



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo dla nauki, przemysłu, zabawy i wiadomości politycznych.

---

1873.

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Paweł Stalmach.

---

CIESZYN.  
Czcionkami Karola Prochaski.

D<sup>ty</sup> A. GINCIĄKA

# Spis przedmiotów zawartych w Gwiazdce Cieszyńskiej 1873 r.

I. Powieści.		Str.
<i>Wychodźcy. Obrazek z Wielkopolski przez Franciszka Sztampkego. (Nr. 1—7)</i>	1	
<i>Wajtuś — piaskarz. Powieść przez W. Sarneckiego (N. 9—26)</i>	71	
<i>Kogo Bóg zasmuci, tego i pocieszy. Powieść ludowa napisana przez Ludwikę Leśniowską. (N. 27—39)</i>	216	
<i>Straszny rok. Powiastka przez Franciszka Sztampkego. (N. 40—51)</i>	319	

II. Życiorysy i dzieje.		Str.
Wincenty Pol . . . . .	2	
Mikołaj Kopernik, odczyt ks. dra Otto. (N. 9—13)	73	
Józef Jakób Jungman . . . . .	264	
Szach perski: Nasr-ed-din . . . . .	288	
Republika w Hiszpanji . . . . .	63	
Mac-Mahon i republika francuska . . . . .	185	

III. Opisy krajów i ludów.		Str.
Statystyka żydostwa . . . . .	113	
Państwo sekty Mormonów w Ameryce . . . . .	138	
Wytepienie pierwotnych mieszkańców Ameryki . . . . .	146	
Wystawa światowa w Wiedniu (N. 42—46)	336	

IV. Przyrodoznawstwo.		Str.
Spadanie gwiazd . . . . .	298	

V. Gospodarstwo i przemysł.		Str.
Dawne gospodarstwo stawowe w Księstwie Cieszyńskim (N. 28—30)	225	
O specjalnych gospodarstwach, odczyt (N. 31—32)	249	
Projekt założenia pasieki zbiorowej (N. 1—3)	3	
Spolszczenie nazwy nowych miar i wag . . . . .	47	
Mieszanie traw. (114). — Słowno o uprawie lucerny. (114).		
— Nieco o gipsowaniu koniżyny. (216). — Nowy niszczytel pszenicy. (217). — Siew rzutowy czy rzędowy. (408). — Podlewianie roślin wodą ciepłą. (114). — Obchodzenie się z młodei drzewkami. (299). — Uprawa herbaty w Czechach. (409).		
Wystawa nabiału w Wiedniu. (4). — Spółki mleczarskie i sernicze. (82). — Karmienie dojnych krów w zimie. (98). — Paszenie na pastwiskach i w oborze. (299).		
Najlepsza i najtańsza żniwiarka. (47). — Nowy środek do prania bielizny. (48). — Przędza ze szkła. (217). — Mycie zboża przed mieleniem. (299).		

VI. Rady lekarskie.		Str.
Kumys. (48). — Środek przywracający życie utopionym. (217). — Przeciw wściekliznie. (218).		
VII. Różna treść ponażająca.		Str.
O co teraz bój we świecie . . . . .	40	
Rozmyślania na Wielkanoc . . . . .	119	
Dawniej i dziś. (N. 16—19)	128	
Zdanie Deaka o stosunku kościoła do państwa i o ślubach cywilnych . . . . .	225	
Zamieszki religijne w Niemczech . . . . .	273	
Nauczyciel i szkoła. (N. 37—38)	297	
Zdanie Bismarka o sprawach kościelnych . . . . .	313	
Długi państw europejskich . . . . .	376	
Ze świata finansowego (N. 49—51)	392, 408	

VIII. Ważniejsze wypadki.		Str.
Alokucja Papieża Piusa IX. (N. 2—3)	12	
Napoleona III. zgon . . . . .	23	
Mikołaja Kopernika uroczystość . . . . .	30, 75	
Reforma ustawy wyborczej dla rady państwa . . . . .	67	
Program federalistów, czyli stronnictwa prawa . . . . .	137	
List Ojca św. do Prymasa poznańskiego . . . . .	138	
Otwarcie wystawy powszechnej w Wiedniu . . . . .	152	
Podróż cesarza Wilhelma do Petersburga . . . . .	155	
Uroczyste otwarcie Akademji w Krakowie . . . . .	160	
Katastrofa giełdowa w Wiedniu . . . . .	162, 170	

IX. Pogadanki polityczne.		Str.
Rzecz oka na rok nbiegły . . . . .	1	
O wzmocnieniu żywiołu liberalnego czyli centralistycznego	4	
Słowo do Polaków (N. 2—3)	12	
Nie jest to konstytucyjne, ale — jest to dobre . . . . .	45	
Do delegacji galicyjskiej w radzie państwa . . . . .	56	
Najlepsza kobieta o której najmniej mówią . . . . .	65	
Po przyjęciu reformy wyborczej (Nr. 11—14)	87	
Zdania dziennikarskie po sankcji reformy wyborczej . . . . .	121	
Bezpośrednie wybory (N. 27—32)	215	
To i owo o wyborach . . . . .	303	
Przed wyborami . . . . .	319	
Skład obecnej rady państwa . . . . .	377	

X. Korespondencje i wspomnienia.		Str.
Z Białej . . . . .	57, 146, 162, 242, 306, 394	
Z Bialskiego . . . . .	73, 314, 322, 348	
Od Białki . . . . .	177, 226, 258	
Ze Lwowa . . . . .	66, 209, 242, 250, 281, 330, 370	
Ze wschodniej Galicji . . . . .	82	
Z Tarnowa . . . . .	107, 178	
Z pod Babięj góry . . . . .	353	
Z Wiednia . . . . .	210, 218, 363	
Z Pragi . . . . .	91, 129, 306	
Z Poznańskiego . . . . .	49, 186	
Z pruskiego Śląska . . . . .	338	
Zgromadzenie wyborców w Jabłonkowie (N. 4, 5)	30	
O zgromadzeniu rocznem Czytelní Ludowej w Cieszyńie	50	
Ważna wiadomość dla ziomków . . . . .	135	
Jubileusz zniesienia pańszczyzny w Galicji . . . . .	159	
O nowem Towarzystwie w Księstwie Cieszyńskim	211	
Głos do wyborców . . . . .	265	
Do Rodaków poza granicami Księstwa Cieszyńskiego od dyrekcji Towarzystwa naukowej pomocy . . . . .	279	
Bazar Cieszyński . . . . .	291	
W sprawie kas zaliczkowych . . . . .	298	
Protest w imieniu włościan śląskich do galicyjskich . . . . .	320	
O kandydaturze w okręgu bialsko-żywieckim . . . . .	331	
Zwycięstwo narodowców Księstwa Cieszyńskiego . . . . .	347	
O wyborach w Śląsku . . . . .	354	
Kronika wyborcza z Jabłonkowskiego (N. 45, 48)	362	
Od posła naszego w radzie państwa . . . . .	370	
Ze wsi . . . . .	387	
Zgromadzenie roczne Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego	393	
W sprawie towarzystwa „Dziedzictwo bl. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“ . . . . .	394	

## XI. Przegląd polityczny. (treściwe zestawienie bieżących wypadków politycznych).

## XII. Rozprawki humorystyczne. (Jura i Janek. — Listy z księżycy).

## XIII. Rozmaitości.

## XIV. Doniesienia piśmiennicze.

## XV. Z Cieszyzna, wiadomości miejscowe i z okolicy.

## XVI. Ceny targowe.

## XVII. Ogłoszenia.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
czwarterocz. 1 zł.

## Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
czwarterocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym i gospodarczym.

Rocznik 27.

W Cieszynie  
d. 3. stycznia.

Wychodzi co tydzień.

Za ogłoszenia

placi się po 10 c.  
wiersza, drugiego do-  
datkiem 30 c. i tak  
każdorazowo, miesz-  
czenie.

Objawszy od Nowego Roku redakcję „Gwiazdki Cieszyńskiej“, dolożę wszelkich starań, by ją utrzymać na stanowisku, na jakim ją postawiła sumienna i pełna zasług praca mojego poprzednika. O ile sił starczy pragnę się także przy czynić do dalszego jej rozwoju. Program pisma w niczem się nie zmieni, ani pod względem politycznym, ani pod względem narodowym, ani wyznaniowym, gdyż najwyższem hasłem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ będzie i nadal: wszechstronne równo-  
uprawnienie w każdym kierunku umysłowego i materialnego życia.

Hilary Filasiewicz.

## Rok 1873.

Sprawiedliwsza od współczesnych potomność surowo kiedyś osądzi rok ubiegły a w dziejach ludzkości będzie to karta ciemna i smutna. Potworne hasło: „Siła przed prawem“ urzeczywistniło się w nim w całej nagocie, przybierając naprzemian maskę liberalizmu, to znów pozory dobra powszechnego. W gruncie rzeczy pobudką wszystkich niemal głośniejszych usiłowań była żądza panowania nad słabszymi, choćby z pogwałceniem najświętszych praw ludzkości i żądza używania, pochłaniająca tysiące ofiar i tuczająca się krwią ich i pracą dla własnego zadowolenia. Dzisiejsze stosunki w Niemczech są tego najjaskrawszym przykładem.

Z ważniejszych zdarzeń politycznych zapisujemy upadek Thiersa we Francji a następnie bezskuteczne zabiegi monarchistów, mających na celu obalenie rzeczypospolitej. W Hiszpanji po dobrowolnem ustąpieniu króla Amadeusza obwołano rzeczpospolitą, która jednak nie zdołała zażegnać wojny domowej, wszczętą przez karlistów, ani jej stłumić. Anglja złożyła nowy dowód swęj niedoleżnej i krótkowidzącej polityki, zezwalając Rosji na podboje w środkowej Azji, które jej samęj kiedyś najdotkliwiej dadzą się we znaki. Włochy zajęte wewnętrzną reorganizacją i kłopotami finansowemi, nie zmieniły dotychczasowej polityki swojej, znosząc klasztory i zabierając dobra kościelne. Niemcy zaś rzuciły się z całą zapamiętałością w walkę religijną, którą chcą pokryć głębsze cele państwowe a stając pozornie w obronie wolności, zaprowadzają najsromotniejszą i najzgubniejszą niewolę, bo niewolę sumienia.

W ziemiach, polskich zwłaszcza pod zaborem pruskim, ucisk narodowy i religijny jeszcze się powiększył, z wyjątkiem Galicji, która pod tym względem w korzystniejszym znajduje się położeniu. Niemcy, mieniający się być obrońcami wolności i najoświecenijszym w świecie narodem, gwałcą w oburzający sposób wolność narodową i wolność sumienia w podwładnych im ziemiach polskich, na równi z Rosją, którą za barbarzyńską uważają. Rzekomi szerzyciele oświaty, stają się szerzycielami ciemnoty, gdyż rugując język narodowy, niszczą

jedyną podstawę, na której zdrowa i rzetelna oświata rozwijać się może.

W Austrii centralizm chwilowe obchodzi zwycięstwo. Jest ono rzeczywiście tylko chwilowem, bo kto wierzy w przyszłość Austrii, niemoże wierzyć w przyszłość centralizmu. Czarną, nieczem niezmytą, plamą rządów centralistycznych, jest tegoroczne przesilenie finansowe, z wszystkimi okropnymi skutkami, które za sobą pociągnęło a których ani blask wystawy powszechniej, ani powodzenie w tym roku zaprowadzonych bezpośrednich wyborów, osłabić ani pokryć niezdola.

Sąsiednia a bratnia nam Galicja przeszła w ubiegłym roku bardzo bolesne koleje. Bezpośrednie wybory do rady państwa, choć może poczęści nie bez własnej jej winy, wypadły niepomyślnie, urodzaje nie całkiem dopisały a nadto straszna cholera dziesiątki tysięcy zabrała ofiar. Cieszymy się przecież, że pomimo tylu klęsk w niejednym kierunku posunęła się naprzód a w szczególności nie ostygła w gorliwych staraniach o szkoły i oświatę ludową.

U nas wreszcie na Śląsku jako bardzo pocieszający dowód wzmocnienia się stronnictwa narodowego i rozbudzonego w niem poczucia obowiązków obywatelskich, zapisujemy wybór posła narodowego z gmin wiejskich Księstwa Cieszyńskiego do rady państwa i wybór posła narodowego do sejmu z gmin wiejskich, położonych w starostwie bielskiem. Prócz tego podnieść też musimy bardzo pomyślny rozwój zaledwie przed rokiem założonego Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego i powstanie dwóch nowych Towarzystw a mianowicie: „Dziedzictwa św. Sarkandra“ i „Towarzystwa zaliczkowego“, tudzież przedsiębiorstwa narodowego pod firmą „Bazar Cieszyński.“ We wszystkich zresztą kierunkach usiłowań naszych widać już pewien postęp, a choć przyznać musimy, że w niejednym może względnie skutki niedorówały naszym oczekiwaniom a siły niezupełnie jeszcze na razie sprostwały wytkniętym zadaniom, przecież z drugiej strony mocno jesteśmy przekonani, że wytrwaniem w sumienną i uczciwą pracę



zdołamy sobie wypracować lepszą i pomyślniejszą przyszłość.

## Po rosyjsku.

Powiadka z naszych czasów.

Pani Julja Sempach jest majątną, poważaną, dobroczynną i dla tego kochają ją ubodzy. Gdy w porze letniej przybywa do swych posiadłości na Śląsku pruskim, by tam zdrowém powietrzem górzystych okolic wzmocnić wątłe zdrowie, mówią wszyscy nędze cierpiący z radością: „nasza matka przybyła.“

A że pani Julja jest miłosierną i kochaną, więc żalują ją wszyscy serdecznie, że jest tak cierpiącą i bladą. „Nasza matka chora, mówią nbo dzy, wygląda mizernie a jęj dobrodusze oczy poczerwieniały jakby od płaczu. Módlmy się za naszą dobrodziejkę, aby nam ją Pan Bóg jak najdłużej zachował.“

I w chatach ubogich wznosi się wiele rąk błagalnie ku niebu za matkę Julję; ale nie znika czerwoność ócz zacnej pani, a wyraz cierpienia w jęj łagodnych rysach staje się codzień widoczniejszym.

Pani Julja siedzi w swym pokoju w głębokim pograżona smutku, a po jęj bladych licach spływa łezka po łezce. Naprzeciwko nięj wisi na ścianie wizerunek Zbawiciela; do niego wznosi ona zapłakane oczy i modli się gorąco. Widać że cierpi bardzo lecz nie tyle na ciele, ile raczej na duszy; boleść jednak wyrażająca się na jęj obliczu ma w sobie coś szanownego i rzetelnego.

W tém zapniano do drzwi. Pani Julja otarła oczy, wstała i z przyjaznym nśmiechem powitała wchodzącego młodego człowieka.

„Cieszę się bardzo, kochany panie Edwardzie, rzekła, że przybywasz na kilka tygodni w nasze wiejskie ustronie. Powietrze mamy tu bardzo zdrowe. Potrzeba ci koniecznie wypoczynku przy tak nużących pracach umysłowych, więc pobyt tutejszy posłuży ci zapewne doskonale.“

Młody człowiek spojrzawszy z wzruszeniem na zorane troskami oblicze czcigodnej matrony, rzekł nprzejmie.

„Wypada mi najpierw przeprosić łaskawą panię, iż wczoraj wieczór przerwałem jęj domową spokojność. Pociąg kolejowy spóźnił się znacznie, i trudno było o dorózkę, którąbym mógł przybyć tu wcześnięj.“

„Nie to nieszkodzi, cieszymy się wszyscy z twego przybycia. Czy widziałeś się już z moim synem?“ „Bardzo krótko, gdyż Edmund zajęty był właśnie pisanie listu do swęj narzeczonej.“

Te słowa zdawały się sprawiać pani Julji takie uczucie, jakby ją kto nożem pchnął w serce, a bada-wczemu spojrzeniu młodego człowieka nieuszło, iż cierpienia fizyczne zacnej matrony były w związku z przedmiotem, o którém właśnie wspomniał.

„O ja nieszczęśliwa matka,“ wybuchła nagle z płaczem pani Julja, „widzę mego Edmunda, moje jedyne dziecię, pogrążające się w niechybne nieszczęście i wieczną zgubę a nie mogę go powstrzymać, ani ocalić z przepaści, w którą się ma rzucić. Jakaż to boleść straszliwa!“ Rzęsisty potok łez puścił się z jęj oczu a nsta jęj drzały boleśnie.

„Przestraszasz mnie szanowna pani, zawołał Edward z serdeczném współczuciem. „Czyżby Edmund z przyczyny narzeczonej swojej miał być tak wielkiem zagrożony nieszczęściem? Kocha namiejtnie Aleksandrę, uwielbia jęj przymioty, jęj piękność i wykształcenie a to jest przecież pierwszym warunkiem dobrego pożycia w małżeństwie.“

„Aleksandra jest piękną, bardzo piękną, odpowiedziała Julja; ale właśnie ta piękność powierzchowna bez cnót i szlachetnej duszy zaślepiła mego syna. On nie widzi, że w tém piękném ciele jest brzydkie serce i podła dusza.“

Młody człowiek zasmucił się widocznie, znał bowiem bystry i słuszny pogląd na rzeczy pani Julji i kochał szczerze jęj syna Edmunda.

„Jak mi Edmond powiadał, jest Aleksandra córka szlacheica rosyjskiego Raznmowicza, który w Polsce piastuje znakomity urząd naczelnika okręgowego. Zdaje mi się, że córka człowieka, któremu rząd rosyjski tak ważny powierzył urząd, powinna być podobną do ojca swego.“

„Właśnie tak jest, odpowiedziała Julja, Aleksandra jest zupełnie do ojca podobną. A ojciec jęj jest to wielony dncz rządu rosyjskiego, chciwy władzy, dumny, zimny, bezwzględny i nieczny. Znasz Edwardzie nieludzkie postępowanie Rosji względem katolików i Polaków. Niesłychane pasmo nciemieżeń gnębi nieszczęśliwy ten naród, któremu odjęto wszystko, wolność, religję, mienie i życie. W takim otoczeniu straszliwego okrucieństwa i tyraństwa wzrosła i wychowaną została Aleksandra. Od lat dziecinnych oddycha powietrzem, które niszczy wszelkie szlachetniejsze uczucia i jest w całém słowa znaczeniu Rosjanką. Czyż syn mój, przejęty gorącą miłością swobody i szacunkiem dla godności ludzkiej, obdarzony sercem pełném szlachetnych uczuć, mógłby być szczęśliwym w pożyciu z istotą taką, jak Aleksandra. O, nigdy, nigdy! bolesne rozczarowanie, gorycz i nieszczęście zatrują wkrótce życie mego dziecięcia!“

„Zgadza się zupełnie z zdaniem Pani, odpowiedział Edward, lecz czemuż niemówisz o tém otwarciu z Edmudem?“

„Przedstawiałam mu to dość często, ale jego miłość zaślepiła go zupełnie.“

„Gdyby tylko można, rzekł Edward po chwili namysłu, poznać Edmunda bliżej z sposobem myślenia i trybem życia Aleksandry, jestem przekonany, iżby się odwrócił od nięj z odrazą.“



„W tém właśnie leży cała trudność, kochany Edwardzie,” odrzekła Julia z boleścią. Ta Rosjanka umie wybornie pod powierzchnią oglądać ukrywać brzydkie swe serce.

„Jednakże Edmund mnsi ją poznać gruntownie, postaram się o to!” zawołał młody człowiek z zapalem.

„Cóż chcesz począć Edwardzie?”

„Nauczę mego przyjaciela po rosyjsku. Niepytaj mnie Paui o nic więcej, lecz mi zaufaj, rzekł wesoło. Osusz pani lzy i uspokój szlachetne serce swoje.” C. d. n.

### Kuba, perła wysp antylskich.

Wielką i piękną jest wyspa Kuba, leżąca przy wejściu do zatoki meksykańskiej, ale już od lat wielu ciągle się wymyka z rąk Hiszpanji, aż ostatecznie kiedyś stanie się łupem tych, którzy się już nie mogą doczekać chwili wzięcia jęj w posiadanie. Hiszpanja wytęży wszystkie siły, by jęj niepostradać, czy jednak usiłowania jęj odniosą pomyślny skutek, bliska już może przyszłość niezawodnie okaże. Hiszpanja podobną jest w tym przypadku do starca, który tak dalece z sił opadł, że nie może już obronić majątku swego przed tymi, którzy w nim widzą swoje dziedzictwo. Biedny starzec! Kuba prędzej czy później wpadnie prawdopodobnie w ręce Amerykanom.

I nie dziw, że Hiszpanja tak uporczywie broni panowania swego na wyspie Kubie i nie chce jęj sobie dać wydrzeć a nawet się przed walką nie wzdryga, byle się tylko przy niej utrzymać. Bo też Kuba jest prawdziwą skarbuicą, z której złoto całemi strugami płynie do próżnych kas madryckich. Bojna roślinność, zdobiąca ją płodami i kwiatami swemi, pokrywa więcej niż dwa tysiące mil kwadratowych a ziemia jęj, nadzwyczaj urodzajna, żywi niemal półtora miliona mieszkańców. A przecież zaledwie trzecia część ziemi zajęta jest pod uprawę, podczas gdy dwie trzecie części zostają dotąd jeszcze pod panowaniem dzikiej przyrody, która w nich wszechwładnie prawie króluje. Tam zaś, gdzie przyroda stała się już niewolnicą człowieka i posłusznie spełnia jego rozkazy, tam przeważnie uprawiana jest trzcina cukrowa i wysławiany zarówno jak i nienawidzony tytoń.

Wyrób cukru przybrał tu rzeczywiście ogromne rozmiary. W r. 1869 wywieziono z Kuby 6,807,484 centnarów i 511,822 beczek cukru, z którego bardzo wiele, gdyż do 60% spotrzebował Zjednoczone Stany północnej Ameryki. Zaiste, ani w starym, ani w nowym świecie niema kraju, któryby się w tym względzie mógł mierzyć z Kubą.

Tytoniu, który, jak wiadomo, do najlepszych i najprzedniejszych należy, wysyła „perła wysp antylskich” także ogromną ilość a jeszcze wywóz ten z roku na rok coraz bardziej się wzmacnia. Przed czterdziestu laty nieprzewyższał wywóz tytoniu 2,367,100 funtów i 52,000,000 cygar, gdy tymczasem w r. 1869 wywie-

ziono według urzędowego sprawozdania 22,269,876 funtów tytoniu i 179,962,000,000 cygar. A przecież stosunkowo niezbyt wielką przestrzeń ziemi zajęto pod uprawę tytoniu.

Oprócz tych głównych płodów wydaje Kuba wiele kukurydzy, rumu, miodu i ryżu; zato nprawa kawy tak bardzo upada, że nawet na potrzeby ludności już niewystarcza. Gdyby jednak Kuba nic innego nie miała, jak tylko cukier i tytoń, jużby tém samém była najżyźniejszą i najbogatszą wyspą w całych Antylach.

Podniebie (klimat) Kuby jest przyjemne, chociaż bardzo niestale. Zwykle w najgorętszych miesiącach, w lipcu i sierpniu, nieprzenosi temperatura 30 stopni Reaumura, w najzimniejszych zaś, w grudniu i styczniu, nie spada poniżej 16. Pomimo to w r. 1856 d. 24. grudnia spadła temperatura w Hawannie na 8 stopni a w wielu wioskach na 0, — mieszkańcy zaś miasta Villa Clara doczekali się nawet śniegu. Było to dla Kubańczyków zjawiskiem niesłychaném, gdyż jak daleko pamięć sięga, nigdy tam jeszcze przedtém śniegu nie było.

D. n.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Szczęśliwy nowy rok ci wiuszuję Jurku.

*Jura.* Dej Boże i tobie, ba i każdemu. A jakżeś święta przebył? byłeś też kandy po kolendzie?

*Jánek.* Kolenda wychodzi z mody, żaden nic nie chce dać jeny brać; ludzie bai się już bardzo zepsuli, wolą we wielkim krachu przegrać, jak swojemu udzielić, i za czas może żaden nic nie będzie miał. Jách temu też jeny Burkotowi tego roku kolendował. Zresztą święta, chwała Bogu, jako święta przeszły szczęśliwie; korciła mnie tylko ta niepobożność, jakech slyszál páre panoczków mówiących, co ta Nowá Pruska pisała o naszych świętach i o chrześcijaństwie, które już má za nic.

*Jura.* Myślálbych, że to dlátęgo, jak powiadają, iż Nowá Pruska jest żydowskiém pismem; ale to nie, — bo żydzi święcą też swoje święta, a kto dzierży swoją wiarę, to drngiej nie lekceważy. Toż se myślę to: prawią, że Nowá Pruska jest zaprzedaná Bismarkowi, który jest masonem i wojuje przeciw chrześcijaństwu; a temu ona też w jego duchu pisze.

*Jánek.* Szkoda, że szynkierze w mieście nejwięcej trzymają te Pruski, bo one moc ludzi zatruwają; my chłopcy, co se trzymamy insze nowiny, a osobiwie polskie, umiemy mądrzej rzeczy rozważować i nie idemy tak na lep.

*Jura.* Prawda, kto nie rozważá, snadno może pójść za złym przykładem, którego nejwięcej w naszych czasach wystrzegać się trzeba, bo świat zginie, jak się złe w nim ngruntuje.

*Jánek.* Nie wątpij Jurosšku, pocieszę cię zaraz bardzo dobrym przykładem, może mi ani uwierzyć nie zechcesz.



*Jura.* Dyć ja wierzę, że jeszcze są dobrzy ludzie na świecie, jeny powiedz co dobrego.

*Jánek.* Po świętach byłech odwiedzić mojego przyjaciela, i nie mogłech uwierzyć, co tam słyżał; może mi ani jeden ani drugi ani trzeci też tak nie będzie chciał wierzyć, ale mi to dzieci, ludzie i poważni panowie rozprawiali i pokazowali, co Pani Hrabina Laryszowa w Wielkich Kończycach dobrego dla ludzi robi.

*Jura.* Przece o jój dobrém sercu czytaliczmy już nieraz w Gwiazdce Cieszyńskiej, i wiem, jako dobroć tego państwa uwielbiają.

*Jánek.* Posłuchaj jeny, bo się zadziwisz: na Boże narodzenie tego roku znowu 30 dzieci szkolnych oszaciła całkiem, przeszło 30 dzieci do połowy, a to nie tylko w Kończycach uczyniła, ale też w innych gminach swego państwa. Nie byłych sám uwierzył, gdyby mi tych darów nie pokazowali. W zamku urządziła trzy boże drzewka z darami, jedno jakiech mówił dla dzieci szkolnych, drugie dla służących, a trzecie dla swoich urzędników. Oprócz tego dała podarunki dla osób, co w gminie pracują dla ukształcenia ludu.

*Jura.* Taki przykład powinniśmy sobie wszyscy zapisać w sercu i mieć w uczciwości.

*Jánek.* Nie dość na tych podarunkach, które co-rocennie rozdzielą, podziw się jój szlachetności: stara się o biednych i chorych, opatruje ich lekarstwami, i sama choć nawet błoto i deszcz udaje się do chat ubogich i zwiedza chorych. Przeto powiadają ludzie, że od czasu świętej Jadwigi nie było tak pobożnej osoby w naszym Śląsku.

*Jura.* Takić dobre czyny może jój tylko Pán Bóg nagrodzić, a powinny one być dla nas przykładem, bo i mniej możny może wiele dobrego zrobić.

*Jánek.* Jeszcze jedno ci dołożę: Pani Hrabina jest rodzoną Czeszką, ale dawa swoją córeczkę, też takićgo aniolecza, po polsku uczyć, a tćm dowodzi, że czci naszą narodowość, — tóż rozważ i to Jurku, kiedy przeciwnie są u nas tacy, co znieważają naszą mowę, a kulturnicy zakazują nawet w szkole po polsku uczyć i karzą za polskić przemówienie.

*Jura.* No, nie wspominej mi już o złych przykładach, coby mi w pamięci jeny to dobre zostało; dziękuję ci Janiczku, żeś mnie twoją rozprawką tak pocieszył, i życzę w tym nowym roku, żeby każdy jeny dobre przykłady naśladował.

*Jánek.* Tak Jurosztu, coby było coraż lepiej wszystkim, a nám z nimi.

*Jura.* Tak.

A. P.

## Körespondencja ze Lwowa.

Pokazuje się, że wyznawcy trójwłosego dyplomaty najlepiej się rozumieją na robieniu pieniędzy. Na wojnie szlęwicko-holsztyńskić zyskali; na wojnie austrjackiće zarobili; na wojnie francuskiće z bogacili się. Ale ten sposób dobierania się do cudzych zasobów jest już od dawna znany pierwszemu lepszemu; łowienie zaś pieniędzy za pomocą uchwalania ustaw konstytucyjnych jest nowszym wynalazkiem liberalizmu właściwie niemieckiego. Oto sejm pruski uchwała ustawy, które znoszą zabezpieczone dawniće swobody, a o których to ustawach z góry można wiedzieć, że srodze dotkną w najświętszych uczuciach połowę ludności. Lecz cóż to większość sejmu obchodzi. Kto obstaje przy dawnych prawach bo się z nich wyzuć dać nie chce lub nawet nie może, niech płaci grzywny, a talary z bogacą kasy

rzadowe. Ot i znowu, jak to mówią: dobry interes; ale też po dłuższém robieniu dobrych interesów, jak doświadczenie uczy, następuje zwykle: krach!

Dla naszych prusolubów nie poszła w las owa nauka robienia pieniędzy. Znoszą oni różne towarzystwa, a pieniądze ich pragną zagarnąć sobie. Widzimy przykład tego na chęci przywłaszczenia sobie funduszków rozwiązanego towarzystwa patriotyczno-ekonomicznego w Pradze, za co od p. Heinricha dobrze dostali po palcach.

Uchwalenie 80-miljonowej pożyczki dla ratowania główne gieldy, wchodzi również w zakres wyżej określonego sposobu robienia pieniędzy. Co jest gielda, przedstawiała to bardzo trafnie rycina, umieszczona przed kilku laty w pewnym humorystycznym piśmie. Wyobrażono ją tam jako młynek do mielenia kawy, do którego tysiące rąk sypią oszczędzony grosz; ajenci kręcą korbą, a szufladkę umieszczoną u dołu, w której się zbiera cały zasób wrzucanych pieniędzy, wyciągają ręce bankierskie i znikają.

U nas we Lwowie najważniejszym przedmiotem do zaznaczenia jest przedstawienie, a następnie odrzucenie w zasadzie przez większość sejmową wniosku księcia Czartoryskiego i towarzyszy, który to wniosek żądał, aby sejm zastrzegł się przeciw sposobowi, w jaki wybory bezpośrednie do rady państwa w naszym kraju zaprowadzone zostały. W radzie powiatowej lwowskić uczyniono wniosek, aby wyrazić ks. Czartoryskiemu wotum zaufania. Gdy jednak przewodniczący rady nie chciał przypuścić wniosku tćgo pod obrady, większość rady założyła protest i odwołała się do namiestnictwa i wydziału krajowego. Ciekawa rzecz, jak ta sprawa rozstrzygnięta zostanie.

Naszej autonomji krajowej z kilku stron szyją buty. Dwadzieścia kilka gmin z Sanockiego wniosło petycję do sejmu o zniesienie rad powiatowych i połączenie wydziałów powiatowych ze starostwami; podobna petycja wydziału Klubu postępowego żąda nadto połączenia wydziału krajowego z namiestnictwem. W tym duchu przygotowano już podobno nawet jakiś wniosek rządowy.

Z ważniejszych wniosków, przedstawionych sejmowi, wymienić należy: projekt powiększenia liczby trybunałów sądowych w Galicji, wniosek rządowy o urządzeniu służby zdrowia w gminach, o zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od pożarów, tudzież o przymusowém zabezpieczaniu budynków wójtowskich. W Galicji, wskutek niedostateczności sądów, tyle złoczyńców się namnożyło, a ci tak dalece szydzą sobie z ramienia sprawiedliwości, że po wsiach w ogóle nikt prawie nie ma odwagi wydać złoczyńcę, albowiem w takim razie przygotować się musi na niechybną zemstę, która zawszeż uskutecznia się przez podpalenie. Otóż wniosek o przymusowe zabezpieczanie budynków wójtowskich miał na celu ułatwienie wójtom ich urzędowania. Podczas obrad nad tym wnioskiem zwrócono jednak na to uwagę, że w takim razie gminy będą wybierać na wójtów najbiedniejszych, to jest takich, którzy nie mają nic do zabezpieczania, ażeby tym sposobem nieponosić kosztów asekuracji. Wskutek tćj uwagi zrobiono następnie wniosek o powszechnie przymusowe zabezpieczanie.

Prócz tego należałoby wszakże koniecznie położyć w gminach spiechrze gromadzkie, gdyż inaczej nigdy nie zabezpieczy się ludu od klęski głodowej. Lud nasz w ogóle za mało sobie ceni oszczędność. W wy-



datkach swoich przy obchodach rodzinnych, czy to wesolych, czy smutnych, jest nieumiarowanym. Wesela, chrzciny, prązniki (odpusty, kiermasze) trwają zazwyczaj dni kilka, a pogrzeb nigdy nie obejduje się bez sutęj stypy. Tym sposobem wszystko spożytem bywa. O odłożeniu gotowych pieniędzy nie ma i mowy. W zwykłych nawet latach daje się ludności wiejskiej przednowek dobrze we znaki. Jeżeli tedy zbiór chybi, a stodoła, spichlerz i skrzynia puste, to oczywiście, że głód a z nim choroby zamieniają kraj w wielki cmentarz. Zmuszenie tedy ludu do odkładania na przyszłość, na zły czas, pewnej ilości zbioru, może jedynie ochronić go od klęsk i przyzwyczaić do oszczędności.

Cóż wam jeszcze mam donieść? — chyba to, że usposobienie nasze jest mdłe, i daj Boże, ażeby Nowy rok był dla nas przychylniejszym i pomyślniejszym. A coś być może! Pomyślcie jeno: Węgrzy zaczynają narzekać na parlamentaryzm i żądają silnego rządu; narzekają na opłakany stan finansów, a utrzymują stutysięczną armję honwedów; cesarz austriacki jedzie do Petersburga; Rumunja powołuje oficerów i zawieraniem na własną rękę traktatów wylamuje się z pod zwierzchnictwa Turcji; Serbja projektem bicia własnej monety także tym torem postępuje; — a Turcja zamierza przywieść do skutku zjazd wszystkich władców mahometanśkich!..

J. W.

### Szanowni Czytelnicy!

Z życzeniem pomyślności na nowy rok, szlemy wam pierwszy Nr. noworoczny, i prosimy o spieszna przedpłatę. Jak to zwykle bywa, i tym razem mała tylko część zaprenumerowała dość wcześnie Gwiazdkę Cieszyńską, a większa część spóźniła się z nadesłaniem przedpłaty. Spodziewamy się jednakże, iż i ci, którzy jeszcze nie ponowili prenumeraty, zachowają nadal życzliwość dla pisma naszego, przez które staramy się pracować na użytek krajowi, i wspierać je będą hojną przedpłatą. Dlatego nie przerywając przesyłki, posyłamy ten Nr. wszystkim dotychczasowym Czytelnikom; którzyby jednak dalej prenumerować nie chcieli, tych npraszamy o bezzwłoczny zwrot tego Nru, na pocztę, która powinna go nam także natychmiast odesłać. Którzy ten Nr. potrzymają, tych uważać musimy za chcących dalej odbierać to pismo, i tćm samćm zobowiązują się do przedpłaty, której w najkrótszym czasie oczekujemy. Ufamy, że ten wzajemny stosunek między wydawnictwem pisma a czytelnikami znajdzie uznanie, a nikt nie zechce go nadnżywać. — Przypominamy jeszcze, iż najdogodniejszy i najtańszy sposób przesyłania należności przedpłatnej pocztą, jest „za przekazem pocztowym.“

Wydawca Gw. C.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W ubiegłym tygodniu niezaszło w polityce przedlitawskiej nic takiego, coby na szczególniejszą zasługiwało uwagę. Z powodu świąt Bożego Narodzenia sejmy krajowe zaprzestały chwilowo swęj pracy a nawet niektóre z nich, jak: karyntyjski, salcburski i istryjski, załatwiwszy wszystkie sprawy krajowe, stanowczo już zostały zamknięte. Obrady innych sejmów w większej części tak już postąpiły, że kilkanaście dni między powtórnćm zebraniem się ich po świątach a otwarciem rady państwa, wystarczą prawdopodobnie do załatwienia ważniejszych spraw krajowych. Odnosi się to tylko do sejmów mniejszych krajów koronnych, które też mniej mają do załatwienia. Jak słychać, rząd ma z tego powodu zamiar niezamykać wszystkich sejmów równocześnie, ale najpierw mniejsze a później większe. Sejm galicyjski i czeski, jako przedsta-

wiające 2 największe kraje Przedlitawji, mają najdlużej obradować, niedlużej wszakże, jak do 18. bm. —

— Przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów wniósł w sejmie vorarlberskim d. 23. zm. p. Thurnherr i tow. następujący wniosek naglący: „Zważywszy, że bezpośrednie wybory, bez udziału sejmku do skutku doszły, ukrócają i złudnćm czynią prawo, sejmowi § 16 statutu krajowego poręczone, i że obowiązkiem sejmku jest przedewszystkićm: strzedz praw kraju — wysoki sejm zechce na podstawie § 19 statutu krajowego nchwalić: Sejm na mocy § 19 statutu krajowego oświadczy się co do wpływu ustawy o wyborach bezpośrednich do rady państwa na dobro kraju, i do formalnego traktowania tego wniosku wybierze komięję z pięciu członków.“ Wniosek ten przyjęto 12 głosami przeciw 5. —

— Izba niższa rady państwa zbierze się d. 21. bm. Ministerstwo zamierza przedstawić jćj na jednćm z pierwszych posiedzeń wniosek rządowy względem zniesienia opłaty stćplowej od ogłoszeń czyli inseratów. Równocześnie poseł Fnx przygotowuje wniosek względem zniesienia nie tylko opłaty stćplowej od ogłoszeń, ale i od dzienników w ogóle. Izba oświadczy się prawdopodobnie za wnioskiem Fuxa, a było to wielką ulgą, nie tylko dla samego dziennikarstwa, ale i dla handlujących, przemysłowców, rękodzielników i w ogóle wszystkich, którzy bez ogłoszeń obejść się prawie niemogą. Czytelnicy zaś także by na tćm zyskali, bo dzienniki albowy potaniały, albowy więcej łżyć mogły na swoje ulepszenie. —

— W sprawie ustaw wyznaniowych donosi *Tagespresse*, że trudno aby rząd mógł pokonać trudności, stawiane przez kardynała Rauschera, i dlatego centraliści nie wiele się spodziewają po wyznaniowych przedłożeniach, jakie rząd wnieśie. Ale dlatego właśnie rząd zastanie w izbie posłów gotowe wnioski do ustaw wyznaniowych, które centraliści przygotowują. Już pp. Giskra i Kopp zajmują się tą pracą; wnioski ich co do ślubów cywilnych i dozoru państwowego nad duchowieństwem na prawodawstwie pruskićm, a co do reszty spraw kościelno-politycznych i zasad wykonawczych, na ustawie badeńskieję się opierają. Wnioski zajmują się także sprawą starokatolików, których chcą postawić na równi z katolikami. —

— Minister finansów rozesał już do namiestników okólnik z instrukcją do ustawy o rządowych kasach zaliczkowych. Fundusz na nie będzie wzięty z zapasów kasowych i z sum, które Austria pożyczyla była Węgrom na pokrycie ich udziału w wydatkach wspólnych austro-węgierskich, a które teraz Węgry spłacą z pożyczki zaciągniętej u Rotschylda. Gdzie niema filji banku narodowego lub zakładu kredytowego, rządowe kasy zaliczkowe będą umieszczone przy kasach oszczędności albo zakładach eskontowych. —

— W jeneralnej inspekcji kolei żelaznych w ministerstwie handlu utworzono osobne bićro dla przeglądanja i kontroli rachunków tych kolei żelaznych, które posiadają poręczenie ze strony skarbu publicznego. Jeneralna inspekcja rozciągnie kontrolę na rachunki tych kolei żelaznych, które korzystają faktycznie z subwencji i gwarancji rządowej, jak niemniej i tych kolei żelaznych, które posiadają gwarancję skarbu, lubo dochody własne wystarczają na pokrycie wydatków i kuponów. W ten sposób koleje żelazne czuć będą kontrolę rządową nad sobą, a podobne wybryki, jak przy



kolejach lwowsko-czerniowieckiej i Karola Ludwika będą coraz rzadszymi. —

— *Kraj* pisze: „Proces wytoczony dwom radom nadzorczym kolei czerniowieckiej i Karola Ludwika, wyprowadzi na jaw nie tyle niesumienność pewnych indywiduów, ile nie do darowania niedbałość i opieszałość organów rządowych. Przy każdym towarzystwie akcyjnym, jak wiadomo, znajduje się komisarz rządowy, który sprawować powinien kontrolę i nadzór rządu nad postępowaniem zarządów i rad nadzorczych tych towarzystw. To też wielka publiczność głównie w zafaniu do tej kontroli i nadzoru rządu umieszcza pieniądze swe w papierach publicznych. Tymczasem zafanie to publiczności grubo zawiedzionem zostało. Dziś rząd ściga i prześladuje pewne indywidua, które w zarządzie towarzystw akcyjnych dopuściły się niesumienności i nieuczciwego postępowania, które bogaciły się kosztem akcjonariuszów i kosztem tychże prowadziły życie szalenie wystawne; ależ wszelkie procesa i sądowe prześladowania dzisiejsze przeciw tym indywiduom nie zwolnią dotychczasowych rządów od zarzutu, że niegodziwość te działy się pod ich okiem, że oszustwa te popełniane bywały w towarzystwach, w których najwyższy nadzór i kontrola zastrzeżona jest państwu i rządowi!“ —

— Przesilenie ministerjalne w Węgrzech skończyło się nastąpieniem ministra finansów Kerkapolyego i ministra komunikacji Tiszy. Wydział pierwszego objął tymczasowo prezes ministrów węgierskich p. Szlavy a tekę ministra komunikacji dotychczasowy minister handlu hr. Zichy. Szlavy, jako minister skarbu, myśli głównie o znacznych oszczędnościach, w celu uratowania bardzo dziś podkopanych finansów węgierskich. Za podstawę do zaprowadzenia oszczędności uważa on przedewszystkiem lepszy i rozsądniejszy podział administracyjny Węgier, który ma równocześnie ułatwić robienie oszczędności w sądownictwie węgierskim. Projekt nowego podziału administracyjnego ma być wkrótce sejmowi węgierskiemu przedstawionym. —

— Węgierska izba posłów wybrała komisję z 21, która w porozumieniu z rządem ma zbadać środki do gruntownego przeobrażenia gospodarstwa państwowego w Węgrzech, mogące dać zarazem podstawę do zadawalającego uporządkowania całego życia publicznego. Z umysłu wybrano do tej komisji członków z wszystkich stronnictw. Około uchwał większości tej komisji grupuje się przyszła większość węgierska, a około wotów osobnych stronnictwa mniejszości. —

— Osobna komisja wybrana przez sejm kroacki, przyjęła d. 24. zm. wniosek rządowy o odpowiedzialności bana i naczelników sekcyjnych wobec sejmu kroackiego. Gdy Galicja domagała się takiej samej odpowiedzialności rządu krajowego przed sejmem lwowskim, centraliści wprost oświadczyli, że przyzwolenie na to żądanie podkopałoby jedność i potęgę państwa. Czyżby to, co nie jest dla Węgier niebezpiecznem, miało być tak groźnem dla Przedlitawji? —

*Prusy i Niemcy.* Sejm pruski uchwaliwszy d. 20. zm. w pierwszym i drugim czytaniu ustawę o ślubach cywilnych, rozjechał się na ferje trzytygodniowe. Tymczasem odbędą się wybory do nowego parlamentu. —

— Na jednym z ostatnich posiedzeń swoich powzięła niemiecka rada związkowa bardzo ważną uchwałę. Nareszcie bowiem ndało się zniewolić pomniejsze państwa, a mianowicie Bawarję, która dotąd przy samorządzie swym się upierała, do zgodzenia się na roz-

szerzenie władzy ustawodawczej państwa niemieckiego i na przekazanie mu prawodawstwa cywilnego. Jest to krok bardzo ważny do zjednoczenia zupełnego Niemiec. Prace przedwstępne do wykonania uchwały tej podobno już się rozpoczęły. —

— Jak wiadomo, ogłoszonej w przeszłym roku nowej ordynacji powiatowej, nadającej gminom i powiatom państwa pruskiego wiele samorządu, nie rozciągnięto tymczasowo na Ks. Poznańskie, obawiając się niby, aby Polacy wolności tej na złe nie użyli. Protestacje posłów polskich były naówczas tak w izbie poselskiej jak i w izbie panów daremnymi: nawet posłowie niemieccy z W. Ks. Poznańskiego byli temu przeciwni. Obecnie złożono w izbie posłów wnioski o zniesienie wyjątkowego tego postanowienia. Dziwna zmiana wyobrażeń. —

— Z nowym rokiem konstytucja niemiecka wchodzi w życie w Alzacji i Lotaryngji, co nie przeszkadza bynajmniej rządowi policyjnym, albowiem władze tameczne nie dopuszczają do tych krajów dzienników katolickich wychodzących w Niemczech. Jak się rzecz ma z tą cenzurą, tak i z innemi wyłącznemi ścieśnieniami w krajach zabranych. —

— Cesarz niemiecki, który przez całe lato bieżące był mocno chorym i dlatego odwlekał aż do ostatniej chwili odwiedziny wystawy wiedeńskiej, znowu ciężko zasłabł na niezbyt przewodu oddechowego. Zdrowie jego obudza wielki niepokój w Berlinie. Nieobecność cesarza na pogrzebie królowej Elżbiety, wdowy po zmarłym królu Fryderyku Wilhelmie IV., sprawiła wrażenie bardzo przytłaczające. —

— D. 23. zm. toczył się w Poznaniu wielki proces zbiorowy przeciwko ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu o ustanowienie 12 duchownych. Postępowanie było zaczęte, a wyrok opiewa na 9900 tal. grzywny. Przed tem już zawyrokował sąd powiatowy w Gnieźnie 800 tal. grzywny lub 1 rok więzienia na ks. arcybiskupa; 200 tal. lub 3 miesiące więzienia na ks. oficjała Wojciechowskiego; 7 tal. lub 3 dni więzienia na ks. Reformata Schnarbacha; 3 tal. lub 1 dzień więzienia na ks. Lewickiego; 10 tal. lub 5 dni więzienia, na ks. Nowakowskiego, wszystko na podstawie staw majowych. Przeciw ks. oficjelowi Dorszewskiemu, który dla choroby nie stanął, odroczone postępowanie. — Ks. biskup Janiszewski wezwany na termin 3. stycznia przed sąd poznański. Zadekretowane na ks. arcybiskupa grzywny wynoszą już przeszło 20,000 tal.; teraz zagroził mu naczelný prezes nową karą 1000 tal., jeżeli nie obsadzi na nowo probostwa w Wieleniu. Ks. biskupa warmińskiego skazano na 200 tal. grzywny za ogłoszenie ekskomniki na ks. Grunerta. Prokurator wniósł tylko o 80 talarów. —

— Ks. Neumann, wikariusz przy kościele św. Jana w Toruniu, skazany został przez tamtejszy sąd powiatowy za sprawowanie licznych czynności urzędowych na 600 tal. grzywny lub 6 miesięcy więzienia. —

— Do *Germanji* donoszą, że pułk nianów brandenburskich ma wyruszyć do Poznania i że wymarsz ten jest w związku z wytoczeniem skargi ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu, za czém pójdzie jego złożenie z urzędu i więzienie. *Germanja* dodaje słusznie, że ułani w Poznaniu nie są potrzebni, bo ludność katolicka nigdzie, jakkolwiek pogwałcona w swém sumieniu, do żadnych rozruchów nie da powodu. — Z Trewiru piszą do téjże gazety, że tam cały pułk huzarów otrzymał rozkaz, by żołnierze jak „najostrzej“ naostrzyli szable.



Od każdego szwadronu odkomenderowano po 6 huza-rów do ostrzenia szabli. —

— Bilans Tellusa już jest podobno wygotowany. Długów ma być 600 tysięcy, a że drugie tyle ma być weksli niepewnych, przeto bankructwo będzie wynosiło około 1,200,000 tal. Udziały akcjonariuszów przypadną, z firmowych zapłaci głównie Ignacy hr. Bniński, pan kilkamiljonowy, drudzy nie wiele zapłacą, bo majątek T. Chłapowskiego jest nie wielki a hr. Platera prawie zupełnie obdłużony. —

Francja. Zgromadzenie narodowe wersalskie uchwa-liło 120 milionów nowych podatków. Stosunki między Francją a Włochami coraz więcej się naprężają. Francja robi wielkie przygotowania wojenne, o których zaka-zano dziennikom donosić. —

— O pracach komisji zgromadzenia narodowego, której poruczone ułożenie nową konstytucji francuskiej, dotąd nie jeszcze pewnego wiedzieć nie można. Co do ustanowienia formy rządu i nazwy jej, zdania są bardzo podzielone. Niektórzy członkowie tej komisji pragną stanowczego obwołania rzeczypospolitą, inni obwołania Mac-Mahona prezydentem rzeczypospolitą, inni znów życzą sobie utrzymania siedmioletniej władzy Mac-Mahona bez wszelkiego przydomku i bez stanowczego obwołania rzeczypospolitą. —

— Rząd francuski przedłożył zgromadzeniu naro-dowemu żółtą księgę, to jest zbiór dokumentów dyplomatycznych w różnych sprawach oraz z przedstawieniem położenia politycznego Francji. W ogóle wszystkie sprawy w niej przedstawiona niemają wagi politycznej. Na czele żółtej księgi zamieszczony jest okólnik mini-stry spraw zagranicznych ks. Décazes, donoszący obcym rządóm o przedłużeniu rządów Mac-Mahona. Inny okólnik ministra z d. 7. bm. zapewnia obce rządy o szano-waniu przez „Francję traktatów i chęci utrzymania na-dal stosunków przyjacielskich. Francja sknpi się i oczekuje, przeświadczona o sile swojej i swojej wiel-kości, aby porządek i praca dozwoliły jej zagoić blizny, i że czas, który sam jeden może dozwolić dojrzeć owo-com wielkiej nauki dziejów, zatrze także gorycze dni smutnych, które głęboko świat poruszyły.“ —

— Między byłą cesarzową Eugenją a rządem fran-cuskim zawartą została umowa o wynagrodzenie rucho-mości jej męża, pozostałych w zamkach przez niego zamieszkałych. Jak bowiem donosi *Figaro*, w chwili wstąpienia na tron Napoleona III. sporządzono inwen-tarz jego rzeczy. Z tego powodu skarb francuski albo musiałby rzeczy te zwrócić wdowie, albo zapłacić 2½ milionów. Prócz tego cesarzowa odbierze galerję obra-zów, cenioną na 1 milion, muzeum chińskie i zbro-jownię wartą 7 do 800,000 franków. Cesarzowa ma obecnie nieco więcej nad 200,000 fr. rocznego dochodu. Jak oświadczył w izbie minister handlu, zgromadzenie będzie miało przedłożoną sobie umowę o spłacenie ce-sarzowej. —

Hiszpanja. Jenerał Moriones odniósł w dniach 9. i 10. zm. zwycięstwo pod Olot nad karlistami. Straty armji rzą-dowej wynoszą 44 zabitych i 270 rannych, karlistów zaś 70 zabitych i 300 rannych. Minister wojny tele-grafem wyraził podziękowanie mężnemu jenerałowi. Santa Cruz, który chwilowo pojawił się w Hiszpanji, miał znowu uciec do Francji. Oblężenie Kartageny trwa dalej. Od strony bramy madryckiej ustawiono baterję wyłomową, ze stolicy zaś wysłano 16 dział nowych i bogate zapasy amunicji. —

— Późniejsze wiadomości donoszą, że jenerał

Moriones, zaopatrzwszy w żywność miasto Tolozę, co było na razie głównym jego zadaniem, udał się, wzmo-cniouy wojskiem jenerała Lomy, do San Sebastian a stąd do Orio, w celu wtargnięcia do Durango lub Vittorji, głównych ognisk powstańczych karlistów. Po-chód ten jednak nie udał mu się. Przybywszy do Zarauz i Guetarji dowiedział się, że naczelný dowódca karli-stów, Elio, zajął na czele 20,000 wojska silne stano-wisko między Zumają i Cestoną, oczekując spotkania z wojskami rządowymi. Ominąć go było Morionesowi rzeczą niepodobną, iść przebojem więcej niż niebez-pieczną. W tym stanie rzeczy nie mu niepozostało, jak rozpocząć odwrót; gdy zaś cofając się lądem nigdzie nie znalazł bezpiecznego dla siebie stanowiska, posta-nowił cofnąć się morzem do Santony. Wszystkich okrę-tów, jakie tylko zdołano zebrać naprędce, użyto na przewiezienie 12,000 wojska, 14 dział i 1000 koni i mulów. Jenerał Loma został z 3 tysiącami wojska w Guipuzcoa. —

### Rozmaitości.

— *Księgarnia p. J. A. Pelara w Rzeszowie* obchodziła d. 2. stycznia tr. 25letnią rocznicę założenia swego. Był czas w którym księgarstwo galicyjskie było niemal wyłącznie w ręku Ślązaków, i tym sposobem Ślązacy dawniej przyczyniali się do rozszerzania literatury wśród narodu polskiego. Do takich mężów należy p. J. A. Pelar w Rzeszowie, i z tej przyczyny podnosimy też imię jego jako zacnego ziomka naszego. Jest to chluba dla Ślązaków, gdy synowie naszej krainy dobrze przysługują się narodowi. —

— *Dr. Szymon Wróblewski* jeden z najstarszych i naj-więcej wzięcia mających lekarzy krakowskich, był radcą mia-sta Krakowa, mąż prawy i znany z swęj dobroczynności, oby-watel cieszący się powszechném poważaniem, zmarł w Krakowie d. 26. zm. —

*Dr. Antoni Małecki*, profesor języka i literatury polskiej przy wszechnicy lwowskiej, przeniesiony został na własne żą-danie w stały stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności od cesarza najwyższe uznanie za pełną zasług działalność swoją na polu umiejętności i nauczycielstwa. —

### Z Cieszyńska.

— *Na jedném z ostatnich posiedzeń* przedstawił rząd sej-mowi śląskiemu bardzo ważny projekt do zmiany ustawy szkol-niej. Projekt ten ustanawia wyższe place dla nauczycieli ludo-wych, podnosząc je z 300, 400, 500 i 600 złr. na 500, 600 i 700 złr. a wyznaczając 400 złr. rocznej płacy tylko dla pomocników nauczycielskich. Nadto wnosi nowy projekt rządowy, aby nau-czyciele ludowi pobierali swoje place nie wprost od naczelników gmin, ale z nrzędów podatkowych. Poseł nasz z okręgu cieszyń-skiego, p. Jerzy Cienciała, niechcąc w tak ważnej sprawie dzia-łać na własną rękę, sprosił na sobotę d. 27. zm. kilkadziesiąt osób, przeważnie gospodarzy wiejskich i nauczycieli do „Czy-telni Ludowej“, by się wspólnie z nimi naradzić nad tym pro-jektem rządowym. Zgromadzenie po kilkugodzinnych rozprawach uchwaliło jednomyślnie co następuje: 1) Podwyższenie plac nau-czycielskich nie jest jeszcze koniecznym i na razie bardzoby obciążyło gminy; zresztą dalsze podwyższanie plac nauczyciel-skich w ogóle powinno się uznaniu gminy zostawić. 2) Wyplą-caniu pensyj nauczycielskich przez kasy rządowe należy się sta-nowczo sprzeciwić, gdyż przez to nauczyciel stałby się urzędni-kiem rządowym i oddzieliłby się zupełnie od gminy, z wielką szkodą dla stron obydwu. — W końcu wyrażono p. Cienciale szczerę i serdeczną podziękowanie za to, że jako poseł narodowy stara się o utrzymanie łączności z swoimi wyborcami a w waż-



niejszych sprawach porozumiewa się z nimi, by wspólnie z innymi posłami narodowymi działać według ich życzeń. —

— *Towarzystwo naukowe pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego* znowu pocieszać się może znakomitą zapisem 100 złr., które ofiarowała Wa Pani Orzechowiczowa z Kalnikowa pod Krakowcem w Galicji dla uczczenia córki swój śp. Heleny z Orzechowiczów Sokołowski. Oprócz tego wymieniamy znacznie większe wkładki z ostatniego tygodnia: p. Stanisław Katyński z Grodowic pod Felsztynem 5 złr. 40 c.; p. J. A. Pelar księgarz w Rzeszowie 10 złr.; p. Franciszek Rościszewski w Smykowcach pod Tarnopolem 10 złr.; p. Dyonizy Wołański sekretarz reprezentacji krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń w Bernie 5 złr.; dr. Wojciech Przybyłowski adwokat w Stanisławowie 2 złr. 40 c. —

— W *cieszyńskiej katolickiej parafii* zawarto w r. 1873 małżeństw 118, między temi 12 mieszanych; w ogóle o 5 więcej niż w r. 1872. Ochrzczono dzieci 432, z tych 232 płci męskiej a 200 płci żeńskiej. Dzieci żywourodzonych było w r. 1873 o 37 więcej niż w r. 1872; nieżywourodzonych było 15. Umarło w r. 1873 osób 356, w r. 1872 zaś 390, zatem o 36 więcej niż w roku ubiegłym. W ogóle tedy rok ubiegły pod względem ruchu ludności należy policzyć do pomyślnych, gdyż małżeństw i urodzeń przybyło, podczas gdy śmiertelność znacznie się zmniejszyła. —

— W *niedzielę d. 11. bm. o godz. 1 po południu* odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków „Czytelnia Ludowej” w Cieszynie, w własnym jej lokalu, znajdującym się obecnie w domu „pod złotym wółem.” Ponieważ oprócz sprawozdania z przeszłorocznych czynności wydziału umieszczone będą na porządku dziennym także i inne ważne sprawy, przeto spodziewamy się, że członkowie Czytelnia na to zgromadzenie licznie się zbiorą i w obradach nad rzeczonymi sprawami chętny wezmą udział. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27. grudnia: pszenica (84 ft.) 6 zł. — kr., żyto (76 ft.) 4 złr. 77 kr., jęczmień (74 ft.) 4 złr. 9 kr., owies (52 ft.) 2 złr. 1 kr., ziemniaki 2 zł. 20 kr., masło 75 kr.

### Powtarzamy jeszcze wykaz zaległości

prenumeracyjnych z ubiegłego roku, i prosimy Szanownych Czytelników, od których poniższe należności mamy do żądania, aby takowe bezzwłocznie uiścić zechcieli. Przeto dla przypomnienia posyłamy im także dzisiejszy Nr., i ufamy, że poczuwając się do obowiązku zapłacenia za pismo, które odbierali, zechcą te należności złożyć bez osobnych upomnień. Zamiast nazwisk w tym wykazie kładziemy liczby, jakimi ich adresy są oznaczone, i dodajemy tylko, że niektóre adresy oznaczone są „liczbami bez litery A,” a niektóre zaś „liczbami z literą A.” I tak:

Za cały rok z przesyłką pocztową czyli 4 złr. 60 c. mają zapłacić, których adresy oznaczone są liczbami: 111, 186, 340, 354, 358, 410, 413, 440, 443, 446, 448, 450, 514, 523, 528, 529, 537, 555, 557, 563; — A 30, A 49, A 157, A 208, A 232, A 303, A 306, A 312, A 325, A 328, A 339, A 342, A 367, A 368, A 373, A 375.

Za cały rok bez przesyłki czyli 4 złr. winni są: A 84, A 105, A 116, A 348, A 349, A 357, A 410, A 411, A 414, A 417.

Za trzy kwartały z przesyłką pocztową czyli 3 złr. 45 c. nie dopłacili: 90, 98, 290, 292, 486, 550, 558, 561, 606, 615; — A 200, A 361, A 365, A 370.

Za trzy kwartały bez przesyłki czyli 3 złr. następujący: A 111, A 244, A 298, A 358, A 412.

Za półroka z przesyłką pocztową czyli 2 złr. 30 c. winni są: 3, 14, 31, 79, 104, 127, 166, 178, 183, 187, 191, 222, 239, 243, 247, 256, 302, 307, 315, 324, 338, 355, 406, 464, 465, 482, 513, 527, 538, 559, 564, 614; — A 4, A 16, A 48, A 50, A 167, A 227, A 236, A 329, A 343, A 372, A 374, A 407, A 409, A 424, A 425.

Za półroka bez przesyłki czyli 2 złr. winni są: A 248, A 249, A 265, A 271, A 274, A 280, A 289, A 290, A 292, A 300, A 322, A 346, A 355, A 356, A 438.

Za ćwierćroczną z przesyłką pocztową czyli 1 złr. 15 c. następujący: 35, 50, 93, 96, 106, 145, 154, 236, 404, 485, 503, 504, 520, 530, 566, 569, 638, 661, 676; — A 8, A 121, A 147, A 163, A 164, A 184, A 211, A 219, A 225, A 230, A 276, A 333, A 364, A 369, A 380, A 431, A 446.

Za ćwierćroczną bez przesyłki czyli 1 złr. następujący: A 72, A 75, A 82, A 83, A 87, A 92, A 242, A 243, A 245, A 254, A 256, A 259, A 273, A 284, A 297, A 299, A 347, A 421,

Daliej mają dopłacić:

20 złr. 70 c.: 412. — 18 złr. 40 c.: 326. — 13 złr. 80 c.: 500, 511. — 10 złr. 40 c.: A 23. — 9 złr. 20 c.: 646, A 422. — 6 złr. 80 c.: 618. — 4 złr. 20 c.: 643, A 321. — 4 złr.: 105, 405. — 3 złr. 5 c.: 17, 608. — 2 złr. 88 c.: A 143. — 2 złr. 68 c.: 556, 635. — 1 złr. 90 c.: 544. — 1 złr. 50 c.: 335, 664, A 86. — 2 talary: A 44.

## Dr. J. U. Ferdynand Pszczółka

(dotychczas w Wiedniu praktykujący)

ma zaszczyt zawiadomić, że od 1. stycznia 1874

swoją kancelaryę adwokacką

otwiera w Cieszynie — w głębokiej ulicy N. 210

(w domu p. Monczki).

Skutkiem wybudowania nowego kościoła w Pruchnej, w bliskości stacji kolejowej tegoż imienia na c. k. Śląsku, stał się niepotrzebnym **stary budynek kościelny**, całkiem z grubego drzewa zbudowany, do wystawienia innej budowli zdający i 500 ludzi w sobie pomieszczający, wraz z organami i innymi przyborami, i będzie sprzedany także w Pruchnej w kancelarii podpisanego na dniu 28. stycznia 1874 przed południem o godzinie 10 w drodze licytacji za gotową zapłatę najwięcej dającemu, ku czemu zapraszają się chęć kupna mający. Pruchna d. 24. grudnia 1873.

Adolf Bekmann

przewodniczący komitetu kościelnego.

## Gospodarz

będzie przyjęty do 70 jochów pola na Bobrku.

Jan de Rosenberg.

## Edykt

L. 15747.

C. k. cieszyński sąd obwodowy podaje do wiadomości, że w sprawie Opawskiej agencji Berneńskiej filji c. k. nprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, zastępowanej przez dr. Kluckiego, przeciw popadłemu w konkurs austr. Centralnemu stowarzyszeniu budowlanemu, zastępowanemu przez zarządcę masy konkursowej dr. Weila w Wiedniu pto. 7900 złr. w. a., pozwoloną została egzekucyjna sprzedaż na rzecz tegoż stowarzyszenia w księgach hipotecznych zapisanych realności, a mianowicie:

1. domu pod l. 18 na Saskiej Kępie w Cieszynie, oszacowanego na 20,357 złr. w. a.
2. ogrodu Petra na Saskiej Kępie w Cieszynie oszacowanego na 805 złr. w. a.
3. domu pod l. 20 na Kamieńcu w Cieszynie, oszacowanego na 2025 złr. w. a.

Termin sprzedaży naznacza się na d. 17. grudnia r. 1873, tudzież 21. stycznia i 25. lutego r. 1874, każdym razem o godz. 10 przed południem w sądzie tutejszym. Każdy z wymienionych przedmiotów sprzedany będzie osobno, ale dopiero na trzecim terminie poniżej ceny szacunkowej. Warunki licytacji, wyciągi i operat szacunkowy przejrzyć można w tutejszym sądzie w zwykłych godzinach urzędowych. Osoby, mające chęć kupna, zawiadamia się przytym, że każdy licytujący powinien przed rozpoczęciem licytacji złożyć jako wadium 10% ceny szacunkowej.

Cieszyn d. 23. grudnia 1873.

Prezydent: Pospischil,

Do praktyki w księgarni

## Jana A. Pelara w Rzeszowie

znajdzie uczeń z odpowiedniemi wykształceniem miejsce. — Bliższą wiadomość udzieli Redakcja Gwiazdki.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. następ  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszynie  
1 stycznia.

Zapraszamy uprzejmie do przedpłaty na Gwiazdkę Cieszyńską w rozpoczętym roku, i dotychczasowych czytelników naszych, którzy z ponowieniem się spóźnili a dalej pismo to odbierać chcą, prosimy o spieszne nadesłanie prenumeracyjnej ceny. Przypominamy że najtańszy sposób przesyłania przedpłaty pocztą, jest za „przekazem pocztowym.“

## Wychodźcy.

Obrazek z Wielkopolski przez Fr. Szt.  
(Ciąg dalszy.)

W rozkosznej okolicy nad wartkim strumykiem dążącym przez smugi zielone i niwy pszeniczne het ku Gopln, które niby zwierciadło olbrzymie błyszczy w dali, stała wieś Wąsosze. Kościół modrzewiowy ocieniony akacją i jarzębiną wznosił się na wzgórzu tuż u stóp błękitnego strumienia. Od kościoła na przestrzal wiodła obsadzona topolą droga do dworu. A w okolo dworu i kościoła w dwóch ulicach rozłożyła się wieś z chatami włosciańskimi. W środku wsi sterczały szczątki zamczyska, pamiętającego jak wieść niesie czasy chrztu pierwszego króla polskiego Mieczysława. Tuż za zamkiem, strugą tylko oddzielona od niego i szerokim gościńcem, stała biała, murowana, dachówką kryta karczma, nazwana Górką, chociaż w stosunku do wsi całej najniższe miała położenie.

W tej chwili, a może być godzina 7ma rano, Górka roi się mnóstwem ludu, rzekłbyś wieś cała zebrała się tu tak rano z powodu jakiegoś wypadku, ale bo kogoż tu niema? mężczyźni, kobiety, dzieci... Gwar niby na odpuszcie, płacz, jęk, wyrzekanie niby na pogrzebie... śpiewki, wykrzykiwania niby po jarmarku. Dziwne to jednak, bo ani pogrzebu nie widać, ani nie był to odpust, ani też nawet jarmark... a pszeniczka żółciła się na pokosach czekając coprędszego zebrania... a kilkudniowe gorąca mogły spowodować burzę, grad, deszcz, a zatem ludziska samowolnie narażali się na mogące z tego wyniknąć straty; trudy bowiem i nadzieje ich jedna chwila nieprzyjazna mogła zniszczyć.

Starajmy się wysledzić przyczynę tego zebrania. Ot nadarza się sposobność; ku nam od dworu idzie jakieś dziewczę, rozpytajmy się... Ale cóż to? dziewczeczka zawodzi czegoś, płacze, ręce załamuje, pomocy świętych wzywa.

„Czego tak wyrzekasz dziewczyno?“

„Och paniczku!“ przejmującym głosem odrzekła modrooka, „jak nie mam wyrzekać, kiedy jakaś kara boska spadła na naszą wieś. Łońskiego roku przyjechało tu trzech faktorów, skąd oni byli nie wiem, do-

syć, że po naszymu strasznie źle mówili, odgagnęli całą wieś do karczmy, a tu jak zaczęli gospodarzom przekładać, złote góry obiecywać, jeden z nich stanął na środku karczmy jakby nie przymierzając ksiądz w kościele, i rzekł: Moi ludkowie pracujecie tu krwawo na ten mizerny kawałek chleba od świtu do nocy, ba i w nocy jeszcze, a jednak cóż macie? ot zaledwie tyle, że żyć możecie. Podatki takie duże, człek na nie same musi tylko trudzić się, a jeszcze słyszę, że od nowego roku mają być w dwójnasób powiększone; niedosyć jeszcze, lada dzień może wyniknąć wojna, i znów trza iść na rzeź niby wół nieprzymierzając. A mówią, że ta wojna straszniejszą jeszcze będzie jak zeszłego roku: ludzie padać będą niby muchy, poburzą miasta, zrabują dobytek, popalą wsie, że kamień na kamieniu nie zostanie. Więc czegoż wam tu siedzieć i dobrowolnie oddawać się na śmierć, lepiej sprzedajcie wszystko: ziemię, dobytek, sprzęty, i dalej do Ameryki, a siła ludu ciągle tam wyciąga, ba — bo też tam niema wojen, ludzie żyją w ustawicznej spokojności — tam krwawo pracować nie potrzebujecie, bo w Ameryce wszystko przychodzi łatwo, — tam czeka was wszelkie szczęście, — majątek wielki — żyć tam możecie lepiej jak tu panowie. A w kilka lat dorobiwszy się znacznej fortuny, możecie powrócić znów do swoich... Itak mówił długo jeszcze Niemiec oszalałej gromadzie, dosyć, że w końcu dwunastu gospodarzy z naszej wsi postanowiwszy sprzedać swoje gospodarki, zapisało się na tę wędrówkę, a między nimi także,“ nie śmiało już kończyła dziewczyna, „tatula mój i — Janek mój narzeczony... Dziś sprzedawają grunta i zaraz potem mają razem z faktorami wyjechać. — Oj mój Boże! mój Boże — chcą mnie opuścić i tatulo i Jańka — chcą mnie zostawić sierotą, na łasce ludzi.“ Ostatnie słowa mówiła dziewczyna wśród gwałtownego łkania, zalewając się kroplistami łzami.

„A cóż pan wasz mówi?“ zapytałem szczerze współbolejący z opuszczoną. — „A cóż, gadał im pan dużo, ale nie słuchali, a dziś pana niema we dworze, świtanie gdzie wyjechał.“ — Tak rozmawiając z hożą rozplakaną Jadwisią, bo takie miała imię dziewczeczka doszliśmy do karczmy.

Termider tu był prawdziwie jarmarczny. — „Moja gospodarz,“ mówił brzuchaty o czerwinistym nosie, kupiec Szmidt do Michała Maliniaka, „na co wum drożyć się, kiedy chociaż sprzedacie morga za sto talara, to



tak w Ameryka za te pieniądza sieć kupicie morga;... oj, oj... za wasze sieć morga bedziecie mieć trzydzieścia sieć... a! czy wy temu podolacie odrobić. No... dajcie rękę... tysząc talary za całego gospodarstwo... zgoda?" — „Mało panie Szmit.“ — „No sluchajcie gospodarz... ja wum jeszcze robię ta pewnośc, że jak powrócicie z wielkiego majątkiem z Ameryka, to już wum tego gruntu nazad odprzedam za te same pieniądza.“ — „Zaczekajcie panie Szmit, kiedy już mi tak trafiać do przekonania,“ odpowiedział na przedstawienia spekulanta dobroduszny włościanin, „to się pewno ugodzima. Ja się tylko jeszcze chcę z moją kobietą rozmówić na osobności... zaczekajcie krztynę.“

Cokolwiek dalej toczyła się znowu następująca rozmowa: „No powiedźcie nam panie Szrejder,“ zagadnął gospodarz, Józef Bartczak, do rudego tlnściuteńkiego z okrągłym brzuszkim Niemca, otoczonego sporą gromadką włościan: „powiedźcie nam, bo my tego nie wiemy... a jesteście ciekawi... przez jakie pojedziemy kraje, ile będzie kosztować droga, i jak i gdzie ta urządzić się na samym początku, bo to człek tak między obcymi nie będzie wiedział, co z sobą zrobić, a najwięcej dla tego, że nie umie po amerykańsku mówić.“ — „Co do pierwszego,“ odrzekł zdradziecko się uśmiechając Szrejder: „to ja moje gospodarz przez życzliwość podejmuję się odstawić was na miejsca bez wszelakich szpasów (wypadków); wy tylko ila was wszystkich, złożycie na moje ręka po sześćdziesiąt talara, to wy już o nic nie potrzebujecie myśleć, tylko na okręta bedziecie siedzieć i jechać prosto na Ameryka... no zgoda?“ — „A kiedy tak, to dobrze... jeszcze lepiej,“ odezwało się kilka głosów z gromady, „człek nieświadom niedałby sobie rady.“

„A wum muszę jeszcze powiedzieć,“ mówił dalej Szrejder, chcąc okłamać i uwieść lud zupełnie: „że w Ameryka gadają jak i tu u was... taka sama język tam jest.“ — „O, to dobrze, to se będziemy jak między swoimi,“ znowu rzekło kilku z gromady. — „A kościoły są tam nasze?“ zagadnęła jakaś włościanka. — „A jakże, muwię wum, tam wszystko jak tu,“ odrzekł Niemiec. — „A to zgoda... toć ino o to nam chodziło, o mowę polską i o nasze kościoły, a kiedy ta wszystko jak tu... odważyma się jechać;“ zawołała gromada oszukanych gospodarzy.

C. d. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

Projekt założenia pasieki zbiorowej. II. Zarys pasieki zbiorowej. Celem zawiązania się pasieki zbiorowej i wprowadzenia jej w życie, podpisani zawiązują się w pierwszy komitet, i zamierzają stowarzyszenie w następujący przeprowadzić sposób:

1. Cały majątek towarzystwa dzieli się na udziały pieniężne. — 2. Jeden udział w czasie wkładek przy zawiązaniu się towarzystwa ustanawia się w sumie 12 złr. w. a. — 3. Kto jako członek przyjętym być

chce, bierze jeden lub więcej udziałów, a to przez uiszczenie komitetowi kwoty pieniężnej stosownie do ilości wziętych udziałów. — 4. Ktoby z członków swoje udziały w naturze tj. pszczołami uiścić chciał, natenczas obowiązany będzie do każdego pnia pszczoł dopłacić 2 złr., a to dla wyrównania jednego udziału, gdyż pnie z pszczołami po 10 złr. liczonymi będą. — 5. Wszystkie wkładki pieniężne lub pszczoły mają członkowie po poprzedniemu zobowiązaniu się d. 1. maja 1873 r. komitetowi uiścić. — 6. Stosownie do ilości wpłynionych udziałów, naknpi komitet takąż samą ilość uli pszczoł, a za resztujące od każdego udziału 2 złr. sprawi możliwą ilość uli próżnych i niektóre niezbędne przyrządy pasieczne. — 7. Wynajmie na stanowisko dla pasieki kawałek gruntu i domek pasieczny, i postara się o umiejętnego pasiecznika. — 8. Komitet mając na celu, aby udziały członków stowarzyszenia jak najbardziej wzrosły, postanawia, ażeby przez przeciąg pierwszych 3 lat kapitał wspólny, (a tén samém i udziały) przez pomnożenie liczby pni ciągle wzrastał, wskutek czego w wymienionym perjodzie czasu wkładki będą tylko wzrastać, lecz nie procentować się. — 9. Nie będzie też mógł w przeciągu pierwszych trzech lat żaden członek swego udziału [podnieść lub ze stowarzyszenia wystąpić. — 10. Gdyby jaki świeży członek do towarzystwa w przeciągu 3 pierwszych lat przyjętym być chciał, natenczas obowiązany będzie, udział w téj wysokości zapłacić, w jakiej udziały naówczas według ostatniego sprawozdania stać będą. — 11. Po upływie pierwszych trzech lat ustanie wzrastanie udziałów, a pocznie się procentowanie tychże; tj. przestanie się mnożyć liczbę pni, a zacznie gospodarować na miod. Natenczas wolno będzie każdemu członkowi swój udział w naturze tj. w pszczołach licząc pień po 10 złr. wycofać, lub też takowy do dalszego procentowania pozostawić. — 12. Gdyby więcej członków naraz z towarzystwa wystąpić chciało, przeccoby zakład pasieczny osłabić się lub też i całkiem upaść mógł, natenczas stanowi komitet, którym członkom na teraz ich udziały wypłacić się ma. — 13. Na wypadek takiego wycofania, przymnoży się co roku kilkanaście pni pszczoł, aby zapłacić luki zrządzone przez podnoszących swe udziały, i aby pasieka w jednakowej liczbie zawsze utrzymać się mogła. Rozumie się, że w takim razie przez ubywanie członków występujących; udziały pozostałych, w miarę podnosić się a zarazem i procentować będą. — 14. Każdy z członków otrzyma książeczkę, w którą zapisywać się będzie, o ile jego udział i kiedy się podniósł. — 15. Stowarzyszeni zawiązawszy się, potwierdzą komitet terażniejszy, lub obiorą z pomiędzy siebie nowy, którego zadaniem będzie kontrolować przebieg czynności pasiecznych, sprawdzać rachunki, robić roczne sprawozdania i stanowić w kwestjach § 13. — 16. Każdy z członków otrzyma corocznie w pierwszych 3 latach od komitetu zawiado-



mienie, o ile jego udział wzrósł, a w następnym perjodzie, jak wysoki procent i kiedy podnieść może. — 17. W pierwszym okresie administracja pasieki (tj. pasiecznik, wynajęcie gruntu i domku jak §§ 7. i 8. opiewają), będzie pokrytą z produktów pszczelnych, podczas gdy przymnożone pszczele wzmacniać będą ogólny kapitał. — W perjodzie drugim wydatki te pokryją się z ogólnego przychodu rocznego, a dochód czysty rozłoży się jako procent na udziały.] D. n.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Byłeś też kan winszować we święta albo na nowy rok?

*Jánek.* Wiesz, że teraz świat ma bildunek, tóż teraz inaczej; — winszują se jeny wielcy panowie ba i monarchowie, ale między prostakami to nie chodzi; przeca policaj zamykał chłopców, co chodzili po winszowaniu. Tak też wielkim panom za zasługę dają na premije ordery; ale dzieciom we szkole nie wolno dawać premije.

*Jura.* Já już teraz nie wiem, jako tam jest we szkołach, jak zakázali pryfunka, a jeny pán iszpektor może zaglądać do klasy.

*Jánek.* Rádbych przeca wiedział, czy się też kan co nie poprawiło na świecie?

*Jura.* Moglibyśmy się trochę pooglądać. Janiczku zróbmy ráz podróż z naszego Śląska do Galicyje; najbliższe drogi są przez Pilsko i Babiagórę.

*Jánek.* Braciszku źle masz w głowie, przez to góry nie przejdziemy, bo tam wielkie lasy.

*Jura.* Ho, ho! gdzie już lasy, już są wycięte, drogi w prawo i w lewo doskonałe, a za lasy Niemcy wino piją.

*Jánek.* A co ty prawisz?

*Jura.* Tak jest, lasy administratorowie poprzędali, teraz pod babiagórą jaśniuteńko.

*Jánek.* No, to dobrze nrobili, muszą mieć dużo papierków, a co tam po lasach.

*Jura.* Ani lasów ani papierków, bo ten cudzoziemiec i swoich osznkał, założył fabrykę, narzwał desek, pieniędzy nawypożyczał, i zabrał się ze wszystkiem i więcej o nim ani spominku.

*Jánek.* To się na taki sposób pod babiagórą poprawiło.

*Jura.* Prawda, że jaśniuteńko, i dobrze przejechać, jeno chodźmy.

*Jánek.* A byłeś ty tam w tych stronach?

*Jura.* O bylech aż w Jordanowie na jarmarku, jest to stare miasto, a bylech i w tamtejszym kościele, kiedy ksiądz proboszcz prawil kazalnicy, że 3000 na kościół darnje; ale tak mię tam zgnetli, bo to kościół mały, a má się mieścić 6000 ludzi; a na mnie już nie rachowali, i dobrze mną w ścianie dziury nie wytoczyli.

*Jánek.* A mają też tam szkołę, bo się im snádz spálila?

*Jura.* Gdzieżby się uczyli pisać i czytać, żeby szkoły nie było; przeca pán burmistrz i pán nanczytel pisał.

*Jánek.* Gdybych śmiał winszować, tobych Galicyji jeny to życzył, coby między chłopami a panami znikła ta niedowiera a nastąpiła wyrozumiałość i zgoda.

*Jura.* Dyć już też to idzie ku lepszemu; słyszałem tam w jednym dworze szlacheckim wiersz, co jeden pán napisał dla księdza Kaczaly, co to tak mówił na rozum w sejmie; i odpisał se go:

Wielebny Dobrodziejn księże Kaczało!  
Takich jak ty prawdziwców jest mało!  
Bóg cię natchnął łaską ducha swego  
I ogniem prawdy rozjarzył twego  
Ducha, a skrzepiony Boską wolą  
Ująłeś się za ludzką niedolą!  
Polityczna odwaga Twa za to,  
By ję przyklasnąć, zasłużyła na to!  
Wię z kończyn kraju, gdzie Babia góra,  
Przyjm cześć i życzenia od Mazura,  
Prawego Polaka, Słowianina:  
Bo naród nasz wdzięcznie Cię wspomina!

Oto zaś drugi wiersz do posła wsiowego Laskorza:

Godny Laskorzu! cny obywatelu,  
Ty w sprawie zbawy ludu drugi Tellu!  
Ów wybawił lud przez zgubę Gesslera,  
Twą mowę większość sejmowa popiera:  
By lud oświecić, wyrwać go z ciemnoty,  
Zgładzić występki, otworzyć bieg cnoty! —  
Wstydzicie się musi poseł od Tarnowa,  
Którego na śmierć zabiła twa mowa.  
Cześć Ci i chwała, godny kmieciu wsiowy,  
Twemi na wieki słynąć będziesz słowy!  
Bierzcie więc przykład z prostaka panowie,  
Bowiem inaczej — cóż świat na to powie?!

*Jánek.* Toby już było czego sobie życzę, kiedy pán tak poważá chłopka; niech też i chłopci poważają panów swoich.

*Jura.* Tak, a jeszcze mám jedną śpiewkę o tych panach delegatach, którzy się boją, że księcia Adama Sapiechę wybrano do Wiednia:

Boicie się Adama, by Niemców nie obraził,  
I swoim postępkiem delegacji nie skaził.  
Więc całujcie Niemców w ręce, bijcie im pokłony,  
Choćby sejm i cały kraj był przez to zelżony  
Może się dochrapiecie jakich tam godności,  
To róbcie spisek na kraj, bez wszelkiej litości.  
Wszak bliższa koszula ciała niżeli kapota!  
Poświęć naród, o sobie dbaj, to prawdziwa cnota.  
Dostyc już nazwisk pamięta naród nieszczęśliwy,  
Przyłącz do nich też twoje, bądź wrogom życzliwy,  
A będziesz z posłem Upiskim oraz Plockim razem  
Pierwszych zdrajców historycznych Narodu — obrazem.

Ale może nie wiesz, kto był ten poseł Upiski i Plocki; toż pierwszy był to Siciński, który liberum weto wprowadził, a drugi był Snchodolski, który za włosy prowadził małego syna do tronu króla polskiego, mówiąc: konstytucja ubliża tobie Najjaśniejszy Panie i szlachcie.

*Jánek.* Hej braciszku, ułóżmy też jaki wiersz dla



naszego posła Jurka, — gwoli tego wstąpię zaraz do Burkota, żebych dostał jaki dobry koncept — a potem pomyślimy o tój ceście do Galicyji.

*Jura.* No dobrze! — Serwus.

Z.

## Alokucja Papieża Piusa IX.

Przemówienie, które miał Ojciec św. na zebraniu kardynałów w Watykanie d. 23. grudnia, stanowi w dzisiejszych okolicznościach nie tylko akt uroczysty, ale i wypadek nader ważny. Podaliśmy wprawdzie już treść tego przemówienia; lecz gdy w Niemczech i innych krajach alokucja ta przybrała takie znaczenie, które może być zarodkiem donioślejszych następstw, więc aby i nasi Czytelnicy obeznali się z jej brzmieniem, podajemy ją w całości według tłumaczenia *Czasu*:

„Wielebni Bracia,

Sprawiedliwy a miłosierny Bóg, którego niezbadane sądy i niedocieczone są drogi, cierpi jeszcze, że Apostolska ta Stolica a z nią kościół jęczy przyniesiony długiem a srogiem prześladowaniem. Nie zmieniło się zaiste, lecz codzień staje się cięższém położenie, w jakim się znajdujemy i My i Wy, Wielebni Bracia od zaboru ziem naszych, a szczególniej, kiedy już od dwóch lat i więcej ten nasz gród święty wyrwany został z pod Naszego ojcowskiego rządu. Tymczasem ciągle doświadczanie nauczyło, jak słusznie w naszych przemówieniach i pismach Apostolskich, od samych początków tego prześladowania, bezbożnych sekt knowaniem wszech tego, a przez ich zwolenników, skoro do władzy przyszli, dokonanego i dalej posuniętego, jak słusznie mówię, i często utrzymywaliśmy, że nie dla czego innego najwyższe prawa cywilnej naszej władzy z takim wysiłkiem były napadnięte, jedno aby drogę utorować do wywrócenia, by to być mogło, duchownej władzy, jaką Piotra następcy jaśniejają, i do zniesienia katolickiego kościoła, a zarazem imienia Chrystusa, żyjącego w nim i królującego.

Najjaśniej doprawdy i ze wszech stron to wykazują podalpejskiego rządu zaciekle postęпки, a przede wszystkim owe nieprawe ustawy, w moc których albo od ołtarzów oderwani są klerycy, i swojej niezależności pozbawieni, brani są do wojska; albo li też biskupi ogłoceni są z własnego sobie urzędu wychowania młodzieży, i z swoich tam i owdzie seminarjów osieroceni; wszelako jaskrawezy jeszcze tego zamiaru dowód teraz nam jest podany. I zaprawdę: w samym tém mieście i pod oczyma Naszemi, po wydaleniu lub też gwałtowném wypędzeniu z własnej siedziby wielu familij zakonnych, po obciążeniu dóbr kościelnych najciężliwszym podatkiem, i wystawieniu ich na skinięcie cywilnej władzy: już oto Izbie, jak ją zwa, prawodawczej, przedstawiona została uchwała od tamtęj zgoda się nie różniąca, która, pomimo Naszych ogłoszeń i najcięższych potępień, w reszcie Italii w wykonanie wprowadzona, i w tym również środku katolickiej wiary zakonne familie ma wytępić, dobra kościoła przekazać skarbowi i na publiczną wystawić sprzedaż. Owóż prawo to, jeżeli jeno nazwiskiem prawa godzi się uznać uroszczenie i przyrodozonemu i bożemu i społecznemu prawu przeciwne, daleko niesprawiedliwsze i zgubniejsze będzie dla Rzymu i dla ziem okolicznych. Głębiej albowiem i srożej rani ono prawa i własności kościoła powszechnego, zasadza się na źródło samej cywilizacji społecznej, którą familie zakonne niezmierną pracą a równą wytrwałością i szlachetnością nie

w naszych tylko stronach rozszerzyli i udoskonalili, lecz wśród obcych także ludów i dzikich pogardziwszy trudami, znojami, dolegliwościami i życiem samém, roznieśli i wciąż roznoszą; a nareszcie bardziej z bliska przeciwi się należytości i prawu Apostolstwa Naszego. Albowiem kiedy zniesione będą lub wyniszczone familie zakonne, kiedy świeckie duchowieństwo będzie przeprowadzone do nędzy i przersedzać się zacznie z przyczyny wojakowego poboru, nie tylko tu, jak i gdzieindziej zabraknie tych, którzyby ludowi chleb żywota łamali, wiernym rozdawali sakramenta, młodzież wychowywali i od niezliczonych codzień na nią stawianych bronili ją zasadzek; lecz nadto rzymskiemu Świętorządcy odjęte będą środki, których jako powszechny nauczyciel i pasterz do rządzenia kościołem całym tak bardzo potrzebuje: obdarcie zaś rzymskiego kościoła zagrabi te dobra, które nie tak z darów naszyńców, jak raczej ze wszystkich katolików szczodrobliwości zebrane zostały, i w tym jedności środku pomieszczone; a tym sposobem to, co użytkowi i pomnożeniu kościoła powszechnego było poświęcone, na zysk obcych przybyszów bezbożnie obróconém zostanie.

Zaledwie przeto usłyszeliśmy, że jeden z podalpejskiego rządu ministrów dał znać Izbie prawodawczej o zamiarze przedłożenia jej podobnej ustawy, natychmiast potworną treść jej wyjawiliśmy w liście z dnia 16. czerwca tego roku danym do kardynała naszego, wyznaczonego do spraw publicznych, i poleciliśmy jemu, ażeby o nowęj tój klęsce, która nam grozi, jako i o innych, którym podlegamy, doniósł posłom obcych mocarstw u tój Świętej Stolicy. Atoli ponieważ teraz nstawa, którą grożono, przedstawiona została, wymaga tego koniecznie rząd Apostolstwa Naszego, ażebyśmy zanieśli przedtém skargi przed Wami, Wielebni Bracia, i przed Kościołem powszechnym podniosłym głosem powtórzyli; co też w rzeczy samej czynimy. Niecny przeto ten postępek w Jezusa Chrystusa imieniu, którego miejsce na ziemi zastępujemy, że zgrozą odpychając, powagą Świętych Apostołów Piotra i Pawła i naszą, potępiamy go, a z nim również wszelką modłę ustawy, któraby sobie władzę rościła dręczenia, trapienia, zmniejszania, znoszenia familij zakonnych w Rzymie i w ziemiach okolicznych, i pozbawiania tamże kościoła dóbr swoich, oddawania ich na skarb, lub obracania na jaki inny użytek. Za nieważne przeto ogłaszamy już dzisiaj cokolwiek stać się może przeciwko prawom i isticznie kościoła, jako czeze ze wszech miar i jako żadne; oświadczamy jakiegokolwiek złupionych dóbr nabycie, pod jakimkolwiek tytułem czynione, przeciwko którymto dóbr odprzedaży Apostolska ta Stolica nigdy oświadczać się nie przestanie. Sprawcy zaś i uczestnicy rzeczonęj ustawy niech pomną na cenzury i kary duchowne, którym napastnicy praw kościoła według Apostolskiej konstytucji przez sam czyn podpadają; a litując się nad duszą swoją, więzami duchownemi skrępowaną, niech przestaną skarbić sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu bożego.

Atoli zbyt sroga boleść, [którą dotknięci jesteście] z powodu tych i innych krzywd wyrządzonych kościołowi w Italji, nie mało jeszcze powiększoną jest przez zjadale prześladowania, których tenże kościół gdzieindziej doświadcza; a zwłaszcza też w nowém Niemieckim Cesarstwie, gdzie nie tylko potajemnymi knowaniami, ale jawnym nawet gwałtem nad obaleniem go z gruntu pracują. Albowiem mężowie, nie tylko naj-



świętszej naszej religji nie wyznawający, lecz nieznający jej zgola, roszcza sobie władzę orzekania o dogmatach i prawach katolickiego kościoła. A zarazem, kiedy go uporczywie męczą, bawstydnie twierdzić się nie wahają, że żadnej mu nie zadają szkody; owszem dodając potwarz i naśmiewisko do krzywdy, srożąc go się prześladowania winy nie sromają się zrzucać na katolików, mówiąc, że ich biskupi i duchowieństwo wraz z ludem wiernym nie chcą dać pierwszeństwa prawom i uchwałom cywilnego mocarstwa nad najświętszym zakonem Boga i Kościoła, i że dla tego od religijnego swego obowiązku wzbraniają się odstąpić. Bodajby spraw publicznych zarządcy, długoletniem doświadczeniem nauczeni, przekonali się nareszcie, że z pośród ich poddanych nikt staranniej od katolików nie oddaje Cesarzowi co jest cesarskiego, właśnie dla tego, że się religijnie starają oddać co Bożego, Bogu. D. n.

## Słowo do Polaków.

Rzadko kiedy Opatrzność tyle razy w ręce jednego narodu oddała sposobność, rozstrzygania i stowienia nad losami państwa potężnego i nad jego urządzeniem, jako w ręce Polaków w obecnych stosunkach Austrii, gdzie o to chodzi, na jakich podstawach Austrija na przyszłość spoczywać będzie. A że urządzenie Austrii wpływ będzie miało na stosunki Europejskie, przeto Polacy bezpośrednio i na przyszłość politycznych stosunków Europy wpływ wywierają.

Dwa prądy przeciwne wojują obecnie w Austrii, jako dwa żywioły sobie nieprzystające, t. j. federalizm i centralizacja. — Dotąd zawsze na tę szalę przechyliło się zwycięztwo, do której Polacy się przyłączyli. Czém większa zaś i czém ważniejsza sprawa tutaj rozstrzygnąć się ma, a im więcej razy zwycięztwo jednej albo drugiej strony od Polaków zależało i zależy, tém większa odpowiedzialność na Was Polacy spada, jeżelibyście tej ważnej chwili nie użyli dla zapewnienia sobie dobrej przyszłości, i tém bardziej będą kiedyś słusne cierpienia Wasze i potomków Waszych, im więcej przez Waszą niedbałość i niedołężność, przez brak charakteru i dobrej woli spowodowane były.

Przodkowie Wasi niestety porzucili myśl pierwszych królów polskich, myśl połączenia okolicznych szczepli słowiańskich w jedną całość. Wolno im jednak było myśl tę dalej przeprowadzać, bo Opatrzność włożyła przeprowadzenie jej w ich ręce. Ale zaniebawszy przeprowadzenie tej myśli, wydali przez to liczne plemiona słowiańskie Niemcom na zagładę, swoje własne państwo doprowadzili do upadku, i Rosji umożliwili podniesienie tej myśli. Przodkowie Wasi nie raz małą garstką zwyciężali licznych nieprzyjaciół ojczyznę na jeżdżających, jakoby dziwem i cudem. Wolno im było po każdym razie pomnożyć siły swoje wojenne i nie spuszczać się dalej na ślepe szczęście. Ale zaniebawszy uorganizowanie sił wojskowych na wzór potężnie wzrastających państw sąsiednich, nie mieli się czém oprzeć nieprzyjacielowi, skoro szczęście ich opuszczało i waleczność sama wystarczyć nie mogła. Wolno im było skruszyć na zawsze potęgę krzyżacką i złączyć z Polską wszystkie jej kraje. Ale że tego nie uczynili, do czego ich sama Opatrzność prowadziła, wyrósł im właśnie z tych krain wróg najpotężniejszy.

Podobnie i Wy tak postępujecie w obecnych stosunkach Austrii. Miasto postępować taką drogą, która by Was doprowadziła do spełnienia się Waszych ży-

czeń, zaniebdajecie użyć sposobności, które sama Opatrzność Wam posyła. Kiedy Czesi wystąpili z rady Państwa, polscy posłowie przecie tam pozostali. Kiedy po rządach Belkredego centralizacja na nowo się poczęła a Czesi się odsunęli, Polacy znów poszli do rady Państwa, chociaż mogli ponowienie się centralizacji uniemożliwić, albo przynajmniej utrudnić i nie dopuścić jej do tego stopnia panowania, jaki osiągnęła. Kiedy ministerstwo Hohenwarta chciało ludy pojednać, któżby był myślał, żeby między Polakami wielka część znalazła się niechętnie na to patrzących. Po ustąpieniu Hohenwarta, kiedy Auersberg przyszedł do rządów, znów od Polaków zależało rozstrzygnięcie, bo gdyby nie byli Polacy weszli do rady Państwa, nie byłaby się ona zebrała, i gabinet Auersberga byłby musiał albo ustąpić, albo innych dróg mozolnych szukać do utrzymania się, któreby nigdy nie były pozwoliły takiego rozwinięcia centralizacji, jak teraz. A kiedy obradowano w Wiedniu nad wyborami przymusowymi, to takie, chociaż najwięcej naprzeciw Polakom były obrachowane, przecie tylko za pomocą Polaków przyszedł do skutku. Tyle razy leżało przechylenie zwycięstwa w ręku Polaków. Czemuż go ani raz nie przechylili na swoją korzyść, lecz zawsze na swoją szkodę? Tyle razy wnosili swoją rezolucję! Tyle razy ludzono ich nadziejami próżnemi, aż im nie dano. Plan centralistów był zawsze dla każdego widocznym. Użyć Polaków dla swoich celów, a potem nie potrzebując ich więcej, posłać ich próżno do domu. Jednak Polacy każdym razem dali się ułować, albo chociaż widzieli podstęp, z złe obliczonych powodów sami się przed nim nie zachowali. Służyli do tego: aby centraliści mogli gnębić ludy sprzeciwiające się im, a po ugnębieniu tychże, aby samymi Polakom tak samo uczynili.

Dziwna rzecz, że po tylu zaniebdanych sposobnościach, po tylu źle użytych chwilach stanowczych, znów jeszcze raz przychodzi taka chwila i nastrocza się sposobność, aby rzeczy obrócić na korzyść swoją. Są to projektowane wybory bezpośrednie. Jeżeli tutaj Polacy złączą się z stronnictwem federalistycznym, mogą wymierzonemu na nich ciosowi przedejść i wiele uzyskać. Jeżeli zaś jeszcze i tém razem za narzędzie użyć i obietnicami ułować się dadzą, nie tylko Czechów, Tyrolczyków, Słowienców i t. d. na łup wydadzą i na jeszcze większe ugnębienie, ale może i sobie cios zadają śmiertelny. W żadnym razie zaś nie nie uzyskają. Na nich spadnie odpowiedzialność, za ten krok tak straszliwy i zgubny. Bodajby dobrze rzecz tę rozważyli, nim będzie za późno. Niech sobie przypominają, że gdyby szczerze byli trzymali ze stronnictwem federalistycznym, dawno by już byli osiągnęli wszystko, o co już tyle razy u centralistów zebrali i zebrać będą.

Ale odpowie może ktoś: Jeżeli Polacy nie będą udziału brać w naradach o wyborach bezpośrednich, to centraliści użyją ze skutkiem wyborów przymusowych, osobliwie pomiędzy chłopami i Rusinami. Ale któż sprowadził na Was i na waszą szkodę wybory przymusowe, jeżeli nie wy sami? Bo Czechom, Tyrolczykom, Słowiencom i w odmiennych stosunkach nawet Niemcom centralistycznym wybory przymusowe szkodzić nie mogą, ale Polakom zawsze szkodzić muszą. Czemużście więc dopomagali do tego, co Wam jedynym szkodzić może? — Ale powiedzą: gdybyśmy nie byli pomagali i odsuwali się z rady Państwa, byłby rząd centralistyczny użył naprzeciw nam Rusinów. Bojąc się tedy, aby Was nie biło biczkiem ruskim,



kręciliście sami na siebie ogromny bicz wyborów przymusowych, a teraz znów bojąc się, aby Was nie chłostano tym wielkim biczem przez Was zrobionym, chcecie ukreślić linę, aby Was nią skrępowano. A lepszy był, jeżeli musiał być ów pierwszy mały bicz, bo aby go uniknąć, konsekwentnie coraz dalej, aż do śmierci dojdziecie. Albo, czy myślicie, że unikiecie skutków i następstw jednego błędu, jeżeli drugi jeszcze większy popełnicie? Nie unikiecie ich, ale do nich jeszcze inne okropniejsze przyczynicie. D. n.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Rada państwa zjeżdża się dopiero 15. bm. Nie pewna jednak jeszcze, czy rząd przedłoży jej reformę wyborczą. W sprawie tej podczas świąt miał rząd odbywać konferencje z koryfeuszami centralistycznymi, aby się naradzić względem dopięcia tego celu; ale *NfPresse* już przyznała, że się żadne konferencje nie odbyły. Widać, że i ministrom i centralistom w ogóle brakuje odwagi do tego gwałtownego środka. Najwięcej turbacji sprawiają im Polacy, że dotąd nie dali się ułować na wędkę. Ufamy przecież, że Polacy tym razem odepchną od siebie wszelkie pokusy centralistów. —

— W Bernie katol. polityczne stowarzyszenie odbyło nadzwyczajne zgromadzenie d. 5. bm., by się naradzić co do postępowania wobec reformy wyborczej. — Hr. Egbert Belcredi wskazał na ważną okoliczność i przemówił w ten sposób: Królestwa i kraje, z których się austrjacka monarchja składa, dostały się domowi Habsburskiemu przez układy. Dom panujący jest tedy przywiązany do pojedynczych królestw i krajów przez osobne układy. Gdyby indywidualności tych królestw zostały uszkodzone, lub gdyby chciano nimi jako zwykłymi prowincjami państwa władać, tém samém dynastja dopuściłaby się zerwania wspomnianych traktatów, i druga strona także nie byłaby zobowiązana do trzymania się tychże. Jest to ważny moment. Centraliści przeto nie śmiają się porywać, by królestwa i kraje austrjackie przemienić na proste prowincje lub powiaty. — Zresztą zgromadzenie to uchwaliło rezolucję przeciw bezpośrednim wyborom, i postanowiło ją wnieść na właściwem miejscu. —

— Słowieńskie *Novice*, organ narodowej większości sejmowej w Lublanie, powiadają: Rada państwa, któraby reformę wyborczą wbrew treści dyplomu październikowego zaprowadziła, stałaby się zgromadzeniem nielegalnym, któreby wszyscy konserwatywni posłowie opuścić musieli. —

— Wydziały powiatowe: bocheński, stanisławowski, jasielski, trębowelski i przemysłański wysłały petycje przeciw bezpośrednim wyborom do rady państwa. —

— Z petycji Przemysłańskiej rady powiatowej podajemy kilka ustępów: „Wybory bezpośrednie mają, ze szkodą dla wszystkich innych narodowości Austrji, z największą niesprawiedliwością nprzywilejować jedną narodowość, a to germańską. Ten niesprawiedliwy i przeciwny prawu porządek, naraziłby Austrję z jednej strony na zachcianki germanizacyjne, z drugiej zaś strony na utopie panslawistyczne, czego dopuścić nie może żaden dobry patriota austrjacki. Z całą siłą wiemy naszej, chcemy Austrji silnej, zgodnej, żywej, wpływ na okół wywierającej. Chcemy, aby Austrja wielką przez wieki żywotną ideą austrjacką: narodowego równouprawnienia i swobodnego rozwoju ludów wszystkich, przez Opatrzność pod berłem Austrji złączonych, szcze-

rze wywiesiła i pod jej sztandarem ludy uszczęśliwiła. Miljony Słowian w Austrji nie dadzą się zgermanizować, a germanizacja wyszłaby na korzyść wielkiego państwa sąsiedniego, ale nie na korzyść naszej Austrji, która państwem niemieckiem nie jest i nigdy niem nie będzie. Jesteśmy dobrymi Austrjakami i domagamy się narodowego równouprawnienia dla ludów wszystkich. Nasza rada powiatowa składa się z dwóch narodowości (polskiej i ruskiej), i od czasu, jakośmy orzekli równouprawnienie narodowe, ustala waśń narodowa, i od tego czasu oddajemy się tylko dobrobytowi naszego powiatu. Stąd powzięliśmy przeświadczenie, że ta droga patriotyczna i sprawiedliwa zwycięży, i że wysoka izba w patriotyzmie swoim też udając się drogą, zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, jako szkodliwe dla idei austrjackiej, odrzuci.“ —

— Ze Lwowa donoszą: „Wydalenie emigrantów odbywa się nieprzerwanie. Jeden z nich, od dwóch lat pracujący jako młynarz w młynie parowym Domsa, człowiek najspokojniejszy i pracowity, otrzymał nagle rozkaz wyjazdu. Co przytém najbardziej zastanawia, to, że kiedy w namiestnictwie czyni się jakie kroki, celem zapobieżenia temu, powołują się tam na rozkazy z Wiednia; w ministerstwie znowu twierdzą, iż jest to wyłącznie rzeczą namiestnictwa. Gdzież więc siekierka przepada?“ — Kr.

— Projekt ustawy do uregulowania plac urzędników, doznaje surowej krytyki. Z wielu stron urzędnicy wnoszą petycje, ponieważ się obawiają znizenia w randze. Profesorowie zaś żądają, aby byli zarówno uwzględnieni jako urzędnicy. —

— Odkrycia byłego dyplomaty napoleońskiego, ks. Gramonta, jak pisze *Gaz. Nar.* nie są w stanie usprawiedliwić lekkomyślności rządów Napoleona, jakkolwiek w tym celu zostały uczynione; ale wiedeńskiej dyplomacji bardzo dużo krwi napsuły. Mogą one dziś osłabić znaczenie dawniej przyjaźni Austrji z Francją, ale trudno zadać kłam ówczesnym uczuciom. Zarzut więc przyjąć otwarcie należało wiedeńskim mężom stanu. Z obawy wszakże urażenia dzisiejszych przyjaciół, dyplomaci węgiersko-austrjacy nie mieli odwagi tego uczynić, a nie mogąc zwycięzko zadanego ciosu odtrącić, wili się konwulsyjnie prawie pod jego dosadnością. — Politycy berlińscy dopiero zlitowali się nad tém przykrém ich położeniem; przyszli w pomoc i wypowiedzieli to, czego w Wiedniu wypowiedzieć się wzbraniano. Bismark w organach swych oświadczył, iż nie można brać za złe, jeżeli Austro-Węgry gotowe były złączyć się z Francją, widząc w tém ratunek dla siebie. Tém słowem dał Bismark rozgrzeszenie dla przeszłości Austrji, ale pewnie tylko w tym celu, aby ją ująć do wierniej przyjaźni nadal. —

— *Kraj* pisze: Kłótnie dziennikarskie, wywołane listami ks. Gramonta, mało nas interesowały. Myśmy nie potrzebowali dopiero czytać wyjawień Gramonta, aby wiedzieć, że w jesieni r. 1870 hr. Beust chciał Austrję popchnąć do wojny przeciw Prusom jako aljantkę Francji. Dla nas było to pewnikiem nieulegającym kwestji, a mieliśmy na to inny niemniej silny dowód jak świeżo ogłoszone listy Gramonta. My bowiem pamiętamy dobrze, że hr. Beust w owym czasie sprowadził zagorzałego bonapartystę p. Klaczkę do Austrji; że go miałowal hofratem i szlachcie tarnowskiej kazał go wybrać posłem na sejm galicyjski; że ten sam następnie bonapartystowski publicysta, mianowany świeżo przez hr. Beusta hofrat, był tak nieroz-



ważnym, iż cały program mistrza swego w gorącej mowie sejmowej zdradził, wygłaszając panegiryk na cześć bonapartystowskiej Francji. Mowa ta narobiła w obozie niemieckim w Wiedniu dużo hałasu, tak że hr. Beust zmuszonym był dać dymisję hofratowi swemu, wskutek czego „poseł tarnowski“ wrócił do Paryża. — Nam więc nie trzeba było listów Gramonta, ażeby wiedzieć, że hr. Beust chciał w przymierzu z Francją walczyć przeciwko Prusom, i wcaleśmy się temu nie dziwili. —

Prusy i Niemce. Jen.<sup>o</sup> Roon minister wojny, który podał się był do nowolnienia, jak wiadomo cofnął swoje podanie, gdy ks. Bismark usunął się od przewodnictwa w gabinecie pruskim. Prezydentem ministerstwa pruskiego teraz właśnie mianowanym został p. Roon. Tekę wojny zaś obejmie po nim jen. Kamecke, tak iż Roon będzie tylko prezydentem ministrów. Nadto cesarz Wilhelm, by wyrazić swą wdzięczność Roonowi, który jest twórcą dzisiejszej armji pruskiej, mianował go feldmarszałkiem. —

— Najważniejszym dziś wypadkiem zapewne jest zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Niemcami a stolicą Apostolską, spowodowane ostatnią papieską alokucją, w której Ojciec św. potępił dzisiejsze prześladowanie kościoła katolickiego przez rząd pruski. Wprawdzie z równą siłą wyrażał się papież niejednokrotnie już o wielu rządach, prześladowających kościół katolicki, nie doprowadzało to jednak do zerwania stosunków dyplomatycznych. Jeżeli teraz rząd cesarsko-niemiecki uznał za stosowne postąpić w ten sposób, to widocznie korzystał z danego wypadku, ażeby spełnić swe dawno tajone życzenia. Interesem niemieckiego rządu jest zerwanie węzłów łączących jego poddanych katolickich z Rzymem i zaprowadzenie narodowego kościoła. Pierwszą więc sposobnością użył dla zerwania tych związków. Odtąd prześladowanie katolicyzmu w Niemczech nie będzie miało żadnej tamy. — Wiadomo już Czytelnikom, że dziennikom pruskim zakazano nawet tę alokucję umieścić; a natomiast kazano im srogie przeciw niej wymierzać artykuły. —

— Z tego powodu pisze *Czas*: „Urzędowe dzienniki nazwały alokucję wypowiedzeniem wojny; przeto liberalna *Nat. Ztg.* pyta: A kiedyż to zakazywano ogłaszać wypowiedzenia wojny? Czy w r. 1870 nie tylko francuskie wypowiedzenie wojny ale wszystkie urzędowe obelgi francuskie na króla i Bismarka nie były umyślnie w Prusach powtarzane, aby lud rozjątrzyć i do wojny go zapalić? A teraz chcieliby kurję rzymską pobić za pomocą sejmu przy oklaskach ludu, a lud nie ma się nawet dowiedzieć, co właściwie Papież takiego powiedział? Czy rząd albo policja ma lud za dzieci albo głupców, chwytając się takich środków? I czyż rząd podobnym postępkami nie zamyka ust prasie niezależnej, w chwili, w której pragnie jej pomocy i kiedy ta właśnie rozpisywać się mogła. My np. bardzo się teraz namyślać będziemy, zanim przyznamy alokucji obrazę majestatu. Dalej zaś sztych *Nat. Ztg.* z tego, że pozwolono łaciński tekst alokucji wydrukować a niemieckiego przekładu nie; i pyta: czy rozsądny prawnik będzie szukał różnicy między łacińską a niemiecką obelgą, jak gdyby policzek łaciński był inny a niemiecki inny? Co się zaś tyczy ostrzeżenia danego dziennikom, aby nie ogłaszały alokucji, powiada *Nat. Ztg.*, że postępowanie takie nie odpowiada godności i powadze, jaka powinna towarzyszyć życiu publicznemu w kraju cywilizowanym. —

— Zgromadzenie stowarzyszenia mogunckiego katolików zebrane w Bonn przesłało na ręce kardynała Antonellego d. 29. grudnia telegram tej osnowy: „Zgromadzenie katolików niemieckich obradujące dziś w Bonn w liczbie kilku tysięcy, uprasza Waszą Eminencję o podanie do wiadomości Jego Świątobliwości nczuć najgłębszej czci i wdzięczności, jakimi katolików niemieckich przejęły słowa alokucji z d. 23. grudnia. (Podpis.) bar. Feliks Loë, bar. Karol Böselager, hr. Hompesch.“ — Nazajutrz urząd telegraficzny w Bonn zawiadomił oddawców depeszy, że telegram ten z powodu treści swojej zatrzymany został w Kolonii; przesłano o niego zapytanie do Berlina, lecz nie nadeszła stamtąd odpowiedź; na żądanie zaś oddawców nie chciano wydać oryginału depeszy. —

— W Niemczech, obok starokatolików wiele hałasu robi *Protestantenverein*, który do kościoła protestanckiego jest w takim samym stosunku, jak starokatolicy do kościoła rzymskiego. Na czele *protestantenvereinu* stoi tajny radzca Bluntschli, znakomity prawnik, liberal i unjonista, niegdyś przeciwnik Prus, obecnie gorliwy ich zwolennik. *Protestantenverein* chce wytworzyć kościół narodowy niemiecki — i Bluntschli brał udział niedawno w kongresie starokatolików. Chcieliby w kościele narodowo-niemieckim złączyć wszystkie wyznania, i tym sposobem złamać separatyzm, który w Niemczech południowych solidaryzuje się z katolicyzmem, w Saksonji i w Hanowerkiem z luteranizmem. W Prusach kościołem państwowym jest ewangelicki kościół unijny, w którym *summeepiscopat* sprawuje król pruski. Pod pozorem unji kościelnej, już kilkadziesiąt lat agitowały Prusy w małych luterskich i kalwińskich państwach dawniejszej rzeszy, jak w Badeniu, w Nasaukiem, w księstwach saskich, by tamtejszych protestantów przeciągnąć na stronę pruskiej unji, co też po części się udało. — W początkach października z. r. stronnictwo unji pruskiej odbyło w Halli doroczny, tak zwany *Kirchentag*. Wszyscy mówcy występowali przeciw luteranom, a Bethmann-Hollweg, niegdyś minister pruski, usuwając na bok konfesjonalizm, wykazał, że unja ewangelicka pruska jest prawdziwym kościołem narodowym. Na wiadomość o tém, wielka powstała radość w *protestantenvercinie*, a powołanie na prezydenta najwyższej rady kościelnej ewangelickiej w Berlinie, profesora dra Herrmanna, pokazuje jasno, do czego zmierzają polityka księcia kanclerza. — Nietylko pod względem politycznym, ale i pod względem kościelnym ma być wytworzone *imperium*. Cesarz niemiecki ma być głową państwa i głową kościoła. Są to śliskie drogi, a oszołomiony liberalizm, przyklaskując kanclerzowi łamiącemu niezależność kościoła, zapomina o tém, że pomaga do powstania bizantyzmu i niemieckiego prawosławia, to jest, Cezareopapii. Księża, staną się jak w Rosji, urzędnikami cesarskimi i agentami rządu. Niezawisłość przekonań zginie, a religja stanie się środkiem, którym posługiwać się będą ministrowie cesarscy. — Dla tego też pastrowie protestanczy niemieccy w Austrii, są w takich łaskach w Berlinie, n. p. bielski pastor Haase, iż są zwolennikami kościelnej pruskiej unji. Natomiast kalwini czescy, którzy występują niezmiernie gorąco przeciw unji pruskiej i przeciw *protestantenvereinowi*, znienawidzeni są w pruskich gazetach. (Kr.) —

— Sejm pruski zebrał się znowu d. 7. bm. Na początku odczytano list ks. Bismarka, który oznajmia,



że go cesarz uwolnił od przewodnictwa w ministerstwie pruskim. Minister hr. Roon również listownie oznajmia, że objął przewodnictwo ministerstwa, a jen. Kamecke objął tę rolę ministra wojny. — Nastąpiła potem obrada nad budżetem ministra spraw wewnętrznych. Poseł Lasker i inni korzystają ze sposobności, by wyrazić swoje niezadowolenie i nieufanie z powodu zaszłych zmian w rządzie; gdyż minister (Roon), który się oświadczał przeciw ustawie powiatowej i przeciw liberalnym dążnościom, został prezydentem ministerstwa. —

**Francja.** Pan de Corcelles mianowany został posłem francuskim przy stolicy apostolskiej w Rzymie. P. Thiers wybrał go, ponieważ jest mile widzianym w Watykanie. — P. Corcelles przybywszy do Rzymu oświadczył kardynałowi Antonellemu, że zachowanie się klerykałnych francuskich wobec Thiersa sprowadza dla Francji niebezpieczeństwo, ponieważ Francja koniecznie potrzebuje Thiersa. Thiers chce się znośić ze stolicą apostolską, ale uznaje korzyści dobrych stosunków z Włochami, i nie może myśleć o przywróceniu władzy świeckiej papieża, nie chcąc wtrącić Francji w wojnę z całą Europą. — Po tych oświadczeniach, nadeszły podobno rady p. Corcellesowi, aby się usunął od posady poselskiej. —

**Anglja.** Niedawno przez Berlin rozeszła się wieść o układach dyplomatycznych między Anglią a Moskwą, z powodu wyprawy rosyjskiej do Chiwy w środkowej Azji. Teraz donoszą, że niespodziewane postawienie się rządu angielskiego zastanowiło Moskwę. Jest to początek groźnego zatargu, który Anglię spotyka. Anglja jest nieprzygotowana, i o tyle jej położenie krytyczne. Rosja zaś od dawna postępuje według obrachowanego planu, i może być pewną korzyści. Zależy teraz wypadek tylko od zachowania się państw europejskich. Jeżeli Anglja nie stoczy obecnie boju, i jeżeli bój ten nie będzie dla niej pomyślny, narazi się na utratę swego znaczenia i może na zupełną ruinę. —

— Angielski poseł przy dworze petersburskim, został spiesźnie powołany do Londynu. —

Serbja wciąż wzmacnia się w potęgę, wpływ jej na sąsiednie narody słowiańskie coraz większy. Wysokiej Porcie bardzo z tem nie na rękę; jak donoszą, poleciała ona reprezentantom swym u rozmaitych rządów europejskich zawiadomić je, iż wzrost potęgi serbskiej zniewala ją jako państwo zwierzchnicze do uzbrojenia się. Niezależna sprawa twierdzy Zwornika, o którą toczy się spór pomiędzy Turcją a Serbią, może stać się pierwszą przyczyną do groźnych zakłóceń. —

### Rozmaitości.

— *Obraz Matejki* „Batory” wystawiony jest teraz w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Peszcie, gdzie ściga codziennie mnóstwo widzów. W ciągu dwóch tygodni około 3000 osób oglądało ten obraz, tak, iż opłacili się już koszta wystawy tego obrazu. Matejko uproszony jest także o przysłanie na wystawę do Pesztu obrazu swego „Unja Litwy z Polską.” —

— *Trzęsienie ziemi* dało się czuć w Wiedniu i okolicy d. 3. stycznia go godz. 7 wieczór. —

— *Po 127 dniach więzienia śledczego* uwolnionymi zostali redaktorowie czescy pp. Tuma i Hrdliczka w Pradze, których aresztowano w znanej sprawie inseratów. —

— *Lwowskie towarzystwo postępowe drukarzy* zostało przez rząd rozwiązane. —

— *Roża Szandor*, sądzony niedawno w Szegedynie, skazanym został na dożywotne więzienie, a współnicy jego na kilka

i kilkanastoletnie więzienie. — Roża Szandor urodził się w Szegedynie 1813. Ojciec jego był pastuchem i zastrzelony został przy jakimś rabunku. Syn także w młodości rozpoczął podobne rzemiosło, a ukarany uciekł z więzienia i stał się słynnym „betjarem”. Podczas rewolucji węgierskiej 1848 r. ofiarował swoje usługi Koszutowi, i nyzyskał amnestję, pod warunkiem, że się będzie dobrze prowadził. Po powstaniu stał się znów takim błędnym betjarem. Schwytany 1857 r. został skazanym na śmierć. Cesarz zmienił karę na dożywotne więzienie, a 1858 ulaskawiono go zupełnie. Pomimo to Szandor nie poprawił się, i jako naczelnik nowiej bandy schwytany przez hr. Radaja, wydany został w ręce sprawiedliwości. — Roża Szandor nie ma wcale postawy groźnego rozbójnika; jest małego wzrostu, krępy; ndaje skrzyszatego, ale podobno tylko, aby się wydostać na wolność. —

— *Nędza i głód* w północno-niemieckich krajach nadmorskich, od czasu strasznego zatopienia, okropnie dają się we znaki. W pruskiej izbie panów wspomniano niedawno o strasznym niedoli dotkniętej ludności; ale ministrowie pruscy zapewniali, że się postarano o zaopatrzenie nieszczęśliwych, i niema ani jednej istoty ludzkiej w miejscowościach nawiedzonych powodzią, którejby brakło pomieszkani, odzienia, pokarmu lub innych potrzeb. Minister handlu dodał, że rząd pruski teraz więcej niż kiedykolwiek ma środki do niesienia pomocy nieszczęśliwej ludności. Wszystko to brzmiało pięknie, i zdawało się, że rząd, który miljardy z Francji zabrał, istotnie postarał się o wsparcie nieszczęśliwych. Ale teraz pokazuje się, co znaczą te zapewnienia bogobojnego rządu pruskiego. Naoczni świadkowie jak ks. Pottus, profesor Baumstark, hr. Brülhe i inni stwierdzają, że rządowe sprawozdania są pełne przesady, a tysiące rodzin pozostaje bez przytułku, bez żywności, odzienia, opału i nawet wody do picia. Na ulżenie tej nędzy potrzeba przynajmniej 5 milionów talarów; sumę tę można jednak pokryć tylko prywatnymi składkami, bo organa rządowe oświadczyły, że rząd na to nie posiada środków. —

— *Pocztą gołębia* zaprowadzona w ostatniej wojnie przez Francuzów, mianowicie dla utrzymywania komunikacji z oblężonym Paryżem, okazała się bardzo w wielu okolicznościach dogodna. Zaraz po wojnie zwrócił rząd pruski na ten środek komunikacji uwagę, i kazał nrządzić stacje gołębi, gdzie mają być gołębie pocztowe wychowywane dla celów wojennych. Obecnie w budżecie wojennym pruskim zapisane są stacje gołębie w Berlinie, Metz i Strasburgu, a wkrótce urządzone będą we wszystkich twierdzach, a już w przyszłym roku w Magdeburgu, Minden i Wesel. —

— *Kociot garnkowi przygania.* Przypominają sobie czytelnicy owe złośliwe uwagi berlińskich dzienników o moralności francuskiej, kiedy toczyła się wojna. Stopniowo głosy Berliniaków cichły, a dziś natomiast dzienniki francuskie mogłyby podnosić kwestję niemoralności berlińskiej. Oto np. znowu drobny fakt ilustrujący moralność mieszkańców stolicy państwa niemieckiego. W prezydium berlińskiej policji zarządzono w nadchodzącą noc Sylwestra zaradczę środki przeciw gwałtom i burdom nlicznym. Do każdego rewiru policyjnego przeznaczono lekarza, który za osobnym wynagrodzeniem czuwać miał noc całą i nieść pomoc medyczną i chirurgiczną każdemu, którego przyniosą z ulicy poranionego lub pokaleczonego! — Jest to coś strasznego! Znana jest także berlińska prostytutka. Berlińczycy przewyższają dziś Paryż w zepsuciu, i niezadługo Berlin, gniazdo tak zwanych szwindlerów, łotrów, nierządnic, stanie się nowoczesnym Babilonem, ale bestjałskim. Taka jest wyższość kultury germańskiej! — G. N.

— *Dalszy ciąg wojny francusko-niemieckiej.* Niedawno francuski pisarz Dumas otrzymał list od Steinitza, berlińskiego teatralnego agenta, który ofiaruje mu 8000 franków za prawo przedstawiania na scenie berlińskiej najnowszego utworu jego



pn. „La Femme de Chande.“ Dumas przesłał p. Steinitzowi następującą odpowiedź: „Panie! List pański z d. 12. grudnia 1872 roku, w którym mi ofiarujesz 8000 franków za prawo przedstawienia mego dramatu na scenie pruskiej, odebrałem. Warunki pańskie są niedostateczne; żądam Alzacji. Racz pan przyjąć wyrazy mego szacunku. A Dumas syn.“ —

— *Excesarz Napoleon* zachorował. — Rosyjski cesarzewicz tymczasem ma się lepiej. —

— *Amerykańska wystawa międzynarodowa.* Amerykanie pragną także mieć wystawę światową, i chcą nią nawiązać 100-letnią rocznicą swój niepodległości. Urządzenie téjże ma nastąpić w Filadelfji w r. 1876. Wystawa ta przewyższy wszystko, co w tym względzie dotychczas było widzianem. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— W Krakowie nakładem „Spółki Wydawniczej“ wyjdzie: *Higiena zastosowana do potrzeb życia osobniczego i społecznego oraz do potrzeb krajowych.* Napisał dr. Bolesław Lutostański, redaktor „Przeglądu Lekarskiego.“ Całe dzieło obejmować będzie około 60 arkuszy druku, i będzie wychodziło zeszytami po 15 arkuszy w terminach kwartalnych. Całe wydawnictwo ukończone zostanie w ciągu roku 1873. Cena całego dzieła 7 złr. 50 c. Można prenumerować w biurze „Spółki wydawniczej“ ulica św. Józefa N. 496 w Krakowie. —

— *Dziejów powszechnych Szlossera*, wydawanych nakładem księgarni polskiej we Lwowie, wyszedł tom 6. —

— *Litwa* pod względem prześladowania w niej rzymskokatolickiego kościoła szczególnie w diecezji wileńskiej od roku 1863 do 1872. Wydanie Biblioteki polskiej w Paryżu. Wyszło nakładem księgarni Jana Konst. Żupańskiego w Poznaniu. —

— *Zwiastun górnośląski*, który wychodził w N. Piekarach, w ostatnim Nrze zeszłorocznym oznajmia, że przestaje wychodzić. Ostatni ten Nr. Zwiastuna prawie cały zapelniony jest artykułem, w którym wydawca p. Heneczek jeszcze raz i bardzo niesłusznie zaczepia p. Miarkę, a widocznie dlatego, iż p. Miarka zaczął wydawać drganie pismo śląskie pn. „*Katolik*“, który zjednał sobie większe wzięcie. —

— *Katechizm ks. Heczki*, pastora w Ligotce, zatwierdzony przez ewang. synod, został rozporządzeniem c. k. ministerstwa wyznai i oświaty z dnia 23. listopada 1872, l. 14468, dozwolony do zaprowadzenia w szkołach ludowych. —

### Z Cieszyna.

— *Na zgromadzenie wyborców w Jabłonkowie*, które pp. Cieniala i Świeży zwołali na dzień 19. stycznia, przygotowują się wyborcy z wszystkich trzech złączonych okręgów frysztackiego, cieszyńskiego i jabłonkowskiego. Przypominamy, że z Cieszyna wyjeżdża się pociągami kolei żelaznej po godzinie 12 w południe, a z frysztackiego z Karwiné około 11½ godz. —

— *Podziękowanie.* Wy. J. Rduch, inżynier kolei w N. Bydżowie w Czechach, nadesłał redakcji prenumeratę na 3 egz. Gwiazdki Ciesz. dla trzech gmin śląskich, które dotąd nie prenumerują, oraz 15 złr. dla Towarzystwa naukowej pomocy Księstwa Cieszyńskiego, i 10 złr. dla Towarzystwa rolniczego Ks. Ciesz., razem 39 złr. Składamy za ten dar publicznie podziękowanie, uwiadamiając, iż owe 3 egzemplarze Gwiazdki już rozdzieliliśmy, a dwie inne kwoty oddaliśmy według przeznaczenia. —

— *Łagodna zima* zapewne jest przyczyną, że choroby u nas się wzmagają. Nietylko ospa nie ustaje, ale przybyła i cholera. Cholera pojawiła się najprzód w Morawskiej Ostrawie, i w téj fabrycznej okolicy od razu dość groźnie wystąpiła. Stąd przeszła do sąsiednich gmin powiatów frysztackiego i cieszyńskiego. W Zamoście zachorowało na cholere w ciągu miesiąca grudnia 146 osób, z których umarło 28 mężczyzn, 11 kobiet i

29 dzieci. W Hruszowie zachorowało 70 osób, z tych zmarło 29. W Boguminie zachorowało 46, umarło 17. W Polskiej Ostrawie zachorowało 13, umarło 5. W Frysztaście zachorowało 7, umarło 3. Oprócz tego były przypadki cholery w Szunichlu i w Starém mieście. W Cieszyńskim powiecie dotknięte zostały cholera gminy Rzepiszczce, Baszka, Datynie, Szobiszowice, Szonów, Stare miasto i Krasna przy Frydku, Śmiłowice, Toszonowice i Błędowice dolne, gdzie zachorowało razem 55 osób, z których umarło 28. Władze zarządziły przeto stosowne środki, by przeszkodzić rozszerzaniu się zarazy. —

— *Powszechnie słyhać*, że centralistyczne gazety odznaczają się przedewszystkiem kłamstwem. Otóż spostrzeżliśmy to i w *Silesii*; gdy bowiem doniosła o pożarze u stolarza Wojnara w Dolnym Żnkowie, który to pożar w Boże Narodzenie zniszczył dach pomieszkania, *Silesia* rzuciła zmyśloną obelgę na gospodynię, że ta podczas pożaru pijana z gorzałki leżała w łóżku i dowiedziała się o nieszczęściu dopiero po ngaszeniu pożaru. Radbym wiedział, jaki nżytek ma *Silesia* z tego oczernienia? — *Sąsiad.* —

Ceny na targu w Cieszyń d. 4. stycznia: pszenica (82 ft.) 6 zł. 48 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 50 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 7 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 49 kr., ziemniaki 1 zł., 80 kr., masło 70 kr

Ażjo od srebra w Wiedniu 9. stycznia: 6.60. — Dukat cesarski 5.17. — Talar 1.62 — Renta papier. 66.60; srehr. 70.69. —

### Obwieszczenie.

Frysztański Wydział dróg powiatowych podaje do powszechnéj wiadomości, że potrzeba pieniężna dla dróg na rok 1873 wynosi, jak następuje:

Na utrzymanie dróg, tj. dowóz szutru i tłuczenie szutru . . . . .	12,949 złr. 20 kr.
Na budowie ochronne . . . . .	10 „ — „
Na budowanie mostów i kanałów, oraz na reparatury . . . . .	1,902 „ — „
Płace dla drożników . . . . .	2,582 „ — „
Potrzeby kancelaryjne . . . . .	25 „ — „
Dyety i koszty podróże . . . . .	60 „ — „
Różne nieprzewidziane wydatki . . . . .	802 „ — „

Suma 18,330 złr. 20 kr.

Dla pokrycia téj sumy, ustanowiony został rozkład 18% na każdy reński podatku z dodatkami, który też przez wysoki wydział krajowy został przyjęty.

Szatrowanie dróg powiatowych, wskutek pieniężnej konkurencji, będzie przez licytację oddane mającym chęć zadzierżawienia, którzy najmniej żądają.

Licytacja odbędzie się w dniach 21. i 22. stycznia rb. przed południem o godzinie 9 w lokalu urzędowym wydziału dróg powiatowych w Karwiné, na podstawie warunków licytacyjnych, które każdemu dla przejrzenia w podpisany zarządzie dróg są otwarte, a których egzemplarz w tymże celu znajduje się także u każdego z panów przełożonych gmin.

W Karwiné d. 6. stycznia 1873.

Frysztański Wydział dróg powiatowych.

Przewodniczący: H. F. Kudjelka.

**Serkarz**, mogący się wykazać dobrmi świadectwami, retny i nienalogowy, poszukuje się do Galicji, i może objąć obowiązek jnz od 1. marca. Bliższa wiadomość w redakcji Gwiazdki.

### Do wydzierżawienia jest na 9 albo 12 lat

majątność **Podzamecze** o ¾ mili dobrej drogi od stacji kolei żelaznej Żylina (Zsolna, Sillein); składa się z bardzo porządnego mieszkania i zabudowań gospodarczych, 250 mierzyc najlepszej roli, 12 pokosów bardzo dobrych łąk, 123 mierzyc własnego pastwiska dla krów i owiec, oprócz wolności paszy w całym hortarze Letawskim. Zgłosić się może do właściciela.



**Ogłoszenie.**

Przy jednoklasowej szkole ludowej w **Małych Kończech** (okręg frysztacki), z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest do obsadzenia posada **nauczyciela** z płacą roczną 400 złr. w. a. i pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, zaopatrzone zaświadczeniami co do wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, wnieść najpóźniej do **d. 10. lutego 1873**, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przełożoną radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w **Małych Kończech**.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztaście d. 30. grudnia 1872.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący  
**Schubert.**

**Ogłoszenie.**

Przy dwuklasowej szkole ludowej w **Rychwaldzie**, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona posada **podnauczyciela** z roczną płacą 300 złr. w. a. i pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, z wykazami co do wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, wnieść najpóźniej do **d. 31. stycznia 1873**, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przełożoną radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w **Rychwaldzie**.

Z. o. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztaście d. 30. grudnia 1872.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący  
**Schubert.**

**O g ł o s z e n i e.**

Od Wydziału dróg powiatowych w Cieszynie daje się do wiadomości, iż dostawienie materiału szutrowego na r. 1873, 1874, 1875 do utrzymania dróg powiatowych w drodze licytacji najmniej żądającemu oddane będzie, jak następuje w potrzebie na r. 1873.

N a d r o g e	Przebieg drogi	Potrzeba szutru w prysmach			Cena wy- wołania za prysmę		Dzień i miejsce licytacji
		Łomowego	Rzeczego	Kopanego	złr.	kr.	
Cieszyńsko-Frysztaćką . . . . .	1	110	—	—	2	10	27. stycznia 1873
	2	—	110	—	1	25	
	3	—	200	—	1	10	
	4	—	180	—	1	30	
	1	—	180	—	1	45	
Cieszyńsko-Prucheńską . . . . .	1	260	—	—	1	80	
	2	280	—	—	1	80	
	3	250	—	—	2	50	
Hazlasko-Żebrzydowską . . . . .	—	—	35	—	1	50	
Błogocko-Końszczyńską . . . . .	—	70	—	—	2	60	
	—	—	50	—	1	60	
Cieszyńsko-Puńcowo-Ustrońską . . . . .	1	180	—	—	2	60	
	2	—	170	—	1	30	
	3	240	—	—	2	15	
	4	200	—	—	2	15	
	1	100	—	—	2	20	
	2	70	—	—	2	40	
	3	—	50	—	1	30	
Końsko-Trzeniecko-Wendryńską . . . . .	2	190	—	—	2	20	
	3	—	190	—	1	40	
	1	90	—	—	2	20	
	2	—	90	—	1	50	
Ustrońsko-Dziegielowsko-Lesznienią . . . . .	1	230	—	—	2	10	
	2	90	—	—	2	—	
Dziegielowsko-Bażanowską . . . . .	—	20	—	—	2	—	
Cieszyńsko-Ustrońską . . . . .	1	170	—	—	2	55	
	2	180	—	—	2	70	
Gumieńsko-Dębowską . . . . .	1	60	—	—	1	50	
	2	60	—	—	1	50	
Toszonowską . . . . .	1	—	115	—	1	27	
	2	—	145	—	1	29	
Cierlicko-Suską . . . . .	1	—	80	—	1	50	
	2	—	90	—	1	50	
Sedliską . . . . .	—	—	100	—	2	—	
Szumbarcko-Frysztaćką . . . . .	—	—	—	50	1	30	
Stanisławicką . . . . .	—	40	—	—	1	60	

O godzinie 9 przed południem w gospodzie p. Pawła Hudeczka (staniemicka nica N. 186) w Cieszyńcu

Pisemne podania o pojedyncze, kilka lub o wszystkie przestrzenie dróg będą przyjęte; muszą one zawierać nazwisko, godność i mieszkanie starającego się, potem wymienienie każdej pojedynczej przestrzeni drogi i podanie ceny za każdą prysmę. Muszą one dalej z wyjątkiem owych, które podane będą od gmin, być opatrzone w kaucję 10%, ostatnie zaś z uwierzytelnionem pełnomocnictwem gmin. Musi się w nich także oświadczyć, iż zgłaszający się przyjmie bez zastrzeżenia wszystkie na ugodzie licytacyjnej oparte warunki. Jako terminy na odstawienie szutru oznaczają się 30. września 1873 dla 2/3, a ostatni lutego 1874 dla 1/3.

Cieszyn d. 7 stycznia 1873.

Przewodniczący:

**J. Scheidlín.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umiesz-  
czenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 18. stycznia.

Szanownych Czytelników, którzy pismo to odbierają sobie  
życzą a przedpłaty jeszcze nie nadesłali, upraszamy o wczesne  
ponowienie takowej.

## Wychodźcy.

Obrazek z Wielkopolski przez Fr. Szł.

(Ciąg dalszy.)

W chwili gdy gwar wzmaga się w karczmie,  
i przed karczmą za węglem téjże spotykamy scenę,  
która rozrzewnić mogłaby i najtwardsze serce. Znaj-  
dujemy tam bowiem znaną już nam Jadwisię i Janka.

Jadwisia ręce załamała, zacienęła wargi i szlochała  
cicho, widocznie sił już brakło nieboracze głośniejsze wy-  
rzekać. Janek cały także zafrasowany, strapiiony, du-  
mał smutnie wlepiwszy wzrok w zieloną mnrawę.

„Janku mój! i ty odjedziesz? zostawisz mnie sa-  
mą, bo i ojca nawet mi zabierasz“, rzekła przerywając  
przykre milczenie dziewczyna, niewymownie czułym  
wzrokiem patrząc w oczy swego sokoła. — „Pojadę,  
moje kochanie, ale po to tylko, aby z bogactwem po-  
wrocić do ciebie;“ odrzekł ze spuszczonemi w ziemię  
oczyma Janek. — „Czegóż ci potrzeba więcej mój  
Janku? Sześć morgów maaz pszenicznej ziemi, dwa  
siwki rącze, sześć krówek graniastych, chatę białą,  
gumna prawie nowe, czyż to nie dosyć?“ przedstawiała  
dziewczyna. — „Jadwisiu moja, to prawda, że to do-  
syć, drudzy i tyła nie mają i żyć muszą; ale kiedy się  
nadarza sposobność powiększenia majątku, dla czegóż  
nie korzystać? Czyż nie miliej ci będzie, gdy powrócę  
z trzosem złotą, gdy gościnnie ci przywiozę bogate, su-  
knie drogie, pierścionki złociste, korali mnóstwo, że  
aż szyję niemi zasłonisz... Wszyscy będą ci za-  
zdrościć.“

„Ja nie chcę sukni drogiech, ni pierścionków, ni  
korali, a jeżeliś taki chciwy grosza, mój Janku, to  
wszystko co mam od święta i po matence, sprzedam  
chętnie, żebyś mógł mieć więcej pieniędzy. Ja dla  
siebie nie chcę nic — ja nie chcę być panią, ani nie  
pragnę takiego szczęścia, co by zazdrość w ludziach  
wzbudzało, bo takie szczęście jest grzeszne i zawsze  
źle się kończy. Ja nie chcę Janku od ciebie, a to-  
bie oddam wszystko co mam — nim zorza poranna  
zarumieni się na niebie, ja będę już przy pracy, spać  
pójdę nie wcześniej, aż kosiarze się na obłokach uka-  
żą; i tak ciągle od ślubu naszego do śmierci pracować  
nie przestanę — tylko nie jedź mój Janku;“ prosiła Ja-

dwisia. I uwiesiła się u ramion przystojnego chłopaka,  
oczami modremi zdawała się wnikać w głębię serca  
jego — a głos jej był drżący, łzawy, taki smutny...  
przekonywający i serdeczny.

Widać, że Janek silną musiał staczać w duszy  
walkę, zdawało się nieraz, że już powie „zostanę“; ale  
myśl o stosie pełnym talarów i o tłumokach pełnych  
gościńców dla Jadwisi, które można za morzami bez  
pracy zdobyć, przemogła uczucia. „Pojadę Jadwis,  
ale... za rok powrócę i najpierw zajdę na plebanję,  
dam na zapowiedzi, a za trzy tygodnie nasz ślub się  
odbędzie. A huczno i strojnie będzie na nim“... mó-  
wił Janek pocieszając swoją dziewczkę. — „Janku, jak  
ty odjedziesz, jak ojciec odjedzie z tobą, to ja żyć nie  
będę; ja umrę z żalości, bo ja wiem, tak mi coś  
w sercu mówi, że wy nie powrócicie już; zabijają was —  
morza, pożrą dzikie zwierzęta, ludzie źli zabijają was  
dosyć, że nie powrócicie, ani bogaci ani w łachmanach  
nawet.“ — „Mówisz niedorzeczności, zwyczajnie markotna,“  
odrzekł parobczak, „czy to my tylko jedziemy, a toć  
mówi Szrejder, że w jeden okręt tyła się wmieści na-  
roda, kiej w nasz kościół; przecieć się wszyscy nie po-  
topiemy.“ — „Niedobry Janku, niedbasz widzę o mnie,  
śmierć i życie moje nie cię nie obchodzą;“ skarżyła  
się dziewczyna, „a mówiłeś, że mnie kochasz, że dnia  
bezemnie wysiedzieć nie możesz, a teraz porzucasz...  
dla pieniędzy... Czy to taki koniec każdego kocha-  
nia? Oj biedna ja — biedna sierota opuszczona, o! po-  
com ja się rodziła.“

„Jadwis moja,“ płacząc przemówił Janek, „to jedź  
ze mną, jedź z nami.“ — „O nie! jabym wioski na-  
szej opuścić nie mogła, ja się boję tych wód morskich,  
co to mają być tak ciemne jak chmury podczas burzy,  
a takie wielkie i nieskończone, jak niebo w południe...  
o nie pojadę! jabym się bez kościółka naszego, bez  
chaty naszej zapłakała. A matula co by pomyśleli sobie  
na smętarzu, gdybym ich samintenką tam zostawiła,  
ktoby nieśmiertelniki i astry sadził na jej grobie, ktoby  
modlił się za nich? o nie porzucę mogiły ukochanej,  
nie zostawię tu mateńki drogiej...!!

Wszystkie lamenty i płacz Jadwisi nie przekonały  
chciwego Janka, a chociaż przyznać trzeba, że smutno  
mu było opuszczać rodzinną wioskę, kochaną dziewczkę,  
ojcowiznę, ale cóż robić, jak szatan raz opęta czło-  
wieka jaką grzeszną myślą, to już trudno potem co-  
fnąć się na prostą drogę. Dla tego też ludkowie moi



trzeba nie dopuścić nawet takiej myśli do głowy, trzeba żegnać się przed nią, jakby przed samym szatanem, trzeba modlić się, aby Bóg strzegł nas od takich grzesznych chęci i myśli, bo one człowieka prowadzą na zatracenie, one ciało nasze wycieńczą i duszę zabijają. Chciwość moi bracia, jest grzechem śmiertelnym, jest ona źródłem wszystkich grzechów, bo ona robi człowieka złodziejem, zabójcą nawet. Chciwy człowiek wszystkiego się dopuści, aby tylko podżeganiom piekła uczynić zadość; wyprze się on wiary swojej, mowy swojej, swojego kraju, ojca nawet i matki, a pójdzie za głosem pokusy. Gdy Pan Bóg osadził nas na polskiej ziemi, na bujnej, złotym plonem darzącej nas ziemi, tu nam kazał pracować, skibę ojców naszych krajać mamy w pocie czoła, mamy kochać tę ziemię, jak kochamy ojca i matkę, bo ona nadana nam jest od Boga, i chociażby nam het tam za morzami, w obczyźnie lepiej i łatwiej szło wszystko, to jednak powinniśmy mierzność naszą nawet, przenieść nad złotą dolę u obcych, bo kto opuszcza kraj swój dla nędznego zysku, ten wypiera się Boga, religii — tego Bóg opuści jako przestępnego jego przykazania, taki błogosławieństwa boskiego nie uzyska, tęsknota zagryzie go, sen od powiek jego uleci i spokoju nie znajdzie — tam z za grobu duchy przodków przeklinać go będą jako dziecko wyrodne, co kraju swego ojczystego się wyparło.

C. d. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

Projekt założenia pasieki zbiorowej. (Dok.) III. Objasnienia. Dla lepszego pojęcia dążności takiego stowarzyszenia i zrozumienia rzeczy, da się korzyść każdego z członków w następujący w zmniejszeniu uwidoczniony sposób. — Przyjmijmy np. 4 ludzi złożąwszy się po 12 złr., za uzyskaną w ten sposób kwotę 48 złr. kupują 4 pnie pszczół po 10 złr., a za resztujące 8 złr. uprawiają kilka próżnych ulów i inne przyrządy pasieczne. Niemając atoli żaden z nich ani miejsca u siebie odpowiedniego, ani wiedzy w tym przedmiocie żadnej, oddają swe cztery pnie pszczół jednemu pasiecznikowi pod dozór, który w przeciągu roku wyprowadza z nich choćby 3 pnie nowe. Tym sposobem kapitał cały na początku roku wynoszący 48 złr. wzrósł w jednym roku do 70 złr. Czyli każdy członek, który był właścicielem udziału w wartości 12 złr., posiada teraz udział, który gdy się weń wliczy i próżne pozostające ule i przyrządy pasieczne jako ogólną własność, wyniesie cokolwiek więcej niż 19 złr., podczas gdy administracja tych pni z produktów pszczelnych pokrywaną będzie. Postępując w ten sposób przez trzy lata, cały kapitałik towarzystwa o trzy razy bardzo łatwo zwiększonym być może.

Bezasadną byłaby tutaj wszelka nienufność lub obawa, jakoby włożony w pasiekę pod odpowiednimi warunkami i umiejętnym kierownictwem kapitał, nie

tylko się nie procentował, ale nawet całkiem straconym być mógł. Twierdzenie to, niedość, że niema żadnej podstawy, ale nadto byłoby ono [wyraźnym zaprzeczeniem wszelkiego postępu i nauki, — bo jeżeli widzimy po wsiach pszczoły, pomimo najhaniańszego, że tak powiem obchodzenia się z niemi, egzystujące ciągle i opłacające się sownicę właścicielowi, to dla czegożby pasieka umiejętnie prowadzona upaść miała? W najgorszym mówię, już najgorszym razie można tylko procent z pasieki utracić, ale pasieka umiejętnie prowadzona, to kapitał nieśmiertelny.

Nie można też brać za prawdę utrzymującego się tu i owdzie twierdzenia, że pszczoły w znaczniejszej nagromadzone liczbie, nie znajdują dosyć dla siebie paszy, owszem widzieć się to daje najwyraźniej, że podczas spadzi i ogółem podczas trwania głównego pożytku, pszczoły ani w tysiącznej części nie są w stanie zebrać rozlanego miodu, a już go przysuszy skwar napału letniego, lnb splucze nlewa. Musiałaby to być już okolica bardzo licha żeby nie wyżywiła 100—200 pni pszczół, a w takiej przecież nikt rozumny pasieki stawiał nie będzie.

Jeźlibym npatrywał jaką trudność w założeniu pasieki zbiorowej, to tą byłoby wynalezienie człowieka, któryby godnie obowiązkom pasiecznika odpowiedzieć umiał. Do prowadzenia pasieki z korzyścią potrzeba koniecznie dwóch rzeczy tj. wiedzy i pracy. Kto tych dwóch przymiotów nie posiada, nie wyprowadzi nic z pszczół, chyba ich zgubę. Że jednak dla chcącego, nie na świecie niema trudnego, dla tego myślę, że przy dobrych chęciach i takiemu niedostatkowi zaradzić by można.

W. H.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Juroszku przypominasz sobie też tę pieśniczkę: Wlaź kotek na płotek i mrugą; piękna to pieśniczka niedługą.

*Jura.* Mnie się zdá, żeś zaś był na fifkę u Burkota.

*Jánek.* Ale dej mi pokój, boch już jest cały zbalamacyony od ludzi; jeden mówi o postępie i oświacie, a drugi przeciw temu.

*Jura.* W terażniejszym czasie już przeca żaden nie może być przeciw oświacie.

*Jánek.* To ty tak myślisz Juroszku!

*Jura.* A czyś zaś co kany słyszał?

*Jánek.* Na tułkiesi szelech do Pruchnej na banhof, i zebrálech się z jednym lanemonem, co mi cośi o starowiercach począł wykládać.

*Jura.* Cóż też to za lanemon mógł być?

*Jánek.* Dyć jeny doczkej, przeces nie jest taki starowieca, żebyś tego nie zrozumiał.

*Jura.* Toż wykládej, co to takięgo.

*Jánek.* W tej dziedzinie, jakoch szel od Hażłacha do Pruchnej, zebrála sie grómađa, która uznała, że zostawają w oświacie, więc się umówili, że co niedziela



po niesporze się będą zbierać w szkole, gdzie się nieco o gospodarstwie wyklądać a nieco też pożytecznego czytać będzie.

*Jura.* A to pięknie, kiedy prości chłopci do tego rozumu przyszedli! A czy im kto chce w tém przeszkadzać?

*Jánek.* A jeszcze jak! Oto taká autorita, co bai w Silezyi stoi zawsze z pierwszą literą, szak wiesz, i w całym okręgu Cieszyńskim jest znajomá; ona powiada: nie chodźcie, bo tam mnsicie płacić 4, 5 reńskich; — ale sama na siebie zapomina, że kupuje drożę oświatę w inszych dziedzinach.

*Jura.* To nie dziwná autoritas, kiedy tak chłopów od dobrego przedsięwzięcia odmawia, lepij by mu było milczeć.

*Jánek.* Dyć też Pán Bóg nie pozwoli sośnie wyrósć do nieba.

*Jura.* Przystań już przestań, bo jak to będzie czytać, to mu ani piwo z krygla z dekle nie będzie smakować.

*Jura.* Więc mili ziomkowie, takię autority się strzeżcie, dałem wám jednego w obrazku, w pamięci go miejcie, gdy was zwodzić chcieć będą, to im nigdy nie wiercie.

*Jura.* Ale wspomniáłoś mi Silezyje, któryś Bismarczyk udzielił tam w pierwszym numerze wielką pochwałę nám Słowianom; powiada, że się Niemcy przez zmieszanie cielesne i duchowe ze Słowianami uszlachetniają.

*Jánek.* Toć też cuda, kiedy to powiedział. Ale kiedy Niemcom mieszanie się ze Słowianami tak wielki pożytek przynosi, to Słowianom na opak stykanie się z Niemcami jest szkodliwe; przykłady mamy na Galicyji, Poznaniu, Ślązku i tam dalej, — bo widzisz, jako te kraje zbiedniały przez to zetknięcie, i muszą się dopiero opamiętywać.

*Jura.* Já se też jeny myślę, że se ten Bismarczyk ostrzy apetyt na nas. Chce zniemczenia nauki we wszystkich naszych szkołach, i woła, że to dobre skutki przynosi.

*Jánek.* Jakié skutki, to widzemy nejlepij w Cieszynie i najbliższych wsiach. Że tu jest szkoła niemiecká, to w mieście i sąsiednich gminach jest nejwięcej takich co nie umia ani czytać.

*Jura.* A żeby się nauczyciel ani domówić nie mógł z dziećmi, to wydalają mówiących po polsku, a powołują gołych Niemców.

*Jánek.* Tóż widzisz, że też to jeny Niemcom na użytek robią a nám na szkodę.

*Jura.* Ufam przece, że znówu lepsze czasy powroczą. Jak świat światem, nigdy Polák nie wydzierał Niemcowi języka, toż też i Niemcy powinni być dla nas sprawiedliwymi.

*Jánek.* Dej to Boże.

*Ch. P.*

## Alokucja Papieża Piusa IX. (Dok.)

Tę samą drogę, po której idzie Cesarstwo Niemieckie, zdaje się, że obrała sobie cywilna władza niektórych kantonów szwajcarskiej federacji, bądź to stanowiąc o dogmatach katolickiej wiary, bądź opiekując się przeniewiercami, bądź przeszkadzając sprawowaniu władzy biskupiej. Rząd zaś genewskiej dzielnicy, chociaż zobowiązany uroczystą ugodą do strzeżenia i opiekowania się w swoim kraju religją katolicką, wydawszy w ubiegłych latach niejedno prawo nieprzyjaźne władzy i wolności kościoła, później szkoły katolickie pozamykał, niektóre z familij zakonnych wypędził, inne urzędu nauczania, im właściwego, pozbawił, a świeżo starał się obalić władzę, którą od wielu już lat prawowicie tam piastuje wielbny brat Nasz, Kasper, biskup Hebronu, i odebrał mu jego parafialną posadę; owszem, tak daleko zaszło, że niekając się do publicznego zaburzenia, obywateli tamecznych zawezwał i podburzał, aby rząd kościelny schizmatyckim obyczajem wyrócili.

Nie mało również Kościół cierpi od władzy cywilnej w katolickiej Hiszpanji. Albowiem dowiedzieliśmy się, że świeżo przedstawiona została i już od Izby prawodawczej zatwierdzona ustawa o uposażeniu duchowieństwa, przez którą nie tylko zerwane są uroczyste umowy, lecz wszelkie zgoda prawości i sprawiedliwości prawidło podeptane. Która to ustawa, zmierzająca do zaostrzenia nędzy i poddaństwa duchowieństwa, a do pogorszenia i pomnożenia nieszczęść, na szkodę wiary i kościelnego ładu, temu prześwietnemu narodowi rządanych przez cały szereg oplakanych aktów wyszłych od rządu w tych ostatnich latach, która to ustawa, jak wywołała wielbnych braci hiszpańskich biskupów sprawiedliwe, i ich stałości bardzo godne skargi, tak i Nasze dziś wywołuje najnroczytsze użalenia.

Również smutne rzeczy byłyby do wspomnienia o małej owj ale beczelnej schizmatyków Armeńskich garstce, która w Konstantynopolu szczególnie zuchwałością swojej zdrady i przemocy przygnieść usiłuje daleko większą tych liczbę, co wierni przetrwali w obowiązku i w wierze. Pod kłamanem bowiem nazwiskiem katolików trwają oni w swym buncie przeciwko Naszej najwyższej władzy i prawowitemu swemu patriarsze, który ich knowaniami wypędzony, do nas wygnaniec schronić się musiał. Przebiegłością zaś swoją do takię u władzy cywilnej przyszli łaski, że pomimo starań i zabiegów legata nadzwyczajnego naszego, wysłanego tam do załatwienia sprawy, pomimo listu Naszego do Najjaśniejszego Turków Imperatora, zbrojną ręką obrócili na własny użytek niektóre z kościołów katolickich, zebrali się w Zborzyszcze, postanowili sobie schizmatyckiego patriarchę, i to sprawili, że katolików pozbawiono niezależności, jaką się dotąd w moc publicznych układów cieszyli.



O tych wszelako w treści dotąd podanych kościoła prześladowaniach inną razą obszerniej może przyjdzie nam mówić, jeżeli na najślusniejsze nasze przestrogi dłużej jeszcze zważać się nie będzie.

Atoli wśród tych przyczyn żalości cieszy nas, Wielebni Bracia, że możemy was pokrzepić tak, jak i my sami podniesionymi się czynimy z powodu przedziwnej wytrwałości i działalności katolickiego Episkopatu rzeckich krajów nie mniej jak i innych, których pastarze przepasawszy biodra wprowadzili i odziani zbroją sprawiedliwości, a tej Piotra katedrze najoddańsi, żadnymi niebezpieczeństwami nie płękli, żadnymi klęskami niepowaleni, bądź pojedynczo, bądź łącznie głosem, pismem, skargami, listami pasterskimi, świętych praw kościoła, tej Świętej Stolicy i swoich silnie i ochoczo bronią wraz z Duchowieństwem i ludem swym wiernym; a gwałt nieprawdy powstrzymują, potwarze odpierają, zasadzki odesłaniają, kruszą bezbożnych zuchwalstwo, prawdy światło okazują wszystkim, krzepią nieszczęśliwych i ściśniętą jedności potęgą przeciw stawiają wrogów zewsząd się wlamujących napaści, a Nam tyła kościoła nieszczęściami zboliałym najmiłszą przynoszą pociechę i dzielną pomoc. To zaś tem silniejszym się stanie, jeśli węzły wiary i miłości, które miśli i serca się spajają, ciśnietej z dniem każdym i tęższe uczynić się postaramy. By zaś tego celu dopiąć oznajmujemy wszyscy za rzecz najstosowniejszą, aby ci, którzy z władzą metropolitalną przewodniczą kościołom dzielnicom, ze swymi sufraganami wciąż się porozumiewali, w najlepszy jakiego dzisiejsze okoliczności dozwolą sposób, co czyniąc niech się nawzajem wszyscy w jednej myśli i jednym rozumieniu wiążą i ntwierdzają, i niech się jednogłdnie usiłowaniami stoczenia trudnego boju przeciw bezbożności skutecznej przygotowują.

Nawiedził nas zaiste Pan, Wiebni Bracia, w mieczu swoim twardym i wielkim i mocnym; podniósł się dym w goiewie Jego i ogień od oblieza Jego zapłonął. Lecz azaliż na wieki odrzuci Bóg lub też nie doda, aby łaskawszym był potem? Uchowaj Boże! Nie zapomina bowiem zlitować się Pan, ani zatrzymuje w gniewie zmiłowań swoich; lecz który skory jest do przebaczenia, i przepuszcza wzywającym go wprowadzić, wyleje na nas bogactwa miłosierdzia swego. Gniew Boży starajmy się przebłagać w tym przyjemnym Ma czasie Adwentu Pańskiego i do króla pokój niosącego, który wnet przyjsć ma, by pokój zwiastować łodziom dobrej woli, w nowości żywota chodząc, pokornie wybiegnijmy na spotkanie. Sprawiedliwy a miłosierny Bóg, którego tajemniczem zrządzeniem narodziliśmy się, aby widzieć skruszenie ludu naszego i skruszenie Świętego miasta, i siedzieć tamże, kiedy podane jest w ręce nieprzyjaciół! On niechaj skłoni ncha swego i niechaj usłysz; niech otworzy swe oczy i niechaj zobaczy spustoszenie nasze, i to miasto, nad którym jest wzywane Święte Imię Jego!

## Słowo do Polaków. (Dok.)

Przez politykę Polaków w radzie Państwa, cierpieć muszą wszyscy Słowianie w Austrii. Smutne stosunki w Czechach możliwe są tylko za pomocą alijansu Polaków z centralistami. My zaś na Ślązku cierpimy przez to jak najmocniej, i w takich jak obecne, stosunkach nigdy nie dojdziemy do lepszego położenia, lecz zawsze będziemy służyć tylko za materiał do niemieczenia, i wszystkie nasze usiłowania, aby lud nasz

podnieść i jego oświatę, do niczego nie doprowadzą. Polacy nie mieliby tak lekko wydawać na zagubę ludzi swojej własnej albo innej słowiańskiej narodowości.

Otóż to takim sposobem centraliści nzywają najprzód Polaków do ugnębnienia Czechów, Słowienców i Polaków na Ślązku, a dopiawszy swego celu, samymże Polakom galicyjskim nie inaczej uczynią; bo że nie masz u centralistów życzliwości dla Polaków, ani uczucia sprawiedliwości, ztąd można poznać, że chociaż tyle razy mieli sposobność, aby zadość uczynić, życzeniem Polaków, przecie tego nigdy nie uczynili, bo zawsze na przeszkodzie był tylko brak dobrej woli z ich strony. Bo gdyby byli sprawiedliwi, toby nie tylko Polakom, ale wszystkim narodom udzielili to, co jest słusznem. Ale tak chodzi im tylko o to, aby zaspokoić na chwilę Polaków, i znowu przy pierwszej sposobności odebrać im, czego z taką niechęcią ustąpili. Na to chyba dziecku trzeba by jeszcze dowodów, że centraliści w tej sprawie nie postępują szczerze.

Polacy tedy nie powinni wdawać się w układy na swoją rękę z centralistami, skoro jest rzeczą tak oczywistą, że to złe skutki za sobą pociągnie. Ale powinni postępować w porozumieniu ze wszystkimi federalistami, bo jeżeli się gmach sztuczny centralistyczny już tyle razy chwia i walić się zaczął pod ciosami czeskimi, jakżeby runął, gdyby wszyscy federaliści się złączyli! Panowanie centralistów tak długo tylko trwać może, dokąd Polacy dają się odosobnić od federalistów i wyłom tworzą pomiędzy nimi, albo nawet sami ich wojują. Ale skończy się to panowanie na tym dniu, kiedy Polacy nie dają się więcej użyć i tworzą z federalistami falangę niezwykłą. — Jeżeli się kto raz oszukać da, jest to znakiem, że jako pocziwy nfał i wierzył drugiemu, ale jeżeli się to stanie, dwa, trzy albo więcej razy, jest to znakiem niedołęztwa i nierozumu.

Lecz dajmy na to, żeby Polakom w ostateczności udzielono, jakieś odrobiny ze stołu onto zostawionego centralistycznego, któż za to ręczy, że dokonawszy ugnębnienia Czechów i innych, znowu im i tych odrobiny nie odbiorą? Bo nie masz w tym względzie ani najmniejszej gwarancji. Ale gdyby Polacy, Czesi, Słowienicy, Tyrolczycy i inni otrzymali swoje prawa, któż by się potem odważył, sięgnąć na wszystkie? Byłoby to tak niebezpiecznem, iżby się tego nikt nie podjął. Bo gdyby sięgnięto na prawo jednego, wszyscy by się za nim ujęli, obawiając się, że powoli na wszystkich przyjdzie kolej. Niech więc i teraz Polacy nie myślą: cóż nam po drugich, jeżeli tylko my prawa swoje uzyskamy; bo mogą wiedzieć dobrze, że je tylko tak długo potrzywają, dokąd będą używani dla ugnębnienia drugich. Podobni byliby Polacy do tego, który nie gasi pożaru, dokąd cudze domy goreją, ale spokojnie czeka, aż się jego dom także zapali.

Może też być, że Polacy mniemają użyć kiedyś Austrii a mianowicie centralistów i Madziarów w celach politycznych, i dla tego niechcą zupełnie zerwać z nimi. Nie zaprzeczam, iż to stronnictwo gotowe iść na Moskwę, ale nie jako sprzymierzeniec Polaków, lecz jako sprzymierzeniec Bismarka, nie z przyjaźni, lecz z nienawiści do Polaków, nie dla wyswobodzenia ich, lecz aby im zadać cios śmiertelny i oraz całemu Słowiaństwu, i na wieki podbić ich pod jarzmo żelazne. Bo czyż można przypuścić, żeby ci, co z taką niechęcią następstwa czynią Polakom, z szczerą przyjaźnią kiedyś coś uczynić mogli? Gdyby Austrija



stała się federalistyczną, wtedy takie plany, jeżeli istnieją, prędzej mogłyby mieć miejsce, bo między federalistami znaleźliby Polacy daleko szerszych i życzliwszych przyjaciół, niż w Giskrze, w Schindlerze i w innych członkach tego stronnictwa, fanatycznych germanizatorach, szkalujących Słowian a wielbiących Bismarka największego wroga polskiego, jakiego ziemia nosi. Albo czyżby Polacy w razie wyżej wspomnianego boju Bismarka naprzeciw Moskwie uwierzyli samemu Bismarkowi, który jak najśrodszych nżywa środków, aby w Prusiech wygubić i zagładzić imię polskie, i na skargi Polaków szyderstwami odpowiada? Takiemu człowiekowi dać się nżyć za narzędzie, nie tylko byłoby największą ślepotą i szaleństwem, ale byłoby lepiej samemu narodowi się zamordować, aby się nie dać nżyć zdradzie i niesprawiedliwości.

W obecnej chwili tak ważnej mieliśmy sobie za obowiązek przemówić do Was, Polacy, te słowa przestrogi. Znamy bowiem lepiej wroga, z którym macie do czynienia, bo wiemy i czujemy już od dawna, co to znaczy, być wydanym w jego ręce na łaskę lub nie łaskę. Ale przecież lepiej nam jest cierpieć, niż ufać fałszywym słowom, któreby jeszcze więcej złego spowodowały, albo czynić, co by się nie zgadzało z naszą godnością, chociaż byśmy otrzymali za to chwilową i niepewną korzyść. Kto wie: jeżeli jeszcze ten raz zaniedbacie sposobności się nasuwającej, czy się Wam nastręczy druga, czy terazniejsza nie będzie ostatnia! Nie wdawajcie się w żadne układy, któreby nie były prowadzone ze wszystkimi razem, którzy mogą być Waszymi szczerymi sprzymierzeńcami, nie dajcie się ludzi żadnymi obietnicami, ani nadziejami, czy się one dotyczą kraju całego, czy też korzyści i wywyższenia na wysokie miejsca osób pojedynczych. Jeruzalemie, gdybyś poznał na dniu nawiedzenia swego, co ci jest na zbawienie! Ale teraz to jest skryte przed oczami twemi.

## Napoleona III zgon.

Dnia 9. stycznia rozniósł telegraf wiadomość, iż tegoż dnia o godzinie 1 w południe umarł w Chiselhurst ekscesarz Napoleon III.

Przed sześcioma laty telegram taki zaalarmowałby całą Europę; rzuciłby popłoch na wszystkie giełdy, przejałby strachem jedne gabinety, a inne znów napęłniłby radością. — Jakżeż inaczej dzisiaj! Wiadomość ta lekkim szelestem drutu telegraficznego przeleciała Europę, nie wywołując nigdzie silniejszego wrażenia; nie przstraszyła nikogo, nie cieszyła nikogo; chyba tylko pobudzi do zastanowienia się nad znikomością rzeczy ludzkich i potęgi ludzkiej.

Napoleon III zmarł w 65 roku życia. Dla wielkiego człowieka, którego przydomku trudno odmówić zmarłemu, jest to zbyt długi wiek; bo sama natura nie pozwala nikomu być wielkim, choćby tylko przez połowę przeciągu tego czasu. — To też gdyby Napoleon III był zmarł przed 6 albo 10 laty, historia ustawiłaby go w jednym szeregu z największymi ludźmi, którzy kiedykolwiek żyli. Żyjąc za długo, aby mógł pozostać wielkim, zwykłą koleją rzeczy spadł tak nisko, że śmierć jego nie pozostawia prawie żadnej luki w szeregu żyjących.

Historja odda kiedyś sprawiedliwość wielkim inicjatywom, które Europa zawdzięcza genjuszowi jego, kiedy był w pełnej sile swój. Historja nie zapomni

nigdy, że Napoleon III, napisawszy na sztandarze swoim hasło zjednoczenia jednoplemiennych ludów, dał początek zjednoczeniu Włoch; historia nie zapomni także, że Napoleon III upokorzył despotyczną Rosję w r. 1856 i odkrył słabą jej stronę przed całą Europą, wierzącą ślepo w kolos północy. — Ale historia nie przebaczy mu, że na drodze, po której kroczyć zaczął, nie pozostał, i że po niej nie szedł dalej; sam zaś odpokutował ciężko za to, że się sprzeniewierzył własnemu programowi, ideom, które sam wygłaszał.

Rok 1863 stanowił fatalny zwrot w karierze politycznej Napoleona III, tu gwiazda jego zaczęła bladeć. Z jednej strony nieszczęśliwa wyprawa meksykańska zdyskredytowała go we Francji, a z drugiej strony bierność i obłudne zachowanie się wobec powstania polskiego, odjęło mu sympatje przyjaciół wolności, i zmanifestowało zdradę tej wzniosłej idei, którą nie dawno jeszcze tak gorąco proklamował. Od tego też roku zaczęła się bezczynność i bierność jego wobec wypadków europejskich. W roku 1866 nędzną odegrał rolę wobec wojny prusko-austriackiej, przyczyniając się do tryumfu Prus; a tryumf ten pruski w kilka lat później przypłacił Napoleon utratą korony swój.

Pod Sedanem znalazł Napoleon śmierć moralną, a w Chiselhurst zmarło już tylko ciało jego. Jeżeli zaś prawdą jest, że ludzie często w tym życiu jeszcze pokutują za grzechy swoje, to w życiu Napoleona sprawdziło się to twierdzenie w zupełności. Za sprzeniewierzenie się wygłoszonemu przez siebie programowi; za odstępstwo idei przez siebie proklamowanej i zdradzoną podwójnie w r. 1863 w Meksyku i Polsce, odpokutował on w tym życiu jeszcze na polach Sedanu i na wygnaniu w Chiselhurst.

Napoleon III, a właściwie Karol Ludwik Napoleon III, narodzony w Paryżu d. 20. kwietnia 1808 r., był trzecim synem Ludwika, niegdyś króla Holenderskiego, brata Napoleona I. i Hortensyi Eugenji Beauharnais, pasierbicy Napoleona I. W młodości znosił wiele na wygnaniu. Wybrany d. 20. grudnia 1848 r. prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, kazał się obwołać cesarzem d. 2. grudnia 1852, zaś d. 2. września 1870 oddał się królowi pruskiemu jako jeniec, a d. 4. września 1870 odsądzony został przez ciało prawodawcze od tronu. Trzymany był początkowo na zamku Wilhelmsböhe w Hesji, a następnie uwolniony, zamieszkał w Chiselhurst w hrabstwie Kent w Anglii. Napoleon III zaślubił d. 29. stycznia 1853 r. Eugenję Guzman Montijo, księżniczkę Teba, urodzoną 1826 r. Jedyńm potomkiem Napoleona III. jest syn Napoleon, narodzony d. 16. marca 1856 r.

O ostatnich chwilach Napoleona III, podają dzienniki angielskie następujące wiadomości, które nie wróżyły mu tak rychłej śmierci. D. 6 bm. ekscesarz miał się poddać drugiej operacji, cierpiał bowiem na kamień. Wykonał tę operację doktor Thomson. Trudności operacji były większe jak zwykle, i rezultaty osiągnięte bardzo znaczne. Pacjent doznawał niezwykłych boleści, lecz ogólny stan sił był zadawalniający. Cesarzowa, która podczas operacji znajdowała się w stanie najżywszej niespokojności, otrzymywała przez cały dzień listy społecznia i telegramy ze wszystkich stron Anglii i ładu stałego. Królowa Wiktorja, księża i księżna Walji i wszyscy członkowie rodziny królewskiej często telegrafem zapytywali o zdrowie cesarza. Współczucie, które Anglicy okazowali Napoleonowi, uważając go za najwłaściwszego rządcę dla Francji, dziś po jego śmierci



okazują wdowie i synowi; nie zrównoważy to jednak obojętności, z którą zgon cesarza powitano we Francji.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Izba poselska rady państwa zebrała się znowu dnia 15. bm. Polacy przybyli dość licznie. Jednakże Tyrolczycy, Voralberczycy i Słowienicy błyszczą dalej swą nieobecnością. Wszystkich deputowanych było zaledwie tyle, iż posiedzenie odbyć się mogło. Najprzykrzejsze wrażenie na centralistach zrobiło oznajmienie biskupa Amberga, iż składa mandat do rady państwa, nie zgadzając się z jej dążnością. —

— Oficjalne organa nasuwają myśl, ażeby w radzie państwa nie podciągano reformy wyborczej pod debatę, tylko ażeby ustawę tę *en bloc* przyjęto. Zamiar ten powinien wzbudzić baczność Polaków, którzy obowiązani są takiemu przemyceniu zapobiedz. — Centraliści jak wiadomo, za przykładem Bismarka podnosząc siłę nad prawo, już dawno gwałcą prawa innych narodowości w Austrii, nie chcą nawet dopuścić wykonania 19 art., i teraz także chcą spełnić nowy gwałt. Mówią oni jawnie: Austria musi być niemiecką albo żadną. Niemcy w Austrii muszą panować nad Słowianami, inaczej nie chcą Austrii. To panowanie zaś ma Niemcom zapewnić reforma wyborcza, którą dla tego jeszcze szluczniejszą chcą zrobić, niż dotąd była. Zastanowić się tylko niechęć centraliści, że to, czego pragną, jest niemożliwe; Słowianie się im nie poddają; pomnoży się tylko kłótnia narodowościowa na szkodę monarchji, a chociażby teraz centraliści i ową dla siebie korzystną reformę wyborczą przeprowadzili, byłoby to tylko chwilowym dla nich nabytkiem, który znów upaść by musiał. Ażeby centraliści mogli swe panowanie utrwalić, musieliby Słowian wygubić. Lecz w tym razie są znów w mniejszości. Wszelkie tedy spekulacje z reformą wyborczą, jak są niesłuszne, tak też są nadaremne. —

— Według tej projektowanej reformy wyborczej ma być liczba posłów do rady państwa powiększoną, jak następuje. Rakusy dolne miałyby posłów 36 (obecnie mają 18), Rakusy górne 16 (obecnie mają 10), Tyrol 17 (obecnie 10), Styria 21 (obecnie 13), Kraina 10 (obecnie 6), Czechy 90 (obecnie 54), Morawa 34 (obecnie 22), Śląsko 11 (obecnie 6) itd. O Galicji tylko niema wzmianki. Jak zaś ten podział zrobiono, przemawiają następne porównania. Oto projekt reformy stanowi np. dla Górnych Rakus, że tam na jeden wiejski okręg wyborczy przypada 90—100.000 ludności i 350.000 zlr. podatku, bo lud wiejski jest tam wrogiem centralizmu; na jeden zaś miejski okręg wyborczy przypada tylko 25.000 ludności i 60—70.000 zlr. podatku, bo miasta tamtejsze są centralistyczne. Nadto miasteczka, które w znacznej części są antycentralistyczne tak, włożone w okręgi miejskie, że wszędzie górują centraliści. W Czechach stosunki liczne, jakie wykazuje statystyka, mają być parlamentarnie „zreformowane“ na korzyść niemieckiej ludności tego kraju w ten sposób, iżby z zamieszkałych 1.600.000 Niemców wysyłano do Rady państwa tylu reprezentantów, ilu z pośród ludności czeskiej, której jest dwa razy tyle. Jest to więc dowód, jak się przeprowadza zasada politycznego równouprawnienia. —

— *Gaz. Narodowa* pisze: „Już około 30 Rad powiatowych uchwaliło petycje do Rady państwa przeciwko bezpośrednim wyborom. Najwięcej nderza, iż nietylko Rady powiatowe zachodniej Galicji uchwaliły te petycje

jednogłośnie, ale nawet Rady powiatowe we wschodniej Galicji, złożone z Polaków i Rusinów. W miastach i miasteczkach, w radach gminnych prawie wszędzie uchwalono podobną petycję jednomyślnie. Ruch ten protestujący przeciwko bezpośrednim wyborom z każdym dniem się wzmacnia, a najwięcej do agitacji przy czynia się centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie, odslaniające ostateczne zamiary centralistów. Część izraelitów galicyjskich, mianowicie część ziemczona, wyobrażała sobie pod reformę wyborczą jakąś liberalną ideę, jakiś objaw demokracji postępu; teraz dopiero przekonuje się, że to co było nieliberalnym, niedemokratycznym, nie postępowym w Schmerlingowskich ordynacjach wyborczych, to ma być jeszcze spotęgowaniem przez zamierzoną obecnie reformę wyborczą. Niechaj sobie *Pressy* i *Blatty*, stojące na żołdzie Lassera czy Bismarka, Tajtelbauma czy Pinkelesa czy ich wszystkich razem, sztydzą w najlepsze, że mimo nawoływania pism polskich petycje do Rady państwa przeciw wyborom bezpośrednim leniwo do skutku przechodzą, i nie w tej liczbie jakby powinny. Jesteśmy pewni, że nadejdzie ich do Wiednia na czas i więcej, niż pp. Lasserom *e tutti quanti* miło. Do czego jeszcze pisma polskie nie wzywały, już się poczyną w kraju, a mianowicie negowanie Rady państwa, jak widzimy z faktu następującego. Rada powiatowa Trembowelska nchwaliła jeszcze d. 30. grudnia, nie petycję do Rady państwa, ale adres do korony, który opiewa: „Zapowiedziane wnioski o bezpośrednich wyborach do Rady państwa wywołały i w nas obawy i domysły, które już prawną reprezentacją kraju naszego w najuniżeńszym adresie sejmowym wyrzili. Podzielamy zapatrywanie się sejmowi na tę sprawę, i błagamy Cię najmiłościwszy Panie, byś kraj nasz od tej zgubnej dla niego ustawy Twoją monarszą wolą ochronić raczył.“ Adres ten nchwalony został jednomyślnie, tj. tak przez Polaków, jak i przez Rusinów, do Trembowelskiej Rady powiatowej należących. Wystosowanie tego adresu do korony nie zaszkodzi, ale jeżeli się wydawało potrzebnym, trzeba było zarazem wystosować petycję do obu Izb Rady państwa. „Lepsze“ bywa czasem mniej odpowiednim od „dobrego“. Uciekanie się w podobnych sprawach do korony, i tylko do korony, jest negowaniem Rady państwa, które jutro może i niezawodnie będzie należeć do programu naszego, ale dzisiaj jeszcze nie należy.“ —

— *Dziennik Polski* donosi, że p. starosta przemyski zasystował uchwałę rady gminnej miasta Przemyśla przeciw bezpośrednim wyborom. Jest to fakt jaskrawy w konstytucjonalizmie Austrii!! —

— Na Morawie wzmacnia się także ruch przeciw reformie wyborczej. Dzienniki ogłaszają codziennie petycje gmin morawskich w tym duchu do ministerstwa wystosowane. — W gminach obwodu ołomunieckiego zaś obiegają petycje do cesarza, aby nie sankcjonował zmian ustawy wyborczej, która na ostatnim sejmie z niemieckich tylko posłów złożonym, uchwalono. —

— Nowa *Presse* donosi, że cesarz upoważnił ministra finansów, Depretisa, wnieść projekt ustawy o zniesieniu podatku inseratowego. —

— Hr. Benst napisał do księcia Grammonta list, w którym dowodzi, że gdy Francja wypowiedziała wojnę Prusom, Austria niczego nie przyrzekała, coby upoważniało Francję do liczenia na wojskową pomoc anstrjacką. — Książę Grammont zaś na to zapowiedział, iż udowodni,



iz Austria po wypowiedzeniu wojny przyrzekała pomoc Francji. —

**Prusy i Niemcy.** W sejmie pruskim d. 9. bm. trzynaście członków stronnictwa katolickiego wniosło interpelację o krępowanie prasy, z powodu nakazu ogłoszenia allokucji papieskiej. — Minister wyznań Dr. Falk wniósł następujące projekta ustaw: 1) projekt ustawy dotyczący się wystąpienia z kościoła, a odnoszący się do wszystkich wyznań, którym służą prawa korporacji; 2) o przygotowawczym wykształceniu księży i nadawaniu im posad; 3) o władzy dyscyplinarnej kościelnej; 4) o ustanowieniu najwyższego trybunału dla spraw kościelnych. Minister uzasadnił wniesione projekta ustawodawcze, przychem wskazywał na poręczoną konstytucją niezawisłość kościołów ewangelickiego i katolickiego. Dopiero wobec najświeższych bez ogródki występujących roszczeń Rzymu, poczęło się państwo do obowiązku obrony bytu swego. Ministerjum powzięło postanowienia przy pełnej, wolnej zgodności wszystkich ministrów. Przedłużone ustawy nie mają być ustawami z konieczności (Nothwahlgesetze), lecz mają sprowadzić nrogulowanie zasadnicze. — Prezes ministrów Roon oświadczył następnie stanowczo, że jak wprzód tak i potem pragnie w gotowości do ciar pracować wspólnie z Bismarkiem; przysięgił on na konstytucję i pragnie dobra kraju tak uczciwie jak ktokolwiek bądź. Ze znżenia, pragnął ustąpić miejsca młodszym siłom, lecz gdy wola królewska sprzeciwiła się temu, musi obowiązku swego dopełnić. Uważa on przyjęcie ordynacji powiatowej za bezwarunkową konieczność.

Na posiedzeniu d. 10. bm. poseł Malinkrodt uzasadnił swoją interpelację w sprawie allokucji. Broni on allokucji, i wykazuje, że w niej niema ani słowa fałszu, ale owszem, że ona zawiera czystą prawdę. „Nie lndzę się, powiada Malinkrodt, że rządowi chodzi o zniszczenie kościoła katolickiego, i zaprzeczam, jakoby allokucja zawierała w sobie obrazę cesarza. Nie obraża głowy państwa ten, który jego rządy, jego politykę podaje krytyce... Nie wątpię, że z tą mniemaną obrazą cesarza tak się rzecz ma, jak swego czasu z obrazą jakoby wyrządzoną cesarzowi przez Benedettego (posła francuzkiego). Czas wyjaśnił dostatecznie, że Benedetti nie obraził i nie myślał o obrazie cesarza, mimo to rozpisaly się gazety nad upokorzeniem swego monarchy przez francuzkiego ambasadora, a wszystko to czynily w tym celu, aby podburzyć umysły do nienawiści przeciwko Francji. Takich samych kłamstw, tego samego systemu fałszów używają i teraz w celu bałamucenia opinii, prześladowania kościoła, usprawiedliwienia terażniejszych i przyszłych projektów rządowych. Śmiało wypowiadam, że rząd jest tym, który zakłóca, i żaluje że niema prawa o odpowiedzialności ministrów. — Poczem zabrał głos minister Eulenberg, odpowiadając krótko, a nadewszystko słabo na wniesioną interpelację. Rozporządzenie, które wydałem, powiedział minister, nie było wyrokiem stanowczym, ale rodzajem wskazówki dla dzienników, ażeby nie drukowały allokucji, która rzeczywiście obraża cesarza.

— Cesarz przyjął d. 13. bm. uwolnienie ministra Selchowa. Na miejsce jego mianowany hr. Königsmark. —

— Wobec zawziętej walki rządu z duchowieństwem katolickim, każdego zastanowić musi złożenie z posady sędziwego pastora Sydowa w Berlinie. Wyrok ten został wydany przez konsystorz prowincji brandeburskiej, i wywołał w kołach liberalnych ogromne oburze-

nie. W wyroku tym powiedziano, że dr. Sydów został złożonym z godności, „w skutek naruszenia swego obowiązku przez niestosowanie się w opowiadaniu słowa Bożego do zasad wyznania Interskiego.“ Jak wiadomo dr. Sydów zaprzeczał bóstwu Chrystusa.

— *Czas* powiada: Mowa ministra Falka i wnioski złożone przezeń w izbie depntowanych d. 9. bm. dowodzą, że w kierunku gabinetu pruskiego nie się nie zmieniło. Walka przeciw kościołowi, a raczej z wyznaniem w ogóle, systematycznie dalej prowadzona, ma być podstawą reform i zmian konstytucji. Dwie świeżo złożone ustawy: o granicach władzy dyscyplinarnej kościelnej i o wychowaniu duchowieństwa, stoją w związku z całym planem co do stosunku państwa względem wyznań. Nie występuje już w mowie ministra wyznań znana teoria o rozdziale państwa od kościoła. Minister wyznań stawia wręcz państwo i kościół, jako dwie przeciwne i wrogie sobie instytucje. Powiada wprawdzie, że tylko kościół katolicki występował nieprzyjaźnie przeciw jednoci niemieckiej i naruszał najwyższe prawa państwa nległością dla naczelnika swego po za obrębem Niemiec stojącego. Tego powiedzieć nie można o kościele ewangelickim. Wszelako, aby nie powiedziano, że państwo zjednoczone z ewangelickim wyznaniem, uciska katolicyzm: przeto będzie państwo uciskać i katolicyzm i kościół reformowany. Oto znaczenie najnowszego równouprawnienia wyznań w Prusiech, znacznie streszczające się w dwóch słowach: walka z chrześcijaństwem. — Pamiętną jest sprawa biskupa warmińskiego, który za rzucenie klątwy na katachetę nie uznającego dogmatów i postanowień soboru watykańskiego, pozbawionym został dochodów. Nowa ustawa cięższe nakłada rygory na biskupów katolickich w razie podobnego wypadku; a państwu bezwyznaniowemu jedynie zastrzega prawo stanowienia i prawomocności dogmatycznej kapłanów, osłaniając ich swoją władzą w huncie przeciw karności kościelnej. To jedna ilustracja co do katolicyzmu. Drugą ilustracją co do protestantyzmu, jest właśnie tocząca się sprawa wykluczenia z kościoła ewangelickiego przez władzę synodalną pastora Sydowa, przeczącego bóstwu Chrystusa. Tak Wollmann w Warmji, jak Sydów w Berlinie, pełnią jednak obowiązki przekazane im przez państwo, sprawy ich przeto należą do jednej kategorii. Zniesienie tedy karności kościelnej znachodzi dwa spory: w kościele katolickim spór o dogmat nieomylności Papieża; w kościele protestanckim spór o dogmat bóstwa Chrystusa. Nie nlega jednak już także wątpliwości, iż w sporze o bóstwo Chrystusa w protestantyzmie, państwo stanie po stronie zaprzeczcicieli. Sama nawet korona na tę stronę znać się już przechyliła, skoro następcą tronu wybrał na nauczyciela swego syna, pastora ze szkoły Sydowa, a na pytanie tego ostatniego: czy zasady jedo odpowiadają przekonaniom dworu, królewicz odrzekł, iż je zupełnie podziela. — Tak więc w Niemczech nie rozdział państwa od kościoła, ale walka państwa przeciw wyznaniom, walka o nieomylność z katolicyzmem, a walka o bóstwo Chrystusa z protestantyzmem jest hasłem téj demonicznej potęgi, co dziś pierwsze wśród mocarstw europejskich zajęła stanowisko. — Miał przeto Gerlach słuszność, wołając że sprawa protestantów wiernych i katolików jest wspólną, że tu chodzi o chrześcijaństwo, że walka bardziej jest groźną dla protestantyzmu niż dla katolicyzmu. Ateistyczne bowiem państwo może więzić biskupów i nakładać na nich kontrybucje, może



kusić się o zerwanie węzła jedności z Rzymem, lecz uciskiem wzmocni tylko kościół; bo takie jest prawo, że tak powiemy, historyczne kościoła rzymskiego, który w prześladowaniu zawsze potężniał. Natomiast protestantyzm, który wyrósł jedynie z widoków politycznych państwa, dziś od tej samej paść ma broni i zginąć dla tych samych widoków, które go stworzyły. Żył dla państwa, umrze dla niego, ale ze zgonu nie nie skorzysta idea państwa, tylko ateizm, który wtedy państwu wojnę wypowie z taką samą zuchwałością, z jaką uniżonością dzisiaj mu służy.

— Wielkie wrażenie sprawiło w Niemczech głośne oświadczenie króla bawarskiego Ludwika do deputacji miasteczka Früssen, z powodu holdu oddawanego królewiczowi pruskiemu i wywieszania chorągwi pruskiej. Król rzekł: „trzeba wybierać: albo Bawaria albo Prusy. Niemcem jestem i ja, ale nie Prusakiem. Słowa te, pragnę, aby były wszędy wiadome“.

Francja. Wiadomość o śmierci Napoleona we Francji nie sprawiła wielkiego wrażenia. Stronnictwo bonapartystowskie tylko wydało odezwę, w której wyraża nadzieję powrotu cesarstwa. Wiele jednak słabszych bonapartystów, przeszło do legitymistów, gdy ujrzeli się pozbawionymi naczelnika. —

Włochy. Wsejmie włoskim d. 10, bm. depntowany Massari przemówił z powodu śmierci cesarza Napoleona, i rzekł, iż sądzi, że wyraża głęboki żal Włoch ze zgonu człowieka, który tak wielkie oddał usługi niepodległości Włoch. Prezes ministrów Lanza oświadcza, że podziela te uczucia, i mówi, że całe Włochy przyjmują wiadomość o tej śmierci z wielką boleścią. Włochy nie mogą zapomnieć, ile winne są Napoleonowi, który tak skutecznie swoją radą i orężem przyłożył się do oswobodzenia Włoch, do ich niepodległości i jedności. Izba potakuje tym słowom przychylnymi objawami.

— W Medjolanie dzienniki otworzyły subskrypcję składek na wzniesienie pomnika Napoleonowi III. —

— D. 14. stycznia, papież przyjmował deputację z osób świeckich i duchownych narodowości niemieckiej. Adres łaciński wręczony mu przez prezydenta towarzystwa niemieckiego w Rzymie, p. Waala, dotyczy nieomyślności papieża i zawiera protest przeciw prześladowaniom i niesprawiedliwym ustawom. W końcu wyraża adres nadzieję, że kościół w Niemczech odniesie zwycięstwo. Papież odpowiedział, powołując się na ewangelję na ten dzień przypadającą, że Bóg dał mocarzom miecz w rękę, aby bronili religji, nie zaś dlatego, aby kościół prześladowali. Ci jednak chcą nie tylko kościół, ale i moralność zniweczyć i młodzież według swoich zapatrywań wychowywać, nie pomni tego, że kościół ma święte prawa do nauczania młodzieży. —

Anglja. Londyńska gazeta urzędowa ogłosiła dekret, nakazujący dzieńgiędną żałobę z powodu śmierci Napoleona III. —

— W Chiselhurst był od 13. stycznia bardzo liczny zjazd z powodu pogrzebu Napoleona. Między przybyłymi znajdowali się ks. Karol Bonaparte, jen. Fleury, Connean, Corvisart, Piétri, Ronher, Benedetti itd. Oczekiwano Mac Mahona, ale ten jako marszałek obecnej republiki francuskiej odmówił przybycia. W ogóle też rząd francuski czynnym oficerom nie dał pozwolenia wyjazdu na pogrzeb do Chiselhurst. Zwłoki Napoleona ubrano w mundur marszałka, a na piersiach miał wstęgę legji honorowej i krzyż srebrny legji. Złożono je do grobu d. 15. o godz. 11 1/2. Orszak pogrze-

bowy prowadził biskup z Southwark. Syn zmarłego przybrał imię Napoleona IV; nazywa się zaś Napoleon Eugeniusz Ludwik Jan Józef. —

— Rosyjski generał hr. Szuwałów przybył do Londynu. *Observer* dowiaduje się, że Szuwałow ma prowadzić nklady o małżeństwie jednego z książąt panującego domu angielskiego z córką Cara. Podobno się to tyczy ks. Alfreda Edyngburskiego, który odziedziczył po stryju swoim księstwo Koburg-Gota i księżniczki rosyjskiej Marji. —

— Największy dziennik angielski *Times* bardzo groźnie powstaje przeciw Rosji. Mówiąc o przybyciu generała Szuwałowa, oznajmia, że postanowienia Anglii wiadome są już Carowi. Anglja nie będzie się mieszała w zabory rosyjskie w Azji tak długo, dopóki te nie przekroczą granic ściśle już nakreślonych. Każdy zaś dalszy krok poczyta Anglja za wypowiedzenie wojny; postanowiła ona utrzymać nienaruszenie niezawisłości Afganistanu. W końcu przypomina *Times*, że Anglja przewyższa siłą Rosję w razie wojny na Wschodzie. —

— Rząd angielski w Indjach zaczął ostatnimi czasy wzmocniać swoje siły wojskowe, a mianowicie kawalerję i artylerję. Z Anglii wysyła się nie tylko wojsko, ale także amunicję i okręty. Znaczyłoby to, że się Anglja przygotowuje do walki z Rosją w Azji. —

— Ponownie przemawia *Times*, że Szuwałow oświadczył, iż celem wyprawy rosyjskiej do Chiwy jest tylko oswobodzenie Rosjan wziętych w niewolę. Rosja jednak nie zamierza zabrać ten kraj w stałe posiadanie. *Times* ufa, że Rosja to przyrzeczenie spełni. —

— W Rumunji odprawiono we wszystkich kościołach żałobne nabożeństwa z powodu śmierci Napoleona. —

Hiszpanja. W Madrycie odbyło się zgromadzenie ludu, liczące do 17000 osób ze wszystkich klas społeczeństwa, które oświadczyło się ze zniesieniem niewolnictwa w kolonjach. — W ostatnich ntarczach z karlistami odniosło królewskie wojsko znaczne korzyści. Pobite zostały bandy Szaballa, Castellesa, Fagoly (w Kalonji) i Pallora (w Murcji), a ostatni trzech dowódcy polegli. —

## Z Cieszyńska.

*Do Szanownej Redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej.*

Nr. 49 Gwiazdki Cieszyńskiej z dnia 7. grudnia r. 1872 zawiera między nowipami „z Cieszyńska“ ustęp z napisem: „Zgubny wpływ cieszyńskiej kasy oszczędności na mieszczaństwo i okolicę“, który w jakim bądź zamiarze już przez swój tytuł jako też swoją treścią o instytucie cieszyńskiej kasy oszczędności zestawienie rzeczywiście nieudowodnione i fałszywe podaje.

Dyrekcya cieszyńskiej kasy oszczędności przeczytawszy na posiedzeniu z dnia 20. grudnia 1872 wyżej wspomniany ustęp, postanowiła mocą prawa zażądać od szanownej redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej podług § 19. ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862. S. U. P. Nr. 4 z roku 1863. i ustawy z dnia 15. października 1868 art. II S. U. P. Nr. 142, ażeby następujące sprostowanie wyżej spomnianego następu, zupełnie odpowiednio ustawie zostało oddrukowane w numerze następnym Gwiazdki Cieszyńskiej, które sprostowanie to, jak wymienić trzeba, całą treścią przez wydział zarządzający kasą oszczędności na posiedzeniu swoim dnia 14. stycznia r. b. uchwalony został.

Wydział zarządzający cieszyńską kasą oszczędności postanowił powyższy procenta i to nie tylko dla dłużników kasy oszczędności od 6 na 7%, jak to w owym artykule z dnia 7. grudnia 1872. wyjaśniono, ale wprzód dla włożycieli i oszczędzających od 5 na 6%, czego właśnie w owym artykule nie powiedziano.



Tylkoi potrzeba podwyższenia procentów dla włożycieli od 5 na 6%, była przyczyną podwyższenia procentów pożyczkowych od 6 na 7%. Podwyższenie dla włożycieli ale musiałoby nastąpić ponieważ podług dzisiejszych nam znanych stosunków pożyczkowych od nikogo, który rzeczywiście oszczędza, od żadnego oszczędnego włożyciela żądać nie można, żeby się kontentował tylko z 5% swojej wkładki, tylkoi dla tego, ażeby dla pożyczających można było zachować niższe procenta,

Z tej przyczyny wydział zarządzający kasą oszczędności nie mógł, gdyż przez dwa lata z podwyższeniem procentów nie tylko dla włożycieli, ale też dla pożyczających czekał, nareszcie opierać się sprawiedliwemu, co dzień silniejszemu żądaniu włożycieli podwyższenia procentów.

Na tém miejscu trzeba wymienić, że się ma rozumieć, iż włożyciele — a z tych składa się instytut kasy oszczędności, do prawie dwóch lat z powodu wszędzie podwyższonych procentów co raz wolniej obracającego się kapitału, wkładki swoje kasie oszczędności wypowiedzieli i wyciągnęli, i to z tej przyczyny ponieważ swoje pieniądze gdzie indziej nawet na hypoteki ze znacznie wyższymi procentami jak do kasy oszczędności, włożyć mogli i inni z tej samej przyczyny swoje pieniądze już nie wkładali do kasy oszczędności, lecz zaraz gdzie indziej na wyższe procenta dali.

Rzecz oka na przegląd wszystkie lata z powodu sprawozdania rachunkowego także w Gwiazdce umieszczony zarządu kasy oszczędności udowodni każdemu liczbami i zatem niezaprzeczeniem, że wyżej wymienione wskazówki, które przyczyną podwyższenia procentów przy wypożyczaniu tylko zawierają, bezwarunkowo prawdziwe są. W roku 1870 bowiem włożyło 2742 stronnictw . . . . . 503.470 złr. 49 $\frac{1}{2}$  kr. i 1656 stronnictw wyciągnęło . . . . . 352.745 „ 58 $\frac{1}{2}$  „ zatem włożono o . . . . . 140.724 „ 96 „ więcęć niż wyciągniono.

W roku 1871 zaś włożyło 2806 stronnictw, zatem o 436 mniej jak w roku 1870, tylko sumę . . . 400.556 złr. 22 $\frac{1}{2}$  kr. zatem o . . . . . 102.914 „ 27 „ mniej jak w roku 1870, a wyciągnęło 1.989 stronnictw przeto o 333 więcęć jak w roku 1870, swoje wkładki wynoszące . . . . . 884.873 złr. 12 $\frac{1}{2}$  kr. zatem o . . . . . 21.627 „ 59 „ więcęć.

Suma zmniejszających się wkładek w roku 1871 w porównaniu z rokiem 1870 wynosi zatem . . 124.541 złr. 86 kr.

W przeciągu roku bieżącego wynoszą aż do 24. grudnia 1872 roku wkładki od 2162 stronnictw, zatem o 144 mniej jak w roku 1870 . . . . . 341.227 złr. 81 kr. przeto znowu o . . . . . 59.328 „ 40 $\frac{1}{2}$  „ mniej jak w roku 1871;

i spłaty dla 2161 stronnictw wynoszą . . 380.891 „ 39 „ zatem prawie tę samą sumę co w przeszłym roku, od 172 stronnictw więcęć niż w roku przeszłym.

Spłaty w roku 1872 wynoszą, jeżeli je porównamy z wkładkami w tym samym roku, już teraz. 39.663 złr. 58 kr. więcęć niż wkładki w roku 1872, do czego jeszcze dodać trzeba, że we wyżej wymienionej liczbie wkładek wynoszących . . . . . 341.227 złr. 81 kr. także i kwota w ilości 29000 złr. się znajduje, którą fundusz rezerwowy kasy oszczędności był włożył.

Z tego wynika, że w roku 1872 aż do 24. grudnia kwota tak zmniejszających się wkładek od rzeczywistych stronnictw wynosząca . . . . . 59.428 złr. 40 $\frac{1}{2}$  kr. jak wkładki funduszu rezerwowego, której do owej sumy nie wliczono, wynosząca . . 29.000 „ bardzo znacznej liczby . . . . . 88.428 „ 40 $\frac{1}{2}$  „ dosięga, jeżeli tylko wkładki stronnictw się uwzględniają.

Przy takich okolicznościach wydział zarządzający kasą oszczędności po dwuletnim doświadczeniu, którego w siołkojnej i trwałej pracy koło dobrobytu tego instytutu nabył, nie mógł w razie zachowania mocnego dawniejszych procentów, już więcęć zaprzeczyć, że, gdyby odciąganie się włożycieli od nowych wkładek i wyciąganie istniejących wkładek ze strony dotychczasowych włożycieli jeszcze dalej postępowało, wydział zarządzający zmuszonym by był część hypotek kasy oszczędności wypowiedzieć, co oczywiście dla wypożyczających przykrejszym by było, jak podwyższenie procentów o 1%.

Z tej przyczyny wydział zarządzający kasą oszczędności tylko swoją powinność w interesie instytutu, to jest że stanowiska gospodarskiego włożycieli wypełnił, nie mniej mając wzgląd sprawiedliwy na wypożyczających, jeżeli po dwuletnim czekaniu do wyżej wspomnianego podwyższenia procentów na korzyść włożycieli i zatem zmuszony także względem wypożyczających przystąpił.

Podwyższenie procentów dla dłużników kasy oszczędności od 6 do 7% nie „wyrodziło się“, zatem w zarządzie kasy oszczędności, jak to w artykule z dnia 7. grudnia 1872 stoi, lecz to jest postanowienie przez wyżej wymienione stosunki nie chybnie wywołane, które mianowicie dla wypożyczających i z tej przyczyny jest korzystniejszem, ponieważ im zupełna wolność zostaje kapitały hypoteczne kasie oszczędności spłacić, skoro procenta im się za wysokie wydają, co naturalnie tylko wtenczas nastąpić może, jeżeli podczas postanowienia kasy oszczędności pożyczki gdzie indziej na niższe procenta niż w kasie oszczędności dostać można.

Ten środek nie jest zatem z chciwości zysku zarządu kasy oszczędności zaprowadzony, jak artykuł w Gwiazdce twierdzi, ponieważ przedewszystkiem procenta dla wkładających od 5 na 6% przewyższyć trzeba było, ażeby tym sposobem zadostę uczynić żądaniu podług dzisiejszych stosunków kredytowych usprawiedliwionem u włożycieli i oszczędzających, w ogóle tych zamężniejszych, którzy swoje większe, czy mniejsze kwoty oszczędzone kasie oszczędności dla oprocentowania oddają, a którzy właśnie kasę oszczędności jako uczestnicy tworzą, przynajmniej podług możliwości i ze sprawiedliwym szanowaniem nawet wypożyczających tak, jak to od wielu lat zmienione stosunki procentowe z gospodarskiego stanowiska wymagają.

Takie koniecznie potrzebne podwyższenie procentów dla włożycieli od 5 na 6% jest ale dla tego z gospodarskiego stanowiska zupełnie usprawiedliwione, ponieważ od ubogiego włożyciela od oszczędzającego kasa oszczędności nigdy żądać nie może, żeby dla tego oszczędzali, ażeby posiadać gruntu pożyczki z kasy oszczędności na tak niskie procenta dostał, jakie od wielu lat gdzieindziej już nie istnieje.

Mylnem jest bowiem twierdzenie artykułu Gwiazdki, że kasa oszczędności pierwsza była, bądź jako kasa oszczędności (instytut) bądź jako wypożyczalnia, która procenta podwyższyła, i że gdyby kasy oszczędności nie było, dłużej by u nas było zostało przy 5 lub 6%; albowiem już od wielu lat, jako księgi gruntowe wykazują, wielu posiadaczy gruntów pieniędzy na swoje grunta tylkoi na 8%, 10% i 12% dostać mogło, gdyż właśnie cieszyła się kasa oszczędności z powodu wyżej wspomnianego wyciągania wkładek i dla za niskich procentów wcale tylko mało pożyczek uskutecznić mogła, które rocznie się na 7% o wiele tańsze by były; a zarząd kasy oszczędności zatem tylkoi gospodarskiemu, stosunkom odpowiadającemu żądaniu po dwuletnim czekaniu powoli zmuszony odpowiedział, mając na oku korzyść wkładających jak wypożyczających.

Że to postanowienie z potrzebnego gospodarskiego żądania rozkładających do kasy oszczędności pochodziło, świadczyło, iż się już powoli w najnowszym czasie spłaty wkładek zmniejszają i wkładki do kasy oszczędności widocznie mnożą.



Co dalej się tyczy także w owym artykule Gwiazdki po-  
tępnego funduszu rewersowego, który z rocznego zysku za-  
rządu podług statutów tworzyć się ma, to musi on przede-  
wszystkiem do pokrycia możliwych strat kasy oszczędności  
służyć, i tak długo z tej przyczyny nietykalnem pozostaje,  
aż 10% całego majątku interesujących przewyższy.

Ten fundusz rezerwowy wynosił podług rachunków ogło-  
szonych aż do końca roku 1871. 74.727 złr. 63 kr.; on został  
rozmie się oprocentowany, i to częścią w papierach wartości  
mających, i częścią przez wkładki do kasy oszczędności. Po-  
dług tego fundusz rezerwowy jeszcze dzisiaj jest włożycie-  
lem kasy oszczędności wyższ wymienioną kwotą 29.000 złr.

W tym dwójakiem oprocentowaniu funduszu rezerwowego  
leży dwójaka korzyść tak dla włożycieli, jak dla wypożycza-  
jących, ponieważ kasa oszczędności zawsze na kapitał ruchomy  
liczyć w stanie jest, przez co zadaniom spłacenia ze strony wło-  
życieli każdego czasu bez uciążenia wypożyczających zadosyć  
uczynić może; że ale fundusz rezerwowy dla osiągnięcia tych  
zamiarów nie jest za wysoki, wskazują widocznie liczby wyżej  
podanego sprawozdania.

Wszak jest prawda, że fundusz rezerwowy cieszyńskiej kasy  
oszczędności, skoro 10% całego majątku interesujących, który,  
1.030.368 złr. 25 kr. w. a. wynosi, dosięgnie, ze swą ową kwotę  
przekraczającą przewyższy podług § 7. statutów kasy oszczędno-  
ści na ogólny i dobroczynny cel nżywany być ma; ale to po-  
stanowienie niezależne zupełnie do zmian statutów dotychczas  
nchwalonych i przez rząd zatwierdzonych, lecz jest przepisem statu-  
tów istniejących od czasu założenia cieszyńskiej kasy oszczędności.

Jeżeli nareszcie jeszcze zważymy, że nawet istniejący auto-  
nomiczny wydział zarządzający tutejszym funduszem kontrybu-  
cyjnym, który w ten sposób swoją czynność rozpoczął, że pro-  
centa wszystkich kapitałów funduszu kontrybucyjnego naturalnie  
tylko dla wypożyczających powyższył, i to dla uczestników, to  
jest dla posiadaczy gruntów rolniczych od 5 na 6%, i dla tych,  
którzy nie są uczestnikami, to jest którzy inne realności posia-  
dają, od 5 na 7%, chociaż fundusz kontrybucyjny niepowinien  
procenta uczestnikom albo włożycielom wypłacić, co właśnie kasa  
oszczędności, która tylko z włożycieli się składa, naturalnie  
czyni: to zostaje artykuł Gwiazdki w swojej treściwej części,  
jak w swoim tytule zupełnie sprostowany, a przeto odpadną też  
nie tylko w nim zawarte konsekwencje, ponieważ się o nie-  
prawdziwe przypuszczenia opierają, ale także dodane tam osobi-  
ste posądzenia.

W Cieszynie dnia 15. stycznia 1873.

Dyrekcja kasy oszczędności:

Dr. Demel.

M. Böhm.

Dr. Tugendhat.

— *Od Redakcji.* W N. 49 zr. podniosła Gw. Ciesz. głos  
przeciwko temu, że kasa oszczędności powyższyła procent aż do  
7% od pożyczek swoich. Dzisiejsze niby sprostowanie nazywa  
te ówczesne uwagi nasze „zestawieniem niendowodnionem i fał-  
szywem“, chociaż z dania naszego wcale nie sprostowało, tylko je  
ntwierdziło. Dr. Demel, M. Böhm i M. Tugendhat zamiast rzeczywi-  
ście prostować rzecz, rozpisali się nad miarę, a dla tego chyba, aby  
nudzić czytelników naszych, a przytęm nwnięli się pewnie i na to,  
aby obrazić ludność polską złem tłumaczeniem, co im niech Pan  
Bóg odpnie. Odpowiedz naszą zastrzegamy sobie na później. —

— *W Gutach* d. 7. bm. o 2 god. po północy wybuchł  
ogień w gospodarstwie p. Jaracza. Przy silnym wietrze pożar  
w prędkości pochłonął masztal, chlew, chlewki, wielką ilość  
strawy, 6 krów, 3 jałówki i jedną owcę. Szczęściem jeszcze  
było dla żony p. Jaracza, która chciała ratować wyborne bydło,  
że ją mąż z płomieni wyratował, bo byłaby się stała ofiarą  
złubnego żywiołu. Wszystka szkoda wynosi blisko 1.200 złr. —

— *Z Ligoty pod Bielskiem.* Czytaliśmy przeszłego roku  
w Gwiazdce o dwóch złotych weselach na naszym Śląsku. I my  
mieliśmy sposobność być świadkami podobnej uroczystości. Józef

Bureja obywatel z Ligoty z swoją małżonką Marianną, oboje po  
71 lat liczący, obchodzili 8. stycznia br. 50tą rocznicę swojego  
pożycia małżeńskiego. Aby Bogu wszechmogącemu za tę szcze-  
gólniejszą łaskę podziękować, udali się obaj solenizanci do ko-  
ścioła, gdzie podczas mszy św., którą wielbny ks. dziekan Józef  
Bilowicki z Jabłonkowa, jako były pleban Ligocki służył, do ko-  
munji św. przystąpili. Wielbny ks. dziekan Antoni Knoppek  
z Międzyrzecza, błogosławiący czcigodnych małżonków, przemó-  
wił do nich w czułych i serdecznych wyrazach, które wszystkich  
przytomnych rozczuliły. Szczególnie wzruszającym był moment,  
gdzie im ks. dziekan na wzór ceremonji przy chrzcie św. podał  
świecę gorejącą do rąk, napomykając, aby to, co raz przed 70  
laty przy chrzcie św. obiecali, zawsze zachowywali, aby chodzili  
w świetle wiary i bliżnim swoim pochodnią przykładu dobrego  
świecili. — Że pogoda sprzyjała, zebrało się wiele ludu nawet z  
sąsiednich gmin, gdyż solenizant powszechnie szanowanym jest,  
a pełnię niegdyś przez 18 lat urząd przełożonego gminy, zaufa-  
nie i szacunek wszystkich spółobywateli sobie zjednał. Od 40 lat  
zaś dotąd jeszcze jest przełożonym kościelnym. Nie można i tego  
pominąć, że będąc sam bezdzietnym w ciągu długiego życia swo-  
jego z prawdziwą miłości chrześcijańskiej około 17 sierot do  
domu swojego przyjął i wychował. — Obchód, zakończył się  
obiadem na plebanji. W. K.

Ceny na targu w Cieszynie d. 11. stycznia: pszenica (82 ft.)  
6 zł. 39 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 46 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr.  
8 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 53 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

## Sprzedaż młyna w Białej.

Do publicznej sprzedaży drogą licytacji młyna N.  
K. 9. na przedmieściu Białej wraz z gruntami, do masy  
konkursowej Roberta Kolbenheyera należącego, wyznaczony  
jest trzeci termin licytacyjny na dzień 24. stycznia  
1873 r. o godzinie 10 przed południem, na którym to  
terminie młyn wraz z gruntami za złożeniem wadium  
w kwocie 5.500 złr. w. a. w razie konieczności także  
poniżej ceny szacunkowej w kwocie 55.000 złr. w. a.  
sprzedany zostanie. Do licytacji tej zaprasza chęć ku-  
pna mających Dr. Eisenberg  
jako zarządca masy konkursowej Roberta Kolbenheyera.

Są do wydzierżawienia w dobrach Hedziejo-  
wice, powiat Wieliczka, od Św. Jana rb.: propłacie  
w dwóch karczmach, oraz ryczałtowa sprzedaż mleka  
ze stajni w Hedziejowicach, każdego czasu od 40 do 60  
krów. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu  
we dworze.

## Ogłoszenie.

Dyrekcja Cieszyńskiej Kasy Oszczędności czyni wiadomo,  
że wskutek uchwały Wydziału zawiadowczego cieszyńskiej kasy  
oszczędności z d. 10. maja 1872, która przez wysoki c. k. śląski  
rząd krajowy d. 10. sierpnia 1872 l. 5202 przyjęta została, nastę-  
pujące zmiany w statutach tejże kasy oszczędności wprowadzono:  
1. Wszystkie wkładki do kasy oszczędności i od tychże  
skapitalizowane według statutów odsetki, opłacać się będą 6%  
począwszy od 1. stycznia 1873.

2. Od wszystkich wkładek złożonych w pierwszej połowie  
miesiąca, płacić się będzie procent już od dnia 16. tegoż samego  
miesiąca; a od wszystkich wkładek wniesionych w drugiej poło-  
wie miesiąca, procent płaci się od 1. dnia następnego miesiąca,  
3. Oznaczony statutami termin wypowiedzenia wkładek.  
§ 15. statutów, zostaje niezmienny.

§ 4. Wyjątkowo kasa oszczędności jest npełnomocniona, do  
wypłacania wkładek także przed upływem terminu wypowiedze-  
nia statutami zakreślonego, jednakże tylko za opłatą eskontową.

Dyrekcja zastrzega sobie w takich razach, iż według wła-  
snego uznania i według stanu rozporządzalnej gotówki kasowej  
postanawiać może: czy takie wyjątkowe wypłacenia wkładek  
przed terminem na eskonto są dopuszczalne; a zatem dyrekcja  
ma prawo każdego czasu do terminu dla wypłat statutami ozna-  
czonego powrócić.

Cieszyn, dnia 14. stycznia 1873.

Dyrekcja Kasy oszczędności

Dr. Demel.

M. Böhm.

D. Tugendhat.



Cena w mieście:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
czwarterocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
czwarterocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 80 o. na stepel  
za każdorazowe umieszc-  
zenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńcu  
d. 25. stycznia.

## Wychodźcy.

*Obrazek z Wielkopolski przez Fr. Szt.  
(Ciąg dalszy.)*

Słońce było już wysoko na niebie, lud radził i gwarzył jeszcze koło karczmy, gdy przysłał pan służącego ze dworu z wezwaniem, aby ludowina udała się do kościoła, gdzie właśnie odprawi się nabożeństwo na intencję samego dziedzica, który koniecznie prosi, aby gospodarze raczyli na niém uczestniczyć.

I jakby na potwierdzenie tych słów, dzwięczny głos sygnaturki rozległ się donośnem echem po okolicy, a zaraz potem zabrzmiał gruby, żałośny i tęskny dzwon niedzielny, którym również przedzwano na msze zakpne. — Czy głos tych dzwonów od dzieciństwa codziennie prawie słyszanych, czy też jakie przecucie wieszczce wpłynęły na lud, bo naraz sposepniał, spoważniał; — widno że głębiej spoglądał w swój postępek, i krokiem wolnym wśród milczenia podążył do przybytku Boskiego. Kapłan właśnie w fioletowy ornat przebrany wyszedł do ołtarza ze świętą ofiarą. A i pan już znajdował się w kościele. Śpiew kapłana był dziś jakiś drżący, smutny. Organy grały tak żałościwie!

Lud modlił się przez całą mszę świętą szczerze, gorąco. Po „ite missa est“ i po odczytaniu ostatniej ewangelji znany nam już zakonnik wystąpił z zakrystji, stanął na kazalnicy, i obracając się do ludu zaczął mówić:

„Ludu niewdzięczny! wyrodni synowie! tóż podobno ostatni raz już stopy wasze dotykają świętej ziemi tego kościoła; wyrывая się dobrowolnie z objęć matki waszej, która dziady i pradziady wasze wychowywała, uczyła jak żyć po chrześcijańsku, z której łona wyszliście i wy na świat polskimi katolikami. A dziś kuszeni chciwością słuchacie podszeptów wrogów naszego imienia i nieprzyjaciół naszego kościoła, i bez lży jednę, bez modlitwy pożegnania chcieliście uciec z pod Jęj opieki, sądząc może, że baczne Jęj oko nie dojrzy tego; — ale pomyłiliście się: ona czuwa nad wami dniem i nocą, Ona w każdej chwili duszę gotowa oddać za was, i dziś też przez usta moje zapytuje was, czy zastanowiliście się nad tém, coście przedsięwzięli? Oto gwałcicie prawa boskie i ludzkie, popełniacie zbrodnię, jakiej nikt jeszcze dotąd nie dopuścił się na naszej ziemi; — popełniacie zbrodnię, jakiej równiej niema pod słońcem. Opuściwszy bowiem kraj, naszą ziemię ukochaną, która tylu świętych była

ziemią rodzinną, naraz staje się plemieniem wyrodnem, ojcobójstwa grzech popełniacie. Tam w obczyźnie zapomnicie i czci swego Boga i wiary ojców waszych, dzieci wasze zapomną mowy dziadów swoich, tej mowy polskiej, co była mową świętych Wojciechów, Kazimierzów, Bronisławów, Stanisławów, co była mową wielkich królów i bohaterów naszych: Bolesławów Chrobrych i Śmiałych, Kazimierzów, Zygmunatów i Kościuszków. Tam w obczyźnie nie odrodzicie się już, bo dzieci wasze już będą ohce wam. Z śmiercią waszą i zatraceniem nastąpi waszego imienia na wieki, i nie ujrzycie już ziemi rodzinnej ani w tém ani w przyszłym życiu. O biada! — biada tym narodom, co dla złota, dla nędznego grosza opuszczają swój kraj. Tacy nigdy się nie dorobią, albo też majątek w obczyźnie nabyty przyczyni im się do jakiego wielkiego nieszczęścia.“

I mówił tak długo jeszcze zakonnik, tylko coraz rzewniej, coraz bardziej przekonująco. Lud stękał, bił się w piersi i płakał.

„Pytam was, kończył ksiądz, odpowiedźcie mi, czy słowa moje nie trafiły w serca wasze? odpowiedźcie ażali trwacie jeszcze w tej grzesznej myśli? Słucham.

Kapłan umilkł czekając odpowiedzi...

Lud milczał w głębokiej skrusze, nie wiedząc co odrzeknąć..... W ołtarzu z poza świec gorejących twarz Najświętszej Panny jaśniała jakąś przejmującą tęsknotą, zdawało się, że w bolesnej zadumie czeka, czy lud wyprze się Jęj i pójdzie, kędy podszept szatański wskazuje mu drogę, lub czy też zostanie przy Nięj, aby wielbić ją do końca i aby w każdym strapieniu pod Jęj uciekać się opiekę. — Święta dziecina Jezus, na łonie Niepokalanej Panny, uśmiechał się do brotliwie do ludu, i jakby mówił z wyrzutem: „Macie wy serce mnie i matkę moją opuścić.“ — I przez chwilę zapanowała głęboka cisza w świątyni; łkania tylko było słychać i wiatr szeleszczący po ołtarzach....

Zakonnik widząc, że lud nie kwapi się z odpowiedzią, zacisnął ręce i w rozpacznej postaci zwrócił się ku ołtarzowi i wykrzyknął straszliwym głosem: „Marjo! odwróć oblicze swoje od tego ludu, co wyparł się Ciebie, zstąp z ołtarza, zniknij z tej świątyni, opuść na zawsze ten lud niewdzięczny, co ucieka z ziemi ojców swoich, co nie słucha boskich przykazań i głosu serca swojego, co dla pieniędzy, dla zysków opuszcza tę świętą ziemię, co prochy ojców jego kryje, co dziady jego żywiła.“



I wtedy dopiero lud ryknął całą pierś, padł twarzą na ziemię i ślubował, póki życia nie opuszczać gniazda ojczystego. A w ołtarzu twarz Matki Boskiej promieniała radością a maleńki Jezus zdawało się, że szepece Marji: „ten lud kocha nas i kraj swój miłuje, nprośmy mu u Ojca mojego łaskę i błogosławieństwo.“  
C. d. n.

## Mikołaj Kopernik:

W dniu 19. lutego rb. przypada czterechsetna rocznica narodzin sławnego uczonego, Mikołaja Kopernika którą cała Polska, a szczególnie w Toruniu uroczyste obchodzić będzie. Jużśmy dawniej podali obszerniejszy życiorys tego wielkiego myśliciela, którego Niemcy zazdroszczą polskiemu narodowi, i chcieli go sobie przywłaszczyć, aby się jego imieniem chlubić przed światem. Później wysłiedzono, co także już opisaliśmy, że rodzina tego polskiego astronoma pochodziła ze Śląska, z polskiego ludu śląskiego. Więc nam także imię i rocznica tak sławnego męża obojętne być nie mogą. Z tej przyczyny przypomnimy znowu choć główne szczegóły z życia jego.

Mikołaj Kopernik, kanonik warmiński, rodził się w Toruniu 19. lutego 1473 r. za czasów panowania króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka i pod jego też berłem na świat przyszedł. Kształcił się następnie na akademii krakowskiej, potem na sławnych podówczas akademjach włoskich, a nauczył się tyle, że nie tylko do godności kanonika wyniesiony był, ale że nauką swoją i wielkim talentem, który od Boga odebrał, zasłynął po całym świecie i po wszystkie wieki i czasy.

Razem ze sercem wznosił bowiem oczy i myśł swój ku niebu, i tam na firmamencie niebieskim przypatrywał się wiecznemu światłu, które Bóg Stwórca postanowił dla odróżnienia dnia od nocy, a które o swoim czasie wyznaczonego kresu dobiega co dzień i co roku każdego. I doszedł bystrą myślą swoją, że złe ludzie rzecz uważają, że nie słońce się w koło ziemi obraca, ale że to czyni raczej ziemia, gdy tymczasem słońce stoi w miejscu, jako punkt środkowy dla obrotów ziemi i tych planet, które porówny z ziemią mają swój obrót w koło niego.

Dziś wie o tym każde dziecko, bo odkrycie ks. Kopernika stało się po całym świecie głośnie i uznaną prawdą, ale za czasów jego była to wielka i zadziwiająca nowina. Nie uwierzyli też ludzie słowom uczonego księdza od razu, owszem uczeni i nieuczeni opierali się temu, co się zdawało być przeciw oczywistości, przeciw temu, co ludzie od wiek wieków okiem własnym widywali codziennie i tak sobie wystawiali, jak ich oko własne ludzilo.

Z czasem przecież przez głębokie dochodzenie prawdy i wnikanie w powody, które nczony ksiądz i astronom podał, przekonano się, że istotnie dozwolił

Bóg oku i rozumowi ludzkiemu odgadnąć postanowiony w obrotach ciał niebieskich porządek.

Tak oto rozum i nanka naszego rodaka, rozum i nauka Polaka sięgnęły aż do firmamentu niebieskiego, i w tych niezmierzonych przestrzeniach i światach odgadły myśl i ład Boży, a następnie nauczyły cały świat, jak sobie porządek ten w stworzonym świecie tłumaczyć i wystawiać. Dla nas Polaków nie mała stała chwała, boć w tém dowód oczywisty, że nie byliśmy nigdy takim zaniedbanym i do nauk niezdatnym narodem, jak Niemcy głoszą, kiedy Polak właśnie za polskich rządów zrodzony i wychowany, w polskich szkołach wykształcony tak wielkiego dokonał dzieła i po wszystkim świecie przez wszystkie wieki nauką i mądrością zasłynął.

W bieżącym roku kończy się 400 lat od dnia urodzenia się Mikołaja Kopernika. Słuszną przeto, że w dniu jego urodzin 19. lutego uroczyste dzień ten w Toruniu Polacy będą obchodzili. Potrzeba bowiem uczcić pamięć zasłużonego mędrca naszego, potrzeba przypomnieć nam samym, że kiedyś oto już przed 400 laty Polska z nauk i mądrości swych synów słynęła, aby teraz tém bardziej i z większą otuchą dążyć do oświaty i nauki, a wreszcie potrzeba przypomnieć innym także, jak nie słusznie nasz naród o ciemnotę pośadzają, jak się mylą odmawiając Polakom zasług około nauk i cywilizacji. Niechaj Niemcy tylko nie przeszkadzają a pozwolą Polakom kształcić się po swojemu, a Polak i na przyszłość nie będzie ostatnim.

Otóż zawiązał się w Toruniu komitet, który uroczystość pamiątkową na dzień 19. lutego rb. w Toruniu urządza i na takową zaprasza. Będzie najprzód solenne nabożeństwo z kazaniem n św. Jana, gdzie Kopernik dzieckiem do kościoła chodził, następnie będzie pouczenie o życiu i odkryciu Kopernikowem, a dalej będzie też jego obraz, świeżo przez najslawniejszego dziś w świecie malarza, także Polaka, Jana Matejkę, malowany. Po tém wszystkiém będzie wspólny obiad.

Więc kto tylko może, niechaj pospieszy do Torunia, gdzie u rodaków mile znajdzie przyjęcie, i potrzeba, abyśmy naszego mędrca uczcili a światu dali dowód, że jesteśmy pamiętni naszych dziejów, naszych zasłużonych mężów i umiemy cenić naukę.

## Zgromadzenie wyborców w Jabłonkowie.

Zeszedł niedzieli, d. 19. stycznia popołudniu, odbyło się w Jabłonkowie zgromadzenie wyborców z cie-szyńsko-frysztacko-jabłonkowskiego okręgu wyborczego. Posłowie sejmowi Jerzy Cienciala i Antoni Świeży składali tam sprawę z swojej dotychczasowej czynności w sejmie. Takie porozumiewanie się posłów z wyborcami, jest pierwszym tego rodzaju objawem w rozwoju życia narodowego na Śląsku, i jest ważnym faktem, dlatego też więcej poświęcimy mu miejsca. Możemy



z góry oświadczyć, że posłowie nasi zadowolnili zupełnie wyborców swoim sprawozdaniem. Wystąpienie zaś p. Stonawskiego z Wendryni, znanego odstępcy narodowego, podniosło jeszcze w znaczeniu postępowania posłów naszych narodowych w sejmie. Lecz opowiemy rzecz po kolei.

Południowym pociągiem kolei żelaznej przybyli wyborcy z Cieszyńskiego i niektórzy z Frysztackiego do Jablonkowa, gdzie również zebrali się wyborcy z Jablonkowskiego okręgu. Posiedzenie odbyło się w browarze miejskim. Z Cieszyna był także obecnym jako komisarz urzędowy p. Schindler. — P. Cieniała wyłuszczył swoje sprawozdanie w następującej mowie:

Szanowne Zgromadzenie! Zacni Panowie Wyborcy!

Przybywamy tu dziś pomiędzy Was Bracia, w sprawie dotąd na Śląsku niepraktykowanej, a przecie bardzo ważnej. Przybywamy albowiem zdać przed Wami Szanowni Panowie Wyborcy sprawę z dotychczasowej czynności sejmowej, a co więcej, przybywamy tu do Was niby jako szafarze, którym powierzone zostało szafarstwo, waszych skarbów i klejnotów konstytucyjnej wolności i stąd Wam wynikających praw. Przybywamy tedy, aby zdać rachunek z tego szafarstwa. Co do mnie, szczególnie się czuję przed Wami odpowiedzialnym, albowiem zwierzyliście mi mandat poselski w tak krytycznym rozstroju konstytucyjnym naszego państwa austriackiego, jakim był rok 1871. Albowiem w tym to roku rząd naszego Najjaśniejszego Monarchy, Cesarza i Pana, chciał w sposób prawdziwie austriacki pojednania wszystkich narodów, składających monarchję austriacką; co niestety nieprzyszło do skutku. — W takim to czasie, i w tak ważnej chwili dla naszego państwa, zwierzyliście mi Panowie szafarstwo skarbów waszych politycznych, żebym potęgą słowa walczył, i głos mój za Was oddawał w naszym sejmie Opawskim. Z tego to szafarstwa, będę próbował dziś przed Wami rachunek złożyć; albowiem nie chcę być onym sługą biblijnym, który bojąc się srogości swojego pana, dany mu talent zakopał, a który przez to martwym został, lecz jak on sługa, który podwójną liczbę z niego wyprowadził, i tak śmiało i z otwartem i wiernem usposobieniem przed panem stanął i rachunek swój złożył. I ja pragnę dziś w ten sposób mojemu zadaniu przed Wami odpowiedzieć, co jeżeli się uda, zobaczycie dalej.

Panowie! wprzód jeszcze, nim do sprawozdania przystąpię, muszę oświadczyć, że zeszłego roku prawdziwie ucieszonym zostałem, gdy się głosy z pomiędzy Was Szanowni Panowie Wyborcy, odezwały do mnie, żebym złożył sprawozdanie przed Wami z czynności sejmowej, i chętnie chciałem temu żądaniu zadosyć uczynić, lecz niestety okoliczności, o których tu niechcę wspominać, przeszkodziły dobrym chęciom moim. — Panowie! Uważam takowe żądanie za postęp narodowy, jest to niby barometer wskazujący stopień dojrzałości samorządu konstytucyjnego. — I rzeczywiście też każdy

lud, każdy naród troszczący się o swoje sprawy polityczne, a niepuszczający się z takimi na obcych natrętnych przybyszów, nieupada ani też w swoich legalnych żądaniach i potrzebach upośledzonym nie zostanie. — Nie dosyć też jest przybyć ku wyborom, i dać się podszeptom uwieść i zaprzedać swój głos nieprzyjaciółom narodu naszego; lecz trzeba nienastannie pilnować tych, którym losy Wasze polityczne powierzyliście, żeby tak Waszych spraw bronili i Was zastępowali, jak tego Wasza prawdziwa potrzeba i wola wymaga. A jak sobie tak postępować będziecie, to wierzajcie mi, że Wasi reprezentanci będą się starali gorliwiej spraw waszych bronić i potęgą słowa za nie walczyć; albowiem będą wiedzieli, będą na to dumni, że są reprezentantami ludu, zastępcami narodu, który godność swoją, i obowiązki obywatelskie zna, i praw jemu przynależnych się domaga.

Aczkolwiek w konstytucji naszej jest następ, który opiewa, „że niewolno posłowi od wyborców instrukcyj itp. przyjmować, lecz że jest obowiązany wolno i niezawisłe według swojego zdania działać,“ to mnie się przecie wydaje, że zawsze lepiej w porozumieniu z temi działać, których się zastępuje i w których imieniu się przemawia. — To też właśnie jest moim dzisiejszym zadaniem, żebym Wam moje dotychczasowe postępowanie w sejmie i moje zapatrywanie się na rzeczy polityczne w krótkości przedstawił, i tak się z Wami porozumiał, czy dalej na raz obranej drodze postępować, czyli to postępowanie zmienić wypada?

I tak przystępuję do rzeczy: Przód jednak uznaję za potrzebne, żebyście się obznajomili ze składem sejmu naszego, żebyście mieli wyobrażenie o tém zgromadzeniu czyli ciele prawodawczém, o którym mówić dalej będę, i w którym to Wasze sprawy bywają przez posłów Waszych traktowane. — Sejm śląski składa się z 30 członków z wyboru wyszłych, i jednego członka głos wirylny mającego tj. takowego, który bez wyboru ma prawo w sejmie krzesło zajmować, a tym członkiem jest przewielebny książę biskup Wrocławski. Tych wyżej wymienionych 30 członków sejmu naszego rozdzielono następującym sposobem na ludność Śląska, tak że 1sze ciało wyborcze wielkich posiadaczy czyli magnatów śląskich wybiera 2 członków; 2gie ciało wielkich posiadaczy czyli tak zwanej szlachty śląskiej wybiera 7 członków; izba handlowa wybiera 2 członków; miasta śląskie wybierają 10 członków; a nareszcie gminy wiejskie czyli lud wiejski wybiera 9 członków. Zatem na lud Księstwa Cieszyńskiego przypada tylko 4 posłów ludowych, co zapewne liczba bardzo mała, zważywszy że zastępujemy blisko 200,000 dusz, tak iż na jednego posła z gmin wiejskich przypada mniej więcej 50,000 dusz, podczas gdy na jednego posła z miast mniej więcej około 11.000 dusz przypada. To Panowie przy wyborach zawsze trzeba mieć na oku, i dlatego niedać się zwodzić tym, którzy już i tak są bardzo w sejmie



protegowani, i winniście wybierać zawsze z pomiędzy siebie i swoich.

To jest Panowie krótki obraz sejmu naszego. Przystąpię teraz do czynności mojej w tym opisanym sejmie. — W momencie, w którym od Was otrzymałem mandat poselski, widziałem doniosłość, lecz także i trudny obowiązek stąd dla mnie wypływający, a pomimo tego oświadczyłem Wam zaraz po wyborze uroczystym sposobem, że Was nie zdradzę i że nie nadużyję zaufania we mnie położonego, lecz jako syn ludu będę się starał jak najusilniej, interesów naszych bronić i takowe zastępować, gdyż jako chłop znam potrzeby Wasze i znam to miejsce, gdzie najbardziej gniecie i dolega.

Z takimi i tym podobnemi uczuciami pojechałem do Opawy, gdzie w drodze z kolegami moimi byliśmy uroczyste na dworcu w Haju w Opawskiej części Śląska z chorągwiami, muzyką i banderją powitani i kwiatami obsypani i ku wspólnej uczcie zaproszeni, gdzie to po pierwszy raz zawarliśmy sojusz z Czecho-Morawianami Śląska, że odtąd wspólnie w sprawach polityczno-narodowych postępować będziemy. Przytaczam to dla tego, żeby Wam dać poznać, jak wielką mieli tam bracia nasi Czecho-Morawianie radość nad Waszą statecznością i jednością, żeście się po pierwszy raz, a to przez solidarne postępowanie, zdobyli na wysłanie posłów swoich, posłów narodowych.

Przyszedszy do izby poselskiej, złożyłem pierwszy, jak długo sejm śląski istnieje, przyrzeczenie czyli przysięgę w języku polskim, na znak, że jestem synem i zastępcą ludu śląsko-polskiego.

W 4tém posiedzeniu wniósł dr. Blitzfeld ze swoimi sprzymierzeńcami protest przeciw królewskiemu reskryptowi z dnia 12. września 1871, który to reskrypt do narodu czeskiego nasz Najjaśniejszy Cesarz i Pan wydał. — Szan. Panowie! Jak Wam to wiadomo i jak napoczątku przytoczyłem, w roku 1871 rząd Najjaśniejszego Cesarza i Pana, czyli tak zwane ministerstwo Hohenwarta, które prawdziwie po austriacku myślało, starało się odbudować silną Austrię na podstawie pojednania narodów. Żeby zaś to pojednanie narodów, a szczególnie najprzód z narodem czeskim do skutku doprowadzić, przesłał Najjaśniejszy Cesarz i Pan następujący reskrypt czyli orędzie do sejmu Królestwa Czeskiego, które dla wielkiej doniosłości, pozwolę sobie Wam odczytać. (*Czyta rzeczony reskrypt.*) Przeciw temu to orędziu, jak już powiedziałem, wniósł dr. Blitzfeld protest czyli zastrzeżenie, mające na celu nieprzypuszczenie porozumienia między rządem a narodem czeskim, co też i sejm przyjął. Na takowe zastrzeżenie czyli protest, wnieśliśmy my 4 posłowie z Księstwa Cieszyńskiego tj. p. Dostał, dr. Eisenberg, dr. Kotek i ja następujące oświadczenie, które po części jest Wam Panowie także wiadomem; jednakże dla ważności tegoż pozwolę sobie takowe Wam także dosłownie odczytać: (*Czyta.*) Tyle tylko mogliśmy uczynić, i jestem ciekawy na wasze zdanie, czy dobrze postąpiliśmy.

Daléj interpelowałem wydział krajowy, dla czego pieniądze funduszu kontrybucyjnego powiatu Cieszyńskiego, z kasy oszczędności w Cieszynie niebyły gminom wydane? Co pomogło i w krótkie przyszłości panowie ku interesom funduszy kontrybucyjnych.

Daléj co do wędrującego nauczyciela rolnictwa, jako też co do szkoły rolniczej w Kocobędzu przy Cieszynie zabierałem głos w ten sposób: żeby pierwszemu niepowyższano płacy, gdyż 1500 złr. zdało mi się zadosyć

dla takiego nauczyciela, który ani nie zna języka tego ludu, który nauczać jest obowiązany. Co do szkoły znów sądziłem, żeby było dobrze, gdyby plan naukowy téjże szkoły był w porozumieniu z towarzystwem rolniczem dla Ks. Cieszyńskiego wypracowanym, gdyż się obawiałem, że ta szkoła stanie się szkołą dla wychowania większym właścicielom dobrych sprawców i szafarzy, ale mniejszy właściciel czyli chłop, dla którego podźwignięcia ten zakład w życie wprowadzonym został, swego celu nie osiągnie. Co niestety może się sprawdzi.

Co do politycznego działania, mam jeszcze jeden przedmiot z roku 1871 Wam Szan. Panowie do przypomnienia. Ówczesny rząd, czyli tak zwane ministerstwo Hohenwarta, jakem już na początku mojej mowy przypomniał, zamyślał na sprawiedliwych reformach zgodę pomiędzy różnoplemiennymi narodami Austrii przeprowadzić, i tak podał do sejmu śląskiego wniosek względem naprawy ordynacji wyborczej, którą w streszczeniu Wam opowiem. Jako już na początku o niesprawiedliwości dotychczasowej ordynacji wyborczej wspominałem, gdzie na 50,000 dusz ludu wiejskiego jeden tylko deputowany przypada, gdy przeciwnie z miast na 11,000 dusz także 1 deputowany się wybiera: téj to nierówności zamyślał ówczesny rząd zapobiedz, i podźwignął liczbę zastępców gmin wiejskich z 9 na 13, tak, żeby Księstwo Cieszyńskie zamiast dotychczasowych 4 posłów miało 6 w sejmie; a ci posłowie nie mieli być obieranymi tak jak dotąd przez wybranych wyborców, lecz każdy kto 5 złr. podatku płaci, miał mieć prawo posła osobiście wybierać, a to jeszcze tajnym sposobem przez drukowane i ku temu końcowi sporządzone kartki. Daléj było także wyrażnie powiedziane, że z 6 posłów Ks. Cieszyńskiego miał być jeden do rady państwa przez sejm wysłany. To się atoli panom liberalistom nie podobało, gdyż oni nie myślą o sprawiedliwych zasadach, tylko o sztucznej większości swojej, przez którąby władzę w swych rękach utrzymać mogli; i postanowili nad tym rządowym wnioskiem przejść do porządku dziennego, co się im też udało, gdyż tylko my 4 tj. p. Dostał, dr. Eisenberg, dr. Kotek i ja za tą ustawą głosowaliśmy. — Przy téj sposobności powiedziałem liberalistom obszerniejszą mowę, w której wytykałem ich błędy i niegodziwości, której jednak bla braku czasu nie będę powtarzać, gdyż tym co czytają Gwiazdkę, jest znana, albowiem była w roczniku 1871 oddrukowaną.

Przemawiałem jeszcze w téj sesji za kilkoma sprawami, które jednak według mego zdania mniejszej są wagi i Was mniej obchodzą, a które, żeby nie nadużyć Waszej cierpliwości, nie myślę powtarzać. Dosyć na tém, przy każdym przemówieniu i oddaniu mego głosu, kierowała mną zasadą sprawiedliwości i równości w niesieniu ciężarów na lud nasz przypadających. Na tém kończę moje sprawozdanie z pierwszej sesji sejmowej w roku 1871. Był to dla mnie prawdziwy chrzest życia parlamentarnego.

C. d. n.

## Jura i Jánek.

*Jánek.* Czemu też to tak ci cieszyńscy panoczko wie źle mówią po polsku, gorzej jak prości chłopci? Tacy wielcy panowie od rady miejskiej napisali pismo do Szanownej Redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej, a kieszik dawniej pisali też bai panowie zameccy, ale w tak złej polszczyźnie, że to co straszego. Myślątech se



przece, że jak tacy panowie co napiszą, to będą chcieli, ooby to było dobrze napisane.

*Jura.* Wspomnisz se, jako raz Sylezyja wyśmiała się z jednego naszego chłopca, że napisał jakieś pismo po niemiecku a porobił ortograficzne myłki, a to przece był jeny chłop.

*Jánek.* No między naszymi chłopami nájdziesz moc takich, co dobrze i po polsku i po niemiecku napiszą; tóż czemu by też to nie mogli w mieście, kiedy przece w mieście mają być ludzie bardziej uczeni.

*Jura.* W mieście zakázali uczyć po polsku, a niektórzy panoczkowie nawet zabraniają dzieckom swoim po polsku przemówić, i temu nawet niemieckie służące skądś sprowadzili.

*Jánek.* Temu bych radził naszym śląskim synkom w gimnazyi i realkach, coby nie zaniedbawali polskiego języka, ale żeby się pilnie uczyli wszystkich języków krajowych, tak po polsku jak po niemiecku, bo oni tylko będą dla kraju przydatni, a ci co się teraz nie nauczą po polsku, nie będą zdadni do żadnego rzędu, jak nastąpi według konstytucyi ta sprawiedliwość dla narodowości, co przece kiesi przyjść musi.

*Jura.* Ci co zakázują polszczyznę, przeszkadzają oświacie, a chcą, aby nasz lnd też tak został ciemny jako nieprzymierzając w Galicyji, i aby mogli z nim grać, jak pán Seeliger i Niemcy w Białej grają z polskimi chłopami powiatu Bialskiego.

*Jánek.* Prawda, słyszałech frydeckich jarmarczni-ków, co jechali z Białej, jak sobie żartowali z tamtejszych polskich chłopów, że dali się namowić przez Niemców bialskich, aby ukłócili bicz na siebie.

*Jura.* To jest tak: chlopi z powiatu Bialskiego, Oświęcimskiego i Kęckiego dali się zwieść przez Niemców bialskich do podpisania petycji o bezpośrednie wybory, a przez te bezpośrednie wybory chcą sobie Niemcy zapewnić panowanie, aby im lud polski i czeski podlegał. Ale cóżes więcej słyszał od tych jarmaczarzy.

*Jánek.* Śmiali się, że ta petycja na drodze do Lwowa kansi znikła. Bezmała ten chłop, co ją niośł, włożył do kapsy, gdzie też miał szperkę zawiniętą w papierze. Petycja isto przylepiła się do szperki, i poseł ją zjadł, bo jój potem szukał po kapsach, ale petycji nie było.

*Jura.* Bezmała ten przypadek chciał ochronić chłopów polskich od złego; ale pán Seeliger namowił wójtów, żeby po drngi raz podpisali taką petycję, a chociaż panowie polscy wykazywali im szkodliwość tej petycji, to snądz tylko jeden wójt był mądrzejszy, co nśluchał lepszej rady, a ci drudzy poszli za Niemcem i podpisali.

*Jánek.* To jest złe, kiedy polscy chlopi raczej słuchają endzego, niż swojego, — bo choć szlachcie, przece jest swój i zależy mu na swojej narodowości.

*Jura.* Temu prawie, że tu nieoświata jest winna, a nasi chlopi niech se z tego wezną przykład i niech bronią swojego polskiego języka, ażeby u nich także oświata nie npadła, i aby się potem niedali zwodzić jak około Białej.


*Jánek.* Bać tak.

B. G.

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Z dzienników wiedeńskich przekonąć się można, iż sprawa reformy wyborczej nie stoi tak świetnie dla centralistów, jak to tendencyjnie rozgłaszali. Już dawno ndawali, że korona na projekt tej ustawy się zgadza, a teraz *NfPresse* wyjawila, że projekt nie jest wykończony ani nawet na czysto odpisany, a przecież cesarzowi ustawy nie można w brulionie przedkładać. Otóż mamy znowu centralistyczne szalbierstwo. Gdy więc dzienniki centralistyczne codziennie zapowiadają przyjęcie przez NPana projektu ustawy o bezpośrednich wyborach, a nazajutrz tę zapowiedź odwołują, dowodzi to jedynie, że chcą wywrzeć nacisk na koronę, ale korona nie skłania się do ich zachceń, nie chcąc pokrzywdzić ludów swoich. *Kraj* nalega przeto na delegację galicyjską, aby korzystała z tego usposobienia korony i zapobiegła usiłowaniom centralistów. Zręczne postąpienie delegacji galicyjskiej mogłoby ndaremnić a przynajmniej odroczyć sprawę bezpośrednich wyborów, a to spowodowałoby upadek dzisiejszego ministerstwa. —

Tymczasem złe ściele się pod centralistami. Zewsząd przybysują petycje przeciw bezpośrednim wyborom. Z tych najważniejsze są dla nas petycje z czysto niemieckich krajów, bo dowodzą one, że już i lud niemiecki jest syt centralistycznego szalbierstwa. Tak w Styryji 204 gmin wiejskich i 49 stowarzyszeń konserwatywnych (zachowawczych), wszystkie niemieckiej narodowości, wystosowały do JCMości petycję, w której potępiąją terażniejszy kierunek rządu, i żądają ponownego wejścia na drogę ugodową na podstawie czeskich artykułów fundamentalnych. Podajemy z tej styryjskiej petycji kilka następów: „Ustawa państwowa, zasadnicza i domowa śp. cesarza Karola VI. z 19. kwietnia 1713 (sankcja pragmatyczna) ułożyła w harmonję prawa i swobody królestw i krajów monarchji anstrjackiej z jój niepodzielnością. Dyplom WCKMości z 20. paźdź. 1860 miał utworzyć stosunki prawne, któreby odpowiadały istniejącym różnicom królestw i krajów, jako też wymogom niepodzielnj a silnej spójni. Poddani księstwa Styryjskiego wielkie pokładali nadzieje w tym dyplomie, i niewysłowioną jest ich wdzięczność za ten akt sprawiedliwości i łaski cesarskiej. Ale upłynęło 10 lat, a podpisani nie mogą upatrzeć ziszczenia tych nadziei. Wzmaga się więc słuszne pragnienie i tęsknota za niemi, a katolicka ludność księstwa Styryjskiego przedstawiała je wymownie w swoich petycjach zaopatrzonych tysiącami podpisów. Przed rokiem zdawało się, że załatwienie zadania dyplomem postawionego dojdzie do bezpiecznego zakończenia; gdy oto z wstąpieniem obecnego rządu cel ten jeszcze dalej cofniętym został. Najwierniej podpisani nie mogąc już pozbyć się obawy, zanoszą prośbę o przywrócenie miru między kościołem i państwem, między królestwami i krajami, między ludami i narodami Austrji! Na wskroś przeświadczeni, że ten cel gorąco upragniony osiągnąć można tylko przez powrót do instytucyj chrześciańskich, jakie historycznemu rozwojowi Austrji odpowiadają, jak je dyplom październikowy ntorował, i jak je przed rokiem w czasie próby ugodowej wyrażono w artykułach zasadniczych sejmu czeskiego, ośmielają się najwierniej podpisani tę prośbę swoją sformułować jak następuje: Racz Naj. Paunie akcję prawno-polityczną, najwyższém słowem reskryptu z d. 12. września 1871 poczętą, podjąć na nowo, i według zasad tych artykułów fundamen-

 Stosownie do zastrzeżenia w pierwszym Nrze Gw. uczynionego, redakcja uprasza Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiszcili, aby takową rychło nadesłali.



talnych do zbawienia dla ogółu monarchji austriackiej doprowadzić zakończenia. . . .“

Z Galicji mnożą się ciągle petycje przeciw centralistycznej reformie wyborczej, wysyłane do rady państwa lub do cesarza przez rady powiatowe oraz gminy miejskie i wiejskie. Dzienniki centralistyczne łąły, gdy głosiły, że lud galicyjski jest za bezpośrednimi wyborami. Jedynie w powiecie Bialskim ndało się p. Seeligerowi z Białej obalamucić wojtów, aby podpisali petycję za bezpośrednimi wyborami. Za to obywatele miasta Białej podali do cesarza petycję przeciw bezpośredniemu wyborom. — C. k. starostowie w Przemyśle i Rohatynie, chcąc przeszkodzić takim petycjom, zawiesili odnośne nchwały tamtejszych rad powiatowych. Takie biurokratyczne pogwałcenie prawa petycjonowania wywołało powszechne oburzenie, i starosta przemyski cofnął już swój rozkaz. —

W Pradze d. 16. stycznia odbyła się konferencja deklarantów, na której uchwalono wysłać prośbę do cesarza przez deputację. Prośbę tę podpisują wszystkie gminy czeskie. Zaczyna ona od reskryptu z 12. września 1871, który z radością przyjęto, i kończy się tak: „Uciekamy się do tronu WCMości, ażeby rząd powstrzymany został na tej drodze, która prowadzi do upadku państwa, do zniszczenia tego wszystkiego, co tylko było świętém i nietykalném w królestwie czeskiém, na tej drodze, na której nie może być nigdy osiągnięte zadowolenie powszechne. Racz WCMość zwrócić łaskawe wejrzenie na lud czeski, który nie ma w sercu wyższego pragnienia, jak ze swym królem na nowo w ścisły wejść związek. Racz WCMość napowrót powołać do swój rady mężów, którzy nie jednego tylko narodu lub stronnictwa zafanie posiadają, lecz ludzi prawdziwie austriackiego ducha, którzy chcą zgody ze wszystkimi ludami Austrii. Racz WCMość wymierzyć sprawiedliwość wszystkim ludom, jako równonprawnionym członkom sławnej monarchji habsburskiej, które poglądną ku twemu tronowi jako ku jednemu źródłu zbawienia. Racz to uczynić, zanim dokonane zostaną fakta, któreby mogły nawet twój władzy pośredniczącej stawiać przeszkody.“ —

*Narodni Listy* piszą: „Jeżeli reforma wyborcza zostanie przeprowadzoną, muszą ludy słowiańskie dla ocalenia swój krwi i mienia innych chwycić się środków. Tak tam obmyślony został stosunek głosów, że większość niemiecka może bez przeszkody uchwalić, ażeby królestwo czeskie zostało pruską prowincją. — Dawniej wejście na grunt konstytucyjny miałoby choć w połowie sens, nie weszliśmy jednak na ten grunt z przeświadczenia naszego o prawie i honorze. Po przeprowadzeniu wyborów bezpośrednich, — przybędzie do powyższych dwóch powodów jeszcze trzeci: zupełna bezskuteczność podobnego kroku i brak wszelkiej nadziei, ażeby na tak przygotowanym gruncie można było cokolwiek korzystnego dla narodu dokonać. — Na koronie leży obowiązek rozstrzygnięcia w tej wielkiej sprawie.“ —

Tak samo lud czeski na Morawie, i lud niemiecki w Górnych Rakusach petycjonuje przeciw zaprojektowanej reformie wyborczej. Te objawy ze wszystkich prawie krajów, mogą się przyczynić do upadku dzisiejszego centralistycznego ministerstwa. —

— *Oesterr. Corr.* pisze: Cesarstwo austriaccy polecili posłowi austriackiemu w Londynie, zaraz po otrzymanej wiadomości o śmierci Napoleona, aby współludzi ich najserdeczniejszy wyraził cesarzowej Eugenji. —

**Prusy i Niemce.** W sejmie pruskim d. 11. bm. obradowano nad żądaniem pomnożenia konstablerów (policjantów berlińskich.) Posel Parisins powiada, że w r. 1848 było tyle konstablerów, że na 200 dnosz przypadał jeden taki urzędnik policyjny, ale ci panowie mało się trudnili porządkiem miejskim, badając raczej polityczne usposobienie Berlińczyków, nawet ich brody, bo na brody wtedy polowano bardzo pilnie. P. Braun nie chce policyi na modłę francuską, ale na wzór angielski, i dowodzi: W Londynie to każdy dopomaga policjantowi, a w Berlinie, chociażby policjant był w prawie, lud obraca się przeciw niemu. Przyczyną tej nie należy szukać w publiczności, ale w policyi, która politycznóm szpiegostwem i denuncjacją się trudniła. Policjant angielski jest grzeczny względem każdego, nie pytając o jego powierzchowność, bogatego czy biednego równo traktuje. W Berlinie tak nie jest, tu policjant ogląda człowieka, jak obrany; policjanci są ordynarni i grubiańscy dla klasy uboższej, i dlatego ich tak w Berlinie nie lubią. Nie dziwmy się przeto, że policja berlińska tak zniechędzona. Tutaj nie pomoże pomnożenie liczby policjantów, bo potrzeba lepszej organizacji, należy policyją objaśnić co do jej obowiązków, trzeba wychować policjantów na ludzi. —

Na posiedzeniu tegoż sejmku d. 15. bm. przyszedł pod obradę znany wniosek posłów polskich o założeniu uniwersytetu w Poznaniu. Wnioskodawca p. Wegner, zasadził wniosek, wskazując na rzeczywistą potrzebę takiego zakładu w Poznaniu, gdyż chodzi tu o usunięcie krzywdzącego stanu wyjątkowego, w jakim znajduje się W. Ks. Poznańskie wobec innych prowincyj. Każda prowincja bowiem pruska ma uniwersytet, tylko Poznańskie nie posiada takowego. — Posel Hennig mówi przeciw wnioskowi: Już ta okoliczność, że wniosek podpisany jest tylko przez posłów polskich, rzucana podejrzanie. Uniwersytetów mamy dość, nawet więcej, niż na to starczą nasze siły nankowe. Zresztą przez założenie uniwersytetu w Poznaniu stworzyłoby się nowe gniazdo polskich agitacyj, jak tego dowodzi przykład gimnazjum w Trzemesznie. — Minister Falk zabiera głos: Pomijając nawet wszelkie względy przytoczone przez mówcę poprzedniego, wykonanie wniosku dla tego jest niepodobne, iż chwilowo i na niejakiś jeszcze czas nie byłoby sił nankowych dla nowego uniwersytetu. Mimo wszelkich usiłowań obecnie już nie można obsadzić wszystkich katedr. Chwilowo przeto życzeniu wnioskodawców żadną miarą zadość uczynić nie można. — P. Kantak przemawia na to: Mimo oświadczenia ministra ntrzymuję nasz wniosek. Czas założenia w Poznaniu uniwersytetu wcale nie jest w wniosku oznaczony, lecz jest tylko wypowiedziane życzenie założenia go w jak najkrótszym czasie. Że podpisali wniosek tylko posłowie polscy, to z pewnością nie może być argumentem przeciw niemu; posłowie polscy nie winni są temu, że posłowie niemieccy do niego nie przystąpili. Winniśmy też zastrzedz się co do zarzuconego nam zamiaru agitacyj politycznych. Zresztą wniosek ten dawniej zyskał poparcie nie tylko poznańskich stanów prowincjonalnych, lecz i reprezentacyi miasta Poznania, a nawet samój izby. I właśnie założenie uniwersytetu będzie najstósowniejszym środkiem ku usunięciu obecnych sporów narodowościowych w W. Ks. Poznańskim. — P. Windthorst z Meppen: Wniosek ten witam z radością, gdyż i ja spodziewam się po założeniu uniwersytetu pojednania narodowości. Zarzuty o agitacyach polskich są bezpodstawne, bo



przecież rząd kieruje całym zakładem. Jeżeli wspomniano o braku pieniędzy, ileż to pieniędzy wydano na cele mniej pożyteczne. Co się tyczy sił naukowych, jeżeli one znalazły się dla Alzacji i Lotaryngji, znalazłyby się też dla Poznania, potrzebaby tylko kierować się względami równouprawnienia. Nadto nie potrzeba zaczynać zaraz od całego uniwersytetu, lecz można zacząć od jednego fakultetu. — Izba przecież nieznacznie większością nad wnioskiem polskiego koła poselskiego przeszła do porządku dziennego. — Wypadek ten bardzo jest pouczający: Liberalni Niemcy nie chcą dać szkół Polakom, a potem kpią, że naród polski ciemny.

D. 16. bm. rozpoczęły się rozprawy nad kościelnopolitycznymi projektami ministra Falka. Poseł Reichensperger wyraził ubolewanie nad zapalczywą walką przeciw pożytywnemu i wyznaniowemu chrześcijaństwu. Walka ta, na której czele stoi rząd, rozzniewała proletariata, który traci religję i moralność. Jak przed 19 wieki wołano w Rzymie: „używajcie dóbr tego świata, bo nie masz bogów,” tak i dzisiaj się dzieje. Kościół ogłoszono w stanie obłężenia, i zadano mu śmiertelne ciosy. Zgubnym jest poddawać kościół pod jarzmo biurokracji. — Minister Falk zbił uwagi Reichenspergera; kilku posłów mówiło jeszcze za lub przeciw; poczem przesłano projekta do komisji. —

Anglja. Na pogrzebie cesarza Napoleona w Chislehurst znajdowało się 60,000 osób. W Londynie i na prowincji było wiele sklepów zamkniętych. W ogóle Anglicy wielkie okazali spólczenie dla zmarłego. Syna jego powitano w Camdenhouse okrzykiem: „niech żyje cesarz!” Młody Napoleon odrzekł: „Nie, cesarz nie żyje, niech żyje Francja!” —

Po pogrzebie odbyła się w Chislehurst konferencja, w której wzięli udział cesarzowa Eugenia, Rouher, Clément Duvernois i Lavalette. Przedmiotem jej była mająca się wydać proklamacja Napoleona IV. i rejencja. — Z powodu jednak wielkich różnic w zapatrywaniach nie przyszło do żadnego rezultatu. Książę Napoleon, bratanek zmarłego postanowił powstrzymać się od mieszania się do polityki familijnej i agitacji, lecz jako dobry obywatel francuski poddać się istniejącemu rządowi. Książę powraca do Szwajcarii i pragnie tylko, aby mu rząd francuski przywrócił prawo obywatelstwa francuskiego. —

Rosyjski wysłaniec Szuwałów wrócił z Londynu; nie udało się mu zmienić zapatrywań rządu angielskiego na sprawę środkowo-azjatycką. Spór między Anglją i Rosją zaostrza się. —

#### Rozmaitości.

Wystawa powszechna w Wiedniu tego roku odbyć się mająca, słusznie uprawnia do oczekiwania, że przewyższy wszystkie poprzednie wielkie wystawy, jak Londyńską z 1862 i Paryską z 1867 roku. Wiedeń bowiem prawie w środku Europy położony, i posiada dogodną komunikację kolejową i wodną na wszystkie strony. Osobliwie wschodnia, słowiańska połowa Europy będzie miała łatwość brania udziału w tej wystawie. Już też donoszą o przygotowaniach na tę wystawę z Rosji, Polski, Serbji i słowiańskich krajów Turcji. —

Książę Bogusław Radziwiłł umarł nagle w Berlinie d. 2. bm., skończywszy tegoż dnia 63 rok życia. Pochodził on z linii nieświeckiej, ożeniony z księżniczką Clary Aldringen, był generałem pruskim i dziedzicznym członkiem izby wyższej. Zostawił synów 5 i córek 3. Dwaj synowie są stanu duchownego, a jedna córka zakonnicą. Ks. Bogusław spowinowacony z dworem pruskim, używał do cesarza Wilhelma wyrażenia „ty”. —

— W Kolmarze w Alzacji był niemiecki teatr, który wskutek burd zamknąć musiano, a to dla tego: Aktorowi wypadło powiedzieć na scenie następujące wyrazy: „Nędza i głód zmniejszają mnie do pozbycia się najdroższej pamiątki, kup pan odemnie zegarek, jestto zegarek mojej matki!” Na to odzywa się głos z sfer wyższych teatralnej sali pochodzący: „Kłamiesz, to nie jest zegarek twój matki, skradłeś go we Francji... Słowa te wywołały burzę oklasków ze strony francuskich słuchaczy, Niemcy odpowiedzieli po swojemu, przyszło wreszcie do walki na pięście i kije. Teatr skutkiem tego zamknięto. —

#### Z Cieszyna.

— We wszystkich instytucjach pieniężnych śląskich, jako to w kasach oszczędności, kasach pożyczkowych itp., z polecenia rządu krajowego przedsięwzięto niedawno rewizję. Rząd chciał się przekonać o ich stanie i prowadzeniu. Dyrekcja cieszyńskiej kasy oszczędności wskutek téjże rewizji otrzymała następujące pismo od rządu krajowego w Opawie:

„Ze sprawozdania c. k. starosty powiatowego w Cieszynie o rezultacie przedsięwziętej przez niego rewizji czynności i prowadzenia cieszyńskiej kasy oszczędności, powziąłem z zadowoleniem, że prowadzenie i zarząd téjże znaleziono w najlepszym porządku, i że we wszystkich czynnościach postępowano ściśle według przyjętych statutów i istniejącego porządku sprawunkowego. — Takie z przepisami zgodne postępowanie a szczególniej pomyślne powodzenie cieszyńskiej kasy oszczędności jest zasługą dyrekcji, i przeto poczytuję sobie za przyjemny obowiązek, wyrazić dyrekcji z powodu jej gorliwego i bardzo skutecznego działania moje uznanie. W Opawie d. 8. stycznia 1873. Summer m. p.” —

— Towarzystwo naukowe pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego. Dyrekcja tego towarzystwa na grudniowym posiedzeniu zamianowała Delegatów Towarzystwa i w ciągu bieżącego miesiąca przesłała im dotyczące zawiadomienia. Ufamy mocno, że ochotne przyczynienie się tychże Delegatów zaręczy Towarzystwu pewny wzrost i rozwój. Tymczasem zwolna ale wciąż przybywają członkowie. Z wkładek i darów, które od 18. grudnia wpłynęły, wymieniamy większe kwoty: p. Jan Brzeźek, urzędnik dyrekcji dróg żelaznych warsz.-wiedeńskiej i warsz.-bydgoskiej w Warszawie przesłał 25 rubli; p. Dyonizy Wolański, sekretarz reprezentacji krak. towarzystwa niebezpieczeń w Bernie 5 złr.; p. Kornel Chwalibóg właściciel dóbr w Groju pod Oświęcimem z małżonką Wandą 20 złr.; p. Aleksander Roloff w Czyżkowice w Galicji 5 złr.; Hrabina Arturowa Potocka w Krakowie 25 złr.; Hr. Artur Gołuchowski w Łosiczn w Galicji 10 złr.; ks. Jerzy Janik pastor w Ustroniu 5 złr.; dr. Szymon Wroblewski w Krakowie 5 złr.; p. Franciszek Rościszewski w Smykowie pod Tarnopolem 10 złr.; p. Ignacy Żółtowski w Krakowie 10 złr.; p. Aleksander Sękowski w Krakowie 11 złr. 60 c.; p. Stanisław Komornicki w Zawadce pod Kałuszem 5 złr. 40 c.; p. J. Rduch inżynier w N. Bydźowie w Czechach 15 złr.; ks. kanonik Aleksander Lgocki w Otfinowie w Galicji 5 złr.; z gminy Kocobędza część z dochodu balowego przez delegata p. Jerzego Czakoja 5 złr.; p. Jan Milikowski księgarz we Lwowie 10 złr.; p. Jan Szop rentmistrz w Karwinie 10 złr. Przypominamy zresztą, że Dyrekcja w swym czasie ogłosi zupełny wykaz wszystkich składek. Przyszłe posiedzenie Dyrekcji odbędzie się w środę d. 29. stycznia o godz. 2 popołudniu w Czytelni Ludowej. —

— Jutro w niedzielę odbędzie się roczne zgromadzenie towarzystwa Czytelni Ludowej. —

— Z Drogomyśla. W dniu 1. grudnia z. r. odbyło się 2-walne zgromadzenie członków Czytelni tutejszej. Z sprawozdania odczytanego przez p. Pawła Gorgonia wyjmujemy co następuje: Czytelnia liczy obecnie członków 32. Biblioteka Czytelni mieści w sobie 64 dzieł. Oprócz książek własnością Czytelni będących,



używają członkowie także księgozbioru szkolnego założonego z zapisu śp. Pawła Brusa siedlaka w Drogomyślu. Czytających członków było 13. Jako dobrodziejów Czytelni są zapisani: śp. Jerzy Pelar, który 12 złr. dla Czytelni zapisał; pp. Jerzy, Paweł i Adam Głajcarowie i Andrzej Hławiczka, którzy podarowali razem 3 złr. 80 c.; p. Jerzy Buzek z Końskiej, który 4 książki darował; p. Ignacy Spitzkopf (były dawniej w Drogomyślu a dziś w Mohelnicach na Morawie), który przysłał 3 złr. na zakupienie dwóch popiersi porcelanowych: Kościuszki i Mickiewicza; redakcje Kraju i Gwiazdki, tudzież wydawnictwo Strzechy, które za zmniejszoną cenę pism swych Czytelni udzielają. Oprócz tych wliczają się do dobrodziejów Czytelni: pp. ks. Jerzy Badura pastor, Jerzy Cieniala z Mistrowie i Jan Głajcar z Sibicy, którzy jako zamieszczeni członkowie li dla wspierania Czytelni członkami jej zostają. — Na témże zgromadzeniu wybrano także nowy wydział, w skład którego wchodzi: pp. Adam Holeksa, Jan Kowalik i Andrzej Grześ z Drogomyśla, Józef Gabrys z Ochab i Adam Pinkas z Próchnej. Wydział ten ukonstytuowawszy się wybrał p. Adama Pinkasa prezesem, p. Adama Holekę gospodarzem i p. Andrzeja Grzesia bibliotekarzem. Zamierzony w tymże dniu odczyt rolniczej treści, odłożono dla braku czasu na inny raz. —

— Dla naszych rodaków. Jeszcze się zamieszki i zatargi w Niemieckiej Lutyni nieukończyły, które uwagę całego Śląska na siebie zwracały; a już znowu słyhać, że na podobne zatargi w bliskim Rychwałdzie się zanosi. Jest tajemniczą jawną, że w Niemieckiej Lutyni nauczyciel sławnej pamięci był tych zamieszek przyczyną, a paterkę i wiele zbuntowanych ludzi niewinnie za to cierpieł, kiedy p. nauczyciel wcale niewinnym z tych to zamieszek wyszedł. — W Rychwałdzie zaś zdaje się jakoby sam W. Ka. Pleban chciał podobne zamieszki znieść. Przeszło 20 lat nżywano w Rychwałdzie w kościele i w szkole polskiego języka; szanowany nauczyciel aczkolwiek z narzecza morawskiego pochodzący, ówczesny działki w polskim języku, bo się go nauczył; i poprzedni Wielebny Ka. Pleban Rychwałdzki pielęgnował polski język w kościele. Nikomu w gminie się nie wspomniało takiemu porządkowi się opierać, każdy czuł się zadowolonym i spokojnym. I kiedy w sąsiedniej Lutyni okropne burze wrzały, było w Rychwałdzie cicho. — Tu naraz przybywa nowy Pleban z Starych Hamer z poza Frydku do Rychwałdu, a pocznie z agendy czeskiej, której w Starych Hamrach używał, po morawsku obrządku w kościele odprawiać, pocznie polskiemu Rychwałdowi swoją morawczyznę narzucać, i co gorsza, zmówi się z wójtem, da sobie wózek kancjanów morawskich przywieść, i pocznia polski język z kościoła rugować; a na coś podobnego zanosi się i w szkole. A wy Rychwałdzianie zamruście oczy, nie mówcie słówka na to wszystko, co W. Ka. Pleban z wójtem rozporządza. —

Pytamy się, z jakim prawem Wy Wielebny Ka. Plebanie nie stosujecie się do obyczaju, który już przez 20 lat w Rychwałdzie istnieje? Jakiem prawem rugujecie polski język z kościoła, a zaprowadzacie morawski, kiedy lud jest polski, i przez ten czas, co mu wolno było używać polskiego języka, nabyknął na polskie odprawy kościelne? Dlaczego przekraczacie przepisy, które księżom nakazują w trysztackim dziekanstwie polskiej używać agendy? — Na co macie pokój, który co do języka jak w szkole tak w kościele w Rychwałdzie panował? Kiedyście się dostał do Rychwałda, macie się stosować do Rychwałda, a nie żeby cały Rychwałd w tej sprawie według waszej głowy się kręcił. Wyście bez tego byli w seminarjum w Olomuńcu na naukach, a tam według nakazu W. Generalnego Wikarjatu mieliście się w polskim języku ćwiczyć, abyście byli zdolny na każdej od Duchownej Władzy Wam danej posadzie zadosyć uczynić; a teraz przekraczacie ten przepis? — Alboście się w Olomuńcu po polsku nie nauczył, a wtedy nie jesteście zdolny dla polskiego Śląska, albo niechciecie umyślnie polskiego języka używać, a

wtedy jest to upór, który nie czei nikogo, tém mniej katolickiego kapłana, a który upór może być łatwo przyczyną niezgód w gminie. — Pytamy się, czy też W. Ka. Dziekan bogumiński, najbliższy sąsiad i przełożony wie co o tém postępowaniu W. Ka. Plebana Rychwałdzkiego? a jeżeli wie, czemu stosownych nie używa kroków, aby zgody w gminie i spokoju nie mącono, i żeby się sceny lutyńskie w Rychwałdzie nie powtórzyły w odmienną rolę. — Jeżeli ani Ka. Pleban Rychwałdzki, ani W. Ka. Dziekan bogumiński jego przełożony, niczego nie uczynią, aby dawniejszy porządek utrzymać, wtedy w petycji przez wszystkich śląskich rodaków podpisaną obrócimy się do Przewielebnego Generalnego Wikarjatu w Cieszynie, aby: kiedy w kościele przez 20 i więcej lat używano polskiego języka, ten to język teraz się niegwałcił, ale żeby w starém prawie swojem nadal pozostał. Mamy dosyć na Śląsku niewygody z naszymi urzędnikami, którzy nas nierozumieją a jeszcze by i Pleban chciał nasz kłopot powiększać, i nieprzyjaciółom naszym uciechę gotować, kiedy w takiej sprawie ma iść z ludem?! — X.

Ceny na targu w Cieszynie d. 18. stycznia: pszenica (82 ft.) 6 zł. 38 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 46 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 1 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 52 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

## Ogłoszenie.

Dyrekcja Cieszyńskiej Kasy Oszczędności czyni wiadomo, że wskutek uchwały Wydziału zawiadowczego cieszyńskiej kasy oszczędności z d. 10. maja 1872, która przez wysoki c. k. śląski rząd krajowy d. 10. sierpnia 1872 l. 5202 przyjęta została, następujące zmiany w statutach tejże kasy oszczędności wprowadzono:

1. Wszystkie wkładki do kasy oszczędności i od tychże skapitalizowane według statutów odsetki, opłacać się będą 6% począwszy od 1. stycznia 1873.

2. Od wszystkich wkładek złożonych w pierwszej połowie miesiąca, płacić się będzie procent już od dnia 16. tegoż samego miesiąca; a od wszystkich wkładek wniesionych w drugiej połowie miesiąca, procent płaci się od 1. dnia następnego miesiąca.

3. Oznaczony statutami termin wypowiedzenia wkładek. § 15. statutów, zostaje niezmienny.

§ 4. Wyjątkowo kasa oszczędności jest pełnomocną, do wypłacania wkładek także przed upływem terminu wypowiedzenia statutami zakreślonego, jednakże tylko za opłatą eskontową.

Dyrekcja zastrzega sobie w takich razach, iż według własnego uznania i według stanu rozporządzalnej gotówki kasowej postanawiać może: czy takie wyjątkowe wypłacenia wkładek przed terminem na eskonto są dopuszczalne; a zatem dyrekcja ma prawo każdego czasu do terminu dla wypłat statutami oznaczonego powrócić.

Cieszyn, dnia 14. stycznia 1873.

Dyrekcja Kasy oszczędności

Dr. Demel. M. Böhm. D. Tugendhat.

Są do wydzierżawienia w dobrach Hedziejowice, powiat Wieliczka, od Św. Juna rb.: propinacje w dwóch karczmach, oraz ryczałtowa sprzedaż mleka ze stajni w Hedziejowicach, każdego czasu od 40 do 60 krów. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu we dworze.

W introligatorni H. Feitzingera w Cieszynie  
znajdą dziewczęta za dobrą zapłatą zatrudnienie.

Przyjmie się także chłopca do nauki.

Pierwszy zabezpieczający bank

„Slovenja“ w Lublanie

ma następujące oddziały zabezpieczeń:

1. od szkód zrządzonych przez ogień, uderzenie piorunu i wybuch;
2. od szkód na majątku przy dowozie na wodzie i lądzie;
3. od szkód zrządzonych przez gradobicie na urodzajach;
4. od szkód na szkłe i zwierciadłach przez stłuczenie;
5. na życie ludzkie we wszelkich kombinacjach tego rodzaju ubezpieczeń.

Biuro banku w Olomuńcu w Ostrużnickiej ulicy l. 350.

Jeneralna reprezentacja  
dla Morawy i Śląska w Olomuńcu.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
czwarterocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
czwarterocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umiesz-  
czenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńcu



## Wychodźcy.

Obrazek z Wielkopolski przez Fr. Szl.

(Ciąg dalszy.)

Trudno mi wam opowiedzieć moi ludzie, co to była za radość we wsi całej, gdy po kościele dowiedziano się, że nikt z wioski się nie wydali. — Zafrasowali się tylko tą wiadomością, dużo zysku obliczający na tym wychodźstwie naszych gospodarzy, Szmit i Szrejder i cała ich szajka, utrzymując, iż z tego zawodu narażeni są na straty.

Pocciwy ludek, jakkolwiek poznał, że był okłamywany, jednak szczęśliwem zakończeniem tej sprawy tyle czuł w sercu radości, że jeszcze hojnie obdarzył Niemców prosząc ich, żeby więcej razy nie trudzili się do Wąsoszy, bo nikt stąd za morza nie wyjedzie ani przybłędom żaden tu swojej ojcowizny nie sprzeda.

I jakoż niebawem jednokonnny wózek zaturkotał i brandeburscy kupcy odjechali nie nie wskórawszy. — Jakżeż myślicie, czy nikt z Wąsoszy z nimi nie pojechał? Ot — niestety! pokusa widocznie za bardzo już zakradła się do serca jednemu, bo mimo płaczów i przekleństw całej wsi uwiesił się w tyle bryczki i zniknął z Niemcami w pobliskim lasku. ... Nie zgadliście jeszcze kto? — Oto Janek kochanie Jadwisi.

Nie rozczerły go słowa kapłana, ani oblicze Marji w kościółku nie wzruszyło jego serca. Zagłuszył w duszy płacz i wyrzekanie Jadwisi — i pojechał. ....

Coś w miesiąc kolonista niemiecki osiadł na ojcowiznie Janka, i wśród polskiej naszej braci znalazł się jeden więcej obcy, nie pokrewny nam ani wiarą, ani mową — owszem wróg i nieprzyjaciół wszystkiego co nasze.

Rok minął jakby z bicia trząsał a o Janku ani słychu nie było. — Jadwisia z bolem w sercu, z żalnością do niewdzięcznika czeka jednak jeszcze nkochanego. Choć trafiali jej się równie dzielni i zamożni chłopcy, ona jednak zawsze z niczém odprawiała swatów. — „Może powróci, mówiła nieraz do siebie w samotności, może powróci pokutujący i przestroga będzie dla innych.“

Zamyślenie takie nieraz przeciągało się całe wieczory; dziewczucha widno nie tylko utratą Janka była zafrasowaną — ale więcej jeszcze dla jego grzechu, dla tego jakiegoś zapowietrzonego obłąkania, którego nikt, nawet ona zażegnać nie potrafiła.

Nieraz bywało tak zadumaną zaszedł ojciec. — „Jadwis, uspokój się córko moja, zapomnij o nim, on niewart twojej pamięci, on jest grzeszny, zły, bo inaczej czyżby był nie został razem z nami?“ — „Tateńku mój, on w sercu nie jest grzeszny, zaślepili go Niemcy, urzekli może, oczarowali; ja wiem, że i ja jestem przyczyną jego grzechu. On wydarł się ze wsi w tym rozumieniu, że uszczęśliwi mnie, jak powróci bogaty; pojechał w grzesznej myśli prawda, ale z dobrej chęci. On prędko tam przekona się, jaka to tęsknota ogarnie człowieka, gdy swoich nie widzi, przekona się o tym dobrze, że najlepiej jest w domu, i o tym jeszcze, że kto chce pracować, to wszędzie może uczciwy grosz zarobić.“ — „Oj! jakaś ty mądra! mówisz niby jak pan nasz, skąd ci się ten rezon wziął?“ mówił ndobrnchany Grzegorz, bo takie miał imię ojciec Jadwisi. — „Ot zwyczajnie tateńku tak, z dobrej myśli,“ odparła dziewczyna. „Ksiądz proboszcz zawsze mówi, że większa jest radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, niżeli nad dziewięćdziesięciu dziewięćcioma sprawiedliwymi. Ja myślę, że jeżeli Janek powróci kiedy, to w łachmanach, w nędzy, bez grosza, będzie po nim znać wyrażała karę boską; o! a jak opowie jeszcze swoje nieszczęścia i wszystkie przytrafunki, toć zapewne nie jednego chęćka odleci do puszczenia się w świat samowolnie.“ — „Moja dziewczyno, żebyś te słowa w szczęśliwą godzinę wymówiła, bo ja choć czuję wielką żalność do niego, ale zawdy podobał mi się ten chłopiec; nie hulaka, nie zawalidroga, nie leniwy... hm,“ mruknął ciszej Grzegorz, „to też tym smutniej, że taki dał się opętać złemu.“ —

W samą wilgę Matki Boskiej Zielnej, ludowina po pracy zebrała się na Górkę, żeby się tak krztynę w gromadzie poradzić o rozmaitych gospodarskich rzeczach. I kiedy dobrze już zmierzchno się, przyszedł lokaj ze dworu i objawił, że pan go przysyła, ażeby uwiadomił gromadę, że odebrał z poczty list z Ameryki, adresowany do całej gromady w Wąsoszach. Zatem pan prosił, aby po nabożeństwie zatrzymali się wszyscy przed kościołem, to list w głos odczyta, to się gromada dowie od kogo i co stoi w nim napisane.

„Jabym szyję dał, że to od Janka,“ rzekł po odaleniu się pokojowego Michał Maliniak. — „A może, a może,“ krzyknęło kilka głosów, „pewnikiem! a już cię, że od niego!“ —



Jadwisia dowiedziawszy się o tém, całą noc spać nie mogła. Biedaczka domyślała się tylko wielkiego jakiegoś nieszczęścia.  
C. d. n.

### Zgromadzenie wyborców w Jabłonkowie. (Dok.)

(C. d. mowy J. Ciencialy.) Przejdziem teraz do drugiej sesji, tj. zeszłorocznej. Sesja ta odznaczyła się więcej gospodarstwem domowém, niżeli wysoką polityką. Zaraz przy otwarciu oznajmił naczelnik krajowy wnioski rządowe, które tu wymieniam. I tak pierwszy, był projekt do ustawy o sądach pokojowych; wtóry zmiana § 100 wodnego prawa z dnia 28. sierp. 1870; trzeci dotyczył ponoszenia kosztów podróży nauczycieli uczęszczających na powiatowe konferencje; czwarty zmiana §§ 6 i 7 szkolnego prawa, w ten sposób, żeby każda gmina, która w ostatnich 5 latach 3 razy zapomogę z krajowych funduszków otrzymała, nie sama wybierała nauczyciela ale wspólnie z wydziałem krajowym. Piąty projekt dotyczy wkładek do pensyjnego funduszu nauczycielskiego przez nauczycieli przychodzących z zagranicy.

Wszystkie te właśnie wymienione wnioski rządowe zostały przez sejm Opawski przyjęte, pomimo żeśmy się czuli obowiązani przeciw niektórym przemawiać i przeciw nim głosować. I tak co do mnie mówiłem przeciw ustawie o sądach pokojowych, z następującej przyczyny: Wniosek rządowy opiewa, że takie sądy pokojowe mogą być w gminach przez wydział gminny zaprowadzone. Dalej według rządowego wniosku mogą być wszystkie spory do wysokości 300 zlr. dochodzące w gminie załatwione. Ja żądałem, żeby zamiast słówka „mogą“, stało „mają“ albo „powinny“ tj., żeby ta ustawa była obowiązująca, żeby ludzie z drobnostkami do sądów nie biegali i tak czasu i pieniędzy marnie nie trwonili, a adwokatom się wyzyskiwać nie dawali, lecz żeby te rzeczy w gminie przed zaufania godnymi ludźmi ujednywali, a jak ngody nie można w gminie do skutku doprowadzić, wtedy żeby już wprost do sądowego postępowania urzędy sądowe się wzięły. Lecz niestety moje słowa nie odniosły pożądanego skutku, a dla czego, to się możecie domyśleć.

Przemawiałem także przeciw ustawie uszczuplającej gminom prawo wyboru nauczycieli, przez wydział krajowy. Dowodziłem, że tylko przez najobszerniejszy i najwolniejszy wybór można nauczycieli nabyć, którzyby odpowiadali potrzebom pojedynczych gmin. Mówiłem, że nauczyciel nie tylko winien być zdolnym nauczycielem w szkole, ale winien być także nauczycielem poza szkołą tj. w gminie; winien być przyjacielem pojedynczych członków gminy, a że wydział krajowy, jako obcy i nie znający potrzeb pojedynczych gmin, będzie temu na przeszkodzie. Wskazywałem na szkodliwe następstwa, które przez nieporozumienie między gminą a wydziałem krajowym nastąpić mogą, co tylko

długie zwłoki w zatwierdzeniu wybranych nauczycieli za sobą pociągać będzie. Przy téj sposobności przytoczyłem przypadek, jaki to miasto Jabłonków ma z wyborem nauczyciela pana Skoczka, który pomimo upływu roku nie otrzymał potrzebnego dekretu. Lecz niestety, i to wszystko nie nie pomogło, było to niby rzuceniem grochu o ścianę, albowiem większość przeciwna Indowi chce mieć wpływ wszędzie w gminie, gdzie tylko się da.

Występowałem przeciw urządzonéj szkole rolniczej w Kocobędzu, a to z powodu niepraktycznego urządzenia téjże, a szczególnie i dla tego, że tam powołano nauczycieli niewładających językiem uczniów, których nauczać mają.

Przemawiałem za szkołami prywatnymi, żeby je od płacy na publiczne szkoły uwolniono, gdyż to tylko rozdrażnienie w społeczeństwie sprawia.

Przemawiałem przeciw wykluczeniu nauki religji z wyższych szkół realnych, dowodząc, że największe nieszczęścia i upadki spadały na narody, które od religji odstąpiły itp. Lecz niestety te wszystkie dowody moje nie zostały uwzględnione, i nie odniosły pożądanego skutku.

Przemawiałem także za zniesieniem tak zwanego legalizowania c. k. notarjuszom przydzielonego, dowodząc niestosowność tego w teraźniejszym czasie, jako też marnowanie niepotrzebne często drogiego czasu i mienia.

Broniłem ważności wyboru mojego kolegi Świeżego, który wydział krajowy tylko dla częściej formy nnieważnie zamyślał.

Interpelowaliśmy z kolegą Świeżym wydział sejmowy dla spraw politycznych: Czemu już przed dwoma latami proponowana zmiana w ustawie o służących nie przychodzi na stoł izby.

Przemawiałem jeszcze kilka razy za różnemi sprawami, których tu nie powtarzam, gdyż sądzę, że są dla Was mniejszej wagi. — To przecie ośmielałem się powiedzieć, że przy każdej sprawie, w której głos zabierałem lub przy głosowaniu, zawsze miałem na oku interes Wasz, interes ludu, który mi mandat poselski powierzył. A świadkiem tego stenograficzne sprawozdania sejmowe.

To jest Szanowni Panowie w streszczeniu podana moja dotychczasowa działalność w sejmie. Jeżeliby który z Panów Wyborców, jakie zapytanie lub jaki zarzut przeciw mojemu postępowaniu miał do uczynienia, to proszę otwarcie wystąpić, a ja będę się starał, zadanu ile w moich siłach będzie, zadosyć uczynić.

Żądam też nareszcie, żebyście oświadczyli, czy zgadzacie się z moim postępowaniem i zapatrywaniem się na rzeczy z politycznego stanowiska, czyli mi takowe zmienić wypada? — A na tém kończę moje pierwsze sprawozdanie z mojej czynności poselskiej i wżno-



szę okrzyk: niech żyje solidarność wyborcza! niech żyje solidarność narodowa! —

— Okrzyki zadowolenia towarzyszyły ustępującemu mowcy. Zgromadzenie byłoby się może na tém i całkiem spokojnie skończyło, gdyby się nie werwał znany jako dajczferajniasta p. Jerzy Stonawski z Wendryni. Tenże Stonawski posłował także niegdyś w sejmie opawskim, lecz iż tylko do Niemców się przymila, utracił zafanie, i nie wybrano go już, chociaż jeszcze kilka razy dajczferajniści stawiali go za swego kandydata.

Otóż p. Stonawski wystąpił z zarzutami przeciw naszemu narodowemu posłom, że nie działają w zgodzie z Niemcami, i że przez to lud obwodu Cieszyńskiego szkodzi; bo dla tego sejm nie wybrał do rady państwa posła wiejskiego z Cieszyńskiej połowy, a potem sejm dla tego także odmówił zapomogi Towarzystwu rolniczemu księstwa Cieszyńskiego, które (jak p. Stonawski poświadczył) jest bardzo użyteczne i już wiele dobrego zrobiło.

P. Cienciała zbil dowodnie te zarzuty, wskazując, że posłowie narodowi nie tworzą niezgody, chyba że kto upominanie się o przynależne prawa nazwie robieniem niezgody. Przypominam, co na początku powiedziałem, że ministerstwo Hohenwarta chciało wadliwej ordynacji wyborczej zaradzić, i przedłożyło w tym celu wnioski. W tym wniosku ministerstwa Hohenwarta było wyraźnie powiedziane, że z posłów wiejskich księstwa Cieszyńskiego ma być jeden do rady państwa przez sejm wysłany. Ale tego właśnie niemiecka większość dopuścić nie chciała. Wiedzieliśmy że Niemcy nie chcą naszego wybrać, jako też dotąd zawsze tylko Niemców wybierali, i dla tego nie głosowaliśmy z nimi przy wyborze do rady państwa, bo głosowanie nasze znaczyłoby poddanie się. Nie chcieliśmy się poddać, wiedząc że przyjdzie czas sprawiedliwości. Dr. Kotek z pomiędzy nas miał jeszcze inną przyczynę, tj. że Czesi nie wybierają do rady państwa i opierają się na reskrypcie królewskiej z 12. września 1871, o którym także wspominałem; dla tego on nie wybierał. My zaś nie wybieraliśmy dla tego, że nie chcieliśmy tém uznać niesprawiedliwości. Co do odjęcia zapomogi Towarzystwu rolniczemu cieszyńskiemu, wskazałem już na postępowanie Niemców przy wzmiance o szkole Kocobędzkiej. Za zapomogę dla Towarzystwa rolniczego chcieli Niemcy głosy nasze kupić, ale my nie chcieli się sprzedać. Nasze Towarzystwo rolnicze, które jak p. Stonawski przyznaje, wiele dobrego zdziałało, chociaż i zapomogi nie otrzymywało, ataniowić będzie tylko dowód, jak są Niemcy dla nas usposobieni.

Wystąpił jeszcze jeden zwolennik Stonawskiego, p. Sikora przełożony gminy z Mostów przy Jabłonkowie. Widząc go w góralskim ubraniu, nikby nie był pomyślał, że ten typ polski tak przewrotnie może ga-

dać. Zaczął coś prawić, oczywiście jak mu z Niemiec kięj strony w uszy nadmuchiło, że nasze dzieci nie będą Polakami, i że się mają w macierzyńskim języku uczyć; dalej atoli nie można było powziąć, co chciał powiedzieć, i zmieszany cofnął się wśród wesołości zgromadzenia.

P. Cienciała odpowiedział mu, że Niemcy są wielkim narodem, a uczą swe dzieci nie w innej mowie, ale w swojej macierzyńskiej, a to wyrobionej mowie, i są oświeconym narodem, bo nanka w macierzyńskiej mowie prowadzi najprędzej do oświaty; stąd Niemcy dają nam przykład, że w naszym macierzyńskim polskim języku mamy się kształcić. Przyjdzie znowu w prędkości godzina, gdzie rząd pozna to, i uczyni narodowościom sprawiedliwość.

P. Stonawski zabiera powtórnie głos, i mówi, że panuje niezgoda między ludami Anstrji, bo sejmiki chcą więcej znaczyć niż rada państwa; takowe rozdzielanie prowadzi do upadku, gdyż z czasem może przyjsć Moskal albo Prus. Trzeba sobie powiedzieć, ja ustąpię w tém, ty w tém; ale ci co durzą, chcą aby się cesarstwo rozwaliło. (Szemranie.)

P. Cienciała odpowiada: Takie postępowanie zgodne robi się przez umowę, a jeżeli się strony umowia, to też muszą umowę trzymać. W Anstrji jednak dotąd inaczej. Częstka narodowo-niemiecka, centralistyczna, chce więcej znaczyć, choć jest mniejsza i nie więcej płaci co my. Ci Niemcy od r. 1860 mają konstytucję po swojemu zrobioną; czemuż nie zrobili kroku do porozumienia z innemi ludami? Chcą oni, żebyśmy byli jako ich poddani. Kiedy pan rozkazywał chłopu, wtedy była robota cielesna; teraz trzeba się nam wyzwolić z poddaństwa narodowego i duchowego. Chcą po nas, żebyśmy byli Niemcami. No, mój Boże, gdyby mnie matka Niemcem stworzyła, byłbym Niemcem, ale tak swojego narodu nie zdradzę, i nie wyprę się swojej matki. Kiedy chcą, żebyśmy się poddali, a Niemcy panowali, taka zgoda, to nie jest zgoda. Ci Niemcy, co stworzyli dzisiejszy system, stworzyli dziecko, co nie może żyć ani umrzeć. Hohenwart chciał to w dobre uwieść, ale ci Niemcy przeszkodzili. Zeszłego roku jeszcze Niemcy obiecywali nam złote góry, ciągle przemawiając: tylko nas uznajcie panami. A my dla czegoż mielibyśmy to uczynić, kiedy sami możemy być także panami. Jak spełniają przyrzeczenia, oto przykład, gdy latoś w seminarjach już nie uczą po polsku. To jest nierzetelnie. Pan Bóg jest cierpliwy, ale widzi to.

P. Stonawski jeszcze raz wystąpił, i zaczął znów mówić po swojemu o niezgodzie, napomknął coś o Polakach i Rusinach; ale w zgromadzeniu już pokazała się niecierpliwość, i p. Stonawski cofnął się z przekonaniem, że jego rozumowania chyba tylko wójt Sikora podziela. — Zaprawdę rola, którą tu p. Stonawski z Wendryni odegrał, jest nie tylko ciekawa, ale bardzo pouczająca. Wydawał się on, jakoby chciał co zdziałać



na korzyść dajczferajnu, i pewnie sobie myślał, że skruszy serca wyborców, gdy im powie co o niezgodzie narodowej w sejmach i w Austrii w ogóle, gdy im rzecze, że polski lud księstwa Cieszyńskiego miałby stać korzyść, gdyby jego posłowie przytakiwali Niemcom we wszystkich. A czemuż to nie spływały te korzyści od Niemców na nasz lud, kiedy w sejmie opawskim nie było zgoda żadnego posła narodowego? Czemż to Niemcy nie wysłali wtedy do rady państwa chociaż p. Stonawskiego, kiedy on posłował? i dla czegoż obierali i wówczas samych tylko Niemców? Kiedy zaś tutaj taką okazywał czułość dla Towarzystwa rolniczego cieszyńskiego, które już tak wiele dobrego dla ludu polskiego z działało, czemuż on sam nie przystąpił do niego, aby choć dwoma reńskimi rocznie tak użyteczne towarzystwo wspierać? Czemż jest raczej członkiem niemieckiej filjalki opawskiej, oraz dajczferajnu i wszystkich niemieckich vereinów, tylko nie bierze udziału w żadnym z naszych polskich stowarzyszeń, które bezpośrednio dla dobra naszego polskiego ludu pracują? Wiedzą to wyborcy, i p. Stonawski mógł też z góry wiedzieć, że jego czule słówka dlatego będą nadaremne. Co do zgody między ludami w Austrii, niech sobie pamięta p. Stonawski, co mu p. Cienčiała powiedział, że zgoda polegać może tylko na rzetelnej umowie i trzymaniu taków, a nie na tém, żeby jedna strona zdała się na łaskę lub niełaskę drugiej.

W końcu przemówił drugi nasz poseł p. Świeży. Powiedział on, że w upłynionej sesji nie mógł jeszcze publicznie występować, ponieważ aż do ostatniej prawie chwili nie wiedział, czy wybór jego będzie uznany i czy może się uważać za posła sejmowego. Zawsze jednak stał z posłami narodowymi i z nimi głosował. Dalej oświadcza: Jak sprawy nasze w sejmie stoją, to bardzo mało mamy nadziei, abyśmy w obecumy jego składzie dla naszej narodowości co korzystnego oczekiwać mogli. Ani w szkole rolniczej w Kocobędzu nie zaprowadzili polskiego języka naszego; chociaż my także na szkoły rolnicze płacimy, to ani w jednej po naszymu nie uczą, a tak nasze ciężko zapracowane pieniądze oddawać musimy tylko na korzyść umiejących po niemiecku, bo nasze dzieci w tych szkołach uczyć się nie mogą. Sejm ze wspólnych pieniędzy utrzymuje tylko niemieckie szkoły rolnicze. Żeby zaś chociaż jedna szkoła średnia była w naszym języku, o tém tam ani mowy nie było. Również niemieckim towarzystwom rolniczym udzielono znaczne zapomogi, ale polskiemu nie, a nawet to, co już dawniej dawano, cofnęli; a tak znowu pieniądze z kasy krajowej, do której my także swój ciężko zapracowany grosz oddawamy, idzie tylko dla towarzystw niemieckich, nasze zaś nie dostanie nic, albo samo się utrzymywać musi.

W tak przykrém położeniu, nie pozostaje nam nic innego, jak abyśmy się sami na siebie spolegali, a w złych czasach stale wytrwali, aż nas dojdą lepsze za pomocą Boską. Do tego jest potrzeba, aby żaden sprawy naszej nie odstępował, ale pewnie przy niej stał, aby nikt nas nie zdradzał, i nie łączył się z naszymi przeciwnikami. — Lecz jakże to nazwać, kiedy nawet w tak trudnych chwilach, gdzie największej trzeba jedności, znajdują się tacy, którzy więcej słuchają naszych nieprzyjacieli, jak np. przy wyborach i innych sposobnościach. Ja nazwę to śmiało bezsumiennością, której ani na ludu ani na Bogu nie zależy. Spodzie-

wajmy się, że na przyszłość nie znajdą się podobni, boby ich hańba powszechna trafiła, a na teraz darujmy i przebaczymy im. Weźcie nasze przyrzeczenie, że my zawsze będziemy was zastawać i prawa wasze, i nie odstąpimy od was, ale za to i wy stójcie za nami, i nieodstępujcie od nas, a wtedy dojdziemy do czasów szczęśliwych, co daj Boże jak najrychlej.

Potem p. Cienčiała podziękował wyborcom za liczne zebranie się, i wyraził nadzieję, że przez takie zebrania wyborcze, które da Bóg częściej odbywać się będą, wytworzy się jednomyślność i pewne przekonanie w ludu, aby się nie chwiał jak chorągiewka. Okrzykiem wyrażającym zaufanie dla posłów naszych zakończyło się zgromadzenie.

## O co teraz bój we świecie?

Aby Czytelnicy dokładniej pojbowali bardzo drażliwe dziś wypadki i sprawy kościelno-polityczne, które się rozwijają we wielu państwach, stawiamy powyższe pytanie, i próbujemy je po krótko objaśnić. Mianowicie chcemy wskazać, skąd te kwestje pochodzą, i do czego dążą.

W całej prawie Europie toczy się dziś spór o stosunku państwa do kościoła. Szczególniej wre walka w tym kierunku w Niemczech i we Włoszech, gdzie państwo chce podbić kościół. Te same usiłowania widzimy w liberalizmie anstrjackim. We Francji już dawniejsze rządy objawiły takie same dążności.

Obok kwestji stosunku kościoła, na drugim planie występuje druga kwestja, pokrewna z pierwszą, kwestja stosunku szkoły do państwa, o którą także bój rozpoczęto. Państwo wdiera się tu w prerogatywy kościoła; bo wiadomo, że tworcą i ojcem szkół był kościół, kościół chrześcijański od początku swego; dziś atoli państwo przywłaszcza sobie szkoły, usuwając wpływ i nadzór kościelny.

Polityczni ideologowie zrobili z państwa nowożytnego molocha, który wszystko chce pochłonąć w swém wnętrzu. Stawiają bowiem państwo nade wszystko, tym sposobem ubóstwiają je, i wracają do pogaństwa. Takie ubóstwienie państwa nie przypuszcza innej religji, okrom takiej, która jest państwa służebnicą; a stąd naturalnym jest opór i walka z drugą stroną tj. kościoła. O ile jednak państwa zachodnie taki bój przeciw kościołowi dzisiaj wszczynają, jest to zapewne dla nich npokarzającym, że są naśladowniczkami Rosji. Rosja bowiem uprzedziła je w ubóstwieniu państwa przez ubóstwienie cara, i od wieków sprowadziła religję do znaczenia narzędzia politycznego.

Takiem narzędziem tylko politycznem usiłują dziś w Niemczech zrobić religję, gdy chcą tamże stworzyć kościół narodowy niemiecki. Podobną służebnicą państwa ma się stać szkoła, a dla tego odbiera się kościołowi wszelki wpływ na szkoły. Z tego też pojąć możemy, co znaczy dążność zniesienia seminarjów duchownych, a zakładanie seminarjów nauczycielskich państwowych. W takich seminarjach nauczycieli mają być wychowani nauczyciele jedynie jako narzędzia polityczne, którzyby tylko tyle i tak uczyli, jak rząd lub państwo chce, a nie jak potrzeby narodu wymagają. W ogóle cała cywilizacja ma się stać służebnicą państwa, ma się do celów państwa nadać. Z tej dążności wynikają dzisiejsze hasła: rozdział szkoły od kościoła, wyłączny nadzór państwa nad szkołą, na-



reszcie, jak właśnie w Prusach chcą, nadzór państwa nad kościołem.

Za państwem niemieckim, jak powiedzieliśmy, podążają Włochy i liberaly austriackie, nie mówiąc o mniejszych państwach. We Francji jak wiadomo w czasie wielkiej rewolucji zeszłego wieku „wygnano Boga;“ kiedy odrodzenie religijne nastąpiło, znalazł się zastęp wyższych umysłów, między nimi hr. Montalambert, który pod hasłem wolności wychowania, w duchu chrześcijańskiej wolności, kruszył kopję z potęgą bezbożności, co jeszcze nie przybrała nazwy bezwyznaniowości, lecz równie starała się zawzięcie stłumić wszelkie uczucie religijne w młodych pokoleniach pod godłem wyzwolonej cywilizacji. Odnosił częściowo zwycięstwo, i powstało wiele szkół ludowych, nie przez państwo ale przez kościół zakładanych. Cesarstwo nie zniosło wolności wychowania, ale ją ograniczyło, gdy w systemie szkół publicznych wprowadziło przewagę ducha rządowego. Dziś za przykładem zwycięzców, rząd francuski (zgromadzenie narodowe) dąży do nkrócenia wolności na korzyść państwa a na szkodę religii. Chciano tam, aby gminy, społeczeństwa i wyznania wybierały dozorców szkolnych, lecz zgromadzenie narodowe przyjęło zasadę mianowania tychże dozorców przez rząd.

Otóż widzimy tak rozpoczętą i prowadzoną walkę z kościołem, którą możnaby nazwać walką państw z chrześcijaństwem. Dzisiejszy liberalizm przydał się do usług wszechwładzy państwowej, a zarazem odsłonił się jako nowożytny despotyzm państwowy. Idea państwowa liberalistów, chcąc pochłonąć wszystko w sobie, nie dąży do niczego innego jak do ujarzmięcia wszelkiej swobody umysłowej, i zagraża wolności, której sztandar chrześcijaństwo od wieków rozwijało.

A jakież stąd skutki? Fałszywy liberalizm występujący pod nazwą bezwyznaniowości doprowadził do tego, że dziś wyznania łączą się do wzajemnej obrony. Oto okazało się, że w Prusach ewangeliccy duchowni stawiają obok stronnictwa katolickiego do walki, bo jak jednemu tak drugiemu wyznaniu grozi niebezpieczeństwo. I sędziwy Gerlach, dawny zwolennik rządu pruskiego i jeden z pierwszych założycieli *Kreuz Ztg.* wystąpił przeciw wymierzonemu zamachowi rządu pruskiego na swobodę wyznań. Kiedy się taki zwrot w Niemczech pokazuje, można przypuszczać, że ta próba ogniowa, wyjdzie z czasem na korzyść chrześcijaństwa.

Upraszamy Szanownych Czytelników o spieszne ponowienie przedpłaty, którzy jeszcze takowej nie nadesłali.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa rzadko teraz ma posiedzenia. Oto ferjowała znowu 8 dni, i dopiero we wtorek odbyła posiedzenie, na którym rząd wniósł kilka projektów, jako to żądanie kredytu dodatkowego na 1873 r., projekt organizacji politechniki w Bernie, wniosek o postępowaniu sądowym w sprawach drobnych itd. Potém przyjęto zamknięcie rachunków za rok 1871. Następne posiedzenie ustanowiono na piątek. — Przyczyną tych zwłok w obradach podobno jest to, iż ministerstwo nie wnosi reformy wyborczej do izby, a stąd centraliści tracą ochotę. —

Izba pańska odbyła posiedzenia w poniedziałek i we wtorek. Najważniejszym przedmiotem tychże była organizacja uniwersytetów. Kardynał arcybiskup prazki Schwarzenberg przemawiał za zachowaniem wła-

ściwych prawnych stosunków uniwersytetów w Pradze i w Wiedniu, i celem zbadania tychże stosunków żądał odroczenia rozprawy. Kardynał arcybiskup wiedeński Rauscher, żądał zachowania katolickiego charakteru uniwersytetu w Wiedniu, który to charakter odbiera się jemu nie w imieniu jakiego wyznania, ale w imieniu zaprzeczania wszelkiej religii. Chociaż bowiem wiedeński uniwersytet jest od założenia katolickim, powołują się do niego i ewangeliccy profesorowie, nie tak jak w Prusach, gdzie na protestanckich uniwersytetach nie przyjmują katolickiego profesora. Przeciwnie mówili Hasner i Neuman, a mianowicie dr. Rokitański dowodził, że zachowanie wyznaniowego charakteru uniwersytetów w dzisiejszych czasach byłoby anachronizmem. —

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że prezydent rady państwa wezwał posłów federalistycznych z Krainy, Tyrolu, Vorarlbergu, Górnych Rakus i Styrii, aby stawili się w radzie państwa. Jeżeli nie przybędą, izba unieważni ich mandaty, a rząd rozpisze przymusowe wybory bezpośrednie, a rozpisze je tém spieszniej, że już w połowie marca zbiorą się delegacje, a zatém izba musi wybrać członków do nich, a wybierać trudno, jeżeli całe kraje nie są w izbie reprezentowane. Tymczasem obiegają bardzo prawdopodobne wiadomości, że rząd i centraliści z rozpisania tych wyborów przymusowych skorzystają, aby niemi upozorować zwłokę w wniesieniu reformy wyborczej. —

— Cesarz wyjechał znowu do Bnda-Pesztu, nie podpisawszy projektu reformy wyborczej. Ministerstwo nie uzyskawszy podpisu cesarskiego, nie może projektu przedłożyć w radzie państwa. Cesarz wyrzekł przed rokiem do ministrów, aby zrobili mir między ludami państwa, ale centralistyczny projekt reformy wyborczej, która ma centralistom zapewnić przewagę i panowanie, nie prowadzi do miru, tylko do większego niezadowolenia ludów. Stąd w sferach dworskich projektowana reforma wyborcza nie znajduje przychylnego poparcia. Oprócz tego cesarz polecił także obecnemu ministerstwu, aby starało się z Polakami zrobić ugodę; lecz i to się nie stało, a teraz reforma wyborcza ma być i na Galicję rozciągnięta, a przez to zamach na autonomję Galicji wykonany. To również zdaje się być przyczyną, że się korona wstrzymuje od przyjęcia reformy wyborczej. — Centralistyczne dzienniki w zwątpieniu, przechodzą prawie w wściekłość. Wściekle pociski ich wymierzone są szczególnie przeciw Polakom, że się nie dali zwabić pozornymi obietnicami i nie skłonili się do przyjęcia bezpośrednich wyborów pod żadnym warunkiem. Delegacja galicyjska w radzie państwa postanowiła w żadne nie wchodzić rokowania z ministerstwem lub centralistami o tój sprawie. Polacy nabywszy doświadczenia, już się podobno nie lękają, że z centralistami jest jaka pewność nmowy możliwa. — Zakłopotanym centralistom podaje *Vat. radę*, aby odłożyli sprawę reformy wyborczej, a to pod pozorem, aby nie wywoływać sprzeczek podczas wystawy światowej w Wiedniu. Gnicwa ta rada centralistów, ale może ję użyją, aby wyjść z tarapaty; a może i ministerstwo ją przyjmie, aby się dłużej utrzymać. —

— Prawdziwy szturm petycyjny przeciw zaprojektowanej centralistycznej reformie wyborczej, odbywa się teraz we wszystkich niemal krajach. Już pisaliśmy o tych petycjach, i podaliśmy główniejszą ich treść. W Galicji wszystkie zgola rady powiatu w i wiele gmin wystosowały już takie petycje. Tak sa m



uczyniły gminy niemieckie w Styryi, Tyrolu, Vorarlbergu i wiele gmin w Górnych Rakusach; a to zapewne jest najważniejszem, że lud niemiecki oświadcza się przeciw zachęciom niemieckich centralistów, i żąda ugody między ludami austriackimi i pojednania na federalistycznych zasadach. Również Słowienicy i Morawianie krzają się pilnie; wszędzie obiegają petycje, które lud podpisuje. Ten ruch petycyjny najżywiej się zmanifestował w Czechach. Petycję złożoną przez czeskich patriotów, podpisują wszystkie gminy czeskie. Dziennikom prazkim nie wystarcza szpalt na ogłoszenie wszystkich gmin, które już petycję podpisały. Oprócz tego donoszą ze wszystkich stron Czech o urządzaniu „taborów” czyli zgromadzeń ludowych, które się odbyć mają d. 2. lutego. Na tych taborach ma lud czeski obradować nad ową petycją, aby okazać, że z zupełną świadomością do niej przystępuje. *Nar. L.* piszą: „Taborzy czeskiego narodu d. 2. lutego uważać będziemy za istotne uzupełnienie petycji czeskich patriotów z 17. stycznia wraz ze wszystkimi tysiącami podpisów. Z tej przyczyny upominamy, aby na każdym taborze ułożono pamiętne pismo z rezolucją i jej dowodami, oraz żeby kierownicy i przewodniczący taboru takowe podpisali, i do Pragi bezzwłocznie odesłali. Wszystkie uchwały tych taborów narodu czeskiego będą dołączone do petycji czeskich patriotów i wręczone JCMości.” — Tak wszystkie ludy austriackie poruszyły się, aby zapobiedz zamachowi przez centralistów zamierzonemu, a naprowadzić rząd na drogę pojednania. Jedynie powolni ślężacy dotąd się nie ruszyli. —

Gdy tak ludy petycjonują, przeciwnie władze rządowe zapobiegają temu objawowi przez zakazy. Początek uczynili dwaj c. k. starostowie galicyjscy, jak już wspomnieliśmy, a teraz w Czechach urzędy polityczne podobnie postępują. Prazkie dzienniki powtarzają na czele następujące ogłoszenie: „Policja zakazała podpisywanie petycji patriotów czeskich do Naj. Pana w publicznych miejscach, a do takich liczy redakcje, kluby i sklepy kupieckie. Podpisywanie to zdaniem policji może się tylko odbywać w prywatnych pomieszkaniach. Obywatele prazcy, pokażcie, że i w prywatnych mieszkaniach wszyscy potraficie petycję podpisać. W każdym domu pewnie znajdzie się ktoś, co się zajmie zbieraniem podpisów i ofiaruje na ten cel arkusz papieru. Wbrew wszelkim przeszkodom mieszczaństwu prazkie w ten sposób udowodni swą jednomyślną wolę.” W innych miastach chodzą żandarmi i konfiskują petycję nawet w prywatnych domach. Lecz to nie przeszkadza Czechom, i już wiele tysięcy zebrali podpisów. Z powodu tych zakazów piszą *Nar. L.*: „Nie zważając już na to, że prawo petycjonowania jest ustawą pozwołone, przecież zadziwia [nas] osobliwsze postępowanie władz. Na drzwiach redakcyj znajduje się napis: „wstęp pozwołony jest tylko dla członków redakcji,” a więc gdy redaktor pozwała tu podpisywać petycję, czyni to jak każda prywatna osoba w swoim pomieszkaniu. Kluby uznano za publiczne miejsca, chociaż do nich tylko członkowie mają prawo wstępu. Kupcy zdziwiają się, słysząc, że ich sklepy postawiono na równi z gospodami i kawiarniami. Przypominamy jeszcze okoliczność, że w niemieckich krajach zbierano całkiem swobodnie podpisy, gdy żądano zaprowadzenia bezpośrednich wyborów.” —

Również zakazują teraz władze urządzenie taborów ogłoszonych. Za powód podają, iż „taka demonstracja jest niebezpieczną dla powszechnego dobra,”

albo że jest „przeciw konstytucyjnemu urządzeniu państwa,” albo „iżby mogła wzniecić niespokój” itp. Trudno zrozumieć, co w tych zakazach rozumie się pod powszechnem dobrem. — Pp. Sładkowski, Ziżka i Barak przeciw takiemu zakazowi odbycia taboru w Pradze wystosowali rekurs do namiestnictwa, w którym powiadają: „Jesteśmy przeciw terazniejszej konstytucji państwa, ponieważ ta konstytucja w imieniu mniejszości wynoszącej tylko  $\frac{1}{4}$ , w nienaturalny sposób narzuca się większości liczącej  $\frac{3}{4}$  krajów austriackich. Ale nie jesteśmy przeciw konstytucji w ogóle, tylko żądamy zmiany obecnej konstytucji, a do tego w każdym konstytucyjnym państwie ma każdy obywatel niezaprzeczone prawo. Tego prawa nie można i nam odmawiać. Prawo zgromadzeń jest też dla tego zaręczone ustawą. W ustawie nie powiedziano nigdzie, że prawo o zgromadzeniach wydane jest tylko w tym celu, aby pochwalać terazniejszą konstytucję. Excelencje dr. Herbst, Plener i Banhans występowali przeciw konstytucji według myśli ministerstwa Hohenwarta; a cóżby ci panowie byli powiedzieli, gdyby im wtedy rząd Hohenwarta był zakazał odprawienie mityngu w Teplicach 1871 r.? Jak ci panowie wykładali sobie prawo o zgromadzeniach za Hohenwarta, tak i nam wolno demonstrować przeciw konstytucji za obecnego ministerstwa. Dla tego żądamy, aby zakazany tabor mógł się odbyć.” — Podobnie rekuruje wszystkie gminy przeciw zakazaniu taborów.

*Nar. L.* piszą: Wiernokonstytucyjna wiedeńska *Morgenpost* i cała wiernokonstytucyjna prasa chwali namiestnika generała Kollera, że przytłumił publiczne podpisywanie petycji czeskich, i wita rządowe zakazy słowy: „nie jest to wprowadzić konstytucyjnie, ale jest to dobre!” My zaś witamy tę formułę cislajtanzmu. Nie można jej lepiej wyrazić. — O powodach zakazania taborów czeskich dałoby się także wiele mówić w krajach konstytucyjnych. Szczególniej samodzielny Anglik wytrzeszczyłby oczy, gdybyśmy się przed nim pochelpili: „W naszej Cislajtancji mamy wprowadzić bardzo wolnomysłną konstytucję, ale gdy panujące stronnictwo chce przeprowadzić jaki wniosek, to opozycja przeciw temu nie śmie się odezwać ani przez petycję do króla, ani przez mityng, na którymby lud o tym wniosku obradował, bo to demonstracja przeciw konstytucyjnemu urządzeniu państwa.” Wzdrygnąłby się Anglik i rozśmiałby się: „To macie naprawdę dziwną konstytucję.” Wiernokonstytucyjny przyjaciel zaś odpowiedziałby: „dziwną, ale jest to dobre.” — Nam też istotnie będzie dobrze, chociaż żaden tabor nie przyjdzie do skutku. My już osiągliśmy, cośmy chcieli. Chcieliśmy taborami pokazać światu, że cały naród czeski jak jeden mąż stoi przy sztandarze swego świętego niezaprzeczonego prawa samoistności. I dowaliśmy tego, rekursami przeciw zakazom starostów. Więcej nam nie trzeba czynić. Po naszej stronie niezliczone żądania wolności słowa dla obrony prawa naszego; po tamtej — zakazy „konstytucyjnej Cislajtancji.”

— Hr. Egbert Belcredi wręczył cesarzowi petycję stowarzyszenia katolicko-politycznego w Bernie przeciw bezpośrednim wyborom. Cesarz przyjął go bardzo łaskawie i dłuższą zaszczycił rozmową. Potem cesarz oddał tę petycję ministrowi Lasserowi do konstytucyjnego traktowania. —

— Według pism wiedeńskich, dr. Rieger bawi w Wiedniu, aby przez wpływ ks. kardynała Schwarzenberga na dworze wyjednać u cesarza posłuchanie dla deputacji, która ma wręczyć petycję czeską. — Dono-



szą także, iż dr. Smolka był zeszłego tygodnia w Pradze, i brał udział w konferencjach federalistów czeskich. —

— Petycja styryjska od 204 gmin i 49 stowarzyszeń liczy przeszło 70,000 podpisów. Wiadomość ta przeraziła obóz centralistyczny. Poseł Karlon, przewodząca konserwatywnym styryjskich pojechał do Wiednia, aby tę gromadną petycję wręczyć cesarzowi. —

— Słoweńskie polityczne stowarzyszenie „Sloveńia“ w Lublanie uchwaliło na walnym zgromadzeniu d. 25. bm. na wniosek Wosznaka petycję do cesarza przeciwko zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, jak również wezwanie wszystkich politycznych stowarzyszeń i reprezentacji gminnych słoweńskich do podobnych uchwał. —

— Z niemieckiego kasyna w Budziejowicach (Budweis) w Czechach, wystąpili wszyscy oficerowie, dlatego, że to kasyno jest prusofilskim. —

— Według *Oesterr. Corr.* cesarz niemiecki przybędzie do Wiednia z powodu wystawy w pierwszej połowie czerwca. W tym samym czasie przyjedzie także car moskiewski. —

— Rada gminna miasta Wiednia wybrała komisję do jak najspieszniejszego ułożenia programu uroczystości, jakie miasto Wiedeń ma wyprawić na cześć zaślubin arcyksiężny Giseli, najstarszej córki cesarstwa, z księciem Leopoldem bawarskim. — Miasto Buda-Peszt ma dać nowożeńcom bogaty upominek. —

— Zniesienie stępla inseratowego odłożono znowu „ad calendas graecas.“ Liberalowie ogłosili ten wniosek tylko dla tego, aby świat o nich mówił. —

Prusy i Niemcy. W sejmie pruskim rozpoczęły się w czwartek dalsze narady nad wnioskami kościelnymi ministra Falka. Komisja za zdaniem dr. Gucista zgadza się na projekta Falka. — Naczelna rada kościelna ewangelicka przesłała prezesowi izby poselskiej oświadczenie, że projekta Falka mogą przynieść szkodę kościołowi ewangelickiemu. —

— Wielkie wrażenie robi akt oskarżenia o obrazę majestatu, podniesiony przeciw wszystkim, którzy podpisali adres dziękczynny do papieża na alokucję z 23. grudnia. Pierwszy na adresie tym podpisał się baron Loë, członek pruskiego sejmu. —

— Dwór Wirtemberski przywdział dziesięciodniową żałobę po cesarzu Napoleonie III. —

— Dwór pruski zarządził 8-dniową żałobę z powodu śmierci Napoleona. Oprócz Hiszpanji wszystkie już dwory przywdziały żałobę za zmarłego cesarza. —

Rosja. W nadgranicznych powiatach gubernji: podolskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej mają być dźwignięte twierdze, ponieważ miejscowości te po wybudowaniu licznych kolei żelaznych są zbyt otwarte i bezbronne. —

— *Neczajewa* skazał sąd moskiewski na 20 lat ciężkich robót w Syberji. Narada przysięgłych trwała tylko dziesięć minut, i skończyła się potwierdzeniem wszystkich punktów oskarżenia. —

Anglja. Wobec zagrażającego starcia pomiędzy Rosją i Anglią, cały świat prawie mówi o upadku Anglii. Wiadomo bowiem wszystkim, że Anglja nie posiada żadnej armji, że najnowsze usiłowania zorganizowania wojska nie udały się zupełnie, i że służba wojskowa jest tam w ogóle niepopularna. Wiadomo także wszystkim, że Anglja nie posiada sprzymierzeńców, a z powodu swego przesadnego zamiłowania pokoju i jeszcze większego zamiłowania w pieniądzech jest pogardzana

przez wielu, którzy wykazują, że wskutek tego słabość Anglii musi się jeszcze zwiększać. Jedną tylko Rosję, rzec można, nie lekceważy zupełnie potęgi angielskiej, a to dla tego, że wie, iż Anglja w ostateczności jeszcze może rozwinąć wielkie siły, jak to pokazała i za Napoleona I. —

### Rozmałości.

— 400-letnią rocznicę urodzin Kopernika postanowiono obchodzić w Krakowie w następujący sposób: W wilgę dnia jubileuszu odbędzie się publiczne posiedzenie akademji umiejętności, na którym będzie odczyt o stanie Polski przed 400 laty i wiersz na cześć Kopernika; wieczorem iluminacja miasta, a przed kolegium Jagiellońskim przed popiersiem Kopernika odśpiewa towarzystwo Muza kantatę na cześć Kopernika. Nazajutrz d. 19. lutego odprawionem będzie nabożeństwo w kościele P. Marji, poczem w sali kolegium juridicum nastąpi odczyt o Koperniku. Między wszystką młodzież szkolną rozdany będzie krótki życiorys Kopernika z ryciną. — We Lwowie nrządza stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda“ obchód na cześć Kopernika. —

— Także i Czesi obchodzić będą rocznicę Kopernika. W Pradze w sali politechniki będzie odczyt o Koperniku, przyczem współdziałać będzie towarzystwo śpiewu *Hlahol*, a wieczór nastąpi zabawa w Besedzie mieszczańskich. Tak samo zamierzają uświetnić pamięć wielkiego astronoma polskiego w Klatowie, w Pardubicach, Przybramie, Taborze, Piskiu, Pilźnie, Strakonicach i wszystkich znacniejszych miastach czeskich. Na Morawie w Przerowie czynią także przygotowania. —

— *Wszechnica rzymska* zamierza także obchodzić z osobliwą uroczystością jubileusz wielkiego swego członka i nauczyciela, największego mistrza nowożytnej wiedzy, Mikołaja Kopernika. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady akademickiej rektor uniwersytetu oświadczył zgromadzonemu areopagowi uczonych rzymskich i włoskich, że wobec obchodu czterechsetletniej rocznicy nieśmiertelnego Polaka, Roma starodawna pani świata — która go piastowała w swym łonie, obojętną pozostać nie może. Przypomniawszy, że ten Krzysztof Kolumb niebieskich przestrzeni wykładał matematykę w tych samych poczyniałach i czcigodnych murach przed liczną publicznością młodzieży, mędrców, kapłanów, kardynałów, książąt, pisarzy, poetów i tych natchnionych artystów, jakimi Italja po wiek wieków słynie nie przestanie. Przyłączając się, rzekł znakomity uczony, do hołdu, jaki w tej okoliczności zamierza składać nieśmiertelnemu imieniu Kopernika rodzinne jego miasto Toruń, akademja krakowska, co go pierwsza wykarmiła macierzyńskim mlekiem swęj nauki, i Niemcy, któreby go chciały przyswoić sobie, wskrzeszamy wśród nas pamiątkę tych czasów chwalebnych, kiedy do szkół i do katedr naszych zbiegali się z najdalszych kończyn Europy wszyscy, którzy pragnęli tylko wtajemniczenia do nauki, do postępu. — Wniosek ten jednomyślnie przyjęty został i uniwersytecka władza uchwaliła pomnik marmurowy i wielką uroczystość na cześć Kopernika. —

— *Czytamy w dziennikach zagranicznych:* „Jak dalece Polacy przywiązują wielką wagę do wykształcenia narodowego, okazuje się z legatu jednego z zamożniejszych patriotów tego kraju. Zapisał on w testamencie *kilkakroć stotysięcy franków* założycielowi Muzeum Narodowego w Rapperswyl. *Hr. Władysławowi Platerowi*, aby po śmierci testatora kapitał ten był użyty do kształcenia specjalnego naukowego młodzieży polskiej.“ —

— *Gimnazjum w Złoczowie.* Cesarz zezwolił na założenie w Złoczowie 4-klasowego gimnazjum rządowego, którego otwarcie nastąpić ma z początkiem roku szkolnego 1873/74. —

— *Na kolei galicyjskiej* w Kniazlach w Złoczowskiem, zderzyły się dwa pociągi. Kilka wozów zostało zgruchotanych, jeden ze służby kolejowej zabity, oprócz kilku ranionych, Po-  
dróżnym nic się nie stało. —



— *Trzech dyrektorów* centralnego towarzystwa budowniczego w Wiedniu, margr. Gustawa Vasquez-Pinoz, bar. Maurycego Sterneck i Jakóba Bortstieber, aresztowała policja wiedeńska d. 26. bm. W księgach ich handlowych znaleziono podszybienie, a w obliczeniu kapitału akcyjnego ma zachodzić różnica 1,600,000 złr. na korzyść dyrektorów. —

— *W. Księżna rosyjska Pawłowna*, urodzona księżniczka wirttemberska, zmarła. —

— *Z Londynu* 24. stycznia donoszą: Parowiec „Northfleet”, wiozący wychodźców do Australji, gdy przepływał kanał la Manche, zatopiony został przez obcy parowiec, płynący z przeciwnej strony. Z 412 podróżnych i służby okrętowej, tylko 85 zdołano wyratować. Nie zdołano się dowiedzieć, jak się nazywa obcy parowiec, który nie zatrzymując się, dalej popłynął. —

### Z Cieszyna.

— *Dyrekcja Towarzystwa naukowe pomocy Księstwa Cieszyńskiego* odbyła d. 29. stycznia 4te posiedzenie swoje. W ciągu miesiąca przybyło do Towarzystwa 51 członków, a wkładki tychże oraz dary dobroczyńców wynoszą 270 złr. 85 c. Po odtrąceniu wydatków za druki, opłatę pocztową itd. wpłynęło do kasy towarzystwa w tymże czasie 236 złr. 62 c. Lubo towarzystwo jeszcze nieznacznie posiada fundusze, jednakże Dyrekcja uczuła się spowodowaną już udzielić wsparcia czterem uczniom, któremi są Jan Molin z Hermanic słuchacz III. r. wydziału filozoficznego w Krakowie 80 złr., Wojciech Lipka z Cieszyna słuchacz I. r. wydz. fil. w Wiedniu 80 złr., Paweł Gajdacek z Ropicy uczeń VII. kl. gim. Ciesz. 15 złr., Antoni Waszyca z Ustrońa uczeń VII. kl. gim. Ciesz. 10 złr. Przyszłe posiedzenie odbędzie się d. 5. marca po południu o g. 2 w Czytelni. —

— *W Wielkich Kończycach* zawiązała się Czytelnia Rolnicza, gdzie posiadacze gminy chcą się oświecać odczytami i rozprawami gospodarczymi, oraz czytaniem gazet i książek. —

— *Dowiadujemy się*, że za przykładem innych krajów, i ślascy narodowcy starają się w petycji wyrazić życzenie, aby rząd znowu wszedł na drogę ugody. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 25. stycznia: pszenica (82 ft.) 6 zł. 28 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 48 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 8 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 46 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

### Ogłoszenie.

Dyrekcja Cieszyńskiej Kasy Oszczędności czyni wiadomo, że wskutek uchwały Wydziału zawiadowczego cieszyńskiej kasy oszczędności z d. 10. maja 1872, która przez wysoki c. k. ślaski rząd krajowy d. 10. sierpnia 1872 l. 5202 przyjęta została, następujące zmiany w statutach tejże kasy oszczędności wprowadzono:

1. Wszystkie wkładki do kasy oszczędności i od tychże skapitalizowane według statutów odsetki, opłacać się będą 6% począwszy od 1. stycznia 1873.

2. Od wszystkich wkładek złożonych w pierwszej połowie miesiąca, płacić się będzie procent już od dnia 16. tegoż samego miesiąca; a od wszystkich wkładek wniesionych w drugiej połowie miesiąca, procent płaci się od 1. dnia następnego miesiąca.

3. Oznaczony statutami termin wypowiedzenia wkładek. § 15. statutów, zostaje niezmienny.

§ 4. Wyjątkowo kasa oszczędności jest upelnomocnioną, do wypłacania wkładek także przed upływem terminu wypowiedzenia statutami zakreślonego, jednakże tylko za opłatą eskontową.

Dyrekcja zastrzega sobie w takich razach, iż według własnego uznania i według stanu rozporządzalnej gotówki kasowej postanawiać może: czy takie wyjątkowe wypłacenia wkładek przed terminem na eskonto są dopuszczalne; a zatem dyrekcja ma prawo każdego czasu do terminu dla wypłat statutami oznaczonego powrócić.

Cieszyn, dnia 14. stycznia 1873.

Dyrekcja Kasy oszczędności  
Dr. Demel. M. Böhm. D. Tugendhat.

Drukiem Karola Prochaski.

Są do wydzierżawienia w dobrach Sledziejowice, powiat Wieliczka, od Św. Jana rb.: propinacje w dwóch karczmach, oraz ryczałtowa sprzedaż mleka ze stajni w Hedziejowicach, każdego czasu od 40 do 60 krów. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu we dworze.

**W introligatorni H. Feitzingera w Cieszynie**  
znajdą dziewczęta za dobrą zapłatę zatrudnienie.  
Przyjmie się także chłopca do nauki.

### Pierwszy zabezpieczający bank „Slovenja“ w Lublanie

ma następujące oddziały zabezpieczeń:

1. od szkód zrządzonych przez ogień, uderzenie piorunu i wybuch;
2. od szkód na majątku przy dowozie na wodzie i lądzie;
3. od szkód zrządzonych przez gradobicie na nrodzajach;
4. od szkód na szkłe i zwierciadłach przez stłuczenie;
5. na życie ludzkie we wszelkich kombinacjach tego rodzaju ubezpieczeń.

Biuro banku w Ołomuńcu w Ostrużnickiej ulicy l. 350.

Jeneralna reprezentacja  
dla Morawy i Śląska w Ołomuńcu.

### Ogłoszenie.

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie, w myśl § 12 ustawy drogowej z 30. listopada 1868, daje do wiadomości, że rachunek roczny z 1872 r. złożony jest w kancelarji, gdzie go przez 14 dni każdy przejrzeć może.

Według tego rachunku wykazuje się następujący dochód i rozchód:

L. b.	Nazwa	Dochód		Rozchód	
		złr.	kr.	złr.	kr.
1.	Dodatki do podatku . . . . .	18862	64 1/2	—	—
2.	Nagrodzenie niedostatków . . . . .	17	37	—	—
3.	Zwrócone zaliczki . . . . .	18	75	—	—
4.	Początkowy nadbytek kasowy . . . . .	3101	7 1/2	—	—
5.	Koszta utrzymania dróg . . . . .	—	—	9543	52 1/2
6.	Budowle obronne . . . . .	—	—	59	85
7.	Budowle nowe . . . . .	—	—	4606	1
8.	Reparatury . . . . .	—	—	58	—
9.	Wynagrodzenie gruntu . . . . .	—	—	8	—
10.	Na potrzeby inwentarza . . . . .	—	—	121	99
11.	Place . . . . .	—	—	2167	96
12.	Placa drogmistrza . . . . .	—	—	500	—
13.	Na materiały pisarskie . . . . .	—	—	48	9
14.	Remuneracje i zapomogi . . . . .	—	—	181	—
15.	Różne nieoznaczone wydatki . . . . .	—	—	264	55
16.	Udzielone zaliczki . . . . .	—	—	125	—
17.	Depozyta . . . . .	—	—	—	—
Suma dochodu i rozchodu		21999	84	17683	96 1/2

Odrąciwszy od dochodu wydatki 17683 96 1/2 — —

Zostaje z końcem grudnia 1872 w kasie 4315 87 1/2 — —

Cieszyn d. 22. stycznia 1873.

Przewodniczący:  
J. Scheidlin.

### Ogłoszenie.

Przy trzechklasowej szkole ludowej w Boguminie, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona posada podnauczyciela z roczną placą 300 złr. i pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, z wykazami co do wieku, nzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, wnieść najpóźniej do d. 28. lutego 1873, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przelożoną radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w Boguminie.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 25. styoznia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
Schubert.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

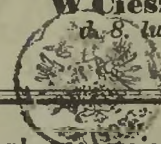
Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszynie  
d. 8. lutego.



Nie jest to konstytucyjne, ale — jest to dobre.

Tak się wyraziła pewna wiedeńska gazeta centralistyczna, wiernokonstytucyjna i liberalna, mówiąc o postępowaniu wiernokonstytucyjnych centralistów i władz przeciw Słowianom i federalistom. A teraz dzienniki czeskie przypominają ciągle to klasyczne wyrażenie niemieckiego organu.

„Nie jest to konstytucyjne, ale jest to dobre“ (es ist nicht constitutionel, aber es ist gut) — zaprawdę temi słowy trafnie charakteryzują się wiernokonstytucyjni Niemcy, a raczej ich przestępstwa konstytucyjne.

Kiedy dla wiernokonstytucyjnych Niemców jest to użytecznym, wtedy powołują się na konstytucję. Ale kiedy z konstytucji ma dla innych narodowości lub stronnictw wynikać jaka korzyść, wtedy wiernokonstytucyjni wyszukują wnet jaki choć zapleśniały paragraf z czasów absolutyzmu, i łamią nim konstytucyjne prawa. Tak mamy niespełnioną konstytucję co do artykułu XIX. ustawy zasadniczej o równouprawnieniu narodowości, i wszelakie wykręty i zabiegi centralistów przeciw spełnieniu tego konstytucyjnego prawa. Stąd też pochodzi dziwne tłumaczenie prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, bo nieraz, w równych warunkach, zakazano urządzenie takowych dla słowiańskiej ludności, kiedy je „wiernokonstytucyjnym“ Niemcom pozwalano. Stąd w najnowszym czasie, pomimo że istnieje prawo petycjonowania, widzimy zakazy ntrudniające w Czechach podpisywanie petycji, przez którą naród czeski równie jak w innych krajach chciał swoje życzenie monarsze oświadczyć. Centraliści bowiem usilnie starają się, aby głosu ludów do Najjaśniejszego Pana nie dopuścić; i w takim razie, gdzie ludom służy konstytucyjne prawo, centraliści nie wzdrygają się użyć wcale niekonstytucyjnych środków. Dodajmy do tego różne fortele i sposoby, których używają centraliści, będący w rzeczywistości mniejszości, aby sobie zapewnić sztuczną większość i przez to przewagę w sejmach, w radzie państwa i rządzie, a mamy obrazek postępowania „wiernokonstytucyjnych“ Niemców, którym ciż sami chlubią się mówiąc: że nie jest ono konstytucyjne, ale jest dobre — dla nich.

Najnowsze wypadki w Czechach są wyborańską ilustracją liberalizmu centralistów. Nietylko podpisywanie prośby do monarchy ntrudniano wszelkimi sposobami i zakazano zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej, ale nadto podpisujących tę petycję pozwano do odpo-

wiedzialności, pogrążono kwaterunkami wojskowemi tym miejscowościom, w których miały się odbyć owe zgromadzenia, a przełożeni gmin, którzy nie oparli się ruchowi petycyjnemu, otrzymali nagany. Federalistyczny *Wanderer* pisze z tego powodu:

„Wiadomości z Czech są bardzo ważne. Władza bezpieczeństwa powołując się na dawno przestarzałe rozporządzenie policyjne, konfiskuje petycje wiernego ludu do monarchy. Każde zgromadzenie zaraz zostaje zakazaniem, a półurzędowy *Prager Abendblatt* grozi stanem incognito-wyjątkowym przez kwaterunki. Pytamy się w spokoju, choć trudno być spokojnym wobec szczwania demoralizującej prasy, jaka jest przyczyna ogromnego rozwinięcia tych środków rządowych? — Jak w Krainie, górnych Rakusach, Tyrolu, Galicji, na Morawie i w kilku innych krajach, podobnie w Czechach ułożono adres do monarchy z prośbą, aby kraje państwa nie zostały pozbawionemi swych praw, i aby podjęto znowu politykę pojednania. Dwie prośby zawiera więc ten adres. — Pierwsza prośba skierowana jest przeciw projektowi, który jest tylko pobożnym albo może niepobożnym życzeniem partji, chcącój sobie na wszystkie czasy zapewnić panowanie. Partja ta zbierała publicznie podpisy dla swego projektu; zdawało się tedy nietylko sprawiedliwem ale politycznie pożądanem, w celu poznania ugrupowań publicznej opinji, żeby i drugą stronę dopuszczono do słowa. Jeżeli już zastanawiało, że urzędnicy w Galicji przeciw tamtejszym petycjom występowali, tém więcej zadziwiła interwencja władz rządowych w Czechach. Przeciw projektowi, dążącemu do ubezwładnienia politycznych narodów Austrii, zgromadza się naturalnie w jeden zastęp wszystko, cokolwiek widzi się zagrożonem. Prośba o nieprzyjęcie gwałtownego projektu jest równie pozwoloną i cenną, jak przeciwne żądanie; a politycy mieliby takie głosy wdzięcznie przyjąć jako pouczający materiał. — Druga prośba w owych petycjach zawiera domaga się podjęcia na nowo akcji pojednawczej. Oficjalna prasa głosi tu, że taka prośba jest przeciw konstytucji wymierzona. Byłoby to zaprawdę smutnym, gdyby prośba o porozumienie i pokój mogła uchodzić za przeciwkonstytucyjną. Najnowsza historia Austrii dowodzi, że tak temu nie jest. Właśnie wszyscy patrioci napelnieni są obawami, że konstytucja, jaka dziś funkcjonuje, nie umożliwia pojednania stronnictw bez wstrząśnienia wszelkich publicznych stosunków



prawnych i bez bezwarunkowego poddania się jednej strony. Owa partja, która ostatniój sesji rady państwa przyznała to za najwyższą chwałę, że „wołania o pojednanie są przygłuszone,“ może dążyć do uwiecznienia sporu i takowemu sprzyjać; ale czyż taką ma być polityka państwa, która z wszystkimi potęgami jego musi się obliczać i wszystkie warunki bytu państwa zachowywać i uwzględniać? Prośby o zmianę systemu lub o zmianę rządowej polityki, względnie o zmianę kierowników téj polityki, już nieraz publicznie wystosowywano, a nie czyniono represji. Za Belcredego krążyły adresy o rozpuszczenie ówczesnego ministerstwa; za Hohenwarta kilka stowarzyszeń i korporacji (niemieckich), petycjonowało bez wszelkiej przeszkody o zmianę systemu rządowego. A obaj ci ministrowie mieli większość za sobą naturalniejszą, aniżeli niejedno parlamentarne ministerstwo rady państwa. Przeciw konstytucji obecnej nie występuje nawet petycja, kiedy chce zachować prawo sejmów wysyłania do rady państwa. — Można tego żałować, lecz można też to pojąć, gdy nieprzyjaciół Austrii pracują na zburzeniu owéj twierdzy, jaką są Czechy w składzie państwa austriackiego. Dla tych, którzy chcą zbudować drogę deflacyjną dla nowego państwa, są Czechy niewygodną zawadą, i można sobie wyobrazić, jak się ci ludzie radują, że ta zawada ma być przełamana. Inaczej jednak musi myśleć Austrija. Nie śmie ona zapomnieć, że dla jéj państwowego powołania koniecznym jest państwowe zabezpieczenie każdego żywiołu wchodzącego w jéj składy państwowe. A zatém polityka, przeciw której lud czeski jednomyślnie się oświadcza, nie może być zbawienną i najstosowniejszą. To pewna, że starcie z Czechami, byłoby bardzo pożądanem dla nieprzyjaciół państwa. I mająż takie tarcia i naprężenia podczas wystawy dawać prawdziwe i pomyślne wyobrażenie położenia naszego?“ —

Tak, co się dziś dzieje, mogą o tém wiernokonstytucyjni Niemcy mówić: „nie jest to konstytucyjnie, ale jest to dobre.“ Tak, dziś mogą sobie wiernokonstytucyjni wmawiać, że to niekonstytucyjne postępowanie jest dla nich dobre. Ale tém zarabiają sobie też na zupełne zdyskredytowanie — a niedługo, będzie to dobre nie dla nich, lecz dla nas. *M.*

## Wychodźcy.

*Obrazek z Wielkopolski przez Fr. Szt.  
(Ciąg dalszy.)*

Na drugi dzień zebranej gromadzie odczytał pan list Janka; boć domyśliliście się zapewne, że był nie od kogo innego.

„Moi złoci, pisze Janek, zaczynam od tego, że jeżeli kiedy zachce się któremu z was wyciągnąć za morza, to niech się lepiej zaprzepaści w rodzinnej swojej ziemi, niech umrze lepiej nagłą śmiercią. O, lepiej, żeby się wcale nie rodził ten, co poweźmie kiedyś taką

myśl złą, lepiej, żeby skamieniał wtedy, kiedy mu takie zachcenie przyjdzie do głowy. Oj, co ja też wycierpiałem moi najzłotsi ludkowie. — W Hamburgu, mieście co leży nad wielką wodą, Szrejder, który okazywał mi się bardzo życzliwym, kiedy drnh jaki albo brat rodzony, rzekł do mnie: no Janek, jaki tylko macie grosz, oddajcie mi w ręce, bo was by tam na morzu łącno mogli obrać i jeszcze rzucić związanego w wodę, abyście harmidru nie robili. — Na takie słowa mnie się jakoś markotno zrobiło; wszyscy tu byli dla mnie obcy, nieznani — a ludzkiej mowy ani nłysz, tylko wszystko jakieś śwargotanie niemieckie. Toć też przylgnałem całém sercem do Szrejdera, bo z nim tylko mogłem naszą porozmawiać mową, i w dobrój wierze oddałem mu na schowanie wszystkie pieniądze, com je za ojcowizną wziął, a było ich razem tysiąc talarów. Cosić w dwie godziny potém wsiedliśmy na okręt, co był taki duży jak nieprzymierzając nasz kościół. I kiedyśmy już tak z kwadrans jechali, Szrejder poszedł niby to w drugi koniec, kupić co do pożywienia, i więcej nie wrócił. Czekam i czekam dzień jeden, dwa, tydzień — napróżno. Wtedy dopiero serce mi się tak ścisnęło, tak zabolalo mnie jakoś, rychciusiuek kieby żgał je kto nożem. Oj, com też się nie napłakał mój Boże! przyszła mi na myśl nasza wioska uko-chana, ta uśmiechnięta zawsze do nas twarzyczka Matki Boskiej w wielkim ołtarzu naszego kościołka, prośby i zaklęcia Jadwisi i wszystko co nam ksiądz z klasztoru mówił w ten dzień, którego lepiej żebym był nie doczekał. Przez cały czas drogi żywiłem się tylko tém, co od gęby innym spadało, — to też zmierzniałem, zbladłem jakby śmierć. Ale nie koniec jeszcze mojemu nieszczęściu. Gdyśmy już przyjechali do miasta Filadelfji, które leży het daleko za morzami, w samej Ameryce, tak pomału wypróżnił się cały okręt, — ja też osłabiony wywlokłem się chcąc wyjść za drugimi; myślałem sobie też przy tém: a może zdybię gdzie Szrejdera, a w tém jakiś majtek targnąwszy mnie z całej siły za ramiona wykrzyknął: „hast du szon be-calt? — jać prawda nie rozumiał tych słów dokumentnie, ale po minie domyśliłem się, że chce pieniędzy. Ja wtedy zapłakałem i zacząłem mu mówić o Szrejderze i o całym moim przytrafunku ze wszystkimi detalami. Niemiec nie zrozumiał słów moich, zmarszczył tylko czoło, wykrzyknął, że ażem zadrzał „du ferflakter pole“ i kiwnął na dwóch swoich drubów, i ci mnie zawiedli gdzieś na samo dno okrętu, i tam kazali mi pompować wodę i robić, co im tylko zapomyslało się. I odtąd przez cały prawie rok musiałem krwawo pracować dzień i noc, za to dwa razy na dzień dawali mi lichą strawę — a co się nabili, napopychali, oj, mój Boże tego wam opowiedzieć i opisać nie jestem w stanie. — To też krwawemi łzami płakałem sobie nieraz i gorąco modliłem się, i ślnbowałem, że jeżeli mnie Pan Bóg wybawi z téj niewoli niemieckiej i pozwoli wrócić



do ukochanej Polski, do wioski naszej, to już będę do końca życia żył w pracy, po chrześcijańsku, i wszystkich tam będę przestrzegał, żeby nie dali się skusić czartowi jak ja. I Bóg tyle mi niedługo dopomógł, że dziś jestem już na wolności. — Teraz więc gromado moja najukochańsza proszę was w imię Boskie, przyślijcie mi choć ze dwadzieścia talarów na drogę, to powrócę jaknajprędzej, i całe życie za to dobrodzieństwo będę się wam odslugiwać, o — bo tu żyć nie mogę, tu ludzie są inni jak u nas, wszyscy tacy zimni, nie-miłosierni — nikt tu nie mówi po naszemu, nie ujrzyś nigdzie, żeby się tak modlili jak w naszym kościółku. — Zlitujcie się nademną, bo mnie tęskność za swemi zabije na śmierć — przyślijcie zasiłek na drogę moi najukochańsi gospodarze. — A teraz kłaniam się do stóp naszego dobrego pana proboszcza i księdza Maksa, tego z za jeziora, — całuję ich złociuskie kolana i was także cała gromado pozdrawiam serdecznie, jakoteż starego Grzegorza z nad Gopla i córkę jego Jadwigę i męża jej, bo pewno już poślubiona komu. Wasz brat Janek.“

C. d. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

Spolszczenie nazwy nowych miar i wag. Słyszeliście ziomkowie, że mają być nowe miary i wagi zaprowadzone, a miejscami już ich używają, żeby ludność do nich przyzwyczaić. Miary te polegają na dziesiętnym systemie francuskim, i żeby łatwo pojętemi być mogły przez ludność polską, byłoby dobrze, gdyby dla nich wynaleziono odpowiednie polskie nazwy. Poruszył tę rzecz *Czas* krakowski, i teraz umieszcza następujący list niejakiemu E. R.:

„Już z początkiem bieżącego roku mogą być według ustawy państwa nazywane nowe miary i wagi według systemu francuskiego, a w roku 1876 mają już obowiązywać. Wypada przeto, aby publiczność zawczasu z niemi się obeznała. W *Czasie* wyczytałem uwagę, że należy pomyśleć nad nazwą polską miar i wag dziesiętnych, bo według używanych nazw z greckiego języka wziętych, szczególnie dla ludu byłyby one niezrozumiałe i trudne do spamiętania. Rzucam więc pierwsze ziarno, nie wiedząc czy krytyka owoc zebrać pozwoli.

Miara obecna łokieć, wzięta od łokcia ręki ludzkiej; czemuż i nowa nazwa, dłuższa wprawdzie, ale mająca zastąpić używany dotąd łokieć, sięgająca od dłoni ręki aż do drugiego ramiona, dla tego właśnie nie ma się nazywać ramion? Znak tegoż można przyjąć R. Natedy zamiast „metr“ użyjemy „ramion“. To przypuszciewszy, cały system dziesiętny francuskich miar przybiera następujące nazwy i znaki skrócenia.

*Kilometr-Tysramion-TR*, skrócone Tr, — bo zawiera tysiąc metrów, więc Tyś(iąc)ramion.

*Hektometr-Setramion-SR*, skrócone Sr, — bo zawiera sto metrów, więc Set(100)ramion.

*Dekametr-Dzieśramion-DR*, skrócone Dr, — bo zawiera dziesięć metrów, więc Dzieś(iąc)ramion.

*Metr-Ramion-R*.

A teraz metr dzieli się na dziesięć mniejszych części; każda dziesiąta część nazwana:

*Decimetr-Ramiondzieś-Rd*, bo ramion ma być podzielony na dzieś(iąc)części (dziesiąta część).

*Centimetr-Ramionset-Rs*, bo ramion ma być podzielony na set(100)części (setna część).

*Millimetr-Ramiontyś-Rt*, bo ramion ma być podzielony na tyś(iąc)części (tysięczna część).

Takie więc nazwy co do miar długości. Są to tylko dobre chęci dla dobra ogólnego. Że takie nazwy łatwo mogą być spamiętane i wyrozumiane, przekonałem się próbując z dziećmi szkółki wiejskiej, które prędko i łatwo je pojęły i wyrozumiały, jakoteż i z wieloma ludźmi wiejskimi.“ —

Wprawdzie *Czas* nie zgadza się z systemem autora tego listu, dla tego iż wyrazy są składane; wszelako zamieszcza ten list jako pierwsze usiłowanie rozstrzygnięcia zadania ważnego. — My powtarzamy ten list, żeby zachęcić innych do rozmyślenia, a mianowicie też do wyszukania nazw dla ciał sypkich. Podane jest pierwsze zdanie, może ono drugim ułatwić wnioski. —

Najlepsza i najtańsza żniwiarka. W r. 1872 odbyły się liczne międzynarodowe doświadczenia z żniwiarkami. Najważniejsze z nich były w Melun, Valenciennes i w Hostivicach pod Pragę, gdzie byli i komisarze polskich towarzystw rolniczych. Do konkursu stawalo kilkanaście rodzajów żniwiarek, i wszędzie przyznanem zostało *pierwzeństwo* stauowcze, *nowej poprawnej*, angielskiej żniwiarce *Samuelsona „Royal“*. — Posiada ona bowiem następnę, przez sądy przysięgłych znawców stwierdzone przymioty: 1) „Royal“ potrzebuje siły pociągowej tylko 149 funtów — gdy *Ceres* i *Buckey* potrzebują 158 funt. 2) *Royal* ma szerokość cięcia 53“ wied. — gdy *Ceres* ma tylko 50“, a *Buckey* 51“. 3) Z powyższych dwóch już wynika, że *Royal* robotę daleko szybciej wykonywuje. 4) Woźnica na *Royal* kieruje z swego siedzenia swobodnie całym ruchem maszyny, i dowolnie *wyżej* lub *niżej* wśród roboty cięcie prowadzi. Siedzenie woźnicy również można podnieść lub zniżyć. 5) Koło zębate popędowe zwrócone jest na zewnątrz, przez co maszyna ziemią i chwastami się nie zatyka. 6) Odkładanie odbywa się sposobem nader łatwym, stolnica jest silną. 7) Noże mogą być każdej chwili zmieniane, łożyska ich są buksowane, a zasila je oliwą przyrząd samodzielnie działający, ubezpieczając przez to całą robotę maszyny. 8) Grabie są trwałe i w ogóle cała maszyna z powodu silnej, a pojedynczej budowy nie podlega zepsuciu, gdy przy innych różne części często się łamią. 9) *Royal* może być prowadzoną końmi lub wolami. 10) Przy małej zmianie może być używaną i do koniczu. 11) Będąc *najlepszą*, jest zarazem z wszystkich *najtańszą* (już z powodu bliższego trans-



portu). — Też same zalety posiada i nowa kosiarka Samuelsona.

P. L. Zieleniewski w Krakowie gwarantując za doskonałość tej żniwiarki, rozpowszechnioną już w Anglii, Niemczech, Czechach, Węgrach — zapewnił dla kraju na mocy wyłącznego nakładu z firmą „*Samuelson & Bambury*” dostawę tej żniwiarki jak *najtańszą*, gdyż jako fabrykant może przy takim komisowym interesie zadawać się jak najniższym zarobkiem.

Żniwiarkę Samuelsona „*Royal*” dostarcza loco Kraków po 350 złr. w. a. Zamawiający przed końcem lutego br. otrzymają po tej samej cenie, na każdą stację kolei w Galicji. — Kosiarkę Samuelsona po 300 złr. w. a. — Z innych systemów dostarcza oryginalne Ceres i Buckey, po niższych cenach za porozumieniem.

Zamówienia przyjmuje wprost i przez następujące firmy: Spółka komisowa, Bank krajowy we Lwowie, — A. Gostkowski Dom. kom. w Czerniowcach, — Zakład zaliczkowy w Samborze, — Domy komisowe Banku gal. dla handlu i przemysłu w Tarnowie itd. — lub też wprost pod własnym adresem: *L. Zieleniewski* w Krakowie, fabryka machin, zakład budowy młynów parowych, gorzelni, tartaków itd.

Żniwiarka *Royal* jest zupełnie nowa, i nie należy ją mieszać z dawną Samuelsona. —

Nowy środek do prania bielizny. Soda używana do prania bielizny jest szkodliwą dla tkanin, albowiem żółkną od niej po pewnym czasie. W Niemczech i Belgji używają innego środka, który się przygotowuje sposobem następującym: 2 funty mydła rozpuszczają się w 25 kwartach wody ogrzanej, ale nie tak gorącej żeby nie można zanurzyć w niej ręki. Do roztworu stąd powstałego dodaje się trzy duże łyżki amonji i jedną łyżkę najlepszego olejku terpentynowego. Płyn ten należy mieszać szybko i dokładnie, co najlepiej da się uskuteczyć za pomocą miotłki brzoźowej. Chcąc oprąć białą bieliznę należy ją moczyć w tym płynie przez 3 godziny, w naczyniu przykrytem szczelnie przystającym drewnianym wiekiem. Bielizna tym sposobem pierze się dokładnie bez tarcia i szarpania, a praczka zyskuje na czasie i pracy. —

Kumys, uznany jako najlepszy środek leczniczy w chorobach płucnych, w niezycie żołądka, w osłabieniach powstałych wskutek przewlekłych chorób, w niedokrwistości, blednicy itp. słabościach, dostać można w zakładzie kumysowym, ulica Jagiellońska nr. 204, w Krakowie. — Przesyłki na prowincję uskutecznią się za pobraniem pocztowem. Cena dużej butelki 50 c., małej butelki 30 c. —

### Jura i Jáněk.

*Jáněk.* Przyszły też to czasy na profesorów, — nie śmia nigdzie wyjść, ani na piwo do szynku, ani na kawę do kawiarni.

*Jura.* A czemuż tak? — czy tak ostro z nimi postępują?

*Jáněk.* Jużci, aby się tam nie spotkali ze studentami swojej klasy; bo to przece nie uchodzi, aby profesor siedział przy szklance piwa, a przyszedłby taki dzieciak, co to ledwo umie *ala*, siadłby koło niego, i teżby se kazał dać żydlik; albo w kawiarni zaprosiłby pana profesora do partyji na bilardzie.

*Jura.* Nale, czy to tak tym studentom pozwolone?

*Jáněk.* Nie, — ale gdyby im co powiedział albo ich pokarał, toby mu bai kacem muzyk zrobili, a czy się

potem co dowi! — Wiesz też, że dzisiaj już jajo mądrzejsze niż kura; tak sobie też i tacy gimnazjalscy powiadają: profesorowie mogą być radzi, że chodzemy do noblesznych miejsc, kany oni, a nie do tajemnych knajp. Temu profesorowi wypada nie pokazywać się, aby nie miał ostudy, a studentkowie, nie mówię już tam o tych większych z wyższych klas, mogą sobie tym więcej pozwalać.

*Jura.* Jabych takim dzieciakom powiedział: dla was piłka do grania, a nie bilard, a to byłoby dla nich zdrowsze.

*Jáněk.* Cóż tam mówić, kiedy se i bale robią.

*Jura.* Spódź też był i bal dla dzieci?

*Jáněk.* Toć, a że teraz dzieci balują, to starsi nie mogą. Kiedy sobie przypomnę, za moich młodszych років było w niedzielę kasyno mieszczańskie, w poniedziałek bal cechowy, we wtorek maszkarada, we środę nobelkasyno, a to tak szło przez cały miesiąc; tego roku już większą połowa miesiąca prece, a oprócz tych dzieciennych balów beżmała były jeno dwa bale, to nie jest ani połowa tego co pierwój za jeden tydzień było. Ale nie może być inaczéj: już dzieci halają, i wyglądają blade, tóż jak są starszemi, coby dziepro mieli coś użyć, siedzą już jak dziadowie.

*Jura.* Mieliby przece dzieci ostrzej ustawą szkolną trzymać, — bo to prawie tak, jak z czeladzią albo służącemi; kiedy się ustawa o służących ostrzej nie trzyma, to się służący psują.

*Jáněk.* Baić, a kiedy się ustawa o narodowości też nie trzyma i nie wykonuje, to się całe narody psują, jak oto mamy przykład na chłopach z białskiego powiatu.

*Jura.* Musisz powiedzieć z białsko-kęcko-oświęcimskiego powiatu, bo i od Kęt i od Oświęcima do niego należą, a nie mogą się nadziwić, że tamtejsi polscy włościanie dali się obalamacić, opuszczają swoją narodowość, i nie głosują ze swoimi uczonymi i panami, ale idą za kilku Niemcami.

*Jáněk.* Toby tam pan Stonawski z Wendryni znalazł u nich przychylniejsze ncho, niż u naszych chłopów; nie szłoby mu tam tak, jak mu szło na zgromadzeniu w Jablonkowie, gdzie jego słówka padały jak na skałę.

*Jura.* Hm, dziwnie to; ozytamy w gazetach, że tam dalej w Galicji rady powiatowe uchwałyły jednomyślnie petycje przeciwko bezpośrednim wyborom; włościanie ze szlachtą, a nawet Rusini z Polakami jak bracia głosowali zgodnie; tóż widać, że tam dalej już zgoda powraca, jeno w tém Białkiem jeszcze czart siedzi, jeszcze rozdwojenie, jeszcze nieufność chłopa do pana.

*Jáněk.* Já tam nie prawię, żeby chłop robił ślepo, co mu pan powie, tego niech se żaden o mnie nie myśli, ale przece chłop má mieć swojski rozum, coby uznał co lepszego, dla kraju i narodu użytecznego, a nie dał się kusić od nieswojego.

*Jura.* Naszych polskich chłopów na Śląsku też to zmierziało, że jejich koledzy za Białką źle się radzą.

*Jáněk.* Już mię chęćka bierę, żeby się popatrzyć do tej Galicji.

*Jura.* Dyciech cię wzywał, żebyś szedł ze mną do Jordanowa; moglibyśmy zajrzeć i do Myślenic, coby się nauczyć myśleć, albo i ku Bochni sławniej od bochenków chleba i soli, bai ku Tarnowu i Rzeszowu, możebychmy znaleźli jeszcze kany dawnego znajomego



od wojska, — a potem: my tu na Śląsku Polacy, w Galicyi też Polacy, tóż się nam trzeba poznawać.

*Jánek.* Kiedy mi tak mówisz do serca, toć już cię usłuchnę, jak jeno ten mięsopust minie, co ludzie będą swobodniejsi od hulanki i pokorniejsi.

*Jura.* Też dobrze tak. Adyje!

G. B.

## Z Poznańskiego.

Posyłam Szanownej Redakcji petycję, którą u nas podpisują celem zachowania języka polskiego w nauce religii, i zechciejcie ją w Gwiazdce Cieszyńskiej umieścić, aby i wasi Czytelnicy się dowiedzieli o naszej dolegliwości. Jest to „prośba Katolików-Polaków z archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej do Najprzewielebniejszego Księdza Prymasa Mieczysława hr. Ledóchowskiego w sprawie zachowania języka polskiego dla wykładu religii św. w szkołach publicznych.” Prośba ta liczy już wiele podpisów; oto jej brzmienie:

„Najprzewielebniejszy Księżę Arcypasterz i Prymasie!

Doszło do wiadomości naszej świeże władz świeckich rozporządzenie, mocą którego za niedługim czasem w niektórych zakładach publicznego wychowania nawet i nauka religii św. miałaby być polskiej naszej katolickiej młodzieży udzielaną w języku niemieckim, w takim też języku kazania i nauki kościelne dla tej młodzieży odbywać się miały.

Kto bacznie śledził dzieje tych tu archidiecezji od czasu, jak one weszły w polityczny skład monarchji pruskiej, kto mianowicie zdolen ocenić ów prąd, jaki porwał umysły osób siedzących dzisiaj u steru spraw téjże monarchji, ten zrozumie, że chodzi tu nie już o tę lub ową szkołę średnią albo wyższą, jedno o zaprowadzenie w nauce religii niemieckiego języka wykładowego dla całej naszej młodzieży, bo jak wiadomo, wszystka ona do rządowych publicznych szkół uczęszczać jest przymuszona.

Kiedy usuwają język nasz macierzyński od wykładu nauk świeckich, wtedy my, albo przez świeckich posłów naszych wnosim skargi i protesta przed władze i zgromadzenia polityczne, albo też ofiarujemy te doczesne krzywdy narodowe Ojcu królującemu w niebieszech, na prześląganie win naszych i przodków naszych; kiedy jednak zagrożone są najwyższe dobra ludzkości, jakich nam udzielił Zbawiciel w Kościele Swoim, ku wiecznemu duszy i ciała zbawieniu, wtenczas gdzież się uciec mamy, jeżeli nie pod skrzydła Namiestnika tegoż Zbawiciela, pod opiekę Biskupów, Nauczycieli i Szafarzy łask Kościoła świętego, od nich skutecznej wyglądając obrony i pomocy?

Nie zapuszczając się głębiej w obecny stosunek rządu pruskiego do katolickiego Kościoła, rozumiemy wszakże, że czy opieka, czy kontrola jego, nie może się mieszać do spraw tegoż Kościoła wewnętrznych, to jest czysto duchowych, a do takich należy bezwątpienia nietylko treść nauki kościelnej, ale i sposób wykładu, a więc i język, jakim służy Kościoła do wiernych przemawiają.

Rozumienie to nasze popierają niewątpliwie sameż nawet Dzieje Kościoła; bo kiedy Duch Święty zstępował na Apostolów, czynił to w postaci ognistych języków, a pierwszym objawem niebieskich darów Jego było nie co innego, tylko właśnie dar przemawiania do rzeszy wszystkimi językami znanymi pod ów czas ziemi.

Ten Sam więc, Który rzekł do Apostolów: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody*, Ten Sam też widocznie a cudownie sprawił, żeby, jak w pomięszaniu języków u wieży Babel ród ludzki odniósł karę za pychę swoją i odpadnięcie od Boga, tak znowu skutkiem uświęcenia téj języków różnicy, skutkiem opowiadania słowa Bożego we wszystkich narzeczach téj ziemi, ród ludzki wrócić mógł ostatecznie do poznania, ukochania i naśladowania Stwórcy, Odkupiciela i Pocieszyciela Swojego.

W tém przekonaniu my niżej podpisani Katolicy-Polacy, rodzice, opiekunowie, wychowawcze i przyjaciele dzieci polsko-katolickich zanosim najuniżeńszą prośbę do Waszój Arcypasterskiej Mości, któremu Bóg i Stolica Święta Apostolska powierzyli szczególną straż dusz i sumień naszych: racz niedopuszczyć tego, żeby nauka Wiary świętej, nauka obyczajów i dziejów Kościoła św., młodzieży naszej polskiej a rzymsko-katolickiej wykładaną być miała winnym, jak w ojczystym języku.

Prosimy Cię o to, nie żebyśmy powątpiewać mieli o wielkiej troskliwości Twojej około zbawienia naszego i oświecenia nas w rzeczach Wiary świętej, lecz żebyś, jako Pasterz nasz, znał dolegliwości nasze i nabrał przekonania o niezłomnej ufności, jaką w Tobie pokładamy.

Gdyby też skutkiem usunięcia duchownych nauczycieli od szkół publicznych, skutkiem zupełnego może usunięcia nawet i nauki religii z planu publicznego wychowania — co prędzej czy później nastąpi, jeżeli Pau Bóg cudownie nie odmieni sposobu myślenia tych, co nami rządzą — gdyby skutkiem wynikłego stąd osobnego, po za murami szkoły, wykładu religii św. wynikać miały jakieś zachody i wydatki, to my podpisani oświadczamy gotowość do wszelkich ofiar, bo wiemy, że niczem są człowiekowi dobra świeckie bez posiadania tych dóbr, których ani złodziej nie weźmie, ani ogień nie strawi, ani woda żadna nie zabierze.

Znane Ci są, Najprzewielebniejszy Księżę Arcypasterzu, ubolewania godne niesnaski i rozdwojenie, jakie w dzień dzisiejszy rozdierają owczarnię Twoją. Znane Ci są, bo dosyć głośne, żale i utyskiwania wielu, nawet może i wiernych synów Kościoła, na bolesną w każdym razie, choćby tylko pozorną, wstrzemięźliwość Duchowieństwa od spraw doczesnej doli naszej. Może dziś chwila po temu, żeby zgromadzić rozbiegłe pisklęta pod troskliwe skrzydła kokoszy, może pora znaleźć niejedną, co była zginęła, pokazując, żeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca-Kościoła i jednej Matki-Ojczyzny.

Zapewne, że to trudna, często i niepodobna, żeby ludzie różnych zasad i nawyków zebrali się zgodnie pod jedną chorągwią polityczno-społeczną; ale czyż Opatrzność sama nie woła dzisiaj na nas, żebyśmy się skupili około tego najbezpieczniejszego sztandaru, który dla wszystkich tęskniących i uciśnionych zawsze wielki i widoczny, zawsze godłem i zadatkiem odkupienia — około Krzyża Zbawicielowego?

Wlewając tak wszystkie troski i utrapienia nasze do ojcowskiego serca Twego, w końcu my wierni Katolicy-Polacy z obydwóch Twoich Archidiecezji cbcilibyśmy Ci z głębi dusz naszych przynieść i tę pociechę, że jakiekolwiek losy Najwyższy przeznaczył dla Kościoła Swego w tych tu okolicach wzruszonej z posad swoich Europy, w téj odwiecznej kolebce polskiego Kościoła, to my jednak zawsze stale i niezmiennie trwać będziemy w wierności ku



Bogu, a synowskim w rzeczach zbawienia posłuszeństwie tak dla Świętej Stolicy Apostolskiej, jak i dla Ciebie, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, Strózu i Opiekunie Nasz.

### O zgromadzeniu rocznem Czytelni Ludowej w Cieszyńcu.

Roczne zgromadzenie towarzystwa Czytelni Ludowej w Cieszyńcu odbyło się d. 26. stycznia 1873. Zgromadzenie nie było bardzo liczne i odbyło się w nowym pomieszkaniu w hotelu „pod złotym wołem“, gdzie od nowego roku Czytelnia Ludowa się znajduje. Tak zebranie jak i pomieszkanie nasuwały mimowolnie myśl: dziś w Czytelni tryumfuje duch p. Śliwki, odniósł on zupełne zwycięstwo i osiągnął czego chciał. Dziś Czytelnia ograniczoną jest już niemal na jeden pokój, bo w drugim przynależnym pokoiku rozrzucone książki etc. a uczęszczających mało. Kiedy Czytelnię tę zakładano, otrzymała ze wszystkich niemal dzielnic Polski wsparcie, osobliwie hojne dary w książkach, bo myślano, że Czytelnia będzie miejscem zbiorowem, w którym wszystkie żywioły narodowe księstwa Cieszyńskiego skupiać się będą. Tak wyobrażał sobie cieszyńską Czytelnię Ludową i p. Kraszewski, gdy w swoim „Tygodniu“ podobne zdanie o niej wyraził, że tu gromadzą się narodowcy wszelkich odcieni jako w miejscu neutralnem. Taki też cel mieli istotnie jej założyciele, i dla tego od początku najęli obszerniejsze pomieszkanie, złożone z trzech pokojów oprócz przedpokoju, aby w nich „różne“ narodowe żywioły swobodnie bawić mogły. Nie był to żaden zbytek, lecz już wtedy p. Śliwka, chociaż do założenia Czytelni i zebrania dla niej środków się nie dokładał, występował ze zdaniem: do czego taka Czytelnia, że dosyć był jeden pokój, w którymby kilka osób zebrać się i pogadać mogło. Gdy później p. Śliwka dostał się do wydziału, rozpoczęła się osobliwsza walka między nim a redaktorem Gwiazdki, mianowicie gdy redaktor Gwiazdki ciągle dążył do coraz większego wzrostu Czytelni i rozwijania jej działalności. Skutkiem tej przeciwności, gdy inni wydziałowi dali się także uwieść, było, że Czytelnia grzęzła w długach. Redaktor Gwiazdki wystąpił więc publicznie przeciwko temu, i w następnym roku nie tylko Czytelnię z długów wyrwał, ale podniósł dochody jej do stopnia, jakiego (oprócz pierwszego roku, roku założenia) nigdy nie dosięgły. Tego było za wiele: gdy redaktor dowiódł, że Czytelnia Ludowa w Cieszyńcu może świetnie istnieć, więc pojawiały się różne niegodziwe intrygi, a nareszcie zrobiono spisek, żeby redaktora do wydziału wcale nie wybierać. Stało się to na początku 1867 r. Odtąd redaktor Gwiazdki usunął się od Czytelni; p. Śliwka wkrótce także nie miał potrzeby pozostawania w wydziale, bo w jego duchu pracowali jego zwolennicy. Wprawdzie patriotyzm narodowców nie pozwolił upaść Czytelni, gdyż chętnie ofiarują na jej utrzymanie, chociaż z niej nawet nie korzystają, lecz niestety także więcej o Czytelnię się nie starali. Jednakowoż z wydziału wychodziły wciąż faryzeuszowskie głosy, że Czytelnia upada; wtedy redaktor uważał za dziennikarską powinność ostrzegać i nalegać na wydział, aby był czynnym, dowodząc, że utrzymanie Czytelni w dobrym powodzeniu jest łatwością, trzeba tego tylko chcieć i po temu pracować. Za to wydział rzucił oszczerstwo na redaktora, „że działa przeciw Czytelni“, gdy upomina wydział do czynności;

a gdy redaktor kilkakrotnie żądał od wydziału dowodów lub satysfakcji za to oszczerstwo, wydział na to milczy uparcie. Nareszcie pod pozorem przeniesienia Czytelni, udało się jej pomieszkanie zmniejszyć, gdy wrzód udało się wielu członków do uczęszczania do niej zniechęcić, i jest już, czego p. Śliwka od początku chciał. Przypominamy to, ponieważ niedawno jeden wydziałowy z owęj kliki tak wzorowo Czytelnią kierującą powążył się znowu publicznie powiedzieć, że to przeniesienie może stać się przyczyną upadku Czytelni. Zwracamy na to z dziennikarskiej powinności uwagę, pytając: dla czegoż tak działacie? — a czyż tylko ludzkie członków przyrzekaniem większego pomieszkania?

Powracając do teraźniejszego zgromadzenia, słyszeliśmy zarzut uczyniony wydziałowi, że niestósowny dzień wybrał na zgromadzenie tj. w niedzielę po południu, gdyż tylko ci co przybywszy do kościoła w mieście dłużej się zabawią, na zgromadzenie przybyć mogą. Zarzut ten zawiera tylko część prawdy. Prawdą jest, że niestósowny dzień dla zgromadzenia obrano, bo gorliwsi członkowie z dalszej okolicy zimowym czasem woleliby dzień w tygodniu ofiarować, aniżeli w niedzielę z domu się oddalić. Ale zarzut ów powtarza się corocznie, i zdaje się, że niedogodne dni dla tych zgromadzeń bywają dla tego obierane, aby Czytelnia nie wyszła z posiadania kliki, która w niej swój rej przewodzi i nie przeszła w ręce, któreby były czynniejsze. — Drugą przyczyną jest, zniechęcenie przez tęż klikę wielu członków, a osobliwie inteligencji i mieszczaństwa, którzy się od udziału w zebraniach Czytelni wstrzymują. Gdy już na to wskazywał redaktor Gwiazdki, wtedy ujęty przez onę klikę korespondent *Kraju* pisał obłudnie: aby redaktor Gwiazdki stworzył w Cieszyńcu narodową inteligencję, któraby się Czytelnią zajmowała. Odpowiadamy na to: póki redaktor Gwiazdki należał do zarządu Czytelni, nie tylko inteligencja narodowa, jaka była w miejscu, profesorowie, urzędnicy i księża uczęszczali codziennie do Czytelni, ale i mieszczaństwo brało w niej dość znaczny udział. Czemuż później to ustało, pomimo pomyslniejszych nawet okoliczności? a pomimo, że dziś nawet więcej inteligencji narodowej mamy w Cieszyńcu, wydział nie stara się, by ją zainteresować Czytelnią! Dla czegoż korespondent *Kraju*, zamiast drwinkę napisać, nie wskazał raczej wydziałowi, aby postarał się o przyciągnięcie będącej w miejscu inteligencji do Czytelni. — Ponieważ teraz na zgromadzeniu stała się częściowa zmiana wydziału, i wszedł do niego nowy członek, który dowiódł starania o powodzenie Czytelni, i pokazał, że umie coś zdziałać, spodziewamy się, iż tenże zwróci uwagę wydziału na tę konieczność, ale też wydział musi przywrócić odpowiednie warunki; bo choćby i redaktor nie wiem jak liczna stworzył inteligencję narodową w Cieszyńcu, nic to nie pomoże, jeżeli Czytelnia nie stanie się dla niej stósowną. I oto druga przyczyna, że zgromadzenie było nieliczne.

Ze sprawozdania wydziału godną jest wspomnienia jedna szczególnie rzecz, tj. że dochód z teatralnych przedstawień w Czytelni ludowej w upłynionym roku wynosił blisko 320 złr., tak iż tym dochodem pokryto prawie czynsz od pomieszkania, a to jest najważniejszy wydatek Czytelni. — Podnosimy tę rzecz, ponieważ p. Śliwka ciągle walczył także przeciw teatrowi w Czytelni, chociaż teatr przyczyniał się do ożywiania Czytelni i stał się dla niej ważnym źródłem dochodowym,



ale także odpowiada zadaniu Czytelni Ludowej, jako środek kształcący w ogóle a w szczególności także jako środek uprawy języka ojczystego. Konsekwentnie p. Śliwka, będąc za sprawozdaniem Czytelni do jakiejś małej dziurki, musiał także być przeciwny urządzaniu w niej teatralnych przedstawień. Że zaś Czytelnia według idealn. p. Śliwki nie ma racji bytu ani warunków istnienia, więc do czegoż ta przeciwna walka prowadzi? — Ten świetny wynik z teatralnych przedstawień, był jedynym faktem, którym się przeszłoroczny wydział poszczycić mógł. Sprawozdawca pośpieszył też przywłaszczyć to za zasługę wydziałowi. Znana chęć ostatnich wydziałów przywłaszczania sobie cudzych zasług, pokazała się i tutaj. Podobno nie mógł tego znieść jeden z obecnych członków, i wyraził, że główna zasługa w tym razie należy się ochociej amatorów. Trzeba też publicznie nznać, że oprócz amatorów, największą zasługę ma przeszłoroczny kierownik teatru p. Habiński, którego gorliwości udało się w ciągu wiosny i jesieni skuteczniej 17 przedstawień. Na teraz odpada Czytelni tak ważne źródło dochodn., i nasuwa się groźne pytanie: czém go wydział nagrodzi?

Ciekawi jesteśmy, jakie sprawozdanie wydrukuje wydział dla publiczności. O swoich czynnościach nie będzie mógł wiele powiedzieć, kiedy mu już odmówiono zasługi co do teatru. Dawniej wydział nie mając co mówić w sprawozdaniu rocznem o swoich czynnościach, mówił o zgromadzeniach ludowych, o zabawach narodowych itp., jakby to on takowe urządzał; lecz zeszłego roku takich zgromadzeń nie było, a więc wydział niemi pochwalić się nie może. Ale mieliśmy wybór narodowego posła do sejmu, odbyło się zgromadzenie wyborców w Jabłonkowie, może to wydział Czytelni wliczy do swoich czynności, aby wzbudzić podejrzenie władzy politycznej na Czytelnię. Może też rzuci kłutwę, lub jakie oszczerstwo na redaktora Gwiazdki, iż tenże publicznie żąda większej czynności ze strony wydziału i starania się o rozwinięcie życia w Czytelni. Wyrobiło się bowiem między przyjaciółmi dzisiejszego kierunku Czytelni zdanie, że podobne starania nie należą do wydziału. A więc wydział jest tylko *ad honores*, do przywłaszczania sobie zasług niezasłużonych, ale nie do działania.

Pomimo to nie przestaniemy nalegać na wydział, aby się starał, jak powiedzieliśmy, o przyciąganie i skupianie wszystkich żywiołów narodowych z miasta i okolicy w Czytelni, i obmyślił warunki, które do tego są koniecznymi. Dalej wydział powinien się starać, aby nie zachodziło nic, co Czytelnię kompromituje i wystawia jej słabość na jaw. Słabość Czytelni bowiem kompromituje całą narodowość polską na Śląsku. Dążenia takiego wydział powinien się strzedz, bo na niego spada wina. A powtarzamy: utrzymanie Czytelni w pomyslnym stanie to fraszka, trzeba tylko chcieć i działać.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Sprawa reformy wyborczej ugrzęzła na pięknie. Centralistyczne dzienniki składają zwłokę na różne przyczyny, nie wymieniając prawdziwej. A prawdziwą przyczyną zwłoki jest stanowisko zajęte przez delegację galicyjską. Ministerstwo zdawało się, iż łatwo pozyska Polaków, aby nie usuwali się z rady państwa przy uchwalaniu bezpośrednich wyborów. Próbowano więc uzyskać ich npoważnienie do wniesienia tego projektu, ale delegacja odrzuciła stanowczo wniosek. — W tej sprawie pisze dalej *Gaz. Narodowa*:

Korona ciągle obstaje przy swém pierwotnem postanowieniu, że wniesienie reformy wyborczej zależy od skłonienia się do niej Polaków. Z tego powodu rząd był zmuszonym powołać hr. Gołuchowskiego do Wiednia, zapewne aby pośredniczył między rządem a delegacją polską, a to na podstawie memoriału, który namiestnik na życzenie cesarza w Gödöllő przedłożył. Zasada, adres sejmu i charakter ministra Lassera pozostawiają jednak delegacji naszej jedną tylko drogę: opuścić radę państwa, skoro będzie reforma wyborcza wniesiona. P. Lasser zechce delegację naszą przyrzeczeniami odosobnić; tymczasem wiemy z góry, że choćby nam nadano i rezolucję, nawet bez przymusu imatrykulacji, centraliści opanowawszy stale radę państwa, a nas odosobniwszy, mogą za rok wszystko nam odebrać i jeszcze Galicję podzielić. —

— Hr. Władysław Plater przesłał następne sprostowanie do wiedeńskiej *Neue freie Presse*, ogłoszone w dziennikach zagranicznych: „Villa Broelberg pod Zurrychem 29. stycznia 1873 r. Panie Redaktorze! Upraszam o następne sprostowanie, wymagają tego prawda i sumienność, któreby powinny towarzyszyć wszelkiej walce stronnictw politycznych. Od pewnego czasu niektóre dzienniki wiedeńskie przedstawiają emigrację polską jako przychylną wyborom bezpośrednim w Galicji, i wzmiankują o liście pisanym w tym celu przez jednego ze znakomitszych Polaków. Prawdą jest jednak, że emigracja nie ma rad do dawania Polakom w kraju będącym, i że ich nie dawała. Nie jest jej posłannictwem prowadzić opinię publiczną w Galicji, to należy do reprezentacji legalnej krajowej, do sejmu lwowskiego. Emigracja, jako gałąź wielkiego drzewa narodowego, podziela zdanie tego sejmu w sprawie wyborów bezpośrednich. Jeżeli który z Polaków zdanie przeciwnie wypowiedział, wyraził swoją nie zaś emigracji opinię. Oddajmy każdemu co mu się należy i bądźmy w prawdzie.“ —

— Dzień 2. lutego, w którym miały się odbywać taboru ludu czeskiego, w sprawie petycji patryotów czeskich i o bezpośrednich wyborach, minął najspokojniej, bez wszelkich demonstracji, chociaż władza użyła wszelkich środków ostrożności. — Tak np. w Pradze było wojsko konsygnowane. Na Żyżkowie, gdzie miał się odbyć tabor ludu z Pragi i okolicy, było najwięcej wysłanych strażników policji. Mieszkańcy Żyżkowa już byli przygotowani na załogę wojskową, jak przed rokiem w Kolinie; ale nie uczyniono tego, niewiadomo z jakich przyczyn. Przybyła jednak straż policyjna z Pragi już wcześniej rano, a z Brandysa przybyli dragoni. Policja znalazła tam na wysokim słupie wywieszony zeszytek „nstawy o zgromadzeniach“, który zaraz z miejsca usunęła. Te zarządzenia sprawiły, że istotnie wielu ciekawych wyszło popołudniu z Pragi na Żyżków, ale policji nie zadano żadnej przyczyny do zakroczenia. Tak też w innych miejscach nie zaszło nic; lud czeski nie taborował, zadowolniejszy się rekursami przeciw zakazom taborów. —

— Z Olomnūca donoszą d. 1. lutego, że do tamtejszego starostwa zostali wezwani wszyscy przełożeni gmin słowiańskich, którzy mieszkańców tychże gmin skłaniali do podpisywania petycji przeciwko bezpośrednim wyborom. — W Walaskich Kłobukach na Morawie, gdy podpisywano tę petycję, przybył c. k. starosta powiatowy Macenaner, rozkazując, aby mu petycję wydano lub zniszczono. Nie uczyniono mu zadość, ale jest to przecie charakterystycznem. — *Rzyp* pisze także



że i po domach zakazywano podpisywanie petycji. Ciągłe nasuwa się przy tych wiadomościach pytanie: dla czego Niemcom wolno podpisywać wszelkie petycje a Słowianom nie? —

— Dla czego przeciw centralistycznej reformie wyborczej podnosi się taka opozycja, wykazują pisma federalistyczne. Według niej bowiem w niektórych okręgach na 18,000 dusz przypada jeden poseł do rady państwa; kiedy w innych okolicach niemiłych centralistom dopiero na 3—5 razy większą liczbę dusz jeden poseł przychodzi. W Czechach ludność czeska licząca 3,200,000 dusz ma mieć tylko 33 posłów; a ludność niemiecka licząca tylko 1,800,000 dusz ma mieć 57 posłów. Na Morawie ludność czeska 1,439,000 dusz, ma mieć 9 posłów; a ludność niemiecka 514,000 dusz, ma mieć 25 posłów. W Śląsku ludność słowiańska, 248,000 dusz, miałaby 1 posła; a ludność niemiecka, 258,000 dusz, 9 posłów. W Krainie na ludność słowiańską, 428,000 dusz, przypada 4 posłów; a na ludność niemiecką, tj. 29,000 dusz, także 4 posłów, itd. Otóż w ten sposób chcą sobie centraliści zapewnić panowanie. —

— Pomiedzy petycjami za reformą wyborczą, śmiech i politowanie bndzi doniesienie pism centralistycznych, że jedną z tych petycji wysłało 4 żydków ze Zbaraża: Moses Mescheles, Icyk Kop, Szaja Orenstein i Moses Feuerstein. —

— Minister Glaser przesłał nadprokuratorom w Galicji instrukcję, w której gani dziennikarstwo galicyjskie, że rozwinęło agitację przeciw bezpośrednim wyborom. Minister nakazuje podrzędnym organom wpoić przekonanie, że to postępowanie dzienników jest nieprawne, i żąda, aby dzienniki galicyjskie podciągnięto pod rygor prawa. — Jeden Nr. *Kraju* został skonfiskowany podobno wskutek tej instrukcji. —

— Sejm węgierski skończył ogólne rozprawy o budżecie na r. 1873. Mowa, którą Koloman Tisza miał przy tej sposobności, odznacza się jasnością poglądów i dokładnością rozumowania. Tisza dowodził, że kredyt Węgier ucierpiał tylko z własnej winy rządu. Podniósł on szczególnie cztery następujące punkta: stosunki rządu węgierskiego ze spekulantami najniższej kategorii, nieakuratność rządu co do zawieranych przezeń nkładów, lekkomyślny zarząd finansów, a nareszcie nmowę z bankiem narodowym wiedeńskim. Ma się rozumieć, że cała mowa Tiszy bardzo się nie podoba dziennikom wiedeńskim, będącym na nslugach finansistów, ale szczególnie oburza je ustęp o banku narodowym, gdyż to niezaprzeczoną jest prawdą, że Węgrzy w sprawach finansowych nie daleko zaszli, a pokazuje się nader dowodnie, jak spekulanci wiedeńscy nmieją korzyść z tej ich niewiedomości. —

— Między biedactwem zarobkującym we Wiedniu wielki popłoch. Prócz wielu innych banków budowniczych dano tu koncesję bankowi „Central-Bauverein“, którego ogłoszonym celem było bndować dla ludzi niezamożnych domy, a raczej pomieszkania. Robotnicy i klasa średnia wpłacali pewne kwoty na rachunek tych mających się bndować domów, które z czasem miały przejść na własność wpłacających. Tymczasem ani jednego domu nie zbudowano, włożone przez biedaków pieniądze sprzeniewierzyła rada zawiadowcza, i teraz została aresztowana. Jest to jeden hrabia, jeden baron i jeden handlarz drzewa, a właściwie lichwiarz, pierwszy goli jak święci tureccy, tylko ostatni ma realności, na których tysiączną część krwawego grosza odbić można.

Hrabia z baronem poznali się w wojsku, i hnając bez funduszków żyli kredytem, mianowicie owego handlarza drzewa. Ten obaczywszy, że od tych panów, którzy i z wojska wystąpili, nie odebrać nie można — zamiast jako oszustów oddać ich do kryminalu, zaproponował im, aby swoje nazwiska podali jako firmę do koncesji owego banku złodziejskiego. — Jeszcze w sierpniu uwiadomiono o szachrajstwie tych panów władzę polityczną — ale nadaremnie. Na tym banku nie koniec; jest ich we Wiedniu wiele takich, tylko że pod kierunkiem żydów zręczniej są prowadzone. Ale i one mnszą skończyć się w kryminale. — Na Morawie i w Czechach kasy pożyczkowe stoją pod ścisłym nadzorem rządu, choć niema tam defraudacyj; setka, dana na cele publiczne, godziwe, ale statutem nie przewidziane, sprowadza zamknięcie „zalożny“ — bo to banki opozycji. Tu miliony biedactwa idą z dymem, jeśli przypadek nie zwróci uwagi sądów. Są to banki teutońsko-semickie! — Jeśli nie co innego to łomot npadających banków zada tu cios zabójczy centralizmowi. — G. N.

**Prusy i Niemce.** Z powodu petycji z Prns Zachodnich, pokrytej kilkudziesięciu tysiącami podpisów, a żądającej równouprawnienia języka polskiego, miał poseł Łyskowski w sejmie pruskim obszerną bardzo dobrze nzasadnioną mowę. Na nie się atoli zdały rozmaite wywody i wołania o sprawiedliwość. Izba przeszła do porządku dziennego nad żądaniem ludności polskiej. — Sejm zmienił artykuły 15 i 18 konstytucji, aby mógł łatwiej przeprowadzić projekta kościelno-polityczne, przez które państwo wdziara się w sprawy kościelne. —

**Francja.** Komisja trzydziestu ze zgromadzenia narodowego wybrana, zajmuje się ciągle oznaczeniem władzy i praw prezydenta rzeczypospolitej. Rokowania jej z Thiersem w tej sprawie pochłaniają przede wszystkim uwagę całej Francji. Komisja jest przeważnie monarchiczna, a Thiers chwileje się ciągle, między monarchistami a republikanami, i dla tego nie może stworzyć formy rządu doskonałej. Thiersowi szczególnie chodzi o prawo mówienia w ciele prawodawczém, bo lubi wiele mówić, i oto, zamiast położenia trwałego fundamentu pod gmach rzeczypospolitej konserwatywnej, jaką utrwalić przyobiegał, — mamy długie konferencje prezydenta z komisją o prawo brania udziału ze strony najwyższego przedstawiciela władzy wykonawczej w tych lub owych rozprawach. W rokowaniach tych nie można się wcale dopatrzeć jakiejś wyższej myśli, jakiejś stałej polityki i ściśle określonego planu, słowem zupełny brak przewodniej myśli w zachowaniu się rządu w obec komisji 30stu. Stąd i monarchiści i klerykalni i republikanie nie dowierzają jemu. Gdyby p. Thiers stanął przynajmniej silnie na gruncie własnego orędzia i rozwijał systematycznie wygłoszone tam zapatrywania, jużby tém samém uniknął zarzutu chwiejności, jaki go bardzo często spotyka.

— W zgromadzeniu narodowém w Wersalu toczą się rozprawy nad sprawozdaniem komisji dostaw wojskowych podczas wojny. Wykryto wielkie przeniewierstwa. —

— Czwartym miliardem kontrybucji wojennej, Francja ma zamiar spłacić w pięciu albo może i w czterech miesiącach. Chcieliby w Wersalu, żeby cesarz niemiecki po wypłacie czwartego miljarda zmniejszył kontryngens wojska oknpacyjnego, gdyż podług nkładów z 29 czerwca 1872 r., cesarz niemiecki ma prawo ntrzymać 50.000 żołnierza we Francji aż do całkowitej wypłaty kontrybucji wojennej. Od tego drakońskiego



prawa chce się Francja uwolnić. — Jak *Liberté* donosi, na pożyczkę trzymiljardową wpłynęło już do kas rządowych dwa miljardy i 300 milionów, a zatem rząd posiada już 300 milionów na spłatę ostatniego (piątego) miljarda. —

— Bonapartyści we Francji nie tracą otuchy. D. 23. stycznia odprawili w Paryżu w kościele św. Klotyldy nabożeństwo za Napoleona, a teraz Klemens Duvernois ogłosił w *Ordre* manifest bonapartystowski, który miał być zredagowanym w Chiselhurst. Powiada on: „Restauracja cesarstwa dopełni się nie drogą komplotu, nie drogą zamieszki ulicznej ani skrytą intrygi, ale za wolą kraju, który uzna niemożliwość umiarkowanej republiki i przestarzałej monarchji. Każdy więc może złączyć się z cesarstwem, nie wyrzekając się swych idei, ni swęj godności, ponieważ cesarstwo nie będzie reprezentować żadnego odrębnego systemu. — Potrzebna jest rzecz jasna, ażeby Francja ocaloną była od najścia i rozczłatkowania, któreby nieuniknionem były następstwem zwycięstwa radykalistów; potrzebnem jest dla Francji i Europy, ażeby podstawy społeczne były ocalone. — Ażeby zażegnać burze polityczne i socjalne, nie dość jest konstytucję napisać, ale potrzeba temu, czego się pragnie, nadać trwałość, poddać pod opiekę wielkiego, przez młodego księcia godnie noszonego imienia, księcia, który nie jest ani naczelnikiem stronnictwa, ani narzędziem koterji, ani wcieleniem systemu, ale raczej mężem Francji. — Prawem naszym jest uzyskać pewność, że jedynie wola ludu rozstrzygnie między republiką a monarchją, i między naszym księciem a innymi, których przedstawia drudzy itd. —

W Szwajcarii dokonano się nowe rozdwojenie kościoła. Biskupi tamtejsi nie chcą przyznać państwu prawa do regulowania artykułów wiary i do ograniczenia wykładu nauki religji, oraz nie chcą się rzec prawa dozoru nad księżmi. Przyszło do tego, że rząd berneński wniósł usunięcie z rzędu biskupa bazylijskiego Lachauda. Konferencja diecezjalna w Solurze przyjęła wnioski rządu berneńskiego, a opierają się temu tylko katolickie kantony Zug i Solury. Te ostatnie oświadczyły, że nie uznają usunięcia biskupa Lachauda i będą w nim nadal widziały jedynie prawowitego sternika swęj diecezji. Przeciwnie zaś inne Kantony należące od biskupstwa Bazylijskiego uchwały usunąć biskupa Lachauda, odebrać mu dochody, położyć areszt na te, które mu wpływają z kadinar, pozbawić go mieszkania i zmusić do wyjazdu, a w jego miejsce mianować administratora. — Ta sprawa jak i sprawa biskupa genewskiego Mermilloda, są objawami tęj samej walki na polu kościelnem w Szwajcarii, jaka się tam objawia na polu politycznym pod formą rewizji konstytucji w duchu centralizacyjnym. Oba objawy mają głównie na celu zjednanie żywiołowi niemieckiemu przewagi nad innymi narodowościami, mianowicie nad narodowością francuską. Przez to zaś ma się Szwajcarya przysposobić do utożsamienia w Niemczech. Za stracony niegdyś Neufchatel, starają się Prusy pozyskać całą Szwajcaryę. —

#### Rozmaitości.

— Z *Barwałdu w Galicji*. Gwiazdka Cieszyńska w Nrze 4 br. podaje pod napisem „Anglja” niektóre wiadomości o pogrzebie cesarza Napoleona i o zamiarze jego bratanka, usunięcia się od familji. — Przypadkowo przeglądając „Przyjaciela Domo-  
wy” z r. 1862, przeczytałem na stronie 96 następujących kilka wierszy, które tu dosłownie przytaczam: „W Paryżu ostatniemi

czasy tak wiele ludzi garnęło się do cesarskiej biblioteki, że wszystkich pomieścić było niepodobnięstwem. Przyczyną tego była następująca okoliczność: W bibliotece znajduje się rękopism zawierający proroctwa o Napoleonie III., że tylko 10 lat panować będzie, i że 1872 r. ma być zamordowanym. Następnie powiada prorok, że bratanice jego zgładziwszy ze świata cesarskiego syna obejmie władzę, poczem wybuchnie straszna wojna w całej Europie, a Paryż będzie zdobyty i zburzony.” — Dziwna to i prawdziwie nieodgadniona przepowiednia, która chociaż niezupełnie, ale przecież się sprawdziła. Cesarz Napoleon zmarł i już nie panuje. Wojna była. Paryż spalony, zburzony. — Co do bratanka i syna cesarskiego a Napoleona IV. — to do prawdy wartoby się zastanowić. Czyby przepowiednia z r. 1862 miała być przestrogą, taką, jakie miewał Napoleon I.? — Jeżeli tak, to źle zrobił ten, który się nie strzegł, a kogo to obchodził, lepiej zrobi gdy będzie ostrożnym. — Czytałem gdzieś, że dzieją się cuda na świecie, o których się nawet największym filozofom nie śniło.” Wprawdzie nie wszystko i nie w tym samym czasie się spełni, ale przecie się spełnia. .... — M.

— *Wskutek namowy prusofilów* zebrało się we Wiedniu d. 30. zm. około 1000 czeladników kamieniarskich i postavili wniosek: „Urządza się powszechne bezrobocie kamieniarskie, aby wystawa powszechna nie mogła przyjść do skutku.” Komisarz policji rozpuścił to zgromadzenie. —

— *Jako ilustracja* społecznych stosunków Berlina, tęj „metropoli Niemiec” i „stolicy świata,” jak z dumą dziś się wyrażać lubią pisma berlińskie, prawię o „zgnilych” stosunkach francuskich, zasługuje na uwagę następujący raport urzędowy. Pod przewodnictwem komisarza policji Wollschina zrobiono 15. bm. i r. obławę po wszystkich kryjówkach zbrodniarzy w Berlinie. Z połowu tego dostali się w ręce policji dobrzy i długo szukani znajomi policji. Najwięcej panów czy rycerzów nocy ujęto w ulicy Jakóba w lokalu zwanym *Deutscher Verkehr* (niemiecka gospoda). Urzędnicy posiwiali w służbie, którzy przecie wiele już widzieli, nie mogli się ochronić odrazy wstąpiwszy w to miejsce. W sklepie, w miejscu błotem przerosłym, leżało 150 ludzi na stołach, ławach i golęj ziemi. Na I. i II. piętrze znaleziono 60—70 osób w łózkach; na górze zaś, dokąd jakby przez trzęsawisko dosłownie po gnoju przechodzić było trzeba, leżało 80—100 ludzi, literalnie często jeden na drugim. Gospodarz pobiera w sklepie po 2, na I. piętrze po 7½, na II. piętrze po 5, na górze po 1 sgr. od osoby za nocleg. Tak się przedstawia nawet samej policji „Gospoda niemiecka” w stolicy świata. —

— *Szczególny zbieg okoliczności*. W sam dzień śmierci Napoleona tj. 9. stycznia nadeszła do Hamburga wiadomość, że okręt „Sedan” należący do jednego z tamtejszych domów handlowych, rozbił się na wodach chińskich. Hamburgskie towarzystwo ubezpieczeniowe musi zapłacić 300,000 bankmark tytułem wynagrodzenia. —

— *Największe i najludniejsze miasta Europy* według ostatnich obliczeń statystycznych idą po sobie w takim porządku: Londyn 3,800,000 mieszkańców, Paryż 1,850,000, Konstantynopol 1,065,000, Wiedeń z przedmieściami 900,000, Berlin 830,000, Petersburg 670,000, Liwopol 520,000, Manchester z Sheffieldem 500,000, Glasgow 470,000, Neapol 440,000, Moskwa 400,000, Birmingham 370,000, Lyon 324,000, Dublin 320,000, Madryt 318,000, Bruksella z przedmieściami 318,000, Marsylja 312,000, Peszt-Buda 280,000, Amsterdam 280,000, Leeds 260,000, Lizbona 260,000, Warszawa 230,000, Hamburg 236,000, Rzym 226,000, Turyn 210,000, Wrocław 208,000. — Wszystkiego 26 miast mających od 200,000 do 4,000,000 blisko ludności; Wrocław stanowi *minimum* a Londyn *maximum*. —

— *Kronika nienormalnej temperatury* w porze zimowej w Europie, podaje następujące daty: W r. 1172 drzewa pokryły



się w zimie liśćmi, i ptastwo gnieździć się zaczęło. W 1289 r. nie było wcale zimy, w 1341 r. drzewa owocowe zakwitły w marcu, a w maju wiśnie dojrzały. W 1538 r. ogrody pokryły się świeżą zielonością i kwiatem w grudniu i styczniu, toż samo w latach 1588, 1607, 1069, 1617 i 1659. W r. 1722 nie było wcale śniegu i mrozów, tak że nie palono już od stycznia w piecach, a w lutym drzewa pokryły się kwiatem. W r. 1807, 34 i 46 nie było też prawie zimy, a w r. 1780 w Petersburgu na nowy rok było 8 stopni ciepła. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— *Książeczka o małżeństwie ułożona dla ludu chrześcijańskiego przez ks. dr. Leopolda Otto.* W Cieszyńsku. Nakładem autora. Drukiem Karola Prochaski. Książeczka ta przez zaszczytnie znanego pastora cieszyńskiego napisana popołarnie spodziewać się może rozpowszechnienia, a osobliwie między ewangelikami polskimi. —

— *Poradnik Gospodarczy*, wydawany przez p. Karola Miarkę w Królewskiej Hucie, będący także organem Cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego, przestał od nowego roku wychodzić, z powodu niedostatecznej liczby abonentów. Żalnjemy tego ubytku. — Przestał także wychodzić *Przyjaciel Dzieci* p. Chociszewskiego w Poznaniu. —

— *Po sejmie* Pod tym tytułem wyszła we Lwowie broszura polityczna niewiadomego autora, napisana w duchu federalistycznym i porozumienia się z Rusinami. —

### Z Cieszyńska.

— *Ludność morawskiego narzeka w Opatawskim* podpisuje petycję do cesarza przeciw bezpośrednim wyborom, której treść jest następująca: „Gdy WCKMość raczył powołać ministerstwo Hohenwarta, które stojąc ponad stronnictwami, miało wszystkie królestwa i kraje monarchji zjednoczyć w konstytucyjnej czynności; i gdy to ministerstwo oświadczyło, że będzie dążyć do pogodzenia sporów narodowych i politycznych, szczególnie do przeprowadzenia artykułu 19 o równouprawnieniu narodowości, rozradowała się ludność księstwa Śląskiego, tuszając, że nadeszła chwila, w której spełniona będzie wola WCKMości, aby monarchja Habsburgska stała się przestronnym mieszkaniem dla wszystkich narodów różnego języka. Gdy reskrypt z d. 12. września 1871 zwiastował sejmowi Królestwa czeskiego, że jest życzeniem WCKMości, aby stosunek tego królestwa do całej monarchji uporządkowany został sprawiedliwie i zadowalniająco, słowiańscy mieszkańcy Śląska, złączonego od wieków z Królestwem czeskim, upewnili się w nadziei, że stosunki całego państwa ustalone zostaną na podstawach historycznych, na jakich to państwo powstało, i które jedynie zabezpieczają mu trwałość, wzrost i pomyślność. Lecz nieoczekiwanym przewrotem zmarniały nasze nadzieje. Dążność opaczna jednego stronnictwa usiłuje zniweczyć prawa królestw i krajów, zaręczone wieloma pamiątkami aktami, a naostatku najwyższym dyplomem z 20. października 1860. Od czasu wydania tego dyplomu już wiele się stało, czém prawa królestw i krajów ścieńczono, ale nie ma tak wielkiej doniosłości, jak bezpośrednie wybory, które to stronnictwo chce zbroić prawem. Przez bezpośrednie wybory mają być starosławne królestwa i kraje mocarstwa habsburgskiego rozerwane na wyborcze okręgi, aby zniweczyć indywidualności krajów. Sejmom ma się odebrać prawo wybierania posłów do

reprezentacji całego państwa, i tén samém ma być dyplom państwowy unieważniony. Przez bezpośrednie wybory ma być reprezentacja państwowa złożona na szkodę większości ludów, a mianowicie ludności słowiańskiej, która stanowi większą połowę Śląska. Przeto w niezłomnej wierności do tronu i ojczyzny zanosimy prośbę naszą tam skąd, ludy austriackie jedynie jeszcze oczekują ratunku wśród istniejących waśni; prosimy WCKMości o odwrócenie kroków na drodze, na której nie można osiągnąć zadowolenia ludów pod berłem WCKMości złączonych. Prosimy WCKMości o powołanie do rady swojej mężów, którzy nie są tylko jednemu stronnictwu oddani, ale w duchu prawdziwie austriackim pragną pojednania wszystkich ludów austriackich.“ —

— *Towarzystwo naukowe pomocy Księstwa Cieszyńskiego* ma już zamianowanych Delegatów dla wszystkich ważniejszych okolic Księstwa, i oczekuje od nich skutecznej działalności, oraz oświadczeń, które jeszcze nie wszyscy nadesłali Dyrekcji, aby im mogła nadesłać legitymacje. Ponieważ niektórzy Delegaci zapytują o wyznaczony dla nich okręg, uwiadamy, że to nastąpi, skoro wszyscy Delegaci się oświadczą względem przyjęcia poleconego im urzędu, a tym czasem npowaznieni są już do pracowania na korzyść towarzystwa, gdy się im sposobność nadarzy. —

— Młody i powszechnie lubiony nauczyciel tutejszej szkoły ew. *Jan Szarowski* umarł d. 4. bm. i pochowany był w czwartek. —

### Ceny targowe.

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kukurydza.	
	zl.	kr.	zl.	kr.	zl.	kr.	zl.	kr.	zl.	kr.
Wiedeń (1. lutego)	6	90	4	25	3	45	1	74	3	70
	(7	30	4	40	3	52	2	6	3	85
Peszt (1. lutego)	6	65	3	95	2	75	1	70	3	65
	(7	40	4	5	3	—	1	80	3	70
Praga (1. lutego)	6	20	4	33	3	60	1	88	—	—
	(7	25	4	53	4	—	2	28	—	—
Ołomuniec (1. lutego)	7	2	4	64	3	75	1	96	—	—
	(5	25	4	25	3	25	1	85	—	—
Kraków (4. lutego)	6	75	4	55	3	62½	2	—	—	—
Lwów (31. stycznia)	5	55	3	86	2	80	1	70	—	—

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 1. lutego: pszenica (83 ft.) 6 zł. 39 kr., żyto (78 ft.) 4 zł. 38 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 zł. 11 kr. owies (50 ft.) 1 zł. 50 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

Ażjo od srebra w Wiedniu 5. lutego: 7.75. — Dukát cesarski 5.12. — Talar 1.62 — Renta papier. 68.80; srebr. 73. —

### Ogłoszenie.

Przy dwuklasowej szkole ludowej w **Pietrowicach**, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona posada **podnanczyciela** z roczną płacą 240 złr. i mieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, z wykazami co do wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, wnieść najpóźniej do **d. 28. lutego 1873.**, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nanczycielskim, przez przełożoną radę szkolną powiatową do **miejscowej rady szkolnej w Pietrowicach.**

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 25. stycznia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Schubert.**

**W intraligatorni H. Feitzingera w Cieszyńsku**  
znajdą *dziewczęta* za dobrą zapłatę zatrudnienie.  
Przyjmie się także *chłopca* do nauki.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

## Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
15 lutego.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Do delegacji galicyjskiej w radzie państwa.

Znown wiedeńskie dzienniki głoszą, iż z Polakami ponownie rozpoczęto rokowania, i że hr. Gołuchowski dla tego bawi w Wiedniu, aby zbadać cenę koncesyj, które mają być przyznane Galicji, jeżeli ta zgodzi się na reformę wyborczą według projektu centralistów. Ponieważ centralistyczne pisma często już rozgłaszały podobne wieści, które jednak nie sprawdziły się, nie wiemy czy dzisiejszej wierzyć można. Przypominamy atoli delegacji galicyjskiej, że oprócz Polaków w Galicji, są także Polacy na Śląsku i inne ludy słowiańskie w Austrii, które mają te same potrzeby i żądania, jakie mają Polacy galicyjscy, a bez względu na tychże delegacja galicyjska nie powinna przedsięwziąć.

Polacy galicyjscy nie śmia opuszczać Polaków śląskich i innych ludów słowiańskich Austrii, ale muszą z nimi łącznie postępować, jeżeli nie chcą ciężkiego na siebie ściągnąć zarzutu. Jeżeli bowiem jakimi koncesjami przez centralistów dla Galicji jedynie danymi lub tylko obietnicami się zadowolnią, wtenczas nabędziemy przekonania, że ofiarują nas Ślązaków i inne ludy austriackie, aby sami dla siebie tylko coś z łaski centralistów dostać mogli. Byłaby to najnędzniejsza szacherka i niegodna bohaterskiego narodu. Centraliści zapewne chętnie przystaną na niejaki koncesje dla Galicji, żeby ją tymczasem odosobnić, aby potem mogli resztę ludów i krajów słowiańskich owładnąć. Galicja nie wydaliby w ten sposób ludy słowiańskie na pastwę centralistom, a to nie miałoby błogosławieństwa.

Historja daje nam naukę: Gdy Polacy zaniechali słowiańskiej polityki Bolesławów Wielkich, gdy opuścili Słowian nadelbiańskich, ofiarując ich Niemcom, i z kolei odstąpili Śląsko, w następstwie doszli do tego, że Polska przestała istnieć jako państwo. Dziś Galicja, jako częśćka Polski, znajduje się w podobnym położeniu. Jeżeli Galicja opuści Polaków śląskich i ludy słowiańskie Austrii, przyczyni się do tego, żeby Polska przestała istnieć jako narodowość.

Koncesje wyjątkowo dla Galicji tylko przez centralistów udzielone, mogą mieć ledwo chwilową trwałość. Wiadomo, że przed kilku laty już udzielono Galicji prawo przeprowadzenia tamże języka polskiego, a zeszłego roku wydało ministerstwo rozporządzenie, którym owe prawo zostało ściętnione. Jak centraliści uporają się z resztą Słowian, łatwiejsza potem będzie dla nich rozprawa z odosobnioną tymczasem Galicją. Wy-

raziła już tę obawę *Gaz. Narodowa*: "centraliści opauowawszy stale radę państwa, a nas odosobniwszy, mogą za rok wszystko nam odebrać i jeszcze Galicję podzielić."

Dla swego własnego dobra powinna więc Galicja nie przyjmować osobnych koncesyj, ale tylko w łączności z drugimi ludami słowiańskimi. Wtedy tylko nabytek będzie miał trwałość. Prócz tego jest jeszcze moralna pobudka, jest obowiązek względem bratnich ludów, któreby Polakom straszny zarzut zdrady uczyniły. Że centraliści do takiej niesprawiedliwej nadwładzy dążą, za dowód wystarczy wpatrzenie się do ich projektu reformy wyborczej. Oto według tego projektu rada państwa miałaby być z ludności różnych krajów w następujący sposób złożona:

w Czechach: ludność czeska	3,200,000	— 33 posłów
" " " " niemiecka	1,800,000	— 57 "
w Morawie: ludność czeska	1,439 000	— 9 posłów
" " " " niemiecka	512,000	— 25 "
w Śląsku: ludność słowiańska	248,000*)	— 1 posła
" " " " niemiecka	258,000	— 9 "
w Krainie: ludność słowiańska	428,000	— 4 posłów
" " " " niemiecka	29,000	— 4 "

Czyżby mogli galicyjscy politycy do utrwalenia takiej niesprawiedliwości w państwie anstrjackim, do ujarzmienia bratnich szczepów, przyłożyć swą rękę chociażby im nawet obiecano, że reforma wyborcza nie, będzie na Galicję rozciągnięta?

Oprócz owej niesprawiedliwości, centralistyczna reforma wyborcza za pomocą wyborów bezpośrednich dąży do zniweczenia autonomji królestw i krajów. Gdyby posłów do rady państwa wybierały bezpośrednio okręgi wyborcze a nie sejmy, wtenczas rada państwa przestałaby być wyrazem właściwych reprezentacyj krajowych, zwróciłaby się przeciw sejmom, i te straciłyby swe znaczenie; królestwa i kraje Austrii zostałyby pozbawione swych praw historycznych. Jak Węgry nie chciały się zrzec praw swoich, tak nie chcą się zrzec Czechy, Tyrol, Kraina, Styryja itd.; a podobnie Galicja nie chce się pozbawić swęj autonomji. Każdy z tych krajów broni swęj historycznej odrębności, indywidualności.

\*) Stosunek ludności słowiańskiej i niemieckiej w Śląsku w tém zestawieniu jest także na korzyść centralistów podany, bo pomimo usilnego germanizowania, większa połowa Śląska jest słowiańska.



Mówią galicyjscy politycy: interesa Austrii i interesa Galicji są te same. Wierzmy im. A na czémże interesa Austrii polegają? Na tém, czego wszystkie ludy Austrii pragną i żądają. Otóż wszystkie ludy austriackie: Tyrol, Tryest, lud niemiecki w Styrii i górnych Rakusach, Słowińcy, Morawianie, Czesi, Ślązacy, Polacy i Rusini galicyjscy oświadczają się w petycjach przeciw centralistycznej reformie wyborczej, że jest niesprawiedliwą i niesłuszną, a żądają pojednania ludów na zasadach federacyjnych.

Centraliści są tylko partją, nie mającą nawet ani ludu niemieckiego za sobą. Z nimi Polacy układać się nie mogą, bo czego centraliści chcą, to nie jest interesem Austrii, kiedy nie jest interesem jej ludów. To delegacja galicyjska musi mieć na oku, — kiedy interes Austrii jest oraz interesem Galicji. *M.*

## Wychodźcy.

*Obrazek z Wielkopolski przez Fr. Szt.*

(Dokończenie.)

Po przeczytaniu listu gromada uczuła żal wielki za swojakiem, lzy padały z oczu starym gospodarzom. — „Biedaczysko,” rzekł Michał Maliniak, „zwyczajnie opętali go jak i nas wtedy; tylko my starsi spostrzegliśmy się wcześniej, on nieświadom wpadł w zasadzkę, która na nas wszystkich była zastawioną; teraz on oierpi za nas i za siebie, — ale trzeba podać mu rękę, trzeba swemu dopomódz, nie dopuścimy, aby brat nasz zmarniał na nragowisko Niemców.”

„To się ma wiedzieć,” krzyknął stary Grzegorz, Niemcy za swoim w piekło by poszli! a czyż my Polacy mamy nie mieć serca i kochania? my tém więcej powinni żyć w jedności i iść wszyscy za jednego tak, jak jeden powinien stać za wszystkich, bo nas mniej, nas prześladowają, my tylko możemy być silni w jedności.”

„Tak moi kochani,” odrzekł dziedzic; „myśmy powinni żyć w jedności. Kraj nasz był wielki kiedyś i potężny. Potęgę jego podkopała dopiero niezgoda, brak wiary, brak miłości między nami, ustawiczne waśnie między rodzoną bracią. Upadliśmy, rozszarpali ojczyznę naszą nieprzyjaciele, korzystający z naszych kłótni, swarów i nienawiści. Upadliśmy dla tego, że w ostatnich czasach odstąpiliśmy od Boga, nie kochaliśmy tak kraju, jak Bóg go nam kochać przykazał, nie Polski dobro mieliśmy na celu, ale prywatę, osobiste interesa naszej dumy, krnąbrności, wszyscyśmy dążyli tylko do dostojęstw, na które jednak nie zasługiwaliśmy wcale. Panowie nie dosyć szczerzy byli dla chłopów, chłopci szczuli na panów. I Bóg też ukarał nas za to, boć czy pan, czy książę, czy chłop, jak tylko na polskiej urodzony ziemi, to wszystko powinna być jedność, braterstwo tak, jak jedną mową polską mówimy. A tak nie jest niestety, to też cierpimy dniem

i nocą, nieprzyjaciele nasi przysięgli sobie zatracić nas, chcą wyrwać z piersi matek polskich wyssany nasz język, który duchem naszym jest, drogą spuścizną ukochaną z naszej przeszłości, najświętszym darem jakimi obdarzyła nas Opatrzność; chcą nam zabronić modlić się do Boga ojców naszych. Lecz nie rozpaczajmy, — narody nie giną jak muchy! nie rozpaczajmy, w nas samych leży siła naszego wiecznego istnienia, łączmy się tylko w jedność, pan niech serdecznie uściśnie kmiotka, kmiotek niech ukocha pana jako brata i syna jednej ziemi i jednej wiary, — niech nie będzie zawisłości między nami, pracujmy ręką w rękę, uczmy się, wpajajmy w dzieci naszą miłość do kraju, do polskiej mowy naszej, do wiary naszej, i kochajmy się wszyscy wspólnie, pracujmy w domowym ognisku cicho a znośnie, ukochajmy wszystkimi siłami duszy nasze gniazdo rodzinne, a wieki całe upłyną, a my choć w niewoli będziemy jednak narodem, i nie zapomnimy po naszymu modlić się do Boga ojców naszych.”

Gromada zbudowana, rozeznana wykrzyknęła jednomyślnie: „niech żyje kochany nasz pan.” Młody dziedzic rozciągnawszy ramiona jakby uściśnąć chciał całą gromadę serdecznym, silnym przemówił głosem: „kochajmy się bracia.”

Na drugi dzień gospodarze za przyłożeniem się dwornu wysłali pieniądze biednemu obłądziej do Fildelfji.

Upłynęło znowu z kilka miesięcy. Na dworze było wietrzno, jesienny wichur gwiżdżał po świecie, bryzgając szarugą w okna i ściany chałup. Psy wyły na podwórkach żałościwie. Wrony krakały na dworze. Około chaty Grzegorza, co stała tuż nad Gopiem, żywej duszy nie ujrzeć. Drzwi były zaparte, zamknięte podwórko, i głosu ludzkiego nie było słyszeć. Tylko jezioro bałwanilo się od wielkiego wzburzenia, pluskając falami o wybrzeża.

W izbie przed kominem płonącym dębowym ogniskiem siedziała smutna i sama jedna Jadwisia; cienkie, gładkie nici snuła na wrzeciono, co warczało w jej ręku niby przytłumiony jęk boleści. I kiedy kończyła już zaczęta przędzę, nitka urwała się jej nagle, wrzeciono zawisło na fałdach sukienki... Dziewucha modry wzrok utopiła w jasnym płomieniu i zadumała się; a dziwaczna była ta jej zaduma, — to wesola to znów łzawa, czasem uśmiech przeleciał po rumianych ustach, czasem znów lzy płynęły po bladym jej licu.

„Janku mój!” wyszcptała z cicha, ocierając lzy, „po coś ty nie usłuchał mnie? ja ci dobrze radziłam, bo w duszy mi tak ciągle coś mówiło, że ty zmarniejesz w obczyźnie; ale tyś nie uważał na moje przy-mówki, mówiłeś, że pletę nedorzeczy. Biedny Janku, gdybyś był został, bylibyśmy się już pobrali... ty bylibyś porządnym gospodarzem — i byłoby dobrze nam... wyręczałbyś w pracy starego ojca.....”



Wicher w tój chwili zahuczał w kominie, zaświstał za oknem; zaskrzypiały drzwi, i zaraz potem dało się słyszeć przytłumione: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!..“

Jadwisia zadrgnęła cała. Byłto głos jój znany.... „Janek!“ wykrzyknęła z całej piersi. — „Jadwiś moja!!...“

W chwil kilka potem Janek i Jadwisia klęczeli przed obrazem Matki Boskiej, dziękując za łaskawe wysłuchanie zobopólnych modłów.

Przybyły właśnie z lasu stary Grzegorz przyjął skruszonego pokutnika, dłoń swoją wyciągnął nad głową córki i Janka i wzruszonym głosem wymówił słowa błogosławieństwa nad dzieckiem swoim jedynem i nad tym, co chociaż zgrzeszył ciężko i tyle chwil bolesnych zgotował dziecku jego i jemu samemu, ale, który dziś skruszony przyrzekł umiłować ich do śmierci i szczerą pracą, poczeiwością i miłością kraju wynagrodzić błędy niedoświadczenia.

W miesiąc potem odbył się ślub Jadwisi i Janka, łączył młodą parę siwy zakonnik przybyły umyślnie z cichej uetroni klasztornej z za jeziora — i pan był z młodą małżonką swoją obecny świętemu aktowi i cała gromada. — Uczta była we dworze, bawiono się wesoło, z życiem, ale po bożemu przykładnie.

Janek jest dziś najprzykładniejszym gospodarzem we wsi; od świtu do nocy pracuje, aby ojcowiznę za jakąkolwiek cenę wykupić z rąk cudzoziemca, i nie wątpię, że mu się to nie uda, owszem jestem przekonany, że za lat parę chata ojców znowu będzie jego własnością. — Jadwisia a dziś Jankowa codziennie pieśnią o ziemi rodzinnej kołysze do snu żywy obraz swój, śliczną dziecinę, maleńką Jadzię..... i jest zwołaną gospodynią we wsi.

Janek przy każdej sposobności, czy to w karczmie na poczeiwiej zabawie, czy w gościnie u sąsiada, czy w mieście, czy na odpuszcie, nie zaniedbuje nigdy przestrzegać bracią Wielkopolską, aby nie słuchała podżegań Niemców, ażeby za żadne skarby nie sprzedawała swego kawałka ziemi mianowicie cudzoziemcowi, aby wyrzekła się na zawsze wszelkiej myśli wychodźstwa za morza, do Ameryki lub w cudze kraje, żeby wierną została pamięci ojców swoich, i żeby do śmierci choćby w krwawym czoła pocie uprawiała skibę ojczystą, bo tylko wśród swoich — na ziemi kryjącej kości i popioły przodków można znaleźć szczęście ziemskie, śmierć spokojną i zbawienie wieczne w przyszłym życiu.

Miedzy swemi,  
W swojej ziemi  
Żyjmy zgodnie,  
I swoboduie.  
Tylko miłość, stałość cnoty,  
Mogą wrócić nam wiek złoty.

## Z Białej.

Wiadomo wam, że Bialska rada powiatowa uchwaliła petycję za bezpośrednimi wyborami. Wprawdzie nie była to pełna rada powiatowa, bo tylko mniejsza część, a mianowicie włościanie dali się zwięść do podpisania tój petycji. Jednakowoż dla tój przyczyny powiat Bialski świeci w Galicji jako jedyny błędny ogień. Cała bowiem Galicja jednomyślnie oświadczyła się przeciw bezpośrednim wyborom, jak to również uczynili Czesi, Morawianie, Słowienicy, i Niemcy z Tyrolu, Styryi i Wyższych Rakus; tylko w naszym powiecie udało się centralistom zrobić wyłom.

Nieszczęsną myśl, która nasz powiat postawiła w sprzeczności do reszty kraju, podsunął oczywiście p. Seeliger, Niemiec z Białej i prezes rady powiatowej; lecz użył on zrzeczenie za narządzie wójta niemieckiego z Lipnika p. Linderta, który nakłonił polskich wieśniaków do podpisania petycji. Daremne były ostrzegania ze strony polskiej inteligencji. P. Niemczewski notariusz z Oświęcima w gruntownej mowie wyjaśnił powody, które wrogów monarchji skłaniają dziś do preparcja wyborów bezpośrednich. P. Szporek z Wilkowic rzekł, że gdzie 10 Niemców się zjeździe, tam już ojczyznę niemiecką tworzą, i dowodził, że wybory bezpośrednie to droga do wynarodowienia Galicji, do zniemczenia nawet chłopów.

Przewodniczący p. Seeliger poznawszy dosadność tych wywodów, ale nie mogąc ich zbić, wystąpił przeciw sejmowi krajowemu, zarzucając mu, że nic jeszcze dobrego nie zrobił i że niczego nie można się od niego spodziewać; zaczął nawoływać włościan zasiadających w radzie powiatowej, aby za wyborami bezpośrednimi do rady państwa głosowali. Dalej mówił, że Niemcy są jedynym narodem, który zaparłszy się własnej koryści, pracuje na polu cywilizacji dla innych narodów; ale te wywody nie trafiały jeszcze do przekonania, więc p. Seeliger użył wybiegu, wołając, że sam Najjaśniejszy Pan życzy sobie bezpośrednich wyborów. — Takie twierdzenie działało na umysły włościan, którzy w uczuciu przywiązania do monarchji, to wyrażenie wzięli za prawdę. Na posiedzeniu tém był obecny c. k. starosta powiatowy, lecz milcząc, nie zaprotestował przeciw męszaniu cesarskiej osoby do tój rozprawy, a to utwierdziło dobrodusznych włościan w wierze, że p. Seeliger prawdę powiedział.

Przeciw wybiegom p. Seeligera wystąpił więc dr. Stiasny z Białej; wykazując, że p. Seeliger pokazał wielki brak taktu, wciągając do dyskusji Najjaśniejszego Pana, dla którego wszyscy czcigłównie przejećci być powinni, a którego osoba ma być nietykalną. Dalej dr. Stiasny dowodził, że jeśli sejm krajowy nawet pomimo wysilającej pracy dotychczas nie mógł wiele zdziałać, to nie winą sejmu, ale centralistów, którzy starają się, aby kadencje sejmu były jak najkrótsze, żeby w czasie



krótkim nie można było wiele zrobić. Kłamstwem zaś jest historycznym, jakoby Niemcy mieli być tym wielkoduszniejszym narodem, co się dla dobra i wolności innych narodów poświęcał; na poparcie tego mówca przytoczył przykłady z nowszych czasów, oraz dawnych Krzyżaków i Henryka piasznika. — Przewodniczący Seeliger widocznie nie mógł nic na to odpowiedzieć, więc śmiechem chciał pokryć swe zbiecie. Dr. Stiasny spostrzegłszy to, skonstatował, że gdy całe zgromadzenie słucha z największą uwagą, jedynie przewodniczący, mający czuć nad porządkiem, przez nietaktowny swój śmiech daje publiczne zgorszenie. Słowa te upokorzyły p. Seeligera, że nie znalazł nawet wyrazu na swoje usprawiedliwienie.

Gdy przyszło do głosowania, członkowie polskiej inteligencji opuścili salę posiedzenia. Pozostało tylko 13 członków i przewodniczący, z których 12 oddało głosy za petycją. Do tych należeli także polscy włościanie. Ponieważ pełna rada liczy 26 członków, przeto uchwała ta nie może się ani uważać za uchwałę rady powiatowej.

Mamy przecież nadzieję w Bogu, że wicherzenie chciwych panowania centralistów skończyć się musi. Już przeszłego roku ułożyli oni petycję o przyłączenie Białej i okolicy do Śląska. Warto by też naszym włościanom przypomnieć słowa przeszłorocznej korespondencji w waszej Gwiazdce nmieszczonę, a wyjaśniającą powody, dla których niektórzy Niemcy Białscy żądali oderwania od Galicji. „Nie chodzi im wcale o należenie do Śląska; obojętną jest im rzecz, czy do Galicji należą czy do Śląska; u nich oddawna jest to artykułem wiary politycznej, że Śląsk austriacki połączony kiedyś zostanie ze Śląskiem pruskim; do tej nacji wzdychają oni, i niepokoją się bardzo, że nie należąc do Śląska, musieliby pozostać przy Austrii, podczas kiedy szczęśliwsi ich współrodacy z Bielska dostąpiliby szczęścia należenia do cesarstwa niemieckiego.“ Z podobnemi zdaniem można się tu codziennie spotykać, a to powinno by otworzyć oczy naszym polskim włościanom, którzy są dobrze austriacko-cesarskimi.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Sprawa reformy wyborczej ciągle jest na pierwszym miejscu porządku dziennego. Dzienniki centralistyczne popadają raz w wściekłość raz w rozpacz, że projekt nie chce pójść po ich myśli. Mianowicie sarkają na Polaków, że o ich stałość rozbijają się plany centralistów. Wiadomo, że ministerstwo powołało do Wiednia i hr. Gołuchowskiego, namiestnika Galicji, aby użył swego wpływu w kole polskich posłów rady państwa. — Według wiedeńskich dzienników, koło polskie odbyło d. 7. bm. posiedzenie, na którym był także obecny hr. Gołuchowski, i występował tam w roli adwokata rządu. Hr. Gołuchowski miał zapewniać delegację w najlepszych chęciach rządu, i doradzał, aby delegacja nchyliła grudniowe swoje postanowienie, na mocy którego ma solidarnie opuścić radę państwa, skoro projekt reformy wyborczej będzie do niej wniesiony. Hr. Gołuchowski miał nawet postraszyć koło polskie dawno już użytym strachem, że wybory bezpośrednie będą rozciągnięte na Galicję, czy delegacja zostanie w radzie państwa, czy też ją opuści. A zatem zdrowy rozsądek dyktuje delegacji, aby się nie opierała przy postanowieniu grudniowym, które nie nie pomoże, ale raczej aby korzystała z ustępstw, jakie rząd za powolność delegatów niewątpliwie poczyni Ga-

licji. Pomimo to koło polskie nie cofnęło grudniowego postanowienia, a tylko upoważniło namiestnika, aby wybrał sobie z grona delegacji mężów zafania dla naradzania się z nimi. — Tak piszą wiedeńskie pisma. Można by tu zapytać centralistów, co ich obchodzi zachowanie się polskiej delegacji, skoro bez niej mogą się obejść, bez niej przeprowadzić wybory bezpośrednie. Odpowiadają oni na to, że im chodzi tylko o prostą obecność delegacji galicyjskiej w radzie państwa, chociażby zresztą głosowała przeciw reformie wyborczej; bo gdyby delegacja galicyjska wystąpiła, dałaby zły przykład innym delegacjom i osłabiłaby wpływ moralny reformy wyborczej. Pokazuje się jednak z tego, że reforma wyborcza zależy od przyzwolenia delegacji galicyjskiej, a w razie jej oporu, reforma przynajmniej odroczonej będzie. — Gdy tak koło polskie odrzuciło propozycję hr. Gołuchowskiego, tenże następnego dnia udał się do cesarza, aby mu zdać sprawę. *Dz. Polski* donosi, że „hr. Gołuchowski udał się do cesarza dla utwierdzenia go przeciw reformie wyborczej. Centraliści zagrożeni, wytężają wszystkie siły.“ — Następnie wyjaśnia *Kraj* te doniesienia: „Wezwano namiestnika hr. Gołuchowskiego, aby pośredniczył między rządem a delegacją. Tajemnica ścisła, jaką się okrywa delegacja, nie pozwala nam traktować tych sprawozdań z posiedzeń jej, które znajdujemy w dziennikach wiedeńskich. Delegaci krępowani słowem, nie odpowiadają wprost; ale z niepewnych odpowiedzi a nieraz z winy i wyrazu twarzy delegatów układają dzienniki wiedeńskie sprawozdania z posiedzeń koła polskiego.“ Obiecywano też Galicji powiększenie delegacji w radzie państwa, lecz „mniejsza lub większa liczba delegatów, przyznana Galicji przez rząd, nie zmienia tn istoty rzeczy. Bo nie o liczbę delegatów tylko, ale o zasadę bezpośrednich wyborów się rozchodzi.“ — *Kraj* wypowiada wreszcie nadzieję: „że możemy mieć zupełną ufność, iż delegacja polska nie opuści raz zajętego stanowiska polityki stanowczej i przezorności, i że nie da się uwieść obietnicami niepewnymi lub dwuznacznymi. Można jako pewny uważać fakt, że koło nie odwołało uchwały swej z grudnia rz., iż na podstawie bezpośrednich wyborów w żadne układy z ministerstwem wchodzić nie może. Niechając okazać się szorstko względem hr. Gołuchowskiego, koło polskie przyjęło na pozór niedorzeczny wniosek, iż namiestnik, jeżeli chce zusić się z delegatami, to może sobie sam wybierać tych, których zechce. Hr. Gołuchowski zdołał dlatego częściowo przejednać nmysły koła polskiego, iż przedstawił się nie jako pośrednik ministerstwa, ale jako wysłannik samego cesarza, a więc, iż koło polskie przez niego nakłada się niejako z koroną.“ —

Tymczasem dzienniki wiedeńskie ogłosiły znowu, że reforma wyborcza będzie już w końcu tego tygodnia radzie państwa przedłożona, i że cesarz zgodził się na to przedłożenie. Ale oczekujmy, czy znowu nie zaprzeczą temu doniesieniu, bo już tak nie raz uczyniły, aby tylko bałamucić. —

Jak dzienniki centralistyczne strapione są zwłoką reformy wyborczej, oto dowód. *Deutsche Ztg.*, która jako organ niemiecki traktuje ludy austriackie ze stanowiska Sadowy i Sedanu, jako przeznaczone na pożarcie przez Niemców, domaga się, ażeby centraliści w radzie państwa nie przyjęli budżetu, dopóki nie zostanie wniesioną reforma wyborcza. Presja taka atoli może odsłonić sferom rozstrzygającym prawdziwe intencje Niemców względem Austrii. —



Petycje do cesarza przeciw reformie wyborczej ruszyły się już i z Karyntji, Gorycji, Dalmacji i Bukowiny. — W Czechach już nłynął termin zbierania petycji; wszystkich będzie kilka tysięcy, a podpisów kilka kroć sto tysięcy. —

— *Kraj* pisze o postępowaniu rządu w sprawie reformy wyborczej. „Wbrew życzeniom większości krajów przedlitawskich, pragnie rząd narzucić reformę wyborczą, a między innymi środkami, które za stosowne uważa dla dopięcia swego zamiaru, chwytą się także zakazu podawania petycji przeciw wyborom bezpośrednim, a w razie nieposłuszeństwa grozi paragrafami kodeksu karnego. Tak na przykład rządowa gazeta lublańska ogłasza następujące rozporządzenie naczelnika rządu krajowego: „Roznoszenie uchwalonej przez towarzystwo Słowenja petycji przeciw bezpośrednim wyborom oraz podawanie jej do podpisów w miejscach publicznych, w traktjarniach i kawiarniach, w sklepach i szkołach, jako czyn demonstracyjny, wyrażający niechęć dla rządu, niniejszem najsurowiej się zakazuje, a wykraczający ulegną karze na zasadzie § 11 cesarskiego rozporządzenia z d. 20. kwietnia 1854 r.“ Nie potrzebujemy w ogóle szeroko się rozwódzić nad zakresem działania władz politycznych; przypominamy tylko, że jeśli wszystkie petycje, wyrażające niechęć ku rządowi, będą zakazane, wtedy prawo petycyonowania zejdzie do zera.“ —

— Jak się w Prusach zapatrują na właśnie austriackie, oto co pisze *Oređownik*: „Największymi nieprzyjaciłmi Austrii są Niemcy jej centraliści i ci Rusini, którzy wzdychają do Moskwy. Pierwsi w swych gazetach, a mianowicie w *Freie Presse*, choć skrycie, popierają interesa pruskie, bałamuca i wicherzą, aby szerzyć niesnaski w własnym kraju i dają do tego, aby Austrija rozpadła się i prowincje jej niemieckie jak najprędzej dostały się Prusom. Drugi Rusini i gazeta ich *Słowo* popierają interesa moskiewskie w Austrii, nienawidzą Polaków i chcieliby jaknajprędzej oddać Galicję w ręce moskiewskie. Obie dwie te gazety zdradziły niedawno temu mimowoli swą miłość ku swym przyjaciołom. *Neue Freie Presse* napisała, że największym wodzem jest Moltke i choć tego wodza nieśnienie, dzielna armja pruska, zawsze zwyciężać będzie; *Słowo* zaś podało, że Moskwa może mieć w Europie na każde zawołanie przeszło dwa miliony żołnierza. Wszyscy widzą, do czego ci nieprzyjaciele Austrii dążą; być może i cesarz austriacki przekonał się, że największymi nieprzyjaciłmi jego cesarstwa są centraliści, bo, jak piszą, nie chce on udzielić swego przyzwolenia na wniesienie w radzie państwa prawa do wyborów bezpośrednich, które właśnie ci centraliści jak najprędzej chcieliby przeprowadzić, aby przez to opanować ster rządu, posieść władzę i oddać ją w ręce ks. Bismarka. Jeżeli centraliści wezmą górę, to Austrija runie, jeżeli federaliści, żądający wolności dla wszystkich ludów monarchji austriackiej zwyciężą, to się ona ostoi, nabierze siły i będzie mogła skutecznie odpierać zachcianki tak moskiewskie, jako i pruskie.“ —

**Prusy i Niemce.** Po przyjęciu zmiany 15 artykułu konstytucji w myśl projektów kościelnych ministra Falka, rząd ma szerokie pole do walki z kościołem. Dotychczasowe brzmienie artykułu 15 konstytucji, było hardzo nie na rękę rządowi, albowiem stawiało kościół w pewnej niezależności od państwa. Stosownie zaś do zmiany przyszłej, kościół obowiązany jest do nległości ogólnym prawom państwowym i prawnie uregulowa-

nemu dozorowi państwa. Po takim orzeczeniu, niewiele może mieć wartości pozostawione kościołowi ewangelickiemu i katolickiemu, jako też i innym stowarzyszeniom religijnym, prawo zarządzania swemi sprawami i korzystania ze wszelkich zasobów, przeznaczonych na cele dobroczynne i oświaty. Najważniejszem w tej zmianie konstytucji jest przyznanie państwu zwierzchnictwa nad kościołem i wynikający stąd obowiązek kościoła do posłuszeństwa. Teraz rząd pruski będzie mógł najspokojniej przystąpić do dalszych w tym względzie reform, bez obawy narażenia się na zarzut pogwałcenia konstytucji. — Kr.

I tym razem wystąpił znów sędziwy poseł Gerlach przeciw wszelkiej zmianie konstytucji, i choć gorliwy ewangelik, bronił praw kościoła katolickiego, utrzymując, że nowe prawa przyniosą wprawdzie pewną szkodę kościołowi katolickiemu, ale nigdy go nie rozbiją, jak kościół ewangelicki, którego słabe urządzenie wewnętrzne nie oprze się natarcywości gwałtu, któremu nowe prawa wrota otwierają. —

Starożytny pogański Rzym podbił narody, ale zostawiał podbitym ich język, zwyczaje i prawa ojczyste. W czasach atoli naszych, które mają być oświeconemi, przeciwnie pojawia się w tym względzie wielka dzikość. Trudno pojąć, jak mogła w głowie ministra pruskiego, który stoi na czele oświaty i zarządu szkołami, powstać myśl, aby zakazywać dzieciom polskiego narodu modlić się do Boga w swoim języku. — Z tej przyczyny posłowie polscy w sejmie pruskim zainterpelowali ministra Falka, a p. Wierzbński uzasadnił interpelację. Przypomnił on sejmowi, że trzej monarchowie, którzy się podzielili Polską, w r. 1815 spisali w Wiedniu traktat i w nim na wieczne czasy przyrzekli: że Polacy choć utracili niepodległość, mają pozostać takim narodem, jak ich Pan Bóg stworzył, mają używać swego języka w szkole, urzędzie i kościele. Dalej mowca wykazał krzywdy, których mimo tego traktatu dopuścił się rząd pruski, weale nie lepszy od rządu moskiewskiego. — Ciekawi jesteśmy, co minister odpowie. —

D. 7. bm. miał poseł Lasker długą mowę przeciw nadnżyciom, jakich się dopuścił rząd, a mianowicie minister Itzenplitz przy udzielaniu koncesyj do budowania kolei żelaznych. Ciężkie tam są zarzuty. —

— *Germania* ogłosiła pismo przedłożone ministerstwu pruskiemu d. 30. stycznia br. przez arcybiskupów poznańskiego i kolońskiego w imieniu całego episkopatu w Prusach, nadmieniając, że protest przeciw nowym ustawom niezadługo uzyska także podpisy wszystkich biskupów. Pismo arcybiskupów zbija po szczególe wszystkie zarzuty robione kościołowi, i wykazuje bezprawie, z jakim rząd przeciw instytucjom katolicyzmowi występuje. Gdy bowiem rząd nakazuje, aby każdy teolog nietylko pobierał nauki na uniwersytecie zamiast w seminarjum, ale jeszcze, aby po skończonym kursie trzechletnim składał egzamin z filologii, historii i filozofji, stawia daleko większe wymagania duchownym, aniżeli kandydatom do wszystkich innych zawodów. Pod pozorem, jakoby wychowanie w konwiktach było niekorzystnem dla ducha, charakteru i patriotyzmu, zakazuje państwo kościołowi to wszystko, co jest dozwolone i nznane za dobre na każdym inném polu. Tak państwo wychowuje swych oficerów w domach kadetów od dzieciństwa; dozwala utrzymywać pensjonaty przeznaczone dla powołania wszelkiego rodzaju; tylko kościołowi, który właśnie najbardziej potrzebuje oso-



nych zakładów dla katolickich dzieci i dla chcących się poświęcić stanowi duchownemu, konwikty są wzbronione. — Prawem koniecznym, bez którego żadne stowarzyszenie istniećby nie mogło, jest możliwość wykluczania członków nie szanujących ustaw lub pracujących w celu ich obalenia. A prawa tego pozbawia rząd kościół. Apelacja zaś od sądu duchownego do świeckiego, niweczy ndzielność kościoła i zaciera granicę między jego władzą a władzą państwa, z której to przyczyny biskupi ważności jej uznać nie mogą. — Podług nowej ustawy, ma być także zaprowadzonym sąd najwyższy dla spraw kościelnych, przeciw czemu biskupi protestują, oświadczając, że w postępowaniu tém widzieć tylko mogą dążność rządu, aby niezależny kościół katolicki postawić w zupełnej zawisłości od państwa. — Cz.

— W Berlinie znowu mówią o cofnięciu temporaljów (dochodów) wszystkim katolickim biskupom. Powodem do tego ma być powyższy memoriał episkopatu do ministerstwa, odmawiający państwu prawa mieszania się do wewnętrznych spraw kościoła, oraz wiadomość dziennika *Germania*, że biskupi przygotowują nowy manifest, wprost do cesarza zaadresowany, a wypowiadający te same zasady. Że wstrzymanie temporaljów nastąpi, zdaje się to potwierdzać najnowszy artykuł *Prov. Corr.*, który odpowiadając na memoriał biskupów, dobitnie żąda, aby ustawy, którym sprzeciwia się pruski episkopat, były przeprowadzone wszelkimi środkami. —

— Gwałtowne naruszenie granicy międzypaństwowej zaszło w sobotę, 25. bm. niedaleko młyna Kuny na Górnym Śląsku, nad rzeczką graniczną Brynicą. Młyn ten położony nad samą granicą, a po stawidłach przy upuszczeniu do tegoż młyna należący przyzwyczaili się ludzie przechodzić granicę pomiędzy Królestwem Polskim a Górnym Śląskiem. Przejście to nie jest wprowadzić urzędowem, ale było ustawicznie w użyciu. Aby utrudnić przebywanie granicy w owym miejscu, przybyło d. 25. pm. czterech rosyjskich żołdaków granicznych pod dowództwem kapitana i podoficera, w mundurze i uzbrojeni w siekiery, i pomimo protestu z strony dzierżawcy owego młyna zaczęli rąbać wierzebie budowlę npustu. Drzewo pozrębywane starannie poskładano na stronie pruskiej. Podczas gdy dzieło zburzenia szło w najlepsze, udał się pewien urzędnik pruski z z niedalekiej buty górniczej wraz z dwoma dozorcami na miejsce i zwrócił kapitanowi rosyjskiemu uwagę na to, iż npust jest własnością poddanego pruskiego, i prosił go, aby odstąpił od dalszego burzenia go. Kapitan rosyjski spytał urzędnika pruskiego o nazwisko i o legitymację dającą mu prawo do podobnego protestu. Urzędnik pruski wylegitymował się i zapytał teraz kapitana rosyjskiego o jego także nazwisko, aby je wymienić w swoim raporcie. Zamiast wszelkiej odpowiedzi kapitan rosyjski dobywa pistoletu i mierzy do urzędnika; ale coś tam około krucicy nie było w porządku, więc chowa ją z powrotem do kieszeni. Późem kapitan powiedział słów kilka swojemu podoficerowi, który pobiegł do stojącego w pobliżu wozu oficerskiego, wydobyl coś z niego i przyniósł ukrycie pod płaszczem. Była to krótka strzelba, sztuciec, którą kapitan rosyjski odebrawszy od podoficera zmierzył ku urzędnikowi pruskiemu. Dodać tu należy, że kapitan rosyjski stał po jednym brzegu rzeczki, a urzędnik pruski po drugim. Kapitan strzela, a jeden z dozorców towarzyszących urzędnikowi pruskiemu, nazwi-

skiem Pelka, pada ugodzony w prawą stronę piersi. Strzelba nabita była grubym śrutem, a ranny Pelka dostał sześć czy siedm ziarn w pierś, w szyję i prawe ramię. Rany mają być nader niebezpieczne (dziś, Pelka może już nie żyje). Krótko po strzale przybiegł żandarm pruski, a wszyscy żołnierze rosyjscy szybki rozpoczęli odwrót. Sprawa ta niezawodnie stanie się przedmiotem rokowań dyplomatycznych. — G. T.

**Hiszpanja.** Król Amadeusz, znękaný rządami Hiszpanji szarpanej ciąglemi rozruchami, postanowił złożyć koronę. Minister jego Zorilla oświadczył d. 10. bm. w sejmie, że król objawił zamiar podziękowania, i że od zamiaru tego odwieść go nie można było. Król żądał ostatecznie 24 godzin do namysłu. — Następnie sejm ogłosił się za nieustający. — Pewnie król nie chce czekać, aby go zmuszono, i raczej dobrowolnie zrzeka się tronu. Jednak spodziewają się jeszcze dobrego załatwienia tej sprawy. —

**Anglja.** D. 7. lutego otwarty został parlament. Mowa tronowa stwierdza, że Anglja zostaje w przyjaznych stosunkach z wszystkimi państwami zagranicznymi; donosi, że bezzwłocznie cofnięto wojska angielskie z Sant Jago zaraz po rozstrzygnięciu sprawy przez cesarza niemieckiego; zapowiada przedstawienie projektu do ustawy, upoważniającej rząd do wypłacenia Ameryce wynagrodzenia, przyznanego jej przez polubowny sąd genewski w sprawie Alabamy; przyrzeka udzielenie izbie korespondencyj prowadzonych z Rosją w sprawie Azji środkowej. Następnie uchwaliła izba niższa i izba wyższa jednogłośnie adresa w odpowiedzi na mowę tronową. — W izbie niższej jednak Disraeli i Horsman ganili rząd za zachowanie się jego w sprawie Alabamy. Gladstone stanął w obronie rządu. W izbie wyższej oświadczył Granville, że niepokojące pogłoski o środkowej Azji nie mają żadnej podstawy. —

**Szwecja i Norwegja.** Obadwa te kraje, choć stanowią jedną monarchję szwedzką, mają osobne prawa, urządzenia administracyjne i dotychczas mają odrębną swoją narodowość, nieco odmienny język, swoje zwyczaje, obyczaje i tradycje. Stosunek Norwegów do Szwedów jest mniej więcej taki, jak dawniej Litwy do Polski. Norweg dumny jest na swe imię, tak samo i Szwed. Myśl zlania tych dwóch narodów w jeden, do czego dążyli królowie szwedzcy, nie mogła się dotąd urzeczywistnić. Teraźniejszy król szwedzki podjął na nowo myśl tę, pojechał na sejm do Christianji, stolicy norwęgskiej, aby przeprowadzić to zjednoczenie, czyli, jak to nazywają, unją. —

#### Rozmaitości.

— *Cesarzowa Karolina Augusta*, wdowa po cesarzu Franciszku I., umarła d. 10. bm. o godz. 12<sup>1/4</sup> w południa. Była ona córką króla bawarskiego Maksymiljana I., urodzona 1792 r., a zaślubiona cesarzowi Franciszkowi I. 1816 r. Zakłady duchowne i dobroczynne i ubóstwo poniosły przez jej zgon ogromną i niepowetowaną stratę. Żyjąc bowiem w zakonnej prawie skromności, cały swój majątek poświęcała na czyny samarytańskie, na wspieranie nbożnych i kościołów. —

— *Redaktor Orędowina* dr. Szymański, skazany został przez sąd poznański na 4 miesiące więzienia z powodu artykułu „Walka z kościołem bożym.” Sąd dopatrzył się w rzeczonym artykule obrazy majestatu. Skazany zapowiedział rekurs. —

— *Rozbicie i zatonięcie okrętu „Northfleet.”* Przeróżające opisy podają angielskie dzienniki o rozbiciu okrętu „Northfleet” w Canal la Manche. Statek ten wiozł szyny kolejowe i przeszło 400 robotników do Australji z żonami i dziećmi. Porucznik



Knowles, który w zastępstwie pozostałego przypadkiem w Londynie kapitana, dowodził statkiem, wypłynąwszy z Tamizy pod noc, obawiał się burzy, kazał tedy na noc zarzucić kotwicę o 2 mile od lądu. Wszyscy podróżni spali już w swych kajutach, gdy wśród ciemnej, dżdżystej nocy niewiadomego nazwiska parowiec nadpłynął całym pędem pary, i rufą swoją uderzył w bok statku, mimo dawanych sygnałów i nawoływania majtków, stojących na pokładzie „Northfleetu”. Uderzenie było tak fatalne, że zrobiło wielki otwór pod wodą i belki pokładu pękły z hukiem jakby armatnim. Pierwszym na pokładzie był Knowles, a najrównież katastrofę, sygnalizował o ratunek, ale nieznany okręt szybko odpłynął i znikł z widnokręgu. Knowles zarządził pompowanie, lecz woda wciskała się potężnie do wnętrza statku. Nie było ratunku. Kazał tedy spuścić łodzie i ratować przede wszystkim kobiety z dziećmi, zmuszając swoją młodą, dopiero przed miesiącem zaślubioną żonę do opuszczenia tonącego statku. Tu się objawiła dzikość męskiego motłochu angielskiego. Odpychali kobiety, a sami spuszczaali się do łodzi. Knowles dobył rewolwera, i strzelając wypłoszył ich. Uratowało się na łodziach zaledwo 92 osób, inni zatopili. Knowles pozostał na statku i zginął jako bohater. Statek zatonął w 25 minutach po uszkodzeniu. Rząd angielski robi poszukiwania za sprawcą nieszczęścia, który tak ohydnie opuścił nieszczęśliwych. Jest podejrzenie na dwa okręty hiszpańskie, chociaż domyślano się, że i sprawca mocno uszkodzony, niedaleko zapłynął i musiał także zatopić. — Według najnowszych doniesień sprawcą tej katastrofy jest hiszpański okręt *Murillo*, który szczęśliwie dopłynął do Kadyksu, lecz tam konsul angielski domaga się wydania jego. —

— *Burze straszliwe* które zeszłej jesieni nawiedziły Europę północną, zrządziły niezmiernie straty w marynarce. Niemcy, Danja, Holandia i Anglja najwięcej ucierpiały; w ciągu jednego miesiąca października zginęło 240 okrętów żaglowych, z nich 115 angielskich, 21 norweskich, 18 holenderskich, 17 niemieckich, 14 francuskich, 4 amerykańskie, 9 szwedzkich, 5 hiszpańskich i 5 rosyjskich. Włochy, Chili, Portugalia, straciły po trzy okręty; Belgja, Guatemala, Salwador, Meksyk, Austria, Rzeczpospolita Argentyńska, Nicaragua, Brazylja i Turcja po jednym okręcie. W tymże czasie zginęło 18 parowców. —

### Z Cieszyna.

— *O strajce inteligencji cieszyńskiej.* Pewna partja w Cieszynie zaczyna się już obawiać, żeby przyszłe wybory do rady gminnej inaczej mogły się udać, niż dotychczasowe. W rzeczy samej obawy takie nie są płonne, i partja owa przeczuwając to i zapobiegając temu przed czasem, przyznaje się sama do tego, że są powody do takich obaw, i że ludność cieszyńska miałaby przyczynę do porzucenia niektórych jej matadorów w radzie gminnej. Cóż więc ta partja czyni? Stawia artykuł do *Sylezji*, mniej więcej tej treści: jeżeli ludność nie będzie obierała według woli owę partji, to inteligencja zastrajkuje naprzeciw niej. Artykuł ten godzien bliższej uwagi. Kiedy w Bielsku robotnicy zastrajkowali, zwolennicy tej partji jak najwięcej oburzali się na to w *Sylezji* i szkalowali robotników, zwalając całą winę na „hałasę słowiańską” i starając się uniewinnić Niemców; a teraz ciż sami wzywają do strajki czyli do takiego samego postępowania, ale nie robotników lecz inteligencję a to jeszcze niemiecką! Otoż tę okrzykaną „hałasę polską” za przykład i wzór sobie biorą, od niej się uczą i chcą ją naśladować! — Coby też to mogła być za inteligencja? Zapewne że taka, któraby była godną podburzających ją do strajki, bo godzien żołnierz wodza a wódz żoł-

nierza. Taką inteligencję szewscy czeladnicy wiedeńscy już dawno wyprzedzili.

Wiemy wprawdzie, że w Bielsku i gdzieindziej nie potępiano tylko strajki, ale potępiano rozruchy jej towarzyszące; ale któż nie wie, że rozruchy były tylko koniecznym następstwem strajki, a bez strajki nigdyby do nich nie było przyszło. Strajki bowiem były powodem rozruchów, sięgnięcia na majątek cudzy, zakroczenia wojkowego i krwi rozlewu. Robotnik nie rozważał, co ze strajki dla niego nastąpić może; ale człowiek niby uczony powinien wiedzieć z tak licznych przykładów, do czego strajka doprowadzić może, powinien wiedzieć, że nikt z góry następstw takiego kroku i małego na pozór początku obliczyć nie może, powinien wiedzieć, iż nie trzeba grać z ogniem. A kiedy taki człowiek przecie z zimną krwią i z rozważą do strajki wzywa i nią grozi, cóż to o nim powiedzieć trzeba? Taki człowiek miałby kierować wyborami według swojej woli? Do czegożby doprowadziło jego panowanie w radzie gminnej? Czy można się spodziewać od takiej bezsumienności albo przypuszczenia tylko lekkomyślności, możnaż się spodziewać sumienności, roztropności i poświęcenia? Zle z tym miastem, gdzieby on rządził!

Ale spytać się go dalej, kto mu dał prawo mówić w imieniu całej inteligencji? Bo zaprawdę obraził on i poniżył całą inteligencję, grożąc z jej strony podobnym krokiem. Mniemanie o inteligencji naszej jest za wysokie, ażebyśmy ją sądzili być zdolną do takiego postępowania. Protestujemy przeciw twierdzeniom artykułu *Silesii* w imieniu inteligencji albo przynajmniej tych, co się na to oburzają. A liczba takich jest nie mała. — Zadaniem inteligencji jest przyczyniać się do zgody pomiędzy wszystkimi warstwami, ale nie wzywać do rozdwojenia, i tworzyć stosunki i mówić groźby, które mogą jeszcze powiększyć niezgodę, jeżeli już taka istnieje. Tak czynią tylko ajenci Bismarka, organizując strajki pomiędzy robotnikami, których surowość, jeżeli są Słowianami, potem się szkaluje. Z tymi ajentami nie wyparł się pokrewieństwa autor owego artykułu *Silesii*, i zapewne tylko o ich inteligencji mówi, pochodzącej z wielkiej rzeszy niemieckiej.

Robotnicy w Bielsku i gdzieindziej, pomijając że byli zwiedzeni, jeżeli strajkowali, to dla tego, aby mieć więcej chleba. Ale tu strajka dla tego ma się uorganizować, aby zmusić ludzi do głosowania naprzeciw własnemu sumieniu i przekonaniu. Tutaj pokazuje się nawet wyższość robotników, bo cel ich nie jest niemoralny albo nie tyle niemoralny. Toż taka jest ta wolność wielce wychwalana: przeszkadzać drugim w wolnym wykonaniu wyborów i zmuszać ich poniekąd do głosowania według upodobania jednej partji? — Mówiono wiele o wpływie księży na wyborców, chociaż nigdy nie nie działało się nieprawego, i chociaż przeciwna strona jeszcze więcej agitowała; ale coś podobnego jeszcze się nie stało, chyba było prawdą, iż niektórzy ekonomi i fersterzy kameralni zagrozili utraceniem zarobku w razie nieprzyjaźnego głosowania!

Ludność cieszyńska będzie obierała według własnego przekonania, nie dbając na żadne groźby ani na żadne strachy na Lachy. Korespondent ów chciałby rzecz wystawić tak, jakoby chodziło o interesa inteligencji; ale wiemy dobrze że tu nie chodzi o inteligencję, lecz o pewne osobistości, bojące się o swe panowanie. Te osobistości a inteligencja są dwie rzeczy wcale różne; korespondent zaś dla tego mięsza pojęcia



i uważa oboje za to samo, aby utrzymać osobistości. Wiemy że ludność cieszyńska nie wykluczy inteligencji, jeżeli do mężów jakich pomiędzy nią może mieć zaufanie, bo jej nigdy nie wykluczyła, chociaż i pomiędzy niższymi warstwami mogą być mężowie jeszcze większego zaufania, co było tylko naturalnem. Jeżeli zaś jakiegokolwiek osobistości nie posiadają więcej zaufania, niech ich ludność śmiało odrzuci i niech będzie przekonana, że u inteligencji nie znajdzie przeszkody, ale uznanie i poparcie słusznej swej sprawy.

Na koniec jeszcze coś strajkarzom na uwagę. Dajmy na to, że część inteligencji utworzyłaby strajkę: cóż na to powiedzą strajkarze, gdyby znękana takim postępowaniem druga część inteligencji utworzyła kontrastrajkę, a do niej przyłączyłoby się mieszczaństwo i ludność okoliczna? Zabiłoby się owe stronnictwo własną bronią. Każdy kto miecza z pochwy dobywa, mieczem ginie. Z tego powodu pokaże się strajka dosyć kwaśną wszystkim, którymby się jej zachciało. Przeto niech strajkarze cicho są ze strajką i ani z nią się nie odzywają, albowiem kto wiatr sieje, zbierać będzie burzę. Takich groźb nikt ani tyle się nie zleknie, ile dziecko straszka. —

— *Wybory gminne w Cieszynie* mające się odbyć już w końcu tego miesiąca, zatrważają istotnie niektóre koterje. Jeżeli mieszczaństwo nie ulegnie znowu podmowom i postrachom, mogą ważne nastąpić zmiany. —

— *Wyciąg z protokołu posiedzenia Wydziału towarzystwa rolniczego dla Ks. Cieszyńskiego d. 4. stycznia i 8. lutego 1873 r.* Przewodniczący: Prezes Towarzystwa. 1. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący przeczytał odpawę, jaką wys. o. k. rząd krajowy na podanie towarzystwa o zatwierdzenie statutowi kasy zaliczkowej temuż przesłał, przeciwko czemu upelnomocnieni pp. Glajcar i Klebinder apelację do c. k. ministerstwa podali. — 2. Przewodniczący podaje wniosek, ażeby towarzystwo zakupiło maszynę do siewu. Zgodzono się więc na zakupienie siewnika „Garetta“ i dwóch ręcznych maszyn do siewu konieczy. Zakupienie tychże polecono pp. Cienciale i Żurkowi. Pieniądze mają się przez sbskrypcję zebrać, nłożenie zaś statutowi: jak, kiedy i komu wypożyczać takich maszyn, przyjął p. Jerzy Cienciała. — 3. Postanowiono zakupić nasienia dobrego do siewu wiosennego tj. owsa, jęczmienia, konieczy i ziemniaków „Kaliko“. Członkowie tow. winni się zgłosić o takie do 24. lutego br. w Czytelnicy Lndowej pod „Złotym Wołem“, a przynajmniej 1 reński zaliczki złożyć. — 4. Cymorek z Karpentnej życzy sobie żyta świętojańskiego, ziemniaków karwińskich i różowych amerykańskich; Pszczółka ze Śmiłowic zaś owsa z niemieckich gór. — 5. Postanowiono szczodrym dawcom za wsparcie towarzystwa darami pisemne podziękowanie przesłać. — 7. Jerzy Buzek wyraża życzenie wydawania kalendarza rolniczego, ku któremu celowi wybrano komitet z dr. ks. Otto, pp. sekretarzy i Buzka. — 8. Następnie uchwalili Wydział na wniosek p. J. Cholewy, mianować JExc. hrabiego Engenjusza Larysza honorowym członkiem tegoż towarzystwa, jako wzorowego gospodarza księstwa Cieszyńskiego. — Prócz tego załatwiono wiele drobniejszych rzeczy.

Posiedzenia te Wydziału tow. rol. odbywają się w następujących dniach: 4. stycznia, 8. lutego, 1. marca, 5. kwietnia, 3. maja, 7. czerwca, 5. lipca, 2. sierpnia, 6. września, 4. października, 1. listopada, 6. grudnia rb. każdą razą o 1 godzinie popołudniu. Wzywamy gorąco wydziałowych do uczęszczania na posiedzenia. — Potrzeba czynu, by czego dopiąć! — *J. Cholewa* sekretarz. —

— *Względem petycji przeciw reformie wyborczej rady państwa, która miała być podpisaną w Cieszyńsku*, donosi korespondent krakowski *Kraju* a za nim inne dzienniki polskie następującą historyjkę: „Polacy na Śląsku poszli za głosem p. Cienciały, że dla nich wybory bezpośrednie muszą wypaść korzystnie i dla tego nie przyłączają się do powyższej petycji, ani też osobnej nie wysłał.“ Jest to fałsz. P. Cienciała nie miał nawet sposobności odezwać się publicznie do Polaków na Śląsku w sprawie wyborów bezpośrednich, żeby za jego głosem pójść mogli. — Ale sprawę petycji oddano wielkim jenjuszom, którzy strasznie zazdroszczą, gdy inny coś zrobi, a złoścą się, gdy sami co zrobić mają, — a na tém cała sprawa dobra cierpi. Owi to wielcy jenjusze, zaspawszy gruszeki w popiele, gdy nie stał się cud bez pracy, — podobno teraz dla zmazania swej winy chcą wydać p. Cienciałę jako kozła na ofiarę. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy Księstwa Cieszyńskiego* wpłynęły w ostatnich dwóch tygodniach następujące znaczniejsze wkładki: Ks. kanonik Henryk Matzke w Krakowie 10 złr., p. Jan Welichowski ze Lwowa przesłał 17 złr. od 17 członków; ks. dziekan Józef Michalek w Skoczowie 5 złr.; ks. proboszcz Józef Onderek w Skalicy 5 złr.; dochód z balu w Stanisławicach przeznaczony od komitetu na cel Towarzystwa 6 złr.; dr. Dietl prezydent miasta Krakowa 10 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8. lutego: pszenica (83 ft.) 6 zł. 31 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 34 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 10 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 63 kr., ziemniaki — złr., — kr., masło 60 kr

Ażo od srebra w Wiedniu 5. lutego: 7.75. — Dukat cesarski 5.12. — Talar 1.62 — Renta papier. 68.80; — rebr. 73. —

## Ogłoszenie.

Przy dwuklasowej szkole ludowej w **Orłowej**, z językiem wykładowym czeskim i niemieckim, jest opróżniona posada **podnauczyciela** z roczną placą — złr. i pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, z wykazami co do wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, wnieść najpóźniej do **d. 10. marca 1873**, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przełożoną radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w **Orłowej**.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 6. lutego 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Schubert.**

## Ogłoszenie.

Przy dwuklasowej szkole ludowej w **Hruszowie**, z językiem wykładowym czeskim i niemieckim, jest opróżniona posada **podnauczyciela** z roczną placą 300 złr. i pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, z wykazami co do wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, wnieść najpóźniej do **d. 10. marca 1873**, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przełożoną radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w **Hruszowie**.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 7. lutego 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Schubert.**

**Najlepsze nasiona jarzyn, kwiatów i gospodarczych roślin** z pierwszej ręki, wybor suszonych nieśmiertelniczek, bukietów i wieńców, jako też drzewka owocowe w najszlachetniejszych gatunkach, i krzewy ozdobne poleca po najniższych cenach i oczekuje rychłych zamówień.

**Fryderyk Koehler**

ogrodnik umiętny i handlujący nasionami w Mysłowicach na pruskim Śląsku.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Poczta:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia i  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 22. lutego.

## Republika w Hiszpanji.

Nagle, niespodzianie i wcale spokojnie, bez krwi rozlewu, przybyła w Europie nowa republika, którą jest Hiszpanja. A obwołanie tej republiki stało się całkiem legalnie: Król Amadeusz oznajmił sejmowi, że składa koronę; sejm jako reprezentant narodu ogromną większością 256 głosów przeciw 32, postanowił republikańską formę rządu, i naród przyjął tę zmianę spokojnie.

Stało się to wszystko jakby cudem. Przebieg tych wypadków jest następujący. Dnia 11. lutego odczytano w sejmie poselstwo królewskie tej treści: Król nie zapoznaje wysokiego zaszczytu kierowania losami kraju, jakkolwiek głęboko zawichrzonego, i miał stałe postanowienie dotrzymania zobowiązań swoich przysięgą stwierdzonych, względem zachowania konstytucji; mniemał bowiem, że niedoświadczenie swoje zastąpi lojalnością. Wszelako co do tego najgorętszego życzenia swego zupełnie się zawiódł, gdyż Hiszpanja w nieprzerwaną żyje walkę. Gdyby to był nieprzyjaciel zewnętrzny, z którymby się walka toczyła, nigdyby nie składał władzy swój; ale nieprzyjacielem tym są sami Hiszpanie, którzy z sobą walczą. Nie chce on jednak być królem jednego stronnictwa, ani też rządzić wbrew ustawom. Wszelkie dalsze w tym duchu wysilenia uważa za bezwzględne, i dlatego składa koronę w swoim i swoich dzieci i następców imieniu.

Po przeczytaniu poselstwa królewskiego, prezes sejmowi wniósł, aby poselstwo to podzielił senatowi, i aby obie izby zebrały się razem dla objęcia praw zwierzchnictwa. — Sallavera w imieniu swego stronnictwa konserwatywnego wyraził życzenie, aby postąpić w myśl ustaw, i oświadczył, że wapiąc będzie rząd, który utrzyma porządek społeczny i całość Hiszpanji. Ulloa podobnie uczynił oświadczenie, dodając do tego słowa przyjęte oklaskami: Ojczyzna musi dla każdego stać przede wszystkim. Castelar, znany republikanin wyraził zadowolenie z takiego zachowania się konserwatystów.

Obie izby zebrały się natychmiast razem. Prezes senatu przewodniczył wspólnemu posiedzeniu i odczytał wezwanie prezesa sejmowi do wspólnego obradowania obu izb, które jako narodowe zgromadzenie ogłosiły się za władzę zwierzchnią pod imieniem: *wszechwładne kortezy hiszpańskie*. Minister spraw zagranicznych Martos oznajmił, że prezes ministrów Zorilla nie może przybyć na zgromadzenie, ale że król najwyra-

źniej objawił postanowienie zrzeczenia się tronu i że ministerstwo żąda także uwolnienia. *Podziękowanie króla przyjęły kortezy jednogłośnie.* — Następnie mianowano komisję dla wypracowania adresu na poselstwo królewskie. Adres ten zawiera oświadczenie, że naród hiszpański, skoro niebezpieczeństwa przeminą, zaofiaruje królowi, wprowadzić nie koronę, ale godność obywatela wolnej niepodległej Hiszpanji. Drugą komisję obrano dla odprowadzenia króla do granic państwa. Dalej przedłożono wniosek, aby kortezy obejmując władzę zwierzchnią zamianowały odpowiedzialną przed temiż kortezami *władzę wykonawczą w formie republikańskiej*. Wniosek ten przyjęto, i uchwalono ustawę, że *zaprowadza się forma rządu republikańska* i zwierzchnia władza przenosi się na reprezentację kraju. Za ustawą tą głosowało 256, a przeciw niej tylko 32. Mowcy polecali jedność i zgodę stronnictw pod sztandarem republiki; republikanizm bowiem nie jest od dzisiaj w Hiszpanji, a wszyscy powinni pamiętać że są Hiszpanami, którzy pod tą formą rządu pokój dla kraju uzyskać pragną.

Na posiedzeniu d. 12. bm. wybrano nowy rząd, którego skład jest następujący. Na czele ministerstwa stoi Stanisław Figueras, nieugięty i potężny wy-  
mową obdarzony republikanin, którego ideałem jest federacyjna rzeczpospolita. Ministrem wojny jest generał Cordoba, radykalista. Ministrem marynarki Józef Marja Beranger, radykalista i znakomity mówca. Ministrem spraw zagranicznych Emiljusz Castelar, słynny i wymowny republikanin. Ministrem spraw wewnętrznych Franciszek Pi y Margall, umiarkowany republikanin. Ministrem sprawiedliwości Mikołaj Salmeron y Alonsso, zasłużony poseł republikański. Ministrem kolonij Franciszek Salmeron y Alonsso brat poprzedniego, radykalista i wyborny mówca. Ministrem finansów Józef Echegaray radykalny demokrat. Ministrem rolnictwa i komunikacji Emanuel Beccero Wocha, radykalny. — Tak więc rządem podzielili się radykaliści z republikanami, a godnym uwagi jest, że konserwatyści, chociaż dotąd stanowili większość w zgromadzeniu, zachowali się umiarkowanie i zgoda całkiem uległa. Na mowcach i ludziach uczciwych nie brakuje temu rządowi; jeżeli z wymową i uczciwością połączą także przymioty mężów stanu, to przyszłość pokaże. — Jest więc republika, jest rząd republikański, tylko prezydent republiki jeszcze nie wybrany. — Pre



zydentem zgromadzenia narodowego wybrany jest Martos 222 głosami. Martos oświadczył, że ręczy za porządek. Figueras wyraził nadzieję, że republika w Hiszpanji będzie na zawsze ustaloną, a za jej przykładem pójda inne łacińskie lndy, tj. Włochy i Portugalia.

Podczas tych wypadków, w Madrycie stolicy hiszpańskiej gromadziły się tłumy ludy, ale zachowały się jak najspokojniej. Również i we wszystkich prowincjach panuje zupełny spokój. Dowód to, że lud hiszpański przywija z zadowoleniem zmianę formy rządu; lubo zagraniczne pisma wyrażają obawy, że na Hiszpanję dopiero przyjdą ciężkie dnie.

Król Amadeusz wraz z rodziną opuścił d. 12. bm. o godzinie 6 zrana Madryt, odprowadzony do granicy, przybył d. 13. bm. do Lizbony w Portugalji. Obrął on tę drogę, obawiając się band karlistowskich. Z Lizbony ndaje się do Rzymu. — Przed odejściem, w poselstwie do sejmu nłżył on swemu sercu, wypowiadając ostre prawdy Hiszpanom. Lecz zarazem przyznawszy, że monarchja w Hiszpanji stała się niemożliwą, tém samém ułatwił przyjęcie republikańskiego rządu.

Nowy rząd rozesał okólnik do wszystkich reprezentantów Hiszpanji za granicą, donosząc o obwołaniu rzeczypospolitej. — Zjednoczonym Stanom Amerykańskim należy się honor, że pierwsze nadesłały uznanie rzeczypospolitej hiszpańskiej; podobno uczyniły już to także Francja, Anglja, Belgja i Szwajcarja; za tym przykładem, pewnie pójda inne państwa, i Hiszpanja odtąd jako rzeczypospolita zajmie miejsce w wielkiej rodzinie narodów europejskich. — Obecnie też w innych państwach uwaga publiczna jest całkowicie zwrócona na wypadki hiszpańskie. We Francji prasa republikańska wita sąsiednią rzeczypospolitą z gorącym społeczeństwem; lecz monarchiczne dzienniki francuskie przepowiadają wszelkie nieszczęścia, i koją się najdziej, że Hiszpanja wróci znown na łono monarchji. Rzeczywiście dla francuskich monarchistów jest to nieszczęście, iż sąsiednia Hiszpanja ogłosiła się republiką. Angielskie pisma pochwalają krok Amadeusza, i wyrażają się o byłym królu przychylnie; również pochwalają stateczne dziś zachowanie się Hiszpanów. Półurzędowe włoskie dzienniki nadrabiają miuą i nazywają Amadeusza bohaterem, którego Hiszpanja nie poznała. Pruskim dziennikom bardzo te zdarzenia nie na rękę, i wyrażają się o nich nieprzyjaźnie, jakby się obawiały wpływu na rozwój państwa pruskiego, w którym śmiało głosi się zasada „siła przed prawem.“

Że zmiana taka w Hiszpanji mogła tak prędko i bez żadnych wstrząśnień się odbyć, to istotnie dowodzi, że podstawa tronu króla Amadeusza w Hiszpanji była słaba, skoro tron ten tak łatwo runął. Amadeusz podczas dwuletniego pobytu i rządu w Hiszpanji nie zdołał się tamże aklimatyzować, nie potrafił zjednać sobie większej przychylności umysłów. Następstwo tego było

nieuniknione. Gdyby był chciał dlnżej pozostać, może musiałby ustąpić przemocy; wołał więc njść przed tą ostatecznością. Lecz też i w ogóle zdaje się, że monarchja w Hiszpanji straciła urok.

Wiadomo, że zawichrzenia hiszpańskie były także przyczyną wojny francuskó-pruskiej. Po detronizacji królowej Izabeli, Bismark chciał księcia pruskiego Hohenzollerna osadzić na tronie hiszpańskim. Gdy Napoleon III. oparł się temu, przyszło od słów do czynu, to jest do wojny. Podczas téjże, d. 16. listopada 1870 wybrali Hiszpanie Amadeusza, młodszego syna króla włoskiego Wiktora Emanuela, na tron św. Ferdynanda. Wówczas głosowało 191 posłów za Amadeuszem; za republiką głosowało 63, za księciem Montpensier 27, za Esparterą 8, za księciem Asturji 2, za córką Montpensiera 1, a 19 nie głosowało. Jak wielka różnica między ówczesnem a dzisiejszem głosowaniem. Gdy wówczas w zgromadzeniu narodowem za republiką było tylko 63 głosów, to na dniu 11. lutego br. oświadczyło się za nią 256 głosów, a tylko 32 było przeciw. Taki postęp uczynił republikanizm w Hiszpanji w przeciągu dwu lat. — Podczas tego dwulecia król Amadeusz zmieniał 9 razy ministerstwo, próbując za pomocą różnych stronnictw utrwalić swe panowanie. Lecz właśnie ta zmienność przyczyniała się do jego upadku. W listopadzie zeszłego roku przybyła do tego następująca okoliczność. Król mianował jenerała Hidalgo naczelnym dowódcą artylerji, a niemal wszyscy dostojnicy zaprotestowali przeciwko temu i zażądali uwolnienia, nazywając to mianowanie nieprawdęm i nieusprawiedliwionem. Gdy sprawa przyszła przed kortezy, Hidalgo ustąpił, lecz ministerstwo postanowiło wynagrodzić Hidalgo innym ważnym urzędem. Kortezy z tego powodu dały ministerstwu votum nieznanfania. Król Amadeusz nie pochwalał wprowadzienia postępowania ministerstwa, jednakże czuł się obrażonym, gdy oficerowie artylerjijscy podali się do dymisji a ministerstwo takową przyjęło. To spowodowało ostatecznie króla do wykonania swego przedsięwzięcia, z którym już dawniej się nosił.

Korona hiszpańska była dla Amadeusza prawdziwą koroną cierniową. Cierniową dla tego, że był on więcej dobrodusznym, niż energicznym. Najlepsze co mógł Amadeusz zrobić, było więc podziękowanie. Zachowanie się jego w tym razie zasługuje na zupełne uznanie, i pozostawi zapewne piękne wspomnienie w sercach Hiszpanów. Gdzie korona tylko igraszką stronnictw, tam trudne utrzymanie jej powagi. Aby nadal utrzymać się przy władzy, król musiałby był oddać się z duszą i ciałem jednemu stronnictwu. Musiałby iść ręką w rękę z Zorillą i pomagać radykalistom do przeprowadzenia ich programu wywrotnego w całej jego konsekwencji, albo oprzeć się na konserwatystach i reakcją zjednać sobie niezbyt sławne imię w historii a nareszcie doczekać się losu Izabeli. Ani jednej ani drugiej ostateczności nie chciał się chwycić Amadeusz, wychowany



w zasadach szczerze konstytucyjnych, z poczciwością właściwą domowi sabandzkiemu. Chcąc atoli stanąć ponad stronnictwami, nie znalazł gruntu pod nogami. Konstytucja hiszpańska nie dała koronie władzy i możliwości zajęcia tego stanowiska, jakie się jej przynależy w innych państwach konstytucyjnych. Konstytucja hiszpańska jest może najliberalniejsza w świecie, zakreślona podług najpiękniejszych teoryj i ideałów, lecz za mało uwzględnia charakter i wykształcenie polityczne narodu hiszpańskiego. Konstytucja Hiszpanji jest może za nadto dobrą dla ludu, którego rozwój polityczny stoi jeszcze na niskim stopniu, a którego charakter zepsuty wpływem najprzewrotniejszych rządów i stąd wynikających ciągłych zaburzeń. Król Amadensz nie mógł więc wykonać zamiarów i odegrać roli, o jakiej zapewne marzył d. 4. grudnia 1870, gdy przyjmował koronę hiszpańską. Cały szereg powstań w ciągu dwuletniego panowania jego jest najlepszym dowodem słabości jego rządu, a to dla tego, że nie był szczerze popieranym przez żadne stronnictwo; albowiem król Amadensz z żadnym stronnictwem nie złączył ściśle swych interesów. To zaś pewnie Hiszpanów doprowadziło do tego, że republikę uznali za najzbawienniejszą dla kraju swego. Monarchja wszelkich odejściu spełniła już swe zadanie w Hiszpanji. Zaczynając od absolutyzmu Burbonów, a kończąc na szczerym konstytucjonalizmie Amadensza z domu sabandzkiego, żadna z nich nie przyniosła szczęścia i spokoju krajowi. W ten sposób przyszła ostatecznie kolej na republikę.

Jeszcze przed kilku laty Hiszpanja w całym świecie uważana za kraj najmonarchicznější, jest dziś republiką. Jakież cudowne zrządzenie! Przykład Francji znajduje naśladowcę w sąsiedniej Hiszpanji, i zdaje się, że narodom romańskim przypada zadanie propagowania zasad republikańskich. Kto wie, jeżeli także Italja nie pójdzie za tym przykładem. Nieboszczyk Mazzini propagował dwie myśli: zjednoczenie Włoch i republikę włoską. Pierwsze, to jest zjednoczenie Włoch przyszło już do skutku, a wiadomo, że druga myśl, tj. republika włoska liczy we Włoszech także wielu zwolenników. — Bismark, może mimowolnie, dał do tego pochop, gdy przyczynił się, że Francja stała się republiką. Również mimowolnie może przyczynia się Bismark, żeby z czasem i zjednoczone Niemce stały się republiką, bo wywoływanie zamieszek w rzeszy niemieckiej przez nieuwzględnianie partyj zdoła ją postawić w takim stanowisku, w jakim się znajdowała Hiszpanja lub Francja. Może sprawdzi się wtenczas przepowiednia, że Austrja będzie ostatniem państwem, tj. że zostanie jedyną monarchją, bo warunki jej są po temu, jeżeli znna i uwzględni swoją różnoskładowość, która będzie trwała dla niej podstawą.

Bez wątplenia monarchiści jeszcze zadadzą sobie pracę, aby zmienić stan rzeczy w Hiszpanji, który jest bardzo niebezpiecznym dla innych państw. Łatwo też

przypnieć, że stronnictwa hiszpańskie pozwolą się nżyć do intryg, i tak forma republikańska rządu może się stać dla Hiszpanji zarodkiem nowych wstrząśnień, nowych nieszczęść. Jakoż donoszą już, że przywódcy byłej komuny paryskiej udali się do Madrytu z różnych miejsc swego schronienia, żeby tam przeprowadzić swój system. Uderza też ruchliwość, która objawiła się pomiędzy rojalistami. Tak połączenie książąt Orleańskich z Burbonami stało się na nowo przedmiotem nitylnych starań, aby w Hiszpanji wprowadzić na tron swego członka. Stronnikom Montpensiera mieli książęta orleańscy w tym celu ofiarować 20 milionów franków. Legitymiści paryscy ze swojej strony mieli dać 2 miliony dla poparcia band Karlistów. Królowa-babka Krystyna ze swój strony miała zażądać, aby wnuka jej, księcia Asturji, odebrano z Wiednia i pokazano Hiszpanom. — Takie dochodzą już wiadomości. Można w tych doniesieniach znajdować wiele przesady, ale można też przypnszczać część prawdy. Szczęściem Hiszpanji jest, że otoczona z większej części morzem, nie ma bliskich sąsiadów, a przynajmniej Prusak i Moskal od niej daleko; bo na tyle rewolucyj Hiszpanja nie byłaby się ntrzymać niepodległą. To szczęśliwe położenie jedynie może też republice hiszpańskiej wróżyć przyszłość, a natenczas republika hiszpańska będzie mieć znaczenie jako poplecznika republiki francuskiej.

Trzy republiki są obecnie w Europie obok siebie: Szwajcarja, Francja i Hiszpanja. Dwie ostatnie powstały w przeciągu dwóch lat. Z tego powodu trymfują zwolennicy republikańizmu. Absolutyzm widocznie traci podstawy na Zachodzie, a potrzeba nszanowania woli ludu występuje tam coraz silniej. Pomimo to każdy przecie pyta: czy te republiki utrzymają się, czy mogą istnieć, kiedy Prusak założył już nawet sieci na zagładę pierwszej republiki, Szwajcarji. — B.

### Najlepsza kobieta, o której najmniej mówią.

„Najlepsza kobieta, o której najmniej mówią,“ jest to z doświadczenia wzięte przysłowie, zawierające wiele prawdy, i można je porównywiście zastosować i w innych razach. Z taką najlepszą kobietą można porównać całe narody i państwa. Kiedy państwa rządnie żyją, prawnie postępują, i w cichości swój przemysł, oświatę i dobrobyt pielęgnyją, mało bywa o nich rozgłosu, bo i gazety mało piszą o nich. Ale kiedy które państwo jest zrewolucjonowane, lub kiedy przejęte dnchem wojowniczym wychodzi na zdobycze, to wszytek świat zwraca nań oczy. Takim państwem, któreby można było przyrównać do najlepszej kobiety, wydawały się przed kilku laty Prusy, bo rzeczywiście mało o nich mówiono i pisano. Ale od niejakiego czasu dzienniki przepełnione są sprawami pruskimi: nietylko zamachy rządu pruskiego na udzielnosć mniejszych państw niemieckich,



spory religijne i gwałtowne prześladowania narodowości nie-niemieckich zakłócają to państwo, lecz wychodzą tam brndy na jaw, które świadczą o wielkiej demoralizacji.

Gdy stary król Wilhelm pośród walących się gmachów i strumieni krwi rozlanéj w dawnéj rezydencji królów francuskich, w przepysznym Wersalu, ogłosił się cesarzem niemieckim, oznajmił zarazem zdumionemu światu, że chce ugruntować „państwo bogobojności i dobrych obyczajów.“ Cudowne to państwo bogobojności i dobrych obyczajów miało dziwne szczęście, bo na samym początku swego dla ustalenia swego wzięło 5 miliardów od upokorzonego narodu. Już wtedy rzucano to podejrzenie światła na obwołaną bogobojność. Dziś państwo to dopiero parę lat istnieje, a z stołecznego miasta jego Berlina, gdzie według przechwałek naszych sąsiadów mieszka sama inteligencja, sama „deutsche bildung und deutsche biederkeit,“ dochodzą wiadomości, w które trudno nawet uwierzyć. Jeszcze mieszkają w Berlinie pomnożyciele rzeszy bogobojnej, a tu pokazują się, że są tam także tacy oszukańcy, tacy szwindlerzy i gaunerzy, ale wiecej, bo tych małych sądy łapią — jak indziej.

Odkrycia te zrobił pocziwy poseł pruski Lasker, który tych wielkich oszustów wyraźnie porównywa z takimi, jakim był swego czasu włoski rozbójnik Rinaldo Rinaldini. Mają więc i w pruskim lesie kozkę, zepsucie. Lepszego zadosyćczynienia nie mogły dać światu Prusy, które w swéj napuszonosci ostatnimi czasy tyle nabredziły o zepsuciu narodu francuskiego i całego romańskiego świata, jakby w Niemczech a mianowicie w Prusach sami tylko aniołowie mieszkali, jakby tam panowały tylko cnota i uczciwość, powołane do odrodzenia reszty rodzaju ludzkiego. Otóż pojedynczy poseł śmiałą ręką odsunął zasłonę, i pokazał śmiertelnikom, że i tam jest w najpiękniejszym kwiecie owe nowoczesne lupiestwo, które systematycznie odziera i wynędnia ludność, a samo tuczy się jéj krwawą pracą. W Wiedniu uradowano się niezmiernie nad temi odkryciami, Giskra i Offenheim zacierają sobie ręce, a *Neue Presse* pisze z zadowoleniem, że Berlin ma także swoje „gnojowisko“.

Na tém gnojowisku głównym bohaterem jest pierwszy powiernik kanclerza księcia Bismarka, naczelnik kancelarii kanclerskiej i tajny radca Wagener, a obok słynnego Strousberga, wielu kawalerów pruskich, jak np. książę Biron i książę Puttbus. Minister handlu Itzenplitz, przedstawia się tu jako dobroduszny człowiek, który milionarzom nie uczynił żadnych szkód. Tajnemu radcy Wagenerowi było łatwo uzyskać koncesje na budowanie kolei żelaznych, które potem sprzedawał, zastrzegając sobie i swoim kolegom zyskowne stanowisko zawiadowców, lub każąc sobie za wynagrodzenie płacić po 40,000 talarów. Rozumie się, że takie manipulacje spadają potem ciężarem na podatników. Przy ostatniej spekulacji p. Wagener ze swymi kolegami wykazali urzędownie jako „gründery“ 7 milionów, chociaż mieli tylko 420,000 talarów. Niezgoda między nimi przyczyniła się do wykrycia tych sprawek. Książę Biron uzyskał także koncesję na swoje imię, którą zaraz sprzedał za 100,000 talarów. Od znanego Strousberga już żaden bank berliński nie chciał przyjąć wexla, ale ministerstwo pruskie jeszcze mu udzielało koncesje. Tenże Strousberg jest sprawcą strasznej demoralizacji, jaka wielu pruskich poddanych i zagranicznych wierzycieli przypawiła

o dotkliwie straty. Nie możemy szczegółowo opisać wszystkie sprawy, które p. Lasker odsłonił, wykazując, jak za wysokimi urzędnikami lub magnatami mającymi wpływ u dworu albo w ministerstwie, czaili się wiecej szachraje i uzyskiwali koncesje, podczas gdy uczciwi obywatele nie otrzymali pozwolenia do żadnego przedsiębiorstwa.

Odkrycia Laskera sprawiły wielkie wrażenie nie tylko w Prusach ale i zagranicą. „Rząd uczciwych osób,“ jak niedawno minister-prezydent Roon nazwał swych kolegów, ministrów pruskich, w wielkim znajduje się kłopotcie. Sam Bismark przez swego powiernika wystawiony jest w czarném świetle, i podobno utracił na zaufaniu u dworu. Nigdzie nie mówiono tyle o uczciwości i niesprzedajności urzędników jak w Prusach, a teraz wszyscy schylają głowy, i gorszą się nie nad odkrytym złem, ale nad tém, że słabą stroną Prus odsłonięto. — Lecz na pochwałę Prus powiedzieć trzeba, że znalazł się jeden poseł, który nie szczędził zabiegów, czasu i pracy, by nowoczesne lupiestwo z gruntu wybać. I to szczególnie pochwalić trzeba, że sam król polecił złożenie komisji dla zbadania wszystkich tych przestępstw. L.

## Korespondencja ze Lwowa.

Rok pierwszy po stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru naszej nieszczęśliwej ojczyzny, jest czterechsetletnią rocznicą przyjścia na świat jednego z największych genjuszów, jakiego kiedykolwiek żyła ziemia, — który pierwszy rozmontował ten nieprzejrzany węzeł wijących się po nad naszymi głowami światów, — który pierwszy wskazał człowiekowi jego stanowisko w pośród wszechświata. Tym genjuszem był Mikolaj Kopernik. „Wydalo go polskie plemie; wstrzymał słońce, wzruszył ziemię!“

Rok ten pierwszy po stuletniej owej smutnej rocznicy jest tedy rokiem radości, rokiem dumy, rokiem tryumfu dla Polski. Cały świat uczony z okazałością i uniesieniem 19. lutego oddaje cześć naszemu Kopernikowi, uświęca pamięć tego, którego ojczyzna już wówczas przyświecała światu, a którego ziomkowie po czterechset latach — przed rokiem — obchodzili pamiątkę gwałtownego ostatecznego wymazania téj ojczyzny z początku państw samostnych — wolnych!... Niech się więc gnęcają brutalni i wyrafinowani gwałtownicy nad ofiarą swoją. Póki pamięć Kopernika trwać będzie, — póty i ojczyzna Koperników jeszcze nie zginęła!...

Wprawdzie są tacy, którzy anektują sobie i Kopernika pomimo tego, iż on sam własnoręcznie podpisywał się „polonus“; — ale wszelkie takie aneksje, choćby największe i najsprytniejsze, przed sumieniem historii świata będą zawsze tylko łupem lub szalbierstwem, — a nad łupieżcami i szalbiercami nie przejdzie historia do porządku dziennego, ale prędzej lub później wezwie ich przed kratki sądziowskie i zażąda ścisłego rachunku!...

Jak z dotychczasowych doniesień powziąć można, najświetniej w kraju naszym do obchodu rocznicy Kopernika przygotował się Kraków. Gmina Lwów wysłała do Torunia dwóch delegatów. Czy wszechnica lwowska wysłała reprezentanta, niewiadomo jeszcze; zawisło to od zezwolenia ministerstwa, dokąd się udano w téj sprawie. Na wszechnicy mają się odbyć w dzień uroczystości stosowne odczyty i przemowy. Z towarzystw



tutejszych, nczci „Gwiazda“ w stosowny sposób pamięć naszego nieśmiertelnego astronoma. Młodzież zaś technicka tym celem urządza bal, z którego dochód przeznaczono na utworzenie stypendjum imienia Kopernika.

Wszystko to wszakże jak na Lwów — zdaniem mojem — za mało; chyba że ja się mylę w zdaniu mojem!.. U nas umysły obecnie zajęte są głównie dwoma sprawami: projektowaną tak zwaną reformą wyborczą, i projektowanym zaprowadzeniem we Lwowie podatku czynszowego. Chociaż podatek czynszowy jest sprawą lokalną lwowską, wspominam o nim jednak dlatego, że sprawa ta związana jest ze sprawą wysłania delegatów do Torunia, a potem ze dobrodziejstwem takiego gatunku, jakim jest podatek czynszowy, obdarza nas pierwsza rada miejska wyszła z wolnych wyborów na podstawie własnego statutu miejskiego.

Powód do tego jest następujący. Na rok bieżący pozwolono sobie wykazać w preliminarzu przychodów i wydatków, niedoboru około 150,000 złr. Otóż nie dość że rada miejska zaprowadziła już podatek od psów bez różnicy charakteru, ale nadto teraz dla pokrycia owego niedoboru zamierza zaciągnąć pożyczkę dwumilionową, i celem umorzenia jej obłożyć czynszowników podatkiem na lat 40. Jest to fatalna liczba, bo właśnie przez taki szereg lat przemieszkivali żydzi na puszczy, wyszedłszy z niewoli egipskiej. Moje się zdaje, że Lwowianom także nie innego nie pozostanie, jak owe 40 lat przemieszkać gdzieś za rogatkami miasta. Ciesze się więc Lwowianie; nie dość że musicie niesłychanie wysokie czynsze opłacać za mieszkania liche, zimne i wilgotne, ale w dodatku będziecie mieli jeszcze przyjemność płacić przez lat 40 podatek nie tylko od samych przychodów ale i od wydatków. Niebym już nie mówił, gdyby rada miejska nałożyła podatek na trzymających powozy, konie, liberję, fortepiany; — lub gdyby zaciągnąć chciała tak ogromny dług na wybudowanie tanich i zdrowych pomieszczeń, których we Lwowie brak, lub na urządzenie kąpiel, łazienek, sali, czego we Lwowie prawie niema; ale snma ta ma być użytą w wielkiej części na wątpliwe upiększenie miasta!?

Domyślają się więc niektórzy, że rada miejska ma na serjo ukryty plan wypędzenia tym sposobem sporęj ilości mieszkańców za rogatki, i przyczynienia się przez to do rozszerzenia miasta... Ioni zaś powiadają, że radę miejską skłania do zaciągnięcia pożyczki przede wszystkim szlachetna ambicja. Ma bowiem już pożyczkę Kraków, ma nawet Stanisławów, jakże mogłaby znieść stolica kraju, żeby nie miała pożyczki? Dość despektu że się wyprzedziła dała przez miasta prowincjonalne. A więc witaj nam gospodarko pierwszego gminnego samorządu! — za tobą dwumilionowej pożyczki słońce...

Nadmieniłem wyżej, że sprawa ta związana z wysłaniem delegatów miejskich do Torunia. Rzecz się ma tak. Za podatkiem czynszowym jest 25 radnych przeciw 21. Otóż ci ostatni nie chcą się dać zmajoryzować i przyczynić się do powzięcia owęj szkodliwej uchwały, postanowili nie przychodzić na posiedzenia; tym sposobem więc brak jest kompletu i do powzięcia uchwały względem wysłania delegatów.

Wypadek ten przyczyni się do tego, że przy przyszłych wyborach do rady miejskiej ogół nie będzie się zachowywać tak obojętnie jak dotąd, gdyż przekonał się, że tu idzie rzecz także o kieszeń każdego z osobna.

— Dla większości rady miejskiej zbierają w mieście podpisy na wotum nienfności.

Co do wyborów bezpośrednich, to kraj cały bez wyjątku, — bo przecież p. Stonawskiego z jego zwolennikami i czterech żydków zbarazkich wolno nam pominąć — jest przeciw projektowanej — tak zwanęj reformie wyborczej, i tak też oświadczył się w licznych petycjach pochodzących tak od ciał zbiorowych jak i od osób pojedynczych. Delegacja nasza nie może przeto inaczej postąpić sobie, jak tylko stać wytrwale przy obronie konstytucji, obowiązującej zarówno kraje jak rząd sam, i nie może w żaden jakikolwiek sposób przyczynić się do pogwałcenia tój konstytucji. Imiona zresztą delegatów należeć będą do historii! — Jeżeli kiedy, to tym razem przywitamy ich z radością powracających z próżnymi rękami!... Albowiem — *timemus Danaos, et dona ferentes!*... J. W.

### Reforma ustawy wyborczej dla rady państwa.

Projekt reformy wyborczej rzeczywiście przedłożonym już został radzie państwa. Zawiera on dwa główne artykuły. Artykuł I. orzeka zmianę §§ 6, 7 i 18 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej. Według nowego § 6 liczba deputowanych izby niższej wynosi 351. Z tych wysłać mają Czechy 91, Dalmacja 9, Galicja 63, dolne Rakusy 36, górne Rakusy 17, Salzburg 5, Styryja 23, Karyntja 9, Kraina 10, Bukowina 9, Morawa 36, Śląsko 10, Tyrol 18, Vorarlberg 3, Istrja 4, Gorycja 4, Tryest 4. — Nowy § 7 *Lit. A.* ustanawia kurje, jakie dotąd istniały, tj. koła wyborcze posiadłości wielkich, miast, izb handlowych i gmin wiejskich. W Śląsku przypada na kolo większych posiadłości 3 posłów, na miasta 3, na izbę handlową 1, na gminy wiejskie 3 posłów. W Czechach dzielą się posłowie na cztery wspomniane grupy jak następuje: 23, 31, 7, 30; na Morawie 9, 13, 3, 11; w Galicji 20, 13, 3, 27; w Bukowinie 3, 2, 1, 3 itd. — *Lit. B.* nowego § 7 stanowi, że osobna ordynacja wyborcza rajchsratowa określa podział okręgów wyborczych. *Lit. C.* stanowi, że deputowani gmin wiejskich wybierani będą pośrednio przez wyborców (jak dotąd przy wyborach sejmowych), z innych kurjy atoli bezpośrednio przez wyborców. Prócz tego w klasie wyborczej gmin wiejskich zachowuje się ustne głosowanie, gdzie ono dotąd obowiązuje. *Lit. D.* stanowi, że prawo wyborcze bierne posiada każdy obywatel, który skończył 24 rok życia i posiada potrzebne własności. *Lit. E.* stanowi, że wybranym być może do rady państwa każdy obywatel austriacki posiadający prawo wybierania w jednym z krajów przedlitawskich. — Według nowego § 18 wybory dokonywają się na lat 6. — Artykuł II. stanowi, że ustawa wchodzi w życie z nową ordynacją wyborczą, która także została przedłożoną.

Jak każdy widzi, wybory bezpośrednie tą ustawą zaprojektowane, mogą się o tyle tylko nazywać bezpośrednimi, że posłowie do rady państwa mają być wybierani nie pośrednio przez sejmy, ale bezpośrednio przez okręgi wyborcze. Lecz bezpośredniemi nie są wybory, kiedy w gminach wiejskich prawyborecy sami nie wybierają posła, tylko przez wyborców. Nie liberalną jest także ta reforma, kiedy zachowuje dotychczasowy podział na grupy wsi, miast i wielkich posiadłości. Z resztą z powyższych cyfr wykalkulować można, co już wykazaliśmy, że centraliści tak sobie nłożyli tę reformę, aby Niemcy mieli konieczność większości i prze-



wagę w radzie państwa, co jest niesprawiedliwością, kiedy większość ludów Austrii stanowią Słowianie.

Centraliści wyforsowali wniesienie tego projektu, chociaż wszystkie ludy austriackie, nie tylko słowiańskie, ale i niemieckie, w petycjach oświadczyły się przeciw niemu. Teraz centraliści zamierzają wcale nie obradować nad nim w radzie państwa, tylko przyjąć go *en bloc*. Chociaż jednak cesarz przyzwolił na wniesienie tej reformy, to jeszcze nie jest pewnym, że da sankcję tej ustawie, jakkolwiek będzie uchwaloną przez większość centralistyczną, skoro się przekona, że ludy takiej ustawy sobie nie życzą. Dla tego centraliści czynią takie przeszkody, aby się głos ludów w petycjach nie dostał do cesarza; ale może przecie te przeszkody będą nadaremne.

Trzeba jeszcze rozważyć dalsze znaczenie tej reformy. Wiernokonstytucyjni centraliści przedsięwzięli tu zamach na dzisiejszą konstytucję (*Verfassungsbruch*). Tak to już w samej radzie państwa nazwano, kiedy bez przyzwolenia sejmów, ma się tymże odebrać prawo wybierania do rady państwa. Skutkiem takiego pogwałcenia będzie zniweczenie autonomii królestw i krajów, które staną się prostymi okręgami wyborczymi; będzie zniesienie dyplomu państwowego, na podstawie którego posiadamy konstytucję, i zniesienie sankcji pragmatycznej, według której korona zobowiązana jest umowami do zachowania praw pojedynczych królestw i krajów. Następstwa dzisiejszego projektu są nieobliczone. — Może jednak stałość Polaków w radzie państwa, jaką nareszcie okazują, uniemożliwi ten projekt niebezpieczny. Jeżeli Polacy usuną się, pozostałaby tylko centralistyczna partja w radzie państwa, któraby reformę tę uchwaliła, a taka ustawa nie może mieć przyszłości.

G.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Na posiedzeniu izby poselskiej rady państwa d. 15. bm. rząd wniósł kilka projektów ustaw względem koncesjonowania nowych kolei żelaznych. Następnie zabrał głos prezydent ministrów ks. Auersperg: Odwołując się do przyrzeczenia wypowiedzianego w przeszłorocznej mowie tronowej, ministerstwo dzisiaj spełnia to przyrzeczenie, i przedkłada ustawę reformy wyborczej. Nad reformą tą rząd zastanowił się należycie i naradzał się, aby takowa mogła stać się błogosławieństwem dla naszego życia konstytucyjnego. — Po tej przemowie prezydent ministrów złożył na stół izby projektu względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów i pomnożenia liczby posłów. Prezes izby zaś odesłał te projekta do komisji konstytucyjnej. Następnie oświadczył prezes izby, że tych posłów z Tyrolu, Vorarlbergu i Krainy, którzy dotychczas nie stawili się w izbie, uważa się jako takich, którzy mandat swój złożyli. —

Stało się, ministerstwo uczyniło krok stanowczy. Nie uzasadniło jednak swego wniosku, aby przekonać o błogosławieństwach reformy, o których wspomina. Podobno liczono jeszcze na Polaków, bo im obiecywano znowu wniesienie rezolucji galicyjskiej w kształcie obciętego elaboratu. Zdaje się nawet, iż niektórzy posłowie polscy jeszcze okazali się skłonni do rokowań, bo dzienniki donosiły o rozdwojeniu w kole polskim. Mniejszość, do której należą: Grocholski, hr. Wodzicki, książę Sapieha, dr. Smolka, dr. Czerkawski, Smarzewski, dr. Hoszard, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, Kaszewko, ks. Zawadowski, Emil Torosiewicz i

Bartoszewski, razem w liczbie 13 postanowiła stanowczo, opierając się na uchwałę koła w grudniu powziętą, nie poddać się, lecz na wypadek, gdyby większość chciała uczestniczyć przy uchwaleniu bezpośrednich wyborów, wystąpić z rady państwa i złożyć mandaty. To zapewne rozstrzygło, i większość podobno poszła za mniejszością, aby zachować jedność wobec kraju i wobec rady państwa. Wytlumaczają to następne doniesienia. — D. 17. lutego zebrała się komisja konstytucyjna, aby obradować nad reformą wyborczą. P. Grocholski atoli oświadczył w tejże komisji, że „reforma wyborcza nie jest możliwą bez naruszenia praw sejmów krajowych, a jeżeliby ją pomimo to przeprowadzono, będzie nadwężeniem konstytucji (*verfassungsbruch*). Z tego powodu galicyjscy członkowie komisji konstytucyjnej nie wezmą udziału w obradach nad reformą wyborczą.“ Po tym oświadczeniu opuścili galicyjscy członkowie komisji konstytucyjnej salę obrad. — Dalej donoszą, że protest przeciw bezpośrednim wyborom, uzasadniający usunięcie się delegacji sejmów galicyjskiego z rady państwa, zredagowany jest już przez trzech delegatów i krąży między członkami koła polskiego do podpisu; delegacja ustąpi bez wszelkiej ostentacji, i przesłała tylko swój protest p. Hopfenowi, jako prezydentowi byłej rady państwa. — Będzie i to krok stanowczy, gdy Polacy nastąpią. Nie ma już i tak w radzie państwa Czechów, Morawian, Słowienców, Tyrolczyków i Vorarlberczyków; pozostałaby jedynie partja centralistyczna, reprezentująca tylko część narodu niemieckiego. —

*Gaz. Nar.* zwraca uwagę na to, że przedłożona ordynacja wyborcza jest jeszcze sztuczniej zrobiona na korzyść centralistów, niż dotychczasowa. Tak np. kurja wielkich posiadłości w Czechach wybiera ma 23 posłów do rady państwa; ale cała kurja całego kraju ma tworzyć jeden okręg i jedno ciało wyborcze. Albowiem gdyby porobiono więcej okręgów, w bardzo wielu miejscach mógłby przejść poseł antycentralistyczny; ale po sprawie chabrusowej, cała kurja wielkich posiadłości jako jedno ciało wyborcze wybierze choćby tylko większością jednego głosu samych centralistów. Tak samo ma się rzecz na Morawie. — W Galicji przeciwnie: kurja wielkich posiadłości, mająca wybierać 20 posłów, wybrałaby samych przeciwccentralistów, gdyby tylko jedno ciało wyborcze tworzyła. Więć zrobiono 20 okręgów wyborczych, aby każdego posła wybierało inne ciało wyborcze. Choć i tak centraliści nie nie wskazują, ale przecie może kiedyś uda się jednego lub drugiego centralistę przeprowadzić. Dotychczas wszystkie galicyjskie izby handlowe wybierały razem jednego posła do rady państwa. Według nowej ordynacji ma każda z trzech izb handlowych galicyjskich wybierać jednego posła, aby choć z Brodzkiej może przecie kiedyś dostać centralistę. — Jako regułę ustanowiono w niektórych krajach tajne głosowanie gmin wiejskich; ale w innych zatrzymano głosowanie ustne, jawne, aby pp. starości mieli sposób do kontrolowania wyborców. — Wszystko to zapewnia centralistom niezmierną przewagę, dopóki jaki wypadek nie obali całego systemu.“ —

Na posiedzeniu izby posłów d. 18. bm. rząd wezwał do przedsięwzięcia wyboru do delegacji wspólnych (przedlitawskiej i węgierskiej), które zwołane zostaną na dzień 2. kwietnia. Następnie rząd przedłożył projekt ustawy względem zapomogi głodowej dla niektórych okolic Galicji w kwocie 50,000 zlr. mającej się udzielić tytułem darowizny. Takiej samej kwoty



żąda minister dla Galicji jako nieprocentowej pożyczki. — Prezydent izby odczytał pisma posłów krajńskich, którzy postradali mandat i oświadczą, że remonstracje tych posłów nie mogą zmienić stanu rzeczy. Projekta kolejowe odesłane zostały do komisji specjalnych. —

— Centralistyczne pisma donoszą znowu, że w Pradze odbyła się konferencja narodowców, na której miano uchwalić pozorne zaniechanie akcji i spokój, dopóki reforma wyborcza nie przejdzie do izby panów. Wtedy odbędzie się znowu konferencja dla obmyślenia środków przeszkodzenia sankcji cesarskiej nowej ustawy wyborczej. — Deputacja z adresem czeskim do cesarza przeciwko bezpośredniemu wyborom odjeżdża z końcem tego tygodnia do Wiednia. Jeżeli cesarz odmówi przyjęcia, adres złożony zostanie w kancelarii cesarskiej. —

— Na co zesłała w Przedlitawji wolność petycjonowania, którego nawet podczas stanu oblężenia konstytucja zawieszać nie pozwala, dowodzi nakaz starosty Fladnuga w Gotschee (okolicy czysto-niemieckiej w Krainie). Nakazuje on przelożonym gmin pod rygorem kary „konfiskować petycje przeciw reformie wyborczej, i do niego przysyłać, aby obnoszących je ukarać można.“ O podobny nakaz trudno nawet w Prusiech! (G. N.) — Wspomnieliśmy, że w wielu miejscach c. k. urzędy zarządziły śledztwa z powodu petycji do cesarza. W Kijowie na Morawie c. k. starostwo skazało przelożonego i dwóch radnych gminy Milowie na kary pieniężne. Odnośne pismo starostwa opiewa: „Z śledztwa przeprowadzonego wykazało się, że radny Viczar w radzie gminnej uczynił wniosek wystosowania petycji do cesarza, aby nie zezwolił na reformę wyborczą i obecne ministerstwo rozpuścił. Wskutek tego rada gminna i inni mieszkańcy gminy podpisali petycję. Podpisywano ją nawet w mieszkaniu radnego. Przelożony gminy podpisał ją także, jako też drugi radny. Takie postępowanie musi się uważać za przekroczenie władzy urzędu gminnego. Dla tego przelożony gminy skazuje się na karę 50 zlr., radny Viczar na 80 zlr., a radny Ranczyk na 25 zlr.“ (N. L.) —

— *N. Presse* w artykule brntalskim, jakiego nawet w tém szaloném piśmie dotychczas nie napotkaliśmy, wzywa rząd i koronę, aby idąc za przykładem Moskwy a mianowicie Prus, tego ideału, zniosły autonomję w Galicji, języki narodowe w urzędzie i szkole, i całe szkolnictwo w ręce biurokracji niemieckiej oddały. Założenie polskiej akademji nauk w Krakowie, „i to pod protektoratem domu cesarskiego,“ uważa ona za zbrodnię stanu. — Osobno wykazuje *Nova Presse*, że rząd musi teraz tańczyć, jak się klubowi centralistycznemu podoba, że choćby rząd wniósł elaborat jako projekt rządowy, to izba nie uzna go za naglący, ale odeszła do komisji na ruski miesiąc. (G. N.) — Indziej znów *N. Presse* najniepoczciwszemi nazwami traktuje naród czeski. Dla tego w Unhoszczu i innych miastach czeskich nrządzają zgromadzenia ludowe, na których ma się rozbiierać pytanie: Czy zgadza się z honorem państwa austriackiego, i czy przestrzega się czci dla samego monarchy, gdy o narodzie czeskim pisze się publicznie tak, jak sobie *NfPresse* pozwala. (N. L.) —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim d. 14. bm. prezydent ministrów odczytał orędzie królewskie, mocą którego ustanowiona będzie specjalna komisja do zbadań nadużyć przy udzielaniu koncesyj na budowę kolei żelaznych. Nadużycia te wykazał p. Lasker, który dla tego żądał osobnej komisji z sejmu. Ale orędzie

królewskie nsnwa wniosek Laskera, i nstanawia osobną komisję z urzędników i posłów sejmowych. —

Francja. Dla zgromadzenia narodowego (sejmu) francuskiego przygotowuje komisja z trzydziestu członków, projekta do praw dla wszystkich władz rzeczy pospolitej. Ci co chcą, żeby we Francji znów król panował, bardzo brużdżą w tych obradach, i tak ładn dojść Francuzi nie mogą. Minister Dufaure z poręki prezydenta p. Thiersa, przedłożył komisji tój wniosek, jakby najlepiej rozwiązać zgromadzenie, urządzić wybory na nowo i jak w tym czasie władza ma spoczywać w ręku prezydenta. Temu przeciwnicy rzeczypospolitej w komisji przeszkodzili, i będzie stąd nie mały ambaras dla obecnego rządu. Tego też właśnie królewscy stronnicy chcą, żeby rząd republikański wprowadzić w największe kłopoty, a wykazać że tylko rząd królewski może przywrócić porządek. —

Szwajcarja. Papież upomniał się stanowczo o prawa kościoła na mocy układów zawartych z Szwajcarją. Te niesnaski religijne w Szwajcarji wyrodziły się w niebezpieczne stosunki. Szwajcarja, dawniej siedziła wolności i swobody, stała się polem kłótni religijnych, a kto wie, czy się niestanie polem walki religijnej, bo coraz groźniejsze dochodzą stamtąd wieści. — Rada związkowa uchwaliła już wydalenie ze Szwajcarji księdza Mermillod, zamianowanego przez Papieża apostolskim wikarjuszem w Genewie. —

Hiszpanja ogłosiła się republiką, co osobno opisaliśmy. Każdy pyta, czy się utrzyma; tymczasem zanotować musimy, że dotąd póki nigdzie nie został naruszony. — Stary Espartero przesłał nowemu rządowi powinszowanie. Z prowincyj przybywają także powinszowania i uznania republiki. — Pierwszą czynnością rządu republikańskiego było ulaskawienie więźniów w Barcelonie, którzy tegoż dnia mieli być straconymi. — Dnia 15. bm. mnóstwo ludu urządziło pochód na część Castelara. Castelar odpowiedział, że republika musi wszystkich Hiszpanów pojednać. — Zostanie to ze wszech miar ważnem, że żaden jeszcze przewrót w tém państwie nie odbył się tak spokojnie, jak obwołanie rzeczypospolitej w przeszłym tygodniu. Lud przyjął zmianę formy rządu jako fakt naturalny; wojsko okazuje największą gorliwość popierania republiki, a władze pełnią sumiennie swe obowiązki. —

#### Rozmaitości.

— Z Białej. Donosiłem wam w zeszłym roku, o uroczystości urządzanej przez stowarzyszenie gimnastyków w Bielsku rokrocznie na dniu założenia tój instytucji. Otóż jak w innych latach, tak samo i w rb. zabawa odbyła się świetnie, iubo tym razem mniej było uczestników jak kiedyindziej. — Kiedy muzyka nadeszła i według przyjętego zwyczaju przy podobnych uroczystościach hymn austriacki zagrała, nikt nawet do śpiewu gęby nie otworzył, ale jak potem pruski hymn zagrano, całe zgromadzenie hukło jak jeden człowiek, roznie się z wyjątkiem kilku Polaków, którzy należąc do towarzystwa gimnastyków w Bielsku, jako do instytucji niewinnej, a nader zbawienne dla ciała niosącej rezultaty, tam się więcej dla ciekawości jak zwyczaju znajdowali. — Oprócz hymnu pruskiego, śpiewano wiele jeszcze innych piosenek, po części przez tutejszych prusofilów ułożonych, po części zaś znanych powszechnie, jak: „*Die Wacht am Rhein*“ itp. Rozumie się, że śpiewy przeplatane były mowami mniej więcej w tym samym duchu i toastami. Sądziłby tu może kto, że w tój uroczystości brali udział młodzi ludzie, którym podobne wybryki byłyby poniekąd do uwzględnienia; ale gdzie tam, w połowie blisko całego zebrania, były nie młode a



nawet wiekowe już osoby, lojalni obywatele Bielska i Białej, panowie radcy gminni, urzędnicy i nauczyciele. — Kiedy zabu-  
czano z muzyką piosnkę, która jeżeli mię pamięć nie myli, temi  
się słowy zaczyna: *Kaiser Wilhelm sass ganz heiter*, trzej  
obecni Polacy nie mogli już dłużej tego znieść, i wynieśli się  
ze sali, co zapewne zgromadzeniu nie bardzo się podobało. Była  
wtedy godzina jedenasta z wieczora. Zważywszy iż te zabawy  
do drugie z północy przeciągać się zwykły, możemy sobie po-  
myśleć, ile tam jeszcze przez ten czas posypało się mów, pio-  
snek i toastów, na cześć potęgi pruskiej. — Oto próbka wierno-  
poddająca austriackich obywateli Niemców do tronu. Z tego  
prusofilstwa Austria powinna poznać swych nieprzyjaciół. Ja-  
kichże przeszkód nieraz doznają słowiańskie zebrania narodowe,  
i to najniewinniejsze, a tu na cześć Prusaków wolno wygłaszać  
przeróżne mowy i śpiewy, podkopujące powagę i potęgę pań-  
stwa. Stąd nie trudno nam domyśleć się, do czego by austriacy  
wiernokonstytucyjni Niemcy zmierzali, gdyby według ich kom-  
binacji bezpośrednie wybory do skutku przyszły. Oby to zro-  
зуміeli włóścianie powiatu Bialskiego, bo pewnie inaczejby swoje  
głosy oddawali. —

— *Proces Skrejszowskiego w znaniej sprawie inseratów.*  
D. 17. lutego rozpoczął się w Pradze proces Skrejszowskiego i  
Rużicki, przy natłoku publiczności, którą częściowo wpu-  
szczają. Sędziowie: Jankowsky, Schmidt, Saak, Jelinek i Hol-  
weg. Obrońcą Skrejszowskiego dr. Klaudy, obrońcą Rużicki  
dr. Zucker. Długie oskarżenie obwinia oskarżonych o przenie-  
wienie. Skrejszowski chce, jak mu prawo przysługuje, w  
ciągłej mowie dowodami zbić oskarżenie. Przewodniczący  
oświadcza, że w tym razie nie może trzymać się prawa; na-  
reszcie jednak sąd pozwolił. Skrejszowski wywraça zgola wszyst-  
kie wywody prokuratorji, dowodzi on, że sprawa jego co do zale-  
głości stęplowych nie należy do sądu, i że sprawa ta wcale  
jego osoby nie dotyczy, wykazuje przekręcanie w aktach nrzę-  
dowych, niedokładność rachunków sekwestracyjnych. Między  
innemi rząd żąda zapłacenia stępla od inseratów w Nrach, które  
były skonfiskowane i na świat nie wyszły, co się bardzo często  
zdarzało. W ten sposób urosły wielkie zaległości. Proces może  
się w tym tygodniu nie skończy. —

— *Pięćdziesiąt pięć miejscowości polskich w rejencji po-  
znańskiej, otrzymało rozporządzeniem gabinetowem z d. 16. gru-  
dnia 1872 r. nazwy niemieckie.* (!) —

### Z Cieszyna.

— *Obchód 400-letniej rocznicy Kopernika.* W środę dnia  
19. lutego obchodził naród polski, a z nim cały świat uczony i  
cywilizowany, pamiątkę jednego z największych jenjuszów, je-  
dnego z największych myślicieli, rodem Polaka, który popełnił  
ludzkość na nowe tory, na tory dzisiejszej wiedzy o wszechświe-  
cie. W Toruniu, rodzinnem mieście Kopernika, najsolenniej ob-  
chodzono tę uroczystość, gdzie zjechali się delegaci z wszystkich  
dzielnic Polski, i również delegaci uczonych korporacji innych  
narodów. Także Kraków, gdzie Kopernik najprzód czerpał swą  
wiedzę, świetny urządził obchód; Lwów i Warszawa, jako mi-  
asta uniwersyteckie, poszły za tym przykładem; oprócz tego  
wszystkie znaczniejsze miasta a nawet i mniejsze miasteczka  
polskie nczciły pamięć wielkiego męża Polaka. Wśród innych  
narodów uczone towarzystwa przygotowały pamiętne uroczysto-  
ści; najmniej może Niemcy okazali sympatji dla nczzonego Po-  
laka, dlatego, iż nie udało się im niesłusznie przywłaszczanie na-  
szego rodaka. — W Cieszynie zrobiono też co było można dla  
uczczenia pamiątki Kopernikowej. Wprawdzie mamy dwa gim-  
nazja, a więc dość liczną inteligencję, ale gdy z tój strony nie  
nie uczyniono, podobno dla tego że to nie Schiller, nie mąż z  
reichu, więc urządzono przynajmniej w Czytelnii Lndowej skromną

uroczystość, w której ks. dr. Otto miał odczyt o życiu i dzie-  
łach Kopernika, a prócz tego były deklamacje i śpiew. — Od-  
czyt ks. dra Otto umieścimy w Gwiazdce. —

— *Bolesną stratą zasłużonego męża dotknięta została  
nasza kraina.* Umarł powszechnie poważany, a teraz powsze-  
chnie żalowany *Józef Dostał*, dyrektor fabryk hr. Larysz-Mün-  
nicha w Górnej Suchej, wieloletni poseł sejmowy, zasłużony  
przełożony swiej gminy i gorliwy narodowiec. Po długich cier-  
pieniach, mając dopiero 47 lat życia, opatrzony śś. sakramen-  
tami, przeniósł się do wieczności d. 18. lutego w nocy o g. 11  
m. 55. Jego poświęcenia pełna pracowitość wcześniej położyła  
kres jego doczesnemu zawodowi. Szczerze możemy o nim po-  
wiedzieć: państwo jego straciło w nim wiernego nrzędnika,  
gmina troskliwego przełożonego, lud prawdziwego przyjaciela,  
kraj rzetelnego zastępcę w sejmie, kościół wiernego syna, szkoła  
czynnego opiekuna, ubóstwo dobroczyńcę. To też wszystkie  
stany bardzo licznym zgromadzeniem na pogrzebie odbytym d.  
20. lutego o g. 3 popołudniu okazały swój żal nad jego zgonem,  
a ks. Dominik Oreł i ks. Alojzy Oreł słusznie podnieśli jego za-  
sługi. Cześć jego pamięci! —

Ceny na targu w Cieszynie d. 15. lutego: pszenica (83 ft.)  
6 zł. 30 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 41 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr.  
10 kr. owies (60 ft.) 1 złr. 55 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

## Karol Stefek

handel nasion i zakład ogrodnicy w Cieszynie,

(Śląsk austriacki)

poleca życzliwym przyjaciołom kwiatów i ogrodów, jako też  
ekonomom i ogrodnikom

nasiona jarzyn, ekonomiczne, leśne, traw i kwiatów każdego ga-  
tunku z najświeższego zbioru, róże wysokopienne nszlachetnione  
w najnowszych gatunkach, francuskie remontanty, bourbony i  
tea, **drzewka owocowe, drzewka i krzewy ozdobne**  
do zakładania pięknych ogrodów; **glóg** do zakładania żywych  
plotów, potem: **rośliny wazonkowe** do pokoi lub szklarni, jako  
też do obsadzenia grup i rabatów. — Każdego czasu świeże  
**bukiety i wianki** na bale lub na wesela. — **Cenniki** roz-  
syła się na życzenie bezpłatnie i franko.

## Technik lub Górnik zdolny,

potrzebny jest do zarządu górnictwa Nafty.

Zgłosić się może do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej.

## Ogłoszenie.

Przy ewang. szkole zborowej z prawem publiczności w Cie-  
szynie jest do obsadzenia posada nauczyciela I. klasy, z którą  
połączona jest posada organisty przy kościele. Płaca nauczyciel-  
ska wynosi 400 złr. z wolnem pomieszkaniem i nprawieniem  
do pensji wysłużonej; dochody organisty zasadzają się na stałej  
płacy, 4 ofiarach i dochodach z innych czynności kościelnych.  
Oprócz ndzolenia nauczycielskiego wymaga się dokładnej gry  
na organach i usposobienia do udzielania nauki śpiewu kościel-  
nego. Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje do 15.  
marca rb. przedłożyć prezbyterstwu zboru ewang. cieszyńskiego.  
W Cieszynie d. 16. lutego 1873.

Prezbyterstwo zboru.

Zaproszenie do przedpłaty na

## „Bibliotekę powieści dla młodzieży,”

która zaczęła wychodzić w styczniu rb. w Krakowie miesięcznymi  
zeszytami, każdego 15., objętości od 3 do 5 arkuszy 16ki, i bę-  
dzie pasmem opowiadań najciekawszych. — Jój zadaniem *rozwi-  
janie umysłu i kształcenie serca młodego pokolenia.* — Każdy  
zeszyt stanowi odrębną całość.

Warunki przedpłaty:

Rocznie	złr. w. a. 4 c.	—	tal. 2 agr. 20 rsr. 3 kop.	—
Półrocznie	"	2	" 5	" 1
Kwartalnie	"	1	" 10	" 22

Przedpłata uprasza się przesyłać *wprost* do administracji  
przy ulicy Wiślniej (drukarnia W. Korneckiego) w Krakowie. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

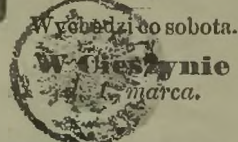
Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płać się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stepel  
za każdorazowe umiesz-  
czenie.



## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

I. Matka Wojtusia umiera.

Kiedy matka Wojtusia odumarała, miał on zaledwie lat 9. Został na świecie prawie jakby sam, bo ojciec pijak, sam o sobie radzić nie umiał. Matczyisko było uczciwą kobieciną, pracowała od rana do nocy, całe gospodarstwo na jej głowie polegało, o wszystkiém myśleć musiała — a stary Bartłomiej, tak się nazywał ojciec Wojtusia, nie tylko że nie był żadną pomocą, ale nawet grosz ciężką pracą ucinlany, wynosił z domu, wyludziwszy go od żony bądź prośbą bądź groźbą, i trwonil go w karczmie. Tak trwać mogło tylko do pewnego czasu. Stariej, uczciwej kobiecie w końcu samiej trudno było wszystkiemu podoleć, gospodarstwo poczęło się chylić ku upadkowi, do chaty poczęła zaglądać bieda, wreszcie nędza, a tu jakby na nieszczęście ile razy grosz jaki wpadnie, czy z przychowku, czy ze sprzedaży zboża lub mleka, to stary Bartłomiej przepije. I tak ciągle z dnia na dzień — przyszło do tego, że musiała iść do obcych ludzi na zarobek, — lecz i ten grosz ciężko zapracowany nie uszedł rąk Bartłomeja. W końcu pocziwa kobiecina zaniemogła, a jak się położyła do łóżka, tak się już z niego nie podniosła i umarła ze łzami w oczach, patrząc na biednego Wojtusia — sierotę, co klęcząc u łóża umierającej matki, ręce jej pocałunkami pokrywał. Przeczynała dobra matka, że Wojtusiu przy takim ojcu, ciężko przyjdzie żyć na świecie.

II. Bartłomiej z Wojtusem wędrują do Warszawy.

Wiesz, w której powieść nasza się odbywa, leży niedaleko Warszawy, i zowie się Czerniakowem. Kiedy żona umarła i gospodarstwo wierzyciele zabrali na pokrycie długów, Bartłomiej nie miał już co robić w Czerniakowie i postanowił puścić się do Warszawy o żebranym chlebie, spodziewając się bogatej jałmużny w wielkiem mieście słynącym z miłosierdzia mieszkańców dla biednych. W tym celu oznajmił swe postanowienie Wojtusiu, oświadczając, iż weźmie go z sobą. Wojtuś posłuszny przygotował się do drogi, pobiegłszy jeszcze poprzednio na cmentarz na grób swój matki, gdzie rzewnie się wypłakał, poczem pośpieszył do ojca. O świecie wyruszono do miasta. Czerniaków, powiedzieliśmy, leży blisko Warszawy, to też niespełna dwóch godzin, Bartłomiej przywlokł się do miasta, a nie widząc wielkiego bezpieczeństwa dla siebie w ulicach ro-

jących się od policjantów, mających czujne oko na włóczęgów, pośpieszył pod cmentarz powązkowski, tak się nazywa cmentarz pod Warszawą, i siadł tu pod murem, oczekując łaskawych przechodniów, w celu wyżebrania sobie jałmużny. Ale nieszczęściem dzień był pochmurny i nie wiele osób spieszyło na cmentarz, stąd i jałmużna dość skąpa była. Nadto zaszedł jeszcze inny wypadek, który przekonał starego Bartłomeja, że i stan żebraczy nie jest wolny od zazdrości. Baby i dziady, gromadnie siedzący pod cmentarzem, niezadowoleni byli widokiem obcego żebraka. Znają oni się tam wszyscy i tworzą jakby osobny cech, do którego bezkarnie zaciągać się według własnej woli nie można. Jestto prosta zazdrość, która im mówi, że im mniej ich będzie, tym częściej jałmużna im przypadnie i zbiór całodzienny datków większym będzie. Gdy nrzano Bartłomeja z Wojtusem, rozpoczęły się szemrania i widoczna niechęć. Tymczasem w tak nieprzyjemnej chwili jeden z przechodniów, młody jakiś pustak, chcąc sobie tanim kosztem sprawić uciechę, przeznacza cztery grosze na pięciu żebraków, składając pieniądze na ręce Bartłomeja i wskazując innych czterech dziadów, z którymi obowiązany był się podzielić tą jałmużną. Trudny podział — a tu każdy z obdarzonych pragnie dostać swoją część jak najprędzej i nalega na Bartłomeja. Spojrzy Bartłomiej w jedną stronę, a tu przychoiża się jakiś kulawy z groźbą i przekleństwami na ustach; spojrz w drugą stronę, a tam baba ślepa, na pół przytomna na czworaka pełźnie ku niemu idąc za odgłosem klótni; gdzie spojrz, wszędzie go żebracy otaczają, chce uciekać, trzymają go za poly i drą na nim szmaty do reszty. Powstaje krzyk, wrzawa, hałas, zazdrośne żebractwo stara się wydrzeć Bartłomiejowi cztery grosze, — następują groźby, przekleństwa, złorzeczenia, w końcu sturchania i wreszcie na dobre bijatyka. Na krzyk stąd powstały zbiega się policja, aresztuje dziadów i między innymi Bartłomeja.

III. Co się stało z Wojtusem.

Wojtuś widząc na co się zanosi, wcześniej jeszcze usunął się na stronę w czasie zwady, nie chcąc być pobitym, zwłaszcza że go jakaś złośliwa baba porządnie już uszczypnęła, a gdy spostrzegł nadbiegającą policję, zupełnie odłączył się od dziadów i stanął na boku, przypatrując się całej tej awanturze. Policji z trudnością udało się rozdzielić strony walczące, a siłą okazawszy tego, poprowadzono dziadów do cyrkulu.



Wojtuś z daleka postępował za ojcem, a gdy ten wraz z innymi zniknął za bramą cyrkulową, stanął przez chwilę i głęboko się zadumał. Dokąd teraz miał ruszyć? bez grosza, głodny, bo od rana nic jeszcze w ustach nie miał? Pograżony w myślach nad swoim losem włókł się ulicą sam niewiedząc dokąd. Tak z jednej ulicy przechodząc bezwiednie w drugą, przeszedł już znaczną część miasta. Wówczas uczuł się znużonym i sen go zaczął ogarniać, wszedł więc do jednej bramy, i tu w kąciaku się ułożył. Twardo było, ale Wojtuś był bardzo zmęczony i wkrótce zasnął. Sen miał dziwnie piękny, jakkolwiek rzeczywistość bardzo smutną była. Zdało mu się, iż jest w rodzinnej wiosce, w ojcowskiej chacie przy boku matki. Matka dziwnie anielsko wyglądała, objęła jego głowę i czule przyciskała do swych piersi. Po chwili Wojtuś wśród tych uciech matczynych uczuł pragnienie, odezwał się z tém do matki.

„Bądź dobrej myśli, Wojtusiu,” odpowiedziała matka, uśmiechając się tajemniczo, „zaraz na to poradzimy.” — Poczém wzięła go za rękę i wyprowadziła z izby. Zaledwie przestąpili próg chaty, aż tu dziwna woń jabłek uderzyła powonienie Wojtusia i naraz ujrzał wielką moc jabłoni, czerwieniących się owocami, a co owoc to piękniejszy, to czerwieńszy a nęci wzrok i podniebienie. Wojtuś dziwnie uczuł się uradowanym, przystąpił do najbliższej jabłoni i zaczął skakać, chcąc dosięgnąć owocu. Już, już miał urwać jabłuszko, co się piękną czerwienią doń uśmiechało, gdy nagle uczuł bolesne wstrząśnienie, pod wpływem którego nagle się zbudził. Jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał nad sobą barczystą postać stróża, który groźnie patrząc na niego, sturchaniem i łajaniem przynaglał go do opuszczenia kąta. Rad nie rad zerwał się Wojtuś, a unikając razów wypadł za bramę, która się też za nim gwałtownie zatrzasnęła, gdy z poza niej dochodziło jeszcze złowrogie łajanie stróża. Ale Wojtuś nie miał czasu słuchać słów jego, gdyż z jednej niespodzianki wpadł w drugą, na ulicy lał deszcz jak z cebra. Wojtuś skrył się pod ścianę domu, i tu drżąc ze strachu i przemoknięcia stał w osłupieniu, tak mu się dziwnie świat nielitościwym wydał, i gorzko zapłakał nad sobą. Gdy deszcz cokolwiek zwolnił, Wojtuś opuścił swe miejsce i bez celu z płaczem skierował się w ulicę gwarne miasta, sam nie wiedząc dokąd dąży. Tymczasem głód zaczął mu nie na żarty dokuczać, od rana bowiem nic jeszcze nie jadł. To go ośmieliło wyciągnąć rękę po jałmużnę do jakiegoś przechodzącego pana.

„A malcze, nie wstydzisz się żebrać!” zawołał przechodzień; „do roboty!” — Wojtuś tak ofuknięty nie śmiał już nikogo zaczepiać, myśli coraz straszniejsze przychodziły mu do głowy i płacząc włókł się dalej. W takim stanie nie spostrzegł, że jakiś malec z ciekawionym jego widokiem, przystanął i ciekawie mu

się przyglądał. Był on zupełnie tak samo obdarty jak Wojtuś, boso, z gołą głową, odziany w jakiś wyszarzany mundur żołnierski, który zdawał się rozlatywać w kawałki, rękawy dziurawe na łokciach, dłuższe niż ręce, zakrywały zupełnie palce; poły oberwane dwoma płachtami zwieszały się ku ziemi. Chłopak ten miał przez plecy przewieszony woreczek z piaskiem. Popatrzywszy przez chwilę na Wojtusia, krzyknął: „Hej! piasku, białego wiślanego, piasku!...” powtórzył ten krzyk kilkakrotnie i znów jak przedtém przyglądał się Wojtusowi. Po chwili przyłączył się do niego drugi taki obdartus, potem trzeci, potem naraz kilku i wszyscy razem otaczając Wojtusia postępowali za nim. Gromada ta ścigała go, powodowana nie litością ale ciekawością na widok jakiegoś według ich zdania — mazgaja. To też Wojtuś po chwili usłyszał za sobą śmiechy i przedrzeźniania jego płaczu. Gdy się obejrzał, ujrzał powykrzywiane twarze chłopców robiących rozmaite figle palcami na nosie, poczem ośmieleni nieporadnością Wojtusia poczęli przyskakiwać do niego i skubać ze wszystkich stron. Wojtusia to bardzo rozżaliło. Usiadł na bruku na błocie i rzewnie zaczął płakać. Płacz jego wzruszył teraz chłopców, jeden z nich, a był nim ów w wojskowym mundurze przystąpił do niego i z wyrazem współczucia na twarzy, spytał go się o powód płaczu. W głosie jego było coś tak pociągającego, iż Wojtuś postanowił mu się zwierzyć ze swego żalu. Wtedy przystąpili inni, każdy z nich zaczął wyciągać z kieszeni kawałki chleba i bulek, i częstować niemi zgłodniałego Wojtusia. Gdy ten ostatni podjadł sobie, nabrał ducha i w towarzystwie uliczników jakoś mu się weselęj zrobiło.

„Ot, czego będziesz płakał,” rzekł jeden z nich urwisowatęj miny, „spojrzyj na nas, my nie lepsi od ciebie, a przecież nie smucimy się — czapka na bakier, woreczek piasku na plecy i basta!” — Tu jakby dla nadania sobie animuszu, jakąś wielką wyszarzaną furażerkę pociągnął na prawe ucho, poprawił sobie woreczek na ramieniu i gwizdnął.

Wojtusia bawił ten widok. Powoli wszedł z nimi w zażyłość, a nie upłynęło godziny, gdy czuł się między nimi jak w domu. Chłopcy ci byli piaskarzami. Przemysł ten na wsi jest pewnie wcale nieznany, tymczasem w wielkich miastach bardzo wielu biednych chłopców z niego żyje. Oto z nad brzegów Wisły zbierają piasek i w małych woreczkach roznoszą po mieście, za który od kupujących dostają 5, 6 lub więcej groszy, stosownie do wielkości woreczka. Prowadzą oni ten przemysł albo na własną rękę, lub też najmuje ich jakiś przedsiębiorca, który większe zapasy piasku gromadzi i płaci im za roznoszenie go po mieście. Cech ten piaskarski można by nazwać szkołą lotrzyków, którzy zaprawiwszy się do urwisowskiego życia, rzadko wychodzą na porządnym ludzi. Najczęściej kończą na pijaństwie i złodziejstwie. Są to po większej części



chłopcy zbiegli od majstrów, u których pracować się im nie chciało, dzieci moralnie zaniedbane wskutek ubóstwa lub pijaństwa rodziców, znani w Warszawie pod nazwą *nadwiślaków*. C. d. n.

## Mikołaj Kopernik.

*Odczyt mianu d. 19. lutego przez ks. dra Otto.*

Dzieje ludzkości można porównać z pasmem gór, które szczytami swemi sięgając niebios, kryją w swoim łonie odwieczne granity, tryskają niezliczonymi strumieniami, a deptając doliny, wznoszą głowę jak olbrzymy, zaglądając w obłoki. Z wierchołków, jedne niższe, drugie strzelają wyżej, całość stanowi pasmo poprzerywane wąwozami, mimo to jednak tworzące jeden łańcuch. Ludzkość, w dziejach swych, jest także olbrzymiem pasmem gór, i czy wśród tych gór jedne wyższe, drugie niższe, jedne wysuwają się, jakby gwiazdy gonąć chciały, drugie staniając się rozlewają w doliny: jest to jedna ludzkość, chociaż, rozdziela ją się na różne ludy. Na najwyższych szczytach gór, siadają tylko orły; i z pośród ludzkości, ludzie pojedynczy orlemy obdarzeni skrzydły, wzlatują na najwyższe szczyty, królowie ducha, wśród grona pokrewnych duchów. Narody, którym nie było dano, w łonie swém zrodzić takich duchów, nie mogą zająć poczesnego miejsca w dziejach cywilizacji. Ludy, bez jenuszów, są jeszcze ludami w kolebce, mogą to być olbrzymie kolebki, ale zawsze są tylko kolebki. Jenuszami zaś nazywać się godzi jedynie takich, którzy torują nowe drogi w dziedzinie umiejętności, wiedzy i sztuki, którzy prowadzą ludzkość do Boga i odsłaniają przed oczami ludzkimi tajniki świata. Szczęśliwy naród, który się może poszczycić mężem-jenuszem.

Że szczęście takie jest udziałem narodu polskiego, przypomina to nam dzień dzisiejszy, dzień urodzin Mikołaja Kopernika, który 1473 r., a więc przed czterystu laty, 19. lutego ujrzał światło dzienne w Toruniu. Że naród nasz i tej chwały pozbawić chcą, dziwi nas to i boli, bo kuszenia się o wydarzenie ludowi naszemu skarbu duchowego, świadczy, iż mimo chwalenia się postępem, jeszcześmy wielce zacofani, a nadto, jednym z największych świętokradztw jest, fałszowanie historii. Fałszując historję, wprowadza się w błąd nieświadomych, wykrzywia pojęcia tysięcy i dopuszcza występku podobnego do czynu owych fanatyków, co chwytając dzieci, sztuczną, lecz gwałtowną operacją nadawali twarzy ich dowolny wyraz.

O polskim rodzie Kopernika, wiele już napisano, dla mnie najniezbitym dowodem jego polskości jest, nie tylko to, że przodkowie Mikołaja mieszkali na polskiej ziemi, że ojciec jego był Krakowianinem, ale, że przebywając na wszechnicy w Padwie, sam się zapisał do albumu Polaków, a wedle świadectw ówczesnych, koledzy, nazywali go Maznrem. Umysł młody, nie zna obłudy ani interesu, — Mikołaj Kopernik, dwadziesto

trzyletni, poważnie i gruntownie myślący młodzian, nie miał powodu zapierania się narodowości swój, i gdyby Niemcem był, do Niemców by się zapisał. Germanja i wtenczas słynęła wielkimi mężami; cesarz niemiecki był potężnym monarchą, na co i po co by więc Kopernik miał się wstydić swego pochodzenia, gdyby ono niemieckiem było? Owszem, w nazwie Mazur, leżało coś ograniczającego, zacieśniającego, prowincjonalnego, jeżeli by więc nazwa ta niesłusznie była mu dana, byłby przeciw niej zaprotestował, byłby właśnie oświadczył, że jest Niemcem. Zresztą, nazwy dawane przez uniwersytecką młodzież, zawsze wskazują szczególną właściwość przezwanego, widocznym jest przeto, iż polska natura, tak musiała wyraźnie odbijać się w nawyknięciach, w sposobie mówienia młodzieńca, iż go przezwano Mazurem. C. d. n.

## Z Bialskiego.

Do korespondencji „z Białej“ w N. 7 Gw. Cieszyńskiej, która jak zawsze tak i teraz jest szermierzem sprawy słusznej, — pozwalam sobie przesłać wam niektóre uzupełnienia dla wyjaśnienia machinacyj odnogi centralistów wiedeńskich, mającej siedzibę w Białej.

Już przeszłego roku miesiącu listopadzie udało się p. Lindertowi, naczelnikowi gminy Lipnik uzyskać podpisy kilkudziesięciu wójtów i wyborców powiatu Bialskiego za bezpośrednimi wyborami do rady państwa; pomimo że przeciwko takowemu matactwu wystąpiła nasza strona, a mianowicie p. Józef Szporek z Wilkowic. Filja centralistów wiedeńskich w Białej, na których czele stoi p. Seeliger, postanowiła też przeprowadzić uchwałę za bezpośrednimi wyborami i w radzie powiatowej bialskiej. — Na zwyczajnym posiedzeniu téjże rady powiatowej w Białej d. 10. stycznia br. wniósł p. Lindert znaną już petycję, omówioną w gazetach krajowych z przeszłego roku, dodał tylko jeszcze jeden ustęp świeży przeciw uchwale wys. sejmu, dotyczący się świeżo przeprowadzonej ustawy szkolnej. Gdy członkowie inteligencji polskiej zasiadającej w radzie powiatowej spostrzegli, iż włościanie otumanieni różnymi obietnicami polityczno-administracyjnymi, gotowi do głosowania za bezpośrednimi wyborami, postanowili zdekompletować to posiedzenie, wyszedłszy ze sali. — Gdy się pierwsza próba nie udała, zaprosił p. Seeliger wszystkich członków rady na nadzwyczajne posiedzenie na d. 14. stycznia. Zeszli się mianowicie pp. Seeliger, dr. Niemczewski, dr. Stiasny, Lindert, Peterek, Kozak, Chowaniec, Boleg, Worek, Fijak, Cellner, Theu, Szporek, Kupka, Frenkel, Gilcher, Focht, ks. Temple i p. Friedberg starosta pow. Białej.

Po wniesieniu Lindertowskiej petycji, uchwalono każdy ustęp osobno traktować, i tak uchwalono jednogłośnie zmianę ustawy: 1. o konkurencji drogowej, 2. o konkurencji kosztów szpitalnych, 3. o przyłączenie obszarów dworskich do gmin, 4. o zniesienie prawa



propinacyjnego. Ustęp 5ty o zmianę nstawy szkolnej przyjęto większością głosów. Gdy przysła kolej na ustęp 6ty, co do bezpośrednich wyborów, podniósł głos dr. Niemczewski notariusz z Oświęcima przeciw, a następnie p. Seeliger za bezpośrednimi wyborami. Dalej mówił dr. Stiasny notariusz z Białej przeciw bezpośrednim wyborom, a również i p. Szporek. — Członkowie narodowi spostrzegli, iż swemi mowami nie potrafili naprzód obalamuconych i obrobionych włościan przekonać o szkodliwości bezpośrednich wyborów, spodziewali się, że i tą razą zdekompletują radę, by nie mogła powziąć uchwały i wyszli ze sali, mianowicie: pp. dr. Niemczewski, dr. Stiasny, ks. Temple proboszcz z Halcnowa, Szporek z Wilkowic i Walenty Fijak naczelnik gminy z Mikuszowic, który stale głosował z narodową stroną. Gdy jednak tą razą pozostał komplet, tedy w moment po wyjściu rzeczonych panów nebwalono nagle upragniony punkt, o który jedynie tym panom się rozchodziło, większością głosów 14 przeciw jednemu. Ten głos 1 dał p. Cellner, były niegdyś mandatarjusz, a później sekretarz magistratu Kęt i posiadacz dawnego soltystwa w Witkowicach. Mógł jednak ten pan zdekompletować raczej uchwałę posiedzenia i nie narażać powiatu Bialkiego na hańbę wobec całego kraju. — Zasługuje i to na uwagę, że w przybocznej sali był obecny p. dr. Haase seńjor z Bielska, p. Strzygowski poseł krajowy i kilku jeszcze, śledzących niezawodnie na skutki tak ważnego zdarzenia politycznego do ich kramu odpowiedniego.

Z mów powiedzianych przy tej sposobności, udzielałam wam przynajmniej jedną, to jest mowę p. Szporka: „Darujecie panowie, jeżeli nie obeznany dostatecznie z rutyną parlamentarną, memi słowy nie będę mógł tak ważną sprawę wyczerpująco wyświecić jak zasługuje. Nie chciałbym atoli żadnemu stronnictwu w tej szanownej radzie zasiadającemu i jego politycznym przekonaniom ubliżyć. Po wyczerpujących dowodnych mowach przeciw bezpośrednim wyborom p. dr. Niemczewskiego i p. dr. Stiasnego, pozwolicie mi panowie jeszcze wolne słowo w tej żywotnej sprawie dla kraju naszego wypowiedzieć, które opieram na faktach historycznych. Pytam się panów, kiedyż to Niemcy Słowianom w ogóle, a nam Polakom w szczególe okazali się przychylnymi? Do uzasadnienia mego twierdzenia wezmę w pomoc jak już rzekłem bezstronną historję.

Przed blisko 1000 laty, pod pozorem nawracania pogańskich narodów słowiańskich, zamieszkałych tam, gdzie dzisiaj Berlin stolica niemieckiego cesarstwa leży, przez kilka wieków wytępiono lub wynarodowiono ze swęj ojczystej ziemi liczne ludy słowiańskie, iż dzisiaj z nich niema ani śladu. — Idźmy dalej: W roku 1226 do 1230 sprowadził książę polski Konrad mazowiecki, tak zwanych rycerzy krzyżaków do Polski, dla nawracania pogańskich Prusaków do wiary chrześcijańskiej. Ci mniisi rycerze, po upadku królestwa Jerozolimskiego rozproszeni — przez króla Andrzejka węgierskiego wezwani chwilowo w Siedmiogrodzie osiedli; — lecz kiedy król Andrzej poznal swych niebezpiecznych sąsiadów, wypędził ich; natomiast jednak w Polsce pole do działania im się otwarło, otrzymawszy od Konrada ziemie Chełmińska, Dobrzyńska i Lubawską w lenne posiadanie. Jakże się ci panowie niemieccy za to dobrodzieństwo Polsce wywdzięczyli, wzbiwszy się do niezwykłej potęgi, wśród gwałtów i okrucieństw? Oto musieli Polacy dla utrzymania własnej niepodległości

blisko przez 3 wieki krwawe wojny z owymi krzyżakami rycerzami toczyć; dowodem walne bitwy w r. 1332 pod Płowcami i 1410 pomiędzy Grnwaldem i Tannenbergiem i innych wiele. Nareszcie potomkowie tych samych krzyżackich rycerzy stali się czynnymi narzędziami rozbioru Polski.

A jakże praktykuje dziś rząd niemiecki w zabranej polskiej prowincji w Poznańskim? Oto niedawno zaprowadzono tamże prawa ciemzące i uciskające narodowość polską, zmierzające i dążące do przeniekania Polaków na Niemców. W ogóle Niemcy narzucają się z swą cywilizacją i rozszerzają swą ojczyznę kosztem innych narodów w ten sposób, iż gdzie 10 Niemców się osiedli w najzupełniej obcym kraju, zaraz ogłaszają tam swoją niemiecką ojczyznę, — swoją kulturę i język i swoje prawa innym narodowościom w różny sposób narzucać nsiłują.

Chcę także przytoczyć fakta z historii politycznej austriackiego cesarstwa za naszej pamięci: despotyzm Meternichowski sprowadził lata 1848—1849, — absolutyzm Bachowski sprowadził klęski 1859 r. i nratę Lombardji; polityka centralistyczna Szmerlingowska przygotowała w r. 1866 Sadowę i nratę Wenecji, a hr. Benst stworzył dualizm, który podobno także według pojęcia wielu nie zbawi Austrii.

Zapatrzujać się na te ponczające fakta smutnej pamięci, sądzę, że Anstrja systemem federacyjnym rządona mogła by być potężną i szczęśliwą, bo zadowolnii wszystkie narodowości swego państwa. Dla tego jestem przeciwnym systemowi centralizacyjnego rządu i bezpośrednim wyborom, bo spostrzegam, że wszelka władza autonomiczna w ręce tak zwanych centralów liberałów wiedeńskich się skupi, ze szkodą pojedynczych prowincyj autonomicznych i sejmów krajowych. I w końcu pytam się was, szanowni rodacy włościanie, na co taką ufność pokładacie w opiekę Niemców, którzy wam bezpośrednio wybory zachwalają, kiedy równocześnie cały kraj od krańca do krańca, prócz nieprzyjaciół naszych, głos swój w petycjach podnosi przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów? Ostrzegam was, jak już i przed tém niestety bezskutecznie ostrzegałem — i proszę, abyście nie głosowali za bezpośrednimi wyborami, bo obciążycie się hańbą wobec narodu, którego synami wiernymi i obywatelami być powinniście.“

I ta mowa nie przekonała naszych włościan, i stał się fakt pożałowania godny.

## List z księżycą.

Roku 6873 dnia 1. po nowiu.

Sie wissen panie redaktor, że na miesiączku jest moc tych gebildete laite. Tóż i my tu wyprawialiśmy Kopernikus-fest, który to Kopernikus na złość wierni-siom poruszył ziemię w świecie, tak iż się dotąd kręci a my z nią, co też jest główną przyczyną wszelkich krętarstw. Otóż Adam rozkazał, aby wszystkie narody miesiączka pięknie na fest się zebrały, i każdy miał postawić swego mowcę. Porządek był wedle abecedy, niemcy, słowianie, romańskie ludy. Ale nie było zgody, jak Adam chciał w równoprawności. Liberalni Niemcy oswe iluminowali swoje kasyno, w każdym oknie palilo się 5 świeczek, a Kopernik przedstawiony w transparencie w lewej ręce trzymał globus, a do prawej dali mu zajdel piwa. Na mownię wystąpił jakiś Doktor des bierwezens Her von Emanuel. Poprawiwszy czu-



pryngę i okulary trzy razy kichnął i tak rozpoczął rzecz swoją:

„Meine Hern, Kopernikus war ein dajczer! bo się w Rajehu urodził. Toruń, Torn, po niemiecku Dorn, bo miasta to było Polakom dorn im auge i dla tego przez Polaków zostało zabrane, jest eine urdajczer sztat, czego najlepszym dowodem, że się tu pierniki fabrykują. Kopernik znaczy Kupernig, a Kuper to to samo co Kupfer, więc Kopernik war ein dajczer man. Zresztą jest to bekante sache, że wszyscy wielcy ludzie na świecie, wszystkie wielkie narody, wszystko co jest pięknem, mądrém, wielkiem, pochodzi z Niemiec. Zaraz to barklein będę demonstriren. — Mojżesz był Niemcem, bo Mozes znaczy *Mos es*. Wielki ten prorok tak się nazwał, bo żyjąc na puszczy jadł mech, moos. Że lud izraelski jest niemieckim, nie potrzebuję tego dowodzić, — spojrzycie tylko na podpisy redaktorów na niemieckich gazetach, zapytajcie się, kto był nieboszczyk Friedländer i kto jest Dawid Kuhl i jakich członków jest najwięcej w dajczerajnic! a przekonacie się, że izraelici są Niemcami. — Romulus był germanem, nazywał się Rohmaulus, i tylko późniejsi jezuici przechrzcili go na łacinnika. — Atylla był także ein dajczer. Atylla, po niemiecku A-tajle, bo ten wielki król wszystkim się dzielił. Hunnowie też są szczepem germańskim. Hunn jest czystem niemieckim słowem; Huhn znaczy kura, a kura jest żoną koguta, koguty są nader waleczne, czego dowodem walki kogutów w Anglii; otóż Hunnowie znaczy naród tak bitny jak koguty. — Francuzi są niemieckiego pochodzenia, bo się przecie do dziś nazywają w Niemczech francmanami. Kornel, ten co to pisał tragedje, był rodu niemieckiego, nazywał się Korn, i od niego pochodzi wrocławski księgarz Korn. Russo, którego przekręcili Francuzi na jakiegoś Rousseaux, niemiec, prawdziusienki niemiec, nazywał się Rausaus. A Wolter, przekręcony na jakiegoś Voltaire, niemiec rodem z Berlina, bo pisząc do Fryderyka Wielkiego, podpisał się na liście Wolte er. — I Włosi anektowali sobie dwóch Niemców. Dante: któż nie pozna, że to Niemiec? czy Włoch mógłby tak wielki poemat napisać? Petrarca: alboż to nie niemieckie nazwisko? Peter Arge, nie innego. — Patrzcie, co zrobili ci Wencielczkowie, zabrali nam dwóch wielkich ludzi. Hus, to Gans, czysty Niemiec; zresztą gdyby nie był Niemcem, czyżby był profesorem w Pradze? Amos Komeński też Niemiec, nazywał się Amais Kamenke. — Polacy chwalać się swoim Rejem z Nagłowic! Gańba, żeby sobie tak ludzi niemieckich przywłaszczając, coś znaczy albowiem to miano? nie innego jak Reh ans Glajwitz. Kochanowski nazywał się Liebchen; nawet dwaj najwięksi poeci, których Polacy nazywają swemi rodakami, są niemieckiego pochodzenia. Ojciec Mickiewicza, dziękując Goetemu, że tak grzecznie i łaskawie przyjął u siebie syna jego Adama, nie poczęstowawszy go nawet fajką, podpisał się na liście Mitschkewitz. A Zygmunt Krasiński, też Niemiec, jego starzyk pewnie pochodził ans Graudenz i nazywał się Grauziński. Że biskup Krasiecki był Niemcem, nie nlega wątpliwości, wszak był biskupem Warmińskim, a Warmija, Ermeland, jest teraz prajziszce prowinc. — Jeszcze zwaj fakta. Hiszpanie są niemieckiego pochodzenia, inaczej dla czegożby powoływali na tron Hohenzollerna? — A Cieszyn, mein Got, powiadają że to polskie miasto, i pochodzi od słówka: cieszyć się! Eine graue teorie! Cieszyn jest przekręcone z Teszen. A skąd ta nazwa? heren zy! Trzej bracia, Lech, Czech i Rus,

alte nordmener, to jest Niemcy, zesłi się razu jednego przy brackiej stndni, bryderbrnnen. Rus wrócił właśnie z Chin i przywiózł zo sobą herbatę, nastawił więc ein samowar, uwarzył czaju, i jak się trzej bracia napili, wykrzyknęli *Tee szen*, piękna herbata, stąd niemiecka nazwa. Ja, ja, meine Hern. Kopernikus war ein dajczer gaist, bo coś znaczy Got? znaczy gut! Co znaczy Deus, dieu, bóg? — nie! więc i got jest ein dajczer gajst.“

Ledwie to pan Doktor Emanuel wymówił, Adam, który już ciągle chrząkał, jak go porwie za kołnierz, jak nim chynie, tak się kopytnął i aż na Saturna zaleciał. Dalej dzieci, krzyknął Adam, a my każdy swego chytniem i bane na Saturna, a że Saturn, jak mi to mówiono w trzeciej łacińskiej zjada dzieci, popołykał więc tych wszystkich panoczków i jest teraz także ein dajczer man. Tak więc my Ślązacy jesteśmy teraz na miesiącku jedyni wśród Słowian, którzy mamy bildunek, bo każdy z nas umie przece ze 200 słówek z czasu błogosławionego sygnnm i — jak Adam spi, szprechujemy se dajez.

Pani redaktorówé kis dy hand.

*Servus.*

### Uroczystość 400-letnia na cześć Kopernika.

Ze wszystkich stron ziemi polskiej donoszą dzienniki opisy uroczystości, jakimi uczczono pamięć wielkiego uczonego i rodaka naszego, w dniu 19. lutego, to jest w czterechsetną rocznicę urodzin jego. Najuroczyściej obchodzono tę rocznicę w Toruniu, rodzinnem mieście Kopernika. Toruń, wówczas polskie miasto, należał jednak dziś do zaboru pruskiego. To dało niemieckim pisarzom pochop do dowodzenia, że Kopernik był Niemcem; a gdy Polacy poczynili przygotowania do uroczystości w Toronin, Niemcy nie złączyli się z nimi, ale urządzili osobną uroczystość. Chociaż jednak Niemcy wspierani byli przez rząd, przecieź uroczystość polska świetniej wypadła.

Przeszło 500 osób z wszystkich części Polski zjechało się do Torunia już d. 18. lutego. Członkowie komitetu polskiego oczekiwali przy każdym pociągu kolejowym swoich gości, i odsyłali ich powozami przez okolicznych właścicieli dostawionymi do miasta, gdzie się postarano o pomieszczenie ich w prywatnych mieszkaniach; bo komitet niemiecki zamówił wszystkie dołżki i wszystkie mieszkania w hotelach ryczałtem. Wieczorem d. 18. zebrał się wszyscy przybyli Polacy w sali „pod trzema koronami“ gustownie urządzonej, aby się wzajemnie poznać, a dr. Libelt i p. Ślaski przyjmowali przybywających. W dniu uroczystym o godzinie 10 rano odbyło się solenne nabożeństwo w kościele św. Jana, w obecności przeszło 100 księży. Kościół był przepelniony; ks. kanonik Prądzyński odprawił mszę św., a ks. Jażdżewski powiedział bardzo piękne kazanie, w którym pencył tłum ludu o znaczeniu uroczystości, przypomniał dawne dzieje polskie i znaczenie Kopernika w naukowym świecie. Po nabożeństwie oglądano pamiątki historyczne Torunia, między temi dom, w którym się Kopernik urodził. O godzinie 2 nastąpiła dalsza uroczystość jubileuszowa w sali, gdzie przemawiali dr. Libelt, dr. Niegolewski, dr. Czerkawski (ze Lwowa), ks. kanonik Pelkowski i p. Donimirski, oraz odczytano kilkadziesiąt telegramów. O godzinie 5 udano się na wspólny obiad. Ponieważ Niemcy zamówili także wielką salę strzelecką, starając się Polakom robić trudności, więc w hotelu „pod trze-



ma koronami" pracowano dniem i nocą, i przybudowano w krótkim czasie salę pięknie przyozdobioną, gdzie kilka set osób się pomieściło, i tu znów płynęły mowy toastowe. Wieczór miasto było iluminowane, bo iluminowali i Niemcy wezwani przez komitet niemiecki, i Polacy wezwani przez komitet polski. Dopiero przy obiedzie pojawili się także włoscy delegaci; bo komitet niemiecki pochwycił ich na dworcu, i rozesłał telegramy, że Włosi przyłączyli się do uroczystości niemieckiej; lecz telegram z Rzymu zawiadomił, że włoscy delegaci mają brać udział w uroczystości polskiej. Gdy więc Włosi późno do polskiego koła przybyli, byli nieco obojętnie przyjęci i nie długo bawili.

Podczas tej uroczystości zaszły i urzędowe przeszkody. Pisz o tym *Gaz. Narodowa*: Namiestnictwo lwowskie w ostatniej chwili telegramem wzbronilo delegatom uniwersytetu lwowskiego i techniki urzędownie występować jako reprezentantom owych zakładów. Delegaci uniwersytetu warszawskiego w chwili odjazdu otrzymali nakaz niewyjeżdżania do Torunia, nakaz nadesłany z Petersburga od Szawalowa naczelnika carskiej policji. Gdybyśmy porównali daty tych obu rozkazów, niewątpliwie okazałoby się, iż wyszły one jednocześnie z Wiednia i Carskiego Siola. Ta zaś jednocześnieś świadczy o poprzedniem porozumieniu. Obchód w Toruniu nie podobał się Prusakom; zakazać go istniejące przepisy nie pozwalały. Gdy komitet polski począł czynić przygotowania, Niemcy ze swęj strony zaczęli się krzątać, aby uczcić Kopernika jako Niemca. Zabiegi Niemców słabe wydały owoce, a ich tryumf jedyny jest w tém, że nam figle wyrządzali. Rządowi berlińskiemu, który usiłuje oświatę zatamować w ziemiach polskich, tryumf naukowy Polaków nie mógł być na rękę. Gdy więc ochotnicy niemieccy niechęć swą do nas dziecinnymi sztuczkami manifestowali, kanclerz niemiecki jako dyplomata czuł się w obowiązku poprzeć ich, i wystąpił z planem przeszkodzenia, aby Polska cała miała swych delegatów w Toruniu. Moskwa, związana w wielu sprawach z cesarstwem niemieckim, uledez mnsiała. Austrii oprzeć się temu, co życzą sobie w Berlinie, nie podobna, chociażby wbrew swemu przekonaniu. Pełnomocnik cesarza niemieckiego bowiem nadaje dziś ton polityce, a jego zamiary elektryzują w Wiedniu i Petersburgu.

Oprócz Torunia, świetnie obchodzono uroczystość Kopernika w Krakowie, Lwowie i Warszawie nabożeństwem, odczytami i iluminacjami. Lecz nietylko główne miasta polskie urządziły wspaniałe obchody, ale również wszystkie znaczniejsze miasta szły za ich przykładem, a nawet mniejsze miasteczka według swych sił uświetniły pamiętny dzień.

W Pradze czeskiej i we wszystkich narodowych miastach w Czechach i na Morawie urządzono również obchody na cześć Kopernika. Czesi bowiem dowodzą, że przodkowie ojca Kopernika pochodzili z Czech, i stąd przenieśli się do Krakowa. — Niemniej i Serbowie uczcili pamięć naszego wielkiego astronoma, jako Słowianina, a zatem cała zachodnia Słowiańszczyzna złączyła się w uroczystości Kopernika.

Zapisujemy jeszcze, że cesarz austriacki, na cześć 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika, nadał dekoracje orderowe zasłużonym profesorom uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pp. Majerowi i Kremerowi.

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wiernokonstytucyjne organa aż do ostatniej chwili wysilały się, aby Polakom dowieść, że reforma wyborcza wielkie przyniesie błogosławieństwa. Gdy Polacy jednak tych błogosławieństw uznać nie chcieli, to na przemian groziły im strasznym gniewem wiernokonstytucjonistów. Ale i to nie skutkowało. Zeszłej soboty delegacja polska powzięła stanowcze postanowienie. Na posiedzeniu tém namiestnik hr. Gólu-chowski starał się jeszcze w półtoragodzinnéj mowie nakłonić Polaków do przyjęcia wniosków rządowych; ale bezowocnie. Dla obietnic, jakie rząd czynił Polakom, żądali delegaci gwarancyj; ale gdy rząd nie mógł ich dać, odrzucono wnioski hr. Gólu-chowskiego jednomyślnie. Jedynie p. Zybkiewicz przemawiał jeszcze za dalszém rokowaniem z rządem, lecz jego wniosek npadł. Koło polskie postanowiło wystąpić z rady państwa, jak reforma wyborcza przyjdzie pod obrady. Dzieliły się jeszcze tylko zdania co do dnia wystąpienia; mniejszość oświadczyła się za natychmiastowém wystąpieniem, większość atoli uchwaliła, że dopiero przy drugiem czytaniu reformy wyborczej Polacy opuszczą radę państwa. — Jak poprzednio p. Grocholski w komisji konstytucyjnej oświadczył, tak też cała delegacja uznała: „że reforma wyborcza narusza prawa sejmów bez przyzwolenia tychże i jest nadwreżeniem konstytucji,” dla tego Polacy nie będą brali udziału w pogwałceniu konstytucji. Dzienniki polskie podnoszą, że delegacja polska opiera się na gruncie konstytucyjnym, kiedy wiernokonstytucyjni centraliści wykonują zamach na tę konstytucję. Polacy nie wystąpili natychmiast i dlatego, aby jeszcze wziąć udział w wyborach do delegacji wspólnej (austriacko-węgierskiej), co także uważać trzeba za trzymanie się konstytucji. Oprócz tego przy pierwszém czytaniu reformy wyborczej Polacy podobno jeszcze chcą wypowiedzieć swoje argumenta przeciw bezpośredniemu wyborom. Lecz to właściwie jest niebezpiecznym, bo będzie to „pasywną asystencją” przy uchwale reformy wyborczej, gdyż centraliści będą mogli powiedzieć, że Polacy w tej uchwale brali udział, jakkolwiek przeciw niej mówili. —

W wydziale konstytucyjnym, podczas obrad nad reformą wyborczą, powiedział poseł niemiecki hr. Eichhof pamiętne słowa: „Gdyby podług liczby dusz i kwoty podatkowej ustanawiano okręgi wyborcze, toby partja wiernokonstytucyjna była pochowana.” A więc Niemiec stwierdził, że jeżeli nzwzględnione będą faktory, które jedynie rozstrzygać powinny, to centraliści zostaliby w mniejszości. Ważnem jest i to, że to w wydziale rady państwa uznano. Inaczej stwierdzono, że reforma wyborcza niema innego celu, jak centralistom zapewnić panowanie. Na prawo i sprawiedliwość wcale się tu nie zważa. —

— Ponieważ posłowie z Vorarlbergu nie przybyli do rady państwa, pomimo wezwania, — dlatego paten-tem cesarskim z 22. lutego, ogłoszonym w wiedeńskiej gazecie, nakazane zostały tamże wybory przymusowe. —

— Petycje czeskich patriotów przeciw bezpośredniemu wyborom, wręczył cesarzowi książę Lobkowiec d. 20. lutego przed południem. Do petycji dołączone były podpisy, których liczba wynosi przeszło 250,000, i zawarte są w 7 tomach. Papiery te ważą 2 centnary. Złożono je w kancelarji cesarskiej. — Następnie hr. Reyer wręczył takąż petycję z Karyntji. Cesarz przyjął



obu panów bardzo łaskawie i dowiadywał się o sposobie myślenia obu krajów koronnych. —

— Rady gminne w Brunsbergu powiatu Mistecznego, tudzież w Milaticach i Welkoszu powiatu kijowskiego na Morawie, zostały rozwiązane z powodu petycji do cesarza przeciw reformie wyborczej, ponieważ żądano w nich rozpuszczenia obecnego ministerstwa. —

— Donieśliśmy, że w Czechach zaczęto urządzać tabory czyli zgromadzenia, na których miano obradować o tém: „Czy zgadza się to z honorem państwa austriackiego, i czy przestrzega się uszanowania dla samego monarchy, kiedy o narodzie czeskim pisze się w ten sposób, jak to *NfPresse* z d. 1. lutego sobie pozwoliła?” — Teraz urzędy polityczne zakazują te tabory odpowiadając, iż takie zgromadzenia byłyby dla publicznego dobra niebezpieczne. — Istna to prawda, że złośliwe artykuły niemieckich prusofilskich dzienników jak *NfPresse* swoim jadem rozjątrzenie wywołują ciągle. —

Prusy i Niemce. Do komisji śledczej w sprawie Wagera i nadużyć przy udzielaniu koncesyj do budowania kolei żelaznych, już zamianowani są członkowie. Wchodzi do niej wyłącznie urzędnicy i prawnicy. Spodziewają się, że ministerstwo wyjdzie cało, a tylko nadużyciom położą się tamę. —

Francja. Dotąd rząd francuski nie ogłosił uznania republiki hiszpańskiej. Lewica odrzuciła nawet wniosek, żądający przesłania kortexom gratulacji, z powodu obwołania Rzeczypospolitej. Skrajna lewica zrzekła się swego wniosku. —

— W ostatnim czasie uchwaliło zgromadzenie narodowe prawo oznaczające karę na pijaków, włóczących się po ulicy i wywołujących nieporządek publiczny. — Tak samo uchwalono prawo, ażeby chłopcy dopiero od roku 13 życia rozpoczynali pracę w fabrykach, a dziewczęta od roku 14. Prawo to bardzo było potrzebne z względu na wzrost ludności francuskiej, bo biedne te istoty obciążone zbytnią pracą w fabrykach, nie doczekawszy się starszego wieku, ginęły marnie. —

Portugalia. Rzeczpospolita hiszpańska zaczyna wpływ wywierać na państwa sąsiednie. W Lizbonie odbyła się demonstracja republikańska. Tłumy młodzieży przeciągały po ulicach, wołając: niech żyje republika. —

Rosja. Podczas przejazdu namiestnika na Kankazie, znaczna liczba Czerkiesów otoczyła powóz W. Księcia Michała, a jeden z nich wrzucił prośbę do powozu o pozwolenie przesiedlenia się do Turcji wraz z rodzinami. Nazajutrz udzielono im odmowną odpowiedź. Z tego powstało wielkie rozdrażnienie między Czerkiesami, powiększone tém, że podczas rzucania prośby do powozu jeden z oficerów bił nahażką Czerkiesów w twarz i po plecach, z czego powstała bójka. Następnie Czerkiesi złożyli 7700 rubli i wysłali 7 deputowanych do Konstantynopola, aby upraszać Sultana o pozwolenie przeniesienia się do Turcji. Czerkiesi bowiem w Padyszachu tureckim pokładają nadzieję, jego uważają jedynie za swego pana i pomiędzy Rosjanami mają się tylko za gości. —

#### Rozmaitości.

— Prezes c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego *Krakowskiego* zawiadamia, że zgromadzenie tegoż towarzystwa odbędzie się w Krakowie w dniach 17. i następnych marca rb. Na zebraniu tém odbędzie się wybór prezesa i członków komitetu na następne trzy lata, i przedłożone będą sprawozdania roczne;

dalszy program zawiera pytania do rozpraw. Podczas zgromadzenia odbędzie się także wystawa nasion zhożowych, pastewnych, olejnych, chmielu i nasion drzew leśnych, a producentom celniejszych okazów udzielone będą nagrody. —

— *Proces Skrejszowski w Pradze.* W dalszym toku procesu okazuje się, że wskutek licznych procesów, kar pieniężnych i konfiskat, oraz więzienia redaktorów, których rodziny było trzeba utrzymywać, dzienniki „Politik“ i „Pokrok“ poniosły ogromne straty, i dla tego opłaty stęplowe zostały częściowo w zaległości. Urzędowni sekwestrowie, którzy hrali po 4 zlr. dziennie, nie rozumieli administracji dzienników. Sekwestor Dworski powiada jednak, że nie znalazł żadnego przeniewierstwa pieniędzy. Znawcy stwierdzili, że rachunki Skrejszowskiego są z prawdą zgodne. Proces ten może i w tym tygodniu jeszcze się nie skończy. —

— *Poczta gołębia,* jak donosi „Ruski Invalid“, nrządzoną została w twierdzy Kijowskiej. Próby i wyścigi gołębie zeszłej jesieni tamże nrządzone, wypadły bardzo pomyślnie. — W ostatniej wojnie poczty gołębie czyniły wielkie usługi Francuzom. Nauczyli się tego Prusacy, i chodzą już po swoich twierdzach pocztowe gołębie. Teraz czynią tak samo i Rosjanie. —

#### Z Cieszyna.

— Dla Towarzystwa naukowej pomocy Księstwa Cieszyńskiego od d. 15. lutego wpłynęły następujące znaczniejsze wkładki: delegat Towarzystwa p. Jerzy Glajcar z Puńcowa za 6 członków złożył 6 zlr.; ks. Emiljan Kolarz pleban w Orłowej od 6 członków 10 zlr.; Przew. Jeneralny Wikarjusz ks. Franciszek Śniegoń w Cieszynie 5 zlr.; p. Adam Sikora z Kojkowic zebraną składkę dobrowolną 2 zlr. 70 c. — Z Frydeckiej okolicy dowiadujemy się, iż tam niechętni odstręczają ludzi od przystąpienia do tego Towarzystwa. Ponieważ Frydeczanie przechylają się do czeskiego dyalektu, powiadają im, że Cieszyńskie Towarzystwo naukowej pomocy nie będzie wspierało po czesku mówiących, lecz tylko polskich synków. Otóż, ponieważ Frydeckie należy do Księstwa Cieszyńskiego, więc młodzież stamtąd po czesku mówiąca nie jest wyklęconą od dobrodziejstw, których z czasem Towarzystwo ndzielać będzie mogło; lecz gdyby Indność Frydecka w wspieraniu Towarzystwa udziału brać nie chciała, toby Towarzystwo dopiero wsparcia tamtejszym młodzieńcom odmówić mogło. Do życzenia jest, żeby światlejsi mężowie wytnęli to tamtejszej ludności. — Przyszłe posiedzenie Dyrekcji Tow. N. P. odbędzie się w środę d. 5. marca o g. 2 popołudniu w Czytelnii Ludowej. —

— *O kąpielach w Darkowie.* Chcąc cierpiącym na reumatyzm, podagrę, słabość, bezsenność itd. pewny poradzić środek do uleczenia się, i zarazem polecić nowy zakład krajowy, który Opatrzność naszej okolicy udzieliła w źródle zawierającym jod, brom itd., aby szukający zdrowia nie musieli jeździć do dalekich krajów, — racz szanowna redakcyo przyjąć ode mnie te kilka rzędów. Dobrego doświadczenia nie ma się dla siebie wyłącznie potrzymać, ale je dla powszechnego dobra ogłosić. To jest powodem mojego pisma. — Dziewiętnaście razy, trapiiony podagrą, byłem w węgierskich Cieplicach. Każdym razem polepszyło mi się, i powracałem dziękując Bogu zdrowy do domu. Lecz po pierwszym zachłodzeniu się i nb zmoknięciu, mianowicie w zimnie, powracał ból, i tak powtarzało się corocznie. Byłem i w Karolowych Warach w Czechach przed 2 laty; jednakże po 4-tygodniowym tamże pobycie powracając do domu, w drodze napadła mnie niemoc, i musiałem wprost do węgierskich Cieplic pojechać, gdzie w 14 dniach wyzdrowiałem. Zeszłego roku ndałem się do Darkowa przy Frysztacie w naszym Śląsku na 4 tygodnie, i używając tamtejszej wody zdrojowej do kąpienia i picia, doznałem tak pomyślnego skutku, iż dotąd, pełniąc swoje obowiązki, jestem wolny od napadu choroby, chociaż słabość w no-



dze jeszcze pozostała, ale ufam w Boga, że mnie w tym roku od niej uwolni. — X. Fr. Kr. w Cz. —

— O sądzie Cieszyńskim umieścił krakowski Czas korespondencję z Andrychowa, że w sporze wexlowym pewnych osób z Wieprza, na zarzuty po polsku podane, wydał sąd obwodowy cieszyński następującą uchwałę; „N. 1424. Ponieważ język niemiecki jest tutaj urzędowym językiem w sądzie, a zarzuty te wbrew przepisowi § 13 post. sąd. napisane są i wniesione w języku polskim, przeto takowe zwracają się bez uwzględnienia. Cieszyn d. 4. lutego 1873. C. k. sąd obwodowy.“ — Na to koresp. powiada: „Zacytowany § 13 brzmi jak następuje: „Obie strony jak i ich doradcy prawni mają w mowach swych używać języka krajowego i wstrzymywać się od wszelkich rozwłokłości, powtarzań i przemówek.“ Że na mocy tego paragrafu stronom służy prawo w pismach i podaniach używać języka krajowego, nie podlega wątpliwości... Język polski na Śląsku jest jednym z języków krajowych, mianowicie językiem macierzystym większej części ludności zajmującej obwód sądu cieszyńskiego... A jednak sąd obwodowy w Cieszynie odrzucił podanie z tej jedynej przyczyny, iż po polsku było skreślone... Rzeczona uchwała sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu tego właśnie paragrafu, na przepis którego w niej się powołano, nie wspominając już o tém, że jest pogwałceniem artykułu 19 ustawy zasadniczej państwa itd.“ — *Gaz. Narodowa* powtarzając tę korespondencję, dodaje: „Podrzędny sąd cieszyński byłby winnym dopiero wtedy, gdyby miał od przełożonej władzy nakaz uważać i traktować język polski jako krajowy. Jeżeli takiego nakazu nie otrzymał, to wina spada na ministerjum i na wyższy sąd krajowy berneński, i na Polaków śląskich, że dotychczas nie wytoczyli na jaw tej sprawy.“ — Na ostatnią uwagę musimy tu odpowiedzieć: że Polacy śląscy w niejednej potycji już upominali się o spełnienie artykułu 19 względem równonprawienia języka polskiego w urzędzie, sądzie i szkole, i prócz tego publicznie wyjawiali swe żale z tego powodu, lecz bezowocnie, a więc nie na nich wina.

Ceny na targu w Cieszynie d. 22. lutego: pszenica (83 ft.) 6 zł. 35 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 62 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 16 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 68 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 65 kr

Ażo od srebra w Wiedniu 27. lutego: 9.50. — Dukat cesarski 5.16. — Talar 1.63 — Renta papier. 70.10; srebr. 74. —

## Karol Stefek

handel nasion i zakład ogrodniczy w Cieszynie,  
(Śląsk austriacki)

poleca życzliwym przyjaciółom kwiatów i ogrodów, jako też ekonomom i ogrodnikom

nasiona jarzyn, ekonomiczne, leśne, traw i kwiatów każdego gatunku z najświeższego zbiorn, róże wysokopienne uszlachetnione w najnowszych gatunkach, francuskie remontanty, bourbony i teea, drzewka owocowe, drzewka i krzewy ozdobne do zakładania pięknych ogrodów; glóg do zakładania żywych płotów, potem: rośliny wazonkowe do pokoi lub szklarni, jako też do obsadzenia grup i rabatów. — Każdego czasu świeże bukiety i wianki na bale lub na wesela. — Cenniki rozsyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

## Ogłoszenie.

Przy ewang. szkole zborowej z prawem publiczności w Cieszynie jest do obsadzenia posada nauczyciela I. klasy, z którą połączona jest posada organisty przy kościele. Placa nauczycielska wynosi 400 złr. z wolnem mieszkaniem i uprawnieniem do pensji wysłużonej; dochody organisty zasadzają się na stałej płacy, 4 ofiarach i dochodach z innych czynności kościelnych. Oprócz uzdolnienia nauczycielskiego wymaga się dokładnej gry na organach i usposobienia do udzielania nanki śpiewu kościelnego. Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje do 15. marca rb. przedłożyć prezbyterstwu zboru ewang. cieszyńskiego. W Cieszynie d. 16. lutego 1873.

Prezbyterstwo zboru.

Drukiem Karola Prochaski.

## Technik lub Górnik zdolny,

potrzebny jest do zarządu górnictwa Nafty.

Zgłosić się może do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Zaproszenie do przedpłaty na

## „Bibliotekę powieści dla młodzieży,”

która zaczęła wychodzić w styczniu rb. w Krakowie miesięcznymi zeszytami, każdego 15., objętości od 3 do 5 arkuszy 16ki, i będzie pasmem opowiadań najciekawszych. — Jej zadaniem rozwijanie umysłu i kształcenie serca młodego pokolenia. — Każdy zeszyt stanowi odrębną całość.

Warunki przedpłaty:

Rocznie	złr. w. a. 4 c. —	tal. 2 agr. 20 rsr. 3 kop. —
Półrocznie	„ „ 2 „ 5 „ 1 „ 12 „ 1 „ 55	
Kwartalnie	„ „ 1 „ 10 „ — „ 22 „ — „ 80	

Przedpłatę nprasza się przysłać wprost do administracji przy ulicy Wiślniej (drukarnia W. Korneckiego) w Krakowie. —

## Ogłoszenie.

Przy kilkuklasowej szkole ludowej na dworcu kolejowym w Boguminie, z językiem wykładowym niemieckim i czeskim, opróżniona jest według drugiej klasy placu posada nauczyciela z roczną placą 500 złr. i pomieszkaniem.

Starający się o tę posadę mają swoje należytemi świadectwami zaopatrzone prośby — według życzenia także i z zawodu muzycznego — najpóźniej do d. 15. marca 1873 przez swoją przełożoną c. k. radę szkolną wnieść do tutejszego urzędu.

Frysztacie d. 14. lutego 1873. C. k. rada szkolna powiatowa.

C. k. starosta jako przewodniczący

Schubert.

## Konkurs.

Przy ewangelickiej szkole w Bystrzycy (poczta Wendrynia) jest miejsce nauczyciela-pomocnika zaraz do obsadzenia. Placa roczna 300 rlr. i pomieszkanie.

W Bystrzycy 26. lutego 1873.

Prezbyterstwo szkolne.

## Obwieszczenie.

Wydział dróg powiatowych w Boguminie, na zasadzie § 12 ustawy krajowej z d. 30. listopada 1868, daje do powszechnej wiadomości, że rachunek funduszu dróg powiatowych za r. 1873 złożony jest w kancelarii gminnej miasta Bogumina na 14 dni, aż do 13. marca 1873, gdzie przez każdego przejrzanym być może, i zawiera następujące pozycje:

Przyjem.

złr. kr.

1. Dodatki do podatków dla powiatowego funduszu drogowego	18756 42
2. Pierwotna pozostałość kasowa	1585 58
3. Zaległości u podatkujących	126 28 1/2
Suma	20468 28 1/2

Wydatki.

1. Utrzymanie dróg	9490 68
2. Budowle obronne	255 18
3. Nowe budowy i większe przebudowania	599 9
4. Naprawy i mniejsze przebudowania	1286 84
5. Odkupienia gruntów i wynagrodzenia za używanie	535 60
6. Na przedmioty inwentarza	81 38
7. Placę droźników	1646 20
8. Materiały pisarskie	12 —
9. Dyety i koszta podróży	131 12
10. Remuneracje i zapomogi	1232 96
11. Różne nieoznaczone wydatki	548 1
Suma	15819 6

Potrąciwszy wydatki od przyjmu, pozostaje z końcem roku 1872 w kasie 4649 22 1/2

Wydział dróg powiatowych w Boguminie d. 26. lutego 1873.

Przewodniczący: Karol Dostal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

## Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

## GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stepel  
za każdorazowe nmiesz-  
czenie.

Wypadać co sobota.

W Cieszyńsku  
drukiem  
J. S. S. S. S.

## Od Redakcji.

Zbliża się drugi kwartał, i prosimy Szanownych Czytelników o wczesne ponowienie prenumeraty, którym takowa się kończy. Tych zaś Czytelników, którzy odbierając Gwiazdkę jeszcze za pierwszy kwartał nie przedpłacili, prosimy stosownie do zastrzeżenia w 1szym Nrze wyrażonego, aby spiesznie należytość nadesłali. Przypominamy, że najtańszy sposób przesyłania pocztą przedpłaty, jest za „przekazem pocztowym.“ —

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

## IV. Wojtuś się psuje.

Do takiej szkoły dostał się Wojtuś. Na podobieństwo swych bosych kolegów roznosił po mieście piasek i krzyczał: piasku białego wiślanego, piasku! Tym sposobem zarabiał dziennie dziesięć, czasem dwadzieścia groszy, co mu wystarczało na życie, a większą część dnia przepędzał wraz z kolegami nad brzegiem Wisły swywołając, zaczepiając żydów, zbijając kaczki na wodzie lub wędką łowiąc ryby. Ot próżniaczy żywot, który się podobał Wojtusowi. Ale i zawód piaskarski ma swoje przykrości. Wisła wezbrała i piasku nie było. Nie było piasku, nie było z czego żyć. Co tu robić? Wojtuś zrobił to, co jego koledzy, którzy poprzedawali żydom swoje woreczki za kilka groszy. Lecz był to ostatni ratunek. Wojtuś znalazł się na pochyłości, która go mogła poprowadzić nad przepaść.

Pewnego dnia, gdy zasmucony błądził nad brzegiem Wisły, spotkał innego piaskarza, który z wielkim apetytem zjadał makagigi (specjał żydowski). — „A skądże ty to masz?“ zapytał zdziwiony Wojtuś, któremu na widok tych przysmaków na ślinki się zbierało. — „Jeszcze nie wiesz co mam, a już pytasz skąd, zobacz naprzód,“ odpowiedział zapytany, z miną, która zdawała się mówić: widzisz, jaki ja mam apryt. Poczém zaczął wyciągać z zapazuchy garściami różne przysmaki, były tu i figi, i daktyle, i chleb świętojański i różne inne łakocie, które jakkolwiek nie są pożywne i dla żołądka nie zdrowe, przecież na podniebienie nęcąco działają. Wojtusowi dziwnie się miło zrobiło na widok tylu łakoci, to też patrząc na nie zdawał się polykać je oczami, nie troszcząc się już skąd pochodzą. — „Na, masz, spróbuj,“ rzekł po chwili koleżka, gdy pokazawszy już należycie Wojtusowi cały swój zapas, napowrót go za pazuchę pochował, a pewną jego część podał Wojtusowi.

Wojtuś nie na to nie odpowiedział, tylko łakomie

wziął się do zadowolenia swego apetytu; wziął się na przód do fig, bo te ze względu na swą słodycz najpożętniejszymi mu się wydały, poczem zaczął chrupać chleb świętojański, i wreszcie wziął się do daktyli. Te dziwnie rozkosznie podziały na jego podniebienie, a gdyby w tej chwili mniej był zajęty swem jadłem, spostrzegłby inną nowość, również miłą dla smaku i wzroku. Oto koleżka w wojskowym mundurze sięgnął do bocznej kieszeni, wiszącej u jednej z płacht zwieszających się po obudwu stronach poniżej kolan, a pogrążywszy w nią rękę, tak iż prawie do ziemi nią dosięgnął, wyciągnął wielką pomarańczę, którą troskliwie obejrawszy podrzucił w powietrze i zręcznie w powietrzu schwycił. Poczém przeciągnął już i tak na prawe ucho zbyt zwieszoną furażkę, gwizdnął i z poważną miną lewą ręką sięgnął do drugiej plachty, i wyciągnął z niej drugą pomarańczę, odbywszy tą samą czynność co poprzednio. Wojtuś spostrzegł się teraz, widok pięknego koloru pomarańcz olśnił go i mimowolnie przystanął. — Koleżka nie na to nie odpowiedział, chociaż widocznie zdziwienie Wojtusia pochlebiało mu; sięgnął do trzeciej kieszeni, znajdującej się z tyłu, mundur bowiem miał nieskończoną liczbę kieszeni, albo raczej cały mógł być jedną kieszenią — i wyciągnął trzecią pomarańczę.

Zdziwienie Wojtusia wzrastało w stosunku prostym do liczby pomarańcz, które koleżka wyciągał. Tymczasem zaszła nowa niespodzianka dla Wojtusia, która w wyższym jeszcze stopniu zainteresowała go. Oto koleżka podrzucił w górę jedną pomarańczą, zanim ta spadła, podrzucił drugą, potem trzecią, a żadna nie spadła na ziemię, tylko do rąk ich posiadacza. Rzut następował po rzucie, piękne pomarańcze naprzemian ukazywały się w powietrzu, wyprawiając różne zwroty ponad głową koleżki, a ręce w ciągłym ruchu to je podchwytywały to podrzucały. Widok ten pochłoniął całą uwagę Wojtusia; podobnej rzeczy nigdy mu się jeszcze nie zdarzyło widzieć. Koleżka wydał się mu jakąś wyższą istotą, ucznił jego przewagę pod każdym względem nad sobą. O zręczności podobnej nigdy Wojtuś nie zamarzył, to też mimowolnie niekiedy wydawał na ten widok okrzyki podziwienia, które tym więcej zachęcały koleżkę do popisywania się ze swą zręcznością. Począł rzucać z przeszkodami, to jest przez nogi, przyczém wyprawiał różne skoki, a Wojtuś z radości śmiał się do rozpuku.



Po chwili koleżka zawołał: „Patrz, spadnie mi do gęby.“ Istotnie w téjże chwili miał pomarańczę w zębach. „Teraz na nos,“ komenderował, „a teraz na czoło“ itd., a posłuszne pomarańcze jakby rozumiejąc te rozkazy, trafiały w oznaczone miejsce. Wojtuś zapatrzwszy się na te sztuki szeroko rozwarzył usta. Nagle koleżka zakomenderował: „Baczność!“ i w téjże chwili jedna z pomarańczy utkwiała w szeroko rozwartych ustach Wojtusia, a nasz sztukmistrz wybuchnął szalonym śmiechem, chwytając się za boki i przypatrując się biednemu Wojtusowi, który duszony pomarańczą, poczerwieniawszy starał się dwoma rękami uwolnić od niespodziewanego knebla. Po chwili udało mu się to ze szkodą pomarańczy, która pod tym naciskiem zgmiotła się. Wypadek ten jednakże wynagrodził Wojtusia za poprzednią przykrość, koleżka dozwolił mu bowiem zakosztować smacznego soku pomarańczy.

Wojtuś ugryzł pomarańczę jak jabłuszko. Na to koleżka wybuchł nowym śmiechem, patrząc na rozlewający się sok, z którego Wojtuś, by nic nie uronić, zadął głowę do góry i nad szeroko rozwartymi ustami trzymał czystą pomarańczę. Wojtuś bowiem nigdy nie jadł pomarańczy, i nie wiedział, że je trzeba poprzednio obrać z łupiny i na ówiarłki rozebrać. Po chwili dopiero koleżka pokazał mu na nową pomarańczę, jak się do niej brać potrzeba. Wojtuś nowy ten dla siebie owoc zjadł z wielkim apetytem, i nie dosyć na tém, wziął się do łupinek, które mimo zawartej w nich gorzkiej smacznie zjadał. — W tém koleżka dopuścił się nowej psoty. Wiadomo że sok ze skórki pomarańczowej, gdy się dostanie do oka, szczypie, Wojtuś o tém nie wiedział i dał się podejść psotnikowi. „Nadstaw oko,“ rzekł koleżka z najniewinniejszą miną w świecie, trzymając w ręce łupinkę, „zobaczysz jak to przyjemnie.“ Wojtuś w dobrej wierze nadstawił oko. Koleżka złożył na połowę łupinkę i ścisnął, sok prysnął a Wojtuś z bólu aż skoczył; koleżka wówczas w śmiech, a Wojtuś w płacz. „No, no, uspokój się,“ rzekł po chwili koleżka, „nic ci się nadzwyczajnego nie stało. Na, masz a nie płacz,“ i podał mu figę. — „Daj mi daktyli,“ prosił Wojtuś. — „Na, masz daktyli“ odpowiedział koleżka. Wojtuś wziął się do jedzenia zapomniawszy o bólu.

Cały ten czas zeszedł Wojtusowi bardzo przyjemnie, prócz dwóch niemiłych niespodzianek, jak widzieliśmy; dla tego patrzył tylko, podziwiał, śmiał się, płakał i jadł. Ciekawym był jednakże, stąd koleżka takich sztuk się nauczył, a jeszcze więcej, skąd takie łakocie posiadał. Pytania dotychczas w tym celu zadawane pozostawiał koleżka bez odpowiedzi, a i Wojtuś nie nalegał, będąc cały zajęty wyprawianiem sztukami i jedzeniem łakoci. Dopiero gdy ruszyli z miejsca, na którym się to działo, Wojtuś na nowo zadał swe pytania koleżce.

„Powiedz mi też mój kochany, skąd takich sztuk się nauczyłeś?“ — „Ha, różnie to bywa z człowiekiem,“

odpowiedział zapytany koleżka, „trzeba ci bowiem wiedzieć, o czém wreszcie sam się dziś przekonywałeś, że i stan piaskarski, jakkolwiek ci się przyjemnym dotychczas wydawał, ma swoje przykrości. Nie licząc już lata, w którym wskutek wezbrania wody, piasku nie ma, najgorsza jest zima. Murarz i piaskarz muszą się wówczas ratować na wszelaki sposób. Najobfitszym wówczas na zarobki czas jest około Bożego Narodzenia; nosimy wówczas szopki, poubieramy się za rzymskich rycerzy i śpiewamy różne pieśni; kto nie może mieć szopki, sprzedaje obarzanki po ulicach, a ponieważ państwo najwięcej się wówczas bawią, więc stojąc pod teatrem, resursami, lub gdzieindziej, gdzie bal lub zabawa tańcząca ma się odbywać, oczekuje się gości w karetach, by następnie otwierając drzwiczki od powozu od wysiadających coś dostać. Ale co do mnie, ja mam jeszcze inny sposób zarobkowania, oto jak widzisz, wyuczyłem się różnych sztuk. Jest nas takich kilku, w razie potrzeby zbieramy się wszyscy, przebieramy się za pajaców, jeden gra na katarynce, drugi bije w bęben z dzwonekami, a my pokazujemy sztuki łamane. Z czasem to zobaczysz; a miałbyś ty ochotę grać na katarynce?“ — „A już,“ odpowiedział Wojtuś, „jeszcze i jak!...“ — „Lecz na to potrzeba osobnego talentu,“ ciągnął dalej koleżka, „nosić piasek łada mazgaj potrafi, lecz równo kręcić korbą nie każdemu jest daném. Wreszcie zobaczymy, skoro będziemy się wybierać na wyprawę, polecę ciębie, może jeszcze będą z ciebie ludzie.“ — „I dużo się na tém zarabia?“ dopytywał się zaciekawiony Wojtuś. — „Więcej jak na noszeniu piasku,“ odpowiedział zapytany. — „To i teraz pewnie pokazywałeś sztuki łamane?“ — „A to dla czego?“ Bo skądże byś miał tyle przysmaków?“ — „Ale, to inna rzecz,“ odpowiedział koleżka, spuściwszy oczy i zamilkł.

C. d. n.

## Mikołaj Kopernik.

Odczyt mianą d. 19. lutego przez ks. dra Otto.

(Ciąg dalszy.)

Co do nazwy: Kopernik, którą w niektórych dawnych pismach wyrażano przez *Kopirnik*, to ślady téj nazwy znajdują się w Czechach, gdzie istniała rodzina panów na *Kopernikach*; a jak twierdzi Julian Bartoszewicz, skrzętny i sumienny badacz dziejów Polski, Kopernikowie pochodzą ze Śląska, gdzie do dziś dnia znajduje się osada, nosząca miano: Koperniki. Dokumenta miasta Krakowa świadczą, że jeden z Koperników w r. 1396 przyjął obywatelstwo Krakowskie, a mieszczenie tegoż nazwiska posiadali domy w Krakowie i na Kleparzu. I w Toruniu żyli Kopernikowie. Ojciec naszego astronoma, także imieniem Mikołaj, przeniósł się z Krakowa do Torunia, ożenił się tam z Barbarą Wajselrodówną, siostrą Łukasza Wajselroda, biskupa warmińskiego, i musiał umrzeć po r. 1483, bo jeszcze



w tymto roku jest o nim jako ławniku wzmianka w toruńskich aktach miejskich.

Mikołaj Kopernik, po utracie ojca, znalazł szczerego opiekuna i dobrodzieja w wuju swym, wzmiankowanym biskupie warmińskim. Za jego to staraniem i jego kosztem, ukończywszy szkoły w Toruniu, wysłany został, mając lat ośmnaście r. 1491 na akademję krakowską. Już to wysłanie młodzieńca do polskiej stolicy na sławną akademję krakowską, pokazuje, że i wuj i siostrzeniec byli gorliwemi synami polskiej ojczyzny, oraz, że stosunki familijne z krewnymi krakowskiemi były ciągle ntrzymywane. W dokumentach akademji znajdujemy zapisanego Mikołaja Kopernika, syna Mikołaja. Wybrałszy sobie naukę filozofji i medycyny, wolne chwile poświęcał malarstwu, w którym czynił znakomite postępy. Na akademji krakowskiej nauczał w owym czasie matematyki i astronomji sławny Wojciech z Brudzewa, którego wykładów słuchając Mikołaj, mając już ku temu naturalną skłonność, rozmiłował się w astronomji.

Kopernik, pozostał w Krakowie przez dwa lata tylko, i zapewne wezwany i zachęcony przez wuja, powrócił do Frauenburga stolicy biskupów warmińskich r. 1493, postanowiwszy poświęcić się duchownemu stanowi. Na postanowienie to młodzieńca obdarzonego nadzwyczajnemi zdolnościami, wpłynął bezwątpienia biskup warmiński, lecz i to się nieda zaprzeczyć, że Kopernik, uległ tu duchowi czasu. Księża w owęj epoce zajmowali we wszystkich państwach europejskich wpływowo stanowiska, a przedstawicielami nauki byli powiększłej części teolodzy. Kościół, mimo dzisiejszych krzyków przeciw niemu, w wiekach średnich i przez dwa pierwsze stólecia dziejów nowożytnych, popierał i rozwijał wszystkie gałęzie umiejętności. Przeglądając liczne zastępy przedstawicieli nauki, przez długie wieki, widzimy między niemi, powiększłej części księży. I reformacja poczęta przez Lutra i Kalwina, nie wiele w tym względzie zmieniła; oto i pośród protestantów długo teolodzy przodowali w dziedzinie nauk. Patrząc na rzeczy i ludzi trzeźwo, nie można się temu dziwować: dopóki umiejętność nie była, jak to jest dziś, środkiem, ale celem, ludzie nauki musieli mieć jakiś osobny zawód, aby mózdz pielegnować umiejętności. Stan duchowny, mając więcej od innych swobodnego czasu, z powołania już swego zajęty rozwiązywaniem duchowych zagadnień, musiał i mógł być najdzielniejszym pracownikiem na polu nauki. Kopernik, rozmiłowany w badaniu przyrody, nie mógł wybrać lepszego ku temu celowi stanu, jak oddając się nauce medycyny i filozofji, wybrać sobie stan duchowny.

W czasie, o którym mówimy, sływał uniwersytet Padewski, i na ten to uniwersytet udał się Kopernik r. 1495. Znać, musiał być już wiele skorzystać od mistrza swego Michała z Brndzewa, skoro nmyślnie odwiedził w Bononji, rozgłośnej sławy używającego astro-

noma Dominika z Ferrary, z którym wspólnie obserwował zaćmienie księżyca, jakie miało miejsce w dniu 9. marca 1497. We cztery lata po przybyciu do Padwy, Kopernik otrzymał godność doktora filozofji i medycyny. Na krótki czas zajrzawszy w rodzinne strony, młody myśliciel zasilony pieniądze przez kapitułę warmińską, otrzymał pozwolenie udania się znów do Włoch, dokąd [wyjechawszy, musiał już widać zyskać imię w uczonym świecie włoskim, skoro za panowania papieża Aleksandra VI., został powołany na profesora matematyki i astronomji w Rzymie. Wykłady Kopernika ściągaly licznych słuchaczy, lecz już w r. 1501 widzimy go znów w Warmji, skąd za pozwoleniem kapituły, złożwszy przyrzeczenie, że ukończywszy medycynę, zostanie lekarzem téjże kapituły, wyjechał znów jeszcze na dwa lata do Włoch. I ten czas minął, a Mikołaj, zaopatrzony skarbami wiedzy, wróciwszy do ojczyzny, otrzymał święcenia kapłańskie w Krakowie i tam osiadł. Rzecz naturalna, iż Kopernik obrał sobie stolicę Polski na mieszkanie, istniejąca tu albowiem akademja, liczni profesorowie, częste odwiedzanie stolicy przez mężów uczonych, dawały mu sposobność zachowania stosunków z ludźmi nauki, a zarazem i dalszej pracy. Najjenialniejsi albowiem nawet mężowie, nie ustają w pracy, miernota tylko sądzi, że nauka ma granice, że w życiu duchowem jest możliwe zatrzymanie się bez cofania. Lecz, stało się inaczej: wuj i dobrodziej Kopernika, biskup Wajselrod, wezwał go do Frauenburga, i znakomity nasz rodak, nie zawahał się ani na chwilę w spełnieniu obowiązku serca. Zdawało by się, iż w małej mieścinie warmińskiej, mąż taki jako Kopernik, musi zmarnować się; lecz talenta prawdziwe i jenjusze nie giną nigdy. Człowiek albowiem uszlachetnia miejsce, nie miejsce człowieka. Frauenburg, w którym zamieszkał Kopernik i przebywał w nim przez lat 33, zasłynął po całym świecie, a jenjalny badacz nieba i z tego zakątka dopatrzył tajemnic, na które patrzeli a przecie ich nie widzieli astronomowie sławnych akademji europejskich.

Od chwili przybycia do Frauenburga, Kopernik, mimo zajęć kapłańskich, mimo codziennęj pracy lekarskiej i niesienia pomocy szczególnież nbogim chorym, poświęcał nocy badaniom astronomicznym, i w tym celu urządził sobie strażnicę gwiazdarską (obserwatorium) przy kościele frauenburskim. Nie zerwał też Kopernik stosunków ze światem, owszem zostawał w ciągłej korespondencji z najsławniejszemi astronomami ówczesnemi. Przebywając w Warmji, trzykrotnie zarządzał dycezą, a kiedy wybuchły rosterki między zakonem krzyżackim i Polską, na sejmie w Grudziądzu r. 1522, wystąpił Kopernik, jako reprezentant kapituły, przeciw mistrzowi zakonu i zaniósł skargę przeciw temuż z powodu wybijania złej monety. Zwrócił on na siebie uwagę króla polskiego, i otrzymawszy zaszczytne polecenie, do wypracowania wniosków poprawy bicia



pieniędzy, napisał rozprawę *De optima monetæ cudendæ*, drukowaną r. 1526, którą w przekładzie polskim pod tytułem: „Rozprawa o urządzeniu monety,” ogłosił Feliks Bentkowski w *Pamiętniku Warszawskim* z r. 1816. Zamieszki i niepokoje wzniecane w Warmji przez Krzyżaków, ustały nakoniec, kiedy mistrz zakonu Albrecht, przyjął nankę reformatorów, a Kopernik oddawszy władzę dycecezalną w ręce nowego biskupa Fabjana Łużyńskiego, mógł wrócić do ulubionych naukowych prac swoich. Jako znawca mechaniki, wymyślił maszynę, za pośrednictwem której zaopatrywano wodą miasto Frauenburg. Jako zarządcza dóbr kapitulny, mianowicie Olsztynka, zagospodarował majątność tę wzorowo a przy nowym dworze wybudował strażnicę gwiżdżarską.

Długoletnie badania astronomiczne zebrał nakoniec Kopernik w dzieło, które trzymał w rękopisie łacińskim; język starych Rzymian albowiem naówczas był językiem piśmiennym i książkowym wszystkich uczonych. Jenjalny astronom nie rozgłaszał swęj pracy, dzielił się tylko zdobytymi wiadomościami, z najbliższymi przyjaciółmi. Dziwić się temu niemożna. Odkrycia poczynione przez Kopernika, obalały całą dotychczasową naukę astronomji, a ponieważ i niektóre twierdzenia teologów opierały się na owych pogańskich pojęciach o ziemi i niebie, było niebezpiecznem wystąpić z wprost przeciwnem zapatrywaniem się, zwłaszcza, że już wrzała walka podjęta przeciw Rzymowi przez Lutera. Mimo to wszystko, wieść o nadzwyczajnych badaniach astronomicznych Kopernika doszła i do Rzymu, a kardynał Mikołaj Schomburg pisał do niego r. 1536, prosząc o nadesłanie kopji księgi traktującej o nowym systemacie astronomicznym. Kopernik wahał się z ogłoszeniem drukiem pracy swęj, by nie być okrzyczanym jako kacerz, aż r. 1539 zjawił się w Frauenburgu znakomity niemiecki profesor matematyki Rhetik, celem zapoznania się z systemem Kopernika. Rhetik, wróciwszy do swęj ojczyzny, ogłosił drukiem r. 1540, treść trzech pierwszych ksiąg Kopernika, pod następującym tytułem: *Narrativ de libris revolutionum Copernici*, a następnie w Wittenberdze r. 1542, tegoż *Trygonometrię*. Wśród takich okoliczności, niemożna już było cofać się i trzeba było koniecznie wydać na jaw całe dzieło Kopernika. Przyjaciel wielkiego astronoma, biskup Gize, wyprosił od niego rękopis dzieła *O obrotach ciał niebieskich*, Kopernik napisał dedykacją i przedmowę do papieża Pawła III, a ponieważ tenże w nauce wygłoszonej w tém dziele nie znalazł żadnej herezji, polecono Rhetikowi w Norymberdze zajęcie się drukiem.

C. d. n.

## Ze wschodniej Galicji.

W Gazecie Narodowej N. 355 z. r. czytaliśmy artykuł: „sprawa niższych szkół rolniczych” — na którego ważność zwracam uwagę łaskawych czytelników. — Wielką byłoby szkoda dla kraju, gdyby ów artykuł przeleciał bezskutecznie; jestem aż nadto pewny, że osobliwie gospodarze wschodniej Galicji podzielają tę myśl, i czują gwałtownie potrzebę takiej szkoły, w którejby się wyrabiali ekonomowie, pisarze i dozorcę gospodarstw, albowiem zupełnie nie mamy takich, którzyby mieli choćby pobieżne wyobrażenie o swém powołaniu.

Mieszkając od kilkudziesięciu lat w wschodniej Galicji, poznałem mało ekonomów, którzyby choć

tylko z niższymi rachunkami obeznani byli, — mnożenie i dzielenie, z bardzo rzadkimi wyjątkami, nie są im znane, a przecież rachunki zwykłe każdemu człowiekowi są koniecznie potrzebne, a najpotrzebniejsze gospodarzowi. Rzadko który z ekonomów naszych ukończył wszystkie 4 klasy normalne, w nich mało obeznany z rachunkami, musi zapomnieć resztę przy gospodarstwie, albowiem właściciel gospodarstwa wie o zdolnościach swego zastępcy, przeto zajmuje się sam każdym rachunkiem, który przekracza adycję. A przecież tacy urzędnicy prywatni, w miarę swych zdolności lepiej są płatni od rządowych, gdyż pensja, ordynarja, mieszkanie, opał, utrzymanie bydła i inne dodatki, przynoszą takiemu nadzorcy od 400 do 600 złr. w. a., a cokolwiek wykształconszy ekonom bywa w dwójnasób wynagrodzony.

Dla braku ekonomów, smutny stan jest folwarków i tychże właścicieli, bo ci ostatni są niewolnikami gospodarstwa, niemogą innym zatrudnieniom, jakie kraj na nich wkłada, dużo czasu poświęcać, ani też w razie potrzeby dla ratowania zdrowia gospodarstwa opuszczać; a to bywa powodem, że gospodarstwa wydzierżawiają spekulantom, którzy aczkolwiek na naszęj ziemi zrodzeni, nie kochają jęj, rujnują zarówno rolę jak i charakter i byt ludu naszego. — Dublańczyk mający wyższe wykształcenie ma prawo do wyższej posady, przeto nie ma racji bytu u jednowioskowego gospodarza, nie obszedłby się także bez podręcznego zastępcy, na którego wspólnie z właścicielem narzekać by musiał. Dla tego polecam znów powszechnej uwadze sprawę niższych szkół rolniczych w naszym kraju. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Spółki mleczarskie i sernicze. Zeszłej jesieni za przy czyną ministerstwa odbyła się w Wiedniu wystawa wyrobów z mleka, aby podnieść gospodarstwo mleczne w Austrii. W tymże celu urządzają teraz w niektórych krajach rakuskich spółki mleczarskie lub sernicze. Takie spółki czyli stowarzyszenia istnieją już od dawna w Szwajcarji, i okazały się bardzo użytecznymi dla tamtejszych rolników i chodowców bydła; więc pragniemy i naszych gospodarzy z niemi obznajomić.

Spółki mleczarskie i sernicze, są to stowarzyszenia właścicieli krów, którzy mleko od swoich krów wspólnym kosztem na sér lub masło itp. przerabiać dają. Zysk osiągnięty rozdziela się potem pomiędzy pojedynczych członków spółki, stosownie do ilości mleka, jaką każdy członek dostarczył. Rozumie się, iż członkowie spółki w takimże stosunku muszą ponosić i straty, jeżeli się jakie zdarzą; lecz te trafiają się rzadko np. w przypadku pożaru, powodzi, choroby bydła itd. Według doświadczenia, można zawsze tylko na zysk rachować, i to znacznie większy zysk, aniżeli przez pojedynczych gospodarzy osiągnięty być może.

Większy zysk w spółce już dla tego jest możliwy, ponieważ spółka następcza następujące korzyści: 1) Nie potrzeba tyle miejsca, tyle przyrządów i naczyń; bo tu jedna kuchnia, jeden kociel, jedna piwnica, jedna maślnica itd. wystarcza dla wszystkich, kiedy przeciwnie każdy pojedynczy gospodarz musi osobno wszystkie te przyrządy dla siebie nabywać. 2) Oszczędza się na pracy, bo jeden sêrkarz, któremu w potrzebie doda się pomocnik, wykona wszystkie prace, do których w pojedynczych domostwach potrzeba wiele ludzi. 3) Potrzeba mniej opału, soli, płótna itd. 4) Najważ-



niejszą atoli korzyścią jest, że w spółce można uzyskać lepsze wyroby, tj. lepsze masło, sэр itd. niż w pojedynczych domostwach, a zatem można je także drożej sprzedać.

Najprzedsniejsze i najwięcej poszukiwane gatunki séra, jak np. sэр szwajcarski, wyrabiają się we wielkich bochnach, a to tylko możliwe, gdy jest mleka dostatek. W mniejszych gospodarstwach, gdzie tylko kilka krów, można wyrabiać tylko małe bochenki czyli brusy séra, które nigdy nie dadzą tak dobrego wyrobu i nie opłacają się tak, jak wielkie, które prócz tego dłużej przechować można. Ze Szwajcarii wywożą rocznie do 300,000 centnarów séra w bochnach po 100 fów ważących, i stąd mieszkańcy tamtejszych górzystych krain mają znaczny dochód. Lecz nie osiągnęliby tego, gdyby nie byli pozawiazywali licznych spółek mleczarskich. Od tego czasu wzmożł się dobrobyt ludności wiejskiej w Szwajcarii i sąsiedniej Algawji bawarskiej.

Do utworzenia spółki mleczarskiej potrzeba jedynie, żeby się pewna liczba gospodarzy zjednoczyła i zobowiązała, że będą dawali wszystko mleko, które się dziennie udoi, a którego w domu nie spotrzebnją, do spółeczeńj maślarni lub sэрkarni, aby je tam na sэр lub masło przerobić. W tym celu spółka wybierze rozumnego i rzetelnego kierownika, któremu oddaje dozór i prowadzenie rachunków. Oprócz tego wybiera 3—4 zaufanych członków, którzy z kierownikiem stanowią zarząd. — Następnie wyszuka się wygodny i przestronny budynek dla produkowania owych wyrobów, a jeżeli takiego niema, wystawi się wspólnym kosztem. Jeżeli złączą się dwie lub trzy gminy do spółki, powinién budynek ten ile możności stać w ich pośrodku, aby dowóz mleka z żadnej strony wielką odległością nie był utrudniony. Budynek sam musi być jak najpraktyczniej urządzony, ale też i jak najprościej, żeby nie był kosztowny; musi być bezpiecznym od ognia, a przy tém mieścić w sobie przestronną kuchnię czyli sэрkarnię, wygodną komorę, piwnicę, pomieszkanie dla sэрkarza, drewnię, chlewki na trzodę itd. — Gdy o to się postarano i potrzebne pieniądze obmyślano, potrzeba wyszukać doświadczonego i wiernego sэрkarza, bo od niego zależy powodzenie całego przedsięwiorstwa. Jemu wyznacza się pewna płaca i według zasługi stosowna nagroda lub procent z czystego zysku.

Trzeba także mieć wzgląd na miejscowe stosunki, i według tego nstawniać, co się ma wyrabiać z mleka. W Szwajcarii np. wyrabiają w porze pasienia czyli podczas zielonej karmy przeważnie wielkie bochny tłustego séra, słynącego w handlu pod nazwą „szwajcarskiego“ lub „groyerskiego“; w zimie zaś robią większą część masła, a mleka zbieranego nżywają do wyrabiania twarogów i jałowych sэрów. W ogóle rozstrzygają tu miejscowe stosunki, i dlatego w okolicach, gdzie masło nstawicznie w wysokiej jest cenie a sэр nie znajduje obdytn, wyrabiają masło przez cały rok.

Każdy członek spółki posyła po każdym podoju wszystko mleko, które mu po zaopatrzeniu domowej potrzeby pozostaje, do sэрkarni, gdzie się takowe odmierzy lub zważy i ilość jego do głównej księgi zapisze, oraz odbiór w własnej księżce oddawcy potwierdzi. Rozumie się, musi być piecza i o to, żeby mleko było czyste i niefalszowane; również nie można przyjmować mleka od chorych krów, przez któreby się wszystko inne mleko zepsuło. Członków, którzyby się podobnego oszukaństwa winnymi stali, musiałaby spółka ze swego grona wykluczyć. — Podrzedne produkta,

jako to serwatkę, maślankę itd. można sprzedać lub nżyć na karmę dla trzody przez spółkę zakupionęj.

Sprzedaż głównych wyrobów trudni się zarząd, który także prowadzi szczegółowe rachunki, i rocznie lub półrocznie i ćwierćrocznie rozdziela zysk pomiędzy członków. — Nie można zaprzeczyć, że takie spółki byłyby i dla naszej krainy użyteczne, i zwracamy na ten przedmiot uwagę naszego Towarzystwa rolniczego.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Gdzieżeś był Jánek? rozhnlałeś się isto w ostatki, i zapadłeś się kanai?

*Jánek.* Eh, dej mi tam pakój z taką rzeczą; widziałech jeden przypadek i mám dość. Słyszaleś, jako jednego praktykanta rzemieślnickiego chcieli dwa głodni zjeść?

*Jura.* A gdzież się to stało?

*Jánek.* W dalekiej krainie nad jedną hntą, ponad którą idzie lokomotywa, była muzyka, i cieszyli się ludzie. Ale tym dwom głodnym bzdurmistrzom npodobalo się tego praktykanta zjeść; bo bezmała na kąszech mięsa i maczkę ku mięsu nie mieli, kiedy bóracy nie mieli ani na muzykę, i chcieli tego praktykanta zmasaryć, jeny ten się im nie dał, aż przyszedł buchmistrz i rozegnał ich.

*Jura.* Że się to jeszcze przy tych muzykaach takie deszperactwa robić muszą; a kiedy się ludzie cieszą, to niech pamiętają, że się mają nieczciwie cieszyć.

*Jánek.* Honem potem leciałech do Frydku, aby się dowiedzieć, jakoby to człowiek mógł z mąrtwychwstać. Bo po tym wypadku pomyślałech se: przydałaby się taká sztuka, jakoby nmarłego wskresić.

*Jura.* Co zaś też ty to pleciesz?

*Jánek.* Przece tam nmarł jakiś piják, doktor dał mu świadectwo, że nmarł, i zanieśli go do kostnice; ale ten w nocy się obudził, niekił z kostnice, poszedł se jeszcze do szynku, posilił się kwaretką, i dalej w nogi. Tózech się nie dowiedział, jako on to zrobił, że wstał z mąrtwych.

*Jura.* Gdyby był umarły, toby nie był wstał; ale pijany, otrzeźwiał i poszedł.

*Jánek.* Já ci jeny tak rozprawiám, jako mnie mówili. Powracám do naszego miasta, i zaglądam wszędzie, czy się co nie zmieniło.

*Jura.* I znalazłeś co nowego?

*Jánek.* Jak było tak jest. Gospodzey i więksi szynkierze mają jeny jeszcze te Pruski, i nie wiem, czy to tak z Prusami harmonirują?

*Jura.* Co ci się to zdá? że wszyscy szynkierze nasi mają pruskie baby?

*Jánek.* Nie rozumiesz, — ale trzymają jeny te Pressy, a przece sám prawisz, że to pruskie gazety, jeny na korzyść Prus pracują, bo znieważają wszystkie raknskie ludy, co przece dobrze robić nie może, bo zły to ptak, co na swoje gniazdo gładzi.

*Jura.* To prawda, że ci szynkierze dopomągają prusofilom, jakby byli w sprzysiężeniu z nimi. Kiedy chcą po niemiecku czytać, to niech prenumerują nieczciwą niemiecką gazetę, na przykład Wanderer, co dobrze po austryjacku myśli, a niech nie zatruwają swoich gości prusaczyzną.

*Jánek.* Byłech bai w hotelu pod złotym wolem, obejrzałech się w izbie po obrazach, ale nie widziałech tam austryjackiego cesarza, jeny tam jest pruski Wilhelm. Pomyślałech se: kiedy teraz narodowcy zło-



tego woła kupili, to się powinni postarać, żeby tam przyszedł obraz naszego cesarza.

*Jura.* Tak; ale dziwujesz się, że się u nas ta prusacyzna tak mnoży, a wspomnij se: W roku sześćdziesiątym szóstym pod Oświęcimem chłopci razem z wojskiem austrijackim bili Prusaków; pokázali wtedy, że są dobrymi austrijackami, a teraz dali wiarę białskiem Niemcom, co tak jawnie swoje pruskie skłonności pokazuja. Ta prusacyzna szerzy się jak zaraza.

*Jánek.* Dyc przece cala Galicyja inaczej się postawiła, jeny chłopci w Bialskim powiecie dali się obalamucić, i zrobili tak, jako tych czterech żydków ze Zbaraża.

*Jura.* Já tego nie pojmuję, kiedy ci bialscy niemcy chytrze przedłożyli polskim włościanom tych sześć punktów, czemu też włościanie nie powiedzieli, że podpiszą pięć punktów, jeny szósty o bezpośrednich wyborach coby był opuszczony. Niemcom chodziło tylko o ten szósty punkt, a polscy włościanie uwierzyli im raczej niż swoim uczonym i panom, a przece bliższa koszula ciała.

*Jánek.* Já też tego nie pojmuję, zawsze má iść swój za swoim.

*Jura.* Toć tak.

*Jánek.* Temu zaraz się wybieram do téj miłej Galicyji, a chociaż do Białej, i potem ci powiem jak to tam jest. Z Bogiem Juroszku.

*Jura.* No winsznję ci szczęściá.

B. G.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Izba poselska rady państwa d. 28. lutego wybierała członków do delegacji wspólnej (tj. austriacko-węgierskiej, która wspólne sprawy Cislajtani i Węgier załatwia). Z Polaków wybranymi zostali pp. Czerkawski, Grocholski, Horodyski, Jaworski, Smarzewski, Wodzicki, Zyplikiewicz. Ze Śląska dr. Demel. — Obraz rady państwa przy téj czynności w smutnym bardzo pokazał się świetle; pokazało się, do czego doprowadziły jednostronne i egoistyczne dążności centralistów. Wyjawiała się drastycznie próżnia, stworzona przez zniechęcenie ludów austriackich, które wichrzaniem centralistycznym zrażone, nie chcą brać udziału w dzisiejszej radzie państwa. — Nigdy jeszcze w „reichsracie“ nie wykryło się tyle luk, jak dzisiaj. Z wyjątkiem Dolnych Rakus, Karyntji i Salzburga, żaden kraj nie jest tu reprezentowany zupełną liczbą swoich posłów. Większa część krajów monarchji zastąpiona jest przez pojedynczych deputowanych mniejszości. A co najważniejsza, wielkich ludów i plemion, bez których Austria żywotnie rozwijać się nie może, brakuje całkiem w tym parlamentarnym obrazie. Czechy, Morawa, Kraina, Tyrol i Bukowina, reprezentowane są tylko słabo przez mniejszości swych ludów; niektóre kraje nie mają wcale swych przedstawicieli przy szkockiej bramie wiedeńskiej. — Taki obraz parlamentaryzmu austriackiego przedstawił się przy obecnym wyborze do delegacji. Z téj przyczyny jeden deputowany niemiecki z Krainy, ponieważ słowiańscy posłowie odmówili przybycia do rajchsratu, musiał się sam obrać do delegacji. Podobnie dwaj południowi Tyrolczycy (Włosi, bo niemiecko-federalistyczni posłowie z Tyrolu także nie przybyli) musieli się wybrać do zastępowania całego Tyrolu. Z Vorarlbergu nie ma żadnego posła w radzie państwa, więc też w delegacji kraj ten zostaje niezastąpionym. Obecni dwaj deputowani z Istrii i Gorycji wybrali się wzajemnie w ten sposób, iż jeden

drugiemu dał głos. Co do Krainy, tam nadto wiedeński notariusz dr. Kaiser musiał w prędkości stanąć za zastępcę posła krainkiego. Zgnębność panowania jednego stronnictwa nie mogła się tragiczniej i politowania godniej przedstawić, jak tutaj. — Galicyjska delegacja jest całkowicie w radzie państwa reprezentowaną, i wzięła udział w tych wyborach. Ale centraliści wbijają jej sęk do głowy. Powiadają: jak Polacy przy reformie wyborczej wystąpią z rady państwa, to nie mogą potem brać udziału w delegacji wspólnej; bo według ustawy o radzie państwa, występujący z rady państwa traci mandat także do delegacji wspólnej. Wprawdzie Polacy rozumują inaczej; występując z rady państwa z powodu reformy wyborczej zmieniającej też radę państwa, sądzą, że nie porzucają obecnej rady państwa, i nad to doświadczoną wierność swoją dla monarchji okazują wybierając do wspólnej delegacji. Lecz centraliści mogą im rzecz skrzywić, a wtenczas pozostanie w radzie państwa jedyny poseł galicyjski p. Janowski, świętojurca ruski i ulubieniec centralistów, który pseudo-galicjan zamiannje do delegacji. — Zpatrząc się na ten parlamentarny obraz państwa naszego, przekonają się każdy musi, że polityczny aparat, stworzony przez centralistów, długo pracować nie może, jeżeli powaga i potęga państwa ma być utrzymana.

Po wyborach do delegacji wspólnej, nastąpiły rozprawy nad ustawą o placach urzędniczych. —

W wydziale konstytucyjnym przy obradach nad reformą wyborczą, postawił p. Kuranda wniosek, aby Lwów rozdzielono na dwa okręgi wyborcze, z których jeden byłby dla wiernokonstytucyjnych żydów. Centralistom był ten wniosek bardzo miły; ale minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd w żadnym razie na tworzenie konfesyjnych okręgów wyborczych przystać nie może, i p. Kuranda cofnął swój wniosek. — Dalej przyjęto, że do kompletu izby pańskiej potrzeba 40 członków; a do kompletu izby poselskiej, chociaż będzie powiększoną do 351 członków, ma wystarczać 100 posłów; tylko do uchwalenia zmiany ustaw zasadniczych potrzeba w izbie poselskiej połowy członków a z téj połowy dwie trzecie głosów. —

W czwartek 6. marca izba poselska po jednogodzinnej rozprawie przyjęła reformę wyborczą. Południowo-tyrolski poseł Bertagnolli ożnajmił, że składa mandat. Polacy oświadczyli przez p. Grocholskiego, że reforma wyborcza jest naruszeniem konstytucji i pogwałceniem prawa sejmów, i wyszli z rady państwa. Do Polaków przyłączył się p. Cerne z Gorycji. Pozostali w izbie ale głosowali przeciw reformie p. Fedrigotti z południowego Tyrolu i p. Morpurgo z Tryestu. —

— D. 27. lutego ks. Jerzy Czartoryski miał andjencję u cesarza i oddał mu petycję przeciw bezpośrednim wyborom, przesłane na jego ręce z różnych stron kraju. Cesarz go bardzo łaskawie przyjął i dłużej z nim o stosunkach krajowych i o sprawie bezpośrednich wyborów rozmawiał. — Hr. Spiegel Diesenberg z Morawy miał także andjencję u cesarza d. 26. lutego i złożył również petycję przeciw bezpośrednim wyborom. — Z Czech zaś nowe petycje d. 27. zm. wręczyli cesarzowi kanonik Karlach i redaktor Langer. —

**Prusy i Niemce.** W sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświecenia, poseł Kantak wymownemi słowy wystąpił znowu w obronie języka polskiego. Ale uszy niemieckie na te słowa zostały głuche. Minister Falk odpowiedział dość blade, bo przy takim usposobieniu Niemców nie potrzebuje się



wysłać na argumenta. Przy tej sposobności p. minister oświadczył, że ks. arcybiskup poznański zgodził się na zaprowadzenie języka niemieckiego w gimnazjum Wągrowieckim, byleby tylko religii uczono po polsku. — Na następnej posiedzeniu przeto p. Chłapowski zabierał głos i w dłuższej mowie oświadczył, że ma upoważnienie zaprzeczyć słowom ministra Falka, jakoby ks. arcybiskup miał się zgadzać na zaprowadzenie języka niemieckiego w gimnazjum Wągrowieckim. —

**Francja.** W zgromadzeniu narodowym ukończono ogólne rozprawy nad wnioskami komisji trzydziestu, co do oznaczenia władzy rządowej. — Gambetta nazywa projekt komisji niebezpiecznym dziełem; odmawia zgromadzeniu własności konstytuancy, odrzuca izbę drugą, i żąda rozwiązania zgromadzenia narodowego, jak tego kraj się domaga. — Broglie broni praw zgromadzenia narodowego przeciw Gambecie. — Minister sprawiedliwości Dufaure przypomina mowę Thiersa z 10. marca r. 1871, która utrzymała zawartą w Bordeaux konwencję, wzywającą republikanów i monarchistów do zaprzestania walki. Rzeczpospolita istnieje obecnie jako tymczasowa ale prawa forma rządu; lecz pytanie, czy ma istnieć nadal rzeczpospolita, czy też monarchja, nie jest jeszcze rozstrzygnięte. Po opuszczeniu ziemi francuskiej przez wojsko niemieckie, zgromadzenie narodowe zanim się rozwiąże, będzie musiało koniecznie nad tem się zastanowić, czy ma się oświadczyć za monarchją lub też za rzeczpospolitą. Dufaure obawia się, że opuszczenie terytorjum francuskiego przez wojska niemieckie stanie się hasłem do nieporządków i agitacji. W końcu staje Dufaure w obronie projektu utworzenia drągiej izby. — Mowę Dufaure przyjęły obadwa środki oklaskami, lewica niespokojem, a prawica milcząc. — Projekta komisji trzydziestu przyjęto 499 głosami przeciw 200. — D. 5. bm. przemawiał także Thiers za wnioskami komisji trzydziestej. —

**Hiszpanja.** Młoda hiszpańska republika, jak się okazuje, dopiero przez amerykańskie Stany Zjednoczone i Szwajcaryję została uznana. Przedwcześnie były doniesienia o uznaniu jej przez inne państwa. Na czele dyplomatycznej ligi, która temu uznaniu zapobiega, stoją Prusy, jak to p. Andrassy miał dać do zrozumienia. Wobec Prus, Austria nie może dać swego uznania, a Rosja naturalnie nie potrzebuje się spieszyć. Inne państwa ulegają mniej więcej temu wpływowi. — W Prusach republika hiszpańska z trzech przyczyn osobliwie jest nienawidzoną: najprzód jako republika w ogóle, potem że to jest republika federacyjna, a potrzebie, że republika hiszpańska może być zarodkiem utworzenia ligi republik romańskich, do której w najbliższej przyszłości mogłyby się przyłączyć Portugalia i Włochy; zaczęł taki związek byłby niebezpieczny dla dynastycznego interesu Prus. — Wewnątrz jest Hiszpanja znów zaniepokojona przez Karlistów, których bandy ciągle roją się w kraju. —

#### Rozmaitości.

— **Dla rolników.** Na ostatnich wystawach rolniczych w Galicji zostały ponownie, oprócz młocarni, kieratów itp. nagrodzone medalami *poprawne siewniki* z fabryki krajowej L. Zieleniewskiego w Krakowie, która wyrabia je taniej jak zagraniczne fabryki. Podajemy też o tem wiadomość naszym gospodarzom, żeby niepotrzebnie do cudzoziemców po fabryczne wyroby się nie udawali. — Taż sama fabryka wyrabia też *plugi*, które wszędzie przed wszystkimi zagranicznymi otrzymały pierwszeństwo, tak są wyborne czy to do głębokiej, czy do płaskiej orki, a nader mało potrzebują siły pociągowej. —

— **Proces Skrejszowskiego w Pradze.** Po dwutygodniowym przesłuchiowaniu świadków, nastąpiły w tych dniach przemowy prokuratora i obrońców. Sam dr. Skrejszowski w długiej mowie wywraça wywody oskarżenia. Współoskarżony Rużiczka czyni toż samo za siebie. Obrońca Skrejszowskiego dr. Klandy podnosi szczególniej prawną stronę procesu, i dowodzi, że niezapłacenie należności inseratowych należało pod przepisy ustawy podatkowej, a nie przed sąd karny. Gdy oskarżenie mniema, żeby dziennik *Politik* nie mógł istnieć 10 lat, mając corocznie niedobór, na to odpowiada dr. Klandy: Oskarżenie dotknęło tu naszej bolesnej strony, na którą jednak jesteśmy dumni; nie jesteśmy kupcami, ale miłość ojczyzny nami kieruje i tą miłością natężeni jeszcze większe ofiary ponieść zdołamy. W końcu dodał, że przestępstwo zarzucanego przeniewierstwa w tym procesie nie jest udowodnione, dla tego nie żąda łaski, ale staje na stanowisku czci i prawa. Cześć jest ocalona, reszta się przecierpi. Nareszcie przemawiał obrońca Rużiczki dr. Zucker. Prokurator wnosil, aby obu oskarżonych skazano za oszustwo na 5 lat więzienia. Sąd oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony w sobotę o godzinie 5 wieczór. —

#### Z Cieszyna.

— **Wyciąg z protokołu posiedzenia Wydziału towarzystwa rolniczego** odbytego d. 1. marca r. 1873. — 1. Przewodniczący p. Cieniala oświadczył, że się postara, by zaraz z nadejściem wiosny maszyny (siewniki) były do rozporządzenia. — 2. Co do sprawienia szafy przydatnej do wystawienia plodów rolniczych na wystawie światowej w Wiedniu oświadcza wydział, że pieniądze przyczynić się nie może, ponieważ środki towarzystwa wyczerpane na cele pożyteczne miejscowe, a co najważniejsza, że towarzystwo aubwencji krajowej nie odebrało. Powody niedania żądanej sumy na mianowaną szafę usprawiedliwi wydział jeszcze w gazetach. — 3. Członkowie towarzystwa mogą się jeszcze o owies angielski zgłosić. — Jerzy Cholewa sekretarz. —

— **Sekcja ogrodniczo-pszczelna Tow. rolniczego Księstwa Cieszyńskiego** odbędzie swoje zgromadzenie i narady w sobotę d. 15. marca rb. po południu o 1 godz. w ogrodzie p. Stefka na przedmieściu wyższem. Wszyscy członkowie tejże, jako i ci którzy z upodobaniem w zawodzie ogrodnictwa i pszczelnictwa pracują, i ochotę mają do tejże sekcji za mierną władkę roczną się za członka zapisać, upraszają się, żeby w oznaczonym dniu i miejscu się licznie zebrać zechcieli. Ci zaś, którzy się przez darowanie różnych nasion ogrodnich czy drzewek owocowych, krzewów, rywików itp. do podźwignienia tej ulubionej gałęzi gospodarstwa wiejskiego przyczynić zamyślają, niechaj to zechcą tamże pisemnie zgłosić. Po odbytych naradach, będą pomiędzy członków wylosowane drzewka owocowe, róże, krzewy ogrodowe, i niektóre narzędzia do pszczelnictwa. Niechaj nadchodząca wiosna licznie zwabi i zgromadzi członków, aby połączonymi siłami zdążyć do celów pięknych i pożytecznych. — C.

— Daje się jeszcze członkom towarzystwa rolniczego do wiadomości, że ziemniaki amerykańskie, które zamówili, już odebrać mogą, a zwłaszcza: członkowie z Nawsia i Istebnego, z Śmiłowic, Rzeki, Karpętnej u Jerzego Buzka w Końskiej, członkowie z Mistrzowic, Podobory i Szumbargu u Jana Folwarcznego w Mostach. Członkom gmin nie mianowanych tutaj da się później wiadomość. Jeden centnar kosztuje 2 złr. 40 kr., należytość musi być zaraz zapłaconą. Życzący sobie jeszcze nabyć te ziemniaki powinni się czémprędzej zapisać i przynajmniej 1 złr. złożyć, na późne zamówienia nie będzie można brać uwagi. —

— **Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy Księstwa Cieszyńskiego** od d. 29. stycznia do 5. marca rb. wpłynęło 119 złr. 40 kr. — Oprócz wymienionych już znaczniejszych wkładek w tymże czasie, wspominamy przesyłkę 8 złr., którą złożył delegat ks. Filip Quitta proboszcz z Dzieńmorowic za 8 członków. —



— Wykaz roczny cieszyński kasy oszczędności za rok 1872. — I. Stan majątku interesentów z końcem 1871 r. wynosił 1,009,940 złr. 79 kr. W ciągu roku 1872 włożyło 2267 stron 857,140 złr. 45 1/2 kr.; z procentów od majątku interesentów w 1872 r. przypisano 48,088 złr. 36 kr.; wreszcie nieodebrane procenta z r. 1871 skapitalizowano w kwocie 1955 złr. 80 1/2 kr. To czyni razem sumę 1,417,125 złr. 41 kr. — Natomiast w ciągu roku 1872 wypłacono 2177 stronom kapitału i procentów 388,070 złr. 30 kr. — Zatem z końcem 1872 roku mieście 4807 interesentów wynosi 1,034,055 złr. 11 kr.

II. W pożyczkach na hypotekach realnych z końcem 1871 r. było 974,824 złr. 45 kr.; w ciągu r. 1872 umieszczono także 81,990 złr. To czyni razem 1,056,814 złr. 45 kr. — Zwrócono zaś 65,574 złr. 7 kr. — Stan hypotekarnych pożyczek z końcem r. 1872 wynosi więc 991,240 złr. 38 kr.

III. Pożyczki na zastawione papiery wartościowe z końcem 1871 r. wynosiły 16,056 złr.; w r. 1872 takichże udzielono 16,053 złr. Suma 32,109 złr. — Z tego w r. 1872 zwrócono 11,912 złr. — Stan pożyczek na zastawione papiery wartościowe z końcem 1872 r. wynosi przeto 20,197 złr.

IV. Fundusz rezerwy kasy oszczędności z końcem 1872 r. wynosi 86,436 złr. 42 1/2 kr. — Gdyż takowy z końcem 1871 r. wynosił 74,727 złr. 63 kr.; więc w przeciągu 1872 r. wzrósł o 11,708 złr. 79 1/2 kr. —

Karol Szymański likwidator; Dr. Schuster kontrolor;  
F. Lenocho kasjer.

Ceny na targu w Cieszynie d. 1. marca: pszenica (83 ft.) — zł. — kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 52 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 20 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 82 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 70 kr.

## Karol Stefek

handel nasion i zakład ogrodniczy w Cieszynie,  
(Śląsk austriacki)

poleca życzliwym przyjaciołom kwiatów i ogrodów, jako też ekonomom i ogrodnikom

nasiona jarzyn, ekonomiczne, leśne, traw i kwiatów każdego gatunku z najświeższego zbioru, róże wysokopienne uszlachetnione w najnowszych gatunkach, francuskie remontanty, bourbony i teea, drzewka owocowe, drzewka i krzewy ozdobne do zakładania pięknych ogrodów; glóg do zakładania żywych płotów, potem: rośliny wazonkowe do pokoi lub szklarni, jako też do obsadzenia grup i rabatów. — Każdego czasu świeże bukiety i wianki na bale lub na wesela. — Cenniki rozsyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

## Technik lub Górnik zdolny,

potrzebny jest do zarządu górnictwa Nafty.  
Zgłosić się może do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej.

Zaproszenie do przedpłaty na

## „Bibliotekę powieści dla młodzieży,”

która zaczęła wychodzić w styczniu r. b. w Krakowie miesięcznymi zeszytami, każdego 15., objętości od 3 do 5 arkuszy 16ki, i będzie pasmem opowiadań najciekawszych. — Jej zadaniem rozwijanie umysłu i kształcenie serca młodego pokolenia. — Każdy zeszyt stanowi odrębną całość.

Warnki przedpłaty:

Rocznie	złr. w. a.	4 c.	—	tal. 2 sgr.	20 rsr.	8 kop.	—
Półrocznie	"	2	"	5	"	1	55
Kwartalnie	"	1	"	10	"	—	80

Przedpłatę nprasa się przesyłać wprost do administracji przy ulicy Wiślniej (drukarnia W. Korneckiego) w Krakowie. —

## Konkurs.

Przy ewangelickiej szkole w Bystrzycy (poczta Wendrynia) jest miejsce nauczyciela-pomocnika zaraz do obsadzenia. Płaca roczna 300 złr. i pomieszkanie.

W Bystrzycy 26. lutego 1873.

Prezbyterstwo szkolne.

Druklem Karola Prochaski.

## Drzewka owocowe

w dobrych i różnych gatunkach, małe i wielkie, uszlachetnione i dziczki, sprzedaje podpisany po miernych cenach, członkom towarzystwa rolniczego spuszcza się 10% na cenę.

W Mistrzowicach przy Cieszynie d. 4. marca 1873.

Jerzy Cholewa nauczyciel.

## Konkurs.

Przy nowo założonej publicznej szkole ludowej w Wielopolu jest do obsadzenia posada nauczyciela z placą roczną 400 złr. i wolnym pomieszkaniem. Starający się o tę posadę mają podania swoje należycie ndokumentowane wnieść do dnia 1. kwietnia 1873 do miejscowej rady szkolnej w Wielopolu. Wymaga się, żeby nauczyciel był wyznania ewangelickiego, ponieważ ma wykładać religję wyznawców gminy prze-ważnie ewangelickich.

## Ogłoszenie.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych, w myśl § 12 ustawy krajowej z 30. listopada 1868, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości rachunek roczny z 1872 roku, zawierający następujące pozycje:

	złr.	kr.
1. Stan kasy z końcem grudnia 1871 wynosił	2787	58
Nowe przyjmy:		
2. Dodatki do podatków . . . . .	19892	60 1/2
3. Procenta od kapitału czynnego . . . . .	119	89
4. Koszycko-Bogumińska kolej żelazna dla wybudowania drogi do dworca kolejowego w Karwinie złożyla . . . . .	260	—
Suma przyjmów . . . . .	23060	7 1/2

Wydatki:		
5. Na utrzymanie dróg . . . . .	12578	33
6. " budowy obronne . . . . .	395	89
7. " bndowy nowe . . . . .	1687	77
8. " reparatury . . . . .	488	52
9. " wynagrodzenie gruntu . . . . .	10	—
10. Płace drożników z dodatkiem na rekwizyta . . . . .	2231	97
11. Na materiały pisarskie . . . . .	85	—
12. Koszta podrózne . . . . .	129	30
13. Remuneracje i zapomogi . . . . .	145	—
14. Różne nieoznaczone wydatki . . . . .	466	92
15. Zwrocone zaliczki . . . . .	400	—
Suma wydatków . . . . .	18618	70
Potrąciwszy wydatki od przyjmów, pozostaje z końcem roku 1872 stan kasy . . . . .	4441	37 1/2
z tego nmieszczono: w Cieszyńskiej kasie oszczędności . . . . .	1458	15
gotówką w Frysztackim c. k. urzędzie podatkowym W Karwinie d. 4. marca 1873.	2983	22 1/2
Przewodniczący: H. F. Kudielka.		

N. 2403.

## Obwieszczenie.

Z c. k. sądu obwodowego w Cieszynie jako instancji rzeczonoj daje się do wiadomości, że na żądanie pana Pawła Bystrzyckiego pozwoloną została dobrowolna publiczna sądowa sprzedaż domu jego pod N. 163 w mieście na licytacji najwyższą sumę podającemu. Do przedsięwzięcia tej licytacji ustanowiony jest termin na poniedziałek d. 17. marca 1873 przed południem o godzinie 9 w tutejszym sądzie na I. piętrze domu N. 38, i chęć kupna mający zapraszają się z tym nadmienieniem, że każdy licytant powinien złożyć jako wadium 5% z ceny wywołania 13,000 złr., i że dom ten niżej ceny wywołania sprzedany nie będzie. Stan księgi gruntowej, dochody z domu i warunki sprzedaży mogą być w tymże sądzie przejrzane; przyczem wierzycielom na tymże domu zabezpieczonym zastrzega się prawo zastawu bez względu na cenę kupna.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie d. 4. marca 1873.  
Prezydent: Pospischil.

## Wyborna trucizna na szczury

w większych puszkach po 1 złr. — w mniejszych po 80 kr. — z wskazówką do używania, jest do dostania w handlu

J. Pukalskiego w Cieszynie,

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

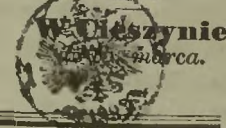
# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.



## Od Redakcji.

Zbliża się drugi kwartał, i prosimy Szanownych Czytelników o wczesne ponowienie prenumeraty, którym takowa się kończy. Tych zaś Czytelników, którzy odbierając Gwiazdkę jeszcze za pierwszy kwartał nie przedpłacili, prosimy stosownie do zastrzeżenia w łszym Nrze wyrażonego, aby spiesznie należytość nadesłali. Przypominamy, że najtańszy sposób przesyłania pocztą przedpłaty, jest za „przekazem pocztowym.“ —

## Po przyjęciu reformy wyborczej.

### I.

Reforma wyborcza przeszła w izbie poselskiej rady państwa. Przejdzie zapewne i w izbie pańskiej, bo i tam większość niemiecka centralistyczna.

Reforma ta, jak już wyjaśnialiśmy, znaczy wielką przemianę w Austrii. Znacząca ona: złamanie dzisiejszej konstytucji, zniweczenie historycznych królestw i krajów monarchji i zamienienie tychże na pojedyncze okręgi wyborcze, odebranie prawa sejmom reprezentowania tychże królestw i krajów wobec monarchji i w całości Austrii, odjęcie sejmom prawa wybierania do reprezentacji całego państwa, zniesienie autonomji królestw i krajów, nadanie przewagi i panowania jednemu szczepowi stanowiącemu w monarchji mniejszość, pogwałcenie większości ludów przez ową mniejszość, wreszcie zniweczenie dyplomu październikowego, i zniweczenie sankcji pragmatycznej.

Wszelako jest jeszcze pytanie, czy cesarz podpisze tę reformę, gdy ją obie izby uchwalą.

Drugie pytanie jest, czy ludy austriackie, których większość oświadczyła się przeciw bezpośrednim wyborom do rady państwa, zastosują się do tej reformy.

Prawdopodobnie opozycja prawnopolityczna trwać będzie, jak dotąd trwała, i jeszcze się powiększy. Czesi nie uznawali rady państwa i nie wysyłali do niej, domagając się uznania historycznych praw swego królestwa równie jak Węgry; więc Czesi pomimo zaprowadzenia bezpośrednich wyborów nie pójdą do rady państwa; tylko niemieckie okręgi wyborcze tamże wysłają swych posłów. Morawa zapewne uczyni tak samo. Słowienicy, Tyrolczycy i Vorarlberczycy ostatniemi czasy już także nie zasiadali w radzie państwa, i na przyszłość podobno też tak postąpią. Polacy opuścili zeszłego tygodnia radę państwa, i jak dzienniki donoszą, w Galicji zaczyna się już agitacja, aby w wyborach bezpośrednich wybierano tylko takich posłów, którzy do rady państwa nie pójdą. Opozycja tedy będzie wię-

ksza niż dziś, a podobieństwo jest, że do tego szeregu przyłączy się jeszcze i ludność wiejska Górnych Rakus i Styrii.

Centraliści przeto nie mogą się cieszyć z swojej reformy wyborczej, a to dla tego, że takowa opiera się na zasadach nienaturalnych i niesprawiedliwych. Już dziś rada państwa nie reprezentuje wszystkich krajów i ludów Austrii, tylko jedną partję, a na przyszłość wyglądać będzie nie inaczej.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

### IV. Wojtuś się psuje. (C. d.)

„No, no, mój kochany,“ dopraszał się Wojtuś, „powiedz mi, jakim sposobem można dostać takich przysmaków?“ — „A więc posłuchaj,“ mówił koleżka, „dowiesz się wszystkiego, skoro nalegasz. Od kilku dni, to jest od czasu gdy Wisła wezbrała, nie było piasku i nie było zarobku. Przedstawić sztuk nie mogliśmy, bo korba u katarynki się zepsuła, bęben się podziurawił, a naprawić to wszystko nie było za co. A przecież trzeba żyć, z głodu umierać nie głupim. Kiedy tak zamyślony nad swym mizernym stanem błądziłem między domami po Nadwiśla, spostrzegłem na jednym z płotów suszącą się bieliznę. Obejrzałem się starannie na wszystkie strony, czy kto nie patrzy; szczęściem nikogo nie było. Korzystając z tego, na czworaku cichuteńko podsunąłem się pod płot, zwolna, ostrożnie ściągnąłem jedną koszulę, zwinąłem ją i wpakowałem za pazuchę, poczem spokojnie odeszłem.“ — „A potem?“ dopytywał się Wojtuś. — „Potem poszedłem na żydy i sprzedałem ją.“ — „I dużo dostałeś?“ — „Dwa złote.“

Wojtusowi na tę wiadomość jakoś smutno się zrobiło. O ile podczas sztuk wyprawianych przez koleżkę, podziwiał jego talent i powziął ku niemu zafanie, o tyle teraz uczuł coś, co go odpychało od niego. — „A gdyby złapali?“ zapytał po chwili. — „Nie głupim,“ odpowiedział koleżka, „a od czego charakter w nogach? nie pierwszy raz to dla mnie.“ — Poczem koleżka zaczął rozwodzić się nad różnemi przygodami, jakich doznał wśród tych wypraw łotrowskich.

Chętny ton jego mowy i brak najmniejszego wstydu tym więcej odstręczały Wojtusia od niego. Koleżka z milezienia Wojtusia domyślił się jego nie zbyt chętnego usposobienia dlań, dla tego wyciągnął kilka



fig, daktyle bowiem już zjedli, i częstował go nimi. Wojtusia odeszła już ochota do jedzenia, i dla tego ich nie wziął. Duch zmarłej jego matki nnośił się po nad nim niby anioł opiekuńczy i bronił go przed pokusą. Sumienie mówiło mu, że przysmaków zdobytych kradzieżą tknąć się nie powinien. — Koleżka jednakże nie wiele sobie z tego robił. „Ot, głupi jesteś,” mówił zjadając smacznie figi, „ktoby się tam trochę, skąd te figi pochodzą; dość że smaczne i basta. Alboż to moja wina, że nie mam zarobku? dla czego Wisła wezbrała, alboż przysłały mi ochota narażać się na schwytnie, gdyby korba n katarynki się nie zepsuła? albo dla czego bęben się podziurawił? byłbym sztuki pokazywał i koniec. Ot, masz, spróbuj, jeszcze tego nie jadłeś,” — przy tych słowach wyciągnął kilka orzechów amerykańskich, które silnie ścisnąwszy w rękach naraz kilka rozłupał, i wewnątrz ukazał się biały, ponętny owoc.

Na ten widok Wojtusia dawny apetyt opanował. — „Na, masz spróbuj,” nalegał koleżka, „boisz się tego jak żyd wody święconej.” — Przy tych słowach podsuwał koleżka Wojtusowi orzechy, które prawdę powiedziawszy bardzo nęciły wzrok jego. Po chwili Wojtuś nie mógł już zapanować nad sobą i wziął podany owoc. Smakował, wziął drugi, koleżka nie żałował; rozmowa się ożywiła, Wojtuś zapomniał już, jakim sposobem koleżka do tych łakoci doszedł i smacznie zjadał, tym więcej, że koleżka wszelkimi sposobami starał się go przekonać, jakto już widzieliśmy, że nie z własnej woli, ale zmuszony potrzebą chwycił się tego ostatniego środka. Tłumaczenie takie, jakkolwiek nie nspokajało zupełnie sumienia Wojtusia, to przecież nie psuło mu apetytu. W ten sposób to jedząc to rozmawiając, postępowali nad brzegiem Wisły. Po chwili zaszytą drzew usłyszeli jakiś gwar; Wojtuś nadstawił ucha zaciekawiony, lecz koleżka z całą pewnością zawołał: „To nasi!”

Istotnie powoli gwar stawał się wyraźniejszy; dochodziły ich piosenki, gwizdania, śpiewy, a w końcu ujrzeni gromadki chłopców rozrzucone nad brzegiem Wisły. Jedni z nich siedzieli grając w karty, inni przykućnęli rzucając kamykami — jest to tak zwana gra w ciupaka, — inny łowił ryby wędką, a jeszcze inny leżąc na ziemi brzuchem do góry z papierosem w gębie wygrzewał się na słońcu. Wszyscy byli weseli, zadowoleni z siebie. Dziwiło to Wojtusia, sądził bowiem z siebie, że zastanie wszystkich głodnych i smutnych, a tu na przekór jego domysłom, mimo że Wisła wezbrała, najmniejszego smutku znać nie było. Najpierwsze pytanie, jakie sobie Wojtuś zadał, było, skąd oni też mają pieniądze? czy też takim sposobem co jego koleżka w mundurze. Myśl ta zaniepokoiła go, ujrzał się bowiem wśród zgrai łotrzyków, z którymi mógł być posadzony o współnictwo. Jednakże chciał się o tém upewnić. —

Ponad samym brzegiem Wisły, pogrążonych w wodzie po kostki, grało dwóch chłopców o zakład. Rzucali oni kamienie na wodę, starając się je puszczać o ile tylko można w kierunku poziomym. Im mniejszym był kąt utworzony z kierunku rzutu i powierzchni wody, tym snadniej kamień utrzymywał się nad wodą i pluśkał po jej powierzchni. Rzucanie takie kamieni, nazywa się u nich zbijaniem kaczek. Otóż gra zasadzała się na tém, komu uda się tak rzucić kamieniem, by ten większą liczbę razy zapluśkał na wodzie. Rzucali tedy, płacąc sobie nawzajem za przegraną po groszu. Gra trwała już przez długi czas, a żaden nie nie wygrał. Szczęście zarówno im służyło. Grosz przechodził z kolei z rąk jednego do drugiego. Znużeni i zmęczeni spoczęli. — Wojtuś skorzystał z téj chwili przestanku i przystąpił do nich. „Powiedzcie mi,” zapytał, „skąd macie pieniądze, dziś bowiem byłem bardzo głodnym, i gdyby nie ten,” rzekł wskazując na umundurowanego koleżkę, „nie wiem co by się ze mną stało.” — „A co ci do tego,” odpowiedział opryskliwie jeden z zapytanych, mierząc podejrzliwym wzrokiem Wojtusia. — „Patrzcie no go,” zawołał drugi, „mamy się przed nim spowiadać, a to z jakiej racji, uciekaj bo jak...”

Widocznie ciekawość Wojtusia nie sprawiła przyjemności koleżkom. Człowiek dopuszcza się złego, ale radby je sam przed sobą zataić. Tymczasem gdy kto stanie przed nim i zmusi do rachunku z własnym sumieniem, przeciwko temu cała jego zjadliwość się obróci. Tym razem Wojtuś, niewinny, jeszcze nie zepsuty do gruntu jak jego towarzysze, stanął przed nimi jak wyrzut sumienia. To ich oburzyło. — Wojtuś zaczął się uniewinniać, tłumacząc się, iż nie miał zamiaru sprawić im przykrości, a tylko jedynie rad był dowiedzieć się o sposobach dostania pieniędzy na przypadek, gdyby był głodnym. Ale tłumaczenie takie nie uspokoiło koleżków. Wiedzeni gwarem stąd powstałym przystąpili inni towarzysze, a dowiedziawszy się o eo idzie, zaczęli bić na Wojtusia. Wojtuś pod tym naciskiem zaczął ustępować, tymczasem groźby ciągle wzrastały. Wkrótce jeden z łotrzyków silnie uderzył go w bok kulakiem. „Patrzcie no go, chamskie dziecko,” zawołał jeden. — „Syn dziadowski,” wrzasnął inny.

Po tych przezwiskach sypnęły się inne, których powtarzać nie będziemy. Po wymysłach nastąpiły coraz częstsze sturchania i popychania. Wojtuś coraz bardziej zmuszonym był ustępować pod nawałą; w końcu ujrzał się zmuszonym uciekać. Wówczas cała hałastra puściła się za nim w pogoń. Biedny Wojtuś uciekał co nóg starczyło, i już zostawił za sobą napastników o znaczną odległość, gdy jeszcze ponad głową jego latały kamienie przez nich rzucone. Biegł jeszcze tak przez chwilę, zanim się ujrzał zupełnie bezpiecznym. Wreszcie znużony padł raczej aniżeli siadł na ziemię, i gorzko zapłakał nad swym losem. Tak siedział przez chwilę



zadumany nad swém położeniem, gdy nagle uczuł jakoby kroplą wody spływała mu po twarzy; sięgnął ręką, była to krew. Teraz dopiero uczuł, że został kamieniem zraniony w głowę. Należało ranę opatrzyć. Wojtuś poszedł nad brzeg rzeki, obmył sobie głowę, na śmieciisku znalazł jakąś szmatkę, i nią sobie głowę obwiązał. Poczém siadł na kłocu drzewa leżącym opodal od brzegu, nie wiedząc co miał z sobą robić. Znalazł się w tym samym położeniu, co w dniu przybycia z swym ojcem do Warszawy. Wówczas doznał litości od piaskarzy, lecz co teraz się z nim stanie, czy trafi się znów jaki przypadek, coby go wyratował z jego samotności. Tak myślał Wojtuś, zapominając o bólu, jaki mu sprawiała rana, bo miał wielki żal w sercu który mu bardzo dolegał. Na tym wielkim świecie czuł się zupełnie samotnym, opuszczonym — może nawet sobie wyrzucał postępek swój z koleżkami. Byłby teraz spokojnym o jutro, nie znalazłby się odosobnionym. Tak myślał Wojtuś, żałując swęj niezręczności. Tymczasem zmrok zaczął zapadać, a po chwili ciemno się zrobiło. Wojtuś znękanym dziennymi wypadkami, wycieńczony z sił, zapadł bezwiednie w drzemkę, po chwili zsunął się z kłoca i na ziemi twardym snem zasnął. Późno już nad ranem zbudził się Wojtuś oszolomiony jak człowiek, który się zbudził z długiego letargu. Powoli zaczął przywoływać w swęj pamięci wypadki dnia poprzedniego, a zajęty cały tą myślą nie miał czasu spostrzedz, że Wisła od wieczora poprzedniego znacznie przybrała, i fale rozbijając się o brzeg pieniały się tuż u jego stóp. Nagle jeden z bałwanów spiętrzył się na powierzchni wody i jak wąż chytrym a szybkim biegiem pełznął ku niemu. Wojtuś tego nie widział. Bałwan zalał go do połowy ciała. Wówczas ocknął się z zadumy przerażony a wiedziony instynktem zachowawczym uchwycił się drzewa obok którego siedział. Szczęściem woda znów na chwilę ustąpiła; Wojtuś jednym skokiem ratawał się od świeżo napływającej fali, która rycząc i pieniając się zabierała z sobą wszystko co było nad brzegiem. Wojtuś drżał ze strachu, widok ten był zupełnie nowym dla niego, a sama myśl o niebezpieczeństwie, jakiemu przed chwilą mógł ulec, trwogą go napelniła. C. d. n.

## Mikołaj Kopernik.

Odczyt mianý d. 19. lutego przez ks. dra Otto.

(Ciąg dalszy.)

Wiekopomne dzieło Kopernika: *De revolutionibus orbium coelestium* wyszło w druku r. 1543; drugie wydanie okazało się w Bazylei 1566 r.; trzecie w Amsterdamie r. 1617; czwarte r. 1854 w Warszawie z przekładem polskim i przedmową profesora astronomji Jana Baranowskiego i życiorysem Kopernika napisanym przez zgasłego zbyt wczesnie historyka Juliana Baroszewicza.

Dzieło Kopernika wyszło w języku łacińskim, gdyż

jakeśmy to już wspomnieli, była to mowa, którą posłngiwali się uczeni wszystkich narodów; wyszło nie w Krakowie, bo większa część naukowych dzieł znakomitych Polaków, drnkowała się za granicami Polski, zwłaszcza do czasu zanim ruch reformacyjny ogarnął także i Polskę.

W przedmowie do papieża Pawła III., pisze Kopernik: „Gdy się nad niepewnością podań uczonych w tłumaczeniu ciał niebieskich długo zastanawiałem, bolało mnie, że uczeni tak pilnie zgłębiając drobne rzeczy, rzeczy ziemskie, nie dostrzegli stałej zasady w wspaniałej budowie świata, który dla nas ów najlepszy i najdoskonalszy Budownik stworzył. To było mi powodem, żem przedsięwziął dzieła wszystkich uczonych, które pod ręką mieć mogłem, odczytać i w nich szukać, czy który z nich kiedy nie wspomniał o innych jak dotąd utrzymują biegach ciał niebieskich. Jakoż rzeczywiście doczytałem się najprzód w Cyceronie, że Nicetas mniemał, iż się ziemia obraca. Potém, znalazłem także w Plutarchu, że niektórzy uczeni byli tego samego zdania.“ — Lecz, jak wiadomo z historii astronomji, zdania te nigdy nie przysły do ogólnego uznania, a Ptolomeusz w dziele swém *Almagesta*, starał się udowodnić, iż zdania te są błędne, bo ziemia jest nieruchomą, a ciała niebieskie obracają się około niej. W tę naukę Ptolomenszową wierzone ślepo, zwłaszcza, że skutkiem złudzenia zmysłowego, do dziś dnia, zdaje się ludzium nieświadomym prawdy, że słońce biegnie po nad ziemią i okrąża ją. Jakięż to więc siły przekonania było potrzeba, aby wystąpić z twierdzeniem wprost przeciwném temu, o czém każdy mniemał, że widzi oczami własnemi. Posłuchajmy co powiada w tym względzie Kopernik: „Kaźda dostrzegana zmiana w położeniu ciała, następuje, albo wskutek ruchu ciała uważanego, albo ruchu postrzegacza, albo przynajmniej od nierównej zmiany obydwóch; gdyż między ciałami jednostajnie w tymże kierunku bieg odbywającemi, nie dostrzegamy zmiany między przedmiotem obserwowanym a dostrzegaczem. Ziemia jest stanowiskiem, z którego ów bieg uważamy i który się oczom naszym przedstawia. Jeżeli więc jaki bieg ziemi przyznamy, bieg ten we wszystkich ciałach zewnątrz niej położonych okazać się powinien, lecz w kierunku przeciwnym, jak gdyby te ciała koło niej się przesunwały, co też właśnie przed innemi pokazuje obrót dzienny nieba. Ruch ten, zdaje się całe niebo nnośić, wyjąwszy ziemię i ciała około niej będące. Jeżeli zaś przyjmiemy, że niebo żadnego udziału niema w tym biegu, ale ziemia obraca się od zachodu na wschód, tak, iż nam się wydawać będzie, jakoby słońce, księżyc i gwiazdy wschodziły i zachodziły, i jeżeli nad tém gruntownie się zastanowimy, poznamy, że tak jest rzeczywiście. A gdy niebo obejmuje i chowa w sobie wszystko i jest powszechnym składem wszech rzeczy, nie łatwo można przyjąć, dla czegoby rzecz obejmująca a nie objęta, ru-



chowi podlegać miała.“ (O obrotach, księga I., rozdział 5.) A dalej, tak znów pisze: „Ziemia, lubo tak ogromna, żadnego niema porównania z wielkością nieba, co można z tego poznać, że kola poziome przecinają kulę nieba na dwie równe części, co by miejsca nie miało, gdyby wielkość ziemi, w porównaniu z niebem albo oddaleniem jej od środka świata była znaczna; koło bowiem dzielące kulę na dwie równe części, przechodzi przez jej środek i jest największym z kół na niej narysowanych.... Jednak, według porównania zmysłowego, ziemia do nieba, jest jak punkt do kuli, jak rzecz skończona do nieskończonej wielkości, i nie innego nie zdaje się przedstawiać. Jednakże z tego nie wypływa, ażeby ziemia miała w środku świata spoczywać. Owszem, bardziej by to nas dziwiło, gdyby raczej taki ogrom nieba miał obrót kończyć w 24 godzinach, nie zaś mała odrobina, jaką jest ziemia“ (O obrotach, księga 6). — Zaprawdę, cóż to za prostota myśli, w których jenjusz wyraża to, co dostrzegł! W 9-rozdziale księgi 1. swego dzieła, tak prawi nieśmiertelny astronom: „Sądzę, że ciążenie nie jest czem innem, tylko pewną dążnością przyrodzoną, nadaną cząstkom ciała od Boskiej Opatrzności, sprawczyni wszystkiego, aby te do całości i jedności zmierzały i łączyły się ze sobą w postaci kuli. Można sądzić, że słońce, księżyc i inne planety obdarzone są tą własnością, aby skutkiem jej utrzymały się w tej kulistości, w jakiej się przedstawiają, a pomimo to jednak w różny sposób odbywają swe biegi.“ — C. d. n.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Dzień dobry Juroszku, ale przebacź, żech straskany od błota, za miastem po wsiach jako tako, jeny jak przyjdiesz do miasta, to się możesz utopić w błocie; znać, że mamy teraz inną gospodarkę, bo tak dawniej w Cieszynie nie było.

*Jura.* Ha, ha, ha! — Ale witejże z tej cesty, nie spodziewałem cie się tak prędko; czyś zmydlił?

*Jánek.* Krótko bylech, i jeny kasek za Białą, ale wielach widział i słyszał, tegoby ani na wołowej skórze nie spisał.

*Jura.* Straezniech ciekawy.

*Jánek.* Jakiś ty mądry. Czy nie widzisz, że ledwie dycham od słabości; i głodno i chłodno, a język mi się płace w gębie, — ale pójdź do Burkota, zapłać fikę, to ci choć nieco opowiem.

*Jura.* Zgodaj! (Idą, i po poczęstowaniu Jánek zaczyna swe opowiadanie.)

*Jánek.* Jakach przyszedł do Bielska, ażech się przelakł tych kominów i tego dymu; same fabryki w mieście i około miasta. Ciekawość mnie brała, jaką też Białą, niby siostrzyczka Bielska, bo tak ją nasi niemcoszkowie nazywają. Było to prawie w dzień targowy w sobotę; stary i nowy rynek jest przepelniony; przeszedłem tedy Białą w szerz i wzdłuż, i widziałech jak w Bielsku, jeny fabryki i fabryki. Obaczywszy miasto, chciałem też poznać stosunki obyczajowe i społeczne miasta i ludu okolicznego.

*Jura.* I poszedłeś isto do gospody?

*Jánek.* No kanżeby? i wchodzę do gospody na starym rynku. Ale Juroszku, nie mógłech się ani przecisnąć, ani miejsca dostać, tyła było tam gości, a nejwięcej wieśniaków. Już myślałem się stąd wynieść, kiedy mi przyszło na myśl: dyć tu nejlepiej mogą roztomaite gądky usłyszeć, bo tu nie szwandrykają,

ale po polsku mówią, to też dalech se nalać, i usiądłech w kąciczku. — Widziałech, że ten ludek w tej okolicy nie idzie do gospody, aby trunkiem pokrzepić siły i pogadanką umysł, ale z namiętności, aby się upić strasznie i marnie groz i zdrowie niepowrotnie. Ale to jeszcze nic. Oto w tej gospodzie kręcą się żydki od kąta do kąta, jeden taki czerwony, jak kieby lisia skórę miał na sobie, a drugi zaś czarny, aż strach z niego szel.

*Jura.* A czy to im przystoi w szabes robić takie gszefta?

*Jánek.* O tém nie wiem, ale widziałech, jak jeden i drugi pokazywał weksle chłopkom już wpół pijanym, i przysiadł ku nim i uśmiechał się. — Tak wypilech swoją fikę, i spocony jak z łaźni poszedł na objad pod czarnego orla. Zacząłem rozprawkę z jednym panoczkiem, był to Polak, i przyznałem się mu, co ja za jeden. Prawię, że się mi nie podobą to zbyteczne pijaństwo, jakie tu widzę, i spytałem się go, co znać te żydki z wekslami, kręcący się po gospodach?

*Jura.* I cóż ci powiedział ten panoczek?

*Jánek.* Żal mnie przejmuję na to wspomnienie; te żydki to znani wekslarze, którzy pożyczają łatwowiernym a pijaństwu uległym włościanom pieniądze po 5 do 6 procentów miesięcznie od sta i przypisują następnie procenta do kapitału. Taką manipulacja odbywają się zwykle przy kryglu, i w ten sposób oszukanych, z mienia i ojcowizny ogolonych włościanów już na setki liczyć można w okolicy.

*Jura.* Co straszego!

*Jánek.* Chociaż tam jest filija zakładu kredytowego włościańskiego i zakładu hipotecznego, udaje się tym spekulantom niedoświadczonych włościan wyzyskać, i w końcu rujnować.

*Jura.* To jest wielkie nieszczęście.

*Jánek.* Mówił mi jeszcze ten panoczek, że w Białej bankructwa na porządku dziennym. Jeden wystawił okrutną fabrykę przed rokiem, naturalnie za cudze pieniądze i niedawno zbankrucił; a podobno nie uczciwie postąpił sobie, bo się niedobrowolnie dostał do cienia. Inny znówu pan uczciwy, pracowity i skrzętny w swym zawodzie, gwarantował znaczną sumę za swego krewnego; lecz dłużnik ogłosił upadłość, a wierzyciel z desperacji powiesił się, zostawiwszy żonę i dzieci w opłakanym stanie. I tak demoralizacja jest u góry i u dołu. Ale ci panowie fabrykanci przypisują sobie wyłączne stanowisko i znaczenie, jakoby oni byli filarami kraju i miasta, rozumem politycznym się chlubią, gdyby nad nich nie było, — bo oni do obozu centralistów należą i są owym wybranym ludem i śpiewającym kantaty wiedeńskich meteorów. — Za to też w Białej bywają i inne jeszcze wypadki. Niedawno pewnemu paterkowi ukradziono futro z wózku, a gdy na podobne nieporządki się uskarżał, to jego uzalenie wyszadzono w tamtejszej gazecie niemieckiej „Bote“.

*Jura.* To są owoce i skutki tych kulturników.

*Jánek.* Pożegnałem mojego panoczka, i myślę se, to ja mojemu Juroszkowi nie dobre nowiny z Białej przyniesę! Ale pomyślałem se znówu: dyć Białą, to nie Galicyja cała, przecież jeszcze ludek po wsiach zachował pewno staropolską poczciwość; i obróciłem się drogą ku Żywcu, który słynie z polskości, i miłości do swego kraju; idę sobie tedy cesarską powoli, nie zważając że już pora wieczorna.

*Jura.* A jakże ci się darzyło?

*Jánek.* Tu idą kupy robotników z fabryk oko-



licznych tą samą drogą, — ale jakby hurmę dziwokich Indyjanów spędził na kupę! Wielecy i mali, płci oboję, to większemi, to mniejszemi kupami, odrzute trun-kiem, z krzykiem, hałasem i gorszącymi mowami i śpiewami jak na stypie złych duchów, a żadnej kar-czmy nie mijali. Chociaż miałech zimową czapkę na głowie, to mi się zdało, że ja moje włosy dzwigają od zgrozy, bo nawet spokojnie idących i jadących napa-stowali. Pomyślałech se, ej Janiczku, mógłbyś tu co oberwać, trzeba wstąpić raczej do gospody i przenoco-wać. Ale myślisz, iż w gospodzie był spokoj? Zasta-łech już i tam robotników pijanych, kłócących się, a gdy później jeszcze więcej ich zawitało, więc pomiędzy jednymi i drugimi przyszło do przymówek, do lajania, nareszcie do bitki. Nie było można ani drzwiami, ani oknem wydostać się na wolność, i wsunąłech się za beczkę w kącie stojącą, i chwała Bogu, zachowałech zdrowo moją skórę i kości.

*Jura.* I to wszystko prawda, co opowiadasz?

*Jánek.* Najszersza prawda. Na szczęście zrobili pauzę, wyściubili głowę z poza beczki, i w nogi do pola. Pomyślałech se jeny: tóż to tak zepanie z miasta idzie na wieś, kiedy się panowie fabrykanci o moralność robotników nie starają.

*Jura.* I uszedłś ze zdrowymi kośćciami?

*Jánek.* Chwała Bogu uszedłech. Ale gdzie teraz się udać? pytam się spokojnie idących, gdzie też tu pán naczelnik gminy mieszka? pokazali mi, że nad kościołem trzeci dom. — Przyszedłszy tam, byłech dobrze przyjęty i ugoszczony. Poznałech w pannu na-czelniku, choć był włościanem prostym nieuczonym, pocziwego i prawego rodaka, obywatela. Opowiedziałech mu cel mojej podróży i moje doświadczenia, na co on mi odpowiedział: mój dobry człowieku, prawdę mówicie niestety! nasza okolica napływem cudzoziem-czynny zdemoralizowana, chociaż ma moc sposobów do zarobku i dobrobytu; lecz młodzież wychowana bez oświaty z braku szkół, puszczone z pod oka rodziców na samopas, kulturą obcą przesiąknięta, coraz bardziej moralnie upada. Nie ma uszanowania prawa, bo urzędy gminne nie mają żadnej ekzekutywy, kościoła także już nie słuchają, bo skutki bezkonfesyjności w sposób niewidzialny wpajają się w młode pokolenie, i smutną przyszłość mamy przed sobą, jak ten proletaryjat się rozmnoży. Dowodem tego ustawiczne komisye i śledz-twa sądów karnych. Gdy w drugi dzień chciałech się dalej pućć w drogę, ugościł mnie jeszcze mój zący gospodarz, i wspomniął mi, że w sąsiedniej gminie będą wybory do rady gminnej; powziąłech tedy zamiar przy-patrzeć się tym wyborom, bo to rzecz ciekawa, ale to ci już drugim razem opowiem, bo mi spieszo do moich ludzi.

*Jura.* No, Bóg ci zapłać za te nowiny, a nie za-pomnij, boch strasznie ciekawy wiedzieć o tych wy-borach.

F. K.

## Z Pragi.

Przed sądem tutejszym toczyła się dłużej jak dwa tygodnie ostateczna rozprawa przeciw słynnemu dzien-nikarzowi J. S. Skrejszowskiemu. Proces ten zajmował w najwyższym stopniu uwagę publiczności, i zadrgał mocno tętnem narodu czeskiego. Skrejszowski przesie-dział 7 miesięcy w więzieniu śledczym, aż nareszcie sąd uznał go niewinnym zarzuconej mu zbrodni oszu-stwa. Chociaż prokurator przeciw wyrokowi niezawi-

słych sędziów rekurował, i z tego powodu p. Skrej-szowski z aresztu jeszcze nie jest wypuszczonym, prze-cież wyrok uwalniający go od winy, wywołał w Cze-chach niezmierną radość, równie jak nwięzienie go w sierpniu 1872 r. napełniło wszystkich najtęskniejszym uczuciem.

Skrejszowski jest ulubieńcem narodu czeskiego, a z téj przyczyny proces jego nabiera i politycznego zna-czenia. Walczył on od r. 1862 już to jako dziennikarz, już jako poseł sejmowy o prawa narodu czeskiego z nięgiętą wytrwałością i niezmordowaną ruchliwością, dojrzałą rozważą i szlachetną powagą, bystrym dowci-pem i dosadnym szyderstwem, tak iż w krótkim czasie stał się jednym z duchowych przewodzców opozycji, a imię jego było postrachem dla przeciwników.

Nie można mu zaprzeczyć wielkiego wpływu; jest on politycznym bojownikiem w całym znaczeniu tego słowa, i talent swój świetnie udowodnił mowami w obro-nie swój podczas toczącego się procesu, przy czém wspierał go obrońca jego dr. Klaudy. Powszechném jest życzenie, żeby Skrejszowski czém rychlej uzyskał wolność, by dalej na politycznym polu mógł kierować ruchem narodowym.

Działalność jego pod względem ekonomiczno-finan-sowym jest także znakomita, bo on jest twórcą i zało-życielem istniejącej od r. 1867 „żiwnostenskiej banki,“ której czynność przez wszystkich za bardzo dobro-czynną jest uznana, bo w niej kasy zaliczkowe czeskie mają punkt środkowy a lud czeski może za małe pro-centa dostać potrzebnych pieniędzy. Bank ten jest Skrejszowskiego dziełem.

Burmistrzem miasta Pragi obrany został dr. Biel-ski, mąż, który będąc już na tém stanowisku podczas najazdu Prusaków w r. 1866, wielkie zjednał sobie zasługi.

## Przegląd polityczny.

*Austria i Węgry.* Izba poselska rady państwa po odejściu Polaków, składa się niemal z samych już tylko centralistów. Z Galicji pozostali tylko świętojurca Janowski i dwaj chłopcy ruscy; bo świętojurcy trzymają z centralistami. Z Tryestu pozostał baron Pascotini, który także chciał wystąpić; lecz w dniu przed przy-jęciem reformy wyborczej przybył do niego hr. Andrassy i nakłonił go do pozostania, przedstawiając mu, że przychodzi z polecenia cesarskiego. *Wanderer* powiada na to: „Widać stąd, jak minister spraw zagranicznych mięsza się do wewnętrznych spraw Przedlitawji i wciąga koronę do politycznej akcji.“ Pozostali także Dal-matyńcy, wbrew życzeniu dalmackich narodowców. — Mowę sprawozdawcy Herbst za wyborami bezpośre-dniemi trafnie ocenia *Sonn- u. Mont. Ztg.* Herbst usiło-wał dowieść, że reforma wskazana jest jednością pań-stwa. Nie udowodnił jednak, że korona i ludy austriac-kie pragnęły téj reformy. Pomiął liczne petycje wszystkich krajów i ludów z olbrzymimi liczbami podpisów przeciw bezpośrednim wyborom, a podnosił tylko petycje centralistycznych miast za temi wyborami. Dowiódł więc tylko, że reforma wyborcza jest życze-niem tylko jednego stronnictwa. Jeszcze w r. 1867 p. Herbst sam przemawiał także przeciw bezpośrednim wyborom, dowodząc, że takowe są pogwałceniem prawa sejmów i nadwężeniem konstytucji; dziś zmie-nił swe zdanie, jedynie ze względu na korzyść swego stronnictwa. — Teraz rada państwa obraduje nad budżetem. —



— Wystąpienie delegacji galicyjskiej z rady państwa, przyjęły dzienniki polskie z zadowoleniem; *Gaz. Narodowa* żaluje, że się to już dawniej nie stało, bo nie byłoby przyszło do bezpośrednich wyborów i do pogwałcenia prawa sejmów. Korespondent lwowski donosi do *Kraju*: „Co rząd wobec opozycji naszej uczynić zamierza, przewidzieć nie trudno. Czekaj nas w każdym razie walka, z której aby kraj wyszedł zwycięsko, musi się zdobyć na całą sumę swojej energii. O przygotowaniach do tej walki myślą już ludzie, którym dobro kraju leży na sercu. Odbędzie się w tym celu posiedzenie wydziału klubu postępowego, na którym obradowano nad sposobami, jak sprawą wyborów bezpośrednich pokierować, aby z wyborów tych wyszli zwolennicy polityki rozpoczętej przez naszą delegację. Uchwalono wezwać posła Smolkę imieniem wyborców miasta Lwowa, do zdania sprawy z dotychczasowego postępowania delegacji, a zarazem przeprowadzić w mieście agitację, aby przy wyborach bezpośrednich tylko ci wyszli z urny, których wiara polityczna będzie rękojmnią, że do rady państwa nie pojadą. Równocześnie mają być w całym kraju tworzone komitety wyborcze, których zadaniem będzie: agitować w duchu powyższym między ludnością mniejszych posiadłości. Jeżeli się agitacja owa uda, a udać się musi, jeżeli się szczerze weźmiemy do dzieła — to wówczas ta broń, którą centraliści przeciw nam ukuli — przeciw nim się obróci, zadając cios śmiertelny ich hegenomji.“ —

— Dzienniki dalmackie *Narodni List* i *Nationale* ogłaszają protest wielu posłów sejmu dalmackiego przeciwko postępowaniu delegatów dalmackich, którzy w radzie państwa głosowali za wyborami bezpośrednimi. —

— Donoszą z Wiednia do *Kraju* następujące pogłoski: Rząd ma wnieść do rady państwa tak zwany elaborat ugody galicyjskiej, a minister Lasser ma za nim przemawiać, i wyrazić żal, że układy z Polakami nie doprowadziły do pożądanego skutku. Potem izba niby ze względu na to, iż Polaków nie ma obecnych, przejdzie do porządku dziennego. —

— *Tiroler Stimmen* donoszą, że w Tyrolu wizytacje szkolne odbywają się ciągle jeszcze z żandarmami. Niedawno z tego powodu do Zams przybyło 20 żandarmów, którzy po 2—3 patrolowali we dnie i w nocy. Dzieci zebrały się do szkoły w zupełnej liczbie, z zastępców gminy jednakże nikt nieprzybył. Wezwano powtórnie burmistrza, ale nie pojawił się. C. k. starosta zagroził także żandarmami burmistrzowi doliny Tannheimskiej, jeżeli rozporządzeń jego co do inspekcji szkół nie przyjmą; ale i to nie skutkowało. Rada gminna Tannheimu wystosowała nadto oświadczenie, że w wizytacjach szkolnych udział brać nie będzie, ponieważ jej przekonanie jest to samo, co sejmu tyrolskiego. —

— W ministerstwie węgierskiem zaszła zmiana. Minister spraw wewnętrznych Wilhelm Toth ustąpił, a na jego miejsce wstąpił hr. Juljusz Szapary. —

**Prusy i Niemcy.** W izbie pańskiej pruskiej d. 10. bm. rozpoczęły się rozprawy nad zmianami art. 15 i 18 konstytucji, celem ograniczenia kościoła. Br. Zedlitz widzi w tych zmianach postęp liberalizmu. Bismarck odpowiada: Postępy liberalizmu są następstwem dezorganizacji w stronnictwie konserwatywnym. Po wojnie francuskiej rząd był skłonniejszy do porozumienia się z papieżem; ale ścisła organizacja stronnictwa katolickiego okazała się rządowi niebezpieczną. Kancelarz

prosi zatem izbę o pomoc przeciw podkopywaniu powagi rządu. —

— D. 12. otwarty został parlament niemiecki mową tronową. —

— Na zebraniu Luteranów w Inowrocławiu, podpisali pastrowie i starsi tego wyznania petycję do izby pańskiej, ażeby głosowała przeciw prawom wymierzonym na kościół. Podobne petycje podpisały i inne zbory luterskie w Prusach. —

— Władze pruskie skonfiskowały numer *Ogłoszenia* i *Kurjera Poznańskiego* za umieszczenie okólnika arcybiskupa Ledóchowskiego w którym tenże oświadcza się przeciw wykładom religii w języku niemieckim dla młodzieży polskiej. Okólnik ten jest niejako zaprzeczeniem twierdzeniom ministra Falka, że arcybiskup na to zezwolił. Berlińskie dzienniki ogłosiły swobodnie ten okólnik, lecz polskie zostały skonfiskowane. —

*Prov. Cor.* przedstawia okólnik i wystąpienie arcybiskupa Ledóchowskiego jako opór przeciw rządowi i podburzanie poddanych. —

— W *Wiadomości* czytamy: „Jako Niemcy kochają polskich chłopów! Pisaliśmy już kilkakrotnie o tem, że lud nasz wychodząc do Niemiec na robotę, zawiesza się tam na dobre. Czy im Niemcy radzi! Dowiemy się o tem z ogłoszenia, które wyszło w tych dniach z Meklemburgji... Tamtejsza gazeta rządowa tak pisze o przybłędach do ich kraju: „Dawniej wychodził tysiącami lud meklemburski w inne kraje, ale ten ubytek zastąpili Szwedzi, którzy się do Meklemburgji sprowadzili, a nadto przyszli do kraju robotnicy po polsku mówiący, katolicy z wschodnich prowincji Prus. Ci zostali wraz z ich familjami jako robotnicy przyjęci na wsie. Szwedzi byli przynajmniej protestantami, a Polacy są katolikami. Wzywamy więc wszystkich chlebobawców, aby robili wybór w przyjmowaniu robotników, i pod żadnym warunkiem nie przyjmowali Polaków katolików.“ — Taki rozkaz wydał rząd meklemburski, a ten jest protestanckim. I po cóż wy tam zaślepieni ludzie się ciśniecie. Wypędź was aż miło, i wróćcie do domu. Siedzielibyście lepiej na polskiej ziemi, która was wszystkich wyżywić może, i nie potrzebujecie znosić grymasów niemieckich.“ —

— Reprezentanci miasta Metz wystosowali adresy do cesarza i parlamentu niemieckiego z prośbą o rewizję podziału podatków. Albowiem od czasu zabrania tego miasta do Niemiec, ludność jego zmniejszyła się o czwartą część, a preliminarz podatków jednak o jedną trzecią podwyższony został. —

**Francja.** Komisja, urządzająca obchód w Paryżu na cześć Kopernika w listach drukowanych do osób zapisanych na ucztę oświadcza, iż władze miejscowe pozwoliły na ucztę, i że dopiero na kilka godzin przed takową doręczyły zakaz zgromadzenia się; — a więc zakaz ten wyszedł prawie jednocześnie z zakazem rządu wiedeńskiego, danym delegatom uniwersytetu lwowskiego reprezentowania go w Toruniu, i z odmówieniem wydania paszportu delegatom warszawskim. —

#### Rozmałości.

— Ślub arcyksiężniczki *Gizeli*, córki Najjaśniejszych Państwa z księciem Leopoldem bawarskim, naznaczony początkowo na d. 1. maja, odbędzie się d. 20. kwietnia z powodu otwarcia w maju wystawy powszechnej. Wszystkie też uroczystości mające poprzedzić dzień ślubu, przyspieszone zostaną. —



— *Przeciw kanałowi mającemu połączyć Odrę z Dunajem*, podnoszą się głosy na Morawie, a mianowicie także w organie morawskiego Towarzystwa gospodarczego *Mittheilungen*. Na Morawie życzą sobie, aby uregulowano niebezpieczeństwo rzeki Morawę i Beczwę, które corocznie sprawiają spustoszenia wylewami, by potem rzeki te służyć mogły do żeglugi zamiast kanału. Na to jednak nie miano uwagi, i obok tych rzek ma być budowany kanał z Odry aż do Dunaju. Przez to da się jeszcze większą przestrzeń ziemi pod wodę na szkodę gospodarstwa; między rzekami z kanałem powstaną jeziora, z których wytwarzać się będą szkodliwe dla zdrowia wyziewy i zarazy; a przez następne zubożenie ludności zmniejszy się i siła podatkowa kraju. Projekt budowania kanału zamiast uregulowania rzek, ma na uwadze tylko handlarzy i przemysłowców, ale nie rolnictwo. —

— *Skrejszowski uznany jest niewinnym*. W sobotę 8. marca o godz. 5 wieczór nastąpiło ogłoszenie wyroku sądowego w tym wielce ważnym procesie. Nietylko sala sądowa była przepelniona, ale i ulice zajęte przez mnóstwo ludu. Dlatego policja obsadziła dom sądowy, a w koszarach było wojsko konsygnowane. Gdy prezydent sądu p. Jankowski odczytał w imieniu JCMości: „Pan Jan Skrejszowski i pan Antoni Rużiczka są zarzuconej im, w §§ 197, 200 i 201. lit. d. ust. k. oznaczonej zbrodni oszustwa niewinni,“ zagrzmieli okrzyki: bravo! sława! — Prezydent upomniał przeto publiczność do spokojnego zachowania się pod groźbą wydalenia jej. Potem nastąpiło bardzo gruntowne udowodnienie powyższego wyroku. Prokurator p. Rapp jednakże zgłosił rekurs. Obrońcy dr. Klaudy i dr. Zuker prosili o wypuszczenie już na wolność swoich klientów, i ofiarowali dlatogo nawet kaucję. Prokurator atoli oświadczył, że sądowi na posiedzeniu niepublicznem swe wnioski przedłoży. Sąd z prokuratorem oddalili się na naradę, i po chwili prezydent oznajmiał, że powziętą w tajnem posiedzeniu uchwałę nie może publicznie ogłosić, i wzywa zgromadzonych do rozejścia się. — P. Skrejszowski więziony już w areszcie śledczym przez 206 dni, i uznany przez trybunał w Pradze niewinnym, musi zatem jeszcze oczekiwać w areszcie wyroku wyższego sądu. Jak wiadomo, proces ten wytoczony został przeciw dziennikowi *Politik* o nieuiszczanie opłaty fiskalnej od stępla i od inseratów. Dziennik *Politik* należał spółce; Skrejszowski podpisywał się jego właścicielem i był głównym redaktorem; Rużiczka zaś był administratorem. Gdy dziennik ponosił wielkie straty przez procesa i konfiskaty, mnożyły się i zaległości za stępel. Po długiem śledztwie i 15-dniowej rozprawie ostatecznej, sąd uznał, że w tym procesie nie ma zbrodni oszustwa, jak oskarżenie wnosiło. — Lubo Skrejszowski nie wyszedł jeszcze na wolność, przecież samo niewinnienie go przez sąd wywołało w Pradze niezmierną radość. A w mieście Wysokiem Mycie, gdzie Skrejszowski jest wybrany posłem, zaraz po ogłoszeniu wyroku urządzono iluminację. — *Czas* zapatrując się na ten proces przedmiotowo, powiada: „Dla nas jedno tylko tu staje pytanie: czy to jest proces fiskalny czy karny? Nie znamy przepisu, aby przekroczenie stępelowe czyniło dłużnika winnym zbrodni oszustwa. Inaczej bowiem każda opłata skarbową mniejsza niżli ją urzędy podatkowy, cłowy itd. obliczyły, pociągałyby za sobą nie karę pieniężną, lecz karę pozbawienia wolności osobistej. Kontrybent jest tylko dłużnikiem skarbu, ale nie zbrodniarzem, a przeto jego mienie a nie jego osoba mogą być aresztowane; inaczej każde nchybienie pod tym względem mogłoby uchodzić za zbrodnię oszustwa i podlegać karze kryminalnej.“ — *Kraj* pisze: „Uniewinnienie Skrejszowskiego, które następuje po przyjęciu reformy wyborczej, mimowolnie nasuwa myśl, że obecność jego była potrzebna aż do dziś dnia w więzieniu; skoro potrzeba ta minęła, otworzyły się kraty przed Skrejszowskim.“ — *Wanderer* pisze: „Prokurator jest sługą ministra sprawiedliwości; chociaż może minister nie nakazał tego procesu, ale na ministerjum spada od-

powiedzialność, że wytoczono proces bez dostatecznych dowodów. Proces ten jest ciężką porażką rządów.“ —

— *Sądownictwo w Galicji*. Często zdarza się słyszeć krytykę na opieszałość sądów w Galicji, a trzeba wiedzieć tego przyczynę. Przyczyną jest wyrażona Galicji krzywda przy organizacji sądownictwa, bo stosunkowo za mało przeznaczono dla Galicji sądów powiatowych i słabo je obsadzono, tak iż nie podolają pracy. Podnieśli to delegaci w komisji rady państwa, i wykazał to *Czas* cyframi. Otóż kiedy w Galicji przypada jeden sąd powiatowy na 33,943 dusz, to przeciwnie taki sąd liczy się w Salzburgu na 8061 dusz, w Karyntji na 12,507, w Tyrolu na 13,216, w Krainie na 16,654, w górnych Rakusach na 17,537, w Styrii na 18,655, w Czechach na 26,497, na Morawie na 28,818, w Śląsku na 24,447 dusz. — Zliczywszy wszystkich prezesów, konsyljarzy, sekretarzy i adwokatów sądowych w każdej prowincji, to jest wszystkich egzaminowanych sędziów, wypada jeden egzaminowany sędzia: w Galicji na 9452 dusz, w Salzburgu na 3403, w Tyrolu na 4251, w Dalmacji na 4440, w Krainie na 4807, w Karyntji na 4824, w Rakusach górnych na 5077, w Tryeście na 5089, w Rakusach dolnych na 5138, w Czechach na 5828, w Śląsku na 6416, w Morawie na 6746, w Bukowinie na 8556. — Liczby te wykazują, iż w Galicji jeden sędzia egzaminowany ma prawie dwa razy więcej czynności, niż w prowincjach innych Cislitawji. —

— *Ks. Hieronim Kajsiewicz*, słynny mówca i autor, generał OO. Zmartwychwstańców, umarł w Rzymie d. 26. lutego rb. —

— *Sto lat żołnierzem*. *Gazeta Kielecka* pisze: W Wieloniu był inwalida Paweł Szyszak, który w 16 roku życia był wzięty do wojska, odbywał kampanje w odległych krajach jako prosty żołnierz przez lat 95, a przed śmiercią na lat 5 w nagrodę zasług został podoficerem, więc służył w wojsku lat 100, a żył lat 116. Ten starzec został pochowany w Wieloniu z honorami wojskowemi, a jego żywot ksiądz Dyonizy, przeor Angustjanów wieluńskich, nad grobem wygłosił. —

## Z Cieszyńska.

— *Listy wyborcze* miasta Cieszyńska dla nowych wyborów gminnych, już są drukowane i rozesłane. Wybory odbędą się jak następuje: III ciało wyborcze w poniedziałek 24. marca o g. 9 rano; II ciało wyborcze we wtorek o g. 4 popoł.; I ciało wyborcze w środę o g. 9 rano. —

— *Dla Towarzystwa naukowój pomocy Księstwa Cieszyńskiego* wpłynęły w tym tygodniu następujące znaczniejsze kwoty, które nadesłali: Wy. Franciszek Zima, dyrektor kasy oszczędności we Lwowie, 50 złr.; Wy. Alfred Młocki, właściciel dóbr we Lwowie, 25 złr. — Szczodre te dary, za które należy się prawdziwa wdzięczność, dowodzą, że młode to Towarzystwo znajduje coraz więcej uznania z powodu swojego zbawiennego celu, i spodziewamy się, że udział przystępnących do niego i wspierających go będzie także coraz liczniejszy. — Przyszłe posiedzenie Dyrekcji Towarzystwa odbędzie się w sobotę d. 29. marca o godz. 2 po południu. —

— *Summaryczny wykaz cieszyński kasy oszczędności z miesiąca stycznia rb.* W ciągu tegoż miesiąca 144 nowych i 223 dawniejszych, razem 367 stron włożyło 68,014 złr. 41 kr. Stan wkładek z końcem grudnia wynosił 1,034,055 złr. 11 kr. Suma wkładek 1,102,069 złr. 52 kr. Z tego zwrócono 365 stronom 76,079 złr. 9½ kr. Stan wkładek z końcem stycznia wynosi więc 1,025,990 złr. 42½ kr. — Takż wykaz z *miesiąca lutego rb.* przedstawia nam następnie: Od 127 nowych i 148 dawniejszych, razem od 275 stron 38,647 złr. 96 kr. Stan wkładek z końcem stycznia 1,025,990 złr. 42½ kr. Suma 1,064,638 złr. 38½ kr. Z tego zwrócono 147 stronom 20,856 złr. 76 kr. Ogół wkładek z końcem lutego wynosi przeto 1,043,781 złr. 62½ kr. —



— Przy nastającej wiosnie wypada ostrzedz i zarazem wyrazić ubolewanie nad ludźmi, którzy zawsze jeszcze dają się szwabić. Zwłaszcza gospodynie a częściowo i gospodarze nie dbają o to, żeby nabyć nasienia zdadnego do kielkowania. Od pierwszego lepszego nasionkarza lub nasionkarki zakupują nasienie, i często zamiast kapusty dostaną kwaków. *Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego* już zeszłego roku polecało obywatelom *handel nasion p. Karola Stefka, który za nasiona swoje gwarantuje*. Czy nie lepiej kupić kocura naocznie aniżeli w worku? —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8. marca: pszenica (83 ft.) 6 zł. 70 kr., żyto (78 ft.) 4 zł. 82 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 zł. 30 kr. owies (50 ft.) 1 zł. 87 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 65 kr

## Karol Stefek

handel nasion i zakład ogrodniczy w Cieszynie,  
(Śląsk austriacki)

poleca życzliwym przyjaciółom kwiatów i ogrodów, jako też ekonomom i ogrodnikom

nasiona jarzyn, ekonomiczne, leśne, traw i kwiatów każdego gatunku z najświeższego zbioru, róże wysokopienne niszlachtetniane w najnowszych gatunkach, francuskie remontanty, bourbony i teea, drzewka owocowe, drzewka i krzewy ozdobne do zakładania pięknych ogrodów; glóg do zakładania żywych płotów, potem: rośliny wazonkowe do pokoi lub szklarni, jako też do obsadzenia grup i rabatów. — Każdego czasu świeże bukiety i wiązki na bale lub na wesela. — Cenniki rozsyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

Zaproszenie do przedpłaty na

### „Bibliotekę powieści dla młodzieży,”

która zaczęła wychodzić w styczniu rb. w Krakowie miesięcznymi zeszytami, każdego 15., objętości od 3 do 5 arkuszy 16ki, i będzie pasmem opowiadań najciekawszych. — Jej zadaniem *rozwijanie umysłu i kształcenie serca młodego pokolenia*. — Każdy zeszyt stanowi odrębną całość.

Warunki przedpłaty:

Rocznie	złr. w. a. 4 c.	— tal. 2 sgr. 20 rsr. 3 kop.	—
Półrocznie	" " 2 " 5 " 1 " 12 " 1 "	" " 55	
Kwartalnie	" " 1 " 10 " " 22 " " "	" " 80	

Przedpłatę uprasza się przysłać *wprost* do administracji przy ulicy Wiślniej (drukarnia W. Korneckiego) w Krakowie. —

## Konkurs.

Przy nowo założonej publicznej szkole ludowej w **Wielopolu** jest do obsadzenia **posada nauczyciela** z placą roczną 400 złr. i wolnym mieszkaniem. Starający się o tę posadę mają podania swoje naleyście ndokumentowane **wnieść do dnia 1. kwietnia 1873 do miejscowej rady szkolnej** w Wielopolu. Wymaga się, żeby nauczyciel był wyznania ewangelickiego, ponieważ ma wykładać religję wyznawców gminy prze-ważnie ewangelickich.

N. 2403.

## Obwieszczenie.

Z c. k. sądu obwodowego w Cieszynie jako instancji rzeczonyj daje się do wiadomości, że na żądanie pana **Pawła Bystrzyckiego** pozwoloną została dobrowolna publiczna sądowa **sprzedaż domu jego pod N. 163 w mieście** na licytacji najwyższą sumę podajacemu. Do przedsięwzięcia tej licytacji ustanowiony jest termin na **poniedziałek d. 17. marca 1873 przed południem o godzinie 9** w tutejszym sądzie na I. piętrze domu N. 38, i chęć kupna mający zapraszają się z tém nadmienieniem, że każdy licytant powinien złożyć jako **wadium 5%** z ceny wywołania **13.000 złr.**, i że dom ten niżej ceny wywołania sprzedany nie będzie. Stan księgi gruntowej, dochody z domu i warunki sprzedaży mogą być w tymże sądzie przejrane; przyczem wierzycielom na tymże domu zabezpieczonym zastrzega się prawo zastawu bez względu na cenę kupna.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie d. 4. marca 1873.

Prezydent: **Pospischil.**

Drukarnia Karola Prochaski.

## Edykt.

L. 8030. j.

Z c. k. sądu powiatowego w Skoczowie się niniejszém do powszechnéj wiadomości podaje, iż po zmarłej **Zuzannie Placzek**, rodzonej **Gabrys** pozostała **realność** pod N. 5 w Dolnych Bładnicach w **poniedziałek d. 5. maja 1873 po południu o godz. 3 tam na miejscu w Bładnicach** w drodze licytacyjnej na najwięcej dającemu sprzedawać się będzie, a cena wywołać się ma za 3000 złr. w. a.

Kupna chęć mający się z tém dodaniem zazywają, że każdy licytant 10% wadyje to jest 300 złr. przed rozpoczęciem aktu licytacyjnego do rąk komisarza sądowego pogotowie złożyć powinien będzie.

Bliższe warunki, pod jakimi ta wyż poznaczona realność sprzedana być ma, wolno każdemu w tutejszém sądzie podczas zwyczajnych godzin urzędowych oglądać.

Skoczów d. 21. lutego 1873.

C. k. sędzia powiatowy  
**Šamesch.**

## Ogłoszenie.

Przy dwuklasowej szkole ludowej w **Wielkich Kończycach**, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, opróżniona jest posada **podnauczyciela** z placą roczną 300 złr. w. a. i wolnym mieszkaniem.

Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, zaopatrzone świadectwami co do wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, podać najpóźniej do **d. 10. kwietnia 1873**, a zwłaszcza, jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przełożoną radę szkolną powiatową do **miejscowej rady szkolnej w Wielkich Kończycach**.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frystacie d. 22. lutego 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Šhubert.**

## Jest do sprzedania grunt rustykalny

w powiecie Wadowickim, mianowicie dom mieszkalny, stajenka i stodoła drewniane i w dobrym stanie, z sadem owocowym i 4 morgi roli w jednym kawalku i w dobrém położeniu i dobrze wynawożone; przy tém można mieć inne nżytki. — *Potrzebny jest także dozorca do gospodarstwa*, bezzenny, wierny, trzeźwy, umiejący pisać. — Zgłosić się można do redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej* — lub pod adresą: **J. P. w Przybradzu** poste restante w Wadowicach.

**Owczarz** zdolny poszukuje się do Galicji. — Bliższa wiadomość w redakcji *Gwiazdki*.

## Cieszyńskie Towarzystwo Muzyki.

Szanownej Publiczności w Cieszynie i okolicy daje się do przychylnéj wiadomości, iż **kapelę towarzystwa** każdego czasu do pogrzebów można dostać.

Ceny dla miasta Cieszyńska ustanowione są:

I. klasa 12 złr. — II. klasa 18 złr. — III. klasa 25 złr.

Uprasza się o wczesne zamówienia n kasjera towarzystwa **p. Skrobanka** kupca w Cieszynie, u którego także zapłatę naprzód uiszczać należy.

**Poza miasto** można dostać kapelę według umowy z przewodniczącym towarzystwa: w mieszkaniu na **Saskiej Kępie N. 16** piętro I. w domu **p. Smity**.

Wydział towarzystwa muzyki.

**Koniczyna galicyjska czerwona,**  
**Buraki albo Rzepy olbrzymie na pastwę**  
**Marchew na potraw i na pastwę**  
**u Karola Stefka w Cieszynie.**

Wszystkie te nasiona temi dniami nadeszły i polecam takowe każdemu rolnikowi.

**Kapitały na realności**  
pod **najpomysłniejszemi warunkami**  
daje

**Dom Bankowy Jana Rosnera w Cieszynie.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **P. Štalmach.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 50 c. na stepol  
za każdorazowe umie-  
wienie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńcu  
dn. 22. marca.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Od Redakcji.

Zbliża się drugi kwartał, i prosimy Szanownych Czytelników o wczesne ponowienie prenumeraty, którym takowa się kończy. Tych zaś Czytelników, którzy odbierają Gwiazdkę jeszcze za pierwszy kwartał nie zapłacili, prosimy stosownie do zastrzeżenia w Iszym Nrze wyrażonego, aby spieszenie należyłość nadesłali. Przypominamy, że najtańszy sposób przesyłania pocztą przedpłaty, jest za „przekazem pocztowym.“ —

## Po przyjęciu reformy wyborczej.

### II.

Kiedy centraliści tryumfują ze swego zwycięstwa, to jest, że im się udało przeprowadzenie reformy wyborczej, i radują się, że będą mogli napełnić swe panowanie w Cislitawji, i że przytłumią żądania narodowości i prawne roszczenia stronnictw, — tymczasem federaliści i łączące się z nimi stronnictwa także nie próżnują. D. 11. i 12. bm. odbył się w Wiedniu liczny zjazd federalistów z wszystkich krajów austriackich, aby się porozumieć względem wspólnego postępowania i działania. Zjazd ten federalistyczny bardzo zatrwożył centralistów, choć na pozór drwią z niego.

Jak ten zjazd przyszedł do skutku, pisze *Osten*: Opozycja przekonawszy się przez osoby, które z petycjami przeciw reformie wyborczej zbliżyły się do JCMości, że przeprowadzenia tej ustawy zastawić już nie podobna, i że takową uważać trzeba za fakt dokonany, uznała za konieczną powinność swoją porozumieć się i wyjaśnić sobie sposób: jakby solidarnie postępować mogła wobec przeciwników, którzy w sprostowanej nowości obchodzą tryumf swój żądzy panowania. Pobudkę dało „stronnictwo prawa“, które stojąc na stanowisku ściśle katolickim, składa się z politycznych znakomitości królestw i krajów przedlitawskich. Z tym stronnictwem już zeszłego roku zawiązał ściśle stosunki dr. Rieger jeden z przewodzców narodowej opozycji czeskiej. (Wiadomo, że zeszłej jesieni odbył się już także zjazd federalistyczny.) Stronnictwo prawa wzrosło od tego czasu znacznie, i ma odtąd niejako główną kwaterę w narodowej opozycji Czechów, walcząc razem przeciw ustawowiernemu i niemiecko-liberalnemu systemowi. Hr. Leon Thun, który jest duszą stronnictwa prawa, pokazał tu swój organizatorski talent, bo swoją wytrwałą pracą zorganizował tak potężne stronnictwo, z którym już dziś ministerstwo Auersperga ma do walczenia.

O odbytych właśnie zjeździe pisze *Vaterland*: D.

11. i 12. marca odbyło się zgromadzenie stronnictwa prawa. Rozprawy dotyczyły tylko stanowiska, jakie ma zająć to stronnictwo wobec bezpośrednich wyborów do rady „państwa“ na wypadek, gdyby reforma wyborcza w ustawę się zamieniła, i względem organizacji stronnictwa. Dyskusje były wyczerpujące, a uchwały w tych kwestjach zapadły jednomyślnie. W zgromadzeniu tém brali udział przywódcy z Vorarlbergu, Tyrolu, Górnych i Dolnych Rakus, Styrii, Krainy, Czech, Morawy i Śląska, do których przyłączyło się wielu innych. Między innymi byli: ks. Hugo Salm, ks. Jerzy Lobkowicz, hr. Leon Thun, hr. Karol Hohenwart, hr. Henryk Clam-Martinić, hr. Egbert Belcredi, hr. Franciszek Falkenhayn, hr. Juljusz Falkenhayn, dr. Rieger, dr. Prażak, dr. Costa. Jeżeli pewne pisma centralistyczne posądzają zjazd ten o zamiar przygotowania szturm przeciw reformie wyborczej w izbie panów, to jest to głupie zmyślenie. — Oprócz powyższych osób, pisma centralistyczne wymieniają jeszcze dra Śladkowskiego, dra Cziżka, dra Zeithammera, dr. Oelza, dr. Pfützla, ks. Renka, barona Brandysa itd. — Z Polaków brali udział w tym zjeździe dr. Smolka, ksiądz Adam Sapięha, ksiądz Jerzy Czartoryski i Smarzewski. Jak czytamy w *Gaz. Narodowej*: „Polacy żądali zmiany programu, który wyżej wymienione stronnictwa nłożyły były bez udziału Polaków w przeszłym roku. I przyszło ostateczne porozumienie do skutku. Żądania Polaków zostały przyjęte, tak iż żadnego zarzutu klerykalizmu lub feudalizmu nie można będzie zrobić nowemu programowi, stojącemu czysto na zasadzie autonomji, opartej na federacyjnym systemie, z silnym parlamentem dla spraw wspólnych na góry. Polacy jednakże zastrzegli sobie jeszcze nchwalenie tego programu przez klub posłów polskich, do którego się odniosą. Toż samo uczynili i przewodnicy innych stronnictw. — Jeżeli stronnictwa, których znakomitsi reprezentanci ułożyli ten program, przyjmą takowy, co prawie wątpliwości nie podpada, to raz przecie przyjdzie do solidarnego wszystkich frakcji opozycyjnych działania wobec centralistów. —

Szczegóły obrad i uchwały zjazdu nie są jeszcze publiczności znane. Wszelako mówcy zgadzali się w tém, że pomimo bezpośrednich wyborów należy odmawiać wysyłania do rady państwa, ale w wyborach z całą energją brać udział, i wybierać tylko takich posłów, którzy z mandatu swego korzystać nie będą, „bo



mogą wejść tylko do nadzwyczajnej, czyli dla ugody zwołanej rady państwa. — Nie można jednak pominąć i zdania innych, którzy chcą, żeby federaliści z zastrzeżeniem poszli do rady państwa, i tam obalili system centralistyczny a ngruntowali federalistyczny. Zachętą niejako jest to, iż sami centraliści obliczają, że pomimo zbyt sztucznej ustawy wyborczej, centralistyczna partja może zostać w mniejszości. Jakięś zatem taktyki połączeni federaliści użyją, dopiero przyszłość okaże. Tymczasem starają się o to, żeby i w wyborach bezpośrednich jak najwięcej stronników swoich przeprowadzić.

Zjazd federalistyczny słusznie zaimponował centralistom, a to osobliwie dla tego, iż w nim reprezentowane były wszystkie kraje, ludy, narodowości i stronnictwa austriackie, a mianowicie także i niemiecka narodowość, z wyjątkiem tak zwanego liberalnego centralistycznego stronnictwa. Imponować to musiało tym więcej, kiedy dziś w radzie państwa pozostali tylko liberalni centraliści, bo obok tych wcale podrzędna rola przypada tam 5 Dalmatyńcom i dwom ruskim chłopom. Wobec tego centraliści lękają się już upadku swego ministerstwa, i mówią, że hr. Falkenhayn ubiega się o tekę ministerjalną.

Podobno ta obawa popycha centralistów do zadowolenia teraz Polaków, aby ich odosobnić, tj. aby się nie łączyli z ową opozycją prawnopolityczną. *Tagespresse* nalega na ministerstwo, aby wytoczyło przed radę państwa elaborat ugody galicyjskiej. „Dzisiaj wszystko na tém zależy, aby dać Galicji dowód, że rząd i centralistyczna większość rady państwa szczerze i uczciwie chcą przyznać żądane ustępstwa. Z tym dowodem w ręku rząd nie będzie mógł się obawiać odepchnięcia swych propozycji przez Polaków. Ale dowód ten ze strony rządu musi być całkowity. Niechaj rząd nie myśli, że może umyć ręce, jeśli rada państwa odrzuci elaborat. Ministerstwo musi oświadczyć, że ustąpi w razie odrzucenia elaboratu, bo taki program ministerstwa w mowie tronowej jest zakreślony, a bez ugody galicyjskiej nie może być reforma wyborcza sankcjonowana.“ — Otóż po wystąpieniu delegacji galicyjskiej z rady państwa, w ten sposób odzywają się organa centralistyczne. Nowy to dowód, iż gdyby Polacy już dawniej stanowczy krok byli uczynili, jużby także pierwsi centraliści byli poskromnieni.

Jeżeli centraliści teraz dokonają, do czego ich *Tagespresse* nawoływa, tj. jeżeli uchwalą rzeczony elaborat, — Polacy mogą być na rozdrożu postawieni. Chwiejność delegacyjna może znowu zmanifestować się. Dla Słowian i federalistów austriackich sprawa wzięłaby niepomyślny obrót, gdyż bez Polaków dłuższa i trudniejsza byłaby dla nich praca. Dla całości państwa nie wynikłaby także korzyść, gdyż pomyślność Anstrij zależy od przeprowadzenia ugody między jej ludami, a ta ugoda jest możliwa tylko na zasadzie fe-

deracyjnej. Polacy sami opuszczając dziś słowiańskie ludy, mogliby doznać ponownie wielkiego rozczarowania, bo ustępstwa uzyskane od centralistów nie miałyby dla nich tej pewności, jakaby miało uznanie ich praw przez wszystkie ludy Austrii.

Otóż, wśród takich okoliczności, Polacy przede wszystkim powinni rozważyć, co dla nich jest korzystniejsze? Po tém dopiero w drugim rzędzie nastąpi pytanie, co będzie dla Słowian i federalistów przedlitawskich korzystniejsze: czy dalsze wstrzymywanie się od udziału w radzie państwa, czy wejście do téjże rady, aby celu swego dopiąć?

Znowu więc w ręku polskim jest niejako klucz do rozwiązania przeszłej polityki wewnętrznej austriackiej. W takim razie świadczyć możemy, iż powszechnem jest mniemanie, że Polacy bez porozumienia się z Słowianami i federalistami austriackimi w ogóle nie przedsiębrać nie powinni. —

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

### IV. Wojtuś się psuje. (C. d.)

Długo jeszcze Wojtuś przypatrywał się téj walce wzburzonego żywiołu, co rozszalały zdawał się pragnąć w całej swój potęgze wystąpić z koryta i całą ziemię zalać. W końcu należało pójść do miasta, wprawdzie Wojtuś sam nie wiedział po co, ale czuł, że nad brzegiem wezbranej Wisły chleba nie znajdzie. W mieście dawały się słyszeć dzwony na południe, a chłodne powietrze nad brzegiem wezbranej rzeki i wiatr sprawiony ciągłym kołysaniem się fali, apetyt mu zastrzyły. Ruszył tedy do miasta; po chwili, idąc pod górę różnemi wązkami uliczkami, doszedł do środka miasta. Jak w pierwszym dniu przybycia z ojcem do miasta, nie wiedział dokąd miał ruszyć; nie miał bowiem żadnego przed sobą jasnego celu swój drogi. Przypatrywał się tedy mimowolnie ciągłemu ruchowi na ulicach, — tu njrzał bogatą karete, zaprzężoną pięknymi końmi — tam zwrócił jego uwagę jakiś przechodzień strojnie ubrany — gdzieindziej wystawa sklepowa znęcała jego ciekawość na widok nieznanych mu i gustownie nłożonych w oknie towarów. Tak błąkał z jednej ulicy w drugą. Widok bogatego miasta w części pozwolił mu zapomnąć o własnej biedzie, lecz to nie mogło trwać długo; co jest koniecznością dla życia samo prędzej lub później gwałtem się narzuci, a Wojtusowi chciało się jeść. To też po chwili cała jego myśl pracowała nad tém, skądby dostać coś do posilenia. Tymczasem znane przysłowie: że pieczone gołąbki same nie idą do gąbki; trzeba było w jakiś sposób się o to postarać. — Wojtuś spostrzegł w bramie jednego domu stragan z bułkami, przy nim siedziała jakaś stara przekupka. Wojtuś mimowolnie znęcony tym widokiem przystanął i pożądlwym wzrokiem spo-



glądał na bułki. Spostrzegła to przekupka, a posadzając Wojtusia o zamiar kradzieży, zdala pogroziła mu kijem; biedak rad nie rad musiał iść dalej. Podobne przyjęcie powtórzyło się przy innych straganach. Wojtusiowi na płacz się zbierało, czuł bowiem już głód nie na żarty. Wreszcie wyciągnął rękę po jałmużnę — próba się nie udała — ktoś z przechodniów groźnie go złajał, strasząc oddaniem go na policję. To mn przypominało pierwszy dzień spędzony w Warszawie, w którym również niefortunnie próba ta mu się nie udała.

Dla tego rozstał się z nadzieją dostania coś na tę drogę, i niernachomie, bezwładnie przysiadł na schodkach przed jednym domem, trawiony głodem, z oczami od płaczu nabrzęklami. W końcu nie podobna mu było długo siedzieć w takiej bezczynności, natra ludzka ma swoje potrzeby, które niezaspokojone, spoczynku człowiekowi nie dadzą, otóż tą potrzebą gwałtowną w tej chwili był chleb. Myśl ta wyłącznie ośladnęła Wojtusia, dręcząc go i trapiąc okrutniej jeszcze aniżeli sam głód. Teraz Wojtnś na serjo żałował, iż tak niezręcznie postąpił sobie z koleżkami. Gdyby nie własna jego niezręczność, nie znalazłby się w tak okropnym położeniu. Skoro Wojtnś doszedł do tego przekonania, jednocześnie zbudziła się w nim myśl naprawienia złego. Postanowił udać się nad Wisłę, poszukać koleżków i przeprosić ich. Gdyby wreszcie to się nie udało, to nie wątpił, iż jeśli szczęśliwie zejdzie się z koleżką w mundurze, który go dnia poprzedniego tak hojnie uraczył, będzie mógł zaspokoić swój głód. W tym celu ruszył ku Wiśle z pewną otuchą.

#### V. Nad przepaścią.

Bywają w życiu człowieka chwile, od których zależy cała jego przyszłość. Staje on wówczas jak wędrowiec na rozdrożu bez przewodnika, namyślając się w którą stronę ma ruszyć. Biada mn, jeśli wszedł na fałszywą drogę, z jednego zboczenia będzie popadał w drugie, dopóki nie stanie nad przepaścią — a wówczas trudno mu się już z niebezpieczeństwa wycofać, — ziemia zacznie się z pod stóp jego usuwać, ciężarem własnych przewinień będzie spadał w głąb — i z rozpaczą w sercu będzie widział nad swoją głową jeszcze piękne niebo, nęcące całym swym blaskiem do życia, a pod sobą grób, który ma go żywcem pochłonać.

Nad taką przepaść biegł niedoświadczony Wojtnś. Kiedy mu koleżka w dniu poprzednim podawał łakocie, brał i jadł, nie wiedział bowiem, jakim sposobem koleżka do nich doszedł; — gdy się coś dowiedział, sumienie go ostrzegło, że z hojności tej korzystać nie powinien. Przewodnikiem jego tu było sumienie — które mu dozwoliło rozróżnić dobre od złego. Dziś głód przemógł sumienie i Wojtnś znalazł się na rozdrożu — bliskim występku. Nie bowiem łatwiejszego jak pierwszy krok fałszywy postawić, — ale jakżeż trudno później ze złego wybrnąć!

Wojtnś poszedł nad brzeg Wisły, jak powiedzieliśmy w nadziei spotkania się z koleżką, pragnąc się przy nim pożywić i za jego pośrednictwem przeprosić innych swych towarzyszy. Lecz trudno ich było spotkać, miejsce bowiem na którym pospolicie się zbierali, było zalane; woda zajęła całe pobrzeże, a nawet wdzierając się już w nlice. Błąkał się tu długo Wojtnś, po ciasnych, wąskich a brudnych uliczkach, lecz żadnego ze swych towarzyszy nie spotkał; wszyscy się gdzieś pochowali, tym więcej, że dzień miał się już ku schyłkowi i na ulicach coraz więcej pustki się robiły. Nie było tu co robić. — Wojtnś poszedł na wały, które wyniosłością swoją górując ponad wezbrany żywioł, były jedynym miejscem, skąd bezpiecznie można było przyglądać się falującej wodzie i skąd otwierał się szeroki widok na całą okolicę zalaną. Warszawianie wychodzili tu gromadnie w celu nasycenia się tym widokiem. Teraz było już dość późno, dla tego nie wiele osób się już znajdowało; gdzieś niegdzie tylko stały rozrzucone gromadki ciekawych, w milczeniu przyglądające się wspaniałemu obrazowi.

W niejakiem oddaleniu od tych grup na ławeczce pod drzewem siedział jakiś podżyły już jegomość. Siedział on w odosobnionym miejscu, tak iż Wojtnś mógł go dobrze widzieć z pewnej odległości. Zdawał się być głęboko pogrążonym w myślach. W lewej ręce trzymał wielką gazetę, którą zapewne za dnia jeszcze czytał a teraz z powodu zmroku oparł na kolana; jednostajny szum i łomot rozbijającej się o wały fali, usposobił go do zadumy. Na ławeczce obok niego leżała tabakierka i chustka. Na widok ten Wojtusia coś tknęło, serce zaczęło mu bić silniej w piersiach, uczuł jakoby brak powietrza i trwożliwie obejrzał się wokoło, jakby lękając się, czy kto nie odgadł jego myśli. Jegomość siedział nieruchomie, na Wojtusia z obecnych nikt nie patrzył — czy nikt?.... Patrzył Bóg z wysokiego nieba — a i duch matki zatrwożył się pewnie o przyszłość swego syna. Czuł jego obecność Wojtnś z gwałtownych uderzeń swego serca — z niepokoju jaki w nim szalał. Wołał on do niego: Uciekaj stąd — zanim nieczyste pragnienie, co się bndzi w twych piersiach, nie dorośnie czynu. Wojtnś nie mógł się ruszyć z miejsca — ratował się więc jak mógł wobec pokusy — zamknął oczy, ale przez powieki jak dym wgryzał się obraz tabakierki i chustki, z poza nich wysuwała się jakaś tajemnicza ręka, co nieposkromioną siłą zdawała się go przyciągać ku ławce, mówiąc do niego: Człowiek ten czy się zdrzemnął czy zamyślił, mniejsza o to, dość że nie wie co się około niego dzieje — nie łatwiejszego jak ukraść tabakierkę i chustkę — nikt nie patrzy — ciemność coraz większa zapada, choćby ktoś patrzył, zdala nie zobaczy, jesteś bezpiecznym, jesteś głodnym. Wszyscy ci ludzie, co tu się gromadnie roją ponad rzeką, opływają w wszelkie dostatki, życie do nich się uśmiecha, nie znają biedy, — ten jego



mość, co tam siedzi na ławce, jadł dziś z pewnością. Oni znudzili się dostatnim bytem i przyszli nad rzekę szukać wrażeń, szukać rozrywki, bo doznali już wszystkich przyjemności życia, jakich za pieniądze dostać można — więc przyszli szukać nowej. Ci ludzie nie mają litości. — Zażądaj od nich jałmużny, okrzyczą, zagrożą policją. — A więc śmiało — bierz, chwytaj, czego ci sami dać nie chcą. Tabakierkę i chustkę sprzedasz żydowi — i kupisz sobie chleba. Tak zrobił twój koleżka z koszuła, i dobrze mu z tém — i ty tak zrób! — Wojtusowi zaczęły się namiętnieść bułeczki, które widział na straganach w mieście, a od których podejrzliwe przekupki neliitościwie odpędzały — na wspomnienie to czuł ogień w wnętrzościach. Wojtuś był bardzo głodnym. C. d. n.

## Mikołaj Kopernik.

Odczyt miany d. 19. lutego przez ks. dra Otto.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy ukończony egzemplarz wiekopomnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich“ przesłano Kopernikowi do Franenburga. Dogorywający, skutkiem rzućenia się krwi ustami, nieśmiertelny astronom, przeczytał jeszcze dzieło swe, owoc pracy i badań długich lat, głębokich badań, dzieło z którego wieje technienie jenujsza, i dotknięty niezadługo potem paraliżem, wyzionął ducha 24. maja 1543 r. przeżywszy lat 70, a śmiertelne jego szczątki pochowano w tunie katedralnym. — Kromer, biskup warmiński uczcił pamięć naszego rodaka monumentem wystawionym w kościele frauenburskim, odnowionym w r. 1807 z rozkazu cesarza Napoleona I. Drugi pomnik, wznosił Kopernikowi w Toruniu fizyk miasta doktor Melchjor Pyrneyz około r. 1580. W Krakowie, kanclerz krakowski ksiądz Dubiński postawił w ogrodzie swoim na Stradomiu skromny pomnizek Kopernikowi, a następnie w kościele św. Anny, ksiądz Sebastian Sierakowski. W Paryżu kazał wybić r. 1830 Adrijan Krzyżanowski, pamiątkowe medale Kopernikowe, a ze składek narodowych, wystawiono w Warszawie przed pałacem Towarzystwa Przyjaciół Nauk wspaniały pomnik Kopernika, ulany ze spizu, w postawie siedzącej, trzymającego w ręku globus astronomiczny. Figura Kopernika spoczywa na granitowej podstawie. Nakoniec Niemcy, zdobyli się nader późno, bo w r. 1853 na wystawienie pomnika Kopernikowi w rodzinném jego mieście Toruniu. Lecz, czémże są te wszystkie pomniki? Oto prochem, nędznym prochem, w porównaniu i jenujalnem dziełem astronoma, którego wielkość opowiada słońce i gwiazdy.

W siedemdziesiąt trzy lat po wyjściu dzieła Kopernika „O obrotach ciał niebieskich“ dzieło to zostało potępione przez rzymską kongregację ludeksu, jako zawierające myśli podane za prawdziwe o położeniu i ruchu ziemi, a zupełnie sprzeczne z Pismem świętém! I czy tak jest rzeczywiście? Nie jest tu miejsce ku temu, ani czas, by zbijać owo twierdzenie, jedno tylko czuję się w obowiązku powiedzieć: Co nie jest urojeniem lub nmyślném skrzywieniem w umiejętnościach ludzkich, to nie może się sprzeciwiać prawdzie Bożej objawionej w Piśmie świętém. I astronomiczny system Kopernika, nie sprzeciwia się Biblii, jak o tém przekonąć się mogą ciekawi z gruntu napisanego przez Kurtza dzieła: Biblia i Astronomja. \*) Dalszy rozwój

\*) Bibel und Astronomie, nebst mehren Zugaben verwandten Inhalts, von Johann Heinrich Kurtz, doktor Theologiae. Berlin 1849.

badan dotyczących słońca, pokazał, że i owe słowa Jozuego: „Słońce stań“ nie są żadną niedorzecznością, ale zgodne są z nauką. W każdym razie, lekkomyślnym półmędrkom, dowodzącym, że nmięjętność obala to, czego uczy Biblia, musimy odpowiedzieć: nie trynmfujcie, nie naigrawajcie się, ale badajcie głębiej, bez uprzedzenia, sumiennie, a przekonacie się, że nie Biblia, lecz wy bładzicie.

Wracając do Kopernika, dodać muszę, iż najwyższy hołd oddał mu jeden z znakomitych astronomów nowoczesnych, Mädler, napisawszy w swej Astronomji popularnej te słowa: „System Kopernika jest *jedyną możliwą*, wieczną podstawą wszelkiego dalszego rozwoju astronomji, a przy obecnym stanie tej nauki, żaden z jej znawców nie może mieć w tym względzie najmniejszej wątpliwości. Zarzuty, które czynił Kopernik sam sobie, równie jak i czynione przez jego przeciwników, są w zupełności usunięte, co więcej, zamieniły się w dowody prawdziwości tego systemu.“ (Str. 47.) — D. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

Karmienie dojnych krów w zimie. Ważną częścią zimowej paszy dojnych krów jest siano, którego należałoby się każdej sztuce dawać po 10 funtów na 100 funtów żywej wagi. Słomę tylko uważać trzeba za dodatek, powiększający objętość, i nadmiar jej nigdy nie jest korzystnym. Natomiast jest ona potrzebną przy bardzo wodnistych pokarmach. — Nadzwyczajnie korzystnie na wydzielanie mleka wpływają okopowe rośliny; jednakże należy zmieszać takowe z inną pożywną paszą, jako to z makuchami, srotem itp. W ogóle radzić trzeba rozdrobnione buraki mieszać z sieżką, biorąc na 9 lub 10 części (co do wagi) buraków, jedną część sieżki. Na sztukę 1000 funtów żywej wagi brać można 40 do 80 funtów buraków. — Surowe ziemniaki także są bardzo dobrym pokarmem dla dojnych krów, i zwykle wiele pożywniejsze, niżeli dno gatunków buraków; z tej to przyczyny wystarczy ich 25 do 30 funtów z dodatkiem  $\frac{1}{6}$  części tej wagi sieżki. Ziemniaki, zawierają nadto jeszcze raz tyle części proteinowych i tłuszczu, niżeli buraki.

Gdzie są techniczne zakłady, zwykle one dostarczają głównę paszę zimową. Wywar zawiera materje pokarmowe w łatwo strawną formę i (jeżeli nie jest zbyt rozrzedzoną), obfituje w materje proteinowe. Dla tego trzeba go uważać za paszę intensywną, wymagającą atoli dla tego, że wiele wody zawiera, znacznego dodatku sieżki, która zaparzona gorącym wywarem bardzo dobrze się wyzyskuje. Na dobroć mleka wpływ wywaru nie jest korzystnym; dla tego też na 1000 funtów żywej wagi nie należy więcej jak 50 funtów wywaru dawać. — Natomiast wywierają słodziny najkorzystniejszy wpływ na ilość i jakość mleka, a gdzie jest browar, tam też słodziny głównie dojnemi krowami skarmiać należy. — Wytłoki ziemniaczane, pozostające przy fabrykacji krochmalu, są pokarmem bardzo zbliżonym do ziemniaków, tylko mniej proteinowych materji zawierają. Parowane i zmieszane z makuchami znacznie powiększają produkcyj mleka. — Liście buraczane najkorzystniej się dojnemi krowami spożytkowują, gdy się poprzednio zakwaszają.

Intensywne pokarmy są konieczne potrzebne tam, gdzie gospodarz pragnie należytego stosunku materjałów pokarmowych. W tym celu wystarcza na 1000



funtów żywej wagi 2 do 3 funtów makuchów. — Śróć strączkowych roślin nie wywiera korzystnego wpływu na wydzielenie mleka, jak również i śróć ziarn zbożowych tylko w rzadkich przypadkach pokaże się odpowiednim pod względem pieniężnym. Natomiast są kielki słodowe wybornym dodatkiem do innych pokarmów i można ich dawać do 6 funtów na 1000 funtów żywej wagi zwierzęcej. W jakim stosunku karmić należy, wykazują następujące liczby. Na 1000 funtów żywej wagi bydłęcia daje się: 10 funtów siana, 8 funtów słomy i plew, 50 funtów buraków, 2 funty makuchów, 6 funtów kielków słodowych. Najlepiej podzielić to na trzy dania, na ranne, południowe i wieczorne. Z.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Powiedz mi też ty róz co nowego, czy já ci mám zawsze rozpráwiać?

*Jura.* Nowego dość braciszku, ale nie słusznego.

*Jánek.* Dlaczego nie słusznego, przeceby teraz we świecie sama słusznota miała słynać, a tobie się zaś cosik kansi nie zdá.

*Jura.* Szak się mi nie zdá, kiedy ci, co mają być wzorem w gminach, zwaryrują a tych głupich do ciemnoty prowadzą. Tu kiejsi bylech w jednéj wielkiej wsi, i jak idę około takiej sielskiej gospody, słyszałech okropne śpiewy, okrzyki i wiwaty, ażech się przelákl.

*Jánek.* A cóż tak radosnego mieli w téj karczmi? Zácii obywatela tam bodej byli, bo już miarkuję, o której karczmi mówisz. Ludzie bai powiadają, że ta karczma jest niby ratuszem dla pewnych starowierców. Ale powiedz mi co więcéj o tych okrzykach.

*Jura.* Możesz sobie myśleć, żech tam niewlázł, ale idąc swoją drogą daléj, zapytałech się jednego człowieka, co się też w karczmi dzieje? A ten dól mi odpowiedź: Hm co się dzieje; na tam jakiś bywały burmister, którego ludzie, jakiech słyszał, Baraboszem nazywają, tychtam niemądrych bałamáci i hałas sprawiá.

*Jánek.* Do szmaka, przece to nie był ten Barabosz, którego już Pilát chciał na krzyż powiesić za popelnione zloczynstwa.

*Jura.* Nie ten braciszku, ale może jakiś daleki pokrewny tego samego będzie.

*Jánek.* Niechmy tego Barabosza aż na święta wielkanocne, może się Pán Bóg nad nim zmiłuje, a jak nie, to go w zielone świątki choć darem dncha świętego napelni; a powiedz mi, co to za wybryki były, których wylékałeś się, przece ich sám Barabosz nie robił?

*Jura.* Poczkej, aż já Barabosza wypuszczę z moich palców, bo ten Barabosz má kamrata w tej ci powiadomej gminie, a ten zaś dużo przyjacieli, którzy z jednego krygla pili a niby z jednego gardła wiwaty wykrzykowali.

*Jánek.* A jak się nazywá ten człowiek?

*Jura.* Tego dobrze nie wiem, boch jego nazwiska nie słyszał; tylko jak się mi zdá, same jakieś żydowskie wykrzyki: chaj, chwaj, wiwat chaj.

*Jánek.* To jest po żydowsku, ale smutne w polskim języku; a o cóż szły te wiwaty?

*Jura.* Nejprzód myślálech se, że tam cygáni wajdę wola, lecz to nie było, ale coś podobnego, bo ci przyjaciele jednego nazwiska przybiecowali Baraboszewi za jego orędowanie ustnie i kwaretkowo, że sobie jego kamrata za przełożonego wywola. A ten swój zamiar

potwierdzali dziłkami okrzykami i wiwatami: wiwat chwaj, wiwat zastępcá sierót.

*Jánek.* Ha, ha, ha zastępcá sierót! Na to może swoich własnych, bo pełno mowy o nich pomiędzy ludźmi. Ale domysláł się, że snadno wykrzykowali, jak dostali wiadro piwa.

*Jura.* No szak, ale nie dość na tém, wiwatowali jeszcze „na wzgardę“ zácii ludzi w gminie.

*Jánek.* Co straszego, to tacy kamraci robią dobry porządek w gminie.

*Jura.* Pomyślálech se też: Ubogie sieroty, co takiego zastępcę mają, bo oddawając ducha, będą na niego pamiętać.

*Jánek.* Szak tak braciszku! — Rádbych się też dowiedział, za jakiego zastępcę by się taki człowiek godził.

*Jura.* Dyc się jeszcze dowiesz.

Z. O.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Izba poselska rady państwa w tych dniach zajmowała się przeważnie budżetem. Według sprawozdania wydziału skarbowego dochody na rok bieżący mają wynosić 393,677,697 złr., a wydatki 389,853,662 złr., a zatém okazuje się stąd nadwyżka w kwocie 3,824,035 złr. Rozpraw ogólnych nie było, a podczas szczególnych przyjmowano wnioski wydziału niemal bez dyskusji. — Jednakowoż po przyjęciu budżetu wyrwał się sprawozdawca dr. Herbst z mową, aby się popisać jako liberał, i powiedział, że pomimo okrojania wydatków a zwiększania dochodów, okazuje się rzeczywisty niedobór w smie 24 milionów, który to niedobór przez użycie oszczędności z przeszłych lat i sprzedanie dóbr państwowych pokryty będzie. Lecz dochód ze sprzedaży dóbr państwowych na przyszłość całkiem ustanie i podatki muszą być potem zwiększone. —

W ciągu obrad budżetowych uchwalono rezolucję, wniesioną przez dra Rosera: „Zważywszy, że loterja liczbowa tak pod względem materjalnym, jak moralnym jest szkodliwą, wzywa się rząd, aby przy zamierzonej reformie podatków wziął pod rozwałę stanowcze jéj zniesienie.“ —

— Komisja izby panów wyznaczona do obradowania nad reformą wyborczą, ukończyła swoją pracę. Większość komisji składająca się z 7 członków oświadczyła się za przyjęciem téj reformy w całości (*en bloc*), i poleciła sprawozdanie bar. Lichtenfelsowi. Przeciw reformie oświadczyło się 4 członków: hr. Clam-Gallas, hr. Rechberg, ks. Metternich i hr. Trantmansdorf, lecz nie dadzą osobnego wotum w izbie. Ks. Jabłonowski nie brał udziału w dyskusji. — Obradowanie w izbie pańskiej nad reformą miało nastąpić wczoraj d. 21. bm., i przyjęcie jéj jest niewątpliwe, bo miało dwie trzecie głosów zapewnionych. —

— W Vorarlbergu odbyły się wybory przymusowo do rady państwa. Centralistów już to przeraziło, że prawybory wypadły przeważnie w duchu federalistycznym i klerykalnym. Liczba centralistycznych zwolenników tamże zesłała do zera. Wybrany został znowu dr. Oelz, który już podczas terażniejszej sesji odmówił wejścia do rady państwa. —

— Dalmatyńskim posłom w radzie państwa stał się już mandat bardzo niedogodnym. Dostają bowiem z kraju liczne wota niezadowolania, że głosowali za reformą wyborczą a nie postąpili za równo z Polakami. —



— Rada miejska we Lwowie uchwaliła wysłanie petycji do cesarza, o niesankcjonowanie reformy wyborczej. — Dawniej wysłano petycję przeciw reformie do rady państwa. —

— Według starój *Pressy* obiega w Pradze odpis telegramu, który ks. Karlos Auersperg miał przysłać do swego brata, ministra-prezydenta, i brzmi jak następuje: „Sądy nie chcą wystąpić przeciw Skrejszowskiemu; wyrób u Glasera (ministra sprawiedliwości) aby tę sprawę uporządkowano; inaczej br. Koller (namiestnik i komenderujący w Czechach) zrezygnuje.“ — Telegramowi temu nie zaprzeczono. —

**Prusy i Niemce.** W Berlinie obradują teraz trzy ciała parlamentarne: sejm czyli parlament rzeszy niemieckiej, i dwie izby sejmiku pruskiego tj. izba poselska i izba pańska. — Sejm pruski jednak już nkończy swe prace tegoroczne i wkrótce się rozejdzie. —

— Z pewnem zawstyżeniem musiały pisma niemieckie odwołać zawczesną i radosną dla nich wiadomość, że arcybiskupowi Ledóchowskiemu wytoczono śledztwo z powodu jego okólnika w sprawie języka polskiego. Cieszyły się już także te dzienniki, że arcybiskupowi odebrane będą dochody. Myślano podobno coś o tém w Berlinie; ale minister zapytał w naczelnem prezydium w Poznaniu, coby uczynić wypadało, i odebrał odpowiedź, że śledztwo nie byłoby na czasie. —

— W Alzacji i Lotaryngji postępują Prusacy jak ongi Murawiew na Litwie. Wypędzili z kraju świeżo dwóch bardzo poważnych obywateli, podejrzewając ich, że wysyłają dzieci alzackie na wychowanie do Paryża. Teraz znowu wydalił jeneralnego wikariusza biskupiego ks. Rapp z Strassburga, podejrzewając go, iż należy do jakiegoś tajnego komitetu, kierującego wyborami. —

**Francja.** Z Paryża urzędowe doniesienie mówi: D. 15. marca podpisano w Berlinie umowę względem opuszczenia ziemi francuskiej przez wojska niemieckie. Czwarty miliard kontrybucji wojennej spłacony będzie zupełnie do d. 5. maja. Piąty miliard spłacony zostanie w 4 równych ratach, a mianowicie d. 5. czerwca, 5. lipca, 5. sierpnia i 5. września. Cesarz niemiecki obowiązuje się w umowie oddać Francji departamenty: wogiezki, ardeński, Meuse i Meurthe razem z Belfortem w d. 1. lipca. Wymarsz z tych departamentów nie ma trwać dłużej jak 4 tygodnie. Jako zastaw za dwie ostatnie raty zatrzymane będzie Verdun z okolicą aż do d. 5. września. A po spłaceniu ostatniej raty, Verdun musi być opuszczony w przeciągu 14 dni. — Dzienniki francuskie wyrażają żywe zadowolenie z powodu pomyślnego rezultatu rokowań z Niemcami i gorące uznanie dla Thiersa. —

D. 18. bm. minister spraw zagranicznych oznajmił zgromadzeniu narodowemu, że umowa z Niemcami już zawartą została. Wiadomość tę przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami i wyraziło podziękowanie rządowi i Thiersowi. Zawiadomiono o tém Thiersa przez deputację, który odpowiedział, że najpiękniejszą dla niego nagrodą za nsilowania jest zafanie, jakim go kraj i zgromadzenie narodowe obdarza. —

Za kilka miesięcy będzie tedy Francja uwolnioną od wojsk nieprzyjacielskich, a to jest dla niej rzeczą ogromnej doniosłości. Można więc sobie wyobrazić wielką radość, jaką wszyscy Francuzi są ożywieni. — Bezpośredni następstwem wyjścia wojsk obcych, będzie rozwiązanie zgromadzenia narodowego, które zadanie swoje najzupełniej spełniło. Było ono wybrane

przez naród „dla zawarcia pokoju,“ i z wyjściem wojsk niemieckich ustaje to jego zadanie. Nowego ciała prawodawczego zaś będzie zadaniem, zastanowić się nad przyszłością narodu, mianowicie nad ustaleniem formy rządu. Prawdopodobnie w październiku nastąpi rozwiązanie obecnego, a zwołanie nowego zgromadzenia. Bez wątplenia wybory wypadną na korzyść stronnictwa republikańskiego, chociaż monarchiści rozwijają wielką czynność. Monarchistom atoli szkodzi, że są rozdzieleni na kilka stronnictw, z których każde ma innego pretendenta do tronu. Tego przyszłego aktu w dziejach francuskich wyczekuje teraz Europa z wielką ciekawością. —

**Anglja.** Minister Gladstone podał się do dymisji. Przyczyną jest, że parlament odrzucił bil o uniwersytetach irlandzkich. I angielskie ministerstwo usiłuje przeprowadzić liberalne zasady co do szkół; w Irlandji uniwersytety utrzymują się z funduszów katolickich, a ministerstwo chce im odebrać prawa wyznaniowości. — Gdy Gladstone zażądał uwolnienia, królowa wezwała Disraeliego, lecz ten nie przyjął na siebie złożenia nowego ministerstwa, i p. Gladstone może utrzyma się jeszcze. —

#### Rozmaitości.

— *Skrejszowski i Rużiczka*, wskutek rekursu do najwyższego sądu, wypuszczeni zostali na wolność po złożeniu kaucji za pierwszego 10,000 złr., za drugiego 8000 złr. — D. 27. bm rozpocznę się zaś ostateczna rozprawa przeciwko właścicielowi „Narodnich Listów“ p. *Gregrowi i Schulzowi*, którym podobny wytoczono proces o niepłacenie stępla inseratowego. —

— O smutnem położeniu ludu wiejskiego w Galicji piszą w następujący sposób do *Czasu*: „Wskutek nieurodzaju w ostatnich dwóch latach zadłużyli się prawie wszyscy gospodarze u żydów na weksle. Jak zaś żydzi wyzyskują nędzę ludu wiejskiego, dość na dowód przytoczyć tutaj dwa wypadki. W r. 1872 w maju wypożyczył jeden z gospodarzy u żyda z Dąbrowy 30 złr. W tych dniach poszedł do żyda, aby mu dług zapłacić. Żyd okazał mu weksel na 138 złr. Targ w targ, zapłacił mu 90 złr., odebrał niby weksel, ale przestrzeżony przez wójta, spostrzegł, że mu żyd wręczył papiery nie nieznaczące, a weksel zatrzymał. W tych dniach radził się mnie inny gospodarz, co ma sobie z tém począć, że pożyczył u żyda 30 złr., a on się teraz domaga oddania 380 złr. twierdząc, że mu na tyle weksel podpisał. Takich i tym podobnych wypadków na sta liczyć można. Lud czując tę nędzę swoją i widząc brak wszelkiej pomocy i opieki dla siebie, wysprzedaje, co ma i wynosi się za Wisłę do Królestwa. W ostatnich dwóch latach wyprowadziło się za Wisłę z jednej parafji 32 gospodarzy, razem 172 głów. Wychodziłoby to przybrałoby wielkie rozmiary, gdyby ci, którzy zamierzają jeszcze udać się za Wisłę, mieli komu gruntu swe sprzedać! a to tém bardziej, gdy ci już za Wisłę, pociągają innych za sobą, mówiąc: że się im tam lepij powodzi, że spiesniejszą znajdują tam sprawiedliwość. Kto zna przywiązanie ludu naszego do strzechy rodzinnej, ten przyznać musi, że niedola jego wielką być musi, skoro go zmusza do opuszczenia zagrody swych ojców. Chociaż głód złamał siły tutejszego ludu, to on pouczony hojnością z lat ubiegłych, a nadto przestraszony wezwaniem obecnie do spłacenia zapomogi z r. 1846, w największym swym niedostatku nie oczekuje wsparcia, ale wzdycha i narzeka, że niema zarobku. Bo i któż mu ma dać ten zarobek? czy dwory zubożałe, które nie mają z czego podatków opłacić? Roboty w kraju jest podostatkiem, ręk do niej także nie brak. Niech się rozpoczyna wszędzie, gdzie trzeba, roboty około uregulowania rzek, aby biednego kraju rok rocznie nie zalewały, około dróg, których tak bardzo krajowi naszemu nie dostaje, a lud za spra-



wiedliwe wynagrodzenie będzie wolał pracować, niż odbierać zapomogi, które go nigdy z biedy nie wyratowały. —

— *Dr. Dietl*, prezydent miasta Krakowa złożył swój urząd, pragnąc resztę życia poświęcić naukowym pracom. —

— *Kasa oszczędności w Tarnowie* rozesała wykaz rachunkowy z r. 1872. Ruch gotowizny téjże w roku upłynionym wynosił 705,281 złr. 53 c. Ogół kapitału należącego się wkładającym do końca grudnia 1872 narosł do 642,237 złr. 8 c. Fundusz rezerwowy z końcem grudnia wynosi 47,061 złr. 13 c. Kasa oszczędności w Tarnowie istnieje od r. 1861. —

— *Proces Karmelina w Stanisławowie*. Przed kilku miesiącami donosiliśmy o procesie toczącym się w Stanisławowie przeciw Nuchimowi Karmelinowi o zbrodnię oszustwa przy poborze wojskowym. Karmelin chcąc udowodnić władzom wojskowym przekupstwa żydów, odbierał od tych ostatnich kwoty nawet znaczne na przekupienie komisji, które miał oddawać na rzecz skarbu. Pokazało się jednak później, iż znaczną część przywłaszczał sobie sam, co ściągęło na niego śledztwo, a następnie proces. Karmelin znany następnie winnym zbrodni oszustwa, zgłosił rekurs do sądu wyższego, który potwierdził wyrok pierwszej instancji skazujący Karmelina na siedm lat więzienia. Innych żydów zasądzonych przez sąd stanisławowski, po części zupełnie uwolniono, po części zmniejszono im wymiar kary. —

— *Cmentarz przedchrześcijański*. W późnej jesieni r. 1872, pod Mieściskiem w Poznańskim, przy przewracaniu nieuprawnnej dotąd roli, położonej między dwoma bagnami na prawym brzegu rzeki Welny, natrafiono na sklepienie. Właściciel Bogumił Luning ciekawy, co się tam ukrywa, rozpoczął natychmiast poszukiwania. Znaleziono pod sklepieniem siedm obok siebie stojących zupełnie nieuszkodzonych urn, zawierających kości i resztki ciał ludzkich, które wskazywały, że miejsce to było kiedyś dla przedchrześcijańskich mieszkańców miejscem grzebania umarłych. Po dokładniejszym zbadaniu gruntu przekonano się, że pomieniony pagórek zawierał siedm podobnych grobowisk. Znaleziono także kawałki węgla i zwęglone resztki drzewa, pozostałe pewnie od palenia umarłych. —

— *W Wieliczce* w samym środku miasta, w domu p. L. Windakiewicza, przy kopaniu studni, wydobyto szkielet jelenia z rogami, w głębokości trzech-sążniów pod powierzchnią ziemi. Rogi są niezwyklej grubości i wagi. Interesującym byłoby dochodzenie, wskutek jakich przeobrażeń natury jelen ten znalazł się dziś w takiej głębokości i do jakiego okresu czasu zwierzę to należało. —

— *Drukarze w Lipsku* zrobili strajkę, i żeby osiągli celu tj. podwyższenia płacy, wspierają ich drukarze innych miast składkami. — Przeciwnie właściciele drukarni w Niemczech, zrobili także umowę między sobą, którą zobowiązują się wzajemnie, nie przyjmować strajkujących do pracy. —

### Sprostowanie.

W „Gwiazdce Cieszyńskiej“ N. 9 z 1. marca rb. wyczytałem korespondencję „z Bialskiego“ w sprawie powziętej uchwały przez reprezentację powiatową względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa, w której umieszczono mnie w liczbie tych członków rady powiatowej, którzy za bezpośrednimi wyborami głosowali. Ponieważ ja po przemówieniu p. dra Niemczewskiego salę posiedzeń opuściłem, a zatem wcześniej jak ci panowie, którzy się zaszczycają polską narodowością, przeto w liczbie głosujących za bezpośrednimi wyborami być nie mogłem i nie byłem i do kompletu nie należałem.

Kobiernica 10. marca 1873.

J. Then, członek rady powiatowej.

### Doniesienia piśmiennicze.

— Zwracamy uwagę na książeczkę pod nazwą: „*Nauka o rolnictwie dla dzieci polskich*. Z 79 drzeworytami. W Krakowie w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego. Cena 40 ct.“ — Autorem téj książeczki jest Stanisław Zarancki. Rzadko napotykamy tak trafnie dla młodego wieku napisaną książkę, i polecamy ją dlatego nauczycielom i rodzicom, lubo i starsi mogą się z niej pouczyć. —

— Członek krakowskiej akademii umiejętności p. L. Siemieński ogłasza prenumeratę na tłumaczenie swoje *Odysei Homera*. Wprawdzie literatura polska posiada już dwa tłumaczenia tego dzieła, lecz (jak Przegląd Polski pisze) dzisiejszemu szczyć się może przed Europą. Cena egzemplarza na welinowym papierze 10 złr., na zwyczajnym 8 złr. —

— *Dziennik Kraj* w Krakowie od 1 kwietnia wychodzić będzie w zmniejszonym formacie i po niższej cenie: rocznie z przesyłką pocztową 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr.

— *Strzecha*, pismo ilustrowane dla rodzin polskich, wydawane od r. 1868 nakładem księgarni F. H. Richtera w Lwowie, wychodzi w bieżącym roku w zeszytach trzech tygodniowych (nie w czterech tygodniowych jak dawniej), a zatem 17 zeszytów rocznie objętości 3 arkuszy. Cena zeszytu 50 ct. Główniejsze działy „Strzechy“ stanowią zajmujące powieści, dramata, rzeczy historyczne, opisy podróży, wiadomości przyrodnicze itd., a wszystko ozdobione obficie pięknymi drzeworytami. Prenumerantom dodany będzie z końcem roku jako premia, przepyszny staloryt: „Wniebowzięcie P. Marji“ podług Murilla. —

### Z Cieszyńska.

— *Sekcja ogrodniczo-pszczelna Towarzystwa rolniczego Cieszyńskiego* miała w sobotę d. 15. bm. po południu zebranie w ogrodzie p. Stefka na wyższym przedmieściu. Sekcja liczy już przeszło 30 członków, i spodziewamy się jeszcze większego jej wzrostu, bo przedmiot który sobie obrała jest przynęcający. P. Cichy nauczyciel z Ligotki, zagał zgromadzenie gorącą przemową, przyczém pokazał niektóre narzędzia pszczelnicze i praktyczność ich, oraz wskazał na użyteczność zakładania ogrodów i sadów, pielęgnowania drzew owocowych, kwiatów i innych roślin. Po naradach nastąpiło wylosowanie drzewek owocowych, krzewów ogrodowych, róż, narzędzi pszczelniczych itp. pomiędzy członków sekcji. Do wydziału sekcji wybranymi zostali pp. A. Cichy nauczyciel z Ligotki, Paweł Cienciąła posiadacz gruntu z Mistrzowic, J. Cholewa nauczyciel z Mistrzowic, Karol Stefek ogrodnik z Cieszyńska. —

— Na żądanie téjże sekcji ogrodniczo-pszczelnej, dostarcza jej członkom p. Paweł Cienciąła (młodszy) posiadacz gruntu w Mistrzowicach, zrazów (rywików) z kilkudziesięciu wybornych gatunków jabłek, gruszy, czereśni i śliw, które przez ostrą zimę 1870/71 nie zostały uszkodzone. Życzący sobie uszlachetnić swoje drzewa owocowe, mogą się do niego zgłosić. —

— *Sprawozdanie wydziału Czytelni Ludowej za r. 1872* zostało w tych dniach członkom rozesełane. Znajdujemy w nim chwalebny zwrot na lepszą drogę, bo nie wciąga w swój zakres rzeczy jemu niewłaściwych (politycznych), z którymi Czytelnia nie ma nic do czynienia, a natomiast wyluszcza obszerniej czynności właściwe Czytelni, mianowicie odczyty, przedstawienia teatralne itp. — Pocieszającym jest wzrost dochodów w tymże roku do sumy 936 złr. 60 1/2 ct., wobec wydatków 808 złr. 81 1/2 ct., tak iż pozostała nadwyżka dochodów 127 złr. 79 ct. a właściwie po odjęciu funduszu, gotówka kasowa 58 złr. Ten pomysłny wypadek zawdzięcza Czytelnia teatrowi amatorskiemu, z którego dochód przeszłego roku wynosił 318 złr. 33 ct., kiedy w poprzednich latach czynił zaledwie 70—80 złr. Zasluga to jest



w szczególności amatorów, a głównie ich kierownika, że pod względem finansowym ten rok dla Czytelni tak świetnie się zakończył, bo gdyby nie gorliwość amatorów, zamiast nadwyżki mógłby się okazać niedobór. Obecnie staraniem wydziału powinno być, żeby czem prędzej Czytelnia miała przestronniejszy lokal, ażeby w nim wygodnie skupiać się mogły wszystkie narodowe żywioły, jakkolwiek różnobarwne. —

— *Z powodu wyborów gminnych w Cieszynie*, w poniedziałek rozpocząć się mających, zwrzesa agitacja. Obiegają różne listy kandydatów do przyszłego wydziału. Największą czynność rozwija dajczferajn, i jeżeli pójdzie po jego myśli, możemy mieć w mieście przynajmniej jeszcze więcej błota i śmieci po ulicach. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy Ks. Ciesz.* przesłał ks. proboszcz Walenty Machaczek z Rychwałda za 5 nowych członków 8 złr. — Przyszłe posiedzenie dyrekcji odbędzie się w sobotę d. 29. marca o g. 2 popołudniu. —

— *Ze Skoczowa.* Dnia 6. bm. obchodził nasz wielbny ks. proboszcz, dziekan itd. Józef Michalek 50tą rocznicę narodzenia swego czyli tak zwane Abrahaminy, i ta okoliczność była powodem rzadkiej uroczystości dla miasta naszego. Aby uczcić ukochanego i zasłużonego duszpasterza, urządzili mieszczanie już wieczór przed tym dniem wspaniały pocibód z pochodniami, który na znak dany z moździerzy wyruszył z chorągwią i muzyką od ratusza przez ulicę kościelną ku plebanji, gdzie jeden z starszych mieszczan wynurzył szczere i serdeczne uczucia i powinszowania ks. jubilantowi, za co tenże do głębi wzruszony najczulsze i najserdeczniejsze oddał dzięki. Poczem muzyka odegrała kilka kawałków i wygłoszono także żartobliwy wiersz umyślnie na ten obchód Abrahamin ułożony. — W sam zaś dzień, gdy duchowieństwo z bliska i z daleka licznie się zgromadziło i nawet przewielebny ks. b. jeneralny wikary i kanonik honorowy katedry wrocławskiej ks. Franciszek Śniegibó z Cieszyna przybyć raczył, udano się o godz. 10 rano przy odgłosie dzwonów i wystrzałów z moździerzy do ozdobionego i ludem wiernym przepelnionego kościoła parafjalnego, gdzie z ambony najprzód treściwie wyliczono znaczenie uroczystości. Potem nastąpiła msza sw. przez wieleb. jubilata z asystencją kolegów odprawiona. Podczas niej ks. b. jeneralny wikary z 2 radzami konsystorjalnymi zajęli miejsce w presbyterjum a drudzy księża w nawie kościoła; szanowni zaś mieszczanie świecąc stali około ołtarza. Ponieważ ten dzień dla dzieł szkolnych był wolny, przybyli też do kościoła na tę uroczystość wszyscy pp. nauczyciele z młodzieżą szkolną, a gmina miejska była zastąpiona przez p. burmistrza i kilku członków wydziałowych. Uroczysta msza św. zakończyła się z Te Deum i pobożną pieśnią zawierającą modlitwę parafjan za swego duszpasterza ukochanego. — Powróciwszy do plebanji ks. b. jeneralny wikary wręczył z powinszowaniem jubilatowi dekret, którym tenże przez najprzewielebniejszego arcypasterza Henryka księcia biskupa wrocławskiego wyniesionym został na godność ksiązęco-biskupiego komisarza cieszyńskiego komisarjatu. — Cała uroczystość świetnym jest dowodem: jak lud wierny umie cenić i poważać gorliwego duszpasterza swego, któremu z serca życzy: Ad multos annos! —

Ceny na targu w Cieszynie d. 15. marca: pszenica (82 ft.) 6 zł. 67 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 80 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 22 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 85 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

Ażo od srebra w Wiedniu 27. lutego: 9.50. — Dukat cesarski 5.16. — Talar 1.63 — Renta papier. 70.10; srebr. 74. —

## Wyborna trucizna na szczury

w większych puszkach po 1 złr. — w mniejszych po 80 kr. — z wskazówką do używania, jest do dostania w handlu

**J. Pukalskiego w Cieszynie.**

Drukiem Karola Prochaski.

## Karol Stefek

handel nasion i zakład ogrodniczy w Cieszynie,  
(Śląsk austriacki)

poleca życzliwym przyjaciółom kwiatów i ogrodów, jako też ekonomom i ogrodnikom

nasiona jarzyn, ekonomiczne, leśne, traw i kwiatów każdego gatunku z najświeższego zbioru, róże wysokopienne uszlachetnione w najnowszych gatunkach, francuskie remontanty, bourbony i teea, drzewka owocowe, drzewka i krzewy ozdobne do zakładania pięknych ogrodów; glóg do zakładania żywych płotów, potem: rośliny wazonkowe do pokoi lub szklarni, jako też do obsadzenia grup i rabatów. — Każdego czasu świeże bukiety i wianki na bale lub na wesela. — Cenniki rozsyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

## Konkurs.

Przy nowo założonej publicznej szkole ludowej w Wielopolu jest do obsadzenia posada nauczyciela z placą roczną 400 złr. i wolnym pomieszkaniem. Starający się o tę posadę mają podania swoje nalezycie udokumentowane wnieść do dnia 1. kwietnia 1873 do miejscowej rady szkolnej w Wielopolu. Wymaga się, żeby nauczyciel był wyznania ewangelickiego, ponieważ ma wykładać religję wyznawców gminy prze-ważnie ewangelickich.

## Edykt.

L. 8030. j.

Z c. k. sądu powiatowego w Skoczowie się niniejszém do powszechnéj wiadomości podaje, iż po zmarłej Zuzannie Placzek, rodzonej Gabrys pozostała realność pod N. 5 w Dolnych Bładnicach w poniedziałek d. 5. maja 1873 po południu o godz. 3 tam na miejscu w Bładnicach w drodze licytacyjnej na najwięcej dającemu sprzedawać się będzie, a cena wywołać się ma za 3000 złr. w. a.

Kupna chęć mający się z tém dodaniem zazywają, że każdy licytant 10% wadyje to jest 300 złr. przed rozpoczęciem aktu licytacyjnego do rąk komisarza sądowego pogotowie złożyć powinien będzie.

Bliższe warunki, pod jakimi ta wyż poznaczona realność sprzedana być ma, wolno każdemu w tutejszém sądzie podczas zwyczajnych godzin urzędowych oglądać.

Skoczów d. 21. lutego 1873. C. k. sędzia powiatowy  
Samesch.

## Jest do sprzedania grunt rustykalny

w powiecie Wadowickim, mianowicie dom mieszkalny, stajenka i stodoła drewniane i w dobrym stanie, z sadem owocowym i 4 morgi roli w jednym kawałku i w dobrém położeniu i dobrze wynawożone; przy tém można mieć inne użytki. — *Potrzebny jest także dozorca do gospodarstwa*, bezżenny, wierny, trzeźwy, umiejący pisać. — Zgłosić się można do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej — lub pod adresem: J. P. w Przybradzu poste restante w Wadowicach.

**Owczarz** zdolny poszukuje się do Galicji. — Bliższa wiadomość w redakcji Gwiazdki.

## Kapitały na realności

pod najkorzystniejszymi warunkami  
daje

**Dom Bankowy Jana Rosnera w Cieszynie.**

## Publiczne podziękowanie.

W imieniu swoim i wszystkich pogrążonych w smutku krewnych wyrażam serdeczne podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publicznosci za współczucie, które okazali liczném zebraniem przy pogrzebie mojej najukochańszej matki.

**Edward Berger**  
nauczyciel gimnazjalny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. za tytuł  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co tydzień.  
W Cieszyńsku  
d. 29. marca.

## Po przyjęciu reformy wyborczej.

### III.

Wykazaliśmy poprzednio, jak wskutek reformy wyborczej zwiększyła się opozycja przeciw centralizmowi i przeciw radzie państwa. Również wskazaliśmy, jak opozycyjne stronnictwa zbliżyły się do siebie; mianowicie złączyli się federaliści niemieccy z czeskimi deklarantami, a z tymi nareszcie i Polacy zawiązali stosunki. Opozycyjne te stronnictwa zlały się w jedno stronnictwo, pod nazwą „stronnictwo prawa” albo „stronnictwo prawnopolityczne,” ponieważ domaga się uznania praw przynależnych krajom i ludom.

Dla utworzonego w ten sposób „stronnictwa prawa” jest teraz głównem pytaniem: jak postępować, aby celu swego dopiąć? — Czy ma prowadzić dalej politykę abstynencyjną tj. usuwać się od rady państwa? — Czy ma wejść do rady państwa i rozpocząć czynność w celu przeprowadzenia awego programu?

Przeciw abstynencji — a za wejściem do rady państwa i rozpoczęciem tam działania, przemawiają ważne powody a mianowicie:

Najprzód lojalność. Albowiem wielu jest takich, co podzielają przekonania federalistów, lecz z lojalności ku monarsze, idą z centralistami, kiedy federaliści wstrzymują się od rady państwa. Jeżeli cesarz reformę wyborczą o bezpośrednich wyborach do „reichsratu” podpisze, ciż sami uważać będą za swoją powinność iść z centralistami, którzy reformę tę przeprowadzą.

Powtórę okazuje się możliwość dla federalistów nyskania większości w radzie państwa, chociaż nawet ustawa wyborcza jest dla nich tak niekorzystna. Na razie być może, iż federaliści nie będą mieli potrzebnej liczby do zmiany konstytucji według swjej myśli, ale mogą przynajmniej hamować wściekłość germanizatorską centralistów, a z czasem mogą nyskać taką większość, iż zdolają obalić system centralistyczny i przeprowadzić konstytucję na zasadach federacyjnych opartą.

Do tego pobudza po trzecie patryjotyzm austriacki. W obozie centralistycznym albowiem zbyt i coraz śmielej podnosi się prusofilstwo, które preparuje Austrię na łup dla rzeszy niemieckiej. Wszystkie zaś ludy austriackie, jakkolwiek różnoplemienne, są szczerze do Austrii przywiązane, i widzą, że w tym związku państwowym najszcześliwszemi być mogą,

skoro się ich szczególne potrzeby uwzględni. Przeto trzeba tylko niebezpieczny centralizm usunąć, a przez federacyjną konstytucję państwa ugodę między ludami i narodowościami austriackimi umożliwić.

Nareszcie przychodzi na uwagę doświadczenie, że przez dotychczasową abstynencyjną politykę opozycja nie wiele wskórała, bo korzystali ci, co na miejscu zostali. Dalsza abstynencja nie obiecuje również rychłego zwrotu lub nsunięcia dzisiejszego systemu.

Z tych powodów, wielu federalistów oświadcza się dziś za polityką czynu, w parlamencie wspólnym. Lecz uważać trzeba także istniejące przeszkody, a temi są:

Przede wszystkiem wstręt Czechów do rady państwa. Jak Węgrzy nie uznali rady państwa i nie poszli do niej nigdy, by uniknąć pozorów, iż się zrzekają swych praw, i w ten sposób osiągli swoje, — podobnie rozumują także Czesi. Lecz w polityce nie można zawsze jedną drogą postępować. Za Węgrami przemawiali wówczas także Czesi i Polacy; ale Węgrzy nie okazali się im wdzięcznymi, bo skoro nyskali swe prawa, skojarzyli się z centralistami, którzy jedynie ogłaszali prawa Węgrów za ntracone. Czesi nie mając tylu popieraczy, zmuszeni są inną dążyć drogą do swego celu. Do tego celu mogą rzeczywiście dojść w przymierzu z federalistami innych krajów. — Centraliści chcąc przez reformę wyborczą zniweczyć nawet pamięć królestwa czeskiego, mogą Czechom dać po chop do odnowienia wielko-czeskiego królestwa za króla Ottokara, do którego należały Czechy, Morawa, Śląsko, Rakusy, Styria, Karyntja itd. czyli dzisiejsza niemal Przedlitawja. Wprawdzie Czesi nie sięgają tak daleko, ze szlachetnej skromności domagając się tylko uznania praw swego własnego królestwa. Lecz gdy np. Bismark zabrał Alzację i Lotaryngję dlatego, iż te kraje przed wieki należały do rzeszy niemieckiej, a za tym przykładem i austriaccy centraliści prowadzą zabórczą politykę wobec innych narodowości, — mogą i Czesi w podobnej zabórczej polityce znaleźć środek obronny. Z przeciwnikiem wypada równą bronią walczyć. Szlachetność mogą Czesi następnie innym krajom i ludom Anstrji okazać przez to, iż tymże dopomogą do nyskania przynależnych im praw historycznych.

Drugą przeszkodą jest przysięga. Każdy poseł wstępujący do sejmu lub do rady państwa, musi przysięgać na istniejącą konstytucję. Wstępując do przy-



szłej rady państwa, będzie przysięgał na konstytucję stworzoną przez reformę wyborczą. Dążenie do zmiany tej konstytucji, aby się stała życzeniu i potrzebom wszystkich ludów odpowiednią, sprzeciwia się téjże przysiędze. Ato! centraliści składali także przysięgę na dotychczasową konstytucję, a przecież złamali i pogwałcili tę konstytucję, zaprowadzając konstytucję na bezpośrednich wyborach opartą. Precedens ten jest pouczający.

Przedstawiliśmy w niniejszej rozprawie, jak się obecnie w Austrii rzeczy kształtują, jak się stronnictwa grupują, i jakie zdania wśród nich się pojawiają. Jaką drogą pójdzie organizujące się dziś „stronnictwo prawa,” nie należy dziś do naszego sprawozdania. Życzymy tylko, ażeby polscy reprezentanci z témże stronnictwem się porozumieli, bo przekonaniem naszym jest, że tylko to stronnictwo może przygotować pomyślną przyszłość Austrii i szczęście jej ludów. —

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

V. *Nad przepaścią.* (C. d.)

Straszną to jest walka potrzeb zmysłowych człowieka, z szlachetniejszą częścią jego — duchem. Jedyną tarczą w tej walce dla człowieka dojrzałego jest jego uczciwie spędzona przeszłość; dla młodzieńca zaś wychowanie i głęboko zaszczerpione w sercu zasady moralne. Kto ich niema — komu z wychowaniem przez rodziców dane nie były, a sam ich w sobie nie wyrobił doświadczaniem w twardej szkole życia, — ten zginie w tej walce.

Zastanowmy się, o ile mógł być silnym Wojtuś w obec następującej się pokusy. Wojtuś miał lat 9. Nie jest to wiek, który zdaje sobie sprawę ze wszystkiego, który we wszystkich przypadkach życia i stosunkach szuka prawdy, i według niej toruje sobie gościniec żywota. W tym wieku chłopiec nie myśli głębiej — nie zastanawia się nad objawami zewnętrznego świata, — on je widzi, chwytą okiem, uchem, wszystkimi zmysłami, wchłania w siebie — zachwyca się pięknosciami tego świata, ale wrażeń tych kombinować, łączyć, spajać nie potrafi. Do tego potrzeba rozwagi, dojrzałości umysłowej. Dzieci zaś w wieku Wojtusia są motylami, wdzięcznie, rozkosznie przelatującymi z kwiatka na kwiatek i szukającymi słodczy. Tymczasem kwiat życia ma przeważnie w sobie gorycz. Gdy w pustocie swój i swobodzie się z nim zetkna, wówczas wszystkie inne choćby nawet niewinne kwiatki, cały dla nich urok tracą. Potrzeba wówczas dla nich przewodnika, któryby nauczył ich rozeznawać kwiaty słodkie od gorzkich — prawdę od fałszu — dobro od złego. Takie zadanie przy Wojtusiu miała jego matka. Sama uczciwa, tę uczciwość potrafiła przelać do serca syna, a dokazała tego nie długą nndną drogą nauk moral-

nych i przestróg, lecz świecąc mu jako przykład własnym swym pocziwem życiem. Dobrze bowiem może tak samo się udzielać jak złe; nieznaczenie przenika całe swe młode otoczenie i wnika do głębi serca. Kto żyje w złym towarzystwie, najczęściej z niego nie dobrego nie będzie.

Wojtuś tylko kilka dni bawił w otoczeniu nadwładzających hultajów, a zgorszenie i zepsucie jak zaraza w części mu się udzieliło. Zasady jednakże moralne zaszczerpione przez matkę dosyć jeszcze silnie tkwiły, osłaniając go przed pokusą. Wojtuś stanął w pośrodku między złem i dobrem — z jednej strony pechała go namiętność, potrzeba, głód — z drugiej strony powstrzymywał go wpływ zbawienny matki, co z poza grobu duchem swym jeszcze rozgrzewał. Od dobrej woli Wojtusia zależało teraz iść w lewo lub w prawo. Jak sobie postąpił zobaczymy.

Gromadki ludzi coraz więcej się przerzedzały, gwar ustawał zwolna, rozmowy niechały — a w miarę roztaczającej się ciszy na walach, z tém większą zgrozą huczał rozszalały żywioł wezbranej rzeki. Jegomość siedzący na ławce nie tylko nie ocknął się z swego zadumy, lecz przeciwnie coraz głębiej zdawał się popadać w zamyślenie. Wojtuś zwolna ostrożnie zbliżał się ku niemu. Ostrożność ta nawet była zbyt uczynna, — stąpnięcie człowieka niknęło w dzikich głosach natury i szumie spienionej wody, co występując z ciemnej tajemniczej dali, czarnymi falami rozbijała się u brzegu. Obawę w Wojtusiu rodziło sumienie. Budzi się ono w przestępcy praw moralności, choć niebezpieczeństwo zdradzenia się z zewnątrz nie zagraża, — a im większa cisza z zewnątrz panuje, tym okropniej dla zbrodniarza czuć się daje.

Wojtuś zbliżył się już tak do ławki, iż tylko dwa lub trzy kroki oddzielały go od pożądanego. Jeden śmiały, zuchwały ruch zrobiłby go ich posiadaczem. Lecz w tej stanowczej chwili jakiś dobry anioł szepnął mu inną myśl, a myśl ta była wynikiem jego moralnego wychowania przy boku matki. Zasady bowiem moralne i uczucia w młodości w serce i umysł wszczepione, nigdy zapoznane być nie mogą — i prędzej lub później w stanowczych chwilach wpływ zbawienny ich przestępcę ogarnia. Matka Wojtusia była kobietą uczciwą. Z uczciwością idą razem, jako nieodłączne towarzyski, łagodność i tklliwość charakteru. Ta uczuciowość właściwa przeważnej części kobiet spadła dziedzictwem na Wojtusia. Syn pojął ją, że się tak wyrażemy, z pokarmem matki. To go miało w stanowczej chwili ocalić.

Wojtuś z natury swój i wychowania był dobrym, — przeto i świat musiał się przedstawić dlań dobrym, — był tklivym, czułym, z popędami szlachetnymi, i dla tego wszystkich ludzi uważał także za czułych i litościwych na los bliźnich w nieszczęściu. Wprawdzie Wojtuś w zapatrywaniu się swoim doznał już kilka-



krotnie zawodu, gdy prosił o jałmużnę; miał nawet prawo zwątpić o wyrozumiałości i litości ludzkiej, i pójść za podszeptami namiętności, które mu świat bezlitośnym przedstawiały, — przecież dobra natura przemogła, i za tą pobudką rozmyślił się pójść Wojtuś. „Zmiękczyć tego pana swemi łzami, prośbą i przedstawieniem swęj nędzy — wcisnąć się do jego serca, rozbudzić w nim współczucie, on musi mnie wysłuchać i zlitować się nademną. Dobry Bóg, który świat i ludzi stworzył, musiał wetchnąć w ich ciała lepszą częśćkę ducha, która ich nzdolnia do szlachetnych uczuć.“

Wojtuś westchnął i zbliżył się o jeden krok ku ławce. W tój chwili jegomość siedzący na ławce, ocknął się z zadumania, przeciągnął się, pomacał obok siebie chustkę i tabakierkę i schował je do kieszeni. W końcu zaczął się zbierać do odejścia. Wojtuś przez cały ten czas stoi jak przybity do ziemi, nie śmiąc się ruszyć z miejsca. Nagle jegomość obrócił się i spostrzegł Wojtusia. „A czego to chcesz chłopcze?“ zapytał łagodnym tonem.

Głos nieznajomego i cała jego fizjonomia, na której malowała się dobroć, natchnęła Wojtusia zafaniem, dla tego przystąpił śmiało, a zalewając się łzami zawołał: „Panie litości, nie dziś jeszcze nie jadłem!“ — Jegomość popatrzał na Wojtusia i zapytał: „A kto ty jesteś?“ — Wówczas Wojtuś opowiedział wszystkie swoje przygody, znane nam już, mówił, jak przybył z ojcem do Warszawy, jakim sposobem dostał się między piaskarzy, i jak w końcu się znalazł bez chleba. Nie robiąc już żadnej tajemnicy przed nieznajomym, wyznał mu zamiar, jaki miał przed chwilą ukraść chustkę i tabakierkę, i o walce jaką z sobą stoczył. W końcu znużony przestał, a przystąpiwszy z ufnością do nieznajomego, ucałował jego ręce i tonem błagalnym mówił: „Nie opuszczaj mnie pan, bo inaczej zginę — nie wiem dokąd się stąd ruszyć, nie wiem gdzie się ojciec znajduje — i jeśli mnie pan tu zostawi samego, to zginę z głodu. Dobry panie, nie opuszczaj mnie, miej litość nademną.“

C. d. n.

## Mikołaj Kopernik.

Odczyt miany d. 19. lutego przez ks. dra Otto.  
(Dokończenie.)

I na czémże polega systemat Kopernika? Nie będąc specjalistą, nie podejmuję się przedstawienia tego systemu w sposobie przystępnym dla wszystkich; zresztą trzeba by na to poświęcić więcej czasu, nad chwilę, która mi jeszcze pozostaje. Powiem kilkoma słowy tyle tylko, iż Kopernik w wiekopomnej księdze swojej naucza: że ziemia ma ruch dwojaki, jeden dzienny, na około swęj osi, skutkiem czego mamy dzień i noc, i drugi postępowy, na około słońca, po kole czego następstwem są pory roku. Za pomocą dwóch tych ruchów czyli obrotów i krążeń, starał się objaśnić Kopernik wszystkie zjawiska niebieskie. Znalazłszy zu-

pełną zgodę i prostotę w objaśnieniu, nabrał przekonania, iż system ten jest prawdziwym układem świata. Według tego systematu, ruch dzienny gwiazd jest pozornym, a poprzedzanie punktów równonocnych sprowadza się do wolnego ruchu osi ziemskiej a zatem i równika.

Aż do Kopernika, trzymano się systematu Klau-dyusza Ptolomeusza urodzonego w Ptolemaidzie 130 r. po nar. Chr. „wedle którego ziemia jest środkowym punktem świata, i na około ziemi porusza się po kole punkt, około którego znowu po kole porusza się środek innego koła, i tak następnie; około zaś ostatniego środka, bieży po kole ciało niebieskie; tym sposobem dobierając dostateczną liczbę kół, przedstawił wszystkie nierówności postrzegane w biegu planet. Jakkolwiek za pomocą tego systematu można było oznaczyć położenie planet na jakąkolwiek epokę, jednakże, głębsze zastanowienie się wskazuje, iż nie taki musi być układ świata, w którym wszystko odbywa się podług odwiecznych niezmiennych praw, a to skutkiem sił nieprzerwanie działających; nie ma bowiem przyczyny, dla której by punkt matematyczny poruszał się około drugiego punktu matematycznego.“

Mniemanie Ptolomeusza o układzie świata, ntrzymywało się przez 14 wieków; dopiero Polakowi dane było, ludzkość z błędu wyprowadzić. Polak ten, przed 400 laty urodzony, spoczywa w grobie; w miejscu jego rodzinném Toruniu, reprezentanci całej Słowiańszczyzny oddali w tój chwili cześć jego pamięci, a inne narody, pośpieszyły także złożyć hołd temu, który jenjuszem swym przeniknął tajniki nieba. Tylko ze Śląska nikt się nie znajduje w Toruniu! bo Śląsk, niewyrodził jeszcze inteligencji, któraby się do tego narodowo-wszeczludzkiego obowiązku poczuwała. Lud Śląski jest o tyle oozytany, że wie, iż żył Kopernik, lecz lud z pracy rąk żyjący nie może odbywać kosztownych pielgrzymek. Niechże więc przynajmniej ta skromna i nboga uroczystość, jaką my dziś tu odprawiamy, poświadczy, że i na Śląsku ludzie dobrej woli, sercem wołają z zgromadzonemi w Toruniu: Cześć Kopernikowi, wielkiemu synowi, jenjalnemu astronomowi polskiego narodu! cześć mężowi, którym się chlubi ludzkość cała! —

## Jura i Jánek.

Jánek. Już Wiluś znikł pod wołem.

Jura. Jaki Wiluś?

Jánek. No obráz króla pruskiego.

Jura. To mu nie będą śpiewać dajcz: König Wilhelm zas ganc hajter.

Jánek. A widziałeś, jak ten dajczferajn fabrycyruje niemców? — jak dostanie jakięgo Polaka, zaraz go przerobi fertyk na niemieckie.

Jura. Bezmała tak, jako ta czarodziejska maszyna przerabia stare baby na młode dziewczki?



*Jánek.* Gdzie tam, dyćby mu kości musiała prze-mleć, ale wiesz — oto nazywał się panoczek po polsku Raszka, tóż jak go dajczferajn złapał, przekreślił go pojedynczo na Raschke.

*Jura.* I to tam nie bardzo brzmi po niemiecku; a jego miano Jadám potwierdza też, że pochodzi z naszego polskiego chłopca.

*Jánek.* Może se to i Adam na księżycu zanotyruje.

*Jura.* No, były zaś to hece podczas tych wyborów, ale o tym potem, — bo dłużenie mi jeszcze rozprawkę o jakimś wyborze kanei za Białą.

*Jánek.* Bacić, — co się tu robiło, wiemy oba, — a widzę, że cię ta moja wandrówka interesuje.

*Jura.* Rád posłuchám, jako kandy co; bo co kraj, to inny obyczaj, a co wiesz, to inną pieśń.

*Jánek.* Opowiem ci, ale miej trochę cierpliwości, abych se to ułożył pięknie w pamięci i po kolei gadał, boch se notybiechle zapomniał doma. — Nie pamiętam dobrze, jak się ta wieś nazywa. Jakich tam przyszedł, dzwonili prawie na nabożeństwo, i jách też poszedł do kościoła.

*Jura.* Aha! boś se pomyślał może, że w kościele, a nieprzymierzając i w karczmie, to najlepiej poznasz zwyczaje i charakter ludności. Czy tak?

*Jánek.* Trochę tak, a trochę nie tak. Ale nie najlepiej zbudowany na duchu wyszedł z tego domu Bożego. Kilkoro tylko było ludzi w kościele, a organista podczas mszy świętej to se przy organach sám tylko śpiewał, jak kieby tylko on do chwały Bożej sám był uprzywilejowany, albo jak kieby nikogo więcej w kościele nie było.

*Jura.* A jak to tak?

*Jánek.* No to tak: musieli se i ci, co byli w kościele, dobrze pierwój w karczmie popić i pośpiewać, i zachrypli co do jednego, że nie mogli chwalić pieśniczką cierpiącego Zbawiciela. Dowiedziałech się później, że w tej wsi jest sześć karczem, a bezmała w każdej osobno, było więcej i wielkich i małych gości, co chwálili Bachusa, jak nazajutrz w tym biednym, opuszczonym i osierociałym kościółku; bo się musieli wczasaować, a kościół tam... nie ucieknie.

*Jura.* Doprawdy, smutne wiecy gadasz, miasto być dobrej myśli, to mi się na płacz zbiera.

*Jánek.* Po nabożeństwie odczytał pán farárz ewangeliję, a potem wyłożył jęj znaczenie, jaki jest post w duchu chrześcijańskim, a jaki w duchu faryzejskim, w końcu wspomniął z ubolewaniem o tak skromnej liczbie czczących Zbawiciela, a já w żalości wyszedł z kościoła.

*Jura.* I kanześ poszedł, może do karczmy?

*Jánek.* Panie chroń! poszedł na te wybory pa-trzeć, kandy się wyborcy garnęli.

*Jura.* A nie bałeś się o pleca? bo kandy kogo nie proszą, to go kijem wynoszą.

*Jánek.* Jách se usiadł przy samych drzwiach na ławce skromnie, jako człek podróżny zaopatrzony w legitymacyje. Jak się wyborcy zeszli, wytrzeszczyli oczy i nadstawili uszy, aby każde słowo zpenetrować, ale — tam chciał każdy być okrutnie mądrym i każdy gadał swoje ustawy. Nejprzód wybrali komisję wyborczą, poczem się odezwał przewodniczący: teraz má trzecié kolo wybierać 6 radnych i 3 zastępców, wybierajcie sobie i głosujcie na kogo się wám podoba. Jedna kupka za drugą wychodzili z izby wyborczej na dwór, i jak się ngádali jedni, a nakrzyczeli i nakłócili drudzy, — wgarnęli się do izby i jeden po-

wiedział: nie będziemy głosować, dopóki wy wójcie się nie porachujecie. Jak tak jeden rzekł, wszyscy chórem zaczęli: „daj nam wójcie rachunki! kandy są pieniądze z polowania, kandy z muzykietli, a ty taki, ty owaki! i mój Jurosšku, mrowie mnie przechodziło i już zaczęli myśleć, kandy dziura do drzwi; — a trzeba ci wiedzieć, że wszystko było z nadkrytymi głowami i z tajkami w ustach.

*Jura.* A cóż pán naczelnik gminy na to?

*Jánek.* Borák siedział za stołem, ledwo mu głowę było widać, tak od strachu nił; ale prosił i błagał: ludkowie, dyć já nie nie wziął, a jak jest co za mną to oddám, deście pokój jakieście sto jagódek, i nareszcie rozplakał się jak małe dziecko za stołem, z powodu takiej wdzięczności i komplementów, jakimi go darzyli.

*Jura.* A przewodniczący komisji wyborczej, nie umiał to zrobić porządku?

*Jánek.* Katać tam; on karcil mówiąc: ludzie! do deblów, dy nie prowadźcie już tela! ale i taká argumentacja nie skutkowała. Jak się uswarzyli i wzajemnie ukłócili, zaczęli dopiero głosować.

*Jura.* A pán farárz nie był to obecny, lub pán rektor?

*Jánek.* Ani farárza, ani żadnego rektora tam nie widziałech, tylko samych wyborców wieśniaków, nie których tylko w surdutach, trochę kultywirowanych.

*Jura.* Musi coś być w tém, że pán farárz, jako duchowny pastérz, nie poszedł pomiędzy swe owieczki, aby im pokazać drogę postępowania przy tak ważnych sprawach, jakimi są wybory reprezentacyj gminnych.

*Jánek.* Dowiedziałech się później na noclegu przyczyny; farárz nie chciał się miewać w sprawy wyborów gminnych, gdyż jego zbawienne rady, ani z ambony ani od ołtarza nie bywają ani słuchane, ani dopełniane.

*Jura.* Co straszego! A pán rektor?

*Jánek.* Tam niema rektora, bo niema szkoły.

*Jura.* No, to się nie masz czemu dziwić: kiedy nie masz szkoły, łatwo musi być sześć karczem; nadto musi być ciemnota, ogłupienie, przewrotność, zubożenie i ogólne rozprężenie wszelkich zasad ludzkich i hoźych wobec téj sąsiedniej cywilizacji miast Białej i Bielska, gdzie nasi opiekunicy kulturnicy przez własne usta i przez swoje Pressy i Sylezje głoszą szczęście i postęp ciemnemu ludowi za pomocą ich przewrotności, bezwyznaniowości, niewiary i nowożytnego samolobstwa.

*Jánek.* Prawdę mówisz Jurosšku. Ale cóż na to powiesz? w okręgu, gdzie blisko 12 tysięcy dusz, — wegetują tylko dwie szkoły trywialne. W Szczyrku na 2000 jedna szkoła, i w Mikuszowicach na 600 dusz jedna szkoła! — zostaje zatem przeszło 8 tysięcy bez wszelkiej oświaty!

*Jura.* Smutne to skazówki przyszłości narodu.

*Jánek.* Kiedy się tak uhałasowali i uwadzili, zaczęli głosować, na tych, których se namiarkowali, ale się pierwszemu jakoś zaráz w głowie pomyliło — może naumyślnie, i głosował inaczej. Drugi za nim tak samo głosował itd. Jak się pytał pisarz; na kogóż głosujecie? na to mu wyborca odpowiada: nó na tych samych; pisarz powtórnie pyta: no na jakich tych samych? wyborca: no na tych, których tam macie napisanych, to mi ich przeczytajcie; pisarz czyta, wyborca: no piszcie tych samych, obierám. Inni podawali kartki dowolnie przez jakiegoś byłego ciężora napisane. — Tak trzecié kolo głosowało, nie patrząc na porządek



ustawą wyborczą przepisany. Na drugi dzień zeszło się drugie i pierwsze koło. I przy tym wyborze ten biedny naczelnik musiał słyszeć obelgi, pośmiewiska, i widział na własne oczy powtórnie, jak gorzko płakał. — Dziwno mi było: jeden płacze — a drudzy pragną być urzędnikami gminnymi....

*Jura.* Musiał to być człowiek arcy dobry, ale nie umiejący sobie radzić na stanowisku naczelnika gminy, osobiście w gminie, gdzie ludność liczna, gdzie dużo robotników fabryk okolicznych, gdzie jest sześć karczm, a żadnej szkoły... i gdzie jest stek zepsucia w okolicznych miastach; — ale gadaj zaś dalej.

*Jánek.* Widziałem też tam i kilka panoczków, kręcących się po sieni, a jeden w oknlarach, udający wielce uczzonego, przyszedł aż ku stołu i usiadł na ławie blisko przewodniczącego, bo powiedział: mnie dał mój ojciec pełnomocnictwo, abym za niego głosił.

*Jura.* A pokazał pisemne pełnomocnictwo?

*Jánek.* Katać tam; dosyć na tym, że to jakiś prze-mądry musiał być panoczek, bo kiedy chciano głosić na pana fararza, on na to przewodniczącemu komisji, że ustawa wyrażnie opiewa: na księdza, ani na organistę głosić nie należy, bo nie mogą mieć udziału w reprezentacji gminnej.

*Jura.* I uwierzyli mu?

*Jánek.* A jakżeby mu nie mieli uwierzyć, kiedy tak sztudyrowany wyglądał.

*Jura.* Może on też należy do tych, co gádają: precz z kościołem, bo służy światu na oglupienie?

*Jánek.* O tym nie wiem. Alech też widział, iż jedni bez kartek, drudzy z kartkami starali się swój wybór przeprowadzić.

*Jura.* A jakoż ordynacja wykoreczać nakazuje?

*Jánek.* A czy tam miał kto o ordynacji wyborczej wyobrażenie; a każdy chciał być radnym lub wójtem; widziałem jednego, co szczególnie tak się zwijał, to po izbie, to po sieni, tak podmawiał i podgadywał, aż został wybrany; ale ja, co pierwszy raz przy tym wyborze widział, uznałem, że mu nie bardzo dobrze z oczu patrzy i pomyślałem se, mój miły Boże! wszelką władza pochodzi od ciebie, ale jeżeli takich samych obiorą za przedstawicieli gminy, to i ty Boże i ci wyborcy źle na tym wyjdą.

*Jura.* Powiem ci Janiczko, że i kandy indziej też moc tak bywá; wszędzie trzeba ludzi, co się kierują rozumem, sumiennością i bezinteresownością; a do tego potrzeba oświaty, ale oświaty kierowanej w duchu chrześcijańskim.

*Jánek.* To dobrze prawisz; już i w Galicyji znalazł chłopów, co umia czytać i lubią czytać, dają swoje dzieci uczyć, starają się o szkoły, bodejby jeno naukę w tym duchu kierowano, bo wtedy dopiero światło i prawda będzie górą w polskiej ojczyźnie.

*Jura.* Tak bratku, światło i prawda górą! *F. K.*

## Z Tarnowa.

Poważny post u nas przerywany jest galopadą koni na jarmarku sławnym, i echami koncertów. Sławny jest jarmark koński w Tarnowie, a tego roku był i świetny; koni było przeszło tysiąc; kupowali jedni, sprzedawali drudzy; chwalili sprzedający, zaglądali w gęby kupujący; jakie zaś interesa robili jedni i drudzy, tego trudno wiedzieć, bo kieszeń każdy szczelniej zamyka niż gębę, mówiąc rejowskim językiem. Najlepsze

atoli interesa zrobił podobno właściciel hotelu krakowskiego i potomkowie śp. Izraela, dla których nasza szlachta zawsze jakąś słabość czuje tak dalece, że im jednym otwiera arkana swojej kieszeni. Że tak jest, dowodem na to cała ziemia Tarnowska — słynna jednym uczniem akademji Smorgońskiej, który na poselstwie miał pojedynek z chłopem Latoszem; — powtarzam cała ziemia Tarnowska, w której większa połowa dóbr ziemskich jest w ręku żydów. Nie jestem Don Kiszotem i nie walczę z wiatrakami — fakt faktem, ani myślę oburzać na siebie synów Izraela, na których dziś nie ma Tytusa; ale chodzi mi tutaj o dobro moralne narodu, które z dobrem ziemskim traci nasza ojczyzna. Dopóki żydzi nasi nie będą wyznawcami obywatelskich zasad Majselesa, dopóty zbrodnia stann jest sprzedawać w ich ręce dobra, — bo narodowi chodzi o każdą placówkę, o każdy posterunek, o każdą piędź ziemi, na której gorliwy w zakonie ojców stać powinien pracownik. Jedynym zbawcą w tej powodzi jest p. Kaczkowski, prezes rady powiatowej, który idąc za ideami A. Cieszkowskiego zakłada lub daje inicjatywę do zakładania banków, które chłopów bronią a szlachtę wydzierają ze szponów lichwiarzy.

Do wzmianki o koncertach dodać muszę, że najwięcej w tej mierze zawdzięcza Tarnów p. Korczyńskiemu, c. k. komisarzowi starostwa, który jako prezes towarzystwa muzycznego, nie szczędzi trudów i nie zraża się przeszkodami, ale urządza wieczory jak na Tarnów wspaniale. Tak np. uzacnili grono koncertantów pp. Borkowski i Cieślewski, śpiewacy ze Lwowa. Dobrze ma p. Korczyński, mówię na przekór tym, co zostają w domu lub siedzą w piwiarni, wszak nie samym tylko chlebem żyje człowiek.

Dziwi nas tylko, czemu towarzystwo pedagogiczne nie urządza odczytów publicznych. Czy śpi na łąkach? czy się pogniwało?

W tych dniach będą się odbywały wybory na członków rady miejskiej i na burmistrza. Zdaje się, że zostaje nim nadal p. Jarocki, który „aczkolwiek się takim nie narodził, aby wszystkim dogodził,“ jednakże jako człowiek obézany ze sprawami miasta a zacny, ma do tego i prawo i widoki.

## Wszystko drożeje;

od czasu, jak „Gwiazdka“ wychodzi, wszystkie prawie przedmioty podwójnie są droższe; rolnicy sprzedają na targu raz tak drogo swoje produkty; rzemieślnicy w tym samym stosunku podnieśli swoje ceny; nawet redakcje niemieckie w Wiedniu, którym najlepiej się powodzi, podwyższyły prenumeratę na swoje czasopisma. Lecz redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ nie podwyższyła dotąd przedpłaty; owszem zniżyła takową, kiedy przy zmianie waluty w Austrii, zamiast reńskiego monety konwencyjnej, przyjęła reński waluty austriackiej kwartalnie, i kiedy z zaprowadzeniem stępla nie ogłosiła wyższej ceny prenumeracyjnej, tylko z prenumeraty opłaca powinność stęplową. — Kiedy nie podwyższamy ceny prenumeracyjnej, za to śmiemy npraszać przynajmniej o regularne przedpłacanie. Jeszcze za pierwszy kwartał wielu czytelników nie uiszcilo należności, i za przeszły rok mamy parę set reńskich do żądania, nie wspominając już o dawniejszych latach. Z tej przyczyny, przy zbliżającym się nowem ćwierćroczu, upraszamy usilnie o spieszne ponowienie prenumeraty, a przyjaciół pisma tego prosimy o pozyskanie mu większej liczby czytelników.

*Redakcja.*



## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Prezydium izby niższej rady państwa wezwało d. 21. bm. delegatów polskich, ażeby w myśl ustawy o wyborach z konieczności, nieobecność swą w izbie usprawiedliwili; w razie bowiem przeciwnym uważani będą za pozbawionych mandatów. — Z tej przyczyny pisze *Kraj*: „Nie wiemy, czy koło polskie przed wyjazdem swym z Wiednia powzięło uchwałę w przewidywaniu tej możliwości; ale zdaje się, że delegaci nasi takowej się nie obawiali, licząc na interes rządu zachowania sobie wiernego zastępcy delegacji polskiej do delegacji wspólnych. Tymczasem interes stronnictwa wiernokonstytucyjnego odsunął wszelki wzgląd na interes rządu. Jeżeli rządowi zależało na udziale delegacji polskiej w delegacji wspólnej, powinien się był o to starać u centralistów; powinien był to u nich sobie wyjednać, aby tym razem do nieobecnej delegacji polskiej nie stosowali ustawy „o wyborach z konieczności.“ Jeżeli rząd tego nie uczynił, jeżeli rząd lekce sobie waży udział delegatów galicyjskich w obradach delegacji wspólnej: toć zaprawdę delegacja nasza nie potrzebuje być więcej rządową aniżeli rząd sam, i nie potrzebuje przywiązywać żadnej wagi do swego mandatu.“ —

Izba pańska uchwaliła reformę wyborczą d. 27. bm.

— *Gaz. Narodowa* popierając myśl złączenia stronnictw anti-centralistycznych, celem utworzenia silnego stronnictwa federacyjnego, pisze: „Centraliści wyiskują ciągle wstręt ludności liberalnej przeciwko ultramontanizmowi, aby nie dopuścić przymierza wszystkich frakcji federalistycznych. Dla tego przedstawiają cały obóz federalistyczny, jako ultramontański, a sprzymierzenie się z tym obozem, jako przyznanie się i przyjęcie zasad ultramontańskich. — Otóż sprzymierzeni federaliści powinni tę broń centralistom wytrącić z ręki, a wytrąca ją jedynie, gdy na swój chorągwi wypiszą zasadę: *Wolny kościół w wolnym państwie*; z czego płynie: *Równe prawo dla wszystkich wyznań, legalnie uznanych*. — Prócz Moskwy już o panowaniu jednego kościoła w państwie nie może w Europie być mowy. Najgorliwsi katolicy jak i najgorliwsi protestanci w Niemczech bronią się dziś jedynie przeciwko mieszaniną się państwa w wewnętrzne sprawy kościoła. Najgorętszym pragnieniem katolików polskich w Prusiech, jest, aby państwo przyjęło tam zasadę: *Wolny kościół w wolnym państwie*. Tę samą zasadę przyjmują i najpoważniejsi, liberalni mężowie stanu. Tylko centraliści wiedeńscy chcieliby kościoła użyć jako narzędzia do swoich celów politycznych, i oponują przeciwko zaprowadzeniu tej zasady. Widzą oni bowiem w zastosowaniu tej zasady upadek swój. W Galicji Polacy na tę zasadę chętnie się zgodzą, a zgodzą się na nią i wszystkie frakcje federalistyczne, jak to na ostatniej konferencji w Wiedniu się pokazało. — Ale niedość jest na konferencji na tę zasadę zgodzić się. Przystępując do wspólnej akcji; trzeba ją na sztandarze wypisać, ażeby, jak to już powyżej rzekliśmy, wyrwać centralistom tę broń, którą szerzą niezgodę w obozie swych przeciwników.“ —

— W Peszcie jest wielkie rozgorlenie przeciw rządowi wiedeńskiemu. Węgrzy chcą mieć własny bank, a w Wiedniu znajdują się przeszkody. Centraliści nawet grożą, że jak reformę wyborczą w Przedlitawji przeprowadzą, to i Węgrom pokażą! Sprawa dość się zaostrzyła, lecz już w Wiedniu uczyniono ustępstwa. —

**Prusy i Niemcy.** W Berlinie d. 19. marca zdarzył się mały dramat rewolucyjny. Zwykle w dniu tym odbywały się we Friedrichshainie ciche obchody rocznicy r. 1848. Tym razem obchód przybrał szersze rozmiary i zetknął lud z wojskiem. Od kilku dni już rozpowszechniono podburzające proklamacje, które budziły obawy spokojnych mieszkańców i zwróciły uwagę naczelnika policji p. Madaja. Początkowo szło wszystko spokojnie. Liczne tłumy otaczały wprawdzie już od rana grobowce ofiar marcowej rewolucji i zdobyły się świeżymi wieńcami; około 3. po południu nadeszły jednak tłumy ludu przeważnie z warstw najniższych złożone, i zbliżywszy się do miejsca pamiątkowego zaintonowały grzmiącą Marsyljanekę przy towarzyszeniu muzyki, która nagle, zapewne podług umówionego planu, się zjawiała. Około grobowców zrobił się tłum tak olbrzymi, że zagrażało niebezpieczeństwo nadszalenia, szczególnie dla kobiet i dzieci, które we wielkiej liczbie się zebrały. Konstablowie policyjni zawezwali więc masy ludu do rozejścia się. Na to podochociona zgrała odpowiedziała nlewą kamieni, które poraniły kilku policjantów. Wezwano więc silniejszej pomocy, która wnet przybyła pieszo i konno. Wtedy dobyto broń i z pałaszem w rękę rzucano się na tłum śpiewający. Bezbronny lud uleciał teraz nie bez pogróżek rewolucyjnych, tracąc jednego zabitego stolarczyka i kilkudziesięciu uwięzionych. Późno wieczorem uspokoili się dopiero sąsiednie ulice. Policjantów kilku jest ciężko poranionych. —

— Duchowni nauczyciele religji w wyższych szkołach Ks. Poznańskiego oświadczyli, że co do języka wykładowego chcą słuchać nakazu arcybiskupa, a nie rozkazu rządowego. Z tej przyczyny mają być usunięci, a na miejsce ich będą powołani inni, rozumie się Niemcy. —

**Rosja.** Z Petersburga d. 13. marca donosi *Inwalid rosyjski*: Przygotowania do wyprawy na Chiwę ze strony okręgu wojskowego kaukaskiego, orenburskiego i turkestańskiego, już są ukończone. Wymarsz kolumn nastąpi od brzegów morza Kaspijskiego, twierdzy Emba i ujścia rzeki Syr-Darja. Oddział orenburski wyruszył już około połowy bm. i koncentruje się koło twierdzy Emba. Wszystkie trzy kolumny wyruszą dopiero w maju ku granicom Chiwy. —

**Francja.** Proces przeciw marszałkowi Bazaineowi, oskarżonemu o zdradę narodu francuskiego w czasie wojny, ma być odroczony, z przyczyny słabości Bazaina. Zdaje się jednak, że Thiers sam pragnie tego odroczenia, dopóki Prusacy nie wyjdą z kraju. —

**Włochy.** Wieść, że Niemcy za 5 miesięcy opuszczą Francję, bardzo zaniepokoiła Włochy. Sejm włoski zaczął nagle o potrzebie zbrojeń rozprawiać, a minister wojny zażądał 185 milionów dla utrzymania 300,000 armji w pogotowiu. Powodem tego wszystkiego jest obawa, iż Francuzi obiorą Chamborda królem, który z armją wyruszy na pomoc papieżowi. —

### Rozmaitości.

— Na d. 15. maja przypada 25letnia rocznica zniesienia pańszczyzny w Galicji. Dzień ten przeto zamierzają Polacy galicyjscy obchodzić uroczystie, a *Gaz. Narodowa* mówi, że powinnością jest w dniu tym przypomnieć światu, czem była Polska, czem jest i czem będzie w przyszłości. —

— *Sejmik Gospodarski* odbył się w tych dniach w Toruniu jak i w poprzednich latach. Na tém zebraniu radzą rolnicy polscy o najważniejszych sprawach dotyczących gospodarstwa



rolnego, stosunków wiejskich, przemysłu i handlu. Zebranie tego-  
roczne zagał p. T. Donimirski. —

— *Kasa pożyczkowa w Kromierzyżu* została przez na-  
miestnictwo morawskie rozwiązana, z powodów: iż miała dla  
stanu rzemieślniczego miasta Kromierzyża służyć, a objęła także  
gospodarstwo rolnicze; że dla cukrowni rolniczej dostarczyła  
50,000 zlr. i wspierała więc wielki przemysł niż małego rze-  
mieślnika; że w pieniężnych sprawach miała polityczne cele na  
oku itd. — Zarząd kasy tymczasem wystosował rekurs, w któ-  
rym zbija wszystkie powyższe zarzuty. —

— *Kodeks cywilny i karny Czarnogórski*, wydrukowany  
co tylko, bardzo sobie związły; obejmuje bowiem 1 arkusz, czyli  
16 stron w ósemce. Ustawa publikację i rozpowszechnienie na-  
kazująca powiada, że drukowany w tylu egzemplarzach, aby  
każdy Czarnogórzec mógł go mieć i czytać, lub dać go sobie  
przeczytać, jeżeli sam tego nie umie. Charakterystyczne są nie-  
które postanowienia, np. względem obrony kraju: „Jeżeliby się  
gdzie zdarzył tchórz, należy mu odebrać wszelką broń, krórej  
już przez całe życie swoje nosić mu nie wolno, nikt go też sza-  
nować nie ma. Zarazem należy mu przypasać fartuch babski,  
ażeby wszystek lud widział, że to człowiek bez męskiego serca.“  
Obrona własna w obszerniej mierze dozwolona: „Kto Czarno-  
górcą nogą kopnie lub cymbuchem uderzy, płaci kary 50 dukatów,  
a jeżeli uderzony w chwili gniewu takiego zabije, wolen jest od  
wszelkiej odpowiedzialności, tak samo jak ten, kto złodzieja na  
gorącym uczynku zabije.“ Pojedynki dozwolony, jednakże bez  
świadków; wykradzenie dziewczęta również bezkarne: „Jeżeli  
dziewczę z dobrej woli bez wiedzy rodziców njdzie za mło-  
dzieńcem, natenczas nie im zrobić nie wolno, albowiem połą-  
czyła ich miłość.“ Cudzołóstwo drakonicznymi obłożone karami:  
„Zdarzyło się Czarnogórcowi, że mu żona niewierną się stanie,  
on zaś na przeniewierzeniu ją napotka, może jedną lub obie  
strony zabić; jeżeli zaś kobieta taka uciecze, nigdy już w kraju  
naszym pokazać się nie ma.“ —

— *Wypadki na morzu*. Biuro „Veritas“ podaje następu-  
jącą statystykę wypadków na morzu w r. 1872. Statków żaglo-  
wych zginęło 2682, w tej liczbie 1310 angielskich, 239 francu-  
skich, 222 niemieckich, 211 amerykańskich, 194 norweskich,  
103 holenderskich, 78 włoskich, 71 szwedzkich, 56 duńskich,  
44 greckich, 42 rosyjskich, 33 hiszpańskich, 19 austriackich,  
18 portugalskich, 4 tureckich, 4 brazylijskich, 4 belgijskie, 3  
chilijskich, 2 nikaragujskich, 2 argentyńskich, 1 salwadorski,  
1 gwatimalski, 1 meksykański, 1 peruwiański i 19 niewiadomego  
pochodzenia. W tej kategorii 135 okrętów żaglowych, jak przy-  
puszczają, znikło zupełnie z całym ładunkiem i załogą, brak  
bowiem wszelkich wiadomości o nich. — Statków parowych zgi-  
nęło w tymże roku 244; w tej liczbie 142 angielskich, 56 ame-  
rykańskich, 11 hiszpańskich, 8 niemieckich, 6 francuskich, 4 bra-  
zylijskie, 3 holenderskie, 3 norweskich, 2 rosyjskie, 2 belgijskie,  
2 szwedzkie, 1 portugalski, 1 peruwiański, 1 urugwajski, 1 ar-  
gentyński i 1 gwatimalski. O 23 parowcach w ogólnej sumie po-  
danych żadnych wiadomości niema, zginąć więc zapewne mu-  
siały z całą załogą i ładunkiem. — Oprócz tego 1288 statków  
parowych uległo w ciągu pomienionego roku rozmaitym wypad-  
kom i uszkodzeniom mniejszym lub większym, jak na przykład  
pęknięcie lub zepsucie się kotła albo rur parowych, złamanie  
się kół, stracenie lub uszkodzenie steru, itp. —

— *Istny dziwotwór pokazują teraz w Berlinie*; są to  
dwie siostry w jedną zrosłą osobę. Obrocone one plecami do  
siebie, i tak od krzyży aż do szyi zrosłe, że mają 4 nogi, 4  
ręce, 2 szyje i 2 głowy, ale korpus jeden tylko, ale naturalnie  
z każdej strony po jednym brzuchu i piersiach. Z twarzą są  
nawet ładne, miłe, wesole, mają piękny głos do śpiewania więc  
je przezwano dwugłowym słowikiem i za pieniądze je  
pokazują. —

## Z Cieszyna.

— *Wybory gminne w Cieszynie* odbyły się w tym tygo-  
dniu, i uciechła wzniecona nimi wrzawa. Nie spodziewaliśmy się  
polepszenia po tych wyborach, bo zbyt znany jest brak je-  
dności w mieszczaństwie naszym. Dajczerajnowi udało się wy-  
przedzić kilku rozsądniejszych mieszczan, lecz p. Gimpla przecie  
nie zdołał obalić. To jest cała zmiana. — Wybranymi zostali z  
III. koła: dr. Demel, Gimpel, Schmidt, Flooh, Raszka, Duszek,  
Markns Spitzer, Zygmunt Kohn, Bajbok, Machaczek; a za za-  
stępów: Turek, Gabrys, Stiller, Kukucz, Werlik; — z II. koła:  
Skrobanek, Hoszek, T. Dittrich, Bernacik, G. Dittrich, dr. Fizia,  
Biernacki, Thiel, Tugendhat, dr. Zajonc, a za zastępców: Lau-  
benberger, Herliczka, Klemens, Fryza, Fink; — z I. koła: dr.  
Gabriel, Böhm, Pospischill, Trapp, Biernann, dr. Drössler, See-  
mann, Prokop, Bienert, dr. Rosner, a za zastępców: Rudel,  
Raschke, Metzner, Melcher, Friedman. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy* wpłynęły w tym  
tygodniu następujące ofiary: ze składki Stowarzyszenia rze-  
mieślników polskich „Siła“ w Wiedniu 10 zlr.; składka ofiaro-  
wana z Dolnej Lesznej 2 zlr. 4 kr. —

— *Korespondent śląski „Kraju“* rozpoczął podjazdo-  
wą wojnę przeciw Towarzystwu naukowej pomocy Księstwa  
Cieszyńskiego. W N. 66 pod napisem „Śląsk austriacki 16.  
marca“ opowiada on, iż go zdziwiło, „że między obdarzonymi  
stypendjami przez towarzystwo jest syn nauczyciela szkoły lu-  
dowej, który, lubo Słowianin, jest członkiem dajczerajanu.“ Ko-  
respondent nazywa to „zbyt wygórowaną szlachetnością, której  
przeciwnicy nie znają.“ Odnosi się to do ucznia tutejszego  
gimnazjum, który otrzymał 10 zlr., to jest najmniejszą kwotę  
z pomiędzy czterech obdarzonych; o czem donieśliśmy w N. 5  
Gwiazdki. Korespondentowi pewnie bardzo dobrze wiadome są  
rozprawy Dyrekcji tego towarzystwa przy udzieleniu owego  
wsparcia, mianowicie: 1) że Dyrekcja wzięła na uwagę, iż ojciec  
obdarzonego zapisany jest w dajczereinie wrogim polskiej  
ludności, lecz uznała, iż na to nie może brać względu, bo wia-  
domo, iż w naszych szczególnych stosunkach nieraz własni bra-  
cia do różnych obozów narodowych się liczą, i tak też często  
ojciec z synem się rozchodzą; 2) uczeń ten pomimo udowodnio-  
nego ubóstwa odznacza się nietylko dobrym postępem w nau-  
kach, ale także pilnuje języka narodowego; 3) zasłużył się to-  
warzystwu pisaniem i dostał tylko 10 zlr., co raczej możnaby  
nazwać zapłatą, aniżeli stypendjum. Korespondent pomijając te  
okoliczności a wytaczając tendencyjnie rzecz w Krakowskim  
dzienniku, widocznie zdradza chęć szkodenia młodemu towa-  
rzystwu na przykład, gdyby się poza Śląskiem znaleźli dobro-  
czyńcy, którzyby zamiary towarzystwa naszego popierać chcieli.  
Jak korespondent „Kraju“ zawsze brał w obronę tych, co dzia-  
łali na osłabienie naszych narodowych instytucyj, tak również  
dopiero powstałemu towarzystwu chce wcześniej zadać cios,  
żeby się silniej nie rozwijało. Inne przez tegoż korespondenta  
zmyślane plotki dowodzą nadto, iż chętnie służy niecną  
intrydze, która.... w obozie narodowym największą szkodę  
zrządziła. —

— *Z Pietrowic*. D. 19. marca pogrzebaliśmy ks. Józefa  
Koczwarę, młodziutkiego jeszcze kapłana. Józef Koczwar  
rodem z Pietrowic, odbywszy nauki w Cieszynie i w seminarjum  
ołomunieckim, pomimo słabego zdrowia, wybrał sobie stan ka-  
płański. W Ołomuńcu choroba niepozwoliła mu nawet, by razem  
z swymi kolegami na 5. lipca r. 1869 był wyświęconym. Do-  
piero później odebrawszy wyświęcenie kapłańskie, poszedł na  
posadę wikarego do Bruzowic przy Frydku, gdzie niespełna trzy  
lata gorliwie w kościele i szkole pracował, aż przeszłego lata  
był zmuszonym prosić o przepuszczenie z obowiązków wikarego,  
by pokrzepić swe zdrowie na odpoczynku pod czulą okiem  
kochanej matki w Pietrowicach. Jednakże jego choroba pier-



siowa coraz więcej się wzmagala, a on który się tak cieszył że dożyje wiosny, umarł d. 16. marca. Życzył sobie w dzień swego patrona być pogrzebionym, co się też stało. Mnóstwo ludu zebrało się na tym dniu w Pietrowicach, księży przybyło 21; mianowicie koledzy zmarłego przybyli wszyscy. W. ks. dziekan bogumiński odprawiał pogrzeb; kolega ks. J. Duś wikary z Niemieckiej Lntyni skreślił wymownie zmarłego życiorys, którym wszystkich obecnych do łez poruszył, a ks. Hudziec proboszcz z Frysztatu nad grobem podziękował czulemi słowy wszystkim za współudział. — Ks. Józef Koczvara był to cichy charakter, a nieustanna praca była jego uciechą; w godzinach wolnych od obowiązków zajmował się zegarmistrzostwem i rzeźbiarstwem. Był gorliwym kapłanem, bo żył jedynie dla swego powołania, i pełniąc sumiennie swoje obowiązki, można powiedzieć, iż swoje zdrowie ofiarował kapłaństwu, bo będąc zawsze wątłego zdrowia, przecież ofiarował się trdnym a mozolnym pracom kapłana, za co Pan Bóg będzie mu miłościwy. Był on i gorliwym narodowcem, choć się z tém nigdy nie przechwalał; mamy tego dowody różne i na śmiertelnej pościeli. Swoją uszczędnioną grosz ofiarował jedynie na szlachetne cele. Ślask tylko żałować mniś straty tego, któryby z każdym rokiem więcej był pracował na pożytek swój małej ojczyzny. — D.

Ceny na targu w Cieszynie d. 22. marca: pszenica (82 ft.) 6 zł. 59 kr., żyto (78 ft.) 4 zł. 65 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 zł. 28 kr. owies (50 ft.) 1 zł. 83 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 65 kr

## Karol Stefek

handel nasion i zakład ogrodniczy w Cieszynie,  
(Ślask austriacki)

poleca życzliwym przyjaciółom kwiatów i ogrodów, jako też ekonomom i ogrodnikom

nasiona jarzyn, ekonomiczne, leśne, traw i kwiatów każdego gatunku z najwzrostu zbioru, róże wysokopienne nsiłachetnione w najnowszych gatunkach, francuskie remontanty, bourbony i teea, drzewka owocowe, drzewka i krzewy ozdobne do zakładania pięknych ogrodów; glóg do zakładania żywych płotów, potem: rośliny wazonkowe do pokoi lub szklarni, jako też do obsadzenia grup i rabatów. — Każdego czasu świeże bukiety i wianki na bale lub na wesela. — Cenniki rozsyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

## Edykt.

L. 8080. j.

Z c. k. sądu powiatowego w Skoczowie się niniejszemu do powszechnej wiadomości podaje, iż po zmarłej Zuzannie Placzek, rodzonej Gabrys pozostała realność pod N. 5 w Dolnych Bładnicach w poniedziałek d. 5. maja 1873 po południu o godz. 3 tam na miejscu w Bładnicach w drodze licytacji na najwięcej dającym sprzedawać się będzie, a cena wywołać się ma za 8000 złr. w. a.

Kupna chęć mający się z tém dodaniem zazywają, że każdy licytant 10% wadyje to jest 800 złr. przed rozpoczęciem aktu licytacyjnego do rąk komisarza sądowego pogotowie złożyć powinien będzie.

Bliższe warunki, pod jakimi ta wyż oznaczona realność sprzedana być ma, wolno każdemu w tutejszemu sądzie podczas zwyczajnych godzin urzędowych oglądać.

Skoczów d. 21. lutego 1873. C. k. sędzia powiatowy  
Samesch.

**Owczarz** zdolny poszukuje się do Galicji. — Bliższa wiadomość w redakcji Gwiazdki.

**Kapitały na realności**  
pod najkorzystniejszymi warunkami  
daje

**Dom Bankowy Jana Rosnera w Cieszynie.**

Drukiem Karola Prochaski.

## Ogłoszenie licytacji.

Na mocy zawartej umowy z Wielmożną Anielą Jaworską właścicielką wsi **Żelazówki**, Towarzystwo parcelacji i budowy w Krakowie, sprzedawać będzie w dniach **13. maja, 10. czerwca i 8. lipca 1873** drogą dobrowolnej licytacji pola ornego wraz z łąkami **450 morgów** z gruntów dworskich wsi Żelazówki, które w parcelach dwumorgowych i większych pozbywane będą.

Towarzystwo czyniąc to ogłoszenie, ogłasza zarazem niektóre punkta z warunków licytacji, które dla stron interesowanych za niezbędne, do przystąpienia do kupna uważa, a to:

2. Punkt licytacji opiewa: Cena wywołańna w stosunku do gleby stanowi się od **100 do 130 złr. a. w.** za morgę.

4. Punkt licytacji opiewa: Każdy do kupna przystępujący bez różnicy ceny wywołańnej, obowiązany złożyć do rąk komisarza licytację prowadzącego, na każdą morgę gruntu **20 złr. a. w.**

7. Punkt licytacji opiewa: Po zalicytowaniu wypłata nastąpić ma w dniach **30 gotówką**, zaś oddanie posiadania kupicielom nastąpi najpóźniej do dnia **1. października 1873** a przy polach zasadzonych ziemniakami **15. października 1873.**

9. Punkt licytacji opiewa: Żądającym kredytu, Towarzystwo parcelacji i budowy obowiązuje się wyjednać pożyczkę do wysokości połowy ceny kupna, która to pożyczka na spłacenie ceny kupna zostanie użyta — spłata zaciągniętej pożyczki nastąpi w ten sposób, że każdy pożyczkę zaciągający od każdego **100 złr. półrocznie 6 złr. a. w.** płacić będzie i temi ratami w przeciągu lat **15 cały kapitał wraz z procentem spłaci.**

Warunki licytacji i formularze kontraktów przy rozpoczęciu licytacji podane będą do wiadomości.

Nadmienia się zarazem, że wieś Żelazówka leży przy gościńcu z Tarnowa do Dąbrowy prowadzącym, **1 1/2 mili** od Tarnowa a tém samém od stacji kolei żelaznej, **1/2 mili** od miasta powiatowego Dąbrowy, **3/4 mili** od miasta Zabna i spławnej rzeki Dunajca oddalona, ma grunta w większej połowie pszeniczne i bardzo korzystne położenie.

Kraków dnia 10. lutego 1873.

**Towarzystwo Galicyjskie parcelacji i budowy.**

Wyprzedaż z powodu zmiany mieszkania

**W. F. Alseher szklarz w Cieszynie**

wyprzedaże swój obficie zaopatrzony skład  
szkla, porcelany, fajansu, zwierciadel  
i innych towarów zbytkowych  
po niższych cenach — za gotową zapłatę.

Wyprzedaż z powodu zmiany mieszkania

**Koniczyna galicyjska czerwona,**

**Buraki albo Rzepey olbrzymie na pastwę**

**Marchew na potraw i na pastwę**

**u Karola Stefka w Cieszynie.**

Wszystkie te nasiona temi dniami nadeszły i polecam takowe każdemu rolnikowi.

## Otwarcie łaźni.

Łaźnia na Przykopie, należąca pani Ernestynie Gollingerowej, została zupełnie zrestaurowana, i będzie otwartą d. 2. kwietnia rb.

**Dozorstwo łaźni.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stępal  
za każdorazowe umieszcze-  
nie.

Wydawca: J. W. Wójcik.  
W Cieszynie  
dla Redakcji.

## Po przyjęciu reformy wyborczej.

### IV.

Zastosujmy poprzednie uwagi do naszego Śląska w szczególności; czyli, pomyślmy teraz Ślązacy o sobie.

Centralistów i ich panowanie już poznaliśmy do syta. Wiemy, że konstytucja w ich duchu ułożona, ma też głównie ich korzyść na oku. Ustawy zasadnicze tej konstytucji, mianowicie w art. 19, orzekają równoprawnienie każdej narodowości w urzędzie, szkole i kościele. Ale o spełnieniu tej ustawy centraliści nie myślą, i widocznie nie chcą dotrzymać słowa co do tego artykułu. Dowodem tego są ich przeciwne zabiegi, kiedyśmy przez petycje domagali się spełnienia owego konstytucyjnego prawa. — Stąd taki p. Stonawski z Wendryni może słodziutko przemawiać, że trzeba tylko, aby się lud śląski zdał na łaskę centralistów, aby wybierał do sejmu takich posłów, jakich chcą mieć centraliści i ferajniści, aby tam niezgody lub sprzecznych zdań nie było, a potem że pójdzie wszystko jak po mydle, i że my wszystko od centralistów otrzymamy. P. Stonawskiemu nikt nie nachyli ucha, kiedy centraliści stracili u ludu naszego zaufanie. Prócz tego centraliści ciągle dowodzą, że nam niczego dać nie chcą. Tak np. w Cieszynie, chociaż większa część dzieci mówi tylko po polsku, zakazano w szkole całkiem naukę polskiego języka. Niedosć na tém, centraliści myślą także o zakazaniu lub ograniczeniu języka polskiego w szkołach wiejskich, aby lud przez niezrozumianą naukę w cudzym języku został ogłupionym i snadniej się poddał. W sejmie centraliści odmawiają wsparcia polskiemu Towarzystwu rolniczemu, a wspierają niemieckie.

Z centralistami tedy nie mogą iść polscy Ślązacy, ale muszą się starać, żeby w łączności z federalistami, czyli w łączności ze „stronnictwem prawa“ dostąpili praw swoich. Polscy Ślązacy muszą więc do sejmu i do rady państwa takich wybierać posłów, na których spuścić się mogą, że pójdą jedną drogą z federalistycznym stronnictwem prawa, które się właśnie organizuje z galicyjskich Polaków, Morawian, Czechów, Słowaków i niemieckich federalistów.

Zwracamy jeszcze uwagę na to, jak prawi narodowcy powinni się mieć odtąd na baczności. Oto centralistom służy dajczferajn rozgałęziony po całym Śląsku; przez jego więc członków nie śmie się nasz lud polski dać bałamucić. I jakże nasz lud polski, do-

brze austriacki, miałby się dać zwodzić przez dajczferajna, który uznany powszechnie za agencję pruską, i lubi też rzeczywiście pruskie piosenki? — Lud śląski nie śmie także niczem się nastraszyć ani marnostkami ludźmi. Mianowicie mamy na myśli Górali z okolic Jabłonkowskich. Gdy przy ostatnim wyborze tamtejsi wyborcy przyjechali pod straż arcyksiążęcych fersztetów i gajnych do Cieszyna, to niechaj ci wyborcy na przyszłość pamiętają o godności swojej, i niechaj pełnią swój obowiązek sumiennie, jak dobro narodu wymaga. Jeżeli ci myśliwcy i gajni znów kiedy agitować będą, wy Górale powiedzcie im, aby patrzeli służby pana swego, a ten pan nie chce aby was napędzali do dajczferajnu. — Jednej rzeczy przede wszystkim niech się lud śląski wystrzeże. Już dajczferajniści przechwalają się, że muszą miejsca poselskie w obwodzie cieszyńskim na powrót zdobyć i że mają do tego pieniądze. Niechaj tedy żaden polski Ślązak nie spodli się tak dalece, iżby za pieniądze lub jaką chwilową korzyść swój głos sprzedał, a niechaj rozważy, żeby przez to na dzieci i potomstwo swoje nową niewolę wprowadził. Łatwo centralistom będzie z pomocą chabrusy dobijać się o zwycięstwo, wtedy każdy posiadacz strzedz się ma szacherki gruntami. Słowem, lud śląski powinien w każdym względzie zachowywać się statecznie i postępować jednomyślnie, aby sobie zapewnić przyszłość.

Jeżeli lud śląsko-polski przekonaniu swemu zostanie wierny, może być pewnym, że przez wytrwałość osiągnie, czego żąda. W ustroju konstytucyjnym bywa to tak, że strona, która początkowo jest nieliczna i słaba, z czasem przychodzi do uznania i znaczenia. W austriackim ustroju taką przyszłość ma stronnictwo federacyjne, przeto śmiało wypowiadamy, że Ślązacy po konstytucyjnym z federalistami do celu zdążać powinni. —

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

V. Nad przepaścią. (C. d.)

Nieznamy słuchał z uwagą Wojtusia, którego opowiadanie i żal widoczne na jego twarzy współczucie obudziły. Po chwili rzekł: „Bądź chłopcze spokojnym, skoro już jesteś przy mnie, to nie zginiesz. Bardzo dobrześ zrobił, żeś odepchnął od siebie szkaradną myśl kradzieży, ona by zaradziła tylko chwilowej potrzebie,



lecz na przyszłość stała by się twym nalogiem i poprowadziła by cię do zguby. Z kradzionego nigdy pociechy nie będzie. Dobrze również zrobiłeś, żeś mojej osobie zaufał i do mnie po opiekę się udał, nie należy bowiem tracić wiary w nieciwość ludzką i szlachetne popędy człowieka. Choćby dzięsięcin cię nawet odepchnęło, to zawsze możesz być pewnym, że trafisz na człowieka z dobrym sercem. Przechodziłem sam biedę, i dlatego rozumiem twoje położenie. No chłopcze, otrzyj łzy, głowę śmiało do góry, nogi zapas i marsz ze mną."

Wojtuś śmielęj jeszcze przyskoczył teraz do nieznajomego, i ręce jego zaczął okrywać gorącymi pocałunkami; taką czuł wdzięczność dla niego za tych kilka słów współczucia, tak się widział przy nim spokojnym i bezpiecznym. — Nieznajomy przyjmował te oznaki wdzięczności dobrotliwie a oczy jego załzawiły się łzami radości; gdyby Wojtuś zwracał więcej uwagi, nysłyszałby słowa cichym szeptem wyrzeczone: „Biedny ty rodzie lndzki!”

Po chwili nieznajomy troskliwie obejrzał się wokoło i zawołał: „Ach, zapomniałem, żeś ty biedaku głodny!” — Na te słowa dziwnie coś ścisnęło w żołądku Wojtusia, lecz zarazem niewysłowiona radość rozjaśniła twarz jego. — On będzie jadł, po całym dniu włoćzgi i głodu, dostanie jeść — co za rozkosz! Sądził, że umrze już dziś z głodu, a tym czasem opatrność zesłała pomoc z nieba w postaci pocziwego jegomości. Nieznajomy wydał mu się teraz aniołem, co spłynął z obłoków, by go nieszczęśliwego pocieszyć, jak to słyszał w bajeczkach, które mu nieboszczka matka opowiadała; on czuł się przy nim bezpiecznym jak przy matce. Nie wiedział czy miał się śmiać, skakać, czy płakać z npojenia, z radości.

Tymczasem na wałach zupełnie pusto było; ludzie się już rozeszli, ciemność zupełna zapanowała, a nieznajomy i Wojtuś, npragnionym wzrokiem starający się przejrzeć ciemności, by gdzieś jakiś stragan z pieczywem obaczyć, nie widzieć nie mogli. „Nie mamy tu co robić,” rzekł nieznajomy, „pójdziemy stąd do miasta, tam prędzej co dostaniemy.”

Jegomość i Wojtuś ruszyli w drogę do miasta. Szli pod górę, a w miarę im dłuższą drogę za sobą zostawiali, tym mniej dochodził ich huk i szum spienionej wody i ginął w dali ryk wzburzonego żywiołu, a natomiast pod nimi droga coraz więcej się rozjaśniała, i gwar życia miejskiego i ożywionego ruchu dochodził ich nesz. Kiedy byli już u końca ulicy Bednarskiej na górze, i za chwilę w ożywioną główną ulicę miasta wejść mieli, Wojtuś obejrzał się poza siebie, ujrzał wtedy ciemność jakby czarny mur, który stanął pomiędzy nim a miejscem, w którym tak blisko był moralnego npadku. Wojtuś z wstrętem odwrócił wzrok chcąc o tém zapomnieć. W téjże chwili weszli na Krakowskie przedmieście. Tu lampy ciągnące się dłu-

gim szeregiem, jasno rozświecały nlicę, tu było życie, ruch, szczęście, tam w ciemnościach, śmierć, tajemnica straszna, jak siła, co poruszała wzburzone wody wezbranęj rzeki.

W ludnym miejscu przy świetle nie trudno było spostrzedz przekupkę. Siedziała ona w jednej z bram domów. Nieznajomy poprowadził tedy Wojtusia do straganu i kazał mu wybierać, coby chciał do jedzenia. Były tu bulki i rożki, i biały, piękny cbleb — Wojtuś sam nie wiedział do czego wziąć się pierwój. Wreszcie zaopatrzył się w jadło, nieznajomy zapłacił i ruszyli dalej. Wojtuś czuł się jak w niebie.

Szli jeszcze przez chwilę, kiedy nagle usłyszeli krzyki za sobą: „Łap, chwytaj, złodzieju!” i w téjże chwili poleciał obok nich pędem strzały jakiś obdartus w wyszarzanym wojskowym mundurze a za nim gromadka lndzi, między którymi na przodzie z rozpnszczonymi włosami spocona, biegła jakaś kobieta krzycząc wniebogłosy chrapliwym z wysiłku głosem: „Łap, chwytaj, kto żyje!” — Obdartus uciekał co nóg starczyło; w rękach trzymał parę trzewików, czapka zwieszona z fantazją na prawe ucho, ledwie że się trzymała na jego głowie, a dwie długie poły mundura, obdarte do połowy nnosły się w powietrzu, tworząc z dwóch stron uciekającego jakoby dwa skrzydła, które mu nadawały postać nocnego straszidła lub nietoperza.

Wojtuś w uciekającym poznał koleżkę, który go w dniu poprzednim nakarmił daktylami. Tymczasem gromadka ludzi z kobietą na czele żwawo za nim z wielkim krzykiem podążała. — Umundurowany nlicznik ratując się, porzucił trzewiki, by ułatwić sobie ncieczkę. Wreszcie ktoś z przechodniów na drodze wstrzymał go silnie, wnet otoczyli go ludzie goniący, i zwolna utworzyła się około gromadka ciekawych. Kobieta wówczas opowiedziała wszystkim, jak zdrzymnęła się przy straganie, jak ten łotr potrafił korzystać z tego i porwał parę trzewików, lecz szczęściem spostrzegła się jeszcze na czasie, i oto udało się jój odebrać swoją własność. A jakoby na dowód swych słów podniosła prawą rękę z trzewikami do góry, i nuż niemi bić po głowie, po karku łotrzyka. Raz padał po razie, łotrzyk kręcił się i wił jak wąż, a przebiegłym i chytrym wzrokiem npatrywał, czy nie znajdzie się między otaczającymi go ludźmi jakiś wolny przesmyk, którymby się mógł wymknąć na wolność. Lecz straganiarka dobrze go trzymała za kołnierz, aż wreszcie nadejście policji położyło koniec doraźnej sprawiedliwości przekupki, i łotrzyk w otoczeniu ciekawych ludzi odprowadzony został do cyrkułu. Na tém skończyła się dzisiejsza jego wyprawa — zamiast daktyli i fig!... zdobył sobie to, czego nie pragnął.

Wojtuś ze strachu przytulił się do swego dobroczyńcy i drżał na całym ciele. „A co ci to, chłopcze?” zapytał jegomość. Wojtusowi wstyd zrazu było przyznać się, co na niego tak podziało, lecz wreszcie opo-



wiedział znajomość swoją z gonionym przed chwila ło-  
trykiem i że jadł wczoraj z ręki jego łakocie. Niezna-  
jomy poglaskał go po twarzy i kazał mu się uspokoić,  
nie dając mu już żadnej nauki moralnej, widział bo-  
wiem, jak silne wrażenie wywarł na nim widok ukara-  
nego występku. C. d. n.

## Statystyka żydowstwa.

Pod napisem „statystyka żydowstwa,” pisze urzę-  
dowa *Wiener Ztg.*, wydała c. k. centralna komisja sta-  
tystyczna pracę p. G. A. Schimmera na danych urzę-  
dowych opartą, z której podajemy ustępy o liczbie  
żydów w Austrii:

w		r. 1830	r. 1869
Rakusach Dolnych		1.569	51.880
Rakusach Górnych		—	690
Salcburgu		—	44
Styrji		—	734
Karyntji	}	7	22
Krainie			22
Tryeście, Gorycji, Istrji		2.881	4.729
Tyrolu i Vorarlbergu		1.945	353
Czechach		67.338	89.538
Morawie	}	32.244	42.644
Śląsku			6.123
Galicji	}	249.208	575.433
Bukowinie			47.754
Dalmacji		503	233
Ogółem		355.695	820.200

Według tego liczba żydów w czasie między r. 1830  
a 1869 wzrastała corocznie o 3.35 proc., a odnośnie  
między r. 1830 a 1850 o 1.70 proc., a między 1850 a  
1869 o 3.80 proc. rocznie.

To mnożenie się żydów, mianowicie w porównaniu  
z resztą ludności, jest przerażającym. Ogół bowiem lu-  
dności przedlitawskiej wzrastał się między rokiem 1830  
a 1850 tylko o 0.62 proc., 1850 a 1869 o 0.81 proc.,  
a w całym czasie między 1830 a 1869 o 0.76 proc.  
rocznie. A więc w całym tym okresie żydzi mnożyli  
się czterokrotnie, a w ostatnich latach (1850—1869) pra-  
wie pięćkrotnie silniej jak ludność Przedlitawji w ogóle.  
Wszakże w istocie ma się podobno rzecz inaczej; wecho-  
dzą tu bowiem dwie okoliczności, które by znacznie  
zredukowały ten wzrost ludności żydowskiej, gdybyśmy  
je tylko w liczbę ująć mogli.

Pierwszą okolicznością jest niedokładność spisów  
dawniejszych, mianowicie co do żydów. Dawniej spi-  
sywano ludność dla konskrypcji wojskowej, i dlatego  
żydzi wszelkimi sposobami od spisu tego się uchylali.  
Wiadomo, że mianowicie w północnych krajach Austrii  
męski przyrost żydowski uciekał gromadnie, tak, że  
w niektórych miejscowościach ani jeden żydek nie po-  
został, gdy się zbliżała komisja konskrypcyjna, i że  
żydki wracali dopiero po dokonaniu spisu i wyjeździe  
komisji. Nawet przy ostatnim spisie odzywały się takie  
skargi w Galicji, mimo że spisu tego jako czysto ad-

ministracyjnego, bez udziału wojskowości, nie tyle się  
obawiano. Ale dawniej żydzi srodze się obawiali, i  
liczba żydów, jak ją w spisach od roku 1830 do 1850  
skonstatowano, jest daleko niższą od rzeczywistej, a  
więc i ów procent przyrostu jest wyższym niż był w  
samtęj rzeczy.

Drugą okolicznością jest coraz większy napływ  
żydów obcych. Olbrzymie wzmoczenie się handlu i ruchu  
w czasach ostatnich, prawa nadane żydom przez usta-  
wy zasadnicze, niemile im wypadki w niektórych kra-  
jach Wschodu — wszystko to sprowadzało coraz liczniej  
żydów do Przedlitawji. Wiedeń, główne ognisko tej  
atrakcji, miał w 1857 roku 6217, a w 1869 roku 7867  
miejscowych żydów, a więc przybywało ich o 2.21 proc.  
rocznie. W tym czasie ludność Wiednia w ogółu tylko  
o 0.2 proc. rocznie wzrastała, żydzi przeto olbrzymio  
się mnożyli. Prawda jednak, że większa połowa przy-  
rostu ich przypada na obcych przyjętych do gminy, a  
więc roczny przyrost miejscowych jest daleko niższy  
od owego proc. 2.21.

Ilość żydów w pojedynczych krajach Przedlitawji  
jest bardzo rozmaita. I tak na 1 żyda przypada mie-  
szkańców w

Galicji	9
Bukowinie	11
Wiedniu	15
Całych Dolnych Rakusach	38
Morawie	47
Czechach	57
Śląsku	84
Dolnych Rakusach bez Wiednia	116
Tryeście, Gorycji, Istrji	123
Górnych Rakusach	1.060
Styrji	1.541
Dalmacji	1.900
Tyrolu	2.490
Salcburgu	3.441
Karyntji	15.291
Krainie	21.058

W Krainie zatem przypada 1 żyd dopiero na 21.058  
mieszkańców, w Galicji już na dziewięciu. Od Ga-  
licji w dół, którą tylko Kongresówka przewyższa w  
ilości żydów, spada ta ilość w krajach Alpejskich aż  
do luźnych indywiduów, z powodu, że dawniej było im  
tam osiedlanie ustawami zakazane, a i po zniesieniu  
tych ustaw tylko tu i owdzie jakaś familja się osiedliła,  
bo chociaż ustawy tego nie zabraniały, ale usposobienie  
ludności, przynajmniej poza obrębem większych miast,  
osiedlaniu się żydów jest przeciwne.

W całej Przedlitawji przypada 1 żyd na 25 mie-  
szkańców. W całych Węgrzech dopiero na 27 mieszkań-  
ców, ale we właściwych Węgrzech więcej jest żydów,  
bo 1 żyd przypada tam na 22 mieszkańców, ale na  
Siedmiogrodzie 1 żyd dopiero na 91, w Kroacji i Sla-  
wonji na 116, na Pograniczu na 519 mieszkańców  
przypada.

W Austro-Węgrzech razem przypada 1 żyd na 26



mieszkańców cywilnych, a w armji czynnej 1 żyd na 97 ludzi.

Tylko Kongresówka, Rumunja i wolne miasto Hamburg mają stosunkowo więcej żydów jak Austro-Węgry. Niemcy stoją na równi ze Śląskiem austriackim (1 żyd na 84 mieszkańców). W całej Europie ilość żydów wzrasta się stopniowo i nieprzerwanie od zachodu ku wschodowi; podobnie, ale nie tak nieprzerwanie, od południa ku północy; poza Bałtykiem zaś i morzem Północnem wzmaganie się żydów zupełnie ustaje.“ —

Tyle podaje *Wiener Ztg.* Do tego zaś dodaje *Gaz. Narodowa*: „My przypomniemy jedną, bardzo ważną okoliczność, a to że w ostatnich trzech latach ilość żydów w Czechach i na Morawie coraz się zmniejsza, a to z powodu, że przywódzcy narodu czeskiego zakładali banki ludowe, kasy pożyczkowe, zaliczkowe itp. w każdym powiecie, tym sposobem wydzierając ludność powoli z rąk lichwy, a więc i żydzi wynoszą się z tych stron i zalewają mianowicie Wiedeń, do którego ściągają ich prócz tego era okpiszowska (*Schwindelära*), która równocześnie z „wiernokonstytucyjnością“ powstała i z jej spotężnieniem sama potężniała. Oprócz półświata inteligencyjnego, a to niemieckiego, są żydzi główną, powiemy jedyną podporą centralizmu; — żydowizm dziś bowiem i centralizm polegają zarówno na zniszczeniu ojczyzny, kraju, narodu, gminy, rodziny, religji — a rozpasaniu indywidualizmu jednostek osobowych. Tylko że żydzi negując religję i rodzinę u reszty wyznań, tém uporniej bronią swych ognisk rodzinnych i religijnych, wiedząc dobrze, iż to są jedynie ich podwaliny bytu. Ale jaką kto broni wojuje, od takiej też zginie. Pieniądz, niezamrożony niewolą wyznaniową, rozpręganie u żydów w końcu rodzinę, bożnicę i kahał i znikną w oceanie reszty ludów.

W jaki zaś sposób można się wyzwolić od niewoli kapitału żydowskiego a więc i od bytności takich żydów, którzy w niczem do prac narodu się nie przyczyniają, okazali Czesi w Czechach i na Morawie. Ci bowiem, co pracują wraz z narodem, pozostaną w kraju i spowodują się im będzie tém świetniej.“

## Gospodarstwo i przemysł.

Młószanie traw. Dr. Werner podaje następujące młószanki traw, jako najbardziej rozpowszechnione w Anglii.

Na bogate wapniste grunta w Yorkshire zwykle biorą na móg:

8 1/2	funtów białej koniczyny ( <i>Trifolium repens</i> )
4 1/2	„ lucerny chmielowej ( <i>Medicago lupulina</i> )
2	„ czerwonej koniczyny ( <i>Trifolium sativum</i> )
2	„ czerwonej koniczyny łąkowej ( <i>Trifolium pratense</i> )
1	„ babki lancetowej ( <i>Plantago lanceolata</i> )
2	„ angielskiego rajgrasu ( <i>Lolium perenne</i> ).

19 funtów na móg.

Na ciężkich gliniastych gruntach w Norfolkku używają:

3	funtów czerwonej koniczyny ( <i>Trif. sativum</i> )
3	„ lucerny chmielowej,
3	„ białej koniczyny,
3	„ szwedzkiej koniczyny ( <i>Trif. hybridum</i> )
2	„ angielskiego rajgrasu.

14 funtów.

Ten stosunek jednak byłby w naszym suchym kli-

macie za słaby; wedle nas trzeba by o połowę więcej, a zatem w ogóle do 21 funtów. (Ziem.)

**Słowno o uprawie lucerny.** Właściciel ziemski Thielen poleca w *Landw. Ztg.* z własnych wieloletnich doświadczeń, następujące zasady dla uprawy lucerny. Powiada, że kto mieć pragnie dobrą lucernę, powinien: 1) siać ją w maju, 2) nie siać z żadnem innem ziarnem, 3) ziarno na całą głębokość pomieścić, 4) brać przynajmniej 20 funtów na móg, 5) w pierwszym roku tylko wtenczas kosić, kiedy rośliny bardzo silnie się rozwinęły, 6) ostatni pokos zawsze tak rychło zebrać, aby lucerna przed zimą jeszcze nieco odrosnąć mogła i ziemię zasłoniła. Warunkami zresztą, bez których o uprawie lucerny myśleć nie wolno, są: suchy grunt, posiadający dawną kulturę, dodatek popiołu drzewnego, dwufosforanów, wapna i gipsu, których w ogóle zawsze bardzo mało w gruncie i oborniku się znajduje. —

**Podlewanie roślin wodą ciepłą na 38° C.** Zuany w ogrodnictwie dr. Edward Lucas, poleca gorąco podlewanie wodą ciepłą na 38° C. czyli 30° R. nie tylko roślin żyjących w cieplarni, ale nawet hodowanych w gruncie, szczególnie ogórków. Pominawszy, że 15letnie jego doświadczenie wykazało najpomyślniejsze skutki z polewania ziemi dla roślin wodą ciepłą, powinna była nauka życia roślin dawno na tę myśl naprowadzić. Zamiast tej praktyki przestrzegano, aby woda nie miała więcej nad 22° C. czyli około 18° R. Ogrodnicy czynni w pobliżu fabryk używających maszyny parowej mają szczególną sposobność do korzystania z dobroczynnego działania ciepłej wody na rośliny. W ogóle powinno ogrodnictwo trzymać się fabryk i korzystać w ziemie z ich ciepła straconego i ożywiać fabryki darami swemi więcej, niżeli to dotąd czyni. T. P. H.

## Jura i Jánek.

*Jánek.* Teraz snądz lakiernicy mają moc roboty.

*Jura.* Skądże jej tyle dostali?

*Jánek.* Muszą sztrajchować ludzi, co zmienili barwę we wyborach.

*Jura.* Bodejże cie też; ale jakże inaczej być mogło, kiedy jeden biegł, a jak widział, że wszystko idzie za mieszczanem, to prosił: nie dajcie już głosów mieszczanowi, bo przeca pan doktor powinien mieć więcej głosów. Pismami i ustnie zdobywali przyrzeczenia głosu; a jeden panoczek się snądz w piwnicy skrył przed tymi, co szturmowali na jego głos. Kiedyby to wyborcy nie musieli jawnie głos swój dawać! — ale gwoli tego niejeden zmienił szatę.

*Jánek.* To też i pan Bystrzycki będzie musiał przystrzygować na frak dla tych, których dajczferajn przerobił.

*Jura.* Nie wspominej mi już o dajczferajuie; czemuż to nie założą austriackiego ferajnu, bo czy my tu należymy do niemieckiego rajchu?

*Jánek.* Já jako stary woják się guiewam, że dajczferajniści i w radzie państwa przeszkadzali, coby nasze państwo nie miało silnego wojska.

*Jura.* Muie też parę razy było bai żal tych wojaków abo landwerów, kiedy dostali czasem taki zły chleb, z maki z rozmaitemi śmieciami i nieczystościami, że się to wojákowi brzydzi i musi głód cierpieć, a wojsko to przeca podatek z naszej krwi... to dzieci, co my ofiarujemy dla obrony kraju.

*Jánek.* Jany ten świat nie chce być mądrzejszy i lepszy, chociaż téla rozprawiają o oświacie.



*Jura.* Rozprawiają o oświacie i budują szkoły, ale jeszcze więcej szynków.

*Jánek.* Dyć i budynki szkolne zamieniają na szynki. Znam w jednej dziedzinie sznaspajtlika, co poradził, jak tam wybudowali szkołę, aby ze starej szkoły zrobili szynk, że to będzie wielkiem szczęściem, chociaż już tam szynków mają dość.

*Jura.* Wiesz, kiedy szatan chce jaką sprawę swoją wykonać, to sobie obiera takiego członka w gminie, co to lepiej wyprawi jak on sám; bo sędzę, żeby się szatan nie opowazył do tej szkoły przyjść a powiedzieć: najlepszy będzie z niej szynk, bo tam przez długi wiek niewinnosc dziątek przebywała.

*Jánek.* Bezmałać tak.

H. T.

## Zapraszamy do przedpłaty

na zaczynające się drugie ćwierćrocze. Przypominając znowu warnnek w pierwszym Nrze uczyniony, upraszamy zarazem Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili, by takową rychło uiścić raczyli.

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Z rady państwa. Po odejściu Polaków, izba poselska już dwa razy musiała przerwać posiedzenia z powodu braku kompletu. Większą częścią zajmnie się teraz izba poselska kolejami. — W izbie pańskiej przyjęto reformę wyborczą 88 głosami przeciw 18. Z przeciwniej strony książę Czartoryski oświadczył: „Już przy rozprawach nad ustawą o wyborach przymusowych wyuzyłem moje przekonanie, że obsyłanie rady państwa jest prawem, sejmom przez konstytucję zagwarantowanem, że zatem rada państwa bez zezwolenia sejmów nie ma prawa wydawać ustawy, prawo to ograniczającą, a tém mniej znoszącą. Wszystkie przytaczane wówczas przeciw temu dowody nie zdołały zachwiać mego przekonania. Tak więc dzisiaj stoję na tém samém co wówczas stanowisku. Dykusja jednak w obecnych okolicznościach na nie zgłoby się nie przydała i ograniczam się na tém, że będę głosował przeciw przyjęciu przedłożenia.” Sprawozdawca br. Lichtenfels przemawiając za reformą wyborczą, powiada, że konstytucja nadała sejmom tylko obowiązki, ale nie prawa. Zwracając się do Polaków, br. Lichtenfels przypomina im jakby groźbę rok 1846; i prawi że Polacy są przeciwnikami konstytucji itp. Ponieważ przed dyskusją umówiono się, żeby unikać wszelkiego drażnienia w rozprawach, przeto mowa Lichtenfelsa wywołała oburzenie nawet między centralistami. — Wydział konstytucyjny przyjął „bardzo liberalny” wniosek, żeby ministerstwo mogło zawieszać sądy przysięgłych, jak się mu spodoba! —

Według dawniejszego wniosku ministra Glasera mają być zaprowadzone sądy przysięgłych nie tylko dla przestępstw drukowych, ale także i dla innych. Takie prawo istnieje we wszystkich państwach, w których konstytucyjna wolność istnieje, a nawet i w Rosji już je zaprowadzono. Minister austriacki wnosząc to prawo, wniósł jednak zarazem i to, żeby mógł zawiesić sądy przysięgłych, gdy wymagają tego okoliczności. Nie trzeba dodawać, że có p. minister jedną ręką daje, to odbiera drugą ręką. A komisja liberalnego centralistycznego rajchsratu zgadza się na to! — Liberalne (?) centralistyczne dzienniki szemrają wprawdzie przeciw tej ustawie, ale tylko na oko. Zapewne więc i w izbie ustawa ta będzie przyjęta. —

— Delegacje wspólne, węgierska i austriacka, zebrały się w Wiedniu d. 2. kwietnia. Z Polaków przybyli wszyscy oprócz Smolki. Obecność Polaków w delegacji wspólnej, po wystąpieniu tychże z rady państwa, jest prawdziwie wyjątkowa. Opierają się oni na tém, że zostali wybranymi do delegacji, przed wystąpieniem z rady państwa. Centraliści chcieli im z powodu tego wystąpienia zaprzeczyć prawa wejścia do delegacji, ale nie mogli, bo rada państwa dotąd nie unieważniła ich mandatów. —

— Sejm węgierski zamknięty został d. 1. kwietnia, a w maju zbierze się znowu na drugą sesję. —

— Dr. Bielski, obrany na burmistrza w Pradze, nie został potwierdzonym; albowiem ministerstwo nie poleciło go do sankcji, ponieważ jest deklarantem. —

**Prusy i Niemcy.** W Niemczech zajmują się teraz sprawą następstwa tronu w Brunszwiku, gdyż tamtejszy książę jest bezdzietny, a najbliższym krewnym jego jest król hanowerski Jerzy, pozbawiony kraju swego przez króla pruskiego w r. 1866. Sejm brunszwicki ogłosił właśnie dla tego ustawę, która zastrzegając potwierdzenie cesarzowi niemieckiemu, ustanawia księcia oldenburgskiego za rejenta, oraz omawia sposób mianowania innego rejenta, dopóki zachodzić będą przeszkody do objęcia księstwa przez prawego spadkobiercę. — Wiadomo, że książę brunszwicki Karol objął po ojcu swoim księstwo r. 1815 jako 10letni chłopiec, ale w r. 1830 wskutek rewolucji uszedł z kraju i dotąd mieszka w Paryżu, znany z dziwactw stwoich. Po nim objął rządy brat jego Wilhelm dotąd pannujący, lecz gdy tenże liczy lat 67 a jest bezżenny, jak i brat starszy, przeto księstwo brunszwickie przypadłoby królowi hanowerskiemu, a oprócz niego mogłaby sobie rościć prawa królewska rodzina angielska, pochodząca także z domu Gwelfów. Lecz już przed kilkunastu laty wychodziły w Niemczech broszury dowodzące, że pruski dom Hohenzollernów ma także prawa do Brunszwiku z tytułu jakiegoś powinowactwa przez małżeństwo. Chociaż jednak król pruski 1866 r. detronizował króla hanowerskiego Jerzego i kraje jego zabrał, pomimo to przecie Brunszwik powinienby przypaść królowi hanowerskiemu. Otóż dlatego toczą się od niejakiego czasu nękady między dworami pruskim i hanowerskim, aby przynajmniej syn króla hanowerskiego odzyskał Brunszwik. I dla tego sejm brunszwicki ustanawia rejencję, dopóki nie zniknie opór cesarza Wilhelma. Jednakże dwór pruski będzie zapewne stawiał przeszkody, aż uzyska rejencję albo znajdzie sposobność zagarnięcia księstwa. —

— Niemcy zaczynają się po woli nad tém zastanawiać, że te niezmiernie pieniądze, które za wojnę dostają od Francuzów, nie koniecznie dobry mogą mieć skutek w Niemczech. Ta i owa gazeta rozważając to, pisze, że pieniądź lekkim nabyty sposobem staje się nieszczęściem dla kraju; że tylko pieniądź z pracy, który wyrabia się w kraju, a dostaje się za plody rolnicze, wyroby przemysłowe, napływa przez obrót handlu z zagranicą, jest dobrodziejstwem dla niego. Lekki zaś pieniądź, pochodzący np. z kosztów wojennych, płynąc do kraju, budzi z jednej strony lenistwo, z drugiej znów chciwość i pychę; bogaci bogacą się jeszcze więcej, lud biedny w większą jeszcze popada nędzę, ustaje chęć do pracy, upadają rzemiosła, upada przemysł, artykuły żywości drożeją, a tak to, co miało przynieść szczęście, staje się zarodem i przyczyną upadku. Gazety te, robiąc uwagi swe nad owemi miliardami fran-



cuskiemi, przywodzą sobie nawet na myśl Rzym starożytny, który podbiwszy świat cały, ściągnął do siebie skarby jego, przestał pracować, bo miał pieniądze, potracił dawniejsze cnoty i upadł. Przypominają sobie również dawniejszą Hiszpanję, która dawniej była pierwszym państwem w Europie, a po odkryciu Ameryki, kiedy złoto zaczęło wielkimi masami przechodzić do ich kraju, upadło kwitnące rolnictwo i przemysł, zamarło życie i naród hiszpański pierwszy w Europie zastąpił z szczybla swój wysokość tak, iż się już nigdy nie podźwignął i w naszych dopiero czasach przypominał się Europie ciągłymi niespokojnościami. Piszą to gazety liberalne niemieckie, i obawiają się z miljarów francuskich przyszłego nieszczęścia dla swej ojczyzny. Katolickie zaś gazety utrzymują, że prześladowanie kościoła katolickiego sprowadzić musi klęskę dla Niemiec. Przypnieć to łatwo można. Jako próbkę najświeższą wspomnieć można, że na d. 18. zm. skazał sąd w Trewirze w dragej instancji 48 księży, każdego na 15 lat. grzywnien, lub 5 dni więzienia za to, że śmieli podpisać oświadczenie na korzyść mających być wypędzonych Jezuitów. Rząd dopatrzył się w oświadczeniu tém obrazy i wytoczył księżom przed sądem proces. —

— W Stuttgardzie w Wyrtembergji d. 25. zm., z małej sprzeczki, która powstała między pewnym żołnierzem a obywatelem miejskim, powstały tak wielkie zbiegowiska ludu, że rząd zniewolony był użyć wojska i rozpędzać tłumy. Rozjuszony lud zaczął potem napaść na składy handlowe, mianowicie żydowskie i burzyć je. Następnego dnia zbiegowisko ludu trwało przez dzień cały. Z rana przybyli robotnicy fabryczni z Berg i Kamstadt, którzy powiększyli zbiegowisko. Policja dobywszy pałaszy, rozpędzała zebrane tłumy. Wyruszyły dwa szwadrony ułanów i bataljon piechoty do ataku i rozpędzały coraz bardziej zwiększające się gromady ludu, a wielu aresztowano. W noce następnej powtórzyły się nieporządki, rabowano składy, na policjantów, na dyrektora i gubernatora miasta rzucono kamieniami; dlatego musiano przyzwać większej pomocy wojska. —

— W armji niemieckiej istniał dotychczas urząd „naczelnego kapelana wojskowego,” który mianował kapelanów itd. Był nim dotąd biskup Namszanowski. Niedawno został ten urząd zniesionym, gdyż obecny kapelan nważał się w pierwszej linii za sługę kościoła rzymsko-katolickiego, i przeto nie mógł poddawać się zamiarom rządu, który chciał podporządkować stanowisko biskupa pod nadzór jenerałów. *Provinzial Corr.* dowodzi, że układy z lat 1866—1868 ze Stolicą Apostolską względem utworzenia połowej kapelanji nie doprowadziły do traktatu zagwarantowanego i obustronnie obowiązującego, i że przeto rząd niemiecki miał prawo znieść urząd, skoro naczelnny kapelan opierał się rozporządzeniom państwowym. Nominacje kapelanów pułkowych zależeć teraz będą od jenerałów. Dzienniki pytają teraz: jakich księży rząd pruski nada katolickim żołnierzom? —

— Starokatolicy (nieuznający nieomylności) chcą się ukonstytuować w Niemczech, dążą do mianowania dwóch biskupów, jednego dla Niemiec południowych, drugiego dla północnych. W tym celu zapowiedzieli zjazdu w Bonn i w Królewcu. Pierwszy ma się odbyć w niedzielę po Wielkanocy, a z kandydatów na biskupstwo południowo-niemieckie najwięcej mają widozków: Michelis, Knoodt i Reusch. Ogłoszenie wydane

przez tę sektę odpowiada zupełnie stanowisku tak zwanego „kościoła narodowego“ a raczej państwowego. —

**Szwajcarja.** Między liberałami szwajcarskimi a katolikami toczyła się dotąd walka na słowa: walczone dotąd protokółami, protestami, zwolywano zebrania ludowe, na których liberały oskarżali katolików i żądali od ludu, aby uchwalał prawo przeciw księżom katolickim i takowych potępiał. — Odtąd, jak się zdaje, przejdzie walka na inne pole, po słowach i piśmie nastąpią czyny. Wydalenie biskupa Mermilloda z granic szwajcarskich rozpoczęło szereg prześladowań, które są coraz groźniejsze. Niedawno osadzono w więzieniu proboszcza Jecker z Biel, że śmiał stawiać opór urzędnikowi rządowemu i żandarmom, kiedy zażądali od niego, aby wydał nie tylko książki kościelne, ale i klucze od kościoła i sprzętów kościelnych. Jeżeli się rzecz tak miała, jak podają wiadomości rządowe, to wcale się nie dziwić postępowaniu proboszcza Jecker, boć, jak wiadomo, każdy ksiądz katolicki tak długo zobowiązany pełnić obowiązki swego urzędu, dopóki przemoc nie spędzi go ze stanowiska, na którym postawiło go powołanie jego i wola biskupa. Rząd kantonalny, jak się zdaje, zamiarkował, że trochę za ostro sobie postąpił, bo ksiądz zamknięty w tarmie, przesiedział tamże tylko noc jedną. —

— Nowo ustanowiona dyrekcja kościelna wniosła u rządu, aby w obwodzie Jura zawiesić nabożeństwo, ponieważ 100 katolickich księży oświadczyło, że się nie poddają nowym przepisom kościelnym, i wypowiadają posłuszeństwo rządowi. Z tego powodu w obwodzie Jura ma być także zaprowadzone małżeństwo cywilne. —

**Francja.** Zgromadzenie narodowe odrzuciło petycję ks. Napoleona o pozwolenie zamieszkiwania we Francji. Mimo tego 291 głosów było w izbie przeciwnych temu odrzuceniu, a przeto nie sami tylko bonapartyści. —

**Hiszpanja.** Wiadomości z Hiszpanji przyznają jedno-głośnie, że nieład i rozprzeczanie coraz większe tamże powstaje. W prowincji Caserta, w mieście Sessa Aurunca wybuchły niespokojności; dzierżawca cla rządowego został zabity. Okoliczni wieśniacy uderzyli na budynek kumunalny, spalili znajdujące się tamże księgi służące do zapisywania dochodów z cla. Ten sam nieład i rozprzeczanie panuje w wojsku rządowem, mianowicie w prowincji Katalonji, w której najwięcej jest oddziałów karlistowskich. W mieście Valls bataljon strzelców zrobił rokosz, zagrożeni oficerowie ratowali się ucieczką. W samem rządzie w Madrycie powstało rozdwojenie, kilku ministrów nie chciało się na to zgodzić, ażeby jenerałowie przeciwni rozbiciu Hiszpanji na pojedyncze prowincje mieli objąć dowództwo nad wojskiem. Minister spraw zagranicznych Castelar sprzykrzył sobie rządy i zamysłał się usunąć, najwięcej dla tego, że niepodobna jakkolwiek zaprowadzić ład w wojsku. Prezydent rządu Figueras, który się wybrał do Barcelony, aby tamże zaprowadzić porządek, wrócił zmierzony do Madrytu. Nie udało się mu skłonić tamtejszych władz do uznania rządu madryckiego. — Chłopi w pewnej wsi w prowincji Carceres powstałi i żądają ogólnego podziału gruntów. —

— Powstanie Karlistów wzmagają się znowu. Jenerał Karlistowski Dorregaray pobił wojska rządowe pod Circos. Świeżo zaś zdobyli Karliści miasta Berga i Ripol, gdzie użyli petroleum do zapalenia domów, mszcząc się na mieszkańcach, którzy im stawiali opór. W ogóle



Karliści odznaczają się teraz wielką śrogością. Pod Bergą zajęli także 500 żołnierzy rządowych. —

— Urzędowy dziennik w Kadyksie ogłasza zakaz nauki religji w szkołach gminnych. Takie rozporządzenie zapewne nie przysłuży się republice hiszpańskiej. —

— Rząd angielski na ponowną prośbę rządu hiszpańskiego, aby nznal rzeczpospolitą hiszpańską, odpowiedział, że dopiero wtedy takową uzna, skoro zaprowadzony zostanie porządek w Hiszpanji. —

### Rozmaitości.

— *Szlachetny czyn.* Ks. Paweł Kretowicz pleban w Bąszalu w Galicji, przeznaczył na nrządzenie i uposażenie szkoły w Sękowej 6500 zlr. w listach zast. gal. po 6%. Z procentu od tego kapitału ma być 300 zlr. na płacę nauczyciela, oraz co 5 lat nagroda dla nauczyciela 100 zlr., a na książki 55 zlr. rocznie. Język polski ma być wykładowym w tej szkole. Gmina zaś zobowiązała się zbudować dom szkolny. —

— *Towarzystwo opieki narodowej we Lwowie* ma być rozwiązane. Już dawniej *Deutsche Ztg.* zapowiadała, że rząd zamyśla zwinąć to towarzystwo, ale nie sądzono, żeby te zapowiedzi spełniły się tak rychło. Tymczasem c. k. dyrekcja policji we Lwowie wystosowała wezwanie do komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki narodowej, w którym powiada: „Pogląd na blisko trzechletni okres działalności Towarzystwa opieki narodowej, i wykazany w dotychczasowych sprawozdaniach rezultat zabiegów jego, dowodzi, iż cele Opieki narodowej prawie zupełnie spełnione zostały, ile że przeważnej części osób, które stały się ofiarami ostatnich wypadków politycznych, sposób do życia zabezpieczono, gdy tymczasem z drugiej strony skromny udział ogółu w przystępowaniu do tegoż Towarzystwa nie daje dosyć silnej i trwałej podstawy celowi, jaki sobie Towarzystwo założyło. C. k. dyrekcja policji wzywa przeto komitet zarządzający Towarzystwa opieki narodowej, ażeby oświadczyć zechciał, w jakim przeciągu czasu Towarzystwo opieki narodowej w celu rozwiązania swego dokonać będzie w stanie ostatecznego załatwienia spraw bieżących i uregulowania stosunków finansowych.“ — *Gaz. Nar.* rozbiegając to rozporządzenie, powiada: „Wezwanie powyższe jest nieprawne, i możnaby je uważać za akt miłosierdzia władzy publicznej, która tym aktem chciała dać Towarzystwu i jego klientom delikatnie do zrozumienia, że powinno w czasie najbliższym przygotować się na rozwiązanie z urzędu.“ —

— *Proces dra Juljusza Gregera i Ferdynanda Szulca* w sprawie „Narodnich Listów“ w Pradze odbywa się teraz i trwa już drugi tydzień. Jest to prawie taki sam proces, jakim był poprzednio proces dra Skrejszowskiego, o którym niedawno pisaliśmy. I „Narodni Listy“ wskutek nieustannych procesów, pieniężnych kar wynoszących po kilka set reńskich, narażone zostały na wielkie straty, a z tej przyczyny wydawnictwo nie było w stanie zapłacić stępla inseratowego, i zaległości rosły do znacznej sumy. Tymczasem jednak zaległości te są niemal już całkiem zapłacone. Dr. Greger i Szule przyznają, iż zostali dłużnymi opłatę inseratową, ale zaprzeczają oskarżeniu, które ich obwinia o przeniewierstwo. —

— *W Katoliku* N. 12 wykazuje redaktor tegoż pisma p. Karol Miarka, jako mu ofiarowano 94,000 talarów, żeby opścił lud górno-śląski a przeszedł do obozu niemieckiego. (Już dawniej wspominaliśmy o tém.) — Temuż pismu donoszą z Wieszowej o rozrzewniającej uroczystości. Ks. dziekan Wiedera, wskutek znanych dążeń rządu pruskiego wobec kościoła katolickiego, skazany został na 3 tygodniowe więzienie. Parafia w tym czasie nie tylko nieustannie modły za swego duszpasterza odprawiała, ale też d. 19. marca, gdy powracał z więzienia, ze-

brała się cała, oczekując go na granicy wioski, wraz z górnkami, którzy przybyli z lampami. Uroczyste odprowadzono go do kościoła, przy odgłosie muzyki, za którą wszyscy śpiewali pieśń nabożną. Mnóstwo ludu było tak wielkie, że ledwo część mogła się pomieścić w kościele, a gdy zanuciono hymn „ Ciebie Boże chwalimy“ lud zapłakał z głębi duszy. —

— *Bismarksdorf i Moltkesruh.* W Pleszewskim jest osławiona wieś, Karsy. Złodziei tam było okropnie wiele, kiedy komu co ukradziono, dalej do Kars, a tam już znaleziono rzeczy. Tę wieś złodziejską nabył p. Stiegler, właściciel Sobótki i nazwał ją „Bismarksdorf“. Teraz sąsiednią wioskę Kucharki, ochrzczono na Moltkesruh. Dwa nazwiska Bismark i Moltke sąsiadują więc z sobą. — W.

— *O przeniewierstwach urzędników pruskich* coraz częściej donoszą teraz gazety. Tak w Pilawie kilku wysokich urzędników wojskowych: major J., sekretarz Z. i pułkownik Cogho okradli kasę na 100,000 talarów. Donoszono o tém władzy, która jednak nie chciała wierzyć, aby urzędnik pruski miał w ręku smołę, do której się talarki przylepiają. Dopiero gdy gazety krzykły, zajrzano do kasy, a tu było pusto. Wsadzono jednego do kozy, a drugich uwolniono ze służby. —

— *Ciekawą wiadomość* donoszą dzienniki o zgonie jenerała hr. Adolfa Krosnowskiego. Tenże umarł w Paryżu 24. zm., a podczas choroby przed zgonem swoim rozesłał trzydzieści listów do swoich przyjaciół, w których im śmierć swą oznajmiał. Listy te oddał swemu słuzącemu, aby je odesłał według adresów, skoro zamknie mu powieki. Paryski *Journal* ogłasza jeden z tych dziwnych listów. —

### Z Dworów pod Oświęcimem.

Dnia 30. marca 1873 około godziny 12 w nocy powstał pożar w gminie Dwory i spłonęło 19 domów wraz z gospodarskimi pobudynkami, jakoteż konie, bydło i trzoda, a osób kilka opalonych; — szkoda wynosi do 27,000 zlr. i na przednowku pogorzelcy zostali pozbawieni wszelkiej żywności i zmuzeni w obcym kącie się tulać.

Zwierzchność gminna nprasza wszystkich litościwych i miłosiernych o wsparcie tych nieszczęśliwych pogorzelców, żeby ich poratować w nędzy i ochronić od upadku zupełnego, a Pan Bóg raczy wszystkim łaskawcom oświadczoną dobroć serca wynagrodzić. Wszelką pomoc można przysyłać do zwierzchności gminy.

Zarazem zwierzchność gminy wyraża podziękowanie burmistrzowi miasta Oświęcimea p. Karolowi Nowogrodzkiemu, który osobiście z sikawką przyjechał a jako lekarz drugiego dnia opalonych bezpłatnie leczył i po księdza posłać nakazał; — również p. Józefowi Grychowskiemu naczelnikowi kolei żelaznej w Oświęcimie, który tak samo z sikawką przyjechał, i oba naczelnicy tak pracowali, aby pożar dalej rozszerzyć się nie mógł. Zatem tymże Panom za ich tak fizyczną jak wszelką możliwą pomoc — publiczne dziękowanie złożyć winni być się czujemy.

Również c.k. żandarmerja usilnie przeciw pożarowi pracowała, bo spiących obudziła i dzieci od łona matek wynosiła, oprócz że na oku miała, aby kradzieży jak zwykle zapobiedz, i ten choć z obowiązku szlachetny czyn wymaga, abyśmy im publiczne podziękowanie dali.

Szlachetności zwyż wspomnionych Panów wielce są wdzięczni wszyscy, — bo oni byli prawdziwą obroną, że pożar przy tak ścisłych domach dalej rozszerzyć się nie mógł.

Zwierzchność gminna w Dworach d. 1. kwietnia 1873.

*Andrzej Skorodyski, Jan Dworaczek, Bazyl Feczyszak.*

(Redakcja Gw. C. oświadcza, że chętnie ofiary dla dotkniętych tém nieszczęściem przyjmować będzie.) —



## Z Cieszyna.

— Wiadomo powszechnie, iż nauczycieli w Śląsku naszym już brakuje, a wkrótce będzie też pewnie brakować i księży, tak katolickich jak i ewangelickich. Przyczyną tego jest osnowa § 25 ustawy wojskowej. Paragraf ten albowiem uwalnia od obowiązku służenia w wojsku tylko rzeczywistych teologów tj. będących już w seminarjum lub na fakultecie teologicznym; gimnazjaści jednak, chociaż mają zamiar wstąpienia do stanu duchownego, nie są uwolnieni od służby wojskowej. Przeciwno temu u nas w Śląsku jest tylko jeden środek możliwy, a tym byłoby urządzenie w Cieszynie niższych klas gimnazjalnych z językiem wykładowym polskim, aby do takiego gimnazjum mogli wstępować uczniowie z szkół wiejskich przed 12 rokiem, a potem do zakładów teologicznych przed rokiem 20. czyli przed obowiązkiem służby wojskowej. Wiadomo, że chłopiec słowiański musi w przecięciu zmarnować 2 lata na nauczanie się języka niemieckiego, aby mógł wstąpić do niemieckiego gimnazjum lub niemieckiej realki. Dla tych dwu lat słowiański uczeń spóźni się koniecznie, i nie może zostać teologiem przed czasem służby wojskowej, a właśnie dla tego będzie coraz mniej ndających się do teologii. Na konsystorzach przeto zależy, aby tej ważnej potrzebie zaradziły; inaczej będą musieli rodzice polscy ze Śląska swych synów wysyłać do pobliskich gimnazjów galicyjskich, a z frydeckiej okolicy do Przerowa lub Mezerzyca na Morawie, gdzie uczniowie ncząc się w macierzyńskim języku oszczędzą dwa lata, a przyltem także nie zaniedbają niemieczyny. —

— *Dyrekcja Towarzystwa Naukowej Pomocy* miała w sobotę d. 29. marca posiedzenie. Suma przyjmów w miesiącu marcu wynosiła 117 złr. 34 c. Z tej sumy wymieniliśmy już znaczniejsze przyjmy, i wymieniamy jeszcze następujące dary: p. Marcin Staniek b. jeneralny sekretarz w Karwinie 10 złr., p. Paweł Mamica posiadacz gruntu pod Oborą 5 złr., członkowie Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie 2 złr. 30 c. — Listy przyjęcia będą członkom w krótkim czasie rozosłane. Przyszłe posiedzenie Dyrekcji w środę d. 30. kwietnia o g. 2. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 29. marca: pszenica (82 ft.) 6 zł. 61 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 52 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 30 kr. owies (50 ft.) 1 złr. 97 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

## Karol Stefek

handel nasion i zakład ogrodniczy w Cieszynie,  
(*Śląsk austriacki*)

poleca życzliwym przyjaciółom kwiatów i ogrodów, jako też ekonomom i ogrodnikom

nasiona jarzyn, ekonomiczne, leśne, traw i kwiatów każdego gatunku z najwziewszego zbioru, róże wysokopienne uszlachetnione w najnowszych gatunkach, francuskie remontanty, bonrbony i teea, **drzewka owocowe, drzewka i krzewy ozdobne** do zakładania pięknych ogrodów; **glóg** do zakładania żywych płotów, potem: **rośliny wazonkowe** do pokoi lub szklarni, jako też do obsadzenia grup i rabatów. — Każdego czasu świeże **bukiety i wianki** na bale lub na wesela. — **Cenniki** rozsyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

## Byki holenderskie.

W poniedziałek d. 19. maja br. o godzinie 10 rano, odbędzie się w arcyks. ekonomicznym zarządzie w **dworze Albrechta** przy stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda w Chyblu na Śląsku austr., **aukcja 30 młodych byków holenderskich** czystej krwi.

Dyrekcja kameralna Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie.

## Otwarcie łaźni.

Łaźnia na Przykopie, należąca pani Ernestynie Gollingerowej, została zupełnie zrestaurowaną, i jest otwartą od 2. kwietnia rb. **Dozorstwo łaźni.**

Drukiem **Karola Prochaski.**

## Ogłoszenie licytacji.

Na mocy zawartej umowy z Wielmożną Panią Jaworską właścicielką wsi **Żelazówki**, Towarzystwo parcelacji i budowy w Krakowie, sprzedawać będzie w dniach **13. maja, 10. czerwca i 8. lipca 1873** drogą dobrowolnej licytacji pola ornego wraz z łąkami **450 morgów** z gruntów dworskich wsi Żelazówki, które w parcelach dwumorgowych i większych pozbywane będą.

Towarzystwo czyniąc to ogłoszenie, ogłasza zarazem niektóre punkta z warunków licytacji, które dla stron interesowanych za niezbędne, do przystąpienia do kupna uważa, a to:

2. Punkt licytacji opiewa: Cena wywoławca w stosunku do gleby stanowi się od **100 do 130 złr. a. w.** za morgę.

4. Punkt licytacji opiewa: Każdy do kupna przystępujący bez różnicy ceny wywoławczej, obowiązany złożyć do rąk komisarza licytację prowadzącego, na każdą morgę gruntu **20 złr. a. w.**

7. Punkt licytacji opiewa: Po zaliczowaniu wypłata nastąpić ma w dniach **30 gotówką**, zaś oddanie posiadania kupicielom nastąpi najpóźniej do dnia **1. października 1873** a przy polach zasadzonych ziemniakami **15. października 1873.**

9. Punkt licytacji opiewa: Żądającym kredytu, Towarzystwo parcelacji i budowy obowiązuje się wyjednać pożyczkę do wysokości połowy ceny kupna, która to pożyczka na spłacenie ceny kupna zostanie nżyta — spłata zaciągniętej pożyczki nastąpi w ten sposób, że każdy pożyczkę zaciągający od każdych **100 złr. półrocznie 6 złr. a. w.** płacić będzie i temi ratami w przeciągu lat **15 cały kapitał wraz z procentem spłaci.**

Warunki licytacji i formularze kontraktów przy rozpoczęciu licytacji podane będą do wiadomości.

Nadmienia się zarazem, że wieś Żelazówka leży przy gościńcu z Tarnowa do Dąbrowy prowadzącym,  $1\frac{1}{2}$  mili od Tarnowa a tém samém od stacji kolei żelaznej,  $\frac{1}{2}$  mili od miasta powiatowego Dąbrowy,  $\frac{3}{4}$  mili od miasta Zabna i splawnej rzeki Dunajca oddalona, ma grunta w większej połowie pszeniczne i bardzo korzystne położenie.

Kraków dnia 10. lutego 1873.

**Towarzystwo Galicyjskie parcelacji i budowy.**

Wypredaż z powodu zmiany mieszkania	Wypredaż z powodu zmiany mieszkania	Wypredaż z powodu zmiany mieszkania
	<b>W. F. Alscher szklarz w Cieszynie</b> wypredaje swój obficie zaopatrzony skład szkła, porcelany, fajansu, zwierciadel i innych towarów zbytkowych po niższych cenach — za gotową zapłatę.	
	Wypredaż z powodu zmiany mieszkania	

## Cieszyńskie Towarzystwo Muzyki.

Szanownej Publiczności w Cieszynie i okolicy daje się do przychylniej wiadomości, iż **kapelę towarzystwa** każdego czasu do pogrzebów można dostać.

Ceny dla miasta Cieszyna ustanowione są:

I. klasa 12 złr. — II. klasa 18 złr. — III. klasa 25 złr.

Uprasza się o wczesne zamówienia u kasjera towarzystwa p. Skrobanka knępa w Cieszynie, u którego także zapłatę naprzód uiszczać należy.

Poza miasto można dostać kapelę według umowy z przewodniczącym towarzystwa: w pomieszkaniu na Saskiej Kępie N. 16 piętro I. w domu p. Smity.

**Wydział towarzystwa muzyki.**

## Wyborna trucizna na szczury

w większych puszkach po 1 złr. — w mniejszych po 80 kr. — z wskazówką do używania, jest do dostania w handlu

**J. Pukalskiego w Cieszynie.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **P. Stalmach.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, a do-  
datkiem 50 c. na tytuł  
za każdą stronę ogłosze-  
nia.

Wychodzi co tydzień.

W Cieszyńsku  
d. 12. kwietnia.

## Rozmyślania na Wielkanoc.

Święta wielkanocne, które znów obchodzimy, są najradośniejszemi dla chrześcijańskiego świata. Zmartwychwstanie, którym Zbawiciel (Logos, Słowo) zatwierdził swoją naukę, jest tryumfem chrześcijańskiej wiary, a w tym tryumfie jest jej siła i wzniosłość; bo myśl jedynie podnosząca człowieczeństwo ponad ziemski padół, i wpajająca mu otuchę i nadzieję w każdym położeniu, jest najpotężniejszą dźwignią rodu ludzkiego.

Dziś także mogą wierzący pokrzepić się myślą płynącą z wiary w zmartwychwstanie, kiedy patrzą na jakie próby i doświadczenia obecnie chrześcijański kościół i wiara są wystawione; bo chociażby pozornie niewiara zapanowała, mogą się pocieszać, że chrześcijańska idea znowu odżyje.

Czytający dzienniki wiedzą, że we wszystkich zgola krajach Europy wszczyna lub toczy się obecnie walka z wiarą. Ta walka jest przedewszystkiem tém charakterystyczną, że nie jest już to wyłącznie walka jednego wyznania przeciw drugiemu wyznaniu, jakie dawniej widywaliśmy, ale walka niewiary z wiarą. Walka ta jest i dziwną, a to dla tego, że, nigdyś przeciwne sobie wyznania, dzisiaj się łączą, jak np. wierni katolicy i wierni ewangelicy, wprawdzie nie dla tego, iżby te wyznania zjednoczyć się, lub zlać się w jedno ciało chciały, (bo jedna owczarnia jeszcze daleko), ale dla tego, żeby wspólnie odeprzeć napaść niewierzących. Dowód mamy w Niemczech, gdzie równie ewangelicy jak i katolicy podnoszą swe głosy przeciw nowym ustawom państwowym, chcącym postawić kościół pod rozkazy rządu, a ewangelicy dosadnie przemawiają za katolikami, widząc, że jak jedno tak i drugie wyznanie w swój zasadzie jest zagrożone, uznając oraz, że już nie o formę wyznania ale o fundament chodzi. Czy niewiara dziś występuje pod nazwą bezwyznaniowości lub indyferentyzmu (obojętności) jak w zachodnich krajach, czy też w postaci nihilizmu (nicestwa) jak w Rosji, to dla nas wszystko jedno. Ale państwa usiłują dziś utworzyć kościoły „narodowe“, lub co na jedno wyjdzie, kościoły „państwowe“, a to jest ważniejsze, bo niebezpieczniejsze, i jest poniżeniem religii. Kościół katolicki ma oprócz niewidzialnej głowy, Chrystusa, także widzialną głowę w osobie papieża rzymskiego, jako jego zastępcy doczesnego. Ewangelicy uznają tylko niewidzialną głowę. Wyznawcy tak katolickiego kościoła jak i ewangelickiego, co do

swego sumienia ulegają władzy poza państwem będącej, a na tém polega niezawisłość ich wiary. W kościele narodowym lub państwowym, świecki zwierzchnik może przywłaszczyć sobie i nadwładzę kościelną, nakazać poddanym swoim wierzyć tylko to, co on chce lub pozwoli, wtedy jest samowładzą sumienia poddanych, a kościół staje się policyjną instytucją świeckiego mocarza. Przypuściwszy to, nie przewodziłaby moralność wytryskująca z zasad niezawisłej, objawionej, Boskiej religii, której podstawą i godłem jest: królestwo moje nie jest z tego świata; ale nad przykazaniem Bożem byłyby przepisy rządu świeckiego, zmiennego według światowych widoków i okoliczności. Kodeks praw świeckich, wypracowany przez jurystów, i zmienny według czasowych potrzeb, miałby większe znaczenie od moralności wszechpionej człowiekowi przez Stwórcę i utwierdzonej objawieniem Bożem. Wszakże już i dziś ta walka religijna wygląda po części jako zapasy jurysterji z teologią o pierwszeństwo; a warto się zastanowić nad tém. Ksiądz przemawia do wewnętrznej istoty człowieka i pielęgnuje ją, przemawia więc do tego najdelikatniejszego uczucia, jakim jest sumienie, od Boga człowiekowi dane; zatem budzi i podnosi rzeczywistą godność człowieka, bo takie jest powołanie księdza. Jurysta nie jest w stanie z swoimi paragrafami odezwać się do wewnętrznej godności człowieka; owszem, jak dyplomatyczna mowa często służy do ukrycia myśli, tak paragrafy świeckie mogą być łatwo wyzyskane, aby utaić niemoralność, ukryć zbrodnię przed sądem świata i uniknąć kryminału; a gdyby ludzkość wznioślejszej myśli nie miała, jak tylko tę, żeby jej ręka świeckiego sądu nie dosięgła, — jeźliby się stało wiarą: że tylko złapanych złodziei karzą, — byłoby źle na świecie. Mówią, że tę dzisiejszą walkę religijną, w jakiejśbądź pojawia się ona formie, wytacza masoneria tj. tajne towarzystwo, sprzysiężone przeciw wierze w ogóle, a przeciw chrześcijaństwu w szczególności. Może być, i nie chcemy wyrażać się o tém, bo nie jesteśmy wtajemniczeni w ustawy masonów. Zarzucają i dziennikarstwu w niechrześcijańskich rękach będącemu, że ono rozszerza niewiarę między chrześcijanami; lecz to także tylko jeden szczegół więcej w dzisiejszym zjawisku. Dosyć, że widzimy, iż wierzący chrześcijanie, mają dziś trudne stanowisko, kiedy wiara ich się wywraca, poniża lub świeckiem narzędziem robi.



Ta walka dzisiejsza w chrześcijańskiej Europie jest istotnie osobliwszém zdarzeniem. Chrześcijaństwo jest nią bardzo zagrożone; lecz: ono cierpliwością swoją zwycięży; przykład ma w Zbawicieln, który po cierpieniach zmartwychwstał. Żaden naród nie obchodzi tak uroczyste świąt zmartwychwstania, jak naród polski. Jest to piękny obyczaj, i tkwi podobno w tém, że naród polski najsilniej poczuł wzniosłą myśl, jaka dla ludzkości płynie z wiary w zmartwychwstanie. W tej wierze też jedynie naród może pokładać swoją nadzieję. Tak, wiara ta wpojona w uczucie polskiego narodu, niech będzie jego przewodnią. T.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

V. Nad przepaścią. (C. d.)

Po chwili stanął nieznajomy jegomość przed wielkim jakimś domem, i rzekł do Wojtusia: „no chłopcze, pójdziemy teraz do mieszkania.“ Jakoż weszli do bramy. W téjże chwili w bramie ukazał się jakiś człowiek; był to stróż tego domu, który nisko uklonił się nieznajomemu. „Słuchajcie no Bartłomieju,“ rzekł nieznajomy, „daję pod waszą opiekę tego chłopca. Dać mu dziś jeszcze coś ciepłego do zjedzenia i nłożyć go spać. Jestto nieszczęśliwy chłopak, godzien naszej litości. Jutro przyprowadźcie go do mnie!“ — Poczém zwróciwszy się do Wojtusia, rzekł: „No bywaj zdrów chłopcze, posil się, odpocznij i wypij się, żebyś miał jutro dno sił do pracy!“ — Wojtuś ucałował ręce swego dobroczyńcy i patrzył jeszcze chwilę za odchodzącym; tak smutno mu było się z nim rozstać, — wreczcie nspokoił się na myśl, że rozdział ten miał trwać tylko do jutra.

Tymczasem Bartłomiej, znany nam już stróż, zamknął bramę, wziął Wojtusia za rękę i wodząc go po ciemnych przejściach, wprowadził go do stancyjki, która jakkolwiek mała i ubogiej powierzchowności, przecież nderzała w oczy porządkiem w niej panującym i czystością. Prowadząc Wojtusia, Bartłomiej mruczał sobie coś pod nosem niechętnie. Gdyby nie szorstkie i wcale nie ujmujące obejście się stróża, które mogło służyć za wskazówkę Wojtusowi, iż nie najchętniej jest tu widzianym, mógłby się o tém przekonać ze słów niewyraźnych stróża, których treścią mniej więcej było: „A to mi spadł na kark jak nieszczęście — mało biedy bez niego — lichy go nam tu jeszcze zesłało.“ — Wojtuś na to zachowywał się biernie; radby był czémś skłonić ku sobie serce Bartłomeja, lecz nie wiedział jak się wziąć do tego, dla tego milczał.

Gdy weszli do izby, przyjęła tu ich jakaś kobieta, która na wpół spiąca podniosła się z jakiegoś siedzenia. Była to żona stróża. Bartłomiej objawił jej obecność nieproszonego gościa. Wojtuś spojrzał na nią wzrokiem błagalnym, któryby w najtwardszym czło-

wieku współczucie wzbudził. Czy ten wzrok tak podziałał na tę kobietę, czy też idąc za szlachetnym pędem serca na widok sieroty, z twarzyczką bladą, wynędzniałą, z załzawioném okiem — rzekła: „Oj biedaczysko, biedaczysko! a pokażże go tu Bartłomiejowi bliżej. A jadłeś że ty dzisiaj? o jakie to zmizerowane! a skądżeś się tu znalazł?“

Przyjęcie to wzbudziło zafanie w Wojtusiu do stróżki, dla tego musiał na nowo opowiadać przygody swego życia od chwili przybycia z ojcem z Czerniakowa do Warszawy, aż do chwili obecnej, kiedy pan z tego domu tak szlachetnie się nim zajął. — „A wiesz, ty, co to za pan?“ zapytała Bartłomiejowa. — „Ej, nie, a skądże bym to mógł wiedzieć, pierwszy raz go widziałem, a ten pan nie o sobie nie mówił.“ — „No to dowiesz się, chłopcze, że ten pan jest właścicielem tego domu i księgarni. Jestto bardzo bogaty pan, i teraz możesz być zupełnie spokojnym o swoją przyszłość, bylebyś postępowaniem swoim umiał zasłużyć na jego dobroć.“ — „Och, będę się o to starał, ile mi tylko sił starczy; to bardzo dobry pan,“ zawołał Wojtuś, a nieszczęśliwiony spotkaniem dobrej kobiety, która postępowaniem swoim tak mu matkę przypominała, rzucił się do okrywania pocałunkami jej rąk.

Bartłomiejowa rozrzuwiona temi oznakami wdzięczności, czule przycisnęła jego głowę do piersi i serdecznie uściśkała. Ktoby wówczas pilnie wpatrzył się w jej twarz, ujrzałby pewnie głębokie wzruszenie i dwie łzy, błyszczące w oczach, co drgły na rzęsach a po chwili stoczyły się na głowę Wojtusia. Widok ten dziwnie był rozrzuwającym. Nawet początkowo niechętny sierocie Bartłomiej nie uniknął wrażenia tego widoku.

„Gdyby nasz Wojtuś żył,“ rzekła po chwili kobieta drżącym od wzruszenia głosem, „byłby teraz w tym samym wieku.“ — „Prawda,“ odpowiedział Bartłomiej. — „Pan Bóg mi go teraz zesłał, na pociechę moich starych lat,“ mówiła Bartłomiejowa, pieszcząc się i karesując z Wojtusiem; „toż samo imię, ten sam wiek, on mi będzie zawsze go przypominał.“ Wojtuś oznakami tego współczucia ujęty, całował ręce dobrej kobiety i myślał o dobrej swojej matce, co na Czerniakowskim cmentarzu snem wiecznym spoczywała, a której tak wyraźne wspomnienie i obraz odnajdywał w tej kobiecie.

Bartłomiejowa napięściwszy się z chłopcem, pomyślała; czémby go posilić. — „Ej, nie jestem ja tak bardzo głodnym,“ rzekł Wojtuś, czując się teraz zupełnie jak w domu u matki; „dobry pan kupił mi białych bułek i w czasie drogi dobrze sobie podjadłem.“ — „To ciepłego nie jeszcze nie jadłeś biedaku?“ zapytała Bartłomiejowa. — „A jużci,“ odpowiedział Wojtuś, zwiesiwszy smutnie głowę; zapytanie to bowiem przesunęło przed jego pamięcią cały szereg smutnych przygód dnia dzisiejszego.



Inaczej to rozumiała Bartłomiejowa; według jej przekonania smutna mina Wojtusia wyrażała, ażeby mu coś dano ciepłego dla zasilenia się, dlatego rzekła: „Nie smuć się, nie smuć, zaraz ci coś dam; zapomniałam, że tylko chorego pytają, a zdrowemu dają.“ Natychmiast skoczyła do pieca, pod garnuszek z rosółem podłożyła kilka drzazg, ogień buchnął płomykiem, wężykowato wil się około garnuszka, a po chwili Bartłomiejowa wylała już gorący rosół na talerz, podała Wojtusiu łyżkę i zawołała żartobliwie: „Na, masz, pałaszuj.“

Wojtuś jakby na komendę wziął się do spożywania rosółu. Jakkolwiek bowiem nie był głodnym, to przecież od chwili pobytu w Warszawie pierwszy raz udało mu się spotkać z ciepłą potrawą. Rosół dziwnie woniał dla jego węchu a każda spożyta łyżka jego rozchodziła mu się po żyłach, i cały organizm przejmowała miłą ciepłotą; dla tego nie dał powtarzać sobie komendy dobrej kobiety i pałaszował aż mu się uszy trzęsły, jak to powiadają. Za chwilę talerz był już pusty. Wojtuś odetchnął sobie, czuł się wzmocnionym na siłach.

„A teraz do pacierza i spać,“ zakomenderowała na nowo Bartłomiejowa. Wojtuś ukląkł i odmawiał pacierz, którego się nauczył od matki a którego jeszcze nie zapomniął, gdy tymczasem Bartłomiejowa wzięła się do ślania. — Dopiero przy rozbieraniu się Wojtusia do spania, spostrzegła pocziwa kobieta, jakie to biednie miał szmatki na sobie Wojtuś, dlatego odwróciła się do męża i rzekła: „A trzeba też będzie prosić naszego pana jutro rano, ażeby dał jakie ubranko dla tego biedaka, bo to będzie mu trudno jutro w nich się pokazać na oczy ludzkie. — Wojtusia rozradowała myśl dostania jutro nowego ubrania; ucałował rękę Bartłomiejową i jej męża i ułożył się na wygodnej sofce. Posłanie było czyste, miękkie, a białe tak, iż Wojtusiu, który od śmierci matki wcale się jeszcze nie rozbierał i sypiał zwyczajnie na gołej ziemi, zdawało się, że pływa w puchu. Po chwili nie już nie wiedział o świecie, spał snem sprawiedliwych. Tylko nad jego główką jakby duch jego zmarłej matki siedziała kobieta, i gorącym rzewnym wzrokiem wpatrywała się w bladą, nśmiechniętą twarzyczkę sieroty. Wojtuś usypiał pod wrażeniem nowego szczęścia z uśmiechem na ustach, i uśmiech ten jeszcze nie zeszedł z ust jego. Bartłomiejowa siedziała przy nim, wywołując z przeszłości wspomnienie własnego syna. Ona wszystko, co miała najdroższego sercu, straciła, i dla tego przywiązała się do Wojtusia. Kobieta wśród głębokiej ciszy rozmyślała, tylko blask lampki nocnej czasami żywszym promieniem ciskał się na jej bladą twarz, a wówczas w promieniu tym błyszczały jak diamenty dwie lzy drżące na jej rzęsach. Był to ślub dwóch dusz, czystych, niewinnych, anielskich!

C. d. n.

## Zdania dziennikarskie po sankcji reformy wyborczej.

Reforma wyborcza uzyskała najwyższą sankcję, jak o tem wspominamy na właściwem miejscu. I sankcja ta nastąpiła rychło, bo w kilka dni po uchwale izby pańskiej. Po dokonaniu tego dzieła, zapisujemy zdania chociaż niektórych dzienników, aby ziomkowie mogli poznać usposobienia umysłów w różnych krajach.

Dzienniki centralistyczne niemieckie w ogóle opływają w frazesach radosnych lub radość udających i wołają, „że ze wszystkich krajów Austrii brzmi jednomyślny głos radości,“ „że wszystkie ludy austriackie cieszą się,“ „że przez reformę wyborczą dokonano dzieła zjednoczenia Austrii i utrwalenia jej potęgi i siły,“ „że niemieckość w Austrii zapewniona a przeciwnie narodowości muszą zamilknąć“ itd. — Leczą się to tylko frazesy, a co więcej, i kłamstwa. Bo to tylko klika centralistyczna, roztrzęsiona po całym państwie, a składająca się z jednostek biurokratycznych, giędlowych, żydowskich itp., raduje się; ludy zaś słowiańskie, a nawet i lud niemiecki jak w Górnych Rakusach, Styrii i Tyrolu nie radują się. Wszakże i radość centralistów nie jest zupełną, bo spodziewali się iluminacji i demonstracji po miastach liberalizmem oszołomionych, a te zachowują się dość obojętnie, i tylko niektóre urządziły iluminacje; sam nawet Wiedeń też nie iluminował. Rozważniejsze dzienniki centralistyczne wyznają nadto, że i przez reformę wyborczą, Niemcy jeszcze nie osiągnęli, bo dopiero zacznie się bój.

*Politik*, niemiecki federalistyczny dziennik w Pradze wychodzący pisze: „Reforma wyborcza stała się faktem dokonanym; musimy ją wziąć jako taki i po temu urządzić nasze postępowanie. Weźmiemy udział w bezpośrednich wyborach, a to w sposób, który ponownie dowiedzie, że aniśmy zapomnieli ani też sprzykrzyło się nam, wszędzie i zawsze, gorliwie, wytrwale i z poświęceniem walczyć za słuszne prawo naszego narodu. Przeciwnicy nasi mogą być pewni, że potrafimy nowe to położenie wyzyskać; nie tylko przeciw skoncentrowanemu nową ustawą niemieckiemu stanowi jednolite słowiaństwo, ale ów przechylający się ku zagranicy konserwatyzm potrafimy sparaliżować naszym patriotyzmem na wewnątrz zwróconym; w ogóle za pomocą konstytucji potrafimy tyle zdobyć pola dla naszej słusznej sprawy, ile tylko w ogóle zdobyć można. Nasz program prawnopolityczny będzie stał nienaruszony, i wzywamy tylko wszystkich patriotów gorąco, aby tolerując na razie wszelkie podrzędne odcienia, z całej opozycji utworzyli jedną żelazną falangę, która zdoła oprzeć się szturmowi przeciwnika i doprowadzić do stanowczego tryumfu prawa i sprawiedliwości.“

*Gaz. Narodowa* pisze: „Dziwnym i niespodzianym jest, że sankcja tak rychło nastąpiła; ale nie warto się zapuszczać w dociekanie przyczyn tego pospiechu; ani też w przypuszczenia, co nastąpi w przyszłości naj-



bliższej i dalszej. Jak widzieliśmy z artykułów Nowej Pressy i snwencionowanego Pester Lloyd'a, tudzież z mowy hr. Lasséra w izbie panów, umiano koronie wytłumaczyć, że reforma wyborcza jest z gruntu konserwatywną i na zawsze ubezpieczy konserwatyzm, tj. najważniejsze interesa państwa i dynastji. Jeżeli tego dokazano, to tém łatwiej potrafią ci sami lub podobni im ludzie wytłumaczyć koronie, że i to, co nadal centraliści przedsięwzięli, budując na opoce, na takich wyborach bezpośrednich, jakie zaprowadzono, także się dzieje tylko dla tego samego konserwatyzmu. Przede wszystkiem zaś, jak nam na pewne donoszą, nastąpi rozbiór Przedlitawji na departamenta tak, iżby prawnie żadne nie istniały kraje, chyba w herbach i tytułach monarchji, jak np. w herbach i tytułach królów węgierskich istnieje królestwo Galicji i Lodomerji. Galicja mianowicie będzie rozbitą na siedm departamentów, całkiem osobnych pod względem szkolnym, politycznym i finansowym, i tylko pozostały sąd wyższy, ale zapewne bez przydomku „krajowy”. — Z ostatnich dziejów Austrii przebijają się ponad inne, fakta następujące: po Solferynie Austrija otrzymała konstytucję; po Sadowej Węgrzy otrzymali swoje prawa; po Sedanie, a więc już skutkiem wypadku zewnętrznego, Tentiotti otrzymali reformę wyborczą. — NatURALNIE następuje pytanie: jaka też klęska wewnętrzna lub zewnętrzna przywróci prawa niemadajarskim i nietentońskim żywiołom Austrii? Że to przywrócenie nastąpi, nie wątpimy — chyba że Austrija przedtém byłaby rozlicytowaną między Moskwę i Berlin.“

*Nasinec* przemawia: „Ludu morawski! Wysyłałeś petycje, prosiłeś u tronu o równe prawo dla wszystkich, żądałeś wstrzymania ustawy o bezpośrednich wyborach, rozpnszczenia obecnego ministerstwa, a powołania mężów, którzyby się postarali o pojednanie narodowości w Austrii. Wycyłałeś petycje z pełnem przekonaniem do Wiednia, że ci się zadość uczyni; uważałeś za niemożność, iżby przyjęto ustawę, która na Morawie korzystną jest tylko dla 595,845 Niemców i Żydów, a niekorzystną dla 1,402,053 czeskich Morawian. Wyczytałeś odpowiedź, że ustawa o bezpośrednich wyborach uzyskała cesarskie zatwierdzenie. A jak wtedy, kiedy nieprzyjaciel od pruskich granic pędził przez urodzajną Hanę, każdą porażkę naszych wojsk tajono, lecz wiadomości o każdym zwycięstwie nieprzyjaciela na rogach nlic w miastach tryumfalnie wywieszano, tak znowu na Morawie rozesłano do nrzędów gminnych wszystkich miast na Morawie z namiestnictwa Berneńskiego urzędową wiadomość o — zwycięstwie, i wielkimi literami ogłasza się na rogach ulic, że bezpośrednie wybory stały się ustawą. Z zadziwieniem pytacie, co to za zwycięstwo, kto pobity, i kto mniemanym nieprzyjacielem? Ty ludu morawski, jesteś tym nieprzyjacielem, odpowiadają nieprzyjacielskie gazety; ty jesteś zwalczony, i tobie na nrągowsko ogłasza się świetne zwycięstwo 595 tysięcy Niemców i Żydów. Reforma wyborcza stała się ustawą. Ustawę tę uchwalono w radzie państwa wbrew woli większości mieszkańców. — Czyż taka ustawa może mieć trwałość? Jestże narzucenie takiej ustawy z jednej strony zwycięstwem, z drugiej porażką? Kiedy Polacy odchodzili z rady państwa, oświadczyli, że reforma wyborcza jest naruszeniem ustaw państwowych i podkopuje same państwo. Aby tę reformę wyborczą przeprowadzić, musiano dać Węgrom bank eskontowy, skutkiem czego u nas spadnie wartość papierowych pieniędzy, gdyż nasze pa-

piery będą potem z Węgier wypchnięte. Aby reforma wyborcza uzyskała zatwierdzenie, żądało ministerstwo w nagrodę prawa zawieszania sądów przysięgłych; a w dniu ogłoszenia sankcji reformy wyborczej, uchwalila izba poselska także ustawę o możliwości zawieszenia sądów przysięgłych. Gdyby przypadkiem sąd przysięgłych mógł czeskiego redaktora uznać niewinnym, wtedy minister może zawiesić czynność sądów przysięgłych. — Takiemi ofiarami zakupiono owe zwycięstwo. Pomimo to lud morawski nie jest zwyciężony, i próżna jest radość po miastach rozgłaszana. — A cóż teraz robią wiedeńscy Niemcy? Berlińskie dzienniki opowiadają (ob. pod Austrią) że starali się o połączenie ze stronnictwem narodowo-niemieckiem w sejmie Berlińskim. To jest dostateczną wskazówką, dokąd nasi Niemcy zmierzają.“

*Nar. Listy* czeskie piszą: „Walka trwać będzie dalej, i będzie jeszcze zapalczywszą, bo wszelkie ciśnienie wywołuje odpórne ciśnienie. Właśnie dzisiejsza chwila napelnia zaś otuchą, że reforma wyborcza złączy wszystkie słowiańskie ludy wraz z niemiecką opozycją w jedną potężną falangę, skierowaną przeciw centralizmowi, pracującemu na zgubę państwa.“ — Dalej *Nar. Listy* wzywają podobnie jak *Politik*, aby się wszystkie opozycyjne żywioły złączyły w walce przeciw centralistom. —

Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiszcili, upraszamy o rychłe nadesłanie takowej.

### Przegląd polityczny.

**Austrija i Węgry.** Na posiedzeniu rady państwa d. 3. bm. zawiadomił prezes ministrów ks. Auersperg, iż cesarz udzielił sankcję reformie wyborczej. Wiadomość tę natURALNIE przyjęła izba z samych centralistów złożona, z szaloną radością. — Następnie uchwalono ustawę, pozwalającą rządowi zawiesić sądy przysięgłych, gdy to uzna za stosowne. Za tą nstawą głosowało 97, a przeciw niej 16. —

W piątek d. 4. bm. odroczyła się izba poselska na czas świąt aż do 21. bm. W sobotę zaś upływał termin, w którym galicyjscy deputowani winni byli stawić się według wezwania prezesa, aby izba nie mogła ich pozbawić mandatów. Podobno to odroczenie stało się właśnie z tej przyczyny, ponieważ i 7 deputowanych polskich nie mogłoby potem zasiadać w delegacjach wspólnych; a rządowi, mianowicie hr. Andrassemu przeciw chodzi o to, żeby delegacja była zupełną. Po świątach, na samym końcu sesji unieważnienie mandatów już nie wiele będzie miało znaczenia. Zresztą centraliści odurzeni sankcjonowaniem reformy wyborczej, spieszyli także z tej przyczyny do domu. — Przez tak pośpieszne odroczenie się izby poselskiej stało się, że nie została nwiadomiona nroczyćście o zaślubinach arcyksiężniczki Gizeli, które nastąpią 20. kwietnia. Ochmistrz dworu miał to dopiero w sobotę oznajmić. Dlatego prezydent izby musi pisemnie zaprosić posłów. — W izbie panów odczytano zaproszenie ochmistrza nadwornego d. 7. bm. —

— Delegacje wspólne, węgierską i przedlitawską, przyjmował cesarz d. 4. bm. Prezydenci obu delegacji w przemowach swoich złożyli mu wyraz wierności. Cesarz w odpowiedzi swęj podniósł stosunki, jakie niezmiennie łączą go z mocarstwami europejskimi. „Spotkanie się moje, rzekł cesarz, z monarchami dwóch potężnych mocarstw sąsiednich słusznie przyjętém zo-



stało wszędzie jako rękojmią pokoju; a bliskie odwiedziny Wiednia przez monarchów tych z powodu wystawy powszechniej, nie mogą jak tylko te same pokojowe budzić nadzieje.“ —

Czerwona księga, rozdana delegatom d. 7. bm. zawiera 64 aktów. Dotyczy one tylko trzech spraw: 1) Sprawy Lauryońskiej tj. względem sporu o zakłady Lauryońskie w Grecji ze spekulantami francuskimi i włoskimi; 2) poselstwa anstrjackiego do Persji; 3) wykonania traktatu handlowego z Francją zawartego. — O innych sprawach, jako to: o stosunkach z Niemcami, Francją, Włochami, Turcją, Rosją, Hiszpanją itd. czerwona księga nie nie podaje. Hr. Andrassey dowiódł znowu, że umie milczenie zachować. Uniewinniają go tём, że nie można wszystkich dyplomatycznych czynności ogłaszać. Lecz czerwona księga ma poinformować reprezentantów państwa o toku spraw zagranicznych, a jeżeli tych wyjawiać nie można, to lepiej wcale czerwonej księgi nie rozdawać. P. Andrassemu pewnie byłoby to miło. —

— *Wiener Ztg.* z d. 6. bm. obwieściła reformę wyborczą. Zarazem centralistyczne pisma wiedeńskie podały szumne i dumne artykuły o téjże reformie. — Pomimo to centralistów martwi bardzo jedna rzecz, i podnoszą ją niektóre dzienniki. Oto Wiedeń nie chce święcić sankcjonowania reformy wyborczej iluminacją, jak to uczyniło Berno i kilka żydowskich miasteczek na Morawie. Obojętność ta stolicy państwa zatrzuwa radość centralistom. —

— Centraliści po przeprowadzeniu „reformy wyborczej“, która złożoną została w interesie ich partji, już znowu radzą, jak dalej postępować i jakiej taktyki używać mają, aby tę reformę wyzyskać na swoją korzyść, bez względu na inne narodowości. Do *Kraju* piszą z Wiednia: „Jnż teraz omawiają centraliści między sobą środki, jakich użyć wypadnie, by mieć przy wyborach bezpośrednich przeważną większość. Zaczynają się znosić po prowincjach z komitetami niemieckimi, które w różnych formach istnieją. Nawet zajmowano się kwestją funduszków na cele agitacyjne przy wyborach. A ponieważ teraz mają nadzieję, że i po prowincjach znajdzie się gotowość do ofiar, więc ma być i pod tym względem urządzona agitacja na całej linji. Gorętsi z nich mają nadzieję, że za pomocą dziennikarstwa i wpływów rządowych, centraliści mieć będą dwie trzecie części głosów w przyszłym parlamencie, i że panowanie ich utrwaliłóm zostanie na lat sześć, a przez tak długi przeciąg czasu zdolają z pruska po niemiecku nkonstituować Austrię. Coby w takim razie było nadal, o tём nie mówią; ale nie trudno to przewidywać. — Wszystko obecnie od tego zależy, czy czynniki federalistyczne, mające za sobą i większość i dobrą sprawę i dobrą wolę, potrafią się złączyć solidarnie w czyn, jak się mniéj więcej zgodziły na zasadę federacyjną. Niemcy atoli liczą na niepodobieństwo połączenia się wszystkich żywiołów federalistycznych i tuszą sobie, że im się uda tu i owdzie wbić klin między zwarte szeregi federalistów.“ — *Neue Presse* także stwierdza to, pisząc: „D. 1. bm. zebrał się wszyscy morawscy (tj. centralistyczni z Morawy) członkowie izby posłów, aby obmyśleć przygotowania do najbliższych wyborów. Zgodność była zupełna. W następnym tygodniu utworzy się z posłów centralistycznych, Wydziałów stowarzyszeń politycznych i innych znakomitszych osób komitet, który obejmie

kierunek agitacji wyborczej, i po omówieniu się z wyborcami, zamianuje kandydatów.“ —

— Że centraliści zmawiają się z Berlinem — wykryły świeżo dzienniki. W *Wrocławskiej Gazecie* pojawiła się niedawno następująca korespondencja: „Niedawno temu usiłowała strona stanowczo niemiecka w Wiedniu, zawiązać ściślejsze stosunki z lewicą sejmu pruskiego (tj. z nacjonal-liberałami). Przyjaciele wiedeńscy położyli nacisk na to, że muszą zająć mocne stanowisko na przypadek pewnych możliwości w Anstrji, żeby Niemcom nie zaskoczyły w drodze niepowołane ludności nad Dunajem i Sprawą. W Berlinie jednak mniemano, że nie zachodzi potrzeba takiego związku, ponieważ rzeczywiste pobudki nie przynaglają. Reforma wyborcza zabezpiecza Niemcom w Anstrji silną pozycję, tak że ani ministerstwo ani system terazniejszy nie mogą być snadno zmienione. Zjazd monarchów we Wiedniu wzmocni dobre stosunki między rządem anstrjackim i innymi mocarstwami, a póki trwa przyjaźń między Berlinem a Wiedniem, Niemcy pruscy nie mają powodu wspierać Niemców anstrjackich przeciw opozycyjnym żywiołom.“ — Taką odprawę dostali więc Niemcy wiedeńscy z Berlina. Korespondent wiedeński *Czasu* nie dziwuje się wcale, że wiedeńscy Niemcy coś podobnego uczynić mogli, bo mu to pewnie nie nowego, pisze jednak: „Ogłoszenie téj korespondencji dowodzi niesłychanego lekceważenia stariej monarchji Habsburgów. Pewne stronnictwo we Wiedniu chce podać rękę Berlinowi na przypadek niespodzianych możliwości. Berlin tę rękę odpycha, bo uważa chwilę za niestosowną, wobec reformy wyborczej, przyjaźni z Berlinem i zjazdu panujących w Wiedniu podczas wystawy. Jakież to łaskawe usposobienie tych panów w Berlinie dla Anstrji! Więc gdyby nie było tych trzech czynników tj. reformy wyborczej, przyjaźni z Berlinem i zjazdu, to panowie pruscy stanowiliby o losie Anstrji, jakby o jakiej prowincji, lennej Prusom. Nie tak się godzi pisać o wielkiem mocarstwie.“ — Korespondencje wrocławskie są istotnie ważnym dokumentem co do dążności prusofilów wiedeńskich i cislajtańskich, i zdaje się, że zrobiły wrażenie w pewnych kołach w Wiedniu. Przyczyną zaś téj zmowy między wiedeńskimi Niemcami a Berlinem jest pewna obawa w obozie centralistycznym. Wyjawia to *Deutsche Ztg.*, mówiąc: „że ani bezpośrednie wybory nie zabezpieczają Niemcom w Anstrji zwycięstwa, i dopiero nastana ciężkie walki z niepowołanemi narodowościami nad Dunajem.“ Więc centraliści lękają się tych walk, i chcieli mieć pomoc z Berlina. — *Neue Presse* kapitalnie się także popisała, bo powiada: o jakich to „możliwościach“ jest mowa w wrocławskiej gazecie, to wypaplała berlińska *Staatsbürger Ztg.*, a za nią *Berliner Post* w artykule, który opiewa: „Austrija pada jak Rzym. Zalitawję (Węgry) może jeszcze zdolają Habsburgowie ocalić dla siebie ustępstwami; ale niemieckich prowincji Przedlitawji nawet wyborami bezpośrednimi nie przywiązali silniej do siebie; spadną one same jako owoc dojrzwały na łono zjednoczonych Niemiec.“ — *NfPresse* znana jest z swego prusofilstwa, lecz przecie mierzi ją może wyjawienie tych faktów, i lęka się skompromitowania swego stronnictwa, bo powiada: że stronnictwo centralistyczne nie ma nic wspólnego z tą „stanowczo niemiecką stroną“, z tak zwanymi niemieckimi narodowcami; a dalej wskazuje na pp. Piekerta i Knolla, jako wodzirejów stanowczo niemieckiej strony. Jednakże i Knoll i Piekert głosują



także z centralistami; więc wymowka *NfPressy* nie wiele znaczy. — Dla nas zostanie to wykrycie ważnem, że w Austrii są Niemcy, porozumiewający się z Berlinem. —

— *Gaz. Nar.* pisze: „Nie jest tajemnicą, dlaczego bez wszelkich rozpraw przyjęto ustawę o kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, chociaż rząd proponował nierównie wyższą gwarancję na milę jak dla kolei Lwów-Stryj-Stanisławów, pomimo że budowa tej ostatniej kolei dla trudności jej nierównie więcej kosztować będzie, jak kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, a obliczając kapitał zakładowy, kurs emiencji o dwa procent obliczono niżej, niż przy obliczeniu kapitału zakładowego innym kolejom galicyjskim. Konsorcja finansowe przy wyborach w Czechach i Morawie, musiały bardzo znaczny kapitał wyłożyć na zakupienie dóbr, musiały te dobra przepłacić, aby nowi ich nabywcy mogli głosować w kurji własności większych. Ponieśli więc wielkie straty, których odszkodowanie z góry im gwarantowano. Oprócz tego trzeba będzie przy wyborach bezpośrednich znacznych kapitałów dostarczyć na agitację wyborczą. Otóż kolej Tarnowsko-Leluchowska ma tych funduszy dostarczyć.“ —

Prusy i Niemcy. W parlamencie niemieckim d. 2. bm. przyjęto wniosek Laskera: aby kompetencję rządów rzeszy (to znaczy: rządów pruskich) rozciągnąć na całe prawo cywilne i na sądownictwo całej rzeszy niemieckiej. Wniosek ten popierał p. Delbrück. Przeciw wnioskowi mówił p. Windhorst dowodząc, że wniosek ten znieważa samodzielność [poszczególnych] państw niemieckich, a król bawarski i inni zejść na całkiem podrzędne stanowisko. Pomimo to wniosek przeszedł znaczną większością, i dzienniki berlińskie sławią to głosowanie, przez które Prusy uczyniły znowu jeden krok naprzód w podboju (zmedjatygowaniu) państw rzeszy niemieckiej. —

D. 4. bm. znów parlament niemiecki zajmował się interpelacją Laskera, dotyczącą się towarzystw akcyjnych i kolejowych. Lasker ponownie wskazał na nadużycia, i mowa jego wywarła niemałe wrażenie. —

— Przez śledztwo w sprawie Wagenera, (oskarżonego niedawno w sejmie o oszukaństwa w sprawach kolejowych), wychodzi teraz na jaw niejednak ciekawy szczegół „szwindlerki“. Tak w przedsiębiorstwie kolei żelaznej z Berlina do Dreżna zaszło ogromne wyzyskiwanie publiczności. Spółka złożona z 4 osób przyjęła cały kapitał zakładowy wynoszący 11 milionów po 70 za 100; a w kilka dni później akcje wprowadzono na giełdę po 90 za 100. —

— Rządowe i tak nazwane, wolnomyślnie gazety niemieckie nie posiadają się z oburzenia, że w wielu okolicach pastrowie nie obchodzili tego roku uroczystości urodzin królewskich. „Dzwony w ten dzień zamilkły, dzieci szkolnych nie sprowadzono do kościoła, drzwi kościelne zamknięto,“ piszą gazety niemieckie. W jednym z miast pomorskich zbrali się Niemcy na obiad wspólny, i aby wynagrodzić sobie tę krzywdę, zaśpiewał jakiś hrabia studencką piosenkę: „Gandeamus igitur“ (cieszymy się więc). Pastrowie w ogóle nie kontenci z mających nastąpić praw kościelnych, wstrzymali się od tego obchodu. —

— Donoszą, że niedawno temu pewien wysoko położony protestant powiedział do cesarza Wilhelma o ustawach kościelnych: „Prawdziwy zamęt wtedy się zacznie, gdy WCKM. ustawy te zatwierdzisz. Wtedy nadejdzie chwila, pewny tego jestem, że pożar usta-

wami temi wzniecony, tak się rozpostrze, iż runie budowa błędnej polityki Bismarka w sprawach kościelnych.“ Cesarz odrzekł na to: „Prawie wszędzie robią mi takie uwagi, ale nie mogę pozwolić, aby księża katolicy rządili w Prusiech i Niemczech.“ — Słowa powyższe miał powiedzieć cesarzowi były minister Bodelschwingh. —

— Oprócz innych czarnych punktów, które zawisły nad pogodnem niebem Niemiec, są ustawicznie powtarzające się bezrobocia pracujących klas ludności. Zdarzają się one liczniej w Niemczech, niż w innych krajach. W Niemczech dzisiaj nie tylko rzemieślnicy, ale i zwyczajni robotnicy rozpoczynają rządzić między sobą bezrobocia. I tak robotnicy pracujący przy kolei wschodniej, mówiąc sobie z sobą, opuszczili pracę i dotąd bezrobocie to nie zostało załatwione. Dyrekcja kolei wydała rozkaz, aby nie przyjmowano już więcej strajkujących robotników. Brak sił roboczych niezuwać się daje mianowicie na linii pomiędzy Etkunami a Bydgoszczą; robotnicy żądają tam dodatku 10 sgr. od dnia pracy i przyrzekają powrócić do roboty, jeżeli zarząd kolejowy zapewni im 22 1/2 sgr. dziennej płacy. —

— Cesarz Wilhelm wyjedzie do Petersburga d. 24. kwietnia, i pobyt jego tamże ma zająć 10 dni. —

Rosja. Gazety moskiewskie od czasu do czasu umieszczają artykuły, w których piszą iż Polakom należy się pojednać z Moskalami. Rolę tę pojednawczą przyjęła głównie na siebie gazeta *Birżewijja Wiedomosti*. Do pojednania tego nakłaniała ona już dawniej, a w ostatnim czasie czyni to częściej. Życząc sobie, aby Polacy pojednali się z Moskalami, żąda jednak od Polaków, aby ślepo oddali się Moskwie i wyrzekli się raz na zawsze myśli odbudowania swój ojczyzny. —

— Amnestjonowany sadyk basza (M. Czajkowski) osiadłszy w Kijowie rozwinął na szeroką skalę agitację swoje na korzyść Moskwy. Nie mając już miru pomiędzy swoimi, dziś wprost z rządem agituje w kwestji polskiej. Ułożył on w imieniu obywateli z Wołynia, Podola i Ukrainy adres do cara z wyznaniem bezwarunkowego poddania się i uległości, i uznania go zwierzchnikiem całej Słowiańszczyzny. Adres takowy podał kijowskiemu generał gubernatorowi, który go rozesał wszystkim koronnym marszałkom z zaleceniem, aby się starali zebrać podpisy w powiatach. Tacy więc marszałkowie Moskale nie czyniąc obwieszczenia urzędowego, zbierali podpisy pojedynczo od każdego z obywateli, przybywających do miast powiatowych dla jakiej urzędowej potrzeby. Wszelki opór lub zwłoka niepodobne były, gdy każdy, komu podpisywać kazano, wystawiony był osobiście na grozę prześladowania politycznego pamiętnego 1863 r. Chcąc nie chcąc podpisał każdy, kogo wezwano do marszałka, i tym sposobem paręset podpisów zebrano z Wołynia. Po przedstawieniu aktu tego generał gubernatorowi wybrano byłego zastępcę marszałka Załęskiego i jego wyprawiono w towarzystwie dwóch innych wybranych z Podola i Ukrainy obywateli do Petersburga. P. Załęski, to osobistość zacna i szlachetna; ale właśnie o to zawsze Moskalom chodzi, aby tych, co się ostali w buńczucznych i nawałnościach, zdeskredytować w polskiej społeczności. —

— Wyprawa rosyjska na Chiwę interesuje Anglików; chcąc więc oni podług zwyczaju posłać na tę wojnę swych dziennikarzy, aby ci donosili o tém, co się tam dzieje, do gazet angielskich. Zrazu przystała na to Rosja, bo rząd angielski tego stanowczo wyma-



gał; później jednak oświadczyła, że panom Anglikom nie radzi wybierać się na tę wyprawę, boby „mogli czasem być w wielkiem niebezpieczeństwie.“ Gniewa się o to Anglja, ale konieć końcem, obejdzie się wojna bez angielskiego piórka. Za powód do tej wojny podaje Rosja to, że Chiwańczycy napadali rosyjskie karawany i trzymają w niewoli rosyjskich poddanych. Tymczasem dowodzą drudzy, że tu o co innego chodzi, a nie nkaranie Chiwy, bo o podkopanie angielskiego wpływu w Azji. —

**Francja.** Prezydent zgromadzenia narodowego w Wersalu, p. Grevy złożył swój urząd. Przyczyną było gwałtowne występowanie tak monarchistów jak i republikańców przy rozprawach nad nrządzeniem gminy Lyonskiej. P. Grevy zwykle nmiarkowany, rozważny i od wszystkich stronnictw szanowany prezydent widział się zmuszony zamknąć posiedzenie i podać się do dymisji. Winnym tego wypadku jest markiz Gramont, który nie chciał nstuchać przywołania do porządku. Izba nie chciała przyjąć usunięcia się p. Grevego, i wybrała go znowu prezesem; lecz p. Grevy powtórnie odmówił. Na jego miejsce wybrany potem został p. Buffet, były minister napoleoński. —

W ostatnich dniach zgromadzenie narodowe obradowało nad wynagrodzeniem Paryża i departamentów najechanych przez nieprzyjaciela. Dla Paryża przyznano 140 milionów, dla departamentów 120 milionów fr. Potem zgromadzenie rozeszło się na święta. —

— Komitet dla wspierania Alzateczyków i Lotaryńczyków, wynoszących się z pod panowania pruskiego do Francji, zdał właśnie sprawozdanie z czynności swoich. Do 15. marca rb. komitet zdołał ułatwić przesiedlenie się do Francji dla 28,000 osób, a dla 9586 wynalazł zajęcie. Ze składek zebrał 500,904 fr. Obecnie ma na swém utrzymaniu blisko 100 chłopców uczęszczających do szkół. —

**Z Rzymu** dochodzą wiadomości, że Ojciec Ś. Pins IX. niebezpiecznie chory. —

**Szwecja.** Dotąd było żydom przybywającym do Szwecji oprócz Sztokholmu, w trzech jeszcze tylko mieszkać miastach. Teraźniejszy król zniósł dawniejsze to rozporządzenie osobnym rozkazem, i odtąd będą mogli mieszkać, gdzie im się tylko będzie podobało. —

— Naród szwedzki wszelako nie bardzo kontent z teraźniejszego króla i zaczepia go w gazetach. Król obecnie nie jest zupełnie zdrow, myśli jednak o koronacji swojej, której koszt z własnego pokryje funduszu. Naród wyrzuca królowi Oskarowi II., że ani on ani jego przodkowie z rodu Bernadotte nie byli ducha szwedzkiego, i nie mają nic wspólnego z narodem szwedzkim. —

#### Rozmaitości.

— *Proces dra Gregera i Szulca w Pradze.* Po ukończeniu rozprawy sądowej w piątek d. 4. bm. oznajmił przewodniczący sądu, że ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek. Jednakowoż p. Gregera uwolniono zaraz za kaucją 5000 zlr. Zdaje się że miano wzgląd, iż pięcioro dzieci jego zapadło na ospę, z których troje równocześnie umarło, i dla tego obecność jego w kole rodziny była niezbędną. W poniedziałek sąd ogłosił wyrok, iż Greger i Szulc są niewinni, ponieważ zarzuconej istoty czynu niedowiedziano. Prokurator jednakże zastrzegł sobie rekurs. —

— *Co do procesu Skrejszowskiego,* rozgłoszono telegrafem, że sąd wyższy potwierdził wyrok pierwszój instancji, uznający Skrejszowskiego niewinnym. Wiadomość ta okazała się przed-

wczesną; sąd wyższy skazał Skrejszowskiego na 18 a Rużickę na 13 miesięcy więzienia. obrońcy ich zgłosili jeszcze rekurs do najwyższego sądu. — Zarazem donoszą, iż Skrejszowski śmiertelnie zachorował. Znakomity ten człowiek przypłaci może życiem swoje uwięzienie. — Dwa te procesa i towarzyszące im okoliczności są zaiste pamiętne. —

— *Dr. Dielt* ponownie obrany został prezydentem Krakowa. —

— *Miasteczko Ropczyce* w Galicji zgorzało d. 6. kwietnia z rana wraz z kościołem. W trzech godzinach pożar dokonał dzieła zniszczenia przy nader silnym wietrze. — W Czernichowie pod Krakowem zgorzało 13 gospodarstw. —

— *Dzienniki na wystawie wiedeńskiej.* Ministerstwo handlu postanowiło na powszechnej wystawie wiedeńskiej nrządzić osobną wystawę wszystkich dzienników i czasopism, wychodzących w obrębie poczt austriacko-węgierskich. W tym celu mają być zebrane przez c. k. dyrekcję poczt w Wiedniu z wszystkich dzienników i czasopism te numera, które wyszły w d. 6. kwietnia br., lub ostatnie numera przed tym terminem wydane. —

— *Blaznavac,* minister-prezydent serbski, umarł d. 5. kwietnia w Belgradzie. —

— *O upadku pobożności w Niemczech* wiele świadczy przykładów. Lecz już nie sam Berlin przoduje w tym względzie. Właśnie czytamy w dziennikach: „Do protestanckiego kościoła w Tucholi wszedł niedawno temn w niedzielę pastor dla odprawienia nabożeństwa. Lecz prócz organisty i zakrystjana nie znalazł nikogo w kościele. Czekał do 11 godziny, a gdy i do tego czasu nikt więcej się nie zjawił, nie pozostało mu nic innego, jak opuścić kościół. Otóż nie w samym tylko Berlinie kościoły protestanckie w niedzielę pozostają próżne.“ — Takie przypadki zapewne są smutnym znakiem czasu. —

— *Parowiec „Atlantic“* rozbił się w podróży do Halifax w Ameryce. Niestety wielkie, bo 750 osób utonęło, a tylko 250 wyratowano. Z kobiet i dzieci nie zdołano wyratować żadnej osoby. —

— *Ziemniaki obchodzą w roku bieżącym stuletni jubileusz* od czasu uprawiania ich w Europie jako pokarmu dla ludzi. W r. 1773 wskutek panującego w Francji głodu, ubóstwo zaczęło żywić się ziemniakami. Od tego czasu stały się powszechną potrawą. —

#### Z Cieszyna.

— *Sumaryczny wykaz cieszyńskiej kasy oszczędności* za miesiąc marzec br. W ciągu tego miesiąca 111 nowych i 161 dawniejszych, razem 272 stron włożyło 55,165 zlr. 74 c.; stan wkładek z końcem lutego wynosił 1,043,781 zlr. 62½ c. Suma wkładek 1,098,947 zlr. 36½ c. Zwrócono zaś 139 stronom, z których 64 całkiem zaspokojono, 27,657 zlr. 54 c. Ogół wkładek z końcem marca wynosi więc 1,071,289 zlr. 82½ c. — Obrot gotówki w tymże miesiącu był następujący. I. Przyjmy: Stan gotówki z końcem lutego 41,119 zlr. 80½ c.; wkładki 272 stron 55,165 zlr. 74 c.; procenta od pożyczek hipotecznych 2,914 zlr. 60 c., od zaliczek 88 zlr. 84 c.; spłacone kapitały 2903 zlr., spłacone zaliczki 708 zlr. Suma przyjmów 102,899 zlr. 98½ c. II. Wydatki: Zwrócono 139 stronom 27,657 zlr. 54 c.; umieszczono na hypotekach 19,000 zlr.; udzielono zaliczek na papiery państwowe 11,298 zlr. Suma wydatków 57,955 zlr. 54 c. Pozostaje gotówka z końcem marca 44,944 zlr. 44½ c. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy* złożone znaczniejsze kwoty w tym tygodniu są: Zmarły niedawno ks. Józef Koczwarę wikary w Pietrowicach przeznaczył przed śmiercią swoją na cele Towarzystwa 10 zlr.; — delegat p. Jan Zarlok z Cisownicy złożył 10 zlr. 10 c. jako wkładki kilku nowych członków i dary, które w sprawozdaniu dyrekcji będą wyszczególnione. —



## Inspekcja kąpielowa.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobotę.

W Cieszyńsku  
d. 19. kwietnia 1873.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

VI. Na dobrą drogę.

Gdy się Wojtuś nad ranem przebudził, znalazł już przygotowaną dla siebie szklankę kawy i bułkę. Spożył to z wielkim apetytem; kawy bowiem nigdy nie pijał. Po chwili przyniosła Bartłomiejowa zapowiedziane dnia poprzedniego ubranko. Były to spodenki i kamizelka dreliszkowe i kaftaniczek sukienny. Obok nich świeciły się jasnym glausem nowe buty. Wojtuś patrzył na to, nie wierząc swym zmysłom. Wszystko, co z nim zaszło od wczoraj, wydawało mu się istotnie bajką z tysiąca nocy i jednej. To piękne ubranko on miał teraz włożyć na siebie! Wojtuś z radości odchodził od zmysłów. Była to jednakże rzeczywistość, i za chwilę Wojtuś ubrany w nową odzież nie był podobnym do Wojtusia błakającego się po Ponadwiślu; koleżka w mundurze ani by go poznał! Wojtuś ubrawszy się, przyglądał się sobie ze wszystkich stron, przeglądał się w lusterku wiszącym na ścianie, radował się i śmiał wiecznie. Radość jego oddziaływała na Bartłomiejową i jej męża. Poczciwi ludziska namiętnie się serdecznie z nieporadności Wojtusia w nowym stroju, który nie wiedział co ma z sobą począć; tak go ta nowa odzież zachwyciła.

Tymczasem wszedł jegomość, który nim wczoraj tak szlachetnie się zajął. Przypatrzmy mu się teraz za dnia lepij. Był to mężczyzna około 45 lat, słusznego wzrostu, szlachetnych rysów twarzy. Na obliczu jego malowała się dobroć serca, której wtórowało łagodne spojrzenie obudzające w każdym zaufanie. Włos nieco szpakowaty, przy niezbyt późnym jeszcze wieku, przy zdrowej cerze i tegiej budowie ciała, świadczył, iż życie nie łatwo mu przeszło i że nie mało nabrykał się z biedą, zanim dobił się dzisiejszego stanowiska.

Pan Konopacki — tak się nazywał ten sympatyczny człowiek — rozpoczynał swoją karierę z niczém. Czy z niczém? Nie, z dwiema rękami zdrowymi i gorącą chęcią do pracy. W biedzie skończył naukę księgarstwa, pracował jako subjekt w rozmaitych handlach księgarskich, a przy oszczędności zgromadził sobie skromny fundusik; — przy pomocy jego założył nie wielką księgarnię, a przy właściwej sobie rzutkości i rzetelności, ściągnął do siebie liczną klientelę. Stosunki księgarni ciągle się powiększały, a pan Kono-

packi stawał się coraz bogatszym. W końcu kupił sobie dom. Pau Konopacki był żonatym i miał jedną córkę, ośmioletnią dziewczynkę.

Gdy wszedł do izby, przyskoczył do niego Wojtuś i ucałował rękę. „No, jak się masz chłopcze,” rzekł pan Konopacki z łagodnym uśmiechem, „cóż, dobrze się wypałeś?” i poklepał go po ramieniu. — „A co by tam nie miał spać,” odezwiała się Bartłomiejowa, „chłopaczysko zmizerowane, że pożał się Boże, to i spał jak zabity.”

Po chwili mówił pau Konopacki: „Dotychczas chłopcze prowadziłeś życie próżniacze, i dla tego źle ci się działo. Od dzisiaj nastąpi zmiana. Chcąc żyć na świecie, potrzeba pracować. W tej myśli wziąłem cię do siebie, i spodziewam się, że mnie nie zawiedziesz. Szczerość twoja wczorajsza i prawdziwy żal nęły mnie wczoraj, i dla tego zajmę się twoim losem. Od dzisiaj użyję cię do księgarni; będziesz robił tylko tyle, na ile ci sił starczy, a co później będzie, to zależy już od twojej chęci do pracy.”

Jakoż od tego dnia Wojtuś dostał się do księgarni pana Konopackiego. Tutaj z miotłką w rękach robił porządek, okurzał pulki i książki, zamiatał sklep, czyścił okna, i używanym był do innych tym podobnych czynności. Nie była to praca ciężka, tém więcej że nikt go nie pilił, i Wojtuś robił tylko tyle, na ile mu sił starczyło. Pan Konopacki miał wyrozumiałość na jego wiek młody. Za to Wojtuś miał regularne, zdrowe pożywienie, czyste mieszkanie u Bartłomiejowej, a pocziwością swoją i przywiązaniem zjednywał sobie serca wszystkich tych dobrych ludzi. Wojtuś czuł się jak w niebie.

Miedzy różnemi czynnościami należącymi do Wojtusia, obowiązanym on był roznosić paczki z książkami do rozmaitych osób, które te książki zakupiły i kazały sobie do domu odnieść. Jeżeli paczka była mała, to ją Wojtuś zaniósł w rękach, jeżeli większa, to był ku temu celowi mały lekki wózek, w którym Wojtuś odwoził książki na wskazane miejsce. Czynność ta miała dwie dobre strony dla niego, z których jedna zmuszała go do pracy nad wykształceniem swego umysłu, a druga podawała mu ku temu celowi środki, razem zaś otwierały przed nim świetną przyszłość. — Wojtuś bowiem nie zawsze mógł zapamiętać adresów, nazwisk osób i ulic, jakoteż numerów domów. Wskutek tego nabiedził się nieraz, zanim trafił na miejsce oznaczone; często



zaś trafił już na ulicę potrzebną a nie mógł poznać domu nieznając numerów. Musiał wówczas zaczepiać przechodniów i prosić ich o odczytanie numeru na domu. Połączone to zawsze było z trudnościami; nie każda osoba zapytana chciała zatrzymywać się i dawać odpowiedź, stąd Wojtuś często się nabłakał długo, zanim trafił tam, gdzie potrzebował. Potrzebą więc skłoniony przyszedł do tego prostego wniosku: że gdyby znał liczby i umiał czytać, ułatwiłby sobie znacznie pracę. Skoro raz to przekonanie się w nim utrwaliło, starał się już wszelkimi sposobami nmiętność tę osiągnąć. Pomogła mu do tego pocziwa Bartłomiejowa; chociaż bowiem sama nie wiele umiała, to przecież w życzliwości swój dla kochanego swego Wojtusia, co jój tak własnego syna przypominał, chętnie uczyła go początków i pokazywała abecadło i uczyła sylabizowania. Nauka odbywała się zwykle wieczorami.

Jednego dnia Wojtuś uczył się abecadła a drugiego liczb. Niemasz lepszego nauczyciela nad potrzebę. Wojtuś przykładął się do nauki wszystkimi siłami, a że nie święci garki lepią, więc po niedługim czasie wprawdzie z trudnością ale zawsze już mógł odczytać adres paczki i poznać numeru domów. Gdy nauczył się już tyle, co Bartłomiejowa sama umiała, a nawet sprytem swoim i własną pracą ją prześcignął, wówczas uczuł potrzebę lepszego nauczyciela. Lecz ażeby takiego nauczyciela dostać, należało go zapłacić. Dopomogła mu do tego druga okoliczność, o której napomknęliśmy. Nigdy bowiem nie było bez tego, ażeby Wojtuś odniósłszy książki do jakiegoś domu, nie dostał za to jakiegoś drobnego wynagrodzenia, czyli jak to mówią w Warszawie: na piwo. Drobne te kwoty Wojtuś nie przepuszczał na łakocie, lecz kupił sobie puszkę, i do niej każdy grosz, który dostał, składał. Po pewnym czasie puszka tak się wypełniła, że musiał knpić drugą, a później trzecią; dość że w chwili gdy zapotrzebował lepszego nauczyciela, miał już zaoszczędzonych kilka rubli. Należało teraz znaleźć sobie nauczyciela. O to przy pieniądzach nie trudno było Wojtusowi. W téjże samój księgarni praktykował pewien młody chłopak. Był on już rok w księgarni, i dobrze czytał i rachował, a nawet ładnie pisał. Wojtuś umówił się z nim na pewne małe wynagrodzenie i brał od niego lekcje. Teraz zaczął poznawać cztery działania arytmetyczne, i wprawiał się w pisanie i czytanie. W ten sposób upłynął rok czasu Wojtusowi w domu pana Konopackiego.

C. d. n.

### Dawniej i dziś.

Wiele się pisze i mówi o miłości ojczyzny. Wzniosły to przedmiot i jako taki natchnąć musi wzniosłymi myślami każdego. Lecz czém jest miłość ojczyzny dla nas; jak ona musi objawiać się między nami?

Miłość, — w znaczeniu swém ogólném, różnie się objawia. Miłość rodzicielska inną jest aniżeli miłość

dwojga młodocianych serc; inaczej się kocha przyjaciela, jak ojca i matkę; wielka różnica zachodzi między miłością zagrody, w której się urodziło i ziemi, którą się nazywa, ziemią ojców naszych. Miłość dziewicy inną jest od miłości młodzieńca; inaczej kocha mąż dojrzały, inaczej starzec sędziwy. Mieszkaniec krajów gorących, kochając, burzy się jak morze, goreje jak ogień, wybucha jak wulkan. Dziecię północy, jest w miłości ciche, spokojne, ale z głębokim uczuciem. Synowie Rzymu pogańskiego inaczej kochali Romę, inaczej Włoch miłuje swoją dzisiejszą Italię. Anglik kocha swoją Brytanię, i w miłości jego jest pycha; Francuz leje krew chętnie za sławę Francji; Niemiec jeszcze przed niedawnym czasem pytał: Wo ist des Deutschen Vaterland; Rosjanin ubóstwiał cara, nie wiedząc nic o ojczyźnie, — słowem miłość, — czy to zwrócona ku Bogu, czy ku człowiekowi, ludziom, ojczyźnie, nawet martwym rzeczom, różnie się objawiała, różne przyjmowała barwy, i mieniła się i mieni jak tęcza.

A ojczyzna? I temu wyrazowi różni różne nadawali i dają znaczenia. W najciaśniejszym znaczeniu, chciano by ojczyznę zamknąć w kawałku ziemi po ojcach odziedziczonym, w tak zwanój ojcowiznie. Szersze znaczenie ojczyzny zawiera w sobie pojęcie kraju, który się nazywa państwem. W Niemczech urosł frazes o szerszej i ciałniejszej ojczyźnie. Ślązak naśladował to niemieckie pojęcie, prawi o śląskiej ojczyźnie. Hołdownicy brzucha, pogańscy i nowocześni materjaliści, powiadają: że tam jest ojczyzna, gdzie się znajduje to, co zadowolić może żołądek i dogodzić ciału. Jeżeli więc chcemy dojść do jakiegoś pewnego rezultatu, musimy najprzód dać odpowiedź na pytanie, czém jest miłość?

Miłość nie może być uczuciem cielesném, jak na przykład głód, pragnienie, — bo, cielesném uczuciem tylko będąc, byłaby niczém inném, jak zwyczajną zwierzęcą namiętnością. Miłość nie może być wrażeniem tylko, jak na przykład strach, bojaźń, wstręt, — bo to są skutki podrażnienia nerwów. Miłość nie może być płodem mózgu, bo byłaby tylko rozumowaniem, i trzeba by jój uczyć się, jak rachunków, filologii i innych umiejętności. Miłość nie jest także objawem tak zwanego serca, owego organu, który służy w ciele naszym do przeprowadzania prądów krwi. Słowem, miłość nie jest przymiotem ciała, bo musiały by ją mieć i zwierzęta, gdy tymczasem u nich widzimy tylko przywiązanie. — Miłość jest własnością ducha, i płynie z króla i pana duchów, z Boga. Miłość to cząstka istoty boskiej w nas. Człowiek nie umiający ukochać, nkochać czysto, święcie, z potrzeby kochania, bez interesu, bez namiętnie, bezcielesnie, — jest człowiekiem bezbożnym, jest człowiekiem cielesnym tylko i bezdusznym.

Zobaczmyż teraz, czém jest ojczyzna? Jestże to, tylko zagroda ojcowska? W takim razie i ptak miałby ojczyznę, a tą ojczyzną byłoby gniazdo. Jestże to pań-



stwo, objęte granicami geograficznymi? W takim razie Prusy, nie mogłyby się nigdy stać Niemcami! Jestże to prowincja, jak na przykład Śląsk, Galicja? W takim razie, miałby słusność murzyn, uważając ludzi białych, za nposledzone istoty! — Więc, czém jest ojczyzna? Ojczyzną duchów, jest świat niewidzialny; ojczyzną pierwszego człowieka, był raj; ojczyzną ludu izraelskiego, była ziemia, którą im dał Bóg. Ojczyzną, jest ziemia, którą narodowi pewnemu dał na mieszkanie Bóg, ziemia, w której spoczywają kości umarłych, co byli tym samym narodem, — a narodem, są nie tylko jednej mowy ludzie, ale ludzie, którzy swą pracą pewien obszar ziemi nprawili, którzy go od napaści wrogów bronili, którzy na tej ziemi Boga chwalili, którzy w ciągu długich wieków na pewnym obszarze ziemi żyli, bojowali, rośli w duchu, pracowali ręką i głową, którzy, jedném słowem, zapracowali sobie na to, że mają swoje dzieje, swoją literaturę, swoich bohaterów, męczenników, uczonych, zacne niewiasty, poważnych i mądrych mężów, dzielną młodzież. Że tak jest, przytoczę na to dowody: Tatarowie czyli Mongołowie, owe niezliczone hordy Hunnów pod wodzą Atylli, — są stadem rozhukaném, ale nie narodem, są bez ojczyzny, i mają swe dzieje tylko w dziejach innych ludów. Cygani, są gromadą rozprysniętą na tysiączne gromadki; dziejów nie mają i nie mają ojczyzny. Koczujące plemiona Afryki, Azji, Ameryki, są jak żnrawie i bociany, ciągną, idą i żyją na jedném miejscu tak długo, dopóki starczy paszy dla bydła i strawy dla człowieka. Bezojczyznowość, to przekleństwo Boże, które spotkało pierwszego mordercę, pierwszego bratobójcę, — a ojczyzna, nie wyrasta jak kwiatek, nie więdnie jak trawa polna, — na wyrośnięcie ojczyzny, potrzeba wieków, a dopóki chociaż jedno ludzkie serce bije, które pamięta o dziejach ojczyzny, dopóki chociaż jedne wargi zdolne są powiedzieć: jam synem, jam córką tej ojczyzny, ojczyzna ta żyje i nieginie. C. d. n.

## Z Pragi.

Nasza Złota Praga utrzymywana jest w ciągłym naprężeniu umysłów, a najwięcej przez procesa drukowe wytaczane dziennikom czeskim. Konfiskaty tychże są prawie codzienne, a za nimi idą procesa, ale publiczność już tak do nich przywykła, iż chyba tylko wstrząsa ramionami, niepytając już: „który lub które z dzienników były dziś skonfiskowane?“ Kto zaś dziś chce być redaktorem czeskim, musi być człowiekiem wielkiego poświęcenia! Osobliwością w tych procesach jest, że z wyższego rozporządzenia, czescy redaktorowie nie bywają pozywani przed czeskie sądy przysięgłych, do których przynależą, lecz odsyłają ich przed niemieckie sądy przysięgłych w niemieckich miastach. To wyjęcie czeskich dziennikarzy z pod prawa, podług którego przed swemi właściwymi sądami stawaćby mieli, cechuje dosadnie dzisiejszą „liberalną erę.“

Największe wrażenie w ostatnich tygodniach wywarły procesy dra Skrejszowskiego i dra Gregera, czyli przeciw dziennikom *Politik* i *Narodni Listy*. Z dowodu iż wydawcy tych dzienników nie uiszcili należycie opłaty od inseratów, co było znowu skutkiem poprzednich wielkich pieniężnych kar, wytoczono im monstrualne procesa i zarzucono przemieszanie. Sąd krajowy w Pradze uznał tak p. Skrejszowskiego, jak i p. Gregera niewinnymi. Lecz wyższy sąd zmienił już ten wyrok co do p. Skrejszowskiego, skazując go na 18 miesięcy więzienia a jego współoskarżonego p. Rużickę na 13 miesięcy; dla p. Gregera i z nim wraz oskarżonego p. Szulca jeszcze nie zapadł wyrok wyższego sądu. Tymczasem dr. Skrejszowski wskutek kilkumiesięcznego więzienia podczas śledztwa śmiertelnie zachorował, a dr. Greger, który również podczas śledztwa był więzionym, w tym czasie utracił troje dzieci. Nie trzeba dodawać, że oprócz tego obaj ci mężowie przez uwięzienie swoje także dotkliwie straciły materjalne ponieśli. Obaj należą do najznakomitszych, najczynniejszych i najwięcej poświęcających się mężów narodu czeskiego, przeto też ich los najżywsze wzbudza współczucie w narodzie czeskim, acz w równej mierze nienawidzeni są przez przeciwników ludności czeskiej. P. Skrejszowski rekurował jeszcze do najwyższego sądu. — Dr. Klaudy i Rieger posiadają telegramy, które pokazywali na posiedzeniu rady miejskiej prazkiej, dowodzące, że rząd wpływał na sądy prazkie, aby skazały Skrejszowskiego. Wspominały o tém i wiedeńskie pisma. Pomimo to nie pozwolono ogłosić te telegramy w dziennikach czeskich, i dla tego dr. Klaudy ma z temi telegramami pojechać do Wiednia i cesarzowi je przedłożyć. — Procesy te będą stanowić pamiętną kartę w dziejach narodu czeskiego.

Wspominałem dawniej, że rada miejska w Pradze wybrała za burmistrza swego, wielce zasłużonego dra Bielskiego. Otóż, jak wam może z inąd już wiadomo, dr. Bielski nie został zatwierdzonym, bo rząd nie podał go do zatwierdzenia koronie, dla tego że należy do deklarantów. — Nazwałem dra Bielskiego wielce zasłużonym, bo takim jest bez zaprzeczenia, i na dowód wspomnę jego niepospolite zasługi. Był on już dawniej burmistrzem, a mianowicie w r. 1866 podczas najazdu Prusaków. Wtedy namiestnictwo, władze polityczne i finansowe, policja i w ogóle wszystkie władze wykonańskie umknęły z Pragi. Wynieśli się także wszelcy pieniężnicy, a pozostało tysiące robotników pozbawionych chleba. Na barki burmistrza dra Bielskiego spadł cały ciężar utrzymania porządku. Gdy weszli Prusacy, okryli mury Pragi proklamacjami „do przesławnego niepodzielnego Królestwa Czech,“ któremi wzywali Czechów do porzucenia Austrii; zażądali od miasta dwa miliony zlr. kontrybucji, a burmistrza dra Bielskiego osobiście zrobili odpowiedzialnym za dotrzymanie tych warunków, i nawet za złamanie rozejmu przez armją



austrjacką. Wszystkiemu temu, poświęceniem i pracą bez granic, podolał dr. Bielski, nie ustępując ani na krok Prusakom, a zachowując wierność cesarzowi Austrii. Wiadomo powszechnie, ile wówczas od pawężnego postępowania dra Bielskiego różniło się postępowanie bernieńskiego burmistrza dra Giskry, znanego centralisty. W czasie tego rzeczywistego bezkrólenia w Czechach, nie było nadto w Pradze żadnego zajścia ani żadnego zamęcenia pokoju, żadnego zaburzenia robotniczego, a nawet ani jednego wypadku kradzieży lub rozboju; słowem dr. Bielski jako burmistrz Pragi w tym czasie utrzymywał przykładowy porządek i był wzorem dla całego królestwa czeskiego. Z tej przyczyny sam pruski administrator Steinberg uznał publicznie doskonałość autonomicznych władz czeskich, a w szczególności poświęcenie burmistrza prazkiego; cesarz austriacki osobiście dziękował p. Bielskiemu i ozdobił go orderem żelaznej korony, a wyższy sąd krajowy również przesłał mu podziękowanie. Nawet wiedeńskie Pressy i Blatly uznały bezstronność i prawość dra Bielskiego, i przy wyborach do rady miejskiej i centraliści nigdy nie stawiali przeciw niemu kontrakandydata; bo jeżeli chodzi o męża umiającego wymierzać sprawiedliwość obu stronnictwom, to niema innego prócz dra Bielskiego. Mąż ten jednak w rok potem usunął się od burmistrzostwa wskutek następnego parcia centralistycznych rządów. I tego męża ponownie teraz obranego, nie zatwierdzono w urzędzie.

Centraliści już rozpoczęli agitację z powodu nastąpić mających bezpośrednich wyborów, i zbierają pieniądze, aby za ich pomocą przeprowadzić swoich zwolenników. Czeska strona wyczekuje spokojnie, bo naród czeski w tej mierze wie co ma czynić; stanie on do wyborów i jednomyślnie obierze swoich deklarantów. Niemiecko-żydowska chabrusa może tylko w szlacheckiej grupie zrobić wyłomy. Strzeżcie się, żeby ta chabrusa i do was nie przyszła. —

Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie uiszcili, upraszamy o rychłe nadesłanie takowej.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Jutro w niedzielę d. 20. kwietnia odbędą się w Wiedniu uroczyste zaślubiny cesarzówny *Gizeli* z księciem bawarskim *Leopoldem*. Z tego powodu reprezentacje krajów i znaczniejszych miast złożyły Naj. Państwu powinszowania przez deputacje i adresa. W Wiedniu wielkie są przygotowania do festynów. — Po tych uroczystościach nastąpi zaś uroczyste otwarcie wystawy światowej. Wstępne do wystawy w pierwszych dniach ustanowione jest na 25 zlr., później jednak będzie niższe na 1 zlr. —

— Między Madjarami a wiedeńskimi centralistami wszczęła się żywa kłótnia. Wybuchła ona dość rychło po przyznaniu Węgom banku eskontowego. Dotąd Madjarzy wspierali centralistów w Przedlitawji, i ostatnimi czasy dopomogli im do przeprowadzenia reformy wyborczej; centraliści zaś popierali Madjarów przeciw innym narodowościom węgierskim; teraz nastąpiło między oboma stronami rozdzielenie. Przyczyną jest, że komisja wojskowa delegacji węgierskiej chce wykreślić 4 miliony z budżetu wojskowego, a delegacja rakuska okazała się tego roku powolną dla ministra wojny. Delegaci rakuscy lękają się atoli, że w oczach mieszczaństwa austriackiego okażą się mniej oszczędni, i organa centralistyczne wymyślają dla tego na Węgrów.

Podobno też centraliści myślą, że przez reformę wyborczą staną się panami w Przedlitawji, a mogą potem i Węgry poskromić. Węgrzy zaś grożą zerwaniem ugody z r. 1867, porzuceniem centralistów, i zawarciem pewniejszego sojuszu z innem stronnictwem austriackiem. Czy tu Węgrzy myślą o pewniejszej ugodzie z federalistycznym stronnictwem, tego jeszcze nie wyjawili. Dostyc, że między madjarskimi a centralistycznymi organami na raz wystąpiła groźna burza. —

— Rozeszła się pogłoska, że dr. Ziemialkowski prezydent miasta Lwowa, ma być powołanym na ministra. Donoszą o tém co następuje: Dr. Ziemialkowski był u cesarza na czele deputacji lwowskiej, która składała cesarzowi życzenia z powodu zaślubin arcyksiężniczki *Gizeli* z księciem *Leopoldem* bawarskim. Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie, a gdy deputacja już miała wychodzić, Ziemialkowski wezwany został przez urzędnika ceremonij na posłuchanie prywatne, które trwało pół godziny. Na drugi dzień minister *Lasser* konferować miał z Ziemialkowskim w sprawie objęcia teki ministra dla Galicji. Korona bowiem od dawna już wyraża wobec gabinetu *Auersperga* życzenie, aby poczyniono kroki do mianowania ministra dla Galicji, ale gabinet *Auersperga* nie wywiązał się dotychczas z najistotniejszych obowiązków, jakie przejął, a tém mniej co do mianowania ministra galicyjskiego. — Według *Politik* p. Ziemialkowski miał oświadczyć, że z dzisiejszem ministerstwem w żadne układy wdawać się nie podobna. —

— D. 9. i 10. bm. odbyli centraliści w Pradze, Bernie i Lincu zebrania, na których naradzali się i układali plan postępowania swego w bezpośrednich wyborach. D. 16. maja zaś mają mieć walny zjazd w Wiedniu, gdzie ostatecznie ten plan ułożą. Centraliści więc bardzo ruchliwi; narodowcy dlatego powinni mieć baczność. —

— W Tarnopolu przy wyborach do rady miejskiej zwyciężyli żydzi. Winą jest tu opieszałość ludności polskiej, ale uwagi jest godnem, że starosta a za nim i urzędnicy głosowali z żydami. — *NfPress* tryumfuje z tego zwycięstwa żydów, jako zwycięstwa centralistów, bo rzeczywiście, centraliści w Galicji i żydzi to jedno. — *Gaz. Wiejska* obawia się, że wybory bezpośrednie stanowią będą dla żydów jedną więcej broń przeciw ludowi polskiemu i krajowi, który ich żywi. — Taż sama gazeta zwraca uwagę na to, że wskutek stanowczych rozporządzeń wydanych w Rumunji przeciw żydom, ciż przesiedlają się do Galicji i powiększą niebezpieczny dla niej żywioł. —

**Prusy i Niemce.** Cesarz *Wilhelm* pojedzie do *Petersburga* w towarzystwie *Bismarka* i *Moltkego*. Czas uważa, iż odwiedziny cesarza niemieckiego w *Petersburgu*, przed przyjazdem jego do Wiednia, mają osłabić doniosłość wiedeńskiej wizyty i sprowadzić ją do znaczenia podróży na wystawę; — zatem następna podróż do Wiednia ma być pozbawioną znaczenia politycznego. Cesarzowi *Wilhelmowi* do Rosji towarzyszą dwaj główni reprezentanci obecnej wielkości Niemiec. Gdy w *Petersburgu* stwierdzoną będzie przyjaźń czy przymierze rosyjsko pruskie, to do Wiednia każdy z obu cesarzów osobno przyjedzie, biorąc za pobudkę tylko wystawę. Ta okoliczność odejmuje wystawie wiedeńskiej polityczną cechę, jaka jej przewodniczyć miała. —

— Nauka religji katolickiej po wszystkich szkołach Księstwa Poznańskiego ustala, i nie ma już ani jednego księdza nauczycielem przy tych szkołach. Stało



się to z następującego powodu. Rząd nakazał czytać religiję po niemiecku, na co ks. arcybiskup nie pozwolił, owszem zalecił i nakazał księżom, żeby tak dzieci czytali, jak dotąd bywało, tj. polskie dzieci po polsku, niemieckie po niemiecku. Na to kazał rząd zapytać księży nauczycieli, kogo będą słuchali, czy księdza arcybiskupa, czy też świeckiej władzy. Naturalnie księża nie mogli inaczej i wszyscy też odpowiedzieli, że co się nauki religijy tyczy, to tylko od samego arcybiskupa mogą i będą przyjmowali rozkazy. Po takim oświadczeniu zapowiedziano księżom tym, że urząd tracą; jako też od 1. kwietnia wszystkich od tego nauczycielstwa usunięto i nie tylko, że im pensji nie płacą, ale też i religiję uczyć nie pozwalają. — Teraz szuka sobie rząd do nauki religijy świeckich nauczycieli; ale ci znowu nie mają do tego npowaznienia od ks. arcybiskupa, który jako jedyny prawowity pasterz duchowny ma prawo do dania takiego upoważnienia. Właściwie więc tak tam teraz rzeczy stoją, że dzieci katolickich rodziców nie mogą się uczyć religij, bo księżom uczyć rząd nie pozwala w gimnazjach; a innym nauczycielom nie dał do tego ks. arcybiskup władzy. Jednakże dzieci bez nauki religijy zostawić nie można, boć rosłyby jak bydło i nieby z nich dobrego nie było. — Ażeby przeto złemu zaradzić, postanowili ojcowie takich synów chwycić się następującego sposobu, który im w dziennikach podano. Według prawa nie można przymusić dzieci, żeby się u tego nauczyciela religiję czytali, którego im rząd narzuca a który się rodzicom nie podoba. Można tam uwolnić dzieci od obowiązkowej nauki religijy w szkole, byleby rodzice udowodnili, że dzieci ich pobierają naukę religijy u innego nauczyciela posiadającego odpowiednie uzdolnienie. Głównie też o to chodzi. Postanowiono więc, aby każdy ojciec napisał dla syna swego takie pismo do dyrektora: „Ja N. N. oświadczam, że niepozwalam na to, żeby syn mój uczęszczał na naukę religijy św. wykładaną obowiązkowo w gimnazjum w N., gdyż postarałem się w tym względzie o innego odpowiedniego nauczyciela. Na żądanie syn mój dostawi świadectwo, że i u którego nauczyciela religiję się uczy.“ To pismo powinien ojciec podpisać i kazać sobie przez sołtysa poświadczyć pod pieczęcią, że sam podpisał, a potem ma syn to pismo oddać dyrektorowi. Ma też ten chłopiec iść do proboszcza katolickiego w tym mieście, gdzie do szkół chodzi, to mu ksiądz powie, kto z woli ks. arcybiskupa będzie religiję św. czytał i ma do tego na naukę chodzić. — Tak już postąpili rodzice katolicy z uczniów na gimnazjum w Braunsberdze, w szkole realnej poznańskiej i indziej. —

**Rosja.** O postępach rosyjskiej wyprawy do Chiwy, która już na dobre się rozpoczęła, gazety rosyjskie bardzo mało donoszą; wspominają tylko o potyczce 6. marca nad Atrekiem, wpadającym w południowo-zachodnim punkcie morza Kaspijskiego, i wymieniają tradycyjnie „jednego kozaka“ który w tej potyczce ranionym został. Uskarżają się natomiast na rząd angielski, że dostarczył dział i inną broń chanowi chiwańskiemu, że nurtuje w Bucharze i Afganistanie; słowem, że Anglja nie chce, aby Rosji łatwo poszło zdobycie całego Turkiestanu. Jeśli Bóg poszczęści, Moskwa na jakie lat 10 będzie miała do roboty w Azji. —

**Rumunja.** Rząd rumuński zdobył się na czyn bardzo energiczny, zabronił żydom trzymać karczmy w arendzie i szynkować wódkę. Następstwem tego jest, że żydzi wynoszą się z Rumunji, a zalewają oso-

bliwie kraje austriackie. — Wartoby nad tem się zastanowić. —

**Turecja.** Z powodu kanału Suezkiego w Egipcie, wszczęły się zatargi między Anglja a Turcją. Kanał Suezki skraca drogę handlową do Indyj, ułatwia stosunki handlowe portom państw nad morzem Śródziemnym, i odbiera Anglji korzyści handlu. Dlatego Anglja od początku była przeciwną kanałowi Suezkiemu. Zbudowanie kanału Suezkiego zawdzięcza świat głównie wpływowi cesarza Napoleona III., lecz teraz wpływy Francji zmalały, a Anglja przekonała się, że i ona może mieć korzyści z tego kanału. Otóż odmawia ona przedsiębiorcom prawa naznaczania opłat przewozowych, gdy Turcja jako zwierzchnik przekopu Suezkiego pozwoliła podnieść taksy, aby przedsiębiorstwo utrzymać w dobrym stanie. Sprawa ta ma cechę polityczną, bo Anglja po ukończeniu kanału opanowała wysepkę w Czerwonem morzu, aby mieć tam drugą Maltę. Pewnie Anglja chce, aby przedsiębiorcy kanału zbankrotowali, a ona żeby weszła w ich miejsce. —

#### Rozmaitości.

— *Wojna toczy się teraz w 8 miejscach:* mają u siebie wojnę Hiszpani; prowadzą ją Moskale z Chiwańcami w Azji; wypowiedzieli Holenderzy wojnę królowi w Atchin na wyspie Smatrze w Azji, gdzie cynamon i muszkatolowa gałka rośnie; Anglicy prowadzą wojnę w Afryce z dzikimi narodami; a król egipski wiezie ją z cesarzem Ahyjsyńskim. Do tego jest jeszcze wojna na wyspie Kubie, w Meksyku i jeszcze w południowej Ameryce. Jest więc dość okazji do rozlewów krwi ludzkiej, tylko szczęściem, że to daleko od nas, przytém w takich krajach, w których nie takie wielkie armje do boju występują. — Co się tyczy Hiszpanji, to tam swój ze swoim się bije, a walka ta staje się coraz zaciętszą. Nie tyle też ginie od kuli i miecza w otwartem polu i w ucziwój walce, jak raczej ogniem i wszelkimi podstępami. — Moskale wyprowadzili się w środek Azji na Chiwę i tam już wojnę rozpoczęli. Sprowadzili sobie znać z drugiego świata tego nieboszczyka kozaka, który to zawsze we wszystkich moskiewskich wojnach sam jeden ginie przy każdej bitwie. Donoszą bowiem już znowu, że tyle a tyle set Turkomanów w tej środkowej Azji położyli trupem, a ze swojej strony stracili tylko tego swojego nieśmiertelnego jednego kozaka. Tak oni też pisywali zawsze, a za czasów wojny na Krymie to jeden figlarz opowiadał taką o tém historję. Razu jednego przyszło do bramy niebieskiej mnóstwo moskiewskich żołnierzy i pukają. Św. Piotr, wygląda i pyta: co wyście za jedni? — „Żołnierze moskiewscy, którzy za cara zginęli,“ odpowiedzieli. Na to powstał na nich św. Piotr i powiada: „Czy wy myślicie, że my tu gazet nie czytamy i nie wiemy, że to nie prawda? A toć według waszych rządowych raportów i gazet tylko jeden zginął kozak, a was tylu przychodzi! Ruszajcie sobie, bo to nie prawda, co powiadacie.“ Tak sobie już wtedy żartowano z tego jednego kozaka, a ten biedak oto znowu zmartwychwstał. —

Prz. L.

— *Plaga wędrówek amerykańskich,* która grozi wyludnieniem ziem polskich w zaborze pruskim, przeniosła się do Galicji. Z Jasielskiego donoszą bowiem: Ksiądz bernardyn, były obywatel miasta Biecha, przeniosłszy się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, zajęty tam utworzeniem dla siebie parafji, pisuje listy w okolicę rodzinną, w których zachwala łatwość zarobku i życia,



ślawi tamtejszą wolność nieznającą paszportów, służby wojskowej i panowania urzędników, i zachęca do emigracji oraz osiedlenia się w okolicy, w której parafję założył. Rozumie się, że ów ksiądz w zachęcaniu do przenoszenia się na drugą półknią, ma przede wszystkim własny interes zaludnienia swojej parafji, dotąd bez parafjan zostającej. Niepomny więc na to, że w Polsce bynajmniej nie daje się czuć przeludnienie, że wyprowadzenie mas z ziemi, której dzieci mają wielki historyczny obowiązek do spełnienia, nie zgadza się z tym obowiązkiem; nie pomny na to wszystko, pobudza do emigracji lud wiejski, którego połowa prawie marnie zginie, zanim się dostanie do Ameryki i tam zapewni sobie byt znośny. — Od dwóch miesięcy wzmożła się gorączka do emigracji między włościanami okolicy Jasielskiej i Bieckiej, a mianowicie we wsiach Bączali, Jabłonicy, Lisowku, Lisowie i w miasteczkach Bieczu oraz Brzostku. Gospodarze sprzedają za bezcen domy swoje i rolę żydom, którzy wybornie korzystają z tej niespodzianie obudzonej chętki do wychodźstwa i obdzierają ich niemilosiernie. Zapewniwszy sobie ze sprzedaży gruntu pieniądze na drogę, z głową nabitą fałszywymi wiadomościami, że za morzem otrzymają grunta i inwentarz darmo a oprócz tego zapomogę pieniężną, puszczają się na niebezpieczną wędrówkę. Parobcy tylko i proletarjat wiejski pozostają na miejscu, bo niemają co spieniężyć, ażeby pozyskać konieczny fundusz na podróż. Chociaż i pomiędzy nimi grasuje już niebezpieczna ta dla kraju choroba, przecież wychodźstw podlega dotąd głównie zamożniejsza klasa włościan. Emigracją swoją zadaje ona stosunkom krajowym nie małą klęskę; na miejscach bowiem opuszczanych wyrasta, jak liszaj na gruncie zgorzłym, nieprzychylna krajowi i obcym interesom służąca żydowszczyzna. — Rządowe władze dotąd żadnej tamy nie kładą wychodźstwu; nie przestrzegają przed niebezpieczeństwem, na jakie naraża się w tej podróży lud ciemny; ani też nie objaśniają go, że ajenci, którzy go namawiają do przenoszenia się za morze, są to zwyczajni oszuści, którzy raz dostawszy chłopa naszego w swe ręce, korzystają z jego pracy i częstokroć zaprzęcają za kontraktami w formalną niewolę. Nawet w wieku popisowym młodzież, nawet nrlopnicy, otrzymują paszporta do Ameryki, tak, że z tej jednej okolicy w przeciągu dwóch miesięcy przeszło 200 osób wywędrowało za morze. — Wędrówka ta może przybierze jeszcze znacniejsze rozmiary. Mieszczanie bowiem Brzostka złożyli się na trzysta złotych rełskich, i wyprawili do Stanów Zjednoczonych kupca, ażeby się przekonał, czy prawdziwe są wieści o tamtejszych bogactwach, i czy łatwiejsze jest tam życie jak w ojczyźnie, w której nikt nie dba o ich oświatę i byt dobry. Jeżeli kupiec ów przywiezie relację potwierdzającą pogłoski, jakie krążą między ludem, to podkarpackie okolice w niedługim czasie pozbawione będą rąk roboczych. — Zjawili się tam prócz tego, niemieccy ajenci, którzy straszne wyludnienie zrzadzili w Prusach, i których, acz zapóźno, zaczął ścigać rząd pruski; i oni to bajkami oraz obietnicami pobudzają jeszcze więcej ów zapal wynoszenia się, wzniecony przez nieroztropnego eksbernardyna. — Zwracamy na ten fakt zastraszający uwagę władz rządowych i antonomicznych! —

— *Oddział japoński na wystawie wiedeńskiej.* Pomiedzy przedmiotami, z którymi Japonja popisować się będzie w Wiedniu, pierwsze miejsce bez wątpienia zajmie kolosalna figura bo-

żyszcza Buddy. Oryginał jęj odlany został z brązu jeszcze przed 600 laty i ma 50 stóp wysokości. Zwieszone uszy mają 6 stóp, oko 4 stopy, obwód wielkiego palca 3 stopy, a szerokość twarzy 18 stóp. Kopja tego kolosu w naturalnej wielkości ma być zrobiona ze znanęj w Japonji masy papierowej i powleczonea będzie pokostem, a pierwęj jeszcze pomalowana, żeby wiernie oryginał naśladowała. — Ta figura reprezentować będzie budaizm japoński, kiedy z drngięj strony świątynia Sinto będzie symbolem staręj religji państwowej. Będzie to znowu wierna kopja oryginału liczącego przeszło 700 lat istnienia, i nietyle odznaczać ją będzie wspaniałość i bogactwo, ile prawdziwie historyczny interes. Religja Sinto nie ma żadnych wizerunków bóstw i poprzestaje w świątyniach swoich na jedném zwierciadle. — Prócz tego oddział japoński w głównym pałacu wystawy przyozdobiony będzie dwiema kolosalnemi figurami ryb, każda wysokości 9 stóp, wyrobionemi z miedzi i powleczonemi blaszką złotą. Zdobić one będą szczyt fasady przedstawiającęj przodową stronę pewnego rodzaju zamku japońskiego, a początek ich sięga 15 wieku. Obwód oka takięj ryby wynosi jednę stopę, szerokość ogona półszość stopy, a pletwy przeszło 4 stopy. — Wreszcie wystawione będą modele celniejszych i bardziej na uwagę zasługujących bndowli, a pomiedzy innemi model wieży kościoła Buddy, mający 12 stóp wysokości. —

— *Ceremonja umywania nóg* u dworu cesarskiego w Wiedniu odbyła się w wielki piątek w następnący sposób. Starcy i staruszki zajęli miejsce u stołu w sali zamkowej. Najstarsza kobieta liczyła 106 lat. Za nimi weszło dnehowienstwo, a po chwili NPaństwo. Cesarz z arcyksiężętami udał się do starców, a cesarzowa z arcyksiężniczkami do staruszek. Paziowie podawali potrawy, które cesarz podawał starcom, a cesarzowa kobietom. Następnie kapelan dworu odczytał ewangelję, po której JCMoś ukląkł i spełnił ceremonję umywania nóg, przechodząc od starca do starca. Toż samo czyniła N Pani u kobiet. W końcu NPaństwo pozawieszali starcom woreczki napelnione srebrną monetą na szyję. —

— *Miasto Joachimsthal* w Czechach zgorzało. —

— *Arcybiskup grecko-katolicki z Czerniowiec* ks. Hackmann umarł w Wiedniu d. 12. kwietnia w 78 roku wieku. —

— *Kamień węgielny pod teatr polski w Poznaniu* położono już 9. kwietnia. Uroczystość skromna odbyła się w następnący sposób: O godzinie 4 po południu na placu na budowę przeznaczonym stawili się członkowie rady nadzorczej Spółki akcyjnej teatru polskiego pp. prezes Adolf hr. Bniński, referent Franciszek Dobrowolski i Antoni Krzyżanowski, oraz członkowie dyrekcji a mianowicie prezes jęj p. Ign. Grabowski i kasjer dr. Wł. Łebński, nadto budowniczy Hebanowski; oprócz tego redaktorowie dzienników poznańskich i kilkanaście osób ze wsi i z miasta, pomiedzy temi i artyści teatru, którzy przystąpili do położenia kamienia węgielnego, a raczej złożenia w fundamentach gmachu dokumentu, historję budowy tej zawierającego. —

— *Redaktorowie Orędownika, Dziennika i Kurjera Poznańskiego* stawiali w wielki czwartek przed sądem poznańskim, z powodu referatu o inspekcji szkolnój, którą p. Wegnern wiceprezes rejencji poznańskiej odbył zeszłego roku w Gostyniu. Sprawa ta była czasu swego bardzo głośna. Sąd orzekł karę: na dra Szymańskiego (*Orędownik*) 3 tygodnie, na p. Bronikowskiego (*Dziennik*) jeden miesiąc, na p. Żychlińskiego (*Kurjer*) 3 tygodnie, na p. Klechtę (autora doniesienia) jeden miesiąc, i na dra Łebńskiego (nakładcę *Dziennika*) 10 tal. albo 3 dni więzienia. —

— *Chrzest pod gołém niebem*, nie w Jordanie, lecz w Brdzie w Bydgoszczy w Poznańskiem, odbyli d. 23. prz. m. baptyści na 6 osobach, tj. 2 mężczyznach, 4 kobietach. Chrzestniacy odziani tylko w długą białą koszulę, przepasani byli szerokim pasem. Chrzęzący ich duchowny wprowadzał chrzestniaków w



wodę, a pochwyciwszy ręką za pas na plecach, drugą za piersi nurzał ich w wodzie w imię Trójcy św. Między chrzestnikami była 60-letnia babinka, która z radością ceremonii zimnej trochę się poddawała; innych jakoś dreszcz przechodził. Mnóstwo ciekawych stało po obu stronach rzeki i przypatrywało się niezwykłemu widowisku. Po chrzcie udali się baptyści na nabożeństwo w strzelnicę. W Bydgoszczy jest ich 60. —

— *Hyena w Śląsku.* W okolicy Reichenbachu na Śląsku pruskim widziano jakieś dzikie zwierzę, które chwyta psy po wsiach i pożera, ale przed ludźmi uchodzi. Jedni twierdzili, że to wilk, drudzy, że pies niezwykłej wielkości. Sprawdzono jednak, iż jest to hyena, która z jakiejś menażerii uszła. Wychodzi tylko nocami za żerem, a przeto mało kto mógł ją dostrzedz. —

## Z Cieszyna.

— *Ostrzeżenie przed chabrusą.* Obecnie odbywają się wybory gminne po wsiach. Dajczferajn, który rozgałęziony po całej Austrii, już czyni zabiegi, żeby w bezpośrednich wyborach do rady państwa jego ludzie przeszli, nie zaniedbuje także wyborów gminnych, bo przez wybory w gminie dąży do zapanowania w kraju i w radzie państwa. W naszej okolicy też dość jawnie występują zabiegi dajczferajnu wobec gminnych wyborów. Nie znajdując atoli niemieckich lub ziemczonych mieszkańców gotowych do usług jego, dajczferajn używa do swego celu żydów. Wiadomo, że przy wyborach w mieście Cieszynie dajczferajn zwyciężył głównie z przyczyny żydów, więc też i po wsiach oni mają być jego działaczami. Otóż np. w jednej wsi od niedawna zamieszkały taki agent pracuje na rzecz dajczferajnu, skupił kilku posiadaczy wokoło jemu powolne, i z pomocą tego kółka usiłuje przeprowadzić wybór według życzenia dajczferajnu. W drugiej wsi takiż agent dopiero od paru tygodni osiadły podmawia wyborców mniej oświeconych, żeby wybrali znanego pijaka za burmistrza, obiecując za to, że on sam będzie bezpłatnie jego pisarzem, a więc że gmina będzie miała profit. Podobne przypadki pojawiają się i w innych gminach. Jeżeli gminy nie będą ostrożne, łatwo mogą uleść temu wpływowi dajczferajnu. Niechaj jednak uważają, iż tu gotnie się dla nich nowa niewola; jeżeli pokus początkowych nie odepchną, jeżeli wpadną raz w sieć, trudno będzie się z nich wymatać. Mówią nawet, że dajczferajn tych swoich agentów wspiera, pomagając im do osiedlenia się i zajęcia stanowiska w gminach. Łatwo mogą być grunta przeszachrowane w ręce nieprzyjazne ludowi naszemu, i zacznie się niebezpieczna chabrusa. Poznaliśmy tę chabrusę zeszłego roku w Czechach, gdzie przeplącała wielkie posiadłości, aby je nabyć, powiększyć tym sposobem liczbę głosów niemieckich przy wyborach i zapanować w kraju nad ludem czeskim. Co tam na wielką skalę się działo, może się stać indziej i w mniejszym rozmiarze. —

— *Nowo wybrany wydział miejski w Cieszynie* ukonstytuował się i wybranymi z niego zostali: burmistrzem p. dr. Demel, radnymi pp. Skrobanek, Hoszek, Seemann i Gimpel. — Zastępcą burmistrza znowu został p. Gimpel. —

— *Z nad Wisły.* Na prawym brzegu naszej śrebrzystymi falami tocząc się Wisły, leży wioska, która od 25 lat przybrała piękny kształt, a pod względem obyczajowego, religijnego i estetycznego wykształcenia mieszkańców, wysoko postąpiła. Domy tej wioski schludne, i gustownie budowane, ogródki przy domach drzewkami owocowymi zasadzone, winna macica pod ścianami domów poszczepiana, okrywa je swoją oko posilającą zielonością. Istnieje tam katolicka czytelnia, znajduje się stowarzyszenie śpiewaków, które sobie za główny cel obrało pielęgnowanie owego wspaniałego starożytnego chorału i to w polskiej macierzyńskiej mowie; piękna 3-klasowa szkoła ludowa, w której umieszczone są małe organy, aby przy pomocy tychże już szkolne dziaćki ćwiczyły się w śpiewie choralnym. Jest tu

i kapela miejscowa, szeroko i daleko z dobrej muzyki znana. — Smak estetyczny tak dalece znajduje się wykształcony, iż gmina ta złożyła kapitał, aby wieżę swego pięknego kościoła — nie podług przestarzałego, jęj narzuconego i przepisane, — lecz według pięknego, nowszego stylu budownictwa wystawić, i zegarem upiększyć.

Gmina ta nazywa się *Zabrzeg* (w Bielskim powiecie) a wszystko to co na pochwałę jęj dotąd powiedziano, ma najwięcej do zawdzięczenia mężowi, który od 25 lat z niezwykłą wytrwałością i poświęceniem działa dla gminy tej jako pleban miejscowy, a tym jest wysoko ceniony, wielce poważany, 80-letni starzec, ksiądz Jan Kottas, który d. 3. bm. obchodził 50 letni jubileusz jako pleban. Zaiste! niezwykła to uroczystość. Toć też i należycie była obchodzoną przez współbraci księży diekaństwa bielskiego, którzy w tym dniu, pod przewodnictwem swego dziekana zgromadzili się o 9 godz. w domu jubilata, któremu przewodniczący w imieniu zgromadzonych złożył tkliwymi słowami życzenia... aby Bóg wszechmogący udzielić mu raczył jeszcze długiego życia i zdrowia, dla tak gorliwej i w owoce obfitej pracy w winnicy Pańskiej, i dla przykładu swych braci w prowadzeniu ludu do coraz większego wykształcenia i doskonalości. — O 10 godz. odprawił ks. jubilat w asystencji zgromadzonych księży mszę św. Kazanie powiedział, wśród sumy, ks. dziekan i pleban z Międzyrzecza, pouczając w sposób zrozumiały i poruszające słowa licznie zgromadzony lud o celu tej uroczystości i jęj znaczeniu. Podczas mszy św. odśpiewało stowarzyszenie z 12 miejscowych śpiewaków pod kierownictwem ks. wikarego Karola Ruska, 4-głosowy chorał, między innemi Hymn Piusa, który z taką dokładnością przeprowadzono, jak może rzadko w jakimś mieście usłyszećby można.

Po skromnym obiedzie jeden z księży diekaństwa, wręczył księdzu jubilatowi (słynnemu także i z hodowania i pielęgnowania kwiatów) bukiet ze świeżych róż, jako wspomnienie na pewne zdarzenie z jego życia. — Przed 50 laty ksiądz jubilat, (natenczas jako nowo-mianowany pleban z Łąk) podarował chłopczynię, przybyłą do ks. jubilata z listem, dwa wazoniki kwiatów, upominając go, aby je pielęgnował i był lubownikiem kwiatów, bo rzecz doświadczona, iż miłośnicy kwiatów rzadko kiedy w kierunku obyczajowym marnieją, — a tym chłopczyną był obecnie diekaństwu Bielskiemu przewodniczący gorliwy, światły, powszechnie lubiony i szanowany ksiądz dziekan i pleban z Międzyrzecza: Antoni Koppek, który rzeczony bukiet z świeżych róż ks. jubilatowi wręczył — i obdarował go tym upominkiem, by mu przywieść w pamięć dane przed 50 latami napomnienie, które tak utkwiło w jego pamięci, że do dzisiaj jest lubownikiem kwiatów i pielęguje takowe w swoim ogródku i mieszkaniu.

Stowarzyszenie śpiewu w czasie objadu odśpiewało kilka pieśni, których treść i melodia potwierdziła, co kaznodzieja w kościele do ludu powiedział, „niedziwujcie się, że w czasie postu wielkiego obchodzimy dziś wesele, bo takie wesele i w poście obchodzić się godzi...“ Na tęp zakończyła się cała ta niezwykła uroczystość, którą zapisano także do księgi pamiętników parafji i wszysej przytomni księża wpisali do niej swoje imiona. — Pamiętny będzie ten dzień dla parafji Zabrzegskiej. Świetnie i uroczysto obchodziła go, — bo tak powinny czcić dobre gminy, szlachetne poświęcenie i działanie dla dobra oddanych im mężów! —

— *Z Mnicha.* W d. 31. marca br. założono tu o godz. 11 rano fundamenta do publicznej szkoły ludowej dwuklasowej. Dzień ten gmina obchodziła jakby jakiś uroczysty, bo rolnik porzucił pluga a matka z niemowlęciem spieszyła na miejsce, gdzie miano zakładać fundamenta. Między zgromadzonymi znajdowało się także kilku członków z inteligencji, którzy to samo pragnęli być świadkami tej uroczystości. — Po chwili przybył Wny ks. dziekan, ks. katecheta z Strumienia i P. nauczyciel z młodzieżą



szkolną. Gdy w zgromadzeniu nastąpiła cisza jakby grobowa, odezwał się ks. katecheta F. Simko do młodzieży, upominając ją do wdzięczności ku rodzicom za trudy i mozoly, które ponoszą dla nich. Młodzież zanuciła pod przewodnictwem ks. katechety „Kto się w opiekę,” podczas gdy Wny ks. dziekan błagał nieba o błogosławieństwo. Gdy znów całe zgromadzenie ucichło, odezwał się ks. dziekan do ludu: Moi kochani! Zakładacie ogród, w którym znajdować się będą dzieci, lecz te uszlachetnione zostaną najlepszymi latoroślami tj. w serca waszych dzieciak zasiewać się będą przez usta nauczycieli i duchowieństwa najpożyteczniejsze i najzbawienniejsze nauki itd. — Gminol gorliwa i staranna około dobra swych dzieciak, wytrwaj w pięknym i chwalebnym przedsięwzięciu, a ziarno zasiane w serca waszych dzieciak stokrotny owoc przyniesie z czasem dla naszego kraju. — Potem przystąpił Wny ks. dziekan na miejsce, gdzie miano założyć kamień węgielny a poświęciwszy miejsce, młodzież szkolna licząc 100 i kilka dzieci zaśpiewała piosenkę „Z Bogiem z Bogiem.” — Nareszcie gdy przytomni spieszyli z młotkiem w rękę w celu przymocowania kamienia fundamentalnego, z ust młodzieży szkolnej słyszeć się dał „Hymn ludowy.” — Pochwały godna gmina Mnich, bo wśród najpilniejszych robót polnych spieszy od chwili założenia fundamentów codzień kilkanaście ludzi z gminy pomagać mularzom. Pomimo, że gmach szkolny piętrowy kilka tysięcy będzie kosztować a gmina liczy zaledwie 93 N. domowych, pomimo że rok zeszły był nieurodzajny i wezbrana Wisła zrobiła kilku gospodarzom znaczne szkody, dają ostatni grosz ci zacni gospodarze na budowę domu szkolnego.

Widząc ten przykład, życzyć należy, aby w ślad ten wstąpić zechcieli osobiście gminy w sąsiedniej Galicji i przestały uważać szkoły za ciężar niepotrzebny, — jak to w Galicji pewien wójt w gminie M. sobie życzył: by w szkolny gmach uderzył piorun i aby w ten sposób została zniszczona, lub gdy widział, że ręka Wszechmogącego jego życzeniom zadosyć nie uczyni, knował zbuntowania między członkami w gminie, aby budynek szkolny zmienić na karcznię; lecz gdyż na to rozsądniejsi gospodarze zezwolić nie chcieli, doprowadził w końcu do tego, że niedaleko od szkoły za jego staraniem przyszła do skutku karczma, w której zasiewa wstręt i niechęć ku szkole. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12. kwietnia: pszenica (82 ft.) — zł. — kr., żyto (78 ft.) — zł. — kr. — jęczmień (71 ft.) 3 zł. 25 kr. owies (50 ft.) 1 zł. 87 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 70 kr

## Cieszyńskie Towarzystwo Muzyki.

Szanownej Publiczności w Cieszynie i okolicy daje się do przychylniej wiadomości, iż **kapelę towarzystwa** każdego czasu do pogrzebów można dostać.

Ceny dla miasta Cieszyna ustauowane są:

I. klasa 12 złr. — II. klasa 18 złr. — III. klasa 25 złr.

Uprasza się o wczesne zamówienia u kasjera towarzystwa p. Skrobanka kupca w Cieszynie, u którego także zapłatę naprzód uiszczać należy.

Poza miasto można dostać kapelę według umowy z przewodniczącym towarzystwa: w pomieszkaniu na Saskiej Kępie N. 16 piętro I. w domu p. Smity.

Wydział towarzystwa muzyki.

## Byki holenderskie.

W poniedziałek d. 19. maja br. o godzinie 10 rano, odbędzie się w arcyks. ekonomicznym zarządzie w dworze **Albrechta** przy stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda w Chybiu na Śląsku austr., ażeby 30 młodych byków holenderskich czystej krwi.

Dyrekcja kameralna Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie.

## Ogłoszenie licytacji.

Na mocy zawartej umowy z Wielmożną Aniłą Jaworską właścicielką wsi **Żelazówki**, Towarzystwo parcelacji i budowy w Krakowie, sprzedawać będzie w dniach **13. maja, 10. czerwca i 8. lipca 1873** drogą dobrowolnej licytacji pola ornego wraz z łąkami **450** morgów z gruntów dworskich wsi **Żelazówki**, które w parcelach dwumorgowych i większych pozbywane będą, na miejscu we wsi **Żelazówce**.

Towarzystwo czyniąc to ogłoszenie, ogłasza zarazem niektóre punkta z warunków licytacji, które dla stron interesowanych za niezbędne, do przystąpienia do kupna uważa, a to:

2. Punkt licytacji opiewa: Cena wywoławcza w stosunku do gleby stanowi się od **100 do 130 złr. a. w.** za morgę.

4. Punkt licytacji opiewa: Każdy do kupna przystępujący bez różnicy ceny wywoławczej, obowiązany złożyć do rąk komisarza licytację prowadzącego, na każdą morgę gruntu **20 złr. a. w.**

7. Punkt licytacji opiewa: Po zaliczowaniu wypłaty nastąpić ma w dniach **30** gotówką, zaś oddanie posiadania kupicielom nastąpi najpóźniej do dnia **1. października 1873** a przy polach zasadzonych ziemniakami **15. października 1873**.

9. Punkt licytacji opiewa: Żądającym kredytu, Towarzystwo parcelacji i budowy ohowiezuje się wyjednać pożyczkę do wysokości połowy ceny kupna, która to pożyczka na spłacenie ceny kupna zostanie użyta — spłata zaciągniętej pożyczki nastąpi w ten sposób, że kaźden pożyczkę zaciągający od kaźdych **100 złr.** półrocznie **6 złr. a. w.** płacić będzie i temi ratami w przeciągu **lat 15 cały kapitał wraz z procentem spłaci.**

Warunki licytacji i formularze kontraktów przy rozpoczęciu licytacji podane będą do wiadomości.

Nadmienia się zarazem, że wieś **Żelazówka** leży przy gościńcu z Tarnowa do Dąbrowy prowadzącym,  $1\frac{1}{2}$  mili od Tarnowa a tēm samem od stacji kolei żelaznej,  $\frac{1}{4}$  mili od miasta powiatowego Dąbrowy,  $\frac{3}{4}$  mili od miasta Zabna i spławnej rzeki Dunajca oddalona, ma grunta w większej połowie pszeniczne i bardzo korzystne położenie.

Kraków dnia 10. lutego 1873.

Towarzystwo Galicyjskie parcelacji i budowy.

**Parcela pola w Pastwiskach** przy Cieszynie jest do sprzedania.

Gollinger

w Szersznikowej ulicy N. 107, piętro I.

**W majątku Grojec jest folwark**, ówiorć mili od **Oświęc** cima odległy, przeszło **300** morgów pola obejmujący, zaraz do wydzierżawienia.

Zgłosić się do Zarządu dóbr Grojec poczta Oświęcim.

## Jodowo-słone kąpiele

## Raj-Darków

pod **Fryszatem** na Śląsku austriackim, w pobliżu przystanku kolei Koszycko-Bogumińskiej „Darków”.

Podpisana inspekcja kąpielowa ma zaszczyt zawiadomić niniejszém Szanowną Publiczność, że **otwarcie** tegorocznej pory kąpielowej nastąpi **d. 15. maja**, i w obrębie miejsca kąpielowego znajdujące się **źródło wody żelazistej** tego roku będzie już także używane.

Bliższych wiadomości na żądanie udziela podpisana inspekcja kąpielowa i p. dr. Glesinger w Cieszynie.

Inspekcja kąpielowa.

## Ważne ogłoszenie.

W Królestwie Polskiem, gubernji Lubelskiej, powiecie Chełmskim, między miastami powiatowemi Krasnymstawem i Chełmem, w glebie pszennej, z lasem budulcowym i dostatecznym obszarem łąk, są do sprzedania

## dwa folwarki.

Pierwszy folwark ma obszaru ogólnego **774** morgów, drugi **180** morgów nowopolskiej miary. Przy drugim folwarku jest miejscowość stosowna na postawienie młyna. Oba folwarki mogą być rozparcelowane czyli częściowo sprzedane. Bliższa wiadomość pod adresem: **W. Wincenty Zgliczyński** w hotelu Drezdeńskim w Krakowie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenie  
płatne w  
wielkość  
datki  
za kalendarz  
cz.

Wychodzi co sobota.

W Cieszynie  
d. 26. kwietnia.

## Ważna wiadomość dla ziomków.

Dajczferajn cieszyński chce znowu wydawać polską gazetę dla śląskich Polaków, — ale nie polską tylko, lecz niemiecką i polską, — i zabiera się na prawdę do tego wydawnictwa. Przesłano nam odezwę jego, wzywającą do składek na tę nową gazetę; lecz jest tylko po niemiecku drukowana, i przeto możemy ją Wam Ziomkowie jedynie w tłumaczeniu udzielić. Otóż ta odezwa dajczferajnu tak opiewa:

Panie!

Od 25 lat wychodzi w mieście Cieszynie polskie pismo tygodniowe, „Gwiazdka Cieszyńska.“

Pismo to wytknęło sobie narodowo-federalistyczną tendencję, która dąży do podkopania jedności państwa i konstytucji państwowej, jako też do uciśnienia żywiołu niemieckiego, i przez to sprawia u śląskiego, do polskiej narodowości należącego ludu wiejskiego rozdrażnienie, które mianowicie przy wyborach sejmowych i nawet w sejmie śląskim, wyraźnie się pokazało.

Niemieckie Stowarzyszenie w Cieszynie uważa za swoją nieodpartą powinność, przeciw tym usiłowaniom „Gwiazdki Cieszyńskiej“ działać przez wydawanie pisma czasowego w niemieckim i polskim języku z tendencją wiernokonstytucyjną jednolitopaństwową.

Z powodu wielkich pieniężnych ofiar, jakich to przedsięwzięcie wymaga, udaje się Niemieckie Stowarzyszenie w pełnym zaufaniu do wszystkich politycznych przyjaciół i równie myślących o składki na utworzyć się mający fundusz zakładowy, i pozwala sobie przeto do . . . . . Pana prośbę zanieść: aby . . . . . Pan to ważne patriotyczne, z wielkimi ofiarami związane przedsięwzięcie wydawania takiego pisma najprzychylniej wspierać i łaskawy datek do Niemieckiego Stowarzyszenia w Cieszynie przesłać raczył.

Cieszyn, w kwietniu 1873. Przewodniczący stowarzyszenia.

Odezwa ta dajczferajnu jest chlubnym świadectwem tak dla „Gwiazdki Cieszyńskiej“ jak i dla ludności polskiej Śląska. Polski lud wiejski na Śląsku przyszedł do świadomości, podnosi się duchowo i materialnie przez narodową oświatę, poczuwa godność swoją, i nie daje się już tyle bałamucić i tyle wyzyskiwać przez różnych przybyszów dajczferajnistowskich; a dla tego gniewa się dajczferajn i narzeka obłudnie na rozdrażnienie.

Kłamie atoli obrzydliwie niemiecki ferajn, udając, że „Gwiazdka Cieszyńska“ podkopyje jedność państwa i konstytucję państwową. Kiedy „Gwiazdka Cieszyńska“, jak wszyscy prawdziwi patrioci austriacy, przemawia za zgodą i ngodą między narodowościami; kiedy „Gwiazdka Cieszyńska“ chce aby konstytucja państwowa dla wszystkich ludów, narodowości i wyznań była dogodną i sprawiedliwą: toć takowe pojednanie jest

jedynie zbawiennem dla Austrii, i na tém pojednaniu tylko może się oprzeć jedność Austrii i trwałość jej konstytucji. Taka dążność „Gwiazdki Cieszyńskiej“ jest solą w oku dajczferajnu! Lecz czyż tę dążność może nazywać podkopywaniem jedności i konstytucji państwa? Tą dążnością może się szczególnie pochlubić „Gwiazdka Cieszyńska.“ — Wiadomo zaś, jak dajczferajn jest przeciwny pojednaniu ludów, pożądanę zgodzie na słuszności i sprawiedliwości opartę; więc dajczferajn kłamie, chcąc oczernić „Gwiazdkę Cieszyńską.“ Alboż może to zdaniem dajczferajnu jest przeciwnem jedności i konstytucji państwowej, że „Gwiazdka Cieszyńska“ nie hołduje wielkoniemieckiej polityce, a tylko austriacką ideę podnosi? —

Że „Gwiazdka Cieszyńska“ dąży do uciskania żywiołu niemieckiego, — to już jest aż śmiesznem. Czemuż to raczej niemiecki ferajn nie uderzy się w piersi za to, iż wpływa na ucisk naszej narodowości polskiej w Śląsku? Czemuż np. w cieszyńskich szkołach miejskich zakazano całkiem nankę języka polskiego? — Czemuż wiernokonstytucyjny (!!!) dajczferajn przyczyniał się, aby art. 19 konstytucyjnej ustawy zasadniczej o równouprawnieniu języka nie był wiernie wykonany?....

Wielkie przyznanie jednak zrobił nam dajczferajn, wyrzekłszy, że tutejsza ludność należy do narodowości polskiej. Dziwujemy się, że dajczferajn dopiero do takiego przyszedł przekonania!

Jak będzie wyglądała ta nowa gazeta dajczferajnu „w niemieckim i polskim języku“ dla śląskich Polaków, to jest dosyć ciekawem. Czy to będą jacy „Wili Krajanie“, czy też znowu jakie „Śląskie Nowiny“, tego także jeszcze nie wiemy, bo jeszcze się to dziecko nie narodziło.

Z odezwy przytoczonej wiemy tylko, że dajczferajn z wielkiej miłości dla was śląscy Polacy chce wydawać gazetę, z miłości takiej, jaką ma wilk do owcy, którą chce pożreć. Będzie w tej gazecie przemawiał do was, abyście się zdali na jego łaskę, a nie uczuli waszej męki. Zaprawdę uznania godną jest ta litościwość dajczferajnu nad wami.

Jedno jeszcze dziwuje nas, że dajczferajn potrzebuje pieniędzy do swojego szlachetnego przedsięwzięcia, które wymaga wielkich ofiar pieniężnych. No, niech mu Pan Bóg pomoże, — bo co z złego pochodzi, to się nie utrzyma.



## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

VI. Na dobrej drodze. (C. d.)

Nienależy jednakże sądzić, ażeby Wojtuś tak zupełnie utonął w pracy i nauce. Nie, tak nie było. Młodość ma swoje prawa, a najpierwszém tém prawem jest, iż potrzebnje rozrywki. Otóż Wojtuś pracował, uczył się i bawił. W ostatniej tej czynności dopomagała mu mała Ludwisia, córka pana Konopackiego, ośmioletnie dziewczę. Ładne wesołe dziewczátko chętnie lubiało się bawić z Wojtusiem, dlatego że był jój posłusznym na każde skinienie i potulnym. Nieraz Ludwisia w zabawie robi mu przez pustotę jakąś przykrość; to Wojtuś nie tylko że się nie rozniewa, ale i przed nikim na nią nie poskarży. Lubiała go za to Ludwisia — a wywdzięczając się mu za niejednokrotną ze swój strony psotę, częstowała go nieraz łakociami, które od rodziców dostała. Wojtuś zaś w zamian wyrabiał jój różne zabawki z papieru, których roboty wyuczył się od praktykantów w księgarni, lub robił trzewiki dla lalki.

Rodzice patrzyli się na te zabawy, nie mając nic przeciwko temu, o ile że Wojtuś przyzwoicie i jak powiedzieliśmy potulnie się zachowywał. Nieraz go nawet sami przywoływali, gdy Ludwisia chciała pobiegać po dziedzińcu, a to dla jój bezpieczeństwa, gdyż Wojtuś mimo młodego wieku był roztropnym chłopcem. Wojtuś miał więc zaufanie w całym domu, towarzystwo z Ludwisi, z którą się mógł przyjemnie bawić i nasmarkować się łakoci, i wreszcie nanczyciela, którego tak potrzebował. Wojtuś więc jak powiedzieliśmy — pracował, uczył się i bawił.

Tymczasem nastąpił wypadek, który korzystnie wpłynął na zmianę w położeniu jego dotychczasowém. Zanim jednakże o nim opowiemy, musimy podnieść jeszcze jedną cnotę w Wojtusiu. Wojtuś był ciekawym. Ciekawość jest dobra, jeżeli nie ngania się za rzeczami błahemi ale chce poznać to, co prawdziwie umysł wzbogaca w wiadomości. Ciekawość taka jest cnotą, jest bowiem bodźcem do nauki — i taką też posiadał Wojtuś. Otóż powodowany tą ciekawością nie przeszedł nigdy obojętnie obok książki, nie spojrzawszy na okładkę i nie wyczytawszy tytułu. O ile bowiem nie mógł, gdyż nie miał tyle czasu, ażeby całą książkę przeczytać i piękną jój treść poznać, o tyle przynajmniej zadawał się samym tytułem. A o spotkanie się z książkami nie trudno mu było w księgarni. Ile razy Wojtuś rano omiatał półki i książki z kurzu, tyle razy odczytywał tytuły, które się tym sposobem utrwały w jego pamięci. Wprawdzie jednego dnia nie mógł wszystkich poznać, lecz w ciągu roku prawie każdą już znał z widzenia i tytułu jak starą swoją znajomą. Do nie jednej książki zwłaszcza z obrazkami Wojtuś

mógłby był po ciemku trafić. Otóż ta ciekawość posłużyła mu dobrze.

Pewnego poranku Wojtuś zajęty był jeszcze okurzaniem; pan Konopacki przechadzał się po sklepie, subjekci i praktykanci zajęci byli każdy swoją robotą. W tém wchodzi jakiś jegomość, i żąda książki, której tytuł i autora wymienił. — „W tej chwili panu służę,“ odpowiedział pierwszy z pomocników i wziął się do szukania. Przerzucił już jedną i drugą książkę, lecz na żadaną natrafić nie mógł. Przywołał do pomocy innych subjektów i praktykantów — zaczęto pilniej szukać i przewracać książki po różnych półkach, lecz bez żadnego skutku. Przyłączył się do nich pan Konopacki, nie zbyt z tej okoliczności zadowolony ze swych pomocników. Tymczasem książki jak niema tak niema, a jegomość, który jój zażądał, niecierpliwi się i nie myśli już dłużej czekać. Widocznie książka przez pomyłkę, włożoną została na inną półkę, przez co niepodobna ją było teraz znaleźć. Trzeba bowiem wiedzieć, że w księgarni książki są rozstawione w porządku według treści, o której traktują. I tak książki zajmujące się np. medycyną, mają osobne półki; inne znów, których treścią np. jest historia, także osobną półkę zajmują itd. Tym sposobem w chwili, gdy ktoś zażąda książki, łatwo się księgarzowi zorientować, według jój treści, gdzie ona stać może. Niechże ją teraz wkładając na powrót do szafy włoży na niewłaściwe miejsce, już do niej łatwo nie trafi w pośród tysięcy innych książek. Nieporządek bowiem łatwiej zaprowadzić, aniżeli jakiś ład utrzymać. Tak się ma ze wszystkiém. Otóż przypadek ten i tutaj miał miejsce.

Jegomość, który zażądał książki, wziął laskę, kapełnsz i z ironicznym nśmiechem, wyrażającym litość nad niedołęstwem księgarzy, zabierał się do odejścia. — Gdyby ktoś przez cały ten czas poszukiwań zwracał pilną uwagę na Wojtusię, spostrzegłby na jego twarzy ogromną zmianę. Serce mu było gwałtownie, a cała postawa naprzód pochyłona i oczy wpatrzone w obecnych wyrażały niepokój i wachanie. Wojtuś wiedział gdzie jest książka żdana, i z początku skromność i jakiś wstyd popisywania się ze swą wiadomością zamknęły mu usta. Zaniedbawszy pierwszą chwilę, czuł, że popełnił błąd, i obawiał się, czy teraz nie za późno będzie go poprawiać, a zamiast pochwały czy nie ściąganie na siebie nagany. Wachał się więc i drżał z niepokoju. Dopiero gdy ujrzał, iż jegomość zamierza wychodzić, sumienie i troskliwość o dobro swego pana nie pozwoliło mu dłużej milczeć, — zerwał się, skoczył do jednej z półek, znajdującej się w zupełnie innej stronie od miejsca szukających, wyciągnął żdaną książkę, i podał ją panu Konopackiemu. — Nastąpiło ogólne zdumienie; nikt tego po Wojtusiu się nie spodziewał. Tymczasem jegomość zapłacił za książkę i wyszedł.

Dopiero wtenczas pan Konopacki poklepał go po



ramieniu i rzekł: „Chłopcze, sprawujesz mi się gracko. Lecz powiedz mi skąd wiedziałeś o tój książce?” — Wojtuś wówczas opowiedział jak codziennie okurzając półki, miał sposobność poznawać się z książkami i jak wskutek tego zapamiętał po większej części, gdzie która stała. — Pan Konopacki był zadowolony niezmiernie z tój wiadomości, a chcąc się przekonać, o ile też Wojtuś nabrał wprawy, wymieniał mu na próbę niektóre tytuły książek, które też Wojtuś na żądanie w lot wynajdywał i podawał. Próba wypadła świetnie — i od niej też rozpoczęła się karjera księgarska nowego chłopca.

Podobny wypadek miał miejsce też z Ambrozym Grabowskim znakomitym archeologiem i księgarzem krakowskim. Z biednego chłopca używanego do posług w księgarni, tym sposobem został praktykantem, anbjektem, a w końcu właścicielem księgarni — wówczas to mając już więcej chwil swobodnych wziął się do pracy naukowej i bardzo wiele ładnych książek napisał, szczególniej odnoszących się do dziejów iabytków starożytnych miasta Krakowa. Zmarł w ténże mieście w dostatnim bycie powszechnie szanowany i żalowany. Tak to często jeden wypadek w życiu człowieka, stanowi o całej jego przyszłości. C. d. n.

### Dawniej i dziś. (C. d.)

Powiedziawszy tyle w ogólności, przejdziemy do szczegółów.

Polska — dawniej i dziś! Czy zachodzi tu jaka różnica? Patrząc się na rzeczy powierzchownie, można by powiedzieć: rozumie się że jest różnica! Polska dawna, to olbrzym sięgający ramionami swemi od morza Bałtyckiego do Czarnego, — Polska dziś, to kawały ziem rozdartych i nie zespolonych ze sobą. Polska dawna, to Samson; — Polska dziś, to Samson z obciętemi włosami i ślepemi oczami. Patrząc na rzeczy powierzchownie, można tak sądzić; spojrzawszy głębiej, pokaże się, iż sąd podobny jest błędny. Gdy zima szronem pokryje łąki i lasy obedrze z zieleni, przechodzień gotów zawołać: to pustynia, to śmierci siedlisko. I czy tak jest? O nie, stokroć nie; bo zaledwie błysnie wiosny słońce, szrony znikną, kwiaty nmają łąki, liście ustróją nagie gałęzie. A dla czego? Bo takiem jest prawo Boga w naturze. Że są ludy i mają ojczyznę, że ludy te miewają zimę swoją, jak tego doznała Grecja zalana hordami mahometańskimi, — to zrządzenie Boże! Bóg dozwolił ludzkości rozdzielić się na ludy, Bóg dopomógł niektórym ludom urosć w narody, Bóg rozsadził narody w ziemiach, [które się zwą ich ojczyzną, — i tego odwiecznego prawa nie zmieniają ni ludzie, ni szatany. Może mamy dać jeszcze jaśniejszy dowód? Dobrze!

Spojrzyjcie na lud żydowski! Rozproszony po wszystkich częściach świata, rozsiany, wśród wszystkich narodów, przyjmujący mowę i obyczaje narodów,

wśród których żyje, — gdzież ma ojczyznę swoją? Czy, tam, gdzie skarby zbiera lub chleb ńdzy je? czy tam gdzie mu równouprawnienie dano jak w Niemczech, lub, gdzie go prześladują i nienawidzą jak w Rumunji? Zapytajcie izraelitę, gdzie jego ojczyzna, umilknie; jeżeli jest postępowcem, albo nazwie się Niemcem, Francuzem, — lecz, mimo to wszystko, jego ojczyzna tam, gdzie patriarchów spoczywają kości, gdzie Machabeuszów lała się krew, gdzie świętj Jerozolimy leżą gruzy, — bo tę ojczyznę dał im Bóg, i chociaż ją dziś muzułmanin depce, Jehowa dzieciom tój ziemi odda znów ziemię tę. Powiecie, — to stare dzieje, a że się tak stanie, któż to wie? Niewierni Tomasze: spojrzycie na Włochy. Stary Rzym strącił Brennus, Sycylję opanowali Arabowie, w północnych Włoszech panowali cesarze niemieccy, przeszło 1800 lat barbarzyńcy i cudzoziemcy nakładali jarzmo na ojczyznę Romulusa i Remusa, — a dziś, dziś Włochy wolne od Alp do Adrjatyku, nie własną siłą, ale zrządzeniem Opatrzności, mają całą starą ojczyznę swoją. Tak! ojczyzna, to nie pojęcie geograficzne, to objaw woli Bożej, i kto cd Boga danęj mu ojczyzny, dla tego że zubożała, zgnędziała, że się w Łazarzowe ciało zmieniła, zapiera, — ten, bez Boga jest, ten stał się zwierzęciem, które tam tylko chętnie przebywa, gdzie ma obfity żer. — C. d. n.

### Program federalistów — czyli stronnictwa prawa.

Niedawno odbyła się w Wiedniu konferencja wszystkich stronnictw anti-centralistycznych czyli federalistów, gdzie postanowiono zawiązać tak zwane stronnictwo prawa. Obecnie *Wanderer* podał program federalistyczny, na tójże konferencji ułożony, i potrzebnem jest, żeby go i nasi czytelnicy poznali. Byli tam reprezentanci Czechów, Polaków i Słowienów, jako też federalistyczni Niemcy z Rakus, Styryi, Tyrolu itd. Otóż według *Wanderera* treść ich umowy tak opiewa:

„Program składa się z dwóch części:

A) Pierwsza część obejmuje zasady kierujące:  
1) Na zewnątrz: poważne stanowisko całej monarchji pod panującą dynastją. Wewnątrz: pogodzenie istniejących sprzeczności, i uznanie zawarowanego ziemiom korony węgierskiej prawnopolitycznego stanowiska ich w monarchji. — 2) Samodzielność i autonomja historyczno-politycznych całości w państwie. — 3) Samorząd i wolność wszystkich prawem dozwolonych wyznań, wolny rozwój każdej narodowości, i w ogóle organiczny postęp obywatelskich praw i swobód. — 4) Władza ustawodawcza należy do sejmów krajowych wspólnie z monarchją. — 5) Uznaje się, że oprócz spraw, oznaczonych ugodą węgierską, za wspólne dla całej monarchji, są jeszcze inne, których wspólne załatwianie okazuje się koniecznem, lub pożądanem. Do wspólnego parlamentarnego traktowania tych spraw powołanym jest wspólny organ, do którego sejmy wysyłają depu-



towanych (mowa tu o pierwotnej radzie państwa). — 6) We wszystkich sprawach, za wspólne nieuznanych, wykonują prawodawstwo sejmy krajowe łącznie z koroną. — 7) Zarząd wspólnych spraw porucza się ministerstwu. — 8) Zarząd spraw, za wspólne nieuznanych, należy do rządu krajowego, reprezentowanego w radzie korony. — 9) Ministerstwo jest odpowiedzialne przed wspólnym organem parlamentarnym za zarząd wspólnych spraw; rząd zaś krajowy przed sejmem krajowym za zarząd spraw nie wspólnych.

B) Druga część programu zawiera normy postępowania, które jednak ze względu na taktykę nie mogą ogłoszeniu nleżać. I tu we wszystkich szczegółach osiągnięto zupełną zgodę, a normy te całkowicie wspólną taktykę nacechowują.

Aby należycie ocenić rodowód tego programu, trzeba przedewszystkiem sięgnąć do ostatniej sesji sejmu galicyjskiego. Wtedy po raz pierwszy utworzyła się z widokami na powodzenie, polsko-ruska frakcja federalistyczna pod kierunkiem ks. Jerzego Czarotoryskiego i wice-marszałka sejmowego p. Ławrowskiego. Frakcja ta została wzmocniona przystąpieniem członków byłego klubu rezolucjonistów i wybitniejszych posłów, którzy dotąd stali poza wszelkimi frakcjami, jak np. Smarzewski. — W galicyjskiej delegacji rady państwa frakcję tę reprezentowali pp. Smolka, Smarzewski, Hoszard, Czerkawski, ks. Adam Sapieha, Weigel, Torosiewicz, rusini Kaszewko i Zawadowski i inni. — Na konferencjach z innymi frakcjami autonomistycznymi i federalistycznymi byli obecni z Polaków: ks. Jerzy Czarotoryski, ks. Adam Sapieha, Smarzewski i Smolka, ze strony Rusinów mieli przyjść Ławrowski i ks. Kaczala, nie mogli atoli na czas się stawić i przystąpienie swoje oświadczyli na piśmie. Przez polskich i ruskich federalistów postawiony program obejmował tak już wyżej przytoczone zasady, jakoteż normy postępowania, których naturalnie publicznie ogłaszać nie wypada.

Co do zasad kierujących, należy uważać, że przez to nie nadweręża się specjalnych programów pojedynczych frakcji federalistycznych, że raczej te zasady w kardynalnych punktach swoich są zgodne z programami stronnictwa narodowego w Czechach, tudzież stronnictwa konserwatywnego czyli stronnictwa prawa; wreszcie te zasady rachują się ze słusznymi wymaganiami wolnego rozwoju. — Jako rezultat konferencji, możemy podać, że postawienie owych zasad i norm było z prawdziwem zadowoleniem przez wszystkie frakcje powitane, i znacznie się przyczyniło do wyjaśnienia sytuacji i stosunku wzajemnego frakcji federalistycznych. Dla tego też jednogłośnie zostały przyjęte. Przytém nie wymagano zlania się pojedynczych frakcji w centralnem stronnictwie federalistycznem, ani podporządkowania jakiegobądź żądania autonomicznego. Przeciwnie ścisłą zgodę i łączne działanie we wspólnej walce ze wspólnym nieprzyjacielem uznano równie za konieczne, jakoteż praktycznie wykonalne i korzystne. Istota bowiem federalizmu wymaga właśnie federalistycznego nkształtowania całego stronnictwa w postawieniu wspólnych zasad politycznych, obok zupełnego warowania programów specjalnych, podczas gdy akcja, jako taka, we wszystkich szczegółach wymaga owego porozumienia, które jedynie jest rękojmnią praktycznych rezultatów i wspólnemu interesowi użyteczną wspólną siłą.

## List Ojca Św. do Prymasa Poznańskiego.

Najprzewielebniejszy ks. prymas Ledóchowski przesłał Ojcu św. świętopietrze, zebrane w obu archidiecezjach gnieźnieńsko-poznańskiej. Ojciec św. przesłał w odpowiedzi ks. arcybiskupowi następujące breve:

„Wielebnemu Bratu Mieczysławowi, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu Pius Papież IX. —

Wielebny Bracie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Gdy już oddawna widzisz, Bracie Wielebny, że nakazywane są rzeczy, na które zgodzić się w żaden sposób nie mogą stróże praw i przykazań kościelnych, a nakazywane dla tego, aby w nieuchronnym z ich strony oporze znalazła się sposobność do oskarżenia i do prześladowania wiary katolickiej; słusznie zaprawdę wnosisz z przeszłych knołów i czynów, że cięższe jeszcze grożą kościołowi klęski. Cokolwiek jednak nastąpi, trzeba Cię pochwalić za to, że wstępując w ślady uczniów Chrystusowych, chcesz raczej Boga słuchać niż ludzi, groźb i gwałtów ludzkich nie lękając się zgola. W tej mierze głośnego dostarczają Ci poparcia gorące adresa Duchowicństwa i powierzonych Tobie wiernych, które, jak z jednej strony chlubnie świadczą o ich wierze, tak z drugiej pokazują, iż przykład pasterza wielce się do nkrzepienia stałości w ludzie przyczynia. Zresztą gdyś do tej pory wraz z Wielebnymi Braćmi Twoimi silnie walczył przeciwko rozporządzeniom i prawom, wymyślonym na zgubę kościoła w Prusiech, z większą to jeszcze będzie dla Ciebie chwała, że, zmuszony do baczenia na rozmaitość języków w ludzie Twoim, nie wahałeś się ohoć sam jeden stawić oporu pewnemu nakazowi z tej właśnie miary mogącemu u Ciebie przynieść wielką szkodę duchownemu wykształceniu; rozporządza on bowiem, aby nauka religii wykładana była w języku niezrozumiałym dla większej części dzieci i młodzieży, a przez to podkopuje fundament katolickiego wychowania.

Winszujemy Ci więc; Twoją zaś i Twego wiernego ludu stałością pocieszeni, tym radośniej przyjmujemy wyraz uczuć Twoich i jałmużny jego, przedziwnie ozdobione tym wielce szlachetnym sercem waszych usposobieniem. W końcu, polecając wraz z Tobą Boskiej Opatrzności ostateczny tych wszystkich rzeczy wypadek, prosimy Boga o mężstwo, o siłę o pomoc i obfite dary z nieba, tak dla Ciebie, jak i dla Twoich owieczek wśród tych kłopotliwych okoliczności, i pragniemy, aby ich zadatkim było Apostolskie Błogosławieństwo, którego Tobie, Wielebny Bracie, całemu Duchowicństwu i wiernemu ludowi Twojemu jako szczególny dowód łaskawości Naszej i Naszej wdzięczności z miłością udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 24. marca 1873. Panowania Naszego roku dwudziestego siódmego. — PIUS P. P. IX.“

## Państwo sekty Mormonów w Ameryce runęło.

Rząd amerykański znosił długie lata instytucję Mormonów, i nie przeszkadzał rozpościeraniu się ich i tworzeniu udzielnego państwa w kraju Utah nad jeziorem Solném. Gdy jednak kolejami żelaznymi i stacjami militarnymi dotarł do ich siedzib, wtedy ogłosił tę sektę za bezprawną, siedzibę jej skonfiskował, i jej mieszkańców zmusił do uchodzenia w głąb kraju. Po takim wyroku, wspaniałość i wielkość mormońska runęła.



Założycielem tej sekty był niejaki Joe Smith, urodzony 1805 w Vermont w Ameryce, który udawał, że w r. 1827 miał objawienia przez anioła Boskiego i otrzymał od niego jakieś święte pismo na złotych tablicach. Nanka mormońska jest mieszaniną teokratyzmu i jedynowładztwa, socjalizmu i komunizmu, opiera się na falansterze i pozwala wielożeństwo. Sekta ta rozszerzyła się najprzód w Stanie Missouri, lecz była prześladowana. Po śmierci Joego Smitha, następca tegoż Brigham Young wyprowadził tedy Mormonów do ziemi obiecanej Utah, jak Jozue wprowadził Izraelitów do Kanaan.

Zdawało się, że sekta ta zyskując wyznawców, wzrastając w ludność i bogactwa, nabiera pewnej trwałości. Wszelako państwo jej utworzone w Utah istniało tylko krótki czas, a z upadkiem tego państwa, upada i mormonizm. Właśnie gdy Mormoni przez rząd amerykański zmuszeni zostali opuścić osadę swoją nad jeziorem Solném, przychodzi wiadomość, że usunął się naczelnik gminy mormońskiej, ów Brigham Young, który dotąd był jej panem bezwzględny, królem, wodzem, sędzią, arcykapłanem, poborcą, bankierem, przedsiębiorcą, słowem, w którego rękach wszystka władza, wszystkie wpływy i znaczenie, i wszystkie korzyści przez społeczeństwo osiągnięte się skupiały. Tenże Brigham Young, blisko od lat 30 pan dzielny nowego ludu wybranego, złożył wszystkie swoje stopnie, urzędy i godności, a rozdzieliwszy olbrzymi majątek swój między 16 żon swoich i 60 dzieci, zamyśla resztę dni spędzić w zaciszu. Otóż człowiek ten, przez swoich zwolenników uważany dotychczas za proroka, wydaje się dziś prostym awanturnikiem. I był też rzeczywiście tylko awanturnikiem. W r. 1846 zgromadziwszy garstkę przyjaciół i wiernych swoich, puścił się on na szukanie ziemi obiecanej. Osiadł w okolicy pustej jezior Solnych, pozwał tam spółwyznawców, założył stolicę, i społeczność urządził na zasadach wielożeństwa, teokracji rozwiniętej w sposób nieznanym nawet w starożytnym świecie, bo wszystkie nowoczesnej kultury środki i materiały były mu narzędziem do powiększenia władzy, wszystkie fiskalne drogi składały się na jego osobiste i jego najbliższych towarzyszy bogactwa. Rządu amerykańskiego uznawać nie chciał, i długo się opierał jego mocy.

Potworny ten organizm społeczny przetrwał jednak ćwierć wieku, jakby na dowód, że umysł ludzki przystępny jest zboczeniom nie tylko w indywidualach, ale nawet w zbiorowości. Przeszło sto tysięcy ludzi liczyła kolonia Mormonów, a lubo wielożeństwo zapowiadało jej szybki przybytek, wszelako społeczność ta nie przetrwała drugiego pokolenia. Upadła ta społeczność, gdy założyciel jej zestarzał się, a inni „święci“ i „starczy“, spółnicy jego przestali mu być wiernymi sługami, gdy podrastająca młodzież kolonii domagała się zaspokojenia potrzeb umysłowych, mogąc w tym społeczeństwie zmysłowe tylko zaspakajać; wreszcie gdy rząd Stanów Zjednoczonych czyniąc się na siłach i przestawszy się lękać wzrostu kolonii mormońskiej, rozpuścił ją, że nie chciała uznać jego magistratur, jego administracji i sędziów, i mało brakowało, aby przewodnika jej nie osądził w kozie. Uchodził Brigham Young z swoimi wiernymi w pustynię, lecz nie miał już odwagi zabierać się na nowo do zakładania kolonii, któraby mogła pochłonąć znaczną część jego majątku cenionego na sto milionów dolarów, a której zakwitnięcia nie byłby się doczekał, licząc lat już 72. Tak skończyła się sława Mormonizmu. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Ślub arcyksiężniczki Gizeli z księciem Leopoldem bawarskim odbył się w niedzielę w południe według ceremonjału w kościele Augustjanów. Kościół przepyszenie ustrojony, i rzeszście oświetlony, był już od godz. 10 przepełniony najpierwszymi znakomitościami, między którymi znajdowali się dygnitarze państwa, dyplomaci, wysoka arystokracja, członkowie rady państwa i sejmu węgierskiego itd. Dla innej publiczności miejsca w kościele nie było. O godzinie 12 orkiestra zagrała kantatę, i weszli arcyksiężęta austriaccy, księżęta bawarscy, księżę narzeczoną, cesarz Rudolf, cesarz, cesarzowa z arcyksiężniczką Gizelą, następnie arcyksiężny, damy pałacowe, gwardje. Po modlitwie kardynał Rauscher w asystencji arcybiskupów i biskupów dawał ślub, a po udzieleniu błogosławieństwa odezwały się salwy wojska. Wreszcie głosy dzwonów i grzmot armat zwiastowały, że uroczysty akt jest skończony. — Po ślubie było śniadanie familijne w burgu, a o godz. 3½ nowozamężną parę odprowadzili NPaństwo do dworca kolei zachodniej, gdzie byli zebrani także inni członkowie domu cesarskiego, ministrowie, arystokracja i liczna publiczność. O godz. 4 pociąg powioził nowożeńców do Salzburga. — Z wyjazdem ich ukończyły się w Wiedniu uroczystości, jako to koncerty i bale, które w dniach przed ślubem się odbyły. Pomiędzy mnóstwem upominków, które arcyksiężniczka otrzymała, wymieniamy dar galicyjskich obywateli; jest to obraz historyczny polskiego malarza Branta, przedstawiający cudownym pędzlem króla Sobieskiego pod Wiedniem. — *Wiener Ztg.* ogłosiła pismo N Pana wystosowane do prezydenta ministrów ks. Auersperga, w którym monarcha wspomina gorącymi wyrazami o licznych objawach współczucia ludów z powodu zaślubin swej córki, o gratulacjach ze wszystkich krajów, o upominkach, wspaniałych darach i fundacjach, jakimi ten dzień zaślubin uwieczniono. JCMość ze wzruszonym sercem dziękuje za te wszystkie dowody miłości i wierności, i wyrażając wszystkim uznanie, poleca prezydentowi ministrów, aby to do publicznej podał wiadomości. — Dla ubogich miasta Wiednia darował cesarz 5000 zlr. — W całej monarchji dzień ten również obchodzono uroczystości. —

— *Wiener Ztg.* z 23. bm. ogłosiła nominację dra Ziemialkowskiego za ministra. Jakkolwiek o tej nominacji już wprzód rozchodziły się wieści, przecież zdawała się ona nieprawdopodobną w tej chwili, kiedy delegacja galicyjska usunęła się z rady państwa i stanęła w opozycji. Zadziwia to więc, że właśnie teraz p. Ziemialkowski mianowany został ministrem dla Galicji, gdy Polacy odeszli z Wiednia. — Dzienniki polskie nie poczytują tego za dobre p. Ziemialkowskiemu, który nie porozumiał się nawet z swymi przyjaciółmi, nie stawiał rządowi żadnych warunków, i niema też przeto poparcia w kraju. Samo mianowanie ministra dla Galicji, nie zdola zaś rządowi zjednać przychylności Galicji. —

— Wszyscy posłowie galicyjscy zaproszeni zostali na uroczystości zaślubin arcyks. Gizeli, i przybyli do Wiednia. Jednakże tu nie było dla nich kart wstępnych; centraliści zarządzili to tak, z powodu ich wyjścia z rady państwa. Wskutek upomnienia więc Polacy dopiero w ostatniej chwili otrzymali bilety; lecz dr. Smolka zwrócił takowe, zarzucając obrazę. —

— *Wiener Ztg.* ogłasza budżet austriacki na r. 1873;



wydatki ustanowione są na 389,929,292 złr., a dochody 393,677,697 złr. — Równocześnie ogłoszono ustawę regulującą płacę urzędników. —

— Izba poselska rady państwa zebrawszy się d. 21. po ferjach świątecznych, uchwaliła na tymże dniu, że deputowani z Galicji, którzy radę państwa opuścili a na wezwanie prezesa nie nsprawiedliwili swojej nieobecności, ntracają mandaty. Członkowie delegacji wspólnej uznani razem za pozbawionych mandatu, a na następne posiedzenie izby postawiony został wybór innych delegatów. — Czerne z Gorycji, który także opuścił radę państwa wraz z Polakami, powrócił znowu. —

Na posiedzeniu d. 23. nastąpił tedy wybór członków do delegacji wspólnej, zamiast 7 posłów galicyjskich. Ponieważ z Galicji pozostali przecie w radzie państwa 3 posłowie, tj. świętojurec Jankowski i dwaj włościanie Bodnar i Włodek, więc ci trzej wybrali samych siebie, a oprócz tego: Kochanowskiego i Tomaszczyka z Bukowiny, hr. Kalnokiego z Morawy i Scharschmidta z Rakus, a na zastępców Bendella i hr. Stockau. Na témże posiedzeniu pojawił się także dr. Ziemialkowski jako minister w izbie i był przedstawiony posłom przez Auersperga. — Tegoż dnia zamknięto radę państwa. —

— Izba panów uchwaliła także ustawę, nadającą ministerstwu prawo do zawieszania sądów przysięgłych. Przeciw tej ustawie wystąpił ks. Konstanty Czarotoryski, wypowiadając wprost, iż ona pozbawia sądy przysięgłych wszelkiego znaczenia. Za tę mowę nderżyły wszystkie centralistyczne dzienniki na ks. Czarotoryskiego, nazywając go feudałem, klerykałem, reakcjonistą itp., bo co do przewrotnego kramu centralistów nie pasuje, to nazywają klerykałem, feudałem. Lecz czyż ustawa o zawieszaniu sądów przysięgłych nie jest reakcją i nieliberalną? niech na to odpowiedzą centraliści. —

— Centraliści pozawiazywali już we wszystkich krajach przedlitawskich komitety, które rozpoczęły agitację, aby wybory bezpośrednie wypadły według ich myśli. Dla każdego kraju koronnego ma być osobny komitet, który będzie kierował wyborami i stawiał kandydatów. Oprócz tego we Wiedniu zawiązał się centralny komitet, tajny, który wziął naczelną kierunek w swoje ręce. Przedewszystkiem ma ten komitet tajny starać się o fundusze, i dostarczać komitetom jawnym pieniędzy do przeprowadzenia centralistycznych czyli „wiernokonstytucyjnych“ kandydatów. Wiernokonstytucyjni nie wiele liczą na potęgę zasad i przekonani swojego obozu, ale wielkich skutków spodziewają się z potęgi kapitału, który zbiorą. Pieniędźmi temi chcą przekupywać dzienniki, aby wichrzyły między ludem, będą płacić agitatorów, rozsyłać agentów itd. — Czytelnicy nasi powinni ten stan rzeczy mieć na oku, i strzedz się bałamutów. Jednakże i między centralistami pojawiło się rozdwojenie, które ich zachciankom może przeszkodzić. Tak zwani „młodzi“ wystąpili przeciw „starszemu stronnictwu centralistów“ i nsilują nowych mężów przeprowadzić. — To rozdwojenie między centralistami może osłabić ich wpływ, z czego pewnie skorzystają federaliści. —

— We Lwowie odbyły się narady kilkunastu obecnych posłów sejmowych i innych obywateli z powodu nastających wyborów bezpośrednich. Utworzono komitet, i tenże rozesłał okólnik, zapraszając obszerniejsze koło do obrad na d. 7. maja, aby rozpocząć

akcję celem przeprowadzenia wyborów w dachu narodowym. —

Centraliści rachują na pojawiające się jeszcze w Galicji rozdwojenie między chłopem a szlachtą. Centraliści spodziewają się więc, że włościanie w swojej ciemności dadzą się użyć, aby wybierali na korzyść Niemców. Żydzi galicyjscy mają zaś być czynnikami, który ma obrobić włościan za narządzie centralistów. Byłoby to straszną rzeczą, gdyby włościanie galicyjscy tak nadużywać się dali. — Brak szkół robi włościan galicyjskich żywiołem, który zdolny jest na siebie i na swój naród biec ukreć. Lecz wszyscy dobrzy ludzie i patrzyjcie powinni włościan przedtem ostrzegać. —

— *Politik* pisze o panslawizmie: „Jeżeli kto, to książę Bismark przysługuje się idei pojednania się Słowian. On to jest twórcą politycznego panslawizmu. Niemczenie Poznańskiego, intrygi pruskiej polityki w Przedlitawji i na Wschodzie, kłócące z sobą polityczne żywioły, przekonują nas o tém i ntwierdzają w przekonaniu naszym. Austrja, sklejona z rozmaitych części nierównego kalibru, chybiła swego zadania, którego celem było pośredniczyć w połączeniu Niemców i Słowian, aby zapobiedz starciu. Nie zrozumiała ona swęj roli, nie przyjęła jęj, a cisuąc na szczepy słowiańskie, prze je do panslawizmu. Książę Bismark podyktował jęj tę politykę, którą się Austrja kiernjąc, straciła też samodzielność, a stała się pionierem pangermanizmu. Nie mogą więc Słowianie na nią liczyć, na sobie samych oprzeć się muszą, a tak panslawizm jest dziś tylko, podobnie jak panromanizm kwestją czasu. —

Prusy i Niemce. Oprócz rozpoczętych znowu obrad parlamentu niemieckiego, i wyjazdu cesarza Wilhelma do Petersburga, który d. 24. nastąpił, — publiczna opinia zajmuje się przeważnie sporami religijnymi. Zdaje się, iż to polityka Bismarka: zwracać umysły i nważę powszechności na pole religijne, żeby nie spostrzeżono, co on tymczasem knuje. —

— *Orędownik* pisze: Ci, co dzisiaj kierują nawa wielkiego państwa niemieckiego, usiłują wywołać rozdwojenie w kościele katolickim, chcą oderwać choć część katolików od Papieża. Kalkulują oni tak: Jeżeli katolicy wylamią się z pod zwierzchnictwa Papieża i urządzą własny swój kościół, będą oni zniewoleni oprzeć się na władzy świeckiej krajowej, z dniem każdym tracić będą coraz więcej to, co ich odróżniało od ewangelików czyli protestantów, i z. czasem różnice te zatrą się zupełnie, i w ten sposób pozyskają niewygodnych dla siebie dzisiaj katolików. Ewangelicy mają wprowadzić swoich pastorów, mają nawet biskupów, tak zwanych superintendentów, ale naczelnikiem, głową ich, jest władza świecka, król, książę kraju, pod którego żyją panowaniem. A że dzisiaj król pruski został panem, czyli cesarzem wszystkich królów i książąt niemieckich, został przez to samo naczelnikiem wszystkich ewangelików niemieckich. W ten sposób wszyscy katolicy, coby się dzisiaj od Papieża oderwali, nznacby musieli z czasem cesarza Niemiec swoim Papieżem. Kalkulacja taka w rzeczy samej jest nie złą. Ale jakże ją przeprowadzić? — Dalej wylicza *Oręd.* środki, których rząd niemiecki używa, jako to prześladowanie biskupów, popieranie starokatolików, wydawanie ustaw przeciw prawom kościoła, nsnuenie duchownych od nadzoru szkół itd. ale to wszystko nie zdoła zniweczyć oporu katolików. —

— D. 28. bm. odhędzie się w Fuldzie zjazd biskupów państwa niemieckiego, na który udaje się także



areybiskup poznański. Ma być narada nad zachowaniem się biskupów wobec nowych ustaw przeciw kościołowi. —

— Starokatolicy w południowych Niemczech zawahali się w zamiarze utworzenia własnego biskupstwa. Czują oni, że musieliby stworzyć odrębny kościół, któryby znikł niebawem pod wpływem rządowym, i dlatego nie chcą zerwać z Rzymem. —

— W. Księstwo Badeńskie niespodzianie odwraca się od wielko-niemieckiej polityki, w której przez 7 lat szło razem z Prusami. Obecne ministerstwo badeńskie Jolly'ego zrobiło nagły zwrot w całej polityce swojej, przystępując do opozycji bawarskiej. Przyczyną jest organizacja sądownictwa w całych Niemczech według wzoru pruskiego, która nadwiera niezawisłość pojedynczych krajów. Ustawy kościelno-polityczne także podlegają surowej krytyce. Wprzód już konwencje wojenne z Prusami wywołały także niezadowolenie. Powszechnym jest przekonanie, że już dosyć zrobiło się ofiar dla jedności Niemiec, i nie można dopuszczać dalszego ograniczenia praw pojedynczych państw. —

— Rozporządzeniem cesarskim usunięty został z urzędu burmistrz Strassburga Lauth, ponieważ oświadczył naczelnemu prezydentowi Alzacji, że dlatego tylko pozostał w kraju, iż czeka na powrót Francuzów. Bohaterskie to wyznanie burmistrza wyrzeczono było wprawdzie czysto prywatnie, ale rząd niemiecki uznał za stosowne, usunąć Lautha, a tymczasowym zastępcą jego mianował dyrektora policji, Backa. Z tego powodu panuje wielkie wzburzenie pośród ludności, i rada gminna wystosowała protest przeciw dowolnemu usunięciu burmistrza, który nie popełnił żadnego czynu karygodnego. Rząd za to usunął całą radę gminną i powierzył jej funkcje dyrektorowi policji. — Objaw ten świadczy, że opozycja w Alzacji przeciw rządowi pruskiemu jest niezwykła. —

— W pewnej gminie, także w Alzacji, zatknął ktoś w nocy na samym wierzchołku topoli trójkolorową chorągiew francuską. Policjanci i żandarmi zbledli na jej widok, czekali jednak, aż się we wsi hałas zrobi, żeby mogli kogo przyaresztować. Tymczasem w wsi jak na złość było spokojnie. Po dwóch dniach policja kazała chorągiew zdjąć z topoli, i teraz dopiero, gdy policjant wszedł na drzewo, zbiegła się cała wieś, niedozwalając zdjąć chorągwi. — Zdaje się, że jak wszystkie wojska niemieckie wyjdą z Francji, trudno będzie utrzymać Francuzów w zabranym kraju przy spokoju. —

— W Manheimie d. 16. kwietnia zaszły zaburzenia z powodu podwyższenia ceny piwa. Zebrali się kilka tysięcy ludzi, i zburzono trzy browary. Policja była bezsilna; dopiero gdy zaczęto burzyć czwarty browar, wystąpiło wojsko i wypróżniło ulicę. Piwowarowie następnie też odstąpili częściowo od podwyższonej ceny piwa. Tymczasem wybuchł znaczny pożar w mieście, który nadał inny kierunek powszechnemu wzburzeniu. — Takie piwne rewolucje w Niemczech, a osobliwie w Bawarii, nie są jednak rzadkością. —

— D. 21. ponowiły się podobne zaburzenia w Frankfurcie. Zburzono 16 browarów i piwiarni, i musiało wojsko zakroczyć. Przy tem zostało 12 zabitych i 38 ranionych. Wszystkie sklepy w mieście pozamykano. —

Szwajcarja. Bezwzględne prześladowanie kościoła katolickiego pobudza ciemne masy do wybryków coraz dzikszych. W drgie święto wielkanocne wyprawili sobie grono jakichś warjatów na ulicach Berna, stolicy szwajcarskiej, następującą zabawę. W osobnej doróżce

jechało dwóch ludzi mających na sobie maski księży Mermilloda i Lachata i byli ubrani po duchownemu. Pospólstwo uliczne biegło za nimi i gapiło się, a owi warjaci, udając kapłanów, błogosławili niby lud. Na kozle powoził woźnica w fioletowej sutannie. Nie brakło przytem djabła z widłami. Pospólstwo śmiało się serdecznie, ale poważne obywatelstwo, tak protestanci jak żydzi, czerwienili się od wstydu, że w stolicy kraju, religja, mające prawa swoje przez konstytucją zagwarantowane, nie ma zgola żadnego poszanowania. Takie sceny wyprawiane z całą ohydą po nlicach, przyczyniają się tylko do zdziczenia ludu. I jakże tu prawić o postępie? —

— Rozszerza się coraz więcej przekonanie, że rząd szwajcarski odbiera z Berlina wskazówki szczegółowe, jak ma katolików prześladować. Gdyby to miało być prawdą — a za tem przemawia wiele — to możnaby przypuścić, że i w Niemczech nie lepsze nastaną czasy od szwajcarskich. —

Hiszpanja. Powstańcom karlistowskim ostatnimi czasy gorzej się powodzi. Pod Puycedrą, małą warownią, którą oblegli, zostali odparci przez męzną załogę i mieszkańców, i stracili wiele ludzi. Tak też w innych miejscach ponieśli znaczne klęski. —

Rosja. Z Petersburga nadeszły wiadomości, że chachiwański zmiarkował się, iż niesłusznie opierał się żądaniom Moskwy. Ażeby błąd swój naprawić, kazał chan swym doradcom częścią głowy pościć, częścią dyby na nogi włożyć. Między doradcami mieli być bliscy krewni chana. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, to może zatargi dotychczasowe między Moskwą a Chiwą zostaną rozwiązane. Angielskie dzienniki nie chcą jednak temu dać wiary. —

Ameryka. Zbuntowani Indianie z plemienia Modoc wymordowali komisarzy amerykańskich Stanów Zjednoczonych którzy do nich przybyli dla wysłuchania żądań. Zato polecił prezydent Grant generałowi Shermanowi, ażeby ukarał Indian z bezwzględnością równą zbrodni, jaką popełnili. Prezydent uważa występienie Indian za rodzaj sprawiedliwości. Dowództwo nad siłami wysłanemi przeciw buntownikom objął generał Gilhelm. — Dzienniki europejskie jednak oburzają się na rozkaz wytepienia indyjskiego plemienia. —

#### Rozmałości.

— *Otwarcie wystawy powszechnej w Wiedniu*, w dniu 1. maja, odbędzie się w następnym porządku. Uroczystość otwarcia odprawi się w rotundzie, głównej części budynku wystawowego, gdzie ustawione będą wielkie trybuny dla dworu cesarskiego i książąt, dla komisji wystawy i komisji krajowych, dygnitarzy państwa, deputacji i publiczności. Uroczystość rozpocznie się w południe po przybyciu cesarza. Kardynał Rauscher odprawi krótką mszę w asystencji kapituły. Kapela dworskiej opery odśpiewa psalm. Generalny dyrektor wystawy hr. Schwarz powita przemową NPana i gości; NPan odpowie i ogłosi otwarcie wystawy. Potem nastąpią przemowy: arcyks. Karola protektora wystawy, i arcyks. Reinera prezydenta cesarskiej komisji wystawy. Będzie jeszcze wykonana kantata przez kapelę dworską, poczem przedstawieni będą zagraniczni komisarze wystawy, i rozpocznie się zwiedzanie wystawy. —

— *Wielkie wrażenie* sprawia wywiezienie 18-letniego hr. Leopolda Łażeńskiego. W nocy przybył żandarini do zamku jego w Chyżu w Czechach i wywieźli go, wskutek narażenia opiekuna jego hr. Blankensteina. Dzienniki centrali-



styczne głoszą, iżto opiekun uczynił z przezorności, ponieważ młody Łażański jest excentryczny (zapaloną głową), a wywiezienie nie ma nic z polityką do czynienia. Lecz narodowe dzienniki zarzucają kłam temu tłumaczeniu, dowodząc, że młody hr. Łażański zachował się przykładowie, jest religijnym i gorliwym narodowcem, dla tego obawiano się, aby nie agitował w wyborach dla stronnictwa czeskiego; więc opiekun centralista chciał go dla centralistów nieszkodliwym uczynić. —

— *Żywcem pochowany.* W Unczowie na Morawie pogrzebiono niejakiego Ferdynanda Dietricha, który zmarł na ospę i był przez lekarza za zmarłego uznany. Drugiego dnia gróbarz kopął obok jego grobu nowy grób, i słyszał z pod ziemi stukanie i wołanie. Przekopał szybko ziemię z boku i wywiercił otwór do trumny, aby nieszczęśliwemu przynajmniej świeżego powietrza wpuścić; tymczasem pobiegł po lekarza i inną pomoc. Lecz zanim trumnę wydobyto, pogrzebiony już był martwy, leżał przewrócony w trumnie, i miał łokcie zranione od tłuczenia. —

— *Sławny malarz polski Matejko* opuszcza Kraków, i przenosi się do Pragi, gdzie pozwanym został za dyrektora czeskiej szkoły sztuk pięknych. Stratę tę ponosi Kraków, gdy rząd równocześnie postanowił zwinąć technikę w Krakowie a z nią szkołę sztuk pięknych. —

— *W Przemyśle* d. 19. bm. wieczór spadła nawałnica z grzmotami i błyskawicami tak silna, że woda weszła, zwała pobliski domek i utopiła dziecię w kołysce, które stara kobieta odbiegała z przestrachu. —

— *Profesor Liebig*, najznakomitszy z tegoczesnych chemików, zmarł w Mnichowie d. 19. bm. —

## Z Cieszyna.

— *Zasłużony arcyksiężniczki Gizeli* zeszedł niedzieli obchodzono w Cieszynie uroczystości. Najprzód muzyka miejska wcześniej rano zagrała na pobudkę, i zarazem wystrzały z moździerzy zwiastowały radość dnia. Potem odprawiono solenne nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań. W tymże dniu a po części już w poprzednim, różne deputacje złożyły c. k. staroście życzenia i wyrazy uczuć dla Naj. Domu Cesarskiego, jako to: gminy miejskiej, katolickiego duchowieństwa, zboru ewangelickiego, gminy izraelickiej itd. W sobotę wieczór zaś tutajże towarzystwo muzyki urządziło koncert z zabawą taneczną. —

— *Niemiecki ferajm w Cieszynie* na posiedzeniu swoim d. 15. bm. ze względu na zbliżające się bezpośrednie wybory do rady państwa, ustanowił komitet z nieograniczonem pełnomocnictwem dla rozpoczęcia agitacji, aby w tych wyborach wiernokonstytucyjnych przeprowadzić kandydatów. — Tak donosi *Silesia*. Zwracamy na to uwagę ziomków, żeby się przez tę agitację niemiecką nie dali podejść, bo zgniliby na przyszłość swoje najdroższe dobra. —

— *Przypominamy*, że według reformy wyborczej Śląsko ma wysłać do rady państwa 10 posłów, mianowicie: I. Gminy wiejskie całego Księstwa Cieszyńskiego wybierają razem jednego posła, lecz głosowanie odbędzie się w trzech miejscach, i tak: gminy okręgów sądowych cieszyńskiego, frydeckiego i jabłonkowskiego głosować będą w Cieszynie, gminy okręgu frysztackiego i bogumińskiego głosować będą w Frysztaście, a gminy okręgu bielsko-skoczowsko-strumińskiego w Skoczowie. We wszystkich tych trzech miejscach muszą się jednak zgodzić na jednego posła. Gminy wiejskie w Opawskim obierają dwóch posłów; a więc wszystkie gminy wiejskie na Śląsku będą miały trzech reprezentantów. — II. Miasta obierają: 1) Bielsko, Strumień, Skoczów i Jabłonków razem jednego posła; 2) Cieszyn, Frydek, Frysztat, Bogumin, Bielowiec, Witków, Klimkowice i Odry jednego posła; 3) Opawa z komorą handlową jednego po-

śla; 4) Reszta miast w Opawskim jednego posła. Wice miasta mają czterech reprezentantów. — III. Wielkie posiadłości narzeszcie obierają 3 posłów. —

— *Dla Towarzystwa naukowe pomocy* złożyli w tym tygodniu: ks. Jan Bitta proboszcz w Polskiej Ostrawie 5 zlr., ks. Karol Klimkowski i ks. Józef Koczy wikariusze tamże po 3 zlr. razem 11 zlr. —

— *Z Karwinéj.* Marcin Staniek, jeneralny sekretarz i jeneralny pełnomocnik JExc. hr. Larisch-Mönnicha, zmarł d. 20. kwietnia, licząc 76 lat wieku. Pogrzeb jego odbył się d. 22. po południu w Karwinéj, w obecności bardzo wielkiego zgromadzenia i liczego duchowieństwa. Zasługi zmarłego wyszczególnili w mowach swoich ks. Hudziec proboszcz frysztański i ks. Halesz proboszcz karwiński. Nieboszczyk służył przeszło 50 lat swemu państwu, i zjednałszy sobie nieograniczone zaufanie jego, wcześniej posunięty został za najwyższego kierownika obszer-nych dóbr Lariszowskich. Na tém stanowisku zaprowadzając postępowe ulepszenia gospodarze i zakłady fabryczne, nie tylko podniósł wartość tychże dóbr, ale także wywierał znakomity wpływ na podniesienie gospodarstwa śląskiego w ogóle. Będąc wiernym swemu państwu, był niemniej troskliwym o dobro ludu i dobroczynnym dla ubogich; przeto też ta pamięć po nim będzie jego najpiękniejszym pomnikiem. —

— *Z Cierlicka.* Śmierć nieublagana wyrwała z naszego grona d. 5. kwietnia nauczyciela tutejszej szkoły ludowej Augustyna Ratuźniaka, pomimo iż w młodym jeszcze był wieku. Pracował on z całym poświęceniem nad ukształceniem młodych serc żywiąc w sobie tę błogą nadzieję, że te latorośle staną się w przyszłości ozdobą całego kraju i kościoła. Liczne zgromadzenie dla tego oddało mu ostatnią cześć odprowadzając go na wieczny spoczynek. Przew. Jeneralny Wikariusz ks. Franciszek Śniegoń przybywszy na pogrzeb jego, celebrował mszę św., a ks. Józef Goril proboszcz z Domasłowic skreślił czułem słowa życiorys zmarłego. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 19. kwietnia: pszenica (82 ft.) 6 zł. 50 kr., żyto (78 ft.) 4 zł. 57 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 zł. 28 kr. owies (52 ft.) 1 zł. 92 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 65 kr

## Jodowo-słone kąpiele

### Raj-Darków

pod **Frysztatem** na Śląsku austriackim, w pobliżu przystanku kolei Koszycko-Bogumińskiego „Darków“.

Podpisana inspekcja kąpielowa ma zaszczyt zawiadomić niniejszemu Szanowną Publiczność, że **otwarcie** tegorocznej pory kąpielowej nastąpi **d. 15. maja**, i w obrębie miejsca kąpielowego znajdujące się **źródło wody żelazistej** tego roku będzie już także używane.

Bliższych wiadomości na żądanie udziela podpisana inspekcja kąpielowa i p. dr. Glesinger w Cieszynie.

**Inspekcja kąpielowa.**

**Parcela pola w Pastwiskach** przy Cieszynie jest do sprzedania.

**Gollinger**

w Szersznikowej ulicy N. 107, piętro I.

**W majątku Grojec jest folwark**, ćwierć mili od **Oświęcimy** odległy, przeszło 300 morgów pola obejmujący, zaraz do wydzierżawienia.

Zgłosić się do Zarządu dóbr Grojec poczta Oświęcim.

## Parowe kąpiele

w głębokiej ulicy — w domu G. Dietricha — w Cieszynie, od przyszłego tygodnia i przez lato są trzy razy w tygodniu: **we wtorek, czwartek i niedzielę** do południa dla panów; — **dla pań we wtorek i czwartek po południu**. — Na reumatyzm, zachłódzenie, przesilenie itp. jest parownia najlepszym lekarstwem.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płać się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
dla S. K.



## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

VI. Na dobrej drodze. (C. d.)

Odtąd czynność Wojtusia była już zupełnie innego rodzaju. Dotychczas Wojtuś okurzał książki i na mia sto je roznosił; teraz je w sklepie przedawał. Został praktykantem. Na tém nowém stanowisku Wojtuś wywiązywał się należycie ze swych obowiązków i jednał sobie coraz większe zaufanie u pana Konopackiego. Czuąc teraz jeszcze większą potrzebę kształcenia swego umysłu, z większą też gorliwością wziął się do nauki. A łatwiej mu teraz to przyszło, — pan Konopacki bowiem poznawszy w nim zdolności i gorącą chęć do pracy, chętnie ułatwiał mu naukę zwłaszcza matematyki i języków, chcąc go przygotować sobie na zdolnego buchaltera. Jakoż Wojtuś nie zawiódł tego zaufania, wziął się z zapałem do nauki, poznał wkrótce doskonale cztery działania, nie długo nie obce mu były działania z liczbami wielorakimi i ułamkami, a prócz tego kształcił się coraz więcej w językach francuskim i niemieckim.

Rok w ten sposób upływał za rokiem. Wojtuś pracował i uczył się, a gdy i Ludwisia w lata wzrastała, więc miejsce zabaw zajmowała ich poważna rozmowa w obecności rodziców. Wojtuś bowiem zrósł się zupełnie z domem pana Konopackiego, i prawie uważany był za członka rodziny.

W ten sposób upłynął czas znaczny, aż Wojtuś został subiektem a w końcu buchalterem — a w czasie nieobecności pana Konopackiego zastępował zupełnie jego miejsce.

VII. Po dziesięciu latach.

Pozostawiamy za sobą znaczny okres czasu. Wojtuś teraz ma lat 19, — jest chołym, zgrabnym młodzieńcem, z obliczem szlachetnym, pogodnym, przez które przebiega się zająca myśl i pocziwe serce, z gruntownie wykształconym umysłem. Pan Konopacki patrząc się na swego wychowanka, szczeni się nim i jest z niego dumny. On go wyprowadził z nędzy, wprowadził na drogę pracy, uratował go od niechybnej zagłady moralnej — obdartego i zgłodniałego wyrwał z koła lotrzyków, i zrobił zeń porządnego człowieka, pożytecznego członka społeczeństwa. Zaiście jest z czego być dumnym.

Ludwisia była o rok młodsza, miała więc lat 18.

Piękność jej była w całej pełni, a charakterem swoim nie wyrodziła się od ojca. Dobra jak on, czuła na siroćtwo Wojtusia, przywiązała się doń całą siłą czystej duszy, i rada była spędzać czas w towarzystwie Wojtusia. Miało to miejsce szczególnież wieczorami w zimie; Wojtuś wówczas czytał jakąś książkę, a Ludwisia słuchała. A po przeczytaniu kilka kartek zamieniali swe zdania. Nieraz siadywał także pan Konopacki i przysłuchiwał się rozmowie młodych ludzi. Zmienił on się już znacznie od czasu, jak go pierwszy raz spotkaliśmy na ławeczce nad Wisłą z gazetą w ręku, — włos niegdyś szpakowaty, posiwiał teraz, postać nieco się zgarbiła, i znać było widocznie przybytek jednego krzyżyka. Mimo to pan Konopacki przy umiarkowanem i czynnem życiu trzymał się jeszcze dobrze, a z twarzy jego nie ustąpił jeszcze ów dobrotliwy uśmiech, który takie zaufanie wzbudził w Wojtusiowi w czasie pierwszego spotkania.

Bartłomiej, ów stróż co tak niechętnie przyjął w pierwszym dniu Wojtusia, już nie żył; przez cały czas życia jednakże miał życzliwość dla Wojtusia, który też potrafił na to zasługiwać i być jej godnym. To też pierwsza niechęć Bartłomieja wkrótce zupełnie ustąpiła, i całą duszą był oddany Wojtusiowi.

Bartłomiejowa pozostała jeszcze przy życiu, początkowe jej przywiązanie dla Wojtusia zamieniło się teraz w prawdziwie macierzyńską miłość, która z latami ciągle wzrastała. Biedaczka utraciwszy w niemowlęcych latach swego syna, potem męża, została sama na świecie. Lecz dusze kochające nie mogą zostać bezczynnie. Potrzebowała ona przelać swoją miłość na kogoś — to też żyła wyłącznie dla Wojtusia, ciesząc się i radując jego postępem i losem, jakby patrzyła na własnego syna. — „Mój Wojtuś miałby teraz lat 19 — wielki Boże, jakążby to była radość, gdyby on żył. Wyglądałby on pewniusenka jak pan Wojciech.“

Wówczas Wojtuś wdzięcznym okiem patrząc na pocziwą kobietę, przerywał jej: „Ależ też, kochana Bartłomiejowo, nie nazywajcie mnie panem... przypomnijcie no sobie, jak to na mnie wołaliście dziesięć lat temu, niechże będę zawsze dla was tym samym Wojtusiem!... coście go w nędzy tak szlachetnie do siebie przygarnęli.“

„A Boguć tam ten sam Wojtuś!“ wołała wówczas pocziwa Bartłomiejowa rozrzewniona słowami Wojtusia. „A ktoby cię teraz poznał... a to wychuchane, a to



takie piękne, a wyuczone a wycackane, ani się umywa dawny Wojtuś do ciebie..." I z temi słowy porywała go w swe objęcia, a całowała a pieściła, a cackała, że nie raz aż do łez się rozczuliła. „A choćby tam twój ojciec z grobu się podniósł," mawiała zwykle, „toby was nie poznał.“

Na te słowa zwykle twarz uśmiechnięta i pogodna Wojtusia posępniała, a jakaś troska chmurą błakała się na jego czole.

C. d. n.

### Dawniej i dziś. (C. d.)

A jakże jest z miłością do Polski jako ojczyzny? Słuchajcie. Gdy wielki założyciel państwa, które miało nosić nazwę królestwa, Bolesław Chrobry, już to cesarzów niemieckich dobrą słowem i polskim złotem jednał sobie, lub straszył rzeszę niemiecką potężnym swym orężem; kiedy Rnś poskromniwszy, uderzył zwycięskim mieczem w bramę Kijowskiego grodu, — rycerstwo tylko mogło okazać miłość ojczyzny. Kiedy Władysław Jagiello, pod Grunwaldem rozgromił wrogów Polski, straszne zastępy Krzyżaków, rycerstwo tylko, mogło pokazać, że miłuje ojczyznę. Kiedy Polska na kresach staczała krwawe boje z chmarami najezdniczych Tatarów, — tylko szlachcie mógł się pochłubić miłością ojczyzny. Kiedy Jan Sobieski pod Wiedniem rozgromił dotąd niezwyciężone Turki i ocalił Niemce od panowania półksiężycy, — szlachta dowiodła mieczem, że i swojej ojczyzny bronić i cudzą ocalić umie. Rycerstwo, wojewodowie, hetmani, panowie, szlachta, słudzy kościoła, oto synowie polskiej ojczyzny, oto ludzie, którzy z miłości dla ojczyzny, nieśli jej dawniej w ofierze krew i mienie. Po pierwszym rozbiore Polski, w konfederacji Barskiej, jeszcze raz szlachta zabłysła wielkością miłości ojczyzny. — Około Kościuszki, po raz pierwszy i chłop z kosą w ręku odbiera krwawy chrzest i składa świadectwo, że ma ojczyznę i że ją miłuje. Wśród dzielnych zastępów księcia Józefa Poniatowskiego, żyd Berek z pałaszem w ręku, na polu bitwy rozlaną krwią pokazuje ludowi swemu, że Polskę kochać należy. Powstanie z r. 1830 i walka, którą nareszcie podniosła młodzież polska i mieszczaństwo polskie, świadczą, że Polak krwią i mieczem składał dowody swjej miłości dla ojczyzny.

Tak było dawniej, — a dziś? Czasy walk i orężnych zapasów, czasy usiłowań podniesienia Polski mieczem, — minęły, i — jeżeli nas pogląd na przeszłość nie myli, minęły bezpowrotnie. Dawniej miecze i szubienice, wygnanie i więzienie były środkami, których używano do wydarcia z serc miłości ojczyzny, — dziś chciano by zagładzić polską mowę! Czasy się zmieniły, i dlatego miłość ojczyzny nie może się objawiać spiskowaniem, chwytniem za oręż, walką na pięści, — bo to byłoby nie miłością, ale szaleństwem a w pewnych

razach i zbrodnią, — lecz pracą i gorącym, namiętnym pielęgowaniem ojczystej mowy. Nie oto idzie, aby uparcie tylko po polsku mówić a innemi językami gardzić, — byłoby to dla inteligencji ograniczonością, — lecz, powinnością jest dziś, dobrze mówić po polsku, rozwijać z całych sił polską literaturę, uczyć się historii polskiej, rozgrzewać serce polską poezją, i nie zatracać dobrych, szlachetnych, polskich obyczajów. Dziś, Matejko, obrazami swemi, tak świadczy o miłości ojczyzny, jak dawniej Czarnecki, Wiśniowiecki, Sapieha, Zamojski, gdy orężem gromili wrogów Polski. Dziś Polak nanką, pracą, talentem, sztuką dający rozgłos Polsce, miłuje ojczyznę tak, jak ją miłowali ci, którzy w walkach z Tatarami, Niemcami, Szwedami i Moskalami na polach bitew życie swe kładli. Dziś młodzieniec wśród prac gimnazjalnych i uniwersyteckich, pilnie ćwiczący się w polskiej mowie, w eichjej i nbo-giej studeckiej izdebce rozczynający się w dziejach Polski i polskich autorach, tak samo świadczy o swjej miłości ojczyzny, jak ci, którzy w legionach włoskich, w armji Napoleona, w Hiszpanji i na San Domingo, świetne złożyli dowody bohaterstwa polskiego. Nauczyciel wśród wiejskiej nieporadnej dziatwy, nieraz sam głodny i głodnych chłopaków i dziewczątka uczący miłować polską mowę i wysławianą, pogardzaną, porpurą szyderstwa okrytą Polskę, — tyle wart, co wielcy hetmani, co Sobieski pod bogatym namiotem wielkiego wezyra zasiadający. Dziewczę polskie, na polskiej modlące się książce, zamiast kwiatów, perel, bransolet i jedwabów, zdobiące serce i pamięć Mickiewicza, Pola, Lenartowicza dzwicznymi i zacniejszemi od złota wierszami; matka polska wszczepiająca w serca synów i córek miłość do ojczystej mowy, karcąca zachcianki cudzoziemskie, strzegąca synów od odstępstwa, córki od cudzoziemczenia przez małżeństwo z obcym, — jest dziś godną takiej samej czci i tak zacną, tak wielką, jak Wanda, gdy dla ocalenia Polski w nurtach Wisły śmierci szukała, jak Jadwiga, co z miłości dla ojczyzny, sercu milczeć kazała i Jagielle rękę oddała, jak Plate-równa, co z mieczem w ręku za Polskę walczyła. D. n.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Jako to tych dajczferajnow gniewa, że Gwiazdka już 25 roków wychodzi; tak nam tego zawiszcza.

*Jánek.* A my im przece niczego, co jest jejich, nie zawiszczymy, jeny im życzymy trochę sprawiedliwego pocucia, — a o te jejich nowe Nowiny nie stojemy, bo przez te będą jeny chcieli tych głupszych chłopów oszwobić.

*Jura.* Zaś pán krajański z Wieliczki, co też tak ferajnuje, będzie miał co pod pazuchę stérkać i obracać.

*Jánek.* Szak, — pamiętej se jeny to słowo: obracej — i strzeż się go, bo zaś będą wybory.



*Jura.* Dyć obrocili jeny niektórych goráli.

*Jánek.* Ale i to dziwno, bo zawsze prawią, że gorál mądry.

*Jura.* Kiedy na niego tela haukają, to się złęknie, a tu słyszy ciągle: hau! hau! A potem, jako przy ostatnim wyborze, to gájni przyklndzili wyborców gorálskich jako aresztantów jakich do Cieszyna.

*Jánek.* Mnie się zdá, że teraz nastawa ta generacyja, co się w 47tym roku narodziła, jak to był ten wielki głód, — mizernie się wychowała, to też mądrości w niej niema, chyba jeszcze w tych starszych, abo zaś w tych młodszych co będzie.

*Jura.* Pamiętam, jako wtedy niemieckie gazety pisały o Ślązákach, że to ziemniacze i owsiane plemię musi wyginąć, — a teraz dajczferajn chce tych biedaków na swój nżytek obracać.

*Jánek.* Bo poradniejszy i uczciwy chłop nie da się przez dajczferajny za nos wodzić. Jednak i nbogi gorál może se wziąć przykład, bo powiadają, że bieda uczy człowieka, — ale dajczferaju wprowadzi gorála jeszcze we większą biedę. Wiemy już to, że gwoli kamratów dajczferajnu nasi ludzie musieli w jamach mieszkać.

*Jura.* Ale cóż powiesz na to, kiedy dajczferaju narzeká, że Gwiazdka Cieszyńską niemczyznę uciská?

*Jánek.* Na opak to braciszku, — bo czyż Gwiazdka zakázala uczyć w szkole po niemiecku? — ale naopak w miejskiej szkole zakázali już uczyć po polsku. Jak dziecko przemowi w macierzyńskim polskim języku, to go kárzą; a Silesia woła, aby wydalono wszystkich nauczycieli co jeszcze po polsku mówią, żeby taki nauczyciel nie mógł przemówić do dziecka w zrozumiałej mowie i wyłożyć mu naukę. Dáwniej zakazowali męczyć zwierzęta, a teraz męczą dziecka.

*Jura.* Przypomniałeś mi takięgo męczyciela, szkoda że jest z naszego ludu, ale bezmała się zaprzedał dajczferajnowi, i dajczferajn może mu dać medal zasługi.

*Jánek.* Coż ten zrobił?

*Jura.* Był on bezmała karczmárzem i bai coś wojtem.

*Jánek.* Hm.

*Jura.* A jak tam szkoła została opróznioná, to też kilka tydni czył.

*Jánek.* To nie złego przece; jak niema nauczyciela, to lepij, żeby choć jaki chłop uczył, niżeliby szkoła miała być zamkniętá.

*Jura.* Ale on jak zaczął uczyć, to jeny dzieci niemieckim ojczenaszem trapił, a co te dzieci wystály, aż im go wbił do pamięci, to se możesz myśleć. Jak paterek przyszedł do szkoły, tóż ten nowo stworzony nauczyciel chciał się przed nim pokázac, i kázal dzieciom po niemiecku ojczenasz powiadać.

*Jánek.* Hm, strasznych mi tam cudów dokázal, dyć i papugę abo szpáka można nauczyć słów, których nie rozumie. — A paterek cóż na to?

*Jura.* Paterek kázal dzieciom odmówić: ojeze nasz,

tak, jak się od matek nauczyły, i potem wykládał im tę modlitwę Pańską po naszymu, coby ją rozumiały i użytek z niej miały.

*Jánek.* A kandyż to ten majster nauczycielski?

*Jura.* Eb, za górami i lasami, — bo nie trzeba ci to wiedzieć.

*Jánek.* No, jak będzie odpust na Praszywce, niech tam idzie się pomodlić, aby mu święty Antoniczek wyprosił Ducha świętego, coby innego roznmu nabył.

*Jura.* Pożál się Boże, że to jeszcze między nami wyrządzają się tacy strzygonie i npiory, co swój własny ród trápią, bo gdyby nie tacy, toby i dajczferajn nie miał przydzierzyska.

*Jánek.* Na to wspomina się mi kázanie, "kiedych był na śmierguście w jednej sławnej wsi, jak tam ksiądz proboszcz wykládał świętą lekcję: żeby wyrzucić starego Adama z serca, bo trochę kwasu może całe naczynie zakwasieć.

*Jura.* Czemu zaś słowo Boże przyrównujesz ku świeckim rzeczom?

*Jánek.* Bo podług sumienia tylko przez podobieństwo może się człowiek wyćwiczyć.

*Jura.* A cóż za podobieństwo tu chcesz przyrównać?

*Jánek.* Oto mám bardzo piękną pieśniczkę, co ku temu pasnje, posłuchaj: (śpiewa)

Ongi rano w jednej wielkiej gminie,  
Zebralo się ludzi zgromadzenie,  
Chcieli się tam umówić,  
Nowy nrząd wywolić.

Stało się to tak gwoli jednego,  
Ale nie tak podług wole jego;  
Gwałtem ludzi namáwiał,  
Jednak głosów nie dostał.

On się też z tém każdemu przechwálał,  
Barabosza sobie na pomoc bráł,  
Że będzie do zaista  
W téj gminie za burmistrá.

Jura z Jáńkiem się tu przechodzili,  
Te namowy światu wymowili,  
Które się tu konały,  
Aj chwaj wiwat wołali.

My Jurowi z Jáńkiem dziękujemy,  
Że olszeński nie jest wywolony,  
Ani do stępy wzięty  
Jego przáciel zawzięty.

On jest teraz bardzo zasmucony,  
Iż tak niczém nie jest wywolony,  
Jako sobie winszował,  
Kiedy piwo pić dáwał.

Ludzie piwo z krygli zwypijali,  
A korony jednak mu nie dali,  
Musiał iść z golą głową,  
Ani miał pieska z sobą.

My wám teraz wszystkim winsznjemy,  
Cośmy se was dzisiaj wywolili,  
Żebyście długo żyli,  
Bogu i nám służyli.

*Jura.* To dziwnie pięknel



*Jánek.* Teraz już pojmujesz z tej pieśniczki moje podobieństwo: jakby stary Adam, trochę kwasu, całe naczynie, wszystkich obywateli zakwasić mogło.

*Jura.* To ci wierzę, że reszta obywateli z tego w tej wielkiej gminie, wielką pociechę mają, kiedy kwas z serc swoich wyrzucili.

*Jánek.* I ja się z tego cieszę, i teraz pójdź, chodźmy na firkę do Burkota a wypijmy se na zdrowie naszego spół-Jury i sąsiada Jáńka, którzy w pocie czoła za nas pracowali.

*Jura.* Dobrze, niech żyją Jury i Jáńki! A ja tobie ku temu jeszcze dziękuję za pocieszenie, że „nie pozwoli Pán Bóg wyrosć sośnie do nieba.“ *R. C.*

## Z Białej.

Wszystkie lndy w naszym austriackim państwie, dały w dniu zaślubin Najdostojniejszej córki naszego Najjaśniejszego Monarchy dowody objawami swych uczuć, jak gorąco przywiązani są do starożytniej dynastji Habsburgów. I w Białej kościołach odprawiono przeto w niedzielę d. 20. kwietnia solenne nabożeństwo, przyczem bito z moździerzy dla powiększenia radości. Tutejsza rada powiatowa jednak spóźniła się z wyrazem swego bólu, a widocznie z winy swego prezesa, jak z następnego przekonać się możecie.

Dnia 19. kwietnia miała rada powiatowa w Białej swoje posiedzenie. Jak zwykle, starły się na niem znowu dwa przeciwne obozy: polski i niemiecki; a niestety polski obóz, pomimo żeby mógł stanowić większość solidarną, jednak dla niedojrzałości włościan, zawsze ponosi klęskę.

Po zagajeniu posiedzenia między innemi sprawami wniósł prezes p. Seeliger pod uchwałę, naturalnie w języku niemieckim, aby rada wystosowała adres swęj głębokiej czci i uszanowania, z powodu jutro odbyć się mającego aktu małżeńskiego Najdostojniejszej córki Jego CKAp. Mości. Po tym wniosku zabrał głos p. Szporek, zapytując, dlaczego dopiero w przeddzień ślubu rzeczzonego wspominał sobie p. prezes o tém milém zdarzeniu, gdy przeciwnie cały kraj oświadczył już do tronu swój ból wiernopoddańczy. W niewytłumaczony sposób spóźnił się p. prezes z rzeczonym adresem, chociaż, kiedy chodziło o bezpośrednie wybory, mógł wtedy zwołać nadzwyczajne posiedzenie. Ale wtedy znał on pilność sprawy, a teraz tego uczynić zaniedbał. P. Seeliger dotknięty tą interpelacją, wymawiał się, że akt ślubny Najdostojniejszej Arcyksiężniczki został przyspieszony, iż różne korporacje i cały kraj również w przeddzień składają u stóp tronu swe adresy wiernopoddańcze.

Daléj przedłożono wniosek o zapomogę dla nauczycieli powiatu Bialskiego, na wystawę wiedeńską wysłać się mających. Po dłuższej rozprawie uchwalono 100 złr. dla dwóch nauczycieli, z 6ciu kandydatów przez szkolną radę powiatową przedstawionych. — Następnie znany p. Lindert z Lipnika podał p. prezesowi papier do odczytania, w którym mieściła się petycja przez niego i kilku jego wiernych podpisana, do namiestnictwa wystosowana, i przez radę powiatową uchwalić się mająca, téj treści: Ponieważ w pewnym nrze *Gazety Narodowej* we Lwowie wychodzącej, korespondent z Białej pozwolił sobie napisać przeciw c. k. staroście z Białej p. Friedbergowi potwarze i kłamliwe oszczerstwa, tedy rada powiatowa potępiając te napaści rzeczonej korespondencji, podnosi szczególne

zasługi i bezinteresowne postępowanie p. starosty, udzielając mu zarazem wotum zaufania. — P. prezes poparł ten wniosek jako nagły. P. Szporek wystąpił zów mówiąc: Ponieważ w petycji ogólnikowo wspomina się o oszczerstwach miotanych przeciw staroście, które radzie powiatowej nie są znane, gdyż może nie wszyscy czytają tę gazetę, przeto proszę również o odczytanie téj ubliżającej korespondencji, abyśmy wiedzieli co potępiamy, bo chcąc kogoś potępić, trzeba czyuy potępienia godne udowodnić. — Dobitniejszym głosem przemówił p. dr. Stiasny, że p. staroście przysłuży prawo sprostowania, lub sądy, a rada powiatowa weale się jemu nie przysłuży nieżądaną i niepowołaną obroną i adresem nznania jego zasług. — Potém wystąpił jeden z Niemców przeciw p. Stiasnemu, a p. Cellner przeciw *Gazecie Narodowej*. Jeszcze p. dr. Stiasny zabrał głos, wskazując, że w téj petycji powoduje petentów stronić i pochlebstwo; ale p. Seeliger odjął mu słowo. Gdy jednak p. Lindert bez udzielenia sobie głosu rzucił potwarz na dzienniki krajowe, na szlachtę i reprezentantów narodowych, a gdy p. dr. Stiasny upominał prezesa, aby wezwał p. Linderta do porządku, to p. prezes tego nie uczynił, ale rad słyszał podobne wyrazy bezprawne. Tak więc owa petycja uchwaloną została bez odczytania powodów, i wskutek tego wyszło ze sali kilku członków, którzy uważali, iż nie mogą zasiadać wśród samego nieprzyjaznego żywiołu.

Zostali tylko ci, co p. Seeliger piosnkę śpiewają, a między nimi prawie wszyscy polscy włościanie, oprócz jednego, który sam tylko lepiej rzecz pojmuję. A jak ci włościanie są omamieni, dowodzą słowa, które slyszalem jeszcze w przedsiönku. Otóż były wójt W. z gminy L. i obecnie członek rady powiatowej rozgłaszał po publicznych miejscach, że gmina jego teraz musi drogi i mosty przez grunta obszarów dworskich reparaować i stawiać, a że to ma do zawdzięczenia p. Fijkowi wójtowi z Mikuszowic i p. Szporkowi z Wilkowic, którzy z inteligencją polską trzymają. P. Fijk pociągnął go więc do odpowiedzialności za tę obrazę, ale p. W. odrzekł po swojemu: A jużćie, żeście wy oba temu winni, bo wyście się zmówili ze szlachtą na naszą szkodę, jak nam to p. Lindert głosi i co mu w zupełności wierzymy, bo czyście nie byli przeciwnikami wyborów bezpośrednich? — Na takie gadanie pana W. jest chyba przysłowie, że się z pewnymi ludźmi nie dogada. Jakież związek bowiem mają bezpośrednie wybory z mostami i drogami!

Że u nas brakuje oświaty narodowej, swojskiej, to wszędzie i we wszystkiém okrutnie uczuwać się daje. Gdyby więcéj takich było, co nie czerpią rozumu od wielbicieli obcej kultury, gdyby raczéj czytali swojskie ojezyste dzieła i pisma, nie nazywanohy swoich życzyliwych rodaków stronnikami szlachty i przeciwnikami lndu, nie wierzonohy tajemnym nieprzyjaciółom, którzy kurka na wieży pokazują a tymczasem łatwowiernych podchodzą.

## Wytypianie pierwotnych mieszkańców Ameryki.

Gdy Europejczycy (przez Kolumba) odkryli Amerykę, znaleźli już ją zamieszkałą. Zalndnienie to nie było gęste, ale mieszkańcy już tam byli przed Europejczykami. Jakie jest pochodzenie tych pierwotnych mieszkańców amerykańskich, tego badacze nie mogą dociec. Żyli oni po części w dzikim stanie; po części mieli jednak w pewnym stopniu kulturę własną, bo



mieli rodzaj organizacji państwowej i rodzaj religii. Europejczycy atoli zajmawszy ich ziemię, wypędili ich w większej części, bądź przez nalożenie na nich okrutnego niewolnictwa, bądź wprost przez srogie wymordowanie. Zaiste nie jest to pochylnym dla synów cywilizowanej Europy. Przyczyną jest to, że europejscy czyli biali przybysze uważali się za wyższe istoty od pra-amerykanów, mających rdną skórę, i bez oświaty będących. Resztki tych pramieszkańców, których nazywano mylnie Indianami, schroniły się do niedostępnych lasów, a mała tylko cząstka przyjęła przeniesioną tamże cywilizację europejską.

Pomiędzy nadzwyczajnymi wiadomościami, jakie z Ameryki przychodzą, nadeszła właśnie i ta, że znowu jedno takie plemię pierwotno-amerykańskie ma być wytępione. Jest to plemię Modok, w obrębie Stanów Zjednoczonych. Oto, co o tém donoszą — a dla zastanawiających się nad postępem ludzkości, jest to dosyć ciekawe:

„Rozpoczęta w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wojna z Indianami rudokórnymi z pokolenia Modok, ma się skończyć wyniszczeniem całego tego pokolenia, jak sobie rząd Unji założył. Pierwsza bitwa pokazuje, że tak się stanie. Na czasie więc będą niektóre wiadomości o szczepie Modoków i przebiegu zatargów z nimi.

Ludek Modoków jest to sobie nieliczne pokolenie rudokórców, garstka niedobitków z pramieszkańców Ameryki północnej, mieszkająca w górzystej okolicy Stanu Oregon na południe od rzeki tegoż nazwiska. Liczba zdolnych do broni mężczyzn wynosić ma u nich 100—150 głów zaledwo. Ludek ten, żyjący z polowania, a popychany z miejsc, które sobie był obrał w reszcie dawniejszej swojej ziemi, wszedł z Unją w związki i żył z nią w zgodzie, ułożywszy się o granice, których z obu stron przekraczać nie miało być wolno. Bieda i niedostatek żywności przycisnęły zapewne Indian i zmusiły do przekroczenia granicy; z drugiej strony i biali także nie tacy skrupulatni w stosunkach z Indianami szczególnie. Z tego powstały wnet zatargi, a rząd Unji nakazał zbrojną siłą przepędzić Indian za wytknięte im granice i w tych ich utrzymywać. — Tu zważyć należy, że plemię żyjące z łowiectwa, często głodem do rozpacz przyprawione, przy najlepszej chęci granic niedogodnych szanować nie może, chybaży zgodziło się umierać z głodu. Dalej zaś rzecz to wiadoma, że myśliwcy biali bynajmniej na granice nie zważają, ale gonią za zwierzyną, jak daleko tropu starczy, oglądając biednych rudokórców, zamkniętych w ciasnej kniei. — Z tych powodów pojąć łatwo oburzenie i rozpacz Indian, kiedy siłą zbrojną od nich domagano się poszanowania granic bez wzajemności. Zebrali więc wszystkie siły, a władając doskonale bronią palną i mając prochu dostatek, pobili wysłane przeciw nim małe oddziały, wpadli między europejskie osady i po swojemu pomścili się na winnych i niewinnych, poczem wynieśli się w góry. Tam obwarowawszy się w podziemnych labiryntowych jaskiniach, utworzonych przez naturę w starych łozyskach lawy, drugi większy oddział wojsk unji pobili także, kładąc 40 ludzi trupem, między nimi 2 oficerów.

Indianiskim Modokom przewodził ich plemieniec i naczelnik zwany kapitan Jack. To się działo w grudniu i styczniu, poczem ów Jack naraz okazał się bardzo skłonny do zgody i starał się zawiązać z rządem unji układy. Rząd wysłał też pełnomocników, generała

Canby, duchownego dr. Thomasa i kilka innych osób. Pełnomocnicy nałożyli Indianom obowiązek, aby się przenieśli jako tymczasowi jeńcy wojenni na wyspę w zatoce świętego Franciszka i tam pozostali, aż inne cieplejsze dla nich znajdzie się siedlisko. Znaczyło to więc, że lud myśliwski, z górzystych kniei miał się wynieść z ojczyzny, osieść wśród morza i żyć chyba z rybołówstwa, a więc całą naturę swoją przewrócić od razu, dobrowolnie iść w niewolę i obczyznę i czekać, co mu z łaski przeznacza. Przeto nie dziwnym się, że zerwali układy, że rzucili się na wysłańców Unji i rozpoczęli walkę rozpoczęli wymordowaniem posłów takie stawiających warunki i przedstawiających je jako dobrodziejstwo. — Po takim wypadku układów unja zgromadziła znaczne siły, prezydent Grant zapowiedział bezwzględnie w pień wyrżnięcie Indian, a rozpoczęta wojna pokazuje, że cywilizowana Unja w imię cywilizacji będzie brodziła w krwi i wycinała plemię pramieszkańców, których winą ta tylko, że ich Bóg rudokórcami stworzył. —

### Wezwanie.

Tutejsza drukarnia podwyższyła znowu płacę za drukowanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, a podwyższyła ją tym razem o 6 zlr. 20 ct. za każdy numer, i uczyniła to w środku kwartału i w ciągu roku. Jest to bardzo dotkliwy cios dla redakcji.

Powiedzieliśmy już, jak wszystko podrożało, tylko „Gwiazdka Cieszyńska“ od swego początku nie podrożała, a pomimo to wielu czytelnikom zdaje się cena prenumeracyjna za wysoka. Oprócz tego przez zaległości prenumeracyjne corocznie redakcja ponosi znaczne straty.

W tém położeniu, odzywamy się do wszystkich szlachetnie myślących Rodaków, aby usiłowaniu redakcji przez pozyskanie nowych przedpłacicieli pomoc podali.

Rodacy! nznajecie potrzebę „Gwiazdki Cieszyńskiej“, nznajecie, jakie przyniosła i przynosi korzyści dla oświaty kraju, — starajcie się więc, żeby i dalej dla użytku kraju działać mogła.

Przy tej sposobności nsiłnie także prosimy o zaległe należitości przedpłatne.

Redakcja.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Mowa tronowa, którą cesarz zamknął radę państwa, podnosi najpierw, że przez reformę wyborczą zapewniowa jest niezależność rady państwa, i że tym sposobem uzyskano jedność państwa — a to bez szkody dla samoistności krajów. Na tej podstawie niechaj wszystkie narodowości i stronnictwa w duchu pojednawczym pracują nad dalszym rozwojem konstytucyjnego życia. Dalej powiada cesarz, że w mianowaniu dr. Ziemiałkowskiego, Galicja, jakkolwiek pożądana ngoda nie przyszła do skutku, pozna dowód nienastającej troskliwości monarszej o jej dobro. Następnie wyliczywszy prace rady państwa i stwierdziwszy materjały rozwój monarchji, mowa tronowa kładzie nacisk na pomyślne stosunki, wśród których ma być otwartą wystawa powszechna, i na niezakończony nieczem pokój w Europie. —

— Mianowanie p. Ziemiałkowskiego ministrem, bardzo różnie jest ocenianem. Powszechnie jednak jest zdanie, że korona tą nominacją dąży do spełnienia swych przyrzeczeń względem Galicji. Wskazuje to i powyższa mowa tronowa, a słyhać, że ustęp ten w mowie tronowej o Galicji włożyło ministerstwo na wyraźne żądanie korony. — Centralistyczne dzienniki niemieckie w ogóle cieszą się z powołania Ziemiałkow-



skiego, spodziewając się, że będzie według ich myśli działał, i że rezolucja galicyjska oraz opór Polaków przeciw reformie wyborczej tym sposobem będą załatwione. — Federalistyczny *Vaterland* atoli sądzi, że jak hr. Potocki, i następnie p. Grocholski, nie wiele zdolali wykonać w ministerstwie, tak i p. Ziemialkowski nie będzie mógł wpłynąć na postępowanie swych rodaków wobec prądu federalno-autonomicznego. Dalej *Vat.* podnosi okoliczność, że mianowanie Ziemialkowskiego jest ciosem dla świętojureców, którzy byli wrogami ngody Polaków z Rusinami w Galicji. Rusinom nie pozostanie teraz nic innego jak zbliżyć się do polskiej federalnej partji Smolki i Czartoryskiego, a świętojurcy Janowskiego uczynią, jak zimna kąpiel nagła smaknje. Centraliści bowiem używali świętojureców za żer armatni przeciw Polakom, a teraz ich odprawiają z kwitkiem. — *Czas* podnosząc potrzebę ministra galicyjskiego w radzie korony, wysoko ceni dobrą wolę cesarza, i powiada: „P. Ziemialkowski w zapatrywaniach swoich politycznych i religijnych z pomiędzy galicyjskich mężów parlamentarnych najwięcej zbliżał się do przekonania obecnego rządu, nie może więc nikogo dziwić, że on, a nie kto inny powołany został do gabinetu. Pomimo tego trudności położenia nowego ministra okażą się wielkie, tak wobec parlamentu, jak wobec władz administracyjnych, i wobec kolegów ministrów. Przyjdzie mu walczyć o każdą piędź ziemi, o każdy grosz dla Galicji przeznaczony, o każdą instytucję, o każdą uchwałę sejmu, o każdy projekt do prawa. Nie może jednak odpowiedzieć swemu zadaniu żaden minister dla Galicji, jeżeli z góry nie przygotuje się na podobną walkę.“ Indziej powiada *Czas*: „Mielśmy dotąd w radzie korony ministra magnata i ministra szlacheica; żaden w Wiedniu nie nie wskórał, bo wskórać nie mógł, żądając autonomji dla kraju, podczas gdy panując tam stronnictwo pragnie nas tylko wyzyskiwać a nie przyznawać nam prawa. Potrzeba więc było na ministra galicyjskiego Polaka liberała. Otóż takim liberałem jest dr. Ziemialkowski. Jeżeli i on wróci z Wiednia z próżnymi rękami, wyleczą się i ci z pomiędzy nas, którzy jakakolwiek mogli jeszcze w reichsracie pokładać ufność. — *Kraj* uważa, że ministerstwo nie postąpiło zupełnie szczerze, spełniając tylko ten następ mowy tronowej, gdzie była wzmianka o ministrze Galicjaninie. Jeżeli zaś centralistom o to chodzi, aby pokłócić opozycję narodowościową, i jeżeli takie są zamiary ministerstwa, to Ziemialkowski nie będzie chciał je popierać. — *Gaz. Narodowa* niechętnie patrzy, iż dr. Ziemialkowski obecnie przyjął tekę bez teki. — Wobec tych i tym podobnych zdań, przychylać jednak musimy, co p. Ziemialkowski powiedział: „Jeżeli nie będę mógł nic zdziałać dla kraju w kierunku dodatnim, to przynajmniej starać się będę, aby nie szkodliwego dla kraju nie przedsiębrano.“ —

— Delegacje, węgierska i przedlitawska, podobno zgodzą się na żądania ministra wojny, i nie będzie wielkich okrojów, bo już Węgrzy czynią ustępstwa. — Nowo wybrani delegaci na Galicję, już w poniedziałek brali udział w posiedzeniu, a Polacy powrócili do domu. — Na interpelację, jak się Austria zachowywać będzie na wypadek wyborn papieża, odpowiedział Andrassy, iż rozbieranie tego pytania jest niewczesnym wobec stanu zdrowia papieża. —

— W Wiedniu odbył się d. 27. kwietnia zjazd centralistów, tak zwany „niemiecki *parteitag*.“ Przyjęto plan agitacji dla przyszłych wyborów, i ustanowiono

komitet centralny w Wiedniu, z 27 członków złożony. W komitecie tym zastąpione są wszystkie frakcje stronnictwa centralistycznego. Manifest tego *parteitagu* opiewa: Jednomyślne działanie wszystkich Niemców Austrii dla interesów własnych niemieckich, popieranie przyjaźnych stosunków Austrii z zjednoczonymi Niemcami, reprezentacja ludowa z bezpośrednich wyborów wyszła, zapewnienie przewagi Niemcom w radzie państwa, uwolnienie państwa, szkoły i rodziny od kościoła... itd.! —

Równocześnie wyszedł także w Wiedniu manifest „demokratycznego stowarzyszenia.“ Przemawia on za równouprawnieniem; wyraża żal z powodu rozjątrzenia narodowości, i zwraca uwagę na zaniedbanie ekonomicznych interesów, potępiając okpiśzostwo akejami, które rujnuje ludność, wyciągając z pomiędzy niej kapitały potrzebne do produkcji. —

— Skazani przez sąd przysięgłych redaktorowie czescy podali do rządów węgierskiego i przedlitawskiego prośbę, aby ze względów zdrowia pozwolono im odsiedzieć kary w węgierskim więzieniu dla przestępców politycznych (w Wacowie), dodając, że wikt sami sobie kupią. —

**Prusy i Niemcy.** W parlamencie niemieckim rozpoczęły się już obrady nad projektem do prawa o „obowiązkowych ślubach cywilnych.“ Projekt ten, jeżeli uchwalony zostanie, zmieni całą podstawę moralnego życia społeczności niemieckiej. Wniesiony on został do parlamentu niemieckiego, przez posłów Völka i Hirschsa. W rozdziale I. żądają wnioskodawcy, aby małżeństwa wolno tylko zawierać prawomocnie przed urzędnikiem przez rząd do tego ustanowionym; poczem dopiero nastąpić może ślub kościelny. II. Zawarcie małżeństwa poprzedzają zapowiedzi, przed których skutecznieniem urzędnik dla spraw małżeńskich zbadać winien, czy małżeństwo wedle ustaw krajowych jest dozwolonem. Zapowiedź dzieje się przez wywieszenie przez dni 10 na miejscu publicznem, np. w sądzie, w ratuszu, które zawiadania o mającym się zawrzeć małżeństwie. III. Protest przeciw zawarciu małżeństwa podać należy z uzasadnieniem w przeciągu 3 dni po wyszłej zapowiedzi, i parę narzeczonych o protestie tym zawiadomić. Protest oddaje się sądowi pierwszej instancji. IV. Urzędnik dla spraw małżeńskich utrzymuje księgę, do której natychmiast zapisuje zawarte małżeństwo. Każdy ma prawo zająrzeć do ksiąg małżeńskich i należących do nich dokumentów. V. Urzędników do spraw małżeńskich mianuje rząd. Koszta i stępel opłacają się za udzielone z ksiąg małżeńskich poświadczenia. VI. Rząd ustanawia władzę, do której należy zwolnienie od zapowiedzi i od przeszkód małżeńskich; władzę tę jednak dzierżyć mogą tylko urzędnicy państwowi. Spory dotyczące unieważnienia i rozvodu rozstrzygają sądy pierwszej instancji. — Ustawa o ślubach cywilnych, jak sobie życzą wnioskodawcy, ma wejść w zastosowanie z dniem 1. stycznia 1874 r. — Projekt ten stoi w sprzeczności z zasadami chrześcijańskiej religji, dla tego szczerzy wyznawcy religji objawionej, tak katolicy jak i ewangelicy posłowie wystąpią do zaciętej walki przeciwko liberalom, pragnącym gorąco projekt ten przeprowadzić. Obrady w parlamencie nad tym projektem przeto wielce będą interesowne. Przeciw wnioskowi mówił już Reichensperger z Olpe, że obowiązkowe śluby cywilne gwałcą wolność każdego pojedynczego człowieka, przeciwne są chrześcijaństwu a szczególnież zaniepokoją sumienie mających wiarę ewangelików. Większością jednak głosów przy-



jął parlament rzeczony projekt i przekazał go osobnej komisji, składającej się z 14 członków. —

Nową ustawę monetarną przyjął już parlament. —

— W izbie panów toczą się narady nad projektami do ustaw kościelnych. Pierwszy artykuł o wychowaniu księży i udzielaniu im posad, przyjęto 88 głosami przeciw 70. Większość tak nieznaczna, i zaciętość toczących się walki w izbie, wykazują, że nie łatwo przychodzi rządowi przeprowadzić te reformy. Sami protestanci najmocniej się tym ustawom sprzeciwiają, żądając poszanowania kościoła. Wśród ciągle ponawiających się zaburzeń ludowych zaś tém mniej owe reformy zaskutkować mogą na poparcie. National-liberały i wielbiciele Bismarka zaczynają już przewidywać grożące niebezpieczeństwo, a organ ich *National Ztg.* lęka się już nawet komuny w Niemczech. Ale Bismark inaczej się zapatruje, i przedstawia anormalne stosunki jako wynik agitacji katolików. —

— Z powodu podróży cesarza Wilhelma do Petersburga na urodziny cara, w obecnej ostryj porze, pisze *Czas*: „Nie robił on tego nigdy, nawet gdy Prusy były potulne, a Rosja wobec nich dumna. Nie obchód dworski jest zadaniem tej podróży, ani familijny zjazd, bo życie polityczne i dworskie nie sprzyja pielęgnowaniu naczyn pokrewieństwa. Ale powodem jest raczej manifestowanie, że wzrost Niemiec i tytuł cesarski nie nadwerzęły dawnych stosunków z Rosją. Cesarz Wilhelm chce rozwiać przypuszczenia, jakoby pojednanie z Austrią uwolniło Prusy od względów dla Rosji. Już na obchodzie orderowym św. Jerzego w Petersburgu dano poznać Francji, iż nie powinna liczyć na Rosję. Teraz dowie się Austria, że Prusy dla niej nie zrzekają się dawnych związków z Rosją. —

— Niemieckie gazety zapowiadają Polakom w Poznaniu, że rząd gratyfikacjami (nagrodami) będzie sobie zjednywał nauczycieli elementarnych ku niemiecznemu dziecku polskiemu. W Odolanowskim już inspektor powiatowy p. Lux obiecuje nauczycielom względy reżencji i gratyfikacje za zniemczenie szkoły. Dzienniki polskie przyznają, że rząd znalazłby na to fundusze w kapitałach dóbr poklasztornych polskich; lecz gdyby rząd takie przekupstwo do szkoły wprowadził, stałaby się ona niechybnie zakładem zepsucia i demoralizacji. Jednakowoż w ostatnich czasach mnożą się w Prusach skargi na przekupstwo.

*Wiarus* pisze: „Ostatnie lata historii niemieckiej dowodzą niskiego upadku społeczeństwa germańskiego. Aptekarz Cöhn z Berlina dostawiający armii pruskiej w Austrii lekarstw zatrutych, wysoko postawieni lekarze wojskowi pozwalający się przekupić przy brance wojskowej, urzędnicy pocztowi np. w Gubnie, Kępnie itp. zabierający tysiące lub kradnący listy, komisarze i burmistrzowie à la Lindenberg oszukujący ludzi łatwowiernych i nieporadnych, urzędnicy telegraficzni w Frankfurcie zdradzający tajemnice i wydający depesze spekulantom giełdowym tak zwanym „Ulanen“, grunderzy à la Wagener bogacący się ciężko zapracowanym a wyludzoną groźbą publiczności: wszystko to, nie licząc już niesumiennej oszukańczości w pokarmach, napojach i w fałszowaniu pieniędzy, dowodzi, że dzisiaj Niemcy moralnie bardzo nisko spadli, i że nie mogą z wypogodzoną czołem stanąć obok Francuzów, którymi niedawno jako wrzodem społeczeństwa ludzkiego gardzili; dowodzi to, że Niemcy na bardzo ślizgięj drodze, i nie mogą wskazywać na urzędników moskiewskich z szyderczym uśmiechem: „wy przekupieni sł-

załcy!“ — W ostatnim czasie upadła moralność niemiecka; ta uczciwość urzędników, ta niesprzedajność ich, ta sławna sumienność biurokratyczna, mają tyle rań, że trudno je będzie zagoić. Czarne to plamy na tle narodu niemieckiego! Wyrokiem Opatrzności zostaliśmy wpłatanymi w polityczne koło prusko-niemieckie, ale na chlubę społeczeństwa naszego powiedzieć możemy, że nas dotychczas nie dotknęła ta zaraza, roztańczająca chociaż najsilniejsze ciało polityczne. —

**Rosja.** Niemiecki cesarz Wilhelm przybył do Petersburga d. 27. kwietnia po południu i był uroczystie witany. Car dał mu w upominku swój własny obraz i miecz z orderami i napisem „za chrabrość“ (za waleczność). Cesarz niemiecki był tém bardzo wzruszony. —

**Francja.** D. 27. kwietnia odbyły się w kilku miejscach wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego. W Paryżu obrany został radykalista Barodet otrzymawszy 180,000 głosów; przeciwnik jego, konserwatywny republikanin Remusat, popierany przez rząd, miał tylko 135,000 głosów; tak samo w Marsylii, Girondzie, Jura itd., obrano radykalistów, w Marne republikanina, a w Morbihan legitymistę. Wypadek tych wyborów zaniepokaja rząd Thiersa. Zarzucają też Thiersowi, iż chwiejność jego rządów jest temu winna. Thiers bowiem waha się często między monarchistami a republikanami, co podburza radykalnych. Największe wrażenie sprawił wybór radykalisty w Paryżu, bo wywołuje on wspomnienia komuny. —

**Anglja.** W Anglii zbierano składki na poparcie powstania karlistowskiego w Hiszpanji. W parlamencie zainterpelował Shapletons, czy rząd wie o tém. Minister Gladston odpowiedział, że radcy korony nie opatrują w tym nieprawego, aby wzywać i odbierać ofiary. Dzienniki angielskie gniewają się na to oświadczenie Gladstona i mówią: Hiszpanja jest naturalnie za słabą, ale gdyby to w Hiszpanji stał książę Bismark na czele, bez ogródki oświadczyłby, że takie zbieranie pieniędzy równa się wypowiedzeniu wojny, i wtedy zmieniłby p. Gladston politykę swoją, bo musiałby wybierać między wojną lub zakazem zbierania składek. —

**Holandja** prowadzi wojnę z Aczyńcami na wyspie indyjskiej Sumatra. Ale nie wiedzie się Holendrom w tej walce, więc wysyłają nowe posiłki, aby koniecznie pobić Aczyńców i kraj zabrać jako swój. — Kiedy jednak Holendrzy takie chętki zaborcze pokazują w Azji, w tym samym czasie prężą ich zaborczość niemiecka; albowiem apetyt pruski od wojny francuskiej skierowany jest na Holandję. Przez Holandję prusko-niemieckie państwo przyszłoby od razu do posiadania zamorskich krajów i znacznej floty. —

#### Rozmałości.

— *Wyprawa zaślubionej arcyksiężniczki Gizeli*, jak donoszą wiedeńskie dzienniki, ma być bardzo wspaniała. Natomiast posag jej ma wynosić tylko 220,000 złr. Obok tego arcyksiężniczka Gizela a dziś księżna bawarska pobierać będzie ze szkatuły prywatnej swego ojca pewną roczną pensję. Według innych doniesień, ma ona mieć roczną rentę 130,000 złr., co jest procentem od kapitału około 3 milionów złr. Małżonek jej, książę Leopold pobiera 18,000 złr. apanażów. — D. 28. kwietnia opasła nowo zamężna para Salcbnrg, i tegoż dnia przybyła do Mnichowa, gdzie była uroczystie przyjmowana. —

— *Na otwarcie wystawy* przybyli do Wiednia królewicze angielski i pruski i kilku innych książąt. Z osobliwym zapalem witali wiedeńscy królewicza pruskiego. Kiedy w Pradze witali go poważnie i milcząco, to w Wiedniu zapewniano już o



pewnych zdarzeniach. — Co do wystawy samój, to jeszcze wielka część przedmiotów nie jest wcale uporządkowana i będzie do tego potrzeba kilka tygodni. Oziębienie się atmosfery bardzo przeszkadza wspaniałości otwarcia wystawy. Obawiają się także cholery w Wiedniu. —

— *Osobliwszy jubileusz.* Prazka „Politik“ doczekała się d. 23. kwietnia jubileuszu, który zaiste rzadkim jest w swym rodzaju, tj. że w dniu tym „Politik“ zabraną został po setny raz podczas „liberalnych“ rządów teraźniejszego ministerstwa Auersperga. —

— *Z Starego Bierunia* donoszą do *Katolika*, że za rozszerzanie książeczek „Stary Bóg, Nowy Bóg, Kielnia albo Krzyż“ skazano ks. proboszcza Bojszowskiego na 30 tal. a ks. wikarego z Bierunia na 50 tal. grzywny. Obaj księża mieli obrońcę p. Münzera, który dowodził, że jak te książeczki zostały wydane, to ich rząd nie zakazywał, nikt więc wiedzieć nie mógł, czy się będą rządowi podobali, lub nie. Ale dziś i najsprawiedliwsza obrona niczem, gdy chodzi tylko o „poskromienie“ katolików i Polaków. —

— *Miasto San-Salvador* w Ameryce zostało zburzone przez trzęsienie ziemi. Wstrząśnienia trwały od 4. do 19. marca. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— *Biblioteka dzieciennych amatorskich teatrów.* Pod tym tytułem zamierza księgarnia polska we Lwowie wydawać pojedynczo utwory sceniczne dla dzieci, których mała liczba w literaturze naszej dotkliwie się czuć daje i dzieci w wolnych od zatrudnień chwilach nie mogą korzystać z tej rozumnej zabawy. — Księgarnia polska spodziewa się, iż autorowie czując wraz z nią ten niedostatek, zechcą przyjść jej z pomocą w nadsyłaniu prac odpowiednich do druku. W tym celu ogłasza konkurs, oznaczając nagrodę za najlepszy utwór 75 złr., za następny 50 złr. Do oceny uproszoną będzie komisja z ludzi kompetentnych. — Utwory do konkursu przeznaczone nie mogą obejmować więcej nad 2 arkusze druku i powinny być nadesłane pod adresem księgarni najdalej do d. 30. września 1873 r. Gdyby komisja konkursowa wybrała z nadesłanych utworów więcej nad dwa i takowe dla amatorskich przedstawień poleciła, księgarnia postara się wejść z autorami w umowę i dzieła ich wraz z wniezionymi w „Bibliotecę dzieciennych amatorskich teatrów“ zamieścić. —

— Podobne wydawnictwo rozpoczęła także księgarnia J. K. Żnanińskiego w Poznaniu pn. *Teatr dla dzieci i młodzieży*, i wydała już dwa tomy. — I. zawiera: „List do Matki Boskiej“ i „Bodułowny i Królowa Jadwiga.“ — II. tom zawiera: „Krzyż złoty za waleczność“, „Imieniny Zosi“ i „Sierota z Karpat.“ — Dziełka te bardzo są użyteczne dla młodego wieku. —

### Z Cieszyna.

— Pierwszy maj nie ndał się tego roku; chociaż muzyka wcześniej rano na jego powitanie zagrała, przybył jednakże pośpiech, z śniegiem, deszczem i mrozem. Już kwiecień zwarował, bo jak przysłowie mówi: kwiecień plecień; więc też, choć w początku był piękny, w końcu sprowadził czas na przemian dżdży i śnieży, i zgotował nam zimno, jakiegośmy w zimie nie mieli. Mrozy zrzędziły po części szkodę na roszadach, ogrodowiznach i drzewach owocowych. Zresztą zasiewy tego roku pokazują się dość piękne, i żyjemy rolnikom dobrych zbiorów, żeby mogli po ostatnich latach się poreperować. Nie jednego nadto gości wystawa wiedeńska, i tu znowu gotuje się dla niego znaczny wydatek. Nietylko po miastach, ale i między włościanami jest wielka ochota zwiedzenia tej wystawy, i popęd ten jest chwalebny, ale niechaj każdy uważy, iż jazda do Wiednia wprawdzie nie wiele kosztuje, tylko co do tamtejszego utrzymania przez kilka dni, to już teraz mówią o bajecznych cenach. Oprócz tego nieświadomych ostrzegamy, aby ich rzeźmieszkami z różnych stron świata zbiegli nie wyfrkowali. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 26. kwietnia: pszenica (82 ft.) 6 zł. 60 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 69 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 30 kr. owies (52 ft.) 1 złr. 92 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr.

### Jodowo-słone kąpiele

## Raj-Darków

pod Frysztatem na Śląsku austriackim, w pobliżu przystanku kolei Koszycko-Bogumińskiej „Darków“.

Podpisana inspekcja kąpielowa ma zaszczyt zawiadomić niniejszemu Szanowną Publiczność, że **otwarcie** tegorocznej pory kąpielowej nastąpi **d. 15. maja**, i w obrębie miejsca kąpielowego znajdującego się **źródło wody żelazistej** tego roku będzie już także używane.

Bliższych wiadomości na żądanie ndziela podpisana inspekcja kąpielowa i p. dr. Glesinger w Cieszynie.

### Inspekcja kąpielowa.

## Do sprzedania jest

kilka partyj **ram do okien** wraz ze **skrzydłami**, dobrze okutych, i po niskich cenach, u L. Grünspana na dworcu kolejowym w Boguminie.

## Piec wapienny kontynuálny w Kezach

dostarcza **wapno** w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Budownicze po cenie **42 centów**, zaś na wozowe **po 22 centów** za centnar wagi wiedeńskiej.

## Ogłoszenie.

Przy dwuklasowej szkole ludowej w Rychwaldzie, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona posada **podnauczyciela** z płacą roczną 300 złr. i pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby, zaopatrzone świadectwami wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, podać najpóźniej **do d. 5. czerwca 1873**, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przelożoną radę szkolną powiatową **do miejscowej rady szkolnej w Rychwaldzie**.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 23. kwietnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Schubert.**

## Konkurs.

Przy kilkuklasowej szkole ludowej na dworcu kolejowym w Boguminie, z językiem wykładowym niemieckim i czeskim, jest według drugiej klasy płacy, posada prowizorycznego **nauczyciela** z płacą roczną 500 złr. i pomieszkaniem do obsadzenia. — Starający się o tę posadę mają swoje należycie udokumentowane podania, — przy czem pożądanym jest świadectwo znajomości muzyki, — wnieść najpóźniej **do d. 15. czerwca 1873** przez przelożoną c. k. radę szkolną powiatową do tutejszego urzędu.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 23. kwietnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Schubert.**

## Konkurs.

Przy trzекlasowej szkole ludowej w Karwinie, z językiem wykładowym niemieckim i czeskim, są do obsadzenia **posady dwóch nauczycieli i jednego podnauczyciela** według drugiej klasy płacy, a mianowicie pierwsze z płacą roczną po 500 złr., ostatnia z 300 złr., oprócz pomieszkania. Ubiegający się o te posady powinni swoje należycie udokumentowane podania wnieść **do 15. czerwca 1873** przez przelożoną radę szkolną powiatową **do miejscowej rady szkolnej w Karwinie**.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 23. kwietnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Schubert.**

## Grunt do sprzedania.

W Boguszwicach, przy dobrej drodze frysztackiej, 1/4 godziny drogi od Cieszyna, jest do sprzedania z wolnej ręki gospodarstwo obejmujące 28 morgów wraz z zabudowaniami. Bliższą wiadomość udziela: **Paweł Steffek** w Górnych Trzanowicach poczta Cieszyn.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Za ogłoszenie  
płatne jest  
wiersza jedno  
datkiem 20  
za każdą linię  
człowieka

Wychodzi co sobota.

**W Cieszyńsku**  
d. 10. maja.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

VII. Po dziesięciu latach. (C. d.)

Wojtuś nie mógł powiedzieć z pewnością, czy ojciec żyje czy umarł. Od czasu jak go rozłączyli z nim pod Powązkami, nie słyszał nic już o nim, nigdzie go już nie spotkał. Będąc młodszym, wśród różnych wypadków zapomniał zupełnie o nim, tém więcej że stary pijak nie umiał niczem przywiązać go do siebie i nie dopytywał się o niego; teraz gdy podrośł i poczucie moralne w nim spotężniało, czuł obowiązki, jakie się należą staremu ojcu — i pragnął je z całej duszy wypełnić. Niestety nie mógł już o nim zasięgnąć żadnych wskazówek; miesiąc za miesiącem schodził, wreszcie rok upływał za rokiem, a żadna wiadomość o nim nie nadchodziła. Martwiło to Wojtusia.

Pocieszała go wówczas pocziwa Bartłomiejowa, utrzymując, że pewnie się zapił i gdzieś umarł. Jednakże myśl taka nie była pociechą dla Wojtusia, przeciwnie powiększała jego smutek. Chętniejby on wysłuchał wiadomości o życiu ojca, i nie mógł się pogodzić z myślą, iż ojciec umarł. Wierzył więc w to że żyje, i że kiedyś się z nim spotka. Cóżby on dał za to, gdyby to teraz nastąpiło... Lecz trudno żądać rzeczy nadzwyczajnych. Wojtuś myślał po cichu o swoim ojcu, a tylko niekiedy na słowo Bartłomiejowej, jak to widzieliśmy, występowała na jego czoło chmura troski. Przeciwnie pocziwa Bartłomiejowa, ile razy nadarzyła się sposobność ku temu, nie omieszkala zawsze powtarzać swego: „A choćby tam twój ojciec z grobu się podniósł, toby was nie poznał!..“

Moglibyście nam młodzi czytelnicy zarzucić niedokładność, gdybyśmy zapomnieli o koleźce, który tak hojnie uraczył kiedyś Wojtusia daktylami. Ten często nasuwał się na oczy Wojtusiowi, — który miał dla niego o tyle przyjaźni, iż pamiętał na jego życzliwość kiedyś ku sobie. Jeszcze, kiedy był posługaczem księgarskim i chodził z paczkami książek na miasto, zachodził mu drogą często koleżka w mundurze, tak go już bowiem będzien nazywali do końca, i kusił do powrotu nad Wisłę.

„Ot wiesz co,“ mówił do Wojtusia, „co tam będziesz się włóczył z książkami i wędził się w kurzu księgarskim, alboż nie lepiej żyć pod otwartym niebem, swobodnie jak ptak. Czasem bieda dokuczy — ale od

czego spryt! Nie bój się i ja z głodu nie umrę! Nie głupim!!!“ — mówiąc to, zadowolony z siebie, przeciągał furazerkę na lewe ucho i wygwizdywał jakby arję katarynkową. — A potem zwykle kończył: „Ot wiesz co, chodźmy z tą paczką na żydy, sprzedamy ją, pohulamy sobie i zdrów! A cóż więcej na tym świecie lepszego!?“

Koleżka w mundurze był już niepoprawnym, do gruntu zepsutym chłopakiem; mowa jego jednakże nie wywierała już żadnego wpływu na Wojtusia, od czasu jak go pocziwi ludzie przygarnęli, i dla tego uwalniał się od koleżki przy każdym spotkaniu groszem. Często spotykał go w ubraniu pajackim rzucającego piłkami lub wywracającego kozły przy towarzyszeniu katarynki. Starał się jednakże zawsze przesunąć się obok niego niespostrzeżonym. Nie udało się to mu nigdy. Koleżka dobrze pilnował, i nie minał go nigdy grosz, jako w zwyczaj weszły już haracz. Niedosyć na tém — koleżka wywiadywał się o miejscu pobytu Wojtusia i niekiedy przychodził tu po starej znajomości, zyskując zawsze coś na tém. Wojtuś wówczas starał się wpływem swoim nawrócić go na drogę pracy i porządnego życia, ale koleżka mowę jego zawsze wysmiał, jałmużnę wziął i schował, pokazując się znów za kilka dni.

„Nie dam ci dziś nic, jeżeli nie przyrzeczesz naprawić się,“ mówił wówczas Wojtuś. — „Poprawię się, poprawię, tylko nie dziś, — od jutra, od pojutrze, kiedy chcesz, byle nie dziś,“ odpowiadał zwyczajnie łotrzyk, a poprawa nigdy do skutku nie przychodziła.

W ten sposób wzrastał Wojtuś w dobrem a koleżka w złem, i drogi ich zwolna zaczęły się zupełnie rozchodzić, a wreszcie nie już nie było między nimi wspólnego, zwłaszcza w chwili nowego opowiadania, kiedy koleżka-łotrzyk wyrósł już na kolegę-łotra — a Wojtuś wyszedł na porządnego człowieka. Wojtuś usiłował jeszcze kilkakrotnie wpłynąć na jego poprawę, lecz gdy widział, iż nsilowania te są próżne, zaniechał zupełnie tego i uwalniał się od natręta jak zwyczajnie jałmużną. W końcu nie chciał się już z nim widywać i składał tylko na ręce Bartłomiejowej tygodniową jałmużnę, po którą też punktualnie co sobotę zjawiał się koleżka. Ile razy zaś nie przyszedł, było to wskazówką pewną, iż dopuścił się jakiegoś łotrstwa i w kozie siedział. Na takiego to hultaja wyszedł nasz koleżka w mundurze.

Przypatrzyliśmy się więc wszystkim osobom wy-



stępującym w naszej powieści na początku; po dieścicu latach — zmiany tu niejako zaszły, jak zwykle z biegiem czasu wszystko się zmienia na świecie, jedni się postarzel, drudzy dosięgnęli młodzieńczego wieku, — jedni wyszlachetnili, a inni ugruntuwali się w złem.

Teraz zaś powróćmy do naszego Wojtusia. C. d. n.

### Dawniej i dziś. (Dok.)

Dawniej krwią, wielkimi czynami, mądrą sejmową radą, świadczyło się o miłości ojczyzny; — dziś praca cicha, żywot poczciwy, swobodne wyznawanie, że się jest Polakiem, — to objawy miłości ojczyzny. Głupstwem byłoby żądać dziś od Polaka pod panowaniem pruskim lub w Anstrji, by się nie uczył po niemiecku, jeżeli chce czy w urzędzie, czy na uniwersytecie, szukać drogi do chleba; albo powiedzieć chłopcu z za kordonu nieczęszczającemu do szkół, nie ucz się po rusku; — ale hańbą jest, jeżeli ktoś nauczył się po niemiecku, gardzi polską mową, jeżeli sądzi, że przymus językowy zmusza do wyrzeczenia się swęj ojczyzny. Polak, jako obywatel pruski, austrjacki, lub poddany ruski, — musi sumiennie spełnić owe rozkazanie, oddajcie cesarzowi co cesarskiego, — lecz, Judaszem się staje, jeżeli za srebrniki, dla kariery, dla przypodobania się, dla zyskania wygód życia, wyrzeka się swęj ojczyzny i pamięci o ojców przeszłości. Dlatego dom, rodzina, muszą być naszym najświętszym. W domu musi brzmieć ze wszystkich warg polska tylko mowa; w domu, przy ognisku domowém, polska gazeta, polska książka, polskie dzieje, muszą być czytane; w domu musi się rozmawiać o tém, jak to kiedyś w Polsce bywało; w domu cierpienia i upokorzenia teraźniejszości muszą być zapomniane wśród rozpamiętywania dawnęj wielkości. Dom, czy on jest izbą studencką, czy zakątkiem wyrobnika, czy chatą wieśniaka, probostwem, dworem, pałacem czy warsztatem, — musi być polskim domem, domem, w którym brzmi polska pieśń, polska mowa, polski śmiech, w którym modlitewnik i świecka książka polskie są, w którym biją polskie serca, płyną polskie łzy, w którym każde westchnienie i każde pragnienie do Polski zwrócone jest. I czy ten dom, ta izba, ta garść pościelnęj słomy, na Śląsku, na Mazurach, na Rusi, w Poznańskim, w Koronie, Galicji czy na Litwie jest — jeżeli tu składa głowę swą polski pan czy polski żebrak, — ich serca niech miłością Polski goreją.

Młodzieńcze i dziewico, — jeżeli pierwszego, słodkiego, czarodziejskiego słówka kocham, nie możesz w polskiej wyrzec mowie; jeżeli wymawiając poraz pierwszy: kocham Cię, nie możesz powiedzieć: kochajmy Polskę naszą! — wyrodny synu, wyrodna córko, — zdradziłeś ojczyznę swoją! Ojciec i matka, — jeżeli cię syn albo córka, jeżeli synowa powita cudzoziemską mową, — rozedrzyj szaty twoje, głowę popiołem obsyp, zapłacz krwawemi łzami, — zrodziłeś zaprzańca.

Tak, — dawniej, inaczej było, — dziś została nam tylko piękna, dźwięczna mowa, sławne opowiadająca dzieje, wielkie mogąca wypowiedzieć myśli, — polska mowa! Można zakazać jęj używać w urzędach, można ją wypędzić ze szkół; można rozgłosić, że oświata, że kultura polega na wyrzeczeniu się tęg mowy, — lecz, gdzie jest siła, gdzie potęga, gdzie władza, — któraby mogła zakazać mówić po polsku do Boga, która by zabroniła ojcu mówić z dziećmi po polsku, braciom z siostrami, panom ze sługami, rodakom w kole rodzinném przyjacielskiém i obywatelskim. Gdyby więc podobało się Opatrzności, chociażby najcięższe próby zesłać na Polskę, gdyby na żadnęj karcie geograficznęj, w żadnęj nowoczesnęj historii, w żadnym urzędowym akcie nie znaleziono już wzmianki o Polsce — Polska w domu, zostanie jak w korabin, chociażby na polską ziemię najstraszniejszy potop spaść miał. Dom i rodzina, — oto polskie katakomby, w których jak chrześcijaństwo za Nerona, ojczyzna polska i miłość Polski przechować się musi. —

### Otwarcie wystawy powszechnęj w Wiedniu.

Otwarcie wystawy wiedeńskieję odbyło się d. 1. maja, jak było ustanowione. Pomimo nieprzyjawnęj pogody, bo wśród ulewy i wichru, już w porannęj porze rozpoczął się ruch nadzwyczajny. Powozy, omnibusy i dorózki ciągly się nieprzerwanym szeregiem, a niemniej liczny zastęp pieszych poruszał się w ulicach już od godziny 8 ku Praterowi. Drogi w Praterze obsadzone były z obu stron gęstemi szpalerami ciekawych. Wszystkie gmachy wystawowe ustrojone w chorągwie; wnętrze rotundy wspniale urządzone: naprzeciw głównego wechodu estrada dla dworu, w prawo chóry śpiewaków i muzyki, do koła miejsca dla gości, w środku fontana gustownie ustrojona w kwiaty i rośliny; dalej znaczniejsze przedmioty wystawy.

Jako w pierwszym dniu, pomimo wysokieję ceny wstępnego i niepogody, zebrała się dość wielka liczba widzów na uroczystość w rotundzie. Po godzinie 11 wszystkie części rotundy, oprócz przejścia przeznaczonego dla dworu, były przepelnione widzami świątecznie ubranymi; niemniej galerja do koła bieżąca; a nawet na drugięj i trzecięj galerji w wysokości 250 stóp widziano ludzi, wydających się na tém wzniesieniu nader karłowato. Dokoła cesarskieję estrady gromadziło się ściślejsze grono dygnitarzy i urzędników wystawy. Olśniewający był widok różnobarwnych mundurów, orderów, wstęg i pioropaszów dygnitarzy, jak niemniej przepysznych ubiorów damskich.

O godzinie 12, w chwili przyjazdu cesarza, wyjaśnił się widnokrąg na chwilę. Strzały armatnie i hucznę wiwaty oznajmiły przybycie dworu, z którym wraz przybyli królewicze: niemiecki, angielski i duński, z małżonkami i świtami swojemi. Chór zaintonował hymn austrjacki, poczem arcysiężę Karol



Ludwik jako protektor wystawy powitał cesarza następującą przemową:

„Najjaśniejszy Monarcho, najmiłościwszy Panie! W uroczystym nastroju ducha witam WCKM. w tym przybytku poświęconym postępowi pokojowemu. Najwyższy udział twój N. Panie, przywodzi do skutku dzieło, które zwraca oczy całego świata na Anstrję i zapewnia ojczyźnie naszej przez nankę i pracę uznanie znakomitego uczestnictwa w wymaganiach dobra ludzkiego. Nie nam, których zaufanie twe N. Panie powołało przedewszystkiem do wykonania twego najwyższego postanowienia, przystoi być sędziami tego, cośmy sami dokonali; ale niech nam wolno będzie wskazać na czynniki, które dzieło to stworzyły; na wzniosłą inicjatywę WCKM., na świadome celu a gotowe do ofiar współdziałanie własnej i obcej siły ludu, na moralną i państwową potęgę pracy i oświaty. Te to czynniki dają dziś wewnętrzną wartość utworowi twemu N. Panie a zaszczyt i pamięć jego zostawia w spuściźnie potomnym pokoleniom. Racz N. Panie przyjąć łaskawie katalog wystawy i memoriał o historycznym rozwijaniu się wystawy i ogłosić otwarcie wystawy powszechnej roku 1873.“

Cesarz odpowiedział:

„Z żywym zadowoleniem widzę ukończenie przedsięwzięcia, którego ważność i znaczenie w zupełności oceniam. Zaufanie moje do patriotyzmu i zdolności twórczej ludów moich, do sympatji i pomocy narodów z nami zaprzyjaźnionych, towarzyszyło rozwojowi wielkiego dzieła; wykończeniu jego towarzyszy łaskawość moja cesarska i wdzięczne uznanie. Ogłaszam otwarcie wystawy powszechnej roku 1873.“

Gdy cesarz ogłosił, że wystawa światowa 1873 r. jest otwartą, chóry odśpiewały hymn nmyślnie ku temu ułożony na nutę „pieśni zwycięskiej“ z „Judasza Machabeusza.“ Potem wystąpił minister-prezydent ks. Adolf Anersperg, i wyraził następujące podziękowanie:

„Najjaśniejszy cesarzu, najmiłościwszy panie! Pozwól mi zabrać głos w imieniu rządu dla powitania WCKMci z największą czcią. Pośród trudności, dla przezwyciężenia których energia i twórczość złożyły dowody swjej działalności, przedsięwzięcie, którego otwarcie w tej chwili obchodzimy, dojrzało w czyn. Z skromnym nmysłem, ale podniesioną świadomością siebie, spoglądają dziś ludy Anstrji na dzieło, które składa świadectwo o wzmagającej się potędze i wznoszącej powadze ojczyzny i o jej ruchliwym udziale w wielkich zadaniach oświaty. Dzieło to zawdzięczamy łasce WCKMci tak dalece, że nawet myśl jego przewodnia była własnością twą N. Panie. Jest ona wcieleniem godła WCKMci, że w połączonych siłach leży potęga i znaczenie całości. W patriotycznej wierności i poświęceniu gromadzą się ludy Anstrji około swego cesarza i pana, a jestem tylko wyrazem uczuć, które

dziś wzruszają wszystkich serca, gdy składam z najgłębszém uczuciem, z największém uszanowaniem dzięki u stóp tronu WCKMci.“

Następnie burmistrz Wiednia dr. Felder, również dziękując, w takich przemówił słowach:

„Najjaśniejszy cesarzu, najmiłościwszy panie! Niebawem skończy się 25 lat, odkąd WCKMość na odziedziczonym tronie dostojnych przodków swoich dzierży berło nad ludami Anstrji. Roczniki wdzięcznie zapisały, że w ciągu tego czasu gmina otrzymała samorząd, że pod rządami twemi N. Panie, Wiedeń w szybkim i nigdy niespodziewanym wzroście stał się miastem przewodniem świata. Wszakże to wysokie postanowienie WCKMci kazało znieść wały miasta, wszakże to za wielkoduszną cesarza pieczołowitością i hojnością wspańiałe dzieła powołane zostały do życia, które poświęcone dobrobytowi publicznemu i pomyślności gminy we wszystkich kierunkach, świadczą o czynnych nsiłowaniach terażniejszości i na przyszłe wieki pozostaną zaszczytnymi pomnikami błogiego działania WCKMci. W uroczystej godzinie używasz N. Panie najwyższej sankcji przedsięwzięciu, którego chlubnym zadaniem jest pokazać, co dno ludzki, siła człowieka, umiejętność i sztuka pod wszystkimi strefami zdolają stworzyć, ażeby postęp stał się własnością powszechną, karmił się i wzmacniał przez łączne działanie wszystkich, przez współzawodnictwo wynalazków i zręczności, i błogosławieństwo pokoju ludów. Przewodnik wzniosłych dzieł twórczych, uwiecznisz N. Panie dzieje oświaty Anstrji. Po wszystkie czasy wiernie przywiązany do dynastji i cesarstwa cznie się Wiedeń, któremu danem jest witać gościnnie w obrębie swoim zwiedzających ze wszystkich części świata. Dziś dumniejszy i podnioslejszy niż kiedykolwiek, pod łaskawą a prawdziwie cesarską opieką WCKMci, i wdzięcznością przejęty wydobywa się z wszystkich serc okrzyk: Błogosław Boże, strzeż Boże, utrzymaj Boże JCKMć naszego cesarza Franciszka Józefa! niech żyje! niech żyje!

Znów zagrziała muzyka, poczem dwór ze switą i obcymi książętami przeszedł się przez galerje pałacu wystawowego, w każdym oddziale witany radośnemi okrzykami przez obecnych. Około godziny 2 była uroczystość skończona. Dwór udał się potem do pałacu dworskiego, gdzie tymczasowo urządzono dwa departamenta, a około godziny 3 wrócił do rezydencji. Wielu z obecnych jednak zostało jeszcze dla oglądania wystawy.

Znaczenie wystawy najwłaściwiej skreśliły przemowy powyższe, przy otwarciu powiedziane. I niezaprzeczoną jest rzeczą, że wystawy wywierają wielki wpływ na cywilizację, na rozwój przemysłu, popychają narody i jednostki do spółnibegania się. Atoli uskutecznienie dzisiejszej wystawy dało powód dziennikom wiedeńskim do popisywania się szumnemi, a nie całkiem zasadnionemi frazesami. Jest prawda, że dzisiejsza wystawa



wiedeńska w swych rozmiarach jest większa aniżeli poprzednia paryska, jako też paryska była większą niż przed nią londyńska. I tak też znów przyszła wystawa, urządzona przez którykolwiek naród, może być jeszcze większą niż wiedeńska. Lecz obrażającą dla innych narodów jest chępliwość wiedeńskich gazeciarzy z tego powodu, że dotąd rakuska wystawa nie jest przewyższona, a to tém bardziej, kiedy wnet i wady jej zobaczymy. Dziwną jest i ta przechwałka, że na wystawę wiedeńską cały świat wysłał swe plody, jakby wprzód paryska i londyńska wystawa tego nie była dokazała. Wcale zaś nblizającym jest dla stolicy anstrjackiej, gdy za burmistrzem wiedeńskim powtarzają wiedeńskie pisma, jakoby Wiedeń dopiero od dnia otwarcia wystawy został przewodniem „miastem świata.“ — W dytyrambach swoich zapominają się tak dalece, że nawet wystawę wyzyskują dla polityczno-narodowej hecy. Podnoszą jako zasługę dzisiejszego centralistycznego ministerstwa, że wystawa przyszła do skutku. A przecież wiadomo, że to gabinet Hohenwarta przeprowadził nstawę, którą zarządzona została ta wystawa, i to po ciężkiej walce z temi właśnie, co się dzisiaj tą wystawą chlubią. Przy otwarciu jednak ani słowem nie wspomniano o zasłudze gabinetu Hohenwarta. Z przechwałek centralistycznych pism zdawać by się jeszcze mogło, że to „wieroekonstytucyjności“ centralistów składają Chiny i Japonja hołd przysłaniem swoich plodów, lnb że bezpośrednio wybory, dopiero co uchwalone, wpłynęły na pomyślność tego dzieła.

W publiczności odzywa się zaś wielkie nienkontentowanie, a istotnie słuszne, że gdy cała wystawa podzieloną jest według krajów i narodów, co do Austrii niezastosowano tej samej zasady. Przy austriackim oddziale tylko Węgry stanowią osobną grupę, lecz Czechy i inne kraje Austrii nie otrzymały własnych działów w wystawie. Byłby w ten sposób obraz przemysłowości różnych krajów naszej monarchji lepiej uwydatniony; lecz centraliści nie chcieli tego przyznać prowincjom, bojąc się wszędzie antonomji.

Świetności otwarcia wystawy wielce groziła zmowa czyli strajka dorożkarzy, którzy chcąc korzystać ze sposobności, żądali podwyższenia cen i przed samą wystawą przestali wozić. Szczęściem jednak, załatwiono ngodę, i gdy się zaczynała wystawa, kończyła się zmowa. Publiczność ndająca się na uroczystość otwarcia, znalazła doróżki na placach jak zwykle, i rząd uwolniony został od kłopotu sprawionego tém bezrobociem, który nigdy nie mógł być dokuczliwszym jak w tym razie. Powiadają, że strajkę tę przygotowano zinađ nmyślnie, dla sprawienia przykrości Austrii przy wystawie, lecz trudna tego dowieść.

Co do samej wystawy, to jeszcze bardzo wielka część nienrządzona. Tylko Angliacy i Francuzi pospieszyli się, i ich oddziały prawie całkiem skończone. W innych oddziałach jeszcze wielki nieład po części. W przededniu otwarcia musiało przybyć wojsko i powyrzucało paki na dwór, ażeby umożliwić przechód dla cesarza. Wielki ambaras powstał stąd dla wystawiaczy, a przytém podobno wiele przedmiotów nszkodzono. Ogólném zdaniem, będzie trzeba ogromnej pracy, aby przestwór zarzucony pakami i deskami doprowadzić do jakiego porządku w przeciągu miesiąca. Zdarzają się przypadki, że aby odszukać paczkę wyslaną na wystawę, potrzeba jednego dnia i więcej pracy i zachodów. Okazuje się stąd, że pomimo chępliwości centralistów, nie umieją wyrównać Anglikom

i Francuzom w porządkowości. Nie nie może dać pojęcia chaosu, jaki dziś jeszcze występuje na jaw: wszyscy spieszą, tu budują nowy jakiś pawilon, tam stawiają szafy, pilują sztaby żelaza, złocą, bielą, ówdzie wznoszą lub rozbierają rusztowania. Zgoła też w każdym oddziale pracują ludzie innej narodowości; sprowadzono bowiem robotników francuskich, angielskich, włoskich, niemieckich, słowiańskich itd., i słyszeć pomieszanie języków jak przy wieży Babel.

Obszar wystawy o wiele przechodzi poprzednie, w Londynie i Paryżu nrządzone. Jak będzie całkowicie uporządkowaną, już samym ogromem swoim odniesie palmę nad tamtymi; jednakże znawcy twierdzą, że wewnętrzne urządzenie nie jest tak praktyczne jak paryskiej. Aby czytelnicy mogli sobie wyobrazić jej wielkość, przypominamy że przeznaczono dla niej przestrzeń wynoszącą przeszło 2,330,000 metrów kwadratowych (metr zajmuje więcej niż pół sążnia); jest przeto więcej niż 5 razy większa od ostatniej paryskiej. Rozległość głównego gmachu wystawy wiedeńskiej nwiadcniają następujące cyfry:

Wielka galerja idąca wzdłuż pałacu przemysłowego, a wychodząca od środka, ma szerokości 25 metrów ( $37\frac{1}{2}$  łokcia); każda galerja poprzeczna szeroka jest 15 metrów ( $22\frac{1}{2}$  łokcia) a 75 metrów ( $112\frac{1}{2}$  łokcia) długa; wewnętrzna przestrzeń pałacu wynosi 60,000 metrów kwadratowych, wyjmując rotundę. Przestrzeń ta podzielona jest między poszczególne państwa jak następuje:

1. Anstrja . . . . .	14,764	metr. kwadr.
2. Niemcy . . . . .	6,741	" "
3. Francja . . . . .	3,380 $\frac{1}{2}$	" "
4. Anglja . . . . .	6,369 $\frac{1}{2}$	" "
5. Rosja . . . . .	3,369	" "
6. Węgry . . . . .	2,972	" "
7. Włochy . . . . .	2,972	" "
8. Turcja . . . . .	2,948 $\frac{1}{2}$	" "
9. Belgja . . . . .	2,613 $\frac{3}{4}$	" "
10. Stany Zjedn. Półn. Ameryki	1,350	" "
11. Chiny, Siam, Japonja . .	1,350	" "
12. Szwajcarja . . . . .	1,125	" "
13. Ameryka Południowa . .	1,090	" "
14. Egipt i Afryka środkowa .	1,003 $\frac{1}{2}$	" "
15. Holandja . . . . .	880 $\frac{3}{4}$	" "
16. Grecja . . . . .	867 $\frac{1}{2}$	" "
17. Szwecja i Norwegja . .	865	" "
18. Rumunja . . . . .	657 $\frac{1}{2}$	" "
19. Hiszpanja . . . . .	605 $\frac{1}{2}$	" "
20. Portugalja . . . . .	519	" "
21. Persja i Azja środkowa .	346	" "
22. Tunis . . . . .	259 $\frac{1}{2}$	" "
23. Maroko . . . . .	86 $\frac{1}{2}$	" "

Cyfry te wskazują przestrzeń zajętą przez poszczególne kraje na wystawie, gdyż każdy kraj ma osobne miejsce. Rotunda tylko służy za miejsce wspólnej wszystkim narodom wystawy. — Austrija, jak się to rozumie samo przez się, zajmuje najwięcej miejsca; rozporządza ona czwartą częścią wszystkich galeryj i dziedzińców. Po Austrii następują Niemcy, którym wyznaczono miejsce najpiękniejsze, tj. połowę galeryj około rotundy. Francja i Anglja są trzecimi z rzędu, co do ważności miejsca. Poczém inne kraje następują po sobie w stosunku swych produkcji przemysłowych.

Odstraszającą zaraz na początku wystawy jest drogość środków życia i pomieszek. Obiecywano i pod tym względem wiele, ale nie spełniono oczekiwań, a



Wiedeńscy jakby się spiknęli na wyzyskanie przybywających gości, nie myślą o zarządzeniu temu.

### Podróż cesarza Wilhelma do Petersburga.

Gdy się dwóch sąsiadów odwiedza, cóż w tém dziwnego? Car rosyjski tyle razy był w Berlinie, czemużby go cesarz niemiecki choć raz nie miał odwiedzić? Obydwaj monarchowie są blisko pokumani; toć się jako krewni odwiedzają muszą, bo zapomnieliby o sobie. Chociaż cesarz Wilhelm już zgrzybiały, jednak jest krzepki, i dobroserdeczny, chce więc swe uczucia dla kuzyna okazać. Żadnego innego znaczenia nie ma ta podróż, a wcale nie ma politycznego celu! Owszem kiedy się monarchowie tak kochają, i przyjaźń sobie przez odwiedziny oświadczają, to jest to zadatkiem trwałego pokoju! — Tak jeszcze przed tygodniem głośiły pruskie organa i ich zwolenniczki.

Ale dziś już inne idą głosy. Najprzód niedowierzającym Tomaszom zaczęła być ta podróż dziwną, dla tego, że monarchowie nie lubią jeździć do Rosji, a najmiej do Petersburga. Za pamięci Petersburg nie miał jeszcze tak dostojnych gości. Od 10 lat z okładem, takich odwiedzin i zjazdów monarszych było bardzo dużo, ale po zachodnich stolicach, i nawet w małych miastach, lub u wód kąpielowych, pod pozorem jeżdżenia dla zdrowia. Zawsze też głoszone, że każdy zjazd jest tylko dla grzeczności i najpewniejszą rękojmią pokoju. Nie można powiedzieć, żeby skutkiem każdego zjazdu takiego bywała wojna; ale moc prawdy i w tém, że gdzie się dwóch monarchów zjeżdża, tam albo jeden z nich, albo jakiś trzeci źle na tém wychodzi. I niech tam mówią lub piszą co chcą, żaden zjazd monarchów nie jest bez kozery, zwłaszcza gdy udział w nim biorą tacy politycy jak Bismark. Mówią, że i kanclerz rosyjski Górczaków nie w ciemności bity, nuż, pokaże się, kto przebiegłszy. Na odwiedzinach Bismarka dotąd przynajmniej źle wyszły Austria i Francja.

Domysły są często niedorzeczne, ale jednak pomyśleć nie możemy, co w ten sposób na jaw wychodzi. Otóż niemieckie gazety wygadały się najprzód, że podróż ta podjęta jest nie w innym celu, jeno „w interesie niemieckim.“ A zatem interes to nieprzyjaźny tak dla Rosji samój, jak dla Słowiańszczyzny w ogóle. Wiadomo, że cokolwiek polityka pruska podejmuje, dzieje się w tym interesie niemieckim. A interes niemiecki musiał gwałtownie wymagać tej podróży, kiedy się na nią puścili cesarz z Bismarkiem. Może cesarstwo niemieckie jeszcze nie dość pewnem.... — Rosyjskie dzienniki naturalnie ubóstwiają cesarza Wilhelma i otrzymują do tego natchnienia z urzędu; jednakże więcej niezawisłe rosyjskie dziennikarstwo bardzo krótko się wyraża o pobyście dostojnych gości, i to może jest dowodem, jakie panuje zdanie między Rosjanami. Może też Rosjanie rozmyślają nad tém, iż Bismark przybrał z sobą koniecznie Moltkego, który obecnie na przeglądach wojskowych rozpatruje się w organizacji militarnej Rosji. A znana jest dyktetyka, czy ona żartem czy prawdą, że po wojnie francuskiej Moltke zapytany: czy ma plan kampanji przeciw Rosji gotowy? miał wskazać na biórko, mówiąc: w sznfladzie na prawo. — Niektóre pisma jawnie mówią, że póki stary cesarz niemiecki ducha nie wyzionie, utrzyma się obecna przyjaźń do Rosji, ale potem rozpocznie się koniecznie bój z olbrzymem moskiewskim.

Daliej piszą inne gazety, że na zjeździe petersburg-

skim ma być wiele mowy o polityce, a mianowicie cesarz niemiecki ma pracować nad utrzymaniem zgody między Rosją a Austrią. Rosja od pokoju paryskiego 1856 ciągle wicherzy w Turcji między Słowianami południowymi, chcąc ich zagarnąć. Na to Austria spokojnie patrzeć nie może bo tu chodzi o jej byt. Rosja wie o usposobieniu Austrii, i dlatego oba mocarstwa od pewnego czasu zbroją się bardzo. Rosja powiększyła swoją armję, zaprowadziła w niej reformę, udoskonaliła broń, i buduje koleje w celach strategicznych. Austria buduje fortece wzdłuż granicy rosyjskiej, mianowicie Krakowa i Przemyśla, podczas gdy od strony niemieckiej nie czyni nic dla swęj obrony. Stąd uważają wojnę Austrii z Rosją na nieuchronną, która może się przewlec jeszcze, ale przyjść do niej musi. Otóż ntrzymują niektórzy, że cesarz niemiecki dlatego pojechał do Petersburga, ażeby odciągnąć cara od jego polityki mieszejającej się do Południowych Słowian, co jest przyczyną naprężenia z Austrią. Gdyby przecież miało przyjść do tej wojny, to piszą owe dzienniki, Niemce stałyby po stronie Austrii, a Rosja byłaby osamotnioną, bo Francja jest za słabą, aby dać pomoc Rosji. — Dalej car rosyjski pozwala już nazywać się „cesarzem słowiańskim,“ i od tej idei chce go cesarz niemiecki odwieść dla dobrej zgody. — Wiadomo zresztą, że i Prusy upewniają się od granicy rosyjskiej, więc i to może wymaga wytłumaczenia.

Nareszcie pruski dziennik nrzędowy *Provinzial Corr.* stwierdził, że w Petersburgu istotnie toczą się polityczne narady. *Prov. Corr.* twierdzi stanowczo, że się przygotowuje serdeczne porozumienie między Austrią i Rosją za pośrednictwem Niemiec. W Petersburgu mają być rzucone podwaliny do związku trzech cesarzów i nowego „świętego przymierza.“ Trzy państwa, Rosja, Prusy i Austria, mają się połączyć znów, a to dla zatamowania ruchu rewolucyjnego na Zachodzie, tj. we Francji i Hiszpanji. Oprócz tego, podobno i widmo Polski ma powodować do owego związku. — Z tych wskazówek dziennika urzędowego, można wiele wywnioskować. Wyjawienia jego jednak nie wywarły dobrego wrażenia. Święte przymierze niegdyś przyczyniło się do utrzymania długiego pokoju, ale nie pozostało u ludów dobrej pamięci, i dziś nazwa ta nie miło brzmi.

Doniesienia te upewniają przekonanie, że dzisiejszy zjazd petersburski ma rzeczywiście cele polityczne, a co z niego wyniknie, to przyszłość okaże. Atoli znane jest przysłowie: człowiek strzela a Pau Bóg kule nosi.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Delegacje już zgola pokończyły swoje zadania. Delegacja austriacka przyjęła niemal całkowicie budżet wspólnego ministerstwa. Ta powolność jej tego roku zadziwia powszechnie, gdyż w przeszłym roku chciała wymazać znaczne sumy. Mały spór powstał o kontrakt Skenego liferunków dla wojska, bo delegacja węgierska nie chce aby liferunkami wzbogacał się jeden przedlitawski przedsiębiorca. Różnice między austriacką a węgierską delegacją mają być załatwione do 10. maja. —

— Sejm węgierski rozpoczął znów czynności swoje d. 3. maja. — Uchybienia jakich się dopuszczono przy ślubnych nroczystościach w Wiedniu względem posłów i delegatów węgierskich, gdyż dano im miejsce na galerji, wywołały ostrą krytykę w sejmie peszteń-



skim. Nawet sędziwy i poważny Deak uznał niewłaściwość postępowanie urzędów dworskich, chociaż przemówił za przejściem do porządku dziennego nad tą sprawą, aby nie drażnić uczucia N. Pana. —

— Ruch wyborczy przybiera kształty coraz wyraźniejsze. Dotąd donosiliśmy większą częścią o przygotowaniach centralistycznych do agitacji. Teraz i strona federalistyczna i narodowa dają już wyraźniejsze znaki swjej czynności. D. 24. kwietnia odbył się w Bernie zjazd posłów federalistycznych i mężów zaufania z Morawy, na którym w myśl uchwalonego we Wiedniu programu anti-centralistycznego, uchwalono, jak najżywy brać udział w wyborach bezpośrednich; co potem ma nastąpić, uchwaleli wybrani posłowie. —

Czeski *Pokrok* podał szczegółowy plan czeskiej kampanji wyborczej, którego jasność i dokładność nawet *N. Presse* podziwia. Według tego planu: 1) jest 16 miejskich i 14 wiejskich okręgów wyborczych, w których zwycięstwo Czechów jest bezwarunkowo pewnem; te okręgi muszą wybrać kandydatów, których im wskażą mężowie zaufania czyli (główny komitet narodowy, z deklarantów-posłów złożony). Dalej 2) jest 1 miejski a 3 wiejskie okręgi wyborcze, w których zwycięstwo Czechów jest możliwe; w tych muszą miejscowe komitety wyborcze już teraz się zorganizować i wziąć wybór w swe ręce. 3) Są okręgi mieszane, w których Czesi są w znacznej mniejszości, w tych powinni głosować na kandydata Niemca, którego postawi niemiecka frakcja anti-centralistyczna. —

Wychodząca z Kolinie czeska *Koruna* oświadcza, że Czesi są z zasady niechętni wejściu do rady państwa; wszelako jeżeli większość anti-centralistycznego stronnictwa uchwali wejście do rady państwa, Czesi poddadzą się tej uchwale. —

Zebrań posłów galicyjskich dla utworzenia komitetu wyborczego, które miało się odbyć 7. bm., odroczone do 10. maja, z powodu uroczystości otwarcia akademji krakowskiej. —

Żydzi wszędzie i większą częścią trzymają z centralistami i służą im w agitacji. Tak w Galicji żydzi wyłącznie zastępują centralistów. Oto pisze *Gaz. Narodowa*: „Wiernokonstytucyjni centraliści wiedeńscy złali agitację wyborczą w Galicji na wiedeński komitet izraelski i na filje jego, jakie się zawierają po Galicji, z jednej strony, a na świętojurców z drugiej. Jak się dowiadujemy z prowincji, już rozesłano odezwę do wszystkich miasteczek, a nawet do arendarzów po wsiach, ażeby w tym duchu agitowali. Nominacja dr. Ziemialkowskiego wcale nie wstrzymała tej roboty. Już dziś się okazuje, że żydzi ze świętojurcami pójdą ręką w rękę; tylko we Lwowie jest to niemożliwem, bo świętojurców siła we Lwowie równa się zeru, więc żydzi innych sprzymierzeńców szukać tu muszą.“ — Jest to osobiwieszem, że żydzi działają tu na przekór narodowi i kraju wśród którego żyją, prawie tak jak w Śląsku. Z Niemiec niegdyś wyguzano żydów, i znaleźli przytułek w Polsce, a tak się odwiedzają ludowi polskiemu. I dziś żydzi nie osiedlają się w niemieckich krajach, tylko ściągają się do polskich i słowiańskich ziem, a przecie z Niemcami trzymają. — Co do świętojurców, są to narzędzia moskiewskie, i dlatego łączą się najraczej z prusofilskimi centralistami. Prawi Rusini jednak oderwali się już od świętojurców. —

Rada ruska we Lwowie odbyła też naradę z powodu wyborów; lecz zrobiła fiasko, bo przybyli tylko nieliczni świętojurcy, a inni Rusini opuścili ją. —

— Centraliści wiedeńscy niepokoją się wieścią, coraz silniej i uporczywie występującą, iż Czesi w przyszłych wyborach do rady państwa nie tylko wezmą udział bardzo czynny, ale że nawet pojawią się w radzie państwa. Agitacja w tym kierunku między Czechami ma być bardzo wielką, chociaż jeszcze dzienniki czeskie w tym przedmiocie milczą. Powoli ma w Czechach rozszerzać się to przekonanie coraz silniej, że abstynencyjna polityka raz musi być porzuconą. Program polski, na ostatnim zjeździe federalistycznym przedstawiony, znachodzi w Czechach coraz silniejsze uznanie. —

Głównie lękają się centraliści, że jak wstąpią Słowianie do rady państwa, to Niemcy utracą jedynowładztwo w Austrii. Oto co pisze *Nf. Presse*: „Wyparowaliśmy naszych przeciwników ze sejmów, a oni gotują się w jak najliczniejszym zastępie przyjść do rady państwa, jak już chcieli przyjść za Belcredi i Hohenzwartą. W radzie państwa zatem stoczy się walna bitwa. Wyzwolenie rady państwa od sejmów nie uprościło nam zadania. Dawniej było dość zwyciężyć w sejmach, aby mieć większość w radzie państwa. Dzisiaj możemy mieć w sejmach większość, a przeciwnicy mogą przez wybory bezpośrednie otrzymać większość w radzie państwa. Zastęp naszych przeciwników w radzie państwa będzie silniejszy, bo dnie abstynencji opozycjonistów minęły, a zatem i dnie jedynowładztwa Austro-Niemców w radzie państwa.“ —

Centralistyczna frakcja pod wodzą Herbsta, wydała także swój program, i zwołuje zjazd posłów niemieckich do Cieplic w Czechach na 16. maja. —

— We Lwowie zeszłej niedzieli odbyło się bardzo liczne zgromadzenie wyborców, na którym dr. Smolka zdawał sprawę z czynności delegacji galicyjskiej w radzie państwa. Wyjaśniał on w długiej mowie bezskuteczne usiłowania delegacji i oraz jej błędne drogi; gdy jednak zaczął mówić o drze Ziemialkowskim, o obecnym ministerstwie i obecnem położeniu, urzędnik policyjny odebrał mu głos. Dr. Smolka zakończył więc słowa: „Władzy należy się posłuszeństwo; dodam więc tylko: Oto takie jest postępowanie dzisiejszego liberalnego ministerstwa, taka dzisiejsza sytuacja!“ —

— Arcybiskup lwowski ks. Wierchlejski, i biskupi tarnowski ks. br. Pukalski i przemyski ks. Hirschler, wystosowali pismo do prymasa arcybiskupa poznańskiego, z powodu jego wystąpienia przeciw nakazowi rządu pruskiego wykładania religji w szkołach w języku niemieckim. Składają oni podziękę prymasowi za obronę praw kościoła w obecnem prześladowaniu. —

— Prusy i Niemcy. Obrady izby panów nad ustawami kościelnymi były bardzo ożywione i zajmujące. Na odjeździe do Petersburga odezwał się ks. Bismark, że gdy rząd dopiero teraz zmienił swoje stanowisko względem kościoła, to dowodzi, jak dawniej był pokojowo usposobiony względem Rzymu, a teraz uczynił zwrot dla własnej obrony. Powiada on: „Szedłem w kwestji wyznaniowej do ostatecznej granicy, i to tak daleko, że nadzwyczaj popierałem jezuitów, o ile w tém widziałem interes Prus. Teraz obawiam się, abym nie potrzebował żałować pokojowego usposobienia. Partja katolicka zagraża podstawom państwa, i minister nie może brać na siebie za to odpowiedzialności.“ Dalej Bismark zbijał zarzuty, jakoby Prusy w r. 1870 zachęcały Italię do nagłego zajęcia Rzymu. — Hr. Brühl powiedział, że tak ostrych wyrażań przeciw kościołowi, jakich ks. Bismark używa, nikt sobie nie pozwolił.



„Jeśli izba przyjmie to prawo, uwieczni walkę z kościołem, wznieci wojnę domową. Nie zaczepiajcie praw kościoła, bo one są dawniejsze jak prawa państwa.“ (Okłaski.) — Bismark odpowiedział temu mowcy: „Jeśli panowie otwarcie mówicie o wojnie domowej, to bądźcie przekonani, że rząd nie zamknie tu oczu.“ — Kleist-Retzow zarzuca Bismarkowi, że odstąpił od partji konserwatywnej, i że między chrześcianami wywołał oburzenie na widok pogwałcenia praw kościoła. „Jest to obraza kościoła, kiedy mu się zarzuca, jakoby nie miał miłości kraju, i że dla tego trzeba mu odebrać kształcenie duchownych. Walczymy przeciw tym prawom anti-kościelnym, ponieważ jesteśmy przekonani, że przez złamanie powagi kościoła upadnie powaga króla.“ — W następnych obradach między innymi hr. Krassow stawiał poprawki na złagodzenie zaprojektowanych ustaw. Hr. Landsberg przypomniał czasy Nerona, w których zmuszano chrześcian ukrywać się po katakombach, lecz potem nastąpił Konstantyn i prawda odniosła zwycięstwo. Z Polaków przemawiał hr. Mielżyński przeciw ustawom kościelnym. — Wraz z katolikami występowali i ewangelicy przeciw tym ustawom, a wierni ewangelicy widzą w tych ustawach jeszcze większe niebezpieczeństwo dla kościoła swego niż dla katolickiego. Jednakże ustawy przyjęto nieznaczną większością. — Po przyjęciu reform kościelno-politycznych, przystąpiono do projektu ustawy względem zaprowadzenia języka niemieckiego jako urzędowego we wszystkich prowincjach. Ustawa to dotyczy Szlezewiku, Poznańskiego i Alzacji. Izba wybrała dla tej ustawy komisję z 15 członków, poczem odroczyła się. —

— *Prov. Corr.* zapowiedziawszy św. przymierze, podaje także powody tegoż. Mocarstwa lękają się czerwonej republiki, jak w pierwszej rewolucji. Porażkę rządu francuskiego w ostatnich wyborach, mianowicie w Paryżu, nważają Prusy za taką groźbę. Póki wojska niemieckie pozostaną na ziemi francuskiej, Gambetyści będą spokojni; ale po odejściu wojska niemieckiego, upadek Thiersa stanie się hasłem stronnictw. —

Rosja. Rządowym sferom rosyjskim nie podoba się mianowanie ministrem dra Ziemiałkowskiego, jako człowieka, który brał udział w powstaniach polskich. Rosyjskie pisma dają do zrozumienia, że za czasów Mikołaja, Austrja nigdyby się tego nie dopuściła. Gdy teraz podczas odwiedzin cesarza Wilhelma, układają w Petersburgu plan wciągnięcia Austrji do świętego przymierza, te głosy dzienników rosyjskich nie są bez znaczenia. Mowa o Polsce na tym zjeździe nie zajmuje ostatniego miejsca. — *Nord* porównuje Polaków z Czechami, że tak jedni jak drudzy stawili opór rządowi austrjackiemu, a przeciw Polaków obdarzono ministrem rodakiem, lecz przeciw Czechom użyto całej surowości prawa. —

Hiszpanja. W Madrycie były znów zamieszki. Komisja nieustająca zgromadzenia narodowego obwiniała rząd, że działa samowładnie i nie tłumaczy się przed nią; dlatego chciała zwołać zgromadzenie narodowe, oraz mianować naczelnego dowódcę. Komisję zaś oskarżano, że spiskuje na rzecz Alfonsa syna Izabeli. Rząd wydał dekret rozwiązania komisji, a komisja protestowała. Zbiegły się tłumy ludu i groziły komisji napaścią, i ledwo p. Castelar zdołał wyratować członków komisji z groźnego położenia. —

## Rozmaitości.

— *Minister dr. Ziemiałkowski.* Powołany świeżo do ministerstwa p. dr. Florjan Ziemiałkowski, urodził się około 1810 r. w Tarnopolu, gdzie ojciec jego był knchmistrem w klasztorze Jezuitów. Tam ukończywszy szkoły gimnazjalne, odbywał studia prawnicze na uniwersytecie lwowskim, gdzie też otrzymał stopień doktora praw. Około 1840 r. razem z innymi patriotami był aresztowany i skazany na śmierć. Cesarz niłaskawił skazanych i dr. Ziemiałkowski wkrótce został wypuszczony na wolność. W marcu 1848 r. wystąpił p. Ziemiałkowski pozornie na arenę życia politycznego. On to był autorem pierwszego adresu do cesarza o przyznanie swobodniejszych praw dla Galicji, o zniesienie pańszczyzny, równouprawnienie, gwardję narodową itd. W tymże czasie został wybrany do sejmku wiedeńskiego i kromierzyskiego. Po rozpędzeniu tego ostatniego sejmku, dr. Ziemiałkowski został uwięziony i wywieziony do Inspruku czy Klagenfurtu, gdzie był trzymany do końca rewolucji węgierskiej. Wróciwszy do kraju był dr. Ziemiałkowski głową stronnictwa demokratycznego; w r. 1860 założył *Dziennik Polski*, który w dwa lata później upadł. W r. 1861 był wybranym na sejm krajowy a przez tenże do rady państwa, gdzie był przywódcą koła polskiego. W r. 1863 dr. Ziemiałkowski z powodu powstania w Królestwie, został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia. Wskutek powszechniej amnestji opuścił dr. Ziemiałkowski więzienie z podkopaniem zdrowiem i utraciwszy cały długoletnią pracę zebrany mająteczek, powrócił na skromną posadę syndyka w filji banku kredytowego, skąd został powołany na prezydenta miasta Lwowa, a obecnie ministra bez teki. —

— *Uroczystość otwarcia Akademji umiejętności w Krakowie* odbyła się d. 7. maja. Już d. 6. z rana przybyli do Krakowa namiestnik hr. Gołuchowski, hr. Alfred Potocki, książe Sapieha, minister Ziemiałkowski i inne znakomitości. Arcyksiążę Karol Ludwik, brat cesarski, jako protektor akademji przybył o godzinie 9 wieczór i był iluminacją miasta przywitany. — (Dalszego opisu ułnsimy dziś zaniechać, ponieważ z niewiadomego powodu dzienniki krakowskie od pewnego czasu dochodzą do Cieszyna dopiero trzeciego dnia, i prędzej przez Wiedeń dostajemy wiadomości z Krakowa.) —

— *Juljan Ławrowski*, wicemarszałek i poseł sejmku galicyjskiego, umarł d. 5. maja. Znany on jako przewodnik Rnsinów galicyjskich i oraz federalista. —

— *Wystawa wiedeńska* dotąd mało ściągła widzów, i obcych mało jeszcze przybywa. Spekulancc, liczący na wielkie zyski, doznają przeto zawodu. W dziennikach podnoszą się skargi na wielkie zdzierstwo, tak w restauracjach na placu wystawy kosztuje rosół 1 złr. 5 c., kawałek rostbratla 1 złr. 70 c., kawałek siera 50 c., szklanka piwa 20 c., filiżanka czarnej kawy 30 c. Za skromny obiad trzeba więc płacić 4 złr. W hotelach pomieszkania ogromnie podrożały, chociaż wielka część jest niezajętych. —

— *Nieszczęście na kolei pod Pesztem* zdarzyło się d. 6. bm.; zabitych jest 21 i 40 ranionych; są to robotnicy krajńscy, którzy jechali tym pociągiem. —

## Z Cieszyna.

— *Towarzystwo rolnicze Księstwa Cieszyńskiego. (Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału d. 5. kwietnia i 3. maja rb.)*  
1. Postanowiono zaopatrzyć członków towarzystwa rol. w dyplomy litografowane. 2. Machiny „Garetta“ zakupić postanowiono dopiero po wystawie światowej ze względu na możliwość lepszego wyboru i pomyślniejszej ceny. Ręcznych zaś machin ma się zakupić tyle, ażeby każdy dystrykt towarzystwa przynajmniej jedną takową posiadał. 3. Nauczyciele powinni zdać sprawozdania z czynności w obrębie swoim, jako wolni członkowie towarzystwa. 4. Wydział tow. kładzie nacisk na zbieranie chłabaszczów,



ępień gąsionek itp. owadów. 5. Z przyczyny znacznych zaległości wkładek członków tow. rol. postanowiono do każdej sekcji dołączyć jeszcze po jednym członku, któryby pomocnym był zaległości takie wybierać. 6. Pan Cichy z Ligotki zamówił dwa odczyty, które chce mieć z pszczelnictwa, p. Cholewa zaś z ogrodnictwa w ostatnią sobotę maja i czerwca każdą razą o 1 godzinie popołudniu; wzywają się więc niniejszemu wszyscy amatorzy tych gałęzi, a zwłaszcza do ogrodnika p. Sfeffika. — J. Cholewa sekretarz.

— Z Ustronia. Stowarzyszenie rolnicze Ustronie ukończyło zimowe zgromadzenia dla odczytów rolniczych, których było do końca kwietnia dwanaście. Na zgromadzenia uczęszczali nie tylko członkowie, ale i żony ich i doroślejsi uczni szkolni, chętnie i licznie. Do czytania dla członków stara się wydział o potrzebne książki i gazety rolnicze. Ludność bierze się do czytania i zastanawia się nad tem co słyszy i widzi w zgromadzeniach, i mamy nadzieję niezawodną, że stowarzyszenie to przyczyni się głównie, nie tylko do podniesienia bytu materialnego, ale też do oświaty prawdziwej. Do pomyślnego rozwoju tego stowarzyszenia, przyczynia się wielce znany z poświęcenia, gdzie chodzi o dobro publiczne, szan. obywatel p. Andrzej Broda z Ustronia, który nie tylko swoje piękne pomieszkanko chętnie ofiarował na cel stowarzyszenia, ale nadto podczas odczytów, pokój opalał i oświecał bezpłatnie. Kawał swego ogrodu i w tym roku dał na rzecz stowarzyszenia, dla prób i doświadczeń rolniczych. Cześć jemu. — Wydział.

— Z Rudzicy. Jadąc niedawno przez Rudzicę, prowadziła mnie droga około szkoły. Szkoła ta dopiero przed kilkoma laty na piętro wybudowana, bardzo dobre na mnie wrażenie zrobiła. Idąc jednakowo dalej spostrzegam płot rozszarpany, na pół zwalony; pytam się człowieka tam stojącego, do kogo ten ogród z tym tak rozszarpanym płotem należy; ten mi odpowiada: to jest ogród szkolny. Na dalsze zapytanie, czemu przecież urząd gminny płotu tego w porządku nie utrzymuje, odrzekł mi prostaczek: tu się o szkołę nikt nie troszczy, rodzice posyłają dzieci do szkoły według własnego upodobania, w klasach znów tak biednie wygląda, iż nauczyciel z braku porządną tablicy jest przymuszony na drzwiach pisać, a wikary nasz nawet na piecu pisać mnsiał, jak mi moje własne dzieci opowiadały. Czy lud jest tak ubogi, iż nawet najpotrzebniejszych rzeczy do szkoły nie może sprawić? pytam się znów; — ale gdzie tam, jak lud ubogi jest, z tego możesz pan wnioskować, iż gdy w przeszłym roku inne wioski się topiły, w Rudzicy muzyki odprawiali. — Pomyślałem sobie: biedna Rudzico! która się tak mało o szkołę troszczy, ty przecież jeszcze na bardzo niskim stopniu oświaty stoisz — może jak żadna wioska w Śląsku. — X.

— Na pogorzeców w Dworach pod Oświęcimem złożył w red. Gw.: p. Jan Ziętek z Rzeki 1 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 3. maja: pszenica (82 ft.) 6 zł. 78 kr., żyto (78 ft.) 4 złr. 78 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 30 kr. owies (52 ft.) 1 złr. 92 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

## Ogłoszenie.

Przy trzechklasowej szkole ludowej w mieście Boguminie, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest posada podnauczyciela z roczną płacą 300 złr. i pomieszkaniem do obsadzenia. Starający się o tę posadę mają swoje własnoręczne pisane próby z świadectwami wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego, podać najpóźniej do 5. czerwca 1873, a zwłaszcza jeżeli jż są w obowiązku nauki, przez przełożoną radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w mieście Boguminie.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 23. kwietnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
Schubert.

## Księgarnia Karola Malika w Cieszynie

w rynku Nr. 106 obok sklepu p. Skriby

poleca następujące dzieła:

Dłużniewski, Poradnik domowy homeopatyczny 2 złr. 50 c. Łyskowski, Gospodarz 90 c. Misiewicz, Przyjaciel pszczoły 1 złr. Liebig, Wiedza zastosowana do rolnictwa i fizjologii tom I. 1 złr. 25 c. Liebig, Chemia zastosowana do rolnictwa tom I. zeszyt 1—2 złr. Liebig, Najnowsze listy chemiczne 1 złr. 80 c. Bobrecki, Książka kucharska 1 złr. 60 c. Delert, Historia kościoła św. kat. 2 tomy 7 złr. 20 c. Delert, Historia kościoła św. kat. mniejsza 90 c. Delert, Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia 2 tomy 7 złr. 20 c. Salezys, Filotea czyli: droga do życia pobożnego 90 c. Koszutski, Żywoty świętych sług 90 c. Skarga, Kazania o siedmiu sakramentach kościoła św. kat. 3 złr. Goliara Kazania 2 tomy po 1 złr. 25 c. Koderycyusz, O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich 3 tomy 5 złr. 40 c. Chantrel, Historia popularna papieży 4 tomy po 90 c. Boddantowicz, Boje polskie 2 złr. 70 c. Korespondencja J. Lelewela z K. Sienkiewiczem 1 złr. 80 c. Morawski, Dzieje narodu polskiego 6 tomów 21 złr. 60 c. Kuliczowski, Zarys dziejów literatury polskiej 2 złr. 50 c. Siemieński, Portrety literackie 3 tomy 7 złr. 20 c. Seredyński, Pedagogja polska w zarysie 84 c. Mecherzyński, Stylistyka 80 c. Ginnastyka dla użytku szkół lud. 60 c. Wojnarski, Śpiewnik dla szkół lud. 50 c. Jaś Sadowski założyciel sadów 80 c. Fredro, Komedje 5 tomów 3 złr. 50 c. Pol, Pan Starosta Kiślacki 3 złr. 60 c. Polityka samobójstwa 45 c. Nowy sekretarz 60 c. Kowalski, Zbiór powinszowań 40 c. Podróże Gulliwer 2 tomy 3 złr. 60 c. Defoc, Przypadki Robinsona Krusoe 2 tomy 3 złr. 60 c.

Oraz zwraca uwagę Szan. Publiczności na swój wielki skład ksiąg szkolnych i modlitewnych, kancjonałów katolickich i ewangelickich, słowników polsko-niemieckich i niemiecko-polskich itd.

## Jodowo-słone kąpiele

### Raj-Darków

pod Frysztatem na Śląsku austriackim, w pobliżu przystanku kolei Koszycko-Bogumińskiej „Darków“.

Podpisana inspekcja kąpielowa ma zaszczyt zawiadomić niniejszemu Szanowną Publiczność, że otwarcie tegorocznej pory kąpielowej nastąpi d. 15. maja, i w obrębie miejsca kąpielowego znajdujące się źródło wody żelazistej tego roku będzie już także nżywane.

Blizszych wiadomości na żądanie udziela podpisana inspekcja kąpielowa i p. dr. Glesinger w Cieszynie.

Inspekcja kąpielowa.

## Piec wapienny kontynualny w Kozach

dostarcza wapno w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Bndownicze po cenie 42 centów, zaś na wozowe po 22 centów za centnar wagi wiedeńskiej.

## Grunt do sprzedania.

W Boguszowicach, przy dobrej drodze frysztackiej, 1/4 godziny drogi od Cieszyna, jest do sprzedania z wolnej ręki gospodarstwo obejmujące 28 morgów wraz z zabudowaniami. Blizszą wiadomość udziela: Paweł Steffek w Górnych Trzanowicach poczta Cieszyn.

Do majątku położonego o 3 mile od Krakowa w Królestwie Polskim zaraz przy granicy austriackiej

## poszukuje się leśniczego

znającego się dokładnie na kulturze leśnej tj. sianiu i sadzeniu drzew. Listy opłacane znacz. M. przyjmuje administracja Czasu w Krakowie do dalszego przesłania.

## Dom z wielkim ogrodem

w Wadowicach, po Joannie Bobrowskiej, oceniony na 5500 złr., będzie sprzedany na licytacji d. 29. maja 1873.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 50 c. na stempel  
za każdą stronę ogłoszenia.

Wychodzi raz w tygodniu.  
W Cieszynie  
d. 17. maja.

## Jubileusz zniesienia pańszczyzny w Galicji.

W tym tygodniu przypadła ważna 25letnia rocznica dla jednej części narodu polskiego. D. 15. maja upłynęło 25 lat, jak pańszczyzna w Galicji została zniesioną. Gdy bowiem w roku 1848 pojawił się ruch wolności we Francji, szybko prąd ten odbił się w Pradze i Peszcie, zaczęła poruszać się i stolica austriacka Wiedeń. Zaledwo o tych wypadkach wiadomość zdążyła do Lwowa (jeszcze wówczas nie było u nas telegrafów), już zbrali się w głównym mieście Galicji obywatele, i w dniu 18. marca wystosowali adres do tronu, który między innemi żądania zawierał „zpełne zniesienie pańszczyzny,” a szlachta dobrowolnie z pańszczyzny uczyniła dar swoim poddanym. Cesarz Ferdynand w dniu 15. maja 1848 podpisał więc ustawę, wskutek której galicyjskim włościanom pańszczyzna została darowana. Stało się to pierwój, nim sejm wiedeński w tej mierze powziął uchwałę (dopiero 31. sierpnia 1848) i nim wyszło następne rozporządzenie rządowe (4. marca 1849) dla Austrii w ogóle.

Pamiętnym jest przeto dzień 15. maja dla Galicji. Gdy 25 lat upłynęło, wezwala „Gazeta Narodowa“ jak również „Rada ruska,” aby jubileusz tego dnia w całym kraju uroczystie i święcie obchodzono, mianowicie: aby w kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwa dziękczynne, z pouczeniem ludu o stosunkach i obowiązkach wolnego obywatela do państwa, ojczyzny i władz przełożonych.

Wniosła to myśl, gdy rozważymy, co znaczy zniesienie pańszczyzny. We wszystkich powstaniach polskich na pierwszym czele stało wyzwolenie ludu. Losy jednak nie sprzyjały Polsce, by mogła strząść z siebie ten feudalizm z Niemiec przeniesiony. Dzisiaj, dzięki Bogu, w całej Polsce włościanin jest wolny, a Galicja przodowała innym dzielnicom polskim. Ta dzielnica polska przodowała nawet innym prowincjom austriackim, i to także ważnym jest momentem w historii. Jak z jednej strony Francja, tak z drugiej strony Polska wyprzedzała inne narody w ruchu wolności; nie śmia się więc Niemcy chwalić, że oni przewodniczą w sprawie wyzwolenia ludów. Szlachcie polskiej na chlubę trzeba policzyć i to, że pańszczyznę darowała, i dlatego włościanie galicyjscy nie musieli się wyplacać, jak w innych prowincjach austriackich, gdy rząd ustanowił wynagrodzenie pańszczyzny.

Poświęcając dziś kilka słów wspomnieniu rocznicy

tak ważnego i wiekopomnego zdarzenia, rozważmy: jakie skutki ono wywarło? — Najważniejszem znaczeniem tego wypadku jest, że włościanin stał się wolnym obywatelem kraju. Jak dawniej mawiano: szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie, — tak odtąd i „każdy włościanin na swój zagrodzie równy wojewodzie.“ W następstwie idzie za tem, że ludność wiejska, korzystając lepiej ze swojej pracy, przysła do większej zamieszkalności, i jest lub powinna być w stanie więcej na swoje nmysłowe wykształcenie ofiarować. Lecz miejscami ludność nadużywa niestety swego wyzwolenia, popadła w większą gnuśność, lub rozswawoliła się, rozpila, i stała się pastwą, łupem chciwych żydków.

Zastanówmy się dziś, w 25tą rocznicę nad tem: czy włościanin galicyjski w przeciągu 25 lat zrobił taki postęp ku lepszemu, jaki mógł zrobić? — Miejscami poprawił się on istotnie, nlepszył swą gospodarkę, i stara się o naukę przez zakładanie szkółek; ale miejscami pozostaje w swoim zaniedbaniu. Ogólnem jest zdanie, że ludek galicyjski w tym przeciągu czasu nie postąpił tyle, jak na Śląsku, w Czechach itd. Dla tego też powszechnem jest wytykanie braku oświaty ludu wiejskiego w Galicji, oraz braku przemysłu, braku kredytu i ruchu przedsiębiorczego. — Zamiast krytykować, szlemy jednak raczej praktyczne życzenia bratniej prowincji. Nie życzymy wiele dziś, bo nigdy wiele naraz osiągnąć nie można, ale tylko co najkonieczniejsze w tej chwili wskazujemy.

Życzenia, które Gwiazdka Cieszyńska w dzisiejszą rocznicę szle braciom w Galicji, są: aby jak najusilniej starali się o zaprowadzenie u siebie: 1) szkółek ludowych w każdej gminie, 2) ksiąg gruntowych i 3) dróg dobrych.

Szkoły ludowe są najpotrzebniejsze, bo bez nauki, bez oświaty człowiek dziś jest nieporadny. Lecz niestety, włościanin galicyjski uważa jeszcze ntrzymanie szkoły za ciężar niepotrzebny. Co gorsza, włościanin daremnie użala się nawet, iż szlachta dla niego szkółek nie buduje. Próżne to jednak narzekania; jak np. na Śląsku lud wiejski nie spuszcza się na panów ale sam o sobie zawiaduje, tak też wyzwolony włościanin galicyjski powinien sam o sobie myśleć i radzić, a wtedy szlachta też swoją część przyczyni. Przez oświatę, przez szkoły, nastąpi wyrozumienie i pojednanie między stanami, między wielkim i małym posiadaczem, zniknie wzajemna podejrzliwość, i przestaną Niemcy i Żydzi



wyzyskiwać ślepotę ludu na swoją korzyść. — Bez ksiąg gruntowych dla włościańskich posiadłości, niema bezpieczeństwa przy nabywaniu własności, niema kredytu, niema środków dla gospodarstwa; niema sprawiedliwości, każdy obawia się pożyczyć na gruncie niehypotekarny, a przez to wzmacnia się szachrajstwo, gdyż żydowscy spekulanci okropnym procentem wyzyskują lud i niszczą go. Zaprowadzenie ksiąg gruntowych jest jedynym środkiem poratowania włościan z materialnego npadku i wyrwania ich z rąk szachrajów. Rząd dotychczas nie zaprowadził w Galicji ksiąg gruntowych, a sejm podobno myśli, że to powinnością rządu. Kraj więc powinien czem śpieszniej rozstrzygnąć tę sprawę. — Drogi nareszcie nłatwiają handel i przemysł, tworzą ruch w kraju i przyczyniają się do jego dobrobytu. I tu niestety trwają nieprzewyciężone niechęci, które trzeba nsunąć.

Dziś przeto szlemy Wam, włościanie galicyjscy, którzy czytacie i rozmyślacie, i Wam przyjaciele ludu polskiego, i w ogóle wszystkim ojczyznę miłującym i jej odrodzenia pragnącym szlemy życzenie, aby zaczątek drugiej ćwierci wieku nwołnienia włościan, ndało się uświetnić ochotnym i usilnym przeprowadzeniem tych trzech rzeczy, dla dobra i pomyślności narodu, a potem z pomocą Bcżą i dalszy rozwój narodowy się nda!

### Uroczyste otwarcie Akademji w Krakowie.

Przed dwoma laty, za ministerstwa Hohenwarta, Naj. Cesarz z własnego postanowienia zezwolił na założenie polskiej „Akademji umiejętności w Krakowie,” a raczej zamienienie Towarzystwa naukowego krakowskiego w taką Akademję. Akademja ta powitana została z wielką radością w kraju „jako gwiazda przewodnia narodu polskiego na drodze nauk, umiejętności i oświaty,” i imię cesarza Franciszka Józefa wywołuje za ten akt wdzięczne uczucia u Polaków. Po różnych przygotowaniach i zamianowaniu członków, nastąpiło nareszcie uroczyste otwarcie téjże Akademji w dniu 7. maja br.

Na nroczystość tę przybył brat cesarski i protektor akademji, arcyksiążę Karol Ludwik d. 6. maja wieczór; a wprzód już przybyli: namiestnik hr. Gołuchowski, b. minister hr. Alfred Potocki, marszałek sejmku ks. Sapieha, minister Ziemiałkowski, Grocholski i inne znakomite osoby. Namiestnik Gołuchowski wyjechał na spotkanie arcyksięcia aż do Oświęcima, a na stacjach kolejowych w Trzebinie i Krzeszowicach obywatele okoliczni i reprezentacje gmin przygotowali świetne owacje dla dostojnego protektora. Na dwercu krakowskim arcyksiążę powitany został przez wymienione znakomitości, oraz członków akademji, naczelników władzy, jeneralicję, reprezentację miasta i niezmierną publiczność. Wśród wystrzałów armatnich orszak cały ruszył powozami przez oświetlone ulice do pałacu Spi-

skiego, gdzie arcyksiążę zajął mieszkanie, i wojskowa kapela grała serenadę, a cały rynek roił się od ludzi wznoszących okrzyki radości.

Uroczystość d. 7. maja rozpoczęła się solenném nabożeństwem w kościele PMarji. Ks. biskup Galecki z licznym zastępem duchowieństwa powitał arcyksięcia u głównych wrót kościoła, a sześciu obywateli krakowskich w świetnych strojach narodowych odprowadziło arcyksięcia pod baldachinem do przygotowanego dla siebie kłęcznika. Podczas mszy celebrowanej przez ks. biskupa, towarzystwo „Muza” odśpiewało mszę Cherubiniego. Po nabożeństwie arcyksiążę z całym orszakiem towarzyszących mu osób przybył o godz. 12 do sali Akademji, która już była napełniona członkami akademji, dostojnikami oraz publicznością obojęd płci. Arcyksiążę stanąwszy przed starożytnym srebrnym stołem przemówił następnie donośnym głosem:

„Panowie! Z przyjemnością widzę Was tutaj po raz pierwszy zgromadzonych, aby publicznie otworzyć czynność instytneji, którą NPan raczył w łasce swój i pieczy o nmiejętność założyć w téj części ojczyzny. Moje zadowolenie jest tém głębsze, skoro jako protektor Akademji pomyślę, że spelnicie Wasze wielkie zadanie, jakie Wam przeznaczył Dostojny założyciel. Niechajże więc otwartą będzie instytucja, którą serdecznie witam.”

Zgromadzeni odpowiedzieli trzykrotnym okrzykiem na cześć NPana. W odpowiedzi na tę przemowę prezes Akademji dr. Majer wyraził wdzięczność NPanu za urzeczywistnienie dawnego pragnienia kraju, za udzieloną łaskę założenia téj instytucji i powierzenia jej w opiekę dostojnemu swemu bratu. Przytém wyraził zapewnienie, że Akademja nmiejętności wszelkich dołoży nsiłowań, aby w zadaniu swém przekonała NPana o uczuciach, jakimi jest przejęta za doznane dobrodziejstwo, a tym sposobem okazała się pożytkiem dla państwa i kraju swego. Znów potrojne: „niech żyje!” zakończyło tę odpowiedź.

Następnie prezes Majer odczytał o zadaniu Akademji, przyczém rozwinął historyczny pogląd na stowarzyszenia nankowe w Polsce od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszego otwarcia Akademji. Prof. Szujaki jako sekretarz Akademji odczytał rozprawę: o stosunku Akademji krakowskiej do kraju i do ruchu naukowego w powszechności; a trafne uwagi jego przyjmowała publiczność głośnemi oklaskami. Wreszcie odczytał sekretarz wykaz kandydatów na członków miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych Akademji. W końcu arcyksiążę podpisał protokół posiedzenia, jak również obecni dostojnicy i członkowie Akademji.

Po zakończeniu uroczystości arcyksiążę zwiedził uniwersytet i bibliotekę Jagiellońską, katedrę Wawelską, kopiec Kościuszki i Bielany. Wieczór była wspaniała iluminacja i serenada z pochodniami. Arcyksiążę objeżdżając miasto wszędzie witany był okrzykiem nie-



zliczonych tłumów. Dnia następnego z rana powrócił do Wiednia.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

### VIII. Wojtuś rzuca się na kolporterkę.

Niemasz szczęścia na ziemi bez pewnej przymieszki cierpienia. Snać życie bez trosk straciłoby swój urok, i nieraz dla rozmaitości potrzeba się napić z pełnego kielicha goryczy. Jak ciągle pogoda w naturze nuży ludzi i zgubną jest dla świata roślinnego — a deszcz witany jest z radością, tak samo rzecz się ma w moralnym porządku tego światła duchowego, co się mieści w głębi piersi człowieczej. To pewne, że silne charaktery wyrobić się tylko mogą wśród trudności i przykrości życia; gdy przeciwnie ludzie, którzy przez całe życie opływają we wszelkie dostatki i rozkosze, w dniach krytycznych łatwiej upadają na duchu, aniżeli ci, co zahartowali się wśród niewygód i trosk.

To też i Wojtuś jakkolwiek znalazł szczęście i wygodny byt, a w jasną swą przyszłość spokojnie patrzył, to przecież ugniatała go troska — która mu niejedną chwilę zatrzymała. Najpierwszą z nich jak widzieliśmy, była troska o ojca, — niepewność czy on żyje, czy umarł, zajmowała mu całą myśl — i radby był przedrzeć ciemności, które dlań prawdę zakrywały.

Drugą jego myślą, która mu może jeszcze więcej znać o sobie dawała żarem w mózgu i niepokojem w sercu, była myśl o pięknej Ludwisi, której obraz stał przed jego oczyma na jawie i wejściu. Darmo Wojtuś odsuwał od siebie te myśli; obraz Ludwisi narzucał mu się, przypominał się tysiąc razy na dzień, śnił się w nocy, i nieraz przed zamyślonym Wojtusiem stawała postać Ludwisi, czarowna całą potęgą wdzięku i niewinności, ze skromnym zapytaniem: „O czém się pan tak zamyślił?...“ Gdyby wiedziała o czém, pewnie by wstyd dziewiczy nie pozwolił jęj rzucać mu tego pytania; lecz Ludwisia nie wiedziała, i mimowolnie raniła jego serce. — Miałże Wojtuś powiedzieć, że o niej? na to by się nie odważył, zanadto szanował pana Konopackiego i czuł dla niego wdzięczność, aby mimo jego woli i wiedzy miał się wkradać do serca córki! Dlatego milczał, bo i cóż miał powiedzieć?... Lecz ileż go to milczenie kosztowało!

Wojtuś kochał Ludwisię. Bywało nieraz siadał sobie razem, Ludwisia czyta jakąś zajmującą książkę, głos jęj dźwięczny i czysty najpiękniejszą melodią brzmi dla uszu Wojtusia; on go słucha zda się pilnie, chwytając te rozkoszne dźwięki wszystkimi zmysłami, bo w tym głosie drga głębokie uczucie będące wyrazem dobroci i tliwości charakteru pięknej Ludwisi. Lecz gdyby go wówczas kto zapytał o treść czytanęj książki i kazał ją opowiedzieć, Wojtuś nie mógłby i nie umiałby zdać sprawy z tego, bo on wpatrując się w piękną twarz Ludwisi, ożywioną czytaniem, myślał zupełnie o czém

inném. — Wojtuś myślał wówczas, jakby był szczęśliwy, gdyby przyjaźne okoliczności pozwoliły mu połączyć swe losy z losami Ludwisi — związać swe życie z jęj życiem na zawsze, na wieki. Śmieszném też to było, kiedy Ludwisia kończąc jakiś rozdział, przestawała czytać, a zwróciwszy swą mowę do Wojtusia pytała: „Jak się to panu podoba?“ Wówczas Wojtuś mieszał się, rumienił i sam nie wiedział, co ma odpowiedzieć, lękając się własnego głosu, którego drżenie mogło go zdradzić i odsłonić przed oczami Ludwisi uczucia, które były właściwą treścią jego myśli.

Nieraz oboje w czasie rozmowy zamilkną i pogrążą się w miłą zadumę, a wzrokiem tylko rozmawiają lnb gonią nim po błękitie nieba za gwiazdkami — które dla Wojtusia tak wiernym się wydają symbolem ich położenia. Gwiazdki się gonią i nigdy się nie dogonią — Wojtuś ciągle obok Ludwisi — a przecież zawsze widzi się tak dalekim od upragnionego szczęścia.

Taki stan rzeczy drażnił do najwyższego stopnia Wojtusia; dla tego postanowił raz ten węzeł godyjski rozciąć. Postanowił na długo a może na zawsze rozstać się z Ludwisią. Lecz ażeby dom ten i stanowisko porzucić, trzeba było rozmówić się z panem Konopackim, a nie zdradzając się z prawdziwą przyczyną, która go do rozstania się zniewala, przedstawić pozorne, któreby jednakże żadnej wątpliwości w umyśle pana Konopackiego nie budziły. Do tego posłużyło Wojtusowi kolporterstwo. — Kolporterem jest człowiek, który jeździ z książkami po prowincji, i tam gdzie niema księgarni, ułatwia miejscowym mieszkańcom nabywanie książek. Ludzie tacy są bardzo pożądanymi dla księgarzy i w ogóle dla podniesienia oświaty w kraju; nie jeden bowiem nie kupuje książki, dlatego że siedzi na wsi, a sprowadzać mu się ją niechce, ponieważ to połączone z większymi kosztami; tymczasem mając książkę pod ręką, mając podany ich wybór przez kolportera — łatwiej się zgęci i książkę kupi. Otóż takim wędrownym kolporterem postanowił zostać Wojtuś, byle rozstać się z Ludwisią, i w czasie długiej rozłąki wyrugować z swego serca miłość. Sumienie bowiem mówiło mu, że Ludwisi nie uszczęśliwi — ponieważ jest biednym.

Na postanowienie to wpłynęła jeszcze druga przyczyna, o której wyżej już wzmiankowaliśmy. Wojtuś pragnął odszukać swego ojca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie było go w Warszawie, bo Wojtuś byłby się z nim spotkał lub coś dowiedział; przebywał więc pewnie na prowincji. Tak sobie rozumował Wojtuś, i w przekonaniu tém spodziewał się łatwiej go wyszukać; wędrując bowiem z jednego miejsca na drugie, przypadek zdarzyć może, iż się z nim spotka, lub dopytując się ludzi, miejsca jego pobytu się dowie. Dla tego pierwszą jego myślą było, przedewszystkiem podążyć w strony rodzinne, czy tam ludzie o nim coś wiedzieć nie będą.

C. d. n.



## Z Białej — o założeniu Czytelni polskiej.

W niedzielę d. 4. maja o godz. 4 popołudniu odbyło się tu w sali Giżyckiego, walne zgromadzenie Stowarzyszenia Czytelni polskiej, przy dosyć licznych udziale członków. Pierwsi pojawili się w sali włościanie z najbliższej okolicy, co bardzo jest pocieszającym; było także dosyć z Bielska, dwóch wysłańców Stowarzyszenia rzemieślników z Oświęcima, i nawet parę osób od Cieczyna. — Posiedzenie otworzył pan Wyspiański fotograf bialski, główny twórca tej Czytelni, który wyluszczywszy powody zwłoki w potwierdzeniu statutu oraz zmiany i poprawki na żądanie wys. namiestnictwa w nich uczynione, przystąpił do odczytania statutu dla obznajomienia z nim członków. Zarazem podał do wiadomości, że dotąd przystąpiło do Stowarzyszenia 170 członków, z których p. dr. Stiasny ofiarował na cele Czytelni 50 zlr., za co temuż w imieniu Stowarzyszenia dziękował. Następnie wyłożył pożytki Czytelni, jej znaczenie dla narodowości naszej oddanej w Białe na zatracenie przez Niemców; podniósł konieczność wzajemnej pomocy i solidarności i wezwał do pełnienia obowiązków. Mowa jego grzecznie wyrażająca wszystkim wspólny interes, tu gdzie narodowość nasza ma tyle do zwalczania przeszkód, była głosem dającym otuchę, że sumienie narodowe obudziło się wreszcie w Polakach zamieszkujących Białą.

Po tej mowie, wypowiedzianej przez p. Wyspiańskiego z uczniem i przyjętej z zapalem, przystąpiono do wyboru Wydziału i p. dr. Stiasny prawie jednogłośnie wybrany został prezesem, p. Wyspiański wiceprezesem, p. Honing sekretarzem a p. Bucki kasjerem. Przemówił jeszcze p. Szporek dziękując w imieniu członków pp. założycielom a mianowicie p. Wyspiańskiemu za poświęcenie i trudy około tak pięknego dzieła. Potem ks. Kossecki zachęcał do kształcenia nie tylko umysłu, ale i serca, do czego Czytelnia podać może sposobność. W końcu dr. Stiasny zastrzegając się przeciw tendencyjnemu tłumaczeniu dążeń Czytelni podsuwanych jej przez Niemców niektórych, podniósł, iż Czytelnia li tylko na celu ma podźwignięcie moralne i materialne członków, i zachowanie ich przez pielęgnowanie ojczystej mowy od wynarodowienia, któremu popadła już tak znaczna część obywateli tutejszych, potomków dawnych rodzin polskich, które tu po rozbiciu konfederacji barskiej osiadły i tak znakomite krajowi oddawały usługi, a dziś tylko imiona po nich zostały. Na tym posiedzenie zamknięto.

Po rozejściu się członków Wydział się ukonstytuował, i na wniosek prezesa powziął uchwałę, ażeby wyszukać odpowiedni lokal na czytelnię, wystosować odezwę do okolicy i kraju o poparcie Stowarzyszenia nadesłaniem książek, i do redakcyj polskich, ażeby odstąpiły dzienniki swoje za połowę ceny. — Oby pierwszy ten zawiązek życia narodowego tutaj, w którym zastąpione są wszystkie stany, rozwinąć mógł jak najskuteczniej swoje działanie i doznał wszechstronnego poparcia w kraju!

## Katastrofa giełdowa w Wiedniu.

Niesłychane rzeczy zaszły na giełdzie czyli bursie wiedeńskiej. Giełda, jest to targ pieniężny, gdzie różnymi wartościowymi papierami albo akcjami handlują. Już od dosyć dawna wskazywano na giełdę wiedeńską, że stan jej jest nienormalny. Miarka grzechów *szwindlu*

akcyjnego nareszcie przebrała, i przyszło do wypadków, jakich nikt tak rychło nie oczekiwał. Nastąpiła okropna klęska, jak mówią z żydowska po niemiecku: *a grojser krach*. Do pożalowania jest tylko, że z winnymi cierpią i niewinni, a nawet najwinniejsi może wywinęli się zrzecznie.

Niedosyć, że wystawa nie udała się Wiedeńczykom, przychodzi równocześnie i ta sprawa, bardzo złe światło rzucająca na Austrię. Objaśnimy, jak się rzecz ma. Od kilku lat mnożyły się w Wiedniu różne banki, jak np. Baubank, Creditbank, Anglobank itd.; tworzyły się różne przedsiębiorstwa, spekulacyjne spółki, towarzystwa grające itp. Założyciele tychże czyli *gründerzy* sprytnie wykalkulowali zyski dla siebie, chociaż obiecywali korzyści dla publiczności. Takie banki i przedsiębiorstwa wydawały akcje, za które ściągaly gotówkę do swoich kieszeni, i ogółacali ludność z pieniędzy. Po wsiach nawet rozjeżdżali się żydkowie, i gdziekolwiek wiedzieli o jakim chłopie, że ma kilka reńskich, weiskali mu takie papiery za nic, obiecując ogromny zysk. Jedno z pism humorystycznych dosadnie scharakteryzowało ten „szwindel“; przedstawiło ono bank budowniczy, który wybudował budkę z taczkami, a na tę budkę ściągnął na akcje miliony zlr.; ta budka bowiem nie dawała gwarancji dla zebranych milionów; zaś rozgłaszanie, że grynderzy złożyli miliony do przedsiębiorstwa, nie zawsze okazało się prawdziwem. — Jak banki te i przedsiębiorstwa gospodarowały zebranym pieniądzem, dosyć powiedzieć, że je publicznie obwiniano, iż popierały tylko okpiszostwo, bo sobie dawały kredyt 5procentowy, podczas gdy kupiec lub rzemieślnik nawet na zastaw zaledwie po 12 pct. otrzymał pożyczkę. Pomimo to, przedsiębiorcy rozgłaszali, że ich akcje dobrze stoją, i sztucznie podwyższyli cenę ich do wielkiej wysokości; ale gdy rzeczywistość nie odpowiadała, nastąpiło przesilenie, akcje zaczęły spadać, i niektóre straciły zupełnie wartość. Wskutek tego Wiedeń doczekał się strasnej katastrofy zeszłego tygodnia; w przestrychu wołano: *es kint a grojser krach*, i przyszedł *krach* dla okpiszów, jakiego nie widziano nawet w chwilach najniebezpieczniejszych podczas wojny. Wśród zeszłego tygodnia rozpoczął się jakby sadny dzień dla tych spekulantów. Oto, co o tym piszą.

Korespondent wiedeński *Czasu* tak opisuje te wypadki pod d. 9. maja. „Najważniejszym a zarazem najsmutniejszym wypadkiem, przed którym ustępuje wystawa powszechna i polityka wewnętrzna, jest niesłychane przesilenie giełdowe. Co najgorsi wróżbici od lat przepowiadali, ziściło się dziś na giełdzie. Już wczoraj niesposobienie giełdy było ponure, już wczoraj ogłoszono 122 upadłości (bankructw), między niemi ludzie, co dotąd posiadali milion lub pół miliona zlr., i uchodzili powszechnie za zasługujących na kredyt publiczny. Już wczoraj powstały bitki w sali giełdowej, lecz dziś przesilenie doszło do najwyższego punktu. Wczoraj tylko koła giełdowe i finansowe były zajęte wypadkami na giełdzie, dziś Wiedeń cały, począwszy od monarchy aż do rękodzielnika, o niczem nie mówi, tylko o giełdzie i zajęciach w sali giełdowej. Katastrofa nastąpiła w całej pełni. Od samego rana wrzawa, krzyki, bitki, kłótnie, żale i narzekania rozlegały się w sali giełdowej, która przedstawiała widok jakby w dniu sądu ostatecznego. Nikt nie chciał wypełnić swych zobowiązań, nikt nie wypłacał długów, ofiarowano wszędzie za bezcen papiery, nikt ich nie kupował. — Rozjątrzenie i wściekłość publiczności gieł-



dowej zwróciły się szczególnie przeciw wielkim bankierom i tak zwanym Gründerom (założycielom banków). Bankierowie baronowie Schey i młody Albert Rothschild byli przedmiotem napaści publicznej, zmuszono obu do opuszczenia sali, wyrzucono ich po prostu za drzwi. Jeden z giełdzystów prosił bankiera nader majątnego, który przed miesiącem wychwalał pewien papier bankowy, aby 100 sztuk akcji tegoż banku przyjął od niego o 80 zlr. niżej kursu, a gdy bankier odmówił, oburzenie giełdy nie znało granic. Wśród okrzyku „nie damy się zrabować“, wyrzucono tego bankiera i jego zastępcę giełdowego za drzwi. Zamęt był nie do opisania, gdy gruchnęła wieść o nпадku jednego z pierwszych kantorów bankowych i o samobójstwie jednego z znanych giełdzystów; życie wielu osób było zagrożone. W tém około godziny 1 w południe nadeszła straż bezpieczeństwa, wypróżniła salę giełdową i zmusiła giełdzystów do zawieszenia czynności. Od południa zatem giełda wiedeńska faktycznie nie istnieje. Giełda sama domagała się zawieszenia interesów przez 8 dni, aż publiczność uspokoi się zdola. Zajścia giełdowe i żądanie kół finansowych są naturalnie przedmiotem narady ministrów. — Cesarz sam zażądał dokładnych sprawozdań o stanie rzeczy. Przeszło 200 osób i firm ogłosiło dotąd nпадłość, a ogólna strata jaka zachodzi w różnicy kursów od kilku tygodni, wynosi już blisko 230 milionów. Zamknięcie giełdy było wielkim błędem, bo rzucony popłoch we wszystkich miastach europejskich podkopie kredyt giełdy wiedeńskiej a może i państwa. Trudno dziś jeszcze ocenić następstwa, tak pod względem gospodarskim jak i społecznym. Ogólne wrażenie jest takie, że banki i bankierowie małe stosunkowo ponoszą straty, bo wszystko się skrupia na średniej klasy giełdzystach. Tak zwane „grube ryby“ wypłynęły cało z téj brudnej wody.“ — Dalej powiada *Czas*: „Uderzać tylko musi, że dzienniki wiedeńskie teraz piszą, iż katastrofę przewidywały; czemuż więc nie starały się powstrzymać prądu, zanim do przepaści przyprowadził?“ — Lecz odpowiedź łatwa, kiedy centralistyczne pisma, *Pressy* i *Blatty* trzymały z okpiszami, i myślały, że jeszcze dalej okpiwać będą mogły. —

Do *Gaz. Narodowej* korespondent wiedeński pisał d. 8. maja: „*Der grosse Krach* przepowiadany od dawna, nastąpił. Giełda padła niespodzianie, a jak każda niespodzianka, tak i ta tém straszliwszą wyrządza szkodę. — Parę tygodni temu przepowiadano, że tutejszy świat finansowy powita otwarcie wystawy świetną *hausse* (podwyżką papierów). Tysiące szło na lep i kupowało papiery po wygórowanych cenach w nadziei, że wkrótce uda się sprzedać je komu innemu z obfitym zyskiem. Nie chodziło tym ludziom, czy papiery te przedstawiają jaką wartość rzeczywistą; czy Towarzystwa, które je wydają, robią dobre interesa albo przynajmniej mają podstawę bytu. „Kupimy, bo idą w górę!“ oto było hasło publiczne. Nie poszły jednak w górę. Przerażona niepewnością publiczność wpada w przeciwny obłęd, i obawiając się skutków zuchwałstwa swego, poczyną wyprzedawać wszystko ze stratą. Popłoch szerzy się, bankructwa się mnożą, rozpacz ogarnęła ogół spekulantów, a owe banki, które puszczały w obieg zmyślane wartości i nakłaniały publiczność do lokowania w nich swoich kapitałów, dziś nie umieją zaradzić klęsce. Bankierzy zaś, co zgarnęli śmietankę jako *gründery*, usuwają się zupełnie i nie chcą dać pomocy. — Jak popłoch ten rozpoczął się, zmieniły się ogromnie kawiarnie

miejskie. U Dauma i w innych ogniskach giełdowców jak wymiotti. Gdzie dawniej panował ścisł hebrejskich panów i gwar, w którym słowa „Baubank“ i „Mäklerbank“ górowały, dziś pustki i cisza, a było takich banków dziesiątki. — Wiedziony ciekawością, idę do gmachu giełdy, i spoglądam na tłum rozpaczliwych postaci. Co za wyrazy na tych obliczach! Ten szuka kogoś, co miał dziś niścić się z swych obowiązków, a nie zjawił się na giełdzie, więc przez to samo został bankrutem. Prawie każdy znajomy, spotkany przypadkowo, szepecie grobowym głosem o krydzie jakiegoś wielkiego domu, lub o swych osobistych stratach. — Gdyby ta klęska ograniczyła się tylko na giełdowcach spanoszonych i potrzebujących nanczki, byłaby ona nawet zbawienną. Lecz gdy każdy prawie obywatel stolicy mniej więcej związany jest z giełdą, trudno nawet przewidzieć jej skutki. Jeżeli nie wynajdą środków, z ogólnego popłochu może przyjść i ogólna ruina handlowa. Piękny to widok dla endzoziemców w czasie wystawy.“

*Kraj* robi takie uwagi: „Od półtora roku prawie giełda wiedeńska bez przerwy rwała się w górę. Szwindel giełdowy ogarnął umysły wielkich i maluczkich tego świata. Do czego się zbliżył szwindel giełdowy, to natychmiast osiągało niesłychaną wartość. Wiedeń rosił jak na drożdżach, pałace powstawały przez noc, codziennie tworzyły się nowe banki i przedsiębiorstwa przemysłowe; akcje dziś ledwie na targ rzucone, jutro już potroiły wartość swą. Wśród takiego szalu, mnożyło się w Wiedniu milionerów co niemiara. — Jakaż przyczyna tego zjawiska? Sztuka wyzyskiwania prowincyj na korzyść stolicy dosięgła szczytu swego. Kiedy wszystkie środki z bogacenia Wiednia kosztem prowincyj były wyczerpane, rządząca klika polityczna w Wiedniu powzięła zamiar, zaprzagnąć w rydwan swój już nie tylko prowincje anstrjackie, ale świat cały, i wymyślono wystawę powszechną, aby złoto z całego świata sprowadzić do Wiednia i otworzyć sobie nowe drogi z bogacenia się. — W nadziei, że wystawa uda się, szalona spekulacja tworzyła nowe banki i fikcyjne wartości. Obawiano się, że koleje nie wystarczą na przewiezienie kroci ludzi do Wiednia, i potworzyły się towarzystwa budownicze; spodziewano się tysiącznych interesów podczas wystawy, i zakładano banki mekler-skie, których akcje w nadziei przyszłych zysków szalenie poszły w górę. — Takim sposobem wyprodukowano sztuczne miliony i miljardy na papierze, a posiadacze ich już kołysali się w błogich snach wielkości finansowej. Nadszedł dzień otwarcia wystawy; wszystko przygotowane było na przyjęcie wędrowników ludów do Wiednia. Ale ludy mądrzejsze, nie ciekawe wiedeńskiej wystawy, która do téj chwili nie ciekawego nie przedstawia, i ani za kwartał urządzoną nie będzie. Co o niej pisano, to było po większej części błaga i szwindel. Ogólne rozczarowanie nastąpiło. Zamiejscowe dzienniki przedstawiły rzecz w prawdziwem świetle; sama ludność wiedeńska nie chcąc się dać obdzierać na wystawie, trzyma się z daleka. Wystawa zrobiła *fiasco* i nie przynęci tłumów. Umysły spekulantów ochłodziły, papiery zaczęły spadać; pierwszy spadek natychmiast okropne za sobą pociągnął skutki. Popłoch niesłychany zapanował na giełdzie; spekulanci chcą się pozbyć fikcyjnych (zmyślonych) majątków, aby choć odrobinę uratować, ale nie ma kupujących, którzyby tracić chcieli pieniądze na zakupno papierów bez wartości. — Tak spadek papierów nie zna granic, przesilenie z giełdy przechodzi do banków i do świata han-



dlowego. Rząd wiedeński chciałby wstrzymać katastrofę, ale to nie pomoże. Sztuczna budowa miliardów papierowych musi runąć; szwindel giełdowy kończy się niesłychaną klęską finansową, która dotknie nie tylko Wiednia ale i prowincje austriackie. — Tryumf centralistów i nowa era centralistycznego ministerstwa, które przeprowadziło bezpośrednie wybory, dadzą się we znaki Austrii; bo ministerstwo to i klika centralistów forytowały tę szaloną spekulację giełdową. Dziś klika bankrutuje na polu finansowym, bankructwo na polu politycznym niedalekie!

*Wanderer* pisze: „Giełda zamknięta! Telegraf rozniósł tę wieść po świecie, dla kredytu austriackiego za granicą może to być strasznym ciosem. Handel i przemysł pozbawione kapitału, mogą w całej Austrii być narażone. Aby zagranica nie opowiadała o naszym zepsuciu, trzeba usunąć kryzę giełdową, by się nie zamieniła w kryzę handlową. Używano szalbierskich środków, a niektóre podlegają dowodnie prawu kryminalnemu, i już wtedy wskazywaliśmy, że potop nastąpić musi. Jednakże nie nie pomogą oskarżenia, nie wolno czekać, aż upadki wielkich domów handlowych porwą za sobą tysiące małych producentów do upadku. Ogół państwa cierpiałby na tym. Giełda sama bowiem mniej cierpi, niż dalekie i obszerne koła ludności. Rząd musi pokazać, że Austria nie jest zubożała, ponieważ niektóre papiery n straciły swą wartość. Rząd musi knpiecki honor państwa ocalić; ale zarazem postarać się, aby taka kryza już nie powróciła. — Upadek giełdy i bankructwa w Wiedniu już wywierają swój wpływ na prowincje. W Linu zastrzelił się Otto Lenk, który przez te wypadki większą część swego mienia, 26,000 złr. utracił. Donoszą o ludziach, którzy zwarzowali. Z Paryża i Berlina nadeszły wiadomości, że tam przestano przyjmować austriackie papiery i wexle.“

*Osten* mówi: „Do fiaska wystawy, przylączyła się katastrofa giełdy wiedeńskiej. Na sta liczą się już bankructwa. Nemezis dokonała swego. Choroby nie należy tać. Stan chorobliwy musi odbyć swój proces... Wszystkie wiernokonstytucyjne dzienniki, które jak wiadomo są w ręku szalbierzy giełdowych i gründer-skich, wołają w niebogłose, aby rząd z bankiem narodowym ratował ich patronów. Ale czyż to stan zdrowy, że kapitał, do jakiegobądź przedsiębiorstwa, ma przechodzić przez giełdę? Czyż to był stan zdrowy, gdy tajni radcy i exministrowie byli verwaltungsratami osławionych zakładów i wspierali szwindel giełdowy? A jakież użycie dla wiernokonstytucyjnego rządu, jakże to z moralnością pogodzić, kiedy szwindel giełdowy wywierał nacisk na wybory wielkich posiadłości w Czechach przez zakupywanie tamże dóbr tabularnych? Szwindel giełdowy dawał się wszędzie w znaki. Niedawno otruła się aktorka, ponieważ giełdowiec, który ją utrzymywał, oświadczył, że jej już nie może dawać wsparcia. Drożyzna tak wysoko wygórowana zniknie także, skoro się okaże, że bajeczne bogactwa Wiednia są tylko szwindlem. Słowem, z której strony zapatrzymy się na rzecz, przekonujemy się, że potrzebnym jest przeczystczenie. Rząd powinien się strzedz, by nie brał w obronę działania, które przekracza granicę tego co jest pozwolonem.“

*Narodni Listy* z d. 11. piszą: „Dwa Sedany zapisujemy dziś, które wiernokonstytucjoniści popamiętają. Fiasco światowej wystawy nie jest osamotnione; przybyła giełdowa katastrofa, straszniejsza w swych skutkach niż Kenigrec. Za to, iż świat zagraniczny, zamiast ocze-

kiwanój w Wiedniu gościnności, znalazł tam bezwstydnę zdzierstwo... Wśród najgłębszego pokoju, nastąpiła na giełdzie katastrofa tak ogromna, iż straty liczą na 500 milionów. Król wszystkich giełdowców, najmniejszy milioner całego świata, bożek całego Izraela chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego, Rothschild dostał bicia na giełdzie. Rothschilda obito, toć najważniejsze zdarzenie tego roku; a stało się to 9. maja. — Wystawa i giełda dostały swoje. Wystawa miała służyć tylko dla sławy jednej partii w Austrii. Dlatego nie pozwolono Królestwu czeskiemu mieć osobny dział w wystawie, aby z dopuszczenia Bożego nie pokazało się, iż jeszcze naród czeski w Cislajtani istnieje. A otwarcie wystawy uczyniło koniec tryumfom ustawodawców. Jakże w Wiedniu obchodzą się z cudzoziemcami? Cóż sobie pomyślą o naszym państwie? — Co chwila zmieniają się systemy polityczne. Wystawa światowa miała zasłonić przed światem nasze wewnętrzne sprzeczki... Lecz wystawa nie powiodła się, główny jej kierownik br. Schwarz popadł w nielaskę cesarza... a polityczne zamysły są tego przyczyną. — Patamy się o przyczynę katastrofy giełdowej. Otóż od chwili, gdy tak zwane „bürgerministerjum“ popuściło wodze spekulantom i popierało ich, ponieważ się zgadzali z jego dążnościami politycznymi, zagnieździł się w Wiedniu szal gonienia za pieniędzmi, który niedawno Schmerling tak trafnie opisał w radzie państwa. Gorączka pieniężna opanowała wszystkie klasy, a do pożalowania jest, iż nie postarano się o środki dla ochronienia nieświadomych od zdzierstwa szwindlerów i gaunerów. —

Przedstawiliśmy obszerniej ten przypadek giełdowy, dlatego, iż centralistyczne *Pressy* i *Blatty* wiedeńskie ile możności chciały tać rzecz przed publicznością, ponieważ same brały udział w tym szwindlu i teraz się wstydzą. Co więcej, iż federalistyczne pisma odsłoniły skandal giełdowy, nazywają to centraliści „gemeinheit“. (!) Centraliści zawsze tak mówią, gdy się sprawy ich wykrywa. Dziś są oni nadto markotui, bo nadchodzą bezpośrednie wybory, a wskutek giełdowego wypadku zabraknie im fundusów na chabrusę.

Tymczasem banki, wezwawszy rząd w pomoc, naradzają nad zapobieżeniem klęsce. Do czwartku dano giełdzie *moratorium* (zwłokę) w wypłatach. Więc dopiero się dowiemy, co czwartek przyniosł. — Aby się ziomkowie nie dali bałamucić, ostrzegamy ich jeszcze, że ta katastrofa nie są dotknięte papiery państwowe, ale tylko spekulacyjne. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Delegacje odbyły d. 11. ostatnie posiedzenia. Hr. Audrassy oznajmił, że cesarz sankcjonował wszystkie równobrzmiące uchwały. Przy niektórych propozycjach bowiem nie osiągnięto zgody, mianowicie co do snmy przeznaczonej na zakupienie karabinów Werndla, i względem Pogranicza wojskowego. Gdyż obie delegacje stanęły przeciw sobie z równością głosów, rzecz przeto została nierozstrzygnięta. —

— Obok wystawy, która dotąd mało jest zwiedzana, wstrząśnienie giełdowe wyłącznie zajmuje umysły w stolicy. Bankructw przybywa, i wywierają wpływ także na prowincję. Za tem idą niestety także liczne samobójstwa. —

Minister finansów Depretis wezwany o pomoc dla giełdy, w pierwszej chwili wzdrygał się, mówiąc „nie mamy pieniędzy.“ Po chwili namysłu jednak przyrzekł 3 miliony, i nadto zgodził się na pozwolenie, by bank



narodowy mógł wydać potrzebną ilość banknotów celem poratowania giełdy. Na radzie ministrów przyjął cesarz wniosek niesienia pomocy giełdzie. Zarazem wezwano rząd węgierski, który także dał zezwolenie, jak również sejm węgierski. — Wskutek tego *Wiener Ztg.* z 14. bm. ogłosiła rozporządzenie cesarskie, zmieniające § 14 statutu bankowego, który ograniczał prawo wypuszczania banknotów do pewnej sumy. Bank może teraz wydać tyle banknotów, ile będzie potrzeba na udzielenie pożyczki zagrożonemu finansistom. — Dzienniki federalistyczne nazywają ten środek bardzo niebezpiecznym; obawiają się, iż wartość banknotów znowu spadnie, i że stanie się to na koszt ludów. Jakoż aż po zaraz poskoczyło. —

— D. 24. bm. ma przybyć do Wiednia książę Czarnogórski dla zwiedzenia wystawy i zawarcia umowy z Anstrją względem zbudowania gościńca wojskowo-handlowego z Dalmacji do Czarnogóry. Równocześnie zjedzie także książę Serbski, i obaj spotkają się tu po raz pierwszy. — Na dzień 1. czerwca zapowiadają przybycie cara rosyjskiego. — Cesarz niemiecki odłożył podobno swój przyjazd na później, iż wystawa jeszcze nie wykończona. — Królewicze angielscy po zwiedzeniu wystawy udali się do Pesztu. —

— D. 10. odbył się zjazd posłów galicyjskich we Lwowie, i ustanowił dwa komitety przedwyborcze, dla wschodniej i zachodniej Galicji. — D. 11. było drugie zgromadzenie wyborców lwowskich, na którym dr. Smolka zdawał dalszą sprawę z czynności delegacji. —

— Ostatnie wiadomości z Wiednia świadczą, że ogłoszenie zmiany ustawy bankowej i wydanie nieoznaczonej liczby banknotów nie wpłynęło uspokajająco na giełdę. Rezultat tylko jest ten, że banknoty spadły, a srebro poszło w górę. —

Prusy i Niemcy. Cesarz Wilhelm powrócił w niedzielę d. 11. bm. z Petersburga do Berlina. —

— Rząd pruski pozwala sobie dowolnie rozrządzać sumieniem polskiej młodzieży w szkole. Narzuca jej bowiem takich nauczycieli religji, którzy nie mają prawa tej nanki wykładać, i teraz nawet targa się na prawa rodziny. Rodzice polscy bowiem postarali się o prywatne nauczanie religji po polsku po za obrębem szkoły. Rząd ogłasza takie prywatne nauczanie za szkołę pokątną, każe sobie o tem donosić, i zapowiada, że nie ścierpi, aby młodzież polska pobierała prywatne lekcje religji przez duchownych. —

— Odbył się w Fuldzie zjazd wszystkich biskupów królestwa pruskiego, i teraz ogłosili okólnik do wierznych. W tem piśmie, wykazując sprzeczność ustaw kościelno-politycznych z nauką kościoła, i zamiar rządu oderwania katolików od Rzymu, oświadczają biskupi gotowość do ponoszenia wszelkiego rodzaju ofiar. Podnoszą oni, że czynili wszystko co było można, aby zapobiedz przyjęciu tych ustaw; skoro jednak usiłowania ich okazały się bezskutecznymi, nie pozostaje im nic innego, jak przyjąć stanowisko obronne, a polecając katolikom modlitwę, upominają ich do ścisłej łączności z kościołem i jego pasterzami. „Jeszcze ustawy kościelno-polityczne nie weszły w życie, mówi okólnik, ale cokolwiek zdarzyłyby się mogło, z pomocą Bożą stanowczo i jednomyślnie broniliśmy zasad wyłożonych w naszym piśmie, które nie tylko są naszymi, ale w ogóle chrześcijaństwa, a obowiązki nasze będziemy w ten sposób wypełniali, abyśmy przed sądem Boskiego pasterza, który nas wysłał i życie oddał za swoich, nie zostali odrzuconymi jako najemnicy.“ — Środki, jakich

rząd pruski chce używać przeciw biskupom, charakteryzuje fakt, że Bismark na radzie ministrów żądał nawiązania arcybiskupa Ledóchowskiego. Ale minister Königsmark podniósł niebezpieczeństwo tego kroku i wniosek został odrzucony. —

— Ażeby niemieckim włościanom ułatwić zakupowanie gruntów w Poznańskim, — rząd pozwolił dawać tymże pożyczki z prowincjonalnej kasy głównej. W tym celu kasa ma być zaopatrzona z funduszów państwowych. — Tym sposobem ma się germanizacja przyspieszać. —

Rosja. Niemcy w Petersburgu zamieszkali wręczyli niemieckiemu cesarzowi Wilhelmowi adres przez deputację. Wyrażają oni swój udział w ogólnej radości narodu niemieckiego z powodu jego zwiększenia się, i życzą cesarzowi Wilhelmowi, by przez długi jeszcze czas był młożycielem państwa niemieckiego. Cesarz dziękując rzekł: W Niemczech zaszły przeobrażenia, jakich życzone sobie dawno, ale nie spodziewano się tak spiesźnie. Przeobrażenie to rozpoczęło się w roku 1866, a skończyło się w latach 1870 i 1871. Do tego przyczyniła się armja niemiecka, która dokazała czynów, jakich historia nie zna. Opatrzność Boża doprowadziła nas do zwycięstwa w tej wojnie, do której zmuszeni zostaliśmy napaścią. Opatrzność ukoronowała sprawiedliwą naszą sprawę zwycięstwem. Państwo takie w środku Europy jest gwarancją pokoju.“ —

Włochy. W dzisiejszych czasach żaden naród nie jest tak silny, iżby na przypadek wojny mógł obejść się bez sprzymierzeńca. Najmniej można to powiedzieć o Włochach. Przewidując, że prędzej czy później przyjdzie do wojny między Francją a Niemcami, rozważają oni nad tem głęboko, co by było dla nich korzystniej, czy przymierze z Francją czy przymierze z Niemcami. Jedni chcą iść z Francją, drudzy z Prusami; jest zatem niepewność i wahanie. Widzi to książę Bismark, dla tego posłał jako posła do Włoch serdecznego swego przyjaciela, dotychczasowego posła w Turcji, Keudela, człowieka, jak piszą, bardzo sprytnego. Ma on teraz Włochów obrabiać i namówić ich do tego, ażeby zawarli przymierze z Niemcami. —

Hiszpanja. Odbyły się wybory do przyszłego sejmu. Dotąd wybrano 308 federalistów, 15 radykałów, 6 konstytucjonistów, 3 alfonsistów, 2 niezawisłych, 1 nnjonistę. —

Szwecja. Koronacja króla i królowej odbyła się w Sztokholmie d. 12. maja. —

Anglja. Anglicy mają obecnie także zabawę wojenną; prowadzą wojnę z nielicznym pokoleniem Ashatynów na wybrzeżu wschodniem Afryki. Dotychczas stoczyli z nimi kilka mało znaczących potyczek. Ashatynowie mają 4 tysiące uzbrojonego żołnierza; Anglicy 850, liczą jednak na wyższą znajomość swjej sztuki wojennej i broń lepszą. W parlamencie angielskim poruszono tę sprawę; zainterpelowany minister dla kolonji odpowiedział, że siła, jaką posiadają tamże Anglicy z posiłkami, jakie są w drodze, wystarczą na pokonanie Ashantanów. —

Ameryka. Medoc-Indjanie napadli niespodzianie pod Havbed na oddział wojska, wysłany na rekognoskowanie. Cztery kompanje pospieczyły napadniętym w pomoc, ale bez skutku. Żołnierze rozpierzchli się; 19 jest zabitych, 23 rannych, a bardzo wielu brakuje. — Oregoscy Indjanie coraz nieprzyjaźniej występują. Biali obawiają się powszechnego powstania Indjanów i powszechnej rzezi. —



### Rozmaitości.

— W Pilźnie w Czechach zbankrutował w sposób oszustowski i umknął niejaki Lederer prezes izby handlowej i prezes okręgowej komisji wystawowej, koryfeusz centralistyczny, zwany powszechnie „Landesjudenmarschall.“ — W Bernie zaś okazało się, że niejaki Auspitz, przyjaciel i faworyt Giskry, inspektor gimnazjalny, będąc dyrektorem gimnazjalnym, sprzeniawierzył fundusze swego gimnazjum. — Szwindel i szwindel bez końca. Same głogostawieństwa centralistyczne. — G. N.

— W procesie inzeratowym dr. Greger i Schulz uznani zostali w drugiej instancji za niewinnych. —

— Pruski następca tronu został kontrabandystą. Jadąc na wystawę do Wiednia kazał wziąć swemu kamerdynerowi 1000 cygarów. Tymczasem kamerdyner zapomniał odciec wzięte cygara i austriacka komora celna zabrała je jako kontrabandę. —

— Donoszą nam z Wroblowca pod Drohobyczem, że tam gmina postanowiła założyć Czytelnię dla oświecania się i uwolnienia z rąk niechrześcijańskich. —

— Jan Radwański, autor wielu dzieł poświęconych badaniom lingwistycznym i historycznym umarł w Krakowie d. 8. bm. —

— P. Józef Chociszewski w Poznaniu został przez sąd apelacyjny skazanym na 3 miesiące więzienia za wydanie piosenek narodowych. —

— Niebawem zbrodnia. W pociągu idącym dnia 19. zm. wieczorem z Bydgoszczy do Berlina, jechał czwartą klasą mężczyzna, o którym towarzysze podróży przypuszczali, że ma przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Zmówiwszy się, rzucili się na niego, aby mu odebrać pieniądze, których jednak nie dostali, gdyż podróżujący miał je ukryte w bucic. Pokaleczywszy nożami wyrzucili go z wagonu, podczas gdy pociąg znajdował się w biegu. Zbrodniarzy dotychczas wykryć nie zdołano, w chwili bowiem, gdy o zbrodni się dowiedziano, pociąg już był w Berlinie, zbrodniarze naturalnie wagon opuścili. —

— Także kultura. Czytamy w pruskich dziennikach: W Gdańsku kapitan v. G. z 4. wschodnio-pruskiego pułku nr. 5 lustrował swoją kompanję, przyczem podpadło mu, że końce nosów kilku ludzi dziwnego nabrały koloru. Na pytanie o przyczynę tego zjawiska odpowiadali żołnierze, że się w nos uderzyli przypadkiem. Wszakże oliwa i prawda zawsze na wierzch wychodzą, i tak jeden z rekrutów powiedział wreszcie, że to pan porucznik v. H. przy nauce instrukcji ludzi po nosach parzył cygarem. Zapewne chciał pan porucznik w ten sposób oswoić żołnierza z ogniem. —

— Działo się to w rzeszy niemieckiej roku Pańskiego 1873. W Bawarii oskarżony był niedawno przez prokuratorję pewien kapłan katolicki za to, że w kazaniu nazwał był kłeski francuskie sądem Bożym. Patriotyczny prokurator ujrzał w tém uwłaczanie waleczności niemieckiej; bo jeżeli Francuzi przez Pana Boga zostali pobici, Niemcy nie mieliby sławy z całej tej historii. Oskarżony powołał się na to, że sam cesarz w biuletynach donoszących o zwycięstwach część Bogu oddawał. Sąd uznał obżalowanego niewinnym. —

— Dla niektórych gmin w okolicy Oświęcima i Białej zaprenumerowali przyjaciele oświaty „Gwiazdkę Cieszyńską“ od nowego roku, pragnąc, aby lud przez czytanie się kształcił i lepij swoje stosunki pojmował. Lecz gminy Porąbka i Międzybrodzie nie chcą przyjąć swych egzemplarzy, chociaż zawiadomione zostały, iż te egzemplarze przesyłają się im bezpłatnie, aby mający chęć do czytania mogli się pouczać. Zwierzchności tych dwu gmin zwrociły przesłane im Numery, i podobno nie chcą dopuścić, aby u nich komu weszło światło w głowę. Dla tego wymieniamy nazwy tych dwu gmin: Porąbka i Między-

brodzie. Zamiast nich pewnie inne przyjmą tę ofiarę dobrych ludzi. —

— Kurjer Stanisławowski. W Stanisławowie zaczął wychodzić nowy dziennik pn. „Kurjer Stanisławowski“ i pierwszy Nr. już został rozesłany. Program jego zawiera: Przegląd wiadomości z dzienników krajowych i zagranicznych, wydarzenia miejscowe dotyczące kościoła, urzędowe obwieszczenia, obwieszczenia stowarzyszeń i zakładów przemysłowych, kronikę miejscową, dział handlowo-przemysłowo-polny, kursa giełd, wiadomości zagraniczne telegrafowane, w odcinku literackim wiadomości i powieści itd. Przedpłata kwartalna w miejscu 1 złr. 80 c., na prowincji z dodaniem 1 cta za każdy Nr. Wycodzić będzie 3 razy na tydzień. Redaktorami są pp. Kościński i Dankiewicz. —

### Z Cieszyńska.

— W cieszyńskiej kasie oszczędności w miesiącu kwietniu: włożyli interesenci 46,691 złr. 87 c.; zwrócono interesentom 23,140 złr. 43 c. Udzielono pożyczek na hypoteki 16,250 złr., na papiery wartościowe 2342 złr. Stan wkładek wszystkich interesentów z końcem kwietnia wynosił 1,094,841 złr. 26 1/2 c. Gotówka kasowa z końcem tegoż miesiąca 53,078 złr. 29 1/2 c. —

— Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy znaczniejsze wkładki złożyli: Ks. Karol Hudziec proboszcz we Frysztacie 5 złr.; delegat ks. Antoni Polednik z Frydku przesłał za 7 członków 7 złr. —

— Czystość stanowi połowę zdrowia, a do tego służy kąpanie. W tym celu zaś najprzydatniejsze są parowe kąpiele, których w każdej porze, i w zimie, można używać. Cieszyńska parownia, jakkolwiek skromna, już też może się poszczycić cudami uleczenia. Zwracamy przeto uwagę publiczności na parową łaźnię, która nie raz może być skuteczniejszą, niż jeżdżenie do dalekich wód, mianowicie, jeżeli słabości pochodzą z zaziębienia i przesilenia. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 10. maja: pszenica (82 ft.) 6 zł. 98 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 2 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 40 kr. owies (52 ft.) 1 złr. 99 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

### Jodowo-słone kąpiele

#### Raj-Darków

pod Frysztatem na Śląsku austriackim, w pobliżu przystanku kolei Koszycko-Bogumińskiej „Darków“.

Podpisana inspekcja kąpielowa ma zaszczyt zawiadomić niniejszém Szanowną Publiczność, że otwarcie tegorocznej pory kąpielowej nastąpiło d. 15. maja, i w obrębie miejsca kąpielowego znajdujące się źródło wody żelazistej tego roku będzie już także używane.

Bliższych wiadomości na żądanie udziela podpisana inspekcja kąpielowa i p. dr. Glesinger w Cieszyńsku.

Inspekcja kąpielowa.

### Piec wapienny kontynualny w Kezach

dostarcza wapno w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Budownicze po cenie 42 centów, zaś na wozowe po 22 centów za centnar wagi wiedeńskiej.

Do majątku położonego o 3 mile od Krakowa w Królestwie Polskiem zaraz przy granicy austriackiej

### poszukuje się leśniczego

znającego się dokładnie na kulturze leśnej tj. sianiu i sadzeniu drzew. Listy opłacone znacz. M. przyjmuje administracja Czasu w Krakowie do dalszego przesłania.

### Dom z wielkim ogrodem

w Wadowicach, po Joannie Bobrowskiej, oceniony na 5500 złr., będzie sprzedany na licytacji d. 29. maja 1873.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 16 c.  
wiersza dwukrotnie  
datkiem 30 a. na  
za każdorazowe  
czucie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńcu  
d. 24. maja.

## Wezwanie.

Ponawiamy uprzejme wezwanie do Szanownych Czytelników, którzy jeszcze za pierwsze lub drugie ćwierćroczne nie niścili przedpłaty na Gwiazdkę Cieszyńską, aby zalegające należności śpiesznie nadesłać raczyli. Kiedy drukarnia tak bardzo podwyższyła kosztą druku, tém więcej oczekujemy uznania od naszych Czytelników.

Red.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

VIII. Wojtuś rzuca się na kolporterkę. (C. d.)

Otóż były dwie przyczyny, które powodowały Wojtusia do tego przedsięwzięcia; teraz należało się z panem Konopackim rozmówić. Lecz w chwili stanowczej zabrakło Wojtusiu odwagi; myśl o rozstaniu się z człowiekiem, któremu los swój cały zawdzięczał, i z ukochaną Ludwisią, której dobroć tak silnie go przywiązała do niej — ciężkim smutkiem serce jego napęniała. Kilka tygodni spłynęło Wojtusiu na ciężkiej walce z sobą; wreszcie odważył się na krok stanowczy. Krokiem zaś tym stanowczym była rozmowa z panem Konopackim.

Gdy Wojtuś wchodził do gabinetu pana Konopackiego, serce mu gwałtownie bilo ze wzruszenia. Długo trzymał jeszcze w rękach klamkę, zanim ją nacisnął i wszedł. Pan Konopacki siedział przy biurku obrócony tyłem do drzwi, zajęty zapewne rachunkami, jak o tém świadczyły rozmaite papiery rozrzucone na biurku. — „Kto tam?“ rzekł, usłyszawszy krok. — „Dobry wieczór panu,“ rzekł Wojtuś drżącym głosem, starając się zapanować nad swym wzruszeniem. — „A to ty Wojtusi!“ zawołał pan Konopacki, nie odrywając się od swjej roboty; „siadajże miły gościu, zaraz ci będę służył.“ — „Jeżeli panu przerywam robotę, to rozmowę z panem odłożę na inną dogodniejszą dla pana chwilę, zwłaszcza że może będzie przydługą.“

„Patrz-że,“ zawołał zdziwiony pan Konopacki; „tak wiele masz mi dziś powiedzieć, to będzie coś bardzo ważnego!“ I przy tych słowach z właściwym mu uśmiechem dobrotliwym obrócił się twarzą do Wojtusia; lecz gdy spojrzał na niego, uśmiech zniknął, a czoło pochmurniało, widok Wojtusia nieprzyjemne na nim zrobił wrażenie. W istocie Wojtuś zmieniony był do nie poznania. Pogodna, wesół, uśmiechnięta zawsze twarz jego — dziś pokryła się czarną chmurną troską, a na wybladłych licach znać było ciężko przeżytą walkę moralną.

Pan Konopacki cofnął się z przerażenia. „Na miłość Boga, co ci jest Wojtusi?“ zawołał głosem, w którym się przebijał niepokój i życzliwość dla swego wychowawcy. — „Właściwie mi nic nie jest,“ odrzekł Wojtuś, wstrzymując się od łez, które mu gwałtem cisnęły się do ocz, „nic mi nie jest, chciałem tylko przemówić z panem w ważnej sprawie i odkryć mu swoje zamiary. Oto mam się z panem rozstać...“ — „Zemną się rozstać?“ zawołał pan Konopacki, „a to dla czego? z jakiej przyczyny... czy ci źle u mnie, czy doznałeś jakiej przykrości?... mów, mów, a złe da się naprawić... tylko szczerze, tylko otwarcie!... Ty ze mną się rozstawiasz, ty, którego pokochałem jak własnego syna! Co ci też przyszło do głowy!“

Mówiąc to pan Konopacki, zbliżył się do Wojtusia, ręce położył mu na ramiona, i wzrokiem pełnym dobroci wpatrywał się w jego twarz. W twarzy tej bladej, lecz wymownej wyrazem rezygnacji, wyczytał silne postanowienie; dla tego smutnie rozstał się z pierwszą myślą, jaka mu przyszła, wpłynąć na zmianę postanowienia Wojtusia, i rzekł: „Powiedźże przynajmniej, co z sobą zrobić zamýślasz? Lecz bądź co bądź, sądzę, że rozstanie nasze nie długiem będzie.“

Wówczas Wojtuś opowiedział swój zamiar zajęcia się kolporterstwem; mówił o tém, jak to pole działalności księgarskiej w naszym kraju jest zaniedbane — ile dobrego na nim można dla społeczeństwa zrobić; że myślą tą porwany, chce dać przykład księgarzom, wykazując im świetne rezultaty, o których nie wątpił. Nie zataił też i ważnego powodu, jaki go również skłania do tego kroku, to jest: chęć odszukania swego ojca, — a wszystko to tak zręcznie i wymownie wypowiedział, iż główną, prawdziwą przyczynę zupełnie zasłonił dla serca pana Konopackiego, który też najzupełniej pochwalając plany Wojtusia, zgodził się na rozstanie, pod warunkiem, iż to długo trwać nie będzie — i że gdy Wojtuś znuży się ciągłymi podróżami, będzie przyjeżdżał na pewien czas do jego domu na odpoczynek, — gdy zaś będzie zamierzał porzucić to pole, na zawsze powróci do jego księgarni. Mówiono jeszcze bardzo wiele do późnej nocy; pan Konopacki dawał swoje rady, wskazówki, wreszcie wyliczał księgarzy, z którymi Wojtuś mógłby wejść w korzystne nkłady. — Dość, że gdy Wojtuś wychodził od pana Konopackiego, mógł sobie powinszować, iż zręcznie wywiązał się z trudnego położenia.



Następne dnie zeszyły na umowach z księgarzami, którzy mając kolportera pewnego, bo za Wojtusiem ręczył pan Konopacki, nie wątpiąc w jego uczciwość — wchodzili z nim jak najchętniej w układy. Tym sposobem Wojtuś w kilka dni miał do rozporządzenia ilość książek dochodzącą w wartości do kilka tysięcy złotych, od sprzedaży których znaczny procent miał zapewniony. Wojtuś kupił wózek, spakował na niego książki, kupił konia, i tak przygotowywawszy się, zabierał się do drogi.

C. d. n.

### Mowa dra Smolki na zgromadzeniu wyborców.

We Lwowie d. 4. maja odbyło się, [jak wspomnieliśmy, zgromadzenie] wyborców, [na] które wezwanym został dr. Smolka, aby zdał [sprawę] z czynności delegacji galicyjskiej w radzie państwa. Mowa dra Smolki znakomita, nie tylko skreślał zapatrywania delegacji, ale też wyjaśniał konstytucyjne zapasy stronnictw w upłynionym dziesiętku lat, i dlatego podajemy Czytelnikom [naszym] chociaż [główniejsze] jej ustępy. [Otoż dr. Smolka mówił:

„Aby należycie być zrozumianym, pozwólcie Panowie, abym sięgnął cokolwiek w przeszłość, albowiem złe, które nastąpiło, datuje się już w perjodzie cokolwiek oddalonym. — Skoro po wydaniu patentów lutowych okazało się, o ile one w sposób rażąco odbiegły od myśli przewodniej, od ducha dyplomu październikowego, zarysowały się na widnokręgu politycznym od razu dwa wielkie stronnictwa: stronnictwo centralistów i autonomistów czyli federalistów.

Stronnictwo centralistów, któremu i ta odrobina samodzielności patentem lutowym królestwom i krajom udzielona, była solą w oku, pragnęło nkrócić i tę odrobinę samodzielności, ubezwładnić sejmy krajowe, zagarnąć wszystką władzę pod zakres ustawodawczy rady państwa, zatrzeć wszelkie uprawnienia, polegające na różnorodności krajów jako indywidualności historyczno-politycznych.

Stronnictwo autonomistów czyli federalistów usiłowało urzeczywistnić zasady dyplomu październikowego, i rozwijać te zasady dalej w kierunku rozszerzenia ustawodawstwa krajowego. A usiłowało to bardzo słusznie, bo stojąc na gruncie dziejami uświęconego naturalnego rozwoju krajów i ludów, opierało się prócz tego na samym dyplomie październikowym, z którego daleko logiczniej można było wysnuć ustroj federalistyczny, aniżeli patent lutowy.

Galicyjska delegacja w radzie państwa stanęła już w 1861 r. od razu w obozie tego drugiego stronnictwa. Walka była zacięta; lecz urzeczywistnienie lutowej konstytucji rozbiło się głównie o stanowczy opór Węgrów, którzy to wabieni przyrzeczeniem, że będą mogli swoją rzecz ułożyć wedle upodobania, to naprzemian znów teroryzowani zagrożeniem zatraty praw królestwa węgierskiego, przecieży stanowczo odmówili współudziału w radzie państwa, i do tej rady państwa wcale nie wstąpili. Rozbiło się urzeczywistnienie lutowej konsty-

tucji także o stanowczy opór posłów narodowości czeskiej, z Czech i Morawy, którzy opuściwszy radę państwa podobno już w r. 1862, już do niej nie powrócili. — Korona widząc niemożebność przeprowadzenia w powszechne uznanie konstytucji lutowej, pragnąc stworzyć ustroj państwowy, któryby wypływał z ugodnego porozumienia wszystkich ludów, królestw i krajów, zawiesiła manifestem z 20. września 1865 działalność tej rady państwa; a to tym celem, aby wysłuchawszy równouprawnione i równoważące orzeczenia reprezentantów wszystkich królestw i krajów, wytworzyć podstawę trwałą do takiego ustroju państwowego, w którymby mogły być uwzględnione wszystkie różnorodności krajów i królestw, oparte na ich przeszłości historycznej, i zgodne z ich pojmowaniami prawnymi.

Szanowni panowie przypomną sobie, z jakim zapalem w większej części monarchji austriackiej owe zbawienne postanowienia przyjęte zostały. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na adresy naszego sejmu z 23. listopada 1865, i 10. grudnia 1866. W adresach tych, podziękował sejm najgorętszemi wyrazami monarsze za owe zbawienne i pełne mądrości postanowienie. Warto, abym dosłownie przytoczył te wyrazy: „Przekonani jesteśmy, że gdy uznane najwyższym dyplomem z 20. października 1860 prawa i dziejowe tradycje krajów, w skład państwa wchodzących, dojdą do zupełnego znaczenia, niepodobnym stanie się już system centralizacji, która paraliżując siły żywotne ludów, podkopywała i wylała to, co stanowi całego państwa potęgę. W owym to zgubnym systemie leży przyczyna mnogich cierpień naszych i klęsk państwa.“ — Są to słowa złote a tém ważniejsze, ile że wypowiadają zasadę, na której właśnie opiera się cały system federacyjny, zasadę, która gdyby zawsze była przyświecała sejmowi jako gwiazda przewodnia, z pewnością bylibyśmy doszli już do tego tak powszechnie npragnionego miru i pokoju wewnętrznego, do ustalenia naszych stosunków konstytucyjnych; podczas gdy do tej chwili marnowaliśmy najlepsze siły i jeszcze dalej marnować je będziemy w walce o prawa królestw i krajów, przeciw wszystko niweczącej centralizacji, przeciw nieuprawnionej hegemonji żywiołu centralistycznego, który dzierżąc władzę w ręku na podstawie przedkonstytucyjnych stosunków, obecnie takową zapomocą ustawy nowej wyborczej raz na zawsze sobie zapewnić pragnie, a to zapomocą ustroju sztucznego, obrażającego w najwyższym stopniu wszelkie poczucie sprawiedliwości.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na przebieg pamiętnego d. 2. marca 1867 r. — Patentem cesarskim z 2. stycznia 1867 rozwiązane zostały wszystkie sejmy, zarządzone nowe wybory, zwołano nadzwyczajną radę państwa. Przekazano nowo wybrać się mającemu sejmowi, aby się nieczem nie trudził, jak tylko wybo-



rem posłów do tej nadzwyczajnej rady państwa. — Otóż na to powstała w Wiedniu niesłychana agitacja, wykroczenia przechodzące wszelką miarę legalności. Jak sobie postępował ów za zacofańca ultramontana i feudała okrzyczany hr. Belcredi? Proszę porównać to postępowanie z postępowaniem naszego dzisiejszego liberalnego rządu w Czechach, Morawie, Krainie itd. Dość, agitacja powstała w Wiedniu ogromna i intrygi, o których wolimy nie mówić. Hr. Belcredi sądząc, iż już nie znajduje należytego poparcia w sferach najwyższych, nastąpił. Nastąpiło nowe ministerstwo, które cofnęło zwołanie nadzwyczajnej rady państwowej, i zwołało zwyczajną radę państwową. — Wobec tych wypadków sejm galicyjski zawahał się. Wielka część posłów była zdania, nie obsłać radę państwa. Komisja adresowa wniosła obesłać tę radę państwa, ale z zastrzeżeniem. Otóż na tym pamiętnym dniu 2. marca 1867, podczas dyskusji adresowej, powstają głuche jakieś wieści o rozwiązaniu kilku sejmów krajowych, co okazało się potem nieprawdą; wieści o rozwiązaniu nawet sejmu naszego, gdyby taki adres przez komisję zaproponowany przyjęty został. Dość, przerwano posiedzenie, komisja adresowa wnosi bezwarunkowe obesłanie rady państwa bez adresu. Sejm przyjmuje ten wniosek; 34 głosowało przeciw obesłaniu rady państwa. — Otóż w tym dniu, tym postępowaniem popełnił sejm galicyjski grzech pierworodny, od którego się datują wszelkie niepowodzenia, o ile one mogą dotyczyć naszej delegacji. Sejm porzuciwszy stanowisko zasadnicze, rozpoczął ową niefortunną politykę utylitarną, która wielce się przyczyniła do wytworzenia obecnego położenia.

Czesi i Morawcy sądząc, że nie mogą obesłać rady państwa, dla tych samych przyczyn jak sejm nasz, — nie obesłali rady państwa. Inne delegacje drobniejszych krajów, nie rade wstąpić do rady państwa; widząc jednak, iż najsilniejsza delegacja galicyjska bierze udział w radzie państwa, sądzą, że w połączeniu z tą delegacją potrafią oprzeć się skutecznie centralistom; wstąpili radzi nie radzi również do rady państwa. Ale tu nie porozumiewano się należycie, i zastęp autonomicznych żywiołów nie zorganizował się w jedną silną falangę. Centraliści zorganizowani, mieli łatwą grę. Konstytucja grudniowa przysłała za naszym współudziałem do skutku, konstytucja to jeszcze więcej odbiegająca od ducha dyplomu październikowego niżeli patenta lutowe.

Przystąpiła też bardzo ważna okoliczność: podjęta w r. 1868 polityka rezolucyjna. — Pozwólcie ażebym to zdanie moje uzasadnił. Jak tylko konstytucja grudniowa wydana została, ogarnięty został cały kraj wielkim nieukontentowaniem. Kiedy 22. sierpnia 1868 p. namiestnik przy zagajeniu sejmu zapowiedział uzupełnienie wyborów do rady państwa, zabrałem głos, i z uwagi, że polityka utylitarna okazała

się fatalną, postawiłem wniosek: „sejm krajowy cofa uchwałę z 2. marca 1867 co do wysłania delegatów do rady państwa, i wzywa delegatów do złożenia mandatów do rady państwa.“ P. Zybkiewicz zaś postawił wniosek: „sejm objawia swą opinię o konstytucji grudniowej i o innych ustawach zasadniczych. — Te dwa wnioski odesłano do komisji adresowej, i z opracowania tych dwóch wniosków wypłynęła rezolucja z 24. września 1868, która od tego czasu stała się sztandarem, lecz sztandar ten nie doprowadził nas do zwycięstwa i doprowadzić nie mógł, co pozwólcie panowie, ażebym uzasadnił.

W polityce nie ma nic tak szkodliwego, jak porywanie się na rzeczy niemożliwe. Takimi domaganiami były tą rezolucją określone żądania kraju, zwłaszcza dlatego, że te żądania podniesione były ze stanowiska odrębności, jakoby Galicji się należało. A skutki tego były takie: 1. Najprzód strata pięciu lat drogiego czasu. 2. Po drugie, sparaliżowanie wszelkiej inicjatywy. Któż z panów nie słyszał takich głosów: „tego wniosku postawić nie można, nie można tego zarządzić lub zażądać, bo to przesądza rezolucji. 3. Ile razy należało w obec rządu stanąć twardo i zasadniczo, mówiono: „broń Boże, nie można się narażać rządowi, wszak rokowania o rezolucję są w toku, możnaby zaszkodzić rezolucji,“ co bardzo demoralizująco wpłynęło. 4. Nastąpiło to wieczne lędzenie się tą szczególną łaskawością korony, jak gdyby korona, stojąca ponad wszystkimi stronnictwami, mogła być dla jednego kraju łaskawszą jak dla drugiego. (Brawo.) Bez wątpienia cenimy sobie bardzo wysoko łaskawość korony, i zasłużyliśmy sobie na to, że tę łaskawość posiadamy, ale przecież ta łaskawość w kwestji rezolucji nie nam nie pomogła. Łudzone się potem wiecznie jakimś szczególnym zbiegiem okoliczności, który miał sprawić, że delegacja galicyjska stała się panią sytuacji. Prawda, wydarzyły się takie sytuacje często, lecz niestety raz tylko delegacja zrobiła śmiałym krokiem użytek z takiej sytuacji, kiedy wystąpieniem swoim zwała ministerstwo tak zwane „obywatelskie“. Najczęściej zaś i prawie zawsze było tak, że ministerstwo czując się zachwianem rozpoczęło rokowania, rokowało, ale i na myśli mu nie było przyzwolenie czego bądź. (Brawo, oklaski.) Otóż z tego wszystkiego panowie nastąpiła taka chwiejność, takie nieustanne dyplomatyzowanie, że nadzwyczaj szkodliwie wpłynąć to musiało na znaczenie i poważanie, które dawniej delegacja galicyjska posiadała. Nikt jej nie wierzył, ani przyjaciel ani nieprzyjaciel, bo ciągle mówiono „dyplomatyzują — zdradzą jak przyjdzie do chwili stanowczej.“ 5. Nareszcie wszelkie związanie się w silny jednolity zastęp opozycyjny, było absolutną niemożliwością.

Kraj na nieszczęście upodobał sobie hasło „walczyć sobie stanowisko odrębne“ a to w



znaczeniu, jak się to w publicystyce głosiło i w sejmie słyszało „co nas inne kraje i narody obchodzą? my dla siebie wyróbmy stanowisko odrębne, a o tamtych się nie troszczymy, niech ich zcentralizują, jak im się podoba.“ Zajęcie takiego stanowiska było małoduszne i nierozumne. Pod tym względem popełniła delegacja wielki błąd w r. 1868 czy 1869, kiedy nie byłem jeszcze członkiem delegacji. Gdy delegacje innych drobniejszych krajów, które stoją na tém samém co my stanowisku, podały do rady państwa wnioszek o ndzielenie objętych rezolucją galicyjską żądań autonomicznych także innym krajom, delegacja tego wniosku nie podarła, sądząc że trudniej będzie pozyskać to samo dla wszystkich, i rokowała z centralistami o przymierze za cenę rezolucji tylko dla Galicji przyznać się mającej. — Jakież mógł być skutek? Oto nie inny, jak że domagano się rzeczy, które będąc z systemem centralizmu w zasadniczej sprzeczności, w żaden sposób przez centralistów ndzielone być nie mogły. Delegacja sobie centralistów nie zjednała, wszystkie zaś inne żywioły, stojące na tém samém stanowisku jak i my, od siebie odepehnęła. Nastąpiło bolesne i szkolidliwe i osamotnienie naszej delegacji. — Chciano sobie zjednać sprzymierzeńców w centralistach; zaprawdę podobniusięć to do rokowania jagnięcia z wilkiem, o swobody. Z drugiej strony odpychano systematycznie prawie wszystkie żywioły na podobnym co my gruncie stojące, i to wbrew téj pojedynczej, wbrew téj chłopskiej zasadzie, że pojedynczy nie nie znaczy, ale gromada to człowiek wielki. Dość cała akcja polityczna poczynawszy od 2. marca r. 1867 była jednym wielkim błędem politycznym, polegającym na złudzeniach i braku przenikliwości politycznej.

D. n.

### Jeszcze o prasku wiedeńskim.

Dzień 15. maja jeszcze był okropniejszy dla giełdy wiedeńskiej niż poprzednie. W dniu tym kończył się 8-dniowy termin zawieszenia wypłat. Spodziewano się, że do tego dnia sprawy jako tako się ułożą. Ale prask był jeszcze większy. Dzień ten był prawdziwie dniem śmierci dla giełdy, bo ustały wszystkie interesa, i przekonano się, że giełda nie rychło podniesie się znowu. Znowu wielu milionowych bogaczy rnuęło w ubóstwo, które dla tych ludzi, co tylko w mamotę wierzą, jest największym poniżeniem, i dlatego też wielu odebrało sobie życie. Jest zwyczajem na giełdzie wiedeńskiej, że każdą upadłość bankiera, giełdzysty, banku lub domu bankowego oznajmują dzwonieniem. Dziś dzwoniący mogli byli upadłym giełdzystom bez przesłanki, jakby umarłym, gdyby się tego zwyczajem trzymać chciano. Ogłoszono w tym dniu 120 upadłości, a na tém jeszcze pewnie nie koniec. Prawie nikt nie płacił, bo nikt nie był w stanie uiścić się z swoich zobowiązań. Pomoc rządowa okazała się bezskuteczną. Wielkie wrażenie sprawiła wiadomość, że w dniu tym Gustaw Boschan, syn jednego z pierwszych bankierów, odebrał sobie życie wyrzuceniem. Był on radcą zawiadówczym kilku banków, grał na giełdzie i stracił przeszło miljon złr. Oprócz tego kilka mniejszych figur, grających na giełdzie, zastrzeliło się, otrulo, lub skoczyło do Dunaju. — Dnia następnego upadły trzy banki naraz: Börsencreditbank, Commissionsbank i Börsenverkehrsbank. Dom bankowy M. Reitzes, którego majątek wynosił 6 milionów, zawiesił tymczasowo wypłaty. O mniej-

szych upadłościach już nawet nie mówią i nie piszą. Przed dwoma kantorami bankowymi przyszło nawet do małych rozruchów; osoby z niższych warstw żądały wypłaty swych asygnacyj kasowych, i policja musiała zakroczyć i zamknąć kantory. Giełda wiedeńska jest w takiem rozprężeniu, że nie można mieć wyobrażenia o spustoszeniach, jakie spowodowała cała katastrofa, i ledwo po miesiącach okaże się cała jej doniosłość. Dla tego we Wiedniu panuje wielki popłoch, i prorokują jeszcze gorsze czasy. Pomoc rządowa przez zawieszenie bankakty upewnia tylko obawę, że upadek rozszerzy się także na przemysł i rękodzieła, i spowodzi drożyznę z ogólnym bankructwem; dlatego bezstronne i zagraniczne dzienniki ganią ten środek rządowy. Pomoc rządowa istotnie nie może być skuteczną, kiedy np. banki bndownicze nie były nawet w stanie zapłacić grunt, który dla bndowania domów zakupiły. Sama *Presse* zapowiada, że jeszcze nie koniec katastrofy. Jakoż d. 18. ogłosił bankier J. B. Placht konkurs na 2 miliony złr. Szlachecki Jokey-klub stracił 38 milionów złr. — Z prowincyj donoszą, że przez katastrofę giełdy wiedeńskiej bardzo ucierpieli giełdowi gracze w Graden, Lincu, Bernie, Olomuńcu, Chebie, Budziejowicach, a nawet w Krakowie i Lwowie. Bursa w Tryeście zachwiana i jeden kantor wexlarski zawiesił wypłaty. I za granicami państwa oddziałuje katastrofa wiedeńska, jak świadczą doniesienia z Berlina i Odesy. —

Rządowe rozporządzenie z 13. maja br., zmieniające § 14 bankakty, które miało wypomódz giełdzie, opiewa: „Upoważnia się bank narodowy do eskontowania wexli i przyjmowania według statutu efektów w zastaw w ten sposób, że co do wydawania na ten cel banknotów nie będzie związany kwotą oznaczoną w następie drugim § 14 statutów banku.“ — Rozporządzenie to podpisali wszyscy ministrowie, oraz i p. Ziemiąkowski.

Czas krytykując najprzód giełdę, powiada: „Giełda zamiast być centrem ruchu finansowego, ściąga tylko kapitały, odrywa je od pracy produkcyjnej, zamykając się sama w próżnej i na nic nie przydatnej grze giełdowej. Od lat wielu giełda wiedeńska była tylko przeszkodą w rozwoju życia ekonomicznego; a to wskutek tego, iż giełda usiłowała scentralizować wszystkie kapitały. Wygórowano przez grę kursa papierów, niby w nadziei przyszłych zysków, a rzeczywiście w celu ściągnięcia wszystkich kapitałów do Wiednia, którego skutkiem było ubożenie prowincyj. W ostatniej chwili matadorowie finansowi widząc, że dalsze podnoszenie się kursów będzie niemożliwe, postarali się zarobić na kontrminie (na podkopaniu kursów). Wszystkie te igraszki udawały się, gdyż sfery polityczne, dziś potrzebne, były we wszystkich sprawach giełdowych mocno zainteresowane. Bankructwo więc dzisiejsze w Wiedniu, winno się naprawdę nazywać bankructwem partii centralistycznej. Dla powstrzymania haniebnej kompromitacji, wymyślono środek daleko gorszy, zdolny podkopać nie tylko giełdę wiedeńską, ale wszelkie stosunki ekonomiczne w państwie. Środkiem takim ratunku ma być dozwoleń wypuszczenia pewnej ilości banknotów, bez odpowiedniego pokrycia. — Kredyt państwa zachwiany przez nieszczyśliwe wojny, powoli zaczął już się leczyć. Ograniczenie samowolnego wypuszczania banknotów, przywróciło wartość guldenowi i ażjo spadło z 24% na 6%. Błysnęła nadzieja, że za lat parę powróci równowaga między walutą papierową i metalową. Zmiana statutów banku narodowego musi



rozchwiać te widoki; wartość guldenu papierowego znów będzie spadać, a za sobą pociągnie spadek papierów państwa i podrożenie powszechnie towarów. Kredyt państwa nowo podkopany, a kryza giełdowa dotknie teraz wszystkie sfery życia ekonomicznego. — Klęska dotychczas dotknęła tylko graczy, których byt jest obojętnym, a upadek ich niemal korzystnym dla ogólnych interesów. Oslaniać zdrowe podstawy ekonomiczne, popierać rozwój przemysłu i handlu, jest zadaniem i obowiązkiem rządu; ale ratować dobrowolnych bankrutów, którzy upadają pod ciężarem własnej nieroztropności, lub chęci oszukiwania innych, byłoby błędem. Ratować takich ludzi za pomocą narażania kredytu publicznego państwa, byłoby czemś daleko gorszem od lekkomyślności. — Dalej mówi *Czas*, że rząd nleży naciskowi giełdy, ale obowiązkiem rządu jest ochronić prowincje, które są źródłem państwowego dobrobytu. Jeżeli zawieszenie statutu bankowego cofnąć się już nie da, to rząd może ograniczyć niebezpieczny środek wypuszczenia banknotów bez pokrycia, z którego urość może gorsza katastrofa, bo dotknie handlu i przemysłu całego państwa. Kraje koronne, których nie pytano, mają prawo i obowiązek zabrania głosu. Ten wzgląd na prowincje musi mieć i najzawziętszy centralista. Dlatego odezwać się powinny do rządu izby handlowe i kongregacje kupieckie, i przedstawić rzecz nie ze stanowiska giełdy wiedeńskiej, ale ze stanowiska całego państwa.

*Gaz. Narodowa* zwraca uwagę na postępowanie rządu w Czechach, i pisze: „Zaledwie parę tygodni temu, jak — dzięki przeważnie sekretom fiskalnym, obok klęsk elementarnych — kilkanaście cukrowni w Czechach chyliło się do upadku. Cukrownie te stały kapitałem i pracą tysiąca włościan czeskich; upadek ich zrujnowałby nie tylko ich, ale i siłę podatkową państwa. Ale rząd nie pomógł. Półurzędowe organa upatrywały w tém tylko słuszną dla Czechów klęskę, że nie chcą się przerobić na poknrczów niemieckich. Z namowy przywódców narodu czescy włościanie jeli się przemysłu tego, wiodło się im dobrze, a jeszcze lepiej skarbowi; ale szczęście zaczęło się chwiać, przeciwnicy Czechów klaskali w ręce, bo upadek cukrowniczych spółek włościańskich, to upadek wpływu Riegera, Skrejšowskiego itp., upadek czeskiego banku żywnościowego: czyli czysty zysk dla — centralistów, bo oczywiście centraliści to państwo! A ile moralnego było oburzenia na przywódców czeskich! Ale cukrownie te nie upadły, nie upadły banki i kasy zaliczkowe czeskie, choć ani rząd im nie pomógł, tylko pomogli przywódcy narodu. I dzisiaj, kiedy papiery nawet wiedeńskiego zakładu kredytowego setkę na każdą akcję tracą, papiery zakładów czeskich idą w górę. — Nie koniec na tém. Jak wiemy, na Morawie, zwłaszcza odkąd namiestnikiem tam został br. Weber, zaczął rząd prześladować (tego wyrazu używają nawet *NPresse* i *Deutsche Ztg.*) kasy zaliczkowe, przez spółki czeskie zakładane. Sekwestrowano je i znoszono, urzędników ich pociągano przed sądy karne. Skutek kas tych był, że podatki wpływały regularnie, że włościanie i rzemieślnik wyzwalał się od lichwy, a liczba żydów tj. zwolenników centralizmu ubywała. Wszystkie Pressy i Blatky poczytały br. Weberowi znoszenie kas zaliczkowych jako własną rządu zasługę. Jakie podawano powody znoszenia tych kas? Oto karygodne, tj. przeciwne statutom obracanie funduszy; tak np. kasa zaliczkowa w Prościejowie dała 100 złr. na założenie szkoły real-

ną z językiem wykładowym czeskim w Prościejowie. A gdy ta kasa zaliczkowa była koniecznie potrzebna, zebrała się spółka patriotów narodowych o pozwolenie założenia nowej kasy zaliczkowej. Namiestnik bar. Weber odrzucił podanie. Zebrały się dwie nowe spółki z osób nienagaunych i posiadających wszystkie warunki do kierowania kasą zaliczkową. Ale namiestnictwo całe pół roku zwlekło odpowiedź i nareszcie odmówiło. A to w tych dniach właśnie, kiedy prask giełdy wiedeńskiej praskał w najlepsze.“

Dalej powiada *Gaz. Nar.*: „Sąd boży okropnie a prędko spadł na tych, co potargali mir ludów Austrii i pogwałcili prawa krajów. A nadto sąd ten oni sami na sobie sprawili. Za pomocą giełdy, chabrus zwyciężył w Czechach i umożliwił reformę wyborczą, zwałił wszelkie próby ugodowe. I oto giełda runęła w chwili, kiedy rząd proklamował a nawet monarsze włożył w usta „spotęgowanie się dobrobytu powszechnego.“ A runęła, dzięki najdzielniejszemu podporom centralistów.“

*Kraj* mówi: „Do spadku papierów dołączył się spadek waluty, która wszystkim prowincjom i wszystkim stanom boleśnie da się uczuć. — Bank narodowy wyda nowe niepokryte niczém miliony banknotów, ale kto korzystać będzie z tych milionów? Skorzystają ci, którzy na baisse (spadek) spekulowali, i z katastrofy ciągną zyski. Zdaje się, że rząd spostrzegł się już, iż użył środka niepraktycznego, bo *NfPresse* lamentuje już nad egoizmem bankierów, którzy zamiast pomagać bliżnim swoim, z nieszczęścia ich korzystają. Ale trzeba to było wiedzieć kilka dni przedtém, zanim użyto tak niebezpiecznego środka, i pozwolić, aby po kolei raz haussierzy a raz znów baissierzy (podwyższający i zniżający cenę papierów) zażywali cyankali i skakali do Dunaju. Jeżeli rząd jakiś chce uniknąć takich katastrof, powinien zaradzać wcześniéj a nie w chwili katastrofy; powinien być wstrzymiężliwszym w udzielaniu koncesyj na akcyjne towarzystwa; nie powinien udzielaniem takich popierać szwindlu giełdowego, powinien nad towarzystwami akcyjnymi rozciągnąć kontrolę ścisłą. Ale niestety cały ten szwindel giełdowy tak ściśle połączony był z systemem centralistycznym, że trudno było rozpoznać, gdzie centralizm się kończy, a gdzie szwindel się zaczyna.“

*Vaterland* mówi: Muszą wreszcie sfery rozstrzygające spostrzedz, że cały system polityczny, który do takich rezultatów doprowadził, jest systemem chybiowym. Cesarz będzie miał teraz sposobność z innej strony rozważyć konstytucyjnie rzecz, którą przy ostatniej mowie tronowej przedstawiono mu w najpiękniejszym świetle. Dwie największe zdobycze ostatniej ery: postęp ekonomiczny i wystawa powszechna, pękły w kilku tygodniach jak bańki mydlane. Na ten obraz nie może cesarz patrzeć bez obrzydzenia. Za ministra Schaeffle niemożliwe byłyby obecne katastrofy, gdyż rząd wcześniéj i energicznie wystąpiłby przeciw złemu. Za federalistycznego ministerstwa nie byłby potrzebny humbug wystawowy, gdyż świat bez tego poważałby złączoną i wewnątrz zmienioną Austrię.“

### Przegląd polityczny.

**Austrija i Węgry.** Na porządku dziennym ciągle najpierwszym przedmiotem jest straszna katastrofa giełdy wiedeńskiej, której ofiar jeszcze nie obliczono, i które nie rychło obliczyć się dadzą. Dzienniki federalistyczne zarzucają rządowi, że na nim ciąży wina, iż tak hojnie rozdawał koncesje na zakładanie towarzystw akcyj-



nych itp., które nie miały żadnej podstawy, i koncesje te były udzielane jednej i tej samej klicie frymarczącej. Dalej zarzucają centralistycznym organom, że one swym naciskiem wpłynęły na rząd, iż zawiesił bankaktę, przez co znów zagrożone są interesa całej monarchji, a nie tylko graczy giełdowych. „Lecz, powiada na to *Czas*, cóż się temu dziwić tam, gdzie wymyślono reformę wyborczą, chabrus itd., słowem, gdzie panuje system liberalny; inaczej być pod takim systemem nie może.” — Wystawa wiedeńska, wobec tego wypadku tém mniej wzbudza zajęcia; chociaż miała ona być przedmiotem ogólnej ciekawości, straciwszy pierwszy urok, schodzi do podrzędności. —

Trzecim przedmiotem ogólnej uwagi jest agitacja wyborcza. Rozpoczęła się ona już na dobre w zachodnich prowincjach, a mianowicie centraliści rozwijają już wielką ruchliwość i czynią zabiegi, aby ludność słowiańską gnać w jasyr centralistyczny. Odbывая więc nieustanne zjazdy i parteiagi; ale dotkliwem jest dla nich, że wskutek upadku giełdy, nie mogą chabrusować, nie mają zadosyć pieniędzy do zdobywania głosów pieniędzmi, jak to zeszłego roku w Czechach zrobili. — Federalistyczna strona też nie próżnuje, bodajby tylko zgodność była w jej postępowaniu. Ale wielkie nieukontentowanie wywołał już komitet wyborczy lwowski, który z góry oświadczył się za obesłaniem rady państwa. Prawdą jest, że politycy galicyjscy nie są polityczni. —

— W Teplicach czeskich d. 16. maja odbył się zjazd czeskich Niemców, na który zebrało się 1200 reprezentantów z różnych okręgów wyborczych, pod przewodnictwem Herbsta. Uchwalono rezolucję oraz wnioski względem uorganizowania stronnictwa niemieckiego dla przyszłych wyborów. Pojawiło się jednak rozdwojenie; tak zwani „młodzi” pod przewodnictwem Pickerta i Knolla opuścili zgromadzenie. —

— Na uwagę zasługuje głos z Tyrolu. Niedawno odbył się w Wiedniu tak zwany niemiecki „partei-tag”, który w swym programie oświadczył się za ścisłym związkiem z Niemcami. Na to odpowiada dziennik tyrolski *Tiroler Stimmen*: „Jest na czasie, aby czysto niemiecki lud gór tyrolskich wypowiedział głośno i zrozumiale swe zdanie. My Tyrolczycy nie damy się zdradzić, nie damy się jako niewolnicy sprzedać spanoszonym Prusom! Jesteśmy Niemcami jak przed stu laty — ale być Niemcem albo Prusakiem, to taka różnica, jak między wolnością narodną a tyrańskim deptaniem wszelkiego prawa i niewolniczym uwielbieniem „męza krwi i żelaza.” Ludzie ci mówią jeszcze o austriackiej idei państwa, jakby to było zadaniem Anstrji: jątrzyć niezgodę narodową przez niemiecko-liberalną swawolę, wytypiac uczucie patryjotyczne, niszczyć dobrobyt niesłychanem zepsuciem, aby rozłączenie się z Anstrją ułatwić wszystkim prawym Anstrjakom, i aby w ten sposób „idea państwowa,” stała się tryumfem austriackich Bismarczyków.” —

— Opróżnioną jest katedra biskupia w Lublanie, dająca prawo zasiadania w izbie panów. Stanowisko biskupa lublańskiego jest tedy wielce wpływowe między ludem słowieńskim. Już był prawie mianowany na tę posadę kanonik Müller, Niemiec, ale szczery katolik i zwolennik pokoju między mieszkańcami. Więc uderzyły na alarm Pressy i Blatty, i oto wezwał minister Lasser kan. Müllera, zapytując go, czy przy nadchodzących wyborach do rady państwa zechce wydać instrukcję, popierając wybór kandydatów rządowych. Ka. Müller

odparł zdumionemu ministrowi, że instrukcja taka nie zgadza się z godnością biskupią, że zresztą kapłanowi nie wolno symonją dopinać się dostojęństw, że zatem nie myśli przyjąć infuły biskupiej. — G. N.

— Sejm węgierski. Projekt węgierskiego banku eskomtowego, który urzędownie ma nosić li węgierską nazwę: „Magyar leszammitó bank,” przyjęto w trzecim czytaniu d. 15. bm. Przy tém skorzystali Węgrzy z katastrofy wiedeńskiej, i na wniosek Madarasza uchwalono, że żaden deputowany nie może być członkiem rady nadzorczej czyli *verwaltungsrathe* nowego banku. Minister skarbu sprzeciwiał się temu wnioskowi, lecz gdy Deak przemówił, jednomyślnie prawie wniosek został przyjęty. — D. 16. przyjęto zmienioną koncesję na galicyjską kolej żelazną Przemysł-Lupków-Nagy-Mihaly. —

— W Krakowie izba handlowa odhyla nadzwyczajne posiedzenie d. 16. bm., celem przedłożenia ministerstwu memorjału z powodu zawieszenia bankakty, i prośby: żeby ograniczono ile można wypuszczenie banknotów, żeby bank narodowy pod najściślejszą kontrolą udzielał zaliczek tylko dla realnych interesów, a nie dla spekulacji giełdowej; żeby zawieszenie bankakty czém prędzej ustało, i żeby rząd zarządził kontrolę i przymusową likwidację banków niewypłacalnych. —

— Numer *Kraju* z d. 17. bm. skonfiskowany został za artykuł pod tytułem: „Grzechy ministerstwa.” —

— Praga otrzymała po długiej przerwie nareszcie znowu burmistrza; wybrany na ten urząd p. Kulesz uzyskał cesarskie zatwierdzenie. Wiadomo, że wyborni dra Bielskiego i innych, ministerstwo ani do zatwierdzenia cesarzowi nie przedłożyło. A dr. Bielski ma ogromne zasługi o monarchję z czasu najazdu pruskiego; lecz centralistyczne ministerjum kieruje się innemi względami. Wybór p. Kulesza przedłożyło ministerstwo do zatwierdzenia „po dojrzałej rozwadze,” jak się urzędowe dzienniki wyrażają. —

— Wybór przyszłego papieża nieustannie zajmuje dyplomację. Według *Wanderera* miewa posel pruski częste konferencje z hr. Andrassym w tej sprawie. Prusy i Rosja chcą Anstrję popchnąć naprzód, obiecując jej poparcie, — i to zdaje się być jądrem umów między temi mocarstwami, i jest może zadatkiem św. przymierza. —

Prusy i Niemce. Izba pańska uchwaliła ustawę o języku urzędowym, to jest wykluczenie języka polskiego z urzędu. Przemówienia polskich posłów, których popierali sprawiedliwi katolicy niemieccy, nie nie skutkowały. Urzędowa prasa niemiecka powitała tę ustawę z tryumfem, głosząc, że interesowi bezwzględnemu państwa mają być poświęcone wszystkie względy, wszystkie potrzeby i wszystkie prawa! Jest to dalszy ciąg tego bałwochwaltwa państwa, którego wynikiem najstraszniejsza tyranja. —

D. 20. maja zamknięty został sejm pruski mową tronową, która wylicza jego czynności. Obecna sesja była krótka i ostatnia. Nastąpią bowiem nowe wybory, do których w Prusach już się przygotowują. —

— Z Berlina donoszą, że tam jak i wreszcie Niemiec, nie lepiej dzieje się jak w Wiedniu. I w Berlinie katastrofa prędkiejczy później przyjść musi, bo i tam szwindel giełdowy wygórował, ale rannięcie odracza się pomyślnym stanem finansowym. Z po za giełdy zaś wygląda jak npior groźny upadek socjalny. Zarabiac na życie, pracować jak Pan Bóg przykazał, nikt już dziś nie chce. Każdy chce mieć i to najprędzej, środki



do używania. Ciągłe znowy robotników i czeladzi rzemieślniczej, zawsze zwycięskie, tudzież zamieszki takie jak w Frankforcie i indziej z powodu zdrożenia chleba lub piwa, to jakby manewra formującej się armii socjalistycznej. Rząd nie zdaje się obawiać tego ruchu, tego rosnącego potworu; pomaga mu owszem, wykorzeniając religję, krzewiąc bezwyznaniowość, co się równa z ateizmem. —

Rosja. Minister wojny rozkazał zakupić pod Orłem, miastem gubernjalnem prawie w środku Rosji leżącym, 2000 morgów ziemi dla wybudowania tam koszar, w którychby można pomieścić 300,000 wojska i postawić nadto magazyny i arsenały dla całej armii rosyjskiej. Wybrano ten punkt dlatego, że z Orła rozechodzą się koleje na wszystkie strony. Wrazie wojny z którymkolwiek sąsiadem łatwo stąd rozsyłać wojsko, broń i zapasy wojenne, kiedy nieprzyjacielowi nawet po wielu zwycięskich bitwach byłoby niemożliwem, dotrzeć do Orła i zagrażać temu ważnemu punktowi. Zima rosyjska jest najlepszą obroną Orła, bo choćby się kampanja na wiosnę rozpoczęła, toby nieprzyjaciel nawet w forsownych marszach nie mógł przed zimą dojść do Orła, a przez zimę jeszcze zachodni nieprzyjaciel w Rosji się nie ntrzymał. —

— W Kijowie zakazano niektórym żydom mieszkać; dlatego policja wygania z miasta każdego żyda, który nie ma prawa na piśmie do zostania w Kijowie. Wszystkich żydowskich szynkarzy bez litości wygnano. — W Odesie miały zajść prześladowania i poniewierania żydów. —

— Wojska rosyjskie postępują z trzech stron na Chiwę. Chiwa narządziła pospolite ruszenie; ale Chiwańcy źle uzbrojeni, niemogą sobie rokować pomyślniej obrony. —

— Szah (król) perski, jadący na wystawę wiedeńską, przybył d. 19. bm. do Moskwy. —

Francja. Rząd francuski wypłacił w tych dniach Prusom 250 milionów jako resztę uzupełniającą czwarty miliard kosztów wojennych. — Przy tém Niemcy dziwią się szczodroblowości Francuzów, jaką okazują dla wychodźców, którzy, nie chcąc znosić panowania Niemców w Alzacji i Lotaryngji, opuścili swoje siedziby. Według sprawozdania francuskiego Towarzystwa, założonego w celu niesienia wychodźcom tym pomocy, zebrałi Francuzi na nich 1½ miliona; 6 tysięcy osób zostało stale pomieszczonych, a 5 tysiącom rodzin, liczących 27 tysięcy głów, dano całkowite przez rok jeden utrzymanie. Jest to w rzeczy samej pochwały godna troskliwość, jaką Francuzi otaczają swoich, a której Niemcy dotąd nie okazywali. — Przeciwnie w Prusach nie jeden stary wysłużony żołnierz, chodząc z krzyżem lub wstążeczką honorową na piersiach, chodzi od domu do domu, prosząc o jałmużnę. —

— Stanowisko Thiersa dziś bardzo trudne. Monarchiści chcą go obalić, że pozwala republikanizmowi wzmacniać się, a republikanie nie dowierzają mu także. Oto zebrało się znowu zgromadzenie narodowe, i prawica postanowiła interpelować Thiersa i przedstawić mu, jak radykalizm staje się coraz groźniejszym dla społeczeństwa, religji, familji i własności. Lewica zaś uznaje, że tymczasowy stan sprzykrza się krajowi, który pragnie stałej formy rządu. — W tém położeniu postanowił Thiers zmienić ministerstwo i otoczyć się mężami stanowczego charakteru. —

Szwajcaria. Rządy pojedynczych kantonów szwajcarskich przeprowadzają z całą stanowczością uchwalone

prawa przeciw katolikom. Księżom odbierają księgi kościelne, a każą im chrzcić dzieci rodziców tak zwanych „starokatolików“, którzy z powodu odrzucenia dogmatu nieomylności papieża, wykluczyli się z kościoła katolickiego. Biskupi szwajcarscy, idąc za przykładem biskupów pruskich, zjechali się na d. 13. bm. do miasta Genewy, aby obmyśleć środki obrony. —

Dziwne to zaiste zjawisko w wolnej Szwajcarji! Wszystkim sektem i nawet ateuszom wolność zapewniona, a jednym katolików skrupowano. Dwóch biskupów ze swych rezydencji wypędzono; proboszcze prześladowani za uległość biskupom; słowem, pokój w społeczeństwie wszędzie zakłócony. Złowrogi to symptomat w konfederacji liczącej trzy narodowości i liczną katolicką ludność. Biskup Lachat, wypędzony z biskupiego pałacu swego w Solurze, schronił się do Lucerny, a rząd Lucernski aby nie rozdrażniać umysłów, oświadczył biskupowi, że nie powinien z Lucerny administrować swojej diecezji. —

Włochy. W sejmie włoskim radzą teraz o stowarzyszeniach religijnych, a w szczególności o klasztorach i ich majątku. Minister Visconti-Venosta podniósł polityczną doniosłość tego prawa, i oświadczył, że „Włochy muszą tu uwzględnić dwie kwestje religijne: Najprzód muszą rozebrać stosunek kościoła do państwa, a potem szczegółowo się zająć stanowiskiem papieża jako instytucji kosmopolitycznej (na cały świat się rozciągającej). Włochy przyczyniły się do postępu w wieku dzisiejszym, znosząc świecką władzę papieża; ale zaszkodziłyby same sobie, gdyby choć pozór dały do tego, że chcą zacześcić religijne instytucje papieża.“ — Widocznie tu mówi minister włoski jakby z natchnienia pruskiego, bo ciągle są porozumiewania między Berlinem a Rzymem; ale ministerjum włoskie ma przeciw niejake obawy. Trzeba bowiem uważać, że zakłady religijne w Rzymie nie są własnością Rzymu lub Włoch, ale własnością całego świata katolickiego; a to wstrzymuje zapędy rządu włoskiego, a przynajmniej rząd włoski udaje, że ma jakieś względy. Książę Bismark zaś z tego niezadowolony, jak świadczy jego gazeta *Nord. Allg. Ztg.* Pochwala ona zamiary radykalnych posłów w sejmie, ale dodaje, że Włochy nie zdołają nigdy przełamać potęgi papieża, dopóki duchowieństwo całego świata katolickiego pozostawać będzie w bezpośrednim związku z papieżem i uznawać papieża jako swego zwierzchnika. —

— Z powodu ustaw kościelnych zaszły i zaburzenia w Rzymie. Partja, żądająca za wszelką cenę zniszczenia swobód kościoła, chciałaby jak najradkalniejsze wywołać prawa, dla tego postanowiła odbyć 12. maja zebranie ludowe. Rząd atoli przeszkodził temu zebraniu, wskutek czego przyszło do zaburzeń, które dopiero wojsko uskromiło. Lud oburzony zakazem rządu, pospieszył przed pałac królewski, dopuszczając się tamże wybrzków. I tutaj wojsko musiało zaprowadzić porządek, przyczém kilku żołnierzy miało zostać ranionymi, a z zebranych aresztowano kilkudziesięciu najwinniejszych. — Mniemają jednak inni, że rząd sam wywołuje te zaburzenia, aby potem powiedzieć, że partja radykalna zmusza go do zniesienia wszelkich instytucji religijnych. —

Tureja. Sultan terażniejszy chce zmienić stare prawo następstwa, podług którego tron należy się najbliższemu z rodziny, a zatem bratu sultana. Abdul Azis (sultan obecny) chciałby, aby najstarszy syn jego, Józef objął po nim rządy państwa; wszakże dotychczas nie znalazł



jeszcze ministrów gotowych do brania na siebie odpowiedzialności za zmianę starożytnego prawa. Stara turecka partja dlatego zawiązała spisek, do którego nawet dwór sułtański został wciągnięty. Abdul Azis przeczuwa, że jakieś niebezpieczeństwo grozi i tymbar-dziej gniewa się na „paszów zdrajców“ i „giaurów“ (chrześcian). Stąd lada dzień spodziewają się wybu-chu powstania, które rozlać się może po całej Turcji, co wywołać musi wmięszanie się innych europejskich rządów. —

Ameryka. Nie musi w Ameryce być tak błogo, bo co chwila dochodzą stamtąd wiadomości o rokoszach, bitwach i wojnach. Z Modokami jeszcze nie skończono, a już telegram donosi o rozruchach w Louisianie, gdzie lud powstał przeciw podatkowi zbyt uciążliwym. Wojsko wkroczyło, aby bunt przytłumić, ale chociaż krew ludzką polano, nie uspokoili się powstańcy. Do-noszą, że wzrasta wzburzenie ludu, który pozabierał broń z fabryk i z handlów. Rząd rozkazał ściągać po-datki przy pomocy wojska. Gubernatora chcieli powstańcy zamordować, ale uszedł niebezpieczeństwa. —

Japonja. Zdumiewające są doniesienia o olbrzymich reformach, jakie rząd japoński przedsięwzię. Wszystko urządzi on na wzór europejski. Jedną z najważniej-szych, a w istocie, najdonioślejszych reform ma być — zmiana religji. Aby wybrać najlepszą religję z euro-pejskich, wysłał rząd uczonych teologów (duchownych) do Europy, a ci przypatrując się nabożeństwu, obrzę-dom religijnym i praktykom nabożnych, mają wybrać najlepszą dla swych braci religję. Ciekawość — która religja będzie im się najbardziej podobała? —

#### Rozmaitości.

— *Wystawa wiedeńska* ciągle jeszcze mało zwiedzana. Przyczynia się do tego nie tylko nieukończony dotąd jej urzą-dzenie, oraz praskie gieldowy, ale też i niepogoda. Okazało się, że pokrycia jej złe, deszcz przecieka, zaczęli zwiedzający muszą moknąć i w błocie chodzić, a wiele przedmiotów wystawy jest uszkodzonych. Bezsumiennie wygórowana drożyzna odstraszyła wielu, chociaż jej częściowo już zapobieżono; opisy zagranic-nych dzienników jednak wstrzymują cudzoziemców. Oto co piszą zagraniczne dzienniki: „Brakuje wiedeńskiej wystawy względu na ogół ludu, co Napoleon tak szczęśliwie na Polu Mar-sowie obmyślił potrafił. Przy budowaniu i urządzeniu w Wie-dniu nie szędzono milionów, a teraz każą sobie wysokie wstęp-ne płacić. W Paryżu zmęczony widz znalazł na wystawie wszę-dzie ławki i siedzenia z poduszkami dla wypoczynku, tu musi płacić, kto chce usiąść; spragniony znalazł wodę tryskającą z wodociągów z kubkami do picia, aby się posilić; tu o tym nie pomyślano, i za wodę także trzeba płacić. Zdaje się, iż wszystko urządza się dla bogaczy i cudzoziemców, których chciało wyzy-skać. Otwarcie wystawy nie znaczy to samo co rozpoczęcie; bo można i próżny dom otworzyć, a tak się też stało rzeczywiście, ba i dzisiaj jeszcze panuje chaos w wystawie. —

— *Katastrofa wiedeńska* sięga do najdalszych kątów i do najniższych warstw, jak stwierdzają liczne przypadki w dzienni-kach ogłaszane. Oto np. w S. Martinie krawiec Józef Luk odzie-dziczył po swym krewnym 200 złr. Za radą swego brata w Wie-dniu mieszkającego, umieścił tę sumę w pewnym kantorze gieł-dowym wiedeńskim, otrzymywał miesięczne uwiadomienia o zys-kach i o wzroście swego kapitału, i obliczał tylko czas, kiedy wkładka jego do 1000 złr. wzrośnie. Zamiast tego jednak nie-spodzianie nadszedł telegram, że wszystko stracone, i biedak — prześladowany wyrzutami żony, powiesił się w piwnicy. —

— *Książe Cuza*, który był panującym Rumunii od r. 1859 do 1866, i połączył Mołdawię i Wołoszczyznę w jedno księstwo, lecz następnie został zdetronizowanym i zrobił miejsce Hohenzollernowi, — umarł d. 15. maja w Heidelbergu, gdzie ostatniemi czasy zamieszkał dla wychowania swych synów. —

#### Z Cieszyna.

— *Wpływ giełdy wiedeńskiej* uczuć się dał i w naszej krainie. Niemieckie gazety donoszą, że w Opawie akcje Tyrnaw-skiej cukrowni w nominalnej wartości 10,000 zł. sprzedano za 16 złr.; a firma Brettschädel w Freudenthalu jest zagrożona upadkiem z sumą pasywów pół miliona. W Cieszynie przebłąkują także o stratach niektórych osób co grały na giełdzie, ale pewnego nie nie wiadomo, bo każdy woli zataić swoją szkodę. —

— *Maj niepogodny* i zimny tego roku odznacza się nadto burzami i piorunami. W poniedziałek podczas ulewnego deszcza uderzył piorun w chałupę na Ligocie przy Cieszynie, i chałupa spaliła się. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy* złożył ks. Jan Kapinus pleban z Pietwałda 5 złr. Tymczasem kulturnicy wszel-kiemi sposobami usiłują szkodzić temu towarzystwu. Tak np. straszą, że kto wstąpi za członka do tego towarzystwa, temu obowiązek placenia intabulowany będzie na gruncie. Spodzie-wamy się, że nikt nie da wiary tak głupim gadaniom; przecież są różne stowarzyszenia, których członkowie, póki są członkami, płacą roczne wkładki na potrzeby tych stowarzyszeń, ale te po-winności nie intabulują się. Kulturnicy sami należą do różnych niemieckich stowarzyszeń, i wiedzą że im te stowarzyszenia nie nie intabulowały. Przeto wzywamy ziomek, aby się nie dali bałamucić, i wspierali to dobroczynne towarzystwo. — Przyszłe posiedzenie dyrekcji towarzystwa odbędzie się w środę d. 4. czerwca o godzinie 3. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 17. maja: pszenica (82 ft.) 6 zł. 81 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 12 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 50 kr. owies (52 ft.) 2 złr. 8 kr., ziemniaki — zł., — kr., masło 60 kr

Ażjo od srebra w Wiedniu 22. maja: 9.75—10. — Dukat 5.26. — Talar 1.65. — Renta papier. 68.30—68.70; srebr. 72—72.25.

#### Piec wapienny kontynualny w Kezach

dostarcza wapno w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Budownicze po cenie 42 centów, zaś na wozowe po 22 centów za centnar wagi wiedeńskiej.

Do majątku położonego o 3 mile od Krakowa w Królestwie Polskiem zaraz przy granicy austriackiej

#### poszukuje się leśniczego

znającego się dokładnie na kulturze leśnej tj. sianiu i sadzeniu drzew. Listy opłacone znacz. M. przyjmuje administracja Czasu w Krakowie do dalszego przesłania.

#### Edykt.

L. 4615.

Z c. k. miej. deleg. sądu powiatowego w Cieszynie, jako władzy przewodzącej w sprawie spadku po Jerzym Matuli z Kotów, ogłasza się, że sprzedaż realności pod N. 34 w Kotach odbędzie się w tymże sądzie dnia 7. czerwca 1873 o godzinie 10 przed południem.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w tutejszym sądzie. Cieszyn d. 1. maja 1873.

#### Władysław Kiciński,

malarz pokojowy i lakiernik,

podejmujący się także bronzowania i złocenia na pokost, naśladowania różnych marmurów i drzew, — przedniosłszy się z Kra-kowa,

zamieszkuje stale w Fryszacie na Śląsku w domu Fr. Mo-lendy i poleca się Szanownej Publiczności.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

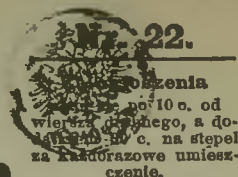
Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.



Wychodzi co sobota.

**W Cieszynie**  
d. 31. maja.

## Wezwanie.

Ponawiamy uprzejme wezwanie do Szanownych Czytelników, którzy jeszcze za pierwsze lub drugie ćwierćrocze nie uiszcili przedpłaty na Gwiazdkę Cieszyńską, aby zalegające należitości śpiesznie nadesłać raczyli. Kiedy drukarnia tak bardzo podwyższyła kosztą druku, tém więcej oczekujemy uznania od naszych Czytelników.

Red.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

VIII. Wojtuś rzuca się na kolporterkę. (C. d.)

Smutne było rozstanie z Ludwisią. Biedna dziewczyna nie mogła wstrzymać się od łez i z wyrzutem mówiła do Wojtusia: „Niedobry panie Wojciechu, opuszczasz nas na długo, nie myśląc o tém, ile nam przykrości przez to sprawiasz. Pisuj pan do nas przynajmniej często, bardzo często, bardzo o to pana proszę, i staraj się jak najczęściej przyjeżdżać do Warszawy, bo inaczej będę się bardzo gniewać na pana.“ — A Wojtuś? Wojtuś także tłumił w sobie łzy, dosyć jednakże miał siły nad sobą, by w ostatniej chwili nie zdradzić się ze swém uczuciem.

Gdy Wojtuś dnia następnego o świcie wyruszał w drogę, wyprowadził go pan Konopacki wraz z córką aż do rogatek, błogosławiąc na drogę. Ścigali go jeszcze długo oczyma, zanim nie zniknął w dali; wówczas zatopieni w posępnych myślach powrócili do domu. — Gdy Ludwisia weszła do swjej stancji, i od nikogo nie mogła doznać przeszkody, załapała się rzewnymi łzami. Odjazd Wojtusia sprawił jęj większą boleść, aniżeli to zrazu przeczuwała. W pierwszej chwili, gdy dowiedziała się, iż Wojtuś ich dom opuścił, uczuła żal tém głębszy im więcej niespodziany; lecz podczas dni jego przygotowań do drogi, zdawało jęj się, iż się z tą myślą pogodziła, słodząc owo rozstanie nadzieją rychłego powrotu Wojtusia. Teraz jednakże, gdy ujrzała się bez niego, jakieś uczucie samotności i pniestek trwogą ją napęliło. Kochała więcj Wojtusia, aniżeli o tém wiedziała. Przebiegała teraz myślą niedawną przeszłość, lata młodości niewinnej, kiedy igrali razem, kiedy Wojtuś różne zabawki jęj wyrabiał, a ona go częstowała łakociami, a później chwile poważnej rozmowy a serdecznej, długie wieczory zimowe a tak mile spędzane w jego towarzystwie, — a myśl iż się to wszystko teraz skończyło, rzewnym ją smutkiem napęliło. Tak czuła i myślała dobra Ludwisia w samotnej swjej stancji.

W podobnie smutnych myślach zatopiony siedział pan Konopacki w swym gabinecie. Wyjazd Wojtusia nastąpił tak nagle, tak niespodzianie, iż z myślą tą nie mógł się jeszcze oswoić. Pan Konopacki przywiązał się do Wojtusia. Widział w nim swego wychowanka, którego wyratował od moralnej zguby i wyprowadził na człowieka, stąd cieszył się nim jak własném dziełem. Miło to patrzeć na obfity plon swych zabiegów, a Wojtuś w niczém jego nadziei nie zawiódł. Kiedy pan Konopacki patrzył na coraz większe zbliżenie się Wojtusia do Ludwisi i zezwalał na to coraz serdeczniejsze ich spoufalenie — nasuwa się mimowolnie pytanie: jakie miał plany względem ich przyszłości? Otóż zdaje nam się, że pan Konopacki więcj zrobić dla szczęścia Wojtusia zamierzał, aniżeli ten w najśmielszych swoich marzeniach mógł sobie obiecywać. Lecz chwilę tę odkładał na później, chcąc się zapewne przekonać, czy połączenie Ludwisi z Wojtusiem związkiem małżeńskim prawdziwe szczęście zabezpieczyć im może. — Tego Wojtuś mimo życzliwości dla siebie pana Konopackiego nie przeczuwał z powodu swjej skromności, i tym sposobem uniemożliwił ziszczenie jego planów. Pan Konopacki wobec zmiany położenia rzeczy, stał jak budowniczzy nad niedokończonym budynkiem, którego plan ma w rękach, a materiału do budowy mu zabrakło. W gmachu szczęścia, który budował pan Konopacki dla młodego stadła zabrakło jednej cegielki, a nią był Wojtuś... Toż i miał o czém myśleć pan Konopacki. Gdy w porze obiadowej zeszedł się z córką, poznał w jęj oczach ślady łez; to go npewniło o przywiązaniu Ludwisi dla Wojtusia, i tém większy żal go ogarnął.

„Nie płacz, moje dziecię,“ rzekł pan Konopacki do swjej córki, tuląc jęj głowę do piersi, „trzeba się pogodzić z koniecznością; spodziewam się, że Wojtuś nie na długo nas opuścił.“ — „Czy tylko nie na długo,“ przerwała ojcu Ludwisia głosem, w którym się przebiła i obawa i pragnienie ziszczenia się tych słów. A po chwili ośmielona mową ojca, nie ukrywała już łez, lecz rzewnym wybuchnąwszy płaczem szeptała do ojca cicho, jakby wstydzila się własnych słów: „Ja kocham go ojcie, ja kocham go bardzo, czuję iż bez niego życie dla mnie będzie bardzo przykre, samotne...“

Tymczasem Wojtuś z troską w sercu lecz z nadziejami na przyszłość, podążał ku stronom rodzinnym. Przyjechawszy do Czernichowa, pospieszył na grób swjej matki; porośł on chwastem i zielskiem, tak iż zaledwie



go wyszukał. Tu w ciszy cmentarnej pogrążył się myślą w tej szczęśliwej przeszłości, kiedy nieznając jeszcze co troska i smutek, spędzał lata dziecięce przy boku matki; tu spotęgowało się w nim uczucie synowskie i wzmocniło się dawne pragnienie odszukania swego ojca. Wojtuś kazał gróbarzowi oporządzić grób matki, zasadzić kwiatki, i mieć staranie o utrzymanie grobu w porządku, wyznaczył mu za to roczną pensyjkę, której część zgóry mu wypłacił, poczem u stolarza miejscowego zamówił skromny krzyż z tablicą, a w kilka dni grób matki miłym porządkiem uderzał w oczy przechodnie. Wczasy tych zajęć, dopytywał się we wsi o ojca, biegał po chatach gospodarzy, których zapamiętał z lat dziecinnych; lecz większa część ich już nie żyła, młode pokolenie nie pamiętało już starego Bartłomieja, a jeśli gdzie Wojtuś i wynalazł jakiego staroza, to jednakże nie się od niego o ojcu dowiedzieć nie mógł. Widząc iż mimo najszczerszej chęci usiłowania jego są bezskuteczne, opuścił Czerniaków i puścił się w dalszą drogę.

C. d. n.

### Mowa dra Smolki na zgromadzeniu wyborców.

(Ciąg dalszy.)

Zastrzegam się wyraźnie, że wszystko co powiedziałem o przeciwnikach naszych, nie odnosi się bynajmniej do narodu niemieckiego; wszak wiemy, że większa część właśnie Niemców w Austrii mieszkających, stojących na naszym stanowisku, chce nam wymierzyć sprawiedliwość. Odnoszą się te zarzuty tylko do owej dziś we Wiedniu rej wodzącej klikki pseudo-liberalnej, pseudo-wiernokonstytucyjnej.

A można było przecież oszczędzić sobie tych niepowodzeń. Pozwolę sobie przypomnieć, że zaraz r. 1868, kiedy sprawa rezolucji podniesioną została, przestrzegałem przed tym kierunkiem; ale niestety byłem jedynym rezolucji przeciwnikiem; Rusini bowiem na inném stali stanowisku. Wykazywałem, że domaganie się rezolucji żadnego skutku mieć nie może; wykazywałem, że wszystko co w rezolucji zawarte, jakkolwiek cenne, może być zyskane, lecz na inną drogę, to jest za zmianą systemu całego, jako wpływ ogólnego ustroju państwowego. Wykazałem, że w tej walce żadnych nie będziemy mieli sprzymierzeńców, lecz samych tylko przeciwników, nie nie pomogło! Od jednego krańca kraju do drugiego, nawet z nst wysoko położonych dostojników zagrzmiało: „odrębność, rezolucja.“ Byłem potępieńcem! obecność wykazała, że miałem zupełną słuszność.

Jak byłem nieubłagany przeciwnikiem tej polityki i rezolucji, a osobiście środków, któremi mniemano dojść do skutku, tak muszę szczerze powiedzieć, że trudno sobie zrobić wyobrażenie o tej staranności i gorliwości, z jaką delegacja, około tej sprawy chodziła. — Zapewniam, że gdyby sejm był wysłał nie tę, lecz jakąkolwiek delegację, złożoną nawet z samych półbo-

gów, których niestety nie mamy, skutek byłby zawsze ten sam, tj. żaden, ponieważ rzecz nie była do zrobienia już dla swoich wewnętrznych warunków, co zawsze mówiłem, i co pokazało się, było trafnym zapatrywaniem się.

Uniewinnwszy delegację co do jej polityki, która udać się nie mogła, muszę jednak wypowiedzieć, że delegacja właśnie wtedy, kiedy byłem jej członkiem po raz wtóry, popełniła jeden błąd wielki, a tym błędem było, że przy nastaniu obecnego ministerstwa wstąpiła do rady państwa. Położenie było takie, że ministerstwo natychmiast byłoby runęło, bo nawet kompletu nie było, i byłoby się po raz pierwszy wydarzyło w ciągu tych 12 lat naszego życia konstytucyjnego, że nastąpiło ministerstwo dla ludów i krajów tak wstrętne, że nawet kompletu zebrać nie mogło. Otóż naturalnie byłem za tem, ażeby nie wstąpić do rady państwa, jednakże delegacja rozstrzygnęła inaczej. Rokowano znowu o rezolucję, i ludzono się, że ministerstwo przez wdzięczność, widząc że jego życie zależy od nas, musi coś przecież dać. Otóż przez wdzięczność dostaliśmy najprzód przymusowe wybory z konieczności. Ale rokowano ciągle o rezolucję. Już przy tej sposobności należało koniecznie ustąpić z rady państwa, lecz niezręczna rezolucja stała na przeszkodzie. Delegacja sądziła, że sztandaru jej powierzonego opuścić jej nie wolno, i że ma obowiązek bronić go do ostatniej chwili, że zresztą opuścić radę państwa nie wolno, ponieważ rokowania o rezolucję są w toku. Otóż jakkolwiek uczciwie i w dobrej wierze, zawsze błędnie rozumowała delegacja, więc omyliła się.

Położenie jest fatalne, w jakim dziś się znajdujemy. Składało się na to bardzo wiele, my tylko część sporą tej winy ponosimy.

Któż nie słyszał zarzuty, że gdyby Czesi i Morawcy w r. 1867 obeszli byli radę państwa, rzeczyby były inny obrót wzięły. Przyznaję, że to by się było stać mogło. Na nieszczęście jednak Czesi zajęli stanowisko zasadnicze i powiedzieli: „Jak możemy chodzić do takiej rady państwa, która prawnie nie istnieje; jak możemy w takim zgromadzeniu zasiadać, które prawa nasze, zagwarantowano i zaprzysiężone przez żyjącego jeszcze dziś cesarza, nie uznaje, i poddać te nasze prawa pod szansę orzeczenia takiego zgromadzenia.“ Także poważne stanowisko, nie ma co mówić. Jestem także tego przekonania, że gdyby Czesi i Morawcy w r. 1867 wstąpili byli do rady państwa, i gdyby wszystkie żywioły antycentralistyczne były szły ręką w rękę, jak to we wszystkich kwestjach czynili centraliści, gdzie szło o zapewnienie sobie panowania, to byłyby rzeczywiście rzeczy wzięły pomyślny obrót. Galicyjska delegacja, Tyrolczycy i Słoweńcy etc. działali nie dość solidarnie, jedni opuszczali radę państwa, drudzy pozostawali, więc centraliści pojedynczo rozproszonych zwyciężali. Z tego doświadczenia jaka wypływa nauka?



oto ta, że zostaliśmy pobici tylko przez brak solidarności wszystkich żywiołów antycentralistycznych, które przeto w przyszłości ręka w rękę w ścisłym porozumieniu działać powinny, za czém tak w sejmie, jakoteż po za sejmem nieustannie przemawiałem — niestety nadaremnie.

Dotknę jeszcze okoliczności, która dotyczy mojej osoby. Słyszałem nieraz zarzuty, że kiedy 2. marca 1867 r. zainaugurowaną została polityka utylitarna, zawsze byłem za nieobeslaniem rady państwa, a potem donieź poszedłem w r. 1870. Otóż pozwolicie, abym się w tej mierze wytłumaczył. — Twierdziłem zawsze, że tylko w porozumieniu z całą prawnopaiństwową opozycją, z nią idąc ręką w rękę, możemy osiągnąć taki ustrój, który nas i wszystkich zadowolnilby, gdyż zasadzałby się na ugodnym porozumieniu reprezentantów wszystkich królestw i krajów. Otóż kiedy przez wystąpienie naszej delegacji, ministerstwo tak zwane obywatelskie runęło, powołał Najj. Pan hr. Potockiego do sterna rządu, polecając mn wyrażnie jako jego pierwsze zadanie, zapewnienie miru między ludami. Otóż hr. Potocki wystąpił wyrażnie ze sztandarem ugodowego ministerstwa. Na tém samém stanowisku stałem i ja, przyjąłem więc wybór do rady państwa, mając sobie za obowiązek popierać wszelkimi siłami tak zbawienną politykę. Hr. Potocki zaczął też rokować z Czechami, i w tym celu pojechał do Pragi. Ja widząc, że mogę być pomocnym, ponieważ przywódcy czescy znani mi byli, a oni znali mnie z ugodowego mego usposobienia, pośredniczyłem więc, będąc równocześnie z hr. Potockim w Pradze. — Rzeczy doszły już do bardzo szczęśliwego punktu, i Czesi byli już skłonni do wstąpienia do rady państwa pod pewnym zastrzeżeniem. — Na nieszczęście jednak, przy najlepszych i szlachetnych chęciach hr. Potockiego, zląkł się on drobnój rzeczy, którą poczytał za wielką przeszkodę. Obawa przed krzykami kliki wiernokonstytucyjnej wiedeńskiej spowodowała go, że się cofnął wtedy, kiedy rzecz już prawie ułożona była. Otóż lekliwość zbyt duża, ten brak stanowczości i energii, chęć dogodzenia wszystkim, a niezrywania z nikim, były powodem udaremnienia szlachetnych zamiarów hr. Potockiego i npadku jego ministerstwa. Nastąpiło ministerstwo hr. Hohenwarta, który w zupełności stał na mojem stanowisku, bo to było ministerjum federalistyczne. Należało mi teraz tém bardziej brać udział w radzie państwa i popierać wszelkimi siłami to ministerstwo. — Kiedy i to ministerstwo npadło i nastąpiło ministerjum dzisiejsze, byłem jak najbardziej za tém, ażeby nie wchodzić do rady państwa; wszelako zostałem przegłosowany, musiałem się poddać wyrokowi większości, i zostałem tylko dla tego jeszcze w radzie państwa, ponieważ wiedziałem, że mnei przyjść chwila, że będziemy musieli wszyscy porzucić radę państwa, do czego pragnąłem przyczynić się i przyczyniłem się w samój rzeczy.

D. n.

## Od ujścia Białki.

Opisaliście uroczystość otwarcia Akademji umiejętności w Krakowie na dniu 7. maja br.; warto też jeszcze podnieść jedną okoliczność, która dla nas bardzo jest ważną.

Kiedy w mnrach Krakowa, wszystkie władze rządowe i autonomiczne, począwszy od JExc. namiestnika hr. Goluchowskiego aż do ostatniego dyurnisty, duchowieństwo, wszelkie powagi naukowe i wszystek lud bez różnicy wyznania, z nieopisanym zapałem i uniesieniem witały Jego Cesarską Wysokość Karola Ludwika arcyksięcia i najdostojniejszego brata Najjaśniejszego Pana i Monarchy naszego, z powodu przybycia Jego, jako protektora przy otwarciu téjże Akademji, — kiedy każdy spieszył złożyć hołd serdecznej wdzięczności za dar wysokości i ojcowskiej łaski narodowi naszemu wyświadczonej, — kiedy na każdym dworcu kolei żelaznej witano Go i żegnano z tém gorącym uczuciem synowskiego przywiązania, — to przecież w Oświęcimiu, na wstępie i pierwszej stacji w Galicji, dokąd nawet namiestnik hr. Goluchowski przybył, nie widziano p. Seeligera prezesa rady powiatowej i c. k. starosty p. Friedberga z Białej, gdzie ich świętym obowiązkiem było jako naczelników władzy rządowej i autonomicznej imieniem tego starostwa, również złożyć Bratu Cesarskiemu swoje uszanowanie.

Pan Seeliger znany z zasad swych, może nie byłby omieszkiał powitać ks. Bismarka, lub jakiego członka familji niemieckiego cesarstwa i złożyć swą czołobitność, gdyby ci wypadkowo przejeżdżali przez naszą okolicę, i niezawodnie byłby także swym wpływem do tego skłonił c. k. starostę p. Friedberga. Ta oburzająca obojętność tych panów zasługuje na publiczne skarcenie, a zarazem i na szczególną [nwagę. P. Seeliger, jako szeregowiec armji centralistycznej, widzi niezawodnie zamach przeciw obozowi swemu wymierzony aktem łaski monarszej, wyświadczonej narodowi polskiemu; to też okazał nieprzytomnością swoją niechęć i jak umiał, tak zademonstrował. — To zdarzenie posłużyć może za wskazówkę, czego się Polacy spodziewać mogą od rządu centralistycznego i od twórców wyborów bezpośrednich. —

I mężowie na czele narodu stojący, mogą się nad tym pojedyńczym wypadkiem zastanowić. —

Urzędy gminne i ich reprezentanci przy radzie powiatowej Bialskiej zasiadający, powinni by więcej być na baczności, i nie uważać zasady polityczne i wnioski p. Seeligera i jego przyjaciela p. Linderta z Lipnika za swą wyrocznię — i nie chwalać wotum ufności takiemu urzędnikowi, który w swém biurze kancelaryjnym spoliczkował publicznie włościanina z M., za co przez tegoż jest przed kratki sądowe do odpowiedzialności pociągany. —

F. K.



## Z Tarnowa.

Okropny, niesłychany wypadek zdarzył się w naszym mieście, który opisywać nawet wzdryga się ręka, a świadczy on, w jaki obłęd popaść mogą ludzie nieoświeceni, gdy przez fałszywych proroków i bezwyznaniowców lub wrogów religii pozbawieni zostaną zasad wiary.

Otóż w święto Wniebowstąpienia Pańskiego (d. 22. maja br.) tragiczne zdarzenie miało miejsce w kościele OO. Bernardynów w Tarnowie. Właśnie gwardjan ks. Marcelli Korzeniowski odprowadzał snegę, i kościół był przepelniony wiernymi. Pomiędzy ludem w bliskości wielkiego ołtarza znajdowała się gromadka ludzi, składająca się z mężczyzny i kilku kobiet, jak się zdawało, ludzie obcych, przybyłych niby na odpust. Wśród mszy św., kiedy celebrant podniósł kielich ofiarny, zbliżył się ów mężczyzna i dał z pistoletu ognia w kielich, na którym kula zostawiła ślad zagłębiony i rozbiła ampułki. Strzał spowodował straszny popłoch w kościele, wszystko poczęło uciekać, kobiety mdlały i krzyczały, lecz nikt nie bronił. Celebrant więc sam wstrzymuje ręką zbrodniarza, zapytaniem: „człowieku co robisz?” Na co tenże odpowiedział: „Jak chcesz, to i tobie dam!” i dał powtórnie ognia, lecz Opatrzność Boska sama zarządziła, że pistolet pękł mu w ręku, a nabój urwał mu palec wielki, który padając na ołtarz, zbryzgał krwią obrus. Zakrystjan widząc to chwycił napastnika, lecz kobiety, tworzące straż tegoż, pochwytyły zakrystjana za ramiona i powaliły na ziemię. Dopiero przybiegają inni na pomoc. W tém na domiar strzela jeszcze jedna dziewczka z rewolweru do obrazu N. P. Marji, lecz kula odbiła się od filaru i spadła na książkę pewnej pani. Wśród tego słyszano nragające głosy tej bezbożnej gromady: „Wiwat religja chrześcijańska!” „Żądamy sprawiedliwości!” „Nie potrzebujemy miłosierdnego Boga, lecz sprawiedliwego.” Zbrodniarz zaś rzekł: „Ja Syn Boży, strzelam do Boga Ojca, bo nie ma sprawiedliwości; my już od 40 lat pracujemy nad tém.”

Nie można sobie wyobrazić, jaki strach opanował w tej chwili wiernych, którzy w kościele u stóp ołtarza bynajmniej nie mogli przeczuwać zbrodniczego zamachu. Zamieszanie było powszechne, wszystko pchało się do drzwi; zaczęło w pierwszej chwili celebrant z zakrystjanem sami szamotali się ze zbrodniarzem. Dopiero gdy publiczność opamiętała się, rzuciła się na sprawcę i pojmała go. Prerażenie jednak było nie do opisania, kobiety mdlały, inne padały krzyżem, powstał krzyk, ale nikt nie ratował, nie wiedząc co się dzieje. Kurzawa węgla i siarki wznosiła się tam, gdzie się zwykła wznosić woń kadzidła i mirry na chwałę Pana, a hałas bluźnierczy wszczął się tam, gdzie dotąd brzmiały tylko pobożne głosy na cześć Boga. Wszystko to przedstawiało straszliwy obraz na świętém miejscu. Tém więc jest do pochwalenia przytomność i odwaga ks. gwardjana, który przez chwilę widział się zupełnie opuszczonym w zapasach ze zbrodniarzem, bo i braciśzkowie nawet prerażeni uciekali. Ks. gwardjan zawołał o pomoc, poczem dość szybko nadeszła policja, żandarmerja i wojsko, którym oddano winowajców, a kapłan wśród wielkiego wzruszenia obecnych dokończył przerwaną ofiarę Pańskiej. Przenajświętszy Sakrament przeniesiono z nakazu biskupa do innego kościoła, a kościół Bernardyński zamknięto. Dnia zaś następnego odbył się obrząd ponownego poświęcenia tegoż kościoła i ołtarza wielkiego.

Winowajców pięciu uwięziono, mówiono nawet że liczba ich wzrosła do 11. Główny sprawca, co strzelił, nazywa się Antoni Banaś, pochodzi z Wadowic i jest z profesji piekarzem. Żle mu się powiodło, lecz winy nie szukał w sobie, ale w Bogu. Kiedy wystąpił ze zwolennikami, więc prawdopodobnem jest, że się tu ma z jakąś sektą do czynienia, do której należał Banaś, bo wystąpił nawet jako reformator religijny. Jakie zasady ma ta sekta, dopiero śledztwo wykaże. — Mogłoby się jednak zdawać, że Banaś jest tylko ofiarą i narzędziem bezwyznaniowych kulturników z Bielska i Białej, między którymi mieszkał i którzy zawrócili mu głowę; dla swych urojeń szukał on nczniów w całej zachodniej Galicji, poczynawszy od Bielka aż po za Tarnów, i znalazł ich wielu, jak sam powiada, między wyrobnikami i slangami. Naukę swoją rozszerzał słowem i pismem. Znalaziono kilka listów jego, które rozsyłał pomiędzy lud, a zgroza przejmujące, czytając bluźniercze wyrażenia jego. Oto treść jego pisma: „Nadszedł czas, w którym nieprawość ludzka koniec wziąć musi. Będą głowy ludzkie żać i sieć, które będą padać jak kłosa, i będą się z nich piętrzyć kopy, bo teraz lata nienrodzajne: ziemia nie chce rodzić, lud cierpi niedostatek. A przyczyna tego w prawie niegodziwém, cudzołożném, które ustanowił ten, co się zwie Bogiem. Lecz tego Boga stracimy z tronu. Ja sądzić będę snrowo i sprawiedliwie, i nie przepuszczę nikomu. Zapuszczę wacierz na ryby, a złowiwszy je zapytam, co robiły przez półszostą tysiąca lat? A sąd mój zaczne od tego Ojca górnego i Jezusa syna jego, i od tej Matki nad matkami (tu następują najsprośniejsze wyrazy). Ten Bóg Ojciec to lucyper; trójca to djabełska, która topi ludzkość we krwi i łzach już od sześciu tysięcy lat. Teraz powstanie lud na nieogarnionej ziemi, i zaprowadzi prawdę i sprawiedliwość. A więc słuchajcie! nie bójcie się Boga Ojca i Syna i Matki jego, bo ci już gniją w czeluściach piekła” itd. Ducha św. wypuszcza w swém piśmie, bo się sam Dnchem św. mianuje, rzucając przekleństwa na Boga Ojca, Boga Syna i jego Matkę, w których wiara miała się skończyć d. 22. maja. Widoczna z tego, że zbrodniarzowi pomiejszało się w ograniczonej głowie.

Sekta tych bezbożników, zdaje się, wybrała sobie Tarnów za punkt ogłoszenia swęj wiary dla tego, że w Tarnowie jest siedziba biskupa. Równocześnie bowiem, kiedy się stała profanacja kościoła bernardyńskiego, miała się także odbyć napad w katedrze, a celebranci, ks. gwardjan i ks. biskup mieli paść ofiarą wyroków nowego szalonego zakonodawcy. Lecz apostołowie jego posłani do katedry nie mieli odwagi na czyn tak okropny. — Gdy złoczyńców prowadzono do kaźni, szli z miną święteczną i wesołą, odgrządzając się ludziom i wyrażając ufność, że ich zakonodawca, który jest Dnchem świętym, uwolni ich, bo jemu nie oprzeć się nie zdola. Rozpoczęto następnie łowy po mieście, i jednego apostoła znaleziono pijanego pod ławą w szynku. Chwałastra ta zebrana z dziewczek i oberwnsów z Wadowickiego i Bocheńskiego, lecz miała już także zwolenników między służącymi w Tarnowie.

Inni opowiadają, że sekta ta wzięła swój początek we wsi Sidzinie w Wadowickiem. Wieś ta odznacza się od dawna szczególną gorliwością religijną; lecz skutkiem jakiegoś ciemnego zapaleńca wyrodziła się u niej tajna sekta, która pomimo upomnień i ostrzeżeń proboszcza istnieje i często władzom daje do czynienia. Gdy w miejscu nadto nie ma szkoły, któraby przyczy-



niała się do oświecania ludu także w rzeczach religji, więc sekta ta miała tém wolniejsze pole. Rozszerzała się ona wprawdzie tylko między prostaczkami, acz widno że nie ograniczała się na swoją wieś, i apostołowała w kraju dla swych błędnych zasad.

Zdaje się tedy, że kilka przyczyn wpływało na utworzenie się tej sekty, która nareszcie zainicjowała się szalonym zamachem. W każdym razie jest to smutnym i trwożącym objawem przewrotu społeczeńskiego. Gdy dziś religję ze szkół i społeczeństwa w ogóle wyrzucić się starają, przypadek ten przekonuje, że sama karząca sprawiedliwość nie zdoła burzącym umysłem tamy położyć. Jeżeli zaś religja się naruszy, dopiero ciemny lud w fanatyzmie puści się na zgubne sekciarskie manowce.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Szczęściem, że się nam już też odcieplilo, bobych już był uwierzył, jako to mówią: „że jedna baba świat obróciła,” kiedy w zimie zamiast śniega i mrozów były ciepłe dnie, aż kwiaty zakwitły, a teraz skoro mój nastał, pluty, śnieg i takie zimno, że mię aż za paznrami zaszczypało.

*Jura.* Tak jest, już się świat naopak obraca, a jeszcze bardziej ludzie na nim żyjący; rzadko co dobrego słyhać, serdeczność coraż bardziej niknie, tylko zysknicieństwo i łapieżność zapanowało od pewnego czasu...

*Jánek.* Od czasu jak się ferajny wszczęły, to jest jak zaczęli liberalni, z ich pokrewnymi żywiołami działać, żeby szkoły pokreślić, religję z nich wydalić a narodowość polską obalić, pożywamy tych cierpkich owoców, i będzie jeszcze gorzej, bo bezreligijność i beznarodowość to siostry czartem podsiłyte.

*Jura.* Dzisiaj religję obcieliby turnowaniem zastąpić; a bez religji bojaźń boża znika, i niesłuchają się głosu sumienia, który szepce, że skrzywić co bliźniemu jest grzechem; boją się jeszcze trochę sądów, ale za to coraz sztuczniejsze występki się mnożą.

*Jánek.* Jako ja pamiętam, nie było tyle sądów i procesów w czasach absolutyzmu, jako za teraźniejszych liberalów.

*Jura.* Tak Janiczku. Choć o piętro powyższyli cięszyński gerichtshof, zawsze kancelaryje przepelnione winowajcami, a słyhać, że tu mają i kryminal wielki zbudować, bo te dwa stare snadź za ciasne.

*Jánek.* Czem więcej próżnego miejsca w kościele, tém więcej będzie ciżby w kryminalu; bo ci co wychodzą z kryminalu, chwala sobie, że tam było dobrze; a ci co idą z kościoła, łają na księdza, że ich nudził; tak się to dzieje podług zasad liberalizmu.

*Jura.* Tak, tak. Ale powiedz mi, czem też ferajniści wynagrodzą żydów, że tak ręką w rękę z nimi idą, i pracują na nas przeciw temu co polskie i co naszemu ludowi ku dobremu służy.

*Jánek.* Czy nie wiesz, czem ich już częścią nagrodzili? Wielu to imion proroków dotąd niebyszałych dostało się w Cieszynie do wydziału gminnego; a to jest nagrodą za trudy podjęte, oraz zachętą i zadatkiem do przyszłych agitacyj, które ludowi naszemu nie dobrego nie przyniosą.

*Jura.* Dobrze porównanie, że to imiona proroków.

*Jánek.* Szak dobre, tylko taką różnica: dawni prorocy nawracali ludy słowem bożem i cudami do ludu wybranego przemawiali; dzisiejsi zaś niejako spyrity-

et-rum-fabrykacją do ludu dzisiejszego, co się nazywa di liblinge gotes.

*Jura.* Toż to niedarmo to stare przysłowie: „w mieście rąbią a na dziedzinę trząski lecają.”

*Jánek.* Cóż przez to rozumiesz?

*Jura.* No to: że cieszyńscy mieszczaństwo nie mieli ze siebie wybrać ludzi do zastępstwa, nie mają zdrowego pocucia, co to jest być obywatelem, to jest korzystać dla siebie ze swego prawa; dając głosy na ślepo, albo dla próżnej bojaźni takim osobom, które im z góry dyktowano, i przez taką opieszałość chcąc nie chcąc służą dajczferajnowi, który ich potem umie wyzyskać i powiedzieć: płacić a milczeć; a oni w cichości zmuszeni zęby ścisnąć i cierpieć za swoją niedojrzałość polityczną.

*Jánek.* Już wiem, coś chciał powiedzieć, że i niektóre wsie za przykładem miasta wybierały do swoich wydziałów i urzędów takie osoby, co się można udać do nich jak bieda...

*Jura.* Tak, ale nie wszystkie, to jeny te wyrodne wsie, tam gdzie kulturą oczy wyborców zaślepione, co niemogą rozeznąć, że swój lepiej zastąpi jako łada przybysz, co z ich pracy żyje, i takim to dając głosy za pocztę albo za chwilowe pochlebstwo; oj bieda takim gminom, to znak upadku.

*Jánek.* Będą zaś też to nzywać wszystkich środków ci ferajniści, żeby przy zbliżających się bezpośrednich wyborach przeprowadzić swoich wyborców i kandydatów do rady państwa.

*Jura.* Dyc już strasznie agitują wszędzie po miastach i po wsiach, kandy jeny trochę przystępu mają, bo wiedzą, że od teraźniejszych wyborów do rady państwa zawisło dalsze panowanie albo upadek centralizmu.

*Jánek.* Trzeba nam przecie naszych ludzi ostrzedz, aby się niedali za nos wodzić i bałamać od tych kulturników.

*Jura.* Trzeba ich jako opisać, żeby się i prosty człowiek mógł na nich poznać.

*Jánek.* Ja opiszę kulturnika jako go znam: Kulturnik na pozór bardzo mądry, bezwyznaniowy, dlatego naśmiewa się z religji i wyzywa na księdzów; nade wszystko wychwala wielkość Niemiec, na inne narodowości sromoci; wspomnienie o Polsce jest mu solą w oczach, przeto też zawsze dowodzi, że my po śląsku a nie po polsku mówimy; widzi bardzo daleko, a tego co go otacza, nie spostrzega; bardzo go zajmuje, co się dzieje w Berlinie lub we Vaterlandzie, ale o miejsce gdzie mieszka, nie się nie troszczy; co dla ludu dobrego, nieawidzi; na narodowców wymyśla, i coś go ciągnie do szwindlu jak wilka do lasa. Mówi dużo o postępie a jest zacofanecem; wolność i liberalność ma na języku, a jest w rzeczywistości absolutą; przy wolbach dobrą sprawę opuszcza, by tylko na szkodę ludu wyszło; w handlu, w służbie też taki, i wiele innych przymiotów posiada, o których się wspomnieć nie chce.

*Jura.* Ktoby się dał człowiekowi z mianowanymi cnotami obalamać, jest zdrajcą swego narodu, i pójdzie mu tak, jako temu panoczkowi w zieleżnej dziedzinie, co przyniósł ku wolbie całą pakę wolmactwów napisanych przez nstawowiernych nstawoniewiernie, a odprawiony z kwitkiem sprzedał je nasionkarkom, bo na inne nie były zdadne, jak ogorkowe i rzepowe ziarna zawiązać.

*Jánek.* Kiedyś mi tak przypłował, to ci jeszcze przeczytałem bajkę, co ci przyniósł z jednej dziedzin, bo wiem, że ci się będzie podobać. (Czyta.)



Konikowski i Soszkiewicz,  
 Chromikowski i Gawlewicz,  
 Rybierz i Baszturawicz,  
 Ci się dzisiaj mówili,  
 By paterka wychynęli  
 Z tak zwanego auszus:  
 Do miasteczka pojedziemy  
 I starości opowiemy,  
 Że nie wszyscy wiedzieli,  
 Gdy to tam wólić mieli.  
 Choć nie prawdą — cóż takiego?  
 Gdy tylko fojta naszego  
 Za fojta utrzymamy,  
 On tak dobry — bo co chwila  
 Skakanina czy muzyka,  
 Bijatyka; przy czem zyska  
 Mosiek mały, oberżysta;  
 Zjadłes też ty jabłek trzysta!  
 Chromikowski po wsi chodzi,  
 Prosi, błaga i zachodzi  
 Tu i owdzie by wyzyskać  
 Dla swej prośby i pozyskać  
 Podpisów jak nejwięcej.  
 Baszturawicz chociaż mówi,  
 Iż za fojtostwem nie goni,  
 W kącie płacze bardzo rzewnie;  
 Mosiek cieszy go serdecznie.  
 Konikowski — mówiąc jemu:  
 Trzymaj z nami chacharami  
 Ale nigdy tam z księżdami;  
 Tu jest piwko, tu jest winko —  
 „Wiwat Baszturawicz“ brzyknęło!

*Jura.* A skądże też to masz?

*Jánek.* Z tamtej wsi, niedaleko gdzie to kozy kują.  
*Adyje.* *J. K. X.*

### Przegląd polityczny.

Najważniejszą wiadomością polityczną jest nagła zmiana, jaka się stała we *Francji*. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Thiers padł, a na jego miejsce obrany generał Mac-Mahon 390 głosami.

Już monarchiści (tj. połączeni legitymiści czyli burboniści, orleaniści i bonapartyści) oddawna pracowali, aby Thiersa obalić, gdyż pod jego rządem wzmagał się republikanizm. Ostatnie wybory, w których wybrano samych radykalnych republikanów do francuskiego zgromadzenia narodowego (sejmu), jeszcze bardziej popchnęły monarchistów. Monarchiści dotąd mają w zgromadzeniu narodowym większość, chociaż w kraju zdaje się przeważają już republikanie. Więc monarchiści chcąc postawić na swoim, postanowili nderzyć na Thiersa, interpelując go względem ostatnich radykalnych wyborów jako niebezpiecznych dla społeczeństwa, i żądając zachowawczej polityki. Zarazem monarchiści oburzyli się na najnowszą zmianę ministerstwa, iż nie była podług ich myśli. — Z tego powodu prezydent Thiers sam zabrał głos w zgromadzeniu d. 24. maja i powiedział świetną mowę, ale bezskutecznie. Mówił on: „Nie odciągam ministrów moich od odpowiedzialności; biorę jednak odpowiedzialność na siebie za to, że ich mianowałem, jakoteż za politykę rządu, bo w tém jest napaść głównie przeciw mnie skierowana. Nie ubiegałem się o władzę, i pełnienie jej w gorycz mi się zamieniło. Macie orzec o losie kraju, a tu jest rozdwój. Jedni pragną monarchji, drudzy republiki. Republika ma u ludu znaczną za sobą większość. Po-

treba tylko silnego rządu przeciw nieporządkom, ale nie rządu stronnictwa. W tym względzie jesteśmy konserwatystami (zachowawcami). Wy (do prawicy) nazywacie się konserwatystami, mówicie, że nie jesteście monarchistami, ale wam nikt nie wierzy. Rząd mój miał na celu pokój i porządek. Powołujecie mnie przed sąd stronnictw, przed tym nie stanę; ale przed sądem potomności chcę odpowiadać. (Oklaski z lewicy.) Naszej polityce udało się zwycięstwo nad Komną, powiodła się pożyczka, zapłacono 4 miljardy a 5ty miliard zapewniony, ziemia francuska niemal zupełnie oswobodzona, porządek utrzymany; polityka walki nie byłaby tego dokonała. Dzieli nas pytanie: czy republika, czy monarchja? Konieczność każe mi oświadczyć się za republiką; monarchja jest praktycznie niepodobną. Mamy tron, ale jest trzech, którzy go chcą posiadać. Tymczasowość jest szkodliwa. Wybraliśmy nowych ministrów, którzy zgodzili się na niewzruszone zasady rządu. Ustawy, które przedkładamy, są zachowawcze. Prawo głosowania powszechnego trzeba tylko uporządkować, ale nie znosić. Stojąc po stronie tej grupy, która większość kraju reprezentuje, żądamy od jednych ofiary, aby głosowali za republiką; od drugich, aby zgromadzeniu dozwolili istnieć dość długo dla norganizowania republiki. Najnowsze wybory nie są tak niepokojące, jak się pozornie twierdzi. Zbawienie ojczyzny nie leży w dyktaturze, lecz w środkach legalnych. Dyktatury prowadzą do zguby. Jedni nie chcą nkonstytuować republiki, aby na przyszłość zachować monarchję. Drudzy żądają konstytuandy, by przywieść swe teorie do panowania. Droga środkowa jest w ustawach, które przedkładamy. Książę Broglie zarzuca mi, że jestem wychowawcem radykalistów; lecz on sam przyjmuje opiekę, którą przodek jego z odrazą odepchnął, jest on wychowawcem cesarstwa.“ (Oklaski z lewicy.)

Na popołudniowym posiedzeniu d. 24. bm. minister Perier przemawiał, aby uchwalono pojedyncze zamknięcie tych obrad. Depntowany Ernoul wnosi następujący porządek dzienny: „Zważywszy, że forma rządu nie jest przedmiotem rozbiornu i że zależy na tém, aby uspokoić kraj przez popieranie polityki stanowczo konserwatywnej, Zgromadzenie narodowe ubolewa, iż ostatnie zmiany ministrów nie dały interesom konserwatywnym takiej rękojmi, jakiej miało prawo spodziewać się.“ — Minister Dufaure żąda prostego tylko porządku dziennego. Lecz izba odrzuciła jego żądanie 362 głosami przeciw 348. — P. Broët wnosi: „Zgromadzenie nfa oświadczeniem rządu, iż tenże obierze politykę stanowczo konserwatywną, i przechodzi do porządku dziennego.“ Wniosek ten także odrzucono, a przyjęto powyższy wniosek Ernoula 360 głosami przeciw 344. Późem uchwalono jeszcze odbyć wieczór trzecie posiedzenie. — Na témże nocnym posiedzeniu minister Dufaure oznajmia, że ministerstwo podało się do dymisji (uwolnienia). Zarazem Thiers nadesłał następujące pismo do prezydenta izby: „Panie prezydencie! Mam zaszczyt wręczyć zgromadzeniu narodowemu moją dymisję jako prezydent republiki. Nie potrzebuję dodawać, że rząd pełnić będzie swoje obowiązki, dopóki nie zostanie w sposób należyty zastąpionym. Thiers, członek zgromadzenia narodowego.“ — Na to Changarnier, ks. Broglie i inni członkowie prawicy wnoszą, aby zgromadzenie narodowe bezzwłocznie przystąpiło do wyboru następcy prezydenta. Członkowie zaś lewicy stawiają wniosek, aby zgromadzenie naro-



dowe nie przyjęło dymisji Thiersa. Wśród wrzawy i bałasu odrzucono wniosek lewicy, a przyjęto wniosek prawicy 368 głosami przeciw 339. — Po uciśnieniu się wrzawy przystąpiono do wyboru prezydenta republiki, i marszałek Mac-Mahon wybrany został 390 głosami. Lewica wstrzymała się od głosowania. — Zaraz deputacja udała się do Mac-Mahona, który po niejakiem wahaniu przyjął wybór. — Gdy potem deputowani wychodzili z posiedzenia, tłumy ludu witaly ich okrzykami: „niech żyje Thiers! niech żyje Rzeczpospolita!“ Następnie tłumy zwróciły się przed pomieszkaniem Thiersa, gdzie te same powtórzyły się okrzyki, lecz spokojności nie naruszono. —

Dnia następnego Mac-Mahon przesłał pismo do zgromadzenia narodowego, w którym powiada: „Posłuszny woli zgromadzenia, przyjmuję godność prezydenta Rzeczypospolitej. Z pomocą bożą i poświęceniem się armji, będziemy dalej prowadzić dzieło oswobodzenia ziemi francuskiej i przywrócenia porządku i moralności w kraju. Utrzymywać będziemy pokój wewnętrzny według zasad, na których społeczność stoi. Daję Wam na to słowo moje, jako człowiek uczciwy i żołnierz.“ W drugiem poselstwie oświadcza Mac-Mahon, „że będzie wiernym wykonawcą woli większości zgromadzenia narodowego.“ — Zarazem ogłoszono urzędownie następujący skład nowego ministerstwa: Książę Broglie prezydentem ministrów, Boulé ministrem spraw zagranicznych, Magne spraw wewnętrznych, Ernoul skarbu, Batbie sprawiedliwości, Labouillierie oświaty, Deseilligny handlu, Dampierre robót, Cissey marynarki i wojny. — W Wersalu i Paryżu konsygnowane były wojska w koszarach, ale spokojność nigdzie nie została naruszona.

Stronnictwo republikańskie jeszcze d. 24. bm. wydało manifest, podpisany przez 51 członków, tej treści: „W położeniu, w jakie Francja dziś jest rzuconą, rzeczą największej wagi jest, aby spokojność nie została naruszona. Obywatele, zaklinamy was, unikajcie wszystkiego, coby zdołało powiększyć wzburzenie. Nigdy spokojność nie była potrzebniejszą. Idzie tu o zbawienie Francji i republiki.“ — Dzienniki republikańskie ostrzegają także, iż monarchiści czyhają na wybryki, aby mogli przytłumić republikę i przyspieszyć ogłoszenie monarchji.

Osobliwszém znamię jest, że zmiana prezydenta sprawiła małą podwyżkę na giełdzie paryskiej. Zachodzi jednak główne pytanie, jak zmiana ta będzie przyjęta w Berlinie? Thiers posiadał zupełne zaufanie nad Sprewą. Mac-Mahon dotąd jest ulubieńcem armji francuskiej; ale pomimo to w Berlinie może raczej budzić widzieli, że dyktatura wojskowa zwyciężyła nad radykalną republiką. — Mac-Mahon liczy 65 lat, chociaż należał do katastrofy Sedańskiej, przecież imię jego w wojsku jest bardzo popularnem. Jako pogromca komuny, ma i w obywatelstwie poważanie. Był on zwolennikiem cesarza Napoleona, ale gdy ten już nie żyje, spodziewają się republikanie, że Mac-Mahon i dla republiki nie będzie niebezpiecznym, tém więcej, że bonapartyzm dziś mało ma stronników. —

**Austria i Węgry.** Zjazd trzech cesarzy w Wiedniu podczas wystawy zaczyna się rozcławiać. Cesarz Wilhelm ma przybyć do Wiednia dopiero w drugiej połowie czerwca. Wprzód spotka się on z carem Aleksandrem około połowy czerwca w Frankfurcie, a następnie dopiero odwiedzi cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu. Niepewny jeszcze dzień, kiedy car przyjedzie,

i niepewna, iżby się wszyscy trzej cesarze razem zjechali. —

— Budżet ministra Kerkapolyego na r. 1874, przedstawiony sejmowi węgierskiemu, obudza ogólne zajęcie. Pomimo 4 milionów oszczędności, wykazuje się niedobór 31 milionów zlr. Suma długu skarbu węgierskiego zwiększa się zatem corocznie. Jednakże ów niedobór nie będzie nas bardzo zadziwiać, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż Węgry ostatnimi czasy wielkie wydatki robiły na rozwój handlowo-przemysłowy, zakładanie kolei, dróg itd. —

**Prusy i Niemce.** *Reichs-Anzeiger* ogłasza rozporządzenie kanclerza Związku, którym stowarzyszenia następujące: zakon Redemptorystów, zakon Łazarzystów, zakon kapłanów św. Ducha, zakon Serca Jezusowego, jako powinowate zakonu Jezuitów, w myśl wykonania ustawy o Jezuitach, zostają w Niemczech wydalone i siedziska ich w ciągu 6 miesięcy mają być zamknięte. —

— Na Górnym Śląsku krąży tendencyjnie może rozsiewane pogłoski, jakoby rząd gwałtem zabierał myślać rodzicom dzieci, przedewszystkiem takie, które dobre w języku niemieckim robią postępy, aby je wysłać do Alzacji i Lotaryngji. Stąd ludność tamtejsza mocno zaniepokojona; pomiędzy matkami prawdziwy popłoch. Trudno wyobrazić sobie, skąd się wzięły te pogłoski, i trudno je wytłumaczyć; ale wolno przypomnieć, że oddawna pewne dzienniki ciągle podszczuwają na ziemię polskie i na ludność polską. Ludność polska na pruskim Śląsku może też dla tego skłonna uwierzyć w te pogłoski, iż podobne wypadki już się zdarzyły pod rządami pruskimi. —

**Francja.** Nowy prezydent republiki Mac-Mahon rozpoczął swoje rządy zmianą prefektów departamentowych. Już d. 27. bm. zamianował 29 prefektów, między temi 20 wcale nowych, a 9 przeniesionych. — Książę Broglie rozesłał także d. 27. zawiadomienia do zagranicznych reprezentantów o zmianie prezydenta republiki. — W Paryżu zaszły małe demonstracje, ale ludność unikała ich, napominając się do zachowania spokoju. Zdaje się, że te demonstracje były sztucznymi wyzywaniem do większych burd. —

### Rozmaitości.

— *Z wystawy wiedeńskiej.* Jeden z urzędników wystawy obliczył: Gdyby człowiek, wszedłszy główną bramą, chciał obejść wszystkie budynki wystawowe, oraz ich ganki i galerie, wykonałby tym samym 242 mil. Licząc 6 mil dziennie, potrzebowałby do tej podróży 40 dni. Zatem kto chce choć pobieżnie oglądać wystawę, musi się bardzo uwijać. — Są także wózki, w których można się wozić, ale te kosztują 1 zlr. 50 c. za godzinę. Za spocznienie na ławce płaci się 5—10 c. — Rachowano w przecięciu na 50,000 gości dziennie; ale dotąd często zaledwie piąta część tej liczby przybywa płacących; wielu zaś otrzymuje bezpłatne bilety, aby wypełnić próżnię. — W tych dniach przybył król belgijski na wystawę. Książę czarnogórski Nikita przyjechał także już do Wiednia. —

— *Bankructwo giełdy wiedeńskiej* wykrywa ciągle nowe ofiary. Oto w sprawie upadłości banku Plachta donoszą, iż tenże zostawił długów 3,300,000 zlr., a na pokrycie tychże ledwo wykazał sumę 14,000 zlr. Dla wierzycieli wypadnie więc niespełna 1/2 krajcara za reński. Plachtowi powierzały największą częśćią biedniejsze klasy swoje pieniądze. — Do Wiednia przybywają ciągle ludzie ze Styrii, Rakus i innych krajów, zgłaszający się o swoje wkładki, a tu przekonują się, że nadaremnie jeszcze kosztu na podróż wyrzucili. Są to mianowicie robotnicy, włóścianie i małomieszczanie, szwaczki i służący, którzy się dał



uwieść przez miasteczkowe baneczki, a niektórzy w ten sposób całe swe mienie stracili. Policja ma z temi ludźmi wiele kłopotu. Niektórzy włościanie posprzedawali grunta i zamienili na papiery, a teraz są goli. Nie dziw że ludzie ci popadają w rozpacz. W Rabie i Oedenburgu zbankrutowały Creditbanki, a w Olomuńcu i Schönbergu potracono miliony; w tych miastach zdarzyły się dla tego i przypadki samobójstwa. — Z zagranicy nawet dochodzą smutne wiadomości. W Wrocławiu odebrało sobie kilka osób życie z rozpacz, że swoje mienie stracili w „szwindlu“ wiedeńskim. A z Berlina donoszą, że tam powszechnie się obawiają jeszcze większego prasku, aniżeli był w Wiedniu. Nawet w Londynie dają się we znaki skutki katastrofy wiedeńskiej. —

— *Odkąd poszły w Austrii w niepamięć przepisy zamykania sklepów i warsztatów w niedziele i święta*, — bo tylko jeszcze w Anglii obyczaj ten utrzymuje się, — służba sklepowa, subjekci i uczniowie zostali pozbawieni wszelkiego wypoczynku, a tém więcéj możności odetchnięcia kiedykolwiek świeżem powietrzem po za murami brudnego nieraz i wilgotnego lokalu. Gdy przepisy kościelne są lekceważone, bo wykonanie ich jest rzeczą sumienia, przeto wypadło do innych uciec się środków. W Wiedniu zmowa subjektów sklepów blawatnych i galanteryjnych zrobiła już swoje; oświadczyli oni, że w niedzielę i święta nie będą pracować, i groźba ta skutkowała. Za ich przykładem idą teraz subjekci sklepów korzennych, którzy domagają się również wolności w niedziele i skrócenia godzin w dni powszednie. Nawet w prowincjonalnych miastach przykład ten kupczyków znajduje naśladownictwo. — Dzisiejsze lekceważenie religii, prowadzące do znieważenia trzeciego przykazania Bożego, prowadziło do tego, że człowiek miał się stać niewolnikiem pracy, gdyż nie miał ani w dniu 7mym mieć odpoczynku dla podniesienia swych myśli ponad ziemski padoł. Ale oto socjalna potrzeba zmusza bezbożników do nszanowania dnia świętecznego. Widzieliśmy już i w Cieszyńcu jak kulturnicy (gesangverein) w uroczyste święto podczas głównego nabożeństwa się zachowali. Przeciw takim wybrykom zaczyna się dziś odzywać sama natura ludzka. —

— *Deputacja miasta Krakowa*, złożona z pp. dra Sztachowskiego wiceprezydenta miasta, hr. Piotra Moszczyńskiego itd., przybyła d. 21. maja do Wiednia, aby prosić ministra oświaty dra Stremayra o założenie akademii sztuk pięknych w Krakowie i zamianowanie p. Jana Matejki jej dyrektorem. Deputacja miała posłuchanie tak u ministra dra Ziemialkowskiego, jak i ministra dra Stremayra. Dano jej jednak do zrozumienia, że myśl założenia akademii sztuk pięknych w Krakowie, na teraz nie da się urzeczywistnić, ponieważ nie ma nadziei, aby rada państwa zezwolić chciała na koszt potrzebne dla téjże akademii, kiedy już przeznaczono subwencję dla akademii umiejętności w Krakowie, tudzież 1½ miliona złr. na założenie politechniki we Lwowie. —

— *Sławny malarz Matejko* wysłał do akademii praskiej list, w którym stanowczo oświadcza, że pomimo wszelkich świetnych ofert ze strony téjże akademii, i pomimo że go wężły familijne łączą z pobratymczym narodem, postanowił on jednak zostać w Krakowie, w mieście w którym się urodził i wychował. —

— *Ks. Karol Kaczanowski*, były kapitan wojsk polskich w r. 1831, później emigrant, ksiądz i zakonnik, jeden z założycieli zakonu Zmartwychwstańców, zmarł w Rzymie d. 14. bm., przeżywszy lat 70. Podczas wojny krymskiej był kapłanem, w r. 1862 został przełożonym misji bułgarskiej. W Aadrjanopolu założył kolegium, w którym się obecnie wychowuje do 70 młodych Bułgarów, prócz tego zaś dom misyjny, zostający pod zarządem OO. Zmartwychwstańców. —

— *Dr. Skrejszowski*, w znanym procesie inseratowym, skazany został przez najwyższy sąd na 1 rok więzienia. — *Dr. Greger* w podobnym procesie został za niewinnego nznany. —

— *Wesele w Berlinie*. Przed kilkunastu dniami odbył się w Berlinie ślub księcia Albrechta, a po ślubie wesele, na którym zginęło 9 złotych łyżek w cenie 720 tal. Ktoby się w takim miejscu takich rzeczy spodziewał! —

— *Z Betlehemu* donoszą o nowych zajęciach między Grekami i Łacinnikami. Do jednego kurytarza w świątyni Betlehemskiej rościli sobie łacinnicy prawo własności; jednakże rząd turecki przyznał je grekom. Z téj przyczyny wtargnęli kolejno łacinnicy i grecy do świątyni, i zburzyli jedni drugim symbole wyznaniowe; przyczém 5 łacinników i 5 greków niebezpieczne rany odniosło. —

— *Capstrzyk petersburski*. Dzienniki rosyjskie i niemieckie rozpisują się o wielkim capstrzyku wykonanym wieczorem 29. zm. na placu przed pałacem Zimowym w Petersburgu na cześć cesarza niemieckiego. W capstrzyku pod dyrekcją p. Wurma brało udział 2094 wykonawców, a mianowicie: 1300 muzykantów, 480 doboszów i trębaczów, oraz 314 śpiewaków wojskowych. Plac i muzykanci byli oświetleni czterema słońcami elektrycznymi. Wykonano najprzód hymn pruski: *Heil dir im Siegerkranz*, który powtórzono pięć razy przy okrzykach tłumu „ura!“ Następnie grano marsz z *Proroka*, potem znaną pieśń *Wacht am Rhein*, *Steinmetz-Marsch* i potpourri z opery *Życie za cara* zakończono zaś uroczystym chorałem. Capstrzyk od godziny 9½, trwał do 11½ w nocy. —

## Z Cieszyńska.

— *Nie spełniło się* prorokom, którzy już od zeszłego poniedziałku obiecywali lepszą pogodę. Dla naszej krainy, która prędkiej posuchę niż mokry rok znieśie, jest więc ten stan pogody bardzo krytyczny, i rolnicy lękają się wielkiej kłęski. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy* przybyły w tym tygodniu następujące znaczniejsze wkładki: Z gminy Wierzniowie od 6 nowych członków 6 złr. — Na chrzcinach u Franciszka Rzyhy zagroduika w Kaułowicach (parafii Bruzowskiej) goście tegoż złożyli 4 złr. 30 c., a nowi członkowie 1 złr. 50 c., razem 5 złr. 80 c. — Profesorowie gimnazjalni w Stanisławowie jako członkowie nadesłali 9 złr. —

— *Z Rudzicy*. W Nr. 19 Gwiazdki Cieszyńskiej był umieszczony artykuł „z Rudzicy“, w którym także była wzmianka o braku tablic w szkole naszej. Znalazł się mąż taki, który nie należąc wprawdzie do rady szkolnej, jednakowo z własnych środków dwie tablice dla szkoły tutejszej darował; tym mężem jest p. Jan Machalica, gajny tntejszy. Dzięki temu czełgodnemu mężowi w imieniu p. nauczycieli za jego dobroczynność; widać iż mu nie jest obojętny rozwój szkoły. — *Ryszard Jarosz*, wikary.

— *Dziś* popołudniu rozprawa z pszczelnictwa — w ogrodzie p. Stefka na wyższym przedmieściu. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 24. maja: pszenica (82 ft.) 7 zł. 23 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 33 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 52 kr. owies (52 ft.) 2 złr. 13 kr., ziemniaki 2 zł., 65 kr., masło 60 kr.

## Piec wapienny kontynualny w Kozach

dostarcza wapno w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Budownicze po cenie 42 centów, zaś na wozowe po 22 centów za centnar wagi wiedeńskiej.

## Rozpisanie Konkursu.

Przy drugiej publicznej szkole ludowej w Wendryni, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona posada nauczyciela z placą roczną 400 złr. i wolnym pomieszkaniem.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje należycie udokumentowane podania wnieść do dnia 15. czerwca przepisana drogą nrzędową do miejscowej rady szkolnej w Wendryni.

C. k. rada szkolna powiatowa w Cieszyńcu d. 10. maja 1873.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. następ  
za każdorazowe umieszc-  
zenie

Wychodzi co tydzień.

W Cieszyńsku  
d. 7. października.

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

### VIII. Wojtuś rzuca się na kolporterkę. (C. d.)

Tymczasem o ile pierwsza nadzieja zawiodła Wojtusia, o tyle sprzedaż książek przewyższyła jego najśmielsze rachuby. Książki miały ogromny pokup. Wojtuś jeździł od dworu do dworu, wszędzie chętnie widziany, i rzadko trafiło się, ażeby w którym dworze coś nie kupiono. Najczęściej zapas książek, jaki wziął z sobą, nie wystarczał; wtedy Wojtuś zapisywał u różnych księgarzy nowe książki, i nbytek w dwójnasób powiększał. Jeśli w jakiej okolicy miał być odpust, pospieszał tam Wojtuś kilka dni przedtém, i tu rozkładał swój towar, zachęcając włościan do kupowania i czytania. A umiał sobie radzić w tém Wojtuś, to rozmową pouczającą, to pokazywaniem obrazków ściagał gromadkę ciekawych, a nie jeden zaciekawiony jednym ustępem przeczytanym przez niego z jakiejś zajmującej historii, nabywał książkę, do której pewnie inaczej nie prędko by doszedł. Owszem, ludność w okolicach, w których przez jakiś czas przebywał Wojtuś, tak zasmakowała w czytaniu, że gorąco go upraszała, by w wycieczkach swoich częściej do nich zaglądał. Tym sposobem Wojtuś sprowadzał z Warszawy coraz większe transporty książek, które w mgnieniu oka rozchwytywane były, — a gdy procent od sprzedaży tych książek był znaczny, a Wojtuś żył skromnie i oszczędnie — więc zapas pieniędzy ciągle wzrastał, a Wojtusiuś uśmiechała się myśl, kiedy po długiej rozłące stanie kiedyś w domu pana Konopackiego z zasobami uczciwą pracą zdobytymi i prosić będzie o rękę ukochanej Ludwisi. Tymczasem tęsknotę swego serca kołł częstemi listami, w zamian których odbierał upragnione odpowiedzi z zapewnieniem niewygasłej nigdy życzliwości i niezmienną przyjaźni. Ludwisia ze swjej strony z upragnieniem oczekiwała każdej chwili, kiedy pan Konopacki z rozpromienioną twarzą wchodził do jej stancyjki z listem w ręku — ze słowami: „Oto list od Wojtusia.“ Wówczas ciekawie go przerzucała, a ustępy w których o nią mówił, kilkakrotnie odczytywała, jakby pragnąc wyuczyć się ich na pamięć; tyle rozkoszy jej te listy sprawiały. —

„A kiedy powróci?“ dopytywała się zawsze ojca. — „Ha, nie o tém nie pisze,“ odpowiedział wówczas pan Konopacki, „a nam trudno go naglić.“ — Wów-

czas Ludwisia westchnęła i na nowo brała się do odczytywania listu, bo że słów jego przeczuwała, iż powrót ten nie długo nastąpi.

### IX. Szczyt szczęścia.

Na czynnościach kolporterskich nplynęły dwa lata Wojtusiuś. W przeciągu tego czasu rozwinął on nadzwyczajną czynność, a sprzedaż tak szła pomyślnie, iż księgarze wydziwić się nie mogli, obrzucał bowiem wszystkich w bardzo małych odstępach czasu ciąglemi obstalunkami. Widoczne korzyści zachęciły innych do rzucenia się na to pole pracy, które dotychczas uchodziło za niewdzięczne. O ile dotychczas panowało pod tym względem zupełne zaniedbanie u księgarzy, o tyle teraz jeden nad drugiego starał się o kolporterów, i wysyłał ich na prowincję. Wojtuś cieszył się tym chwilowym zapalem, czuł bowiem, że on przykładem swym dał do tego podniecie. A gdy kolporterja coraz więcej się rozpowszechniała a Wojtuś miał znaczny pieniądz już zaoszczędzony, postanowił powrócić do Warszawy.

Jakaż to była radość w domu pana Konopackiego na widok Wojtusia, a jeszcze większa, gdy się dowiedziano, że przyjechał z zamiarem stałego pozostania. Radość Ludwisi mogła sobie nasi młodzi czytelnicy wyobrazić. — Nie mniejsze było zdziwienie pana Konopackiego, kiedy Wojtuś w długiej poufnej rozmowie uwiadomił go o stanie swym majątkowym, proponując, czyby go niechciał przypuścić do spółki. Chętnie na to się zgodził pan Konopacki mówiąc: „Przyznam ci się kochany Wojtusiu, iż przed twoim odjazdem przemysliwałem o tém, lecz nagły i niespodziewany twój wyjazd uniemożliwił moje zamiary. Dziś propozycję twoją przyjmuję z całego serca, tém więcej że wiek mój nie pozwala mi wiele już pracować, i osłabił we mnie energję, bez której w prowadzeniu handlu nie niema.“

Mówiono jeszcze długo o tej sprawie, układano warunki, na jakich Wojtuś miał być przypuszczony do spółki, przyczem pan Konopacki główny zarząd księgarni przekazywał na Wojtusia, sam zaś miał mieszać się do handlu, o ile mu sił i zdrowie na to starczy.

Jakoż nie zadługo Wojtuś objął zarząd w tej samej księgarni, w której rozpoczynał niegdyś jako chłopiec do posługi, stwierdzając tém prawdę, iż przy pracy i uczciwem prowadzeniu się daleko zająć można na tym świecie. — Teraz mógł już Wojtuś śmiało prosić o rękę Ludwisi, pewnym już będąc, iż ojciec spełnienia jego pragnień nie odmówi. Chciał jednakże pod tym względem



upewnić się co do Ludwisi. Nie bez obawy myślał o tém; chwila bowiem z nią rozmowy, miała być stanowczą w jego życiu, i rozstrzygać o szczęściu tak długo upragnioném.

Kiedy Wojtuś wszedł w tym celu do stancyjki Ludwisi, zastał ją głęboko zamyśloną. Prawdopodobnie i ją te same myśli ożywiały co Wojtusia, i pewien niepokój, spowodowany tém, iż Wojtuś od czasu przyjazdu chwilę tę tak długo zwlekał. Teraz widocznie Ludwisia przeczuła cel stawienia się jego, i lekko się zarumieniła, podczas gdy serce gwałtownie jęł było.

Wojtuś przystąpił do niej z uszanowaniem, ucałował rączkę i rzekł: „Panno Ludwiko, oddawna marzyłem o szczęściu posiadania jęj serca i połączenia jęj losów z losami całego mego życia; lecz milczałem, i głuzyłem w swém sercu marzenia, które gwałtownie dopinały się ujawnienia, a które głos rozsądku kazał mi poskramiać. Dziś jednakże nie mogę się z niemi dłużej tać: przyjaźń pani i miłość są dziś niezbędnym warunkiem do mego szczęścia, i dlatego dziś z najwyższém pragnieniem chciałbym wysłuchać z ust pani słów wzajemności, któreby mnie ośmieliły upraszać ojca pani o jęj rękę. Panno Ludwiko, ja kocham panią, kocham bardzo.... pani nie odrzucisz męj prośby...“ — „Proś pan ojca,“ cicho szepnęła Ludwisia, „z jego wolą i moja się zgodzi.“ — „O dzięki ci, dzięki, kochana panno Ludwiko, moja kochana Ludwisiu!“ zawołał Wojtuś, nie mogąc się już pohamować w uniesieniu.

W tę chwilę wszedł pan Konopacki. Wojtuś trzymając za rękę Ludwisę, zbliżył się do ojca, a ukłękawszy wraz z nią, prosił o zezwolenie na ich związek. — „Błogosławię was, błogosławię,“ zawołał pan Konopacki, rzewnym wybuchając śmiechem, „złapałiśmy wreszcie ptaszka do klatki, teraz nam już nie ucieknie.“

U. d. n.

### Mowa dra Smolki na zgromadzeniu wyborców.

(Dokończenie.)

Powiedziałem, że do wytworzenia tych fatalnych stosunków, w których się znajdujemy, złożyło się bardzo wiele. Otóż między powodami, które się także przyczyniły do tego stanu rzeczy, do upadku ministerstwa hr. Hohenwarta i teraz do przeprowadzenia ustawy o bezpośrednich wyborach, muszę wypowiedzieć z żalem wielkim, że do tego właśnie głównie przyczynili się Węgrzy. Oni spowodowali upadek ministerstwa hr. Hohenwarta, i to w sposób, nie chcę się wyrazić, jak by się należało, bo byłoby to ubliżającém dla nich. W rokowaniach z nimi o tém, zgodzili się na program Hohenwarta, i w tym duchu całą akcję doprowadzono do końca; lecz w ostatniej chwili Węgrzy zdradzili ministerstwo Hohenwarta, spowodowali tegoż upadek, i tak samo zdecydowali dziś przeprowadzenie wyborów bezpośrednich. — Panowie wiecie, że w r. 1861

pierwszy głos w radzie państwa ja podnosiłem w obronie praw królestwa węgierskiego, które już jako zatraczone ogłoszono. Podnosiłem wtedy w radzie państwa mój głos, i zdaje mi się, skutecznie, i miałem na to liczne dowody uznania. Otóż stałem w obronie praw Węgrów, tego szlachetnego narodu, z którym nas łączy tyle wspomnień dziejowych i wzajemności przyjaźni, — jak w ogóle zawsze stawałem i stać będę w obronie pokrzywdzonych w swoich prawach. Jeżeli Węgrzy odzyskali swoje prawa, to po wielkiej części mają to zawdzięczyć anti-centralistycznemu stronnictwu.

W polityce liczyć na sympatję, na wdzięczność, to rzecz bardzo zwodna; to też nie spodziewaliśmy się od Węgrów ani łask żadnych, ani wdzięczności, ani jęj nie żądaliśmy; tylko, jeżeliśmy im do odzyskania ich praw byli pomocni, to mieliśmy prawo żądać, aby nam w odzyskaniu naszych praw przynajmniej nie przeszkadzali, (*huczne oklaski*). W polityce sympatje i antypatje nie powinny wiele ważyć. Jednak zachodzą czasem stosunki, gdzie i sympatja wielce może zaważyć na szali, na której się waga losy narodów, i może spowodować upadek albo zwycięstwo. Otóż oby nie nadeszły te czasy, które niestety mogą być nawet bardzo bliskie, gdzie przyjdzie Węgom żałować, że narazili sobie sympatję Polaków. Trudno zaiste pojąć, jak Węgrzy, którzy u siebie nie mają bynajmniej uporządkowanych stosunków, jak sobie narazić mogli i chcieli jeszcze znaczną większość ludów w Austrii i łączyć się jedynie z centralistami! Przyjdzie czas rozczarowania, i będą żałować srodze zawartego przymierza, bo już centraliści wymówili się niebacznie w taki sposób, że Węgom aż skóra zadrzała (*brawo*). I niech tylko centraliści ugruntuja swoje panowanie, które dotąd zawsze jeszcze ugruntowaném nie jest, choć ustawę wyborczą mają; bo mieli już patenta lutowe i mieli konstytucję grudniową i wszystko im nie nie pomogło, bo z fikcjami rządzić nie można. Mają tedy także ustawę wyborczą, ale jęj jeszcze nie przeprowadzili. Ale niechby ugruntowali swoje panowanie, to zobaczą Węgrzy jak się centraliści dadzą im we znaki (*brawo*).

Otóż wykazałem przyczyny, dla których jak mnie się zdaje cała akcja polityczna nie mogła przynieść pożądanego skutku, ponieważ od r. 1867 była jednym wielkim błędem politycznym. Ale może powiecie panowie, nie można powiedzieć, ażeby polityka rezolucyjna nie odniosła żadnego skutku, albowiem mamy ministra rodaka, co rzeczywiście jest skutkiem polityki rezolucyjnej. — Co do tego, słyszeliście, bardzo lekce sobie wazono stanowisko ministra rodaka bez teki. Powiedziano, że jest on piątém kołem u wozu, że delegacja gotowa przyjąć taki lichy elaborat za cenę czyjego dostąpienia teki bez teki. — Muszę powiedzieć, że jakkolwiek stanowisko ministra bez teki, jest nie tém samém, co stanowisko ministra fachowego, przecież ja sobie stanowiska rodaka ministra nie lekceważę. Jeżeli



maż dobrej woli zasiada w radzie korony, znający stosunki krajowe, może niejedną rzecz przyspieszyć, może wpływać na załatwienie pożądaných rzeczy i zapobiec niejednemu złemu. Zawsze jest to jakiś nabytek. Powstaje jednak kwestja: czyli wstąpienie posła Ziemialkowskiego do ministerstwa rzeczywiście dla kraju przyniesie skutki pomyślne. Otóż i pod tym względem pozwólcie mi panowie moje zapatrywanie przedstawić.“

Jak wiadomo, tu komisarz rządowy zabronił p. Smolce mówić o ministrze bez teki jako też o bezpośrednich wyborach, i dr. Smolka zszedł z mównicy z słowy: „Władzy należy się posłuszeństwo, powiem tylko: Otóż takie jest postępowanie dzisiejszego liberalnego ministerstwa i charakter dzisiejszej sytuacji policycznej.“ (Brawa i oklaski.)

## Mac-Mahon — i republika francuska.

Nowy prezydent rzecyzpospolitj francuskiej hr. Mac-Mahon, książę Magenty, pochodzi z rodziny irlandzkiej, oddawna osiadłej we Francji; urodził się 13. czerwca 1808. Po ukończeniu szkoły wojskowej w St. Cyr, służył w Algierze aż do rewolucji lipcowej (1830); później był obecnym przy oblężeniu Antwerpji, poczem znowu do Afryki się udał. Mianowany 1845 pułkownikiem a 1848 jenerałem, powrócił 1852 r. jako jenerał dywizji do Europy, i podczas wojny krymskiej brał udział w szturmie na Sebastopol. W wojnie austriacko-włoskiej 1859 r. zdobył sobie chwałę wojenną pod Magentą, gdzie napadem flankowym, wykonanym wbrew rozkazowi Napoleona, rozstrzygnął zwycięstwo na korzyść armji francuskiej. Za to cesarz Napoleon odznaczył go tytułem księcia Magenty. Następnie został jenerał-gubernatorem Algieru, i urząd ten piastował aż do ostatniej wojny. Lecz w tej wojnie opuściło go szczęście równie jak całą armję francuską. Zaczawszy na Wörth a kończąc Sedanem, doznawał Mac-Mahon samych klęsk; przed kapitulacją raniony w nogę, skoro wyzdrowiał, udał się do Napoleona do Wilhelmshöhe, gdzie znalazł świetne przyjęcie. Stosownie do życzenia Thiersa był on jednym z pierwszych jenerałów, którym pozwolono wrócić do Francji. Już w marcu 1871 oddał mu Thiers dowództwo armji, która uwolniła Paryż od komuny.

Pod względem charakteru, Mac-Mahon znany jest jako waleczny jenerał; nie można mu tego zaprzeczyć, pomimo wiadomych jego niepowodzeń, ale jest tylko jenerałem. Wzniósł się pod Napoleonem III, i dla tego posadzany jest o bonapartyzm. U wszystkich jednak używa sławy uczciwego człowieka; trudno przeto przypuszczać, iżby był porozumiany z knowaniami monarchistów przy obaleniu Thiersa. Przyjął jednak najwyższą godność, gdy mu ją ofiarowano, i uczynił to może jedynie w dobrą chęć służenia ojczyźnie. — Wybór jego za prezydenta jednakże daje każdemu do myślenia. Dziś Francja potrzebuje czegoś lepszego, aniżeli choćby najwaleczniejszego w świecie jenerała za swego kierownika. Szabla sama nie zbawi narodu. Francja

potrzebuje męża, który umie kierować jej losami, aby podźwignąć naród, a nieda się nżyć za narzędzie jednego stronnictwa. Tej ostatniej własności brakuje Mac-Mahonowi, jak pokazał zaraz przy objęciu rządu. — Książę Broglie, który kierował całą intrygą monarchistyczną przeciw Thiersowi, wykierował Mac-Mahona na prezydenta, i kieruje teraz nim w rządzie. Stąd Mac-Mahon otoczył się ministrami z stronnictwa wyłącznie monarchistycznego, i jego odezwy brzmią także w duchu tego stronnictwa. Mac-Mahon powołuje się na armję, jakby tylko z jej pomocą rządzić było można; oświadcza się za porządkiem, jakby pod Thiersem panował był nieporządek; nareszcie powiada, „że będzie wiernym wykonawcą woli większości zgromadzenia narodowego.“ Ale gdy ta większość zgromadzenia (monarchiczna) tylko w izbie jest większością, a w kraju przeciwnie ma tylko mniejszość za sobą, więc takie słowo bardzo wiele znaczy. Z tego wyrażenia wnosić by można, że Mac-Mahon chce przywrócić monarchję. Ale jaką? napoleońską? czy orleańską? czy burbońską? Rozstrzygnięcie tego pytania grozi wojną domową, a dla tego Thiers chciał je ominąć, polecając Francji formę rządu republikańską. — Widać, że książę Broglie wybrał Mac-Mahona za narzędzie, i dyktuje mu, co chcą monarchiści.

Dziś tedy szabla, a nie rozum stanu ma rządzić Francją. Już to jest niebezpiecznem dla kraju. Monarchiści usunęli zręcznie wytrawnego polityka, który pracował na pokojowem urządzeniu kraju, a złożyli władzę w ręce jenerała. Francja ma dziś dyktatora wojskowego; losy jej oddane w ręce militarysty, bo militarysta najszybciej prowadzi do monarchji. Monarchiści wybrali ten środek, widząc, że Thiers żądał stanowczego uznania republiki, i dla tego nie wyczekiwali nawet końca oswobodzenia kraju od nieprzyjaciela. Przewidywać można, że gdy monarchiści ostatecznie swe plany nrzeczywistnić zechcą, nastąpią gwałtowne wstrząśnienia, wojna domowa we Francji, do której i zagraniczne mocarstwa się wmięszają. Ogłoszeniu monarchji stawiają opór nie tylko republikanie tworzący większość w kraju, ale i między pretendencjami do tronu powstaną rozterki. Dla tego Thiers uznał monarchję za niemożliwą dziś we Francji. Przez monarchistów zaś może się stać Francja tém, czém się stała Hiszpanja, to jest: krajem szarpanym przez różne stronnictwa monarchiczne. Francji położenie zaś o tyle jest niebezpieczniejsze, iż ma w sąsiedztwie groźnych sąsiadów. — Powszechnie są obawy, że Francji grozi wielkie niebezpieczeństwo; uznają to poważne dzienniki, i przytaczamy tu zdanie *Czasu*:

„Położenie Francji stało się przez upadek Thiersa i wybór Mac-Mahona zagadkowem. Z dnia na dzień nie można powiedzieć, co się stanie. Prawica zgromadzenia narodowego postawiła na kartę swoje plany monarchiczne, a oraz nową rewolucję, przedłużenie okupacji niemieckiej, stratę Belfortu — boć wszystkich



możliwych następstw przewidzieć nie podobna. Miała ona zwrócone oczy na jedno tylko niebezpieczeństwo, obwołanie republikańskiej formy rządu. I to ją spowodowało do stanowczego kroku: wezwała drogą interpelacji Thiersa, aby stanął z nią albo przeciw niej; od jego odpowiedzi miało zależeć dalsze działanie. Thiers oświadczył się za republiką, — zważyć go zatem postanowiono. Z republiką umiarkowaną, (jaką chciał mieć Thiers), mogłaby się oswoić i ta część narodu, która nie wyobrażała sobie inaczej republiki, jak pod czerwoną chorągwią. Albo dziś, albo nigdy! zawołali monarchiści wszystkich obozów, i stanęli przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, zostawiając przyszłości do rozstrzygnięcia pytanie, kto ma kiedyś panować: legitymizm czy orleanizm albo bonapartyzm. — Jenerał Mac-Mahon w pierwszym swoim akcie urzędowym powołał się na armję, w której szuka tarczy swoich rządów i uchwał większości zgromadzenia, większości zresztą bardzo drobnej. A zatem na bagnietach opierać się chce rząd nowy! Nie chciała izba republiki rządzonej przez zręcznego polityka; woli ją mieć rządzoną przez żołnierza. Prawda, że ten stan ma być tylko przechodnim, jakby przygotować miał tron jednej z dynastyj, wszystko jedno, której. Tymczasem nazwa republiki i jej forma zostaje utrzymana, ale gdy przyjdzie chwila nchylenia jej dla monarchji, kto wie czy nie zajdą jakie przeszkody, bądź od republikanów, bądź od innych pretendentów do tronu.“

„Nie chcemy obwiniać ludzi, co sprowadzili tę wo Francji zmianę rządu, jakoby lekceważyli dobro ojczyzny; ale nie możemy pozbyć się obawy, że się dali wciągnąć w matnię pruską. W chwili, gdy Francja przystępuje do spłaty ostatniego miljarda i gdy oczekuje ewakuacji, zmiana prezydenta, co umiał pozyskać i zaufanie państwa (niemieckiego), od którego Francja jest jeszcze zawisła militarnie i finansowo, oraz kredyt w kraju i zagranicą, dlatego, że osobą swoją, rozważą, wytrawnością dawał rękojmię większą niż ktokolwiek inny; — w chwili takiej wszystkie te korzyści przemawiające za Thiersem, odrzucać, aby nie mieć jutro pewności, czy następcę jego znajdzie je w równej mierze: jest krokiem więcej niż lekkomyślnym, bo zuchwałym. A któż zaręczy, czy nie leży w interesie Prus, odwieść ewakuację; czy nie zechcą one przy pierwszej dogodnej sposobności, zażądać nowych ofiar? Jeśli dotychczas artykuł 5ty traktatu prazkiego pod względem Szlezewiku nie został wykonany; dla czegożby nie miało stać się to samo z Belfortem?“ —

Monarchiści dla swoich zamiarów, ryzykują w tej grze szczęście ojczyzny. Zgromadzenie narodowe wybrane zostało pod wrażeniem klęsk wojny i bnrzącej komuny; dlatego w niem większość monarchiczna; następne jednak wybory uzupełniające wszystkie zgola wypadły w duchu republikańskim, i wątpić można, czyby dziś monarchiści uzyskali większość. A jakąż to większość mają monarchiści w zgromadzeniu narodowym? Oto 14—16 głosów, jak się pokazało przy obaleniu Thiersa! Drobną to bardzo większość, a tylko w izbie, i czyż te 16 głosów ma rozstrzygać o losie kraju? — Monarchiści zapewne będą chcieli przyspieszyć to rozstrzygnięcie, ale republikanie nieprzepuszczają im to łatwo. Republikanie wydali odezwę, aby ludność spokojnie się zachowała, a tymczasem organizują się. W szeregach republikańskich stanęli teraz Thiers, Grevy, Perrier, wytrawni i rozważni politycy, jakich monarchiści nie mają. Już republikanie postanowili zagnieć rząd

i izbę do orzeczenia stanowczej formy rządu. Jeżeliby prawica uczynić tego niechciała, lewica grozi wezwaniem ludności do odmówienia podatków. Trzeba wiedzieć, że Mac-Mahon i na wojsko bezwarunkowo spuścić się nie może, bo i w wojsku są republikanie. Niebezpieczna jest więc gra, którą monarchiści rozpoczynają. —

## Z Poznańskiego.

Wielkie i groźne doświadczenia zsyła Pan Bóg na nas Polaków pod rządem pruskim. I mowę i religję, dwie najdroższe człowiekowi rzeczy, wydziera nam rząd bez wszelkiego względu, wszedłszy na tory liberalnego nicestwa. Jakaż to różnica między naszą dawną Polską a dzisiejszemi Niemcami. Polak kochał swój język i szanował swoją wiarę, ale nie prześladował nigdy i nie gnębił innowców i innowicrów. W Polsce okrzyczanej wszystkie narodowości: Rusini, Litwini, Żydzi i Niemcy mieli zupełną wolność. Niemcy nawet chronili się z swojej ojczyzny do Polski, znajdując w niej poszanowanie prawa dla swęj narodowości. Jakżo się nam ich potomkowie dzisiaj odwdzięczają! W terazniejszém oświeconém stuleciu rząd pruski wziął się do wytępienia naszej mowy i narodowości, wyrugował ją ze szkół i nrzędów, a Niemce przyklaskują mu, niewiedząc co czynią. Wielką odpowiedzialność wobec historii ściąga przez to rząd pruski na naród niemiecki, bo fakt ten stanowić będzie plamę w historii jego. A narodowość naszą mamy zaręczoną królewskiem słowem! Oto, kiedy król pruski Fryderyk Wilhelm III. obejmował kraje polskie, tak się odezwał do nowych poddanych:

„I wy macie Ojczyznę, a z nią odebraliście dowód szacunku mego za przywiązanie do Niej. Będziecie wcieleni do mojej Monarchji. Narodowości jednak Waszję zapierać się nie potrzebujecie. Język wasz ma być obok niemieckiego w wszystkich czynnościach nrzędowych używany. Każdemu z Was będzie przystęp otwarty do wszystkich urzędów, honorów, godności w moim królestwie. Mój namiestnik z pomiędzy waszych obywateli wybrany, będzie pomiędzy wami przemieszkował.“

Z tego orzeczenia królewskiego wynika, że język polski powinien n nas we wszystkich sprawach publicznych być równouprawnionym z językiem panujących nad nami Niemców. Lecz dziś konstytucja pruska, prawodawstwo pruskie, zamiast uświęcić i obwarować przywileje nasze prawem, przez któreby cały naród niemiecki przyznał, co nam się słuszenie należy, — dziś prawodawstwo to przeciwnie usiłuje przez akt nowy zabrać nam wszystko. Niepojętą jest ta chciwość pragnąca zniszczenia naszej narodowości. Bezsłntecznie były przedstawienia naszych posłów, że w rzeszy niemieckiej, obok Niemców mogłyby swobodnie istnieć inne narodowości; mogliby Polacy zamieszkujący trzy prowincje używać równouprawnienia i wolności narodowej. Trafnie wskazywał hr. Bniński na Szwajcarję, stawiając ją Niemcom za przykład i mówiąc:

„Szwajcarja mieści w swych granicach trzy różnemi językami przemawiające narodowości, jako to: Włochów, Niemców i Francuzów; wszystkie te trzy narzecza są tam równonprawnione. Tak, w Wielkiej Radzie rozprawiają we wszystkich trzech językach, a każdy z członków tej rady przemawia w mowie rodzinnej.“

Ale broń Boże, takie uznanie słuszności w sejmie



pruskim nie odniosło zwycięstwa. Dziś idzie górą liberalizm, który zasadza się na tём, aby wydrzeć ludziom wewnętrzne przekonania, religję i uczucie moralne, nakazujące poszanowanie praw bliźniego. Stąd walka przeciw kościołowi, stąd usuwanie duchowieństwa od wpływu na wychowanie, na szkołę, i nareszcie ograniczenie księży w wykonywaniu ich duchownych obowiązków. — Ostatnia kadencja sejmowa, która właśnie się skończyła, pamiętną zostanie pod tym względem. W szczególności zaznaczył się ten sejm uchwaleniem ustaw przeciwkościelnych i przeciwnarodowych. Z bólem w sercu musieli nasi posłowie powracać z sejmu do miejsc rodzinnych, że żadnej zdobyczy nie odnieśli, że usiłowania ich zostały bezowocne. Lecz gdzie przemoc, tam nie podobna wygrana. Przyznać przeciw musimy naszym posłom, że rzetelnie spełniali swój obowiązek, i w ogóle dobrze i świetnie wywiązali się z swego zadania. Kraj uznaje ich trudy z wdzięcznością i z tą ufnością, że skoro na nowo będą powołani do reprezentowania nas tam, skąd my niczego już dla siebie się nie spodziewamy, zanosić będą przynajmniej w imieniu naszym głośno protesta przeciwko bezprawiu.

Narodowość nasza rągowana z publicznego życia, skupia się teraz na polu przemysłowem, i świetne osiąga rezultata. W Poznaniu obchodziło właśnie towarzystwo przemysłowe polskie 25tą rocznicę swego istnienia. Jubileusz tego Towarzystwa ważnym jest osobliwie dla tego, iż powzięto na nim myśl „zjednoczenia wszystkich polskich Towarzystw przemysłowych,“ jakie w prowincjach polskich pod rządem pruskim zostających ostatnimi czasy liczone się potworzyły i jeszcze potworzyć mogą, a wielkie korzyści ludowi naszemu przynoszą. Na jubileusz Poznańskiego Towarzystwa przybyli przeto delegowani od 30 prawie towarzystw przemysłowych polskich z W. Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i nawet pruskiego Śląska. Wypracowano już projekt takiego zjednoczenia, a co rok wyznaczonem będzie jakie miasto na zjazd, gdzie zebrani członkowie towarzystw będą radzili o najważniejszych kwestjach przemysłu. Na uczczenie tej uroczystości odczytał kował p. Juliusz Ligoń, jako delegat śląski z Królewskiej Huty, następujący wiersz:

Panowie!

Ponieważ pisma nam ogłosiły,  
Że sławne mury Poznania  
Ważną pamiętkę tutaj zrodziły,  
Że dzisiaj będzie spełniana.

Więc nasze Kółko w Królewskiej Hucie,  
Dwóch członków nas tu wysłało,  
By Wam wynurzyć swoje uczucie,  
Co w sercach wszystkich pałało.

Witamy się więc z Wami dokoła,  
W imieniu Kółka naszego,  
Samo z miłości serce nam woła  
Do serca także Waszego.

I lza radości w oku nam świeci,  
Gdy na Was wokóło względamy,  
Boć jednę matki jesteśmy dzieci,  
Więc Was jak braci kochamy.

Prawdać ta matka nam ukochana  
Dziś pogrzebiona zostaje,  
Aleć ufnością błagamy Pana,  
Boć On pociechy rozdaje.

Przyczem niech będzie naszym zamiarem  
Przemysł i także oświata;

Tego winszuję młodym i starym,  
To nas tём więcój pobrata.

Stwierdza to właśnie nasze zebranie,  
Które tu dzisiaj istnieje.  
W każdym więc sercu niech jest to zdanie:  
Przemysł, oświata niech żyje!

W końcu składamy stokrotne dzięki  
Wam, drodzy bracia nam mili,  
Za wszystko, coście z serca i ręki  
Dla nas przybyłych czynili.

Niech Bóg Wszechmocny, dawca wszystkiego,  
Ma Was tu w swojej obronie,  
Tego życzymy z serca całego,  
A w końcu nieba po zgonie.

Zaczeplając o oświatę, ubolewać trzeba, jak zgubny wpływ pod tym względem wywiera u nas niemieczyzna. Mamy pism polskich dosyć, ale powszechnem jest narzekanie, że ich ludzie nie czytają. A dla czego? — Kto wie, z jakimi to trudnościami walczyć trzeba, aby chociaż jeden egzemplarz gdzieś wcisnąć, ten się doprawdy słabemu rozpowszechnieniu pism naszych nie będzie dziwił. Na prenumeratorów pism polskich patrzą Niemcy z ukosa, i źle ich zapisują; a nasi niestety znowu tak tchórzem podszyci, że ich lada cżem wystraszy. Są to skutki niewoli, która przytłumia w człowieku odwagę, zdrowe pojęcie rzeczy i męzki charakter; w to miejsce budzi się strachliwość, chwiejność, miękkość charakteru, opaczne pojmowanie obowiązków względem kraju, rodziny i siebie. To są skutki niewoli, tamujące oświatę a z nią i dobrobyt, których brak pociąga za sobą ciemnotę, ubóstwo a w końcu wynarodowienie. Do tego dziś jawnie dąży polityka pruska. — Z tych przyczyn są u nas dotąd liczne wsie, gdzie ani jednego nie masz pisma polskiego, a oto przykład pouczy, na jakie to przeszkody natrafia literatura polska. W pewnej wsi karczmarz chciał zapisać pismo polskie na pocztę, by gościom swoim nasłuchać szlachetniejsze zajęcia; ale sołtys tamtejszy temi słowy mu to odradził: „słuchaj! mamy czterech Niemców we wsi, jeśli gazetę polską zapiszesz, to obrazisz ich na siebie; będą nieprzyjemności w gminie.“ Takie przemówienie poskutkowało, i karczmarz nie poszedł na pocztę. — Oj biada uciśnionym! Lecz dla czegoż tu sołtys i karczmarz są tak tchórzliwi. Jeżeli wszędzie tak mało męzkiego charakteru oświadczać będziemy, tём gorzej dla nas! Przyswieceć tu i nam powinno czoskie hasło: „nie dajmy się! kochajmy się!“

### Jura i Jąnek.

Jąnek. Jurosztu, ani tych świątek nie mogliśmy radośnie przepędzić, gwoli niepogody, już musisz przyznać, że Pán Bóg kárze świat za tę niewiarę i szwindel. A gdybyśmy nie mieli koleji, toby już u nas i straszny głód panował, chociaż i tak wielka bieda i drożyzna.

Jura. To prawda braciszku, ale temu szwindlowi przece prosty lud niewinny, jeny ci spekulanci na giełdzie.

Jąnek. Co se myślisz! a wieleż to ludzi od nas posyłało swoje pieniądze do Wiednia, grali też na giełdzie, a teraz słyszeć o tym i owym co tyle a tyle ty sięcy stracił. Nie są to sami bogacze, ale i biedacy, nawet mizerne szwaczki ofiarowały mamonie po parę stówek, i tam cały swój prący mająteczek pozbyły. I niejeden chłopiek się sparzył, a teraz musi cierpieć z winnym i niewinnym.



*Jura.* Tak, tak; na naszą biedę wyszły z krainy pieniądze, wszystkie kapitały chcieli scentralizować na bursie we Wiedniu, i to jest najstraszniejszą centralizacją. A co za chytróść: z Wiednia spekulanci i jejich agenci chcieli w krainie budować domy i wyciągali na to pieniądze; jakby to u nas kto, kiedy ma pieniądze, nie mógł se sam wystawić domu, i miałby je koniecznie powierzyć wiedeńskiemu bankowi, co by ten niemi obracał i siebie bogacił.

*Jánek.* No myślę se, że już teraz krainy będą baczniejsze na tych centralistów, co wszystko chcą mieć we swoich rękach: pieniądze i rząd i mowę.

*Jura.* Ale Wiedniacy sami się nejbardziej oszukali, że tak wyzyskiwali krainy, bai na tej wystawie tak chcieli drzeć, bo tak długo dzbanek nosi wodę, aż się ucho urwie. Naciągnęli bardzo postronek, aż prasknął.

*Jánek.* Kan się podziela jejich dobroduszość? ta sławna wiedeńska gemitlichkeit?

*Jura.* Já prawię, że sprusaczeli; Bismark zaraził ich swoją zaboreczą polityką, chcieli też brać po prusku, i przestali być dobrymi austrijskimi.

*Jánek.* Szak, — pierwsi byli dobrymi ku wszystkim narodowościom, każdą szanowali, a teraz wiedeńskie gazety to aż strach posłuchać, co tak wywołują i wymyślają na drugie narody. Czy to może dobrze skutkować?

*Jura.* Jednak ten szwindel zakręcił im nareszcie głowy, bo nie są Bismarkami. Snądz straty jejich wynoszą miliony.

*Jánek.* Kan też to jeno podzieli? Przece tych giełdistów tyle nie kosztowały fikakry ani przyjaciółki i aktorki, jak to Kikiryk malował?

*Jura.* Powiadają, że też poszły miliony na chabrusę zeszłego roku, jak były wybory. Zakupowali na pozór dobra i przeplacali, aby mieć więcej głosów, i aby wybrać takich, co potem nie patrzą na to, co się na giełdzie dzieje; bo jedna ręka drugą myje.

*Jánek.* Co straszego. Żeby też jeny nasi ludzie mądrze i statecznie się trzymali, jak zaś to wybory będą.

*Jura.* Já się spodziewam, że nasi chłopci dobrze się postawią, bo przece większość ich już przyszła do rozumu; ale miasta może znowu pójda na lep. Jeszcze micszczanstwo nasze nie dojrzało.

*Jánek.* Dyć ferajniści już się obracają, aby i chłopów omamić.

*Jura.* Myślę, że się to nie uda.

*Jánek.* Ale jako też Bialscy włóścianie obierać będą? Rádbych wiedział, czy pójda za Seeligerem i Lindertem, abo czy usłuchają lepszéj rady swoich rodaków?

*Jura.* Do djáska kany, przece powiadają, że polski chłop má zdrowy rozum.

*Jánek.* Snądz żydzi w Galicyji bardzo agitują dla centralistów, a boję się, że tamtejsi chłopci dają się zwieść.

*Jura.* Panie Boże odpusć.

*Jánek.* Dyć wiesz, że tam żydzi mają wielką moc.

*Jura.* Tak, tak, a chłop nie má oświaty, co by wiedział co lepsze.

*Jánek.* Opowiem ci kiesi pogádkę o szynku pod wielką kwártą w Białej; ale dzisiaj zostań z Bogiem.

*Jura.* Z Bogiem!

T. W.

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Car rosyjski przybył w niedzielę d. 1. czerwca do Wiednia. Na granicy rosyjskiej w Szczakowie oczekiwali go namiestnik hr. Goluchowski i głównodowodzący w Galicyji hr. Neipperg, tudzież adjutant cesarski hr. Grünne i kilku innych dostojników. Car nie wysiadł jednakże, tylko w wagonie przyjął hr. Grünnego, który pojechał z nim w wagonie razem. — Dopiero w Przerowie zatrzymał się car na chwilę, aby się przebrać w mundur austriacki. Z carem przybył wraz carewicz następca tronu z żoną, i drugi syn cara WKsiążę Włodzimierz. Orszak carski był tak liczny, że pociąg składał się z 23 wagonów. — Cesarz austriacki pojechał na spotkanie aż do Gänserndorfu. Tu nastąpiło pierwsze powitanie między obu monarchami około godz. 1½2 popołudniu, i to wśród przeciągłego deszczu w otwartém polu, ponieważ kolój północna nie postarała się o jakie zasłonięcie. Przywitanie trwało około 10 minut, tak iż monarchowie dosłownie zmokli. Cesarz austriacki po dwakroć uściśkał cara, widocznie uradowany, iż car pierwszy przybywa do Wiednia, lubo monarcha austriacki jeszcze nie był w Petersburgu. Z kolei cesarz uściśkał także carewicza Aleksandra i WKsięcia Włodzimierza, a żonę następcy tronu pocałował w rękę; poczem nastąpiło przedstawienie orszaku carskiego. Z Gänserndorfu obaj monarchowie pojechali do Wiednia, gdzie na dworcu kolejowym oprócz kompanji honorowej oczekiwał cały dwór przybycia gości rosyjskich, mianowicie NPani, cesarzewicz Rudolf i arcyksiążęta. Znajdował się między nimi także książę Czarnogórski. Cesarz austriacki i arcyksiążęta byli w mundurach rosyjskich, a cesarz rosyjski i jego synowie w mundurach austriackich. Car pocałował NPanią w rękę, a NPani uściśkała WKsiężnę; cesarz zaś przedstawił obecne arcyksiążęta, poczem pojechali obaj monarchowie do Schönbrunn, a carewiczowie do burgu. W Schönbrunnie NPani przedstawił carowi ministrów, z którymi jednak nie mówił. W Schönbrunnie był następnie obiad dworski, a wieczór zebranie u ambasadora rosyjskiego Nowikowa. Publiczność w czasie wjazdu cara do miasta zachowała się spokojnie, wstrzymując się od wszelkich oznak. W orszaku cara znajduje się kanclerz ks. Gorczaków, hr. Berg, hr. Adlerberg, hr. Szuwałow itd. W dalszym ciągu następują wzajemne odwiedziny wysokich gości, parady wojskowe, uroczystości dworskie i zwiedzanie wystawy. —

— Centraliści nadzwyczajną rozwijają agitację z powodu przyszłych wyborów. Już we wszystkich krajach, gdzie tylko mają jakie oparcie, urządzili swoje komitety, oraz odbywają ciągle zjazdy i narady. Jednakże wielki jest między nimi swar, bo się rozdzielili na dwa obozy, tak zwanych „młodych“ i „starych“. Na czele „młodych“ stoją Kopp, Pickert, Menger itd. Naczelnikiem „starych“ jest dr. Herbst. Zabawném jest, jak się obie strony obwiniają o zgubne tendencje, niepatryjotyzm itd. Mianowicie starzy zarzucają jawne prusactwo młodym, chociaż i starzy nie są lepsi. Można tu powiedzieć, że kociel garnkowi przygania, a obaj smolą. Młodzi chyba o tyle uczciwsi, że są otwarci, i jawnie wypowiadają do czego dążą. Starzy więc ukrywają swe zamiary; ale kiedy głośno wypowiadają, że tylko niemieckość mają na oku, kiedy nie chcą innym narodowościom w Austrji przyznać sprawiedliwości, więc tém dowodzą, że nie chcą dopuścić miru



między ludami Anstrji, nie uznają idei anstrjackiej polegającej na uszanowaniu jej różnorodności, i przez to pracują także dla Prus. —

— *Gaz. Nar.* pisze: Centraliści zamierzają przy wyborach do reichsratu w Galicji wbijać kliny krajowi za pomocą żydów i moskalofilów. *Pressy i Blatty* zajmują się gorąco tą sprawą; za pomocą kahałów utworzone będą wszędzie, gdzie można, centralistyczne komitety wyborcze, które trzymać się będą solidarnie z kliką moskiewską. Oczywiście dla dobra Anstrji nie mogą się łączyć żydzi z Moskwą, ani też dla swego dobra prywatnego; tém mniej moskalowicze z żydami, dwa najsprzeczniesze żywioły. Celem przeto jedynym sojuszu żydowsko-moskiewskiego może być tylko szkolenie krajowi. — W środę zeszłego tygodnia stowarzyszenie żydowskie „Szomer Izrael“ we Lwowie odbyło zgromadzenie wyborców żydowskich, na którym został wybrany komitet centralny dla wszystkich gmin żydowskich w Galicji, i uchwalono stawiać tylko kandydatów wiernokonstytucyjnych (tj. centralistów wiernie konstytucję dla swojego wyłącznego zysku nakręcających, i wiernie konstytucję według upodobania łamiących). — Jest to zaiste osobliwsza rzecz, że żydzi w polskim kraju tak przeciw polskiemu narodowi działają, a dla Niemców pracują, chociaż w Niemczech od wieków najmniej są cierpieni. —

— Że chabrusa była jedną z przyczyn [katastrofy giełdowej, stwierdza i *Augsb. A. Ztg.*, która powiada: „Bez zaprzeczenia do katastrofy przyczyniło się poprzednie położenie, to jest duch, w jakim panująca partja od r. 1867 prowadziła sprawy państwowe. Partja ta prowadziła w parlamencie interesa giełdowe, na giełdzie politykę; giełda i polityka były tak splecione, że najwprawniejsze oko nie mogło rozpoznać granicy między nimi. Politycy budowali koleje, giełdowcy zakładali banki; obie strony wspierały się wzajemnie i dzieliły się interesami; bo raz panująca strona potrzebowała pomocy finansistów, drugim razem zaś finansisci wymagali poparcia od reichsratu. Izba poselska w końcu składała się z samych verwaltungsradów różnych banków i kolei. Koryfensze tej partji z bogatli zgoła bez wyjątku. Tak zwana wiernokonstytucyjna prasa dopomagała do tego swemi reklamami, nie broniąc państwa, gdy mu narzucano koncesje kolejowe, i nie ostrzegając publiczności, gdy ją bezsumienni finansisci oszukiwać usiłowali.“ — *Kraj* pisze: „Cała spekulacja giełdowa w Wiedniu, o którą się opierano w różnych okolicznościach, czy przy wyborach czeskich, czy w nabywaniu dzienników (obstających za systemem centralizacji i z nią złączonym „szwindlem“) trudniła się tylko popędzaniem ażja nowych papierów; papiery zaś zwane „solid“ wyszły zupełnie z mody, i żaden z zbankrutowanych dziś milionerów nie miał w spekulacji innych papierów, jak nowe, które koncedowane zostały za tańszego ministerstwa.“ — Dziś rzeczy stanęły na gruncie pewniejszym; papiery mające podstawę należyty są dziś już poszukiwane. Ale pewni a bezsumienni bankierzy chcą wyzykać obecny stan. Podkopują oni słabsze banki, i zmuszają je przystęp do sprzedawania papierów rzeczywistą wartość mających za bezcen, z czego oni potem korzystają. — Upoważnienie banku narodowego do wydania nieoznaczonę sumy banknotów, nie pomogło wcale bankrutom. Upadłości nie ustają, świeżo do rzędu ich przybył Industrialbank. Jak bardzo niektóre papiery spadły, podaje *Czas*: „Papiery, które miały przed miesiącem kurs 360, jak np. Wechs-

lerbank, stoją po 70—80 zlr. niżę sumy wpłaconę, ale i za taką cenę nie znajdują kupców. Akcje Industrialbank (dawny kantor bankowy Fürsta) sprzedawano na giełdzie po 3 zlr. Listy udziałowe Plachta na 500 zlr. dawano po 20 i 10 centów! —

Prusy i Niemce. Zmiana prezydenta we Francji wprawiła organa pruskie w pewien kłopot. Thiers był rekojmją wypłacenia miliardów i utrzymania pokoju. MacMahon ręczy także za pokój, a jako monarchista może być miłszy Prusom. Ale monarchiści niechodzą za klerykałów, i to niepokoi Prusy. Bismark dlatego miał znowu zapadnąć na nerwy, i udaje się do swego Warzynu, aby przyjść do siebie i pareparować swoje plany. —

— Biskupi pruscy podali oświadczenie, do ministerstwa, w którym oznajmują, iż nie mogą działać w duchu ustaw anti-kościelnych, i dlatego odmawiają udziału swego w wykonaniu tych ustaw. Z tego powodu odbyła się rada ministrów w Berlinie; ale jak wyjawia *Nord. Allg. Ztg.*, ministerstwo podobno nie da żadnej odpowiedzi, lecz „złożyło to pismo po prostu do akt, gdyż doradcy korony wykonywają ustawy, ale nie wdają się w dyskusję nad niemi z biskupami.“ —

— Wiarny na Górnym Śląsku z powiatu Prudnickiego wybrali na posła do parlamentu niemieckiego hrabiego Stolberga z Brustawy. Kandydat rządowy przepadł. Gazety niemieckie ledwo żywe na to, i przypominają, że ten p. hrabia powiedział kiedyś: „gdyby wieszano Bismarka, sambym przyciągnął stryczek!“ —

— D. 26. maja złożyli Francuzi pierwszą ratę na piąty miliard. — Dzienniki dziwiają się, że Francuzi płacą a płacą, ale tych pieniędzy nie znać w Prusach między ludźmi; podatki były i są, a biedy coraz więcej aż lud niekcia z kraju — który bierze miljardy! —

— Szach perski przybył d. 31. maja do Berlina, gdzie go świetnie przyjmowano. —

Rosja. Szacha perskiego, Nasr-ed-Dina, któremu towarzyszą liczni dygnitarze, przyjeżdżono w Moskwie z oryginalnym przepychem. W pierwszym mieście moskiewskiem, jakie wypadło na drodze szachowi, a mianowicie w Astrachanie, leżącym niedaleko ujścia Wołgi do Kaspijskiego morza, urządzono na przyjęcie świetny bal, który kosztował przeszło 75,000 zlr. Na opłacenie kosztów podróży szacha po państwie moskiewskiem asygnowano z kasy rządowej moskiewskiej na każdy dzień po 15,000 rubli (przeszło 22,000 zlr.). Szach zaś ma przy sobie podobno bajeczne sumy. Prócz ogromnej ilości drogich kamieni wysokięj wartości, wiezie ze sobą w złocie i srebrze 28,000,000 rubli. W mieście Moskwie przyjmowano szacha z niezwykłą okazałością. Tłumy ludu towarzyszyły złożonym powozom, w których wożono szacha i jego świtę. W Petersburgu car wyszczególnił szacha największemi honorami. Zapewne jest w tém polityka! —

— O wyprawie chiwańskiej donosi *Mosk. Inwalid*, że wojska rosyjskie z czterech stron zdużają do jednego środkowego punktu, którym jest Chiwa. —

Francja. Spokojne i czujne trzymanie się republikanów zachwiewa plany monarchistów. Książę Napoleon żądał pozwolenia powrotu do Francji. MacMahon nie chce mu zabraniać, jak to uczynił Thiers, ale mu tylko odradza powrót. — Uchwalono odbudować kolumnę wandomską w Paryżu, którą komuna zburzyła. —

Anglja. W Anglii rozpoczyna się ruch republikański. Do Birmingham zjechali się niedawno na konferencję delegaci różnych związków republikańskich. Na konferencję tę zaproszony był także sławny John Bright,



który jednak nie mógł przybyć, ale nadesłał list, na zgromadzeniu odczytany. Rozsądne rady męża tego ostudziły nieco zapal republikański. Treść listu tego jest mniej więcej taka: Warto jest starać się o lepszą formę rządu, ale na tém zasada się mądra polityka, aby tę formę rządu, jaką się posiada, udoskonalać, a nie pragnąć gwałtownych zmian, które zazwyczaj spowodują wielkie klęski. Jest rzeczą łatwiejszą obalić monarchję, jak ustalić tę formę rządu, która jej miejsce ma zająć. Dla tego obawiam się, ażeby klęski, jakiebyśmy wskutek gwałtownej zmiany rządu ponieśli, nie były większe, jak korzyści, którebyśmy przez to osiągnęli. Nasi przodkowie po obaleniu monarchji nie mogli dojść u siebie do stałej i dobrze urządzonej formy rządu. Francja blisko przez lat sto ponosić musi nieszczęścia i hańbę, ponieważ obaliła u siebie monarchję. Hiszpanja znajduje się obecnie w tém smutnym położeniu. Z powodu tego, pisze Bright, nie mam sympatji dla waszych usiłowań. Wolę zatem starać się o polepszenie tego, co istnieje, na drodze reform politycznych, jak na drodze gwałtownych zmian i rewolucji, mieszających w sobie tyle klęsk i nieszczęść dla narodów. Odczytanie tego listu nie pozostało bez wpływu na zgromadzonych, powzięli bowiem uchwałę, aby związek ich republikański, któremu nadali nazwę narodowej republikańskiej ligi, starał się o osiągnięcie głównego celu na drodze prawnej i za pomocą li środków moralnych. —

**Hiszpanja.** Sejm konstytucyjny otwarty został d. 1. czerwca. Orense wybrany jego prezydentem. —

**Azja.** W sprawie holenderskiej wyprawy przeciw sultanowi Aczynu na wyspie Sumatrze, są następujące wiadomości. Sultan aczyński wysłał poselstwo do sultana tureckiego, a sultan turecki wystąpił z przedstawieniami wobec rządu holenderskiego. Czy jednak pośrednictwo tureckie przyda się na cośkolwiek, to się dopiero okaże; ponieważ Turcja musiałaby mieć ochotę i siłę popierać swe przedstawienia. —

**Ameryka.** Resztki plemienia tępionego Modoków, schroniły się na ziemi meksykańskiej. Makenzie generał Stanów Zjednoczonych kazał ich tam ścigać, i generał Davis wtargnął dlatego do Meksyku. Meksykanie strzelali więc na wojsko Stanów Zjednoczonych, i może stąd wyniknie wojna między Meksykiem a Unją. Nie wiadomo jeszcze, jaki los spotkał biednych ludjan, których rząd washingtonski postanowił wytępić, nie chcąc im ani życia darować, i dlatego prześladował ich nawet na ziemi meksykańskiej. —

**Afryka.** Aszanci w Gwinei, z którymi Anglja prowadzi wojnę, doznawszy porażki, cofnęli się w głąb kraju. — Teraz Anglja przedsięwzięła nową wyprawę na Zanzibar. —

### Rozmaitości.

— *Z pod Jordanowa.* W korespondencji z Tarnowa w N. 22 Gwiazdki jest także wzmianka o Sidzinie, jakoby tam sekta Banasia wzięła początek. Oszczęstwo to na wieś Sidzinę rzucił *Dziennik Polski*, we Lwowie wychodzący, który bynajmniej nie jest polskim. — Wiadomość Sidzina granicząca z mną i moją delegacją podległa, za staraniem swego proboszcza, stała się całkiem nabożną, oraz patriotyczną, szanującą księży i wiarę. Ta Sidzina nbolewa nad tém, że jej taki bezcenny czyn w gazetach zadają. Ów Banaś jest bowiem rodem z parafji Mucharz; od kilkunastu lat mami on i zwodzi lud prosty, udawał przeumieranego, czyli

w letargu będącego kilka razy pod Wadowicami, nauki jakieś szerzył między pojedynczymi ludźmi i przysięgę od nich odbierał. Żył z jedną z swoich uczennic... Gdy udawał przeumieranego, jadł i pijał w nocy; przed kilku laty był aresztowany w Wadowicach, ale rzecz tę lekko brał, a on wyniósł się w inną stronę, doszedłszy do Tarnowa, tam spełnił okropną zbrodnię! — Sidziniacy ndali się do mnie, by się ująć za ich sławę publiczną obrażoną, i czynię to chętnie. W Sidzinie istnieje szkoła, i po zniesieniu starej wystawionej została nowa, a prawie każdy z młodszych Sidziniaków umie czytać i pisać. Sidzina wydała kilku księży, nawet Dra Teologii, kilku urzędników, profesorów uniwersytetu, a zatem Sidzina za wzór łoterstwa postawioną być nie może, bo tém nie jest. Niech pisarz *Dziennika Polskiego* lub *Kraju* zajrzy do Sidziny, zobaczy kościół tamtejszy duży, staraniem jedynie gminy blachą miedzianą pokryty, pełen kościół ludu z książkami w rękach, i śpiew tego ludu podnoszący się pod nieba, — a wtedy pisarz ten pewnie uderzy się w piersi. Racz Szan. Redaktorze przyjąć te kilka słów prawdy w swojej Gwiazdce. —

*Awit Wilkoszewski.*

— *Najwyższy trybunał berliński* rozbił d. 21. maja dwie sprawy naprzeciw p. Miarcie, redaktorowi *Katolika* w Królewskiej Hucie. Przez niższe instancje został p. Miarka osądzonym za obrazę majestatu i księcia Bismarka na 4 i na 6 miesięcy więzienia. Przeciwno temu wyrokowi sądu raciborskiego założył p. Miarka apelację, ale trybunał potwierdził wyrok raciborski. —

### Z Cieszyna.

— *Dyrekcja Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego* miała w środę d. 4. czerwca miesięczne posiedzenie. W upłynionym miesiącu przybyło do Towarzystwa członków 44. Dochód całomiesięczny wynosi 60 złr. 30 c.; w tej sumie wyszczególnić jeszcze musimy dar czyli składkę 18 złr. zbraną przez JW. Józefa hr. Miączyńskiego z Jaśniszce pod Brodami. Wszystkim członkom, którzy do 1. maja się zapisali, rozosłało już listy przyjęcia. Ponieważ niektórzy z wezwanych za delegatów, dotąd nie oświadczyli się, dla tego Dyrekcja nprasa ich ponownie o oświadczenie się. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 31. maja: pszenica (82 ft.) — zł. — kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 51 kr. — jęczmień (71 ft.) 3 złr. 82 kr. owies (52 ft.) 2 złr. 28 kr., ziemniaki 2 zł., 80 kr., masło 60 kr.

### Rozpisanie Konkursu.

Przy drugiej publicznej szkole ludowej w *Wendryni*, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona *posada nauczyciela* z placą roczną 400 złr. i wolnym pomieszkaniem.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje należycie udokumentowane podania wnieść do dnia 15. czerwca przepisana drogą urzędową do miejscowej rady szkolnej w *Wendryni*.

C. k. rada szkolna powiatowa w Cieszynie d. 10. maja 1873.

*Tylko przez krótki czas!*

**Wyprzedaż całkowita towarów lokeiowych z powodu zmiany handlu „pod Angielką“ u L. J. Barthya w Cieszynie w głębokiej ulicy Nr. 359, w domu pani Klimoszewej.**

Szanownej Publiczności, mającej ochotę do kupowania, zwraca się szczególnie uwagę na to, że tutaj tylko towary nowe i najlepszej jakości po zdumiewająco niskich cenach wyprzedawają się, jako to: kilka set kaftaników dla kobiet, kilka tysięcy łokci kartonu, batystu na fartuchy i szaty, jedwabne, atlasowe, batystowe i kartonowe chustki na głowę, wielkie chustki do odziewania, tndzież pończochy, wstążki, biały karton i batyst na koszule, płótno, koronki, wielki wybór kwiatów na wesela i pogrzeby, sukno i materje na spodnie, gotowe koszule dla mężczyzn i wszelkie sukiennicze artykuły.

Uprasza się uprzejmie o liczne odwiedzanie.

L. J. Bartha.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Poczta:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

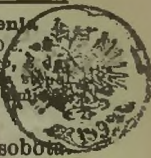
Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10  
wiersza drobnego,  
datkiem 30 c. za tydzień  
za każdorazowe  
wznowienie.

Wychodzi co sobotę.

W Cieszyńsku  
d. 14. czerwca.



Zbliża się drugie półrocze — zapraszamy przeto do ponawiania przedpłaty, i prosimy o wczesną przesyłkę. Zarazem prosimy także dłużników o bezzwłoczne nadsłanie należności za pierwszy i drugi kwartał. — Przypominamy zaś, iż najtańszy sposób przysyłania przedpłaty pocztą jest „za przekazem pocztowym.“ —

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

IX. Szczyt szczęścia. (C. d.)

Jaka była radość Wojtusia, łatwo sobie nasi czytelnicy wyobrazić mogą. Kilkoletne marzenia Wojtusia wreszcie się spełniły; czuł się on przy Ludwisi jakby nowonarodzonym. Nie zadługo odbył się ślub narzeczo-nych a po nim świetne wesele, na które nie żałował pan Konopacki, niemniej uszczęśliwiony takim obrotem rzeczy co Wojtuś i Ludwisia. Gości było bardzo wiele, a pomiędzy służbą uwijała się rzesza jeszcze Bartłomiejowa, co tak litościwie przyjęła w swą izbę Wojtusia wówczas piaskarza. Z radości pocziwa kobiecina prawic odchodziła od siebie: „Ot mój Wojtuś, mój Wojtuś,“ wołała dumnie ze łzami radości w oczach na widok młodej pary w weselnych szatach; „panna młoda niby księżniczka, on, mój Wojtuś jakby wykapanie książętko, gdzie tam!... królowiátko! takie piękne, wycackane a pańskie... a niechże cię uściskam Wojtusi, mój Wojtusi kochany!... A gdyby nawet ojczyisko twoje z grobu się podniosło, toby cię nie poznało,“ kończyła. — Na te oznaki życzliwości odpowiadał Wojtuś łagodnym, pobłażliwym nśmiechem i Ludwisia na pamiątkę tego dnia, dała jej sztukę perkaliku na suknię.

W dniu tym więc stanął Wojtuś u szczytu upragnionego szczęścia; odtąd zdawało się, będą płynąć w jego życiu chwile niczém niezamącone, które się spleją w jeden łańcuch dni radości i cichego szczęścia. —

X. Straszna chwila.

Człowiek nigdy nie jest zadowolony ze swego stanu obecnego; gdy osiągnie zamierzonych celów, stawia sobie nowe, goni za niemi i spełnienia ich pragnie. Tak się miało z Wojtusiem; osiągnął upragnione szczęście, a czuł, że stanął dopiero w połowie drogi, widział dopiero spełnioną połowę swych życzeń — pozostawało mu jeszcze odszukać ojca. O ile dawniej myśl ta łączyła się z innymi pragnieniami, i przez to siła jej się osłabiała, o tyle teraz zawładnęła nim wyłącznie, zajmując całą jego myśl od rana do wieczora, a narzu-

cające się w nocy, zakłócała spokój i sen. Wojtuś musiał odnaleźć ojca, inaczej nigdyby nie osiągnął upragnionego szczęścia, upragnionego spokoju, stałby zawsze w połowie drogi swych dążeń.

Tymczasem nie zanosilo się na to, ażeby mógł ojca odszukać; rozwinał w tym celu Wojtuś czynność niezmierną, i dopomagał mu pan Konopacki, pochwalając jego gorliwość i żywiąc wskutek tego większą jeszcze życzliwość dla swego wychowawcy. — „Dobry syn, bądźże dobrym mężem, i uszczęśliwi mą córkę,“ tak myślał sobie pan Konopacki i cieszył się w sercu z Wojtusia. — Jednakże poszukiwania i gorliwość w tym celu rozwinięta nie przyniosły żadnego skutku, a Wojtuś trapiiony niepowodzeniem popadał w jakiś smutek i zgryzotę. W takich chwilach lubił wychodzić nad brzeg Wisły, na wały, i tu błakał bez celu, wywołując w swą pamięć wspomnienia przeszłości. Niekiedy siadywał na ławeczce, na której kiedyś spotkał po pierwszy raz pana Konopackiego, lub przechadzał się między szczytami drzew nad pobrzeżem, gdzie niegdyś przebywał między łotrzykami. Czasami w takich wycieczkach zapuszczał się pod cmentarz Powąskowski, i na miejsce, gdzie przed laty ojciec siedział, stał przez długie chwile, uprzedmiotniając sobie tém żywiej jego rysy, jego postać, niemal jego głos. Lecz były to tylko widma przeszłości, cienie, które rozgorączkowany mózg jedną myślą tworzył. Stan taki niekorzystnie wpłynął na zdrowie Wojtusia; pełna niegdyś i rumiana twarz, pokryła się bladością; oczy nieco wpadły, ogień w wzroku nieco przygasł, a cały wyraz twarzy nosił na sobie piętno głębokiego cierpienia.

Takie wycieczki samotne odbywał Wojtuś najczęściej wieczorami, nie mogąc się odrywać w dniu od pracy. W takich razach częsta nieobecność Wojtusia w domu niepokoiła młodą jego małżonkę i ojca; a jakkolwiek wiedziano przyczynę jego smutku, a nawet wysledzono miejsca, dokąd się w tych wycieczkach udawał, przecież ze względu na jego zdrowie wielce się frasowano.

Pewnego wieczora Wojtuś długo nie wracał do domu. Wybiła już dziewiąta godzina, wybiła i dziesiąta, a jego jak niema tak niema. Zaniepokoiło to do najwyższego stopnia Ludwisę, i pospieszyła do ojca, chcąc się ukoić w smutku przy jego boku. Lecz gdy nieobecność Wojtusia zbyt już długo trwała, zniewolila ojca, by poszedł z nią go wyszukać. — „Lecz dokąd



się udamy?" zapytał ojciec, „chętnie ci towarzyszyć będę, lecz późna noc, i po ciemku trudno będzie co zobaczyć, gdybyż przynajmniej wiedzieć, dokąd poszedł?" — „Jeśli mnie przeczucie nie myli, poszedł na cmentarz;" odpowiedziała Ludwisia, „chodźmy tam ojcze, głos serca mego mnie nie myli, tam go znajdziemy." — Pan Konopacki dał się nakłonić i ruszyli pod Powąski.

Gdy się już zbliżyli pod cmentarz i szli wzdłuż muru, co niby węzłem pomykał się w około tego miasta umarłych, spostrzegli po chwili, dobrze wzrok natężając, ponieważ noc ciemna była, jakąś postać opartą o mur, nieruchomie stojącą. Ludwisi przeczucie powiedziało, że to jęj mąż; wyprzedziła ojca, i jednym skokiem stanęła przy nieruchomym człowieku. Serce ją nie zawiodło. Był to Wojtuś; ale jakżeż okropnie wyglądał! Z gołą głową, kapelusz miał na ziemi, wiatr potargał włosy, a w oczach tlał jakiś gorączkowy ogień. — „Wojtusiu, na Boga Wojtusiu," zawołała przerażona Ludwisia, „co ci jest, chodź do domu, mnie zimno... cmentarz.. jak tu strasznie!" i przy tych słowach mimowolnie cofnęła się o kilka kroków w tył.

W tęg chwili nadszedł pan Konopacki. Wziął on Wojtusię pod rękę, który rozgorączkowany jakieś niewyraźne słowa wymawiał; z drugiej strony wzięła go pod rękę Ludwisia, i tak poprowadzono go do domu; dla późnej bowiem już godziny, nigdzie dorożki dostać nie mogli. Wojtuś przez cały ten czas nie wiedział o sobie; zdawało się tylko, iż widzi kogoś przed sobą, ku temu widmu wyciągał ręce, błagał, prosił, by się ku niemu zbliżyło, lecz znać widmo uchodziło przed nim, bo rwał się naprzód, a wzrokiem gonił w ciemności. — Cała noc zeszła niespokojnie; dopiero nad ranem natura upomniała się o swe prawo, i Wojtuś znużony, zgnębiony gorączkowemi marami, zasnął. C. d. n.

## Druga mowa dra Smolki.

Ponieważ pierwsze zgromadzenie wyborców lwowskich prze-rwał komisarz rządowy, więc w tydzień potem (10. maja) odbyło się drugie zgromadzenie za pozwoleniem władzy, gdzie dr. Smolka dalej mówił. Pierwsza mowa jego uprzytomnia przebieg dziesięciu lat konstytucyjnego życia w Austrii; druga mowa wyjaśnia dzisiejsze polityczne położenie w państwie rakuskiem. Pragniemy, żeby i nasi czytelnicy dobrze pojęli to położenie, a dlatego i z drugiej mowy dra Smolki podajemy głównejsze ustępy.

„Miałem zamiar na ostatniem zgromadzeniu wyborców, wypowiedzieć także moje zapatrywanie na dzisiejsze położenie polityczne wobec wyborów bezpośrednich. Nie mogłem dopuścić, iżby mi to wzbronionem być mogło; tylko wygórowana troskliwość władzy w przestrzeganiu przepisów, mogła być powodem niemiłego zajścia. Że zaś dziś usunięte zostały przeszkody w tęg mierze, sądzę, że się podobne zajście już nie powtórzy, zwłaszcza że zawsze sam rad jestem przestrzegać przepisów ustaw. Jeżeli dotknąłem tęg rzeczy, to tylko z obowiązku zastrzeżenia się przeciw podobnemu ścieśnieniu

swobody obywatelskiej rozprawiania o takich kwestjach; zwłaszcza jeśli wyborcy pragną w tęg mierze dowiedzieć się o zdaniu swojego posła. (Oklaski.) Przystępuję teraz do rzeczy.

Delegacja galicyjska cała, z wyjątkiem jednego tylko członka, który zawsze znajdował się w obóz centralistycznym, była od samego początku zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów jednomyślnie przeciwną, i czyniła wszystko, co w jęg mocy było, dla odwrócenia tego na statuta krajowe wymierzonego zamachu. Usiłowania jednak delegacji galicyjskiej w tęg mierze pozostały i musiały pozostać bez skutku, albowiem obóz centralistyczny miał w tęg mierze wszystko doskonale przygotowane, a to skutkiem rozbicia solidarności we frakcjach antycentralistycznych i dzięki ustawie o wyborach z konieczności. Nie pozostało delegacji galicyjskiej nic innego, jak zmanifestować krokiem jak najdonioślejszym odrzucenie tęg ustawy, a jako taki poczytała porzucenie rady państwa w chwili, kiedy dotyczący wniosek komisyjny został położony na dziennym porządku. — Powody, dla których delegacja tak postąpiła, były dwójakiego rodzaju: 1) ze stanowiska formalnego, odmawiano radzie państwa kompetencji do uchwalenia podobnej ustawy, 2) ze stanowiska przedmiotowego, uważano tęg ustawę jako szkodliwą dla kraju i państwa.

Pod względem formalnego stanowiska, wystarczy wskazać na to, że obesłanie rady państwa i sposób obesłania jest prawem, krajom i sejmom statutami krajowemi poręczonem; a nie doczytasz się nigdzie, że radzie państwa przysłuza prawo zmieniania statutow krajowych. Wystarczy powołać się i na tęg okoliczność, że właśnie ci sami mężowie, którzy dziś radzie państwa przywłaszczają to prawo, parę lat temu, gdy sami byli ministrami, dowodami niezbitemi wykazali, że prawa wyborczego do rady państwa bez przyzwolenia sejmów zmieniać nie wolno. Argumentacja dzisiejsza tych panów, zostająca z argumentacją ówczesną w sprzeczności, jest istotnie rzadkim w dziejach parlamentarnych dziwologiem sofistery, i gwałtem, zadany zdrowej loice i konsekwencji (oklaski). Otóż delegacja galicyjska widziała w uchwaleniu tęg ustawy zamach na statut krajowy, więc zamach na konstytucję; a zatem z radą państwa tracącą przez taki krok swój charakter prawowity, nie już wspólnego mieć nie mogła.

Pod względem przedmiotowym, w całej delegacji nie był podniesiony ani jeden głos, któryby uważał tęg ustawę jako pożyteczną, a przynajmniej jako obojętną. Wszyscy uważali ją jako szkodliwą dla kraju i państwa. — Zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, jak w ogóle cała reforma wyborcza, jest najdonioślejszym, w kierunku centralizacji podjętym krokiem, jakiego się dopuszczono od czasu ery konstytucyjnej w Austrii. Za uznaniem tęg zasady, że radzie państwa wolno zmieniać statuta krajowe, —



gdyby ten system się utrwalił, co daj Boże nie nastąpi — muszą nastąpić dalsze zamachy na statuta krajowe, na samodzielność krajów, aby, jak protektorowie reformy wyborczej już niebacznie się wyrazili, uwolnić się raz na zawsze od sejmów krajowych.

W naturalnem następstwie dalszego rozwoju tój zasady, muszą iść dalsze zamachy na prawa sejmów, na samodzielność krajów. Sejmy staną się niedogodnemi, będą zupełnie z czasem zniesione, albo zestąpią do znaczenia niewinnych rad departamentowych. Nareszcie kraje i państwa będą podzielone na departamenta, będzie ich w Przedlitawji 30, może 50, będzie departament Górniego i Dolnego Sannu i Dniestru, Podkarpacki, Nadwiślański, departament Węławy, Gór kruszcowych, Anizy, Brennern, Inu itp., dość, znikną z karty państwa i kraje, nie będzie ani królestwa Czeskiego, ani margrabstwa Morawy, ani królestwa Galicji: będzie to ostatni podział Polski, a myśl państwowa (der Staatsgedanke), wylęglą w głowach przeżytych biurokratów, zakulminuje w germanizacji na wielką skalę podjętą, zakulminuje w wytworzeniu, jak się wyrażają, pocznica czyli właściwie poczuwania się do jakiejś narodowości austriackiej, a raczej przedlitawskiej.

Pominać mogą wyczerpujący wywód dalszych niezawodnych skutków tych bezpośrednich wyborów... Teraz wystawcie sobie panowie jeszcze tylko, w jaki sposób ułożoną została ta ustawa wyborcza, krzywdząca w najwyższy sposób wszelkie poczucie sprawiedliwości. Uwzględniono uderzająco wszędzie, gdzie tylko można było, żywioł dziś panujący, żywioł niemiecki. Statystyczne wykazy udowodniły, że żywioł niemiecki uwzględniony został czasem trzy i cztery razy tyle, jakby powinien być w stosunku liczby swój, a nawet w stosunku podatkowym.

W Czechach widzimy, że miastom i izbom handlowym dano 38 posłów, gminom 30 tylko, i dlaczego? Ponieważ w Czechach w miastach i izbach handlowych bardzo przeważnie panuje element niemiecki; w gminach zaś po większej części element czeski. Ale i te miejsca poselskie są bardzo niesprawiedliwie podzielone, gdyż okręgi wyborcze gmin wiejskich, gdzie przeważa narodowość niemiecka, są nierównie mniejsze, przezco większy dano udział narodowości niemieckiej, niżeli narodowości czeskiej. W Czechach tedy posłowie z miast i izb handlowych, gdyż reprezentują element niemiecki, przeważają w stosunku bardzo niesprawiedliwym liczbę posłów z posiadłości wiejskich, gdyż w tych znowu element czeski przeważa. — W Galicji, rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Miasta mają 13 miejsc poselskich, a gminy 27, dwa razy tyle. Dlaczego? Ponieważ miasta galicyjskie wydawały zwykle posłów postępowych i narodowych; a gminy wiejskie niestety wydawały do tego czasu przeważnie posłów takich, którzy stojąc jeszcze na niskim stopniu oświaty,

będą długo jeszcze narzędziem podstępnych polityków, którzy ich używają do swych celów różnorodnych, a nawet w kierunku absolutyzmu i reakcji.

Uwzględniście panowie jeszcze i to, że, aby być w jednym kraju wybranym, nie trzeba być wyborcą w tym kraju, tylko gdzieś w Austrii. Otóż obywatel jaki np. we Wiedniu mieszkający, który nie jest ani tu zamieszkały, który ani tutaj podatków nie płaci, ani nie jest wyborcą w kraju, który niema nic wspólnego z krajem naszym, może być obrany posłem galicyjskim do rady państwa. Przyjdzie czas, że jakiś wiedeński Feigelstok będzie w radzie państwa reprezentować królestwo Galicji, przepraszam, nie królestwo, lecz który z departamentów dawnego królestwa Galicji (śmiech). Ale jakie to zastępstwo będzie, z jakim wyrozumieniem i uwzględnieniem rzeczywistych potrzeb kraju, sami sobie panowie na to odpowiedzieć! (Brawo.) Nie mówię to tak ot dla powiedzenia jakiegoś dowcipu, ale dziś mamy już dowody na to, że tacy „Feigelstoki“ już się starają na podstawie ciężkowiążących ofiar brzęczących być wybranymi na posłów do rady państwa w pewnych miastach naszych. Może być, że ostatni „krach“ wiedeński jeszcze na ten raz nas wybawi od takiego zastępstwa. (Huczne oklaski i śmiech.) C. d. n.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Obiecałeś mi pogadkę o jakimś szynku pod wielką kwartą w Białej, kandy to Mojsiek, Icek, Smil i inni tacy spekulanci nie tylko z Białej i Bielska, ale z całej okolicy mają swą siedzibę.

*Jánek.* Powiedziałbyś raczej, golarnię, na niedoświadczonych włościanów, którzy opuszczają swe gospodarstwa, przy piwku dają się golić bez mydła, bogacąc niesumiennych próżniaków, zaprzędając swe żony i dziatki nędzy i nieszczęściu.

*Jura.* To już wiemy, ci spekulanci rosną wszędzie, jak grzyby po ciepłym deszczu.

*Jánek.* Miałbych ci moc o tém do rozprawiania, ale opowiem ci choć jedną historyjkę. Jak wiesz, ja lubię ładakandy wrazić swój nos; poszelech też do gospody pod „Zielony stróm,“ i słyszałem tam następującą rozprawkę dwóch chłopów tamtejszych, co się nazywali Błażejem i Mikołajem.

Błażej: Wiecie mój Mikołaju, ten Icek Ros, to przeca be...; nasz sąsiad Wawrzyniec potrzebował koniecznie 300 reńskich, udał się do tego czerwonego Icka, który mu z ochotą kazał przyjść do swego herberku, pod wielką kwartę piwa. Wawrzyniec tak uczynił. Icek Ros kazał szynkierzowi naląć pół garnca, i jak wypił jedną, dał naląć drugą i trzecią, jużćie na rachunek głupiego Wawrzyńca; gdy pięknie wypił i oblizał się, prawi tak: Wawrzynie! darujcie, bo ja dziś nie mam pieniędzy, ale przyjdźcie go jutro tu, a będziecie go dostać, co potrzebujecie. Wawrzyniec zaś przyszedł na słowo, a gdy Icek Ros znowu nalął brzuch



piwem za pieniądze Wawrzyńcowe, odzywa się temi słowy, niby w gniewie: Mój Wawrzynie! ja go miał dziś dostać pieniędzy, tak na prawdę jak Amen we waszym pącierzu, ny ja taki zły, żebym sobie włosów rwął z moich głów, a nie nie dostałem, ale mój Wawrzynie przyjdzie go jeno jutro, a jak Boga kocham, to dostaniecie. I tak czerwony Icek zwodził Wawrzyńca kilka razy, i wiecie jaki koniec tej historii? Gdy się już sprzykrzyło Wawrzyńcowi pić Icka, pyta go narazcie: Panie Ros nie zwodźcie mnie tyle! Na co mu Ros: widzicie, o to mam pieniędzy, ale pokażcie wy wasze dokumentów intabulacyjnych, bo ja nie dam pieniędzy mych krwawych lada komu! Wawrzyniec nie mając realności intabulowanej, podrąpał się po głowie, choć go tam nie gryzło, poszedł jak przyszedł, przepiwszy z Ikiem z 5 guldenów.

Mikołaj: Ale powiedzcie Błażeju, dla czegoż nie dał Icek Ros Wawrzyńcowi pieniędzy na jego ulubiony weksel?

Błażej: Bo chrześcianie nanczyli się od Icków, Smilów i Moisków ich sposobów i sposobików. Już to kilka takich niemłych przytrafunków Ickowie doznali, że swój krwawy grosz całkiem stracili. Bo wiecie: Icek pożyczyc na weksel 20 papierków albo kilka korcy owsa, z tych 20 papierków albo kilka korcy owsa urosnie za 3 lub 4 lata snma od 400 do 500 reńskich. Wierzyiciel widząc się tak oczywiście oszukany przez niegodziwego Icka, sprzedaje swą realność pozornie swemu przyjacielowi, i pozbawia Icka jego krwawego zarobku i iskoizny. —

Jura. Czy zadziwiać może teraz kogo, jeżeli i pomiędzy chrześcianami oszukaństwa na porządku dziennym, lub że biedy przybywają?

Jánek. W Kętach, jakich słyszał, ma c. k. sąd powiatowy blisko 100 procesów ekzekucyjnych do przeprowadzenia, a wszystkie mniej więcej mają taki sam początek.

Jura. Ileż to rodzin oplakować będzie w nędzy i niedostatku chytróść szachrajstwa, ileż to przybędzie nóstwa! Ale dla czegoż chłopci galicyjscy nie korzystają z zakładu kredytowego włościańskiego, kiedy takowy u siebie mają?

Jánek. W Białej istnieje też ten zakład kredytowy włościański, i już teraz przynosi ludowi błogie owoce, mając naczelnika, który bezinteresownym i szlachetnym postępowaniem zasługuje na zaufanie najzupełniejsze; ale to też tacy Ickowie zdrowego powietrza mu nie życzą, i nawet buntowali chłopów przeciwko niemu, za co aż do odpowiedzialności sądowej byli pociągani.

Jura. To dziwne rzeczy.

Jánek. Jeszcze ci wyrozprawięm drugą pogadankę, co też tam słyszał od tak zwanych szrotarzy, jak se między sobą w szynku mówili. — Pierwszy: Jak by jeszcze te święta żydowskie dłużej trwać miały, to by człowiek zdechł. — Drugi: Prawdę gadasz braciszku; ja już o dwie dziurki pasek ściągnął. — Trzeci: A mnie na dobre język już schnie; niema za co kupić posiłku choćby na ślinę. — Czwarty: Co byśmy poczęli, gdyby żydków nie było: ani co od kogo knić, ani komu sprzedać, ani co zarobić; handel by z krete-sem ustął, przemysł by upadł, ani adwokaci by nie mieli co robić, bo by nie było kogo sądzić, kolej żelazna by przestała jeździć, i kto by był tak mądry kierować światem, jak by żydków nie było? — I wszyscy chórem krzyknęli: lura! niech żyją żydkowie, a my przy nich!

Jura. Z tego przykładu możesz się wiele nauczyć. Żydzi przychodzą do tego znaczenia, że dbają o naukę, którą my na naszą szkodę zaniedbujemy. Jak to tak pójdzie, to isto Izrael będzie tym narodem wybranym, a my chrześcianie zostaniemy filistynami.

Jánek. Jách se też tak w sercu pomyślał, że się naszym trzeba inaczej brać, aby nie upaść, i nie być tylko takimi szrotarzami, abo jak ty prawisz filistynami. Znał moc takich Silbermanów i Goldmanów, i wiem jako z bogatli; nie jeden zbierał kości, sknpował stare żelazo i zajęcze skórki, jedząc cebnle z pasternakiem i fasolami, a dzisiaj są panami, posiadają kamienice, niektórzy stali się właścicielami obszernych majątności! — a dla czego tak prędko z bogatli? Oto korzystali oni z niewiadomości i nieuctwa ludu.

Jura. Istá prawda. Od nauki wszystko zależy, dziś oświata jest ratunkiem ludu. Niech naród dawa uczyć swoje dzieci, jak Izrael dawa uczyć swoje. Niech zakładają szkoły i nie żałują ostatniego grosza na ich uposażenie, aby polskie dzieci umiały nie tylko czytać, pisać i rachować, lecz aby też potrzebne wiadomości nabywały i przyswajały sobie zdolności do handlu, przemysłu i zbiorowego poręczytelstwa, a wtenczas nie dadzą się oszukiwać, jak to teraz się dzieje.

Jánek. Dobrze Jurosze, ale dziś jeszcze w Galicyji trudno zobaczyć jakiego współzawodnictwa z żydkami. Nietylko gdzie karczma, tam żydek, gdzie myto, tam żydek, ale gdzie jeno jakie stanowisko zyskowne, tam żydek; a chrześcianie patrzą z założonemi na krzyż rękami, jak gromadzą się kapitały i fortuny w ręce żydowskie!

Jura. A to tak długo będzie, dopóki w każdej pojedynczej wsi nie będzie szkoła, bo ktosik mądry tak powiedział: gdzie najwięcej szkół, tam lud najbogatszy i nejszczęśliwszy, a gdzie najmniej szkół, tam najwięcej kryminalów.

Jánek. Jeno szkoły muszą też być w narodowym języku, bo nauka w cudzym języku nie idzie do głowy, a jest tylko marnowaniem czasu, jak to u nas widzimy.

Jura. Toć serwus! — Jánek. Serwus. F. K.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Car wyjechał w sobotę d. 7. bm. z Wiednia, udając się przez Mnichów i Stuttgart do Ems. Dwór wiedeński szczerze i serdecznie uprzyjemniał pobyt carowi festynami i paradami wojskowemi. Tylko ludność wiedeńska mało brała udziału w tych uroczystościach, gdyż ciągle trwająca *baissa* giełdowa i niustające bankructwa wtrącają ją w nędzę i rozpacz. Prócz tego wiadomo, że car rosyjski nie ma wielkiej sympatji w Wiedniu. Oburzał też Wiedeńczyków widok ogromnej liczby policji, która dopiero po wyjeździe cara odetchnęła, chociaż się może wcale niepotrzebnie turbowała. Nie wystarczała policja wiedeńska, mundurowa i tajna, ściągniono takową z prowincyj, i całemi hurmami mnsiała biegać przed i za carem i okolo niego. Mówią, że przed przyjazdem cara osobny oddział policji moskiewskiej przeglądał wszystkie apartamenty w Schönbrunnie dla cara przeznaczone. Wiedeńczycy narazcie sami uwierzyli w strachy, i bali się, aby się w ich mnrach co nie stało. Jakaż różnica między carem a królem belgijskim, który ostatni używając swobody, prawie samotnie przechadzał się po Wiedniu i po wystawie. — Każdy też uważał, że czolo cara było nadzwyczaj zasępienie? Nawet teatra i balet, które ou tak lubi, nie cieszyły go. Pomimo wszelkich nprzejmości



cesarskiego domu austriackiego, uważano jakiś chłód ze strony cara. Szczególniejszej krytyce podlegają toasta, wzniesione przy obiedzie galowym wojskowym w zamku cesarskim w piątek (6. bm.). Najprzód cesarz anstrjacki wznosił następujący toast, zwróciwszy się do cara: „Pozwól Wasza Cesarska Mość, abym w imieniu Mojém i w imieniu Mojéj armji wznosił toast na cześć Waszój Cesarskiej Mości i walecznej armji rosyjskiej.“ Car odpowiedział: „Pozwól Wasza Cesarska Mość, abym wznosił toast na cześć Waszój Cesarskiej Mości i Jego dzielnej i wiernéj armji.“ — Cesarz anstrjacki wymienił armję „rosyjską“ i nazwał ją „waleczną;“ car zamiast nazwy armji użył słówka „Jego“, skąd *NfPr.* wywodzi, że nie chciał powiedzieć „anstro-węgierskiej“ a nie wypadało powiedzieć tylko „anstrjackiej“. Także słowo „wiernéj“ armji zastanawia, bo armja musi być wierną, przysięgając na wierność; więc pochwała ta z ust cara dziwne sprawia wrażenie. — Podobno na nsposobienie cara wpłynęła rocznica zamachu Berezowskiego podczas wystawy paryskiej d. 6. czerwca 1867. Rocznicę tę obchodzono dziękczynnem nabożeństwem w Wiedniu w kaplicy ambasady rosyjskiej, a przy nabożeństwie tém byli obecni członkowie rodziny cesarskiej, cesarz anstrjacki i car z całą swoją świtą. To wspomnienie może sprawiło, że car w Wiedniu lękał się ciągle zamachu. Więć gdzie tylko car się ukazał i obrócił, zdawało się, że policjanci wyrastali z ziemi. — Na wystawie był car tylko raz i ledwie przez 5 kwadransy. Tłumy policjantów wypróżniły natychmiast galerje i tworzyły szpaler na drodze cara, zamykając hermetycznie miejsce około niego. Car zaszczylił tu cesarza anstrjackiego kosztownymi podarunkami, a osobliwie zastanawiało, iż chwilę zabawił przy obrazie „Batorego“ Matejki, oraz pochwalił fotografie Mieczkowskiego z Warszawy. Przypadkiem spotkawszy tu Potockiego, przywitał go car serdecznie i zaprosił, aby mu towarzyszył w zwiedzaniu wystawy. — Zwrócono także uwagę na carewicza, że chociaż bardzo dobrze po niemiecku umie, mówi tylko po francusku, po rosyjsku i trochę po polsku, a kiedy osoba doń mówiąca tylko po niemiecku umie, wtedy posługuje się tłumaczem, jakby chciał dać poznać, że jest nieprzyjacielem Niemców. — Najwięcej jednak zadziwiał zachowanie się kanclerza Gorczakowa, który nigdzie się nie pokazał, i na wystawie wcale nie był. Hr. Andrassy przeto rzadko miał sposobność widzieć się z nim. Odbyły się jednak konferencje Andrassego i Gorczakowa w przytomności posła niemieckiego Schweiniza. Treść narad naturalnie nie wiadoma; domyślają się tylko, że przedmiotem była sprawa wschodnia (turecka), mianowicie co do księstw podlegających Porcie; może też i przymierze trzech mocarstw omawiano znowu. Zdaje się też, że hr. Andrassy nie wiele wyzyskał w tych naradach na korzyść Austrii. — *Czas* ze wszystkiego wnioskując, że „stosunek między Anstrją a Rosją i nadal nie będzie tak serdecznym, jak jest dotąd między Rosją a Niemcami, ale będzie przyjaźnym i pokojowym.“ *Gaz. Nar.* przeciwnie mówi, że „co chwila odbijało się dawne naprężenie i wzajemna nieufność; dla tego carowi przykrzył się pobyt w Wiedniu, i opuścił stolicę Habsburgów wcześniej, niż się spodziewano. Odwiedziny carskie zostaną bez wpływu.“ —

— Cesarz mianował cara właścicielem pułku piechoty Nr. 2, a marszałka Berga właścicielem pułku Nr. 70. Car zaś nadał arcyks. Ludwikowi Wiktorowi właścicielstwo jednego pułku rosyjskiego. — Ministro-

wie Lasser, Banhans, Glaser i Unger otrzymali od cesarza order. —

— Konferencje Andrassego z Gorczakowem i Schweinizem, zadaly także wiedeńskiemu *Vaterlandowi* przyczynę do uwag. *Vaterland* nie rokuje nic dobrego dla monarchji Habsburgów z tych rokowań i donosi przytém ciekawą wiadomość, twierdząc, że ją ma z wiarogodnego źródła. Według téj wiadomości: Prusy i Rosja już w Petersburgu się porozumiały, aby Austrii ten sam los zgótować, jaki spotkał Polskę; na przeszczodzie jednak temu planowi stanęły tymczasem Czechy; Rosja bowiem nie chce wydać w ręce Prusaków tego słowiańskiego królestwa, a Prusy znowu nie chcą się rzec doń pretensyj, z któremi już chciwy Fryderyk II. się nosił. „Czechy są kluczem do panowania nad całą Austrią aż do Adriatyku, w ręku zaś Rosji są one zaporą, zamykającą Prusakom drogę do Wiednia, Linca, Gracu, Klagenfurtu i Tryestu.“ — *Vaterland* przypuszczając taki układ, nie pozwala wątpić, że w przymierzu trzech mocarstw państwo Habsburgów najmniej świętą odegrywa rolę. Szydercze uwagi pruskich dzienników o świeżej przyjaźni austriacko-rosyjskiej dość wymownie też tego dowodzą. Nie daje się również i to zaprzeczyć, że nie Rosja stara się o przyjaźń Austrii, lecz Austrija o przyjaźń rosyjską, i to w sposób niezupełnie odpowiedni godności wielkiego mocarstwa. (K.) —

— Książę czarnogórski zawiadomił z Wiednia telegraficznie bawiących w Zagrzebiu i Dalmacji emigrantów czarnogórskich, że na wstawienie się ministerstwa austriackiego pozwala im wrócić do Czarnogóry. Ponieważ jednak dobra tych emigrantów zostały skonfiskowane i rozdane, zatem książę obiecuje wracającym, że postara się o ich utrzymanie. Emigranci, o których mowa, bawia już 17 lat w Austrii i pobierają od rządu 20,000 zapomogi. — Podobno obecność cara i kanclerza rosyjskiego wpłynęła na to postanowienie, i stąd wniosek, że sprawy krajów południowo-słowiańskich i Turcji były obecnie przedmiotem rozmów dyplomatycznych w Wiedniu. —

— Minister wyznań i oświecenia p. Stremayr wydał niedawno rozporządzenie co do ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych. Przepisy tego rozporządzenia zalecają spowiedź, uczęszczanie na nabożeństwa, mszę, branie udziału w procesjach itd. Nie spodobało się to nauczycielom w Wiedniu, wskutek czego wnieśli zastrzeżenie do ministerstwa, a mianowicie uczynił to w ich imieniu, tak zwany wydział stały zgromadzeń anstrjackich nauczycieli. Prezes tego wydziału, inspektor szkół p. Babies dowodził głównie: że nikogo zniewalać nie można do czynności religijnej, a tém samém i młodzi; że ćwiczenia religijne zabierają tylko czas uczniom i nauczycielom; że przymuszony udział uczniów w ćwiczeniach religijnych wyrodi w nich obłudę i sprzeciwia się wykształceniu charakteru. Jednym słowem, pismo p. inspektora szkół daży do zupełnej bezwyznaniowości. Minister oświaty nie mógł zostać obojętnym, i dał dymisję p. Babiesowi bezzwłocznie, uważając w tém piśmie zdradę zaufania, jakie w nim jako inspektorze szkolnym położył. Dzienniki wiedeńskie robią teraz oddalonego inspektora męczennikiem sprawy — bezwyznaniowej. —

— W obozie centralistów nie ustają swary między „starymi“ a „młodymi“. Starzy zarzucili młodym prusactwo; chociaż i starzy są tacy, a młodzi zaś zarzucają starym „szwindel“, który doprowadził do „kra-



chu". Piękne komplementa. A to są ci tak nazywający się jedyni austriacy patrioci. —

— Komitet wyborczy krakowski wydał następujące ogłoszenie: „Dla przeprowadzenia wyborów do rady państwa odpowiednich godności i interesom kraju, komitet wyborczy krakowski uchwalił następującą organizację wyborczą: 1. Dla wyboru posłów z większej posiadłości, będzie utworzony w każdym okręgu wyborczym komitet okręgowy. Komitety te wybierane będą przez zgromadzenie wyborców większej posiadłości, a zwołaniem tych zgromadzeń zajmie się komitet wyborczy w właściwym czasie. — 2. Dla wyboru posłów miejskich, będzie w każdym mieście przydzieloną ustawą wyborczą do grupy miast, utworzony osobny komitet miejscowy. Miejscowe komitety miejskie wybierane będą przez zgromadzenie wyborców miejskich, zwołaniem zaś tych zgromadzeń zajmie się we właściwym czasie centralny komitet. — 3. Dla wyboru posłów z gmin wiejskich, tudzież z miast i miasteczek przyłączonych ustawą wyborczą do gmin wiejskich, ustanowiony ma być w każdym powiecie politycznym, a w szczególności w siedzibie każdego powiatu politycznego osobny komitet. Do organizacji tych komitetów, która bezwzględnie ma nastąpić, powoła komitet centralny osoby w właściwym powiecie zamieszkałe i z stosunkami miejscowymi obeznane. — Dr. Zybkiewicz, prezes komitetu. —

— Deputacja regnikolarna węgiersko-chorwacka znowu rozpoczęła rokowania ugodowe między Węgrami a Chorwatami. Jak donoszą, obie strony porozumiały się już we wszystkim. —

Prusy i Niemcy. W parlamencie niemieckim widocznie panuje znużenie; cierpi on ciągle na brak kompletu, i kilka razy nie mogło się odbyć posiedzenie. Obecnie ma parlament obradować nad ustawą drukową; lecz projekt jej wszystkie dzienniki potępiają, i nawet najwierniejsi zwolennicy Bismarka gotowi go opuścić. —

— Niemiec „starokatolicy“ mieli w tych dniach zjazd w Kolonji, gdzie obrali sobie biskupa, celem utworzenia odrębnego kościoła narodowego. Biskupem tym został Reinkens, profesor z Wrocławia. Pierwszemu jego staraniem zapewne będzie, żeby go rząd pruski zatwierdził, i oraz aby parlament niemiecki przyznał tej sekcji prawa odrębnego kościoła. Rząd niezawodnie poprze te dążenia. —

Tego samego dnia, w którym w Kolonji dokonano wyboru „biskupa starokatolickiego“, tj. 4. bm., umarł w Utrechcie arcybiskup jansenistowski Loos. Nieboszczyk właśnie wyświęcić miał profesora Reinkensa na „biskupa starokatolickiego“. Śmierć jego przychodzi przeto niemieckim „starokatolikom“ bardzo nie w czas, bo będą zniewoleni czekać, aż janseniści o nowego postarają się arcybiskupa. —

— Arcybiskup poznański hr. Ledóchowski przesłał list z podziękowaniem biskupom galicyjskim, za oświadczone mu współczucie w walce przeciwko przeciwnikom kościoła. —

Włochy. Carowa rosyjska bawiąc obecnie w Włoszech, odwiedziła w Rzymie króla Wiktora Emanuela, a następnie papieża Piusa IX. Rozmowa jej z Ojcem św. jednak miała trwać dłużej niż z królem. Papież przemawiał do carowej w sprawie kościoła katolickiego w Polsce. Jak berlińska *Germanja* pisze, Pius IX. rzekł do carowej między innemi: „Gdy WCMć. raczyłaś przyjść do mnie, przeto spełniam święty obowiązek, zwracając się do serca cesarzowej rosyjskiej, do serca dostojnej pani,

którą cała Europa cześci dla jej wzniosłych przymiotów, abym jej wyraził życzenie pod względem Polaków. Nie jest bynajmniej rzeczą głową kościoła wdawać się w sprawy rządów, pod względem zarządu ich krajów. Daleki też od tego jestem. Ale tém większy mam obowiązek dbać o wolność katolików w rozmaitych państwach pod względem pełnienia ich religii, a to o ile mi sił starczy. Bez tej wolności rozwój religijny jest zatałmowany, a religja nie przynosi ani ludowi błogosławieństwa, jakie zwykle rozsiewa, ani nie wychowuje rządowi dobrych poddanych, jeśli ten sam pracuje nad ścieśnieniem religijnej swobody ludów. Dla tego pragnę, abyś WCMć. uczyniła, co w Twojej mocy leży, iżby Polakom przyznana była zupełna wolność religijna, i abyś WCMć. udzieliła katolikom Polakom opieki swęj pod względem religijnym.“ — Cesarzowa odpowiedziała: „Możesz W. Świętobliwość żywić przekonanie, iż chętnie podam do wiadomości cesarza życzenie tu wyrażone.“ — Rosyjskie dzienniki jednak usiłują zbić to doniesienie zaprzeczeniami. —

— Ośmdziesięciu dwóch generałów zakonnych wystosowało do króla i ministerstwa protest przeciwko ustawie znoszącej klasztory, jako przeciw zamachowi na cały świat katolicki. —

— Urban Ratazzi, minister włoski umarł 5. bm. —

Rumunja. Znowu pojawia się pogłoska, że książę Karol (Hohenzollern) gotów jest opuścić na zawsze Rumunję. Chce on do tego użyć sposobności podczas podróży na wystawę wiedeńską lub wczasie odwiedzin swęj małżonki w Neuwied mieszkającej. Rumuni przygotowani są na to, i niczego sobie więcej nie życzą jak jego emigracji. Książę Karol nie zjednał sobie bynajmniej przywiązania ludu rumuńskiego, owszem oburzył go w najwyższym stopniu, otaczając się tylko Prusakami. Kiedy Prusy brały się z Austrią do czubów, miał książę Karol na czele Rumunji zaczepiać Austrię z tyłu. Ale ten plan Bismarka nie udał się, więc też Bismark nie dba więcej o księcia rumuńskiego. Z tej przyczyny chwileje się tron księcia Karola. —

Francja. Książę Broglie wydał cyrkularz do reprezentantów Francji za granicą, jak następuje: Polityka rządu teraźniejszego wierna tradycji swego poprzednika będzie umiarkowaną w sprawach wewnętrznych, w stosunkach zewnętrznych pokojową, naprzeciw partjom rewolucyjnym wystąpi rząd energicznie i stanowczo. Co do przyszłej formy rządu, zgromadzenie narodowe, skoro rzecz będzie na czasie, o tém zadecyduje. Cykularz kończy tém zapewnieniem, że duch rewolucyjny podkopujący porządek i spokój społeczeństwa w całej Europie, wszystkie narody zarówno dotyka i do walki z sobą wyzywa, w czem Francja najwięcej interesowana, bo społeczeństwo francuskie jedno znaczy z cywilizacją. —

— Książę Broglie niepoprzestaje na obsadzaniu urzędów osobistościami wybitnie monarchicznymi. Wszystko co tchnie republikanizmem ma być usunięte. Generał Chanzy, pomimo że wysławiał objęcie rządów przez Mac-Mahona, ma być pozbawionym komendy korpusu armji. Ministerstwo postanowiło ani jednego z generałów podejrzanych o republikanizm nie pozostawić na czele armji. —

Gdy jednak rząd nie określił swego programu, przeto popada w kłopoty. Oto nowy prefekt Youny, stojący na gruncie republikańskim, oświadczył w proklamacji, „że rzeczpospolita jest jedyną możliwą formą rządu we Francji.“ Co teraz pocznie minister? Jeżeli



usunie prefekta, wystąpi przez to jawnie przeciw republice; jeżeli go zostawi, zgrzeszy wobec programu swych przyjaciół. —

Mac-Mahon także niechce być powolnym narzędziem monarchistów, jak się Broglie spodziewał. Broglie, jako prezes ministrów usiłował wytłumaczyć prezydentowi republiki, że się nie potrzebuje fatygować na posiedzenia ministrów; ale Mac-Mahon oświadczył, że będzie przybywał na każde posiedzenie i chce wiedzieć, co się w ministerstwie dzieje. Książę Broglie w ten sposób zawiedziony, podobno rozmyśla już, jakoby Mac-Mahona znowu obalić. —

— Książę Napoleon przybył do Paryża; lecz ma co na powrót wyjechać do Włoch, skonstatowawszy tylko, iż mu nikt nie może zabronić pomieszkania we Francji. — Dzienniki ogłaszają manifest cesarzowej Eugénji, dowodzący, że choć cesarz Napoleon III. zmarł, prawa jego przeszły na syna jego. Manifest ten jednak uważają za fałszywy. —

Hispanja. Mowa, którą prezydent rządu hiszpańskiego Figueras zagał kortezy (sejm) napisaną była przez Castelara. Przytaczamy ważniejsze z niej ustępy: „Europa z nieufnością przyjęła ogłoszenie rzeczypospolitej hiszpańskiej, gdyż wątpiła, czy Hiszpanie dorosli do rzeczypospolitej. Ale święte przymierze jest niepodobieństwem, równie jak obca interwencja. Hiszpanie nadadzą sobie rząd, jaki im będzie właściwym. Uznanie rzeczypospolitej wyłącznie zależy od polityki porządku, zastosowanej wewnątrz kraju. Europa jest przekonana, że rzeczpolska hiszpańska nie ma nic wspólnego z rewolucją europejską.“ Figueras ob staje za potrzebą ukończenia wojny domowej, obiecuje reformę sądownictwa i ogłasza rozdział kościoła od państwa. Nie ukrywa bynajmniej oplakane go stanu finansów, podnosząc jednak, że rzeczpolska zaciągnęła pożyczkę po 12%, gdy monarchja musiała pożyczać po 25%. Oprócz tego prezydent rządu uroczystie przyrzeka zniesienie niewolnictwa na Kubie, które na Porto-Rico już zostało zniesione, i obiecuje rozszerzyć system nauczania publicznego. —

— Na posiedzeniu d. 8. bm. zgromadzenie kortezów (sejm) uchwaliło 210 głosami przeciw 2 ostatecznie, iż republika federacyjna jest formą rządu hiszpańskiego. Pi-y-Margal wybrany został naczelnikiem rządu i przedstawił izbie skład nowego ministerstwa. —

### Rozmałości.

— Z Białej. Przesyłam wam odezwę, wydaną w interesie Czytelnicy Białej, którą racie umieścić w Gw. C.:

„Rodacy! Pomimo przeszkód stawianych przez nienawistne narodowości naszej żywoły, Stowarzyszenie Czytelnicy polskiej w Białej zawiązało się, i na podstawie reskryptu wys. c. k. namiestnictwa z d. 31. stycznia rb. do l. 3637 weszło w życie. Wprawdzie liczy ono dotąd nie zbyt wiele członków, ale jest nadzieja, iż zastęp nasz powiększy się, i przeświadczony o potrzebie bronienia tej wysuniętej placówki na raz zajętem stanowisku — wytrwa. — Wszakże, ażeby garstka naszych, mająca do czynienia z silną falangą niemiecką opartą o Bielsk, skutecznie opierać się mogła, trzeba jej pokazać, iż kraj gotów jest wspierać ją i zasilac środkami obrony. Podczas gdy inne miasta galicyjskie w najgłębszym spokoju rozwijać się mogą w duchu właściwym, i ani marzą o zaciętej walce, którą tutaj na każdym kroku staczać trzeba, Biała uważana już za straconą pikietę narodową, — ogołocona z książek, — czasopism, — i szkół polskich, zasługuje na poparcie zacnych obywateli w okolicy i kraju, a to, — bądź przystąpieniem do Stowarzyszenia jako członkowie

wspierający, bądź zasilaniem Czytelnicy książkami, broszurami, wypracowaniem odczytów popularnych itp. Wydział Stowarzyszenia czując tę potrzebę, odwołuje się więc do patriotyzmu ludzi dobrej woli, — do pp. autorów, księgarzy, profesorów, dziennikarzy i czcigodnego duchowieństwa, licząc na to, że odezwa jego znajdzie odgłos w szlachetnych piersiach zacnych mężów i nie pozostanie bez skutku. Nareszcie zwracamy uwagę rzemieślników i włościan, iż w miarę wzrostu Stowarzyszenia Czytelnicy polskiej w Białej, wydział rzeczono go Stowarzyszenia będzie się starał zaprowadzić kasę zaliczkową, — pożyczkową, na jak najniższe procenta, a tak Czytelnia w Białej nie tylko będzie środkiem moralno-patriotycznym, lecz także pomocą dla biednej i pracującej klasy ludności. — Wszelkie zgłoszenia i przesyłki, przyjmuje kasjer Stowarzyszenia p. Kazimierz Bucki. — W imieniu Wydziału Franciszek Wyspiański zastępca prezesa, Walerjan Döning sekretarz.“

Dołączam prywatną wiadomość, że nasz p. starosta Friedberg pospieszył przyjmować JCM. cara moskiewskiego przejeżdżającego na wiedeńską wystawę, i oczekiwał go w Dziedziach w pełnej gali nrzędowej, lecz na nieszczęście Jego Moskiewska Świątobliwość spał sobie w najlepszym w swym wagonie i p. starosta uznał za stosowne nie budzić Najjaśniejszego cara. — Czy też przy tej ceremonji był i p. Seeliger, jako protektor, o tem dokładnie nie wiem. — Uderza nas to przecie, iż cara witają, ale brata cesarskiego traktowano zapomnieniem. —

— Wystawa wiedeńska już więcej jest zwiedzana, lecz jeszcze daleko do tej liczby, na jaką rachowano. W niedzielę stało się nieszczęście w rosyjskim pawilonie zbudowanym dla cara. Pawilon ten zwiedzała publiczność po odejściu cara; mnóstwo osób wyszło na szczyt pawilonu. Gdy dano znak zamknięcia wystawy, osoby tłoczyły się na schody, i te załamały się. Kilka ludzi, spadłszy z wysokości 3 sążni, są ciężko pokaleczeni. Resztę osób pozostałych na górze musiano sprowadzić po drabinach. —

— Dalsze skutki krachu. Znowu upadła firma bankowa Brandeis-Weikersheim. Dom ten od r. 1811 nżywał dobrej sławy. Upadłość jego wynosi 6 milionów, a na pokrycie zostawia tylko 3 miliony. — Główny kasjer wiedeńskiego banku kredytowego, nazwiskiem Pokorny umknął, przeniewierzywszy blisko pół miliona, które przegrał na giełdzie. Błąkał się on parę dni po różnych miastach w Styrii i Rakusach, lecz wrócił do Wiednia i sam się wydał policji i wyznał ze skrucą całą swoją winę. — Skutkiem upadku kredytowego banku w Oedenburgu, utraciła tamtejsza gmina żydowska 50,000 zlr., za które chciano wybudować synagogę, a które kurator tej gminy włożył do owego banku. —

— Ogromne deszcze spadły w Czechach zeszłego tygodnia, i wylewy zrużyły znowu znaczne szkody. —

— Studenci niemieccy w Pradze obchodzili w świętki 25letni jubileusz swojej Czytelnicy. Na pozór, jubileusz takić czytelnicy jest drobnostką; ale niemieccy agitatorowie korzystali, by temu obchodowi nadać znaczenie politycznej niemiecko-narodowej doniosłości. Był więc zjazd niemieckich koryfeuszów a przy piwie sypały się szumne mowy o cywilizacyjnej misji Niemców. Przy tem w obecności znanego Herbsta i Schmejkala śpiewano pieśni pruskie jako „die Wacht am Rhein“ i wygłaszano panowanie Niemców w Austrii. — A takie prusaczenie uchodzi dziś za patriotyzm austriacki — i można powiedzieć za jedyny patriotyzm — zaś być Słowianem w Austrii to już od takich ludzi poczyta się za grzech. —

— Rada dla wyborców. Czeski „Pokrok“ radzi, aby dla przyszłych bezpośrednich wyborów nie obierano przełożonych gmin za wyborców, ponieważ są zawisłymi od c. k. starostów, gdyż potrzeba im zostawać z nimi w dobrych stosunkach. Tylko gdzie burmistrz zupełnie swe niezawisłe stanowisko zdoła za-



chować, tam możnaby go wybrać. Dla dobra gmin powinni też naczelnicy gmin sami od wyboru za wyborców się usnwać. Podobnie gminy mają dbać, aby nie wybierały wyborców zawisłych przez służbę (jak np. u nas arcyksiążęcy försterzy i verwalterzy).

— Czy nazwa „farmazon” jest obrazą? Zeszłego miesiąca stawał przed sądem w Gostyniu w Prusach gospodarz Piotrkowiak z Ziemiłina, oskarżony o obrazę majestatu i obrazę księcia Bismarka. Obrazę tę upatrywała prokuratorja w słowach Piotrkowiaka, wyrzeźzonych w październiku r. z. do kilku osób w drodze z Krobi do Ziemiłina: „Patrzcie dzieci, walczyliście za ojczyznę, a teraz burzą nam klasztory i kościoły i wypędzają zakonników. Głupim jeszcze jesteście ludem, który gazet nie czyta. Król nasz jest tylko farmazonem a minister Bismark.... bndnje tylko koszar, a klasztory i kościoły burzy.” Po długiej naradzie uznał sąd Piotrkowiaka winnym tylko co do obrazę księcia Bismarka za wyraz, którego gazety nie ogłaszają, i skazał go na 6tygodniowe więzienie i zapłacenie kosztów sądowych. Co do obrazę króla, sąd orzekł niewinność. —

— Anna Boekler, nieszczęśliwie stracone dziecię o którym tyle pisano, znalazło się, ale nie żywe! Stroskany ojciec, który kilka tysięcy talarów przeznaczył na wyszukanie dziecka swego, doniósł do gazety *Neue Stettinger Ztg.* że trupa dziecka tego znaleziono zakopanego we wsi jego w sąsiedku. Znać zamordowano to niewiniątko. — Z Warszawy zaś donoszą, że tam znalazło się podobne dziecko, ale żywe i oddano je do instytutu. —

— *Pół roku pod sianem.* W Hrzybie pod Lipanami na Morawie, u pewnego gospodarza podczas zwożenia siana zeszłego roku, została kura przysypiana. Dopiero za pół roku przy przerzucaniu siana znaleziono ją znowu. W tym czasie zniosła 15 jaj, które się żywiła, i w chwili znalezienia jój, jeszcze miała 3 jaja w zapasie, któreby jój jeszcze na kilka tygodni wystarczyły. Pod sianem była przez ten czas tak przyściśnięta, że nie mogła się ani ruszyć. —

## Z Cieszyńska.

— *Kasa pożyczkowa*, którą tntejsze Towarzystwo rolnicze chciało założyć, nie nyskała zatwierdzenia statntów. Jak istnieją w Cieszynie niemieckie instytucje: Arbeiterbildungsverein, deutscher Verein i Volksbank, które mają na celu interesa niemieckiego żywiołu, starała się też ludność polska o podobne stowarzyszenia. Przed kilku laty starali się tntejsi rękodzielnicy zawiązać towarzystwo dla wzajemnego wspierania się i kształcenia, w którym wykluczając wszelki wzgląd na narodowość wytknęli sobie wyłącznie rękodzielnicze interesa za cel; lecz nie nyskali pozwolenia. Później starano się o utworzenie „politycznego towarzystwa narodowego” dla polskiej ludności, na takich podstawach jako niemiecki verein; ale także nie uzyskało zatwierdzenia statntów. Nareszcie w sprawie kasy pożyczkowej, po odmówieniu w rządzie krajowym, rekurowano aż do ministerstwa, i ministerstwo zażądało niemieckiego tłumaczenia statntów, była więc nadzieja, w końcu jednak przyszła także odmowa. Zwracamy jednak uwagę Towarzystwa rolniczego na to, iż wskutek nowo wydanej ustawy, kasy pożyczkowe nie będą potrzebowały rządowego zatwierdzenia, i podobno ze względu na to nważało ministerstwo udzielenie swego zatwierdzenia za niepotrzebne. —

— W *cieszyńskiej kasie oszczędności* w miesiącu maju włożyli interesenci 59,698 złr. 61 c.; zwrócono interesantom 35,235 złr. 83½ c.; wypóżyczono na hypoteki 29,570 złr., na papiery wartościowe 4831 złr. Stan ogólny wkładów z końcem maja 1,119,304 złr. 4 c.; gotówka kasowa 47,531 złr. 68 c. —

— Dla *Towarzystwa Naukowej Pomocy* znaczniejsze przychyty w tym tygodniu wpłynęły: przez delegata ks. wikarego

Henryka Dziekana od tamtejszych nowych członków 12 złr.; składka teologów z Olomnūca 4 złr. —

— Z *Zebrzydowic.* Mieliśmy tu w prywatnym kółku polski teatr amatorski, który udał się wyśmiennicie. Odegrano „Błogosławieństwo Matki.” Amatorowie, wieśniacy i inteligencja wiejska, w ślicznej harmonji, sprawili nam tēm przedstawieniem nader przyjemną chwilę. Był to jeden z najpiękniejszych dni w naszej wiosce; niektórzy bowiem dopiero po pierwszy raz widzieli teatr. Powszechnym jest życzenie, żeby więcej mieć takich wieczorów. — Otóż przykład, oraz dowód, jako i wioski mogą sobie urządzać szlachetne zabawy, przez teatry amatorskie. —

— Z *górných Trzanowic.* Nader boleśnie dotknięty został tutejszy gospodarz, Jan Roman, przez nagłą śmierć swego średniego syna, Pawła, młodziana w 20-leciech, który, jadąc d. 30. maja z Karwinéj, w nurtach rzeki w Cierlicku swą śmierć znalazł. Wjechał bowiem do wody wezbranéj, w pośród rzeki wyrócił mu się wóz, on ratując się, chciał wsiąść na konia, lecz nowy nadchodzący wał wodny obalił oba konie, a on zaplątał się między nich; woda unosiła go wraz z końmi aż go dopiero przy ławie nad ew. szkołą wyciągnięto na brzeg. Nieszczęśliwy Paweł Roman, już nie żył, i nie zdołano go do życia przywrócić. Jeden koń także się utopił. — Co nas zadziwia, to jest, że chociaż Cierliczanie poznali, że to syn powszechnie szanowanego obywatela z Trzanowic, nikt nie chciał go przez noc wziąć do siebie (stało się to bowiem wieczorem), aż nareszcie złożono go w stodołę szkoły. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 7. czerwca: pszenica (82 ft.) 7 zł. 57 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 40 kr. — jęczmień (71 ft.) 4 złr. — kr. owies (52 ft.) 2 złr. 30 kr., ziemniaki 2 zł., 80 kr., masło 52 kr.

Ażjo od srebra w Wiedniu 11. bm.: 11.50—12. — Talar 1.68. — Dukat 5.27—5.28. — Renta papier. 67.70—67.90; srebr. 72.65—72.85.

*Tylko przez krótki czas!*

**Wyprzedaż całkowita towarów lokciowych z powodu zmiany handlu „pod Angielką” u L. J. Barthya w Cieszynie w głębokiej ulicy Nr. 359, w domu pani Klimoszowej.**

Szanownej Publiczności, mającej ochotę do kupowania, zwraca się szczególniej uwagę na to, że tutaj tylko towary nowe i najlepszej jakości po zdumiewająco niskich cenach wyprzedawają się, jako to: kilka set kaftaników dla kobiet, kilka tysięcy lokci kartonu, batysty na fartuchy i szaty, jedwabne, atlasowe, batystowe i kartonowe chustki na głowę, wielkie chustki do odziewania, tndzież pończochy, wstążki, biały karton i batyst na koszule, płótno, koronki, wielki wybór kwiatów na wesela i pogrzeby, sukno i materje na spodnie, gotowe koszule dla mężczyzn i wszelkie sukiennicze artykuły.

Uprasza się uprzejmie o liczne odwiedzanie.

L. J. Barthya.

## Piec wapienny kontynualny w Kozach

dostarcza wapno w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Budownicze po cenie 42 centów, zaś na wozowe po 22 centów za centnar wagi wiedeńskiej.

## Bardzo korzystna oferta dla rolników!

**Parcele gruntu** mniejsze lub większe, stosownie do żądania, są do nabycia w Galicji po cenach bardzo przystępnych i w warunkach bardzo korzystnych. Staranny a posiadający kilka set reńskich rolnik z łatwością przyjść może do pięknej własności ze spłatą w ratach.

Wzywa się najuprzejmiej WW. duszpasterzy, pp. właścicieli dóbr i pp. nauczycieli o uwiadomienie i objaśnienie rolników co do niniejszego ogłoszenia.

Bliższych i szczegółowych objaśnień udziela na żądanie odwrotną pocztą

**Bióro zleceń W. Tomaszewicza w Krakowie, pod l. 207.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 80 c. na stepel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co tydzień  
W Cieszyńsku  
d. 21. 1873.

Zbliża się drugie półrocze — zapraszamy przeto do ponawiania przedpłaty, i prosimy o wczesną przesyłkę. Zarazem prosimy także dłużników o bezzwłoczne nadesłanie należności za pierwszy i drugi kwartał. — Przypominamy zaś, iż najtańszy sposób przysyłania przedpłaty pocztą jest „za przekazem pocztowym.“ —

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

X. Straszna chwila. (C. d.)

Z przebudzeniem wróciła przytomność, lecz gdy się Wojtuś chciał podnieść z łóżka, zabrakło mu sił. Wojtuś ciężko się rozchorował, i tylko zabiegom zdolnych lekarzy i staraniom Ludwisi i pana Konopackiego, czuwających we dnie i w nocy przy łóżu chorego, Wojtuś zawdzięczał swe życie.

Ze zdrowiem wrócił mu spokój myśli i ciche zdanie się na wolę bożą, która znać w wyrokach swych inaczej rozrządziła. Lubił wprawdzie robić wycieczki do miejsc, z którymi łączyły go wspomnienia młodości, lecz nie oddawał się już gorączkowemu wizjom. Najczęściej w takich razach udawał się wieczorem na przechadzkę z Ludwisą i z ojcem, niechcąc ich martwić swymi samotnymi wycieczkami. Pewnego wieczora zanosilo się na deszcz, dla tego Wojtuś nie wziął żony na spacer, lecz sam wyruszył na wały. Tu ciemność zupełna panowała, i cisza, jaka zwykle panuje przed wielką burzą. Ciężkie czarne chmury zwolna, leniwo nadciągały z zachodu, niosąc w łonie swym błyskawice i gromy. Ciszę przerywał czasem żywszy plusk wody a ciemność rozświecała na chwilę błyskawica.

Chwila ta w naturze uroczystą była, i silne wrażenie wywarła na Wojtusiu, dla tego przystanął na miejscu, i wsłuchiwał się w daleki grom, co echem rozlegało się ponad jego głową na całym niebie. Gdyby nie to wyłączne zainteresowanie się naturą, Wojtuś njrzałby inne zjawisko, które straszniejszy cios dla niego niosło. — Był to jakiś człowiek w lachmanach, które szarpane wiatrem, czyniły go podobniejszym do upiора aniżeli człowieka. Twarz zarośnięta, głowa bez żadnego nakrycia, włosy potargane podobne były raczej do kndlów. Człowiek ten mógł mieć około lat pięćdziesięciu, lecz zniszczenie i rozpusta, malujące się na jego twarzy, czyniły go o wiele starszym. Człowiek ten jak wąż chyłkiem pomykał ku Wojtusowi, tworząc z ciemnością noce jedną czarną masę; czasem tylko na tle błyskawicy zarysowała się wyraźniej jego wstrętna po-

stać, i zajaśniał krwawym blaskiem długi nóż, który trzymał w prawej ręce, napróżno starając się go ukryć pod lachmanami. Na wałach zupełnie było pusto i ciemno, żadnego głosu ludzkiego, żaden odgłos króków nie dochodził. Stał tylko Wojtuś zatopiony całą uwagą w naturę, i chytrze pomykający ku niemu zbrodniarz pochłaniający go jak bazyliżek swym wzrokiem. Gdy już był blisko, nagle przyskoczył ku Wojtusowi i wznosił rękę z nożem do góry. W tej chwili błyskawica jasnym światłem cisnęła się im w oczy, — w twarzy zbrodnia-  
rza skupiła się cała przeszłość Wojtusia. W zbrodniarzu poznał swego ojca.

„Ojciec!“ zawołał rozpaczliwym głosem, chcąc nim nprzedzić cios, — dźwiękiem mowy synowskiej wcisnąć się do serca zbrodniarza i rozbroić jego rękę. Lecz było to za późno; ręka wymierzona do pchnięcia spadła jak nieubłagane fatma — i nóż uwiązł w piersiach Wojtusia.

„Ojciec!“ powtórzył jeszcze Wojtuś cichym głosem, — „ojciec litości!“ poczem padł na ziemię...

Starzec podniósł już powtórnie rękę z nożem, która mu na ten głos bezwładnie opadła. Gwałtownie rzucił się ku synowi, pochylił się nad rannym, i głosem strasznym jak wyrzut sumienia pytał: „Kto jesteś? co się odzywasz do mnie głosem mi nieznanym?“ — „To ja, twój Wojtuś, twój syn, ojciec, ratunku, litości!“ — mówił głosem przytłumionym, tak iż zbrodniarz pochylił się zupełnie nad nim, starając się nie stracić ani słowa z jego mowy. — Przez jedną chwilę zapanowała cisza.

„Mów, mów jeszcze!“ zawołał rozpaczliwym głosem starzec, „jam całe życie nie słyszał twój mowy... ty mój syn, Wojtuś! mów! mów!“ — Wojtuś leżał nieruchomie na ziemi. Oczy się zamknęły — oddech w piersiach zamarł — istny trup.

Starzec porwał go w swoje dłonie, trząsł kilkakrotnie, jakby chciał go do życia zbudzić, lecz wszystko napróżno. — „Wojtusiu! Wojtusiu — odezwij się — jam nie wiedział, że to ty, ja twój ojciec, ja zbrodniarz, błagam ciebie, odezwij się!“ — wołał starzec rozpaczliwym głosem, płacząc, rycząc z boleści, szarpiąc na sobie szmaty i garściami wyrывая sobie włosy. —

Okropny był to widok.

Tymczasem na te zaklęcia i błagania Wojtuś się nie odzywał, milczał jak trup, — tylko policja zbudzona płaczem i krzykiem zbrodniarza, ruszyła ze swych stanowisk — i podążała za odgłosem. Dały się słyszeć kroki nadchodzących.



Starzec zerwał się, załamał ręce i potoczył się kilka kroków naprzód — stanął nad samym brzegiem rzeki. Powierzchnia wody szarpana wzrastającym wichrem, bałwanila się, szumiała, pienila, niekiedy fale rozstępowały się i tworzyły jakby grób, nęcący ku sobie zbrodniarza. Nie namyślał się on też długo, bezwładnie ciężko stoczył się w głębią, a tylko gwałtowny plusk wody był pogrzebową pieśnią nad jego grobem — a błyskawica niemyym świadkiem jego zgonu. D. n.

### Druga mowa dra Smolki. (C. d.)

Cała ta reforma wyborcza, bezpośrednie wybory i system zbudowany na nich, jest niczem innem, jak znown jednym z tych objawów, ale z bardzo jaskrawych objawów, owęj odwiecznej, czasami w cichości nurtującej, kiedy niekiedy jawnie występującej, dziś zaś już z otwartą przyłbicą podjętej walki wielkiej w kierunku centralizacji; téj walki, którą już za Kaunitza i Bacha usiłowano przeprowadzić wszelkimi środkami, na jakie stać było bezwzględnemu absolutyzmowi, która zaś zawsze kończyła się wielkimi klęskami dla państwa. — Dziś zabierają się znów do tego samego eksperymentu, ale już za pomocą aparatu konstytucyjnego. Dziś w stuleciu wolności, postęp i uznania uprawnień narodowościowych, wobec tak ważnych względów na wymogi postępowe czasu, jeszcze zwolennicy centralizmu i bezpośrednich wyborów wypowiadają wyraźnie, że ta tak sztucznie ułożona reforma wyborcza dla tego im jest potrzebna, ponieważ im zapewnia panowanie przez nadanie przewagi żywiołowi niemieckiemu.

Przecie panowie słyszeliście, że w wydziale konstytucyjnym, nawet w izbie wyraźnie i zaprawdę z naiwnością godną podziwienia, ów zamiar otwarcie wypowiedzieli. Co więc, twierdzą, że to panowanie, to przewodnictwo należy się żywiołowi niemieckiemu, ponieważ obce plemiona, mianowicie Słowian policzają do rzędu ras niższo-rzędnych, do rzędu ras podlejszych, przeczo już wedle prawideł przyrody jemu się należy przewodnictwo... Panowie, szannę wysoko szlachetne przymioty narodu niemieckiego, jego wysokie wykształcenie. Nigdy nie miałem pod tym względem żadnego nprzedzenia i na dowód tego, niech mi będzie wolno przytoczyć jeden fakt, a tym jest, że mego najmłodszego syna na niemiecką wszechnicę do Göttingi wysłałem, więc na wszechnicę czysto-niemiecką. Nie mam więc przeciw narodowości niemieckiej najmniejszego uprzedzenia, szannę umiejętność i postęp i szukam je gdziekolwiek się znajdują; ale panowie, ci którzy dziś w Wiedniu rej wodzą, to nie naród niemiecki! (Oklaski.)

To stronnictwo dziś w Wiedniu rej wodzące, nie jest jedno z narodem niemieckim. To stronnictwo twierdzące, że mu się przewodnictwo i przewaga należy, aby nas cywilizować, w swęj zapamiętałej chępliwości

nać nie rozpatrzyło się należycie w dziejach, któreby go były pouczyły, że Polska posiadała postępowe ustawodawstwo i miała swe „volumina legum“ wiekami przedtém, kiedy w Niemczech rządzono się jeszcze prawem pięściowém, torturą i ordaliami, — (*huczne oklaski*), że w Polsce innowiercy, żydzi, protestanci cieszyli się swobodnym wykonywaniem wyznania swego, także wiekami przedtém, kiedy w Niemczech, Francji, Anglii, Hiszpanji innowierców, mianowicie żydów ścigano jakby dzikie zwierzęta, palono ich na stosach, czego w Polsce nigdy nie było (*huczne oklaski*). — Otóż panowie, mamy i my bardzo czuły zmysł na wymogi postępu i cywilizacji, i obejdzimy się bez przewodnictwa obcych (*oklaski*), zwłaszcza bez przewodnictwa takich apostołów wolności, którzy każdemu ścieśnieniu swobód obywatelskich, wymierzonemu ku temu, aby sobie zapewnić panowanie, radośnie przyklaskują. (*Huczne oklaski*.) — Odmawiamy tym apostołom cywilizacji przywileju na wynalazek wolności i postępu, zwłaszcza, że ich czyny i postępowania są w rażącej sprzeczności z zasadami wolności i sprawiedliwości, a wiadomo, że bez wolności niemasz sprawiedliwości. (*Huczne oklaski*.)

Lecz chępliwość, pycha, zapamiętałość idzie (jak przysłowie mówi) przed upadkiem. (*Oklaski*.) I naturalnie; wedle prawideł moralnego porządku świata, mieści w sobie zarody ku zniweczeniu tego, co ma być zbudowane. Oby się też opamiętali w tym fatalnym kierunku! Jeżeli nie, będzie musiało niestety nastąpić straszne starcie ze światem romańskim. W tém starciu, da Bóg, zwyciężymy, ale sprawa wolności, sprawa postępu może być na długo cofniętą.

Musimy sprzeciwiać się, rozumie się zawsze tylko legalnymi środkami, zapanowaniu systemu opartego na wyborach bezpośrednich, ponieważ jak wykazałem, wybory bezpośrednie i cała reforma wyborcza daje stronnictwu dziś panującemu, jak się sami do tego przyznają, wielką przewagę. — Tyle co do ogólnego stanowiska. Ale musimy się także sprzeciwiać bezpośrednim wyborom ze stanowiska specyficznego austriackiego, musimy się sprzeciwiać w interesie kraju, państwa i dynastji, jako Jego cesarsko-królewskiej Mości najwierniejsza opozycja. (*Huczne oklaski*.)

Od ćwierć wieku albowiem, ód zapanowania w Austrii ery konstytucyjnej, nie potrafili austriaccy mężowie stanu doprowadzić do miru, do tego wewnętrznego pokoju, który Najjaśniejszy Pau w każdym z ostatnich przemówień do rady państwa podnosi i z takim upragnieniem wygląda; nie potrafili doprowadzić do tyle upragnionego pokoju wewnętrznego, do zaspokojenia nprawionych życzeń narodów. — Od ćwierć wiekn nie zdołali ci mężowie urzeczywistnić, aby słowo równouprawnienie stało się ciałem. Protegowano zawsze i wszędzie żywioł niemiecki, a raczej żywioł dziś pa-



nujący tak zwany „wierno-konstytucyjny,” z pokrzywdzeniem innych narodów. Stąd klótnie, właśnie, niezadowolnienie, rozstrój, ogólne zwątpienie, co wszystko przyczyniło się przeważnie do owych klęsk ogromnych, jakimi Austria nawidzoną została właśnie za panowania ery konstytucyjnej. — Jestem pewny, że gdyby ten system utrwalić się miał, powstanie i wzmoże się zacięta walka wszystkich przeciw wszystkim, bo walka o byt, i czyż trzeba jeszcze dowodu na to, że z tego spotęgowanego niezadowolnienia wyrosnąć muszą jeszcze większe niepowodzenia i klęski od tych, jakimi do téj chwili nawidzoną została Austria?

Siedm lat czasu trzeba było, aby się wykazało, że przeprowadzenie patentów lutowych czyli tak zwanéj konstytucji lutowéj jest niemożliwością. Potém trzeba było już tylko pięć lat, aby to samo się okazało co do grudniowéj konstytucji. Sądzę że nie potrwa rok, może dwa, a pokaże się znowu, że i ten system, inaugurowany dziś bezpośrednimi wyborami, nie jest do przeprowadzenia. (*Huczne oklaski.*) — Niech mi nikt nie zarzuca: ustawa wyborcza jest już faktem dokonany i trzeba się z nią godzić. Czyż konstytucja lutowa nie była faktem dokonany? A jednak runęła, bo runąć musiała, pomimo zawziętej obrony jéj zwolenników, bo znaleźli się tacy, którzy się na ten fakt dokonany nie godzili. Tak samo stało się i z grudniową konstytucją, choć ją przedstawiono jako zakończenie budowy konstytucyjnej. Teraz zaś głoszą zwolennicy reformy wyborczej, że wybory bezpośrednie dopiero są ową właściwą koroną, którą całą budowę konstytucyjną uwieńczyli. Bądźcie panowie pewni, że i ta korona runie, ponieważ nie będzie podtrzymywana miłością i uznaniem przeważnej większości ludów państwa austriackiego, gdyż w nią nie widzą zadatku i rękami lepszego szczęścia dla królestw i krajów i państwa, lecz tylko zapowiedź przyszłych wielkich klęsk i niepowodzeń. (Brawo.)

Przeciwnicy nasi mówią: „na bezpośrednich wyborach zyska potęgę państwa; tylko my dbamy o tę potęgę, wy zaś macie partykularne cele waszych krajów na oku; więc potęgę państwa zyska na tém, że reformą wyborczą panowanie sobie utrwalimy, i uwolnimy się od kaprysów waszych sejmów.” — Prawda, mamy ten kaprys, że sądzimy, iż lepiej znamy istotne potrzeby kraju naszego i odpowiedniej je zaspokoić potrafimy. Co do zarzutu, że nie dbamy o potęgę państwa, pytam się, któż dba o nią więcej? Czy my, co przy każdej sposobności, gdzie się rozchodzi, aby państwu dostarczyć potrzebnych funduszów i potrzebnego podatku krwi dla zabezpieczenia potęgi państwa, zawsze z największą ofiarnością gotowiśmy byli zadość uczynić wymaganiom rządu, — czy ci, którzy zawsze i systematycznie temu się sprzeciwiali, co więcej, publicznie w izbie rady państwa mówili: „cóż to pomoże, choćbyśmy najwięcej zawotowali, chociażbyśmy skompleto-

wali 25 pułków jazdy, o które się wtedy rozechodziło, to przecież nie będziemy nigdy w stanie sprostać potrzebom naszych dwóch wielkich sąsiadów; to byłyby wyrzucone pieniądze; najlepszą bronią i zabezpieczeniem państwa, to ścisła przyjaźń i przymierze z Prusami.” Otóż właśnie na tém posiedzeniu wykazałem i zcharakteryzowałem tę przyjaźń i przymierze, które od dwóch wieków istniało, a nawet było zwane „świętem,” a przecież zawsze służyło tylko do systematycznego podkopywania potęgi Austrii.

Pytam się: kto dba więcej o potęgę państwa? Czy my, którzy w krwawych zapasach ostatnich lat dziesiątek zawsze dostarczali najbitniejszego, najbardziej poświęcającego się żołnierza, zasługującego sobie za to na wyraźne zaszczytne uznanie najwyższego wodza swego? Czy ci, którzy widząc w r. 1866 zblizającego się nieprzyjaciela do stolicy, kazali się wynieść dworowi, bo im się ani śniło bronić odwiecznej stolicy Habsburgów?! (*Grzmienie i przeciągłe oklaski.*) — Pytam się, kto dba więcej o potęgę państwa, czy my, którzy wzdrygamy się na samą myśl być polkniętymi przez owych na krańcach państwa czyhających molochołów; czy ci, którzy oswajają się coraz więcej i już bardzo nawet, z myślą być polkniętymi przez jednego z tych molochołów (oklaski).

Panowie! Nie odważyłbym się wypowiedzieć tak ciężkiego osądzenia, gdyby się ono zasadzało tylko na domysłach. Ale mam prawo wypowiedzieć, co powiedziałem, bo ścierając się ze zwolennikami centralizmu i wyborów bezpośrednich, a to z przywódcami stronnictwa, i nie ot tak w pogadance, lecz z mego poselskiego stanowiska, spotykałem się z takimi zapamiętowaniami, kończącemi się wypowiedzeniem „i owszem, to połączymy się natenczas z naszą wielką ojczyzną.” Co więcej, ścierając się z takimi popieraczami wyborów bezpośrednich, spotykałem się także ze stronnictwem, a tu już muszę powiedzieć, że po za radą państwa, które, kiedy wybory bezpośrednie usankcjonowane zostały, nie posiadało się z radości; ale pewnie byście panowie nie zgadli, dla czego? oto dlatego, bo jak mówili: „przecież teraz to licho raz już się rozleci” (*śmiech*), bo teraz dopiero nastąpi porządna wojna wszystkich przeciw wszystkim i rozstrój, który musi spowodować upadek państwa.”

Otóż macie panowie owych przedstawicieli i obrońców bezpośrednich wyborów i centralizmu. Są ich trzy rodzaje: pierwsi którzy niezawodnie w najlepszej wierze sądzą, że przez bezpośrednie wybory potęgę państwa podniesioną zostanie, ale takich jest mała liczba, i ci są w obłądnie. Drugi, którzy bezpośrednio wybory tylko dlatego przyjmują, że im zapewnić mają panowanie, którego to panowania i władzy oni z rąk nie chcą wypuścić, jak długo pewna możliwość, z którą się już oswoiili, nie nastąpi. Trzeci wreszcie



którzy bezpośrednio wybory dlatego tak radośnie przyjmują, ponieważ się spodziewają, że one doprowadzą państwo do upadku, i ci ostatni zaprawdę, mają pod względem bystrego poglądu i przenikliwości politycznej zupełną rację. A w czym zgadzają się wszystkie te stronnictwa? Oto w tém jednym, że niczego tak srodze się nie lękają jak zgody frakcyj anticentralistycznych. Pierwsi i drudzy dlatego, że przewidują, iż w takim razie władza im z rąk wytraconą zostanie; a ostatni dlatego, iż są przekonani, że w takim razie państwo się podniesie, i gotowe ostać się i wzrosnąć w potęgę. (Brawo.) D. n.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Wielkie prawdy ten doktor Smolka powiedział centralistom.

*Jánek.* Myślę se, że każdy dobrze se przeczytał jego mowę, coby zrozumiał, jak rzeczy stoją.

*Jura.* Prawi, że ta klika centralistyczna, po prostu wymyśla różne sposoby na upadek Austrii, aby ją Prusowi sprzedać. Klika ta nazywa się wiernokonstytucyjną, a przewraca co parę lat tę konstytucję jako płaszcz; nazywa się i liberalną, wolnomyślną, a drugim wolności przyznać nie chce; — a jak gospodarzy, to się pokazało że szwindlu i krachu na gieldzie. Zgola ta klika wszystko robi, co jest na szkodę Austrii.

*Jánek.* Co to jest klika?

*Jura.* Po naszymu mogłoby się to nazywać zgraja. Dobrzy Niemcy to nie są. Bo przeca musisz wiedzieć, chociaż ci centraliści narzucają Słowianom niemieczkę, to tego naród niemiecki nie chce. Oh Janiczku, jak będą wybory do rady państwa, to czysto niemiecki lud w Tyrolach, w Górnych Rakusach i w Styryji pójdzie z nami za federacją, bo też chce, coby była sprawiedliwość i zgoda w Austrii, a sprzykrzyło się mu już to gospodarstwo centralistów.

*Jánek.* Rozumiem, centraliści to jeno zbierba takich roztomajtych ludzi a nie naród niemiecki; osobliwie dajczferajniści, co tak lubią pruskie pieśniczki; rozmaici spekulanci, co uważają Austrię za kopalnię złota i chcą ją wypróżnić, a na dodatek żydki bez których się nie obejdzie.

*Jura.* Przy tém jeszcze i niektórzy z naszych chłopów i mieszczanów, co są renegatami i zdrajcami naszej narodowości, bo myśleli, że im z centralistami dobrze pójdzie, jak będą wyzyskowali lud.

*Jánek.* Wspomniałeś o wyborach do rady państwa, a słyszę, że arcyksiążęcy ferszterzy i ferwalterzy już agitują po wsiach, a przeca to dajczferajniści i centraliści.

*Jura.* Wiem isto, że tego arcyksiążę nie chce, jako jego służy przy wyborach robią.

*Jánek.* Já się spodziewam, że gminy księstwa cieszyńskiego nie dają się od nich obalamać, i wybierają za posła dobrego narodowca, który stanie w jednym szeregu z Polakami, Czechami, Morawcami, Słowienkami, Tyrolczykami, Górnyimi Rakuszanami, Styryjczykami i innymi wiernymi Austrii ludami; widzisz, to naszych sprzymierzeńców będzie porządna kupka, i mogą tym centralistom powiedzieć: wara!

*Jura.* Nasi chłopci jak chłopci! dufam, że dobrze obierają; ale z miastami gorzej. Pamiętasz, jak przed dwoma rokami mówili mieszczanie: Chłopi wybierają swojego, co umie coś powiedzieć; my mieszczanie bylibyśmy zawstyżeni i muszemy się dać zastąpić przez adwokata; — a jak ten adwokat jest centralista....

*Jánek.* To bezmała jeno tak u nas mówili.

*Jura.* A Strumieniacy też się upierają za centralistami.

*Jánek.* Strumień jest przy pruskiej granicy położony, i bezmała go trochę pruski wiatr nafukał; ale nie może być, żeby się też kiesi nie opamiętał.

*Jura.* A cóż powiesz o tych dziedzinach, co ferajnistom dotąd dawały głosy we wyborach.

*Jánek.* Że są jeszcze ślepe. Te dziedziny, co są w niewolnictwie ferajnu, wydają mi się tak, jakoby chciały mieć nazad poddaństwo. Cóżbyś se pomyślał o Ligocie, co przeca chce być nksztalconą wsią. Ligotka jest Ligotką jedyną w całej okolicy, bo indziej są Ligoty, a pomimo że odróżnia się w mianie, koniecznie chce się nazywać: Kameralną Ligotką; — bezmała na pokaz, że czi pamiętkę dawnego poddaństwa. Ale bezmała to tam jeno jacy ferajniści takiego ducha ntrzymają.

*Jura.* Teżci i sławny Ustroń, co mężnie stawał przy narodowcach, chce się wrócić do poddaństwa.

*Jánek.* Wspomniało się mi, jako raz przy wyborze arcyksiążęcy urzędnicy i ferajniści na rynku wygadowali, że narodowcy chłopci chcą mieć znowu pańszczyznę; pomyśl se jeno taką głupotę. Teraz się pokazuje, jako ferajniści zwolnintka zachodzą, aby lud wcisnąć znowu w niewolę. Na ciemnotę jego już i tak pracują, kiedy przeszkadzają jego oświacie w narodowym języku.

*Jura.* A o tych nieborakach słyszałeś, co przez wpływy dajczferajnu tak daleko przyszedli, że arendarza zrobili burmistrzem?

*Jánek.* Eb, już mam tej rozprawkę dość na dzisiaj.

*Jura.* Jeno się bardzo nie frasuj.

*Jánek.* Ba, pójdę raczej na firkę do Burkota.

*Jura.* Serwus. — *Jánek.* Serwus! F. W.

### Przegląd polityczny.

**Austrija i Węgry.** Utrwalenie się targu gieldowego w Wiedniu wcale nie przychodzi do skutku. Dowodzi tego świeży upadek Wechslerbanku. Pisze o tém *Czas*: „Wobec téj świeżej katastrofy, o niezwywym interesie na gieldzie wiedeńskiej dopóty mowy być nie może, dopóki nie rennie i nie zniknie wielka ilość banków i przedsiębiorstw, niemających żadnej racji bytu i opartych li na łatwowierności akcjonariuszów. Każdy upadek jednego z banków skazanych na zagładę zbliża chwilę, gdy targ pieniędzy wyzdrowieje. Pisząc to, powtarzamy tylko zdanie wytrwanych i sumiennych finansistów: „jeszcze pogorszyć się musi, zanim może być mowa o polepszeniu;“ to wyznanie słyszeć można z ust bardzo wielu osób. Wechslerbank przed katastrofą gieldową należał do najbardziej poważnych banków. Zakupił on wspólnie z kapitalistami prywatnymi dwa dnienniki wiedeńskie. Akcje banku tego, na które wpłata wynosiła 166, miały przed miesiącem kurs 360, spadły potem na 60 i 50, a dziś nabyć je można po 20 złr. Ilnb jeszcze niżej. Znamy kogoś, co posiada 300 sztuk Wechslerbank po 330 złr., co stanowi wartość około 100,000 złr.; dziś wartują zaledwie 6000 złr. Trzy banki, skojarzone finansowo z Wechslerbankiem, zapewne także upadną. Obiegały już takie pogłoski o Vereinsbanku i o Hypotekar Rentenbank. Dzienniki błagają ciągle o pomoc rządową. Jedne więc domagają się ustąpienia ministra skarbu p. de Pretisa, jako niezdolnego pokierować drzgnącą się nawa finansową; inne zaś grożą rozruchami robotniczymi w razie upadku



banków budowniczych i rozpuszczenia tak licznych robotników, pozbawionych pracy i zarobku. Dzienniki te narzekają na rząd i komisarzy rządowych, ponieważ nie przeszkadzili wybuchowi katastrofy, zlorzeczą wszystkim *verwaltungsratom*, traktując ich jak ostatnich oszustów, godnych kurateli sądowej lub opieki kryminału. Lecz dzienniki te zapominają, że same przyczyniły się najsowiej do dzieła zniszczenia, wychwalając — za dobre pieniądze — akcje i przedsiębiorstwo każdego powstającego, choćby najlichszego banku. My z pewnością nie myślimy brać w obronę *verwaltungsratów*, uchodzących powszechnie za rodowitych próżniaków i ludzi bogacących się mieniem akcjonariuszów; ale trzeba pewnej bezwstydnosci, aby te same pisma, dziś napadające na banki i osoby, które niedawno temu potężną zasłaniały pochwałą. — *Kraj* dodaje: „Słychać, że rząd zamierza oznaczyć termin, do którego ma trwać zawieszenie bankakty. Lepiejby wszakże było zamiast tego ograniczyć sumę wypuszczenia banknotów, które teraz dzięki zawieszeniu bankakty fabrykuje się bez litości i względu na ich wartość. W Wiedniu tymczasem burza finansowa sroży się coraz więcej i coraz nowych domaga się ofiar. Spadek kursowy dotyka już najlepszych papierów; straty majątku liczą już na miljarde, i porównywalą z kontrybucją francuską, a wszystko to nastąpiło pod rządami tryumfującego centralizmu! Dla ludów Austrii jest to przestroga wielkiej doniosłości; ile wart centralizm, widzimy dziś aż zbyt jasno, zadał on Austrii taką klęskę, jaką rządy Napoleona III. zadali Francji.“ —

*Narodnim Listom* donoszą z Wiednia że rząd zamierza zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady państwa, a powodem ma być kryza giełdowa. —

— Słynny finansista francuski, p. Reinbach, wylicza w *Debatach* straty, jakie najznakomitsze papiery austriackiego państwa skutkiem ostatniego prasku poniosły: państwowe i miejskie straciły 276 mil. fr., bankowe 615 mil. fr., kolejowe 132 mil. fr., a najznakomitsze akcje przemysłowe 211 mil. fr., razem 1234 mil. fr. Tyle straciły akcje najznakomitsze, i to jeszcze przed ostatnimi dwoma tygodniami. Następnie jeszcze gorzej spadły. A o mniej znakomitych już i mowy niema! Kto tu zdoła wyratować? (G. N.) —

— Po odjeździe cara z Wiednia i po konferencjach Gorczakowa z Andrassym, wiele pojawia się pogłosek, a po części sprzecznych. Jedni utrzymują, że Prusy z Rosją i Włochami zmagają się na Austrię, a dowodem ma być oziębłość okazywana przez cara w Wiedniu. Inni sądzą, że Rosja zbliżyła się do Austrii, dlatego dąsają się Prusy, i z tej przyczyny cesarz niemiecki i Bismark nie chcą przyjechać na wystawę do Wiednia. Inni zaś mniemają, że potrojne przymierze Prus, Rosji i Austrii upewnia się, gdyż Austria czyniła Rosji pewne ustępstwa w polityce wschodniej. —

— Już nie ulega wątpliwości, że cesarz niemiecki na teraz nie przyjedzie do Wiednia. Nadesłano z Berlina podobno nrzędowe o tém uwiadomienie, aby w Wiedniu przedstawić powody w prawdziwem świetle, z wykluczeniem wszelkich pobudek politycznych. Czy cesarz Wilhelm zdoła w tym roku choćby później odbyć podróż do Gastein a następnie do Wiednia dla zwiedzenia wystawy, o tém zapewne jeszcze sam nie wie. Miał on bardzo zapaść na zdrowiu, tak iż w Berlinie panuje nawet pewna obawa. *Prov. Corr.* pisze, iż cesarz Wilhelm wskutek nadzwyczajnych wysiłen i zaziębienia w ciągu ostatnich tygodni, mianowicie od

czasu jazdy do Petersburga, jest cierpiący, a wypadki świeże śmierci ks. Adalberta i księżnej Lignickiej, mocno go dotknęły. Słyszymy zresztą, że i król włoski Wiktor Emanuel nie przyjedzie do Wiednia; a tu można by się istotnie zapytać, co za powód ma król włoski zaniechać swęj podróży? — Nieprzybycie cesarza Wilhelma zapewne jest bardzo pożądanem dla Bismarka, który nie chciał jechać do Wiednia, a więc gdy cesarz nie pojedzie, to i on nie potrzebuje. —

Oznajmijają jednakże przybycie cesarzowej niemieckiej Angusty do Wiednia zamiast cesarza. Cesarzowa ma przybyć 25. bm. Zdaje się, iż tém postanowieniem w Berlinie chciano sparaliżować różne domysły. —

— Sprawa inspektora szkolnego Babiesa jest jeszcze przedmiotem rozpraw dziennikarskich. Jest prawdą, że ustawa zasadnicza opiewa, „nikogo nie można zniewalać do czynności wyznaniowych.“ Minister zaś wydał rozporządzenie opiewające, że „młodzież szkolną można zmuszać do ćwiczeń religijnych;“ a więc minister przekroczył ustawę zasadniczą. — Z całego wypadku atoli wywnioskować można tyle: Ustawa zasadnicza zrobiona przez centralistycznych liberałów dogadza bezwyznaniowcom, sprzeciwiła się jednak potrzebom ludów i okazuje się niepraktyczną. Minister chcąc naprawić wpływ ustawy, powiększył zamięszanie, gdyż rozporządzenie jego nie było odpowiednią drogą. Fakt ten dowodzi, że ministerstwo nie może się szczycić dobrém kierowaniem państwa. —

— O wyborczym Komitecie żydowskim w Galicji, zrobił *Szczutek* taki żart, że jest to „komitet wyborczy dla tych żydów, którzy nie mając jeszcze 100,000 złr., zmuszeni są pozostawać czas jakiś w Galicji.“ — Ale żart żartem; jednakże żydzi w Galicji przy wyborach mogą wielce uszkodzić, jeżeli włościanie galicyjscy dadzą się przez nich wódka i podmowami zwieść i wybiorą posłów, którzy się staną narzędziami centralistów. Wtenczas zastęp narodowych posłów z Galicji mógłby się zmniejszyć, a centraliści mogliby być górą. Zapobiegają jednak temu polskie komitety wyborcze. Prawi Rusini (nie świętojurecy) pewnie także pójdą zgodnie z Polakami. —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm zaniechał tymczasem podróży do Wiednia z powodu słabości. Jednakże donoszą, iż wybiera się do Ems, do tego złowrogiego miejsca, z którego przed trzema laty wyszła na świat zapowiedź wielkiej wojny. —

— Pruski poseł hr. Arnim w Paryżu wielkie sprawił niezadowolenie Bismarkowi, iż nie przewidział upadku Thiersa i nie doniósł o tém. Spory kościelne także utrudniają stanowisko kanclerza, tak, iż Bismark miał powiedzieć, że wątpi, czy długo pozostanie na urzędzie. — Partja dworska, nieprzyjazna jest także Bismarkowi, iż się zbliżył do nacjonal-liberałów; a teraz nacjonal-liberałowie oburzają się zaś na Bismarka z powodu projektu ustawy drukowej, któryby zabił wszelką wolność prasy. — Istnieją także jakieś kwasy między Bismarkiem a cesarzem Wilhelmem, tak iż obaj rzadko się widują. Inni atoli sądzą o tém, że to jakieś komedje Bismarka. —

— Naczelny prezes prowincji westfalskiej zawezwał ks. biskupa z Paderbornu, aby mn przedłożył plan lekcji teologicznej akademji w Monasterze, opierając swe żądanie na nowych prawach kościelnych. Ks. biskup dał na to stanowczą odpowiedź, że nważałby za zdradę kościoła i swego stanowiska biskupiego, gdyby miał zadość uczynić żądaniu władzy, której biskup nie przy-



znaje prawa mieszanania się do kształcenia duchowieństwa. — Jestto pierwszy zatarg po wydaniu praw kościelnych. Biskup z pewnością nie ustąpi, i nie wiadomo teraz, czy rząd teologiczną akademią zamknie. —

Rosja. Kolej żelazna z Moskwy do Indji zaprojektowana została przez Lessepsa twórcę kanału Sueskiego. Kolej ta ma połączyć Orenburg w Moskwie, z Peszawerem leżącym na pograniczu między Afganistanem a Indjami niedaleko od rzeki Indu. Nakreśleniem planu tej drogi zajmuje się inżynier Colard, znany już z budowy kanału Sueskiego. Kolej ta, podług memorjału moskiewskiego, ma zadanie usunąć współzawodnictwo Moskwy z Anglią. —

Włochy. Na 257 papieżów, którzy na stolicy Piotrowej zasiadali, żaden nie doczekał się „lat Piotrowych“, tj. nie rządził kościołem katolickim 25 lat, oprócz Piusa IX. Ojciec św. obchodził d. 16. czerwca właśnie 28 rocznicę wstąpienia na stolicę apostołską. Dnia 13. maja zaś obchodził 82gie urodziny swoje. Pomimo tego wieku i wszelkich przeciwności, siły nie opuszczają Piusa IX.; daje ciągle posłuchania deputacjom i w zielone świątki odprawiał mszę świętą. —

Francja. Rząd francuski zwrócił się teraz przeciw dziennikom republikańskim, i między innemi zawiesił dziennik *Le Corsaire*. W zgromadzeniu narodowem d. 10. bm. p. Lepère poruszył tę sprawę. Minister spraw wewnętrznych odpowiadając na to, oświadczył, iż rząd peloi misję leczenia, powierzoną mu przez zgromadzenie narodowe. — Gambetta następnie odczytał okólnik ministra do prefektów o dziennikach. Okólnik ten pyta: które dzienniki są konserwatywne lub które mogą stać się niemi? Dalej okólnik żąda wyjaśnień o finansowem położeniu tych dzienników, i jaką przywiązywałyby one wartość do przychylnego wsparcia rządu? Gambetta pyta więc: czy ten okólnik jest prawdziwy. Minister bierze za niego odpowiedzialność, i dodaje, że rząd musi czuwać nad prasą; odpycha jednak zarzut, iż rząd chce dawać dziennikom wsparcie pieniężne, aby według jego nuty śpiewały. Członek lewego środka Christophle wnosi dla tego naganę okólnika. Izba atoli ochwala proste przejście do porządku dziennego 389 głosami przeciw 315; zatem 74 głosami rząd otrzymał większość. —

— Rząd terazniejszy chce także pociągnąć przed sąd deputowanego lugduńskiego Rancę za udział w komunie, i żąda przyzwolenia zgromadzenia narodowego. Dowiedzionem jest, że Rancę z początku należał do rządu komuny; lecz później nie zgadzając się z jego zasadami, usunął się. Że dzisiejszy rząd chce wytoczyć jego sprawę przed sąd, uważają to powszechnie za dowód małoduszności i stronnictwej zawziętości. —

— Jenerał Chanzy mianowany został jeneralnym gubernatorem Algierji, gdzie dowodzić będzie oraz siłami zbrojnymi lądowymi i morskimi. —

Hiszpanja. Kortezy postanowiły utworzyć gabinet pojednawczy, i wybrały 4 ministrów z prawicy i 4 z lewicy. Nowe ministerstwo przedstawiający się kortezom, oświadczyło, iż utrzymanie republiki i porządku uważa za swoje zadanie, do czego użyje wszelkich sił w tém przekonaniu, że wszelki bunt jest teraz zbrodnią, skoro wolność najobszerniejsza zapewniona i każdemu przysługuje. Zgromadzenie z zadowoleniem przyjęło to oświadczenie, które i na ludność dobre wywarło wrażenie. —

— Zgromadzenie narodowe uchwaliło, jak wiadomo, rzeczpospolitą federacyjną. Teraz na dobre za-

czynia się tam decentralizacja, czyli podział kraju na drobne republiki, które jednak w związku stać będą jak np. kantony szwajcarskie. Gdy Niemcy i Włochy dążą do centralizacji, do zjednoczenia wszelkiej władzy w najwyższem miejscu, tu przeciwnie postępuje nowa republika. —

— Karliści tymczasem odnieśli znowu znaczne korzyści. Po zwycięstwie pod Vera-Cruz opanowali podobno cały kraj pomiędzy rzeką Ebro a granicą francuską. Oddział ich pod dowództwem księcia Santa Cruz zdobył miasto i twierdzę Irun. — Srogości Karlistów atoli wywołują ogólne oburzenie. W Irun rozstrzelali 36 karabinierów, a w prowincji Tarragonie 23, lubo rząd żadnego z ujętych przywódców karlistowskich nie kazał rozstrzelać. —

### Rozmaitości.

— *Katalog wystawy wiedeńskiej*. O wielkości i mnożstwie przedmiotów wystawionych, może dać wyobrażenie katalog wystawy, którego druk powierzono drukarni wiedeńskiej „Presse“, która nad nim pracuje dwoma nowo wynalezionymi tj. Walter-Pressen. Ogrom jego jest tak kolosalny, że na całym stałym lądzie tylko „Presse“ za pomocą swych nowych maszyn może mu podołać. Katalog obejmować będzie 100 arkuszy druku, a liczba egzemplarzy ustanowiona jest na pół miliona, potrzeba zatem papieru 50 milionów arkuszy czyli 100,000 ryz. Aby podać wyobrażenie o tej masie papierowej, powiemy, że rozłożone arkusze wynosiłyby 3993 mil, że zatem od Wiednia sięgając mogły przez Rosję, Azję i Cichy Ocean aż do Meksyku. Arkusze położone jedno na drugich miałyby wysokość przewyższającą 38 razy wieżę św. Szczepana w Wiedniu. Zwykła prasa musiałaby nad wydrukowaniem tego katalogu pracować 11 lat 7 miesięcy; gdy tymczasem dwie „Walter-Pressen“ ukończą całą robotę w 4 tygodniach. —

— *Na wiedeńskie dzienniki*, centralistyczne *Pressy* i *Blatty*, przyszła także kręska. Katastrofa giełdowa zachwiała bytem kilku tychże dzienników, i dlatego wydawcy ich odbyli naradę względem podwyższenia przedpłaty, aby się tym sposobem ratować. Dzienniki te popierały szwindel giełdowy, pisały pochwały dla banków i przedsiębiorstw niegodnych pochwały, a za to brały grube pieniądze. Można powiedzieć, że te dzienniki niesumienne postępowały wobec publiczności. Teraz to źródło ustało, i przychodzi zemsta. Nie dość, że dziennikarstwo centralistyczne wyzyskiwało nieuczciwych spekulantów, ale i uczciwi bankierzy i przedsiębiorcy byli zmuszeni drogo się jemu opłacać, aby złośliwych napaści uniknąć. Był to formalny rozbój, jaki te dzienniki prowadziły. Teraz nadchodzi zemsta. Silne banki i bankierzy postanowili wytępić do nogi ten szwindel *Press* i *Blattów* i nie dawać im pomocy. Dziennikarstwo centralistyczne dotknięte w ten sposób i zagrożone w swym bycie, wyklina owych bankierów i banki jako nielitościwych, i nawet na rząd się rzuca. — Upadek szwindlu odjął centralizmowi główne i jedyne źródło pieniężne, i upadek ten zapewne odbije się także w wyborach do rady państwa. Ktoby się tego był spodziewał przy zamknięciu rady państwa? Herbasty pewnie się nie spodziewali. (G. N.) —

— *Nowy ratusz wiedeński*. W sobotę d. 14. bm. odbyła się w Wiedniu nroczyść położenia kamienia węgielnego pod ratusz wiedeński, który stanie niedaleko Schottenbastei kn Alservorstadt. Cesarz uderzył pierwszy po trzykroć młotkiem w kamienną przykrywę, pod którą włożone zostały dokumenta. —

— *Czynny szlachetne*. Pani Honorata Łukasiewiczowa ofiarowała 2000 zlr. w obligacjach indemnizacyjnych i 2 morgi gruntu dla uposażenia szkoły w Chorkowce w Jasielskiem, i nadto zobowiązała się wystawić budynek szkolny. —



P. Karol Klobasa zaś przeznaczył na uposażenie szkół w Zręcinie i Bobrcie 5000 złr. w gal. listach zastawnych i 3 morgi pola, oraz zobowiązał się wystawić budynki dla tychże szkół. —

— *Burmistrzem miasta Lwowa*, w miejsce Ziemiałkowskiego, obrany został dr. Jasiński, a zastępcą dr. Madejski. —

— *Księżę Adam Lubomirski*, oficer b. wojsk polskich, dziedzic dóbr Rozwadowa umarł d. 13. czerwca br. —

— *P. Palacki*, słynny czeski historyk, ogłosił pismo przeciw moskiewskiemu profesorowi Makuszewowi, a w szczególności przeciw moskiewskiemu panslawizmowi. Moskiewski profesor żąda bowiem, aby wszyscy Słowianie dla jedności się zmoskalili, tj. przyjęli język moskiewski za wspólny, podobnie jak Niemcy jeden przyjęli język. Przeciw temu występuje Palacki. —

— *W Kwidzynie powiesił się 10-letni uczeń klasy czwartej* w klasie, gdzie go nauczyciel w areszcie zostawił. Przed śmiercią napisał list taki: „Jużem 5 razy wpisany, a ja mam czucie. Dla tego odbieram sobie życie, oskarżając nauczyciela dr. K., bo on winien moją śmierć, On mnie nie może cierpieć; ojcze i matko przebaczenie mi moją winę. E. B.“ — Winę przypisują nauczycielowi młodemu, jeszcze niedoświadczonemu, któremu brakowało znajomości charakteru ludzkiego. Dziecko się nudziło w lekcji od 11—12, a p. dr. K. myślał, że spać mu się chce. Policzkował dziecko, zapisał w książkę, a nie znał przyczyny. —

— *Zabobon. Przyjaciół Ludu* opowiada straszne zdarzenie. W wsi Sierosławiu w Prusach Zachodnich żyła sobie od lat dawnych para małżeńska w szczęściu i zgodzie. Przyszedł czas, że żona zmarła. Jest tam zwyczaj, że zmarłym dają do trumny sieć, pieniądze, kamyczki i inne drobiazgi. Tego nieboszczyca nie dano do trumny. Więc strach padł na wdowca, że jego nieboszczyca będzie musiała zostać upiorem, że będzie ludziom śmierć do domów wprowadzała. Że zaś w kilka dni później po pogrzebie zmarła jedna z jej krewnych, więc strach był jeszcze większy. Postanowił tedy wdowiec pójść na cmentarz w troje, grób nieboszczycy odkopać i uciąć jej głowę, żeby przestała być upiorem. Jakoż poszli na cmentarz. Atoli gdy wieko podnieśli, nieboszczyca się podniosła; tak im się w oczach zdawało i wszyscy trzej nciekli. Zatrzymali się w drodze, powrócili raz jeszcze, ucięli głowę nieboszczycy, położyli ją przy atopach i grób zasypali. Sprawa się wydała i sąd zjechał na cmentarz przekonać się o prawdzie. Wdowiec nieudzie może kary, chociaż to zrobił przez zabobon. —

— *Stare panny*. Jużto tego tytułu to się każda panienka lęka, ale cóż robić! Aby temu zaradzić, wpadły panny w Ameryce na praktyczny pomysł, bo wniosły u rządu o dozwolenie wielożeństwa, tj., aby jeden mąż mógł mieć kilka żon. Pod petycją podpisało się 162 panienek. Dostę łagodne stawily one warunki w owęj petycji, bo pozwalają na to, aby dopiero za pozwoleniem pierwszej żony mogły drugie wchodzić do składu rodziny. — Chociażby rząd prawo takie wydał, to pewno ta „pierwsza żona“ go nie przyjmie. —

### Korespondencje.

*Z Królewskiej Huty* — d. 13. czerwca.

Szanowny redaktorze! Wiedząc o przyjaźni pomiędzy Panem a p. Miarką redaktorem *Katolika*, pospieszamy Panu donieść o następne smutne zdarzenie, które nas tu wszystkich a osobliwie jego rodzinę bardzo dotyka. P. Miarka na mocy prostej denuncjacji tutejszego komisarsza policyjnego „że zamysła wyjechać do wód“ został zaarrestowany i odwieziony do więzienia w Bytomiu. Z Berlina bowiem dotąd jeszcze żadnej zapowiedzi, aby się stawiał odsiedzieć swój czas, nie otrzymał! W ostatnią niedzielę byliśmy na zgromadzeniu „towarzystwa społecznego“, na témże chciano p. Miarkę wybrać za członka zarządu. Na to odpowiedział, że tego przyjąć nie może, gdyż niezadługo będzie musiał iść do więzienia, a nawet w *Katoliku*.

napisał artykułik pożegnalny w téjże samej myśli. Gdyśmy opuścili zgromadzenie, idąc do domu, pytał go się ów komisarz, czy zdrow itp. P. Miarka odrzekł: „że bardzo słaby i że byłoby koniecznym dla niego jechać do wód.“ — Ów wierny policysta, jakkolwiek dobrze wiedział, że to było w żartach powiedziane, i że p. Miarka z pewnością nie będzie korzystał z tego, przyznał się, że porwano go na d. 10. tm. o 3/4 wieczór do więzienia, śmierzącego zimnego pokoiku, w którym się mieściło tylko łóżko połamane. Na prośbę żony p. Miarki także nie zważano, która chciała pościel i stół zmienić lub książki mu dać; wszystkiego odmówiono! — Do tego przyszło w Prusach! tak umięć się obchodzić z ludźmi honorowymi i niewinnymi, jakim był także p. Miarka. Traktują go jak największego zbrodniarza. A jeszcze, jak więzienie bytomskie stoi, nie było wypadku, aby o 1/10 wieczór kogo wprowadzano; lecz dla p. Miarki zrobili wyjątek. Kiedy jeszcze z Berlina nie przyszedł pozew, a już go uwięziono, zdaje się, że to uczyniono dla tego, iż nadchodzą wybory. Usunięto p. Miarkę, aby nie pouczał ludzi, nad czém nbolewają wszyscy jako jego dobrzy przyjaciele. —

### *Z Mikuszowice pod Białą.*

Szanowna redakcjo! Podpisany urząd gminny Mikuszowski otrzymawszy *Gwiazdkę Cieszyńską* od pewnego niewiadomego dobroczyńcy na pół roku zakupioną, składa za tą wspianiałą uczynność temuż dobroczyńcy lub też dobroczyńcom i oświaty przyjaciółom serdeczne podziękowanie, — gdyż przezto w wielu gminach się dużo ludzi opamiętało, że się poznali na tych mamonach, jakimi nas otaczający przeciwnicy inné narodowości mamia, i ziarno to w wielu miejscach padło na dobrą rolę, że się zdaje, iż przyniesie owoc stokrotny, i ofiara ta, którą przyjaciele oświaty ponieśli, może wkrótce dużo dobrego zdziałać w naszęj ojczyźnie. A zatem szanowna redakcjo *Gwiazdki Cieszyńskiej* raczcie niniejsze nasze podziękowanie umieścić w *Gwiazdce*, że z całego serca jesteśmy wdzięczni przyjaciółom oświaty, pomimo że my w naszęj gminie pismo to czyli *Gwiazdkę* już od kilku lat prenumerujemy. — Z głębokim szacunkiem: *Walenty Fijał*, naczelnik gminy; — *Jan Kubica*, zastępca naczelnika oraz pisarz gminny. —

Mikuszowice d. 10. czerwca 1873.

### *Z Myślenic.*

Myślenice były d. 7. czerwca rb. świadkiem niezwykłej u nas uroczystości. Powód do niej dała instalacja nowo wybranej rady i zwierzchności gminnej. Już ze wschodem słońca zapowiedziały wystrzały z moździerzy i muzyka ten akt soleunny. I rzeczywiście miasto Myślenice odznaczyło się tą razą wyborami swęj rady i zwierzchności gminy. Większa część rady wybraną została z inteligencji, a wybór reszty członków rady padł na ludzi postępowych tak, że wybór całej rady nic do życzenia nie pozostawia. — Otóż tak wybrała rada miejska na czele swego naczelnika dra Andrzeja Marka adwokata krajowego, i zastępcę p. Kazimierza Przychockiego notariusza, udała się o godzinie 10 rano do kościoła, a po odprawieniu solennego nabożeństwa, w którym wzięły udział wszystkie władze rządowe, wydział rady powiatowej, cechy z sztandarami, i licznie zebrana publiczność, złożyła zwierzchność gminna w c. k. starostwie powiatowém przepisane ustawą przyrzeczenie, poczem odbyło się zaraz pierwsze posiedzenie rady, w przystrojonej umyślnie na ten cel sali miejskiej. — Dr. Marek zagał posiedzenie krótką lecz treściwą przemową, przedstawił zebranę radzie program zamierzonego rządowania, a w szczególności podniósł kwestję uprządkowania miasta, stósowniejszego pomieszczenia szkoły miejskiej, i zaprowadzenia porządku w policji oguiowej. O godzinie 12 zebrali się członkowie rady, cechmistrze i zaproszeni goście w pomieszkaniu nowego burmistrza, gdzie gospodarz licznie zebranych hojnie raczył. Wśród uczty zabrał głos marszałek powiatowy P. Bogusław Bzowski, wyliczył korzyści, jakie wypły-



wają szczególnie dla miast z samorządu, krajowi naszemu przez Najjaśniejszego Pana nadanego; zachęcał nowo wybraną radę i zwierzchność do wytrwałości w podjętej pracy, i wyraził nadzieję, że rada z taką zwierzchnością na czele wszelkie trudności pokona, a miasto najlepszą przyszłość rokować sobie może. Poczem wniósł on toast na pomyślność rady i zwierzchności miasta Myślenic, po którym nastąpił szereg toastów innych. Uroczystość ta pozostanie długo w pamięci poczciwych Myśleniczów, i oby wszystkie nasze miasteczka poszły za przykładem Myślenic i przy wyborach jedynie dobro ogólne miały na celu! — S.

### Z Cieszyńska.

— *Tutejsza księgarnia p. Karola Malika* stara się o przysługę ludności polskiej w Cieszynie i okolicy, i wydała: „Spis najcenniejszych pism dla młodzieży przydatnych na podarunki na gwiazdkę i inne uroczystości, na nagrody szkolne, do bibliotek szkolnych i ludowych itd. z dodatkiem zawierającym książki i dzieła najstosowniejsze na podarki dla dorosłych.“ Wszystkie wymienione w tym spisie książki jako też i inne dzieła można przez księgarnię p. Malika nabyć. Księgarnia ta znajduje się w rynku obok sklepu p. Skriby. —

— *Na pocztę nasze* mielibyśmy ciągle wiele do narzekania; nie czynimy tego, ponieważ skargi i narzekania te są nadaremne, i żal nam miejsca, które wolimy jaką wiadomością lub nowiną zapelnąć. Ale przecież czasami chociaż wobec publiczności musimy się zżalić. Ciągłe ginie wiele egzemplarzy gdzieś na pocztach i stąd częste reklamacje. Oświadczamy, że chętnie według możliwości reklamowane numery uzupełniamy, i prosimy Szanownych Czytelników, aby się tym nie zniechęcali, kiedy się takie przypadki na pocztach zdarzają. Często i do najbliższych poczt w okolicy, którym nawet niemieckie nazwiska dodajemy, nie może trafić egzemplarz, błąka się po świecie, i wraca zbrakany napowrót. Nieraz pocztarczycy okazują pewną brutalność, kiedy zwracając jaki numer, takowy niemieckimi przypiskami nieumiejętnie zababrzają. Prenumeratorowie nskarżają się także, iż na niektórych pocztach nie chcą przyjmować przedpłaty „za przekazem pocztowym.“ Byłoby jeszcze wiele do wytknięcia, ale życzymy sobie tylko, żeby się Czytelnicy takimi przypadkami nie zrażali, które nie są naszą winą. —

— *Meteor.* We wtorek wieczór około godziny 1/9 widziano u nas oszliwsze zjawisko na zachodnim widnokręgu. Pokazała się kula przelatująca na niebie, która się rozprysła, iż ludzie myśleli, że to rakiet. Potem pozostał przez chwilę biały łuk, mieniący się w zygzaki. —

— *Okropne wrażenie* robią w okolicy dwa straszliwe przypadki. Właściciel gruntu J. G. w Górnym Żukowie otrul się d. 18. bm. Tegoż dnia i w tejże gminie inny właściciel gruntu J. S. uderzył siekierą żonę swoją w kark, tak iż życie jej jest w niebezpieczeństwie. — W obu przypadkach podobno przyczyną jest przegospodarowanie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 14. czerwca: pszenica (82 ft.) 7 zł. 57 kr., żyto (78 ft.) 5 zł. 37 kr. — jęczmień (71 ft.) 4 zł. 22 kr. owies (52 ft.) 2 zł. 34 kr., ziemniaki 2 zł. 65 kr., masło 54 kr.

Ażjo od srebra w Wiedniu 19. bm.: 12.50—12.75. — Talar 1.69. — Dukat 5.28—5.29. — Renta papier. 68.40—68.60; srebro 73.75—74.—

## Wielmożnym PP. posiadaczom dóbr.

Zarządca, biegły i doświadczony we wszystkich gałęziach gospodarstwa poszukuje miejsca jako taki lub jako inspektor większych dóbr. Listowne zapytania prosi adresować: Do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie pod znakiem: W. R.

### Tylko przez krótki czas!

**Wyprzedaż całkowita towarów lokciowych** z powodu zmiany handlu „pod Angielką“ u L. J. Barthya w Cieszynie w głębokiej nlicy Nr. 359, w domu pani Klimoszowej.

Szanownej Publiczności, mającej ochotę do kupowania, zwraca się szczególnie uwagę na to, że tutaj tylko towary nowe i najlepszej jakości po zdumiewająco niskich cenach wyprzedawają się, jako to: kilka set kaftaników dla kobiet, kilka tysięcy lokci kartonu, batystu na fartuchy i szaty, jedwabne, atlasowe, batystowe i kartonowe chustki na głowę, wielkie chustki do odziewania, tudzież pończochy, wstążki, biały karton i batyst na koszule, płótno, koronki, wielki wybór kwiatów na wesela i pogrzeby, sukno i materje na spodnie, gotowe koszule dla mężczyzn i wszelkie sukiennicze artykuły.

Uprasza się nprzejmie o liczne odwiedzanie.

L. J. Barthya.

## Bardzo korzystna oferta dla rolników!

**Parcele gruntu** mniejsze lub większe, stosownie do żądania, są do nabycia w Galicji po cenach bardzo przystępnych i w warunkach bardzo korzystnych. Staranny a posiadający kilka set reńskich rolnik z łatwością przyjąć może do pięknej własności ze spłatą w ratach.

Wzywa się najuprzejmiej WW. duszpasterzy, pp. właścicieli dóbr i pp. nauczycieli o uwiadomienie i objaśnienie rolników co do niniejszego ogłoszenia.

Blizszych i szczegółowych objaśnień udziela na żądanie odwrotną pocztą

**Biuro zleceń W. Tomaszewicza w Krakowie, pod l. 207.**

### Edykt.

N. 4161. c.

O. k. sąd powiatowy w Skoczowie, jako władza przedsiębiorająca postępowanie spadkowe po zmarłym w Skoczowie c. k. emerytowanym pocztmistrzu, **Maksymilianie Habel**, daje do powszechnej wiadomości:

że wskutek wniosku pozostałych spadkobierców, pozwolona została publiczna sprzedaż za najwyższą podaną cenę realności pod Nrami 28, 208, 244 w Skoczowie położonych, pola Dziołki także w Skoczowie, tudzież 2 stodoły i wozowni, z wyjątkiem ogrodu do realności pod N. 28 należącego w wymiarze 346 sążni kwadr.;

że do przedsięwzięcia tej sprzedaży a mianowicie: realności pod Nr. 28 oraz pola Dziołki, 2 stodoły i wozowni, ustanowiono termin na **piątek d. 4. lipca 1873**; — zaś realności pod Nrami 208 i 244 termin w **sobotę d. 5. lipca 1873**, każdym razem o godzinie 10 przed południem tam na miejscu w Skoczowie.

Ku tej sprzedaży zapraszają się chęć kupna mający z tém nadmienieniem, że każda z tych realności będzie osobno sprzedana; a mianowicie owa pod Nr. 28 w Skoczowie z obszarem gruntu 36 jochów 168 sążni kwadr., i pole Dziołki obejmujące 1 joch 415 sążni kwadr., będą w całości sprzedane; realności zaś pod Nr. 208 i 244 w Skoczowie, pierwsza z obszarem 18 jochów 1236 sążni kwadr., druga z obszarem 22 jochów 120 sążni kwadr., a każda z drewnianą chałupą bez stodoły, będą albo w całości albo parcelami sprzedane, jednakże nie będą pozbyte niższej ceny sądowego oszacowania, jako to: realność pod Nr. 28 za 13600 złr., Nr. 208 za 4700 złr., Nr. 244 za 4750 złr., pole Dziołki za 200 złr., żółta stodoła za 400 złr., pod wielką domową stodołą położona stodoła za 300 złr., wozownia za 300 złr.

Warunki sprzedaży mogą być w zwykłych godzinach urzędowych w tutejszym sądzie przejrane.

Skoczów d. 12. czerwca 1873. C. k. sędzia powiatowy **Samesch.**

## Realność

w bliskości Cieszyńska — z trwałymi zabudowaniami gospodarczymi — piecem wapiennym — otwartym bardzo dobrym kamieniołomem — i z 14 jochami gruntu, którego jeden joch zajmuje las zdalny do ściegna — jest tanio do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli p. **L. Kntscha** w Lesznej, poczta Cieszyńska. —



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszcze-  
nie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 28. czerwca

## Wojtuś — piaskarz.

Powieść przez W. S.

XI. Spokój powraca.

Rana, którą otrzymał Wojtuś, nie była śmiertelną. Stracił on tylko przytomność wskutek bólu, a więc jeszcze wskutek moralnego wstrząśnienia. Myślał, marzył, pragnął się spotkać z ojcem, i spotkał go zbrodniarzem. Dla szlachetnie myślącego Wojtusia, był to cios, którego nie mógł wytrzymać, i uległ mu.

Gdy policja nadbiegła, Wojtuś już przyszedł do siebie, lecz z osłabienia spowodowanego upływem krwi nie mógł się ruszyć z miejsca, i tylko słabym głosem wymienił ulicę i numer domu swego pomieszkania, dokąd się kazał policji przenieść. Jakoż pochwili znalazł się między swemi, którzy na tę wiadomość struchleli z trwogi; dopiero wrócił spokój, gdy przywołany lekarz oświadczył, iż nie ma żadnego niebezpieczeństwa, i że Wojtuś z rany w krótko się wyleczy. — W kilka miesięcy sprawdzili się słowa lekarza; Wojtuś mógł powrócić do zwykłych swych czynności, podwójnie wyleczony, na ciele i na duszy. W kilka dni bowiem czytano w gazetach wiadomość, iż w Wiśle znaleziono trupa topielca, a załączony przy tém rysopis, nie pozostawiał żadnej wątpliwości w umyśle Wojtusia, iż to był jego ojciec. Odtąd swobodny od myśli, która mu dotychczas spokój zatrzymała, oddał się zupełnie pracy dla uszczęśliwienia swój małżonki i przyszłych swych dzieci. Jakoż Bóg pobłogosławił ten związek dwojgiem ładnych dzieci, chłopcem i dziewczynką. Chłopczyk dostał na imię Wojtuś, a dziewczynka imię matki, Ludwisia. Pan Konopacki cieszył się wrzekomo, i błogosławił tę chwilę, w której mu Pan Bóg pozwolił spotkać biednego Wojtusia nad Wisłą, i zająć się losem jego.

Nie mniejszej radości doznawała poczciwa Bartłomiejowa na widok dzieci nkochanego swego Wojtusia; cieszyła się nimi jakby własnymi wnukami, a radość jej nie znała granic. „A jakie to piękne, a rumiane, a tłusciutkie, a będzie poczciwe jak ich ojciec. A oddajże je pod moją opiekę, jak książątka pieścić będę, a chnchać, a włos z głowy im nie spadnie pod moim okiem.“ — Jakoż Bartłomiejowa za przywiązanie swoje została piastunką dzieci, a gdy wiek już później nie pozwalał jej na cięższą pracę, żyła sobie spokojnie w domu państwa Konopackich na łaskawym chlebie.

Wojtuś porzucił dotychczasowe spacerowanie na cmentarz powąskowski i nadbrzeże Wisły, które w pamięci jego budziły już teraz tylko niemiłe wspomnienia, a obrał sobie za miejsce przechadzek wioskę Czerniaków, gdzie spoczywała na cmentarzu dobra jego matka. Najczęściej wybierał się tu w niedzielę z żoną, panem Konopackim i dziećmi. W takich razach postępowała najprzód Bartłomiejowa w świąteczne szaty przybrana, z owego perkaliku, który dostała na pamiątkę wesela Ludwisi, i ciągnęła wózek z dziećmi. Za nimi postępował Wojtuś z żoną pod rękę, a obok nich pan Konopacki, który mimo późnego wieku dosyć się jeszcze krzepko trzymał. Przybywszy na miejsce przepędzano pewien czas na cmentarzu przy grobie matki, gdzie Wojtuś miał staranie, ażeby były zawsze świeże kwiaty; następnie słuchano nabożeństwa w kościele, a resztę dnia zabawiano się na pięknych polach czerniakowskich. Pod wieczór cały pochód opisanym porządkiem wracał do Warszawy.

## XII. Niemiła niespodzianka.

Tym trybem płynęło życie Wojtusia spokojne, szczęśliwe w swoim kółku rodzinnem. W dnie powszednie Wojtuś pracował, a w niedzielę i święta odbywał przechadzkę do Czerniakowa na grób matki, które zamieniły się w stałe pielgrzymki pobożne, jako dług miłości synowskiej, i w ten sposób zaszczeniał w młodych sercach swych dzieci własnym przykładem uszanowanie i miłość dla rodziców. —

Tymczasem zdarzył się wypadek, który stał się dlań niemiłą niespodzianką. Czytelnicy nasi przypomną sobie koleżkę w mundurze. Przychodził on co tydzień do domu Wojtusia i otrzymywał zwykłą jałmużnę z rąk Bartłomiejowej. Wizyty takie miały miejsce regularnie w sobotę. Jeśli koleżka według zwyczaju się nie stawiła, było to wskazówką, iż siedział w koczku za jakieś lotroństwo. Otóż od kilku miesięcy nie zgłaszał się koleżka po jałmużnę. Mało się troszczył o to Wojtuś, ile że nie obiecywał już sobie poprawy jego. — Tymczasem pewnego dnia gdy Wojtuś biegł szybko za jakimś interesem przez rynek starego miasta, spotkał gromadki ludzi stojących na drodze i tamujących mu przejście. Zaciekawiony tém zbiegowiskiem, zapytał kogoś o przyczynę. „Mają stawiać pod pręgierzem, jakiegoś młodego człowieka,“ odpowiedział zapytany.

Istotnie teraz dopiero Wojtuś spostrzegł na środku rynku wysokie rusztowanie, i żywo krzatających się



wokoło niego policjantów. Jakoż pochwili podniosły się głosy: „Jadą już, jadą!...“ Głowy wszystkich obecnych zwróciły się ku jednej z bocznych ulic, którą wjeżdżał pochód na rynek. Na wozie na wzniesieniu siedział jakiś młody człowiek w szarej katance z kajdanami na rękach i nogach. Na około wozu jechali żandarmi na koniach z dobytymi szablami; po za tym pochodem waliła się w rynek ehmara pospólstwa, rozpychając się, potracając i tonąc w masie narodu znajdującego się już na rynku, jak fale wzburzonej rzeki w morzu. — Wóz wjechał pod rusztowanie i wysadzono z niego zbrodniarza. Na chwilę znikł ón z oczów publiczności, lecz wkrótce postać jego ukazała się ponad głowami tłumu na rusztowaniu, prowadzili go kaci pod rękę i przywiązali do słupa; jeden z nich nad jego głową zawiesił czarną tablicę, z napisem białymi wielkimi literami, na której wymienione było imię, nazwisko i wiek zbrodniarza i jego przestępstwo. — Wojtuś zaciekawiony tym widokiem, chcąc bliżej przypatrzeć się zbrodniarzowi, którego twarz nie obcą mu się zdawała, jak również wyczytać, jakiego przestępstwa się dopuścił, przepychał się przez tłumy ku rusztowaniu. Jakoż pochwili mógł dobrze widzieć. Na tablicy stał napis: Za kradzież połączoną z gwałtem. Od tablicy zwrócił wzrok swój Wojtuś na zbrodniarza. — Zadrżał, — zbrodniarzem tym był jego koleżka w mundurze. —

### Druga mowa dra Smółki. (Dok.)

Zaprawdę owym wynalazcom nowożytnéj myśli państwowej przedlitawskiej ani się śni, na czyją korzyść pracują, — nie mają zmysłu dla poznania rzeczywistych warunków dzielnego życia narodów, i sądzą, że myśli państwowe, na które składają się albo wspólne dzieje wieków całych, albo idee wzniosłe, sfabrykowanemi być mogą na podstawie dekretów ministerjalnych, jakichś tam reform wyborczych, albo też w najgorszym razie zapomocą odtylecówek, jak to próbowano w zatoce Kotarskiej, albo też z owsem w jednej a z batogiem w drugie ręce, jak to dopiero ma być doświadczone. (*Śmiech i huczne oklaski.*) — Myśli państwowe żywotne wytwarza się na podstawie idei, które tkwiąc w głębi serc ludzkich, pobudzone, poruszają z głębi i porywają serca powszechności narodu, które też tym sposobem dają ową niespożytą siłę moralną... I jakimże sposobem Austria, złożona z tylu różniących się od siebie narodów, mogłaby inaczej wytworzyć tę siłę moralną, jak nie przez stworzenie takiego ustroju, który zaspokoiłby wszystkie narody, albo przynajmniej przeważną część narodów. — Pytam się, czyż mężowie stanu obecnie rząd państwa trzymający w swém rękun, wobec konieczności dziejowej spełniającej się na zachodnich krańcach państwa, wobec téj mieszaniny ludów, niepewnych swéj przyszłości, czyż ci mężowie popamię-

tali o przyszłości Austrii? Czyż nie uprzytomniło się im: że zamiast utworzenia takiego ustroju państwowego, któryby narodom w skład państwa anstrjackiego wchodzącym dał gwarancję szczęścia i rozwoju swobodnego życia narodowego, oni idą w przeciwnym, bo w centralizującym kierunku, odpychają te narody od siebie! Czy im się nie przedstawiło, że tym sposobem taką małą lecz dzielną Serbję samodzielną usposabiają do odegrania kiedyś roli drugiego Piemontu? — Panowie z tego stanowiska zapatrując się na przyszłość, otwierają się badaczowi przyszłości tak wielkie i ważne poglądy, że nie wystarczyłyby dnie całe na wypowiedzenie wszystkiego.

W mojem niedzielném przemówieniu miałem zaszczyt przedstawić panom, że całe niepowodzenie, pod którym dziś cierpiemy, było skutkiem braku solidarności między frakcjami antycentralistycznymi. Otóż stąd nauka wyciągnąć się dająca jest: że na przyszłość powinniśmy działać w porozumieniu i w ścisłej solidarności ze wszystkimi frakcjami antycentralistycznymi. Wiecie panowie, że od dawna byłem zwolennikiem tego zapatrywania, i dla tego utrzymywałem stosunki ze wszystkimi frakcjami antycentralistycznymi. Kiedy w miesiącu marcu tego roku zgromadziły się te frakcje antycentralistyczne we Wiedniu, zostałem ja i jeszcze niektórzy z moich kolegów na to zgromadzenie zaproszeni, ażeby się rozpatrzyć, czy możliwém by było zgodne z nami w pewnym kierunku postępowanie. Na tém zgromadzeniu zajęliśmy od razu takie stanowisko, iż nważaliśmy, że nie może iść o zlanie się wszystkich frakcji antycentralistycznych w jedno ciało jednolite, które możecie panowie nazwać jakbądź, czy prawnopaństwowa opozycja, czy stronnictwo prawa, czy stronnictwo federalistyczne, że nie idzie o takie zlanie się, tylko raczej o to, czy dla osiągnięcia pewnego wspólnego celu, my dla siebie stojąc odrębnie, nie moglibyśmy być pożytecznymi. Panowie wiecie, że partja prawnopaństwowej opozycji miała swój program, który w październiku roku zeszłego ogłoszonym został. Ten program nie odpowiadał nam w całości, i wypracowaliśmy inny program, który w niektórych punktach się różnił. W najgłówniejszych częściach jednak zupełnie jest zgodnym, mianowicie w tym kardynalnym punkcie, że całe ustawodawstwo należy zasadniczo do sejmów krajowych. — Zresztą różnił się nasz program w tém, żeśmy wyraz dali niewątpliwym, iż trwamy przy dotychczasowych zdobyczach na polu postępu i wolności obywatelskich i pragniemy dalszego organicznego rozwoju w tymże kierunku. Zgromadzenie uznało w zupełności słuszność naszego stanowiska i nie widziało żadnej przeszkody w tém, abyśmy nie mogli dążyć do jednego wspólnego celu tj. do zwalczenia owego systemu potwornego, który paraliżując prywatne siły pojedynczych królestw i krajów, podkopuje to, co właśnie stanowi całego państwa potęgę.



Przypominacie sobie zapewne panowie, że na sam objaw naszego porozumiewania się z frakcjami anticentralistycznymi, w sferach centralistycznych powstał popłoch ogromny. Wszystkie dzienniki, tak zwane wernokonstytencyjne, rzuciły się na nas i wyrzucały nam, że chcemy iść ręką w rękę z ultramontanami, feudałami, zacofańcami. Mogę zapewnić panów, że to są tylko komunały już zużyte, któremi się tylko straszy dzieci polityczne. Jeżeli damy na to, między Czechami są istotnie tak straszliwi ultramontanie i feudały, to zostawmy to Czechom, niech się oni rozprawiają z nimi, tak jak i my rozprawimy się z naszymi, jeżeliby się znaleźli między nami. Również damy sobie radę z nimi bez pomocy wiedeńskich liberalów. (*Huczne oklaski.*) — Pytam się panowie, dlaczego dla osiągnięcia jednego pewnego szczegółu, nie mielibyśmy iść ręką w rękę z anticentralistyczną opozycją na wzór jak np. sobie postąpili Węgrzy? Przypomniecie sobie panowie, że jak szło Węgrom o odzyskanie praw królestwa węgierskiego i o obronę przeciw centralistom, wtedy tak zwolennicy Koszuta, jak ostateczna lewica, Deakowska partja, zacofańcy, reakcjonariusze, wszyscy stali jak jeden mąż przeciwko temu nieprzyjacielowi. Tak samo postępują centraliści sami, jak tylko jest kwestja o centralizację lub decentralizację; wszyscy liberaly, umiarkowani i reakcjonariusze, stają do boju w jednym szeregu i razem idą przeciw tym, którzy się domagają autonomicznego stanowiska; potem zaś rozchodzą się i rozprawiają się między sobą o większy lub mniejszy wymiar swobód obywatelskich itp. Otóż i my tak zrobimy na wzór tego, na wzór tak trafnie przez marszałka Moltke wypowiedzianej zasady: „Maszerować oddzielnie a bić wspólnie.“ (*Grzmiące i przeciągle oklaski.*)

Otóż panowie, pierwszym koniecznym warunkiem jakiegóż lepszego przyszłości jest, według mego głębokiego przekonania, aby wszystkie frakcje anticentralistyczne postępowały w ścisłym porozumieniu ręką w rękę do jednego celu, tj. do zwalczenia teraźniejszego systemu; jest to pierwszym warunkiem tej solidarności. — Powtóre, aby wybierać posłów, — dla Boga tylko niezawisłych. To jest jeden z koniecznych warunków, aby wybierać posłów takich, którzy nie potrzebują w żadnym razie oglądać się na łaskę lub niełaskę rządu. (*Brawo.*) Nie żądamy przecież od nikogo, aby dla takiej akcji politycznej siebie albo rodzinę swoją narażał na zgubne następstwa. Wybierać należy tylko posłów niezawisłych, którzy nie potrzebują się oglądać na łaskę lub niełaskę rządu. Potem posłów inteligentnych, którzy mają jakieś wyobrażenie o co rzecz chodzi, jakiś pogląd pod względem akcji politycznej, narreszcie nie chwiejnych, tylko stałych, energicznych i zdecydowanych iść stanowczo. — Po trzecie, wybierać nam należy posłów, którzyby z góry byli za tem, aby, o ile to być może, z wszystkimi frakcjami anticentra-

listycznymi szli ręką w rękę. — Tu nie chodzi o to, czy wstąpić do rady państwa, czy nie, mojem zdaniem jest to rzecz drobna; albo jedno albo drugie, tylko wszyscy niech robią to samo; to jest koniecznem.

Tak postępując mamy nadzieję, że zwyciężymy ten system dziś panujący potworny i zgubny, który, i tu pozwolę sobie przypomnieć panom jeszcze raz owe piękne słowa tak pamiętne i trafne adresu sejmu naszego z 10. grudnia 1866 r., który wypowiada: „że zwalczyć należy system centralizacji, który paraliżując wszystkie siły żywotne ludów, podkopuje i wadli to, co stanowi całego państwa potęgę.“ Skończyłem. (*Grzmiące i przeciągle oklaski.*)

## Korespondencja ze Lwowa.

Pomimo dość często i z naciskiem podnoszonych u nas głosów: ażeby nie zajmować się wielką polityką, lecz całą uwagę zwrócić na wewnątrz kraju, — nie można nieprzyznać, że oczy samych nawołujących zwrócone są po za kraj. Inaczej nawet być nie może, już z tej jednej przyczyny, że losy i powodzenia ojczyzny naszej związane są z losami i postępowaniem trzech państw. Trudno więc żądać, ażeby działanie i kierowanie się onych miało być dla nas obojętnem, a zarazem nie oddziaływało na usposobienie, na skrzętność i gorliwość naszą; chyba że żądalibyśmy pracy jedynie dla pracy, bez względu na to, czy nie zakrada się do ula naszego nieproszony bartnik, który go chce poderznąć, a może i wysiarkować.

Obojętnem więc nam być nie może przedewszystkiem postępowanie rządu pruskiego, gnębiące polskość i rozwój narodowy w prowincjach polskich. Jakoż w poczuciu prawdziwego patriotyzmu wystosował arcybiskup lwowski wraz z biskupami przemyskim i tarnowskim pismo do arcybiskupa poznańskiego, jako następcy byłych prymasów Rzeczypospolitej Polskiej, w którym uznając obecną działalność jego i stawając po stronie uciśnionych, uznają zarazem jedność i łączność duchową ojczyzny naszej, jaka się jej też z prawa należy w stosunkach społecznych i wszelkiego obrotu. Tegoż znaczenia jest piękna odpowiedź arcybiskupa poznańskiego.

Obojętnem być nam nie może postępowanie rządu moskiewskiego, który na jednej kończynie swego carstwa pod osławionem a zapożyczonem skądinąd godłem nibyto cywilizacyjnem parcia na wschód „Drang nach Osten,“ dławii ostatki niepodległych ludów, — na przeciwną rozwijając sztandar wszechbraterstwa panslawistycznego, wyrzywa na wzór pruski do szczytu język słowiański bo polski, gasi światło, szerzy ciemnotę, wszczepia demoralizację; bo ogranicza i znosi szkoły, w miejsce wytrawnych profesorów krajowców nasyla żaków lub wojskowych niedołęgów moskiewskich, urzęda obsadza sprowadzonymi szumowinami społeczności moskiewskiej. Wobec tych faktów nie mogliśmy



naczej obchodzić uroczystości otwarcia akademii polskiej w Krakowie przez arcyksięcia Karola Ludwika, jak tylko z uzasadnionym zapalem i najżywszym uznaniem. Poznała Austria, że meternichowski system ogłupiania, wynarodowiania, niekczemnienia i uniformowania, przynosi szkodę ludom a zgubę państw. Moskwa, krocząc dziś tą drogą, pozna tę prawdę na sobie też wkrótce. Wobec owych faktów zwodniczy śpiew syreny panslawistycznej nie znajdzie u nas pocziwego ncha. List ostatni Palackiego, znanego patrioty czeskiego, lepiej nas w tej sprawie poucza, niż wszelkie inne głosy.

Nie może nam być obojętnem nawet ustąpienie Thiersa, a zajęcie miejsca prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej przez Mac-Mahona. Ma to być bowiem zapowiedzią restauracji Napoleonidów. Wiadomo, że Michał Czajkowski uzasadniał odstęstwo swoje upadkiem Napoleona III, w którym jedynego i ostatniego widział przyjaciela Polski. Restauracja Napoleonidów możeby Czajkowskiego wyrwała z objęć Moskwy, a święci polscy mieliby z jednego nawróconego więcej radości niż ze stu sprawiedliwych.

Jeżeli do tego dodamy zjazd głów koronowanych to w Petersburgu to w Wiedniu, a szczegółowo zastanowimy się nad dziwnem zachowaniem się cara tak podczas przejazdu przez granicę austriacką, co jakby zakrawało na niezważenie na nią, jak podczas pobytu w samymże Wiedniu, co niektórzy nienajprzejazdniej sobie tłómaczą, lecz inni prostą chorobą cara usprawiedliwiają; — jeżeli wszakże dalej z tą chorobą cara zestawimy chorowanie Bismarka i zasłabnięcie Wilhelma a stąd przewlekane jego przyjazdy do Wiednia; — a jeżeli w końcu cały ten obraz oświetlimy bengalskim ogniem wiedeńskiego „krachu“, owego najukochańszego dziecka słynnej chabrusy i szwindlu, wujaszków centralizmu wiedeńskiego: to niedziw, że uzupełniające wybory do rady miejskiej lwowskiej odbyły się przy bardzo słabym współudziale wyborców, — że wybór nowego prezydenta miasta w miejsce p. Ziemiałkowskiego przyjęty został obojętnie, — że nawet przygotowania do przyszłych wyborów bezpośrednich do rady państwa toczą się leniwo.

Rzec można, że te przygotowania spowodowane zostały zabiegami przeciwników, tak komitetu Ruskich jak komitetu Żydów, i gdyby nie oni, siedzielibyśmy sobie jeszcze ciszej i zachowywali energję na ostatnie chwile, ażeby potem zasapawszy się móżdż wygłosić: zrobiliśmy wszystko, nawet więcej niż było w naszej mocy, — ale niestety zapóźno. — Z powodu wystąpienia wrogiego niektórych Żydów tutejszych, powstało tu słuszne oburzenie, grożące zerwaniem z nimi wszelkich stosunków handlowo-przemysłowych. Ale głosy takie dały się już były słyszeć podczas gorącej walki wyborczej między Rodakowskim a Gołuchowskim, i na głosach głównie — bo o kilku guzach i wybitych szbach nie ma co wspominać — skończyło się; jak równie skończyło się na głosach, podniesionych celem utworzenia muzyki miejskiej, gdy naczelnictwo wojskowe wzbroniło było muzyki do nroczywego przyjęcia gości polskich z zachodnio-północnych stron do Lwowa przybyłych. A zaiste byłby już czas pozbycia się tej dobroduszości naszej bez granic przebaczenia wszystkim wszystkiego, i okazania, że nie tylko grozić, ale i wykonać umiemy.

Gdyby atoli i tym razem słowa nie stały się czynem, to już trzeba by koniecznie uwierzyć, że u nas

nikt obejść się nie może bez Żyda, ani szlachcica ani mieszczan, ani chłop ani pan, ani wyrobnik, ani urzędnik, ani nawet bankier. Wszak jeden z tutejszych banków wybudował dla siebie okazały gmach i nie mógł przenieść na siebie, ażeby obok kasy zaliczkowej nie umieścić szynku i nieosadzić w nim Żyda. Zarzucają ogólnie Żydom, że odwołują się do równouprawnienia, gdy chodzi o korzystanie z praw, lecz usuwają się, gdy chodzi o zadośćuczynienie obowiązkom, mianowicie, że nie dostarczają stosunkowej liczby rekrutów. Otóż niedawno wskutek obławy policyjnej przeprowadzono do kryminału 20 indywiduów, z tych 5 chrześcian, a 15 żydów. Na czynione z powodu tego wyrzuty żydom, odezwał się dotknięty współwyznawca: „Czego krzyczycie na żydów? Wy się za nich na wojnie bijecie, a oni za was w kryminale siedzą!“

Na oświatę ludową zebrano ogółem do 70,000 złr. Komitet składek nie powziął jeszcze ostatecznej uchwały, co do użycia tych pieniędzy. Najwięcej podnoszą tu głosów za utworzeniem z tego funduszu emerytury dla nauczycieli ludowych, lub też funduszu zaliczkowego dla gmin mających zamiar stawiania szkółek. Myśl pierwsza jest odpowiedniejsza, gdyż szczególnie w wschodniej Galicji dosyć jest szkółek, które wazakże z powodu braku nauczycieli, albo pustką stoją, albo też służą na ochronki wszelakiego stworzenia. Odnosnie do oświaty ludowej pisze jeden z tutejszych dzienników: „Panowie nasi jeżeli są patriotami prawdziwymi — zamiast zakładać banki lichwiarskie i szulerskie — powinni czuwać nad zakładaniem kas zaliczkowych, szpichlerzów gromadzkich..., pracować nad oświatą ludu, bo w życiu społecznym zarówno winnym jest ten co oszukuje, jak ten co się daje oszukiwać.“ Powietrze zaczyna się ustalać. Zasiwy są piękne i obiecują dobre żniwo.

J. W.

## Korespondencja z Wiednia.

*Szwindel, krach, znowu szwindel, — towarzystwo Ślązaków.*

Będąc już niejeden rok pobyt w Wiedniu, gdy się tutejszym stosunkom żurnalistyckim bliżej przypatrzyłem, wstydzę się niemal pisać artykuł dla pisma publicznego. Gdybym nie znał dokładnie pocziwej „Gwiazdki“ od przeszło 20 lat, nie namówilibyście mnie tak łatwo do podobnej pracy. Przynajmniej co do tutejszego dziennikarstwa, twierdzić muszę, że pierwotny cel swój wielce szlachetny, szerzenia oświaty i głoszenia prawdy, przekreśliło na haniebnym szwindel i niesłychane dotąd kłamstwa. Dziwić się trzeba, jak wielkie mnóstwo ludu, a to najwięcej po miastach, jeszcze codziennie daje się odurzać piśmiennymi bredniami kilku oszustów, i dałoby się za to biczować że to prawda, gdy to stoi w Neue Freie albo której innej z tutejszych nierządnic piśmienniczych. Ludkowie, tu chodzi o pieniądze wasz a nie o prawdę, — o pieniądze, nie żeby wam do niego dopomódz, ale by wam go chytrze jakimkolwiek sposobem wydłubić. Pomiędzy tutejszemi dziennikami zgola na palcach jednej ręki można policzyć takowe, co nie są własnością i w służbie jakiego banku lub zakładu pieniężnego. Te zaś, patrzenie, jako zazwyczaj się tworzą.

Wymyślił się jakowe przedsiębiorstwo, które wielkim kapitałem prowadzone ma przynosić ogromne zyski. By fundusz potrzebny zebrać, zażąda się od reichsratu koncesji, wydaje się za kilka milionów akcyj tj. zapisów na mniejsze wkładki, które się sprzedaje na gieł-



dzie czyli targu pieniężnym. Ze ściągionych w ten sposób pieniędzy gotowych, odtrąca najprzód założyciele (gründerzy) dla siebie znaczne procenta, i usuną się wcale od przedsiębiorstwa, gdy nie wygląda dalszy zysk; albo się stają zarządcami (verwaltungsrat) tego przedsiębiorstwa, jeżeli się jeszcze coś da wyzyskać. Posada takowa przynosi rocznie kilka tysięcy, a to bez wszelkiej pracy.

Najpewniejszy dochód verwaltnungsratowski jest przy kolejach, które od rządu mają przyrzoną subwencję. Z tą subwencją ma się tak rzecz. Rząd zobowiązuje się, gdyby dochody kolei nie wystarczały na pokrycie wydatków i opłacenie procentów, on da zapomogę z kas publicznych. Takowe koleje zazwyczaj już z początku lichy się budują, by już tu przedsiębiorcom jak najwięcej w kieszeni zostało; a verwaltnungsraci wymówią sobie za swoje trudy (?) znaczne roczne sumy. Kolej się potem ciągle psuje, dochód rochodzi się na reparatury, odbywają się komisje, które verwaltnungsratom znowu profit przynoszą, a kasa rządowa, albo co jest to samo, obywatele płacący podatki, rok w rok dokładają na zbogacenie kilku fi-kantów.

Rozumie się stąd, że dzienniki będące własnością podobnych spekulantów, pracować będą na ich korzyść, a mając jedynie zysk przed oczyma, nie napiszą litery bez zapłaty. Chcąc akcje jakiego banku na giełdę wprowadzić, trzeba żurnalom wiedeńskim najmniej trzykroć sto tysięcy zapłacić, inaczej je tak okrzyczą, że ich nikt nie kupi. Przekupieni zaś wielkimi pochwałami je polecają i przepowiadają niezmierny zysk, i w ten sposób popierają szwindel pomagając okpić publiczność. Ale trzeba sobie lepiej obejrzyć tych lichwiarzy giełdy czyli bursy (hörsenjobber).

Przyjdzie sobie tutaj ladażaki Icek z Galicji lub Morawy, zagnieździ się w pierwszej lepszej szopce, drewni lub chlewnku, jedząc cebulę, a uwija się codziennie zdala koło bursy, gdyż dla braku większego kapitału, nie może jeszcze uzyskać karty wstępnej. Handluje tedy z innymi giełdystami poza bursą, kupuje według swego przemogi, dzieli się zyskiem lub pokrywa straty. Gdy mu szczęście sprzyja, występuje już samodzielnie, zdzieje habit, przywdziewa nowomodny elegancki ubiór, wchodzi na burzę i zarabia w niejednym dniu do kroci tysięcy. Jak u was owies na targu w godzinie nieraz w cenie poskoczy albo spadnie, a temu co nań dał zadatek, chociaż go całkowicie nie zapłacił, gdy go jak najwięcej był zakupił, wielki zysk albo stratę przynosi, tak podobnie tutaj się dzieje. Zadatkem kilkutyśięcznym można nieraz kupić akcyj, lub innych wartościowych zapisów na tysiące sztuk, które w godzinie wielotysięczny zysk lub stratę przynoszą. Doro-bił się tu w ten sposób niejeden ogromnego majątku; kto się zaś dał oszukać a w nieczas kupował albo sprzedawał, stracił ogromne sumy. Szczęście kilku wabiło wielu. Przyszło tak daleko, że już mało komu ebciało się pracować; a na co się też miała praca przydać, gdyż nią ledwie się gardło nżywi, a takowy giełdzysta, co przed rokiem przyszedł z torbą, mieszka sobie wygodnie z przyjaciółką swoją w pałacu na ring-strasie, jeździ w przepysznej karecie, chodzi jako wiel-możny pan po balach, baletach i operach, i nie wie zgola co z pieniędzmi począć.

Widoczna, że tacy kapitaliści musieli z czasem opanować wszystkie stosunki życia publicznego. Oni narobili przez sprzymierzeńców swoich pod maską li-

beralizmu dogodniejszych dla siebie ustaw. Oni utwo-rzyli sobie w gazetach niemłą potęgę, i najobszerniej wprowadzili do życia regnę: za kim pieniądze, za tym prawo. Rada państwa stała się nareszcie siedzibą zgola samych od łaski giełdy zawisłych istot; ci co prawnie mieli być zastępcami ludu, byli służalcami burżanów. Dosadnie ktoś w Niemczech zażartował sobie z Austrja-ków mówiąc, że są li szinder, gründer albo rinder; a Francuzi równie jak Włosi przyjęli do swęj mowy wy-raz „gründer“, jakoby się nie dał przetłumaczyć.

Ze potwór ten musi kiedyś napaść, spodziewano się powszechnie; mówiono od dawna że przyjdzie wielki krach, ale że tak prędko nastąpi, mało się kto spo-dziewał. Okazał się nagle cały szwindel w obydnosci swęj; w jednym tygodniu spadły papiery na giełdzie co najmniej o 1800 milionów zlr. — Mielicie być świadkiem popłochu, jaki stąd powstał. Jeden bankrut za drugim: sprzedawano powozy i konie, wypowiadano wspaiałe pomieszkania, powszechny płacz metres i sta-rych zakochanych łysków. Codzień było słyhać: jeden się powiesił, drugi utopił, trzeci otrnął. Wielu wzięło torby i poszli, skąd byli przyszli.

Oszukany lud nieomal poznał się na narodzie, który poczawszy od liberalnej ery rządził losami Austrji, gwał-cił zdrowe zasady, guębił odwieczne prawa pojedyn-czych królestw i krajów naszych! — Mówię nieomal, bo widzę, jak te rozpierzchnie oszusty kręcą się znowu około poczciwego ludu i mamia go z powodu nastają-cych wyborów, a to przez ferajny itp.

Musicie bowiem roznieć, że ci, którym dotąd nie podarzyło się ze szwindlu nagraić pieniędzy albo urzędów, siedzą najwięcej w ferajnach, nazwali się teraz „młodymi“, i krzyczą na szwindel „starych“ tj. dotychczasowych reichsratów, troszczą się o wybór do rady państwa, obiecują złote góry, a najchętniej by do domu powrócili verwaltnungsratami. Ale strzeżcie się jak „młodych“ tak „starych“.

D. n.

## O nowém towarzystwie w Księstwie Cieszyńskiém.

Wiadomo powszechnie, na jakie zaczepki i usta-wiczne napaści wystawiana jest wiara w obecnym cza-sie. Duch antychrystowy wzmagą się coraz więcej i jako wróg nienbłagany walczy na całej linji bojowej zacięcie przeciw wierze Chrystusowej. Ze smutkiem i żalem patrzą ojcowie, jako w ich działkach wiara przez nauki fałszywe zachwiana zostaje; z boleścią widzą ludzie prawego serca, jako zasady przewrotne coraz dalej się rozszerzają, zatruwając coraz więcej dusz, i wsiakając powoli w wszystkie stosunki a nawet w war-stwy dotąd jeszcze niemi nietknięte; jako wiara niknie w sercach ludzkich a z nią znika sprawiedliwość, poczci-wość, miłość i wszystkie cnoty chrześciańskie.

Ale trzeba się zapytać, czy też w tém nie nasza własna wina? Bo to nie dosyć biedować i skarżyć się, a nie nie czynić! Trzeba też pracować i ofiary przy-nosić! Przeciwnicy wiary największą czynność rozwija-ją, nie żalną ani pracy, ani czasu, ani pieniędzy, ani największej ofiary; — a ludzie wierni często ani kroku dla wiary uczynić nie chcą, ale za trudny go uważają, ani krajcara włożyć nie chcą, najmniejszej ofiary się boją i lękają! Kiedy tamci tak wiele uczynić mogą dla zgubnych rzeczy i naprzeciw Chrystusowi: czyż my nie mielibyśmy nie czynić dla wiary, dla cnoty i dla Chrystusa? Wtedy wina spadnie na głowę ludzi oziębłych, obojętnych, nieczynnych, i oni będą odpo-



wiać przed Bogiem za spustoszenia straszne na świat wprowadzone przez podkopanie wiary.

Takie nwały spowodowały wielu mężów tak świeckich jak duchownych do założenia towarzystwa dla katolików, którego celem będzie, bronić wiary słowem i piśmem naprzeciw zasadom bezbożnym i ich zwolnikom. Ten zamiar ogłasza się niniejszem wszystkim wiernie stojącym po stronie wiary i gotowym do czynności pod chorągwią Zbawiciela.

Tyle w krótkości. W krótkce ogłoszonym będzie dzień zebrania, gdzie wszystko obszernie wyjaśnionem i powiedzianem będzie, co tutaj napomknęto, gdyż pismo publiczne dużo miejsca tej sprawie poświęcić nie może. Na ten dzień zapraszają się wszyscy chcący pracować nad zachowaniem wiary Jezusowej. Przybądźcie pasterze duchowni, którym powierzona piecza nad trzodą Chrystusową! przybądźcie wszyscy chrześcijanie wierni, którzy nie tylko ustami, ale sercem i czynkiem wierzą! Wszyscy zaś rozszerzajcie te słowa, aby dowiedzieli się o nich także ci, do których Gwiazdka nie dochodzi.

—y—y

### Jura i Jánek.

*Jánek i Jura (razem):* Kląniemy się Szanownym Czytelnikom, że nie możemy dzisiaj umieścić dłuższej rozprawki, bo nam nie udzielono miejsca w Gwiazdce, iże w niej ciasno. Prosimy tedy...

*Jura.* Wolej głosić!... głosić!

*Jánek.* Prosimy czytelników i redaktorów o hojniejszą przedpłatę, żeby też Gwiazdka mogła się rozszerzyć... rozszerzyć... wicie rozszerzyć...

*Jura.* Żeby czasem miała i dodatek, ... choć taką jedną kartkę więcej... coby tam był plac dla nas.

*Jánek.* Bo drukarnia podrożyła cenę za druk, ... to brakuje redakcji na papier.

*Jura.* Ferajno też chce szkodzić Gwiazdce.... wicie ci mili krajanie...

*Jánek.* A drogota jest nieopisana.

*Jura.* Nam też trzeba na humor, cobyśmy mieli dobre koncepta.

*Jánek.* Jak nas macie radzi, to zachęcecie drugich do czytania, coby przybyło przedpłaty, ażeby z niej wystarczyło na kasek papieru dla naszych rozprawek.

*Jura.* A inne rzeczy i nauki też potrzebne, — trzeba wiedzieć, co się w polityce dzieje, co we Wiedniu, co w Prusach, co we Francji, co u nas i indziej; człowiek co nie czyta, nie wie jak świat idzie, każdy go oszuka, lada ficek go okmini, — jeszcze gorzej bychmy npadli.

*Jánek.* O trzeba wiedzieć, co się w świecie robi... trzeba wiedzieć! rychlej się obronimy, gdy wiemy, jak co kandy.

*Jura.* Tak, trzeba tego, trzeba.

*Jánek.* Temu prosimy, przedpłaćcie rychło i licznie.

*Jura.* Tak, prosimy! *J. J.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Ministerstwo nie przestaje krzątać się koło polcpszenia położenia finansowego; ale skutków nie widać. Zniesiono bankaktę, i drukują się banknoty bez ograniczenia dotąd, ale to nie pomaga. Ministerstwo rokuje z bankami mocnemi, ale te złożyły zale dwie kilka milionów na poratowanie swych zbankrutowanych kolegów, lubo tu straty obliczają na miljarde. Dla bankrutów tych, którzy zresztą zawiniли swój upadek, nie ma więc ratunku. — Z tej przyczyny pisze

**Kraj:** Coby powiedziano na to, gdyby u nas reprezentant rządu robił zabiegi, aby podtrzymać firmy handlowe i domy gry giełdowej, które nie mając racjonalnej podstawy, przez nieuczciwe i lekkomyślne postępowanie stanęły nad przepaścią bankructwa, trzymać się mogą tylko kosztem łatwowierniej publiki? W naszych prowincjonalnych stosunkach nigdyby coś podobnego dzieć się nie mogło, ale w Wiedniu dziś się to dzieje. Minister finansów sprasza do siebie reprezentantów banków, które się trudniły szwindlem giełdowym, i radzi z nimi nad przywróceniem im zaufania publiczności. Co więcej, rząd obiecuje giełdzie i bankom, które szwindlem giełdowym się trudniły, wszelką pomoc finansową. Niech nam wolno będzie przypomnieć p. ministrowi, który tak gorąco zajmuje się giełdą wiedeńską, że w zachodniej Galicji u podnóża Karpat jest liczna ludność, która nie zgrała się na giełdzie, ale wskutek nieurodzajów popadła w niesłychaną nędzę. Przez kraj zamieszkały przez tę ludność oddawna wszyscy przyjaciele Austrii projektują kolę żelazną, wykazując, że dla bezpieczeństwa Austrii, ze względów strategicznych, kolę ta jest niezbędnie potrzebną. Ludność ta w rozpacz, narażona na głód i nędzę, wyczekuje rozpoczęcia robót kolejowych jako jedynego ratunku dla siebie, a ministerstwo od dwóch lat czeka i zwleka. Czyby p. minister, który tak gorliwie zajmuje się zbankrutowanymi giełdystami, nie raczył zwrócić oczy swe ku tej ludności biednej, i nie przypomniał sobie, że w daną chwilę zbawienie Austrii może zależeć od tej karpackiej kolei? Wprawdzie p. minister bardzo teraz jest zajęty giełdą i bankrutującymi bankami, ale jednak ośmielamy się przypomnieć mu ważniejszy interes Austrii w zachodniej Galicji, i tę biedną ludność, która nie trudniła się nigdy szwindlem giełdowym. —

— Dla cesarzowej niemieckiej Augusty przygotowano pomieszkawie w Schönbrunnie. Hr. Potocki, hr. Wilczek i książę Windischgrätz przeznaczeni są do jej towarzystwa, i podczas jej pobytu mieszkać będą także w Schönbrunnie. — Cesarzowa Augusta przybyła d. 25. czerwca wieczór. Cesarz Franciszek Józef pojechał na powitanie jej aż do St. Pölten, cesarzowa austriacka i dwór oczekiwali ją na dworcu w Wiedniu. —

**Prusy i Niemce.** Jak wiadomo, wniósł ks. Bismark projekt do prawa prasowego, którym się oburzyły wszystkie dzienniki, i zbiorowo przeciwko niemu protestowały. To skłoniło posła Windhorsta z Meppen do wniesienia projektu odrębnego, w którym żąda zniesienia już od 1. sierpnia br. kaucji od dzienników i opłaty stęplowej. Bismark przybył więc na posiedzenie sejmku, i z wielką namietnością kilka razy zabierał głos. Kiedy poseł Lasker użył słowa, iż „należałoby prawa ludu mieć na względzie;“ wybuchł kanclerz z niezwykłą gwałtownością. Bismark walczył o to, aby i jemu nie odmawiano prawa do przemawiania w imieniu ludu, że on i rząd tak dobrze jest przedstawicielem ludu, jak sami deputowani. Prócz tego dowodził, iż może sto tysięcy ludzi ma interes w wolności druku, ale daleko więcej nie ma w tém żadnego interesu, a raczej obawia się wolności prasowej. —

D. 25. bm. zamknięty został parlament niemiecki. —

— Naczelny prezes WKs. Poznańskiego zażądał od arcybiskupa poznańskiego, na mocy nowego prawa o kształceniu duchownych, aby mu podał szczegółowe sprawozdania o seminarjach duchownych swojej diecezji. Arcybiskup odwoławszy się na pismo zbiorowe biskupów pruskich, odmówił żądaniu. —



**Francja.** Zgromadzenie narodowe zezwoliło na śledztwo przeciw posłowi Rancowi za udział w komunie. Ranc jednak nie czekał wyroku sądowego, uknął do Londynu, i stamtąd ogłosił pismo, że przez dwa lata czekał spokojnie, przeto dopełnił swoich obowiązków, a obecnie wytoczony sobie proces uważa za zemstę. Zapewne pod panowaniem dziś stronnictwa monarchicznego, sąd wojenny zrobi swoje i osądzi Rancę *in contumaciam*. — Cała ta sprawa wygląda brudno. Chodzi tu monarchistom nie tyle o ukaranie Rancę, ile o spotwarzenie Thiersa. Monarchiści nie mogą darować Thiersowi, że osobiste swoje przekonania polityczne poświęcił dobru kraju, że nie przyczynił się do odnowienia monarchji, ale zbadawszy stan ojczyzny swój, oświadczył się za republikańską większością narodu. Widocznem jest, że monarchiści obaliwszy Thiersa, chcą go teraz przedstawić w oczach kraju, jako spółnika komuny; kiedy nie pociągnął Rancę przed sąd. Nie jest to jednak sprawa Thiersa. Przeto poseł Pelletan wniósł, ażeby przesłuchano członków byłego rządu, mianowicie generała Ladmiranta, Dufaure i Cisseya, dla czego przez dwa lata zwlekali pociągnięcie Rancę do odpowiedzialności, kiedy wiedzieli, że był członkiem komuny. Komisja zgromadzenia atoli nie uznała to za stosowne, i dozwoliła wytoczyć proces. —

#### Rozmaitości.

— *Obchód.* D. 17. lipca obchodzoną będzie w Krakowie za staraniem Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego „stuletnia rocznica założenia Komisji edukacji narodowej,” na którą zaproszeni są także reprezentanci innokrajowych towarzystw pedagogicznych, a mianowicie także ze Śląska. D. 18. i 19. zaś odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. —

— *Niepocieszną wiadomość* donosi „Gaz. Narodowa.” Galicyjska krajowa rada szkolna wskutek polecenia ministerstwa oświaty wezwwała nauczycieli, ażeby podawali się o zapomogi do zwiedzenia wystawy wiedeńskiej. Podała się bardzo wielka liczba nauczycieli. Teraz jednak nadeszła z Wiednia wiadomość, że żaden z galicyjskich nauczycieli nie otrzyma tej zapomogi, z powodu iż podania ich nadeszły zapóźno do Wiednia, gdy już wszystkie zapomogi były rozdane nauczycielom innych krajów. —

— *Szach perski*, po odwiedzeniu Berlina, bawi obecnie w Londynie, i dopiero później przybędzie na wystawę wiedeńską. —

#### Z pruskiego Śląska.

Co się u nas dzieje, osądzicie z kilku choć na pozór drobnych wypadków. Oto *Katholisches Schulblatt*, organ król. katolickich seminarjów nauczycielskich śląskich, w 3 zeszytce przynosi co następuje: „Z powiatu Raciborskiego. Przed kilku dniami w L... chłopiec pewien powracając ze szkoły, pozdrawiał wszystkie przechodzące osoby grzecznie w niemieckim języku słowy: „Gelobt sei Jesus Christus!” Na jego pozdrowienie odpowiadano także uprzejmie; tylko jakaś dorosła żeńska osoba zrobiła wyjątek. Odpowiedziała chłopcu po grobianku i znieważała go. Nauczyciel tamtejszy dowiedziawszy się o tém, zażądał ową osobę, która sądownie na dwa miesiące więzienia skazaną została. Referentowi wydaje się ten wyrok zupełnie uzasadnionym, gdyż zachowanie się owjej osoby dowodzi grubej wzgardy dla języka niemieckiego, którego nauczanie sprawia nauczycielom w utrakwistycznych szkołach tyle trudności. Spodziewajmy się, że taki przykład wywrze dobry skutek.“ — Otóż tak u nas karzą za obrazę języka niemieckiego; o obrazę religijności lub obyczajowości tu nie chodziło, a na poniżanie polskiej mowy wcale zażalić się nie śmiemy. — *Schlesische Volkszeitung* zaś donosi z Opola: „W święto Bożego Ciała, gdy pro-

cesja szła po rynku, przebiegnął przez procesję, bezpośrednio zaraz po Sanctissimum, z palącym cygarem i nakrytą głową — kto? prezydent regencji opolskiej.“ — Tak u nas teraz się dzieje, chociaż każdy mówi, że jeszcze gorsze rzeczy nastąpią. Najbardziej zaś w tej chwili dotknięty został lud górnośląski przez uwięzienie p. Miarki, redaktora *Katolika*. P. Miarka jako obrońca polszczyzny i kościoła katolickiego był już od dawna przedmiotem nienawiści rządowej. Przy rozpoczynającej się właśnie agitacji wyborczej, mógł on wiele zrobić dla ludu górnośląskiego; więc rząd nie zastanawiał się długo, aby się pozbyć tak nie milego dla siebie człowieka, i osadzono go niespodzianie w więzieniu Bytomskim, pod pozorem, że miał zamiar uciec przed karą, na jaką go skazano, a stało się to na podstawie zupełnie blahej denuncjacji policjanta. Jakże bowiem Miarka mógłby nciekać, będąc właścicielem kamienicy, drukarni i czasopisma, mając żonę z dziesięciorgiem dzieci! A jakże się z nim obchodzą w więzieniu? Osadzono go w brudnej, wilgotnej i zimnej celi, bez łóżka, i odmówiono mu takich wygód, jakich gdzieindziej nie odmawiają zbrodniarzom. Żonie, która chciała dla niego zamówić pościel i jedzenie, odpowiedziano, że należy spytać o to doktora; doktor zaś na żądanie p. Miarki, aby zbadał stan jego zdrowia, odpowiedział, iż nie ma czasu. Nadto nie pozwalają mu nic pracować w więzieniu, ani książek nie dają, zabraniają wszelkiego zajęcia, co jest największą katuszą dla człowieka, który nawykł być czynnym. Tak się dzieje w państwie, chełpiąc się swoją cywilizacją! — Redakcję *Katolika* prowadzi obecnie ks. Franciszek Przynicznyński. Błagamy wszystkich dobrych ludzi, żeby tego pisma nie opuszczali, ale je tém więcej wspierali, tak dla osoby p. Miarki i jego familji, jako też dla dobra polskiego ludu na Śląsku. —

#### Z Włosienicy pod Oświęcimem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Świetna redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej! Niżej podpisany urząd gminny wsi Włosienicy pod Oświęcimem, otrzymawszy Gwiazdkę Cieszyńską jak z opatrności Boskiej od pewnego niewiadomego dobroczyńcy na pół roku zakupioną, składa za tą wspaniałą uczynność temuż dobroczyńcy lub też dobroczyncom i oświaty przyjacielom serdeczne podziękowanie, gdyż to pismo wielu członkom padło na dobre serce jak ziarno na bujną rolę, i tak się zdaje, że przyniesie owoc stokrotny; a tym dobroczyncom za to dobrodziejstwo życzymy szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa świętego, czego sami od Pana Boga żądają; niech ich Bóg błogosławi stokrotną nagrodą. A zatem świetną redakcję Gwiazdki Cieszyńskiej upraszamy pokornie, raczcie niniejsze nasze podziękowanie umieścić w Gwiazdce, że z całego serca jesteśmy wdzięczni za to dobrodziejstwo.

Urząd gminy Włosienicy d. 16. czerwca 1873.

Maciej Węgrzyn naczelnik gminy; — Antoni Sandacz pisarz gminny.

#### Z Cieszyńska.

— *Zeszłej niedzieli* i w następnych dniach odbywał ks. superintendent Schneider z Bielska wizytację tutejszego zboru ewangelickiego. W niedzielę z tego powodu było uroczyste nabożeństwo z kazaniami powiedzianymi przez ks. pastora dra Otto i ks. superintendenta, w poniedziałek zgromadzenie zborowe z przejrzeniem protokołów, a w następnych dniach wizytację szkół ludowych ewang. w obrębie zboru będących. Pan superintendent przekonał się, jak lud zboru cieszyńskiego gorliwym jest dla kościoła i szkoły, i okazał stąd swoje zadowolenie. Upominał też przy tej sposobności tych niektórych odporców, którzy jeszcze przykrości zborowi sprawiają. W szczególności dotyczy się to tych, którzy składek powinny na budynek gimnazjalny według uchwały zastępstwa zborowego dotąd nie dopełnili. Dalej upominał zbór i gminy szkolne do utrzymywania



szkół wyznaniowych ewangelickich. Przeto też wizytacja ta wywarła dobry wpływ na wszystkich zborowników, i podniosła ducha słabych, gdy ks. superintendent przemawiał do nich jak ojciec. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy* złożył ks. Jan Żmijka z Frysztata 5 złr.; delegat Adam Wojnar z Trzanowic za trzech nowych członków 3 złr. JW. Józef hr. Miączyński nadał powtórnie składkę 22 złr. — Przyszłe posiedzenie Dyrekcji odbędzie się w środę d. 2. lipca o godz. 3 popołudniu. —

— *Rocznice przesztoroczego pożaru* w dzień św. Jana, przypomniała nam tego roku nlewa z piornami, które w pobliskiej wiosce pożar wzniciły. — W Kocobędzu d. 24. bm. o godz. 1 po południu uderzył piorun w budynek pomieszkalny Pawła Bzka siedlaka, poczem płomień cały dach na 12½, długim murywanym budynku pochłonął. Inne przedmioty zdolano uratować. Szkoda która przez to powstała wynosi 2500 złr. Poszkodowany niestety, nie był asekurowany. — Uwagi jeszcze jest godnym, że w okolicy Kocobędza tego roku powtórnie już piorun zrzucił pożar. —

— *Sprostowanie.* Wskutek mylnego doniesienia rozczła się wieść, że pewien gospodarz w górnym Żukowie niebezpiecznie skaleczył swą żonę. Jest to jednak fałsz. Wcale bowiem przypadkowo stało się, że owa żona została drażnięta cokolwiek siekierą, ale tak, iż to nie warto rzeczy; a o złośliwości męża, o skaleczeniu lub niebezpieczeństwie życia tej żony wcale mowy być nie może. Niewinnie też mąż na podstawie owego doniesienia przyaresztowany, został zaraz z aresztu wypuszczonym, gdyż sama żona, zupełnie zdrowa, ndowodniła bezzasadność doniesienia. — Jak widzimy, nietylko redakcja, ale i urząd został tu w błąd wprowadzony, i żałujemy, że się temu gospodarzowi krzywda stała. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21. czerwca: pszenica (82 ft.) 7 zł. 56 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 45 kr., jęczmień (71 ft.) 4 złr. 29 kr., owies (52 ft.) 2 złr. 88 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 52 kr.

➤ Z dzisiejszym Nrem kończy się półroczny Gwiazdki, i upraszamy Szanownych Czytelników, którym się przedpłata skończyła, o śpieszne ponowienie takowej.

### Edykt.

N. 4161. c.

C. k. sąd powiatowy w Skoczowie, jako władza przedsiębiorząca postępowanie spadkowe po zmarłym w Skoczowie c. k. emerytowanym poczmistrzu, **Maksymilianie Habel**, daje do powszechnej wiadomości:

że wskutek wniosku pozostałych spadkobierców, pozwołała została **publiczna sprzedaż** za najwyższą podaną cenę **realności** pod Nrami 28, 208, 244 w Skoczowie położonych, pola Dziołki także w Skoczowie, tudzież 2 stodół i wozowni, z wyjątkiem ogrodu do realności pod N. 28 należącego w wymiarze 346 sążni kwadr.,

że do przedsięwzięcia tej sprzedaży a mianowicie: realności pod Nr. 28 oraz pola Dziołki, 2 stodół i wozowni, ustanowiono termin na **piątek d. 4. lipca 1873**; — zaś realności pod Nrami 208 i 244 termin w **sobotę d. 5. lipca 1873**, każdym razem o godzinie 10 przed południem tam na miejscu w Skoczowie.

Ku tej sprzedaży zapraszają się chęć kupna mający z tém nadmienieniem, że każda z tych realności będzie osobno sprzedana; a mianowicie owa pod Nr. 28 w Skoczowie z obszarem gruntu 36 jochów 168 sążni kwadr., i pole Dziołki obejmujące 1 joch 415 sążni kwadr., będą w całości sprzedane; realności zaś pod Nr. 208 i 244 w Skoczowie, pierwsza z obszarem 18 jochów 1286 sążni kwadr., druga z obszarem 22 jochów 120 sążni kwadr., a każda z drewnianą chałupą bez stodół, będą albo w całości albo parcelami sprzedane, jednakże nie będą pozbyte niżej ceny sądowego oszacowania, jako to: realność pod Nr. 28 za 13600 złr., Nr. 208 za 4700 złr., Nr. 244 za 4750 złr., pole Dziołki za 200 złr., żółta stodoła za 400 złr., pod wielką domową stodołą położona stodoła za 300 złr., wozownia za 300 złr.

Warunki sprzedaży mogą być w zwykłych godzinach urzędowych w tutejszym sądzie przejrane.

Skoczów d. 12. czerwca 1873. C. k. sędzia powiatowy **Šamesch**.

## Bardzo korzystna oferta dla rolników!

**Parcele gruntu** mniejsze lub większe, stosownie do żądania, są do nabycia w Galicji po cenach bardzo przystępnych i w warunkach **bardzo korzystnych**. Staranny a posiadający kilka set reńskich rolnik z łatwością przyjąć może do pięknej własności ze spłatą w ratach.

Wzywa się najuprzejmiej WW. duszpasterzy, pp. właścicieli dóbr i pp. nauczycieli o uwiadomienie i objaśnienie rolników co do niniejszego ogłoszenia.

Bliższych i szczegółowych objaśnień udziela na żądanie odwrotną pocztą

**Biłro zleceń W. Tomaszewicza w Krakowie, pod l. 207.**

## Realność

w bliskości Cieszyna — z trwałymi zabudowaniami gospodarczymi — pićcem wapiennym — otwartym bardzo dobrym kamieniołomem — i z 14 jochami gruntu, którego jeden joch zajmuje las zdalny do ścięcia — jest tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. **L. Kutscha** w Lesznej, poczta Cieszyn. —

## Piec wapienny kontynualny w Kozach

dostarcza **wapno** w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Budownicze po cenie **42 centów**, zaś na wozowe po **22 centów** za centnar wagi wiedeńskiej.

## Grunt jest do wynajęcia, od 1. października rb.,

w **Ogrodzonej** pod N. 28a, z 18 jochami pola i zabudowaniami gospodarskimi. Bliższa wiadomość u naczelnika gminy **Ogrodzonej** p. **Adolfa Pohla**.

## Ogłoszenie konkursu.

Przy jednoklasowej szkole ludowej w **Radwanicach**, z językiem wykładowym czeskim i niemieckim, jest **posada nauczyciela** z placą roczną 400 złr. i pomieszkaniem do obsadzenia.

Starający się o tę posadę mają udokumentowane podania swoje wnieść najpóźniej do **d. 31. lipca 1873** przez przelożoną c. k. radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w **Radwanicach**.

C. k. rada szkolna powiatowa w Frysztacie d. 19. czerwca 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący: **Schubert**.

## Uwiadomienie.

Szanowną Publiczność uwiadomiam niniejszém, że swój

## Handel winny,

hurtowny i częstkowy, przenoszę od 1. lipca 1873 z domu pod N. 117 do **mojego własnego domu N. 116** w rynku głównym w Cieszynie.

Upraszam zatem Szanowną Publiczność o użyczenie mi dalszej przychylności w tym nowym lokalu, zapewniając najrzetelniejszą usługę. **J. Burkot**.

## Praktykanta poszukuje do handlu korzennego

w Cieszynie w Głębokiej ulicy N. 10. **G. J. Heuerman**.

## Dom wielkomieszczański

w **Frysztacie** pod N. 62 w garncarskiej nlicy, w dobrym stanie, jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. **Jerzy Szwiertnia** dzierżawca młyna pod Lipiną w Łękach przy Frysztacie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 5. lipca.

## Bezpośrednie wybory.

### I.

W czasach nawet absolutyzmu nie odważyli się monarchowie rakuscy naruszyć lub znieść szczególne prawa królestw i krajów, z których jest złożona ich monarchja. Wprawdzie pojedynczy ministrowie czynili tego rodzaju zakusy, ale cofali się zawsze, bo ludy tych krajów nie zezwalały. Każdy z ludów austriackich strzeże swych szczególnych praw krajowych i narodowych jak żrenicy w oku. Wiemy, jak Węgier broni swą konstytucję i odrębności swego kraju. Wiemy, że Czech wiernie jest oddanym domowi Habsburgskiemu, ale równie jak Węgier ob staje za prawami korony królestwa czeskiego i czeskiej narodowości. Tyrolczyk nie raz wslawił się poświęceniem swą krwi za monarchję austriacką, ale za nic nie chce się rzec swoich wyłącznych, długowiecznych praw krajowych, i tak np. Tyrolczycy chętnie wystawiają bataljony strzeleckie dla obrony swego kraju i państwa, ale dotąd nie można ich było zniewolić do służby w zwyczajnym wojsku. Tak samo Styryja domaga się zachowania swoich właściwości, a Górno-Rakuszanin żąda niezawisłości od Dolnych Rakus. Jak ludy te przywiązane są do swoich szczególnych praw i obyczajów, dowodzi powstanie Dalmatyńców w Kotorzkiem 1869 za rządów tak zwanego bürgerministerstwa, gdzie garstka górali Kotorzyczyn oparła się armji austriackiej. — Austrja, złożona z różnych królestw i krajów, które dawniej osobne stanowiły państwa i do dziś dnia powołują się na swoje właściwości, złożona z różnych ludów kochających swój język i obyczaje narodowe, musi się rachować z tą różnorodnością. Rząd austriacki musi koniecznie uwzględniać te szczególne właściwości i prawa pojedynczych krajów i ludów swoich, i tylko taki rząd, który tę sztukę posiada a oraz różne te żywioły łączy w zgodzie do jednego celu, zdoła uszczęśliwić Austrję i jej ludy. Rządy dla całej Austrji, jak mówią „na jedno kopyto“ lub według jednej modły, są niepodobieństwem.

Gdy cesarz Franciszek I. w 1804 r. ogłosił się cesarzem austriackim, złożwszy tytuł cesarza rzymsko-niemieckiego, oświadczył uroczyście, że prawa historyczne królestw i krajów do składu Austrji należących, zostaną nienaruszone. Objaśnić musimy, że przedtem „cesarstwo austriackie“ jako takie nie było znane. Ce-

sarze z domu Habsburg byli cesarzami „rzymsko-niemieckimi“, odziedziczyli Węgry, Czechy itd., i stąd tytułowali się: „Cesarz rzymsko-niemiecki, król Węgier, król Czech itd.“ Dopiero wskutek wojen z Napoleonem I., złożwszy tytuł „cesarz rzymsko-niemiecki“, przyjęli nazwę „cesarz austriacki.“ Z powodu tej zmiany cesarz Franciszek I. wydał ustawę poręczającą, że wszelkie istniejące prawa i zwyczaje, konstytucje i formy rządów królestw i krajów do cesarstwa austriackiego należących mają być nienaruszalne; albowiem ludy tych królestw wówczas obawiały się, że na podstawie owej zmiany będą wszystkie kraje bez względu na ich odrębność w jedno zlane. Niedawno więc cesarstwo austriackie pod tą nazwą istnieje; gdy zaś biurokraci albo centraliści żądają, że powinny ustać nazwy Węgier, Czech, Polak, Dalmata itd. a wszystko powinno się nazywać tylko austriakiem; że mają zniknąć odgraniczenia królestwa Czeskiego, Węgier, Rakus, Galicji itd., a wszystko ma być jedyną Austrją, na to — krótka odpowiedź: do tego potrzeba wieków — żeby wszystkie tak odmienne żywioły do siebie przylgnęły i zamalgamowały się, ażeby jednym ciałem i jedną duszą się stały; prosty nakaz ministra lub uchwała rady państwa tego nie sprawi, a tém więcej, że trzeba brać w rachubę i różnorodność. — Na có jednak nie odważył się absolutyzm, do tego porywa się dzisiejszy konstytucjonalizm.

Gdy cesarz Franciszek Józef I. postanowił udzielić ludom swoim konstytucję i wydał dyplom z 20. października 1860 r., w tym dyplomie zaręczone były królestwom i krajom Austrji ich wiekami uświęcone i przysięgami monarszemi utwierdzone prawa. Jednakże już w konstytucji z 26. lutego 1861 (ułożonej przez p. Schmerlinga) ścieśnione zostały owe prawa w duchu centralistycznym. Owocem tego było, że Węgrzy odepchnęli tę konstytucję, wcale nie przybyli do rady państwa, i nareszcie wymogli uznanie swych dawnych praw, swą dawną konstytucję, a inne ludy też od tego czasu czynią opozycję. Jeszcze więcej ścieśnili centraliści te prawa ustawą grudniową z 1867 r.; lecz i to ich nie zadowalniało. Uchwalili więc w roku bieżącym reformę wyborczą, zaprowadzającą bezpośrednie wybory, którą zmienia się konstytucja tak dalece, iż przez nią wszelka odrębność królestw i krajów, wszystkie tychże właściwości i prawa mają być zniweczone.



## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniowską*.

### I. Wojna, najazd.

Straszne jest już tylko to słowo wojna, a cóż dopiero, gdy Pan Bóg dopuści ją w jakim kraju, a ludzie stają się ofiarą jęz zaciekłości i zniszczenia. Wojna, to niby obraz piekła, gdzie się nienawidzą, i biją i mordują i zabijają; pokój zaś święty, ten podobny do nieba, gdzie zgoda i miłość wieczna! — To też teraz, że ludzie już za łaską Boga więcej oświeceni, toż wielkie wojny rzadziej się przytrafiają, i przyjdzie taka chwila, — i takie złote czasy, że wszyscy na świecie tak zmadrzeją, że się kochać, a nigdy bić nie będą, — i wtedy to przyjdzie owo królestwo Boże na ziemię, o które nam się Pan Jezus modlić nakazał, i co co dzień czynimy mówiąc w „Ojcze nasz:“ „Przyjdź królestwo Twoje.“

Otóż jak się rzekło, dziś mniej wojen na świecie, chociaż i za naszych czasów jeszcze dość często się zdarzają, i niestety między oświeconymi narodami; widać, stąd, że ta dzisiejsza oświata jeszcze nie jest prawdziwa, i nie przesiąkła nauką Zbawiciela, miłością bliźniego. Dawniej atoli w przeszłych wiekach, bywały wojny jeszcze straszniejsze, trwały po lat kilkanaście i wytepiwały mnóstwo ludzi. Osobliwie te kraje cierpiały najwięcej, co sąsiadowały z ludami na pół dzikimi.

Jedna z najszczęśliwszych w tym względzie krain, była Polska, którą od Turków i Tatarów, na pół dzikich ludów bardzo często najeżdżaną była. I ona Polska stała jakby murem, zasłaniając inne państwa na Zachodzie, od tej dzicy najeźdźczej Turków i Tatarów, i broniąc swoim orężem wiarę chrześcijańską. Jak to i przed dwoma wiekami, Polacy obronili Wiedeń, stolicę Austrii, od Turków, o czym już nie raz czytaliście, i za co dotąd, jak ten dzień rocznicy nadejdzie, to we Wiedniu a nawet w Rzymie odprawia się nabożeństwo dziękczynne do Boga, to jest za owe zwycięstwo, i za króla Jana Sobieskiego, który wtedy w Polsce królował, i ze swoim wojskiem oswobodził Wiedeń.

Ta wojna, o której tu chcę pisać, działa się jeszcze dawniej, bo przed 300 laty, a najwięcej zniszczyła Proszowską ziemię, gdy Tatarzy najechali na polskie kraje. Bo jak mówię, byli to jeszcze na pół dzicy ludzie, i jak im się udało Polskę najechać, to którędy przeszli, to tylko kamień i woda zostały, gdyż wszystko palili, dobytek zabrali, mnóstwo ludzi polskich w niewolę odprowadzili, i uciekali z tym wszystkiem do swoich w drugie części świata krajów. — Otóż gdy prawie wtedy napadli byli ziemię Proszowską, przenieśmy się tam myślą, i zobaczmy, co się to wtedy działo. —

W jednej najpiękniejszej okolicy w Proszowskiem, ciągnęła się wielka osada; było w niej może dwa tysiące dymów, las zasłaniał ją od Północy, w około uprawne role i łąki, a słynna jest ta ziemia Proszowska z swęj

urodzajności. Gdybyś tam był zajrzał w wilgą wojny, jakie tam było szczęście! W tej osadzie było kilku sołtysów i kilkadziesiąt kmieci; a wszystek lud był zamożny, dla tego że był rządny, a ku temu w Polsce było bardzo tanio, i pieniędzy był dostatek. — Pobożność była wielka u ludzi, to też stawiali gęsto domy Boże, i ozdabiano je. Także i w tej wsi stał śliczny kościół i znaczne w nim były bogactwa; bo jak o tym czytać możecie, że cały naród począwszy od hetmanów, starostów, szlachty i mieszczan, aż do każdego chłopka, miał się dobrze, — toć nikt nie żałował datków na kościoły. Że taka zamożność narodu była istotną prawdą, to właśnie najlepiej świadczą bogactwa dawnych kościołów, jakie i w Krakowie widzimy. Dziś już nie możemy nawet tego czynić; przeto też dziś od nas Pan Jezus nie tyle żąda datku, ile serca, to jest miłości Boga i miłości bliźniego.

Otóż wielkie szczęście panowało w tej osadzie w Proszowskiem, bo była i zamożność, i miłość Boga, i bliźniego. Gospodarze w tej osadzie, mieli osobliwe npodobanie w dobrych koniach, to też sołtysi mieli po sześć koni, coby niemi dziś i najbogatszy pan nie wstydział się jeździć; a już u najbiedniejszego, toś i tak znalazł parę karych albo kasztanków. — Prawdziwa rozkosz było patrzeć, jak parobczak czysto ubrany, tak jak się jeszcze dziś ubierają w Proszowskiem, siadł na taką czwórkę, a palnął ogniście z bicia; to aż serce rosło od uciechy. —

C. d. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

Nieco o gipsowaniu koniczyzny. Powszechnie panuje między rolnikami przesąd: iż gipsowanie koniczyzny wprowadzie ojców z bogactwa, lecz synów do nędzy przywodzi; z czego się wnosi: iż gipsowanie koniczyzny wprowadzie o wiele większy plon wydaje, lecz gipsując kilka razy w jednym i tym samym miejscu, tak glebę wyssie, że następnie tak wyjałowuje, iż w kilka lat niepowróci do swojej pierwotnej urodzajności. Jest to gruby błąd, który wyjaśnienia potrzebuje. Koniczyzna jest to rodzaj rośliny, która większą część pokarmu nie z ziemi, lecz z powietrza przez liście pobiera. Gips wprowadzie nie użyźnia ziemi, lecz posypując nim koniczyznę, drażni jej liście, które następnie chciwie wciągają z powietrza pożywnę dla siebie części składowe; przez co bujniej wyrastają, i tym lepiej resztę żywności pobierają z ziemi; rozkładając i zużywając oraz jej martwe części. — Gips korzystnie działa i na następujący urodzaj, osobliwie sprawia w ciężkim i wilgotnym gruncie skutek zadziwiający. Gipsowana koniczyzna wyrasta nader bujno, oceniając za gęsto ziemię, przez co się chwasty duszą i ziemia pulchnieje, i pozostawiając masę ściernia i korzeni w niej, które są nieocenionym zasłkiem dla niej. Kiedy czas do gipsowania wyborny, niech się rolnicy nieuzasadnionym przesądem nie lęczą. — Gips miałby zawsze się



w każdym gospodarstwie znajdować i do posypywania mierzwy; albowiem on ulotne jęj części zatrzymuje, przez co w stajni powietrze dla bydła zdrowsze, i mierzwa wiele na sile zyska. W Cieszynie na starym rynku p. Friedler izraelita sprzedaje 1 cent. za 1 zlr. Jest to cena bardzo wysoka. Dobrze by było gdyby członkowie Towarzystwa rolniczego razem sobie gips sprowadzili, albowiem przyszedłby im blisko o połowę tanięj. — *P. C. j.*

Nowy niszczyciel pszenicy. Słyszymy od rolników, że na pszenicę przysła jakaś nowa choroba. Kupcy zboża zauważali już dawniej na pszenicy rdzę pojawiającą się od pewnego czasu. Polski uczony, dr. Maksymilian Nowicki, dokonał rozbiorn takiej pszenicy i ogłosił w *Czasie* krakowskim swe studjum, z którego treść podajemy. — Pszenica (już z wiosny) okazuje się pożółkłą, tak że z daleka odbija od zieleni okolicznej. Obsiadła ją niby rdza, przeciw której polecają posypywanie pól gipsem. Szkodnikiem właściwym, który to sprawia, jest robaczek, należący do działu glist „nematoda” a rodzaju „angillula”. W Anglii, Francji, Niemczech, Szwajcarji i Włoszech znają go oddawna z uszkodzeń zboża. U nas dostrzeżono go obecnie po raz pierwszy przy sposobności badania pożółkłej pszenicy. — Roślinki wyjęte z ziemi, okazały tuż nad korzeniem zgrubienie w kształcie cebulki. Nacinając te cebulki ostrym nożem z boku, okazały wewnątrz wydrążone, a w niém po kilkanaście małych białych robaczków (angillula) w kłębek pozwijanych. Przepatrzone łany pszenicy w różnych miejscowościach koło Krakowa, i przekónano się, że nie wszystkie są jednakowo przez robaczka opadnięte. Od czego by ta różnica zależała, czy od wilgoci i położenia gruntu, gatunku pszenicy, czasu zasiewu lub pognoju, to dopiero trzeba zbadać. Również nie wiedzieć, czy robaczek sam z siebie u nas się zrodził, czy też w ziarnie zakupionej pszenicy sprowadzonym został. Przebieg życia tego szkodnika nie jest jeszcze zupełnie znanym. Pisarze dzieł o szkodnikach gospodarczych, podają o robaczku anguillula, że znajduje się w kłosie i ziarnie; o tém zaś nie wspominają, że w wiosennej porze siedzi nad korzeniem. — Gospodarzowi dosyć na teraz dowiedzieć się, że mu grozi nowy nieprzyjaciel, z którym musi zawczasu wystąpić do walki; dla tego powinien wiedzieć ważniejsze szczegóły z życia tego robaczka. W kłosie okazuje się pewna ilość ziarenek odmiennych, z łupką twardą i barwy śniadęj. Przekroiwszy takie ziarno, spostrzega się mączkowatą masę żółtawo-białą, która jest niczém inném, jak tylko mnogością robaczków „angillula” i ich jajek. Gdy takie ziarna dostają się do wilgotnej ziemi, robaczki wnet się ocucają i rozchodzą się po górnej warstwie gleby. Gdy pszenica zejdzie i napotkają młodą roślinkę, wgryzają się w nią, dostając się aż do kłoska, gdy ono się ledwo wypuściło, a uszkadzając je sprawiają, że się ono potem wyradza. Tu robaczki dojrzewają, znoszą

jaja, poczem stare pokolenie ginie, z jaj zaś lęgną się młode, stanowiące wzmiankowaną nibyto mączkę w ziarnach, i rozwijające się znowu, jeżeli ziarna posiane zostaną. — Stąd wynikają niektóre środki ostrożności. Pszenicę na zasiew przeznaczoną trzeba zbadać, czy zawiera robaczka lub nie; trzeba ją z ziarn zrobaczonych troskliwie oczyścić i takowe spalić, a nie wyrzucać na gnój, by się znów nie dostały na pole. Kto kupuje pszenicę na zasiew z innych okolic, niech to czyni z całą ostrożnością, aby nie kupił robaczliwej. Tegoroczne zasiewy niech każdy gospodarz przepatrzy, aby później wiedział, czy może użyć swęj pszenicy do zasiewu, lub też musi ją wprzód oczyścić. Zaniedbanie téj ostrożności srodzeby się zemściło. Czy moczenie w kwasach ziarna na zasiew, byłoby skuteczném, to należy jeszcze doświadczeniami stwierdzić. Słomy z takiej pszenicy nie należy używać do zgnojenia pól, albowiem nieraz pozostają w nięj ziarna z robaczkami. — Dodać musimy, iż dostrzeżono już także i na kłosach żytnich znaczną część ziarna zmarniałego. —

Przędza ze szkła osiągnęła obecnie takie rezultaty, że ministerstwo handlu w Austrii zakłada w niektórych okręgach czeskich wykłady sztuki przędzenia szkła. Sztuka ta największe postępy zawdzięcza wiedeńskiemu przemysłowcowi Brunfantowi. Po licznych nsiłowaniach i doświadczeniach wynalazł nakoniec taki skład, który daje zdatną do zwijania się przędzę szklaną. Nici téj przędzy przewyższają cienkością nie tylko najcieńszą bawełnę, ale także i proste włókna, z których się składa kokon jedwabniczy. Przytém są one prawie tak miękkie i elastyczne jak jedwab. Tkaniny z włókiem szklanym używają się dziś z wielkim skutkiem przeciw reumatyzmowi. Chemicy i aptekarze znali je także za bardzo pożyteczne do filtrowania. Gładkie nici szklane używają się dziś głównie do wyrobu tasiemek, wszywek, patarafek, podkładek, dywanów, szalów, chustek, krawatów, mankietów, obszywek i innych. Przędzę szklaną zaleca blask i białosc nadzwyczajna, wielka trwałość i łatwość zmycia plam wszelkich, a nadto jest ona niezwykle lekką i ciepłą. —

#### Poradnik Iekarski.

Najskuteczniejszym ze wszystkich środków, przywracających życie utopionym, jest wdmuchiwanie płucowe. Środek ten polega na wdmuchaniu do płuc powietrza. Śmierć utopionych następuje przez to, że płucom przestało powietrze dochodzić; śmierć tu zatem jest uduszeniem. Dr. Marchand poleca wdmuchiwanie płucowe, jako najskuteczniejszy ze wszystkich środków, którego on przy ratowaniu często z najlepszym powodzeniem używał. Obojętną tu jest rzeczą, czy powietrze do płuc dostanie się przez usta, czy też przez dziurki nosowe, zawsze jednak będzie właściwiej nżyć tych ostatnich, które są wielką drogą oddechową. Nie potrzeba tu rurki zagłębiać aż do krtani, gdyż kanały oddechowe



są zawsze otwarte w całej swój długości. Można używać mieszka a w braku tego rurki jakiej, np. z trzciny, lub pozbawionej rdzenia gałązki bzuwój, cybucha jeszcze nieużywanego itp., które się wkładają do dziurki nosowej. Kładzie się dłoń ręki lewej na czole i zapomocą palców zamyka się ściśle te dziurki, obciskając je na okolo rurki szczelnie. Jednocześnie dłonią położoną na ustach, zapobiega się nehodzeniu powietrza. Dmucha się wtedy ustami w rurkę, lub wprost mieszkem, gdy takowy jest, nie gwałtownie, ale jednak dość silnie, aby zagnąć powietrze do wnijścia w płuca, co można poznać po podnoszeniu się piersi utonionego, naśladującą ruch zwyczajnego oddychania. Nakoniec odejmuje się usta od rurki i obydwoma rękami opiera się na dole piersi, to jest w pasie po obu bokach, dla wyjścia powietrza. Poczém powtarza się z kolei to wdmuchiwanie i wyciskanie dopóty, dopóki się nie pokaże bicie i utopiony sam już pocznie oddychać. W braku rurki można już i wprost ustami to wdmuchiwanie dopełniać. —

Przeciw wściekliwości. W *Czasie* podaje ks. *Feliks Gondel*, proboszcz w Krzyżanowicach pod Bochnią następujące lekarstwo przeciw wściekliwości. — Jak tylko pies wściekły skaleczy czy człowieka czy bydło, wpaść do pierwszego lepszego domu i kazać sobie lub bydłociu lać wodę na ranę, tak, aby spływająca woda nie wracała. Najskuteczniej działa tu płynąca woda, rzeka, strumyczek byle płynęła woda, lecz na stawie nie. Potém, miałką solą ranę wytrzeć i obwijać w lnianej szmacie odwarem z tego, co następuje: Właściwem lekarstwem jest pospolicie zwany „grzybieniec”. Jest to korzeń rośliny, która po stawach i moczarach rośnie, w okolicach niskich np. koło Wisły i Raby. Żółto kwitnie, liście ma szerokie i wielkie i kładzie je po wodzie. Korzeń ten jest dosyć gruby i ze dwa łokcie długi. Na jeden funt grzybienca daje się około pół tona drzewa cisowego, startego lub spulowanego na trociny, taką małą ilość ślazu i polnej róży (liści lub korzenia). Właściwem lekarstwem jest grzybieniec, ale dla tém pomyślniejszego skutku, trzeba dodać choć odrobinę drzewa cisowego. To wszystko razem zmieszane warzy się z godziną w garnuszku, a tak przecedzony wywar pije się przez 9 dni po dwie szklanki na dzień. Człowiekowi trzy łyżeczki od kawy na jedną szklankę, bydłociu znacznie więcej. Dla pewności, właściwie dla nśmierzenia wyobraźni i bojaźni, można z miesiąc pić co dzień szklankę tego odwaru. Nie było ani jednego wypadku, żeby ten środek zawiodł, a z mnóstwa przypadków przytaczam ten tylko, iż u Jędrzeja Muchy, kmiecia w Krzyżanowicach pokasał po brzuchu domowy, wściekły piesek dwóch czteroletnich chłopców. Jak tu wypalać ranę w takim miejscu? Odwar z grzybienca na ranę przykładano przez dziewięć dni; chłopcy pili po garnuszku na dzień, do dziś dnia obaj żyją, a temu już lat 11. W wypadkach, jeżeli przez zaniedbanie, niewiedomość, lub inne jakie złe leczenie u człowieka wściekliczna wybuchnie, trzeba uważać na lucidum intervallum, gdyż nieszczęśliwy tylko w tych spokojnych chwilach jest w stanie przyjąć napój. Niech jeszcze i wtedy wypije jak najwięcej mocnego odwaru z grzybienca, to przecież pomoże, choć tak nleczony nigdy już dobrej pamięci i należytego rozumu mieć nie będzie, ale zdrowym będzie i jako tako pracować może, przynajmniej nie padnie ofiarą okropnych skutków wodostretn. Jakkolwiek środek ten podaję za pewny i niezawodny, jednak nie ręczę, czy

każdy natrafi, znajdzie i rozpozna grzybieniec. Od tego zależy skutek. W naszych stronach znajduje się on w obfitości. W okolicach pagórkowatych, umyślnie szukając, nigdzie go nie napotkalem. — Przed kilku laty podał pewien proboszcz z Jasielskiego żaby jako środek na powietrzną krostę, podobno i na karbunkul. Tym środkiem uratowałem niedawno życie jednej kobiecie, matce siedmiorga dzieci.

## Korespondencja z Wiednia. (Dok.)

Zamyślałem już pióro położyć, bo zdaje mi się, że czytelnik już będzie syt, słuchając o tym potworze szwindlowym. Potrzeba mi jednak wspomnieć o szlachetném stowarzyszeniu, które się tutaj od dwu lat zawiązało pomiędzy naszymi ziomkami śląskimi i działa najzbawienniej.

Spostrzeżenie, jak niejeden Ślązak przyszedłszy do Wiednia zostaje bez wszelkiego ratunku, pobudziło naszego ziomka Fryderyka Bajera, do zaproszenia mieszkających tutaj Ślązaków i do obradowania z nimi, jakby pomagać braci. — Ale równie jak n was, pojawił się tu natychmiast złowrogi ferajna, i zamierzał utworzyć niemieckie stowarzyszenie czyli Dajczferajna, myśląc użyć składek na bałamuctwa polityczne, i chcąc niemiectwo tylko popierać. Oparł się temu p. Bayer statecznie, a powaga i osobistość jego skutkowały, że *nur-dajczowie* poszli. Przyjęto do statutów zasadę, że: jedynym celem stowarzyszenia jest wspieranie w potrzebie będących ziomków w Wiedniu którejkolwiek narodowości i zakazują się wszelkie objawy polityczne.

P. Bayer pracował odtąd niezmordowanie, i już dziś widzi błogie skutki usiłowań swoich. Stowarzyszenie liczy już przeszło 700 członków, między tymi arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, książe Lichtenstein, hrabia Larisch, baronowie Mattencloitt, biskup Kutschker itd. W ostatnim roku rozdał p. Bayer swoją ręką 2400 złr. wsparcia ubogim ziomkom, a kto wie ilekroć ich miał u siebie na obiedzie, ile mu zgotowali niespokojnych nocy, ile kroków i prośb za nich uczynił, — ten podziwiać musi jego szlachetność. Takiego męża częzają też wszyscy jako najukochańszego ojca i brata, i na jego słowie polegają. Oby nam jak najdłużej przewodniczył, bo czujemy, że po jego odejściu mogłoby się udać ferajnistom, mozołnie nzbierany kapitał obrócić na cele swoje. Potémby zamiast poratunku nastąpiło tylko drażnienie, któregoście w Cieszynie myślę już dość zakusili.

Pierwsze po p. Bajerze w towarzystwie miejsce, patrzy się słusznie p. drowi Sperberowi, którego teraz macie między sobą w Darkowie za dyrektora zdrojowego. Wyrosły z nbogich rodziców w biednej wsi śląskiej, i doznawszy w naukach samych trudów i nędzy, cznie litość ku ubogiemu i ratuje go. Potrzebnemu jest pomocnym, a nie Niemcem albo Polakiem lub tym podobnym. Dla tej swojej bezstronności podobno jest też solą w oku waszemu cieszyńskiemu dajczferajnowi; bo jakby na pierwsze powitanie jego w Darkowie „Silesia” pńściła złośliwy artykuł przeciw jego osobie. — P. Sperber na ostatniém główném posiedzeniu wiedeńskiego towarzystwa Ślązaków najbardziej bronił paragrafu statutów zakazującego politykę. Cześć mu za to! —

O wystawie wam nie piszę, bo zbyt rozwlekłaby się dzisiejsza korespondencja. Gdy zaś ta wystawa dotąd całkowicie nie jest urządzoną, to trudno dać ogólny jej obraz. Wiecie zaś, że i na tej wystawie Wiedeń-



czycy doznali okropnego zawodu, mianowicie ci, co także zysku tylko z niej szukali. — Centraliści, jak wam to wiadomo, przedstawili cesarzowi właśnie wystawę i powodzenia giełdowe jako szczyt szczęścia Austrii i tryumf centralistycznego systemu; a tu ledwo co tegoroczna rada państwa się rozeszła, pokazało się, jak o tej szczęśliwości państwa i jego ludów sądzić mamy.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Panie Boże opatruj, już ci bismarczycy wszędzie nuchę, — i robotnikowi nie dają pokoja, a naszym ludziom chcą cześć odebrać.

*Jura.* O czymże ci się zaś wspomniało?

*Jánek.* O tém, co to ten sylezyjczek pisał, kiedy tak strasznie tą nową cegielnię pana Fichta chwalił. Ale mu zbelkło! — Prawi, że zgola wszystkich robotników ma z Niemiec, a maszyny aż z Francji.

*Jura.* Czemuż maszyny z Francji? czy uznawą, że we Francji umiejętność i szykowność większą, kiedy maszyn też z Niemiec nie sprowadzili?

*Jánek.* Ale, ten sylezyjczek łże co słowo. Dyć w tej cegielni są jeny dwa robotnicy z Niemiec, to jest maszynista, co parę w kotle gotuje, i ceglarski majster, co cegły do pieca ustawia, a inni wszyscy są nasi ludzie.

*Jura.* Gdyby był pryfowanego hajcera z naszych ludzi wziął, toby też tyła dokazał.

*Jánek.* A nie musiałby tu być niemiec między bandytami, któremu się tu isto ściażá, kiedy naszych ludzi przezywá bandytami, złodziejami i oźralcami.

*Jura.* Nie mów, czy to taki ukulturowany człowiek?

*Jánek.* Temu robotnicy tutejsi pouciekali, i maszynista pojechał do Niemiec po innych robotników, ale nie przyprowadził żadnych, bo nie chcieli przyjść na lichą zapłatę, i teraz robią aresztantami.

*Jura.* Tóż to mają być ci robotnicy z Niemiec?

*Jánek.* Eb! Jak nie mogą dostać ani naszych, ani z Niemiec, — tóż sylezyjczek pisze w złości, że nasi ludzie leniwy, nie zdolni do silnej przemysłu.

*Jura.* Bodejże go! podziwaj się, wiele to u nas fabryk, a obsługują się naszymi ludziami, i dobrze robią.

*Jánek.* Dyć jeno oczekujemy, szak się już tu niemiecką rozumność pokazuje. Włożyli 70,000 cegły do pieca, a ledwa przez 20,000 było do potrzeby, i jeszcze na to mulárze szkamlali, że cegła do niczego, jak marcypan się rozsypá; a ostatek z pieca musieli wysypać na cestę.

*Jura.* Já sám wiem, że tam z początku byli nasi ludzie, dobrzy robotnicy, ale nie mogli wyjść na swe i uciekli. Byli pracowici i mocni, robili na kontrakt aż się im woda po grzbiecie lála, i ledwo zarobił jeden 40, a z największym wysileniem 60 krajcarów. Jakże tu można wyżyć, kiedy im nie chcieli poprawić. Tóż nie mają ani naszych, ani niemców, i płacą aresztantom po 60 kr. za dniówkę. Prawią też, że po 15,000 dziennie wyrobia, ale dotąd bezmała tego nie dokazała jejich rozumność, co tak naszych ludzi poniewierá.

*Jánek.* Ci mądracy przypisują to temu, że bożkiem naszych robotników jest wódka.

*Jura.* Na to jest krótka rada: niech pán Ficht poprawi robotnikom, coby mogli pić wino albo piwo, a nie będą pijać wódki. A sylezyjczek niech se to samo pomyśli, a potem nie będzie falesznie ubolewał nad stanem robotnika naszego. Bo jako dziś, robotnik jest

rád, kiedy mu przy małym zarobku choć na kieliszek wódki styknie. I widzisz jak kulturnicy sami biedaka do wódki przymuszają.

*Jánek.* Zabawiło mnie jednak, że ten sylezyjczek i niemieckich Ślązaków, dajcie szlesier nazywá takimi miłośnikami gorzałki.

*Jura.* To już zakrawá na coś więcej.

*Jánek.* On prawi, że to jakás Staatsvehrnunft zrobiła; — gdzie Deutsches Reich, to tak nie jest, jeny gdzie jest Staat eine jeznitische verdnmmungsanstalt.

*Jura.* Dobrześ powiedział, że to jakisi bismarczyk być musi, co tak pisze; bo wychodzi szpilka z worka.

*Jánek.* Jeszcze coś: Powiadá, że tu narodowość ciackano, — jeno nie wyraził jaką, czy naszą polską, czy niemiecką; ale myślę, że rozniął naszą polską narodowość, bo to za grzech poczytuje; a o swojej by tak nie mówił.

*Jura.* Ha, ha! widzę, że zaś to jest ein rossnärri-scher artikel. — To tylko taki centralk pleść może.

*Jánek.* Dobrześ mi przypomniał tych centralków; przysła mi na pamięć pieśniczka gospodarza z pod Babięj góry, jakiech wędrował koło Jordanowa. Zaspiewám ci ją dla odmiany:

Mój Boże kochany, co się teraz dzieje,  
Zamiast być mądrzejszym, to człowiek głupieje.  
Bo jak niema głupiec w terażniejszych czasach,  
Czy to podobieństwo na takie halasy?

Schodzą się na sejmy i rady z radami,  
A centralki co chcą, dokazują sami.

Oj szkoda mitręgi, marnie trawic czasu;  
Darmo gadać z wilkiem, kiedy on do lasu.  
Tam ucieka szelma, bo las jest dla niego,  
Tam mieszka i trzyma się prawa swojego.  
I można powiedzieć, że wszystkie stworzenia  
Mają własny instynkt, a naród go niema.

*Jura.* Prawda, że niema, bo jeden drngiemu zamydla oczy, tumani, wymysla, intryguje, podstępami tłoczy. Ale śpiewaj dalej.

*Jánek.* Czekle spod Babięjgóry, czeka polepszenia;  
Długo on już czekał, lecz już się przemienia.  
Bo nasi ziomkowie uszli z państwa rady;  
Czy tylko chwilowo czy też to na zawdy?  
Centralki nas tępia, chcą mieć za to sławę;  
Oni chcą jeść mięso, nam zostawić trawę.  
Oni że starszemi, — my młodszy głupszemi...

*Jura.* Ale, cóż stara krowa robi ciełciu jak się ulagnie? — Daruj mi moją przerywkę; wszak ich to nie boli, że u nas brak soli. Czy już zupełnie mamy być potępionymi; czy my nie ludzie, żeby w równi stać z krajami innemi?

*Jánek.* Trzeba czekać panie, co się z nami stanie;  
Oj niech każdy sobie swoją rzepkę skrobie.  
Co mi o czyją mać, kiedy moja zdrowa;  
Tak się dzieje teraz, a bieda gotowa.

*Jura.* Tak, pocziwość poszła na tamten świat, po-bożność zamaskowała się, sprawiedliwość drogi znaleźć nie może, bo ma oczy zawiązane; tego coby dopomógł, to go w domu niema; miłość się rozchorowała, dobroczynność uszy zamkła, wiara zgasa, enota z torbami po żebraniu chodzi, prawda w grobie, kredyt zwaryjował, a sumienność na gwoździu zawiesili. Jak teraz żyć na świecie Janiczku?

*Jánek.* Oj wpadasz mi w mankulję, a to do niczego; trzeba lepiej radzić.

*Jura.* Já widzę, że pod Babięgorą namówiny, a u nas już dawno po weselu.



*Jánek.* Nie dziw się Juroszk, bo my czytamy pisma różne, a pod Babiogórą jeden drugiemu ustnie nowinki światowe dopowiadają. Żeby choć tę naszą Gwiazdkę w każdej gminie czytali, toby się przeca co przędzić mogli dowiedzieć, jak przez ustne rozprawk.

*Jura.* I u was nie lepij. — *Jánek.* Baić. *J. W.*

Dzisiejszym numerem rozpoczynając nowy kwartał, upraszamy Szanownych Czytelników o śpieszne ponowienie przedpłaty, którzy takowej jeszcze nie nadesłali i chcą dalej pismo to prenumerować. Upraszamy także o uiszczenie zaległości. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Cesarzowa niemiecka Augusta opuściła Wiedeń 1. lipca. Wiedeńskie dzienniki nie mogą się dosyć nachwalić jej uprzejmości i otwartości. Osobliwie podobają się jej kraje rakuskie, przez które przejeżdżała. Publiczność wiedeńska wielkie jej uszanowanie oświadczała, gdy się pokazała na wystawie lub indziej. Na dworze przez wszystkie dni podczas jej pobytu odbywały się festyny. Przy odjeździe odprowadzili ją Naj. Państwo z innemi dostojnymi osobami na dworzec, i pożegnali się z nią bardzo czule. Cesarz Wilhelm posłał własnoręczny list do obojga cesarsstwa, w którym dziękuje za serdeczne przyjęcie małżonki. — Książę rumuński, który w tymże czasie bawił w Wiedniu, wyjechał również. —

— Finansowa klęska jeszcze się nie skończyła. Dzienniki zagraniczne, mianowicie londyńskie i berlińskie wywodzą, że gdyby rząd austriacki nie był się wmieszał i zostawił giełdę samą sobie, już byłaby jej puryfikacja dokonana, a to co byłoby się teraz ostało, byłoby już wyższem nad wszelkie podejrzenie. Mianowicie potępia *Spener. Ztg.* przyboczny organ cesarza Wilhelma, że za wdaniem się rządu przyszedł do skutku komitet ratunkowy; a to był przecie krok, który powinien był przyjść do skutku bez prośby lub nakazu ministra. — Wiedeńskie centralistyczne dzienniki atoli ciągle głoszą, że owe banki i zakłady, co poupadały, dźwigali ludzie liberalni nie w zamiarze bogacenia się cudzym kosztem, ale dla podniesienia przemysłu i dobrobytu ojczyzny. Wołają przy tém: byle nie zaszła żadna zmiana w obecnym systemie politycznym Austrii, to złe da się naprawić. — Ale oczywista, iż dzisiejszy system polityczny wywołał klęskę finansową, a klęska trwać będzie, póki system się nie zmieni. Jak zaś centralistom chodzi o utrzymanie obecnego systemu, dowodem świeże bankructwo banku Linzkiego. Bank ten nie chce ogłosić swego konkursu przed władzą, tylko pragnie się ułożyć poza sądem z swemi wierzycielami, aby założyciele i administratorowie banku nie byli wyłączeni od prawa wyborczego, lecz aby wywierali swój wpływ polityczny. —

— *NfPresse* pisze: „Rząd wydał do namiestników rozporządzenie, którym ich wzywa, aby nieustannie mieli bacność na stan interesów, oraz na możliwe tychże oddziaływanie na stosunki socjalne, i aby udzielali rządowi szczegółowych sprawozdań o położeniu finansowem ogólnem, jakoteż projektów względem użycia koniecznych środków.“ —

— *Vaterland* pisze: „Salzburski marszałek sejmowy, hr. Hugon Lamberg, jako ferwaltangsrat Wechselbanku, utracił cały swój majątek, 200 do 250 tysięcy zlr. wynoszący. Osobiście miał on wyjść z tej sprawy bez plamy, ale gdy teraz popadł w mizerję finansową i arcyskromnie żyć musi, więc spodziewa się,

że rząd jaką posadą go wynagrodzi; jakoż po powrocie swoim z Wiednia opowiadał w Salzburgu, że go tam (zapewne Auersperg) obiecano mianować namiestnikiem a przynajmniej szefem krajowym. Hr. Hugon Lamberg jest bardzo gorliwym centralistą, a mianowicie odznaczył się w Styrii jako trybun ludu obok Oskara Schmidta i Rechbauera. Naturalnie, grał przytém na giełdzie; i jasnym też było, że koniec końców przegrać musi, bo taka już natura wiedeńskiego szwindlu giełdowego. Ale żeby za to, iż na giełdzie stracił, miał teraz postąpić na namiestnika, to przecież rzecz uderzająca; poczekamy na jej stwierdzenie.“ —

— Piszcie także *Vat.*, iż ministerstwo obradowało nad zwołaniem rady państwa, z powodu krachu giełdowego, ale nie odważyło się na ten krok. Albowiem przed zamknięciem rady państwa, wystąpili z niej posłowie niektórych krajów (op. galicyjscy), i tu musiano rozpisać przymusowe wybory, któreby zostały bez skutku i wywołałyby niechęć ludności, gdy wkrótce potem nastąpią bezpośrednie wybory do nowej rady państwa. Wątpić można, iżby się zebrała dotychczasowa rada państwa w dostatecznej liczbie, i to powiększyłoby tylko kłopoty. Z tej przyczyny ministerstwo nie postanowiło. —

— Minister oświaty wydał rozporządzenie zakazujące zbieranie składek pieniężnych w szkołach ludowych. —

— Pojawiają się pogłoski o rozdwojeniu między ministrami, i nawet obecnemu składowi ministerstwa nie rokuje długiego bytu. *Wanderer* powiada: Sława obecnej ery rządowej już dosięgła najwyższego szczytu, i jeżeli wskazówki nie mylą, dziś już idzie ku schyłkowi. A stało się to bez wszelkich zewnętrznych przyczyn, jedynie wskutek najwnętrznijszej istoty dzisiejszego systemu. Klęska giełdowa dowodzi, że rząd mimo wszelkich ofiar nie zdoła swojej partji podtrzymać. Przyzwolono miljonów na wystawę, a nie umiano ani gmachu dla niej wystawić, któryby ochraśniał produkta przemysłu od wiatru i deszczu. To wszystko podkopało moralność systemu. —

— Federalistyczno-polityczne słowiańskie stowarzyszenie w Ołomuńcu, postanowiło zwołać inne tego rodzaju stowarzyszenia morawskie na zjazd w Przerowie d. 10. sierpnia. —

— Sejm węgierski. Na posiedzeniu d. 24. czerwca odpowiedział minister wyznań na interpelację względem ogłoszenia dogmatu nieomylności przez biskupa z Rożnowa. Minister oświadczył że biskup nie ogłosił formalnie nieomylności, rozdał tylko 200 egzemplarzy dekretu watykańskiego, a rząd dał mu naganę, z zagrożeniem prawnych kar. Interpelant niezadowolony z odpowiedzi, żądał, ażeby nad nią rozprawy rozpocząć. Żądanie to sejm przyjął i ustanowił rozprawy na następną sobotę. — W sobotę więc, i potem w poniedziałek rozprawiano o tym przedmiocie; zabrał głos i Deak na sobotniem posiedzeniu i mówił łagodząco. Przyjęto wreszcie wniosek ministra, żądający ustanowienia komisji dla oznaczenia stosunku między kościołem a państwem, na zasadach wygłoszonych przez Deaka. Co do tych zasad, oświadczył Deak, że wzorem dla niego jest Ameryka, gdzie państwo nie mięsza się do spraw kościoła. —

**Prusy i Niemcy.** Rada związkowa przyjęła ustawę monetarną tak, jak ją chwalił parlament niemiecki. —

— Za powodem księcia raciborskiego pewna część katolików niemieckich wystosowała do cesarza adres,



nazwany adresem katolików śląskich. Adres występuje przeciw ultramontanom, przyrzeka bronić interesów ojczyzny, i potępia rozdział kościoła od państwa. Słowem adres zgadza się na nowe przeciwkościelne nstawy, i dlatego uzyskał ledwie paręset podpisów. —

— Bismark się oszukał! — W maju 1871 chelpił się on w parlamencie niemieckim mówiąc: „Za rok a może za pół roku będę wam mógł oznajmić, że sprawa w Alzacji i Lotaryngji jest ukończona, że tam nie musimy rządzić za pomocą wojskowego gubernatora, ale możemy wprowadzić w życie nstawę, jaka istnieje w innych krajach niemieckich.“ Dziś jesteśmy prawie w połowie 1873 r., i gdyby Bismark teraz chciał prawdę mówić, cóżby musiał sejmowi niemieckiemu powiedzieć? Musiałby wyznać: „Wszystkie dwunetnie nsiłowania nasze są dotąd bezskuteczne; nie wykonałem nic a nic, pomimo użycia całego aparatu niemieckiej biurokracji, pomimo wszelkiej surowości siły wojskowej, pomimo sprowadzenia osadników z Niemiec, pomimo zaprowadzenia szkół niemieckich i odprawiania uroczystości niemieckich. Lud tamtejszy nienawidzi nas dziś tak, jak nas nienawidział w dniu zdobycia zburzonego Strasburga.“ Dowodzą tego właśnie odbyte wybory do rad departamentowych (okręgowych). Począwszy od Strassburga aż do Metz, lud wszędzie obrał patryotów francuskich, stawiając jak skała twardą opozycję. A chociaż to lud niemiecki, jak pruskie organa głoszą, nie chce on słyszeć o błogosławieństwach rządu niemieckiego. Niemieckie dzienniki nie mogą utaić klęski, i pocieszają się tēm, że odbyte wybory wzięły taki obrót nie przez nienawiść ku Niemcom, ale jedynie przez zabiegi ultramontanów. Otóż wszędzie bruźdzą Niemcom ultramontanie! gdyby nie ultramontanie, cały świat kochałby Niemców. —

— Coraz więcej nabierają znaczenia pogłoski, że Bismark usuwa się od steru państwa, lub że stanowisko jego podkopane. Wybrał się on już też z całą familją do swojego Warzyna, niby na odpoczynek; ale bardzo być może, że ten urlop jego zamieni się w dymisję. Wiatr wiejący obecnie od dworn, nie jest dla kanclerza pomyślny. Prezydent ministrów hr. Roon podobno przekonał króla, że polityka wewnętrzna Bismarka oparta na środkach gwałtownych przynosi krajowi więcej szkody niż pożytku, bo jeśli te środki dają się we znaki ultramontanom, to i liberalistom nie przepuszczają. —

Rosja. Wyprawa rosyjska przeciwko Chiwińcom już podobno ukończona. Według pewnych doniesień, wojska rosyjskie zajęły już główne miasto Chiwę. W drodze natrafiali Moskale wiele trudności i niedostatku w piaszczystych i bezwodnych pustyniach, musieli twierdze zdobywać i bitwy staczać. Ale Chiwińcy nie mogli się oprzeć, mając złą broń. *Ruski Inwalid* stwierdza zwycięstwo; podaje bowiem telegram dowódcy, generała Kaufmana, który donosi, że oddziały rosyjskie zajęły Chiwę d. 10. czerwca, i że chan chiwiński ratował się ucieczką. Nasuwa się teraz pytanie, co Rosja zrobi z Chiwą; bo rząd rosyjski oświadczał, iż chce tylko chana nkarować. Osobliwie niepokoją się Anglicy, iż Rosja przez zajęcie Chiwy zbliży się do Indyj. —

#### Rozmaitości.

— Straszna burza nawiedziła Wiedeń w niedzielę 29. czerwca popołudniu, w połączeniu z gradem i strasliwym wichrem. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej nawałnicy. Wiatr obalał drzewa w Praterze i po ogrodach, zrywał kominy i ka-

wały murów. Woda wezbrała nie tylko w kanale Dunaju i potokach przez Wiedeń płynących; ale wszystkie prawie ulice w mieście i na przedmieściach stanęły pod wodą. Prater i plac wystawy były nie do przebycia, i w wielu miejscach zamieniły się w jeziora; a że to właśnie była niedziela, więc mnóstwo ludzi ujrzało się nagle w wielkim niebezpieczeństwie. Sama wystawa, osobliwie od zachodniej strony, wiele ucierpiała od natęczywego deszczu, który się przedzierał przez dach i wszystkie szczeliny, i ogromne zrządził szkody w towarach. Najwięcej ucierpiał oddział francuskich jedwabnych towarów, gdzie na krocie tysięcy liczą szkody. Kilka zabudowań około wystawy było formalnie zatopionych. Burza wyrwała i uniosła także wielki balon z wystawy, który kosztował 140,000 franków. Znalaziono go pod węgierskim Altenburgiem. — W samem mieście szkody są ogromne, gdyż ulewa zalała nie tylko piwnice, ale i dolne mieszkania i składy w miejscach niższych. Z jednej piwiarni w piwnicy goście ledwo zdołali ujsć. Kilka domów przez podmulenie porysowało się, i ludzie wśród ulewy musieli je opuścić. Ogół szkód trudno obliczyć. —

— Tegoż dnia nad Opawą przeleciała trąba powietrzna, gdzie także zrządziła znaczne szkody. —

— *Trzęsienie ziemi* dało się czuć w Tryeście o godzinie 5 rano bardzo gwałtownie i trwało kilka sekund. W kilku miejscach mury domów porysowały się. — Tak samo działo się w Wenecji, Weronie, Trewizie, w Rzymie i innych miastach włoskich. W Feletto zawałił się kościół i 38 ludzi zostało zabitych. W Belunie zginęły 4 osoby, w Torres 2, w Curago 4, w Puos 11, w Visone 2, w Cavenago 1, w okolicy Vittorio w Abruzach 14 itd. Z tych doniesień można wnosić, jak mocnem było to trzęsienie i jak szeroko się rozciągało. —

— *Stuletnią rocznicę urodzin śp. Józefa Jungmana* obchodzić będą Czesi w d. 12. i 13. lipca, do czego czynią przygotowania w Pradze i po innych miastach czeskich. Jungman ma zasługi nie tylko w narodzie czeskim, że dał nowego bodźca literaturze czeskiej, ale też w ogóle między Słowianami, iż pierwszy podniósł myśl słowiańskiej wzajemności. —

— W *Poznaniu* obchodzono d. 25. czerwca 300-letnią rocznicę założenia tamtejszego gimnazjum św. Marji Magdaleny. Rocznicą ta wzbudzała w mieszkańcach Wielkopolski rzewne wspomnienia przeszłości; ale pisma niemieckie zatrzymywały uroczystość złośliwymi wycieczkami. —

— *Że najstraszniejszymi tyranami niewolników* a właściwie chińskich kulisów w Peruwji są Niemcy, o tēm właśnie dowiaduje się berlińska *Volks-Ztg.* Opowiada ona: Obecnie przebywa w kraju rodzinnym kilkunastu Niemców, którzy się odznaczają w Peruwji liczbą posiadanych przez siebie kulisów oraz okrucieństwem, z jakim wyzyskują tych nieszczęśliwych w swoich plantacjach. Jeden z tych tyranów posiada 1100 takich robotników, którzy pod dozorem 36 zaganiaczy uzbrojonych w baty i rewolwery, pracują od rana do nocy rok po roku, nie wyjmując niedzieli, i dostają za to dwa funty ryżu dziennie i nie więcej. Wielu z nich dźwiga łańcuchy, a na noc zamykają ich do stajni, której do koła strzegą psy zajadłe. W ten sposób tyran ten zrobił majątek milionowy, bo liczą go na 13 milionów talarów. Ale inni także Niemcy uciulali w ten sposób po kilka milionów, mając 300 do 400 kulisów. Czy to ludzie, czy Niemcy, czy nasi rodacy? Jeden z tych posiadaczy niewolników stracił w jednym roku 36 kulisów, a jeśli który z tych niewolników w rozpacz powiesi się, trupa jego palą na stosie w oczach jego towarzyszy, co jest dla nich pogróżką, bo zdaniem ich nie zmartwychwstanie ten, którego ciało w niwecz się obróci. *Volks-Ztg.* dodaje do listu swego korespondenta zapytanie: Co mówią o tych sprawach nasi konsulowie w Peru, Kubie, Macao, co mówią o statkach niemieckich przewożących kulisów, co o hańbie pawilonu niemieckiego? —



— *Słońce ma przestać świecić.* Tego roku nie mieliśmy jeszcze porządnego lata, ani nieogrzaliśmy się trochę, a nuż przychodzi jakiś amerykański prorok z strasznie złowrogą przepowiednią. Kto chce, może mu wierzyć. A przepowiada on, że słońce przestanie nam świecić. Zaiście straszna to przepowiednia. Koleje, fabryki i maszyny potrzebują tyle opału i petroleju, że się tych artykułów nie można dokupić i może ich w niejakim czasie całkiem zabraknie — a tu jeszcze i słońeczko boże, ta lampeczka niebieska miałaby przestać być dla nas dobroczynną, nie dawać nam ciepła i światła swego! Planeciarni ten wywodzi swój wniosek z czarnych plam, które się pojawiają na słońcu, i pochodzą z jakiejś wewnętrznej rewolucji ciała słonecznego. Gdy plamy te rozszerzą się i zwiększą w tym stopniu, iż zakryją całą tarczę słoneczną, przestanie słońce świecić i będzie ciemność, jeżeli jakiś szkodliwy sztukmistrz nie zapobiegnie temu. Gdyby już raczył rychłiej nastąpił sądny dzień, nim nastanie to wieczne zaćmienie, bo będzie potem okropnie. Co żyje, wszystko pociągnie pod równik, trzeba będzie przywdziewać coraz cieplejsze futra, ale w końcu przecie wszystko musi zmarznąć. Promienie z innych oddalonych gwiazd nie zdołają rozjaśnić naszego systemu słonecznego. Skutkiem stałego oziębienia nastąpi w powietrzkosferze zupełna równowaga, nie będzie wiatrów, obłoków, ani deszczu, ani śniegu, morze przestanie poruszać się i zamarznie także. Inne planety spotka ten sam los, i według odwiecznego prawa boskiego toczy się będą około wygasłego słońca, aż się rozpierzchną; komety stracą swoją ozdobę, bo pozbawione będą swoich świetlnych ogonów. Pociesznym jednak w tym całym odkryciu jest, że my się nie doczekamy tej groźnej rewolucji, ponieważ nastąpić ma dopiero — za kilka milionów lat! — A więc niech się dziś jeszcze nikt tym nie turbuje. —

— *Najstarszy wiekiem człowiek* żyje obecnie w Brazylii w pobliżu stolicy Rio Janeiro. Jest nim Marcin Cotinho, który się urodził 20. maja 1694, a zatem liczy 178 lat życia. Człowiek ten jest jeszcze zdrowy, jedynie nie ma sił w nogach i nie może chodzić. Niezwykłej pamięci, opowiada o różnych walkach w których brał udział. Z 6 żon pozostało mu 42 dzieci, i kilkaset prawnuków. —

### Z Cieszyńska.

— Niemiecki ferajn tutejszy już miał kilka narad względem przyszłych wyborów. Jak *Silesia* świadczy, występuje w nim znowu arcyks. ferwalter p. Obratschaj jako nieśmiertelny kandydat. Znalazł się jednak i drugi także ferajnistowski kandydat i także arcyks. ferwalter, tylko na pensji, p. Wich. — Spodziewamy się przecież, że te zabiegi arcyksiążęcych ferwalterów i ferszterów i całego ferajnu zostaną bez skutku, — a gminy wiejskie wybiorą sobie takiego zastępcę, który będzie prawdziwym reprezentantem ludu. —

— *Ustaw dla towarzystwa*, o którym była mowa w ostatnim numerze Gwiazdki, nie potwierdził rząd dla formalnych przyczyn. Choć prawo mówi że odpowiedź ma nadejść od urzędu do czterech tygodni, to rząd posłał odpowiedź dopiero po sześciu tygodniach, kiedy komitet tymczasowy uwiadomił rząd o rozpoczęciu czynności towarzystwa według prawa w takim razie pozwolonej. Uwiadomiamy jednak ziomków, że sprawa cała nie na długo się odwlece, gdyż wymaganiom rządu i prawu zadosyć się uczyni. —

— *Z Istebnej.* D. 29. czerwca jako w uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła, byliśmy świadkami uroczystego aktu, poświęcenia nowego sztandaru 16 stóp wysokiego, na który złożyli się parobcy parafii tutejszej. Sztandar wykonany został przez malarza i burmistrza żywieckiego p. Maulicę. Po naboże-

stwie wkary nasz ks. Karol Paździora wyjaśnił znaczenie uroczystości i sztandarów, a ks. pleban Antoni Minster dokonał aktu poświęcenia wśród grzmotu wystrzałów z moździerzy. — W przeciągu 6 lat podniosła się widocznie ozdoba kościoła naszego, nasz lud nie szczędził ofiar za staraniem gorliwego proboszcza swego, i można powiedzieć, iż tutejszy lud góralski może być przykładem dla innych w religijności. — Oby też i na polu narodowym lud nasz postąpił i przy następnych wyborach mężnie stanął po stronie narodowej, i nie dał się przekupić za dwie kwarty piwa lub wódki; bo i u nas dajezferajności wicherzą pomiędzy ludem, bałamucą go i obiecują mu złote góry przed wyborami, a po wyhorach nie potrzebując go zwykłą pańszczyzną męczą. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 28. czerwca: pszenica (82 ft.) 7 zł. 58 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 38 kr., jęczmień (71 ft.) 4 złr. 37 kr., owies (52 ft.) 2 złr. 47 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 56 kr.

Ażjo od srebra w Wiedniu 3. bm.: 8.75—9. — Talar 1.66½. — Dukát 5.24—5.25. — Renta papier. 67.40—67.60; srebro 72.35—72.60. —

### Grunt jest do wynajęcia, od 1. października rb.,

w Ogródzkiej pod N. 28a, z 18 jochami pola i zabudowaniami gospodarskimi. Bliższa wiadomość u naczelnika gminy Ogródzkiej p. Adolfa Pohla.

### Uwiedomienie.

Szanowną Publiczność uwiadomiam niniejszém, że swój

### Handel winny,

hurłowny i cząstkowy, przenoszę od 1. lipca 1873 z domu pod N. 117 do mojego własnego domu N. 116 w rynku głównym w Cieszyńcu.

Upraszam zatem Szanowną Publiczność o użyczenie mi dalszej przychylności w tym nowym lokalu, zapewniając najrzetelniejszą usługę. **J. Burkot.**

### Praktykanta poszukuje do handlu korzennego

w Cieszyńcu w Głębokiej ulicy N. 10. **G. J. Heuerman.**

### Józef Pillarz, fabrykant powozów w Cieszyńcu

na wyższym rynku Nr. 303

połącza się do wyrabiania wszelkiego rodzaju powozów, kolas, karet, factonów itd. itd.

Wykonują także wszelkie tego rodzaju reparacje tanio, dokładnie i w jak najkrótszym czasie.

### Ogłoszenie.

L. 6602.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszyńcu daje do wiadomości, iż w celu sądowego sprzedania arcyksiążęcego młyna N. 12 w Błogocicach przy Cieszyńcu, wraz z piłą, przynależnymi budynkami, całym istniejącym przyrządem i mocną siłą wodną, oraz obszarem gruntu na 3 jochy 487 sążni kwadr., termin ustanowiony jest na dzień 26. lipca 1873 przed południem o godz. 10 w tymże sądzie, w ratuszu na II. piętrze.

Cena wywołania wynosi 24,200 złr. w. a.; będą przyjęte także pisemne oferty aż do terminu licytacji, a bliższe warunki są do przejrzania lub w kancelarii arcyks. dyrekcji w Cieszyńcu, lub w mianowanym sądzie.

Sprzedaż nskuteczniejsza się na dobrowolne żądanie arcyksiążęcej dyrekcji kameralnej, i jeżeli są jacy wierzycciele na tej realności ubezpieczeni, zastrzega się tymże prawo zastawn bez względu na cenę kupna.

Cieszyń d. 24. czerwca 1873.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

## Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

## GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszc-  
zenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 12. 1873.

Upraszamy Szanownych Czytelników, którym się przed-  
płatą skończyła i chcą dalej odbierać Gwiazdkę, aby rychło po-  
nowienia nadesłali. Również upraszamy o uiszczenie zaległości  
z poprzednich kwartałów.

## Bezpośrednie wybory.

### II.

Najgłówniejszym zamiarem, jaki centraliści spo-  
dziewają się osiągnąć przez bezpośrednie wybory do  
rady państwa, jest: zniesienie odrębności królestw i  
krajów w monarchji austriackiej. — Mają zniknąć po-  
jęcia historyczne królestwa czeskiego, margrabstwa mo-  
rawskiego, Śląska, Galicji, Rakus, Tyrolu itd., a wszystko  
to ma stanowić jedyną, jedność, mniemaną Austrię.  
Zamiast tych królestw i krajów, mają na przyszłość  
być tylko pojedyncze okręgi albo powiaty (departa-  
menta). — Gdyż dotąd wybierały sejmy krajowe po-  
słów do rady państwa, przeto też posłowie z każdego  
sejmu krajowego uważali się za reprezentację czyli de-  
legację swojego sejmiku i kraju, i głosowali w imieniu  
tegoż kraju. A ponieważ te kraje są różnej narodo-  
wości i odróżniają się co do swoich potrzeb, więc też  
reprezentacje ich mogły te szczególne potrzeby i wy-  
magania swych krajów wyrażać. To zaś skutkiem bez-  
pośrednich wyborów ma ustać; zdaniem centralistów  
wybrani z powiatów posłowie nie będą się śmieli uwa-  
żać za posłów pewnego kraju, ale w radzie państwa  
będą reprezentowali tylko całość monarchji, bez względu  
na jej kraje. — Taka jest fikcja, taka myśl centrali-  
stów, że przez bezpośrednie wybory odejmując sejmom  
prawo wysyłania do rady państwa, odbiorą znaczenie  
tymże sejmom jako reprezentacjom krajowym i w ten  
sposób zniszczą odrębność i samodzielność dotychcza-  
sowych królestw i krajów. W tej fikcji centraliści obie-  
cną sobie nawet i grożą, że jak będą z Cislajtanią  
(niewęgierskimi krajami) gotowi, obrócą się przeciw  
węgierskim krajom i podobnie scentralizują Węgry.  
Jednakowoż centraliści się mylą, sądząc, że to przez  
bezpośrednie wybory osiągną. Albowiem co wieki wy-  
tworzyły, potrzeba znów wieków ażeby to zagładzić;  
potrzeba wieków, ażeby dzisiejsze różnice krajowe za-  
trzeć i tak scentralizowaną jednolitą Austrię stworzyć.  
Gwałtem dokonać się to nie da, bo gwałt jest niebez-  
piecznym środkiem. Bezpośrednie wybory tego nie do-  
kazały. Chociaż nawet posłowie wybrani z powiatów (nie  
przez sejmy) zasiadają w radzie państwa, kierować się  
będą przywiązaniem do swego własnego kraju, będą

mieć przede wszystkiem na oku interesa tegoż kraju,  
starać się będą o przywrócenie jemu autonomji, a cen-  
traliści ujrzą próżność swęj mrzonki, i bezpośrednie  
wybory może wkrótce zapisane zostaną w dziejach  
austriackich między wielu innemi bezskutecznymi  
eksperymentami, i pójdą ad akta. — Wyjaśniliśmy  
tedy najgłówniejsze znaczenie bezpośrednich wyborów,  
i czytelnicy pojmą stąd, dla czego we wszystkich  
krajach austriackich taka opozycja przeciw nim się  
podnosi.

Drugim celem centralistów przy bezpośrednich wy-  
borach jest germanizacja. Centraliści mniemają, jak  
będą sejmy ubezwładnione, jak utracą swoje znaczenie  
(przez odebranie tymże prawa wysyłania delegacji do  
rady państwa), to oni opanują wszelką władzę pań-  
stwową, i dla swojej wygody uczynią niemieczną je-  
dynie panującym językiem w Austrii. Nieraz to cen-  
traliści jawnie wygłosili, że chcą sobie czyli też naro-  
dowości niemieckiej w Austrii zapewnić panowanie nad  
drugimi narodami. Lecz lud niemiecki np. w Górnych  
Rakusach, Tyrolach itd. nie żąda takiego panowania  
nad drugimi narodowościami, owszem oświadcza się  
za równouprawnieniem; a więc pozostaje tylko klika  
centralistyczna, która pragnie takiego panowania niem-  
czyzny. A ta klika składa się z różnych biurokratów,  
adwokatów, spekulantów, żydów itd., którzy chcą wy-  
zyskiwać ludy i prowincje, a w tém wyzyskiwaniu jest  
im bardzo pomocnem, kiedy jeden język panuje, bo  
mogą łatwiej się rozszerzać na całe państwo. Ludy  
atoli innojęzyczne, przez takie panowanie niemieczny,  
popadłyby w grecki helotyzm, czyli po naszymu, sta-  
łyby się poddańczą hołotą. Byłoby to w nowęj formie  
srogie poddaństwo i niewolnictwo. Przeto też centraliści  
(jak np. u nas ferajniści) okrutnie się zloszczą, kiedy  
nasi ludzie kształcą się w swoim języku, gdyż przez  
to przychodzą do oświaty i pojmują sprawy, a nie dają  
się opanować i wyzyskiwać. Przeto centraliści mają  
także złość na sejmy np. galicyjski, czeski, krainiński,  
występujące w obronie narodowości swych krajów,  
i temn chcą znaczenie sejmów zniszczyć. (O sejmie  
śląskim nie wspominamy, bo tam strona narodowa do-  
tąd nie zdołała wysłać odpowiedniej liczby zastępców  
swoich.) — Ideą przewodnią czyli myślą państwową  
Austrii jednak musi być: sprawiedliwość dla wszyst-  
kich jej ludów. Panowanie jednęj narodowości nie spro-  
wadzi miru, którego i cesarz ciągle się domaga od mi-



nistrów; panowanie jednej narodowości nadto podkopyje potęgę monarchji, bo wywołuje ciągły niespokój. — Temu różnoplemienne ludy Austrii, widząc, że scentralizowanie Austrii przez bezpośrednie wybory ma na celu, aby je zrobić parjasami lub helotami, zawsze dążyć będą do tego, aby ten modus znów zmienić, a wyrządzić krajom sprawiedliwość.

Trzecim celem centralistów, którego także oczekują od wyborów bezpośrednich, jest przysposobienie Austrii na pastwę dla Reichu niemieckiego. Udowodnił to dr. Smolka w swojej mowie, (umieszczonej niedawno w *Gwiazdce*). Przywódcy centralistów głoszą także jawnie: jak im nie będzie zapewnione panowanie w Austrii, to zwrócą się do Reichu, czyli do Vaterlandu. Są oni wiernymi swój piosnce: „das Vaterland muss grösser sein,“ i jeżeli się im nie uda rej wodzić w Austrii, chcą ją jako łup złożyć u nóg vaterlandu. Bezpośrednie wybory, przez które królestwa i kraje anstrjackie zamieniłyby się z czasem w proste departamenta, mają ułatwić ten łup. — Otóż jawną jest rzeczą, że i z tej przyczyny, kraje anstrjackie przeciwnie są bezpośrednim wyborem, jako centralizacyjnemu wymysłowi na zgubę państwa.

Że bezpośrednie wybory wywołują taką opozycję, jest więc wcale naturalną rzeczą. Czy się takowe ntrwają, to jest pytaniem. Pewnym zaś jest, iż się nie przyczynią do powiększenia potęgi całości państwa.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniowską*.

*I. Wojna, najazd. (C. d.)*

Dobre to, dobre były owe czasy w naszych krajach, a szczególnie i dla tego, że wtedy jeszcze u nas gorzałki, tej nieszczęsnej pary nie używali, i nikt jej nie znał, tylko jako truciznę sprzedawano ją w aptekach.

To też ludek, choć pracował ciężko, — bośmy ludzie do pracy stworzeni, — to się miał dobrze, i jak dzieje piszą, to i najuboższego stać było na kawałek mięsa, na czyste ubranie i na chudobę nie lada. A dziś, miły Boże! napracuje się jak taki, i za to ani nie dojé, ani się nie ustroi pięknie, a i gospodarstwo nędzne, jak i on sam. Już to można powiedzieć, że za tą nieszczęsną gorzałką przyszły do Polski wszelkie nieszczęścia, i wszelkie złe przywędrowało do nas. Bo pijaków Pan Bóg odstępował! — O bodajby to tego nieszczęsnego trunku nigdy nie było, a jeszcze nasi często zuchwają, mówiąc, że wódka to polski trunek!

Znowu odstąpiło się od naszej powieści, bo tak miło gawędzić, o tych dawnych, dobrych, bogobojnych czasach, gdzie i miłość była większą, i wesołość, i dobytek większy, a największa laska Boga. — Tak więc tedy, i w tej Proszowskiej osadzie było; ale że i najlepszych ludzi, i najuczciwsze narody podoba się Panu

Bogu czasem spróbować, dla tego abyśmy się zbytnie do tego życia nie przywiązywali, ale tęsknili za doskonałym wiecznym, tak też i na tę okolicę Proszowską, i na tę osadę, choć tam wszyscy żyli wedle Boga, miało przyjść wielkie nieszczęście. — Jeszcze przed wieczorem dnia następnego okropnego widziałeś, jak pracujący w polach wracali wesoło, ze śpiewkami, a błonia całe były okryte pięknym tłustym bydelkiem i owcami, wreszcie całém stadem pięknych koni. A wszystko to był dobytek zamożnych gospodarzy osady Proszowskiej. A gdyś się zbliżył do chałup, to w każdej skrzętnej gospodyni warzyła obfitą wieczerzę, a zapach szpyrki i świeżego chleba rozchodził się w powietrzu, zachęcając już z daleka powracających z pola do posiłku, boskiego daru. A było to na wiosnę, miłutkie słowiki nadymały gardelka i wycinały śliczne kuranty, takie, co ich człowiek nie potrafi tak, jak te rozkoszne ptaszęta.

Dosyć powiedzieć, że wszystko tam nprzyjemniało życie proszowskim ludziom. Po wieczerzy parobczaki rozbiegli się, jeden po konie, drugi po woly; dziewczki oporządzają koło krów; gospodarze obchodzą zaprzęgi i pługi na drugi dzień; gospodynie dokończają porządku w izbie, układają niemowlątka do spania, mówią pacierz ze starszemi, bo z dawna dawien w Polsce żadna matka nie poszła spać, nie odmówiwszy z dziećmi i z czeladzią pacierza. Nareszcie, kiedy się już uciszyło, i już nie było jak dwie godzin po północy, cała osada spała snem spokojnym, snem jakim śpią ludzie, co pracują ciężko, i jakim śpią ci, co mają czyste sumienie. Wszyscy tam spali snem takim, tylko dwóch wartników, co stróżę trzymali z kolei, odzywały się trąby kiedy niekiedy, a psy odpowiadały im, jakby dając znak, że i one pilnują swych gospodarzy.

Północ zastała ich w tym stanie, ale zaledwo chwil kilka minęło po niej, to dał się słyszeć jęk okropny wartnika, co stał od strony północnej we wsi, i na raz wszystkie psy zawyły tak przeraźliwie, jakby ich kto darł ze skóry, a ziemia w całej osadzie zatętniła od kopyt końskich, i wrzasku strasznego, który szedł prosto od strony lasu. — Co tylko żyło we wsi, od niemowlęcia do największego starca, skoczyło na równe nogi, wszyscy wybiegli na pole. Lecz któż wypowie ich strach i rozpacz, gdy zobaczyli, jak od lasu wali się cała hurma dzicy szalonej, Tatarów. Włosy powstały na głowach biedakom; trudno myśleć o ratunku, wojska polskiego nie było w pobliżu, a oni sami cóż poradzą? I choć trochę dobytku wyratować, nie ma sposobu, bo już oto straszne pułki i żelaza tatarskie na karku. — Gdzie tam myśleć o ratunku dobytku, kiedy nie jedna matka nie miała i tyle czasu, aby niemowlę porwać i uciekać. A tu już w każdej chałupie plądruje kilku Tatarów. Ten zabiera z komory słoninę i ziarno, tamten przyodziew, a ten wyprowadza chudobę ze stajni; a ten zaś upatruje co młodszej kobiety i



wiąże ją do konia, aby ją uprowadzić w swoje kraje. — A gdy już wszystko zabraue, to każdy z nich trzyma zapalone luczywo w ręce, i podpala ze wszystkich stron chałupę. Już się pali śliczny kościół, z którego zabrali rozbójnicy wszystko aż do ostatniego dzwonka. Już całe budynki plebańskie, już połowa osady w płomieniach, a w drugiej jeszcze plądrują rabusie, i zabierają dzieci, niewiasty, a krzyk ich bolesny, straszny rozlega się w powietrzu.

Lud biedny w Proszowskiej ziemi, już się prawie zapomniał od wielkiego strachu i zgrozy, i już nie jęknął, słowa nie wymówił, i nie zapłaczę; myślałbyś, że to niemi chodzą między tą dziką zgrają. Jedna część ludzi uciekła w pola i w lasy. Już zapalili ostatnią chałupę, i dziki krzyk radości powstał między poganami, że to jednej nocy, i z jednej wsi nabrali tyle zdobyczy! — na setki koni, na setki bydła, i na setki niewolnika! — Opuszczają z wielką niechęcią i tryumfem osadę, z której za godzinę nie zostanie tylko trochę popiołu. I kiedy od Wschodu poczęło się znacznie czerwienić, i pierwsza ptaszyna zanuciła Pannę Bogną ranną piosnkę, to już ostatnia dopalała się chałupa, i ostatni odgłos kopyta pod strasznym wrogiem usłyszałeś. — Wschodzące słońce zastało już tylko resztki dopalającej się osady, i płacz, jęk matek i ojców, którzy nie dość, że postradali całe mienie, ale jeszcze, dużo niewiast młodych i dzieci zabrano im w niewolę. —

C. d. n.

## Dawne gospodarstwo stawowe w Księstwie Cieszyńskim.

Księstwo Cieszyńskie otoczone jest od południa i wschodu pasmem gór, należącym do Beskidów czyli Karpat, a mającym 2000 stóp przeciętnej wysokości, lubo pojedyncze szczyty czyli gronie 4000 stóp przenoszą. Podnóże pagórkowate tych gór zniża się w równinę między Boguminem, Strumieniem i Dziedzicami, której położenie nad powierzchnią morza w przecięciu już tylko 700 stóp wynosi, a najniższy punkt koło Bogumina wznosi się tylko do 600 stóp. Na 6 milową przestrzeń jest to więc znaczny spadek, i to jest przyczyną, że rzeki wytryskujące z tych gór są bardzo rwące. Trzy zaś mamy główne rzeki w księstwie Cieszyńskim: Wisłę, Olzę i Ostrawicę, które inną potoki zabierają, a wszystkie dla swojej spadzistości nie raz stają się bardzo groźnymi.

W dawnych czasach, kiedy bieg tych rzek i potoków mniej lub wcale nie był uregulowany, sprawiały powodzie daleko większe spustoszenia; tworzyły się jeziora, płosa, bagna, barzyny, moczary, które powiększały koryta rzek, i na tém nzasadnia się tradycja, że niegdyś wszystkie rzeki nasze były o kilka razy większe. Często rzeki zmieniając swój bieg, rozszerzały swoje łożysko, i zrzędały nadbrzeżnym osadom ogromne szkody. Obszerne przestrzenie około nich pokrywały

się kamieniem, trzcina, rogozina, które bez wszelkiego zostawiały użytku.

Przodkowie nasi starając się te obszary wydrzeć wodzie i uczynić je użytecznymi dla siebie, musieli w tym celu wiele dokładać pracy i kosztów. Głównym środkiem było urządzenie stawów w nizinach wzdłuż trzech głównych rzek naszych, Wisły, Olzy i Ostrawicy. Wymagało to długiego czasu i mozolnych wysiłków, ale historia świadczy, że środek ten powiódł się i przyczynił się do pomyślniej nprawy kraju.

Badając dawne dokumenta o zakładaniu i urządzeniu tych stawów, po których miejscami już ani śladu nie ma, i spojrzawszy na mapę księstwa Cieszyńskiego, znajdujemy, że były według pewnego planu zakładane, i przekonujemy się, że w całości postępowano według wytkniętego z góry systemu.

To gospodarstwo stawowe miało dwojaki cel. Najprzód odprowadzanie zbytniej wody z rzeczyisk na miejsca niższe, osuszenie i nprawienie miejsc zamulonych przez rzeczna wodę, ścięnienie i regulowanie koryta rzek, tamowanie ich gwałtowności w czasie powodzi, wreszcie wyrównywanie nizin pod stawy wziętych celem przyszłego lepszego użycia tychże na rolę. O tym celu przekonuje nas systematyczne urządzenie stawów wzdłuż wszystkich trzech wymienionych rzek głównych. Drugim celem był użytek z ryb. Wszędzie bowiem zarybiało stawy, które w ten sposób przynosiły wielki dochód. Z powodu tego zaś stawy takie nazywano rybnikami. — Gospodarstwo rybne w tych stawach skutkiem ścisłego zachowywania postów, kiedy ludność księstwa była wyłącznie katolicką, opłacało się lepiej nawet niż rola, a właściciele stawów dla tego bogatli. Prawdą jest, że przez rozszerzenie się reformacji i wynikłą stąd opozycję przeciw postom, zmniejszyło się znaczenie rybników. Jednakowoż stawy ze względów ekonomicznych długo jeszcze utrzymywano.

Wprawdzie gospodarstwo stawowe na większy rozmiar mogli prowadzić tylko posiadacze wielkich dóbr, którzy jako tacy posiadali także rzeki. Lecz i mali posiadacze mieli swoje stawy, a książęta cieszyńscy z rodu Piastów hojnie ich w tym względzie obdarowywali przywilejami, wychodząc z tej zasady, że stawy jak na ów czas są środkiem do uprawy kraju.

Osobliwie książę Kazimierz II., który panował od r. 1477 do 1528, odznaczył się w tej mierze, i od niego zapewne pochodzi cały system urządzenia stawów ówczesnych obok naszych rzek, w celu obrony i podniesienia gospodarstwa krajowego. Jest to widocznym dowodem, jak cieszyńscy książęta z polskiego rodu Piastów starali się o dobrobyt swego ludu. C. d. n.

## Zdanie Deaka

*o stosunku kościoła do państwa i o ślubach cywilnych.*

Słynny mąż stanu węgierski, Franciszek Deak, oświadczył swe zdanie o tym przedmiocie, gdy niedawno w sejmie peszteń-



skim były o tém rozprawy. Zdanie Deaka wywołuje uwagi za i przeciw, a mianowicie poruszyło ono także wiedeńską prasę. Podajemy więc treść jego mowy:

Sprawa ta nie jest ani czysto administracyjną, ani prostą, lecz owszem jedną z najzawikłańszych. Co do kościoła katolickiego i jego stosunku do państwa, ustawodawstwo dawnych czasów mało zarządziło, z powodu, że kościół ten był panującym w państwie. Dziś tak nie jest; wszelako przechód z systemu kościoła państwowego do systemu równouprawnienia i wolności wyznań należy z wielką przeczucią ostrożnością.

Przedewszystkiem o to chodzi, jaki nasz cel ostateczny. Są dwa prądy w tej mierze. W Ameryce uważają każdy kościół po prostu za stowarzyszenie, w którego sprawy państwu dopiero wtedy mieszać się wolno, jeżeli wchodzi na drogi dla państwa niebezpieczne. Drugi prąd jest za wdaniem się państwa, aby dla wszystkich wyznań zabezpieczyć równą wolność i równe prawa. Ja jestem bezwarunkowo za systemem amerykańskim, i zawsze będę zważał na to, aby każdy krok nasz w tej sprawie do tego celu nas prowadził, a nie od niego odводził. Wszakże wszystkiego od razu zrobić nie można. Dzisiaj np. jest anomalią, że biskupi jako tacy w izbie panów zasiadają; czemu jednak radbym zapobiedz nie prostém wykluczeniem ich z izby panów, tylko przy reformie izby panów należy według pewnych zasad ustanowić kwalifikacje, według których korona ma mianować parów. Wtedy odpadnie osobiste prawo biskupów samo przez się; i mogą oni wtedy zasiadać w izbie panów, ale nie dlatego, że są biskupami, tylko że według przepisów ustawy zostali do niej mianowani albo wybrani.

Co do ślubów cywilnych, jestem przeciw warunkowemu ślubowi cywilnemu, jaki np. w Austrii zaprowadzono; zawsze bowiem jest to pewne nieuszanowanie władz kościelnych, jeżeli władza cywilna to spełnia, czego paroch się wzbrania. Skutkiem tego jest obopólne rozjątrzenie. Daleko stosowniej byłoby, aby ustawodawstwo orzekło, że małżeństwo jest aktem nie tylko kościelnym ale i świeckim, i jako taki u władzy świeckiej zawartym być musi; część kościelną niech już sobie każdy kościół według upodobania urządzi. W ten sposób radzę postępować w sprawach kościelnych.

## Od Białki! — Głos do ludu wiejskiego

*w sprawie zbliżających się wyborów bezpośrednich.*

Żyjąc od dzieciństwa wśród ludu wiejskiego i pochodząc z jego krwi, mam sobie to za obowiązek święty, odezwać się do tego ludu, bałamconego przez obce, napływowe, podstępne i wyzyskiwające go żywioły, — i podać mu skazówki, jakich ludzi się powinien wystrzegać i na wszystkie podszepty lub namowy i obietniki nie zważać, a jakim ludziom może zaufać.

Nie myślę tu, przy nadchodzących wyborach bezpośrednich do rady państwa przytaczać przebieg polityki austriackiego państwa z lat ostatnich, bo każdy czytający Gwiazdkę mógł się o tém przekonać z mowy dra Smolki, zamieszczonej w Nr. 21 do 26 rb. Chcę tylko na wstępie objaśnienia niniejszego zwrócić na to uwagę szczególnie, iż wolność, którą nas udarował Najjaśniejszy monarcha nasz, powinniśmy jako dar nieba uważać i jako taki troskliwie strzedz, aby nam go nieprzyjaciele nasi nie wydarli. To też powinniśmy do rady państwa obierać mężów takich, którzy by nas tam zastępowali szczerze, a nadewszystko dobra i praw

naszego kraju bronili, i naszej narodowości nie zdradzali.

Najprzód chcę tu wskazać ludzi tych, którzy nam są szkodliwi, — których podszeptów, namów, pochlebstw i różnych obiecanek unikać mamy. Do nich należą w pierwszym rzędzie obcokrajowcy złej woli, którzy to chcą sobie przywłaszczać nazwę narodu wybranego, roszcując sobie prawo do kierowania losami innych narodów według upodobania swego, lecz na swą własną korzyść, wszystkie żywotne soki z niego wyciskając. Oni to ludek nasz łatwowierny podszcunwają przeciw szlachcie i wykształcenijszej klasie społeczeństwa naszego; oni to straszą powrotem pańszczyzny, bo wdrażając w nas nieufność do starszej naszej braci, czynią rozbrat w kraju i uniemożliwiają społeczną zgodę, jedność i miłość; bo według naszego przysłowia: dobrze im w mętnej wodzie łowić ryby.

Patrzac rozumnie nieuprzedzonym okiem, jak się wszyscy ci przybysze w naszym kraju skutkiem naszego niedoświadczenia wzbogacają, a jednak są nam nieżyczliwi; — co nasze wyśmiewają, naszą historję lekceważą, naszą przeszłość przekraczają, i życzeniem ich jest, aby polski naród nie istniał, lub na ich kopyto się przeniecał. Do rzędu tego zaliczyć można takich przybyszów, np. jakich dużo w mieście Białej; tu szczęście swe ngrontowali, tu się wzbogacili, ale naszemu krajowi są tak nieżyczliwi, żeby nowy podział jego przeprowadzić chcieli, gdyż miasto Białą koniecznie z przyległemi osadami niemieckimi do Niemiec przyłączyć chcieli. — Tychto przewodnicy, mój ludu kochany, chcą i pragną was w radzie państwa zastępować, i przez różne środki starają się was omamić. Ale pamiętajcie na przysłowie i przypowieść Zbawiciela: przychodzą do was w owczej skórze, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi; tacy z daleka się wam kłaniają, aby — uchodząc za dobrych, łagodnych i przystępnych, z waszją dobroduszością, dla swęj wytkniętej sprawy ze szkodą kraju korzyści ciągnęli. Nie wiercie, jak mówi przysłowie: panu śmieszemu i niebu jasnemu, — takich ludzi unikajcie i ich apostołów, bo to wilki w owczej skórze.

Są także i tacy, którzy urodzili się włościanami, — ani się im śniło, iżby za kilkanaście lat dobili się stanowiska wyższego; — ale godzi się zapytać: czyli to raptowne wyniesienie ponad stan swój, ponad poziom przez Opatrzność pierwotnie im oznaczony, nie jest z krzywdą bliźniego i swęj gminy? — Dziś wożą się w powozach wiedeńskich, jak rodzeni magnaci, z lakajami przybranymi w liberję, ale gdyby można w ich sumienie wglądać, zobaczyć by tam można nie jedną krzywdę bliźniego. Niestety, takim ludziom często ludek nasz zaufa i wierzył ale nie dziwnego bo jak mieli sposób rychło się wzbogacić i przemienić się na panów, tak mają sposób, zapomocą mamony uwodzić ludek na swą korzyść, ze szkodą kraju, ciskając na prawych i życzliwych obywateli kraju potwarze, jakoby byli porozumiani z jakąś szlachtą na szkodę ludu. — Przypatrzcie się bliżej ich działaniu: oto oni, dla upodobania się cielowi złotemu, własne dzieci, wyznania katolickiego, biorą ze szkoły katolickiej, a oddają do szkoły bezwyznaniowej. Jest przypowieść ewangeliczna: po owocach poznacie ich. Postępowanie ich jest podobnem do tegoczesnych gieldzistów wiedeńskich; — da Bóg, że i tu na mały rozmiar prask nastąpić może wkrótce i okazać, że wyniosłość i pycha poprzedza upadek. Są to ludzie niebezpieczni, gdyż oni potrafią



dowolne postacie przybierać, narzucając się na opiekunów i obrońców ludu, czyniąc to bądź dla osobistej korzyści, bądź dla dogodzenia własnej dumie i próżności.

Przyniewolony jestem również i o żydach wspomnieć. Nie radzę żydów za posłów wybierać, nie dla tego, jakoby należeli do innego wyznania, lecz z tego powodu, iż żydzi zawsze lgną tylko do stronnictwa krajowi nienawistnego; stanowią oni dotąd naród odrębny zupełnie, chociaż żydzi obdarzeni niegdyś przez królów polskich swobodami, znaleźli w Polsce przytułek, lecz rozwielniożniwszy się za pomocą im właściwych spekulacyj ze szkodą chrześcian, zamiast być wdzięcznymi ojczyźnie przybranej, zawsze są w szeregu nieprzyjaciół naszych. Dopóki nie przyjmą język polski, jako macierzyński, dopóki się nie złączą z narodem jakby powinni, żyjąc w pomyślności na polskiej ziemi, dopóty nie zasługują na zaufanie. Są wprawdzie i zasłużeni mężowie w kraju wśród żydów, lecz to są wyjątki.

Przytoczyć muszę także na owagę wyborców, aby nie obierano ludzi takich, którzy uchodzą tylko za chrześcian, ale rzeczywście żadnej wiary nie mają. Są to tak zwani postępowcy, liberali, którzy ustawicznie agituja przeciw duchowieństwu i ustawom kościoła. Oni to mają zawsze błędy duchowieństwa na języku, wytykają przesadę w świętych urządzeniach kościoła Bożego, wykazując złośliwie w ciemnych swych głowach przywidziane nadużycia, — a głoszą swoje nowatorstwa za podstawę moralności! Oni to zarażają lud jadłem zgnilizny i zepsucia! Oni to są posłańcami i apostołami tego przewrotu religijno-społecznego i antychrześcijańskiego, którzy na gruzach od wieków istniejącego porządku Boskiego i ludzkiego chcą zbudować potęgę tyranji swojej, gorszej od bydlęcej niewoli. Dużo jest takich wśród nas! Głoszą oni prawa ludu, przenosząc je nad prawa Boże! Gdybyście przejrżeli historję, co się działo kiedy ludzie tacy dzierżyli władzę rządzenia, lub gdybyście badali teraźniejszy smutny stan rzeczy, jaki niestety istnieje dzisiaj w różnych krajach, a szczególnie i w Niemczech Bismarkowskich, zgrozą i oburzeniem przejęci zostalibyście.

Ponieważ winni jesteśmy cześć i miłość prawu Bożemu, a posłuszeństwo i uszanowanie ustawom państwowym, krajowym i społecznym porządkom, gdyż na tych podstawach opiera się nie tylko szczęście nasze duchowe, ale także szczęście doczesne tj. spokój i bezpieczeństwo nie tylko jednostek, lecz i całych narodów i ludów, — przystępuję do rozwiązania pytania drugiego: jakich mamy posłów w wyborach bezpośrednich do rady państwa wybierać? aby ci reprezentujący nas posłowie odpowiedzieli godnie warunkom i powołaniu swemu.

Przedewszystkiem mąż ten, któremu głosy nasze dać zamierzamy, powinien być rodak nasz, — który kocha tę naszą polską ziemię, który szanuje język swój i swojską historję, — który broni na każdym kroku praw swego kraju i swych współbraci, nie tylko słowem, ale i czynem, — który nie szuka osobistej chwały lub korzyści zasługami swemi, ale czyni to w poczuciu obowiązku jako prawy i wierny syn swój ojczyzny, nie oglądając się ani na korzyści, ani na niebezpieczeństwa stąd dla niego wynikające.

Mąż taki, zawsze powinien stać w szeregu miłujących kraj swój, a odpierać i odznawać, ile w jego siłach jest, zamachy przeciwko krajowi i prawom jego wy-

mierzane. Mąż zasługujący na zaufanie msi posiadać stały charakter, musi być trzeźwym człowiekiem, wypełniającym ściśle obowiązki powołania swego, i na każdym swym kroku udowadniać chęć stania się użytecznym swemu krajowi i swym współobywatelom.

Nareszcie mąż zasługujący na zaufanie, obok patriotyzmu i szlachetnych przymiotów, powinien także mieć wiarę. Taki mąż nigdy nie zdradzi sprawy, której służy; czując Boga nadewszystko, będzie bronił również praw swego bliźniego tj. swego kraju, zastępując swych mocodawców tak, aby mu nigdy smienie wyrzutów nie czyniło.

Gdyby ludy w różnych krajach wybierały były swych posłów do reprezentacji takich, jakich tu przedstawiam, nie byłoby się tyle złego na świecie stało, gdyż prawo miłości bliźniego, jest ściśle oparte na prawie Bożem i poszanowaniu obcej własności. Dzisiaj u mocarzy świata i nawet w parlamentach zwichnięte to prawo! Stąd tak częste narzekania: Nie ma uszanowania prawa Bożego, ani ludzkiego. Dzisiaj uchwalają parlamenta np. w Prusach i we Włoszech ustawy przeciw kościołowi, nprawniając ucisk drgnich narodów itd. Za tym przykładem mnóstwo dzieje się nadużyć i gwałtów niesłychanych, a to z tego powodu, iż posłowie i zastępcy ludów nie mają wiary i zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości. Kończąc wywód mój jestem tego zdania, aby wybierać takiego męża, który i kraj swój kocha i Boga kocha, bo bliźniego miłuje i dla narodu się poświęci, a wtenczas odpowie najgodniej obowiązkowi przyjętym. — K.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Fatalny wpływ wiedeńskiego przesilenia giełdowego na handel i przemysł w Austrii, staje się coraz widoczniejszym. Według *Warrens Wochenschrift* o budowie kolei czeskich na razie już ani mowy być nie może, również jak i o budowie centralnej kolei morawsko-śląskiej. Wstrzymanie budowy kolei żelaznych zmniejszy znacznie produkcję żelaza, która zwłaszcza w ostatnich czasach, wskutek zbyt szybkich robót kolejowych, w nienaturalny sposób się rozwinęła. — Dalszém następstwem pogorszających się w tym kierunku widoków jest spadek akcyj tych przedsiębiorstw, które mają na celu produkcję żelaza, a taki dał się już w bardzo dotkliwy sposób uczuć szczególnie w Pradze i w Innerbergu. Z drugiej strony prawie wszystkie przedsiębiorstwa bawelny w Czechach upadają; przedsiębiorstwa lnu żywią się już tylko z kapitału zakładowego, a niektóre z nich nawet najlepsze, wystawione są na sprzedaż niżej kosztów, jakie na nrządzenie ich wyłożono. Przemysł wełniany w Bernie mocno cierpi, a dla zatrudnienia robotników, pozbawionych zajęcia, myślą już nawet o stawianiu tamże gmachów publicznych. Tymczasem ubytek wyrobów wełnianych daje Anglikom i Belgom dogodną sposobność do opanowania targu. Taki jest obraz okropnych skutków szwindlu, który nie tylko urojone i sztuczne wartości za jednym zamachem zniszczył, a nadto bardzo boleśnie nadwzględł stosunki handlowe i przemysłowe. — Winę wszystkich tych nieszczęść przypisuje *Warrens Wochenschrift* w znacznej części fałszywej gospodarce finansowej ministra skarbu Depretisa, który w ciągu urzędowania swego żadnych nie przeprowadził reform finansowych, choćby najbardziej potrzebnych i pożądaných, a natomiast nie skąpił koncesyj kolejowych i faworyzował banki, zwłaszcza, gdzie interes stronnictwa centralistycznego tego wymagał. —



— Do giełdowego prasku przybywa teraz przesilenie finansowe wystawy światowej. Píše *Wanderer*: Ogromna suma 17 milionów złr., którą rząd dla przedsięwzięcia wystawy udzielił, jako też wszystkie dotychczasowe przychody administracji wystawowej, są już wyczerpane aż do ostatniego krajcara; a jeszcze trzeba pokryć koszty czterech miesięcy, przez które wystawa otwartą zostanie, i popłacić różne rachunki, których suma na miliony się oblicza. Prawie wszystkie pawilony i przybudowania, na rachunek jeneralnej dyrekcji wystawione, są niezapłacone; przedsiębiorcy dowiedziawszy się o próżni w kasie p. barona Schwarza, przybiegają z swojemi rachunkami, a za nimi spieszą mnóstwo rzemieślników i przemysłowców, którzy mają żądania za dostawione materiały lub za robotę. Suma tych niepokwitowanych rachunków rośnie z każdą godziną i przewyższa sumę już poczynionych wydatków. Jeneralny dyrektor p. Schwarz nie może płacić, ustanowiona rada administracyjna też nie może płacić, i jak rada państwa uchwaliła dotację dla wystawy, tak znów rada państwa będzie musiała uchwalić, ażeby skarb państwa na siebie wziął nadwyżkę wydatków p. Schwarza i jego niewypłacone rachunki. —

— *Sonn- und Montags-Zgt.* dowiaduje się, że rozwiązanie rady państwa i rozpisanie nowych wyborów ma nastąpić w przyszłym miesiącu. Ministerstwo nie wie, co począć z przesileniem finansowem, które ze stanu ostrego przeszło już w stan chroniczny, oraz z innemi sprawami kłopotliwemi, na czele których stoi wystawa; dla tego podobno życzy jak najprędzszego zwołania nowego parlamentu, od którego spodziewa się ratunku. —

— Postąpienie ministra Stremayra przeciw inspektorowi szkolnemu Bobiesiowi, służy dziś pismom centralistycznym do przepowiadania upadku ministerstwa. Jest to dowód, że już i owe pisma przestają wierzyć w trwałość gabinetu, który tak ciężkimi obarczył się grzechami, jak katastrofa finansowa i niefortunna wystawa wiedeńska, która pomimo swego blasku zewnętrznego pochłonęła ogromne fundusze, niedające się powetować. Lecz, ponieważ te rzeczywiste grzechy ministerstwa równie ciężą na całym stronnictwie centralistycznym, nie przyznają się do nich jego koryfensze i czepiają się Stremayra, z którego chcieliby uczynić kozła ofiarnego za cały swój obóz. — Kr.

— Nowa ugoda węgiersko-chorwacka przyszła do skutku. Po długich bołesciach porodnych, ten plód madziarskiej mądrości stanu ujrzał wreszcie światło dzienne, ale zdradza zbyt mało żywotności. Przyjęcie tej ugody kosztowało Chorwatów dużo przezwyższenia i niejedno upokorzenie. Owoce jej nie będą też pewno w odpowiednim stały stosunku do zabiegów, jakie ugode poprzedziły. Jedyną korzyścią, jakiej Chorwacja spodziewać się może, jest zaprowadzenie lepszych rządów. Dotychczasowi bowiem rządzący z rodzaju Raichów i Vakanowiczów prowadzili tam gospodarkę madziarską; teraz zastąpią ich niezawodnie ludzie ożywieni duchem patriotyzmu chorwackiego. —

— Po odjeździe cesarzowej niemieckiej Augusty z Wiednia, rozbierają dzienniki jej toast, który wzniosła na ucztę dworską. W toaście tym użyła ona wyrażenia „kraje i ludy Austrii.“ Otóż te słowa wypowiedziane przez cesarzową niemiecką stały się przedmiotem sporu między centralistyczną a federalistyczną prasą. Centralistycznym dziennikom niemiłe jest to wyrażenie dostojnego gościa, i są w niej jakimś ambarasie, bo cen-

traliści chcieliby zatrzeć różnicę krajów i ludów Austrii. Federalistyczne pisma zaś widzą w słowach użytych przez cesarzową Augustę na dworze wiedeńskim delikatną dyplomatyczną wskazówkę: że cesarstwo niemieckie nie zapomniało jeszcze polityki, której w roku 1866 chwycić się chciały Prusy, wydając odezwę do „sławnego narodu czeskiego“ i łącząc się z Węgrami, — i że Prusy w Austrii widzą tylko „kraje i narody“ w skład monarchji wchodzące. —

**Prusy i Niemce.** Cesarz Wilhelm pośpieszył do Ems, aby tam jeszcze przepędzić kilka dni z carem Aleksandrem, który stąd miał wyjechać w końcu tego tygodnia. Półurzędowe berlińskie dzienniki mówią, że przez te kilka dni pobytu obu cesarzów w Ems przyjęcie innych osób będzie jak najbardziej ograniczone. —

— Ks. Bismark nowy dał dowód swojej arogancji. Jak korespondent berliński donosi do *Valld.*, Bismark oświadczył, że nie chce żadnego Polaka w dyplomacji, i dla tego młody hr. Goluchowski, syn namiestnika galicyjskiego, przyłączony do ambasady austriackiej w Berlinie, musiał opuścić Berlin. — Otóż Bismark jest konsekwentnym w swoim prześladowaniu Polaków aż do ostateczności, i to prześladowanie przechodzi aż w szaleństwo. Ale pytać się można, czy Austrija przyjmuje te jego szyskany? czy Austrija już tak daleko zaszła, że wszystko robi według woli Bismarka? —

— Opozycja ewangelików przeciw pruskiemu ustwowi kościelno-państwowemu już zmigła. Ewangelicki oberkirchenrat wydał do podwładnych sobie konsystorzów instrukcję, aby celem wykonania tychże ustaw jaknajstanowczej rządowi dopomagać. Przeto kampanja względem katolickich zakładów tém lepiej postępuje. —

— W Poznaniu, w Ostrowie i w Luowrocławiu dawali miejscowi duchowni, księża wikariusze naukę religii chłopcom, którzy chodzą do wyższych szkół, a tam nauki religji nie pobierają. Tego nie dozwolono i zakazano księżom pod karą 50 tal., żeby się nie ważyli tych chłopców religji uczyć. Toć ksiądz na to jest, żeby uczył słowa Bożego, a dzieciom czy w wysokich czy w niskich szkołach najpotrzebniejsza nauka religji, żeby się nauczyły bojaźni Bożej, która jest początkiem mądrości. Cóż więc ma ksiądz robić, jeżeli mu nie wolno swego powołania i obowiązku wypełniać; od kogo się dzieci mają uczyć prawd wiary św., jeżeli nie od swoich pasterzy? — (P. L.)

**Rosja.** Chan chiwański po krótkiej wycieczce do plemienia Youmdów, uznał za lepsze oddać się w ręce Rosjan, w których przynajmniej będzie pewnym swego życia. — W Azji bowiem władca strącony, traci wszelką cześć, jakiej używał na tronie, i zawsze się znajdzie nieszczęśliwy sztylet, który zdetronizowanego wyprawi na tamten świat. —

— Że Niemiec, choć obcy chleb jada, zawsze przede wszystkim jest Niemcem, tego dowód daje rosyjski generał Kaufmann, który jako głównodowodzący w rosyjskiej wyprawie na Chiwę nazywał tam materiały do badań naukowych i przesyłał je do Berlina — zamiast do Petersburga. —

**Włochy.** Po długich staraniach udało się p. Minghetti'emu złożyć nowe ministerstwo. Zdaje się, jakoby już Włochom ludzi na ministrów brakowało. —

#### Rozmaitości.

— Z Tarnowa piszą: Na kilka mil w pasie granicznym od Wisły, rozpuszczono pomiędzy włościan wieść, że na d. 28.



czerwca br. będą mogli kupić żyta w Tarnowie, po 4 zlr. za korzec, które na ten cel Moskwa dostawi, widząc nędzę dzisiejszą w Galicji. Jak wielką przywiązywali wiarę włościanie do tej wieści, dowodem najlepszym, pielgrzymka ich pieszo i wozami na dzień naznaczony do Tarnowa. Przybyło włościan kilkuset pieszo i oprócz tego ze 60 fur. Jakież było ich rozczerwanie, gdy spodziewanego zboża nigdzie nie znaleźli i nawet u żydów kupić go nie mogli, jako w dzień sabatu. Do tego stopnia lud ten obalamucony został, że nie uważał owę wiadomości za kpiny. Nowiny tego rodzaju rozsiewa ktoś od Rosji, bo drugim znów faktem, była interpelacja tegoż dnia wystosowana do naczelnika tutejszego dworca kolejowego, jakie są wiadomości z Wiednia, ponieważ głos od Granicy niesie, że w Wiedniu rewolucja i rząd komuny. — Równocześnie także włościanin pewien z bocheńskiego, zaniósł petycję do Aleksandra cesarza Rosji, aby przez wzgląd na ich położenie, zalecił cesarzowi Austrii, obniżenie podatków, które ich zrujnują do reszty. — Jeżeli to jest prawda, dowodziłoby tylko, jakie o cesarzu Rosji mają tu wyobrażenia. — (Kraj.)

— *Setną rocznicę urodzin Józefa Jungmana*, obchodzą Czesi w d. 12. i 13. lipca r.b., a przeto i my dziś jako pobratymcy chcemy choć krótką wzmianką uczcić tego męża. — Józef Jungmann urodził się w nocy z d. 12. na 13. lipca 1773 r. w Hudlicach w Czechach. Ukończywszy nauki w szkole XX. Pijarów w Beruniu, a następnie w nowo-miejskiem gimnazjum w Pradze, oddawał się filozofii i prawu na tamtejszym uniwersytecie. R. 1813 mianowany nauczycielem przy gimnazjum w Litomierzycach, 1815 r. przy staromiejskiem gimnazjum w Pradze, roku zaś 1834 prefektem, był zarazem profesorem uniwersytetu, a jako taki 1828 i 1839 r. dziekanem wydziału filozoficznego, r. 1840 rektorem. Umarł w Pradze 14. listopada 1847 r. Pierwszymi jego pracami literackimi były tłumaczenia z francuskiego i angielskiego. Większe znaczenie mają jego częściowo poetyczne, częściowo prozaiczne prace czeskie, które wydał razem w jednym zbiorze. Tom ich pierwszy ukazał się w Pradze w r. 1841. Wydał także chrestomatję czeską pod tytułem: „Slovesnost“ w Pradze 1820, drugie wydanie 1845, i „Historjā jęzýka czeskiego i jego literatury“, która podaje dokładny, naukowo ułożony katalog całej dawniejszej literatury czeskiej. Głównem jego dziełem jest „Slovník česko-německý“, wydany w Pradze 1835—1839, w 5 tomach. Przez wydanie tegoż stał się Jungman twórcą nowszego języka i literatury czeskiej. — Przez czynność nadto swą jako nauczyciel jest on wychowawcą obecnej generacji narodowej czeskiej. Prócz tego dał on pierwszy pochoch do wzajemności słowiańskiej. — Na czele komitetu, zajmującego się przygotowaniem do uroczystego obchodu pomienionej rocznicy, stoi dr. Władysław Rieger. —

— *Ofary krachu*. Adwokat wiedeński dr. Pokorny, powiesił się w swoim mieszkaniu. Odebrał sobie życie z powodu strat doznanych na giełdzie. Puścił się bowiem na spekulacje i wystawił weksle, których nie było czem spłacić. A jednak był to adwokat bardzo wzięty i zamożny. Z zawodu swego nie był on zniewolony, jak niejeden kupiec lub bankier, mieć do czynienia z giełdą, ani też nie był zmuszony potrzebą zarobku, gdyż wszyscy jego synowie byli już na swoim chlebie. — W Brodach izraelita Izak Popernik, znany z zamożności, rzucił się do studni i w ten sposób zakończył życie, ponieważ stracił 70,000 zlr. w prasku wiedeńskim. —

— *Cholera* pojawiła się znown. Na Węgrzech wzmaga się ona w zastraszający sposób, tak iż zgromadzenie węgierskich lekarzy i badaczy natury, które tego roku w Rabie odbyć się miało, z obawy nie przyszło do skutku. W Oroshaza cholera tak się zasrożyła, iż kilka domów zupełnie wymarło; tamtejszy ewangelicki duchowny ma dziennie 15—20 pogrzebów. Na nizinach Banatu szczególniej epidemja zżarza spustoszenie między

niemiecką ludnością. — W Galicji rozszerza się także cholera; świeżo donoszą o niej z Rzeszowa, Żmigroda, Nowego Sącza, z Jasielskiego i Gorlickiego. — Na Śląsku naszym pojawiła się w okolicy Ostrawy i w Toszonowicach. —

— *Szach perski* przybył w niedzielę przez Cherbourg do Paryża, gdzie go Mac-Mahon jako prezydent republiki przyjmuje.

## Z Cieszyna.

— *Nieśmiertelny kandydat ferajnistowski*, p. Obratschaj, arcyksiążęcy ferwalter z Frydku, niezmiernie jest czynny i ruchliwy, aby w przyszłych wyborach obrany został do rady państwa. Przyjaciele jego używają też różnych forteli, aby mu pomódz. Pamiętają wyborcy, jak przy zeszłorocznym wyborze do sejmu w Cieszynie jego agenci rozgłaszali na rynku: „to jest ten pan, co wam nasienie zboża sprowadził, tego wybierajcie.“ Przypisywali mu tu za wielką przysługę wcale drobnostkową rzecz. Istnieją bowiem w Cieszynie dwa towarzystwa rolnicze, tj. filjałka niemieckiego Opawskiego towarzystwa rolniczego, i Towarzystwo rolnicze księstwa Cieszyńskiego; oba sprowadzają nasiona dla swych członków; p. Obratschaj należąc do filjałki był może w komisji rozdzielającej nasienie, i z tego zaraz korzystali ferajniści, by go zrobić bardzo zasłużonym człowiekiem. Jednakże ta zmyślona zasługa przeszłego roku nie wiele skutkowała. — Tego roku zaś zwolennicy p. Obratschaja głoszą i o wsiach: „to jest ten pan, co wyjednał wam rolnikom zapomogi do jazdy na wystawę wiedeńską.“ Wiadomo, że rząd przeznaczył pewną sumę na zapomogi dla zwiedzających wystawę, mianowicie nauczycieli, rzemieślników i rolników; wiemy także, iż p. Obratschaj był w komisji przy rozdzielaniu zapomóg dla rolników; lecz powinność, którą p. Obratschaj jako i inni członkowie spełnił w komisji, wcale nie jest wielką zasługą, bo prawdziwą zasługę przysznac tu trzeba skarbowi krajowemu. Więc i tu ferajniści darmo korzystają z tej okoliczności, by p. Obratschaja podnieść w oczach ludu. — Lecz p. Obratschaj nie poprzestaje na agitacji swych stronników dajczferajnistowskich. Sam jeździ po wsiach, i może już wszystkie powiaty należące do okręgu wyborczego objechał, werbując dla siebie głosy. Dowiadujemy się, że przybył do niektórych wsi we Frydeckiem, i od przełożonych gmin wyżądał pismo, w którym ciż przełożeni oświadczają, że zgadzają się na jego wybór i polecają go na posła. Znając zawisłość lub niewiadomość niektórych przełożonych gmin, wierzymy, że mu takie pismo podpisali, ale jest jeszcze pytaniem, czy gminy same takiego są zdania. Od tego polecenia burmistrzów zapewne nie zawiśł wybór p. Obratschaja, i zaiste zgadniemy, kiedy powiemy, że wielu burmistrzów podpisało mu owe pismo, aby się pozbyć natręta z karkn. — Teraz już też widzi każdy, dla czego dajczferajn czynił takie zabiegi, ażeby już w gminnych wyborach przeszli ulegający jemu ludzie. Oto np. w Ustroniu udało mu się, że arcyksiążęcy hutmistrz obrany został przełożonym gminy. Tamtejsi dajczferajniści wypowiadają już jawnie, że im nie chodziło tyle o wybór gminny, ile o wpływ na przyszłe wybory do rady państwa. Jednakże sądzimy, że o jedną jaskółkę będzie lato. — Największem nieszczęściem jest, że lud daje się straszyć groźbą: „jak nie będzie obierał według woli arcyksiążęcych urzędników, to mu ci nie dadzą zarobku.“ Jest to bardzo niedorzeczny postrach, bo każdy i najprostszemu chłop może pojąć, że arcyksiążęcy urzędnicy bez robotników obejść się nie mogą. Więc co do tego, żadna gmina nie potrzebuje mieć troski i może sumiennie obierać. —

Właśnie otrzymujemy ostatni Nr. Silesii, stwierdzający, jak p. Obratschaj czyni zabiegi dla siebie a pomaga mu dajczferaju. *Silesia* wychwala jego czynność w Towarzystwie rolniczym (rozumie się w filjałce niemieckiej), a potem umieszcza oświadczenie przełożonych gmin okręgu Frydeckiego. Tymczasem podobne i obszerniejsze oświadczenie gmin frydeckich wydano już



nawet w tłumaczeniu polskiem, i ferajniści rozrzucają je w innych okręgach, więc każdy je może dostać. — W oświadczeniu tém wychwalony jest p. Obratschaj jako „kość z kości i ciało z naszego ciała,” jako „mąż wyrosły z stanu chłopskiego” i „stann chłopskiemu przyjacielski,” który „chłopa nietylko wtenczas widzi, kiedy go potrzebnje,” który „włada naszym językiem;” więc dla tego przełożeni gmin frydeckich oświadczają niby, „że żadnemu innemu kandydatowi głosów nie dają, jak tylko p. Obracajowi,” (tu nawet p. Obratschaj pisany jest po polsku: Obracaj). Potém następują podpisy burmistrzów a po części także radnych gmin okręgu frydeckiego. — Jak niesłychana przesada jest w tych pochwałach p. Obratschaja, trudno wyrazić! Jeżeli p. Obratschaj jest kością z kości i ciałem z naszego ciała, stanu chłopskiemu przyjacielski, dla czegoż nie popiera usiłowań naszych chłopów i rolników, gdzie ci nad polepszeniem swego bytu pracują, i dla czegoż on pracuje tylko w niemieckim ferajnie i na korzyść niemieckiego ferajnu? Jeżeli p. Obratschaj włada „naszym” językiem, dla czegoż działa zawsze z dajczferajnem przeciw narodowości naszej, kiedy lud „nasz” domaga się równouprawnienia i sprawiedliwości dla języka naszego w szkołach i urzędach? Dla czegoż wreszcie dajczferajn proteguje tak bardzo p. Obratschaja? Kiedy tak znakomite są zasługi jego, dlaczegoż go już dawniej gminy frydeckie nie chciały wybrać do sejmu? — Że burmistrze gmin frydeckich dali swe podpisy na owe pismo czyli oświadczenie, nie możemy się dziwić, gdy zważymy znany nacisk, jakiemu ulegają; i zapewne niejednen z nich żałować będzie, iż nie przewidział, do czego jego podpis będzie nadużyty. — Wiemy, że p. Obratschajowi chce się bardzo być posłem do rady państwa, ponieważ byłoby to dla niego korzystnem, i wiemy też, dlaczego popiera go dajczferajn; ale lud śląski potrzebuje innego zastępcy jak dajczferajnisty lub arcysięgęcego ferwaltera. Spodziewamy się też, że ludność wiejska księstwa Cieszyńskiego obierze sobie posła według swojego życzenia i potrzeby, a agitacja dajczferajnu zostanie bez skutku. —

— *Wyciąg z protokołu posiedzenia wydziału towarzystwa rolniczego 5. lipca rb.* 1. Wniesiono ażeby sekcyjnych zawezwać do każdomiesięcznego posiedzenia wydziałowego dla załatwienia spraw towarzystwa. Wniosek ten upadł, a natomiast postanowiono pisemnie udać się do nich, ażeby zechcieli wkładki tak zaległe jako też bieżące wybierać. 2. Dla sprawozdania z projektu prawa o ochronie polowój, nadesłanego od rządu, wybranymi zostali: pp. Cienciła, Głajcar i Szilbach. 3. Postanowiono odbyć wycieczkę rolniczą w niedzielę 20. bm. o godz. 2 popołudniu w Śmiłowicach, na której będą odczyty ponczające z gałęzi rolnictwa. 4. P. Szilbach zdał sprawę o wystawie światowej tegorocznej. — W końcu załatwiono wiele jeszcze drobniejszych spraw. —

— *Do rolników!* W przyszłą niedzielę tj. 20. bm. o 2 godzinie popołudniu w gminie Śmiłowicach, odbędzie się wycieczka towarzystwa rolniczego dla ks. Cieszyńskiego, która połączona będzie z odczytami o drenowaniu i innych przedmiotach rolniczych, i niniejszém zapraszają się uprzejmie panowie członkowie Towarzystwa, jako też wszyscy sprzyjający podwignięciu naszego rolnika. Miejsce zbiorowe, gospoda gminna w Śmiłowicach. — *Jerzy Cienciła* prezes tow. rol. cies.

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy* przesłał delegat ks. W. Zubek z Morawki 6 złr. jako wkładkę 6 nowych członków. —

— † *Ks. Józef Burda*, pleban w Błędowicach, gdzie przeżył 25 lat zarządzał parafią, bywszy poprzednio wikarym w Cieszyźnie, umarł d. 2. lipca, mając 62 lat wieku, i pogrzeb jego odbył się nroczyście w sobotę d. 5. tm. Troskliwy zawsze o

dobro powierzonych sobie dusz, zostanie we wdzięcznej pamięci swój parafji. —

Ceny na targu w Cieszyźnie d. 5. lipca: pszenica (82 ft.) 7 zł. 49 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 33 kr., jęczmień (71 ft.) 4 złr. 35 kr., owies (52 ft.) 2 złr. 47 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

Ażjo od srebra w Wiednin 10. bm.: 9.75—10. — Talar 1.64. — Dukat 5.33—5.35. — Renta papier. 68.80—69.; srebr. 73.75—73.90. —

**Grunt jest do wynajęcia, od 1. października rb., w Ogrodzonej pod N. 28a, z 18 jochami pola i zabudowaniami gospodarskimi. Bliższa wiadomość u naczelnika gminy Ogrodzonej p. Adolfa Pohla.**

## Uwiedomienie.

Szanowną Publiczność uwiedamiam niniejszém, że swój

## Handel winny,

hurtowny i cząstkowy, przenoszę od 1. lipca 1873 z domu pod N. 117 do *mojego własnego domu N. 116* w rynku głównym w Cieszyźnie.

Upraszam zatem Szanowną Publiczność o użyczenie mi dalszej przychylności w tym nowym lokalu, zapewniając najrzetelniejszą usługę. **J. Burkot.**

**Praktykanta poszukuje do handlu korzennego w Cieszyźnie w Głębokiej ulicy N. 10. G. J. Henerman.**

## Józef Pillarz, fabrykant powozów w Cieszyźnie

na wyższym rynku Nr. 303

poleca się do wyrabiania wszelkiego rodzaju powozów, kolas, karet, factonów itd. itd.

Wykonywa także wszelkie tego rodzaju reparacje tanio, dokładnie i w jak najkrótszym czasie.

## Ogłoszenie. 1. 6602.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszyźnie daje do wiadomości, iż w celu sądowego **sprzedania** arcysięgęcego **młyna N. 12 w Błogocicach przy Cieszyźnie**, wraz z piłą, przynależnemi budynkami, całym istniejącym przyrządem i mocną siłą wodną, oraz obszarem gruntu na 3 jochy 487 sążni kwadr., termin ustanowiony jest na **dzień 26. lipca 1873 przed południem o godz. 10** w tymże sądzie, w ratuszu na II. piętrze.

Cena wywołania wynosi 24,200 złr. w. a.; będą przyjęte także pisemne oferty aż do terminu licytacji, a bliższe warunki są do przejrzenia lub w kancelarji arcyks. dyrekcji w Cieszyźnie, lub w mianowanym sądzie.

Sprzedaż skuteczniejsza się na dobrowolne żądanie arcysięgęcej dyrekcji kameralnej, i jeżeli są jacy wierzycciele na tój realności ubezpieczeni, zastrzega się tymże prawo zastawu bez względu na cenę kupna.

Cieszyn d. 24. czerwca 1873.

## Dobrowolna licytacja — z powodu zmiany handlu!

W handlu towarów lóckowych **L. J. Barth** „pod Angielką” w Cieszyźnie, w głębokiej ulicy, w domu pani Klimoszowej N. 359, — wyprzedane będą wszystkie towary jako to: kartony, batyst, sukno, wstążki, koronki, pończochy, koszule, kwiaty, materje sukienne, płótna, materje na spodnie, gotowe kaftaniki dla kobiet aksamitowe, jedwabne i sukienne itd. najwięcej dającemu. Licytacja rozpocznie się d. 14. lipca i trwać będzie aż do wypróżnienia całego składu. Chęć kupna mający zapraszają się uprzejmie do liczego odwiedzania.

**L. J. Barth.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Dr. A. CINCIA  
Nr 29.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stałe  
za każdorazowe ogłosze-  
nie.

Wychodzi co tydzień.

W Cieszynie  
d. 19. lipca. 88

(109)

Upraszamy Szanownych Czytelników, którym się przed-  
płatą skończyła i chcą dalej odbierać Gwiazdkę, aby rychło po-  
nowienia nadesłali. Również npraszamy o uiszczenie zaległości  
z poprzednich kwartałów.

## Bezpośrednie wybory.

### III.

Jak gospodarowali centraliści, najświatniej wyka-  
zuje giełdowy szwindel i krach, jakiśmy widzieli w  
Wiedniu, skutkiem którego tysiące a tysiące ludzi zo-  
stało nieszczęśliwemi. Centralistyczna klika umie wy-  
zyskiwać Austrię; ale naciągła wreszcie tak stronę, aż  
pękła. — Wszystko co miało dar wyzyskiwania dru-  
gich, łączyło się z tą kliką centralistyczną, cisnęło się  
do Wiednia i na giełdę, tam wymyślano różne pozorne  
spekulacje i ściągano miliony z łatwowiernego ludu.  
Tacy giełdowicze starali się, żeby do rady państwa  
wybierano przychylnych im centralistów, aby znów tu  
mieć protekcję. Przyszło do tego, że giełda i rada pań-  
stwa były w najściślejszym związku. Członkowie rady  
państwa stali się verwaltungsratami różnych takich spe-  
kulacyjnych przedsiębiorstw i z bogacali się; inni dobi-  
jali się wysokich urzędów, tek ministerjalnych, orde-  
rów, szlachectwa itd.; a że przychodzili zapomocą  
giełdy do znaczenia, więc też nawzajem giełdzie wszel-  
kie przyzwolenia dawali. Wiadomo, iż np. wysławiany  
bürgerminister Giskra w krótkim czasie dorobił się  
miljonowego majątku. O giełdowiczach wyraził się sam  
Schmerling w izbie pańskiej, jak przez noc stali się  
miljonerami i okropnie się rozpanoszyli na szkodę in-  
nych stanów. — W tym okresie tylko ministerstwa  
Belcredi, Potockiego i Hohenwarta opierały się tej  
gospodarce, i dla tego też są przez centralistów tak  
okrzyczane. Lecz gdy takie gospodarstwo centralistów  
doszło do najwyższego szczytu, musiał nastąpić nieu-  
nikniony prask.

Centraliści jednak chcą się przy władzy utrzymać,  
i w tym celu używają wszelkich sposobów, i nie szcze-  
dzili nawet milionów, kiedy szło o ich przewagę. Już  
przed dwoma laty, przy wyborach sejmowych groziło  
im niebezpieczeństwo, już wtedy obawiali się swego  
napadku. Ludy bowiem austriackie widząc gospodarke  
centralistów, stawiają coraz silniejszą opozycję przeciw  
systemowi centralistycznemu. Już przed dwoma laty  
widzieli koniec swego panowania, i jeśli się nieprakty-  
kowanego dotąd środka, użyli tak zwaną chabruse. —  
Wiadomo, że dotąd zwycięstwo centralistów zależało

głównie od wyboru z grupy szlachty czeskiej i mo-  
rawskiej. Ludy i stronnictwa innych krajów są mniej  
więcej skonsolidowane, stałe, iż zawsze w jednej myśli  
wybierają. Tylko w szlachcie czeskiej i morawskiej  
waha się to, tak, iż raz centraliści, raz federaliści wy-  
grywają. Z centralistami trzyma w Czechach i na Mo-  
rawie część szlachty nowszej; przeciwnie zaś stara,  
tak zwana historyczna szlachta idzie z narodem cze-  
skim, — staje po stronie federalistów. Gdy więc przed  
dwoma laty rozpisane były wybory do rady państwa,  
przewidzieli centraliści, że jedynie wtedy będą mieli  
większość, jeżeli wybór z grupy szlachty czeskiej i mo-  
rawskiej wypadnie na ich stronę. Obliczali głosy, i po-  
kazywało się, że szlachta historyczna będzie miała  
więcej głosów; dla tego centraliści użyli chabruse. Zna-  
leźli się centralistyczni kupiciele, którzy zakupywali  
dobra, ogromnie je przeplacając, nawet tylko na czas  
wyborów je nabywali za wielkie sumy, z przyrzecze-  
niem, że je potem znów odstąpią, i w ten sposób  
uzyskali większość głosów dla centralistycznego stron-  
nictwa. Znalazł się bowiem nie jeden właściciel dóbr,  
który wprawdzie sprzyjał stronnictwu historycznemu  
(narodowemu i federalistycznemu), lecz był niepewny  
lub potrzebą przyciśniony, i zrobił „gszeft“. W ten  
sposób szlachta historyczna w Czechach i na Morawie  
została w mniejszości. Ta chabruse kosztowała miliony.  
Mniemano, że Bismarck dał na to pieniędzy, ponieważ  
wtedy krzątało się także wielu Prusaków, którzy dobra  
czeskie przeplacali. Lecz w czasie giełdowego krachu  
ustaliło się przekonanie, że różne banki wyrzuciły  
wtedy znaczne sumy, a gdy te sumy nie zwróciły się,  
to także przyczyniło się, iż nastąpił ów prask w Wie-  
dniu. Centraliści przecież przez tę chabruse uzyskali  
tyle, iż o dwa lata przydłżyli swój żywot.

Tych dwu lat użyli centraliści, aby przeprowadzić  
bezpośrednie wybory do rady państwa. Spodziewają  
się oni, że przez bezpośrednie wybory zniwelują kró-  
lestwa i kraje Austrii, opanują różno plemienne ludy,  
utworzą scentralizowaną Austrię, zapewnią sobie nad-  
władzę, i poprowadzą dalej swoje gospodarstwo. Je-  
dnakże lękają się centralistów, że pomimo bezpośrednich  
wyborów, mogą zostać w mniejszości, i przez swoją  
własną broń zostaną pobici. A łatwo się to stać może,  
bo po krachu wiedeńskim nie wiedzieć skąd mogłoby  
znów wziąć miliony, żeby w przyszłych wyborach  
uzyskali większość.



Ludy syte już są panowania i gospodarowania centralistów, którzy swemi zachciankami żywią ciąglą niezgodę między narodami austriackimi. Przeto też spodziewać się możemy, iż w przyszłych wyborach wszystkie ludy staną mężnie, i nie dadzą się uwieść sztukami centralistów. — Mianowicie w Czechach umacnia się nposobienie do podjęcia stanowczej walki. Dotąd Czesi prowadzili opozycję bierną czyli abstynencyjną, tj. przez to, że nie chodzili do rady państwa, okazywali swój opór przeciw centralistycznemu systemowi. Teraz u Czechów wyrabia się przekonanie, że trzeba iść się polityki czynnej, pójść do rady państwa, do Wiednia, i tam na miejscu pobić nieprzyjaciela, zwalczyć klikę centralistyczną, która niszczy siły ludów i całej monarchji. — Dotąd w radzie państwa bez Czechów, mogli centraliści rej wodzić. Na przyszłość może się zmienić położenie, i powinno się zmienić dla dobra Austrii i jej narodów.

Wybory bezpośrednie zatem nie pomogą centralistom, ale mogą przyspieszyć upadek centralizmu — dla szczęścia Austrii.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniowską*.

I. *Wojna, najazd.* (C. d.)

Jaki tam był lament, trudno opisać; to tylko ten pojwie, kto doznał skutków najeźdźczej wojny, i kto się na to w żywe oczy przypatrzył. — Mily Boże! jeszcze wczoraj o takim czasie, jakie szczęście było tam między Proszowianami! Z jaką uciechą witali wschodzące słońce, i jak ochotnie szli do codziennych pracy; a dziś, o Boże! choć słońce już wysoko, to oni go nie widzą, nie czują, bo w ich sercu rozpacz, tém większa, że to nieszczęście spadło na nich tak nagle i niespodzianie; — jeszcze wczoraj, oni byli tacy szczęśliwi!

Tak to często bywa w życiu, że człowiek ani się spodziewa, jaka straszna chmura ściągnie się nad nim, bo Panu Bogu podoba się różnie nas próbować. Czasem spotyka kara grzesznego człowieka słusznie; a często najlepszy tak człowiek, jak i naród, największe nieszczęścia ponosić musi, gdyż skryte są drogi Opatrzności. Ale cokolwiek nas spotka, czy złe, czy dobre, jest zawsze ku naszemu szczęściu, jeżeli nie tu, to tam w wieczności.

Ale wróćmy jeszcze do Tatarów. Po dokonanych strasznym rabunku i zabraniu niewolników, puścili się na inne wsie. Tymczasem jednak doszła o tém wieść do urzędu polskiego, zebrano się i nadbiegło wojsko, a dopadłszy biermanów, rozbiło ich, położywszy trupem większą połowę, przyczem odbili niewolników zabranych. — Zaczodzące więc słońce nrzało znów niejaką radość w nieszczęśliwej osadzie w Proszowskiem, kiedy polscy wojacy odbiwszy niewolników wrogowi, przy-

prowadzali niewiasty, dzieci i oddawali je zapłakanym ojcom, matkom i mężom. — Tak Pan Bóg, choć zasmuci, to prędko pocieszy! Tak i ludziom z téj osady, choć stracili całe swoje mienie, ale wróciło im się co najdroższe, żony, siostry, córki; — toć o dobytek już mniejsza. Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął! A potem ta nasza kochana polska ziemia, a jeszcze w Proszowskiem, to bogata, i ma tyle skarbów, że byle pracy i rąk przyłożyć, to dzieci jej przyjdą wnet do mienia i do dobytku.

To też tą nadzieją w Bogu, w dobrych sąsiadach i w kochanej ziemi, pocieszali się ludzie, i zaraz zaczęli nkladać, jak się odbudować, i dorabiać mają; a choć czas jakiś pod gołym niebem leżeć musieli, toć nie tracili ufności w Panu Bogu i w ludziach. — Jakoż nie wyszło kilka tygodni, a już z dworów niezniszczonych najazdem, mieli podarowane tyle drzewa, i tyle zboża i pieniędzy, że do jesieni stała już wieś odbudowana jak się patrzy; a było i w komorze i w oborze, bo jak się rzekło, — „kogo Pan Bóg zasmuci, tego i pocieszy.“ — A potem dawniej w Polsce, to był taki obyczaj, że jak jeden gospodarz pogorzał, to się sto innych na niego do razu złożyło, a jak się gdzieś cała wieś spaliła, to wszystkie okoliczne osady i wszyscy okoliczni panowie, którzy byli bardzo bogaci, złożyli się, to pieniędzmi, to zbożem, to bydelkiem i takim sposobem wieś znów przyszła do dobytku, swobody i szczęścia. — A skądże to było tak? Oto, bo miłość bliźniego była wielka, a przytém zamożność i majątności były ogromne, tak wtedy, co jedna okolica mogła zrobić, toby dziś i kraj cały temu nie poradził. Tak też i w téj tu osadzie było, że na drugi rok stały już porządne chałupy, a i dobytek był jaki taki, i ludzie zapomnieli o ciężkim krzyżu i najeździe wroga.

### II. *Nieszczęśliwi i stroskani rodzice.*

Nie wszyscy jednakże w téj wsi byli od razu pocieszeni; bo była tam jedna rodzina, i to zamożnego przed tém soltysa, którą Pan Bóg w tym najeździe wroga ciężko nawidził, i nie dał rychło pociechy dla stroskanych serc rodziców. Był to Stanisław i Bronika jego żona, którym ukochana pięcioletnia jedyna córka, rozkoszna Halina, gdzieś przepadła, jakby kamień w wodę wrzucił. Nie pomogły żadne szukania i dopytowania się; jak nie było dziewczyny tak nie było. „Chyba gdzie w ogniu zginęła marnie,“ mówili jedni; „albo srogie Tatary ją uwieźli do swojej krainy,“ utrzymywali drudzy. — Na wszystkie takie mowy krąjało się serce ojca i matki, którzy przecie zaręczali, że w ogniu nie zginęła, bo już chałupa dopalała się, kiedy Halina stała jeszcze przy matce, trzymając się jej fartucha i tuląc się od wielkiego strachu do niej. Dopiero jak najechali na koniach Tatarzy, to się dzieci i niewiasty rozpierzchły w polu, a kiedy potem wszyscy popowracali do domu, to Haliny nie było; ale w ogniu nie zginęła ona.



Na próżno trzy dni i nocy stroskani rodzice szukali dziecka po lesie, wołając z płaczem i z takim lamentem, że zdało się, że sosienki drżą i płaczą na ten bolesny głos ojców. „Halino! dziecko nasze najdroższe! szczęście nasze, rybko nasza ukochana! gdzieżeś ty? — Toż nie odezwiysz się ojcu i matce, którzy cię szukają, i omdlewają od wielkiej żalości? Czy cię zbóje tatarskie zabrali ze sobą? bo im się może twoje rumiane usteczka i niebieskie oczka spodobały? — Czy cię dzikie zwierze poszarpały? a może też gdzie spisz w cieniu drzewa, a aniolki czuwają nad tobą? O boś ty tak pięknie rączki do modlitwy składała, to one cię nie mogą opnieść. Dziecię nasze kochane! ty żyjesz, my cię zobaczymy koniecznie. Halino! Halino! nie trapij nas już tyle, odezwi się! Wszystko nam się spaliło, i wróg zabrał, ale jeno ty się nam powróć, a pójdziemy o kiju po proszonym chlebie, a gdy ty będziesz żywa, będzie nam miłszy ten chleb proszalny, niż pałace bez ciebie!”

Tak ciągle wołali, szukając i płacząc, biedni rodzice, przez całe trzy dni po lesie; a to na te żalosne wołania odpowiadało tylko próżne echo, powtarzając, jakby się kto przedrzeżał, własne ich słowa i tęskne wołania. A Haliny jak nie ma, tak nie ma. — Obszedłszy las w szerz i wzdłuż, poszli potem na wsie okoliczne; obeszli całe Proszowskie, byli w każdej chacie, każdego wędrowca zaczepili i spytali. Ale dziecińcy jak nie ma tak nie ma. Poszli do świętego miejsca, do kościoła, i tam błagali pocieszenia od Najwyższego. — O bo kto nie wie, co to jest utracić jedyne dziecię, przyszłe szczęście rodziców i ich podporę w starości, ten nie wie, jaki to ból serca i jaki to żal straszny! A jedoakże byłby grzech wielki, gdybyśmy ludzie i takiej boleści z poddaniem się na wolę Boga znieść nie mieli. Płakać wolno matkom i boleć, ale narzekać i sprzeciwiać się woli Boskiej nie wolno, bośmy powinni iść za przykładem Najboleśniejszej Matki, co stojąc pod krzyżem swego syna, przebita mieczem boleści, a przecie nie narzeka, ale zdaje się na wolę Boga, i mówi z pokorą: „Twoja nie moja Panie, niech się dzieje wola!”

Tak też i nieszczęśliwy Stanisław z żoną swoją Broniką, gdy wrócili z świętego miejsca, choć nie znaleźli swojej jedynaczki Haliny, ale jakoś spokój uczuli w swém sercu, a choć ich łzy płynęły często obficie, to już poczęli się zgadzać z wolą Boską. Do tego roboty koło stawiania nowego budynku i gospodarstwa, zajmowała im czas, i choć potem smutno bardzo smutno było im jeszcze w chacie nową, to już nie rozpaczali, jeno się zupełnie woli Boskiej jak należy oddali.

Rok dochodził od straszego nieszczęścia, co Proszowianów spotkało. Gospodarstwo poczęło przychodzić z wielkiego upadku do siebie. Za to nieszczęście, jakby Pan Bóg przysporzył urodzajom ziemskim; ziemia wydała kłosie tak obficie, że każdy gospodarz dwa razy

tyle co przedtem namłócił. U Stanisławów jest już i pare karych, i dwa wołki, i trzy krowy i tyleż jałowic, gdyby niał; bo jak jest błogosławieństwo, to i po największym upadku dorobisz się człowieku. Dla tego powinniśmy się przedewszystkiem o miłość Boga i miłość bliźniego starać, i o Boskie błogosławieństwo, a wszystko inne jak Pan Jezus powiedział, będzie nam dodane!  
C. d. n.

## Dawne gospodarstwo stawowe w Księstwie Cieszyńskim.

(Ciąg dalszy.)

Książę Kazimierz II. jest twórcą rzeczywistego systemu stawowego w Cieszyńskim, i przez ten system starał się on o to, aby poddani jego więcej ziemi uzyskali dla uprawy rolniej, i aby obok tego mieliżytek z gospodarstwa rybnego. Ślady systematycznie urządzonych stawów, które według pisemnych świadectw powstały za jego powodem, lub przynajmniej z jego wola, znajdujemy wzdłuż wszystkich trzech głównych rzek księstwa. Wprawdzie mamy i dawniejsze jeszcze dokumenta od naszych książąt o zakładaniu stawów, które świadczą, że już i ci książęta troszczyli się o ubezpieczenie gospodarstwa od wody; lecz pewny system do tego gospodarstwa wprowadził dopiero książę Kazimierz II. W tym celu książę ten udzielał przedsięwzięciom miastom, szlachcie i pojedynczym posiadaczom wszelkiej pomocy i opieki, nadawał im na własność obszerne bagniska i łęgi, i nadto pozwalał przez swoje posiadłości sprowadzać wodę do zakładów stawowych. Najwyraźniejsze ślady systemu stawowego widzimy wzdłuż rzeki Wisły, i dla tego najprzód pomówimy o stawach około tej rzeki.

Gdzie Wisła wychodzi z pomiędzy gór, opuszczając ciasną dolinę między Czantorją i Równicą, i wstępując w obszerną ku północy otwierającą się równinę, pojedynczymi pagórkami tylko ograniczoną, zaraz za Ustrońem, zaczynał się rząd stawów mniejszych, ciągnący się koło Nierodzimia aż pod Harbutowice. Nad Bładoicą wpadającą tuż do Wisły, był drugi rząd stawów. Znaczna liczba tych stawów była własnością mieszczańskich, jak świadczą udzielone tymże przywileje i pisma, któremi im nadano mokre łęgi i bagniska do zakładania tychże stawów. Stawy te już całkiem zniknęły, i oddawna używane są za role lub łąki. W owym czasie Skoczowianie osobliwie pielęgowali gospodarstwo stawowe, a było to w tym celu, aby obszary bagniste i nieużyteczne lepiej zużytkować. Książę Kazimierz zatwierdził w r. 1521 mieszczanom skoczowskiemu umowę, zawartą z braćmi Janem i Stefanem panami na Nierodzimiu oraz Mikołajem Góreckim panem na Górkach, mocą której ciż pozwolili im wybudować gać czyli zastawę na Wiśle pod Nierodzimem, dla prowadzenia wody do swych stawów. — Na prawym brzegu Wisły znajdowały się w znacznej rozległości stawy Pogorskie, a w dalszym ciągu następował szereg stawów



wyprowadzonych z rzeki Iłownicy, które się ciągnęły przez gminy Pierściec, Iłownicę, Łądek, Brudów, Ligotę, Zabrzeg aż do Dziedzic. Rząd ten obejmował przeszło sto większych i mniejszych stawów, a woda do nich była bardzo zręcznie i sztucznie sprowadzana, aby sąsiednim obiektom nie szkodziła. W Zabrzegu i Dziedzicach były i na włościańskich posiadłościach liczne stawy, które także z Iłownicy wodę otrzymywały. Po wielu tych stawów nie zostało już ani śladu, chociaż są o nich pisemne dokumenta. — Powyżej Skoczowa z lewej strony był oddawna słynny staw książęcy, skoczowski zwany, i dalej stawy właściciela Wilamowic.

Najważniejsze rzędy stawów po obu stronach Wisły poczynali się od wsi Ochab. Tu bowiem koryto Wisły ścieśnia się między lasem Buczem i Pierścieckim Winogradem, i powyżej tej wsi można było urządzić upusty wodne. Założycielem tych stawów był Mikołaj z Brodka Brodecki, pan na Strumieniu, marszałek księcia Kazimierza II. Książę ten listem danym w Cieszynie 19. maja 1488, nadał Brodeckiemu prawo do zbudowania w Wiśle gaci pod Kiczycami, „aby mógł prowadzić wodę do Ochab na rybniki tamtejsze i inne, które założył.“ Ponieważ stawy tak na lewym jak na prawym brzegu Wisły w Ochabach, w Drogomyślu i dalej ku Strumieniu, zaopatrzane były w wodę za pomocą owęj gaci, więc można przyjąć za pewność, że twórcą wszystkich większych stawów począwszy od Ochab aż do Strumienia był Mikołaj Brodecki. Na założeniu tych stawów pracowano przeszło 16 lat. Albowiem w r. 1504 d. 29. lipca książę Kazimierz II. w ponownym liście oświadcza, że Mikołaj Brodecki założył stawy od Zabłocia (pod Strumieniem) aż ku stawom skoczowskiem, i dla tych stawów przybrał książęce grunta; książę oddaje mu przybraną ziemię na własność, i pozwala jeszcze więcej przybrać, byle się to działo bez szkody dla wielkich lasów, w których jest drzewo zdatne do budowy. — Urządzenie tych stawów przez Brodeckiego miało na celu, jak dokumenta dowodzą, uprawnienie gruntu niskiego i zabagnionego na rolę. Przez namulenie ze stawów, powierzchnia nizin się wyższyła i zrównała, oraz pokryła urodzajną ziemię. Ten cel przez zakładanie stawów istotnie też został osiągnięty. Stwierdzono to zupełnie w nowszych czasach przy budowaniu kolei. W czasie stawiania budynków stacji kolejowej w Chybiu, gdzie przedtem był staw Cbodoiczny, natrafiono w głębokości trzech sążni na bagnisty kamieniec, który mulem ze stawowego gospodarstwa na trzy sążnie pokrytym został. Stawy po obu stronach Wisły w Ochabach, Drogomyślu, Zabłociu, Mnichu, Chybiu itd. mają dlatego bardzo wielką dla nas wartość; zajmowały one niegdyś więcej jak milę kwadratową ziemi, która w inny sposób nie byłaby się stała nprawną. Przodkom naszym należy się przeto wdzięczność nasza, że przez taką możność i długotrwałą pracę starali się o późnych potomków, żeby mieli lepszą ziemię. — Mikołaj Brodecki zasłużył sobie tém olbrzymiem dziełem na wieczną pamiątkę u mieszkańców onęj okolicy; lecz dzisiejsze potomstwo używa dobrodziejstw jego dzieła, nie wiedząc nawet, kto był tego dzieła twórcą. — Tenże Brodecki posiadał wsie Ochaby, Drogomyśl, Zawadę i Strumień. Dla Strumienia wyjednał on prawo miejskie, które mu udzielił książę Kazimierz II. w Cieszynie d. 13. lutego 1482, a król czeski Władysław zatwierdził w Budzynie d. 26. września 1503. — Owe gospodarstwo stawowe już dawno ustało. Większa część tych

stawów już znikła, a na ich miejscu są dziś gospodarstwa włościańskie. Niektóre tylko z tych stawów istnieją jeszcze, i naprzemian używają się pod wodę lub do uprawy roli. Lecz i ta gospodarka już jest tylko wyjątkową, kiedy dziś z pomocą drenowania i w tych nizinach można większy osiągnąć zysk przez uprawę roli. Osuszenie stawów wywiera prócz tego dobroczynny wpływ na stan zdrowia, gdyż odejmując siłę febrę, jakie się w niskich i mokrych okolicach często pojawiają.

Książę Kazimierz II. znalazł w Brodeckim dzielnego wykonawcę swojej idei. Lecz tenże książę sam mocno się przyczyniał do spełnienia swęj myśli. Nieraz przy urządzaniu stawów powstawały spory. Mówiono: staw jest niebezpiecznym sąsiedztwem, może się grobla przerwać, pod ziemią przecieka woda i szkodzi urodzajom itd. Książę Kazimierz osobiście udawał się na miejsca i załatwiał takie spory. Taki spór wytoczył się przed sądem miejskim w Cieszynie, między osadnikiem Jakóbem Myszką z Harbntowic a mieszczanami skoczowskiemi o staw pod dębnią w tamtejszym Borku. Myszka uzyskał pozwolenie księcia na sprowadzenie wody do tego stawu przez grunta książęce; lecz Skoczowianie opierali się temu. Książę udał się sam na miejsce, zoglądał takowe w obecności obu stron sprzeczących się, i potem zapytał wójta skoczowskiego: „Błażku, czyż to lasy i dęby?“ Tenże odpowiedział: „Miłościwy książę, są waszjej książęcej Mości!“ Książę rzekł na to: „Ponieważ są nasze, to ja swoje daję, a ty Jakóbie Myszko syp rybnik swobodnie.“ — Z tego przypadku można się także przekonać, jak książę Kazimierz osobiście wchodził w tok spraw, aby procedurę sądową skrócić. C. d. n.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Witej Janiczku! Już cię dość dawno nie widział; ale cóż tak spuszczaś nos na kwintę? czy u ciebie też przednowek?

*Jánek.* Przednowek jako przednowek, to tam wiesz; ale oto dostatek pismo, i na sumieniu mi markotno, że te Icki, Berki i Szmiłie nie tylko w Bialej i okolicy, ale bodej nie wszędy sprzymierzają się z tymi ferfasunktrajami i prusofilami, abo wiedeńskimi centralami, czy jako ich to tam nazywają, na zgubę nas Polaków. Gdych to niedawno był na Bialej, prawili ci, że tam poznał jednego panoczka, co mu pewno dobro kraju, narodu i ludu naszego tak szczerze leży na sercu, — i ten panoczek, oto jak widzisz, napisał mi list taki (czyta).

„Przecacny Janku! Donoszę Ci, iż Nr. 24 Gwiazdki Cieszyńskięj z 14. czerwca Ickowie Bialańscy skwapliwie po szynkach i restanracyjach wyszukiwali i niszczyli, a to niezawodnie z tego powodu, aby pocziwi i dobrodusznii włościanie nie dowiedzieli się o ich szajebrajskim z nimi postępowaniu. Ale chociaż w szynkach ten Nr. poniszczyli, to przecie urzędy gminne po wsiach czytają teraz Gwiazdkę chętnie i dowiedzieli się już, że to, co ty miły Janku na swe własne oczy widział i słyszał, — i pogadanka z Jurą, którą w Gwiazdce umieścił, jest czystą prawdą, za co Tobie niezawodnie w dochu wdzięcznymi będą, — starając się wystrzegać i omijać miejsca na przyszłość, aby nie wpadać w szpony tym Ickom i Szmiłom, gdyby dzikim i drapieżnym zwierzętom.“

*Jura.* No widzisz Janiczku, jakiegoś ty harmideru



po między tymi Iekami narobił; dej se pozór, abyś co od nich nie oberwał; ale czytaj dalej ten list!

*Jánek.* (Czytając.) „Donoszę ci także, iż prześwietna rada miasta Białej odbywała w przeszłym tygodniu tajne posiedzenie pod przewodnictwem swego burmistrza, znanego nam p. Se....., na którym z swego grona wybrała mężów zaufania, których zadaniem będzie, pracować wszelkimi możliwymi środkami, aby przy nadchodzących wyborach bezpośrednich do rady państwa przeprowadzić posłów Niemców, lub im zaprzędanych, i to nie tylko z Białej, Wieliczki i Nowego Sącza, miast połączonych ustawą w jedno ciało wyborcze, — ale także i z gmin wiejskich i mniejszych miast w starostwach Bialskim i Żywieckim. — Powiedziano mi także pod sekretem, iż owi centralowicze Białanscy, ta szajka przychodniów tu zhożonych, którzy to tak pragną nieszczęśliwie nas swoją kulturą Bismarkowską, i wszczepić swą bezreligijność w nas i w nasze dzieci, mają zamiar rozsyłać swych szpiegów po wsiach i miasteczkach, którzy poczesnemi i różnemi fałszywymi przedstawieniami będą się starać obalamucić lud, aby rzucić podejrzenie przeciw naszym rodakom, żeby ci centralowicze mogli potem łatwiej przy wyborach siebie lub swych stronników do rady państwa wybrać. — Podobno do tej manipulacyji obrali żydów za narzędzie, którzy wszędzie zapuszczać mają sieci, aby łowili łatwowiernych.“

*Jura.* Do djaska! Panie Boże odpnś! — dyć nie sposób takich nowin cierpliwie słuchać! fu! to szkaradnie!! Wiesz coch se w tej chwili umyślił? Ty musisz iść do tej Galicyji, choćby jeny w okolicy Białej i Żywca, gdzie ci kulturnicy polskim chlebem zhożeni mają faktora silnego w rękę, to jest pieniądza, — aby nasz bratni ludek pouczyć i nie dać się im na lep złapać; — bo my tu w Cieszynie najlepiej wiemy, jakie błogosławieństwo nam ta kultura centralów przyniosła; sam bych chętnie poszedł z tobą, kiebych nie musiał zostać tu na straży pomiędzy swoimi. — Nie sposób przeca, aby wybierali swych własnych nieprzyjacieli, co im złote góry obiecują, a na naszych rodaków i braci różnie wymyślają. — Czy jeszcze masz co nowego w tym liście?

*Jánek.* Już nie wiele. (Czytając dalej.) „Na zakończenie mego listu tę jedynie przyjemną wiadomość ci donieść mogę, że Czytelnia Polska, mieszcząca się pod Czarnym Orłem w Białej, rozpoczynając swój trudny żywot, rokuje piękną przyszłość i ma wszystkie warunki bytu; jest odpowiednia sala do czytania i poboczne dwie komnaty, jedna na bibliotekę, druga dla wydziału; schodzą się tam członkowie Czytelni o każdej porze dnia, czytając różne gazety, broszury i pisma pouczające. Aż miło sercu, gdy można widzieć i włościć naszych wśród inteligencyji i rzemieślników, czytających, rozmawiających, i wspólnie się pouczających. Widziałem na własne oczy, jak naczelnik gminy z Wilkowic p. Antoni Dutka czytał pilnie „Czas“ krakowski w niedzielę po południu, zamiast spędzać czas na próżnej gadaninie w gospodzie, jak to zwykle się dzieje ze strata czasu i pieniędzy. — Życzyć tylko sobie możemy abyśmy dużo takich szanownych mężów mieli. Przyjdź miły Janku znowu kiedy do naszej Białej i okolicy, a uściskam cię serdecznie.“

*Jura.* Já się spodziewam, że lud wiejski i mieszczenie z takich miast jako Kęty, Oświęcim, Żywiec, Miłówka, Wielamowice, będą się oglądać przy wyborach bezpośrednich do rady państwa tylko za swymi i

nie dadzą się figlami otumanić, jak to dawniej bywało. Wiedzą oni dobrze, czego im centralowicze abo i Iekowie życzą, — Iekowie ogolają ich z chłodoby, a prusofilscy centralowicze wiedeńscy i ich druzbnowie w Białej i w Lipniku, chcieliby im wydrzeć język — a następnie wiarę, aby z nich zrobić dowolne istoty i narzędzia, do swych celów.

*Jánek.* Wiesz co, já przeca zajdę w okolicy Białej, Żywca i Oświęcima, a będę tam odeszukiwał zastawione sieci na naszych braci, bo já mam czujny nos, — i potem będę im otwierał oczy, bo myślę że tamtejsi chłopcy polscy nie stracili jeszcze całkiem swojskiego rozumu. Ty zaś tu zostań, bo i u nas będą wybory.

*Jura.* Godzę się na to, kiedy widzę jak ci kulturyści w połączeniu z żydkami przeciw Polakom się krzątają. Já pójdę we Frydeckie, boch słyszał, że tamtejsi fojci zaprzędali głosy gmin swoich centralistom Obratichajowi, a nie mają prawa do tego, i nie mogą nimi handlować. Może się mi też uda naprawić ten kąt powiatu cieszyńskiego nad granicą frydecką, około Toszonowic, Domasłowic i Szobiszowic, co przy wyborach zawsze zdradza stronę narodową.

*Jánek.* Baci, ale jeszcze ci cosik powiem. Snadź ci panowie tej cegielni, cochmy o niej niedawno mówili, strasznie się gniewają na naszą rozprawkę. A przeca my przeciw jejich cegielni nie nie mamy, niech se robią cegłę, jako chcą, tylko niech nie znieważają naszych ludzi i całego anstrjackiego państwa, a niech nie chwalać tylko niemiecki reich.

*Jura.* Nie frasuj się Janiczku; abyś się pocieszył, zaprowadzę cię na fikę do Burkota, bo może ani nie wiesz, że jest w nowym domie, zaraz wedle, i musisz mu powinszować.

*Jánek.* Baci, baci! — *Jura.* Toć. F. K.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Cesarz Franciszek Józef przedsięwziął wycieczkę *incognito* do Bawarii i d. 10. bm. przybył do Mnichowa. — Cesarzewicz Rudolf zwiedza południowe kraje, Styryję i Karyntję, gdzie przez mieszkańców z zapalem jest witany. —

— Zeszłego tygodnia skończył się w Wiedniu proces banku budowniczego „Centralbanverein“. Kilku dyrektorów skazano na 2 i 3 letnie więzienie. Okazało się, że spółka ta wyzyskiwała łatwowiernych, którym obiecywano wystawienie domów. — Wkrótce sąd karny wiedeński może znów będzie miał przed sobą całą szajkę ferwaltungsratów różnych banków, które okpiwały publiczność. Świeżo minister handlu Banhans odeślał do tegoż sądu akta kolei czerniowieckiej. Wiadomo, jak pewne dzienniki napadały na ministra Banhansa, że wystąpił przeciw zarządowi tej kolei. Minister musiał w aktach tej kolei znaleźć postępkę karygodną, kiedy je oddał sądowi karnemu. Czy się proces obracać będzie tylko około osoby naczelnego dyrektora tej kolei p. Offenheima, nie wiadomo. W sprawie tej współinteresowanym jest także były minister dr. Giskra, i *NfPresse* zależna od Unionbanku, gdzie Offenheim pierwszą grał rolę. — Z tego powodu pisze *Kraj*: „W krótkim więc może czasie odegranym zostanie przed krótkami sądowymi w Wiedniu dramat, w którym wystąpią bohaterowie i rycerze finansowi, prowadzący rzemiosło niewiele różniące się od rzemiosła owych średniowiecznych ranbriterów, którzy napadali bezbronych i odzierali ich z mienia. Dziś nie trudnią się oni rozbojem, tylko ferwaltungsratostwem i gründerostwem.“



Miejmy jednak nadzieję, że rozwój życia konstytucyjnego położy koniec tym manewrom nienczejwym.“ —

— Opowiadają, że *Neue freie Presse* od czasu krachu ma miesięcznie 80,000 zlr. deficytu, i dlatego jej wydawnictwo znajduje się w wielkim kłopotie finansowym. Bank, który to pismo sprzedął, i drugi bank, który je nabył, nie chcą dokładać tak ogromnej sumy. W tej dolegliwości wydawcy udali się do rządu o pomoc, aby dziennik ten nie upadł... — Już dawniej doniosły berlińskie dzienniki o upadku Nowej Pressy, a teraz wspomina o tym także wiedeński *Osten*. Czyżby jednak rząd kosztem ludów miał wspierać to pismo sięgające nienawiści przeciw wszystkim nie-niemieckim ludom Austrii? —

Prusy i Niemcy. *Tagespresse* ponowiła wiadomość, że od r. 1863 istnieje między Prusami a Rosją traktat, mocą którego Rosja ma odstąpić Prusom kraje polskie aż po Wisłę, gdyby Rosja jakie nowe aneksje w Europie zrobiła. —

— Zoany z szachrajstw kolejowych Wagener, powiernik Bismarka, został przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku. Do 1. jednak października będzie pełnił obowiązki służbowe, nim go nie zastąpi radca tajny Jacobi. Tak więc szachrajstwa, zamiast ścigać nań zasłużoną karę, przyniosą mu jeszcze wygodną pensję. —

Rosja. Petersburski *Prawit. Wiest.* ogłasza ukaz następującej treści: „Komitet ministrów postanowił uzyskać najwyższe zezwolenie na umorzenie w guberniach zachodnich wszystkich z czasu powstania 1863 r. w celu konfiskaty majątkowej wszczętych a nienakończonych jeszcze procesów, oraz na zaniechanie dalszych sądowych poszukiwań majątków, pozostałych po uczestnikach owego powstania, którzy polegli lub zniknęli. Najwyższe zezwolenie zostało udzielone 11. (23.) maja 1873.“ —

— *Ruski Inwalid* podaje szczegóły o poddaniu się chana Chiwy. Przybywszy do obozu rosyjskiego, chan oświadczył, że chce zostać holdownikiem cara; poczem generał Kanfmann przywrócił mu posiadanie tronu. Podczas pobytu wojsk rosyjskich w Chiwie będzie utworzony osobny urząd administracyjny. Chan ogłosił manifest, którym przez wdzięczność za przywrócenie sobie dotychczasowej godności znosi na zawsze niewolnictwo. —

Francja. Izba francuska obraduje nad projektem organizacji wojska, złożonym przez generała Charetona. Projekt ten bardzo mało się różni od tego, który Chasseloup Laubat wypracował za Thiersa. Zamiast na 14, dzieli on Francję na 19 okręgów wojskowych, z których w każdym ma być rozlokowany jak w Prusach, jeden korpus o dwóch dywizjach. Generał Chareton oblicza zbrojną siłę Francji w przyszłości, jak następuje: armia czynna 704,714 ludzi, rezerwa armii czynnej 510,294, laodwera 582,523 i rezerwa téjże 625,633; razem 2,423,164 żołnierzy; cyfra bardzo imponująca, jeżeli nie na samym papierze pozostanie. —

— Ewakuacja czyli wymarsz Niemców rozpocznie się w całym kraju, obsadzonym przez wojska niemieckie, 16. lipca, w którym to dniu wyruszą bagaże, materiał wojskowy i ambulanse; 18. i 20. lipca wymaszeruje wojsko, 4. zaś sierpnia ewakuacja będzie ukończoną. —

— *Jour. Offic.* donosi, że skarb państwa wypłacił Niemcom 250 milionów, jako drugą ćwierć piątego miljarda. Rząd wydał odezwę do ludności 4 departa-

mentów, objętych obecnie ewakuacją, ażeby się wstrzymała od wszelkich demonstracji tak przy wymaszerowaniu Niemców, jak przy wstąpieniu żołnierzy francuskich. —

— Na cześć szacha perskiego, bawiącego obecnie w Paryżu, rząd francuski bardzo kosztowne festyny. W rewii wojskowej urządzonej teraz na cześć szacha, brało udział 80 tysięcy żołnierzy. Szach uradowany przesłał Mac-Mahonowi wielki order wraz swym wizerunkiem wysadzonym dyamentami. Szach sypie na wszystkie strony drogami podarunkami, a w kraju u niego oędza, lud mrze z głodu w Persji, gdzie przed kilku latami trupy wykopywano z grobów, by głód zaspokoić. —

Anglja. Anglicy, widząc, że nie posiadają już wpływu, jaki dawniej wywierali na sprawę świata, że wskutek tego słabnie coraz więcej ich potęga, jak to się stało w Azji środkowej, skąd ją Moskwa wyparła, wpadli na pomysł, ażeby urządzić europejski sąd polubowy, któryby rozstrzygał wszystkie zawile sprawy i zatargi między pojedynczemi państwami. W izbie niższej parlamentu angielskiego uchwalili większością głosów rezolucję, w której żądają od królowej, by porozumiała się z innemi państwami względem utworzenia europejskiego sądu polubowego. Nie jest to pomysł nowy, bo już Napoleon III. marzył o takim sądzie, czyli kongresie. Ale trudno będzie doprowadzić go do skutku, bo większe państwa, które dzisiaj trzymają w rękę swem rządy świata, nie będą się chciały poddać pod wyroki jego, by w nim nie były przegłosowane przez państwa słabsze, ale liczniejsze. Tak też zapatruje się na to organ ks. Bismarka. —

Hiszpanja. Nieszczęśliwa Hiszpanja ciągle jest w zamieszku. W fabrycznem mieście Alcoy w prowincji Alicante podniósł się Internacjonal i utworzył tam komunę. Gospodarstwo prowadzi tam internacjonal jak w Paryżu. Donoszą, że komuniści zabili tam burmistrza, zburzyli 60 domów, i grożą zabiciem zakładników, gdyby rząd chciał przeciw nim wystąpić. W Kadyksie również nieprzejednani internacjoniści zburzyli kościół. Rząd republikański w Madrycie bawi się w frazesy w sejmie, a na prowincji nie może wstrzymać działań Karlistów i Internacjonalu. —

— Karliści znowno znaczne mieli odnieść zwycięstwo nad republikanami. Zoany dowódzca karlistowski Saballs, mając 3000 żołnierzy, uderzył pod Rippoli na oddział republikański zostający pod dowództwem generała Cabrinetty i zniósł go zupełnie. Sam generał Cabrinetty wraz z stołem ze swych żołnierzy poległ, reszta dostała się do niewoli. Armaty i wszystkie bagaże dostały się w ręce zwycięzcy. —

— Postępowanie okrutne karlistowskiego dowódcy księdza Santa Cruz, zwróciło już nawet uwagę Watykańu. Donoszą bowiem, że Papież uczynił mu przedstawienia, ale Santa Cruz nie uwzględnił upomnienia. —

#### Rozmaitości.

— Sędziowie przysięgli wystawy wiedeńskiej byli przyjmowani 8. bm. przez cesarza w Schönbrunn. Przyjęcie było wspaniałe. Rozpoczęło się o wpół do 9 wieczorem w wielkiej galerji, która rzeźbiście była oświetlona. Ministrowie, posłowie wszystkich państw, komisarze wystawy i sędziowie przysięgli oczekiwali cesarza w dwóch przyległych salach. O 9 godzinie cesarz przybył w towarzystwie arcyksiążąt. Po przedstawieniu sędziów przysięgłych cesarz przez dłuższy czas rozmawiał z nimi. W ogrodzie Schönbrunskim grały dwie bandy, roznoszono chło-



dniki a w sali zastawiony był bufet. Ogród był także wspaniale oświetlony i mnóstwo publiczności przechodziło się po nim. Uroczystość skończyła się po północy. —

— *Uroczystość Jungmana w Pradze* bardzo świetnie wypadła. Z całych Czech zjechał się do Pragi lud czeski, a mianowicie licznie reprezentowani byli włościanie. Z innych słowiańskich krajów przybyli deputacje. Osobliwie wspaniały był pochód z 6000 pochodniami i lampionami odprawiony wieczór dnia 12. bm., a następnego dnia zaś uroczysty pochód, w którym brały udział wszelkie towarzystwa sokółów (gimnastyków), śpiewaków, straży ogniowych, pedagogiczne, studenckie, kurkowe, weteranów, kasyna, czytelnie, czeskie banki, kasy pożyczkowe, uniwersytet, panowie, rada miejska, banderje konne itd. Dr. Rieger powiedział świetną mowę, w której przypomniał, jak naród czeski po bitwie na Białej górze podupadł, a jak się znów podnosi przez narodową oświatę wśród ludu. W następnym uczcie brało udział przeszło 400 znakomitości czeskich i zagranicznych. W końcu było przedstawienie teatralne. Na tę uroczystość zebrało się do 80,000 ludzi w Pradze, a nie było przypadku zamęczenia pokoju. —

— *Strach przed Hohenwartem.* W tych dniach miał hr. Hohenwart przybyć do Przerowa na Morawie, aby w okolicy zwiedzić swych krewnych. Włościanie morawscy chcieli go uroczystie przywitać; lecz starosta powiatowy rozesłał do gmin zakaz takiej manifestacji. —

— *Obchód stoletniej rocznicy założenia Komisji edukacyjnej narodowej*, i VII. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego, odbyto w ustanowionych dniach 17—19. bm. we Lwowie. — Ponieważ w Krakowie pokazała się cholera, dla tego tam nie mogło się odbyć to zgromadzenie. —

— *Leon Wegner*, poseł sejmowy i syndyk konsystorjalny w Poznaniu, umarł d. 9. bm. mając dopiero 50 lat wieku. Gorący patriota polski i człowiek niezwykle poświęcenia, pracował do ostatniej chwili na polu historii, sprawując przytęm godnie obowiązki syndyka. —

— *O Mazurach ewangelickich w Wschodnich Prusach* pisze *Gaz. Tor.* według *Westpr. Volksblatt*: „W uroczystość św. Piotra i Pawła uroczystość położona świątynia w Świętą Lipce (Prusy Książęce czyli Wschodnie) zapełniła się znów pielgrzymami nie tylko z wszystkich okolic prowincji, lecz i z pod zaboru rosyjskiego. Zebrało się też znowu bardzo wielu protestanckich Mazurów, którzy tradycyjnym nabożeństwem swym do Matki Boskiej Świętoliipskiej dowodzą, jak mało zakorzenił się w ich sercach protestantyzm, chociaż szczerzą się, że są „prawdziwymi katolickimi luteranami.“ Wieczorem w wigilię uroczystości rozłożyli się obozem w pobliżu kościoła przed kolumnadą i śpiewali dawne pieśni polskie, pochodzące z czasów, gdy byli jeszcze katolikami; pieśni troskliwie przez wydawców powyrzucane dziś z ich śpiewnika protestanckiego, pieśni, które w pamięci tylko zachowały się tradycją z pokolenia na pokolenie; pieśni tak rzewne, piękne i melodyjne, jakimi na całym świecie są tylko pieśni polskie. Gdy zmrok zapadł, pozapalali liczne świeczki i śpiewali dalej. A o godz. 2 rano w samą uroczystość już zadźwięczyły znowu te same z ust „protestanckich“ katolickie pieśni polskie. O godz. 4 zaś rano obchodzili podczas pierwszej mszy świętej, która nosi też nazwę „luterskiej“, około wielkiego ołtarza z ofiarą. Czyż to nie zjawisko, nastroczające przedmiot do głębokiego zastanowienia się? — Jeżeli to doniesienie jest prawdą, a nie wątpimy o tem, bo więcej podobnych rzeczy słyszeliśmy o ewangelickich Mazurach pod rządem pruskim, to łatwo wytłumaczyć sobie ten objaw. Przyczyną jest kultura niemiecka; rząd pruski chce zniemczyć Mazurów, pastorowie prawią mu niemieckie kazania, i lud mazurski zostaje bez wszelkiej świadomości. —

— *Barbarzyństwo wielkie* panny jeszcze w Anglii, bo

święcą tam niedziele i święta tak, iż w te dni ustaje wszelka robota, i taniec nawet zakazany! Tak zapewne zawołają nasi liberałowie, a Prusy może wysła flotę z Moltkiem, aby anektować Helgoland, gdzie się urzędnik angielski takiego barbarzyństwa dopuścił, i każą sobie zapłacić parę miliardów. — Otóż bowiem 30 osób z Prus obojg płci z wyższego świata handlowego zrobiło wycieczkę do Helgolandu na parowcu. Była to sobota, postanowiono wrócić w niedzielę, a noc przepędzić tańcem. Gdy jednak północ nadeszła, oznajmił konstabel, że zaczyna się dzień niedzielny, a w niedzielę nie wolno tańczyć. Wyśmiano nieboraka. Przybył i gubernator w mundurze, i wezwał tańczących do święcenia niedzieli; lecz nie miał policjantów, a Niemcy tylko przed policjantami mają respekt, więc nie usłuchano jego rozkazu. Gubernator wydał przeto pozwy powołujące ich przed sąd, a ci tymczasem opuścili wyspę. Władze angielskie dopominają się teraz zadośćuczynienia za znieważenie prawa i nieposłuszeństwo urzędnikowi, i sprawa poszła na drogę dyplomatyczną. — I otóż pytanie, czy Prusy zakończą tę wojnę flotą, czy piórem? — (Cz.)

*Z Babie pod Oświęcimem d. 9. lipca 1873.*

Wielmożny redaktorze! Składam w imieniu całej gminy najserdeczniejsze podziękowanie niewiadomemu mi dobroczyńcy, za przesłanie Waszjej Gwiazdki, mającej na celu dobro naszego ludu, bezpłatnie dla mojej gminy. Aby zaś błogi wpływ, jaki piśmko to na nasz chętnie czytający go lud wywiera, zaraz w zarodku swym nie był przytłumionym; proszę uprzejmie Pana o nadesłanie mi następnym numer i załączam w tym celu kwotę 2 złr. 30 c. w. a jako przedpłatę na drugie półrocze tj. od 1. lipca do 31. grudnia br. Podziękowanie zaś moje owemu dobroczyńcy proszę umieścić w Gwiazdce. — Naczelnik gminy: *Józef Stachura.*

### Z Cieszyna.

— *Jeszcze o nieśmiertelnym kandydacie Obratschaju.* Gwiazdka wielką wyrządziła sławę p. Obratschajowi, ferwalterowi frydeckiemu, że go tylekroć wspomina, bo przecie nie służy do tego w naszym organie. Wspomniała już też o piśmie, które tenże p. Obratschaj z dajczferajnem wydali w imieniu gmin okręgu frydeckiego, i rozesłali do innych okręgów. Możemy powiedzieć, że to pismo p. Obratschaj ze swemi dajczferajnistowskimi zwolennikami sfabrykował; dowodzi tego dowolność stylizacji niemieckiego ogłoszenia w Sylezji i polskiego tłumaczenia osobno wydanego. Że burmistrzowie gmin frydeckich nie wiedzieli co podpisują, to zbyt jasno, i nie przewidzieli też oni do czego ich podpisy mogą być użyte. Zgrzeszyli jednak ci burmistrzowie, że dołożyli pieczęci gminne, bo do tego nie mieli i nie mają pełnomocnictwa od gmin swoich. — Dosyć jednak, gdy p. Obratschaj miał podpisy i pieczęcie gmin frydeckich, myślał, że wyrzuci z nimi do innych okręgów i zaślepi tamtejszych burmistrzów. Ale już w cieszyńskim okręgu znalazł niespodziany opór; tu jemu odpowiadają burmistrzowie: „my do tego nie mamy prawa, jeszcze wyborcy nie wyhrani, a my nie śmiemy im dyktować, za kim potem głosować mają.“ W okręgach fryszackim, bielskim, strmieńskim i nawet jabłonkowskim, jeszcze gorzej idzie p. Obratschajowi. Więc fortel ten p. Obratschajowi się nie udał; chociaż jest w służbie, jeździ ciggle za swoim interesem, ale nie może nic więcej wskórać, a przekonani jesteśmy, że i z owych podpisanych frydeckich burmistrzów przy wyborze ledwie dziesiąty da jemu głos. — Ów fortel p. Obratschaja przekończy może każdego dostatecznie, jakimby był posłem. Pragnie on bardzo dostać się do reichratu dla osobistych widoków swoich, ale żeby był wiernym przedstawicielem naszego ludu wiejskiego, tego nikt od niego nie oczekuje, bo mieliśmy już sposobność poznać go, kiedy niegdyś udało mu się dostać do sejmu śląskiego.



Trzeba też wiedzieć, jak powstało owe pismo podpisane przez gminy frydeckie. Otóż dajczferajn ogłosił się jako „komitet wyborczy cieszyński,” czy też ze siebie ustanowił taki komitet. Dosyć w tym zuchwałości, że dajczferajn ciągle chce być opiekunem naszego ludu. Ale powstało w dajczferajnie rozdwojenie; jedna strona jest za p. Obratschajem arcyks. ferwalterem; druga jest za p. Wichem, który był także w arcyks. służbie, lecz teraz żyje prywatnie. Otóż p. Obratschaj próbował fortela z owym piśmem, myśląc, że pozyska dla siebie cały dajczferajn. Ale chociażby się cały dajczferajn zgodził na p. Obratschaja, cóż naszemu ludowi po tym! — Kiedy dajczferajn czy też p. Obratschaj w tym piśmie powiada, że nasz poseł „powinien być obznajomiony ze stosunkami gospodarczymi, znać potrzeby naszego gospodarza, władać naszym językiem, znać chłopca nie tylko wtedy kiedy go potrzebuje, być przyjacielskim stanowi chłopskiemu, być gościem z gości i ciałem z ciała naszego,” to się zgadzamy na to, bo jest to nasz narodowy program. Ale dajczferajn postępuje tu fałszywie i kłamie, wygłaszając takie słowa, bo wiadomo, jak on działa wszędzie i zawsze przeciw równonprawieniu, przeciw narodowości naszego ludu śląskiego. Kiedy zaś p. Obratschaj wychwalany jest w tym piśmie jako mąż z takimi przymiotami, — to pytamy się tylko: czy p. Obratschaj ma takie przymioty? — Zna już nasz lud dobrze p. Obratschaja, wie, o ile jest przyjacielskim stanowi chłopskiemu. Nam wystarczy przypomnieć jeszcze, że jest szwagrem senjora Haasego i członkiem dajczferajnu, a z tego zaś ocenić każdy może, jakim przyjacielem jest naszej narodowości. —

Otrzymałmy także od niemieckiej strony zdanie o kandydaturze p. Obratschaja, i podajemy treść jego. — „Nie zwracaliśmy uwagi na artykuły tendencyjne (Silesii p. r.), w których polecany kandydat identyfikował się z antorem. Nie mamy nic do zarzucenia przeciw własnemu poleceniu się, bo spuszcza się na zdrowy zmysł naszej ludności, która wie, jakim ma być poseł do rady państwa, iż powinien być samodzielnym i zupełnie niezawisłym, a przy tym posiadać odpowiednie wyższe wykształcenie i praktyczne doświadczenie nie tylko w zawodzie gospodarczym, ale też przemysłowym, narodowo-ekonomicznym i handlowo-politycznym. Gdy p. zarządca ekonomiczny Obratschaj jest tylko gospodarzem, więc już dla tego nie wyrówna p. Wichowi, i z tej przyczyny nie może odpowiednio zastępować interesu naszego kraju, gdyż to wymaga obszerniejszej wiedzy, niż ją p. Obratschaj posiada. Prócz tego w pierwszym rzędzie uważać trzeba zawisłość służbową p. Obratschaja, która niekorzystnie musiałaby wpływać na jego działanie jako zastępcy gmin wiejskich; podczas gdy p. Wich jest wolnym zupełnie niezawisłym mężem. — Dziwnym wydaje się postąpienie p. zarządcy Obratschaja, iż dał się przez gminy frydeckie wybrać, choć jeszcze nie ustanowiono wyborców, którzy jedynie uprawnieni są do oddania głosów. Zrozumiałem jest, że niektóre gminy frydeckie obierają frydeckiego ferwaltera, kiedy przez niego od kilku miesięcy były obrabiane i różnemi środkami do tego zmuszane. Jeżeli chodzi o rzecz a nie o osobę, nie można mieć wątpliwości, komu głos dać należy. Prostuujemy jeszcze, że p. Wich nie jest cudzoziemcem, ale austriackim obywatelem, zna kraj i ludzi z pięcioletniej działalności swojej jako gospodarz i przemysłowiec w Śląsku, a chociaż nie włada dobrze naszym językiem, przecież materialne korzyści mające na celu dobro wszystkich, są wszystkim narodowościom zrozumiałe.“

Do tego pisma z niemieckiej strony nam przysłałego dodajemy: Gdybyśmy mieli wybierać tylko między p. Obratschajem a p. Wichem, tobyśmy przecie raczej dali głos p. Wichowi. — Ale nasz lud śląski wybierze swojego i według swego życzenia, a nie według woli dajczferajnu. —

— W *Strumieniu* na pocztę wykryło się przeniewierstwo wynoszące blisko 40,000 złr. Dzierżawcę poczty i ekspedytora aresztowano. —

— *Ponieważ cholera się zbliża.* Przeciwno tej zaraźliwej chorobie jest w polskim języku Instrukcja, u p. Karola Malika w Cieszynie do nabycia, podług której gospodarze homeopatycznymi lekami, swoją familję leczyc i zachować mogą. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12. lipca: pszenica (82 ft.) 6 zł. 74 kr., żyto (78 ft.) 5 zł. 4 kr., jęczmień (71 ft.) 3 zł. 82 kr., owies (52 ft.) 2 zł. 42 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

## Uwiedomienie.

Szanowną Publiczność uwiedamiam niniejszém, że swój

## Handel winny,

hurtowny i cząstkowy, przeniosłem od 1. lipca 1873 z domu pod N. 117 do *mojego własnego domu N. 116* w rynku głównym w Cieszynie.

Upraszam zatem Szanowną Publiczność o użyczenie mi dalszej przychylności w tym nowym lokalu, zapewniając najrzetelniejszą usługę. **J. Burkot.**

## Józef Pillarz, fabrykant powozów w Cieszynie

na wyższym rynku Nr. 303

poleca się do wyrabiania wszelkiego rodzaju powozów, kolas, karet, factonów itd. itd.

Wykonywa także wszelkie tego rodzaju reparacje tanio, dokładnie i w jak najkrótszym czasie.

## Ogłoszenie. 1. 6602.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszynie daje do wiadomości, iż w celu sądowego **sprzedania** arcyksiążęcego młyna N. 12 w **Blagocicach** przy Cieszynie, wraz z piłą, przynależnemi budynkami, całym istniejącym przyrządem i mocną siłą wodną, oraz obszarem gruntu na 3 jochy 487 sążni kwadr., termin ustanowiony jest na **dzień 26. lipca 1873 przed południem o godz. 10** w tymże sądzie, w ratuszu na II. piętrze.

Cena wywołania wynosi 24,200 złr. w. a.; będą przyjęte także pisemne oferty aż do terminu licytacji, a bliższe warunki są do przejrzania lub w kancelarii arcyks. dyrekcji w Cieszynie, lub w mianowanym sądzie.

Sprzedaż nskuteczna się na dobrowolne żądanie arcyksiążęcej dyrekcji kameralnej, i jeżeli są jacy wierzycciele na tej realności ubezpieczeni, zastrzega się tymże prawo zastawu bez względu na cenę kupna.

Cieszyn d. 24. czerwca 1873.

## Piec wapienny kontynuálny w Kezach

dotarcza **wapno** w najlepszym gatunku, w każdym czasie i każdej ilości. — Bndownicze po cenie **42 centów**, zaś nawozowe **po 22 centów** za centnar wagi wiedeńskiej.

## Posada nauczyciela

przy szkole ewangelickiej, prywatnej, w Gutach, z placą roczną 400 złr. i pomieszkaniem jest do obsadzenia. Prócz tego należy ku szkole 1/4 jochu pola, które według osobnej umowy będzie do użytku oddanem. Podania należyście udokumentowane mają być wniesione do presbyterstwa szkolnego gminy Gutów, do 15. września 1873.

## W państwie Spytkowice,

ad Zator, stacja Oświęcim,

potrzebny jest wykwalifikowany **fabrykant serów**

z kancelją 500 złr. w. a. lub bez takowej.

Bliższe informacje na miejscu w Zarządzie.

**Licytacja** urodzajów na polu i narzędzi gospodarskich po zmarłym **J. Gaszku** w Żukowie górnym, odbędzie się w środę 23. lipca o godz. 1 po południu.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. następ-  
nie za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńcu  
d. 26. lipca.

## Bezpośrednie wybory.

### IV.

Co to są te wybory bezpośrednie? Tego pytania jeszcze sobie niektórzy nie wyjaśnili dokładnie. — U nas w Austrii, według nowej reformy wyborczej, wybory bezpośrednie nie znaczą nic innego jak tylko to, że teraz okręgi wyborcze wprost czyli bezpośrednio wybierać mają do rady państwa. Dotąd bowiem wybierały sejmy krajowe. — Poniżono sejmy krajowe, gdy im tak ważne prawo wydarto, a wydarto bez ich przyzwolenia. Poniżono sejmy krajowe, bo chciano różne kraje i królestwa z mapy austriackiej wymazać; a centraliści wyforsowali to wyłącznie dla swojej polityki i swoich celów. — Niejeden wyobrażał sobie jednak coś innego pod wyborami bezpośrednimi. Niejeden myślał sobie: że teraz wszyscy podatujący przy wyborze będą wprost wybierali posła swego, a nie wyborców, którzy dopiero swymi głosami wybierają posła. — Wyborcy będą podzielone tylko według pewnej liczby dusz, a nie według wsi, miast, wielkich posiadłości i wielkiego przemysłu; że np. co 50,000 dusz będzie stanowić okręg wyborczy, w którym wszyscy podatujący razem oddadzą swe głosy, a nie będą się odróżniać według stanów, tj. włościan, mieszczan, szlachty i bogatych fabrykantów. Tak myślał nie jeden, bo tak jest w innych krajach. Ale gdzieżby to centraliści dopuścili. Już minister Hohenwart chciał przynajmniej częściowo to przeprowadzić, i przedłożył sejmom krajowym wniosek, aby we wsiach podatujący wprost obierali posła, a nie przez wyborców, tudzież aby ludność wiejska jako najliczniejsza więcej miała swoich reprezentantów w sejmie. W sejmie śląskim przemawiali za tém nasi czterej narodowi posłowie, bo byłoby to sprawiedliwością, ale centraliści oparli się temu stanowczo. Centraliści nazywają się liberalnemi, mają ciągle „wolność“ na języku; ale gdzie im tam prawdziwa liberalność i wolność na myśli! — Centraliści zrobili więc takiego karła z bezpośrednich wyborów; ich gazety jednak wychwalały te bezpośrednie wybory jako szczęście Austrii, i wielkie mnóstwo ludu, osobliwie po miastach centralistyczną kulturą oszołomionych, uwierzyło im. Atoli centraliści mieli tylko własną korzyść, tylko zysk swego stronnictwa na celu, a nie życzenie i potrzeby ludów i całego państwa; dla tego tak dzisiejszą reformę wyborczą wychwalali.

Pocieszném jest, jak każdego czasu centraliści wy-

najdywali jakiś frazes, jakieś hasło, którym durzyli ludy. Dawniej wyzywali na konkordat; głosili, że zniesienie konkordatu zbawi Austrię, i naruszyli konkordat; ale tak wielkiego szczęścia Austrii stąd nie widzimy, a jak na naszym Śląsku najłatwiej przekonać się możemy, przez naruszenie konkordatu nie tylko ucierpiał kościół katolicki, ale także i ustawa ewangelickiego kościoła została ścieśniona. Wychwalali cywilne małżeństwo jako ogromny postęp i zaprowadzili takowe; ale rzadko kto korzysta z tego postępowego dobrodziejstwa, ludy zostają wiernymi swoim wyznaniom. Potém uwielbiali nową ustawę szkolną; ale jak znów na naszym Śląsku najłatwiej przekonać się można, gdzie ludność jest mieszana co do wyznania, i gdzie od wielu lat katolicy i ewangelicy obok siebie we wzorowej mieszkali zgodzie, ustawa ta we wielu gminach wywołała bardzo drażliwe rozterki. — Tak też wychwalali dzisiejsze bezpośrednie wybory, głosząc, że one wzmocą potęgę państwa i uszczęśliwią je; a tu wszystkie ludy gotują się, by stanąć mężnie w walce wyborczej i usunąć reformę wyborczą, bo widzą, że te bezpośrednie wybory naruszają prawa królestw i krajów pomnażają rozdrażnienie między ludami i właściwie podkopują potęgę państwa.

Dziś centraliści nie mają już ani frazesu, którymby mogli olśniewać łatwowiernych. Gospodarowali tak, że ich gospodarstwo zakończyło się jawnym szwindlem i krachem. Pokazawszy się w nagości jakiemi są, nie mają już żadnego środka, aby zwabić do siebie, owszem ich partja rozpada się i coraz bardziej szczupleje. — Przeciwnie anti-centralistyczne stronnictwa: słowiańscy narodowcy, niemieccy federaliści, wyznaniowcy, zwolennicy prawa królestw i krajów, podają sobie ręce, aby obalić zgubny centralizm.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez Ludwikę Leśniowską.

### III. Przykładny i kochający syn.

O małe pół milki od tej osady w Proszowskiem, był nie wielki dworek, z kilką chałupami. Ten dworek i ta mała wioszczka należała do uzcziwego, ale chudo-pacbolka szlachcica. Był nim młody pan Ignacy. Nie miał jeszcze żony, tylko podletnią matkę, którą wielce szanował i kochał. — Tego pana Ignacego w czasie napadu Tatarów, spotkało także wielkie nieszczęście a to takie.



Dawniej był w Polsce taki obyczaj, że gdy trza było bronić ojczyzny, i odpierać srogiego wroga, to się zbierała tylko sama szlachta i panowie, na wojaczkę ku obronie kraju; zaś rolnicy po wsiach, to jest lud prosty zostawał przy pracy na roli, a panowie i szlachta zastawiali swojemi piersiami cały ludek i kraj cały od wroga. Chyba że kto z wsiowych tak ze swojej ochoty szedł na wojnę, to mu było wolno, i miał to potem hojnie nadgródzone; bo jeżeli wrócił żyw z wojaczki i zasłużył się walecznością, to za tę zasługę został szlachcicem, i potomstwu zostało szlachectwo. Bo jużci inaczej skądżeby się szlachta była brała w Polsce? ona przecie z ziemi nie wyrosła, ani z za morza do nas nie przysła; tylko wyszła z łona ludu prostego, a tylko za to, że się odznaczyli męstwem we wojnie, albo jakim innym czynem, to pozostali oni i ich dzieci szlachcicami; i już potem mnsieli ojczyznę i lud prosty swoim orężem od nieprzyjaciela bronić. — Taki więc, jak się rzekło, był dawniej obyczaj w Polsce, że nikogo do wojska nie przymuszali, i że osobliwie szlachta bila się tylko z wrogiem.

To też i na tedy, jak się to działo, co się tu w tej powieści opisuje, i kiedybydz Tatarzy wpadli na Polskę, to wszystka szlachta siadła na koń, ku obronie ojczyzny i stanu rolniczego. Naturalnie, że i pan Ignacy nie był ostatni ku wypędzeniu Tatarów. Nie mając wemnu, a zarząd domu ukochanej swej matce, i ruszył do obozu.

Tego samego dnia, kiedy Tatarzy najechali osadę w Proszowskiem, puścili się także i na dworek pana Ignacego, w którym poczęli plondrować, ale już nie mieli czasu dokończyć rabunku i podpalić, bo nasi nadjechali, a wybiwszy ich połowę, rozpędzili resztę w największym nieładzie. Pomiędzy polskimi wojakami w tej kompanji był i pan Ignacy; a kiedy się już uwinął z Tatarami, najpilniej mu było polecieć do domu, aby matkę zobaczyć, i dowiedzieć się, czy jej Tatarzy nie zrobili jakiej krzywdy. Przybiega więc na swoim siwku, co jeszcze cały spieniony od ntarczki z wrogiem, staje przed progiem dworku, zeskoczył z konia, i smutno mu się coś zrobiło, bo nikt nie wychodzi przeciw niemu, a serce matki odgadło zawsze dawniej, kiedy siwek wioził panicza; dziś zaś cicho. — Czyby niekła w sad, albo w lasek przed Tatarami? Idzie niespokojny, przeszedł sień, izbę i alkowę, — nigdzie matki, ani nikogo nie ma. Woła, nikt mu nie odpowiada, wybiega w sadek, co cały kwitnął gdyby śmietana, szuka i tu, woła, lecz nie ma nikogo. Przy wyjściu z sadu, spotyka go jego wierny karbowy, ale smutny, a gdy zobaczył panicza, miasto radości lży mu się potoczyły po licu, i nie mówi, bo cóż powiedzieć, — o nieszczęściu, to zawsze zawczasu się dowiemy.

„Gdzież Imość, pani matka nasza ukochana?“ za-

pytał wreszcie nieśmiałym głosem pan Ignacy, jakby czuł, że smutną odpowiedź odbierze. — Sługa wierny zatrząsł się aż na to pytanie, westchnął, porwał za rękę pana Ignacego, przyłożył do ust, i wśród łkania od płaczu, w te odezwał się słowa: „Najdroższy nasz paniczu!... Pan Bóg jest wielki i miłosierny, trudno się woli Jego sprzeciwiać... boć zawsze wszystko co robi, to ku pożytkowi naszemu!... Otóż podobalo się Panu Bogu zasmucić wielce panicza;... Jejmości nie ma we dworze,... bo okrutny Tatar mszcząc się, że mu się nasi dali we znaki, porwał ją na koń, i pognał w ciężką niewolę... Sam patrzałem na to własnemi oczyma,... widziałem, jak najdroższa Jejmość wyciągała ręce, wołając: „Ignasin, Ignasin! gdybyś tu był, to byś wydarł z rąk tatarskich biedną matkę!... W twoją opiekę oddaję się Panie Wszechmocny, a jeżeli tu już żywą nie wrócę, to niechaj twoje Boskie błogosławieństwo, i moje macierzyńskie, spocznie nad głową ukochanego syna mego.“ — Tak mówiła biedna, kochana Jejmość rodzicielka panicza, a mnie ledwo serce nie pękło,... tém bardziej, że, cóżem miał począć nieborak, kiedy mnie psie pogany związały i rzuciły o ziemię.“

Na te słowa pobladł pan Ignacy gdyby ściana, zatrząsł się na nogach, byłby upadł, gdyby go wierny nie przytrzymał sługa. — Przyszedłszy do siebie, poczęł głośnieć i płakać jak kobieta, jak małe dziecko, bo kochał serdecznie matkę swoją. — I nie wstyd to ale chluba, i najdzielniejszemu wojakowi ronić łzy za matkę, bo to pokazuje, że jest dobrym synem; a kto jest dobrym synem dla swej matki i kochającym ją, ten już i dla drngiej matki, ojczyzny, będzie dobrym i pożytecznym. — Ocknąwszy z pierwszego żalu pan Ignacy, rzekł: „Płacz nie pomoże nic mojej biednej matce, a ją trzeba ratować jak najspieszniej. Podajcie mi mego siwka, zbiorę co dzielniejszych kilkunastu towarzyszków broni, a może jeszcze dopędzimy jadących bisurmanów, i odbijemy ukochaną matkę.“

Jak rzekł tak i zrobił, i jeszcze tej samej nocy kilkunastu zuchów, polskich wojaków, puściło się w pogoń za Tatarami. I gnali za wrogiem dni kilka, ale na próżno; o nieszczęsnych bisurmanach i o biednej matce nie było nigdzie żadnej wieści. — Po kilkunastu dniach wrócił pan Ignacy, jeszcze bardziej zafrasowany do domu. Gdzież o matce ma zapomnieć, ani daj Bóże! — co tu radzić, aby o niej jakąś wieść zaciągnąć?

Więc gdy tak w swojej głowie ciągle nad tém rozmyśla, dochodzą go wieści, że Tatarzy dali znać przez posłów, że jeżeli kto chce niewolników dostać na powrót, musi za nich wielkie złożyć pieniądze. — Uradowany tém pan Ignacy szle zaraz listy do Tatarów, aby się dowiedzieć, czy żyje jego matka, czy jest u nich w niewoli, i jaki oknp chcą Tatary za nią? A myśli sobie: bodaj najdroższy oknp chciał wróg odebrać, i całą majątność, to dam, byle kochaną matkę



wykupić i przywieść do domu. — Ponieważ to kawał świata tam do tatarskiego kraju, więc listy nie do razu przyszły, a tymczasem syn pocziwy sebnie od niepokoju i tęsknoty. Nareszcie po długim, długim czasie, nadeszły listy, jako matka pana Ignacego jest w niewoli u Tatarów, i że ją Tatary wydadzą, ale wielką sumę za nią żądają, bo aż cztery tysiące dukatów.

Ucieszył się na razie syn przywiązany nadzieją, że żyje matka jego; ale skoro począł rozmyślać, skąd on tu weźmie taką wielką sumę, to mu serce ścisnął żal nie mały. Lecz myśli sobie: „przykroć będzie mojej matce, gdy wróciwszy nie zastanie już majątności, w której żyła tak szczęśliwą, ale przynajmniej mnie mieć będzie, i będzie w swojej ojczyźnie, a na jej życie i wygodę, toć zapracować potrafię.“ I tak rozmyśliwszy, postanowił sprzedać całą swoją majątność, tj. wioskę z dworkiem i całym dobytkiem. Co też i czynił, zostawiwszy sobie tylko maleńki domek z ogródkiem, co był niegdyś dla swego leśnego wystawil. Zostawił sobie także swojego siwka, na którym, wzięwszy 4000 dukatów, pogonił w tatarskie kraje z bijącym od radości sercem, po swą ukochaną matkę.

We wsi powstał lament wielki, kiedy swego dobrego dziedzica zegnała gromada, tém bardziej że przechodziła w posiadanie innego dziedzica, który któż wie czy będzie taki dobry i miłosierny, jakim był pan Ignacy? — Chętnie by była gromada złożyła się na tę sumę, aby kochanego dziedzica zostawić na jego własności, ale osada składała się z niewielu dymów, do tego po tatarskim najeździe ludzie byli poniszczeni. A znów odmawiać paniczowi, aby nie jechał wykupić swojej matki, nikt się nie ważył, bo znali jego uczciwe synowskie serce, a potem byłby nie usłuchał nikogo.

Tymczasem gdy cała okolica wiedziała o tém, że pan Ignacy jedzie aż w tatarskie kraje z wykupnem po swoją matkę, to już i Stanisław z swą żoną Broniką wiedzieli to. Promyczek nadziei zabłysnął w sercach ojca i matki. Myślą sobie: „pan Ignacy jedzie do Tatarów, może też dowie się, czy tam nie ma i naszego ukochanego dziecka, naszej drogiej Haliny? A gdyby jeno była przy życiu, to byśmy już za pomocą Boga wszelkich dołożyli starań, aby ją z niewoli wydobyć.“ — Tak myśląc poszli oboje biedni rodzice do Ignacego, i z największym płaczem poczęli go błagać, aby, gdy pojedzie w tatarskie kraje, mógł się też dowiedzieć, czy i jedyną Halinę ich tam nie ma? — Pan Ignacy obiecał im to najchętniej, bo jako dobry syn, był dobry i dla wszystkich; a jak go tęsknota dręczyła, tak wierzył, co i biedni rodzice Stanisław z Broniką cierpią dla ich córeczki.

Jakże więc niecierpliwie czekali biedni rodzice powrotu pana Ignacego z tatarskich krajów, i jaka nadzieja była w ich sercach! Bo już to tak Pan Jezus rozporządził, że nadzieja to człowieka i w pośród największych nieszczęść nie opuszcza nigdy; co jest dla

nas biednych ludzi wielkim dobrem, bo często tak nas wszelkie zły przywali, że gdyby nie ta nadzieja, co nam przyświeca, tobyśmy nie raz niewytrwali. Ta nadzieja dla nieszczęśliwych cnotliwych, jest jeszcze i przy śmierci pociechą, bo ich upewnia, że za to co tu ucierpieli, czeka ich tam obfita nagroda. — Dla tego też to główne artykuły religji naszej są wiara, nadzieja i miłość!

C. d. n.

## Dawne gospodarstwo stawowe w Księstwie Cieszyńskim.

(Dokończenie.)

Wzdłuż Olzy natrafiamy ślady znaczniejszych stawów dawnych dopiero około Cieszyna, jakkolwiek znajdowały się mniejsze zapewne i bliżej gór. Są i tu pisemne wzmianki o stawach z czasów dawniejszych książąt; jednakże pewne systematyczne urządzenie stawów około Olzy przypada także w czasy panowania księcia Kazimierza II. i takowe niezawodnie jego było dziełem. Tak np. książę ten udzielił d. 3. czerwca 1495 mieszczaninowi Opatrnemu Pawłowi z Żywca część obszaru należącego do Mojskiego dworu, położoną między Olzą a górną drogą(?), wraz z jeziorem tamże się znajdującem. Książę pozwolił mu tam założyć posiadłość i jezioro zastawić czyli w staw zamienić, groblami otoczyć, i rybnik z niego utworzyć. Wodę do tego rybnika oprócz tego książę nadał także przez Grabinę dnikowi inne prawa, jako to wolne pasienie na pastwiskach książęcych i drzewo z książęcych gajów. (Jest to dzisiejsza posiadłość Siostrzonka na Brandysie z sąsiedztwem.) — Znajdując takie wzmianki o jeziorach, plosach i bagnach około Olzy, przez jej wodę wytworzonych, możemy dać wiarę tym, którzy dowodzą, że niegdyś nasze rzeki były większe i Olza pod Cieszynem była wówczas niemal tak wielka jak dziś Wisła pod Krakowem; bo z takimi zastojami wodnymi tworzyła ona zapewne dość szerokie koryto.

Najznakomitsze zakłady stawowe do Olzy należące ciągnęły się koło Fryszтата i dalej aż w pobliże Bogumina. Niektóre z tych stawów zajmowały obszerne przestrzenie jak np. Nierad i Bezednik. Stawy te słynęły z wielkiej obfitości ryb i nadzwyczajnego mnóstwa różnego ptactwa wodnego. — Drugi rząd stawów znajdował się około Stonawki wpadającej także do Olzy. — Zabytki piśmienne z owych czasów nie wymieniają nam nazwiska twórcy tego urządzenia stawowego, jak to czynią o Brodeckim przy stawach około Wisły; lecz, ponieważ okolica Frysztacka należała wtenczas przeważnie do dóbr książęcych, można śmiało przypuścić, iż było ono dziełem samego księcia Kazimierza II. — Nazywa się on w dawnych dokumentach „Kažko książę Cieszyński i na Frysztacie“ (Kazko Teschinensis et in Freystadt princeps), a czasami tylko „Kažko z Fryszтата.“ Mieszkał on zapewne często we Frysztacie, bo i matka jego, księżna Anna miała tam jeszcze w roku



1490 swoją rezydencję. Frysztat jest starą miastem, i jego nazwa znaczy tyle co „wolne miasto.“ Dało sobie ono swoje przywileje miejskie ponownie zatwierdzić przez księcia Bolka (Bolesława) II. w Cieszynie d. 2. grudnia 1447. Był tam zamek książęcy, i cieszyńscy książęta mieszkali tam na przemian. Każdy lubi w bliskości swoich utworów przemieszkwać, lub też okolicę pomieszkania swojego uprzyjemnić. To też zapewne czynił książę Kazimierz II. przebywając często w Frysztacie, a powodem do tego były polowania na ptastwo wodne i łowienie ryb. Z przyjemnością łączył się tu użytek, bo sam połów ryb przynosił znaczny dochód. Dziś już i te przestrzenie wodne obrócone są pod uprawę rolną, są obsiane chatami, i maszyna parowa goni swobodnie po szynach żelaznych na ich żyznej powierzchni.

W końcu wspomnieć musimy stawy nad rzeką Ostrawicą i Łuczyną; począwszy od Racimowa i Polskiej Ostrawy, tudzież od Szonowa, ciągnę się wzdłuż tych rzek, a osobliwie koło Gruszowa, Wierzbic, Zabłocia i Herzmanie zajmowały znaczne obszary. Stanowiły one znakomite źródło dochodowe tamtejszych właścicieli dóbr, Hrzywnacza z Gruszowa, Osińskiego z Wierzbic i Herzmanie, klasztoru benedyktyńskiego w Orłowej, jako też państwa Bogumińskiego. Lecz i tam sięgał wpływ Kazimierza II. na uregulowanie gospodarstwa stawowego.

To urządzenie stawowe wielkie ma znaczenie w historii kultury księstwa naszego, a jest ono przeważnie dziełem księcia Kazimierza II., i choćby ten jeden do dawnych książętom Piastom, którzy starali się o polepszenie bytu swego ludu. Wówczas przez ściąganie wód do stawów osuszono bagniste doliny rzeczne, regulowano bieg samychże rzek, a grunt pod stawami przysposabiano do następnej korzystniejszej uprawy rolnej. Dziś za to wdzięczni być możemy naszym przodkom, a w szczególności także książętom Piastom.

## Z Białej.

Wicie już, że w Białej założoną została Czytelnia Polska, i w d. ŚŚ. Piotra i Pawła br. odbyło się nroczyste jej otwarcie, poprzedzone solennym nabożeństwem. Pomieszczono ją w pięknym lokalu pod „Czarnym Orłem,“ gdzie zgromadza się inteligencja polska z rzemieślnikami i włościanami razem, i jak się pokazuje z liczby rozdanych listów przyjęcia, liczy ona już przeszło 200 członków. Prezesem jej jest dr. Stiasny notariusz, zastępcą prezesa p. Franciszek Wyspiański fotograf, bibliotekarzem ks. Szczepan Kosecki, kasjerem p. Kazimierz Bucki, sekretarzem p. Walerjan Düning, a oprócz tych należą do wydziału pp. Mikołaj Fiałek, Walenty Fiałkowski, Tomasz Cichy. Nie można wątpić, że Czytelnia ta zdoła nie tylko się utrzymać i wzrastać, kiedy jest prawdziwie potrzebną, ale też rzeczywisty pożytek mieszkańcom może przynosić. Ludzie nawet zimno na rzeczy patrzący, uznają pożyteczność i szlachetne dążenia Czytelni, która mimo tego w mieście naszym wśród rozpóściającego się obcego żywiołu ma pewną doniosłość.

Skoro Czytelnia się zawiązała, zaraz pojawił się z nią także zamiar czyli projekt założenia kasy zaliczkowej dla Białej i okolicy, na której zawiązek niektórzy członkowie oświadczyli już gotowość złożenia 5000 zlr., — z tą myślą, ażeby mniejszym

rzemieślnikom i wieśniakom okolicznym przyjść w pomoc i wyrwać ich z rąk całej bandy lichwiarzy, którzy założywszy tu formalny bank pokątny, obdzierają nie- miłosiernie i wywłaszczają lud wiejski, tak że bardzo wielu dawniej zamożnych gospodarzy zostało wraz z dziećmi żebrakami lub wyrobnikami, a panowie lichwiarze knpują sobie kamienice, stroją swoje żony w jedwabie i aksamity, wszystko za krwawy grosz włościan. Szajka ta wybrała sobie pewną znaną szynkownię pod „wielką kwartą“ w starym rynku za punkt operacyjny, dokąd podstępnie sprowadza włościan nieoświeconych i upoiwszy za własne tychże pieniądze, skłania ich do wystawiania weksli na bajeczne procenta, któremi się między sobą dzielą. Fama niesie, że chabrusowi temu dostarczają funduszów pewne znane tu finansowe potęgi, których dążeniem jest wywłaszczyć całą okolicę i obsadzić ją swymi ludźmi, co im się poniekąd w niektórych miejscowościach udało.

Nie mogąc planu swego zagarnięcia polskiej ziemi przeprowadzić otwarcie, wzięli się oni na takie sposoby. Brakłoby mi miejsca chcąc opisać spustoszenia, jakie ta krwiożercza hydra w krótkim czasie u nas poczyniła. Do tego już przyszło, że pewien chłop skrzywdzony, w kancelarji adwokata D., w oburzeniu i rozpacz na jednym z takich rabusiów dopuścił się gwałtu i oddano go do sądu. Mimowoli wyrwa się pytanie, czemu się nie znajdzie ktoś, co by zwrócił uwagę tego biednego ludu na sidła mu stawiane i przedstawił niebezpieczeństwa całym gminom stąd grożące, jak dowodzi dawniej tak kwitnąca a dziś zniszczona Bestwina i nadejść <sup>Wielką</sup> odpowiedzialność za tę straszną uciążliwość moralną ludu, spada na duchowieństwo, bo wiemy, że w innych miejscowościach gorliwi kapłani słowami prawdy i przykładem własnym potrafili w krótkim czasie odwrócić lud od pijaństwa, nakłonić go do pracy i podnieść moralnie. Jakoż są wsie, z których włościanie z przerażeniem i z daleka obchodzą znaną ową szynkownię rynku, dopytując się pilnie o Czytelnię, o *Gwiazdkę Cieszyńską*. Dlatego też założenie Czytelni nważać tu trzeba za dobrodziejstwo, mogące zbawiennie oddziaływać na nspobienie i smutne położenie naszego ludu i mieszczaństwa, a dzień jej otwarcia za prawdziwe szczęście dla miasta i okolicy.

Wszelako nikty nie wierzył, jakich to sposobów używają pseudoliberalny Niemiec, ażeby zakład ten, mogący się stać chlubą dla miasta i przynieść nieobliczone korzyści, zdyskredytować i ludzi chwiejnych od niego odwrócić, podsnawiając mu to polityczne, to socjalistyczne, to Bóg wie jakie dążenia. I rzecz ciekawa, że podczas gdy prawdziwie światli i postępowi Niemcy okazują dla Czytelni wiele życzliwości i nawet jako członkowie wstępują, to odstępcy, których piętno odstępcstwa coraz bardziej piec zaczyna, jak opętani przeciw Czytelni agitują. Jeżeli więc do tego dodam, że w wilgę otwarcia Czytelni naszej, bielski ferajn niemiecki przez swego twórcę i założonego dr. Blitzfelda publicznie został pogrzebany, to każdy człowiek mający iskrę nieczciwości w duszy, pocieszający ten objaw życia narodowego należycie ocenić będzie umiał. —

## Korespondencja ze Lwowa.

Co to za mocarz ten szach perski, okazuje się nie tylko z tego, że Jego szachowska Mość olśnił dyamentami swymi dwory i miasta tak, że te prześcigają się w okazałościach przyjęcia jego; ale i my aż tu we Lwo-



wie jesteśmy zaszachowani, i wyglądamy tak, jakbyśmy dostali *mata* szczególnie w przygotowaniach do bezpośrednich wyborów. Właściwie zamiast zaszachowani, należałoby się wyrazić: jesteśmy zażydowieni; bo komitet żydów wywiesiwszy szwindelesa z oczami zwróconemi ku Wiedniowi, potrząsa to rękami to nogami jego, krzyczy: *gewalt*, i stara się nas w własnym domu naszym wystraszyć. Chociaż usiłowania te są tylko strachy na Lachy, to jednak, ponieważ komitet żydów występuje przeciw nam nie tylko jako zbiór ludzi odmiennego politycznego przekonania, lecz wyraźnie jako komitet żydów, nieprzyjaźnie przeciw nam podnoszących się, i do walki o odrębny organizmowi naszemu wrogi byt wyzywających, przeto sprawy tej nie można zbyt lekko traktować, i czas jest, ażeby zabrać się raz stanowczo do jej załatwienia.

Ani pojedyncze usposobienia z jednej, ani luźne zdania z drugiej strony nie mogą tu być miarą i przewodnikiem. Rzecz tę trzeba brać trzeźwo, to jest tak, jak ona się przedstawia w wielkim a więc właściwym zarysie. Zdania tych, którzy liczą na jakąś asymilację, na zlanie się żydów z narodem, są prosto mrzonkami. Los Poznania nigdy dość często nie może być przed oczy stawiany. W najboleśniejszej chwili żydzi stanęli tam po stronie naszych nieprzyjaciół, utworzyli z wielbicielami knuta i samowoli, jako wyrazu prawa? Brak im tylko dostatecznego oparcia się, a skutek pokazałby się ten sam. Wszakże i kaznodzieja ich Löwenstein, który przed dwoma laty przyznawał się głośno do polszczyzny, wyuczył się języka polskiego i po polsku przemawiał, teraz na wieczorze danym u nowego prezydenta miasta Lwowa dał się słyszeć po niemiecku, chociaż na zebraniu tém cały jeden znajdował się Niemiec. Czyż to nie jasna demonstracja?

Czy wystąpienie obecne komitetu żydów u nas nie jest zapowiedzią w razie danym takiego samego postępowania? Czyż dzisiaj nie łączą się oni z jednej strony z wyznawcami zasady: siła przed prawem, a z drugiej z wielbicielami knuta i samowoli, jako wyrazu prawa? Brak im tylko dostatecznego oparcia się, a skutek pokazałby się ten sam. Wszakże i kaznodzieja ich Löwenstein, który przed dwoma laty przyznawał się głośno do polszczyzny, wyuczył się języka polskiego i po polsku przemawiał, teraz na wieczorze danym u nowego prezydenta miasta Lwowa dał się słyszeć po niemiecku, chociaż na zebraniu tém cały jeden znajdował się Niemiec. Czyż to nie jasna demonstracja?

Jeżeli więc komitet żydów nie myśli dziś o asymilacji, to ze wzrostem w liczbę i siłę, szczególnie w razie zmienionych na jego korzyść okoliczności, tém mniej pomyśli o jakiejś asymilacji.

Gdy tedy rzeczy tak stoją, to nie innego nam nie pozostaje, jak tylko podnieść rzuconą nam przez komitet żydów rękawicę. Wiadomo, że każdy organizm rozwija się tylko o tyle, o ile znajduje środków sprzyjających jego rozwojowi. Jest to rzeczą niepotrzebującą dowodów, że żydzi nie żyją u nas ze żydów, ale z nie-żydów. Głównymi źródłami ich dochodów są: na prowincji pośrednictwo w handlu produktami surowymi i karczmy; w miastach handel drobny i szynki; — a przy tém wszędzie lichwa. Otóż nie czekając na asymilację należy poczynić kroki, ażeby 1) zakładaniem domów zleceń, spółek rolniczych i zaliczkowych ująć w własne ręce handel produktami surowymi. 2) Solidarnością dobrze zrozumianą, zakładaniem bazarów, spółek handlowych i przemysłowych miejski handel i przemysł w swoich uwzględnić rękach. 3) Do karczmy szynków i gospód utrzymywanych przez wrogów naszych nie uczęszczać. 4) Zakładaniem kas oszczędności i kas zaliczkowych zdzierstwu i lichwie zapobiegać. — Gdy to się stanie, wnet liczba i bnta wrogich nam przybyszów

zmaleje i poskromieje, — jak tego przykład widzimy w Czechach.

Niechaj komitet krajowy układa się z komitetem żydów; my czynmy swoje, ażeby na przyszłość uczynić zbytecznem podobne kompromitowanie. Do wprowadzenia atoli w życie powyższego zadania potrzeba ludzi obrotnych i zamożnych. Szczególna rzecz! ile razy u nas podniesie kto myśl jaką choćby najzdrowszą, ale ekonomiczną, przepada ona jak kamień w wodzie, z odprawą: nie mamy kapitałów. Ale ile razy jaki trzask giełdowy drutem telegraficznym spłynie z Wiednia do Lwowa, tyle razy pokazuje się, że jednym zamachem potężne cyfry wyciągnął on z kieszeń naszych giełdowych utracjuszków. Na poparcie może posłużyć odbyte u nas niedawno zgromadzenie akcjonariuszów węgierskiej kolei wschodniej. Czy dałby był przedtém kto wiarę, że w tej biednej, a bez kapitałów okrzyczanej Galicji znajdzie się przecież tyle pieniędzy, ażeby za nie módz zakupić owych jedynie akcyj za 10 milionów? A iluż to mamy podobnych innych akcjonariuszów forst — bau — i meklerbanków, posiadaczy losów rumuńskich, tureckich, włoskich, a nawet madryckich. Sam widziałem, jak jakiś mieszczanin nie mający wyobrażenia, gdzie Pacanów leży, kupił los miasta Madrytu? Ale gdybyś mu wspomniał o jakiejś spółce miejscowej, albo o przedsiębiorstwie rzetelném krajowém, to ściągnąłby ramionami i odszedł. — Po tém co zaszło, można przecież przypuszczać, że ci co uratowali resztki kapitałów, nie tak łatwo już na lep pójdą! Myślicie tak państwo? — Ja nie! Wprawdzie z przyjemnością wypada tu zapisać, że powstaje u nas fabryka szpagatu, artykułu w wielkiej ilości u nas spotrzebowanego; — jednak chęć lekkiego i szybkiego zbagacenia się tak przesiąkała masy, że ich już ponoś nie radykalnie nie wyleczy, tylko radykalna ruina. — Obym się w proctwie swém omylił!...

D. n.

Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili, lub i zaległości nie uiszcili, upraszamy usilnie o spieszne nadeślanie należności.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Wszystkie dzienniki już piszą, że stanowisko dzisiejszego ministerstwa jest zachwiane, i przewidują jego bliski upadek. Mówią już nawet o składzie przyszłego ministerstwa, i mianują Schmerlinga jako spadkobiercę po Anerspergu. Puszczono także wieść, iż p. Schmerling wspólnie z głównym przywódcą czeskim dr. Riegerem utworzą przyszły gabinet. — Wątpić atoli można, iżby p. Schmerling, chociaż także jest centralistą, naprawiać chciał lub zdolał błędy, które po nim następujące centralistyczne ministerstwa popełniły, a do których koniecznie centralizm prowadził. — Żeby zaś p. Schmerling jako centralista, i dr. Rieger jako jeden z naczelników stronnictwa federalistycznego, połączyć się mogli do wspólnej pracy, to jest wcale nieprawdopodobnem, i wieść ta już się także okazała wcale bezpodstawną. P. Schmerling nie dowiódł jeszcze, iż tak dalece wytrzeźwiał w swoich przekonaniach, ażeby uznać szkodliwość centralizmu w Austrii; a federalistycznego systemu jeszcze wcale nie próbowano, bo podobnej myśli zawsze przeszkadzali centraliści. — Jednakże rzeczy dziś do tego doszły, że sami centraliści chcieliby się pozbyć kierownictwa, które im już żadnego pożytku nie przynosi, owszem odosłoniło całą ułomność ich systemu, przyprawiając oraz ludy



o ciężkie klęski moralne i materialne. Ale dziedzictwo po centralistach przedstawia się dziś w tak niepowabnych barwach, że trudno będzie znaleźć kogo, aby się pokusił do objęcia tego spadku w chwili obecnej. — Wszelako dzisiejszej opozycji niezawodnie przypadnie ta trudna rola. —

I zagraniczne dzienniki rozwodzą się nad niechybionym przesileniem politycznym w Austrii. Berlińska *Nat. Ztg.* widzi już dziś u steru rządu gabinet „klerykalny”; tak się berlińskiemu dziennikowi podoba nazywać przyszły gabinet, któryby się utworzył z mężów opozycji. Lecz federaliści wcale nie życzą sobie wydzierać centralistom roli kozła ofiarnego; albowiem na federalistów potem spadłaby odpowiedzialność za wszystko, co w ostatnich czasach złego się stało. Taki los spotkał już hr. Belcredi w 1865 r., gdy na niego spadło ciężkie dziedzictwo wojny niemieckiej; centraliści przygotowali tę wojnę, a potem zwalano na Belcredi jeszcze winę klęski pod Sadową. Przyszłe ministerstwo będzie miało do walczenia ze skutkami dzisiejszych uchybień politycznych i finansowych; ale centraliści zechcą złożyć winę na to przyszłe ministerstwo. — Dla tego pisze *Vaterland*: „Stronnictwo federalistyczne może jeszcze zaczekać. Trzeba naprzód, ażeby dzisiejszy system całkowicie runął, ażeby nie pozostały żadne zęby smocze; trzeba mianowicie, ażeby w kołach stanowczych wyraźnie się objawiło niewzruszone przekonanie o niebezpieczeństwie i niewykonalności dzisiejszego systemu, zanim prawnopaństwową opozycja czynnieby się włączyła. Ale wtedy będziemy stanowczo odpiierać wszelkie półśrodki. Dalecy od popierania Schmerlinga, lub podobnych jemu, zażądamy, ażeby naszym mężom zaufania powierzono zadanie, którego szczęśliwe rozwiązanie, dzięki dziesięcioletniemu chodzeniu po omacku, wymaga sił najznakomitszych. —

Ze stanowisko rządu jest zachwiane, przyznaje to sama *NfPresse*. Ale dziennik ten przypisuje osłabienie stanowiska gabinetu „błędowi jego na polu ustawodawstwa wyznaniowego,” mianowicie rozporządzeniom ministra Stremayra co do ćwiczeń religijnych młodzieży szkolnej, co do usunięcia inspektora szkół Bobiesa, i co do rozwiązania towarzystw nauczycielskich, które się tym rozporządzeniem opierały. Na to odpowiada *Kraj*: Faktem jest, że nie te błędy zachwiały stanowisko gabinetu, ale raczej błędy popełnione na polu finansowym i ekonomicznym spowodowały dzisiejszy stan rzeczy. Naturalnie, że do tego *NfPresse* się nie przyzna, bo któż, jeżeli nie ona na czele całej prasy centralistycznej forytowała cały ów „szwindel”, za który teraz pokutować ma gabinet! — Ze strony prasy centralistycznej jest to tylko zręczny manewr, gdy całą winę prawdopodobnego bliskiego upadku obecnego ministerstwa zwała na „ustawodawstwo wyznaniowe,” a milczy zupełnie o „szwindlu”, który ona tak wyśmienicie popierała. — Jakkolwiek mówią o bliskości upadku ministerstwa obecnego, zgadzamy się z *Czasem*, że nie nastąpi on żadną miarą przed odbyciem wyborów bezpośrednich, i nawet ani przed zebraniem się rady państwa. —

— Z powodu bezpośrednich wyborów centraliści we wszystkich krajach rozwijają wielką agitację; odbywają ciągle zjazdy, narady, wydają odezwy, swarzą się między sobą, zarzucają sobie „nieczyste ręce,” kłócą się o kandydatów, nawet konkurują na miejsca poselskie rozpiskując. W obozie federalistycznym panuje większy spokój, niemal zupełna cisza, i zdawać by się mogło z tego, że strona federalistyczna jest pewną siebie, bo-

dajby tylko nie zawiodła się. — Między centralistami nieustannie trwają kłótnie „młodych” ze „starymi”, i jeszcze trzecie wyrodziło się wśród nich stronnictwo, tak zwanych „demokratów”. Ale wszyscy ci ludzie są po jednych pieniądzach. Używają wszelkich środków, aby sobie zapewnić zwycięstwo; ale rozpadają się i stronnicy ich coraz liczniej ich opuszczają; a najgorzej czuć się im daje, że po krachu nie mogą chabrowsować. — Podajemy kilka wiadomości, jakich manewrów używają i jaki koniec te manewry biorą. —

Najwięcej rachowali centraliści na żydów galicyjskich. Za pomocą Szomer-Israela spodziewali się opłacać całą Galicję w bezpośrednich wyborach, gdyż sądzili, że ciemny chłop galicyjski da się wódką przekupić, a w miasteczkach silny żywioł żydowski zdoła przeprowadzić swych kandydatów. Dlatego centralistyczny komitet wiedeński wezwał żydów galicyjskich do takiego działania, i we Lwowie utworzył się centralny komitet żydowski, który też rozpoczął podobną agitację. Wywołało to w całym kraju oburzenie, nie tylko chrześcijan, bo dziś już i żydzi galicyjscy oświadczają się przeciw takiemu zamiarowi. — Oto zbor izraelicki w Krakowie wydał odezwę, podpisaną między innymi przez dra Samelsona, w której izraelici krakowscy oświadczają się przeciw wezwaniu „centralnego komitetu wyborczego żydów galicyjskich.” Żydzi krakowscy stanowczo oświadczają, że pójdą razem z wyborcami chrześcijanami, ponieważ w ten sposób niemają najlepiej służyć krajowi i swoim wyłącznym interesom. — W Jarosławiu odbyło się zgromadzenie wyborców żydowskich, na którym także uchwalono nie łączyć się z centralnym komitetem żydowskim, ale działać zgodnie z większością narodową. W takimże duchu zapadły uchwały w Przemyślu, w Buczaczu, Kołomyi i innych miastach galicyjskich. Jedno rozczarowanie za drgnięciem spotyka więc centralny komitet żydowski we Lwowie, a wiedeńskie centralistyczne dzienniki gniewają się, że się im ta sztuka nie udaje. — Centralny komitet żydowski we Lwowie traci znaczenie wobec ogółu żydów galicyjskich, i schodzi do roli komitetu wyborczego żydowskiego tylko dla miasta Lwowa. Lecz i w tym komitecie powstały różnice, bo we Lwowie istnieje liczna partja żydów niechęcych zrywać z chrześcijanami, a więc Szomer-Israel nie zdoła sprawić pociechy centralistom wiedeńskim. Zrozumieli bowiem izraelici galicyjscy, iżby sobie najwięcej uszkodzili, gdyby wystąpili przeciw narodowi a złączyli się z centralistami. — Szomer-Israel wzywał także świętojurskich Rusinów przeciw Polakom, ale i to nie udało się, i przyszło do skutku pojednanie Polaków z Rusinami, i spodziewamy się, że nieznaczna część świętojursów już nie zdoła brudzić. —

*Wanderer* podaje ciekawe wiadomości o agitacjach centralistycznych w niemieckich okolicach Czech: „Wszędzie tutaj (w Czechach północnych) rozsiewają wiadomość, że cesarz za pieniądze chce zachodzić Austrię odstąpić Prusom, Galicję Moskwie, tak samo jak Wenecję, a sam cofnąć się do Węgier. Ci sami emisariusze, po większej części z Wiednia wysłani, dodają, że temi pieniędzmi mają być pokrytemi — co za cynizm potworny! — straty, jakie rodzina cesarska na giełdzie poniosła. Że zatem głupstwem byłoby narażać się teraz Prusakom, ale trzeba głosować z centralistami. Że następujące ministerjum będzie z dawnych ludzi złożone właśnie dlatego, bo za ich pomocą zamiar ten najłatwiej osiągnąć można; że w tym to celu



Herbst z sześcioma kasynowiczami objeżdżał Czechy, chcąc zbadać i obrobić opinię i stosunki pozawiazywać. Łajdaki ci powiadają nawet tu i w Reichenbergu, że oraz gazetom dano w tym duchu instrukcje. Faktem zaś jest, co mi jeden z tutejszych urzędników rządowych bez żenady powiedział, że „Czechy i wszystkie prowincje niemieckie wraz z Tryestem muszą wrócić do Niemiec.“ Zaiste, wobec takich systematycznych podżegań sprzykrzy się wreszcie Austria i najpatryjotyczniejszemu Austriakowi.“ — (G. N.)

Z Górnych Rakus brzmią doniesienia *Staréj Pressy* bardzo Niemile dla centralistów. Tylko co do miast są tam centraliści pewni zwycięstwa, choć i to podobno nie wszędzie. W okręgach wiejskich zaś duchowienstwo, idące za wskazówkami biskupa Rudigera, spropagowało lud przeciw liberalom, i „tylko wpływ rządu mógłby w tej grupie ratować liberalów.“ Tosamo „od rządu zależy rezultat wyborów w grupie dworskiej,“ która dotychczas zwykle wybierała w myśl ministerstwa, jakie było właśnie u steru; dzisiaj zaś hr. Brandis i hr. Falkenhayn obrabiają z całą gorliwością szlachtę górno-rakuską w duchu antycentralistycznym. Jeżeli zatem rząd nie wpłynie i zabiegi osławionego ks. Karlosa Auersperga okażą się płonemni, „to większość posłów rady państwa, z Górnych Rakus będzie antycentralistyczna.“ —

Z Dalmacji ciekawą wiadomość podaje *Fremdbl.*, że oba tamtejsze stronnictwa, rządowe i narodowe, uchwały nie wybrać p. Lubuszy do rady państwa. Lubusza zbiegł z obozu narodowego do rządowego. —

W Krainie, gdzie Słoweńcy nadzwyczaj gorliwie wzięli się do dzieła, obawiają się centraliści zwycięstwa narodowców „na całej linii bojowej.“ Nawet stolicy kraju, Lublany, nie są już pewni centraliści. Stronnictwo centralistyczne, nie widząc dla siebie możności skutecznego działania, popadło prawie w zupełną apatię, z której go nawet głośnie wywoływania dzienników wiedeńskich dotąd wyrwać nie potrafiły. Stronnictwo słoweńskie popiera nawet hr. Hohenwarta na posła z gmin wiejskich środkowej Krainy. —

— Węgrzy także pragną reformy wyborczej w duchu tej, jaką centraliści dla swoich widoków przeprowadzili w Cislajtani. Organ ministra Szlavego zaczął ogłaszać właśnie projekt rządowy reformy wyborczej, polegający głównie na censusie inteligencji i niezależności posłów od rządu. Liczba deputowanych sejmowi węgierskiemu wynosząca przeszło 400, ma być według tego projektu zmniejszoną na 295; (a więc przeciwnie jak w Cislajtani). Natomiast prawo wyborcze rozszerzone niemal do powszechnego głosowania, gdyż każdy obywatel węgierski, opłacający jakikolwiek podatek, bez względu na jego wysokość, i nie mający czytać i pisać, ukończywszy lat 21, otrzymuje prawo wybierania. Liczba posłów z miast ma być tak dalece podniesioną, że pomimo zmniejszenia liczby posłów, miasta będą wysyłały więcej reprezentantów, aniżeli ich mają teraz. Na wsiach wyborcy dzielą się na takich, którzy wybierają sami, i na takich, którzy wybierają pośrednio. Liczba wyborców pośrednich nie może jednak przewyższać liczby wyborców bezpośrednich. — Już z tego pobieżnego zarysu przebija główny cel projektu reformy. Chce on zapewnić Madjarom konieczną większość w sejmie węgierskim. Na podobnej zasadzie, żaden prawie Słowianin nie będzie mógł dostać się do sejmu, chociaż ustawa zaprowadza niemal powszechne głosowanie. Więc jak u nas centraliści, tak

w Węgrzech Madjarzy chcą sobie wymódz panowanie. — Niezawisłość posłów od rządu ma być gwarantowaną stanowczym wykluczeniem od obieralności wszystkich urzędników rządowych, miejskich i gminnych, sędziów itp., również wszystkich mających rachunki z rządem, lub należących do przedsiębiorstw stojących z rządem w stosunku umowy. Chcąc ubiegać się o krzesło poselskie, trzeba rzec się urzędu lub opuścić przedsiębiorstwo najdalej w 14 dni po rozpisaniu wyborów. — Projektowi rządowemu jednak przyjdzie niewątpliwie spotkać się z silną opozycją, nawet w łonie prawicy madjarskiej. —

**Prusy i Niemce.** Cesarz niemiecki bawi obecnie w Ems, a Bismark w swoim Warzynie. Słychać, że cesarz po knracji przybędzie do Wiednia. —

**Francja.** W zgromadzeniu narodowym d. 21. bm. interpelował Juljusz Favre: „Kraj chce wiedzieć, dokąd go rząd prowadzi. Rząd popiera tylko jedno stronnictwo, a usuwa repnblikanów z administracji. Jakie są zapatrywania rządu ze względu na preteudentów legitymistycznych, orleańskich i bonapartystowskich?“ — Książę Broglie odpowiedział: „Rząd trwa przy swoim programie z 24. maja, którym jest: ustanie walki stronnictw, powaga zgromadzenia narodowego, utrwalenie organizacji władzy. Przed określeniem ostatecznej formy rządu, musi być stworzona silna podstawa władzy. Nie chodzi o zadowolenie stronnictwa większości, gdyby lewica nie była rozdwojoną, wówczas możnaby ją także zadowolnić. Nasz program podzielać musi każdy uczciwy człowiek.“ — Potem zgromadzenie wyraziło zaufanie rządowi 400 głosami przeciw 270. —

**Hiszpanja.** W miejsce Pi-y-Margala, objął Salmeron przewodnictwo rządu i złożył nowe ministerstwo. Salmeron zapowiada energiczne wystąpienie przeciw nieporządkom. — Tymczasem Don Carlos przybył do Hiszpanji, i wydał odezwę do Hiszpanów jako prawowity dziedzic hiszpańskiej monarchji. —

**Szwecja i Norwegja.** D. 18. lipca odbyła się w Drontheim koronacja króla szwedzkiego jako króla norweskiego. —

### Z Cieszyna.

— *Wycieczka towarzystwa rolniczego cieszyńskiego* zeszłą niedzielą do Śmiłowic odbyta, powiodła się nad oczekiwanie. Zebrała się znaczna liczba gospodarzy z gospodyniami nietylko z okolicznych wiosek, ale także od Cieszyna, chociaż deszcz w sobotę i niedzielę rano wielu odstraszył. Co do tych, którzy się poprzednim deszczem odstraszyć mogli, musimy wyrazić zadziwienie, bo rolnik lada deszczkiem odstraszyć się nie powinien, a zwłaszcza gdzie mu chodzić powinno o ponczenie się. Popołudnie niedzielne, bez deszcza ale też bez upału, była wcale wygodna dla przechadzki rolniczej. — Jako miejsce zebrania ustanowiono gospodę gminną tamże w Śmiłowicach. Może to komu niestosownie wydawać się będzie, iż dla takiego celu wybrano gospodę, ale zgadzamy się na to z ważnych przyczyn. Dotąd przy takich wycieczkach punktem zbornym bywały gospodarstwa, które zwiedzano, i dotyczący gospodarze starali się podejmować gościnnie całe zebranie. Gdy w takim razie zjadą się gospodarze o kilka mil, przejdą się po gospodarstwach i posiedzą kilka godzin przy rozprawach lub odczytach, potrzebują potem posiłku, ale podejmowanie ich dla pojedynczego jest kosztowne. Wydział towarzystwa słusznie więc postąpił, gdy wybrał całkiem publiczne miejsce tj. gospodę. Jednakże zacięni Śmiłowianie nie mogli się wyprzeć polskiej gościnności, więc bryndzą i kielbasą z chlebem uraczyli gości, a tylko piwo poniechali gospodarzom, żeby miał z niego jakie odszkodowanie za lokal. —



Gospodny też pięknie ozdobił swoją gospodę wieńcami i napisem: Witajcie do nas! Nauczyciel miejscowy p. Pszczołka powitał zgromadzonych w imieniu gminy Śmiłowice piękną przemową, na którą odpowiedział prezes towarzystwa p. Jerzy Cienciąła z Mistrzowic. Poczem wyruszone w pochód dla oglądania gospodarstw. Chociaż Śmiłowice są wsią góralską, jednakże na pierwsze wejście uderzał i tutaj każdego postępek cywilizacji, bo nie spotkaliśmy tu wcale kierpców, ani guniek lub kiecków. Sam nawet gospodarz, p. Śmiłowski, którego 90-morgowy grunt był głównie celem zbadania i osądzenia tamtejszej gospodarki, a który z dziadów i pradziadów jest tamtejszym rolnikiem, wyglądał nam jak panicz miejski. Ponieważ grunt p. Śmiłowskiego ciągnie się wysoko na górę Godulę, z czego już domyślić się można, o ile tam uprawa rolna jest trudniejsza i niewdzięczniejsza, niż około Cieszyńska i dalej w równinach, przeto przechadzka ta zajęła kilka godzin czasu. Ustanowiona osobna komisja ogłosiła w swym czasie sprawozdanie o tamtejszej gospodarce, i dlatego powstrzymujemy się od wyjawienia naszego zdania. Po powrocie do gospody prezes towarzystwa p. Cienciąła zagał posiedzenie przemową, w której wyjaśniał cele towarzystwa rolniczego przez odbywanie takich wycieczek rolniczych. Potem nastąpiły odczyty, które mieli: p. Nowoczek słuchacz wiedeński akademii rolniczej o drenowaniu, i p. Stalmach redaktor o specjalnych gospodarstwach. Oba odczyty poddał p. prezes pod rozprawę, które były dosyć żywe. Posiedzenie zamknął prezes wezwaniem gospodarzy okolicznych do przystąpienia do towarzystwa rolniczego, aby w ten sposób połączonymi siłami szukali dla siebie korzyści przez wspólne pouczanie się i wspólne sprowadzanie nasion i narzędzi rolniczych w celu ulepszenia swoich gospodarstw. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu czerwcu rb. włożyli interesenci 33,342 złr. 51½ c. Zwrócono interesentom 41,184 złr. 16½ c. Na hypoteki udzielono pożyczek 22,200 złr., na papiery wartościowe 4766 złr. Revirement kasowy w miesiącu czerwcu 111,782 złr. 79 c. Stan wkładek interesentów z końcem czerwca wynosił 1,111,462 złr. 39 ct. Gotówka kasowa z końcem tegoż miesiąca 23,014 złr. 14 c. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy księstwa Cieszyńskiego* złożyli znaczniejsze kwoty: dr. Ludwik Klucki z Cieszyńska 5 złr., dr. Alojzy Eisenberg adwokat z Białej 5 złr., ks. delegat Jan Duś z N. Lutyń za 6 członków 6 złr.; przy prymiciach ks. Piotra Moronia w Piotrowicach złożono 14 złr. —

— *Z Piotrowic.* Jednego młodego kapłana z pomiędzy nas przed niedawnym pogrzebaliśmy; lecz Pan Bóg na nas nie zapomni, darowawszy nam na jego miejsce drugiego; dożyliśmy się bowiem tej chwili, w której Piotr Moroń syn tutejszego już zmarłego obywatela do stanu kapłańskiego wstąpił. D. 20. lipca odprowadził on w rodzinnym kościele tak zwane pierwociny czyli pierwszą mszę świętą. — Po inne lata było więcej gmin tak szczęśliwymi, iż mogły z pomiędzy siebie widzieć nowo wyświęconych kapłanów; latoś tylko my jedyni tak szczęśliwi, bo z całego Cieszyńskiego obwodu tylko Piotr Moroń na kapłana wyświęconym został. Jako zawsze tak i u nas pierwociny jaknajuroczyściej się odprowadzały, ludu zgromadziło się zewsząd bardzo wiele. W procesji zaprowadzono nowego kapłana z jego domu do kościoła, gdzie ks. proboszcz z Frysztatu pięknie przemawiał do ludu o fałszywych i prawdziwych prorokach jak starego tak nowego przymierza. Po ukończeniu kazania odprowadził ks. Moroń pierwszą mszę świętą otoczony licznym duchowieństwem, udzielał św. komunji swojej matce i krewnym, naostatek udzielał wszystkim błogosławieństwa. Życzymy naszemu nowemu księdzu błogosławieństwa i łaski od Boga, aby on w swoim stanie, teraz tak wzgardzonym i wyśmiewanym, dla dobra katolickiego kościoła i swego własnego pracował; — a cieszymy się, że się nie

odrodi, ale jako Ślązak zostanie też wiernym synem swego ludu polskiego, i że nie tylko będzie dla dobra kościoła ale i dla dobra ludu swojego szczerze i niezmordowanie swoje siły natęgał; bo według naszego zdania, ten tylko dobrym i prawdziwym kapłanem, który na podwalinie macierzyńskiego języka i uczucia ludu w tento lud wiarę świętą wpaia i pielęgnuje. — Co nam wspólnie na sercu leży, jest prośba gorąca, aby zarząd Towarzystwa naukowej pomocy w Cieszyńsku dbał też zapomogami hojnymi o młodzieńców odchodzących na nauki teologii św. do Olomuńca, żeby nie jeden widząc i tu wielką zapomogę obrał sobie stan kapłański. Mogłoby się bowiem bardzo łatwo zdarzyć, że Towarzystwo naukowej pomocy pomimo wszelkich dobrych chęci, by nam młodzieńców od stanu kapłańskiego odwozilo, a innym dzielnikom nauk przypędzało. Nie jeden młodzieniec po ukończeniu szkół gimnazjalnych poszedłby chętnie do Olomuńca, ale widząc zapomogę wielką np. dla filozofji, prawa czy lekarstwa, poszedłby tam, skądby mu większa korzyść dla nauk się przyśmichała. Stan kapłański by miał największą stąd szkodę, a przecież na Śląsku na pierwszym miejscu kapłani działać mogą i działać potrafiać dla dobra ludu. —

— *Ze Skoczowa.* Oprócz redaktora Gw. Cies., który do założenia naszej kat. Czytelni Ludowej nie mało się przyczynił darowaniem znacznej liczby książek, oto W. ks. Fr. Bażyński w Poznaniu, proboszcz i prezes „Wydawnictwa dobrych i tanich książek,” łaskawie nwzględniwszy prośbę Czytelni naszej raczył ją zasilić przesławszy jej darem: 12 zacnych książek ludowych a to siedm po dwóch egzemplarzach, — za które jak najczulsze składa dzięki Wydziału także Czytelni! Oby ten czyn szlachetny jeszcze więcej podobnych, naszję dotąd skromnej Czytelni życziwych wzbudził dobroczynców. — J. F.

— *W mieście Karniowie* aresztowano dwóch obywateli tamtejszych, używających aż dotąd ogólnego poważania u spółmieszczan, tj. poczmistrza p. barona Jakobięgo, w którego kase znalaziono deficyt 22,000 złr., i jego przyjaciela kupca Schindlera. Obydwóch oddano sądowi opawskiemu. — W Opawie uwięziono obcego barona Sch... za fałszowanie weksli, którego pruskie i austriackie sądy ścigały. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 19. lipca: pszenica (82 ft.) 7 zł. 11 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 19 kr., jęczmień (71 ft.) 4 złr. 1 kr., owies (52 ft.) 2 złr. 38 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

## Uwiedomienie.

Szanowną Publiczność uwiedamiam niniejszēm, że swój

## Handel winny,

hurtowny i cząstkowy, przeniosłem od 1. lipca 1873 z domu pod N. 117 do mojego własnego domu N. 116 w rynku głównym w Cieszyńsku.

Upraszam zatem Szanowną Publiczność o użyczenie mi dalszję przychylności w tym nowym lokalu, zapewniając najrzetelniejszą usługę. J. Burkot.

## Posada nauczyciela

przy szkole ewangelickiej, prywatnej, w Gutach, z placą roczną 400 złr. i pomieszkaniem jest do obsadzenia. Prócz tego należy ku szkole 1½ jochu pola, które według osobnej umowy będzie do użytku oddanem. Podania należyćie udokumentowane mają być wniesione do presbyterstwa szkolnego gminy Gutów, do 15. września 1873.

## W państwie Spytkowice,

ad Zator, stacja Oświęcim,

potrzebny jest wykwalifikowany fabrykant serów

z kaucją 500 złr. w. a. lub bez takowć.

Blizsze informacje na miejscu w Zarządzie.

**Licytacja** urodzajów, narzędzi gospodarskich i bydła po zmarłym J. Gaszku w Żukowie Górnym odbywać się będzie dalej w niedzielę po południu d. 27. lipca.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

P o c z t a :

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na listy  
za każdorazowe umieszcze-  
nie.

Wychodzi co sobotę.

**W Cieszyńsku**  
d. 2. sierpnia.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Bezpośrednie wybory.

V.

Straszny *humbug* robili centraliści z wyrazem „*verfassungstren*“. Nazywali się „*verfassungstren*“ czyli wiernokonstytucyjnymi, tumanili tym słowem wielu łatwowiernych i małowścią ludzi, i w ten sposób prowadzili szalbierstwo aż do śmieszności. I było to istotne szalbierstwo, bo 1) kiedy centraliści nazywają się „*verfassungstren*“ czyli wiernokonstytucyjnymi, to trzeba przypuszczać, że są tej konstytucji tak wiernymi, tak ją czczą i wiernie a szczerze ją szanują jakby jakiś dogmat świętej wiary, nie dopuszczając by choć literę w niej zmieniono; a przecież tę konstytucję oni sami już kilka razy w całości lub częściowo przemienili i przewrócili, jak im to do ich kramu pasowało, i tym samym dowodzą, że tej swojej konstytucji nie są wiernymi. Oto np. oni sami teżłożyli dla swojej korzyści reformę wyborczą z bezpośrednimi wyborami, a już znowu i oni myślą o przemianie tej reformy. I cóż tu sądzić o takiej wiernokonstytucyjności? — 2) Kiedy centraliści siebie nazywają wiernokonstytucyjnymi, to tym samym oznaczają naszą narodową i federalistyczną stronę jako niewierną konstytucji lub nie chcącą mieć konstytucję; a tu centraliści po prostu dopuszczają się wielkiego fałszu, i wiedzą dobrze że fałszują i naszą stronę spotwarzają, bo są przekonani, że narodowcy i federaliści także stoją za konstytucją, tylko pragną, żeby ta konstytucja dogadzała wszystkim, a nie tylko klice centralistycznej. — 3) Kiedy centraliści nazywają się wiernokonstytucyjnymi, rzucają potwarz na słowiańskich narodowców i federalistów w ogóle, jakoby byli przeciwnikami i nieprzyjaciółmi konstytucji, a nawet buntownikami, a jeżeli tak, toby wszystkich federalistów należało zamknąć. I o to też powinni się postarać centraliści, ale nie mogą, wiedząc że tylko zamydlają światu oczy; bo jeżeli centraliści chcą mieć konstytucję, to tym więcej federaliści, a jako centralistom wolno zmiany robić w konstytucji, tak też federalistom wolno żądać takiej zmiany, coby konstytucja dla wszystkich ludów i krajów Austrii była dogodną.

Otóż taki to *humbug* w tym słowie *verfassungstren*. Tym *humbugiem* i szwindlem doprowadzili jednak centraliści do tego, że dziś każdy się śmieje, słysząc kogo nazywającego się „*verfassungstren*“. — I oto np. w Cieszyńsku dajezferajn wystąpiwszy „jako komitet wyborczy“ już się nie nazywa „wiernokonstytucyjnym“,

jak to dawniej czynił, bo podobno się wstydzili tej nazwy, pod którą także tylko *humbug* prowadził.

Centraliści w swoich *humbugowych* zapędach chcąc spotwarzyć narodowców i federalistów, obdarzają ich jeszcze różnemi innemi nazwami, jako to: klerykalami, feudalami i reakcjonistami. — Lecz *humbug* centralistyczny zostanie i tu tylko *humbugiem*. Bo, jeżeli do stronnictwa federalistycznego należą klerykalni, to jest księża i nawet biskupi lub arcybiskupi, czyż także wielu księży nie należy do centralistów? czyż arcybiskup wiedeński Rauscher i wielu innych kościelnych dostojników nie są centralistami? — Jeżeli do stronnictwa federalistycznego należy także wielu szlachty, hrabiów i książąt; czyż do centralistów nie należą także tacy feudali i magnaci, jak np. Anerspergowie i inni? — Otóż mamy całą niedorzeczność wymysłów centralistycznych, kiedy naszej stronie zarzucają klerykalów i feudalów. Widocznie centralistów tu tylko to mierzi, że ludy austriackie nie stoją samotnie jako prosta hołota, ale po stronie tych ludów stoją także możni, tak duchowni jak i świeccy, a właśnie ci możni najwięcej przeszkadzają centralistom w wyzyskiwaniu ludów i krajów. I stąd owa złość centralistów na mniemanych klerykalów i feudalów. — Gdy centraliści nazywają federalistów reakcjonistami, to także jest przewrotność. Bo właśnie centraliści chcąc wyzyskać konstytucję tylko dla siebie, dla swojej korzyści, ograniczają swobody drugich, i są właściwymi reakcjonistami. Federaliści zaś pragną, żeby konstytucja była dogodną dla wszystkich, więc żeby wszystkie ludy, wszystkie narodowości, wyznania i kraje swobodnie rozwijać się mogły, i nie były przez jedną partję uciskane, a to jest rzeczywista wolność.

Wszelki ten *humbug* służył centralistom tylko do tego, aby mogli niepostrzeżenie prowadzić ogromny szwindel. Dziś bezpośrednimi wyborami przyłożyli jakby nóż do szyi ludów; a przeto wzmaga się wszędzie strona federalistów, by odepchnąć ten nóż i oswobodzić Austrię od niebezpiecznego żywiołu.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez Ludwikę Leśniowską.

### IV. Smutny powrót.

Już kilka tygodni minęło od wyjazdu pana Ignacego, a on jeszcze daleko od kraju pogańskiego. Bo to dawniej przed laty nie tak było łatwo dostać się z



jednego końca świata na drugi, kiedy ani pocztowych wozów, ani kolei żelaznych, jako teraz jest, nie było. Co dziś za trzy dni przejedzie, to dawniej musiałeś trzy miesiące się wlec. To też i pan Ignacy kilka miesięcy jechał a jechał, zanim do tatarskich krain zajechał. A czém bliżej nich, to mu serce bije prędzej, bo się cieszy, że ujrzy i wykupi swoją ukochaną matkę.

Dojechał nareszcie do wskazanego mu miasta, gdzie mieszkał starszyna czyli naczelnik Tatarów. Stanąwszy tam, nie myśli o odpocznieniu po tak długiej drodze, ale się od razu ndaje do tego starszyny, i oznajmia mu: jako jest z polskiej krainy, i przynosi naznaczoną sumę na wykup za swoją matkę. Tatarzysko łakome na pieniądze, przywołał zaraz pana Ignacego do siebie, i począł pytać, czy on to ten Polak co po swą matkę przyjeżdża? — Pan Ignacy powiedział swoje imię i nazwisko i prosił, aby Tatarzy nie odlewali tej drogiej chwili, by mógł matkę ujrzeć i uściskać; a pokazawszy na swój trzos dodał, że skoro mu matka będzie oddana, w tej minucie wypłaci 4 tysiące czerwieniców. — Spodobala się dzikim poganom rezolutna mina, a jeszcze więcej miłość synowska pana Ignacego, bo już tak jest, że choć najgorszy człowiek, to u drugiego ceni i poważa cnotę i rzetelność.

Pan Ignacy nie przepominał przytém dowiedzieć się i o Halinę Stanisława; bo dobry człowiek, to szczęście cudze stawia na równi z szczęściem swoim. — Starszyna Tatarów krzyknął zaraz na swoich, aby szli przyprowadzić matkę pana Ignacego, i aby posznkali pomiędzy dziećmi zabranymi z Polski do niewoli, czy taka a taka nie znajduje się dziewczyna?

Nie wyszło godziny, a już wrócili służalce Tatara z odpowiedzią. Przebaknęli coś po pogańsku niedobrego starszemu, bo się zerwał i aż zgrzytnął zębami od złości. Ale pan Ignacy, jako nie rozumiał ich tatarskiej mowy, to nie wie o co chodzi, — tylko widzi, że służalcy pobledli od strachu, przed gniewem starszego. Bo tam nie ma żartów a pogan, za byle co, jak takiemu tyranowi pogańskiemu co się nie spodoba, to i najpierwszego swego powiernego każe wbić na pal żywcem, albo wypruć wnętrzności, albo rozszarpać końmi. — Strach mówią ogarnął wszystkich, bo starszy Tatar pieni się od złości, a pan Ignacy zdumiał się, bo nie wie co się święci. Ale coś mu się smutno w sercu zrobiło, jakieś ma przecucie, że z tego kłopotu będzie dla niego zmartwienie.

Jest coś w nas ludziach, że jak człowieka ma spotkać jakie nieszczęście, to serce to przecznwa, i jakby się lękało czegoś, choć jeszcze nie wie, co go czeka. Tak i panu Ignacemu, jak mówię, smutno się zrobiło, a nie mogąc dłużej wytrwać, począł prosić tłumacza, co polską i tatarską mowę rozumiał, aby go objaśnił, co to wszystko ma znaczyć, i dla czego mu matki nie przyprowadzają? — Dopiero tłumacz zaczął

mu przekładać rzecz bardzo smutną, a to, że jego biedna matka, nie mogąc na swoje stare lata znieść takiej niewygody i nciśku w niewoli, do tego wyglądając w wielkiej tęsknocie syna z dnia na dzień, zaniemogła od kilku tygodni, i prawie wczoraj po wielu cierpieniach umarła, zatem tylko jej ciało wyschnięte i martwe leży w namiocie tatarskim. — I ta to jest przyczyna, że starszyna wpadł w złość okrutną na swoich służalców o to, że niewolnica umarła, za którą miał dostać taki bogaty wykup, bo aż 4 tysiące dukatów.

Niepotrzeba wam mówić, co się na tę mowę pana Ignacego działo. — Miły Boże, on co stracił cały swój majątek, i tyle świata zjechał, aby tylko wydobyć swoją ukochaną matkę i przywieść ją do ojczystego kraju polskiego! — on jej już nawet żywej nie ujrzy! Oh, cóż to za boleść i żal dla tak dobrego syna, jakim był pan Ignacy! — Załamywał ręce i płakał, że aż dzikim Tatarom markotno się zrobiło. Ocknąwszy nareszcie od wielkiego żalu, począł przez tłumacza prosić, starszynę, aby mu chociaż ciało matki wydali. Ale łakomy Tatar odpowiedział, że i ciała zmarłej nie da darmo, tylko żeby mu wykup tak, jak za żywą 4000 dukatów wyliczył. — Ani chwili uczciwy syn nie wahał się, ale odpasawszy trzos, wyliczył Tatarowi dukaty, i rzucił mu je z pogardą, żądając, aby go natychmiast do ciała matki zaprowadzili, i takowe mu wydali. — Nie omieszkął także spytać, czy Halina znajduje się między polskimi niewolnikami?

Tatar zabrawszy tyle pieniędzy, udobruchał się, i wpadł w lepszy humor, bo się nie spodziewał, że Polak tak miłuje swoją matkę; to też grzecznie począł przez tłumacza odpowiadać panu Ignacemu, i najprzód, że go zaraz do ciała matki zaprowadzą, a potem, że dziewczyny, o którą się pyta, nie było i nie ma między Tatarami.

Nuż tedy poszedł z wielką boleścią w sercu pan Ignacy do ciała matki, a oblawszy je obfitemi łzami, zapakował w trumnę, i powiózł do ojczystej ziemi do Polski. — Jak tak jechał przez tatarskie kraje, po których się wieść o takiej wielkiej miłości synowskiej Polaka rozniosła, to Tatarzy wychodzili patrzeć na to, i nie mogli się dosyć nadziwić; i ustępowali mu z drogi z wielkim uszanowaniem, jakby przed jakim niezwykłym człowiekiem. — Tak to i dzieci prawie ludzie poszanują w człowieku prawdziwą cnotę, i poznają się na niej.

Tymczasem tu w kraju, w Polsce, wyglądają niecierpliwie powrotu pana Ignacego z matką, — tak przyjaciele, jako i dawni poddani, a osobliwie Stanisław z Broniką. — Ale pan Ignacy jadąc tam dzień i noc z pośpiechem, a potrzebował tyle czasu, i tóż dopiero teraz z ciałem nie może pospieszyć. To też kawał czasu zeszło, nim zdążył na granice Polski. Jak się zaś znajomi zwiedzili, że już jest na polskiej ziemi, to pośpieszyli przeciw niemu myśląc, że go w największym



weselu powitają. A tu miły Boże, dobrze to wesele, kiedy on jeno trupa wiezie do rodzinnej ziemi.

Żal ogarnął wszystkich, jak się o tém dowiedzieli, a jaki był lament i płacz w rodzinnej wiosce, kiedy pan Ignacy wjeżdżał z ciałem matki swojej, to i opisać trudno. Ludzie z całej okolicy schodzili się przez trzy dni oglądać ciało nieszczęśliwej, co w okrutnej niewoli męczeńską śmiercią zginęła, i uważali ją niby za świętą. Jedni lamentowali, drudzy przeklinali srogiego wroga, inni błogosławili syna, co taką miłość synowską pokazał, i cieszyli się, że nieszczęsnej męczennicy dostało się aby tyle szczęścia, że w rodzinnej ziemi i między swemi a nie obcemi będzie leżała. Bo iluż to innych pomarło w niewoli w obcych krainach, a i tego szczęścia nie mają, aby we swojej leżeć ziemi. Po trzech dniach dopiero wyprawili niebożce taki piękny pogrzeb, że całej okolicy został w pamięci, bo z bliska i daleka zebrawi się przyjaciele, a biedny nczciwy syn miał choć tyle pociechy, że matce taką cześć po śmierci oddali, i że w rodzinnej polskiej ziemi spoczywać będzie. Taka to była z dawna dawien miłość dzieci ku rodzicom w naszym narodzie, i taka miłość do ojczyzny, że badaj po śmierci leżeć w swojej krainie, życzy sobie każdy Polak!

Jnżci jako na pogrzebie każdy był smutny i zapłakany, ale najsmutniejszy ze wszystkich i najwięcej zapłakany był Stanisław ze swoją żoną Broniką. Oni wraz z tym pogrzebem, pogrzebali i swoją ostatnią nadzieję, albowiem dowiedzieli się już dokumentnie, że ich najdroższego dziecka, ukochanej Haliny, nie ma u Tatarów, i myśleli, że jej więcej nie ujrzą. Co to dopiero za żal straszny ogarnął ich serca, tak jakby ją znów drugi raz stracili, bo już teraz i nadziei nie mają. A człowiekowi zawsze przecie lżej, kiedy mu choć najmniejszy promyczek nadziei zostanie w jego nieszczęściu. To też jak mówię straszny powtórny żal ogarnął ich serca, ale już nie rozpaczają, tylko spuścili się na wolę Boską, tak jak na prawowiernych chrześcian przystoi.

C. d. n.

## O specjalnych gospodarstwach.

Odczyt miany na wycieczce Towarzystwa rolniczego Księstwa Cieszyńskiego, w Śmiłowicach d. 20. lipca 1873 przez P. S.

Rolnicy! — czém wy jesteście? — Powiadacie, iż wy jesteście tym stanem, który utrzymuje wszystkie inne stany, — i jest to prawda. Jak nie uprawicie roli, nie macie ani dla siebie ziemniaków, żyta, mleka, mięsa, — ani inne stany nie mają pożywienia. Wy zaopatrzacie targi w miastach; wy uprawiacie rzepę dla cukrowej fabryki w Suchej, aby paniczki mogły sobie czém kawulkę osłodzić; wy siejecie jęczmień, żeby browary mogły piwo warzyć dla panoczków, chociaż już i chłopkowie niem nie gardzą; — wy produkujecie nie tylko mięso dla jatek, ale też wełnę dla fabryk sukiennych; siejecie len dla tkaczy, sadzicie już i mor-

wy dla jedwabnictwa; — a i tę rude żelazną dla hut we waszej ziemi kopią; — wy wyrabiacie żywność dla tego mnóstwa robotników we fabrykach i kopalniach, i wszystkie małe i wielkie miasta żywią się tém, co wy wydobywacie z ziemi.

Jak się zdarzy nieurodzajny roczek, jak się nie urodzą np. ziemniaki, jaka to straszna bieda i głód. Jak nasi komorniczekowie nie mają ziemniaczków, nie mogą przykupić odzieży, i jak się to daje uczuwać w mieście, zaraz ustawa kupiectwo, handel i przemysł. Oto, żeby tak powiedzieć, od tych najniższych, od biednych komorniczeków zależy tak wiele! — I tak też od stanu rolniczego w ogóle, można powiedzieć, zależy wszystko. Uważano stan rolniczy poniekąd za stan najniższy, ale to podobno dla tego, że on jest fundamentem w składzie społeczeństwa ludzkiego, jak przy cieś lub grunta w budynku, na których przecie cała budowa się opiera.

Właśnie że stan rolniczy jest fundamentem, podstawą społeczeństwa ludzkiego, dla tego jest najważniejszym. — Tylko stan rolniczy nie ma się sam poniżać, jak to dziś jeszcze nie jeden rolnik robi. Mając dwóch synów, Janka i Jurka, daje czasem jednego z nich do wyższych szkół, i powiada: Janek ma lepszą głowę, to niech się uczy, aby był czém wyższém; Jurek zaś nie jest taki chytry, innemi słowy jest głupszy, to zostanie doma, na roli. Tak dzisiaj mówić nie śmiecie; tak nie śmie się rolnik lekceważyć. Kiedy stan rolniczy jest tak ważny, iż wszystko społeczeństwo na nim się opiera, to do niego należą zdolni, pojętliwi, umiejętni, uczeni ludzie. Dzisiaj rolnik potrzebuje wyższej nauki, musi być ćwiczoną i wykształconą człowiekiem, mnsi posiadać wielorakie wiadomości, żeby zadaniu swojemu zadość czynił i powinność swoją spełnił. — Pojmują już to po jedni, dają swoich synów więcej uczyć i biorą ich potem na rolę. Lecz i w tém pokazuje się znowu przesada, bo wszystko się ciśnie na grunta, we wyższych szkołach ubywa naszych młodzieńców, i brakuje potem naszych ludzi w innych zawodach; a jak nie mogą się wszyscy pomieścić na gruntach, tak też jest potrzebném, żeby nasi ludzie w innych zawodach, na innych stanowiskach i urzędach przyzwoite utrzymanie znajdować mogli.

Zgola mogłoby się zdawać, że zrodziła się w stanie rolniczym jakaś pogarda dla innych stanów i zawodów. Nieraz słyszymy dumnie mówiących: inne stany to paszożyty, rolnik żywi urzędnika, sędziego, księdza, adwokata, profesora itd. A przecie jak w zegarze potrzebne są różne kółka, a gdy jedno kółko przestanie się obracać, to stanie cały zegar; tak w społeczeństwie ludzkim różne stany nawzajem są sobie potrzebne. Nauczyciele, księża, urzędnicy napowrót przyczyniają się do tego, gdy rolnictwo pięknie się rozwija i podnosi, gdy znajduje bezpieczeństwo i niezbędną wiedzę. Rolnicy tylko powinni się starać, żeby te inne stany ile



możności uzupełniały się także z ich stanu, bo spodziewać się trzeba, że wtenczas dopiero te drugie stany najwięcej znowu odslugiwać się będą rolnikom.

Dobrze jest przecież, że rolnicy poznają ważność swego stanu i powołania. Ha — rolnictwo, to jest ta prawdziwa i jedyna kopalnia złota i srebra! — Co? odpowie niejeden rolnik dziwiąc się: przecież stan rolniczy jest najuboższy, między rolnikami najmniej jest złota i srebra. — A jednak twierdzimy, że rolnictwo jest kopalnią złota, rolnictwo jest źródłem bogactw. Gdzie rolnictwo kwitnie, tam są kraje bogate. Rolnictwo wydobywa z ziemi te plody, które potem przemysł, fabryki i handel przerabiają w kosztowny pieniądz. Bez rozwinięcia rolnictwa niema żadnego dobrobytu. I kroszec złoty lub srebrny tylko przez produkcję rolniczą nabył wartości. Bo gdy człowiek nie ma chleba, na nic mu złoto.

Rolnictwo jest tedy kopalnią i źródłem bogactw kraju, a rolnicy powinni się starać o wzbogacenie kraju. — I jakże rolnicy wzbogacają kraj? — Kiedy samych siebie wzbogacają. Rolnik musi się starać, ażeby jak najwięcej z ziemi wydobył jej plodów, i w ten sposób jak najwięcej pieniędzy zarobił. — Nie mówię to dla tego, żeby rolnik miał uwielbić pieniądz jako mamonę! Tego bałwochwalstwa powinien się każdy strzedz! — Ale rolnik powinien posiadać zdolności i środki, naukę i przyrządy, aby zadaniu dzisiejszemu rolnictwa odpowiadał. Kiedy na produkcji rolniczej opierają się wszystkie inne zawody przemysłowe, rzemiosła, rękodzieła, fabryki itd., rolnicy powinni im dostarczać dostatecznie i tanio wszelkich plodów, co nie jest małą sztuką. Rolnicy, jak powiadacie, dostarczają wyżywienia dla innych stanów społeczeństwa, a to niewymownie wiele znaczy! Rolnik musi płacić cesarzowi podatek, musi opłacać nauczyciela, księdza i urząd; rolnik dzisiejszy musi więc dać uczyć swe dzieci niż niegdyś; rolnik dzisiejszego czasu powinien brać udział w towarzystwach rolniczych i nankowych i wspierać je swym groszem; powinien łożyć na książki i czasopisma pouczające, aby swój umysł oświecić, żeby dzielniej mógł spełnić swój obowiązek. Rolnik dzisiejszy powinien być wykształconym człowiekiem, a nie zaniedbanym jak dawniej, a to wykształcenie czyni i życie droższem. Rolnicy, lud wiejski, są pniem i rdzeniem narodu, a jako tacy powinni składać i ofiary dla narodowości. — To wszystko wymaga coraz większych wydatków. Nie dla mamony mają rolnicy zarabiać pieniądz, ale żeby mogli być ofiarnymi, — ofiarnymi dla dobra swego i bliźnich, dla dobra kraju i narodu swego.

Dla tego celu muszą dziś rolnicy pracować wszelkimi siłami, muszą dbać o podniesienie swoje i podniesienie swoich gospodarstw. — Macie książki i czasopisma, które was pouczają, jak lepiej uprawiać ziemię, jak ulepszyć zboże, jak chodować bydło. Ja choć dziś zwrócić uwagę waszą na specjalne gospodarstwa, przez które może się zamożność krainy naszej tak w ogóle jak w szczególności podnieść. Zagranica daje nam przykład i dowód, że specjalne gospodarstwa najwięcej przyczyniają się do dobrobytu rolników, a przez to całego kraju.

Po tej dłuższej przedmowie, krótko teraz wyluszczę, co rozumiem pod specjalnemi gospodarstwami. D. n.

### Korespondencja ze Lwowa. (Dok.)

Gdyby przy tej sposobności spytał się kto, gdzie między innemi szukać przyczyny tego smutnego objawu?

— to pytającego możnaby odesłać do jednego z toastów wzniesionych na obiedzie wspólnym Towarzystwa pedagogicznego, którego zjazd i zgromadzenia odbyły się we Lwowie w tych dniach, jako w stuletnią rocznicę ustanowienia Komisji ednkacyjnej Warszawie. Otóż, że wiele rzeczy u nas krzywo i niepocześnie idzie, mowca ów upatrywał przyczynę w tém, że publiczność nasza za mało bywa ponczaną i oświecaną w sprawach publicznych i interesu ogólnego. I słusznie! —

Uzupełniając wzmiankę o zjeździe pedagogicznym, który miał się odbyć w Krakowie, a który z powodu kilku wypadków cholery na Kaźmierzu tutaj się odbył, liczba zebranych wynosiła do 200 osób. Przed południem 17. bm. odbyło się nabożeństwo i zagajenie zgromadzenia, po południu był obiad w ogrodzie miejskim, podczas którego wzniesiono kilka pięknych toastów: na pomyślność ogólnej oświaty, na cześć matek, jako pierwszych nauczycielek, na cześć gmin zakładających u siebie szkółki itd. Zapomniano wszakże podnieść tę okoliczność, że każdego spełniającego urząd publiczny, a przedewszystkiem duchownego, sędziego i nauczyciela, naczelnym obowiązkiem jest: być obywatelem. Nauczyciel, duchowny, sędzia, idący powołnie za każdoczesnym prądem rządu, jest plagą społeczeństwa. — W dniach następnych odbyły się dalsze posiedzenia, na których, prócz podziękowania sejmowi za uchwalenie ustawy szkolnej, nie ważniejszego nie powzięto. Zakończono zjazd zabawą ogrodową na strzelnicy miejskiej.

Wielkiej doniosłości dla Galicji jest zesłanie tu sekretarza ministerjalnego, celem zbadania, w jaki sposób dalby się podnieść w kraju naszym przemysł rękodzielniczy. Sprawa ta jest kwestją żywotną kraju i stoi w ścisłym związku z kwestją poruszoną tu przez nas na początku. Dlaczego sejm nie wprowadza w życie fundacji Skarbkowskiej, przeznaczonej między innemi na wychowanie i wykształcenie zdolnych rzemieślników? Dotąd zastawiało się teatrem niemieckim, który pożerał fundusze fundacji. Lecz teatr niemiecki nie istnieje już. Czy może czekamy aż na rozporządzenie rządowe? Wprowadzenie w życie owej fundacji wielce ułatwiłoby zadanie p. sekretarza ministerjalnego.

W polityce krajowej zaszła w ostatnim czasie niejaka zmiana na korzyść powszechną. W powiecie tłumackim zawarto ngodę między Polakami i Rusinami, i jest nadzieja, że inne powiaty za owym w ślad pójdą. Oczywiście rozsądniej jest, postępować torem unji lubelskiej, niż robić ustępstwa tentońsko-semickim urośczeniu zuchwałym.

W tych dniach został wydany wyrok na Karola Hilbricha, byłego adwokata tutejszego, liczącego lat około 30, za liczne zbrodnie sprzeniewierzenia się i oszustwa. Uciekł on był do Turcji, opuszcivszy gniazdo rodzinne, żonę młodą i nadobną w stanie błogosławionym. W krótkim czasie powrócił tu bez grosza i oddał się w ręce sądu, ażeby przeżyć śmierć żony i teścia, utracić stopień doktorski i cześć, i zapewnić sobie bezplatne umieszczenie w kryminale na lat sześć. Oto skromny przyczynek do charakterystyki czasu. Za każdą cenę: pieniądze i rozkosze! — „Chleba i zabaw!” wołał podobnie w końcu stary Rzym. Ale też ostatecznie Rzym stary i jego społeczność poszły w zagładę.

Wspomniawszy o chlebie dorzucić wypada, iż łączy się u nas stowarzyszenie ku dostarczaniu smacznego i taniego chleba. Należałoby też pomyśleć i o



mieście. Dwa te artykuły są mniej więcej nieodzownie do życia każdego potrzebne; a są u nas tak drogie i liche, że koniecznie coś w tym względzie zaradzić należy. Zdaniem naszym, tak jak nadzór nad temi artykułami ze względu zdrowia wykonuje władza, tak pomimo wolnego zarobkowania, cenę i jakość tych artykułów powinuaby także władza oznaczać. Wyrabianiem albowiem i dostarczaniem tychże nie łatwo każdy zająć się może, i przeto jest na łasce tym sposobem niejako uprzywilejowanych wyzyskiwaczy. Co już, to gmina powinna otworzyć własną wzorową piekarnię i rzeźnię, które niezawodnie oddziaływałyby na regulację cen i jakości wspomnianych artykułów.

Dowiadujemy się właśnie, że w Dubience w powiecie łuczackim przyszło do krwawego starcia między chłopstwem uzbrojonym, a żandarmerją i wojskiem, które na pomoc przyszły zagrożonej komisji serwitutowej, regulującej pastwiska w tej wsi. Niezalatwiane służebnictwa w kraju naszym są otwartą raną społeczeństwa naszego. Wina ciąży tu na radzie, który zajmując się odszkodowaniem zniesienia pańszczyzny, służebnictwa zostawił był nietknięte. Bylibyśmy już przebyli i tę chorobę, gdyby nie znajdowali się tacy, którzy umyślnie ranę tę jątrzą i rozdrapują. Zalatwienie tej sprawy wymaga wiele taktu i poświęcenia. Miejmy nadzieję, że i te drażliwej natury spory z czasem także się ułożą.

J. W.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Cóż porabiasz Jáńku, dyćś miał iść do Galicyji aż na Białą, a bezmała ci się leni kan wyjść.

*Jánek.* Dyćś był. Siadłech na zieleźnicę i chneda bylech w Bielsku — i trafilech w porę, bo na posiedzenie rady powiatowej w Białej.

*Jura.* A czy tam wolny wstęp, takowym ludziom jakoś ty jest?

*Jánek.* Jużci wolny. Rada powiatowa odbywa publiczne posiedzenia, i każdemu spokojnie się zachowującemu człowiekowi wolno być obecnym, i dobrzeby było, gdyby też przychodzili gospodarze na takie posiedzenia, bo by się przekonali, co tam radzą, jak radzą i kto co wart.

*Jura.* No to rozprawiej coś widział i słyszał.

*Jánek.* Najpierwej odczytał sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, po czém zabráł głos pán dr. Stiasny, i mówił, że pán sekretarz nie nłożył tego protokołu tak, jak to miało być; ale jak zaczął pán prezes Seeliger gadać po niemiecku a pán sekretarz tłumaczyć na polskie, tak większość dała prezesowi recht. — Potém mówił pán Cellner, z wielkucną mądrością, i zaczął, że już czas koniec położyć takim niezgodom i nieporozumieniom, jakie w radzie powiatowej Białskiej są na porządku dziennym. Prawił, jakim on jest dobrym Polakiem i patriotą, a przece go złośliwie opisano w gazetach, i wzywał prezesa, co by mu pozwolono przedstawić strasznie pilny wniosek przed rozpoczęciem czynności rady. Do skutku jednak to jego żądanie nie przyszło, bo się to sprzeciwiało regnłami-nowi. Ten panoczek też strasznie groźnie wyglądał, jách się aż lękał, iż ten wniosek będzie zawierał żądanie, aby kogoś z rady wyrzucić po prostu, a w takim razie by i na mnie kolój przyszła; a widziałech, że kilka radnych włościanów radzi mu byli, kiedy tak groźnie komusik gadał.

*Jura.* A przeciw komużto były takie gromy?

*Jánek.* A jużcić przeciwko doktorowi Stiasnemu, który bezmała zawsze im prawdę w oczy ciepie, za co go też tak cierpieć nie mogą, albo też przeciw tak zwanemu stronnictwu polskiemu, które panowie Lindert i Kozak pomówili, iż ze szlachtą trzyma.

*Jura.* Já se myślę, że i włościanie w tej radzie są prawdziwi Polacy, a nie jeny tak zwani.

*Jánek.* Małoch na tém posiedzeniu widział porządku; nieomal wszyscy byli w jakiśś gorączce; kto chciał, mówił co chciał do swego sąsiada, i wiele lepiej tam nie było, jak w pierwszej lepszej gromadzie. Jak nradzili co mogli, powychodzili zza stołu długiego na śród sali i pán sekretarz Iwanicki czytał na głos jakiś artykuł z Dziennika Polskiego, który napisał w obronie swojej, przeciwko Stiasnemu i przeciwko Gazecie Narodowej. Gdy to pán sekretarz czytał, wszyscy jeszcze obecni radni obśtapili go, a pán Seeliger był z tego bardzo ukontentowany. Jách z tego odczytu niezrozumiał tylko tyła, że zawierał grube słowa. — Potém odezwiał się pán Lindert: Wiecie wy co Panowie! trzeba też i tego nauczyć, co to tak pisze do Gwiazdki Cieszyńskiej; ale jak nie przestanie, to já mn sám napędzę moresu; i prawil dalej, że tacy korespondenci mają siedzibę w cegielniach i tam tworzą swoje artykuły, a powinnoiby zamiast pisać, krowy paść. Jách mój Jurosšku wytrzeszczył oczy, — że gotów mnie poznać, iżech já Jánek od Cieszyna, więc nrządziłech nogę jedną i drugą tak, że einc, zwei i jużech był na ulicy.

*Jura.* I wolniej odetchnałeś, a isto drżała na tobie koszula; bo isto twoją ciekawość przyplacisz kansik twoją skórą; — dej se pozór, bo jego uliberowany i z pańska ugolonowany lokaj mógłby ci wytrzepać kabát, a potém ani pies tego z ciebie nie zdejmie.

*Jánek.* Katać tam! já się też obzieram przed się i po za się. Jakech był już na dworze, pomyślałech se, że pán Lindert posiadając sám cegielnię wielką, niezawodnie má kiepską policyję, kiedy pozwala pisać w niej artykuły do Gwiazdki Cieszyńskiej, które mu snąć jakieś nieprzyjemności sprawują, lub korespondentowi pozwalał w niej się tulać.

*Jura.* A o wyborach bezpośrednich nie niesłyszales?

*Jánek.* Jak kieby na złość, kiedy tak chodzę po rynku w Białej, zdybalech znowu pana Linderta z jakimś poważnym gazdą, o którymech się późniéj dowiedział, że to naczelnik gminy z Bestwiny. Pán Lindert mu prawil: pamiętajcie panie wójcie, abyście nie wybierali do rady państwa z grona tego, co się to takimi gorącoymi Polakami mienia, a nadewszystko nie łączcie się ze szlachtą, bo jak jedni tak drudzy nie pragną waszego szczęścia. I tak dalej mu wmawiał niechęć.

*Jura.* A cóż mu na to ten człowiek?

*Jánek.* Odpowiedział mu tak: „daremná jejich taká mowa mój panoczku! my się swoich braci wypierać nie będziemy, — my jesteśmy Polacy, polskich matek dzieci, a chociaż nasi bracia długo bładzili, my ich przece jako braci jednego ojca i matki kochać będziemy; przez zaufanie i miłość sfundujemy wzajemną zgodę, że i oni kochać i dobrze życzyć nam będą musieli. Zresztą my dobrze wiemy, jakie błogosławieństwo obcokrajowcy nam gotują. — Na naszym narodzie sprawdziła się przypowieść ewangeliczna, że królestwo przeciw sobie rozdzielone npadnie; n nas trzeba zgody, miłości i ufności, a nie rozdwojenia. Niech sobie pán Lindert zatrzymają takie mowy dla swoich, ale já i moja gmina Bestwina znamy się na malowanych lal-



kach, nie radziłbych im też na przyszłość z podobnemi mowami występować.“ — Na to pán Lindert odeszedł gdyby oparzony, a jách mój Juroszku westchnął w serce, życzyłech błogosławieństwa Bożego temu zacnemu mężowi, i łza radosna zakradła mi się w oko.

*Jura.* Gdyby mu tak wszyscy odpowiedzieli, to by mu się odniechęcało na przyszłość zwolnywać do swéj kancelarji wójtów i wyborców i wzniecać pomiędzy naszymi niedowierzanie i nieufność. — I cóżes tam jeszcze więcej robił?

*Jánek.* Bylech tu i tam, ale ci wszystkiego opowiedzieć na głos nie mogę. Bylech też na chwilę w Czytelní Polskiej, gdzie zastałech mojego znanego paneczka, który mi opowiedział jako Czytelnia má dużo nieprzyjaciół, ale to wszystko zawiść i zazdrość przeciw naszéj narodowości. A najwięcej mają złości na doktora Stiasnego, że jest prezesem téj Czytelní. Gdyby doktor Stiasny nawrócił się do ich obozu, gdyby swe przekonanie poświęcił na korzyść wrogów swéj narodowości, wtedyby był zaiste ich przyjacielem. — Pożegnawszy się z owym znanym paneczkiem i innymi tam się bawiącymi i czytającymi, pospieszyłech na kolej i oto mnie widzisz chwala Bogu zdrowego; a jak mnie chętką porwie, zaś sunę do Białéj. A na dzisiaj bywaj zdrów.

*Jura.* No Bóg zapłać za nowiny.

*F. K.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Między partją centralistyczną a ministerstwem Auersperga pokazuje się coraz większe rozdwojenie. Chociaż dzisiejsze ministerstwo wyszło z łona centralistów, przecież sami centraliści występują przeciw niemu. Powstają centraliści na ministerstwo, iż nie spełnia ich życzeń. Ale chociażby ministrowie chcieli, to nie mogą spełnić zuchwałych zachcianek centralistycznych. — Obecnie np. nalegają centraliści na rząd, aby im dopomógł w przyszłych wyborach. Co to za żądanie! jakie pojęcie wolności! Jeżeli tak być miało, to nie potrzeba wyborów — niech każdy c. k. starosta nakaże tylko jakiemuś ulubieńcowi centralistów i dajęferajnistów pojechać do Wiednia, i nie będzie potrzeba wyborcom tracić czasu; wszakże wybory w takim razie byłyby tylko czezą formalnością. Ale jakaż by to potem była rada państwa! — A tak liberalni centraliści i feryjniści pojmują wolność!!... —

— Arcyksiążę Albrecht wyjechał do Warszawy dla przywitania cara, bawiącego w Warszawie. Jak wiadomo, tego rodzaju podróże niemają wielkiego znaczenia politycznego; gdy panujący przejeżdża przez kraj graniczny, obcy monarcha wysyła reprezentanta swego, i jest to forma grzeczności. Że dwór wiedeński wysyła arcyksięcia Albrechta do Warszawy, fakt ten tłumaczy się stanowiskiem arcyksięcia u dworu rosyjskiego i wysokiemi jego wykształceniem wojskowem. — Ważniejszą jest wiadomość, iż Naj. cesarz Franciszek Józef osobiście w wrześniu lub październiku pojedzie do Petersburga, dla oddania wizyty carowi. Mówią, iż hr. Andrassy towarzyszyć będzie cesarzowi w podróży. W takim razie wycieczka ta miałaby swe znaczenie polityczne. —

— Rządy przedlitawski i węgierski myślą przystąpić do regulowania tak zwanéj bramy żelaznéj na Dunaju. W tym celu zjedzie na początku sierpnia komisja mieszana do Orszowy; do której Turcja także wysła swoich delegatów. Monarchja austriacko-węgier-

ska będzie reprezentowana przez mężów fachowych z obu połów państwa. —

— Agitacja żydów galicyjskich, połączonych z centralistami, już się daje samymże żydom we znaki. Chcieli oni osobiście Rusinów ochłamić, ale się im nie udaje. Oto na odezwę Szomer-Izraela ruska gmina Koropiec jednogłośnie uchwaliła: „Pod żadnym warunkiem nie wolno przyjąć do przynależności gminnej potomka pochodzenia żydowskiego; zaś każdego gospodarza wynajmującego dom żydowi skazuje się na karę 40 złr., która to kara na fundusz cerkwi miejscowej przypaść ma.“ — Uchwała ta gminy wprowadzić nie będzie mogła być przeprowadzoną wobec istniejących ustaw, ale świadczy ona, jaką opozycję ludu wywołać zdoła postępowanie żydów centralistów. W dalszych zapędach żydzi mogliby tylko zaburzenia spowodować. —

**Prusy i Niemcy.** Rząd pruski zabrał się do surowego wykonania ustaw polityczno-kościelnych. — Arcybiskup poznański zarządził we wszystkich kościołach swojej diecezji na d. 12. 13. i 14. sierpnia publiczne modły za ciężko prześladowany kościół. —

— *Posener Ztg.* dowiaduje się, że ks. arcybiskupa poznańskiego pociągnięto do odpowiedzialności za to, że po ogłoszeniu praw polityczno-kościelnych przeniósł kilku księży, zwłaszcza wikariuszów, o własnej mocy. —

— Niezadługo będą mieli tak zwani starokatolicy własnego biskupa; zeszłego tygodnia wyjechał profesor Reinkens do Holandji do miasta Rotterdamu, gdzie go święcić będzie na biskupa jansenistowski biskup z Deventer. —

— Z dniem 23. lipca rozpoczęły wojska niemieckie opuszczać ziemię francuską. Tylko mała załoga pozostaje w fortecy Verdun, dopóki reszta płątego miljardu wypłaconą nie zostanie. — Na wdzięczność pomiędzy żołnierzami niemieckimi zasłnżył sobie generał Manteuffel, dowodzący wojskami okupacyjnymi. Zaoszczędził on z powierzonych sobie funduszy wojskowych znaczne sumy, nad którymi pozostawił mu cesarz wolne rozporządzenie. Rozdzielił on je w ten sposób, że każdemu z oficerów wyznaczył na utrzymanie 200 talarów, oprócz tego przekazał każdemu pułkowi 15 tysięcy talarów, które jako żelazny fundusz mają pozostać przy pułku, a z procentów mają być dla prostych żołnierzy wyprawiane uczy przy uroczystych sposobnościach. —

— Wspominały niedawno dzienniki o jakiejś tajemnej umowie między Prusami a Rosją, według której w danym razie Rosja miałaby odstąpić Prusom Polskę aż po Wisłę. Teraz jakiś zagorzały Prusak, nazwiskiem Walker, który jest profesorem w Charkowie w Rosji, wydał broszurę, w której pod pozorem cywilizacji podaje szczególny pomysł zgermanizowania Polski. Poleca on, aby Niemcy za miljardy francuskie wykupiły Królestwo Polskie od Rosji. Myśl taka jest najobrzydliwszém szachrajstwem, bo to szachrajstwo narodami. I do takich pomysłów prowadzi spanoszenie Prus i Niemiec. Z téj przyczyny pisze *Czas*: „To pewna, że podobny pomysł nie byłby powstał wtenczas, kiedy Francja nadawała ton Europie. Bądź co bądź utrzymywała ona pewien, że tak powiemy idealizm polityczny. Ze zwycięstwem Niemiec i zdobyciem przewodniczącego stanowiska, zwyciężył w Europie ostateczny materializm polityczny, który zrzucił wszelkie maski legalności, prawa, moralności, a zachował tylko poszarpany płaszcz liberalizmu, aby jego łachmanami zasłonić żelazną zbroję militarystyki i prawa pięści. Koszary i giełda, oto jedyne rezultata filozoficzno-humanitarnej cywilizacji nie-



mieckiej, jedyne świątynie nowej politycznej wiary, jedyne instytucje nowego porządku międzynarodowego i społecznego, jakie nam geniusz Niemiec w drugiej połowie XIX. wieku wznosił na ruinach dawnego świata. W takim stanie dziwić się nie można pomysłowi autora broszury, zastosowania na wielkie rozmiary giełdy do prawa międzynarodowego.“ —

Rosja. Warunki pokoju, zawartego między Rosją a Chiwą, są następujące: Chiwa zapłaci 2 miliony rubli tytułem wynagrodzenia kosztów wojennych w przeciągu lat 7; przez ten czas wojska rosyjskie trzymać będą części Chiwy w zajęciu. Chanat chiwański zostanie i nadal niepodległym. Granicę Chiwy stanowić będzie rzeka Amudar. Posiadłości swoje po prawym brzegu Amudaru odstąpi Chiwa emirowi bucharskiemu za pomoc, jaką tenże udzielił Rosji. —

Turecja. Z Gradiski bośniackiej donoszą o szkaradnych okrucieństwach, które Turcy popełnili na chrześcianach. Urzędnicy tureccy kazali przeszło 270 najmajętniejszych chrześcian z Gradiski i okolicy okuć w ciężkie kajdany, katować i poranionych pozostawili w więzieniu, tak iż z głodu i utraty krwi poumierali, przez co niewinne rodziny w największą biedę i nędzę popadły. Za pozór podano, że uwięzieni należeli do agitacji rewolucyjnej; po prawdzie zaś stało się to w celu wyzyskania nieszczęśliwych i wymuszenia z nich pieniędzy. Wskutek barbarzyńskiego okrucieństwa, przeszło 100 chrześciańskich mieszkańców z Gradiski bośniackiej i okolicy, ludzi najjaśniejszych, udało się z prośbą wprost do samego sułtana w tej nadziei, że bezstronna i sprawiedliwa komisja śledcza tyle przynajmniej zrobi dobrego, iżby na przyszłość choć w części od podobnych złoczynstw i okrucieństw byli wolni. Naprawdę bowiem udawali się poprzednio do odnośnych władz miejscowych, nawet prośby zanoszone kilkakrotnie do gubernatora w Serajewie pozostały bez skutku, i ani pomocy ani sprawiedliwości dla uciśnionej braci wyjednać nie zdołały. Wszakże i po zanieśieniu prośby do sułtana, zamiast ulgi nastąpiło tym zawziętsze prześladowanie z strony urzędników tureckich, których owo zażalenie przywiodło do wściekłości, szczególniejsz kajmakama z Baniałuki. Zjechał on wprawdzie w towarzystwie kilku pomocników swoich do Gradiski, lecz nie w celu dochodzenia zbrodni przez Turków popełnionych, ale raczej w celu nakłonienia chrześcian do odwołania skargi. Gdy ci tego żadną miarą uczynić nie chcieli, rozwścieklony kajmakam wybuchnął następującą groźbą: „Wy psy chrześciańskie, zostawiam wam do jutra czas do namysłu, a jeżeli nie odwołacie, każę was wyciąć w pień co do nogi i wasze psie ściерwy w miechach w Sawie potopić.“ Równocześnie nakazał im czekać do jutra swego wyroku. Chrześcianie wiedzieli z pewnością, że w takich okolicznościach czeka ich los, jaki spotkał 270 nieszczęśliwych ich braci; nie czekając przeto ratowali się ucieczką do Austrii. Nazajutrz rychło rano przeprowadziło się 30 chrześcian, między nimi najjaśniejsi kupcy, za granicę turecką, zostawiając ciężko zapracowany majątek i rodziny w ręku Turków. Od tego czasu powtórnie już napadali Turcy z bronią w ręku na chrześcian, a za każdą razą przyszło do rozlewu krwi, przy czem rannych i zabitych nie brakło. — Przypominamy, jak niedawno niemieckie gazety upominały się za żydami w Rumunji; bodajby też za chrześcianami w Turcji przemówiły; a możeby się rząd turecki upamiętał. —

## Rozmałości.

— *Z pod Oświęcima.* Nowy sposób werbowania z wolenników. Pewien wiernokonstytucjonista mający przekonanie, że dopnie wszystkiego co zysk obiecuje, usiłuje wszelkimi siłami zyskać dla siebie naczelnika pobliskiej gminy. Gdy wszelkie w tym celu poczynione kroki bezskutecznie zostały, wziął się na nowy sposób i ofiarował mu w darze wątrobę z wołu z potrzeby zabitego. Jednak nie nienawiść do wyznania, ani do wiernokonstytucyjnych, lecz obowiązek dla współziomków i dobro całego narodu spowodowały pocziwego naczelnika, że z oburzeniem ten dar odrzucił i wszelkich zobowiązań się uniknął. Oby w tak ważnej chwili dla kraju i narodu wszyscy naczelnicy gmin podobnie postępowali i nie dali się żadnymi pozorami dobrodziejstwami ułować! — Y—

— *Dr. Franciszek Palacki*, sędziwy historyk czeski, zwiędził w tych dniach swoje rodzinne miejsce Hodslawice, tudzież Rożnów i Frensztat na Morawie. Gminy morawskie chciały go uroczyście powitać, ale im to telegraficznie zakazano. Przyjęcie odbyło się więc prywatnie, ale tēm serdeczniej. —

— *Szach perski* udał się z Paryża do Włoch, i był w Turynie świetnie przez króla Wiktora Emanuela przyjmowany. Z Włoch pojechał przez Tyrol i Salzburg do Wiednia, gdzie przybył d. 30. lipca pod wieczór. W całej podróży po Europie przyjmują szacha tryumfalnie, i dwory europejskie spółzawodniczą w tym względzie, tak iż prosty rozum dziwował się temu musi. W Wiedniu przygotowano dla niego pomieszkanko w Laxenburgu z 500 pokoi. —

— *Cholera* rozszerza się w Galicji. Z Nowego Sącza donoszą *Czasowi*, że tam w chrześciańskim szpitalu każdego dnia jest do 16 chorych na cholere. Najwięcej jednak umierają żydzi; ulica żydowska dawniej najruchliwsza, jest prawie wyludniona, bo do 2000 żydów z obawy wyniosło się z miasta w różne strony. Głoszą że dotąd do 300 osób zmarło. Aby tworgi nie powiększać, wszystkie pogrzeby odbywają się bez wszelkiej okazałości. — Według urzędowych doniesień od 1. do 15. lipca w 158 miejscowościach Galicji zachorowało 3065 ludzi, z których 1000 umarło. Rząd polecił dla tego środki, aby powstrzymać pielgrzymki na Kalwarię. — Jeszcze srożej rozpościera się cholera na Węgrzech. —

## Z Cieszyna.

— *Dyrekcja Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* odbyła posiedzenie miesięczne d. 9. lipca. W ciągu poprzedniego miesiąca przybyło 31 członków; przyjmy miesięczne z wkładów członków i darów wynoszą 73 złr., a wydatki 40 ct. Następne posiedzenie dyrekcji odbędzie się w przyszłą środę d. 6. sierpnia o godz. 1 po południu. —

— *Z Istebnej.* D. 15. lipca nawiedzona została nasza gmina wielkim nieszczęściem; grad ważyący do 5 łutów zniszczył większą część urodzajów polnych, tak że niektórzy połowę swych plonów postradali. Komisja szacunkowa obliczyła szkodę na 30,000. Oto nowe pole do popisania się dla deuczerajnistów cieszyńskich. Jeżeli gdzie, to tutaj mają sposobność pokazać, o ile im dobro materialne ludu naszego nbogiego na sercu ciąży. Pieniądze zeszłego roku przy wyborach wydane na chabruse, byliby dobrze zużytkowali dla wsparcia naszego ludu góralskiego. Okrzyczaną we wszystkich *Pressach* i *Blattach* niemiecką „brüderlichkeit“ niech obróć na nasz biedny lud tak mozolnie dobijający się chleba powszedniego. Niech mi wolno będzie wspomnieć tutaj, jak dajczferajności się o nasz lud starają. Obaj kandydaci niemieccy na posłów do rady państwa przesłali nam swoje odezwy; pierwszy p. Wich był urzęduik arcyksiążęcy przesłał swoje odezwy do nauczycieli, w której wyszczególnia swoje zasługi około ulepszenia rolnictwa, przemysłu i handlu, przytaczając oraz, że on najwięcej przyczynił



się na Śląsku do ulepszenia spirytusu. „No to piękna zasługa, powiedział pewien chłop, więc gwoli tego mamy go obierać, że się przyczynił u nas do rozmnożenia pijaństwa.“ — Ale i nieśmiertelny kandydat p. Obratschaj, ta kość z kości i ciało z ciała ludu śląskiego, nieomieszkiał nas zaszczyścić swoją odezwą, obławianą nieuprawnionymi podpisami przełożonych gmin okręgu frydeckiego wraz z ich pieczęciami. — Ale i nasz ludek zdaje się przecierać oczy, ho mu ani ten ani ów niemiecki kandydat nie po ręce i spodziewamy się, że wyborcy nasi pójdą ze stroną narodową. — Donoszę oraz, że cieszyński dajczferajn już zamianował swych delegatów dla okręgu Jabłonkowskiego. Osobistości nie mianuję, bo te na mapie germanizacji Śląska co rocznie figurują i wszystkim dobrze są znajome, ale to powiem, że gdy delegat dajczferajnistowski dla Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki otrzymał swą delegację, w uniesieniu zawołał: „Tuż mnie też przecie za fasunkorza trzymają,“ o czém dotąd żaden niewątpił. Jakoż i hukowski delegat powołał już swą zieloną gardę i chłopów, zalecając im samobzawieną niemczyznę i objaśniając im naturalnie ze stanowiska dajczferajnu doniosłość bezpośrednich wyborów z dodatkiem, żeby obierali Obratschaja, ale, jak słychać, jakoś się mu nie powiedlo. — Dowiaduję się, że cieszyński dajczferajn pomiędzy innymi nauczycielami Śląska i naszych nauczycieliwo agitatorami dla bezpośrednich wyborów mianował. Pytam, jakim prawem? Czy dajczferajn nie wie, że każdy nauczyciel przysięgając wierność monarsze zrzeka się wszelkiej agitacji? Czy stan nauczycielski już tak jest zdemoralizowany, że się stał narzędziem w rękach dajczferajnu? Panowie nauczyciele, proszę się mieć na baczności. — W końcu zapytuję wszystkich zdrowo myślących ludzi, czy niektórym nauczycielom lgnącym do niemieckiego vaterlandu wolno na kosztą gminne trzymać Silezję? a bezbożność i tendeneyjność niemiecką z niej między ludem rozsiewać?!

— *Od Strumienia.* Arcyksiążący ferwalterzy strumińskiego okręgu zawezwali wszystkich wójtów i radnych gmin tegoż okręgu na niedzielę 27. lipca popołudniu o godz. 4 do miejskiej kancelarii w Strumieniu. Jednakże oprócz ferwalterów i niektórych urzędników państwowych, przybyło ledwie kilku wieśniaków. Najprzód mówili ci panowie, że chcą zrobić taki komitet, coby kierował nadechodzącymi wyborami, i wybierali przewodniczącego, ale tam mówili najwięcej po niemiecku, i czytali po niemiecku. Wybrali najprzód ferwaltera strumińskiego, ale ten się wymówił, iż nie może w tém być. Więc potem wybrali kupca i burmistrza strumińskiego, oraz posła sejmowego, p. Langa. Następnie zapisywali do tego komitetu wszystkich wójtów i radnych z całego okręgu, choć ich tam nawet nie było bo wieśniaków było tam tylko 8, a między nimi tylko 4 wójtowie, lecz oni z każdej gminy zapisali po trzech. Jeśli to dadzą wydrukować, to będą mieli z Strumińskiego okręgu więcej zapisanych w swoim rachunku, aniżeli zpod Frydku, bo się nie pytali, czy kto chce być w tém lub nie. Ale nie mają z tego żadnej nadziei, bo jak tak wszystko popisali, to się potem pytali: „który z tych dwóch zda się wam lepiej za wysłańca do Wiednia, czy p. Obratschaj, czy p. Wich?“ — Zaraz wystąpił Józef Grzegorzek ze Zaborza i powiedział: „Szanowni panowie, tego nie możemy powiedzieć, kogo będziemy wybierać, bobyśmy sobie hańbę zrobili, kiedy nie wiemy, jeśli my w gminie za wyborców wybrani będziemy; a ku temu nam trzeba wybrać człowieka szczerego i mądrego z chłopskiego stanu.“ Na tę mowę ci panowie wnet odpowiedzieli, że też oni chcą dla nas dobrze, ale że tam trzeba człowieka dobrze uczonego, i że ladajaki człowiek tego nie zastąpi; a tak jeno się dopytywali, w którym mamy zaufanie. Na to wystąpił Paweł Gorgon z Drogomyśla, stary i uczciwy, który był niegdyś w sejmie, i powiedział: „Panowie, to jest ważna sprawa, nam się trzeba dobrze obejrzeć,

kogoby tam posłać; Obratschaja dobrze nie znamy, ani też pana Wicha.“ Znowu panowie odpowiedzieli: My tych panów dobrze znamy, oni są sprawiedliwi i uczciwi, jak tam którego z nich poszlecie, to on będzie mówił za wami. Dalej ci panowie ferwalterzy powiedzieli, że nam radzą pana Wicha, iż on zna wszystkie nasze sprawy. Na tę mowę wystąpił Jan Pelar przełożony gminy Drogomyśla, i rzekł: „Panowie jest to ważna sprawa; mają być zastąpione miasta i wielcy posiadacze; mają też być zastąpieni i mali posiadacze, tak nam na tém zależy, żebyśmy sobie wybrali z mniejszych takiego, co ma swój grunt.“ Tak się go ci panowie pytali, czy wie gdzie o takich? a on im wymienił jakiegoś Wałacha i jakiegoś Michla od Cieszyzna. Potem już nie wiele mówili; ale już i tego było tyle, że gdyby chciał te mowy dokładnie spisać, toby cała Gwiazdka nie wystarczyła. Ja tylko nie pojmuje, czemu się ci panowie ferwalterzy i panowie od urzędu o nas starają, kiedy mamy mieć zupełną swobodę we wyborze, a tu już naprzód nas chcą zobowiązać. —

— *Cieszyńskich centralistów czyli ferajnistów* upomina także wiedeńska *Presse*, aby się energicznie wzięli do agitacji wyborczej, bo jak nie zapobiegają, to gminy wiejskie obiorą chłopą Jerzego Cienciałę z Mistrzowic. — Otóż, jak się centraliści ohawiają, że gminy wiejskie wybiorą z pomiędzy siebie chłopą! A wierzymy, że i wiedeńscy centraliści życzą sobie, aby gminy nasze wysłały do Wiednia także centralistę; lecz gospodarki centralistycznej już mają gminy śląskie do syta. —

Ceny na targu w Cieszyźnie d. 26. lipca: pszenica (82 ft.) 6 zł. 73 kr., żyto (78 ft.) 5 złr. 23 kr., jęczmień (71 ft.) 4 złr. 18 kr., owies (52 ft.) 2 złr. 69 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

## Uwiedomienie.

Szanowną Publiczność uwiedamiam niniejszém, że swój

## Handel winny,

hurtowny i cząstkowy, przeniosłem od 1. lipca 1873 z domu pod N. 117 do *mojego własnego domu N. 116* w rynku głównym w Cieszyźnie.

Upraszam zatem Szanowną Publiczność o użyczenie mi dalszej przychylności w tym nowym lokalu, zapewniając najrzetelniejszą usługę. **J. Burkot.**

## W państwie Spytkowice,

ad Zator, stacja Oświęcim,

potrzebny jest wykwalifikowany fabrykant serów

z kaucją 500 złr. w. a. lub hez takowej.

Bliższe informacje na miejscu w Zarządzie.

## Edykt

L. 7741.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszyźnie daje do wiadomości, że w celu dobrowolnej **sprzedaży realności** Nr. 7 w **Mostach** po **Jerzym Brannym** ustanowiony jest termin licytacji na dzień **9. sierpnia 1873** przed południem o godz. 10 w kancelarii c. k. notariusza p. **Ernesta Farnika**.

Chęć kupna mający zapraszają się z tym dodatkiem, iż ta realność tylko na jednym terminie sprzedawaną będzie, i nie będzie pozbytą niżej ceny oszacowania 2541 złr. w. a. — Stan księgi gruntowej, akt oszacowania i warunki licytacji można przejrzeć w tutejszym sądzie. — Wierzycielom na tej realności ubezpieczonym pozostawia się prawo zastawu bez względu na cenę kupna.

Cieszyń d. 24. lipca 1873. C. k. radca sądu obwodowego **Maceczek.**

## Lejarnia żelaza i fabryka machin

**Urbanowski, Romocki i spół.** w Poznaniu może dać zaraz stałe zajęcie chociażby 20 dobrym ślusarzom i monteurom.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 h. od  
wiersza drobnego; z do-  
datkiem 30 c. za tytuł  
za każdorazowe umieszcze-  
nie.

Wychodzi co sobota.

**W Cieszyńcu**  
d. 9. sierpnia.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Bezpośrednie wybory.

### VI.

Ustala od roku 1848 pańszczyzna czyli poddaństwo cielesne; ale nie stało jeszcze poddaństwo narodowe, a to poddaństwo jest daleko nieznośniejsze, bo jest poddaństwem duchowem. — Jak z Niemiec przyszedł do nas nieszczęsny wynalazek pańszczyzny, tak też z Niemiec poszedł przykład uciskania drugich narodowości. Odtąd w naszym państwie niemieczyzna przysięga słowiańskie narodowości. Wpływ tego niemieczenia w słowiańskich krajach jest najzłobniejszy, bo owocem jego jest oglupienie; jawnym dowodem są słowiańskie miasteczka, w których są niemieckie szkoły. Widzimy, że w takich miasteczkach i wsiach przynależnych niemiecka nauka nie pomaga i jest tylko zabijaniem czasu; dziecko nie nauczy się tyle, aby mogło niemieckie czytanie rozumieć, a po słowiańsku (tj. po polsku lub po czesku) czytać nie umie, więc potem przez czytanie dalej kształcić się nie może; skutkiem tego tacy mieszczaństwo niższej stoją w oświacie niż nasi chłopcy, którzy się w swojej szkole tylko po polsku uczyli. Wiadomo np., iż na przedmieściach cieszyńskich i we wsiach do cieszyńskiej niemieckiej szkoły należących, najwięcej się znajduje nieumiejących czytać i pisać; kiedy w dalszych wsiach, gdzie nauka polska, mniej jest tak zaniedbanych. Ten stan osobliwie miasteczek naszych ogromną jest szkodą dla rozwoju przemysłu i w ogóle dla podniesienia dobrobytu krajowego. A takie są skutki niemieczenia czyli germanizacji, bo oświata i nauka przyjmuje się najłatwiej we własnym języku. — Nie chcemy wyliczać, ile trudów, ile daremnych wydatków i mitręgi sprawia naszej ludności niemieckie urządowanie, wiecie jako jest, kiedy np. wieśniak jaki lub wójt dostanie niemieckie pismo, a nie rozumie tego. A to niemieczenie jest tylko dla tego, aby jedna partja mogła panować. Inne narodowości są przez to uciskane, a owocem jest oglupienie i tamowanie przemysłu i dobrobytu.

Zaprowadzono u nas to poddaństwo narodowe, jak niegdyś i pańszczyznę zaprowadzono. Dotychczas nie udało się usiłowania, aby znieść poddaństwo narodowe, jak zniesiono pańszczyznę. Owszem czego absolutyzm nie dokazał, czego nie dokazały dotychczasowe konstytucyjne środki, tego chcą także dokonać centraliści przez bezpośrednie wybory. — Bezpośrednie wybory mają centralistom zapewnić panowanie, więc mają oraz

utwierdzić panowanie niemieczyzny, a inne narodowości mają zostać w poddaństwie.

Takie narodowe poddaństwo jest dla tego zgubnem, że, jak wykazaliśmy, prowadzi najprzód do oglupienia ludności. Z tego oglupienia wyradza się npadek moralny i materialny; lud oglupiony stanie się niewolniczym narzędziem tych, którzy nad nim górną lub górować chcą. A z tego oglupienia mogłoby znowu przyjść do tego, żeby i pańszczyzna lub niewola powróciła. — Pamiętajcie ziomkowie, że o ile podnieśliście się nmysłowo i materialnie, winniście to nauce w macierzyńskim języku. Bronić tedy trzeba swojej mowy, a mianowicie praw zaręczonych dla swego języka, bo z utraceniem tych praw, npadlibyście bardzo nisko, stalibyście się poddańczą holotą i niczem więcej. Narodowość przeto jest bardzo ważną rzeczą; a tę poniżyć mają także na celu bezpośrednie wybory. — Że i niewolnicze poddaństwo potem może nastąpić, to nie jest nie niemożliwego. Niech przez zgermanizowanie szkół, którego centraliści pragną, nastąpi nieodzowne oglupienie, nastąpi nieporadność ludu i opuszczenie się, wtedy będziecie niezdolni porządnie gospodarować, nie zdołacie się na gruntach utrzymać, lub nie poradzicie rzemiosła niemieckiego prowadzić, a wtenczas przyjdą ci, którzy wam dziś miód na usta smarują, wykupią wasze grunta, a wy u nich możecie być komornikami lub najemnikami. Tak się stało w innych krajach, gdzie niema takich siedlaków i zagrodników, posiadaczy gruntów jak u nas, ale są tylko najemnicy, dzierżawcy, komornicy i robotnicy u możnych właścicieli. Oświata, ale tylko oświata w narodowym języku, jako najprzystępniejsza, i bronienie praw narodowych może was ochronić od tego. Bezpośrednie wybory są także zamachem na narodowość, a przeto trzeba wam i w tym względzie doświadczyć ich znać!

Wykazaliśmy w tych artykułach, co wybory bezpośrednie znaczą, i co wszystko przez nie chcą dla swojej wyłącznej korzyści osiągnąć centraliści, dajczferajniści, liberałowie i verfassungstrajowie.

Ale nie osiągną oni tego, bo ludy staną mężnie do walki w tych bezpośrednich wyborach, i ci przeciwnicy ich zostaną własną bronią pobici.

Do was ziomkowie należy, żebyście i wy w tym boju stanęli mężnie wobec przeciwników, sznających tylko swojej korzyści i poglądujących do rzeszy niemieckiej. Stanąwszy mężnie w bezpośrednich wybo-



rach, staniecie w obronie Austrii, w obronie monarchii swego, w obronie krajów i ludów austriackich, w obronie swojej narodowości, w obronie własnej oświaty, w obronie religii i w obronie własnego bytu.

Wkrótce nastąpią prawybory, w których gminy wiejskie wybierać będą wyborców. Wybierajcie mężów swoich, wam wiernych i życzliwych. Strzeżcie się zaś przeciwników, którzy przychodzą do was z słodkimi słówkami, nazywają się kością z kości i ciałem z ciała waszego, lub obiecują wam złote góry, ale nie wam życzą, tylko ferajnowi. —

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniowską*.

### V. Radość wielka.

Tak jest: kogo Bóg zasmuci to go i pocieszy! — Oto minęło już cztery lata od strasznego najazdu Tatarów, i od okropnego nieszczęścia, jakim podobało się Bogu nawiedzić Stanisława i Bronikę, że im najdroższa jedyna córka zginęła, jakby kamień w wodę wrzucił. Cztery lat upłynęło, i obaczmy, co tam nowego zaszło przez ten czas w chałupie Stanisławów. O jakoś tam dziś gwarno koło domostwa, a i w izbie słychać, że tam więcej ludzi, i że tam jest wielka uciecha.

Izba pięknie ubielona, ma jakąś świąteczną minę; bo też tam święto dziś wielkie rodziny. Na środku izby stoi stół białym obrusem nakryty, a na nim leżą bielutkie błeczki, masło, sэр, miód, zaś na misie kielbasa ze sosem, co aż po izbie idzie zapach od niej, a na drugiej kapusta ze szperką; dalej stoi pare flaszek wina, dzban piwa, i dzban miodu swojskiej roboty. Koło stołu zasiadło kilku gospodarzy i kilka gospodyń, a na starszym miejscu siedzi pan organista, tłusty i rumiany. — Stanisław kręci się między gośćmi, i zaprasza, aby pożywali co Bóg dał, a radość widzieć na jego licu. Bronika zaś siedzi opodal na łóżku, i także jakieś wielkie szczęście patrzy jęj z oczu. — Wielka jakaś weselość jest tam dziś w tej rodzinie, którą jakby cały świat z niemi dzielił, bo i na polu śliczna pogoda, ptaszeczki pięknie śpiewają Panu, bo to prawie wiosna mila, połowa maju, tego ludziom najprzyjemniejszego miesiąca. — Wszędy na tym bożym świecie jest piękna wiosna, ale już nigdzie nie jest taka jakaś przyjemna, jako w naszej kochanej polskiej ziemi, kiedy po ciężkiej zimie ten milutki maj nastanie.

Otóż mówię dziś weselo było na ziemi Proszowskiej, bo był maj zielony, a wroga okrutnego, tak jak przed czterema laty, nie było na karku. Weselo było również w izbie Stanisławów, bo i w ich sercach nowa wiosna, to jest nowa nadzieja wstąpiła. I oni dziś jak ta ziemia po zimie, znów odżyli, bo oto Bronika powiła córkę w sam dzień św. Stanisława, i dziś Stanisław z przyjaciółmi i kumami obchodzi chrzciny swojej

nowonarodzonej córeczki Stasi. — I jakże nie ma być weselo dziś w tej rodzinie, kiedy ich Pan Jezus pocieszył, a oni choć utracili starsze dziecko, to im Bóg dał drugie, — i kto wie jakie ich jeszcze szczęście spotka na tym świecie.

Biesiadnicy i kumowie dzielili szczerze niechęć Stanisława i Broniki, a organista wypił pełny kubek miodu za zdrowie rodziców i nowo na świat przybyłej Stasi, wyciąwszy przytęm orację: „aby ich życie płynęło odtąd w takiej słodkości, jak ten miód, i aby Stasia była także taka słodziutka i ludziom przyjemna jak ten miód, i żeby tak ku sobie ciągnęła ludzi, jak miód ciągnie muchy, i aby cały ich dobytek opływał miodem i mlekiem, jako i cała nasza polska kraina.“ — Całą tę orację wypowiedział pan organista wierszami, bo umiał pięknie wiersze składać. I tak późno w noc trwała niechęć w chałupie Stanisława, bo to do tego przypadała jeszcze i oktawa jego imienin. Późem wszyscy rozeszli się weselo do domu, ale tylko weselo, — podpitégo nie było nikogo, bo Proszowianie byli porządni i bogobojni ludzie, i wiedzieli, że to nie jest uszanowanie dla obrządku chrztu św., żeby się kumotrowie popili, — a i na dziecko nowonarodzone, obchodzenie chrztu przy pijaństwie nie sprowadza błogosławieństwa bożego; a i ojcu i matce nie miło, jak się kumotrowie spiją i do obrazu Boga przychodzą. — To też tam tego nie było, wszyscy rozeszli się trzeźwo, pięknie, zostawiając szczęśliwych rodziców w domu, którzy w swém szczęściu wielbili Boga, powtarzając: że kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy! —

### VI. Sierota.

Smutne to słowo sierota, ale stokroć smutniejsze jest życie sieroty! — Nieszczęsne ze wszechmiar jest życie każdej sieroty, nawet i takiej, co by dla niej po rodzicach został grosz jakowy; boć majątek nie zastąpi jęj serca i opieki utraconego ojca i matki. A cóż dopiero jeżeli sierota zostanie uboga! — Odpychają ją od swych domów, i kto wie, czy tam gdzie z głodem nie zamrze. A jeżeli jęj ludzie podadzą z litości kawałek suchego chleba, któż jest w stanie policzyć te łzy i tę gorycz serca, które ona przez życie ścierpiła. O to dopiero kiedyś na sądzie bożym wykażą się te bole i męki, które ta sierota od złych ludzi poniosła. — A straszną, najstrasniejszą karę obiecał Pan Jezus tym, co się źle obchodzą z nieszczęśliwą sierotą! Jak znowu Pan Bóg obiecuje obfite wynagrodzenie i błogosławieństwo tym, co się litują nad sierotą i dobrze jęj czynią. Bo jak sam Zbawiciel powiada: „ktoby przyjął w dom swój jedno z tych tu maluczkich, mnie przyjmuje.“ — Dla tego powinniśmy się ile możliwości starać, sierocie dobrze, a nie źle robić. Sierotę w dom przyjmując, jeżeli naga odziać, gdy głodna nakarmić, gdy nie uczona nauczyć, a Bóg nam to stokrotnie nagrodzi, jak to i w tej powieści ujrzycie. — A nie czynić tak, jak czynią źli, niebogobojni ludzie, co miasto pomódz, okra-



dają sieroty, ich majątkami chcą się z bogacić; albo znów nad biednymi pastwią się, biją, dobrego słowa nie dadzą, a często znędzniałą wypędzają ze swojej wsi do innych, po żebranym chlebie. O strzeżmy się, strzeżmy takich postępów, bo za jedną taką sierotę, może być cała gromada, cała wieś ukarana od Pana nad Pany, u którego jest wieczna miłość i sprawiedliwość, której ani oszukać, ani przekupić nie będziemy mogli, gdy się nas zapyta: „Coście zrobili z sierotą, którą wam posłał?”

Odstąpiliśmy trochę od naszej powieści, bo gdy mowa o sierocie, to trudno nad nią nie zatrzymać się dłużej; ale teraz wróćmy już do naszego opowiadania.

C. d. n.

## O specjalnych gospodarstwach.

Odczyt miany na wycieczce Towarzystwa rolniczego Księstwa Cieszyńskiego, w Śmiłowicach d. 20. lipca 1873 przez P. S.  
(Dokończenie.)

I. Najprzód takim gospodarstwem specjalnem dla naszej okolicy byłoby gospodarstwo pastewne. Słyszymy nieraz przekonujące dowody doświadczonych agronomów, że okolica nasza powinna się brać przede wszystkim do chowu bydła, i dlatego szczególnie siał rośliny pastewne, trawy, koniczynę itp. Uprawa zboża się u nas nie opłaca; wiadomo, jak mały procent nasza ziemia w zbożu przynosi; ani w połowie takiego procentu nigdy nie wyda jak we Węgrzech, w Banacie, w Hanakach lub wschodniej Galicji. Nasza kraina nie jest w stanie dla siebie produkować dostatek zboża, musi je dowozić, a nie może konkurować z owymi krajami. Owe kraje będą przez koleje przysyłać na nasz targ coraz więcej swojej pszenicy i żyta, i po niższych cenach, tak, że procent z naszej roli się zmniejszy i może zrujnować naszego rolnika, tak dalece, iżby nie mógł nawet opłacić podatku. Natomiast dowodzą agronomi, że u nas lepiej opłaca się rośliny pastewne i trawy umiejętnie uprawiane. Nasza krainka jest górzysta lub pagórkowata, więc ma coś alpejskiego; trawy tutaj jak w Alpach są pożywniejsze, więc też z nich mleko i masło wydatniejsze, a wiecie, iż masło śląskie słynie w Wiedniu, w Hamburgu i w innych miastach wielkich, gdzie ma dobry odbyt, a sery cieszyńskie konkurują ze szwajcarskimi. W ten sposób gospodarze nasi mogliby z ziemi swojej większy ciągnąć użytek, i dla tego powinni uprawiać jak najwięcej roślin pastewnych, a zboże o tyle tylko, o ile tego wymaga plodozmian.

II. Od gospodarstwa pastewnego nieodłączny jest chów bydła. — Chów bydła, czy to dla produkcji mleka, czy też dla produkcji bydła na rzeź. — Kiedy macie uprawiać jak najwięcej roślin pastewnych, to też musicie potem trzymać odpowiednio jak największą ilość bydła. Bydło jest fabryką, która przemienia trawę i rośliny z waszych gruntów w mleko, masło, sery i mięso, za które potem gospodarz odbierze pieniądze.

Jeżeli mniej będziecie mieli własnego zboża, dostaniecie go zinać za ten pieniądz, i może taniej niż przez własną uprawę. Przez połączenie zaś gospodarstwa pastewnego z chowem bydła, pono zdolacie większy osiągnąć zysk z ziemi. Na przyszłość tedy widzianoby na waszych polach największą częścią trawy pastewne i siana, tudzież stada bydek. — Rozmyślać o tém powinniście gospodarze wcześniej, nim was konkurencja cudzego zboża zaskoczy i przygnębi, jeżeli zdania owych rozumowych gospodarzy są słuszne.

III. Dalszém następstwem takiego gospodarstwa pastewnego połączonego z chowem bydła — byłoby urządzenie wspólnych maślarni lub serkarni. Gospodarze całej gminy, lub też dwóch, trzech gmin, mogliby się złączyć, wystawić społeczną serkarnię utrzymywać społecznego serkarza, i produkcję z mleka wysyłać w handel. Takie urządzenie zaprowadzili między sobą gospodarze w Szwajcarji, i przez to przyszli do zamożności. Możecie się indziej o tym sposobie pouczyć, ja tu tylko wkrótce o nim czynię wzmiankę.

IV. Są jeszcze osobne gałęzie gospodarstwa, które mogą pojedynczy gospodarze prowadzić. Oto mamy np. sztuczną chodowlę kur, jaką we Francji i nawet już w Czechach zaprowadzono. Łada chałupniczek, mający tylko zagrodkę, może tę zagrodkę w wielki kurnik i robaczarnię zamienić, z żoną i dziećmi zaopatrzyć ten zakład, i może doprowadzić do tego, iż rocznie będzie miał parę tysięcy reńskich dochodu. Zaiste wielka zachęta dla ubogiego chałupnika. — Słyszeliście lub czytaliście może, iż w takiej robaczarni można z łatwością ogromne mnóstwo robactwa produkować, które wystarczy na pożywienie dla kilku tysięcy kur, z których za jaja lub kurczęta i odrosłe knry dużo pieniędzy zyskać można. Zapewne nie jeden z was czytał o tém, a dziwna, że nikt tego u nas nie próbował! — Ale powiedzą gospodyni: gdyby kto taką chodowlę kur założył, lub gdyby ich więcej powstało, tobyśmy my musiały tanio nasze kurczęta i jajka przedawać. — O niech się nie boją gospodie, bo dziś jest na jaja i kurczęta nietylko w naszym mieście ale i do światu taki odbyt, żeby musiało ogromnie wiele takich kurników powstać, ażeby cenę jajek i kurcząt zniżyć, a to tém więcej, że ludzie coraz bardziej żądają mięsnych potraw. A nareszcie cóżby to szkodziło, gdyby produkcja kur tak się rozmnożyła, iżby ludzie zamiast ziemniaków same kurczęta i jajecznicę jadal! — A przeto dobrzeby było, żeby i to u nas kto wypróbował.

V. Pojedynczy gospodarze, którzy mają potoki lub stawy, mogą się zająć sztuczną chodowlą ryb, która wielkiej trudności nie sprawia a wielki użytek obiecuje. Są także o tém pouczające dziełka. Dziś przynajmniej nikt, co ma jakiś stawek, nie powinien go zostawić bez ryb. Są prawda tacy, co nie lubią ryb i mówią: ryba to nie mięso. Ale sławni doktorzy dowodzą, że ryby są bardzo zdrowym pożywieniem, które



oddziałuje bardzo dobrze na mózg i wzmacnia siłę myślenia. W każdym razie, ryby są bardzo dobrze placone, i chodowa ich może przynosić znaczny użytek.

VI. Dla pszczelarzy są do polecenia pasieki z bio-rowe. Co jeden pszczelarz nie zdola, może osiągnąć w spółce. W ten sposób można pozakładać wielkie pasieki czyli pszczelniki, prowadzone przez umiejętnego pszczelarza, i w ten sposób dorabiać się większego dochodu. Nasza kraina dla zbiorowych pasiek jest bardzo korzystna. Dziś w ogóle mało produkuje się miodu, a trzebaby go produkować tyle, żeby go wystarczało na wyrób dawnego narodowego polskiego napoju, miodku.

VII. Wiele jest jeszcze takich specjalnych czyli szczególnych gałęzi gospodarstwa, któreby się pojedynczy zajmować i wzbogacać mogli. Ale wystarczy wzmianka chociaż o kilku. Myślący gospodarze powinni się zająć takowemi, aby polepszać swój byt i powiększać dobrobyt kraju.

Szanowne Towarzystwo rolnicze Księstwa Cieszyńskiego powinno się także zająć badaniem kwestji specjalnych gospodarstw. Dotąd ograniczało się ono na czynności powszedniej potrzeby. Przy tém trzymało się także zasady: małutkie ładniutki. Jeżeli małutkość oznacza skromność, jest to pięknie; ale wszelka skromność musi przecie dążyć do tego, aby się stała jak najużyteczniejszą dla bliźnich. Towarzystwo nasze dozwoliło rozwielić się u nas filjałce opawskiej, która ma tylko polityczne, niemiecko-narodowe cele na oku, a nie dobro rolnika naszego, a zatem jest szkodliwą dla naszej krainy. Nasze Towarzystwo powinno dążyć do tego, ażeby przy największej skromności zjednało sobie ogólny wpływ na rolnictwo i gospodarstwo krainy naszej. Z téj przyczyny powinno rozbiierać i doświadczać wszelkie kwestje mogące podnieść nasze gospodarstwa i dobrobyt krajn, i dlatego polecam jego zbiorowi kwestję szczególnych gospodarstw dotyczącą.

## Od Białki z nad Wisły.

Korespondencja z Białej w N. 30 Gwiazdki, mieści w sobie bardzo piękny i pocieszający zamiar założenia kasy zaliczkowej dla Białej i okolicy, aby wyrwać wieśniaków z rąk bandy lichwiarzy; przytém przedstawia w jaką, przepaść moralną i fizyczną zepsucia i nędzy popadają ci gospodarze, którzy się dostaną w ręce takich lichwiarzy i szynkarzy. — Lecz korespondent składa całą odpowiedzialność za tę straszną nędzę i nadek moralny ludu naszego na duchowieństwo; zastanawia nas i to, że korespondent tutaj tylko Bestwinę za przykład bierze i tę jako zniszczoną uważa. Przez to staje się ten artykuł jednostronnym, i za wiele ubliża dzisiaj jeszcze nie na tym stopniu stojącej gminie Bestwinie. Dla tego przymuszeni jesteśmy tę rzecz wyjaśnić, i prosimy o umieszczenie następującej odpowiedzi w Gwiazdce, ponieważ ta w naszej okolicy dużo czytana bywa.

Prawda, iż codzienne doświadczenie pokazuje, że znaczna liczba ludu naszego znajduje się w tém położeniu; lecz nie można tutaj gminy Bestwiny do tego przyłączyć. — Bestwina co do bytu materialnego w ostatnim czasie właśnie się podniosła. Mieszkańcy tu-tejsi trzymają w dzierżawie wielką część gruntu dworskiego, inni powiększają przez zakupienie takich swoją posiadłość, stawiają piękne domki itd. Że byt materialny mieszkańców Bestwińskich się podniósł, dowodzi i to między innemi, iż te kilka realności, które

przez białskich lichwiarzy niewiedzeni właściciele sprzedać byli zmuszeni, wskutek zaciągniętych długów na weksle, przeszły nie w żydowskie, jak gdzieindziej zwykle, lecz w ręce porządných tutejszych gospodarzy. — Względem umysłowego wykształcenia, można Bestwiniaków do pierwszego rzędu i na wzór innym gminom postawić. Od wielu lat mają piękną szkołę i dobrych nauczycieli, czytają z wielkim zajęciem różne czasopisma tj. Gwiazdkę, Dzwonek, Przyjaciela Ludu, Kato-lika i inne broszurki, które im wielce szanowany i lubiony Wy. ksiądz proboszcz Jakób Kubala razem z bratem pocziwym księdzem Jędrzejem dostarczają.

Co znowu do zarzutu czynionego duchowieństwu przez korespondenta Białeńskiego, to przecie tych nie można czynić odpowiedzialnymi za wszystko co złe, a tém mniej księży Bestwińskich; którzy z największym usiłowaniem pracują przeciw pijaństwu. Przyczyny tego złego trzeba gdzieindziej npatrywać. Szanowny korespondent z Białej zdaje się być nie dobrze zainformowany, twierdząc że duchowieństwo nie występuje przeciw pijaństwu i lichwiarzom; niech tylko będzie łaskaw się zapytać porządných i godnych gospodarzy Bestwińskich, a od tych się prawdy dowie, że już 33 lat temu, jak przy każdej sposobności na ambonie przeciw pijaństwu itd. występują, i że duchowieństwo Bestwińskie przez złych ludzi za swoją gorliwość kaznodziejską nawet skarżone i do odpowiedzialności pociągnięte było; powiedzą temu szanownemu korespondentowi i to, że tych kilku znajdujących się w Bestwinie pijaków są nałogowymi pijakami, którzy nawet nie uczęszczają kościoł Boży, a takiego usposobienia człowiek nie będzie się ani o Czytelnię ani też o Gwiazdkę Cieszyńską dopytywał. Dobrzy i pocziwi gospodarze do parafji Bestwińskiej należący, powiedzą szanownemu korespondentowi z Białej, że miasto Biała ze swemi niepolicezonemi karczmami gorzałczanami, które wyrastają jak grzyby ze ziemi i zasmradzają całe ulice, są tą główną przyczyną i ponętą pijaństwa i zepsucia. — Niech więc szanowny korespondent tych zgubnych przyczyn szuka raczej w tworzeniu licznych szynków wódek po miastach, bo te się po gminach rok na rok zmniejszają, ale nie w niedostatecznem występowaniu duchowieństwa w swoich kazaniach przeciwko pijaństwu.

## List Jánka do Jury.

Roztomily Jurku!

Jak widzisz z tego pisma mojego, jestech zaś w téj miléj Galicyji aż za Białą. Chcę się dowiedzieć dokładnie, jako to było w tej Bestwinie. Ale nie szelech przez Białą, kiedy tam, jakie ci rozprawił, niektórzy panoczkowie taką złość na mnie mają, jeny poszelech bezpiecznie, het, przez góry. I trafiłech do Szczyrku, a szczęśliwie, bo prawie na odpust, i miałech się czemu przypatrzeć u tego ludu góralskiego.

Szczyrk leży pomiędzy górami Magórą i Skrzecznym w pięknej dolinie. Mieszkańcy oprócz rolnictwa i szalaśnictwa trudnią się wywozem leśnego materiału bądź państwu, bądź ze swych własnych lasów, i mają się dobrze. Pod wieczór przyszedłech prawie ku kościółkowi, jak na nieszpory dzwonili, i lud prawie szel do kościoła. Widzieliłech zaraz i tu postęp pod względem nbioru. Zamiast gnńiek sznurkami wyszytych, wałaskich chodaków i kierpców z kopytami, niemal wszyscy w ubiorach sukiennych kroju miastowego i w bótach; kobiety i dziewczuchy zamiast prześcieradeł płocienných



ubrane w przyzwoite welnianski, w sukienki tybetowe i w modne półbuciki. Myślę se: no, to i tu już inaczej! — Zapytałę się w duchu: czy to nie grzechem, dawne ubiory ojców naszych porzucać? I odpowiedziałę se: nie może to być grzechem, bo inaczej wszyscy ludzie musieliby jeszcze chodzić w ubiorze praojca Adama, a ludzie zmieniają ubiory według natury, według czasu i według oświaty. Nie może to być żadną wadą, ubierać się przyzwoicie, według stann swego i majątku, kiedy jeny bez przesady; bo przesada okazuje głupotę i próżność, i wzbudza pośmiej. W dobrych obyczajach, jako to: w prostocie ducha, w pobożności; w pracowitości, w oszczędności, powinniśmy ojców naszych naśladować, a tém bardziej, że teraz możemy dzieci nasze posyłać do szkoły, i kształcić je na pożytecznych obywateli.

Po niesporze, poszelech do pana rektora, bo w Szczyrku jest porządną szkoła a pán rektor zaprowadził mnie do tamtejszego fojta. Wytrząszyćlech oczy, jakę zobaczył dom porządnie zbudowany, około domu czystość, a w domu samym porządek. — Jakę tylko pierwsze słowo do pana fojta przemówił, poznalech zaraz, iż to człowiek jakich nam potrzeba. Opowiedział mi szczyrze, co mu na sercu leży; powiada: ja też waszą Gwiazdkę Cieszyńską czytam od kilku lat i przekonalech się, że Gwiazdka tak szczyrze poucza swych czytelników, a wy mój luby Jánku zawsze z Juroszkiem waszym prawdę gádacie; wy byście tak serdecznie chcieli, aby dobrze na świecie było; znam was mój Jánku, jak wy to z tym Juroszkiem ubolewacie nad przewrotnością ludzi złośliwych a nam nieżyczliwych; — za to wás kocham i zgádzam się z wami, jak wy to zawsze prawicie: że szkół nam potrzeba, nauki nam potrzeba, dobrych, gorliwych i światłych nauczycieli nam potrzeba, aby potrafili wpajać w młodzież potrzebne nauki szkolne i zasady chrześcijańskiej moralności, zamilowanie do pracy, oszczędności i do miłości swęj ojczyzny kochanej. — Prawił dalej: w cóż u nas dawniej wierzył lud? oto w pijaństwo i rozpustę. Dziś, choć Mośkowie jeszcze u nas głodu nie cierpią, to przecie już wiele jest u nas takich gospodarzy, co stronią od karczem żydowskich; mają takie chałupy i gospodarstwa jak ja, nmią czytać i pisać, bo się nauczyli w naszej szkole, i chwała Bogu jest zwrot do trzeźwości i do oszczędności. Prawił dalej: w Szczyrku jest już kilkunastu takich, co czytają waszą Gwiazdkę i nie dadzą się wodzić za nos Niemcom, jak dawniej bywało; nakoniec prawił jeszcze: bo to nauka i oświata chrześcijańska rodzi cnotę trzeźwości, pracowitości i oszczędności, uczy posłuszeństwa dla władzy świeckiej i duchownej, a szczególnie miłości Boga i bliźniego; bo czy nie lepiej, pracując w pocie czoła na ten kawałek chleba, zostawić dzieciom całą ojcowiznę w spuściznę i dobre imię, jak tyrając zdrowie, marnując majątek, zostawić dzieciom zły przykład, złe wspomnienie i ubóstwo w ndziale.

Pytałę się go też: a jakże się też panie fojcie zapatrujecie na wybory bezpośrednie? Odpowiada mi: mój kochany Jánku! znamy my się na sztuczkach tych centralistów; oni myślą, że wszyscy chłopci w Galicyji tacy głupcy, jak oni mądrzy; oni se myślą, że my pójdziemy na ich lep, jak ptaszęta; o nie! my wiemy, że wybory bezpośrednie, to woda na ich młyn. Najjaśniej-szy Pan wprawdzie sankcyjonował ustawę reformy wyborczej, bo tę ustawę uchwaliła cała rada państwa we Wiedniu, złożoną z samych centralistów; to też wybierac będziemy, ale nie będziemy wybierać ani Seeli-

gerów, ani Lindertów lub ich narzędzia; my wybierac będziemy swoich; my zresztą wiemy, że centraliści ze swoją polityką i ze swym praskiem na ostatnich nogach chodzą, i wiemy, gdzieby oni nas zaprowadzili. — Podziękowalech mu za jego taką gádkę, co mi przypadła do serca, i pomyślałem se: no toch ja tu wcale w Szczyrku nie był potrzebny, a od tego fojta jeszcze bych się sám mógł czegoś nauczyć.

Nazajutrz poszelech znowu do kościoła, i bylech ciekawy, czy też ludek przyszedł na odpust, czy na rozpuszt. Muszę i tu rzeknąć, iż fojt okazał tu też kim jest. Nie było ani jednego stołu z trunkiem. Pytam się: a czy i dawniej tu tak było? katać tam, odpowiedziano mi; dawniej w Szczyrku górowało pijaństwo, a wśród odpustu były swary, hałasy i bijatyki przy muzyce. Pytam się: a któż to zaprowadził ten porządek? odpowiadają: a jużcić, że fojt nasz, bo ksiądz na to zgorzienie bardzo wyrzekali. Temu fojt zwołał gromadę, przemówił gorliwie, i gromada uchwaliła, aby na przyszłość podczas odpustu i chwały Bożej przy kościele nie było wystawy z trunkami, co zamiast chwały Bożej, tylko chwałę djabłu mnoży. Co gromada uchwaliła, to fojt wykonał, bo má do tego zupełne prawo.

Przyszło mi zaraz na myśl: a Mojsiek cóż na to? Odpowiedziano mi: no Mojsiek tak mówił: ei wei, co to teraz za porządek! tak go dawno nie bywało, dyć każdemu jest wolno się pokrzepić szklanką piwa, lub kieliszkiem wódki, bo z wilgotną gębą lepiej pacierz mówić, jak kie tak sucho w gębie, — dy ja go muszę stracić, — ja go będę pisał do guberniji, a jak tam nie pomoże, to do ministryji. Gdy ta groźba nie mogła, zaczął Mojsiek inaczej: panie fojcie, dy ja dobry człowiek, wy nie będziecie taki, ja go będę pamiętać na was, wy tego na mnie nie straciecie; — nie róbiecie mi tego, dy wiecie, że ja dobry człowiek, a ja wam nie złego nie zrobił. Ale i to nie skutkowało.

Otóż, gdyby tak wszędzie lud się budził, gdyby rugował pijaństwo i rozpustę, gdyby wszędzie zaprowadzał szkoły z dobrymi nauczycielami, gdyby wybierał z pomiędzy siebie trzeźwych i światlejszych mężów za fojtów, którzyby dobrej rady swych kapłanów słuchali, ich w pracy duchownej podpirali, wtedy byłoby lepiej w całym narodzie naszym.

Pocieszyłem się w tym Szczyrku. Kościelek choć z drzewa, ale bardzo miłutki. W poniedziałek udąlech się do księdza fararza, który to wszystko stwierdził, coch widział. Ks. fararz był nawet tak uprzejmy, że mi sám pokazał dwa ornaty pięknej roboty ręcznej przez znakomite niewiasty polskie na chwałę Bożą ofiarowane i inne bardzo piękne i cenne przybory kościelne. Podziękowalech księdzu fararzowi, uściskalech tamtejszego fojta, i puścilech się wesoły w dalszą podróż, o czém ci zaś napiszę.

*Twój Jánek.*

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Dzienniki wiedeńskie przepelnione szczegółami o przyjęciu szacha. Wiedeń równemu nleął entuzjazmowi co Paryż. Już tłumy ciekawych wyjechały do Penzing, aby widzieć powitanie dwóch monarchów. Do Penzing bowiem udał się naprzeciw gościu cesarz wraz z adjutantem swoim i kilku dostojników. Gdy wpół do 8ej nadeszedł pociąg umyślny, kapela wojskowa zagrała hymn narodowy perski, który jednak nieodzyna się wysoką melodją. Szach Nasr-ed-din pokazał się w ciemnym surducie, krojem przypominającym dawne kapoty małomieszczańskie, suto fałdowane z tyłu.



Na piersiach jaśniały brylanty wielkości orzecha, w czterech rzędach w miejsce guzów wyszyte. Krzywa karabela u boku błyszcząca, na głowie wysoka filcowa czapka z kitą i spinką nieźrównanego bogactwa. Król królów wyglądał nieco znużony podróżą, powitał cesarza uściśnieniem ręki, poczem nastąpiła chwila milczenia i wzajemnego przyglądania się dwóch monarchów. Dopiero zbliżyli się tłumacze i dopomogli do zawiązania rozmowy. Po paru minutach obaj monarchowie wsiedli do wagonu. Większe jeszcze niż w Penzingu czekały w Laxenburgu tłumy, bo przeszło 4000 osób przybyło z Wiednia. Dworzec cały ubrany w egzotyczne rośliny, dywany, chorągwie; i tu także muzyka wojskowa odegrała hymn perski. Obaj monarchowie wsiedli do pojazdu dworskiego. W głównej sali zamku laxenburskiego oczekiwali arcyksiążęta, a za wejściem szacha utworzyli koło. Cesarz przedstawiał ich kolejno zaczawszy od arcyksięcia Rudolfa następcy tronu, poczem pożegnawszy gości uściśnieniem dłoni, wraz z arcyksiężętami odjechał do Schönbrunn. W całym tym przyjęciu zgromadzona ludność objawiała obok wielkiej ciekawości gorący współudział, wznosząc okrzyki na cześć cesarza i szacha. — Po odjeździe cesarza odbyła się na progu sali jadalnej ceremonia rytuałem przepisana, zabicie jagnięcia, poczem szach zasiadł do kolacji, która mogłaby samego Lukulusa zadowolnić. Przed udaniem się na spoczynek szach kazał się zaprowadzić do ulubionych swych towarzyszyw podróży, czterech rzadkiej piękności psów, kilku gazel, i dwóch koni białych z różowymi ogonami. — Orszak króla królów stanowi bardzo długą listę; bo towarzyszy mu kilkunastu krewnych, wielki wezyr i kilkunastu wyższych urzędników. —

Pobyt szacha w Wiedniu ma trwać 12 dni. W tym czasie urządzają dla niego różne zabawy, festyny, objady, ognie sztuczne, polowania, wyścigi konne itd. Lecz urządzający te uroczystości mają z nim wiele kłopotu, ponieważ się do ich programu stosować nie chce. Często odpowiada im szach, że jak jego wola będzie, dopiero im oznajmi, lubo urządzającym chodzi przecież o przygotowania; często nie daje żadnej odpowiedzi na jakie zaproszenie i znowu zostawia urządzieli w wątpliwości. Cokolwiek zaś przedsięwzięcie, zawsze się pierwej radzi swego astrologa. Obchodzenie się jego z osobami dworskimi jest w ogóle szorstkie. Już w Berlinie użalały się damy na rubaszne obejście się z nimi, co pochodzi może stąd, iż na Wschodzie kobiety nie mają takiego prawa i stanowiska jak w chrześcijańskiej Europie. Dlatego też cesarzowa przed jego przyjazdem opuściła Wiedeń. Według naszych obyczajów jest to wielką rubasznnością iż szach w Wiedniu oznajmił, że on wyznaczy Naj. Pani godzinę posłuchania. W ogóle jego obejście sprawia wielkie niezadowolenie u dworn. Wystawę zwiedził szach w towarzystwie cesarza. Tłumy ludu wszędzie ścigają szacha z ciekawości, a nie wiedzieć dla czego i za co. — Pałac w Laxenburgu już całkiem przez jego służbę jest znieczyszczony. —

— Węgry odznaczają się rzeczywistą złością polityczną przed Austriakami. Ubiegli oni świeżo Wiedeń w okazaniu cudzoziemcom swojej gościnności, zapraszając członków komisji sędziowskiej wystawy na ucztę do Pesztu. Czteryście kilkadziesiąt osób z bar. Schwarcem, dyrektorem wystawy na czele popłynęło Dunajem do stolicy Węgier, uroczyste po drodze przyjmowani. Węgry umieli się tu przedstawić wspaniale, i manifestacja ich gościnności zrobiła wielki efekt na cudzoziemcach, którzy powrócili do Wiednia zachwy-

ceni z Węgrów. Uczty, mowy, toasty nie miały końca. Wiedeń zdiera gości, więc oni wszystko im prawie darmo dawali, a hotelnicy i restauratorowie peszteńscy zrozumieli, o co chodzi, i rzekli się zysków, biorąc skromne zapłaty. Pokazywali im wszystko, co mają najpiękniejszego, a wszystko brzydkie starannie ukrywali. Jak wystawa ich w pałacu przemysłowym obfituje w chorągwie, w napisy, w godła i jest urządzona jedynie w celu dobrego pokazania się, tak samo serdeczność i gościnność madjarska w Peszcie, miała na celu olśnienie i pokazanie cudzoziemcom, że Wiedeń nie jest jedyną stolicą monarchji Habsburskiej, i że Buda-Peszt rywalizować może ze starym grodem rozłożonym u stóp Kahlenberga. Cel dopięty. Wrażenie, jakie przepych Wiednia zrobił na cudzoziemcach, zneutralizowane zostało, a część korzyści, jakie Wiedniowi wystawa przyniesie przez zawiązanie licznych handlowych, przemysłowych i politycznych stosunków, przejdzie przez ten manewr na Budę-Peszt. —

— Opór Tryestu przeciw Wiedniowi, wielce zaalarmował prasę centralistyczną. W Tryeście bowiem rada miejska odmówiła przyjęcia do gminy dr. Dornowi, redaktorowi niemieckiej i centralistycznej *Tryester Ztg.* Dr. Dorn rekurował do trybunału państwa w Wiedniu, a trybunał państwa rzeczywiście nakazał magistratowi tryesteńskiemu, aby dr. Dorna przyjąć do gminy. Magistrat zaś na to odrzekł, że trybunał państwa nie ma prawa narzucać gminie obywateli, i że w tej mierze obowiązuje li tylko statut miejski. Rada miejska Tryestu obstaje przy swoim prawie; a organa wiedeńskie hałasują o „pogwałceniu konstytucji przez magistrat tryesteński;“ lecz te same organa i ci sami ludzie przed trzynastu laty wolali na wszystkie tony i w różnych warjacjach o „wolną gminę w wolnym państwie!“ Cóż jednak znaczy „wolna gmina,“ jeżeli władzy centralnej miałoby służyć prawo narzucania „wolnej gminie“ obywateli, których ona przyjąć nie chce? — Zachodzi w tym sporze walka prawa krajowego z państwowym, autonomji z centralizmem; a Tryest broni praw krajowych i autonomji. —

— *Vatld.* pisze: „Oddanie wiedeńskiemu sądowi karnemu aktów w sprawie kolci Czerniowieckiej wywarło ogromną sensację, nikt bowiem nie przypuszczał, iżby minister handlu p. Banhans mógł wystąpić przeciw pp. Giskrze i Offenheimowi. Pisma centralistyczne wyzyskały to ku wysławianiu cnót p. Banhansa. Otrzymujemy jednak ciekawe wyjaśnienia. Otóż śledztwo przeciw kolei Czerniowieckiej już dr. Schaffle (minister handlu za Hohenwarta) rozpoczął i tak posunął, że obecny minister handlu, choćby chciał, to nie mógł tej sprawy umorzyć.“ —

— *Wiener Lloyd* oblicza, o ile majątek państwa został od d. 9. maja tj. od pierwszego prasku uszczuplony, i podaje taką tabelę: 4,903,106½ sztuk akcji przedsiębiorstw kolejowych i transportowych, wpłacono na nie effective 938,860,194 złr., strata kursu na nich wynosi 105,098,735 złr.; — 2,030,400 sztuk akcji przedsiębiorstw przemysłowych, wpłacono na nie effective 213,320,000 złr., strata kursu 135,837,000 złr. — 3,307,500 sztuk akcji rozmaitego rodzaju banków, wpłacono na nie effective 510,850,000 złr., strata kursu 366,682,500 złr., — czyli w ogóle na 10,241,006½ sztuk akcji z wypłaconym eff. kapitałem 1,663,060,195 złr., wynosi strata kursu 607,618,235 złr. (dzisiaj jeszcze więcej wynosi). — „Oto, dodaje *Wiener Lloyd*, sprawka naszych verfassungstrenowskich polityków-kry-



minalników. A przecież te indywidua jeszcze się dziwią, jeżeli ich kto niema za ludzi honoru. Świat zaś dziwi się, że tak mało (bo zaledwie trzech) z tych polityków wzięto do kryminalu; my jednak się nie dziwimy, albowiem, wypowiadamy to z bolem, trzebaby w takim razie sięgnąć trochę za wysoko, a to żenuje. Rozbój ten sięgał od właścicieli pałaców na Ringu i większej posiadłości, dalej aż w bióra ministerjalne. Wszystkie te sfery są ze sobą tak zmotane, że cały gmach verfassungstrenowski musiałby runąć, gdyby kryminal tknął się jednego ogniwa. Smutna łączność sfer „kierujących“ z nowoczesnym opryskstwem, to nasze nieszczęście; i któż ma wydawać wyroki, jeżeli wszyscy są winnymi: dziennikarstwo, uczeni, adwokaci itd. Acb, to okropne, ale tak prawdziwe niestety!“ — G. N.

— Skutki krachu giełdowego wszędzie uczuwać się dają centralistom. Oto bank przemysłowo-handlowy górno-rakuski w Lincu ogłosił krydę z rozkazu sądu. Skutkiem tego jeden członek rady zawiadowczej, dr. Kremer, złożył swój urząd posła i członka wydziału krajowego, a dr. Gross, wiceprezydent izby posłów, to samo musi złożyć (godność posła i do rady państwa kandydować nie może. — Podobny los czeka jeszcze hr. Hartiga, dr. Giskrę i innych menderów centralizmu. *Pressy* uderzają na „klerykałów“, że umyślnie podkopali ten bank z nienawiści do dr. Grossa itd. —

— Centraliści z pewnością liczyli znowu na wielkich właścicieli czyli na kurję dworską w Czechach. Teraz jednak mocno się obawiają, aby „feudaly, klerykały i federaliści czescy“ w niej nie zwyciężyli przy wyborach do rady państwa. Przy ostatnich wyborach w tej kurji centraliści, popierani całą forszą rządu i cha-brusa, otrzymali małą większość. Teraz wielu wyborców tej kurji, którzy trzymali z centralizmem, umarło lub utraciło dobra, wielu zubożało, a znaczna część obawia się popierania antireligijnych zapędów centralizmu. Nadto, kurję ordynacką połączono z dworską, a ordynacyi są zgola wszyscy federalistami. —

— Nowa *Presse* powstaje przeciw ministrowi Ziemiałkowskiemu z powodu, iż tenże nie agituje w Galicji za wyborami w duchu centralistycznym. Nowa *Presse* posuwa się tak daleko, iż zapowiada za to bliską dymisję Ziemiałkowskiego! —

— Liberaly z południowego Tyrolu (Włosi) zawarli podobno z centralistami sojusz pod warunkiem, że Tyrol południowy włoski odłączony będzie od Tyrolu północnego i w osobną prowincję zamieniony. Wiadomo, że za Hohenwartą rząd sprzyjał tej myśli Włochów tyrolskich, i dlatego cesarz odbył podróż uroczystą po tamtych stronach. Ale wtedy centraliści w niebogłosy wołali, że to zdrada staun, że to pierwszy krok ku oderwaniu Tyrolu południowego od Austrii itd. Dziś zaś centraliści sami zamiar Włochów podniecają. Wszakże projekt ten bez przyzwolenia sejmu tyrolskiego nie może przyjść do skutku, a większość jego dzisiaj na to nie pozwoli. —

— W Gracu utworzył się centralny na Styryję „komitet wyborczy stronnictwa prawa“, przeciw centralistom. Przewodnikiem tego komitetu jest książę Alfred Lichtenstein, i komitet wydał odezwę do wyborców, żądając uznania praw dla krajów, narodowości i wyznań.

Prusy i Niemce. Arcybiskup poznański ks. Ledóchowski powołany został 8. bm. przed sąd obwodowy dla wytłumaczenia się z powodu, iż już po ogłoszeniu ustaw kościelnych przeniósł ks. Arndta do Wielenia. —

**Francja.** Zgromadzenie narodowe w Wersalu odroczyło swe posiedzenia od 29. lipca do 5. listopada. Natenczas ustanowiono komisję nieustającą, złożoną z 17 członków prawicy i 8 z lewicy. Ożywione rozprawy powstały nad projektem zbudowania kościoła na Montmartre; radykaliści zarzucali tu większości politykę jezuicką; lecz projekt przyjęto. — Mac-Mahon pożegnał izbę mesażem, w którym ręczy zgromadzeniu za utrzymanie pokoju. —

#### Rozmałości.

— W wystawie wiedeńskiej był d. 1. bm. pożar. Zgorzał budynek alzacko-lotaryński, mieszczący w sobie zbiorową wystawę tych prowincyj, pomieszkanie i restaurację. Nieco tylko przedmiotów ocalono, ale budynek cały spłonął. Pawilon ministerstwa rolnictwa, mieszczący cenne zbiory, był przez ten pożar w wielkiem niebezpieczeństwie. —

— Z Wilkowic pod Białą. Urząd gminy Wilkowic odbierając „Gwiazdkę Cieszyńską“ od początku bieżącego roku bezpłatnie, poczuwa się do obowiązku nieznanemu Dobrodziejowi swą wdzięczność niniejszym publicznie wyrazić. — Podpisany Urząd zapatrując się ze stanowiska swego praktycznie, robi tu wyraźną uwagę dla zachęcenia wszystkich, iż wiadomość i obznajamianie się z wypadkami politycznymi a szczególnie naszego państwa i kraju dotyczącymi, dzisiaj konieczną jest potrzebą. Czytanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ okazuje się nam bardzo pożyteczne, gdyż ona kreśli krótko a wyraźnie wypadki polityczne, rozprawy rady państwa i sejmów krajowych; wyświeca dalej okoliczności, które nam na pożytek lub na szkodę wyjść mogą. I czyż nie okazuje się nam w każdym naszym postępowaniu brak potrzebnych wiadomości w życiu autonomicznem? — Oto nasz lud często myli się i nie umie rozróżnić swego przyjaciela od nieprzyjaciela. Pochodzi to stąd, iż częstokroć oddaje swe interesa w ręce niewiadome, lub też nienawistne; jakto właśnie reprezentacja rady powiatowej bialskiej uchwaleniem bezpośrednich wyborów się nam popisała. A stąd powstają zgubne następstwa nie tylko dla nas samych, ale i dla całego kraju. Zaradzić temu złemu może tylko wiadomość wskazująca szczerze i otwarcie drogę postępowania i objaśnienie, jak mamy naprzykład w przyszłych wyborach bezpośrednich postępować, abyśmy siebie i kraju na hańbę i szkodę nie wystawili. — Z tego to więc powodu czujemy się obowiązani publicznie podziękowanie wyrazić dobroczyńcy, który bezinteresownie i szlachetnie o dobro ludu się stara. — Uprasząc o umieszczenie tej naszej podzięk. nie możemy pominąć i szanownego pana redaktora w oświadczeniu niniejszem, który swemi dobrami chęciami, swą pracą i poświęceniem widocznie stara się o szczęście i pomyślność naszą. — Widząc to, objawiamy wam wszystkim zacnym o dobro nasze starającym się mężom nasze podziękowanie, aby was Bóg w waszej pracy wspierał, błogosławił i długim życiem obdarzał. Te wyrazy kreśląc z serca szczerzego zostajemy:

Antoni Dutka przełożony gminy; Walenty Nikiel zastępca przełożonego gminy; Jan Nikiel radny i pisarz gminy.

#### Z Cieszyńska.

— Połączenie obu cieszyńskich gimnazjów. Za wolą rządu, oba cieszyńskie gimnazja, katolickie i ewangelickie, mają być złączone w jedno gimnazjum, które będzie pomieszczone w ewangelickim budynku gimnazjalnym. Zeszłej niedzieli odbyło się w tej sprawie posiedzenie większego zastępstwa zboru ewang. cieszyńskiego, na którym był obecny jako reprezentant rządu, c. k. radca rządowy p. Grulich; odczytano umowę przez czterech członków presbyterstwa zborowego i p. reprezentanta rządowego ułożoną, i takową przyjęto. — Rząd wychodzi z tej zasady, że w Cieszyźnie dwa gimnazja nie są po-



trzebne. To zdanie już też dawniej podniosły wiadome osobistości, które chciały cieszyńskiemu zborowi odebrać gimnazjum ewangelickie a przenieść je do niemieckiego Bielska, co im się jednak nie udało. Oba gimnazja miały charakter wyznaniowy tak co do swego powstania, jako też co do utrzymania, kierownictwa i funduszków; nazywały się katolickim i ewangelickim, a dopiero w ostatnich czasach nazwano je pierwszym i drugim państwowym gimnazjum. Przed dwoma laty zaczął rząd znosić klasy wyższego gimnazjum ewangelickiego, odmówiwszy zborowi potrzebnego wsparcia na klasy wyższe, gdyż niższe gimnazjum zdołałoby zbór utrzymać ze swoich funduszków jak dawniej; teraz zadecydował rząd połączenie obu gimnazjów. Najprzód zastrzegali się ewangelicy wyznaniowością swojego gimnazjum, powołując się na altranstadzką konwencję i układy z rządem; lecz zbór wysiłony obecnie budowaniem nowego gmachu gimnazjalnego, zgodził się wreszcie na połączenie. Obecnie czynią katolicy zabiegi przeciwko tem. — Z umowy przedłożonej większemu zastępstwu zboru cieszyńskiego podajemy główne punkta. Odtąd gimnazja te w zjednoczeniu swoim mają się nazywać „połączone państwowe gimnazjum.“ Takowe umieszczone będzie w budynku gimnazjalnym ewangelickim. Użytkiem z funduszków obu dotychczasowych gimnazjów rozporządzać będzie rząd na cele połączonego gimnazjum. Oprócz nauczyciela religii, rządowi należy nieograniczone prawo mianowania profesorów. W stosunku do liczby uczniów ewangelickich ma być także odpowiednia liczba profesorów ewangelickich. Przy mianowaniu profesorów będzie wzgląd brany na takich, którzy władają językiem polskim lub czeskim. Po rozwiązaniu tego zjednoczenia, zbór cieszyński odzyskuje prawo rozporządzania użytkiem z swoich funduszków gimnazjalnych. — Co do budynku katolickiego gimnazjum, takowy ma być użyty dla szkoły realnej. — W końcu dodajemy, iż na rzeczonym posiedzeniu większego zastępstwa zborowego, na które przybyli tym razem także niemieccy członkowie, tylko z polskiej strony dały się słyszeć namysły co do zamierzonego połączenia. —

— *Z Bielska.* Wychowanie młodzieży w teraźniejszych szkołach nabiera coraz większych rozmiarów, i tak rocznie bez wydalenia z szkół obejść się nie może. W Bielsku z szkoły prywatnej podreali ewang. wydano w przeszłym roku uczniów z lepszych domów; przyczynę wydalenia, która nie jest chlubna, zamierzemy; tego roku wydano znowu znaczną ilość, jednych za pozostawianie odzienia i książek po karczmach pokątnych, drugich znowu za kradzież itd. Najpiękniej jest to, że ojcowie dla lepszego dozoru i wychowania umieścili swe dzieci u nauczycieli tego zakładu; lecz jak uczniowie tak też i p. nauczycielowie za wolnością byli, pierwsi o 10—11 a drudzy o 12 godzinie w nocy do domu powracali, co teraz dopiero przy końcu roku doniesione było do dyrekcji. — Wychowanie młodzieży bez podstawy religijnej, i tylko na zasadach wolności, nie może nigdy innych owoców przynosić. Nauczyciele bielscy na ostatniej konferencji uradzili wysłanie adresu Bobiesowi, lecz burmistrz przeszkodził temu i nawet zakazał taką odesłać. Jakiegoż wychowania młodzieży można od takich nauczycieli żądać? — Po ukończeniu roku szkolnego opuszcza Bielsko sławny nauczyciel R., co ukończył 2 klasy podreali w Białej i preparande w Bielsku, znany już ze szkoły skoczowskiej, wielbiony Bobiesem i szkołą bezwyznaniową, i zamyśla zaszczyścić Wiedzę swoją mądrością. Nietylko cały zakład, ale i rodzice, którzy nietylko dla świata lecz i dla Boga chcą dzieci swoje wychować, życzą mu szczęśliwej podróży. —

— *Z Wielkich Końcyc.* D. 29. lipca odbyła się u nas wizytacja kościelna, którą odbył Wy. ks. dziekan Józef Pawlik z Strnienienia. Potem po nabożeństwie w kościele nastąpił examen dzieci z religii. Podczas examinu przybyli Jaśnie Wielmożni Pań-

stwo hrabiowie Larysz, którzy zawsze wielce się troszczą o dobro nie tylko szkoły naszej, ale nawet wsi całej. Po południu udały się dzieci z szkoły w uroczystym pochodzie pod przewodnictwem wielce zasłużonego nauczyciela pana Fr. Sknina z chorągwiemi przed zamek, „gdzie trzykroć wiwat na cześć państwa wzniesiono. Stąd ruszyli do lasu bliskiego, gdzie Jaśnie Wielmożni Państwo dla dzieci zabawę urządzili. Dzieci hojnie zostały ugoszczone. Oprócz tego JWa. Pani Hrabina własną ręką obdarowała przeszło 100 dzieci odzieżą, a dwa dukaty dała takim dzieciom, których rodzice jako też dziatki same odznaczają się pilnością, pracowitością z szczególnie wzorową pobożnością. Pan Hrabia zaś rozdał sześć srebrnych pieniędzy pomiędzy dzieci tj. 3 dziewczęta i 3 chłopców odznaczających się pilnością. Po ukończonej uroczystości p. Jerzy Foltyn pierwszy radca gminny powszechnie poważany podziękował czulemi słowy JM. Państwu. Nie pierwszy to raz donosimy wam o tej dobroczynności naszego Państwa. I z tej przyczyny wszystkich serca przywiązane są do naszej dostojnej familii hrabiowskiej, której serdeczne oddajemy dzięki, aby jej Bóg błogosławił i zapłacił hojnie, co dla nas czyni. — Jaśnie Wielmożna Hrabina odznacza się dobrocią na przeciw nbogim, i także kościoły nasze podarunkami kosztownymi obdarzyła, które ludność po wszystkie czasy będzie szanowała jako najdroższe pamiątki nieocenionej dobrodziejki swojej. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2. sierpnia: pszenica (80 ft.) 6 zł. 38 kr., żyto (76 ft.) 5 zł. 11 kr., jęczmień (70 ft.) 3 zł. 91 kr., owies (52 ft.) 2 zł. 90 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 55 kr.

## Uwiedomienie.

Szanowną Publiczność uwiedamiam niniejszém, że swój

## Handel winny,

hurtowny i cząstkowy, przeniosłem od 1. lipca 1873 z domu pod N. 117 do mojego własnego domu N. 116

w rynku głównym w Cieszynie.

Upraszam zatem Szanowną Publiczność o użyczenie mi dalszej przychylności w tym nowym lokalu, zapewniając najrzetelniejszą usługę. J. Burkot.

## Lejarnia żelaza i fabryka machin

Urbanowski, Romocki i spół. w Poznaniu może dać zaraz stałe zajęcie chociażby 20 dobrym ślusarzom i monteuirom.

## W Ligotce jest do sprzedania dobra rola

od 5 do 14 jochów z domem nowym.

Bliższą wiadomość udziela się tamże pod N. 152.

## Ogłoszenie.

Z powodu niedojścia konkursu jest przy ewang. szkole zborowej z prawem publiczności w Cieszynie do obsadzenia posada nauczyciela I. klasy, z którą połączona jest posada organisty przy kościele. Płaca nauczycielska wynosi 400 złr. z wolnym mieszkaniem, użytkowaniem części ogrodu i uprawnieniem do pensji wysłużonej; dochody organisty zasadzają się obecnie na stałej płacy 60 złr., 4 ofiarach i dochodach z innych czynności kościelnych. Oprócz uzdolnienia nauczycielskiego wymaga się dokładnej gry na organach i usposobienia do udzielania nauki śpiewu kościelnego w szkole i czterogłosowego śpiewu kościelnego. Ubiegający się o tę posadę zechcą pisemne podania swoje wraz z dowodami kwalifikacyjnymi do 30. sierpnia rb. przedłożyć prezbyterstwu zboru ewang. cieszyńskiego. Szczegółowe obowiązki wokacyjne mogą być przejrane u Wielebnego ks. dra Otto, jako przewodniczącego w prezbyterstwie a mieszkającego w budynku byłego gimnazjum obojętne.

W Cieszynie d. 1. sierpnia 1873.

Prezbyterstwo zboru.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. następem  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobotę.

W Cieszyńsku  
d. 16. sierpnia.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez Ludwikę Leśniowską.

VI. Sierota. (C. d.)

W tój samėj wsi, o trzecią miedzę od Stanisława, stał nie wielki domek, czyli chałupka wyrobnika Mikołaja. Człowiek ten choć nie miał gruntu, ale póki mu siły i zdrowie starczyły, zarabiał tyle, ile mu potrzeba było na wyżywienie żony i jedynego syna, jakiego mu Bóg dał, Wiesława. Był on w całej wsi od sąsiadów jako uczciwy znany i od wszystkich lubiony. Nie jeden gospodarz w czasie jakiej niemocy lub innego wypadku, lubił się w gospodarce Mikołajem wyręczać, bo on dojrzał cudzego tak pilnie i wiernie, jak by swego. To też, jak się rzekło, był w wielkiem poważaniu u wszystkich we wsi, ba nawet i we dworze. Dlatego, choć nie był na roli, nie schodziło mu na niczém. — Jak bywało przyjdzie niedziela lub inne jakie święto, to Mikołaj ubrany w sukmanie z wyszyciem i piękną podszewką, że nie ujdzie od sukmany sołtysa; a żona jego jak przywdziała pstrocistą spodnicę z haftowaną zapaśką, z bogatym obrusem, i z koralami niby orzechy, to warto się było popatrzeć, i niejedna kmiotka co się źle rządziła, nie miała takiej przyodziewy. Bo praca to tak człowieka zbogaca, że i z powierzchowności miło na niego spojrzeć, a i rozpoznasz do razu leniwca lub pijaka od pracowitego. Bo gdy próżniak i kości nie ma czém pokryć, to u robotnego aż pachnie chędogość w ubraniu.

I patrzcież, że choć tak pięknie nosił się Mikołaj ze swoją kobietą, to jak to między ludźmi bywa, nikt mu tego nie zazdrościł; bo wszyscy wiedzieli, że nie żadne szachrajstwo ani lekki chleb, ale ciężka praca ntrzymuje go. A było i dwie krówki u niego w oborze, był i prosiak wypasły, było kur kilka, była i gąska pod jesień na ścierni. Do tego Mikołajowie żyli ze sobą bardzo pięknie i przykładowie; pojawszy się oboje ze służby w ubóstwie, nie łączył ich żaden interes, ani pieniądze, albo może kawałek jakiej roli, — nie, tylko szczerą wierną miłość; — a takie jeno stadło co się łączy z miłości, nie zważając na żadne majątkości, jest najszcześniejsze. To też szczęśliwi byli Mikołajowie zupełnie przy swojej pracy, i nie mienialiby się byli z największemi bogaczami, mając do tego zdrowego synka, kochanego Wiesławka.

W takim szczęściu zastał ich nieszczęsny przed laty pięciu najazd na ziemię Proszowską Tatarów. Od

tego czasu poczęło im się gorzej powodzić, — raz że stracili cały swój zapracowany dobytek, co byłoby jeszcze mniejsze, bo ręce pracowite zostały Mikołajowi, a Bóg ma więcej niż rozdał; ale co większe, że żona od czasu Tatarów, czy z przestachu, czy dźwignąwszy coś pod czas pożaru, zaniemogła znacznie, i nareszcie pokawęczawszy blisko dwa lata, zostawiła Mikołaja i 8-letniego Wiesława w ciężkiej żałobie. — Wielka żalłość, to odejmuje człękowi ochotę i siłę do wszystkiego i do pracy; to też biedny Mikołaj już nie pracował tak pilnie, i choć prawda że się jeszcze musiał na swoje dziecko obzierać, ale mu już wszystko jakoś tak nie szło. — Tęsknota za żoną paliła go we dnie i w nocy, słabnął, schnął i mizerniał widocznie co dzień bardziej, aż wreszcie jednego czasu zaniemógł na piękne, i zaległ do łoża. Sąsiedzi pielęgowali go, jak tylko mogli, i ze dworu Imosć ze swjej apteczki słała mu różne leki. Pocziwe kobiety ze wsi obsługiwały biednego Mikołaja z kolei, a Wiesław co miał na tedy lat jedenaście, siedział u nóg ojca, i zalewał się łzami, ile razy widział go chorszego. Rozmiał on już wtedy jak to smutno i okropnie, zostać sierotą na świecie.

Największą przyjaźń okazywał Mikołajowi Stanisław ze swoją Broniką. Ile mu tylko zbyło czasu od pracy, przesiadywał Stanisław przy biednym chorym Mikołaju wiedząc, że Bóg stokrotnie nadgradza za pomoc i nawidzenie chorego. A Bronika znów gotowała mu, co jeno mogła najdelikatniejszego, żeby mu przecie do smaku co przypadło i żeby się posilał. Ale gdzie tam choremu o jadło; on co dzień był słabszy, i ani mu myśleć o życiu. — Śmierci nie bał się on, bo życie spędził uczciwe, a sprawiedliwi śmierci się nie boją; śmierć to straszna jeno zbrodniarzom, i tym co na obrazie Bogu życie strawili. Dla tego dobrze to przypowieść powiada: że „jakie życie taka śmierć.“ — Wigo mówię, śmierci nie bał się Mikołaj, ale gorszą ciężkością niż śmierć była dla niego ta myśl, że swego jedynaka zostawi samego na tym wielkim Bożym świecie, że go zostawi sierotą.

Ta myśl dręczyła go bardzo. On go, myślał sobie, tak pięknie dotąd prowadził do Boga i do ludzi, a potem, któż wie, co z niego będzie? — Do tego bez najmniejszego majątku, czyż znajdzie się taki uczciwy człek, co by biednego ubogiego sierotę przyjął za swego? — O smutno, strasznie smutno jest ojcom odumierać drobne sieroty, bo oni to czują, że przecie nikt nie za-



stąpi im ojca i matki. To też tak smutno było Mikołajowi, a tu tymczasem, „śmierć nie zbyta, bierze nie pyta,” przybliżyła się szybkim krokiem do chaty Mikołaja. To on też nie zwlekając dłużej, posłał prosić księdza dobrodzieja, aby go raczył na ostatnią drogę opatrzyć, — i tak opatrzony św. sakramentami uspokoił się wielce na duszy, i jakaś lepsza nadzieja dla jego syna sieroty wstąpiła mu do duszy. Oczywiście Pan Jezus, co wszystko może, uspokoił go i natchnął jakąś dobrą myślą. Bo Bóg dobry choć zasmuci, to pocieszy!

Pewnego wieczora, czując się bardzo słabym, kazał pójść Wiesławowi do Stanisławów i prosić, aby też oboje swojej fatygi do niego nie żalowali. — Gdy zapłakany Wiesław stanął w izbie Stanisława, zafrasowali się bardzo dobrzy sąsiedzi, bo się domyślili, że Mikołaj jest pewno bardzo chory, gdyż na próżno nie zwykł on ich być trudzić. To też Stanisław i Bronika nie czekając nawet prośby chłopca, ruszyli się zaraz z miejsca; on tylko wdział czapkę na głowę, a ona odłożywszy dziecię od piersi, swoją Stasię, i zapasawszy fartuszek, pobiegli szybko przez ogród, do chaty Mikołaja.

Kiedy przyszli do niego, było tam już parę sąsiadów innych, był i przysiężny, było i kilka niewiast ze wsi, co płakały nad Mikołajem, ot jak niewiasty skore do płaczu. Mikołaj był słaby prawda już bardzo, ale jeszcze miał sił tyle, że usiadł na łożu, i choć był bledziński jak ściana, a piersi wzdymały mu się i robił niemi jak miechem, to przecie jakaś rezolucja i pociecha patrzyły mu z oczu. — Skoro zobaczył przychodzącego Stanisława, wyciągnął do niego rękę, która choć już dobrze była zimna, nściśła jeszcze silnie sąsiada; czém zmordowany Mikołaj, odetchnawszy trochę, i prosząc aby przy nim usiadł Stanisław, takimi powolnemi odezwał się do niego słowami:

„Mój sąsiedzie Stanisławie! znana mi jest z dawna dawien wasza rzetelność i uczciwość, jak równie wasze dla mnie dobre serce, czego tak w zdrowiu, jak i w słabości swojej nieboszczki żony, a i teraz w mojej doświadczyłem; za co niech wam Pan Jezus stokrotnie nadgrodzi. Dziś widzę, że przyszła moja ostatnia godzina, ... cóż robić, ... trudno się woli Boskiej sprzeciwić, ... to też śmierć nie jest mi straszna, ale mi straszna ta myśl, ... że Wiesława... moje jedyne dziecko, ... i mojej nieboszczki żony... Panie świeć nad jej duszą... zostawię sierotę na tym świecie. — A napatrzyłem ja się dość sierotom... ile one biedy podżyć muszą, ... to i ja sam byłem sierotą, ale Bóg dał mi tak jak ojców, w naszych śp. dziedzicach we dworze, ... oni, Panie nadgrodzi im tam w wieczności, ... wzięli mnie, jak się jeno dowiedzieli, że zostałem sierotą we wsi, ... takiego małego niezdarę, com jeszcze i gęsi dobrze popaść nie umiał... do dworu, — i nie dali uchować Boże, przewodzić nademną dworskiej czela-

dzi, ... ale kazali mnie uczyć pacierza, potem zganiać indyczki z ogrodu, później paść jagniątko, a jeszcze później zagonić żrebięta — i tak pomału na pańskim chlebie i opiece, ... wyszedł człowiek na fornała, a nikt nie naprzewodził się nad czelkiem... tylko nauczyli chwalić Boga, i pracować na kawałek chleba. — Wtedy też poznałem moją nieboszczkę, co także była we dworze, pojąłem ją, i poszliśmy na własny chleb. — Więc mnie Bóg nie dał czuć sieroctwa, ale wiem ci ja wiem, co to inne nacierpiały się sieroty, ... to też jak wspomnę... że moje dziecko, mego ukochanego Wiesława, takim zostawię sierotą, ... o to mi włosy na głowie stawają... i ta myśl ciężka nie dałaby mi skonać spokojnie. — Tak trapiłem się całe miesiące mojej choroby, ... dopiero ksiądz dobrodziej... przy św. spowiedzi, kazał mi się pocieszyć, i mieć nadzieję, że Bóg nie opuści mego sieroty, ... i że mnie natchnie swoim świętym natchnieniem, ... komu takiemu mam oddać mego Wiesławka, ... coby mu stał za rodzzonego ojca. — I patrzcież, jak mnie tylko kapłan Boży opatrzył, ... to taki spokój wstąpił do serca mego, ... i do razu myśl moja padła na was panie sąsiedzie Stanisławie, ... że to wy, a nie kto inny będziecie tym, ... co go Bóg wybrał, ... aby po mojej śmierci zastąpił memu sierocie miejsce opiekuna i ojca. — Dla tego przyzwalam was oboje, sąsiedzi do mnie, ... bo jakoś śmierć... już blizintko stoi, ... aby wam tę moją prośbę oświadczyć, ... którą gdy przyjmiecie, nmrę najspokojniej. — Prawda, wy panie sąsiedzie, i wy pani matko Broniko, nie odmówicie umierającemu tej pociechy, i zostaniecie ojcami Wiesława, ... a wam Bóg znowu za to na waszemu dziecku nadgrodzi?” To wyrzekłszy Mikołaj, opuścił głowę ociężałą na piersi, i wyciągnął obie ręce do stojących przy łożu Stanisławów. C. d. n.

## Józef Jakób Jungman.

Wspomnieliśmy niedawno o stuletniej uroczystości, którą Czesi obchodzili na cześć odrodziciela swojej literatury i języka, Józefa Jakóba Jungmana. — Kto więc był ten Jungman? to dziś przypomnieć chcemy.

Naród czeski słynie w dziejach już w dawnych wiekach ze swojej waleczności, którą odpierał nawał niemieczyzny; słynie z postępowych dążeń, w których przodował innym ludom; słynie i z tego, że język swój i literaturę wcześniej rozwinął niż inne ludy europejskie. Lecz w 17tym stuleciu uległ przemocy, i zdawało się, że zniknie na zawsze z karty Europy. Dziś wrogowie Czechów zbyt często nie mogą pohamować swęj złości, że ten naród podniósł się znowu, i niechce się wyrzec swojej ziemi ojczystej i swoich praw wiekowych. Tego ducha w narodzie czeskim ożywił właśnie Jungman.

Józef Jakób Jungman, którego stuletni dzień urodzin w d. 12. i 13. lipca uroczyste w Pradze obchodzone, słusznie uważanym być może za opokę, na któ-



rój wzniósł się ten olbrzymi gmach postępu i narodowych sił, jakimi się dziś Czesi słusznie poszczycić mogą. Syn prostego rolnika z Hudlic dojrzywał w chwili, gdy język Stitnych i Komeńskiego dogorywał w pogardzie; gdy tacy nawet ludzie jak Pelzel i Dobrowski godzili się z myślą, iż zbliża się chwila, w której mowa czeska z rzędu żyjących języków wymazana zostanie.

Straszne to były czasy, gdy Jungman zabierał się do pracy. Od pamiętnego dnia 21. czerwca 1621 roku, w którym pod toporem kata na starym rynku Pragi padły ostatnie głowy patriotów czeskich, nikt nie śmiał uchodzić za Czecha; wykształcone stany zaparły się narodowego poczucia i wstydziły się rodzinnego języka. Nieśmiało, przygnębionemi tony odzywał się on pod słomianą strzechą, w lesie i polu. — Jungman podслуchał go tam, pokochał i wykształcił.

Trzydzieści lat pracy kosztowało go ułożenie olbrzymiego „Słownika języka czeskiego,” obok którego napisał monumentalne dzieło „Slovesnost“, i przełożył na język czeski kilka obcych klasyków, dowodząc tym sposobem, iż język czeski dość jest bogaty, by w nim pisać i myśleć można. Dając tym sposobem narodowi język zapoznany i przywracając do kwitnącego stanu upadłą literaturę, położył Jungman podwalinę do dalszego narodowo-politycznego rozwoju, który poczynając się od niego, doszedł dziś do znanych nam świetnych rezultatów, do siły wypierającej krok za krokiem najeźdźców.

Dowodzący przykładami obcych klasyków, iż język czeski nie ustępuje żadnemu innemu pod względem bogactwa wyrazów i jasności wyrażania najgłębszych myśli, postawił Jungman po raz pierwszy ideę wrażliwości sławiańskiej, dowodząc, iż język czeski równie jak każdy inny sławiański dopełniać i wzbogacać się może z pokrewnych sobie narzeczy. W przedmowie zaś do tłumaczonego z Milтона „Utraconego raju“ wykazuje konieczność wspólnego sławiańskiego abecadła.

Pracując od r. 1807 nieustannie nad olbrzymim czesko-niemieckim słownikiem, nie opuszczał Jungman ani jednej sposobności, by rodaków swych uczyć myśleć i czuć po czesku, aby budzić naokół narodową świadomość. Za jego powodem powstało czeskie muzeum, które pragnął przekształcić na czeską akademię. Czytając odezwy jego w tej sprawie pisane, zdumieje się każdy nad bogactwem głębokich nczuć i myśli gnieźdzących się w piersi jednego człowieka. Oweczesne czasy za małe były dla wielkich jego planów, nie więc dziwnego, że trzeba było dziesięciu lat usilnych starań, by powołać do życia „Maticę czeską,” która niedługo potem stała się rozsądnikiem nowej czeskiej literatury.

Podjmując i przeprowadzając tak ważne i liczne prace, miał Jungman niesłychane przeszkody do zwal-

czenia. Brak środków materialnych, prześladowanie ówczesnego rządu, denuncjacje, zawiść i wszelakiego rodzaju podłości warcholów, ciemnota mas itp. zapory nie powstrzymały lotu jego wielkiego ducha. Idąc przebojem na wskroś przesądów i lichych nprzedzeń, oświecał tysiące umysłów i tysiące zapalał sere. Palacki i Szafarzyk to jego uczniowie, własną jego ręką na pole pracy narodowej wprowadzeni. Wierząc silnie, iż język i literatura są zasadniczymi podwalinami narodowości, kształcił pierwszy, rozwijał drugą. Ponowny zakaz rządu, wykluczający język narodowy ze szkoły, nie przeraził Jungmana ani też wyrwał z piersi jego haniebny okrzyk, iż za 25 lat nie stanie Czechów na czeskiej ziemi. Zawsze spokojny i wierzący odezwał się do młodzieży: „Nie bójcie się, nie rozpaczajcie. Uczcie się w domu po czesku, czytajcie czeskie książki, badajcie sumiennie historję narodu a zostaniecie Czechami i zwyciężycie. Nieznajomość historii i głupota, to matka zwątpienia i niepatriotyzmu.“ — W imię takich zasad walczył i pracował Jungman — więc zwyciężył.

Czesi stawiają mu pomnik — słusznie. Najwspanialszym jednak pomnikiem były niezliczone stowarzyszenia, które, w duchu jego poczęte, szły w dniu stuletniej jego rocznicy z chorągwiami w uroczystym pochodzie, i te tłumy nieprzejrzone ludu, które podniósł do poczucia miłości ojczyzny.

## Głos do wyborców.

Agitację wyborczą w naszej krainie już dawno rozpoczął *verein* niemiecki, który się nawet w Cieszynie ogłosił jako „komitet wyborczy.“ Czyniliśmy już wzmianki o tych zabiegach *vereinu*. — Teraz dopiero odezwali się także narodowcy, i wydali „Głos do wyborców“, który opiewa, jak następuje:

Bracia! Rodacy!

Zbliża się dla was ważna chwila, t. j. chwila wyborów bezpośrednich. Nie będzie już sejm nasz śląski obierać posłów do rady państwa, ale wy sami macie posła swojego wysłać do Wiednia. — Już dawno nie było chwili, od którejby tyle zależało. Waga się tutaj losy nasze, losy ludów Austrii, bo — wypadek tych wyborów w Austrii może albo spełnić życzenia nasze, albo na nowe skazać nas cierpienia. W takim momencie powinnością jest święta, abyśmy jeden drugiego nie opuszczali, ale w niezłomnej i niezachwianej wytrwałości stali przy sprawie naszej. Sumienie nakłada na nas ten obowiązek, abyśmy w tak ważnej godzinie wywiesili chorągiew sprawiedliwości, pod którąby się zgromadzili i walczyli wszyscy: którzy są wiernymi synami ludu naszego i ziemi naszej, którzy pragną sprawiedliwości i zgody pomiędzy ludami, którzy chcą potęgi i wielkości państwa naszego austriackiego, którzy pragną zachować największe dobra od Boga nam powierzone, wiarę i cnotę, język i narodowość, którzy nareszcie ani picinadmi ani honorami przekupić i żadnemi groźbami odstraszyć się nie dają. Z tej przyczyny przemawiamy dzisiaj, aby zabiegi i wich-



zenia przeciwników, którzy przychodzą w owczęj skórce do was, nie znalazły przyjęcia pomiędzy wami. Strzeżcie się takich, co w obec Was stroją się w słowa obłudne, i chodząc pomiędzy wami, szukają kogoby ułowili. —

Teraz powiemy wam, o co nam najwięcej przy tych wyborach chodzi, i co my osiągnąć chcemy.

Chcemy przede wszystkim, równouprawnienia językowego. Powtarzamy znowu to żądanie, które już tylekroć w odezwach i petycjach ludu śląskiego określono. — Dziwna rzecz, że o takie prawo, które się samo przez się rozumie i z samej natury dla każdego wypływa, że o takie prawo dopiero walczyć musimy i otrzymać go nie możemy. W sądach i urzędach pomiędzy ludnością naszą polską, a częściowo morawską, panuje język niemiecki, a jeżeli proszą burmistrze o pisma urzędowe polskie, to urzędnik na to odpowiada, że to być nie może, bo język urzędowy jest niemiecki; jeżeli żąda adwokat w sądzie polskiego przeprowadzenia sprawy, to mu rzeknie sędzia, że to być nie śmić, bo sąd jest niemiecki. Podobną krzywdę cierpimy także w szkole, gdyż w szkołach średnich język polski nie jest nawet obowiązkowym; w szkołach głównych są nauczyciele, którzy z dziećmi polskimi ani mówić nie umiają; w szkole wiejskiej uczy się tyle języka obcego, że brakuje dzieciom czasu do nauki poznania Boga i rzeczy potrzebnych do życia, i przytém zaniedbują się w swoim języku. Mówią otwarcie, że niemieczenie szkół i ludu jest potrzebnem, chociaż prawo zabrania, aby jakiejś narodowości gwałt czyniono. Stoi na papierze, że wszystkie narody mają równe prawa, ale nie waży się Polaku śląski żądać spełnienia tego prawa, bo dla ciebie prawo to tylko na papierze. Nawet ani za krajowy nie jest język polski uważany, chociaż stanowimy w naszym kraju ludność prawie wyłącznie polską, mieszkamy na własnej ziemi, i jako poddani płacimy na urzędy. Nie mamy zgoła większego prawa jako Chłinek, który przywędrował w kraj nasz. W takim położeniu jesteśmy, jako gdyby Francuzowi rzeczone, że język francuski we Francji nie jest krajowym.

Jest stronnictwo, nazywające się liberalnem, które chce kierować wiarą i sumieniem ludzkim. Albowiem podkopuje wiarę, wyprzeć chce naukę religiję ze szkół, naśmiewa się z pobożności, pała nienawiścią do każdego wyznania trzymającego się wiary objawionej, chce zniszczyć bogobojność i doprowadzić ludzi do tego stanu, gdzie tylko chuciom zwierzęcym służyć mają. Nie kłaniają się żadnemu innemu Bogu, tylko cielcowi złotemu. — Widzimy w sąsiednim państwie niemieckim, jak tam kościoły coraz więcej kępują, żyły żywotne mu podcinają i na śmierć skazują; jako tam kościoły ma się stać służebnicą państwa, jako wiara ma być narzędziem urzędu; chcą, żeby panujący ich nie tylko nad ciałami, lecz także jako Nabuchodonozor nad duchem i sumieniem rozszerzył swoje państwo, i sprowadził na całą ludzkość niewolę babilońską. Zrzuciwszy Boga i wyrugowawszy wiarę z serc swoich, utworzyli sobie nowe bożyszcze, t. j. państwo dawne pogańskie, nad które nie ma być innego Boga. A to, co się tam dzieje, zamierza owe stronnictwo przeprowadzić i u nas, gdyby się dostało do rządu.

My zaś chcemy zachować wiarę, aby ludzie żyli jako stworzenia boskie, na podobieństwo Boga stworzone, a nie poniżali się pod bydłętą. Chcemy, aby kościół był wolny w sprawach religij, aby on tylko uczył wiary, ale nie minister i paragrafy. Chcemy, aby każdemu było wolno wykonywać swoje nabożeństwo, i służyć Bogu według przepisów swojego kościoła, swojego wyznania. Chcemy aby nie było wolno obrażać jakiegokolwiek wiary,

jako się często dzieje, kiedy pośmiewisko i obelgi miodają na wiarę.

Ale walcząc o te prawa, byłoby nam przynajmniej to ulgą i pociechą, gdyby dobrobyt się podnosił w państwie, gdyby bogactwa były w kraju, gdyby stan pieniężny był kwitnący. Lecz jakież jest stan finansowy? — Że się u nas w tym względzie źle robi, wystarczy przytoczyć niedawny wypadek na giełdzie wiedeńskiej. Nie tysiące, nie miliony, lecz miliardy wynosi szkoda, którą państwo i ludność poniosła w skutek tego wypadku. Gdyby armja nieprzyjacielska była najechała nasze cesarstwo, pobiwszy nasze wojska, gdyby była kontrybucję nałożyła jak największą: kraj nie byłby doznał tak wielkiej klęski. Oszukańczym sposobem ściągły pieniądze i zubożyli się pewne osoby, a zubożyli rzemieślnika i rolnika w pocie czoła pracującego, obdarły sieroty i wdowy, zniszczyły kredyt i zaufanie, zagroziły upadkiem zupełnym handlowi i przemysłowi, zagroziły zniszczeniem rolnictwa. Choć już są ciężary nieznośne, mogą przez to przyjść jeszcze gorsze czasy na rolnika już i tak upadającego pod wielkimi podatkami. Skutkiem tegoż gospodarowania wyciągnięty został pieniądz z pomiędzy rąk rolniczych i rzemieślniczych, że bliźni bliźniego poratować nie może. Co się na tém polu w Austrii naszej działo, tego nie masz nigdzie ani nie było przykładu; jak opłakany i nieszczęśliwy stan został sprowadzony, to ani wysłowić się nie da.

My przeto pragniemy, aby z tego stanu smutnego, do którego kraj przyszedł przez gospodarkę bezsumienną, zostało państwo znowu podźwignięte, aby się rozwinął handel i przemysł, aby się podniosło rolnictwo, aby znowu pojawił się dobrobyt i bogactwo, aby ulżały ciężary rolnikowi i przemysłowi.

D. n.

## List Jury do Jáńka.

Nejmilejszy Janiczku!

Zasmuciło mnie bardzo twoje pisanie Janiczku; bo jakich przeczytał, że w Galicyji są już tacy rozumni fojci, jakieś mi tego w Szczyrku opisał, toch wyskoczył z radości; ale potem przyszli mi na myśl nasi frydeckcy fojci, co dali swoje podpisy i z pieczęciami temu pann Obraczajowi arcyksiężęcemu ferwalterowi z Frydku, i rozplakali się, a nie mogą się uspokoić, jeny się smucę, że w naszej krainie znaleźli się burmistrze, co tak są nierozważni, głos swój zaprzędali, pieczęć w imieniu gminy na to położyli, chociaż nie mają ku temu prawa, i miana swoje sponiewierali. Bo teraz dajczferajniści wydrukowali na wielkim archu te miana z pieczęciami, i jako na pręgierzu poprzybijali ich w karczmach po wsiach innych okręgów. Ci dajczferajnowie też strasznie są niemądzy, myśleli, że te miana frydeckie pociągają burmistrzów w drugich powiatach na wędkę, i pomogą pann Obraczajowi, żeby był obranym do rady państwa; ale w moim smutku pocieszyłem się trochę, że ludziej burmistrze poczuli swoją powagę i nie szli na ten lep; a tak dajczferajnowie wyrządzili frydeckim burmistrzom niezmierną zniewagę i hańbę.

Jakech się o tém dowiedział, poszeleł we Frydeckie na zwiady, co spowodowało tamtejszych burmistrzów do takiego pisma; ale jeden i drugi nie wiedzieli, jako to pismo się zrobiło i jak tam jejich miana przyszły, i powiadają, iż nie myśleli, że do tego mają być jejich podpisy użyte. Gniewają się też teraz, i może już ani dziesiąty z tych podpisanych nie da panu Obraczajowi swojego głosu. Prawię im, że popelnili




nadużycie władzy urzędowej, na co jest kára; ale oni się też tak wymawiali. Toż mi się zdá, że najwinniejszym jest tu sám pán Obraczaj z dajczferajnistami. I pomyślałech se, kiedy się pán Obraczaj takiej mądrości poradził, jakżeby też potem we Wiedniu radził nietylko dla Frydeczanów ale dla nás wszystkich? Choć pán Obraczaj tak bardzo chce być wybranym, toć przece nasz lud poradzi sobie obrać swojego, co má zdrowy chłopski rozum i naukę też, a będzie mówić to, co nasz lud czuje. Światu jest znajomo, że chłopstwo w księstwie cieszyńskiem bierze się do oświaty i już wyszło z niemowlęstwa, między naszymi chłopami mamy wielu światłych ludzi, i tak chłopstwo może spomiędzy siebie obrać posła szczerze narodowego, a zawstydziliby się, gdyby go jeszcze inny a gor nie swój i nienarodowiec miał zastępować. Darmo się pán Obraczaj chlubi, że jest „kość z kości i ciało z naszego ciała;“ bo jeśli pochodzi z chłopskiego stanu, czemuż służy tylko dajczferajnowi, co jako grzyb osiadł na naszym ciele i wszędzie przeszkadza, kiedy się naszych praw narodowych ku podniesieniu naszemu domagamy. Daremne też będą usiłowania pana Obraczaja gwoli tego, bo pamiętają chłopscy wyborcy i to, jako przed dwoma rokami we Frydku przed wyborem spraszał ich z wozami i koniami do swego dworu, a gdy go nie wybrali, to ich potem ani chwilki nie chciał cierpieć we dworze.

Chociaż mnie mój miły Janiczku bardzo zasmuciło twoje pisanie, przece się jakoś pocieszam nadzieją, że to nam dobrze wypadnie w tych wyborach, a wicherzenia ferajnistów przeleca z wichrem. Narodowość żąda sprawiedliwości, a sprawiedliwą rzecz powinna zwyciężyć. Temu spodziewam się, że nasze chłopstwo wybierze swojego, coby powiedział w radzie państwa, że má być lepiej, a nie tak jak dotąd było. Bo wielką, i coraz większą biedą przychodzi na nas. Żniwa mamy dość mizerne, i drogota coraz większą; miarka ziemniaków kosztuje 15 a i 18 krajcarów, co łońskiego roku o tym czasie kosztowała 5 kr. Dlatego robotnik musi żądać większej zapłaty, gospodarz zaś podróżą zboże gwoli wysokich podatków, rzemieślnik też drożej przedawá swój towar, a tak wszystko drożeje, i jeden drugiego obciąża, tak iż ubóstwu trudno wyżyć. Jak powrócisz do domu, to ci już isto nie wystarczy zarobek na fikę wina do Burkota, jako mnie już nie starczą ani na żydliczek piwa do Werlika; a boję się, że nbogi lud z frasunku powróci zaś do smrodławego trnku, bo jak bieda to do żyda, i kulturnicy będą znowu przezywać naszych ludzi, że w gorzałkę wierzą, jak to ci panowie ceglarscy zrobili swoim robotnikom. Tak się mi w całości widzi, że i tę drogotę wymyślił ów gieldowy szwindel, coby na nas przyszło większe poniżenie, z którego niektórzy spekulanci mieliby zysk. — Mógłbych teraz przytnąć, że i szporkasa przyczynia się do tej drogoty, bo jak bierze 7 procentów zamiast 5, to rolnik ze swojego gruntu nie może zmódz tego procentu, i musi koniecznie podróżować swoje zboże, a przez to cierpiemy wszyscy. A dałoby się w niejednym inaczéj i lepiej gospodarować; na przykład myto mostowe w Cieszynie jest śnąc wynajęte za taką cenę, że sami mieszczenie cieszyńscy mający wozy zapłacą mytnemu najem, a wielu to prócz tego przejeżdża wozów a osobliwie w targowe dni; gdyby gmina miejską sama to myto dzierżała, miałaby taki dochód, żeby oprócz najmu jeszcze wszystkich swoich urzędników opłaciła. — To masz takie przykłady, jako się bieda robi, a żeby się

nie robiła, to jeny nasz może powiedzieć w radzie państwa, a żaden inny.

Miałbych ci Janiczku jeszcze moc do powiedzenia, alech nie nawykły do pisania, to mię ręka zabolála od pióra. Napisz mi zaś ty co nowego, ale wiesiołego, bo na starość robi się z ciebie kaznodzieja, a ludzie lubią też co do śmiechu, jakoś ty to umiał. Tóż bądź wesoły i bywaj mi zdrów.

*Twój Jura.*

 Szanownych Czytelników, którzy zaległy przedpłaty jeszcze nie uisłili, upraszamy uprzejmie o śpieszne nadesłanie należitości. —

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Według *NfPresse*, minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do wszystkich namiestników, by poczynili kroki przygotowawcze do bezpośrednich wyborów. Albowiem patent cesarski, rozwiązujący radę państwa i rozpisyjący nowe wybory, ma się prędzej pojawić, niż się tego spodziewano. — *Tagblatt* pisze, że wielorakie okoliczności zmuszają ministerstwo do jak najrychlejszego zwołania rady państwa. Rząd potrzebuje wynagrodzenia za zawieszenie bankakty, za deficyt wystawy, i za wiele innych kwestyj finansowych. — W przewidywanin bliskich wyborów, nie tak centralistów nie drażni, jak lada objaw porozumienia się między żywiołami anti-centralistycznymi. Gdy niedawno polskie dzienniki podniosły potrzebę porozumienia się federalistycznych przywódców, przstraszyły się centralistyczne pisma, i natychmiast żądały pomocy rządu. Przez to znów centraliści dowiedli, jak fałszywy jest ich liberalizm. Przestraszą się jeszcze więcej centraliści, gdy w wyborach wystąpią przeciw nim wszystkie frakcje federalistyczne, tj. wszyscy Słowianie i znaczna część Niemców. —

— Szach perski wyjechał d. 8. bm. z Wiednia, powracając przez Włochy i Konstantynopol do swego kraju. „Król ten królów,“ jak się sam nazywa, niemało sprawił cesarzowi kłopotów swojemi kaprysami i zwyczajami. Ledwo przybył do Laxenburga, nlnbionéj rezydencji Franciszka Józefa, służba jego natychmiast pozrzncala poduszki z sof, pokrycia z mebli i tratując je nogami, stroiła dywanami swojemi, nrządziwszy reżnię w pokoju cesarskim. Zbrudzili oni wszystko co w zamku zastali a nad to poniszczyli wszelkie sprzęty. Prócz tego gościnność kazała oczy zamykać na sprawki sług pana, którego się przyjęło. Służba ta ma jeszcze brzydki zwyczaj zabierania serwisów, miednic srebrnych i wszystkiego kosztownego a ruchomego, co się da wpakować do tłumoka, i wiezie to z sobą do Persji. Takich pamiątek z tryumfalnej podróży szacha po Europie wiozą już z sobą jego słudzy wielkie mnóstwo do Teheranu, stolicy perskiej. Burgrabiowie zamków w Petersburgu, w Berlinie, w Brukseli, w Londynie, Paryżu, Genewie i w Turynie, bez protestacji spozierali na ręce złodziejskie, unoszące ozdoby pałaców, w których są rządcami, z obawy, ażeby oskarżeniem nie obrazić monarchy perskiego, który pierwszy od czasów Xerxesa stąpić się odważył na ziemię europejską, i to nie jako zdobywca ale jako człowiek ciekawy, pragnący oświaty a dążący do reform cywilizacyjnych w swoim kraju. — G. N.

— Cesarz austriacki po odjeździe szacha wyjechał do Ischlu dla odpoczynku. —

— Rada gminna miasta Pragi, uchwałą z d. 7. sierpnia br., wniosła opłatę szkolną we swoich szkołach ludowych. —



— Grecko-katolicki arcybiskup Sembratowicz we Lwowie wydał list pasterski, w którym zaleca duchowieństwu swojej diecezji mieszanie się do spraw politycznych, i wzywa, ażeby poddawało się w sprawie agitacji wyborczej centralnemu komitetowi rady ruskiej, i szło razem z centralistami. List ten wywołał niezadowolenie nawet pomiędzy Rusinami. Stanowi on dowód, że ks. arcybiskup nie zdołał się oswobodzić z pod wpływu partji świętojurskiej, gdyż nie przypuszczają, aby ów list był wypływem osobistego przekonania jego. Pierwszy to podobno przykład, aby ze strony zwierzchnika duchownego zalecano duchowieństwu posłuszeństwo stowarzyszeniu politycznemu i poniżano tym sposobem duchownych do stopnia podrzędnych agentów stronnictwa. — Cz.

Prusy i Niemce. W Prusiech ludność także zajęta jest wyborami sejmowymi, i odbywają się częste narady stronnictw. Na Górném Śląsku przeciwnicy polskiej ludności rozwijają wielką ruchliwość, i agitacja dla nich jest łatwiejszą, kiedy zaszczytnie znanego p. Miarkę naprzód usunęto i do więzienia wsadzono. — W całych Niemczech robią przygotowania do obchodu dnia 2. września tj. rocznicy bitwy pod Sedanem. Cesarz Wilhelm postanowił naznaczyć ten dzień na „wieczne czasy“ jako święto narodowe. W tym dniu ma być odsłonięty w Berlinie pomnik na pamiątkę zwycięstwa nad Francją, i dla tego w tym dniu cała rodzina cesarska zjedzie się do Berlina. Z tej przyczyny cesarz Wilhelm, bawiący obecnie w kąpielach Gasteinu, znowu nie będzie miał czasu przybyć na wystawę do Wiednia. —

— Arcybiskup poznański ks. Ledóchowski nie stał się przed sądem na termin d. 8. bm. naznaczony, w sprawie mianowania ks. Arendta proboszczem w Wieleniu bez zatwierdzenia ze strony rządu. Arcybiskup zawiadomił sąd na piśmie, że stosownie do protestacji przeciw ustawom kościelnym, nigdy nie będzie się tłumaczył z powodu mianowania ks. Arendta w Wieleniu. —

— Komisja śledcza w sprawie Wagenera, przedłożyła raport cesarzowi, który sprawozdanie to przesłał ministerstwu, aby zebrało projekt w celu uregulowania kolejowych towarzystw akcyjnych. Raport przedłożony cesarzowi, nie ma być publikowanym, na co się oburzają gazety niemieckie, żądając jawności w tak ważnej sprawie, i mówią: „W ten sposób obchodzą się z narodem po biurokratycznemu nie godzi się, bo to nie może wyjść na dobre ani rządowi ani narodowi. Chociaż rząd najbardziej będzie ukrywał tę sprawę, jednak ona wyjdzie na jaw. Rządu obowiązkiem podać raport ten do publicznej wiadomości. Naród musi wiedzieć, co robią urzędnicy opłacani przez niego, naród musi się przekonać, czy nadal może zaufać urzędnikom, tak samo jak powinien naród wiedzieć, co ma sądzić o panach stojących na czele towarzystw!“ —

— Oslawione „gründerstwo“, którego smutne skutki widzieliśmy na wiedeńskiej giełdzie, zaczęło się daleko pierwiej w Berlinie niż w Wiedniu. Tylko w Berlinie nie przyszło do katastrofy. Ale przepełnienie giełdy berlińskiej papierami różnych ogłoszonych a nie rozwiniętych przedsięwzięć jest tak wielkie, i nawet nierównie większe niż było w Wiedniu, że teraz i tam braknie kapitału do uskutecznienia wszystkich transakcyj. Dlatego i w Berlinie obawiają się przesilenia giełdowego, tylko że tam może nie dopuszczają tak gwałtownego spadku kursów. —

— W Frankfurcie ukończył się proces o znane

zamieszki piwne; przysięgli uznali większą część oskarżonych winnymi naruszenia spokojności publicznej. Sąd skazał dwóch głównych sprawców Schebera i Kroppa na 4 lat ciężkiego więzienia i utratę praw przez lat 10. Inni 44 oskarżeni skazani zostali od 2 lat do 9 miesięcy więzienia. —

Rosja. W dowód uznania trudów w wyprawie na Chiwę postanowił rząd każdemu z żołnierzy, którzy brali udział w tej wyprawie, dać medal z napisem: „za wyprawę na Chiwę r. 1873.“ Każdy z generałów zaś odbierze order wyższej rangi. —

Postąpienie Rosji ze zwyciężonym krajem Chiwą jest nierównie ludzkiejsze, niż postępowanie niemieckich Prusaków. — Rosja swoim zwycięstwem przyniewoliła chana chiwańskiego do zniesienia niewolnictwa, i przez to Rosja zjednała sobie zasługę w historii. Rosja nie zabiera dla siebie posiadłości Chiwy, i za wynagrodzenie wojenne żąda tylko 2 miliony rubli, podczas gdy Prusy w każdej wojnie i ziemie zabierały, i okropnym wykupem przeciwnika złupily. I otoż pokazuje się znowu, czem jest kultura niemiecka pod przewodnictwem Prusaka! — Tak wychwalają dziś gazety Rosję, lecz my poczekamy jeszcze końca tej sprawy. —

— Moskwa czyli Rosja narzucająca się na przodownicę Słowiańszczyźnie, wmawia w świat cały, że ona jest macierzą stariej Rusi. Lecz Moskale, są właściwie tylko zesłowiańszczeni Mongoli; podobnie jak Prusacy są zniemczonymi Słowianami. Moskwa na dowód [swej] jedności z Rusią stawia religję, nazwaną „prawosławiem“. Lecz prawy Rusin nie inaczej nazywa prawosławie jak „moskowska wira“, i to prawosławie narzuciła mu Moskwa gwałtem. Ruskie cerkwie różniły się także od moskiewskich kształtem. Aby się pozbyć tych ruskich cerkwi starodawnych, wydano rozporządzenie, aby w przeciągu 10 lat przebudować w całym zabranym kraju wszystkie cerkwie według nowej formy kwadratów o płaskich dachach pokrytych mnóstwem drobnych kopulek, mających przypominać bizantyńską architekturę. — Podobnie jak Moskwa dręczy Polaków, tak też we wszystkiem uciska Rusinów, a na tém zapewne nie może opierać swego przodownictwa w Słowiańszczyźnie. —

— Niedawno rosyjski profesor w Warszawie p. Maknszew wystąpił z artykułami, w których polecał Słowianom, aby się zmoskalili, tj. przyjęli język moskiewski. Dał mu wtedy zasłużoną odprawę p. Palacky. Jednakże p. Maknszew nie nstał, i teraz znowu czeskie czasopisma odpaliły mu należycie, dodając, że jeśli Moskwa opiekuje się Słowiańszczyzną, to niechaj jej broni na polu dyplomatycznym, zamiast ugniatać, jak to czyni z Polską. Tak też się ozwały i serbskie pisma, a mianowicie *Widowdan* w Belgradzie wychodzący, tudzież w Peszcie wychodzące *Slovenske Noviny*. — P. Maknszew przeto źle się przysłużył Rosji. —

Francja. Wielkie wrażenie sprawia zbliżenie się obu linii burbońskich, młodszej i starszej, czyli orleanistów i legitymistów. W tych dniach bowiem hrabia Paryża, wnuk króla Ludwika Filipa, i książę Joinville, złożyli wizytę hrabiemu Chambordowi w Frohsdorfie, jako legitymistycznemu następcy tronu. Hrabia Paryża wyraził hrabiemu Chambordowi w imieniu wszystkich członków swojej rodziny, że go uznaje jako jedynego reprezentanta zasady monarchicznej we Francji. — Z powodu tej wizyty są bonapartyści mocno zaniepokojeni, a jeszcze więcej republikanie. Obawiają się bowiem, że połączeni orleaniści z legitymistami będą chcieli czem prędzej



osadzić hr. Chamborda na tronie. Inni atoli sądzą, że Chambord ma najmniej sympatji w narodzie, a gdy Orleanowie swych uroszczeń się zrzekli przez to połączenie, to republika nie ma czego się obawiać. —

— Wymarsz wojsk niemieckich z Francji prawie ukończony, bo oprócz twierdzy Verdun i etapów do Metz, cała Francja wolna od wojsk obcych. Ludność francuska podczas wymarszu zachowała się spokojnie. Odzywały się tylko wiwaty dla republiki, Thiersa i Gambetty, co zaniepokaja monarchistów. —

— Trzecią ćwierć piątego miljarda wypłacili Francuzi Niemcom d. 5. bm. —

— Ze wszystkich departamentów, które opuścili Prusacy, przybywają adresy z podziękowaniem Thiersowi, jako wybawicielowi ojczyzny. Te manifestacje okazujące mężowi stanu, który pragnął ustalić republikę we Francji, są w oczach monarchistów bardzo występni. Lecz gdyby nie starania Thiersa, wojska niemieckie wyszłyby z Francji dopiero d. 1. marca 1875 roku. —

— Podług *Liberté* rozpoczną się posiedzenia sądu w procesie Bazaine'a około połowy września, w Compiègne pod prezydencją księcia d'Anmale. Już dawniej obiegła pogłoska, że ks. Fryderyk Karol pruski, obejmując Metz, kazał powiedzieć Bazainowi, że marszałek może rachować na jego poparcie, gdy tego będzie potrzebował. Dziś *D. Nachr.* dowiaduje się, że jakieś papiery ku celowi temu przydatne, zostały przesłane marszałkowi. —

**Anglja.** Książę Alfred Edynburki odbył zaręczyny z carówną rosyjską Marją. Pierwszy raz naruszony został zwyczaj w Anglii, według którego członkowie królewskiej rodziny angielskiej tylko z protestanckimi książętami i księżniczkami mogli zawierać małżeństwa. —

**Hispanja.** Rząd hiszpański ma do czynienia z powstaniem komunistycznym w południowej części kraju, a na północy z karlistami. Komuniści podnieśli się w miastach Walencji, Sewili, Maladze, Kadyksie i Kartagenie. W Sewili zapalali domy petrolejem. Lecz powstanie to już większą częścią przytłumiły wojska rządowe. Tylko karliści wzmagają się jeszcze. — Do powstania przylączyło się także kilka okrętów. Rząd ogłosił te okręty powstańcze za pirackie (rozbójnicze). Jeden z tych okrętów „Vigilante” zabranym został przez pruskiego kapitana okrętowego p. Wernera, co wywołało rokowania dyplomatyczne. —

— Kapitana okrętowego Wernera, który zabrał „Vigilante” odwołał już rząd pruski, a w miejsce jego ustanowiono Przewisiński'ego, który już wyjechał aby objąć to dowództwo. —

**Chiny.** D. 29. czerwca odbyło się w Pekinie pierwsze posłuchanie u cesarza chińskiego posłów francuskiego, angielskiego, rosyjskiego i amerykańskiego. Od tego przyjęcia oczekują dyplomaci wielkich zmian w państwie chińskim. —

#### Rozmaitości.

— *Zbiór urodzajów tegorocznych*, według wiedeńskiej giełdy zbożowej, jest w Austro-Węgrzech w całości mierny. Pszenica wydała w połowie tylko zbiór średni, a w połowie mniej niż średni; tylko w Bukowinie i po części w Galicji wschodniej zrodziła pszenica pięknie. Jeszcze więcej powodu do skargi daje żyto; chybiło ono w Czechach, Morawie, Śląsku, Galicji, górnych Rakusach i Krainie; średni zbiór był tylko w dolnych Rakusach, wschodniej Galicji i Bukowinie; w Węgrzech

był zbiór dość lichi. Pszenicy będzie mogła jednak monarchja wywieść 3 do 4 milionów mierzyc, ale żyta braknie w Austrii 11 milionów mierzyc, a w Węgrzech 2 do 3 milionów. Jęczmień w Austrii jest prawie wszędzie dobry do browaru, jako też w zachodniej połowie Węgier; na wywóz za granicę będzie go około 4 milionów mierzyc. Zbiór owsa jest co do ilości i jakości pomyślny. Kukurydzy nszkodził brak deszczów. Według sprawozdania urzędników, którym ministerstwo węgierskie poleciło osobiście przekonać się o stanie zbiorów, są one w Węgrzech wcale niezadowolające. W Czechach jest nieurodzaj w bardzo wielu okolicach, i dla tego pisma czeskie wzywają nawet ludność do wnoszenia petycji o npszczenie podatków. — Wiadomości z Niemiec, mianowicie z Hanoweru, Wirtembergu i Bawarii wskazują podobnie, że tam zbiór pszenicy był mierny, żyta lichi, zbiór jarych średni. W Prusiech po lewej stronie Elby był zły urodzaj, po prawej lepszy im dalej ku wschodowi. — W ogóle w Europie zbiór tegoroczny jest dość lichi; natomiast w Ameryce i Rosji ma być świetny. —

— *Zmowa robotników w Szarleju przy Bytomiu.* Jak przed dwoma laty w Królewskiej Hucie, tak samo w Szarleju przeszło temu tydzień górnicy przestali pracować, żądając większej zapłaty za ich pracę. Czterech znalazło się takich, którzy drugich namówili do krzyku, hałasu i czynienia niepokojów, których to niemogąc nspokoić żandarmi i nawet sam p. landrat, zmnszeni zostali sprowadzić wojsko z Królewskiej Huty, oddział ułanów i kompanję piechoty, które porządek dopiero przypro-wadziło. Czterech aresztowano, z których było 2 Moskali i 2 Niemców. Potem wszystko uspokoiło się, ludzie pracują jak dawniej. Panowie kopalni podobno przyrzekli, że im podwyższą płacę; gdyż dotąd pobierał górnik ciężko pracujący prawie dniem i nocą pod ziemią tylko 12—13 śgr. dziennie. — Kat.

— *Od urzędu gminy Bestwiny pod Białą* otrzymaliśmy także odpowiedź na korespondencję „z Białą” w N. 30 Gwiazdki. Ponieważ już korespondent „od Białki” w N. 32 mniej więcej to samo odpowiedział korespondentowi Białanickiemu, dla tego nie powtarzamy w całości pisma szanownego urzędu bestwińskiego, na którym podpisani są p.: *Antoni Stanclik* przełożony gminy, *Franciszek Slosarczyk* i *Antoni Grygierzek*.

Szanowny urząd bestwiński stwierdza: Lichwiarze i załó-życiele szynków prowadzą w przepaść i nędzę lud wiejski; zniszczyli oni także niektórych posiadaczy bestwińskich wekslami; jednakże Bestwiny pomimoto nie można do zniszczonych poli-czyć; gmina Bestwina jest jedną z pierwszych co się z rąk lichwiarzy uwolniła i podniosła się wzorowo; mieszkańcy jęj budują nowe i piękne domy, powiększają swe posiadłości przez przykupienie gruntu od państwa, mają od wielu lat piękna szkołę i czytają kilka czasopismów. Również urząd broni dnochwień-stwa swego od zarzutu, jakoby mało występowało przeciw pijań-stwu lub nie ostrzegało przed lichwiarstwem, gdyż duchowień-stwo bestwińskie właśnie za swoją gorliwość było przez ludzi złej woli prześladowane. Przyczynę złego należy szukać w za-kładaniu licznych szynków wódki po miastach, a nie w niedo-statecznym występowaniu duchowieństwa przeciwko pijaństwu w kazaniach.

Podając to oświadczenie szanownego nrzędu bestwińskiego dodajemy, że tymczasem otrzymaliśmy także list korespondenta bialskiego, w którym się tenże uniewinnia, iż nie miał ducho-wieństwa bestwińskiego w szczególności na myśli i nie chciał mu ubliżyć, owszem wysoko ceni jego zasługi dla parafji, lecz w dobrym zamiarze źle się wyraził, chcąc w ogóle odezwać się do duchowieństwa. — To uniewinnienie się korespondenta Biel-skiego, niechaj raczy Szanowny Urząd i Wielebne Duchowień-stwo gminy Bestwiny przyjąć jako zadośćuczynienie. —



## Z Cieszyna.

— *W sprawie zniesienia tutejszego zakładu czelestyńskiego i byłego gimnazjum katolickiego* piszą nam ze wsi: Przycho-  
dzący z Cieszyna na wakacje studenci przynieśli nam przeraża-  
jące nowiny. Zakład barona Czelesty przy byłym katolickim  
gimnazjum, którego zarząd należy do duchownego dyrektora,  
ma być zniesiony, jakoby się przyczyniał do demoralizacji (!)  
uczących się młodzieży; tenże ksiądz dyrektor ma być pensjono-  
wany; a całe gimnazjum na wyższą bramę przeniesione. Tym-  
czasowy dyrektor byłego gimnazjum ewangelickiego — a o to  
śnaż głównie komuś chodzi, zaczęł by wszystkie średnie szkoły  
obwodu cieszyńskiego dostały się pod zarząd protestancki i nie-  
miecko-liberalny — ma się stać dyrektorem tego połączonego gim-  
nazjum. Wieści te jak nas bardzo uderzyły, tak nam nieprzy-  
chodzą niespodziane. Znajome od lat zamachy prowadzone na  
wyższą bramię, skojarzone jak najściślej z naszymi liberali-  
stami, nareszcie do tego przyprowadzić musiały. Lecz katolicy  
nie okazują chęci poddać się tym razem tak łatwo wszechwła-  
dnym niestety płatcom cieszyńskim i bielskim, i owszem  
uczynią ostateczne kroki, by tak mistrzownie ułożony zamach w  
całej nagości odkryć i od siebie odwrócić. —

*Przypisek redakcji.* Umieszczając ten artykuł, musimy zro-  
bić uwagę dla powszechnego wyrozumienia, że ewangelicy zboru  
cieszyńskiego a w szczególności polscy wcale nie dążyli do tego  
i nigdy nie myśleli o tem, żeby katolickie gimnazjum złączone  
zostało z ewangelickim; a tem mniej żeby szkoły średnie ka-  
tolickie przeszły pod zarząd ewangelicki. Co do liberałów, to  
cierpią od nich tak ewangelicy prawdziwi jak katolicy; i ewan-  
gelików nie można mieszać z liberałami — niemieckimi. Jak już  
w poprzednim Nrze wspomnieliśmy, ewangelicy zboru cieszyń-  
skiego od wielu lat bronili się przeciw znianiu swego gimnazjum,  
(kiedy pewni „tak zwani“ katolicy łączyli się także z pewnymi  
„tak zwanymi“ ewangelikami w działaniach przeciwko temu  
gimnazjum); gdy zaś dziś zbor cieszyński uległ naciskowi, do-  
piero podnosi swój głos katolicka strona przeciwko zaprojekto-  
wanej zmianie. Jak w ogóle nowe ustawy szkolne wiele już  
rozdrażnienia sprawiły między naszą ludnością mieszaną co do  
wyznania, tak też można się obawiać, że zamiar połączenia obu  
gimnazjów może wywołać naprężenie. Obawiamy się osobliwie,  
aby tego wypadku nie użyto do podrażnienia wyznań w czasie  
zbliżających się wyborów, żeby narodową stronę w ten sposób  
rozdrowić, a liberałowie i centraliści gotowi użyć wszelkich środ-  
ków. Ostrzegamy przeto przed waśniami, i wzywamy obie strony  
do wyrozumienia. —

— *Głos katolika wieśniaka do ziomków.* — Przy zbliża-  
jących się bezpośrednich wyborach, gdy ferajniści już objechali  
wszystkie miasta i tam pościgali swych poufale z gmin wiej-  
skich, naradzając się, jakoby kłamiwym liberalizmem swoim  
uwiedli nasz lud i natrącili mu swojego kandydata do rady pań-  
stwa, trzeba już podnieść głos i otwarcie się wyrazić, za kim  
stać i głosować będziemy.

My mieszkający na wsi nie wściubiamy się ni właścicielom  
dóbr ni miastom do ich wyborów; za to zaś chcemy, żeby i ci  
dali nam spokój ze swoimi dla nas kandydatami. Wielcy posia-  
dacze niech sobie obiorą postów ze swego grona, miasta mie-  
szczanów, my zaś z gmin wiejskich obierzemy sobie wieśniaka,  
bo jedynie takiego potrzebować możemy; obierzemy sobie chłopą,  
mającego rozum i serce, wiary w Chrystusa i miłość ludu, z któ-  
rego pochodzi.

Takowym jest p. Jerzy Cieniąła z Mistrzowic. Radzę więc  
ziomkowie, żebyście na nieczyje bałamuctwa nie słuchali, a wszyscy  
jak katolicy tak ewangelicy z powiatów cieszyńskiego, biels-  
kiego i fryszackiego już w pierwotnych wyborach w gminie

nikogo na wyborcę nie obierali, co wam nie zaręczy, że za Cien-  
iąłą głosować będzie; wy zaś wyborcy, żebyście jedynie Cien-  
iąle głosy na posła do Wiednia dali.

Gdy Wam, Wy katolicy, mówić będą, że trzeba głosować  
za katolikiem a nie za ewangelikiem, to Wam na to odpowiem,  
że p. Cieniąła, lubo ewangelik, jest rychlę katolikiem niż każdy  
kandydat liberalny, bo wierzy w Syna Bożego i świętość ewan-  
gelij, gdy to panom liberałom li śmiesznym wypada. — Mówię  
wam teraz, iż nam ewangelicy chęć wziąć nasze łacińskie  
szkoły; ale to nie ewangelicy lecz liberałowie, aby w nich mogli  
się panoszyć a nasze własne dzieci wychować sobie na narzędzia  
do osiągnięcia zgnębnych swych celów, do zgniecenia nas pod  
swoje stopy, nam zaś na wyrodku i wrogi.

Na zarzut, co tam chłop sprawi między adwokatami i pa-  
nami, odwetować muszę, że prawie tyle, jeśli nie więcej, co za-  
wisły od liberalistów terwalter książęcy. Właśnie zaś p. Cien-  
iąła dał już w sejmie opawskim niemałe dowody, że co do nie-  
zawisłości, rozsądku, śmiałości i wymowności nikogo się połąkać  
nie potrzebuje. — Obierać więc trzeba Cieniąłę a nikogo in-  
nego! — To radzę wam ziomkowie jako katolik i wieśniak. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 9. sierpnia: pszenica (80 ft.)  
6 zł. 52 kr., żyto (76 ft.) 4 zł. 80 kr., jęczmień (70 ft.) 3 zł. 36 kr.,  
owies (52 ft.) 2 zł. 54 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 50 kr.

## Ogłoszenie.

Z powodu niedojścia konkursu jest przy ewang. szkole zbo-  
rowej z prawem publiczności w Cieszynie do obsadzenia posada  
nauczyciela I. klasy, z którą połączona jest posada organisty  
przy kościele. Płaca nauczycielska wynosi 400 złr. z wolnym  
pomieszkaniem, użytkowaniem części ogrodu i uprawnieniem do  
pensji wysłużonej; dochody organisty zasadzają się obecnie na  
stałej płacy 60 złr., 4 ofiarach i dochodach z innych czynności  
kościelnych. Oprócz uzdolnienia nauczycielskiego wymaga się  
dokładnej gry na organach i usposobienia do udzielania nauki  
śpiewu kościelnego w szkole i czterogłosowego śpiewu kościel-  
nego. Ubiegający się o tę posadę zechcą pisemne podania swoje  
wraz z dowodami kwalifikacyjnymi do 30. sierpnia rb. przedłożyć  
prezbyterstwu zborn ewang. cieszyńskiego. Szczegółowe ob-  
owiązki wokaljne mogą być przejrane u Wielebnego ks. dra  
Otto, jako przewodniczącego w prezbyterstwie a pomieszkanie  
w budynku byłego gimnazjum obejrzone.

W Cieszynie d. 1. sierpnia 1873.

Prezbyterstwo zboru.

## Obwieszczenie.

L. 8425 c.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszynie daje do wia-  
domości, że dla sądowego sprzedania arcyksiążącego młyna  
N. 12 w Błogocicach przy Cieszynie, wraz z piłą, przy-  
należnymi zabudowaniami, całym istniejącym przyrządem i mocną  
siłą wodną, oraz obszarem gruntu na 2 jochy 1036 sążni kwadr.,  
nstanowiony jest termin na dzień 6. września 1873 przed  
południem o godz. 10 w tymże sądzie, (w ratuszu na  
II. piętrze).

Cena wywołania wynosi 24,200 złr. w. a.; będą przyjęte  
także pisemne oferty aż do terminu licytacji, a bliższe warunki  
są do przejrzenia lub w kancelarii arcyksiążęcej dyrekcji w Cie-  
szynie, lub w rzeczonym sądzie.

Sprzedaż skuteczna się na dobrowolne żądanie arcyksią-  
żęcej dyrekcji kameralnej, i jeżeli są jacy wierzycciele na tej  
realności ubezpieczeni, zastrzega się tymże prawo zastawu bez  
względów na cenę kupna.

Cieszyn d. 9. sierpnia 1873.

## Stary budynek szkolny w Końskiej,

mnowany, o trzech pokojach, będzie 8. września o 10 godzinie  
rano tamże w ew. szkole sprzedany. Cena szacunkowa 500 złr.  
Chęć kupna mający powinni przed rozpoczęciem licytacji wadium  
wynoszące 10% ceny szacunkowej na ręce komisji licytacyjnej  
złożyć. Warunki licytacyjne są w ew. szkole w Końskiej do  
przejrzenia.

W Końskiej 10. sierpnia 1873.

Presbyterstwo szkolne.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
czwarterocz. 1 zł.

## Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
czwarterocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Za ogłoszenia  
płaci się do 10 c. 34  
wiersza drugiego, z do-  
datkiem 10 c. na każdy  
za każdorazową zmianę  
ogłoszenia.

Wychodzi co sobota.

**W Cieszyńsku**  
d. 23. sierpnia.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniowską*.

### VI. Sierota. (C. d.)

Stanisławom pnuć się łyż z oczów, a żal i rozczulenie zamknęły im mowę, że chwilę słowa wyrzec nie mogli. Nareszcie Stanisław przyszedłszy do siebie, uklęknął przy łożu Mikołaja umierającego, i donośnym wyrzekł głosem: „Dziękuję wam Mikołaju, za wyświadczony mi honor w obec ludzi, żeście mnie za godnego opiekuna sieroty obrali, nie zawiodło się, i nie zawiedzie serce wasze, i odkąd ciężka niemoc przyszła na was, tośmy sobie zaraz ze swoją układali, że w razie śmierci waszej Wiesław idzie do naszej chaty i jest synem naszym, i będzie dzielił z nami złą i dobrą dolę, a gdy dorośnie i będzie wedle jego woli, to mu wychowamy naszą Stachę za żonę. To też gdyście Mikołaju sami o tém poczęli, to ja wam w imię Boga wszechmogącego przysięgam, że gdy was Pan Jezus powoła do siebie, ja do razu biorę Wiesława za swego, i nie zrobię mu, ani moja kobieta, krzywdy; ale go wedle Boga i ludzi jako swego rodzonego wychowywać będziemy. Chociaż dosyć jest nasze przyrzeczenie przed Bogiem, co patrzy na serca ludzkie, ale dla waszej większej spokojności oświadczam tu przed przytomnymi gospodarzami, że po waszej śmierci przybieram Wiesława za swego, i obiecuję go wychowywać tak, jak tylko będzie w mojej mocy, i całą majątność swą z nim dzielić. Człemu gdybym nie dotrzymał, niechaj się największej kary od Pana Jezusa spodziewam.“ — Tak wyrzekłszy powstał, a wzięwszy zapłakanego Wiesława za rękę, przywiódł go ku umierającemu ojcu, który podniósłszy rękę, błogosławił dziecko, i błogosławił dobroczynnego opiekuna Stanisława, a w umierającym jego oku zabłysła radość i pociecha, jaka dawno nie była u niego, bo Bóg dobry kogo zasmuci, tego i pocieszy!

Mikołaj żył jeszcze do jutra, i oddał ducha spokojny w ręku Stanisława i Broniki. Zaraz od chwili jego śmierci, Wiesław poszedł do chaty Stanisławów, gdzie pod opieką troskliwą uczciwych opiekunów wyrastał pięknie, i nie długo stał się swoim przybocznym ojcem wielką pomocą i pociechą. Przypatrywał się radośnie na rosnącą maleńką Stasię, o której wiedział, że mu na żonę przeznaczona, i z którą, myślał, że kiedyś będzie bardzo szczęśliwy. I tak powoli zupełne

szczęście, spokój i błogosławieństwo, co idzie za sierotą, zakwitło w chacie Stanisława i Broniki. —

### VII. Komornica.

Teraz musimy zostawić Wiesława, Stasię, i wszystko szczęście w chacie Stanisławów, we wsi Proszowskiej, a przenieść się trochę w inną okolicę, do wioski ładnie położonej i porządnej w Krakowskim: albowiem powieść nasza tego wymaga.

Osada znaczna, jest w niej koło tysiąc dymów, porządek w niej ładny i zamożność, bo wsie w Krakowskim z dawna dawien słynęły z zamożności. Do tego ta wieś położona na samym trakcie do Krakowa, toć pieniądze i wszelka wygoda idą snadniej z miasta. Jaki taki, czy to handlarz na konie, czy na zboże, to utknie w tej wsi, bo mu po drodze, i jaki grosz zostawi. A do tego ludzie w tej osadzie byli wielce gościnni, podróżnego przyjmowali i raczyli chętnie, nie pytając, czy za to będą mieć zapłacone czyli nie. Bo widzicie, odkąd Polska Polską, to ta cnota gościnność, słynęła w naszym polskim narodzie, i żaden inny naród nie mógł Polaków w gościnności dogonić; o czem też inne narody w swych pismach i książkach często wspominały i wspominają, a co jest zaletą dla polskiego ludu. Gościnność bowiem jest od samego Pana Jezusa ludziom polecona, kiedy w głównych czynach dobrych jest wyraźnie powiedziane, „gościa w dom przyjąć.“

Pomiędzy zamożnymi gospodarzami, byli już i ubożsi, bo jak świat światem, tak było i tak będzie, że jeden ma więcej, a drugi mniej; i inaczej być nie może, bo różna praca i różna zdatność jest w ludziach. Nie idzie więc o to, aby ludzie jednakowo mieli majątności, bo tego i sam Pan Jezus nie wymaga, ale idzie o to, aby majątniejsi biedniejszymi nie gardzili, i biedniejszych wspomagali, a takim sposobem aby była wypełniona miłość, główny rozkaz i zakon Jezusa Chrystusa. Tak też było i w tej wsi w Krakowskim; choć byli bogatsi i ubożsi gospodarze, to się jeden nad drugiego nie wynosił, i wszyscy się wspierali, jakby jedna rodzina, wiedząc dobrze o tém, że w osadzie, jak skoro jeden gospodarz upada, to już w całej gromadzie upadek, bo gromada stoi dobrym bytem i dobrą mienią wszystkich w tej gminie znajdujących się gospodarzy. To niby jak na drzewie, jak uschnie gałąź jedna, to niby nie znać, ale ono drzewo już mniejsze o jedną gałązkę, już mniej wyda kwiatów, mniej owoc, i mniej pożytku. — O dalby Pan Bóg, aby to we wszystkich



gminach tak było, żeby jeden gospodarz o drugiego dbał tak, jak o siebie. Jakby się to wsie w zamożności i w dobrym bycie podnosiły! jaki pożytek miałyby kraj z takich gmin, a jaką pociechę miałyby sam Pan w niebie!

Między gospodarzami na roli, byli tam jak wszędzie i komornicy i kómornice. Między innemi, była tam jedna komornica wdowa, którą znała cała wieś pod imieniem Marcinowa, a która odznaczała się pracowitością, bógobojnością i rzetelnością. Wiecie, że stan komornicy jest przykry i ciężki; nie mając swego kawałka gruntu, musi dla siebie i dla swoich dzieci ciężko na chleb pracować. A jeżeli jeszcze własnej nie ma chałupy, musi się tyrać po cudzych domostwach, i jeszcze za wielką łaskę sobie mieć, że ją za ciężką pracę przyjmą w kącik izby. Jeżeli trafi na dobrych i miłosiernych gospodarzy, to jeszcze połowa biedy, ale jak padnie na twardych, nie użytych, to taka komornica oczywiście jest męczennicą między niemi. Nie dość że im musi w polu w pracy pomagać, ale jeszcze i w chałupie nie każda wolna jęj godzina. A co musi użyć przygryzków od gospodarstwa złego i ich dzieci, to by tego często nie policzył. Zrobi psotę jaką dziecko gospodarza, to zgonią na dziecko komornicy. Złe co poszło z jaką sprawą gospodarzom, wracają do domu w złym humorze, i dalejże o byle co przewodzić na biedną komornicę, i wypowiadać jęj przytułek w chałupie, i wszystko do nięj złe widzieć. — Ale Pan Jezus patrzy swém okiem na taką biedną wdowę, rachuje jęj łzy, jęj krzywdy, a odda kiedyś zapłatę, i pomści krzywdę wdowy i sieroty! Dla tego moi kochani, gdy z was kto przyjmie taką komornicę na swoją zagrodę, obchodźcie się z nią, jakby była waszą siostrą, bo Bóg powiedział: „To czynicie bliżnim waszym, co chcecie, aby wam czyniono.“

C. d. n.

## Głos do wyborców.

(Dokończenie.)

A czegoż żądają nasi przeciwnicy? — Oni chcą, aby język nasz nigdy nie był uprawnionym, ani w szkole ani w urzędzie ani w sądzie. Nazywają się wiernokonstytucyjnymi, ale czyż to ma być wierność dla konstytucji, że uciskają i gnębią nasz język, i tém samém przeciw zasadniczemu prawu konstytucji działają? Kiedyż oni przemawiali, za równouprawnieniem językowém? Czyż nie używali wszystkich środków, aby przeszkodzić naszym żądaniom słusznym? — Alboż to ma być wiernokonstytucyjność, że szpiegują pilnie, czy gdzie ksiądz na kazalnicy nie zawadzi o jaki paragraf? Bo to wydaje się im niezmiernie ważniejszém, niż równe prawa dla narodów. Domagają się, aby na księży ustanowiono nowe prawa, i aby kościół pozbawiono jego uprawnień. Mówią o wolności sumienia, a chcieliby religię jak najwięcej pogłębić, i obelgami miotają na tych, co się trzymają wiary. Nie tylko że sami są bez wiary i z tego się chlubią, ale nie mogą znieść, aby inni Boga wyznawali. — O ile zaś wyzuli się z wiary, o tyle zagłuszyli w sobie

sumienie, zaczęli hołdować tylko samolubstwu i mamonie, tylko swój interes i zysk mają na oku, na giełdzie i w życiu powszechném szukają tylko swojej korzyści, i sprowadzają te skutki, jakie właśnie widzieliśmy.

Czegoż chcą oni teraz po nas, kiedy udawają się do nas podczas wyborów, a jako nasi najlepsi przyjaciele do nas się przymilają? — I cóż to za przyjaciele, którzy kiedyś obchodzili uroczystość w Ropicy, tak daleko się posunęli, że nam ani przez miasto publicznie przejść nie pozwolili? Bardzo dobrze to jeszcze pamiętamy! A przy tém jednak podobni ludzie wychwalają swoją zgodliwość, a nam zarzucają nienawiść; — lecz niech nam powiedzą, kiedy to my czyniliśmy coś podobnego, i kiedy zabrańaliśmy przeciwnikom pochodu przez nasze wsie lub miasta? Niech sądzi świat, gdzie jest więcej nienawiści albo zgodliwości, czy po naszej stronie, czy po stronie ich kultury wychwalonej.

Lecz nie tylko to czynią przeciwnicy, ale nawet za tak nierozumnych was uważają, iż myślą, że wy im jeszcze dopomagać będziecie do tego, co jest na waszą szkodę, a dla utwierdzenia ich panowania nad wami. — Jeżdżą po wsiach, namawiają was, abyście obrali ich posła do Wiednia, bo się boją, że gdybyście obrali swojego, tenby tam rzekł: że my nie jesteśmy spokojni z teraźniejszym porządkiem, że się nam dzieje krzywda w sprawach narodowych, że chcemy równych praw w szkole i urzędzie, że konstytucja u nas nie jest szanowana, że chcemy szkół w którychby nauka dzieci opierała się na religii, że żądamy załatwienia i lepszego na przyszłość urzędnictwa sprawy pieniężnej i ulżenia ciężarów podatkowych. — Tego oni się boją, bo chcą i nadal utrzymać te same co dotychczas stosunki, w których się im tak dobrze powodzi; więc dla tego pragną, abyście takiego posła obrali, któryby w Wiedniu mówił: że mają i nadal pozostać te same stosunki, żeście zadowoleni z obecnego stanu, że nie trzeba lub że nie chcemy równouprawnienia w szkole i urzędzie, że trzeba szkoły i ustawy szkolne oraz religijne zaprowadzić jak najliberalniejsze t. j. wychować młodzież bez wszelkiej religii. — Żeby to wszystko było wam na szkodę i naprzeciw waszej woli, na temby im potem mało zależało, skoroby tylko oni dalej mogli panować i wzbogacać się. Lecz to się im nie uda, bo chociaż wam dotąd zatrzymywali równouprawnienie ustawą zasadniczą zaręczoną, to przecie nie mogą powstrzymać równouprawnienia Boskiego, które nie czyni różnicy między liberałami i prostymi wierzącymi, ani nie dzieli na grupy, lecz wszystkich równie obdarza rozumem i rozsądkiem, których darów nam nikt odebrać nie może, — i zład ławtwo osądzicie i poznać obłudę i kłamstwo i fałsz ich, a natomiast samo uczucie naturalne wam powie, że nasze słowa są prawdą, idą z serca i z własnych piersi waszych są wyjęte. To uczucie was nie omyli, bo od Boga pochodzi; niech was tylko nie omyla, obłudne słowa przeciwników, których fałsz wykryliście teraz przed wami, i których cały system na zdrażliwém kłamstwie jest zbudowany.

Nie chcemy mieć nic wspólnego z stronnictwem, które więcej na zagranicę patrzy niż na kraj własny, które wielbi stosunki prusackie i ubóstwa rządu krwawe i żelazne w rzeszy niemieckiej. My chcemy Austrii swojej i potężnej, a jeżeliby było trzeba, potrafimy ją jeszcze obronić krwią swoją od jęj wrogów, i od planów i rachunków tych, którzy się umizgają do rzeszy niemieckiej — i którzy otwarcie mówią, że tylko tak długo chcą Austrii, póki panować będą nad jęj narodami, ale w ów dzień, gdy ustanie ich panowanie, przyłączą się do rzeszy niemieckiej! Niech o tém wiedzą, że jeszcze potrafimy



zniweczyć ich zamiary zdradzieckie i zapłatę za nie im oddać, gdyby kiedykolwiek takowe chcieli uskutecznić.

Są ludzie, którym nie chce się opuścić garnców egipskich. Oni zawsze chcieli zostawać ferwaltungsratami i cisnąć do kieszoni tysiące i miliony; chcieliby zawsze odbierać koncesje dla oszukiwania ludzi, pracowitych, chcieliby ciągle stawiać się grynderami, aby w najniepocziwszy sposób zbierać krocie. Wszak mamy przykłady, że ministrowie i posłowie, których uwielbiono jako najliberalniejszych, za krótki czas stali się bogaczami milionowymi. Bogu dzięki, o Belkredim, Potockim, Laryszu, Hohenwarcie, nikt coś podobnego powiedzieć nie może, a właśnie tych okrzyczano, owych zaś chwalono, — z kąd się pokazuje, że dla naszych przeciwników tylko taki minister jest dobry, który za dwa lata potrafi uzbierać sobie miliony. Jeżeli my tedy chcemy zaprowadzić stosunki finansowe urządzone tak, aby człowiek pracujący nie był tak bardzo jak dotąd w niebezpieczeństwie utracenia swego grosza przez oszukańca pierwszego lepszego, aby każdy tylko pracą pocziwającą zbogacić się mógł według prawa Boskiego; to naturalnie znajdziemy opór u ludzi, którzy dotąd swoje kieszenie złotem napychali, ale za to cały kraj niszczyli. Ci chcieliby takiego posła, któryby za taką gospodarką jak dotąd przemawiał.

Stronnictwo liberalne, czyli też wiernokonstytucyjne, za którego panowania wszystkie te złe stosunki powstały, dotąd miewało większość w radzie państwa wiedeńskiej. Ale zoczyło, żeby mogło utracić tę większość i panowanie, skoroby lud lepiej na niem się poznał; więc zaprowadziło wybory bezpośrednie, t. j. ustanowiło, że odtąd sejmy nie będą wysyłać posłów do rady państwa, ale ludy same z siebie obierać ich będą. Lecz w tak niesprawiedliwy sposób rozdzielili posłów, abyśmy nigdy większości nie mieli. Oto choć jeden przykład poświadczy tę niesprawiedliwość: W księstwie Cieszyńskim, gdzie jest przeważnie ludność polska, a w części małej morawska, wszystkie gminy wiejskie przedstawiają ludność 195000, a wybierają razem jednego tylko posła; w Opawskim, gdzie przeważa ludność niemiecka nad słowiańską, gminy wiejskie liczą 210000 dusz, t. j. tylko o 15,000 więcej, a wybierają dwóch posłów, zaczęli poseł cieszyńskich gmin wiejskich zastępuje blisko raz tyle dusz, jak posłowie opawskich gmin wiejskich. Przez to oczywiście ludność polska księstwa cieszyńskiego jest pokrzywdzona. — W ten sposób liberalni wiernokonstytucjonści rozdzielając posłów w Śląsku i w innych krajach, nietylko dotąd panowali, ale chcą swoje zębne panowanie tak utwierdzić, aby już nigdy obalonem być nie mogło. Chcą oni włożyć na nas swoje jarzmo, i odebrać nam nawet nadzieję, że byśmy kiedy z niego mogli być wyswobodzeni. Oprócz tego chcą w ten sposób zniszczyć historyczne znaczenie krajów, jako Tyrolów, Czech, Śląska, księstwa Cieszyńskiego, któreśmy po przodkach odziedziczyli. Dalej, chociaż Słowianie stanowią ogromną większość w Austrii, i po stronie ich stoją także niemieccy Tyrolczycy, Salzburgczycy, Gornorakusanie, to przecie wybory bezpośrednie tak są urządzone, żeby ci wszyscy w mniejszości zostali, a liberalna klika centralistyczna czyli stronnictwo giełdy wiedeńskiej ma mieć większość zapewnioną. Tak się wydała ustawa ta na to wyrachowaną, aby stronnictwo giełdowe, które tak straszne nieszczęścia na nas już sprowadziło, wiecejnie mogło wiecej gospodarkę swoją, i abyśmy nigdy nie wyszli z jego niewoli, jakoby cała Austrija na to tylko była na świecie, aby mieli gdzie sprzedawać swoje akcje oszukańcze i sprowadzać na ludność bankroty. Ciężkie to czasy Bóg zesłał na nas przez dotychczas-

sowe rządy i stosunki. W tych ciężkich dniach odzywamy się do was ziomkowie, i jedyną naszą jest otucha, że przy wyborach nastających wiernie wszyscy stać będziecie przy sprawiedliwej sprawie. Ktoby w tych ciężkich czasach opuścił ziomków swoich, ktoby zaprzedał głos swój, ten byłby Judaszem wiary i narodu. Jeżeli potem będą wychodzić prawa na szkodę religji, na szkodę języka, na szkodę materjalną, nie skarż się potem wyborco nie słuchający, boś ty sam do tego się przyczynił, na ciebie spadnie wina za złe wychowanie młodzieży, na twojem sumieniu ciążyć będzie krzywda popełniona na wiarze Boskiej i na narodzie, boś ty zdradził sam te sprawy najświętsze, i nie chciałeś usłuchać głosu, kiedy cię w chwili tak ważnej upominano. Wszędzie potem napotykać będziesz skutki zdrady swojej.

Jeżeli zaś będą ci grozić szkodą, odjęciem zarobku, prześladowaniem; jeżeli się będziesz bał, że utracisz względy i łaskę, gdzieś je dotąd miewał, to pamiętaj, że wiara, religja, prawda, sprawiedliwość więcej są warte niż wszystkie inne rzeczy, — i że błogosławieni są ci, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, bo oni sprawiedliwości dostąpią. Nigdy, a osobliwie w tej ważnej chwili nie można dwom panom służyć; nie możesz służyć sprawiedliwości i zostać dobrze z ludźmi, którzy sprawiedliwości nie chcą. Jedno tylko musisz obrać. Ale jeśli śmiesz zaprzedać sumienie i prawdę, to będziesz chodził pomiędzy tymi, którychś zdradził, jako Kain napiętnowany klątwą na czole swoim. Obierajcie tedy po wsiach takich mężów, którzy ani zastraszyć się nie dają, ale dadzą głos swój bez oglądania się na nikogo.

Jak nadejdzie czas, będzie to rzeczą „komitetu narodowego“, aby się porozumiał z wami, i postawił wam kandydata, który zdolny będzie wypełnić swoje zadanie i posiada wasze zaufanie. Jesteśmy w kraju naszym katolicy i ewangelicy, którzy chcemy sprawiedliwości dla kraju. Aby nie było niezgody pomiędzy nami dla wiary, porozumiemy się tak, iż raz będzie poseł katolik, raz ewangelik; albo też posłowi będą przez komitet narodowy postawione warunki drugiego wyznania. W taki sposób zwyciężymy. Ale ktokolwiek będzie postawiony jako kandydat nasz, niech wszystkie głosy obu wyznań padają na niego bez różnicy; bo inaczej, gdybyśmy się nie zgodzili, dopomogliśmy przeciwnikom do zwycięstwa. Pamiętajcie, iż przeciwnicy, chociaż wiarę lekceważą, w tym razie używają jednej lub drugiej strony wyznaniowej, aby dopiąć swego celu i przeprowadzić swego stronnika. Dziś też przeciwnicy nasi gotowi do takiego manewru; jeżeli komitet narodowy postawi katolika, to oni mają ewangelika, a jeżeli komitet narodowy postawi ewangelika, to oni wysuną katolika. Nie dajcie się zwieść tym manewrom przeciwników; komitet narodowy sumiennie poleci wam tego, którego dziś uzna za najodpowiedniejszego waszym potrzebom.

A więc ziomkowie, polecamy wam zgodę co do wyznania. Trzymajmy się wszyscy, nie opuszczajmy sami siebie, i chodźmy z Bogiem do boju o przyszłość swoją, w którym zwyciężymy za pomocą Boską i wytrwałością swoją.

Cieszyn w sierpniu 1873.

*Narodowcy śląscy.*

## Zamieszki religijne w Niemczech.

Zamieszki religijne w Niemczech przybierają coraz większe rozmiary, i stają się coraz groźniejszymi; a widoczną i namacalną jest wszędzie ręka rządu pr-



skiego, który te zamieszki chce wyzyskać dla swoich szczególnych celów.

W Rotterdamie w Holandji biskup ginącej już sekty jansenistów, wyświęcił profesora wrocławskiego dra Józefa Reinkensa na pierwszego biskupa nowej sekty, zwaną urzędownie „starokatolicką”. Są zaś tymi starokatolikami ci odeszczepieńcy katolicy, którzy nie uznali dogmatu o nieomyślności, ogłoszonego na ostatnim soborze rzymskim. Dość długo starali się oni, żeby mieć własną organizację i własnego biskupa. Wybrali sobie nareszcie takiego w osobie dra Reinkensa, który obrał sobie za siedzibę miasto Bonn; chodziło mu atoli o wyświęcenie biskupie, i udał się po takie do jansenistów, dawniejszych odstępców katolickich, aby z nimi zawiazać spowinowacenie duchowne.

Sekta starokatolików dla tego szczególnie jest ważną, że doznaje osobliwszych względów urzędu pruskiego. Inaczej nie można jej przyznać wielkiego znaczenia dla przyszłości. Albowiem między katolicyzmem i protestantyzmem nie ma średniej drogi; nie można tedy rokować, żeby starokatolicy utrzymali się jako pośrednia sekta między katolikami i protestantami. Jak przed niedawnym powstała sekta „niemieckich katolików” założona przez Rongego, znowu wygasła, bo wyznawcy jej częścią złączyli się z protestantami, częścią powrócili znowu do katolickiego kościoła; jak sekta jansenistów w Holandji szczupleje; taki niezawodnie będzie i koniec starokatolików. Już twórca sekty starokatolickiej dr. Döllinger cofnął się, nie chcąc podjąć się tej roli, jaką wziął na siebie uczeń jego dr. Reinkens. Dr. Döllinger chciał bowiem pozostać na czysto teologicznym polu, a nie stać się narzędziem politycznym. Dziś nowa ta sekta póty będzie miała znaczenie, póki ją rząd pruski będzie popierał i używał za polityczne narzędzie, by przez nią dopiąć swoich celów.

Że rząd pruski używa starokatolików za narzędzie polityczne, bardzo jest widocznym. Jeszcze Rongego prześladował rząd pruski jako kościelnego i politycznego rewolucjonistę. Dziś przeciwnie rząd pruski otacza Reinkensa i jego wiernych czułością i opieką; chociaż tak Ronge działał przeciw Rzymowi, jak dziś działa Reinkens. Dziś bowiem rząd pruski znał chwilę za stosowną dla swoich widoków, i pragnie wprowadzić schizmę w kościele katolickim i władzę kościelną oddać na usługi państwa, a do tego celu mają mu posłużyć starokatolicy.

Jawną tego kierunku manifestacją jest pierwszy list pasterski nowego biskupa starokatolickiego. Kładzie on szczególny nacisk na to, że do urzędu biskupiego należy także nauczać posłuszeństwa dla zwierzchności świeckiej, jako religijnego obowiązku sumienia. — Atoli żadna władza duchowna nie uczy nieposłuszeństwa władzy świeckiej; biskupi katolicy nauczają także: dajcie cesarzowi co jest cesarskiego; lecz pomimo tego kościół stawia na przedzie posłuszeństwo przepisom kościoła, bo nade wszystko należy się posłuszeństwo Bogu. Stawienie posłuszeństwa państwu nad posłuszeństwo Bogu, jest zaś stawianiem „pogańskiego państwa,” nad którym nie było żadnej władzy. Do tego zaś prowadzi pismo Reinkensa, gdy z góry przyznaje państwu prawo żądania bezwzględnie posłuszeństwa, a wyznawcom swej wiary dyktuje to za obowiązek religijny. Tę samą zasadę przyjęła schizma bizantyńska, zaczęł kościół na Wschodzie stać się urzędem państwa, przez który władza cesarska przemawiała do sumienia, gdy zwykli jej urzędnicy sięgnąć tam nie mogli. Ten sy-

stem najbardziej się udoskonalił w Rosji, przez połączenie w osobie cara najwyższej władzy świeckiej i duchownej, i zamienienie synodu w rodzaj kościelnej rady stanu, skutkiem czego władza kościelna zesłała tam na policyjną instytucję państwa.


Po wyświęceniu Reinkensa, sekta starokatolicka otrzymała od rządu pruskiego uwierzytelnienie jako osobny kościół, i odtąd datować się będzie jej wpływ na społeczność, jako czynnika rządowego. Za pomocą tego czynnika rząd pruski zapewne starać się będzie o dalsze odeszczepienieństwo od kościoła katolickiego, dążąc z tych odeszczepieńców i sekt protestanckich utworzyć nową wiarę: „kościół narodowy” czyli raczej „kościół państwowy.” Pierwszy krok do tego zrobił rząd pruski przez unję czyli zjednoczenie sekt protestanckich przed kilkudziesięciu laty. Do tego dążą dziś dalej nowe ustawy kościelne w państwie pruskiem, chcące kościół wcale podległym rządowi zrobić. Tym ustawom opierali się także protestanci, broniąc niezawisłości kościoła; mianowicie opierała się też berlińska naczelna rada kościelna ewangelicka, lecz ułagodzona obietnicami, poddała się. Dziś występują w obronie niezawisłości kościoła już sami tylko katolicy. Stąd czytamy o prześladowaniach biskupów, o odmawianiu im płacy, o pociąganiu ich przed sądy za to, że strzegąc praw kościoła, niechęć się zastosować do ustaw kościelno-państwowych. I tu przenosimy się na widownię toczącą się już osobliwszej walki.

Właśnie donoszą, że książę Bismark, któremu tegoroczny pobyt w Warzynie nader posłużył, wziął się znowu do żywej pracy, a między jego nowymi projektami, ma być rozpoczęcie walki z kościołem. Wskazują już na to ostre artykuły dzienników pruskich, wyzywające do surowości przeciw biskupom. Dotychczasowe postępowanie władz przeciw biskupom jest w ich mniemaniu za łagodne. Jak wiadomo, sąd poznański pozwał ks. prymasa Ledóchowskiego przed swoje kratki, iż o swojej mocy mianował proboszczów jak dawniej; gdy ks. prymas nie stawiał się odwołując się na poprzednie wspólne oświadczenie biskupów, sąd postanowił go skazać zaocznie na karę pieniężną. Dzienniki atoli wzywają rząd do uwiezienia prymasa w celu dania odstraszającego przykładu.

Kiedy rząd pruski dąży do odebrania kościołowi niezawisłości, chce władzę kościelną uczynić sługą państwa, tém samém niweczy przepisy kościoła, które stawiają na przedzie posłuszeństwo kościołowi. To pytanie więc: czy większe posłuszeństwo należeć się ma państwu świeckiemu, czy kościołowi Bożemu, rozstrzygać się teraz ma w Niemczech na nowo; a jeżeli rozstrzygnięciem być może na korzyść państwa, stanie się to tylko przemocą, według teorii Bismarka: siła przed prawem. — Bliski czas da nam zapewne odpowiedź, bo już zanosi się tam na to. Biskup Kött z Fuldy ogłosił w swojej dyceccji, że kandydatom teologii uczęszczającym na uniwersytety nie udzieli kapłańskich święceń. Podobno i inni biskupi postępują w ten sposób. Rząd jednak według nowych ustaw kościelno-politycznych nie pozwala sprawować funkcji kościelnych takim duchownym, którzy nie odbyli uniwersyteckich studjów. Nieuniknionym skutkiem tego będzie, że parafje katolickie zostaną nie obsadzone katolickimi proboszczami, i rząd obsadzi je starokatolickimi duchownymi. Tego zaś następstwem będzie, że albo ludność podda się rządowej przemocy, pójdzie w odeszczepienieństwo, albo skłoni się do kroku, który może spowodować gwałtowne wstrząśnienie.



Wszystko to daje przerażający obraz ucisku wiary w Niemczech, z którego groźniejsze jeszcze następstwa wyniknąć mogą. Mogłoby się zdawać, że Prusy wywołują te zamieszania religijne dla tego tylko, aby niemi bawić powszechność, żeby w inną stronę nie patrzyła. Jednakże Prusy mają w tym przedsięwzięciu własny interes. Ale osobliwszy w tym jest objaw, że nczą się one od Rosji. Dotąd idee postępowe zarówno z modami przychodziły z zachodu, z Francji i Anglii, które rzeczywiście najwyżej stoją; dzisiaj Niemcy zwracają się na wschód, i przyjmują z Rosji jako idee postępową, „religię państwową.“ Ta religia państwowa jest Prusom potrzebna, aby naród zrobić niewolniczym i ślepym narzędziem dla swojej polityki, której celem jest panowanie nad światem. Chrześcijaństwo musi więc uleść dla tej zachcianki. Mówią, że Bismarck jest masonem, więc poruszając siły światowe chce zniszczyć chrześcijaństwo. Bezbożnym jest jego tępienie drgich narodowości; zachwałem jest jego występowanie przeciw kościołowi; można przypuszczać, że ma takie zamiary, jakie mu przypisują; lecz wiemy, że nadewszystko jest Wiekniasta Opatrzność. Dziwić się zaś tylko możemy, że „oświecony“ naród niemiecki daje się w ten sposób używać za narzędzie pruskie. — M.

 Szanownych Czytelników, którzy zaległ przedpłaty jeszcze nie uiszcili, upraszamy uprzejmie o śpieszne nadesłanie należności. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Dzienniki zajmują się ciągle zagadką, kiedy odbędą się bezpośrednie wybory, ale nie pewnego nie podają. Według *NfPresse*, wybory te mają się odbyć dopiero w październiku, a 5. listopada nastąpi otwarcie rady państwa, która sprawdzi tylko mandaty i uchwali adres, a potem odroczy się do nowego roku, aby sejmy krajowe miały 3—4 tygodnie czasu na uchwalenie budżetów krajowych. — Według innych wieści, mają być i sejmy rozwiązane i nowe wybory do nich także przedsięwzięte; aby dotychczasowe sejmy nie podniosły szturm z powodu odebrania im prawa wysyłania do rady państwa. —

— Pisze *Osten*, że między przywódcami stronnictwa prawa i stronnictwa katolicko-centralistycznego odbyła się konferencja w celu porozumienia się wobec przyszłych wyborów. Pomimo wielu punktów zgodnych, cel nie został osiągnięty, gdyż stronnictwo prawa oświadczyło, że nie zerwie z opozycją narodową; przeciwnie zaś stronnictwo centralistyczno-katolickie sądzi, że interesa kościoła katolickiego pewniejsze znajdują poparcie u rządu, aniżeli u opozycji. —

— W Osieku pod Cieplicami w Czechach miało się odbyć zgromadzenie tamtejszego stowarzyszenia katolicko-politycznego, którego prezesem jest hr. Fryderyk Thun. Przed posiedzeniem wręczył żandarm przewodniczącemu zakaz odbycia zgromadzenia. Hr. Thun odebrawszy to pismo rzekł: „Jest to rozkaz bezprawny. Nasze statuta rząd zatwierdził, na zasadzie ich zebrałszyśmy się tutaj i donieśliśmy o tym władzy, jak należało. Mimo to zabraniają nam dzisiaj zebrania, niepodając powodu. Należało przynajmniej posłać komisarza, któryby krok ten uzasadnił, ale nie wysłać przeciw nam żandarmów.“ — Po tych słowach zapytał hr. Thun żandarm, czy ma polecenie gwałtem salę opróżnić, gdyby się zgromadzenie nie rozeszło. Żandarm dał odpowiedź potwierdzającą; wtedy hr. Thun rzekł: „Stwier-

dzam panowie, że ustępujemy przed gwałtem, i proszę panów usilnie rozejść się w spokoju i bez oporu. Pokażmy i w tej chwili, że katolicy dobrymi są obywatelami państwa, i nawet wtedy ustawom posłuszni, kiedy te ustawy używane są do ścieśnienia ich wolności i praw. Jednak możecie się spuścić, że zrobię wszystko, co w mojej mocy będzie ku obronie naszego prawa wobec takiego kroku. Szczególniej postaram się o to, aby się cesarz dowiedział, w jaki sposób przeskadzają wolnemu objawieniu się woli ludności katolickiej. Jedynie w lasce i sprawiedliwości monarchy możemy teraz pokładać nadzieje nasze, dla tego też i w tej chwili wzniesmy razem okrzyk: niech żyje nasz najlaskawszy monarcha!“ — Potem rozeszło się zgromadzenie liczące do 600 obecnych. — Dzienniki wernokonstytucyjne uszczęśliwione są tym wypadkiem, i wielką radość w domu Izraela z tak bezwzględного postępowania rządu względem stowarzyszenia katolickiego. Lecz dzienniki zaraz rzucają pytanie rządowi, jak trzymać się zamiaru wobec nadchodzących wyborów, i centraliści utrzymują, iż o „neutralności“ rządu nie powinno być mowy, a rząd powinien się stanowczo na ich przechylić stroną. — Cz.

— Z powodu klęsk elementarnych i nienrodzajów w Czechach, pisma czeskie radziły ludności, aby podawała prośby o upuszczenie podatków. Lecz *Presse* przestrzega rząd, aby nie usłuchał prośb Czechów, bo kiedy zbierają składki na teatr narodowy, to mogą i podatki płacić. Na to odpowiedziały pisma czeskie: że niedawno klika centralistyczna żądała nawet, aby rząd dał pieniądze państwowe na poratowanie okpiszostwa, a ta klika nienawidzi Czechów jak Polaków, bo jej tak Bismarck każe. —

— Czas donosi, że dyrekcja krajowa skarbu postanowiła zaprowadzić egzekucję wojskową od 15. bm. dla ściągnięcia w Krakowie zaległych podatków. Nie skutkowały przedstawienia, że w Krakowie panuje cholera, która przez wojsko jeszcze więcej roznieść się może, a dla której nawet zaniechano ćwiczeń wojskowych. Nie uwzględniono także, iż znaczna część zaległych podatków, świadczy tylko o ubóstwie mieszkańców. —

— W Stanisławowie odbyło się zgromadzenie Polaków i Rusinów, i przyjęto główne punkta ugody między oboma stronami. Centralom robi ta ugoda wiele kłopotu. —

— W urzędowym dzienniku rozporządzeń wojskowych wyszedł manifest monarszy z d. 8. bm., który rozwiązuje ostatnie, jeszcze niesprowincjalizowane pułki Pogranicza, podając je od 1. października br. pod ogólne ustawy o służbie wojskowej, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu. Odtąd już jest całe Pogranicze zupełnie sprowincjalizowane, tj. mieszkańcy jego są tak samo obywatelami, jak wszyscy inni obywatele Węgier i Kroacji. —

**Prusy i Niemcy.** Walka jaka rozpoczyna się między rządem pruskim a kościołem katolickim, sprowadzi takie czasy, że dzieci katolickie rosnąć będą bez chrztu kościelnego, ludzie zawierają będą związki małżeńskie bez księży, a umarłych będzie chować policjant lub stróż nocny. Czasy te już nastały. W Królewcu umarł jakiś starokatolik. Ksiądz katolicki pochować go nie mógł, bo zmarły przystając do sekty starokatolickiej, wykluczył się przez to z kościoła katolickiego. Nieboszczyk nie mógł być także na cmentarzu katolickim pochowany; więc żona wezwała policję i kazała go pocho-



wał. — Na przyszły rok przybędą śluby cywilne, i państwo wtedy zechce może zerwać zupełnie z kościołem. — Tymczasem rząd jeszcze próbuje tu i tam, choć nadaremnie, czy mu się nie uda złamać uporu biskupów. Komisarze rządowi, chcą przedsięwziąć rewizję seminarjów, lecz otrzymują odpowiedź, że mogą to czynić o tyle tylko, o ile biskup pozwoli, a biskupi zezwalają tylko na zewnętrzny dozór. — Z każdym dniem zwiększa się też w Prusach liczba księży, którym rząd zabrania czynności duchownej, z tej jednej przyczyny, że biskup mianuje duchownego bez przyzwolenia rejencji. Z tej przyczyny wielkie niezadowolenie wzrasta w ludności. —

— W Bytomiu przedłożono urzędnikom sądowym rozporządzenie dyrektorjum sądowego, według którego katolicy w święta wyłącznie katolickie w biurze pracować mają, a jeżeli chcą pójść do kościoła, winni wyprosić sobie pozwolenie, które wtenczas tylko udzielonem zostanie, jeżeli roboty nie będzie. To rozporządzenie dyrektorjum opiera się na reskrypcie sądu apelacyjnego, którego jednakże nie przedłożono. Kilku potulnych podpisało to pismo ale większa część powiedziała, że podpisać tego nie może, gdyż to ogranicza ich wolność nie tylko religijną, ale nadto osobistą, a wolą raczej złożyć swój urząd, aniżeli w podobny sposób dać się skrepić. —

— W Lipsku odbył się zjazd delegatów stowarzyszeń niemiecko-protestanckich, i zakończył obrady dnia 14. bm. Zjazd uchwalil 14 tez, które mają służyć za podstawę organizacji kościoła i stosunku jego do państwa. Między temi są: obowiązkowe śluby cywilne, zjednoczenie wszystkich sekt protestanckich w Niemczech, zapewnienie aby świeccy członkowie synodów mieli większość głosów nad duchownymi. —

— Król pruski zwiedził Stokholm, stolicę Szwecji, gdzie był z wielką okazałością przyjmowany przez króla i szlachtę. Przy tém odbywał wycieczki po kraju, któreby można nazwać strategicznymi. Ze Szwecji udał się on do Danji. Podróży tej przypisują cele polityczne, tj. wciągnięcie Szwecji i Danji w bliższe stosunki z Niemcami. Mówią też, iż król pruski w celu ułatwienia tego przymierza pracuje na tém, aby został spełniony V. artykuł traktatu praskiego, według którego część Szlezewiku ma być zwróconą Danji. Spełnienie tego artykułu pochlebiałoby Anstrji jako poręczycielce i „przyjaciółce“ Prus. Lecz Prusy chcą do spełnienia wyzyskać w ten sposób dla siebie, iżby za wąski skrawek Szlezewiku wyjednały sobie przymierze państw skandynawskich, a przede wszystkiem owdładnęły Danję. Danja bowiem zmuszona do przyjęcia przyjaźni i opieki pruskiej, dostarczy Prusom w razie wojny marynarzy i najpiękniejsze porty na północy, o co właśnie chodzi rządowi pruskiemu. —

Francja. Ponieważ orleaniści i legitymiści, czyli książęta Orleańscy i hr. Chambord zjednoczyli się, dla tego zawarli także sojusz bonapartyści z republikanami. Jeśli to połączenie jednych i drugich nastąpi, wtedy Francja podzieli się właściwie na dwa wielkie obozy: rojalistów i republikanów. Rojaliści pracują, aby przywrócić dawno królestwo. Bonapartyści nie chcą dopuścić tego, i dla tego łączą się z republikanami; z tej przyczyny może więc partja cesarska czyli bonapartyści zniknąć na czas jakiś w partji republikańskiej. Już *L'Ordre*, dziennik bonapartyistów grozi, że nie dopuszcza restauracji królestwa i gotowi są stawić opór. Bonapartyści liczą ciągle jeszcze na armję i lud wiejski, a rozumują tak, że dla nich republika jest mniej

niebezpieczną niż monarchja królewska. Wszelako te agitacje grożą nowem zamieszaniem i wojną domową. —

— Prezes ministrów książę Broglie wyraził się, że dzisiejszy rząd wszelkich środków użyje, aby wytępić radykałów. Podobno rząd ten zamierza także oddać sprawę przywrócenia monarchji pod rozstrzygnięcie zgromadzenia wersalskiego, gdzie monarchiści mają większość. Chodzi im tylko o wojsko. To przywykło oddawna walczyć pod trójkolorową chorągwią; dlatego wymogli monarchiści na Henryku V. (hr. Chambord), że zamiast swojej białej chorągwi, pozostawi wojsku trójkolorową chorągiew, a przyezpione będą do niej lilje, jako godło Burbonów. — Republikanie widząc co się dzieje, agituja na prowincji, ale rząd wydał instrukcje dla prefeków przeciw tym agitacjom republikańskim. —

### Rozmałości.

— *Rozdzielenie nagród na wystawie wiedeńskiej.* D. 18. sierpnia w południe odbyła się w njeżdźalni cesarskiej uroczystość rozdzielenia nagród dla wystawców, w obecności członków rodziny cesarskiej, ministrów, ciała dyplomatycznego, różnych władz, komisarzy wystawowych itd. Arcyksiążę Rainer powitał arcyksięcia-protektora Karola Ludwika, jako zastępcę cesarza, i wręczył mu spis przyznanych nagród. — Arcyksiążę-protektor wyrażając się dziom przysięgłym wystawy oznanie ze strony monarchy za pełną poświęcenia pracę, przyjął ich elaborat, poczem odczytano spis przyznanych dyplomów honorowych, i rozdano drukowany wykaz medali udzielonych w nagrodę. W końcu dziękował wystawca Leitenberger w imieniu wystawców z zapalem za poparcie wystawy przez cesarza i wniósł na cześć jego trzykrotny okrzyk. —

— *Kongres słowiańskich pedagogów* odbędzie się w Wiedniu d. 26., 27. i 28. sierpnia, aby zawiązać stosunki między nauczycielami wszystkich szczepów słowiańskich. —

— *Reskryptem* ministra oświaty, ma być bezzwłocznie zniesiona szkoła muzyczna w Krakowie. Szkoła ta ma swe własne fundusze z dawnych czasów, i była nżyteczną dla kraju. Przeto rozporządzenie to sprawiło niespodziankę. —

— *W Chrzanowie* pożar d. 13. bm. zniszczył 40 domów w środku miasta. Szkodę obliczają na 200,000 zlr. —

### Od Zwierzchności gminy Bujaków pod Białą.

Dziękujemy z uszanowaniem za tę dobroczynność to jest za nadesłanie nam z łaski Gwiazdki Cieszyńskiej, pouczającej o skutkach moralności, trzeźwości i oszczędności, jako też i religijności, z podobnemi częstokrotnymi nremnieniami o bezpośrednich wyborach, ażeby wysłedzić człowieka gorliwego i odpowiedzialnego z czulością na obowiązki, które temnż nadane będą, a tém bardziej ze stanu mniejszych posiadłości, to jest obywateli wieśniaków, przed którymi jestem przymuszony wspomnieć, iż są tak silne bramy stawiane, że nie można dokolatać się do praw ku zaspokojeniu narodów. Tém gorliwiej oddaję najuniżeńsze poszanowanie „ja” pisarz „gminny, odczytujący Zwierzchności i w ogóle zgromadzającym się członkom gminnym akta gminne jako też i Gwiazdkę Cieszyńską, z której jestem wielce kontentny. Dziękuję wam też Janku z Juroszkiem za wasze śledztwo tu i ówdzie i za te pogadanki, że sobie nie likwidujecie żadnych kosztów, jak to dzisiaj się dzieje, że powstaje coraz więcej ludzi takich, co za nie wielką poradę każą sobie tnplowanie płacić. Spomnieć muszę, że i mnie niemczyzna znalazła, i potrafiła jakiś groz odemnie wyzyskać, gdy na moję spuściznę rodzicielską otrzymałem pisaninę w języku niemieckim; chcąc się coś dowiedzieć o mojej posiadłości, mnszę zaprosić tłumacza z niemieckiego języka na polski, za który tłumaczenie tuplowanie płacić muszę, a z niego nigdy nie jestem



kontentny, bo dlatego, gdyż dzięki Najwyższemu, wzrok mam dobry dla pisma rodzicielskiego języka, a nie nie widzę w niemieckim, a tłumaczowi czy prawda czyli nie zautaf muszę. —

— *Od p. naczelnika gminy Bestwiny* otrzymaliśmy list z powodu rozprawki Jury i Janka w N. 31 Gw., — w którym pisze, iż on nie rozmawiał z p. Lindertem na rynku w Białej o wyborach, i prostuje tak rzecz: „Mówiłem z p. Kozakiem i Peterkiem, i nadeszedł jakiś człowiek, który mię zapytał, czy p. Lindert już w mojej gminie był w celu bezpośrednich wyborów? Odpowiedziałem, że do mnie nie ma po co przyjechać. Jeden z obecnych powiedział: wiecie co wam szlachta z drogami itd. zrobiła, i wy chcecie z nią trzymać? Ja odpowiedziałem: chociażby mię Polacy dzisiaj z skóry obdzierali, to przecie nie zaprzędam się Niemcom.“ — Według tego treść rozprawki Janka jest prawdziwą, tylko osoby mylnie mu powiedziano. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— *Dzieńców powszechnych Szlossera*, wyszedł zeszyt 18 i zarazem ostatni tomu III., w którym doprowadzone są dzieje aż do ostatnich chwil Rzeczypospolitej rzymskiej. Z zeszytem 18 kończy się także trzeci kwartał całego wydawnictwa, które tém bardziej zasługuje na szczerą i gorące polecenie, ile że cały dochód z niego przeznaczony jest na oświatę ludową. Nakład „Księgarni Polskiej“ we Lwowie. 1873. — Wyszły także *Wieczorne pieśni* Witosława Halka, które przełożył z czeskiego Władysław Belza. Wydanie ozdobne z ładnymi ilustracjami. Nakład także „Księgarni Polskiej.“ —

— *Biblioteki dla młodzieży*, wydawaną w Krakowie pod kierunkiem Kostantego Wojciechowskiego, wyszedł zeszyt V. i zawiera: „Posługacz“, powieść; — „Cudowne ocalecie“, powieść; — „Przeobrażenie“, bajka z greckiego; — „Wilk i lis“, bajka; — „Jadwisia“, powiastka; — Rozmaitości. —

— *Krynica*, dwutygodnik poświęcony ojczystem zakładom zdrojowo-kąpielnym, wydawany przez dra Michała Zieleniewskiego, lekarza rządowego c. k. zakładu zdrojowego w Krynicy. — Pod tą nazwą wychodzi w Krakowie dwa razy miesięcznie nowe czasopismo przez czas pory zdrojowo-kąpielnej. —

— *Wanderer*, najstarszy z dzienników wiedeńskich, bo liczący 64 lat, a zarazem jeden z najuczciwszych, przestał wychodzić. Kupili się koło niego zawsze ludzie głębiej myślący i do brze życzący ludom Austrii, jak Fischhof i Berger. W czasie opozycji Węgrów, był *Wanderer* ich organem; w ostatnim czasie spełniał tę samą rolę dla federalistów i Czechów. Przyczyna jego upadku nie znana. Dziś jedynie centraliści radują się, że organ ten npadł. —

### Z Cieszyńska.

— *Urodziny cesarza Franciszka Józefa* d. 18. bm. obchodziło miasto nasze uroczyście. Wystrzały z moździerzy i muzyka poranna, przed południem solenne nabożeństwo, po południu uroczyste strzelanie na strzelnicy, a wieczór zabawa w ogrodzie zamkowym oznaczają dzień radosny, w którym N.Pan ukończył 43 lat życia, i zarazem obchodzi 25tą rocznicę panowania swego. —

— *Tutejsze stowarzyszenie weteranów* urządziło w niedzielę po południu jako w przededniu urodzin cesarskich wycieczkę do Darkowa, gdzie zebrała się także liczna publiczność. Przewodniczący stowarzyszenia p. baron Voss dołożył starania o ozdobienie lokalu, i przy muzyce cieszyńskiej miało zebranie przyjemną zabawę. —

— *Dla Towarzystwa naukowe pomocy księstwa Cieszyńskiego* złożył ks. Matulski z Morawki za 6 nowych członków 4 złr.; p. Antoni Mladek nadzorca górniczy w Ostrawie 5 złr.

— *Uwagi uczynione w korespondencji z Pietrowic o Towarzystwie Naukowej Pomocy*, (w N. 30 Gw.) powodują nas do następującej odpowiedzi. Sprawiedliwą jest rzeczą, aby i teologom udzielano wsparcia, bo nie tylko zachęci się młodzież do

obrania sobie atanu duchownego, ale nad to ten stan najwięcej jest pożytecznym dla narodu. Lecz nie śmiemy powątpiewać o dobrych chęciach Towarzystwa i w tym względzie. Co do obrania sobie stanu duchownego przez młodzież uczącą się, to rzecz ważniejsza. Niestety trafiają się młodzieńcy, którzy nie mają tyle poświęcenia, aby obrać sobie stan duchowny, i to jest tylko na szkodę ludu, gdyż w innym stanie nie będą pracować dla kraju, bo albo prywatne okoliczności im tego nie pozwolą, albo w innych obcych krajach życie przepędzą, nie mogąc sobie sami stałego miejsca według upodobania obrać. Znajdują się także tacy, co religii nieprzychylni i obraniu stanu duchownego są przeciwni, a to wskutek zasad bezbożnych rozszerzanych mianowicie w pismach żydowskich i niemieckich, któremi młodzieniec przesiąknął i za prawdę je bierze w niedojrzałym jeszcze swoim rozsądku, gnbiąc się przez to dla własnego ludu i kraju. Niech o tém pamiętają młodzieńcy, jeżeli mają uczucie dla sprawy naszej i nie chcą być dla kraju a nawet często, o czém może najmniej myślą, i dla siebie zgubieni. — Z drugiej strony jednak każdy widzi, że obieranie stanu jest to sprawą bardzo delikatną, gdzie zbyt niemię naleganiem możnaby czasem szkodę zrządzić miasto pożytku; bo jeżeli młodzieniec sam nie poczuwa się do tych obowiązków i dopiero za wielkiem naleganiem się ledwie zdecyduje, albo nie zdolnym do szlachetnych spraw a przynajmniej do stanu duchownego niezdatnym. — Y.

— *Sprawa gimnazjalna zaostroża się*. Ludność katolicka podpisuje petycję przeciw zmianie swego gimnazjum czyli przeciw połączeniu tegoż z ewangelickim gimnazjum przy zborze ewangelickim, co było do przewidywania. Nadesłano nam też z tej przyczyny następujący artykuł do umieszczenia.

„Katolicki lud śląski strzeże swoich szkół łacińskich w Cieszyźnie. Taką sprawę należałoby w obszerniejszym zgromadzeniu rozstrząsać. Prosimy przeto przełożonych duchownych i narodowców znakomitych, aby koniecznie zwołali zgromadzenie ludowe, gdzieby nad tą sprawą się obradowało, a to w jak najkrótszym czasie, bo inaczej spadnie na nich wina. — Co do obaw Gwiazdki, jakoby ta sprawa mogła się przyczynić do rozdwojenia ludności przy wyborach, zdają się takie nieuzasadnione, bo każdy widzi, że to dwie rzeczy zupełnie różne. Jeżeli ewangelicy mniemali, żeby było na ich zupół, gdyby gimnazjum w ten sposób nie zostało przeniesione, nie możemy od nich żądać, aby się nam gwoili sami gubili, owszem życzymy, aby się nie oszukali i aby mniemana chwilowa korzyść nie stała się na przyszłość szkodą także dla nich; ale za to i nam nikt nie może za złe poczytać, jeżeli bronimy swojej sprawy.“

*Przyp. red.* Co do mniemanych obaw, że sprawa gimnazjalna może przyczynić się do rozdwojenia ludności nie tylko przy następnych wyborach, ale też wogóle wywołać niezgodę religijną, nie są one tak bezzasadne. Wiadome są osobistości, znane z przewrotnego liberalizmu, wstrętnego równie wiernym katolikom jak wiernym ewangelikom, które przemianę tutejszych gimnazjów spowodowały. Teraz właśnie stronnicy tych liberalów publicznie podszczuwają, już to na ewangelików, że katolickie gimnazjum ma być przeniesione do ewangelickiego, już też na katolików, iż nie chcą uznać liberalnego dobrodziejstwa. Celem tych ludzi może być, jeżeli nie rozdwojenie ludności przy wyborach, to wogóle wywoływanie religijnych kłótni, jakich od dawna w naszej krainie nie znamy. Z takiego powaśnienia mogliby właśnie liberałowie znowu korzystać, jak już dali dowody. — Nie nadaremnie tedy ostrzegamy ziomków-narodowców, bo gdy w Niemczech pewni ludzie nmyślnie wywołują spory religijne, snadno i u nas podobnie działać zechcą. —

— *Z Bielska*. D. 11. tm. zakończył tutejszy wychowawczy zakład prywatny katolicki żeński swój rok szkolny, i z tego powodu d. 12. odprawił proboszcz tutejszy W. ks. Fr. Danel solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym. Ten tak świetnie kwitnący dziś instytut wychowawczy żeński, pod przewodniczącą światłą, mistrzynią sióstr ubóstwa D. N. D., można wprawdzie do najlepszych zakładów liczyć; kto miał sposobność bliżej się przekonać, musi zeznać, iż takie tylko wychowanie młodzieży może zbawienne i dla społeczeństwa pożyteczne skutki przynieść



Dla tego też ten zakład jest prześladowany i niecierpiany od liberałów i tylko z nazwiska katolików, bo tacy nie lubią nie chlubnego dla katolickiego zakładu, chcąc tylko, żeby dzieci bezwyznaniowo wychowywać. — Dziecko oddane do tego zakładu, otacza prawdziwa macierzyńska troskliwość i opieka, przyznał to nawet dawniejszy inspektor szkół p. Zipser (protestant) z Bielska, który w tym zakładzie po parę godzin prześiadywał i sam dzieci wypyttywał; przyznał to samo śp. burmistrz miasta Bielska p. Sennewald (także protestant), który w pewnym zgromadzeniu powiedział: „Panowie! jeżeli chcecie piękną i dokładną odpowiedź od dzieci słyszeć, udajcie się na egzamin do szkoły żeńskiej katolickiej, a tam ją usłyszycie; ja miałem tę sposobność i muszę wyznać, że całe dnie bez znużenia przesiedziałbym na przysłuchiwaniu.“ Oprócz tych przykładów można w tym zakładzie znaleźć wzorową czystość i porządek. — Siostry ubóstwa D. N. D. wprowadzone przed 14 laty przez śp. ks. dziekana i proboszcza bielskiego M. Bulowskiego, który znaczną sumę ten zakład uposażył; dzisiaj zostające znowu pod opieką księcia-biskupa wrocławskiego, który jak troskliwy ojciec o nich pamięta, były w ostatnich czasach tak od liberałów i imiennych katolików prześladowane, że mocno słyszeć się dało, iż siostry odwołane i zakład zwinęty zostanie; lecz przez protekcję proboszcza tutejszego ks. F. Danela, któremu prawdziwi katolicy najserdeczniejsze podziękowanie za to składają, dał się księżę-biskup nakłonić, wypłacił za budowę tego zakładu zaciągnięte długi i przez to zakład dla siebie uzyskał, i tak całe intrygi w niwecz obrócił. — Zakład ten mieści w sobie 6 klas, w których się tego roku znajdowało 358 dziewcząt; przytém jest także pensjonat, w którym było 35 dziewcząt, z różnego stanu i z dalekich stron. Trzeba zaś znać stosunki materialne tego zakładu, aby osądzić jakie wyświadcza dobrodziejstwa, bo tutaj tylko poświęcenie a nie materializm odgrywa rolę, więc też ten zakład tém więcej na szczere i serdeczne zasłużył uznaniu.

Ceny na targu w Cieszynie d. 16. sierpnia: pszenica (80 ft.) 6 zł. 87 kr., żyto (74 ft.) 4 zł. 47 kr., jęczmień (72 ft.) 3 zł. 19 kr., owies (52 ft.) 2 zł. 20 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 55 kr.

### Ogłoszenie.

Z powodu niedojścia konkursu jest przy ewang. szkole zborowej z prawem publiczności w Cieszynie do obsadzenia posada nauczyciela I. klasy, z którą połączona jest posada organisty przy kościele. Płaca nauczycielska wynosi 400 zł. z wolnym mieszkaniem, użytkowaniem części ogrodu i uprawnieniem do pensji wysłużonej; dochody organisty zasadzają się obecnie na stałej płacy 60 zł., 4 ofiarach i dochodach z innych czynności kościelnych. Oprócz uzdolnienia nauczycielskiego wymaga się dokładnej gry na organach i usposobienia do udzielania nauki śpiewu kościelnego w szkole i czterogłosowego śpiewu kościelnego. Ubiegający się o tę posadę zechcą pisemne podania swoje wraz z dowodami kwalifikacyjnymi do 30. sierpnia rb. przedłożyć prezbiterstwu zboru ewang. cieszyńskiego. Szczegółowe obowiązki wokacyjne mogą być przejrane u Wielebnego ks. dra Otto, jako przewodniczącego w prezbiterstwie a mieszkającego w budynku byłego gimnazjum obejrzać.

W Cieszynie d. 1. sierpnia 1873.

Prezbiterstwo zboru.

### Edykt

L. 7933.

Z c. k. miej. deleg. sądu powiatowego w Cieszynie daje się do wiadomości, że dla sprzedania realności pozostałej po Andrzeju Harynku pod N. 12 w Boguszowicach ustanowiony jest termin na dzień 6. września 1873 przed południem o godzinie 9 w tymże sądzie. — Chęć kupna mającym nadmienić się jeszcze, iż realność ta tylko na jednym terminie, ale nie pod ceną wywołania 1932 zł. 25 kr. sprzedana zostanie, a każdy licytant winien złożyć w sądzie 10% wadium. — Stan księgi gruntowej, akt oszacowania i warunki licytacji można przejrzeć w tymże sądzie.

Cieszyn d. 29. lipca 1873.

C. k. rada sądu krajowego  
Maceczek.

## Obwieszczenie.

L. 8425 c.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszynie daje do wiadomości, że dla sądowego sprzedania arcyksiążęcego mlyna N. 12 w Błogocicach przy Cieszynie, wraz z piłą, przynależnymi zabudowaniami, całym istniejącym przyrzędem i mocną siłą wodną, oraz obszarem gruntu na 2 jochy 1036 sążni kwadr., ustanowiony jest termin na dzień 6. września 1873 przed południem o godz. 10 w tymże sądzie, (w ratuszu na II. piętrze).

Cena wywołania wynosi 24,200 złr. w. a.; będą przyjęte także pisemne oferty aż do terminu licytacji, a bliższe warunki są do przejrzania lub w kancelarii arcyksiążęcej dyrekcji w Cieszynie, lub w rzeczonym sądzie.

Sprzedaż skuteczną się na dobrowolne żądanie arcyksiążęcej dyrekcji kameralnej, i jeżeli są jacy wierzyciele na tej realności ubezpieczeni, zastrzega się tymże prawo zastawu bez względu na cenę kupna.

Cieszyn d. 9. sierpnia 1873.

## Stary budynek szkolny w Końskiej,

murowany, o trzech pokojach, będzie 8. września o 10 godzinie rano tamże w ew. szkole sprzedany. Cena szacunkowa 500 złr. Chęć kupna mający powinni przed rozpoczęciem licytacji wadium wynoszące 10% ceny szacunkowej na ręce komisji licytacyjnej złożyć. Warunki licytacyjne są w ew. szkole w Końskiej do przejrzania.

W Końskiej 10. sierpnia 1873.

Presbyterstwo szkolne.

## Ważne dla serkarzy.

W dobrach Cichawa w Galicji, poczta Gdów, — położonych o 4 mile od Krakowa, o 1 mile od stacji kolei żelaznej Karola Ludwika Podłęże, — jest do wydzierżawienia od 1. października 1873 r. mleko od 90 krów. Lokal na wyrób serów wraz z mieszkaniem, piwnicą, składem na sery i chlewami będą dzierżawcy oddane do rozporządzenia. Bliższych warunków udziela Zarząd dóbr Cichawa za listami frankowanymi.

## Ogłoszenie.

Przy trzeczklasowej szkole ludowej w Polskiej Ostrawie, z językiem wykładowym niemieckim i czeskim, jest do obsadzenia posada podnawcyiela z placą roczną 300 złr. i wolnym mieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby wraz z wykazami wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swojego podać najpóźniej do d. 15. września 1873, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przełożoną powiatową radę szkolną, do miejscowej rady szkolnej w Polskiej Ostrawie.

Z c. k. rady szkolnej powiatowej w Frysztacie d. 9. sierpnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
Schubert.

## Ogłoszenie.

Przy dwuklasowej szkole ludowej w Niemieckiej Lutyni, z językiem wykładowym niemieckim i czeskim, jest do obsadzenia posada podnawcyiela z placą roczną 240 złr. w. a. i wolnym mieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane prośby z wykazami wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia swego przesłać najpóźniej do d. 15. września 1873, a zwłaszcza jeżeli już są w obowiązku nauczycielskim, przez przełożoną powiatową radę szkolną do miejscowej rady szkolnej w Niemieckiej Lutyni.

C. k. rada szkolna powiatowa w Frysztacie d. 9. sierpnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
Schubert.

## Chłopcy chcący się nauczyć drukarstwa,

będą natychmiast przyjęci

u Franciszka Płocha w Królewskiej Hucie.

50—60 murarzy, zdatnych, trzeźwych i pilnych, mogą natychmiast u majstra mularskiego Fr. Saetel w Królewskiej Hucie.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcono nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym:

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza "drobnego", a za  
datkiem 80 c. na stepie  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszynie  
d. 30. sierpnia.

Od Dyrekcji Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego umieszczamy następujące wezwanie.

Do Rodaków poza granicami Ks. Cieszyńskiego.

Bracia!

Dla części Śląska austriackiego, nazywającej się Księstwem Cieszyńskim, po książętach tu dawniej panujących z rodziny Piastów, i zamieszkałej przez ludność przeważnie polską, pamiętnym jest rok zeszły 1872, z powodu zawiazania się tutaj stowarzyszenia pod nazwą „Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego,” które nkonstytuowało się na dniu 11. listopada 1872, i przy łasce Bożej i ochocie ludzi dobrej woli obiecuje stać się wielce pożytecznym dla swojej krainy.

Potrzebę takiego towarzystwa udowadnia doświadczenie z ostatnich lat: że młodzieży naszej w szkołach średnich i wyższych, dla niedostatku środków utrzymania się, stosunkowo coraz więcej nbywa, i stąd okazuje się brak ludzi swojskich na wszystkich stanowiskach wyższych krainy naszej, a zastępują ich obcy, którzy często z ludem ani domówić się nie mogą, zaczęm i do jego umysłowego podniesienia dzielniej przyczyniać się nie są w stanie, a nawet temu ludowi mało są przychylnymi. Dążenia tego towarzystwa znalazły przeto u ogółu tutejszej ludności dobre przyjęcie, i towarzystwo choć zwolna ale w pocieszający sposób rozwija się. Obowiązkiem członków są tylko roczne wkładki po 1 złr.; a oprócz tego towarzystwo według statutów liczy li na dobrowolne choćby i najmniejsze ofiary. Gdy jednak towarzystwo to według miejscowych stosunków gruntuje się przeważnie na nboższej ludności wiejskiej i miejskiej, i opiera się na najskromniejszych wkładkach, przeto wzrost jego nie może tak śpiesznie podążać, żeby rychło działalność swoją spotęgować mogło, i żeby szybko pojawiły się pożądane owoce.

Z tej przyczyny Dyrekcja towarzystwa poważyła się odezwać do Braci Rodaków poza granicami śląskimi, i zanoszą do nich prośbę o wsparcie naszego Towarzystwa w początkach jego, żeby wcześniej siły swoje rozwinać mogło.

Wszelki i najmniejszy datek, ile kogo stać bez zrobienia sobie nszczerbku, będzie wdzięcznie przyjęty, a każdy łaskawy dawca może mieć uspokajające przekonanie, że złożył swoją ofiarę na cel szlachetny. Dyrekcja sumiennie rozporządzając zebrany fundusz,

składać będzie z niego corocznie sprawozdania i rachunki wszystkim swój udział życzliwy oświadczającym.

Bracia Rodacy, w ziemiach polskich po za Śląskiem, udajemy się do Was z tą prośbą w ufności, że pamiętając o naszej dzielnicy poprzecie ją, aby umysłowo nie upadła ale postępowała naprzód.

Przesyłki można adresować „do sekretarza Towarzystwa Naukowej Pomocy, w redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie,” który takowe wręczy Dyrekcji Towarzystwa.

Upraszamy także wszystkie dzienniki polskie, aby tę odezwę ogłosić i podobnie pośrednictwa swego w przyjmowaniu datków nżyczyć zechciały.

Cieszyn w sierpniu 1873.

Dyrekcja Towarzystwa Naukowej Pomocy  
dla Księstwa Cieszyńskiego.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez Ludwikę Leśniowską.

VII. Komornica. (C. d.)

Marcinowa miała swoją własną chałupę, miała krówkę, prosię, sześć kur, pięknego koguta, i dwie gąski. Ale jak ją ludzie pamiętają, nikt nigdy nie żalił się na nią, aby ona lub jej chudoba zrobiła komu jaką psotę. Chałupka jej maleńka, szklila się już z daleka, taka była czysta i miła.

Marcinowa miała przy sobie śliczną wychowankę Halinę; ludzie dalsi myśleli, że to była jej rodzona córka, bo Halina nazywała Marcinową mateńką, i obie kochały się serdecznie. Ale kto ją znał z bliska, wiedział, że Halina nie była jej córką, ale sierotą, którą ona oddawna do siebie przybrała, i dla której była lepszą od niejrodnej matki. — Halina miała teraz lat ośmnaście, a taka była urodziwa, że nad nią nie było we wsi piękniejszej dziewczuchy. To też bywało, żadne wesele ani żadna uroczystość we wsi nie obejdzie się bez niej. Wszędzie ona pierwsza, jak to mówią i w tańcu i w różańcu. A co szczególna, że inne dziewczęta, nie gniewały się na nią o to, ani jej zazdrościli, że ona sierota, wychowanka biednej komornicy, przoduje przed niemi. A to było z tej przyczyny, że Halina była taka przy tém dobra, taka pokorna dla wszystkich, jakby nie wiedziała, że taka urodziwa i że się o nią tak wszyscy ubiegają. Dla tego też inne dziewczęta, miasto jej zazdrościć, lub ją nie lubić, jak to w podobnych razach bywa, kochały ją wszystkie



szerze. Dostę powiedzieć, że ona była jakby dziecięciem całej gminy, tak ją wszyscy lubili. A choć taka ładna i taka zgrabna, to nie leniła się i do roboty. Jak przyszły żniwa lub inna robocizna, to Halina pierwsza do roboty. A i w chałupie nie dała się prawie tknąć ciężkiej roboty swęj przybranęj matce. I krówce wieczorem nazbiera, i podoi, i gnój wyrzuci, i patyków na opał przysposobi; a przytęm wszystkięm ona i matka chodzą sobie bielutko jak panie, a Halina uszyje i sobie i matce, i jeszcze komu koszule z cieniutkiego płótna, lub rańtuch czerwono wyszyje, i wszystkięmu da radę, bo się w jęj ręku pali robota. To też szczęśliwe życie prowadziły te dwie kobiety, choć były niezamożne. Bo nie myślę, aby szczęście ludzkie zawisło od wielkich majątności; kto tak myśli, ten źle myśli. Szczęście ludzkie zawisło od ich dobrej woli, dobrego serca, czystego sumienia, i błogosławieństwa bożego; a to wszystko znajdowało się w małej chałupce komornicy, z którą zjeździemy się znowu nie zadługo.

#### *VIII. Wyprawa po konie do Krakowa.*

Wróćmy znowu do domostwa Stanisławów. Nic się tam nie zmieniło, tylko Wiesław wyrósł już na dorosłego ładnego i dorodnego parobczaka, a Stasia już dziewczynka spora. Prawie teraz oboje Stanisławowie i Wiesław byli w izbie; Wiesław słuchał z uwagą i uszanowaniem, co jego ojciec przybrany mówił do niego. A on mu właśnie tak prawil: „Weźmij te dwa worki, wysyp z nich, i porachuj, jest tam 400 zł. polskich, zgarniesz ich do pasa, i pójdziesz w drogę do Krakowa. Za te 400 złotych kupisz jednakich, nie złych koni parę. Miałem sam jechać po nie, ale myślę Wiesław młodszy, raźniejsze ma nogi i lepsze oko, co prędkiej wady w konikach dopatry. A potęm myślę, że Wiesławka naszego tak wszystko obchodzi, jak i nas, boć i tak wszystko co nasze, to jego. Przyrzekliśmy to przy łóżu umierającego ojca twego, że cię za własnego syna chować będziemy, a i Stasię, jak wiesz, kołysałeś dla siebie, i gdy Pan Jezus pozwoli, a ona dorośnie, to będzie twoją. Matka chowa ci ją ładnie, liczka jęj czyste, białe, a czerwonuska jak jagoda.“ — „A dobra jak owieczka młoda,“ odezwała się Stanisławowa, „serce mi rośnie, kiedy patrzę na nią, i kiedy myślę, że jęj nie dam w obce ręce, ale naszemu Wiesławkowi, com go także wychowała. Miełiśmy starszą, jużby była z jakie osmnaście latek miała, w nięj także cieszyło się serce moje, ale inaczej podobalo się Bogu; okrutni Tatarzy zagubili ją gdzieś bez wiedzy, i oto już trzynaście razy wiosna przeszła po zimie, jesień po lecie, a oczy moje nie ujrzały Haliny i nie nrzą więcej.“ — I na te słowa, zatkała sobie kobieta oczy rękoma, i zapłakała, bo dla matki i dwadzieścia i trzydzieści lat nie pomogą aby o straconém dziecku zapomnieć mogła. Matce co straciła dziecię, to ię zdaje, zawsze, jakby dopiero wczoraj gó straciła.

To też Stanisławowa, choć dziś tak szczęśliwa, na wspomnienie Haliny zalała się rzewnymi łzami.

Aż ją zgromił trochę ojciec, mówiąc: „Tak to zdasz się na wolą Boga? Wszakże ci Pan Bóg nagroził, dając drugą córkę, i nagroził ci przybrany synem Wiesławem, sierotą, bo za sierotę idzie obfite błogosławieństwo; a potęm kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy! Jeżeli nasza Halina już nie żyje, no to jęj tam dobrze u Pana Jezusa; a jeżeli jeszcze gdzie znajduje się przy życiu, to za to, żeśmy sierotę przyjęli, toż i ją może jaka litościwa matka przyjęła za swoje dziecko; a jak my obchodzimy się z Wiesławem, tak może i nasze dziecko doznaje dobrej opieki; bo Bóg, ojciec Niebieski, patrzy swęm okiem litości na nas swoje dzieci, i prowadzi wszystko ku dobremu. Dla tego nie wywodź dziś żalów, abyś Wiesławowi na drogę nie popsula dobrej myśli, i powiedz mu ot lepiej co ma przywieść dla Stachy. A i w drogę trza mu co przyrzadzić, nie pójdzie o głódzie; trza zdjąć z góry kielbasę, upiec mu pszennego chleba, i flaszczykę miodu zda się do torby, aby nasz Wiesław i w drodze wiedział, że ma czułych o siebie ojców. A ty Wiesławie idź teraz pożegnać się z twoją Stasią, bo jutro ona jeszcze będzie spała, a tobie będzie czas w drogę; bo jak pierwszy ptaszek zanuci Panu jutro przed świtem, to ty już musisz być kawalek za wsią, abyś na wtorek zdążył rano na kleparz w Krakowie.“

Wiesław uchwycił za kolana oboje przybranych ojców, zgarnął przeliczone już pieniądze, i wyszedł na podwórek do Stasi, co prawie wila sobie wianuszek z blawatów. Matka zakręciła się koło wieczery; i naładowała żywnością torbę Wiesławowi na jutro w drogę. — Nazajutrz kiedy słońce wschodziło, to już Wiesław był dobrą milę od swojej wsi. Dziwne mu jakieś myśli chodziły w drodze po głowie, a niecha była w jego sercu, boć on dopiero pierwszy raz miał być w Krakowie, o którym tyle mu śliczności i jego ojciec przybrany i inni starsi prawili.

Kto już był z was w Krakowie, wiecie jak to wam serce biło, kiedyście się pierwszy raz do tego naszego kochanego miasta zbliżali. A kiedyście już dochodzili, jak wam się te wieżyczki, błyszczące z daleka do słońca, podobały, jak wam się podobały te trzy kopce które widać z trzech stron Krakowa. Kto z was nie wiedział, to się pytał: „a na cóż to te kopce, co ich widać z daleka, i na jaką one są pamiątkę?“ — a wtedy kto szędl z wami starszy i mądrzejszy, to wam powiedział: że ten od strony Mogiły kopiec nad Wisłą, to jest królówęj polskiej Wandy, co wolala się utopić, niż pójść za cudzoziemca i oddać tron i koronę polską w cudzoziemskie ręce. — A ten kopiec, co od strony Krzemionek, to Krakusa, tego co pierwszy wystawił Kraków. A zaś ten najwyższy za Krakowem kopiec, to jest nieśmiertelnego Kościuszki, którego serce było pełne miłości dla ojczyzny, a osobliwie dla ludu po



skiego. On pierwszy ukochał lud prosty szczerą miłością i chciał dla niego prawdziwego szczęścia i wolności. — Tak wam prawili, gdyście dochodzili pierwszy raz do Krakowa, a wyście się do niego z wielką ciekawością zbliżali. C. d. n.

## Korespondencja ze Lwowa.

Istnieje pewna pobożna opowieść o siedmiu braciach śpiących. Otóż gdyby w podobny sposób u nas od tuzina lat ktoś był zasnął, i od czasu do czasu budzony, pytany był, co się dzieje, — a on powtarzał zawsze położenie kraju, w którym go sen zmorzył, pokazywałoby się, że mówi tak, jak gdyby za każdą razą odczytał ostatnie wiadomości. Cierpiemy bowiem ciągle na zmianę konstytucji, na coraz to nowe wybory, na przesilenia ministerjalne i finansowe, a wreszcie na cholere. Temi to przedmiotami zajęte są dziś dzienniki. O nich też chcąc niechcąc i nam pisać trzeba.

Organizacja przedwyborcza postąpiła u nas o tyle, że zawiązanie komitetów jest prawie na ukończeniu. Właściwe działania wynurzy się z ogłoszeniem kandydatów, o których dotąd cicho. Podnoszą niektórzy trudności w przeprowadzeniu wyborów, a mianowicie z powodu tego, że sejmom przyjdzie obradować równocześnie z radą państwa. Zdaniem naszym przypuszczenie to jest nieprawdopodobne; rząd bowiem w czasie czynności rady państwa, które wymagają jego całej bacności i udziału, nie będzie chciał sobie przysparzać trudności otwieraniem równoczesnym sejmów, których rozprawy żadną miarą nie mogą być dlań obojętne. Bądź co bądź, wszystkie siły nasze wyteżyć należy przy wyborach do rady państwa, bez oglądania się na sejm. Do rady państwa, jeśli pójdzie wypadnie, trzeba wprowadzić najdzielniejsze i najliczniejsze zastępy. Tam wtedy wytoczy się bitwa walna, i tam się rozstrzygnie zarazem dalszy los sejmów i krajów. Zwycięstwo od nas zależy. Precz z centralistami jakiegokolwiek narodowości i jakiegokolwiek wyznania. Anticentraliści wszystkich narodowości i wyznań, podawszy sobie ręce, powinni stanąć jak jeden mąż w obronie praw konstytucji i kraju. Solidarność i zgoda, — a Bóg nam rękę poda?

Słowa te piszę pod wrażeniem odezwy waszej do wyborców. U nas niestety niezdożyto się dotąd na coś podobnego; gdy tymczasem postawienie jasnego programu co dzień to potrzebniejsze. Nie wiedzieć dotąd, jaki udział weźmie rząd w robotach wyborczych. Nie zawadzi wszakże nadmienić, że bezwzględne kierowanie się według igły magnesowej choćby nawet ministarodaka, mogłoby być zawodne. Minister-rodak albowiem, będąc częścią składową rządu, jest wprawdzie rodakiem, ale też i ministrem. Otóż więc gdzie wskazówka jego zmierzać będzie do wspólnego naszego celu, tam iść; — gdzieby zaś od tego celu zbaczala, tam nie iść!

Słysząc od kilku dni o zamiarze zwołania we Lwowie zgromadzenia wyborców. — Tołw komitetu żydowskiego w odezwie swęj wzywa współwyznawców do popierania go, zapewniając, że tam gdzie on jest jest bóg; — chyba rozumieć się ma: bóg okpizów, Merkury, którego oficyna u nas na Zarwanicy, a główne siedziby we Wiedniu i Berlinie. — Do ugody polsko-ruskiej przystąpił powiat stanisławowski. Organ „Ruskich“ *Słowo* przestrzega swoich przed zgodą, usiłując wykazać, że jej niepotrzebują „Ruscy“ lecz Polacy. Dobrze i to wiedzieć, że zwolennikom *Słowa* nie przydatna jest zgoda. Niech jednak pamięta *Słowo*, że kto czem wojuje, od tego ginie. Brakuje tylko, żeby i *Słowo* zawyrokowało wraz z owymi żydami, z którymi zawarło alians, że tam gdzie *Słowo*, tam bóg! Nie możnaby wszakże powiedzieć, że na początku było „Słowo“, gdyż poprzedziła je „Zorja hałycka;“ ale bogiem ich zarówno białe car i jego bomagi.

Cholera z powrotnym zawitanie do naszego grodu ogranicza się dotąd na rzadkich wypadkach, podczas gdy ogólny wykaz zapadłych w Galicji na cholere w pierwszej połowie sierpnia przedstawia cyfrę 15,000, z których  $\frac{1}{3}$  zmarła,  $\frac{1}{3}$  wyzdrowiała a  $\frac{1}{3}$  pozostała w leczeniu. Nie można nie uznać, że gmina lwowska zabrała się i tą razą wcześniej do desinfekcji; lecz bardziej zbawienny wpływ wywiera powszechna ostrożność w żywieniu się i zachowaniu, czujność nad odbywaniem czynności ciała, zaopatrzenie się w środki lecznicze ku niesieniu ratunku zaraz w pierwszej chwili i dostateczność pomocy lekarskiej. Rozgłosu nabierają krople dr. Sawickiego.

Co do desinfekcji pozwólcie mi słów kilka. Znaczenie tego wyrazu jest: uczynienie czegoś nie zarażającym. Tymczasem oddają to po polsku przez odwietrzanie lub odwanianie. Każdy czuje, że wyrażenia te nie są trafne. Inficere bowiem nie znaczy ani wietrzyć, ani wonieć; a w złożeniu zaimek *od* znaczy głównie przywrócenie czegoś do pierwotnego stanu. Np. odczyścić, znaczy coś nieczystego uczynić napowrót czystym; odgrzebać, coś co było przedtém niezagrzebane, uczynić napowrót odkrytym. Odwonieć znaczy przeto zrobić, ażeby coś napowrót woniało, co woń utraciło. Tymczasem tak zwane odwanianie ani powraca ani wytwarza woni, lecz zmienia pewną nie miłą woń, na inną podobną; — natomiast uniezarażliwia materję. Otóż zamiast odwaniania i odwietrzania użylibyśmy raczej: uniezarażliwiać; co zdaniem naszym bardziej odpowiada znaczeniu desinfekcji i właściwiej oddaje myśl.

W ślad za wzmianką naszą o fundacji Skarbkowskiej, donosi „Gazeta Lwowska, że zakład ten budujący się w Drohowyżu, o kilka mil ode Lwowa, jest bliski wykończenia. Budynek mierzy długości 100 sążni, kosztuje dotąd 300,000 złr., w którym obecnie mogłoby być już umieszczonych 300 sierót. Wprowadzony będzie w życie 1. lipca 1875, do którego to czasu ma być



uskutecznione ostateczne wykończenie zabudowania i urządzenie warstatów.

Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zdobywa sobie coraz więcej członków na prowincji. Główną przyczyną, że u nas nie udaje się wiele rzeczy, leży w tym także, że jest powszechne mniemanie, iż do zdziałania czegoś dostatecznym jest napisanie gładko brzmiącego artykułu lub odezwy. Planistów dosyć, ale wykonawców brak.

W rocznicę unji lubelskiej kopiec był nieco bardziej ożywiony. Odkryto, że robota od czasu waszego u nas pobytu dla tego idzie tak niesporo, bo wielu nie może odważyć się zasypywać i zaglądać śladów waszej roboty. Nie pomówicie tedy Lwowianów o krótką pamięć...

Zbiory zboża w naszych stronach są zadowalniające. Żyto wprawdzie w kłosie niedojrzało, ale za to jest obfitość pszenicy, i podostatek paszy. — Niedawno temu uwijający się po kraju naszym szwindelasy starali się nłowić na zakupno akcyj pewnego szlachcica. Lecz ten zawsze odpowiadał: Co do interesów wierzę tylko w pszenicę! I miał słuszość. Zostawił po sobie majątek milionowy. Sąsiada jego spotkał natomiast zaszczyt wyboru do komitetu akcjonariuszów węgierskiej kolei wschodniej. I na tym koniec! J. W.

## List Jáńka do Jury.

Rostomiły Jurku!

Pozdrwiam cię na sto tysięcy razy za twoje pismo, i donoszę ci, że ze Szczyrku puściłeś się znowu na Białą, ale inkognito, boch nie głupi; wiem, że pan Seeliger chce odebrać Białą od Galicyji, i ja prawie wszędzie chłopom: nie dajcie sobie odbierać polskiej ziemi waszej, a jeśli tu panu Seeligerowi i innym takim źle, to niech se zbierają swoje klajnikajty i wrócą do swojego vaterlandu, ale ziemi polskiej niech wam nie ruszają. Temu pan Seeliger i pan Lindert, a snądz i pan Zellner gniewają się na mnie, i w radzie powiatowej o nas często jest mowa, a ja raczej unikam ostudy.

Kiedych przyszedł na Białą, myślę se, kandy iść? a jużci nie pod wielką kwartę, ale zajrzę do Czytelui, przeczytam se naszą kochaną Gwiazdkę, albo jaką inną swojską gazetę. Zobaczyćlech „Czas“, z ciekawości bierę go do ręki i czytam; ale coch się w nim doczytał, mój Juroszku. Oto rząd pruski wzywa przed sąd kryminalny arcybiskupa i prymasa polskiego w Poznaniu ks. Ledóchowskiego, za to, że snąc przeznaczył ks. Arnta na proboszcza do Wielunia; dalej czytałem, że władze pruskie zakazały temu ks. Arntowi odprawiać mszę i udzielać św. sakramentów wiernym owieczkom. Sam „Czas“ prawi, że ksiądz nie może być pozbawionym prawa udzielania św. sakramentów i odprawiania mszy św., i takiego gwałtu dotąd ani Moskale się nie dopuszczali. Skruszyło mnie to bardzo, i domyślałem się, że to teraz rząd pruski podał rękę rządowi moskiewskiemu. Mój Boże, prawie se, tępią narodowość polską, a teraz porywają się i na wiarę, i pytam się: czy to już nastają czasy Antychrysta? — Jacek się tak zadumał, przystąpił do mnie prezes Czytelni, i pocieszył mnie następującymi słowy: Mój przyjacielu! każda święta, szlachetna i wzniosła sprawa, musi staczać walkę z rozlicznymi przeciwnościami; jak świat stoi, tak złe zawsze jest nieprzyjacielem dobrego, bo to jest nawet prawo natury, iż ciemność nie pogodzi się z światłością. Liberalizm dzisiejszy i bezwyznaniowość

jest wrogiem chrześcijaństwa; są to dwie potęgi, które się z sobą pogodzić nie mogą. Bo wiara Chrystusowa mówi: kochaj twego bliźniego, czyń dobrze twemu nieprzyjacielowi i przebacжай mu krzywdy i nrazy, bo wtedy zbliży się królestwo Boże na świat, tj. prawdziwy pokój; przeciwnie teraźniejszy liberalizm mówi: czyń tylko tak, aby ci dobrze było tu na ziemi, nżywej środków do tego celu jakich możesz, byleś na tym dobrze wyszedł, a o resztę nie dbaj, bo to wszystko fraszka. Chociaż dzisiejszy zdemoralizowany świat chce wygładzić święte zasady chrześcijaństwa, to przecież kiedyś ta objawiona prawda zatknie swój zwyciężki sztandar pokoju i miłości na gruzach swych nieprzyjaciół.

Zbudowałem się taką piękną mową i serdecznie byłech za nią panu prezesowi wdzięczny i rzekłech mu: ja mój panoczku chodzę kaj mogę, to będę gadał: ludkowie kochani! nie wiercie tym, co to z różnych powodów światowych trzymają stronę tych prusofilskich liberałów we Wiedniu, nie będę wam ich wciąż mianował, bo ich dobrze znacie, bo oni ani swojej wiary, ani naszego austriackiego państwa nie kochają.

Ponieważ teraz o cholerze gadają, że się zbliża, jako potrzeba być w jedzeniu i w picu miernym, używać potraw zdrowych, dbać o zdrowe i czyste powietrze po domach i około domów, — chciałem się przekonać, jaki też porządek w Białej; ale powiem ci, że mało inakszy jak w Cieszynie, bo jak pamiętam, nigdy nie bywało w naszym Cieszynie tyle gnojówki na ulicach i smrodu jako teraz. Może to też przyszło z tą teraźniejszą kulturą. — Chodzę dalej po Białej, a że to było w niedzielę przed południem, zabrałem się też jak się należy do kościoła; zbliżam się ku kościołowi, a tu widzę tumany prochu ulicznego, że nie podobna przejść, choć wiatru wcale nie było. Zastanawiam się skąd ten proch? aż spostrzegam, że w ten czas, gdy lud do kościoła śpieszy na nabożeństwo, a tu robotnicy zmiatają proch na kupy! Jakoś mi znowu ten porządek nie przypadł do gustu, ale kiej panowie mieszczanie na to nie powiedzą, na cóż ja se mam nad tym głowę psuć.

Rozwążyłem se, że nie mam co robić w Białej, i obróciłem się gościńcem ku Żywcu, i tu wedle drogi widzę karczmę, jak tam zwyczajnie bywa, bez szyb i ramów; pytam się: a czy tu była jaka rebelija? Na to mi odrzeknie człowiek: rebelija jak rebelija, ale wiecie, bo to u nas tacy rozpasańcy, z wieczora idą kaj się im podoba; wezną se aby i garniec tej opary przekłętą, potem jak swoje robią, to idą przez wieś kieby hurma Tatarów, rozbijają chałupy kamieniami i biada psisku, jakby go na swój drodze zdybali, a jak potem spotkają się z karczmą, to się na moc do niej wdrzeć chcą. Gdy kaczmarz chce już spać, albo boi się o szklanki i flaszki, nie chce zbyt czułym otworzyć, no to wtedy kaj jaki kamień na drodze, to tlną okna. Pokiwałem głową, boch nie wiedział, co na to rzeknąć. Przechodzę około drugiej karczmy będącej pod kościołem, patrzę z ciekawości, czy choć w tej są całe okna. I Juroszku, oto we dwóch oknach jedną tylko szybę narachowałem, i tu nocni napastnicy, ale nie ci sami, w ten sam sposób se postąpili.

O parę kroków dalej spotykam z placem idącego staruszka ze swoją żoną od urzędu gromadzkiego; powiada, iż był na skargę na swego syna i na synową, że go oba nie tylko krzywdzą, przezywają, ale nawet i rękę na ojca podnieść się opowężają. Mówił dalej



ten staruszek: alech żadnego zadość uczynienia mej krzywdy nie otrzymał, bo synulek ani synowa na wezwanie urzędu gromadzkiego nie raczyli się dostawić; kázali mi iść na skargę do Białej do sądu, ale ja nie mam pieniędzy nakładać na adwokatów, bo syn powiedział, jak ja go będę sądownie skarżył, to se on weźnie adwokata za obrońcę, co będzie za niego gadał i ja nie nie wskórám, chyba tela, iżbym się jeszcze utracił i zdrowie potérał; spuszcze to na sąd Boski, a syna przeplacze, który uznać musi moją krzywdę! — Struchlálech na to, bo mię pomsta ojcowska przeraziła. Pytám się jeszcze tego ojca: a jakżeście to tego synulka wychowali, że się wám teraz tak odwdzięczá? Odpowiadá: ja go dobrze wychował, niczego mu nigdy nie brakowało, dálech mu grunt i wszystko, ale ludzie, co skądś przyszlí do naszej wsi, zjakichsi wysokich szkół, to go tak oświecili i takową nauką napoili, i mnóstwo innych z kretešem zepsnli.

Zastanowiłeb się nad moralnym upadkiem tej gminy i przyczyną tak wielkiego złego. Ale według mego zdania, nejwięcej rodzice winni. Jak sobie wychowują swoje dzieci z młodości, takimi ich będą mieli, jak wyrosną. — Pieściłes tatnku synaczka z młodości, nie skracáles jego swáwoli, wolno mu było smykać się po nocy, pozwálales mu iść do karczmy między ludzi zepsntych, tam się więc nanczył pácierza szatańskiego. Teraz późno szukać pomocy sądu, a zgroźnie przeklinać go, bo się tylko sám oskarżasz, żeś zaniedbał obowiązku ojcowskiego, wychować po chrześciańsku swego syna. Bodej by ojcowie i matki, mieli za nejpierwszy i nejświętszy obowiązek: przykładne i cnotliwe wychowywanie swoich synów i córek, gdyż przez to zapewnią im przyszłe szczęście więcej, jak gdyby im majątek zostawili. Rodzice są pierwszymi nauczycielami swych dzieci, i przykłady rodziców bądź dobre, bądź złe przeleją się na dzieci. Jeżeli ty ojciec się upijasz, od rana do nocy siedzząc częstokroć w karczynie, przychodzisz do domu w nocy ze złorzeczeniami, robisz breweryje, zaniedbujesz gospodarstwo, a widzi to twój syn, — jeżeli ty matko w niedzielę zamiast iść przykładnie z działkami do kościoła, zamiast czytać w jakiej przykładnej książce twoim działkom, raczej przekręcisz się po chałupie, a pod wieczór weźniesz jednego malca na ręce, a resztę dzieci wedle siebie, i idziesz do karczmy patrzeć, co się tam dzieje, kto tam pierwszą parą i zkim tańcuje, jak śpiewá i wiele przepije, — to sami zaszczepiacie w swoich dzieciach złe, którego potem już żaden nauczyciel lub kapłan nie naprawi, i nie żądajcie potem, aby was na starość dzieci szanowały.

Na zakończenie muszę ci jeszcze Juroszku coś śmiesznego, ale oraz smutnego donieść, a jest to rzecz prawdziwą, bo wiesz, że ja tylko prawdę prawię. Jakiś chłop jadąc tędy od karczmy pijany do domu, taczając się niezawodnie wedle wozu, zawadził odzieniem o gwoździ sterczący w zadniej osi; straciwszy równowagę, upadł, lecz nie został na ziemi leżeć, bo wisiał u zadniej osi na gwoździu. Koń głodny, podązał ku żłobowi i tak swego pijanego, na gwoździu osi wiszącego gospodarza niemilosierdzie przywlókł do domu, gdzie go dopiero żona z pomocą jego brata uwolniła. Pokalęczony, słuczony, gdy oprzytomniał; twierdził, że to djabeł mu tę przysługę zrobił, iż go, jakby piórko z wozu porwał i cndownym sposobem zawiesił na zadniej osi. — I czy nie prawdę gadał, że gorzałka tyła nieszczęść staje się przyczyną?! ale chłop djabła

posadził, a tu się sprawdza nasze przysłowie: „Kowál zawinił a ślósarza obwiesili.“

Teraz bywaj zdrów mój miły Jurku. *Twój Jáneł.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Nowy kłopot przybył hr. Andrassemu z powodu prześladowania chrześcian w Turcji a mianowicie w Bosnii. *Gaz. Nar.* tak o tém pisze: „Niepotrzebnie spadła na Austro-Węgry sprawa bośniacka. Baszowie i bejowie tureccy w Bośni zaczęli się ostatnimi czasy tak okropnie znęcać nad ludnością chrześciańską, plemienia serbsko-kroackiego, że ta njrzała się zmuszoną uciekać całemi rodzinami i gminami na Pogranicze (austriackie). Nieszczęśliwi udali się do jeneralnej komendy w Zagrzebiu, a przez nią do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, z prośbą o opiekę. Dla Austro-Węgier sprawa to drażliwa, bo ludność bośniacka pokrewna ludności południowych Węgier i południowej Anstrji, a z drugiej strony Turcja zostaje w dobrych stosunkach z Austro-Węgrami. Hr. Andrassy zrobił przez posła austriackiego w Konstantynopolu przedstawienia rządowi tureckiemu. Rząd ten jednak zbył Andrassego frazesami nie nieznaczącemi, czém się hr. Andrassy zadowolnił. Ale nie zadowolnili się Bośniacy, a Moskwa i Prnsy skorzystały z nieudolnej polityki austro-madjarskiej, i przez dzienniki poparły sprawę rajasów bośniackich. Bośniacy poznali się na rzeczy, i ułożyli memoriał, w którym stan swój rozpaczliwy przedstawiają i wszystkie mocarstwa gwarantujące o przychylną interwencję upraszają. Memoriał ten deputacja bośniacka złożyła w cesarskiej kancelarji przybochniej, a nie w ministerstwie spraw zagranicznych, następnie zaś we wszystkich poselstwach mocarstw owych we Wiedniu. Cesarz nie będąc w Wiedniu, jeszcze odpowiedzi dać nie mógł. Poseł angielski oświadczył deputacji, że według jego informacji rzecz ma się inaczej; na co deputacja odparła śmiało, że to łatwo być może, bo jego informacje pochodzą od rządu tureckiego. Deputacja odparła tém śmielej, że była przez posłów Francji i Włoch grzecznie, a przez posłów Prus i Moskwy życzliwie przyjęta. Co teraz pocznie hr. Andrassy? — Gdyby to żydów spotkało co Bośniaków, ile to byłoby gwałtu! Ale chrześcianie, i to Słowianie!... Któżby o nich dbał? A wszakże dbać będą Prnsy i Moskwa, bo to woda na ich młyn polityczny. — Przeciwsłowiańska polityka Madjarów w Wiedniu może Austro-Węgrom z tego powodu nie małe zadać ciosy na polu zewnętrzném i wewnętrzném.“

— Inny kłopot sprawia Andrassemu pojednanie francuskich Burbonów z książętami Orleańskimi. Prnsy bowiem posądzają Andrassego, że on dołożył się do tego pojednania. —

— W Węgrzech sprawa banku narodowego, niezależnego od banku wiedeńskiego, zaprzęta wszystkie umysły. Rokowania już dawno się toczą między rządami obydwóch połów monarchji; skutek ich atoli jest niewiadomy, gdyż sprawa ta nastęrcza niemałe trudności. W Wiedniu bowiem chodzi o to, aby nie naruszać tak zwanój bankakty, a także, aby nie tworzyć bankowi wiedeńskiemu konkurencji, wskutek której pieniądz papierowy po jednej stronie Litawy miałby inną wartość, aniżeli po drugiej stronie. Inaczej mówiąc, chodzi o to, aby nie nacierpiała jedność monetarna, aby bank peszteński nie wydawał banknotów, które mnsiałyby mieć kurs inny od banknotów wiedeńskich. Pomimo to lewica węgierska domaga się koniecznie nie-



zależnego banku narodowego, i zgromadzenie ludowe w Peszcie odbyte powzięło następującą uchwałę: Wzywa się rząd do niezwłocznego utworzenia węgierskiego banku niezależnego. Wniosek ten, którego autorem jest Horn, żywo popierał Ernest Simonyi ze skrajnej lewicy. —

— Sejm chorwacki otwartym został 25. bm. Głównym przedmiotem obrad jego będzie ugoda chorwacko-węgierska. —

— Piszą z Berlina do *Vaterlandu* wiedeńskiego, że wpływy berlińskie na Wiedeń są wcale nie małe; a zwrócić się one ku przeprowadzeniu w przyszłej radzie państwa austriackiej ustaw całkiem podobnych do prnekich ustaw kościelno-państwowych. Stąd to z wielką bacznością śledzą w Berlinie ruch przedwyborczy w Austrii; a *Nordd. Allg. Ztg.* od czasu do czasu posyła zaprzedanej sobie klicie centralistowskiej wskazówki; na czem jednak sprawa podobno się nie kończy, bo berliński *Reptilienfond*, tj. fundusz istniejący do opłacania usłużnych dzienników jeszcze nie wyczerpnięty. Wiedeńska *NfPresse* była bliską bankructwa po przesileniu giełdowem, a przecież dziennikowi temu upaść nie wolno. —

— Jak wiadomo, dla przeprowadzenia ostatnich wyborów w Czechach w duchu centralistycznym, mianowicie z knrji dworskiej, utworzono takzwany chabrus — spółkę do zakupywania dóbr i głosów antycentralistycznych. Spółka ta zamieniła się w formalny zakład bankowy pod firmą „Credit foncier dla królestwa Czech.“ Była to sprawa bezdennie brndna i pod względem konstytucyjnym wszelkiego potępienia godna. Wymagała znacznych funduszy na przepadle — zapukano więc do świeżo upieczonych przy „szwindlu“ finansistów wiedeńskich pochodzenia orjentalnego, mignięto ponętą herbów i orderów, fundusze te znalazły się, i następnie jakoś spadły owe herby i ordery. I byłaby była radość, gdyby nie nastąpił także prask w chabrusie, jeszcze przed praskim wiedeńskim. Dość długo trzymał się sztucznie ów Credit foncier, — aż nareszcie teraz skutkiem nakazu sądowego zgłosił się do likwidacji. Nastąpi też kiedyś i likwidacja całego centralizmu, na chabrusach stojącego. — *Gaz. Nar.*

— Prośbę Jerzego Lobkowica, Clam-Martinita i Fryderyka Thuna o pozwolenie założenia towarzystwa rolniczego dla Czech, namiestnictwo pragskie odrzuciło pod pozorem, że towarzystwo ma obejmować całe królestwo czeskie. Przypominamy, że towarzystwo to przed rokiem zostało rozwiązane, ponieważ żądało, aby Czechy w wystawie wiedeńskiej swój własny miało oddział jak Węgrzy. —

Prusy i Niemcy. Rząd pruski nieustannie postępuje w zmianach kościelnych. Właśnie nastąpiło zamknięcie seminarjum poznańskiego. *Kurjer Poznański* ogłosił dotyczące rozporządzenie, wystosowane do arcybiskupa poznańskiego, które opiewa: „Ze względu, że Wasza Arcybiskupia Mość w nprzejmém piśmie z d. 10. czerwca rb. oświadczyła, iż nadzoru państwa nad tutejszém seminarjum duchowném [stosownie do przepisów ustawy z d. 11. maja rb. o przysposobieniu i instalacji duchownych] znać nie chce; że z tego względu, że regens tego zakładu wskutek otrzymanej wskazówki uniemożliwił jego rewizję ze strony władzy państwowej; że z tego względu, że rozporządzone wstrzymanie dla zakładu tego przeznaczonych funduszy państwowych okazało się bezskuteczném do zniewolenia, aby ustawom państwowym stało się zadość; że z tego względu wreszcie, iż W. Arcyb. Mość na wezwanie, ażeby na drodze wspól-

nego porozumienia przygotować zmianę ustaw seminarjum, odmownie odpowiedział, — przeto pan minister wyznał rozporządził zamknięcie tegoż seminarjum, dopóki W. Arcyb. Mość i regens seminarjum nie poddadzą się bezwarunkowo rozporządzeniom władz państwowych. —

— Biskup fuldajski, Kött, znajduje się w tém samym położeniu, co arcybiskup poznański. Przeznaczył on dwóch proboszczów na posadę, nie pytając władzy świeckiej, za co wytoczono mu proces. — Co do seminarjów, zrobiono początek w Poznaniu, i zapewne teraz jedne po drugiem będą zamykane. —

— *Nordd. Allg. Ztg.* zapowiadała niedawno na miejscu wstępnie co następuje: „W ciągu lat wcale niewielu liczne parafje katolickie wskutek nieposłuszeństwa biskupów i energicznego postępowania rządu będą bez pasterzy dusz. Lud musi mieć kapłanów i ostatecznie prosić o nich będzie biskupa (starokatolickiego) Reinkensa; ten zaś za przyzwoleniem rządu pośle mężów swojego ducha, którzy w urzędzonej jnż winnicy kościoła niemieckiego wedle jego myśli działać i pracować, słowem reformować będą. A gdy wreszcie po długiej pracy mozolnej wszyscy fanatycy religijni, wszyscy rzymszczyki bez ojczyzny i ojczyźnie nieprzyjaźni wyparci i niemieckimi kapłanami zastąpieni będą, wtedy to dzieci nasze i wnuki podadzą rękę ewangelickiej braci swój do związku braterskiego, do utworzenia kościoła niemieckiego bez przymusu dogmatycznego i bez tandeciarstwa formułkowego, poznają mądre rządy Opatrzności boskiej i w cichém uwielbieniu chwalić i sławić je będą.“ — Otóż organ Bismarka w jasny i dobitny sposób wynurzył nadzieje i cele połączone z prześladowaniem kościoła: Dotychczas wypierano się zamiarów stworzenia „prawosławia niemieckiego“, tu mamy wyznanie to czarno na białém. — G. T.

— W Alzacji i Lotaryngji odbyły się wybory do sejmików powiatowych; lecz wybrani wzbraniają się złożyć przepisana przysięgę, i dlatego sejmiki te mają być rozwiązane. —

— Podróż, którą król pruski właśnie odbył po państwach skandynawskich, ma czysto polityczny charakter. Przyznają to i pisma berlińskie. Charakter tej podróży jest dwojaki: Niemcy szukają sojuszników z jednej strony przeciw Francji, z drugiej przeciw Słowianom. Wygadała to berlińska *St. Ztg.*, która pisze, że „dwór berliński mnsi sobie zjednywać sympatję Szwecji i Danji, aby spełnić misję germańską wobec ultramontańskich wicherzeń francuskich, które zwalczyć trzeba, zwłaszcza teraz, skoro Niemcom grozi tak wielkie niebezpieczeństwo z strony Francji, która ma się stać brnbońsko-monarchiczną za staraniem klerykałów.“ Dalej powiada taż gazeta: „Nadto trzeba Niemcom pamiętać o tém, że zlanie się Słowian jest tylko kwestją czasu; pojednanie się Słowian, oto hasło wszech Słowian, a wtedy Niemcy same nie oprą się tej sile 100-miljonowego szerepu. Myśl wszechsłowiańska dojrzeła coraz bardziej, więc Niemcy mnszą szukać przyjaciół w sąsiadach, i trzeba im się koniecznie połączyć z Szwecją, Danją, Szwajcarią, Holandją, a gdyby można także z Belgją i Anglią.“ — Tak piszą gazety berlińskie, nakłaniając rząd do zawierania związków politycznych. — W.

Rosja. Wobec zapowiedzianej podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, nie zawadzi przytoczyć ustępu z *Głosu*, nader często odbierającego od rządu



wskazówki w rzeczach polityki zagranicznej. Ustęp ten nader wymownie świadczy, jakimi uczuciami względem Austrii stara się natchnąć publiczność rosyjską pewna partja rządowa. Odnosny ustęp zawiera te słowa: „Nie ma nic niedorzeczniejszego, jak dzieje Austrii. Trzeba było wieków na to, aby sklecić jej jedność, lecz zaledwie się zorganizowała, gdy owa jedność pękła, jak zły szew. Węgrzy rozdarli na polu purpurę Habsburgów, Czesi chcą sobie jeden jej kawał przywłaszczyć, Polacy także. Niemcy austriacy czule poglądają ku sprusaczonej Germanji; Włochy magnetyzują Istrję i pół Tyrolu, a większa część Galicji niedaleką już jest od połączenia się z Rosją! Skarb państwa pusty, nikt nie chce rządowi pożyczać pieniędzy, guldeny papierowe tracą wartość. Wszystkie ludy Austrii ubożeją, tylko żydzi się wzbogacają. Słowem jest to świetny postęp, do którego dąży Austrija.” — Kr.

— *Ruskij Mir* dowodzi potrzeby dla Austrii federalistycznego ustroju, i ministerstwa wziętego z łona opozycji federalistycznej, nie zaś z mniejszości niemieckim duchem natchnionej. —

Turecja. Państwo sułtana coraz widoczniej grób dla siebie kopie. Jak wiadomo, większa część tureckich posiadłości w Europie składa się z krajów zamieszkałych przez Słowian, którzy są chrześcianami. Na wzór niemiecki chciałby rząd turecki żywić słowiański wytepić, a dopomagają mu w tym chełwi i krwiożerczy urzędnicy tureccy. Zresztą każdy Turek jest tego przekonania, że wszyscy ludzie nie muzułmańscy tj. nie należący do religji tureckiej, powinni być zatraconymi. Stąd to pochodzi, że słowiańscy i greccy poddani państwa tureckiego nie tylko jęczą pod okropnym uciskiem, ale że nawet mienie i życie ich nieustannie jest na łasce tureckich urzędników i derwiszów. Prawa w Turcji tak dobrze jakby nie było. Kto się obroni to chyba przemocą albo ucieczką, gdy Turkom spodoba się podanych prześladować. A prześladowania te są prawie nieustanne. — Niedawno donieśliśmy o takich okrutnościach popełnionych przez Turków w Gradisce, a właśnie dochodzą znów wiadomości o podobnych mordach, pożogach, dokonywanych na Słowianach w Bosnii i Albanji. W Piewlu Turcy ogniem zburzyli 56 składów chrześcijańskich. Posłano deputację do sułtana, ale ta przystępu nie znajdzie. Szeftek, basza (naczelnik) Albanji, samowolnie rozpiął podatek, a zwoławszy naczelników gmin, gdy mu przekładali, że podatku tego płacić nie mogą, wszystkich wtrącił do więzienia. — Skutek takiego gospodarstwa jest ten, że Słowianie tureccy ciągle się oglądają za pomocą obcą, któraby ich z pod jarzma tureckiego wyswobodziła, i bardzo często robią powstania, które się kończą okropnym rozlewem krwi i spustoszeniem kraju. Bo rzecz naturalna, że Turcy przysławszy kilka tysięcy wojska, muszą pobić powstańców. Ale i tureckie państwo przez to upada, bo ma najzaciętszych nieprzyjaciół w własnych poddanych. Gotowi oni każdego czasu poddać się każdemu innemu państwu. Już ucisk turecki doprowadził do tego, że Serbja i Moldowoszczyna oderwały się od państwa tureckiego, a nastąpi czas, że i reszta krajów chrześcijańskich rzuci kiedyś jarzmo tureckie za pomocą Moskwy, która się do Słowian tureckich najwięcej przychyli i burzy ich przeciw panowaniu tureckiemu. —

Francja. Lud francuski powraca znowu do religijności, i zwrot ten jego objawia się szczególnie w pielgrzymkach do miejsc świętych. Po kilka i kilkanaście tysięcy pobożnych pielgrzymów po wszystkich zakątkach

Francji, prosi o zlitowanie się nad ojczyznę. Wędrownikom tym przewodniczy duchowieństwo, a szeregi pątników wypełniają kluby rękodzielników uorganizowane po całej Francji. Lecz i wyższe stany również biorą udział w pielgrzymkach. — Osobliwszem jednak jest to, że i Anglicy przyłączają się do tych procesyj, i z Anglii przybywa ciągle po kilka set pątników do Francji. —

Hiszpanja. Komuniści trzymają się tylko jeszcze w mieście Kartagenie; w innych miastach już się poddali. Karlitom teraz także wciąż się nie wiedzie. Rząd pod naczelnictwem energicznego Salmerona usiłuje stłumić rozruchy, i chce dlatego powołać 80,000 wojska. —

— Łódź działowa hiszpańska Bonawentura przytrzymała angielski parowiec kupiecki *Deerhund*, który wiozł broń dla powstańców karlistowskich. —

### Rozmaitości.

— Na wystawie wiedeńskiej wysłedziła straż policyjna, że trzej kasjerowie przy zachodnim portalu wystawy znaczną część pieniędzy branych od publiczności chowali do swęj kieszeni. Robili to w ten sposób, że pnszczali przez kołowrot, który zarazem liczbę wchodzących gości zaznacza, zamiast jednej osoby naraz po kilka; pieniądze zaś tylko za jedną osobę składali do kasy, a za inne do swęj kieszeni. Tym sposobem zyskiwali 25 do 30 złr. dziennie. —

— *Wielki festyn ludowy na placu wystawy* odbył się d. 22. bm. Najmniej 100,000 ludzi zgromadziło się w obrębie placu wystawy, i wystawa po pierwszy raz wyglądała rzeczywiście na powszechną. Kilka band muzycznych grało, a o zmroku na dany znak trąbą parową, budynki wystawowe zarysowały się w czarnym świetle różnokolorowych lampionów i w promieniach elektrycznego oświetlenia. Był to nader wspaniały widok. —

— *Książę serbski Milan* przybył na wystawę wiedeńską. Książę rumuński Karol wyjeżdża z Wiednia do Paryża. —

— *Arcybiskup wiedeński*, kardynał Ranscher, obchodził 20. sierpnia 50-letni jubileusz kapłaństwa swego. Cesarz osobiście mn powińszował, a papież zaszczycił go własnoręcznym pismem.

— *Srebrne złotówki austriackie* doczekały się smutnego losu w państwie pruskiem. Zakazano je przyjmować w kasach kolei państwowych pruskich, i tym sposobem zniżono ich wartość do 18 sgr., czyli 90 kr. — Przez to zadają Prusy znowu dotkliwy cios pieniądзом austriackim. —

— *Najbogatszy z książąt europejskich*, ks. Karol brunszwicki, który pozbawiony tronu brunszwickiego mieszkał w Paryżu, gdzie był znany z swych dziwactw, umarł w Genewie i zapisał temuż miastu sławne swoje klejnoty, których wartość obliczają na 26 milionów fr. — Spadkobiercą głównym po nim zaś jest królewicz hanowerski. —

— *Pogański smętarz* znaleziono w Hradcu w Opawskiem przy zakładaniu fundamentów do książęcej stajni. Wykopano tam mnóstwo popioła i szczątków kości, tudzież popielnice. Te ostatnie były już popękane i przez nieostrożność robotników rozbite; podobne są zupełnie do popielnic znalezionych w innych okolicach śląskich. Kamiennych narzędzi lub ozdób bronzowych nie było wcale. —

— *Ogłoszenie przedpłaty*. Ulegając życzeniu, przez wiele osób wyrażonem, postanowiłem wydać w osobnej książce „Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu,” które drknje w swoim odcinku *Gazeta Narodowa*. Ponieważ zaś nie zarządzono odbicia z téjże *Gaz. Nar.*, przystąpić musiałem do przedrunku, który dość znaczne koszty za sobą pociąga. Przedruk już się rozpoczął, dla tego, żeby jeszcze przed zamknięciem wystawy dzieło mogło być gotowem i rozesłanem prenumeratorom. Wyj



dzie ono pod tytułem „Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r. Listy Agatona Gillera.“ Listy te w przedruku zostaną poprawione i rozszerzone i obejmą spory tom, na który prenumeratę w ilości 1 zlr. 50 ct. nadsyłać można do „administracji Gaz. Nar.“ we Lwowie, a w Poznańskim i w Prusach Zachodnich 1 talara do administracji pism do tego nproszonych. Po wyjściu cena dzieła zostanie powiększoną. Lista prenumeratorów wydrukowaną zostanie przy końcu dzieła. —

### Z Cieszyńska.

— *Niemiecki verein* miał znowu zeszłej niedzieli w Cieszynie zjazd i naradę względem kandydatów dla przyszłych wyborów bezpośrednich. Dla okręgu miejskiego, złożonego z miast Cieszyn, Frydek, Frysztat, Bogumin, Klimkowice, Bielowiec, Witków i Odry, ustanowiono za kandydata dra Demla. — Dla gmin wiejskich księstwa cieszyńskiego miał dajczterajm dotąd aż trzech kandydatów: pp. Obratschaja, Wicha i Michnika. Zeszłej niedzieli ustąpili Wich i Michnik na korzyść Obratschaja; ale natomiast wystąpił jako nowy kandydat p. Wałach z Rakowca; przy głosowaniu otrzymał też p. Wałach 33, a p. Obratschaj tylko 15 głosów. Węc teraz jest p. Wałach kandydatem dajczterajnu. — Lecz bodajby p. Wałach siedział sobie spokojnie w domu; wieśniacy ślascy poznali go już z dawniejszego posłowania w Opawie, i wiedzą, że on tylko dajczterajnowi sprzyja, a nie narodowości polskiej; znany jest jako zwolennik dzisiejszego fałszywego liberalizmu; jest ewangelikiem, lecz utracił zaufanie samychże ewangelików przez swoje postępowanie w sprawie szkolnej, a katolicy tém mniej mają powodu dawać mu swe głosy. — W ogóle dajczterajm mógłby się mądrego poradzić i nie natrącać się z swemi kandydatami ludności polskiej. —

— Do *cieszyńskiej kasy oszczędności* w miesiącu lipcu złożyli interesenci 60,460 zlr. 93½ c. Wypożyczano na hypoteki 12,185 zlr., na papiery wartościowe 10,915 zlr. Stan wkładów z końcem lipca wynosił 1,131,401 zlr. 41 c.; stan gotówki kasowej 60,522 zlr. 96 c. —

— Dla *Towarzystwa naukowej pomocy ks. ciesz.* złożyli: Wy. Dyonizy Skarzyński z Krakowa 5 zlr.; Wy. Konstanty Szczaniecki poseł sejmowy z Poznańskiego 5 tal.; Wy. Karol Kozłowski z Poznania 2 tal.; Wy. Romuald Lisiecki z Poznania 2 tal. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 23. sierpnia: pszenica (82 ft.) 7 zł. — kr., żyto (74 ft.) 4 złr. 82 kr., jęczmień (72 ft.) 3 złr. 20 kr., owies (52 ft.) 1 złr. 85 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 55 kr.

 Upraszamy Szanownych Czytelników o spieszne nadesłanie zalegającej przedpłaty.

### Edykt

L. 7938.

Z c. k. miej. deleg. sądu powiatowego w Cieszynie daje się do wiadomości, że dla **sprzedania realności** pozostałej po **Andrzeju Harynku** pod N. 12 w **Boguszowicach** ustanowiony jest termin na **dzień 6. września 1873 przed południem o godzinie 9** w tymże sądzie. — Chęć kupna mającym nadmienić się jeszcze, iż realność ta tylko na jednym terminie, ale nie pod ceną wywołania 1932 zlr. 25 kr. sprzedana zostanie, a każdy licytant winien złożyć w sądzie 10% wadium. — Stan księgi gruntowej, akt oszacowania i warunki licytacji można przejrzeć w tymże sądzie.

Cieszyn d. 29. lipca 1873.

C. k. radca sądu krajowego  
Maceczek.

### Obwieszczenie.

L. 8425 c.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszynie daje do wiadomości, że dla **sądowego sprzedania** arcyksiążęcego **młyna N. 12 w Błogocicach przy Cieszynie**, wraz z **piłą**, przynależnymi zabudowaniami, całym istniejącym przyrządem i mocną siłą wodną, oraz obszarem gruntu na 2 jochy 1036 sążni kwadr., ustanowiony jest termin na **dzień 6. września 1873 przed południem o godz. 10** w tymże sądzie, (w ratuszu na II. piętrze).

Cena wywołania wynosi 24,200 zlr. w. a.; będą przyjęte także pisemne oferty aż do terminu licytacji, a bliższe warunki są do przejrzania lub w kancelarii arcyksiążęcej dyrekcji w Cieszynie, lub w rzeczonym sądzie.

Sprzedaż uskutecznia się na dobrowolne żądanie arcyksiążęcej dyrekcji kameralnej, i jeżeli są jacy wierzycciele na tej realności ubezpieczeni, zastrzega się tymże prawo zastawu bez względu na cenę knpna.

Cieszyn d. 9. sierpnia 1873.

### Ważne dla serkarzy.

W dobrach Cichawa w Galicji, poczta Gdów, — położonych o 4 mile od Krakowa, o 1 mile od stacji kolei żelaznej Karola Ludwika Podłęże, — jest do **wydzierżawienia** od 1. października 1873 r. **mleko od 90 krow.** Lokal na **wyrób serów** wraz z mieszkaniami, piwnicą, składem na sery i chlewami będą dzierżawcy oddane do rozporządzenia. Bliższych warunków udziela Zarząd dóbr Cichawa za listami frankowanymi.

### Chłopcy chcący się nauczyć drukarstwa,

będą natychmiast przyjęci

u **Franciszka Plocha** w Królewskiej Hucie.

**50—60 murarzy**, zdatnych, trzeźwych i pilnych, mogą dostać stałe zatrudnienie natychmiast u majstra mularskiego **Fr. Saefel** w Królewskiej Hucie.

### W Ligotce jest do sprzedania dobra rola

od 5 do 14 jochów z domem nowym.

Bliższą wiadomość udziela się tamże pod N. 152.

### Edykt.

L. 6974 j.

Na dniu **2. września 1873 o godzinie 10 rano** odbędzie się w **większym sądzie licytacyjnym** **sprzedaż realności** należących do pozostałości po **Franciszku Klepku N. 80 w Dolnych Zebrzydowicach**. Cena wywołania wynosi 1200 zlr., i każdy licytant winien złożyć 10% wadium. Inne warunki można przejrzeć w tymże sądzie.

C. k. sąd powiatowy w Frysztacie d. 21. sierpnia 1873.

C. k. sędzia powiatowy: **Muha.**

### Ogłoszenie konkursu.

Przy trzyleksowej szkole ludowej w **mieście Boguminie**, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest do obsadzenia **posada podnauczyciela** z płacą roczną 300 zlr. i wolnym pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają udokumentowane podania wnieść najpóźniej do **25. września 1873** przez przełożoną radę szkolną powiatową do **miejsceowej rady szkolnej w Boguminie**.

C. k. rada szkolna powiatowa w Frysztacie d. 9. sierpnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
**Schubert.**

**Nadmłynarz** gruntownie obeznany z mlewem tak zwanym „wysokim i niskim“, umiejący stolarkę, — oraz **młynarczyk**, dobry gryspucier, i **młynarz**, znajdzie korzystne stałe utrzymanie w **młynie amerykańskim w Gorlicach** w Galicji.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 50 p. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 6. września.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniewską*.

VIII. Wyprawa po konie do Krakowa. (C. d.)

Toć nie dziwota, że i Wiesław był ciekawy, co przędzją njrzyć Kraków; to też nie żałował nóg, i na drugi dzień przed wieczorem już był przed rogatką krakowską. Wszedłszy w przedmieście Kleparz, dopytał się o porządną gospodę, gdzieby mógł spokojnie i bezpiecznie zanocować; a gdy tylko mało wiele się po drodze posilił, otarł buty z prochu, otrzepał czapkę i sukmanę, i ruszył florjańską bramą ku miastu. Ale myśli sobie, coż ja obcy nieświadomy w takim mieście sam zrobię, trzeba by kogo pięknie poprosić, aby człowieka oprowadził. — I gdy to myślał, przystąpił ku niemu w florjańskiej bramie mieszczanin; miał żupan i czysty pas na sobie, a widząc Wiesława trochę zagapionego spytał się: „Czegoż szukasz, i na co czekasz młody Proszowianinie?” albowiem poznał go był z ubrania. — Skłonił się pięknie na te słowa Wiesław, zdjął czapkę, i grzecznie ale śmiało odpowiedział: „Oto proszę was pokornie, panie miastowy, chciałbym znaleźć kogo, coby był taki dobry i łaskawy, i oprowadził mnie po Krakowie, i co tu jest ślicznego pokazał. Jestem tu pierwszy raz, i nie wiem gdzie się obrócić, a chciałbym widzieć te tu piękne rzeczy, i mało wiele o nich się dowiedzieć.

Spodobała się obywatelowi krakowskiemu ta szczerza odpowiedź i ciekawość Wiesława. To też poprawiwszy pasa, i pokręciwszy wąsa, odrzekł: „Ha! podoba mi się ta twoja ochota chłopaku młody, i kiedy jeszcze będzie godzina do nocy, to pójdz za mną, a ja cię oprowadzę, gdzie będzie dziś można, a resztę jutro raniusko. Bo ty zapewne zanocujesz na Kleparzu, a i ja Kleparzanin, to się zejdzem jutro, i resztę zobaczysz, abyś nie żałował drogi do Krakowa, a i w domu miał co opowiedzieć, bo widzę że z ciebie tęgą chłopak. Ale zapewne nie z samą ciekawości tu przybyłeś, to może targ jutrzejszy będzie ci na przeszkodzie?” — Uradowany Wiesław, że znalazł przewodnika, chwycił aże za nogi poczeiwego mieszczanina, i rzekł, że przybył po konie dla swego opiekuna, któreby chciał dobre i maścisze dobrać; a przytém ma jeszcze kupić piękny szkaplerz i koronkę dla matki przybranój, i nitkę busztyneków dla Stasi.

„Skoro konie masz knpować,” odpowiedział poczeiwy mieszczanin, „to będziemy mieli dość czasu jutro

obejść resztę Krakowa, na co nam dziś go nie stanie, bo targ na konie poczyną się najlepszy od 9tej godziny, a my wyjdziem o 5tej, jak na wieży marjańskiej zatrąbią; mniejsze sprawunki to sobie i dziś załatwisz po drodze. A teraz spieszymy się, bo się słonko zniża.”

## IX. Nasz śliczny Kraków.

I otóż puścili się, otyły obywatel z miasta, i nasz Wiesław Proszowianin, prosto Florjańską nlicą, i weszli w rynek. Najpierw zobaczył Wiesław ogromny i wspaniały kościół Pauny Marji, co stoi wprost ulicy Florjańskiej przy rynku, i ma taką wysoką wieżę, że z niej ludzie na ziemi wyglądają niby małe lalki. Na tej to wieży wytrębuje trębacz dzień i noc godziny; trąbi o 5tej rano nabożną pieśń, i daje znak trąbą i dzwonem, kiedy ogień wybuchnie. O tej wieży jest takie między ludem krakowskim podanie. Dwóch braci budowało te dwie wieże nad kościołem, tylko że jedna jest niska, a druga wysoka; albowiem jeden z braci widząc, że brat dał swojej wieży fundamenta głębsze i szersze, a więc prześcignie w wysokości jego wieżę, wpadł o to w taką zazdrość, że pokryjomu zabił swego brata, aby tym sposobem przeszkodzić mu w prowadzeniu dalszej budowy. Nikt się nie domyślał takiej zbrodni, i nikt nie wiedział, ktoby był zabójcą budującego; dopiero sumienie złego brata wydało go samo, bo go tak dręczyło, że ledwo dokończył tę wysoką wieżę Marjacką, stanął w najwyższem jej okienku, i począł co miał sił krzyżeć na cały Kraków, jako on jest tym Boga nie bojącym się zabójcą brata przez zazdrość. Co wyznawszy wziął wielki nóż, przebił się niém, i spadł na dół, gdzie ciało jego rozleciało się w kawałki. Nóż ten wzięli ludzie, i przybili na pamiątkę nad bramą w Sukiennicach. — Jak to opowiedział otyły mieszczanin Wiesławowi, prowadził go potem w środek kościoła, gdzie się nie mógł śliczności różnych napatrzeć. Wiesław począł się pytać, kto też to taki wielki i wspaniały kościół wyfundował? a miastowy odpowiedział, że największy fundusz na początek tego kościoła dał Iwo biskup krakowski.

Zmówiwszy pacierz, wyszli na powrót do rynku, i szli ku małemu kościołowi co stoi w środku rynku, a miastowy tłumaczył Proszowianinowi, że ten kościół jest najstarszy i najpierwszy w całym Krakowie, bo jeszcze wtedy postawiony, kiedy św. Wojciech przyszedł wiarę Chrystusa w Polskę ogłaszać, i dla tego



kościół ten nosi imię Sw. Wojciecha. — Dalej za kościołem, zbliżyli się do ogromnego ratusza, który był tak wielki, że sięgał od jednej do drugiej ulicy. W tym ratuszu odbywały się sądy; był przytém ozdobiony piękną wieżą. Tego ratusza już dziś nie ma, bo go kazali przed laty 40 zburzyć. — Od ratusza, weszli do ogromnych sukiennic, których wielkości, i różności w nich towarów i innych rzeczy nie mógł się Proszowianin napatrzeć. Przeszedłszy przez całe sukiennice, zajrzeli do szewskich jatek, z czego się Wiesław nie mógł dosyć naśmiać, że tam tyle szewcowych siedziało, i że tyle naraz widział obuwia. — Potém miastowy pokazał Proszowianinowi gmachy akademji, w której z całej Polski młodzież uczyła się na mądrych ludzi. Tę wielką szkołę zaczął fundować Kazimierz Wielki król polski; a zaś Jagiełło ze swoją żoną Jadwigą przyozdobił i uposażył ją do reszty. — Obejrawszy jeszcze kościoły niektóre powrócili w rynek; a że się już miało ku wieczoru, to tylko obeszli w około rynek, aby się jego wielkości i piękności murowanych domów Wiesław przypatrzył; przyczém porachował ulice, co z rynku wychodzą, których jest 11 i zowią się tak: Od południa Grodzka, Bracka, Wiślua; od zachodu Stój Anny, Szewska, Szczepańska; od strony północnej Sławkowska, Sgo Jana i Florjańska, zaś od wschodu Mikołajska i Sienna.

Potém poszli napowrót ulicą Sławkowską na Kleparz, gdzie miastowy wziął Wiesława do swego domostwa, i nie chciał go puścić, póki go nie uszczętuje. Kazał postawić dzbanek miodu, bułeczek świeżych bielutkich i krakowską kielbasę. Przy posiłku dopiero zaczął opowiadać o Krakowie: „Mój kochany Proszowianie, żeby ja ci chciał cały Kraków, i wszystko co jest w niém szczególnego pokazać, toby ci i tydzień na to mało było; bo wystaw sobie, samych kościołów jest 77, które ci wymienię po nazwisku.“ I począł wymieniać wszystkie domy Boże, których doprawdy za królów polskich było 77, a teraz zostało ich ledwo trzydzieści kilka. Dalej opowiadał mu, jak się to koronacje odprawiają królewskie, i co to za prześliczne ceremonje odbywają się na tym wielkim rynku krakowskim. Opowiadał także o najazdzie Tatarów na Kraków, i jak się dzielnie Krakowianie popisali i odparli pogan. Mówił mu także, jakie wielkie przywileje ma Kraków od swoich królów; jaki król dobry i miłosierny dla wszystkich, i jak do niego i najbiedniejszy ma przystęp. — Potém opowiadał, jak to prześlicznie na zamku, kędy król mieszka. Dużo, dużo mu opowiadał, bo widział miastowy, że młody Proszowianin ciekawy wszystkiego; dosyć że rozmowa trwała blisko ku północy. Wreszcie rozchodząc się, staęło na tém, że jutro o wschodzie słonceczka wyjdą znowu oba, i co ważniejsze miejsca obejdą jeszcze, zanim targowa godzina nadejdzie.

Wiesław podziękował bardzo grzecznie miastowemu, i udał się do swojej gospody, gdzie znużony drogą, i

tém wszystkiém co widział, usnął nie zadługo snem głębokim. Całą noc śniło mu się tylko o ślicznym Krakowie, raz o wieżyczkach wysokich, to o pięknych murowanych domach, to o królu, jak jechał w złocistym wozie i w błyszczącej koronie. Nareszcie nad samym porankiem śni mu się, jakby niby na rynku było piękne bogate krakowskie wesele; kapela grała od ucha, a pomiędzy druchnami jedna bielutka jak śnieg a jak jagoda rumiana, skłoniła mu się, przystąpiła do niego, i uśmiechnęła tak pięknie, że mu się aż miło w sercu zrobiło, i njęła go za rękę do tańca; a Wiesław niewiedząc jak znalazł się w środku wesela tańczącego, tańczył także. Dalej mu się śniło, jakoby był w chacie przybranych ojców w Proszowskiem, a ta bielutka druchna była także z nim i trzymała go za rękę, i znowu zdało mu się we śnie, że jest wesele, ale już nie w Krakowie, tylko w Proszowskiem.

Nie dziw że mu się tyle śniło, bo mu miastowy różności nagadał, a i o weselu wnuczki króla Kazimierza prawil mu na noc, to mu się to może dla tego tak o weselu roiło. Zbudził się wreszcie przed wschodem słońca, zebrał się prędko, i pobiegł ku domostwu znajomego mieszczanina, myśląc, że ten jeszcze śpi; ale gdzie tam, miastowy siedział już na ławeczce przed domem i odmawiał poranną modlitwę. Jak go tylko Wiesław słowem Bożém pozdrowił, zerwał się miastowy i poszli w miasto przez tą samą Florjańską bramę, rynek i Grodzką ulicę, która prowadzi z rynku do grodu tj. do zamku królewskiego. — I oni udali się prosto ku zamku, bo choć tam król polski mieszkał, toć wolno było każdemu miastowemu i chłopkowi pójść przypatrzeć się różnym pięknym rzeczom. A jak się rzekło, Kraków na tedy, jak się to działo, nie był tak jako teraz „plantacjami“ to jest drzewami niby ogrodem otoczony, ale był wysokim murem obwiedziony, a na czterech stronach miasta były bramy, także jak Florjańska, i niemi się dopiero do miasta wchodziło i wychodziło, nie tak jak teraz, co bądź którądy wejść można.

C. d. n.

### Szach perski: Nasr-ed-din.

Przez parę miesięcy zajmowali się europejczycy objazdem szacha perskiego po stolicach europejskich, i uroczystościami na cześć jego wyprawianemi. Objazd jego równał się tryumfalnemu pochodowi jakiego potężnego mocarza lub zdobywcy, przed którym się ludy korzyć muszą; niema nawet przykładu, gdzieby obcy monarcha od obcych ludów takich doznał zaszczytów; państwa czyli raczej ludy europejskie wyrzuciły miliony na uczczenie tego gościa. Ledwo wkroczył z państwa swego do Rosji, wyznaczył rząd rosyjski miliony na uświetnienie jego podróży, i w Petersburgu starano się wspaniałemi uroczystościami nprzyjemnić mu kilkunastodniowy pobyt; za przykładem Petersburga poszedł Berliu, Londyn, Paryż, Turyn i Wiedeń. Można tedy



zapytać: kto jest ten szach czyli król perski, i dla czego jemu w Europie taką cześć wyświadczano?

Persja przed półtrzecią tysięcy lat była największym i najpotężniejszym mocarstwem, i dążyła do opanowania całego świata, jak następnie Rzym. Lecz z tej wielkości nic nie pozostało. Dzisiejsza Persja ma przeszło 26,000 mil kwadratowych, lecz mieszkańców tylko 6 milionów. (Dla porównania zestawiamy tu, że Austria z Węgrami ma 11,305 mil kwadr. a 33 miliony ludności; więc Persja jest o 15,000 mil kwadr. czyli  $1\frac{1}{4}$  razy większa niż Austria, a na tym ogromnym obszarze mieści się ledwo szósta część ludności austriackiej.) Już to dowodzi, jak kraj perski jest opustoszały. Rolność tamże w ogóle uboga, drzew prawie wcale niema, chociaż klimat ciepły, ziemia nie jest uprawiona, i lud w największej nędzy i zaniedbaniu często z głodu umiera. Jest to powszechnym objawem, że pod rządami muhametańskimi wszędzie prawie, najpiękniejsze i najludniejsze niegdyś kraje niszczejają i zamieniają się w nieuprawne pustynie. Widzimy to w Turcji, widzimy w Persji i w północnej Afryce. Takiego państwa władzą jest ów szach, który tyle względów, tyle oznak szacunku doznał w Europie.

Szab-in-szab, czyli król-królów, bo tak się szach perski nazywa, jest to zwykły despotą wschodni, który zawdzięczając głupocie ludzkiej stanowisko wszechwładne w państwie swém, w szalonym przepychu i zbytku dworu swego trwoni krwawą pracę milionów ludności, i tym samym wszelki postęp uniemożliwia. Naród perski, odegrawszy świetną rolę w historii starożytniej, dziś należy do rzędu narodów „umarłych“, które według wszelkiego prawa historycznego, albo zostają martwym dla świata materiałem, albo przez nawrócenie się do cywilizacji nowożytnej i chrześcijańskiej muszą szukać odrodzenia swego.

Stąd nadzwyczaj świetne przyjmowanie szacha w cywilizowanej Europie słuszny wzbudza podziw, i niezawodnie miało ono szczególniejsze powody. Rosja dawszy pierwszy przykład, zapewne miała swój interes na oku, bo w dążeniach swoich na Wschód bez Persji obejść się nie może. Dla tego wszechwładca Rosyj przyjmował wszechwładcę perskiego z osobliwszą wystawnością i grzecznością. Inne dwory poszły w ten ślad; zastanowić się jednak trzeba, że i zrepublicanizowana dziś Francja i tłumy ludów w stolicach z równą ciekawością go witały. — Jednakże podróż szacha perskiego do Europy jest dowodem pewnego postępu na Wschodzie. Albowiem władca wschodni w oczach swego ludu popełnia wielki grzech, zwiedzając kraje „niewiernych“, jadając z nimi przy jednym stole i przyjmując ich gościń. Dla wschodnich ludów chrześcijanie są „niewiernymi“, i potępiają one wszelką z chrześcijanami wspólność. Sułtan turecki najpierw przełamał ten przesąd podczas wystawy paryskiej, a szach perski uczynił to podczas wystawy wiedeńskiej. Ta oko-

liczność jedynie stanowi dobrą stronę w podróży szacha, iż daje otuchę, że światło i cywilizacja chrystjanizmu nareszcie zdoła się przedrzeć na Wschód.

Opisy uroczystości urządzonych na cześć monarchy azjatyckiego, razem zebrane, dałyby kilkanaście tomów; pomiędzy temi najwydatniejsze jednak są uwagi o obyczajach i despotycznych nalogach szacha. Wieść o jego bogactwach, brylantach i perłach zwabiła wszędzie tysięczne tłumy ludzi, co chyba dowodzi, jak i ludzie Europy łakomymi są na skarby. Gdziekolwiek szach przybył, wszędzie odbył na wstępie ceremonję, rytuałem religijnym przepisaną, tj. zabicie jagnięcia. W chwilach wolnych od uroczystości i przedstawień, przepędzał zwykle czas, leżąc na otomanie, paląc nargilę i pijąc czarną kawę, przyczem rysuje figury jakieś na tabliczce, które ciągle maże. Służbie jego zarzucano powszechnie, iż nie przestrzega takiej czystości w pomieszkaniu, na jaką w Europie przywykliśmy. — Szach Nasr-ed-din jest mniej wykształconym od swych ministrów i doradców; mówi językiem perskim i tureckim; europejskich języków nie posiada, trzyma jednak europejskie gazety, których treść każe sobie przez tłumacza opowiedzieć. Charakter jego bardzo żywy i gwałtowny, wydaje rozkaz po rozkazie, częstokroć jeden sprzeciwia się drugiemu, tak iż w końcu służba nie wie co ma robić. We wszystkiém kieruje się tém, co mu astrolog powie. Kiedy zwracano uwagę szacha na to, że ciągle zmienia zamiary i odkłada godziny odwiedzin, odparł: Nie mogę czynić nic o godzinie takiej, którą uzna mój astrolog za nieszczęśliwą; czekam tej, która niesie szczęście. — Kiedy przybył do Wiednia, ujrzawszy na peronie mnóstwo ludzi, objawił zdanie następujące: A to widać, że niema w Wiedniu cholery, bo choleeryczni nie wyglądają tak czerstwo i wesoło; w Teheranie leżą pokotem po ulicach i konają wycieńczeni. — Wiadomo że przed dwoma laty panował straszny głód w Persji, podczas którego zginęło około 4,000,000 ludzi, a szach nie mógł się rozstać z swymi brylantami, aby ratować swój lud. Może jednak szach w ogóle nie zwykł wydawać; opowiadają bowiem, że w Paryżu kupił klejnoty na podarunek dla żony Mac-Mahona za 200,000 fr.; a wkrótce jubiler zgłosił się do rządu francuskiego, aby mu zapłatę wyjednał, gdyż tej nie otrzymał. — Pomimo to, wielu pragnących błyskotek ubiegało się o uzyskanie orderów perskich w czasie bytności szacha. Marszałek szacha sprzykrzywszy sobie natręctwo takie odparł: Najjaśniejszy król-królów udziela chętnie orderów, ale zapłacicie za pozwolenie noszenia ich, a kto otrzyma taki dyplom, może sobie kazać sporządzić order złotnikowi za własne pieniądze....

Mnóstwo anegdot opowiadały dzienniki o szachu podczas jego podróży, z których jednak mała tylko częśćka jest pochlebną dla azjatyckiego despoty, a jeżeli się sam przez tłumaczy o nich dowie, zapewne nie będzie ich wrażeniem zbudowany. I dla tego zapewne



każdy powie, że zapal wzniecony dla przyjmowania tego władcy, godny był wznioślejszego celu. —

### Jura i Jánek.

*Jura.* Witejże Janiczku, nie spodziewałem cie się tak prędko, myślałem, że będziesz kany pod Babią górą; ale siednijmy se, bo jesteś strudzony.

*Jánek.* Baić; ale jakiech poszeł z Białej i dostał twoje pismo, myślę se: przebiegnę przez góry, i popatrzę co i jak nasi gorale myślą, i zalecę aż we Frydeckie. Takech się puścił gorami na Wisłę i na Istebną, zeszedł stąd aż do Tyry i Nydku i wybijał z głowy ludziom to opiekunstwo ferajnistów, i ślubowali mi, że będą już przy prawyborach jeny takich obierać, co niedają swego głosu na ferajńskiego kandydata, jeny na prawego syna ludu.

*Jura.* Ach braciszku, ty wierny sługo ludu naszego, mów jako ci się darzyło, czy cie wszędy słuchali?

*Jánek.* Kandy nie słuchali gładkich słów, mówili: Byłby czas, żebyście się już puścili na swoich nogach, niedycki prosio ferajnistów ferszterów i ferwalterów o bierla, na których chodząc chromiecie i szkodziacie sobie i śmiesznymi się robicie; cóż wam ci ludzie kiedy tak dobrego zrobili, żeście ostatnim razem tak szli na jich obiecanki, jako mucha na lep, a potem was gajnymi gnali jako pokuciarzy; wiecie, że ani za pieniądze dobrego towaru od nich nie dostaniecie, bo jeny do świata co lepsze wywożą, a lud co się mu teraz ci panoczkowie pochlebiają, musi się jeny anszusem kontentować, czy to drzewo, czy deski, czy piwo, słowem wszystko lichsze wam sprzedawają.

*Jura.* Dobrześ mówił. Nacóżby był jeszcze nasz wiejski poseł do rady państwa dla książęcych, kiedy już bez tego robią co się im podobá. Lud musi od nich kupować, ceny swoich produktów zgola co miesiąc podwyższają, a za robotę płacą pieszym i konnym raczej coraż mniej jak wiecej. Lud niech wyszle swojego, żeby był zastąpiony. Lud nasz już nie jest małoletni, i na cóż mu to opiekunstwo ferajnistów.

*Jánek.* Pytano się mnie wszędzie pod górami, co to ten pan Wich za jeden, że tam tak książęcy za nim apelnją i wychwálają go, jako on zná nasze potrzeby i stosunki, i wywyższają go nad Obraczaja. Já im na to: Pán Wich jest cudzoziemiec, bo Bawarczyk; był też ferwalterem książęcym na Mojskim przy Cieszynie, ożenił się z córką arcysiężącego dyrektora kameralnego; nie może znać potrzeb i stosunków naszych, bo ani mowy naszej niezná, boch go słyszał jako róz mówić z pachółkami po polsku i uśmiechał się do rozpuku. Kiedy był niemiecki zengerfest w Grabinie, a zengerzy śpiewali „Grabina du dajczers wald,” to się panu Wichowi podobało; w Kocobędzu też snąć przyczynił się do zniemczenia rolniczej szkoły, a kiedy tak prędko poszedł od nas i osadził się kansik w Rakusach, z tego widać, że o nas nie wiele dbá i jeny wtedy se nas wspomni, kiedy chce być wybranym. Dyć i fojci frydeccy ujęci przez pana Obraczaja ostrzegają przed cudzoziemcami w swój odezwie: „O kandydatach zagranicznych ani słyszeć nie chcemy.” O panu Obraczaju, to sami ferajniści powiadają, że on jeszcze mniej zdolny jak pán Wich; a kiedy jest ferajnistą, to nie jest dla nas. Jeszcze i to powiedzieli ferajniści, że pán Obraczaj jako książęcy ferwalter wymusił te sławne podpisy od frydeckich fojtów; więc do takiego kandydata nie możemy mieć zaufania.

*Jura.* Śmieszne i trafne przysłowie ktosik wymyślił: „Wich z Obraczajem rwią się o kandydaturę jako dwa krety o jedną dziurę, a Michnik trzeci snąć ku nim poleci.” Temu już i Silezyja wątpi o swoich, i mówi o nich, że „dzieci sprawiedliwości przepadną,” a za zdrości narodowcom, że jest między nimi jedność, i że swego przeprowadzą za posła.

*Jánek.* O panu Michniku też tam wspominali, alech im przypomniał, jaki z niego czciciel narodowości polskiej, i jako kto czci narodowość, taki też zastępca ludu byłby z niego. Inszych zdolności jego bliżej nieznám, jeny wiem, że bardzo umie kuczerować szumnie swojemi braunami. — Takech otworzył podgorzákom oczy, i rękodaniem mi ślubowali, że za żadnym, choćby bai chłop był, nie będą głosowali, którego dajczferaju postawi, bo takowy pójdzie za przeciwnikami naszymi jako lód za wodą. I polecilech naszego Ciencialę Jerzego z Mistrzowic, który już pokázal, że jest obrońcą narodowym.

*Jura.* Zgadáleś myśli narodowców, bo wszyscy jednogłośnie są za nim. Bo nasz Jurek Cienciala, to nie jeny kość i ciało nasze, ale serce ludu naszego; to syn kościoła i szkoły, a że jest wyznaniowcem, szanują go niejeny ewangelicy ale i katolicy; że obsta je silnie przy narodowości, poważają go i mądrzy Niemcy; má rozum zdrowy i stały charakter, niesprzedajny, nielekliwy; jak zaczął w Opawie suć prawdę książęcym i adwokatom, to aż języków przygryzali; ale cóż mu zrobić, on sobie chłop niezawisły; jest on prawdziwym pogromcą liberalów, i ferajniści mają przed nim wielki strach, tak jak za starych Rzymian przed Hanibalem inne narody.

*Jánek.* Jách tam to samo mówił, i zaszelech aż do Ligotki, i dalej we Frydeckie. I dowiedziálech się, że dajczferajn naráz porzucił panów Wicha, Obraczaja i Michnika, a postawił pana Wałacha za swojego kandydata.

*Jura.* Słyszálech też to, i rozsmiálech się, że dajczferaju tak swoimi kandydatami szanżyrnje; a z nich dla nas jaki jeden, taki drngi, trzeci i czwarty. Pán Wałach jest dziedzicznym panem, przeszedł do ferajnn, opuścił lud polski w towarzystwie rolniczym, i takiego liberała nie mogą nasi obrać.

*Jánek.* Jách se też pomyślał, że on już nie jest kością i ciałem z kości naszych, kiedy się przerobił na ferajnistę. I tak pośpieszyloch, aby pozdrowić naszych narodowców. W powrocie zradowálech się, jakiech ujrzał tę wieś, co to miała dzwonnice niedokończoną i nagą, która jako Babel świadczyła, że jak mieszkańcy poróżnili się w zapatrywaniu religijném, to bndowa stanęła; a kiedy teraz dokonaná i obieloná, pomyślał se, że już inaczej. Idę dalej i pytam się, co tu nowego? i stary chłopiek powiada mi: Człowiecze, choć ludzie starzeją, to u nas mało starego, jeny palarnia stará, a to drugie wszystko po nowój modzie. Má to być jakaś liberalność i publiczność. Chłopi koniecznie chcą być pnblicznymi i liberalnymi, bo to snąć jakieś nowe baronstwo z nowemi przywilejami. Ale jak tak wioś zpubliczniała i zliberalniała, wszystko obróciło się na rębę; były to pierwój święte czasy, gdychmy mieli jedną gospodę, żeby furmán mógł siebie i bydło pokrzepić; teraz naszej wsi nie przybyło, a mamy aż 5 czynków; harendárze w nich bogatną, a od mieszkańców jakby duch boży odstąpił, bo za parę czasów, a grunt za grnntem idzie na bęben, licytacyje, procesy, samobójstwa i zamachy na życie.



*Jura.* Boże odpuść a nie dopuść.

*Jánek.* Toć tak; zasmucilo mnie, co mi ten prosty chłopek wypiskął, ale wyrozprawiám ci ostatek drugim razem, bo muszę iść odpocząć, i mojego Burkota muszę też nawiedzić. Toż adyże Juroszk.

*Jura.* Adyże Janiczku.

*J. K.*

## Bazar Cieszyński.

Przed rokiem zakupili dwaj nasi narodowcy Glajcar i Klebinder hotel „pod złotym wołem” w Cieszynie. Zarazem powstała myśl utworzenia spółki, któraby się starała o handlowe korzyści dla materialnego dobra tu-tejszej ludności. W ten sposób zawiązał się Bazar Cieszyński, jako spółka handlowa „komandytowa”, która urzędownie została zaprotokołowaną i zatwierdzoną pod firmą: „Bazar Cieszyński: Glajcar, Folwarczny, Klebinder, Żółtowski i spółka.” Dla bliższego uwiadomienia dodajemy, że p. Glajcar Jan jest właścicielem gruntu w Sibicy, p. Folwarczny Andrzej właścicielem gruntu w Mostach przy Cieszynie, p. Klebinder Józef właścicielem domu w Cieszynie, p. Żółtowski Ignacy obywatelem w Krakowie. Oprócz tych imion, należą do spółki inni częścią jako spółnicy jawni, częścią jako spółnicy komandatnicy.

Kiedy w Cieszynie utworzyło się niemieckie stowarzyszenie „deutscher Verein” dla bronienia niemieckich interesów, oraz utworzył się tutaj niemiecki bank ludowy „Volksbank”, którego kierownicy powinni być Niemcami, aby prawdziwą korzyść mieli Niemcy, tym sposobem dali Niemcy przykład, — jako i ludność polska powinna starać się o swoje interesa, dbać o swoją korzyść dla zapewnienia sobie lepszego bytu. Otóż bazar cieszyński choć pod jednym względem, pod względem handlowym może przynieść znaczne korzyści naszej ludności.

Widzimy, jak w Czechach i na Morawie włościanie nawet, przez spółki zakładają browary, cukrownie i inne fabryki lub handlowe przedsiębiorstwa, dla lepszego spieniężenia swoich produktów, albo tworzą kasy pożyczkowe dla bronienia się od lichwy, i w ten sposób wzmacnia się między nimi zamożność i lepszy byt. U nas pierwszym przykładem podobnej spółki, podobnego przedsiębiorstwa korzyść materialną niosącego dla spółników, jest właśnie bazar cieszyński.

Wprawdzie spółka ta bazar cieszyński jest dopiero w zawiązku; ma ona przejąć hotel „pod złotym wołem” na swoją własność, wystawić na nim drugie piętro dla rozszerzenia potrzebnych lokalności, przybudować tamże salę, i co główna, urządzić sklepy z magazynami dla prowadzenia handlu. Oczywiście, że uskutecznienie tego wszystkiego wymaga wielkiego nakładu. Przeto spółka dotychczasowa stara się powiększyć, to jest, stara się, żeby do niej przystąpili jeszcze liczniejsi członkowie jako spółnicy, aby uzyskać na wskazany cel potrzebne fundusze.

Nie wątpimy, że zacni ziomkowie i rodacy, którzy mają jaki zaoszczędzony kapitał, chętnie się przyłączą do tej spółki, aby poprzeć przedsięwzięcie, żeby się jak najrychlej i najlepiej rozwinęło. Nie chodzi tu wcale o żadną ofiarę, owszem o zysk, bo kapitał umieszcza się na pewny procent, a procent z handlu, oberży i pomieszek w hotelu musi być większy, niż przez umieszczenie kapitału gdzie indziej. Przystępujący jako spółnicy mają prawo wglądu do zarządu i obierania tegoż zarządu, i są współposiadaczami domu i handlu, a

zatem mają wszelką pewność dla swego kapitału. I to wystarczy za najlepszą zachętę do przystąpienia do takiej spółki.

Może jeszcze częściej przemówimy o tej spółce. Dzisiaj podajemy tylko to krótkie zawiadomienie ziomkom. Przypominamy jeszcze, że już przed dziesiętkiem lat uczyniony był wniosek założenia „domu narodowego” w Cieszynie; myśl ta rozbiła się wówczas o niedojrzałość umysłów, tkwiła jednak w pamięci, i właśnie bazar cieszyński jest jej urzeczywistnieniem.

 Upraszamy Szanownych Czytelników o spieszne nadesłanie zalegającej przedpłaty.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Obecnie obraduje jeden sejm w monarchji austro-węgierskiej, tj. sejm chorwacki. Ma on obradować nad ugodą węgiersko-chorwacką, którą komisja regnikolarna w Peszcie ułożyła. Lecz uгода nie idzie tak gładko, jak się spodziewano. Na drugim posiedzeniu poseł Makanec zaczął byłego bana br. Raucha o zajścia w Łońskopolu. Br. Rauch zamiast odpowiedzieć, wyzwał Makanca na pojedynek. Makanec odparł, że ma swoje zapatrywania filozoficzne, które mu nie pozwalają przyjąć wyzwania, i musi dać koszyk Rauchowi. —

— Na Węgrzech zanosi się na klęskę handlową i rolniczą. Najbogatsza okolica, Banat, ma już trzeci rok nieurodzaj, w Temeszwarze kryzys już się poczęła. Gremium kupców peszteńskich udało się ponownie do ck. banku narodowego o pomoc, aby za poręką całego gremium przyjmował weksle drugiego rzędu, ale bank narodowy odmówił. —

— Według *Pesti Naplo*, Węgry mają tego roku blisko 15 milionów niedoboru; żniwa wypadły złe i o wywozie ani mowy niema, owszem w pewnych artykułach okaże się przywóz potrzebnym. Ludność potrzebuje pomocy, aby ulżyć ubóstwu, bo handel ustaje, roboty kolejowe i inne budowy zastanawiają, nadechodzi jesień i zima, a za niemi nędza za pasem. Rząd będzie musiał zaciągnąć pożyczkę około 18 milionów. —

— Stan giełdy wiedeńskiej opisują dzienniki jako ciągle bardzo smutny. Czasami trochę kursa się podniosą, niewiadomo czemu, i znowu spadają, a także bez wiadomej przyczyny. Zupełne zniechęcenie ustępuje za godzinę pewnemu ożywieniu, a wyraz „nsposobienie stałe” nie znaczy nic innego, jak że nikt ani wyżej ani niżej nie daje, i że giełda niewiadomo czego wyczekuje. —

— Towarzystwa „katolicko-polityczne” w Czechach i na Morawie w kilku miejscach chciały odbyć zgromadzenia. Zabraniali im nietylko starostowie i żandarmi, ale jeszcze centraliści przez bandy swoich gimnastyków lub strażaków pożarowych starali się wywołać burdy, co się im jednak nie udało. — Natomiast ludność wiejska i to niemiecka pod Znojmem na Morawie odplaciła się centralistom za owe usiłowania. Oslawiony koryfeusz centralistów dr. Fux włożył się co niedziela z niemiecko-narodowem stowarzyszeniem po okolicach Znojmu, zwołując zgromadzenia, na których obrabia lud w duchu centralistycznym i narzuca się na kandydata do rady państwa. Sprzykrzyło się to wreszcie ludowi, który zeszłej niedzieli (24. zm.) rozpędził zgromadzenie Fuxowskie a przewodników i p. Fuxa kamieniami ścigał, pomimo nawoływań komisarza rządowego. — Teraz *Pressy* i *Blatty*, co wzywały nie-



mieckich gimnastyków i strażaków ogniowych do rozpędzania zgromadzeń katolicko-politycznych, wołają w niebogłosy policji i kryminalni! — G. N.

Prusy i Niemce. Dzień 2. września, jako rocznica kapitulacji wojsk francuskich pod Sedanem, ma być według postanowienia cesarza, niemieckiego Wilhelma corocznie obchodzony w Niemczech jako święto narodowe. Tego roku oświetlono tę rocznicę odsłonięciem pomnika wystawionego w Berlinie z napisem: „zwycięskiemu wojsku wdzięczna ojczyzna.“ Pomnik ten ma uwiecznić trzy ostatnie a pomyślne dla Prus wojny, tj. duńską, austriacką i francuską; przeto w węglach pomnika nmieszczone są trzy dokumenta odnoszące się do tych wojen. Ostatnia wojna była dla Prus najważniejsza, i dla roku oświetlono tę rocznicę odsłonięciem na dzień poddania się Napoleona i głównej armji francuskiej. — Święto narodowe d. 2. września nie jest zatem rocznicą nstnowienia cesarstwa niemieckiego, które nosi datę 18. stycznia 1871, ale rocznicę upadku Francji a wzrostu Prus. Na gruzach dopiero Francji stanęło cesarstwo niemieckie, jak po klęskach Austrii 1866 r. wpływ pruski przemógł w Niemczech i pozwolił Prusom wzmoocnić się zaborami. Dzisiejsze cesarstwo niemieckie nie jest też dziedzicem cesarstwa rzymsko-niemieckiego, które było formacją polityczną bez cechy narodowej. Obecna wielkość swoją zawdzięczają Niemcy wojskom zwycięskim; więc Prusy, jako państwo militarne, nie stawiają w Berlinie pomnika na cześć ntworzenia cesarstwa, lecz dla nczczenia zasług wojska. Militarizm, któremu Prusy zawdzięczają swoje powodzenie, obchodzi tedy w dniu tym swój tryumf w Berlinie, a zarazem w całych Niemczech. Od tego obchodu wyłączyli się jednak katolicy i demokraci, widząc w nim ubóstwienie siły orężnej. Nadto przebija się w tym obchodzie myśl demonstracji tak dobrze, jak w zeszłorocznym obchodzie malborskim. Obchodem malborskim chciano uwiecznić upadek Polski; obchód dzisiejszy ma podobne znaczenie dla Danji, Austrii i Francji. Dla uzupełnienia tryumfu potrzeba Prusom tylko jeszcze zwycięstwa w najświeższej wojnie, którą wytoczyli Kościółowi, chcąc go oddać pod jarzmo Państwa. — Cz.

— Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w obecności cesarza, następcy tronu, ks. Bismarka, jenerałów, ministrów, gwardyj i depntacyj wojska pruskiego. Uroczystość była wyłącznie pruska. —

— Cesarz niemiecki opuścił Austrię i powrócił z Gasteinu do Berlina na uroczystość 2. września, nie zwiedziwszy Wiednia. Jednakowoż dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm jeszcze w wrześniu przyjedzie do Wiednia. —

— Zjazd ewangelicko-luterski odbył się w Berlinie, i zakończył obrady swoje w czwartek d. 28. zm. Obecnych było około półtora tysiąca pastorów. Zjazd oświadczył się przeciw kierunkowi rządowemu w sprawach kościelnych, przeciw zaprowadzeniu ślubów cywilnych, i przeciw doktrynie antychrześcijańskiej Sydowa, który nie uznaje boskości Chrystusa. W tym duchu uchwalono prośbę do cesarza. — Otóż więc i ze strony ewangelickich księży rozpoczyna się walka przeciw dążnościom rządowym w sprawie kościoła. Dzienniki liberalne i urzędowe nie mogą tego przebaczyć „zatwardziałym“ wyznawcom wiary. —

— Arcybiskup poznański ks. Ledóchowski skazany został na 200 talarów grzywny albo 4 miesiące więzienia, a biskup fułdajski ks. Kött na 400 talarów, — z powodu mianowania proboszczów bez pozwolenia

rządu. — Podobnie sądy wytaczają procesa proboszczom za objęcie urzędów w swych parafjach bez zatwierdzenia rządowego. —

— Biskup warmiński pozwany został na d. 15. września przed sąd karny w Brnnsberdze, przed którym oskarżył go ekskomunikowany przez niego ks. Grunert. Tenże ks. Grunert nważa się za urzędnika państwa, gdyż jest umieszczony przy domu ubogich w Taplawie, i pozwał biskupa o obrazę nrdędu w swojej osobie, że rzncono nań ekskomnnikację. —

— *Reichsanzeiger* zamieścił instrukcję ministra Falka o egzaminach, jakim poddawać należy otdąd kandydatów teologii w całych Prusiech. Oprócz egzaminu teologicznego, będą mnsieli przed osobną komisją wylegitymować się z dokładnej znajomości filozofji, historii i literatury, przede wszystkim ojczystej. Rząd chce zapewnić sobie patryotycznego ducha w szeregach dncho-wieństwa, i odciągnąć je od pozakrajowych wpływów Watykanu. —

— Wspomną sobie czytelnicy adres księcia Hohenne-lohe Raciborskiego, który w imieniu katolików śląskich oświadcza królowi bezwzględne posłnszeństwo i stawia je po nad przepisy kościoła. Z adresu tego mnóstwo dzieje się nadużyć, a często komicznych. Adres rozsyłają do podpisu wszystkim, pod różnemi pozorami; częstokroć wzywają do podpisów bez odczytania o co idzie, wreszcie każą go podpisywać chłopom nieumiejącym po niemiecku. Po dziennikach pełno z tego powodu odwoływań podpisów lub zaprzeczeń. —

— W sądzie okręgowym lipskim zapadł niedawno wyrok, rzncający ciekawe światło na poszanowanie w Niemczech tajemnicy listowej. Dziennik *Volksstaat* oskarżył władze rzeszy, że otwierają listy i przesyłki, adresowane do socjaldemokratów, lub od nich pochodzące, i za to na wniosek prokuratora został osądzony w pierwszej instancji, jako za oszczerstwo. Druga atoli instancja, sąd okręgowy, uznała oskarżonych za niewinnych, gdyż istotnie się pokazało, że wymienione listy i przesyłki albo wcale nie dochodziły adresatów, albo doręczane były w stanie tak nadwężonym, że poprzednie otwieranie ich nie nlega wątpliwości. Następnie wyrok sądu lipskiego podnosi, że sam urząd pocztowy niemiecki nie może zaprzeczyć pogwałcenia tajemnicy listowej. —

— W Lipsku d. 27. sierpnia wybuchły rozruchy, że rząd zabronił udziału w zjeździe socjaldemokratów w Eisenach. Rzncano kamieniami na wojsko. Wojsko zaś rozpędzało ludność kolbami i wielu raniło, strzały jednak nie padły. —

— Rząd pruski nie jest pewnym przyszłych wyborów. Wydał też polecenia, aby w okolicach katolickich landraci starali się o niedopuszczenie katolików do sejmiku. W tym też duchu landrat pszczyński na Śląsku wzywa wójtów i nauczycieli wiejskich, aby go popierali i zalecali na wyborców tych tylko, których on im wymieni. Otóż nietylko liberalizm ale i konstytucjonalizm są w Prusach przeciwstawieniem wolności. —

Włochy. Król włoski, ma w tym miesiącu odwiedzić Wiedeń, i podróż jego już stanowczo postanowioną, tylko dnia dotąd nie podają. Krążą także pogłoski, że cesarz Wilhelm listownie zaprosił Wiktora Emannela, aby w razie przybycia do Wiednia, nie pominął Berlina, a Wiktor Emannel i to podobno przyrzekł. Po dziennikach już różne z tego powodu snują się wnioski. —

Francja. Reszta wojsk niemieckich ma wyjść z Verdunu do 10. września, i od tego dnia Francja będzie już



zupełnie uwolnioną od armji nieprzyjacielskiej. Ostatnie 250 miljonów ma bowiem Francja spłacić d. 5. bm., i będzie ostatni szeląg ogromnej kontrybucji pięćmiljardowej rzucony do kasy niemieckiej. —

Egipt. Pod pozorem przytłumienia handlu niewolnikami murzyńskimi, wyprawił wicekról egipski oddział wojska, pod dowództwem Anglika, Samuela Bakera, w głąb Afryki, ażeby kraje nad źródłami Nilu podbić dla Egiptu. Baker wykonał misję, zdobywał kraj po kraju i anektował dla Egiptu. Wyprawę przedsięwziął w 1645 ludzi, z których mu w końcu ledwo 502 zostało. Reszta uciekła albo zginęła. Największą przyszkodą byli własni poddani wicekróla, którzy wielki zysk mają z handlu niewolnikami. Oficerowie egipscy byli również nieprzychylni przedsięwzięciu i buntowali się. Baker jednakże dopiął swego celu, i dziś Egipt dosięga już równika. Jednakże panowanie egipskie jest tam tylko pozorne, bo po odejściu zwycięzców będzie jak było. —

### Rozmaitości.

— *Rozdzielenie dyplomów honorowych na wystawie wiedeńskiej*, tj. rozdzielenie najwyższych nagród, bndzi wszędzie niesmak. Jest rzeczą pewną, że wszystkim dogodzić w takich wypadkach niepodobna, bo przysięgli nie są ani wszechmądrymi, ani wszechwiedzącymi, ani od pewnych błędności ludzkich wolnymi. Wszelako są pewne granice tej ułomności. Tak np. Austria najwięcej wystawiła, i wystawa jej pod każdym prawie względem górowała nad wystawą Niemiec. Mimo to na 419 dyplomów honorowych Austria otrzymała tylko 62, (a właściwie tylko 56, bo 6 przypada na grupy dodatkowe, w których konkurencji nie było), Niemcy zaś 100 i jeszcze są niekontenci. Francja, która we wszystkiem górowała nad Niemcami i przez same znakomitości była reprezentowaną, otrzymała tylko 79 dyplomów honorowych; a Anglja stojąca najwyżej pod względem przemysłowym, tylko 19; Moskwa zaś stojąca na stopniu niższym od Japonji otrzymała aż 28 dyplomów honorowych. Centraliści śmieją się z zarzutu, że jeśli Austria tylko 62 czyli 56 dyplomów otrzymała, to snąc oni fatalnie gospodarują. Owszem z dumą wskazują, że Niemce otrzymały 100 dyplomów, i nie tają, że pomagali Niemcom przy wyznaczaniu dyplomów, odwdzięczając się za „moralne” poparcie Prus. — G. N.

Bardzo wielu wystawców miało nadzieję, że sprzedadzą z znaczną korzyścią swe wyroby na wystawie, bo tak zapewniały centralistyczne organa. Większa część wystawców poniosła na ten cel ofiary nad siły. Lecz tylko małą część zakupili bogaci z zagranicy ludzie lub członkowie rodzin panujących, wiedeńska giełdowa plutokracja nie mogła zakupywać za miliony błyskotek i drogich towarów, bo zrujnowana jest przez giełdowy krach. Wielu, nie sprzedawszy nic, popłaciwszy koszt wystawienia, musiało się poddać sekwestracji... ponieważ weksli na termin nie mogli spłacić gotówką. Mnsiano nżyć wpływów rządowych, by wstrzymać egzekucję w „rotundzie”, póki się wystawa nie skończy. Po 1. listopadzie inna publiczność gratis zapelniała przez jakiś czas lokalności wystawowe. Będą to komisarze sądowi, przeprowadzający licytacje, i ludzie nawykli poldarmo nabywać ruchome rzeczy na licytacjach. Znaczna część znowu wystawców z dalekich krajów, których towary jak: szkło, porcelana itd. uszkodzeniu podlegają, nie sprzedawszy nie przez tyle mniemy, mają zamiar na licytacji dobrowolnie zbyć się ze szkodą towaru, byle nie opłacać drugi raz kosztów transportu —

Zarzucają baronowi Schwarcowi, dyrektorowi wystawy, iż mu się zdaje, że deficyt wystawowy jeszcze nie osiągnął należytej wysokości, albowiem różne jeszcze na wystawie każe robić upiększenia i nowości, które nie mają żadnego celu. I tak temi dniami na placu wystawy ustawiają dwa ogromne słupy, na których powiewać będą bandery austriackie, choć takich sł-

pów już jest kilka; a na pawilonie maszyn urządzają wielki zegar. Wszyscy się pytają: kiedy też raz będzie koniec tych robót wystawowych? — Kr.

Dla zwiedzających wystawę wydano książkę pn. „Przewodnik”. W tym przewodniku popełnili niemieccy autorowie wielką niesprawiedliwość; bo powiadają, że kiedy Turcy oblegali Wiedeń, ocalił go Staremburg, a o królu polskim Sobieskim ani słówkiem nie wspomnieli. Czyż to Niemcy zapomnieli, że na klęczkach prosili Sobieskiego o pomoc bez której byliby zostali poddani tureckimi? Chwalili go też zawsze i dziękowali mu, a dziś nie chcą już wiedzieć o wdzięczności. — I tu centraliści działają dziś w pewnym celu; jednakże nie zdołają sfalszować historii. —

— *Międzynarodowy zjazd lekarski* odbywa się w tych dniach we Wiedniu. —

— *900-letni jubileusz* arcybiskupstwa prazkiego, jako pierwszego biskupstwa w Czechach, obchodzić będą Czesi d. 28. i 29. września. —

— *Wychodźstwo z Galicji*. Według doniesień c. k. konsulat w Wrocławiu, wydarzają się coraz częściej wypadki, że włościanie z Galicji, obalamuceni przez niesumiennej agentów, chcą szukać lepszej doli w Ameryce, a nie doszedłszy do kresu podróży wracają już z Hamburga w najopłakawszym stanie i zmuszeni są szukać pomocy, aby mogli dostać się napowrót do domu. Ostatniemi czasy, mianowicie d. 24. zm. przybyło 22, a d. 30. zm. 25 osób (mężczyźni, kobiety i dzieci) z powrotem do Wrocławia. Wyprzedawszy w domu swe posiadłości, wybrali się w drogę, mając zaledwie tyle środków pieniężnych, aby dostać się koleją do Hamburga, gdzie jak ich zapewniono, mieli otrzymać zaliczki pieniężne z wolnym przewozem do Ameryki. Tymczasem dostawszy się do Hamburga, stali się ofiarą oszustwa agentów, którzy wyludzili od nich ostatni grosz i pozostawili ich bez środków do życia, bez możności jakiegokolwiek zarobkowania w obcym kraju, którego języka nie znali. Tylko dobroczynności litością przyjętych ludzi zawdzięczając, iż dostali się napowrót do Wrocławia, skąd za pośrednictwem tamtejszego c. k. konsulatu odesłano ich do Mysłowic nad granicę austriacką. Namiestnictwo galicyjskie wydało wskutek powyższych doniesień okólnik do wszystkich starostw galicyjskich, aby wszelkimi możliwymi środkami starały się wspólnie z duchowieństwem i władzami autonomicznymi o odwiezienie ludu od lekkomyślnego wychodźstwa, wykazując mu szkody i niebezpieczeństwa takiej emigracji, i zwodnić obietnic, któremi ich ludzają jacyś niegodziwi agenci. — T. N.

— *Austriackie reńskówki* srebrne, które tyle lat spokojnie kursowały pod okiem rządu pruskiego i w jego kasach, wywołane teraz z kursu w Niemczech i stają się przyczyną niemałych trudności oraz dotkliwych często strat, mianowicie dla ludności roboczej. Niesumienni ludzie bowiem pozbywają się teraz tej monety w ten sposób, że ją wieśniakom kursu nieświadomym wciskają. Po miastach kupcy robią pomiędzy sobą umowy stanowiące o kursie tej monety i przyjmują ją rozmaicie, za 19 lub tylko 18 sgr. Kasy rządowe pruskie wcale jej nieprzyjmują. Na co te figle? rzecz nie jasna. Moneta srebrna austriacka ma pełną wartość srebra, a więc obawa straty zupełnie nie uzasadniona. Nadto wątpliwy, czy rząd pruski ma prawo monetę tę z kursu wywoływać. W r. 1866 przyjął bowiem według układu pruskiego wypłaconą mu kontrybucją od Austrii w jej monecie, a znaczną sumę właśnie w złotych reńskich sam rząd pruski w kurs puścił po spełnym kursie i kraj własny nią zasypał. Jakiemż prawem może dziś z kursu ją wywoływać na szkodę tych, którym ją w rękę wcisnął? Rząd pruski chcąc się monety tej, którą sam rozpowszechnił, pozbyć z kraju, powinien ją sam ściągnąć i albo przekuć pod swoim stemplem, albo wywieść z kraju, ale kosztem poddanych swoich operacji przedsięwziąć nie powinien. — G. T.



— *Gościna co się zowie!* Korespondent *Gołosa* z Kazania donosi, iż w jednym z miast powiatowych rosyjskich bogaty kapitalista wydając swą córkę za mąż, sprawił dla ludności miejscowej taki poczęstunek, że cały plac miejski i kilka ulic były zasłane pijanemi, nie tylko mężczyźnami ale kobietami i dziećmi. Doktor z felerami przechadzał się po tym pobojuwisku ratując zagrożonych śmiercią. Dwóch jednak życiem przypłaciło gościnność hojnego gospodarza. —

— *Czasowi krakowskiemu* donoszą z *Białej*. D. 9. sierpnia odbyło się posiedzenie wydziału powiatowego w Białej pod przewodnictwem p. Seeligera. Na wniosek p. Zellnera uchwalono, aby zaskarżyć ks. Koseckiego, wikarego z Białej, przed konsystorz Tarnowski za to, że jest korespondentem *Gwiazdki Cieszyńskiej*, z prośbą, aby mu pisywanie zakazano. Napróżno wiceprezes rady powiatowej ks. Temple usiłował wykazać niedorzeczność tego wniosku, przytaczając, że *Gwiazdka Cieszyńska* należy do najuczciwszych i religijnych pism polskich, i że nie jest występkiem do niej pisywać, a powtóre, nie ma dowodu, że ks. Kosecki pisuje do *Gwiazdki*. Wiceprezes przekonawszy się, że zdrowe jego zdanie było bezskuteczne, opuścił salę radną, oświadczając, że nie chce brać udziału w naradach, które nie są zgodne z powagą ciała autonomicznego. Niechaj jednak nikogo nie zadziwia taka uchwała; po składzie terazniejszego wydziału powiatowego nie można się czego innego spodziewać. Każdy dziennik rozbierający poważnie i bezstronnie stosunki Białej, staje się solą w oku Wydziałowi i niektórym członkom rady powiatowej. Nie pierwszy to raz powiatowa rada w Białej wyprawia hecę dziennikarską. Oskarżenie ks. Koseckiego przed konsystorz jest tym śmieszniejsze, że nie pisywał on nigdy do *Gwiazdki*. Poznał się też konsystorz Tarnowski na farbowanych lisach, i oskarżenie ks. Koseckiego do kosza włożył. —

— Z *Białej* otrzymaliśmy list, który broni p. Linderta z Lipnika i sypie temuż pochwały. Obrońca mówi, że utrzymywanie dróg, szkółek ludowych, szupaśnictwo itd. spada głównie ciężarem na gminy, że przeciw temu szermuje p. Jakób Lindert naczelnik gminy Lipnika, że w tej mierze czynił kroki do wydziału powiatowego, do sejmu krajowego i rady państwa, i że dla tego z polskiej strony nazwano go wrogiem narodowości polskiej. — Na to odpowiadamy p. obrońcy, że gdy p. Lindert wniósł petycję w sprawie mniemanych ciężarów, zmieszał z nią także sprawę bezpośrednich wyborów. Inteligencja polska w radzie powiatowej żądała wtedy, aby w petycji zawarte były tylko punkta dotyczące owych ciężarów i ulepszeń gminnych, jako to o konkurencji drogowej, o kosztach szpitalnych, o przyłączeniu obszarów dworskich do gmin, o zniesieniu prawa propinacyjnego, o zmianie ustawy szkolnej. Za temi punktami głosowała inteligencja polska wraz z włościanami, ale chciała wykluczyć ostatni punkt o bezpośrednich wyborach; a tego p. Lindert, zapewne natchniony przez p. Seeligera, uczynić nie chciał, z czego widać, że mu najwięcej na bezpośrednich wyborach zależało, a inne punkta były tylko pokrywka. Włościanie nie pojmując doniosłości ostatniego punktu, dali się zwieść przez p. Linderta, i tym sposobem jedyna rada powiatowa Bialska wystąpiła potem z petycją o bezpośrednie wybory, przeciw którym oświadczyły się wszystkie inne rady powiatowe całej Galicji. Więc nie przez petycję o ulżenie ciężarów gminom zniechęcił sobie p. Lindert inteligencję polską, kiedy ta toż samo żądała; ale dla tego, że takim sposobem nawiądzł włościan do petycji o bezpośrednie wybory! —

### Z Cieszyńska.

— *Jarmark*, który miał się odbyć w Cieszyńcu d. 9. i 10. bm. został zakazany, z obawy przed cholerą. Także w Skocz-

wie i Strumieniu nie śmia się odbywać jarmarki podczas trwania zarazy w sąsiedztwie. —

— Z *Jabłonkowa*. W czwartek d. 28. zm. uderzył piorun koło południa na przedmieściu Białej do domu chałupnika Bańskiego, i wskutek tego dom w okamgnieniu stał w płomieniach, z których mało co wyratowano. B. nie był zabezpieczony. Dzięki deszczu wielkiemu i pomocy, która prędko i licznie nadeszła, obroniono blisko stojące domy. — Cholera pojawiła się już także u nas. W 2 tygodniach zabrała 12 ofiar. Że się trzeba zabezpieczyć, czystość i mierność zachowywać, i wszystkich środków sanitarnych używać dla uchronienia się przed tą zarazą, uzna każdy za słuszną i potrzebną. Surowo jednak potępić musimy straszenie i bałamucenie ludzi, którzy zachorowawszy, tracą zupełnie nadzieję wyzdrowienia a nieroztropną bojaźnią pogorszają stan swego zdrowia. Dotąd cholera pokazała się tylko w mieście; po wioskach były tylko przypadki choleryny, nie tak niebezpiecznej. Pamiętają tu obywatele z lat dawniejszych częściej i groźniejsze wypadki cholery, ale nie bywało takiego bałamuctwa i takiej bojaźni między ludem jak teraz. Ze zmianą pogody mamy nadzieję, że ten gość straszny znów nas z pomocą Boga opuści. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 30. sierpnia: pszenica (84 ft.) 7 zł. 8 kr., żyto (77 ft.) 4 zł. 97 kr., jęczmień (72 ft.) 3 zł. 23 kr., owies (50 ft.) 1 zł. 75 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 60 kr.

## Ważne dla serkarzy.

W dobrach Cichawa w Galicji, poczta Gdów, — położonych o 4 mile od Krakowa, o 1 mile od stacji kolei żelaznej Karola Ludwika Podłęże, — jest do wydzierżawienia od 1. października 1873 r. mleko od 90 krów. Lokal na wyrób serów wraz z mieszkaniem, piwnicą, składem na sery i chlewami będą dzierżawcy oddane do rozporządzenia. Bliższych warunków udziela Zarząd dóbr Cichawa za listami frankowanymi.

## W Ligotce jest do sprzedania dobra rola

od 5 do 14 jochów z domem nowym.

Bliższą wiadomość udziela się tamże pod N. 152.

## Ogłoszenie konkursu.

Przy dwuklasowej szkole ludowej w Kaczycach, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona posada podnauzyciela z roczną płacą 240 złr. i wolnym pomieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają udokumentowane podania wnieść najpóźniej do 25. września 1873 przez przełożoną c. k. radę szkolną powiatową do miejscowej rady szkolnej w Kaczycach.

C. k. rada szkolna powiatowa w Frysztacie d. 27. sierpnia 1873.

C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący:  
Schubert.

## Licytacja.

Dnia 13. września o godzinie 10 rano odbędzie się w c. k. sądzie obwodowym w Cieszyńcu egzekucyjna sprzedaż posiadłości, pozostającej po Janie Gaszku w Żukowie Górnym, obejmującej według księgi hipotecznej 100 jochów 728 sążni kwadr. Za cenę wywołania służy sądowe oszacowanie na 60,002 złr. 20 c.; jednakże sprzedaż może być i niżej tej ceny skuteczną. Każdy licytant winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć wadium 10% do rąk komisji licytacyjnej. Warunki licytacji, wyciąg z księgi hipotecznej i protokół oszacowania można przejrzeć w zwykłych godzinach urzędowych w cieszyńskim sądzie obwodowym.

## Posiadłość jest z wolnej ręki do sprzedania

w Ligotce pod N. 106. Zabudowania są nowe i pola 14 jochów. Zgłosić się można do właściciela téjże realności.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stępel  
za każdorazowe umieszc-  
zenie.

Wychodzi co sobota.

**W Cieszynie**  
d. 13. września.

Nr. 4999 Stf.

An die löbliche Redaction der polit. Wochenschrift  
Gwiazdka Cieszyńska in Teschen.

Es wird ersucht, das sub mitfolgende Erkenntniss  
in die politische Wochenschrift (Gwiazdka Cieszyńska)  
schleunigst behufs der weiteren Verlautbarung, auf-  
nehmen zu wollen.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Troppau am 2. September 1873.

Der k. k. Landesgerichts-Präsident:

Valenzi.

Nr. 4999 Stf.

*Erkenntniss.*

*Im Namen Se. Majestät des Kaisers!*

Das k. k. Landes- als Pressgericht in Troppau hat  
auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Folge des  
Beschlusses vom 2. September 1873 Z. 4999 Stf. zu  
Recht erkannt:

Der Inhalt des Correspondenzartikels mit der  
Aufschrift „Glos do Wyborców“ in der Zeitschrift  
„Gwiazdka Cieszyńska“ Nr. 34 vom 23. August 1873  
insbesondere auf den Seiten 272 und 273 begründet  
den Thatbestand des Verbrechens der Störung öffent-  
licher Ruhe Art. II. des Gesetzes vom 17. Dezember  
1862 Z. 8 R. G. B. und das Vergehen nach § 300  
und 302 St. G. und wird daher unter gleichzeitiger  
Bestätigung der verfügten Beschlagnahme auf Grund  
des Art. V. des Gesetzes vom 15. October 1868 R. G. B.  
Nr. 142 und § 36 des Pressgesetzes — die Weiterver-  
breitung dieser Druckschrift verboten.

Troppau am 2. September 1873.

Der k. k. Landesgerichts-Präsident

Valenzi.

Jarosch Official.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez Ludwikę Leśniowską.

IX. Nasz śliczny Kraków. (C. d.)

Zamkowe wieżyczki i baszty szklily się od wscho-  
dzącego słońca. Nasi poczęli iść ku górze sporój, bo  
choć Kraków w takiej równinie, to zamek królewski  
jest na dużej górze wystawiony, która to góra zowie  
się Wawel, i jest nad samą Wisłą, jakby z Wisły cu-  
dem wyrosła. Doszli do bramy zamkowej, którą pilno-  
wała straż królewska; miastowy przemówił coś do  
straży, i wpuszczono obu do razu. Jak tam w podwó-  
rze i w środek zamku królewskiego wszedł Wiesław,  
to się aż zapomniął; tyle tam pięknych rzeczy zoba-  
czył. Służba królewska, choć to było raniutko krząta  
się po podwórzu, przepięknie i wspaniale nbrana; tam  
widać złociste wozy królewskie, tu znowu jak w górę

spojrzy, widzi przez okna, wyzłacanemi płatkami obite  
pokoje. Ujrzał tam i kilkunastu chłopków Świątnicza-  
nów, którzy mieli obowiązek, przychodzić kolejno na  
stróżę do zamku. Bo królowie polscy, choć mieli swoje  
gwardje przyboczne, lubili i kmieci mieć koło siebie.

W tém zadzwoniono i kościół się otworzył, a mia-  
stowy wprowadził Wiesława do świątyni Pańskiej. Gdy  
się nabożeństwo skończyło, miastowy wziął Wiesława  
za rękę i poprowadził ku środku kościoła, gdzie w ka-  
plicy leży w trumnie ciało św. Stanisława biskupa kra-  
kowskiego, co został zabity od Bolesława Śmiałego.  
Potém pokazał mu nadgrobek króla Kazimierza Wiel-  
kiego, królem chłopków zwanego, że był jak ojciec  
od kmieci kochany. Dalej oglądali kaplicę, którą  
Zygmunt I. król polski fundował. W tej kaplicy, jest  
się dotąd czego napatrzeć, a dach na niej jest szcze-  
rém złotem wyzłacany. Poszli potém oba i do grobów  
królewskich, co są w piwnicy kościoła; i obejrżeli co  
było do widzenia. Na koniec wyszli na wieżę, gdzie  
jest największy w całej Polsce dzwon i zowie się Zy-  
gmunt, dla tego, że go także król Zygmunt I. sprawił.  
Stamtąd zeszli na podwórzec, i udali się ku Wiśle, do  
smoczěj jamy, która dotąd jest w górze Wawelu, i  
miała być jeszcze za Krakusa jaskinią straszliwego  
smoka, który okrutne szkody robił, pożerając bydło i  
ludzi; aż go ów Krakus zgładził, gdzie potém zamek  
i miasto zbudował.

Że już niedaleko było 9tej godziny, nie mieli już  
czasu dużo zwiedzać, tylko jeszcze wstąpili do kościoła  
Dominikanów, słynnego wówczas ze wspaniałych ozdób,  
które dziś ogniem są zniszczone. Potém pospieszali ku  
Kleparzu, bo Wiesławowi był już czas na targowisko.  
Tu pożegnał miastowy Wiesława, który mu się skłonił  
do nóg, i bardzo pięknie za pokazanie osobliwości po-  
dziękował.

### X. Powrót Wiesława.

Nie długo szukał Wiesław dobrych koników, bo  
mu się prędko trafiła parka gniadych, młodych i w do-  
brém mięsie, że się na nich sierć szklila. Kupiwszy  
konie, zaprowadził je do gospody do stajni, a sam wy-  
biegł jeszcze kupić sprawunki dla matki Broniki i dla  
Staśki małej. Jeszcze nie było południa, kiedy jechał  
już na konikach ku domowi. Ujechawszy cztery mile,  
stanął prawie w tej wsi w Krakowskim, co to, ja-  
keście już o niej czytali, była na trakcie z Krakowa  
w Proszowskie, i miała takich porządnych gospodarzy



i takich gościnnych, i gdzie to mieszkała uczciwa komornica Marcinowa ze swoją Haliną ładną.

W tej wsi stanął nasz Wiesław na popas. Zaprowadził konie do stajni, dał im obrok, a sam wyszedł sobie, przypatrzyć się porządkowi wsi. I nie uszedł kilkadziesiąt kroków, kiedy mu drogę zastąpiło kilku w bukiety przybranych družbów weselnych. Jeden z nich trzymał dzbanek miodu i kielich, którym zapił do Wiesława mówiąc: „Jesteś tu między nami gościem, młody Proszowianie, nie zrobisz nam tego wstydu, abyś wieś porzucił, a nie odpił do nas, i nie poszedł na wesele, które soltys swojej jedynaczce wyprawia. Będziesz pierwszy do tańca i do wszelakiej ceremonji, jako gość, bo już taki jest u nas obyczaj, że gość ma wszelkie pierwszeństwo. Nawet najstarszą druchnę, piękną Halinę od Marcinowej, odstąpią ci tutejsi do tańca w pierwszą parę.“ — No i nalał družba miodu, co się ażę iskrzył w kubek, i wypił do Wiesława, który nie odmówił, i wypił znowu do družbów. I wzięli go między siebie, i poczęli ciągnąć gwałtem ku domostwu, gdzie było wesele, a skąd kapelę słychać było doskonale. — Wiesław opierał im się trochę, i tak się do nich odezwał: „Moi kochani družbowie, za ten honor i za dobre serce, że mnie częstujecie, szczerze wam dziękuję, wypilem chętnie kubek mi podany za wasze zdrowie, i jeszcze drugi wypiję za zdrowie młodych państwa, ale na wesele z wami nie pójdę, bo mi pilno w drogę, a tylko koń przegryzie, to ruszam ku domowi. Do domu het jeszcze, a tam mnie niecierpliwie czekają moi przybrani ojcowie.“ — Tak mówił Wiesław, ale družbowie tego słuchać nie chcieli, jeuo go ciągli gwałtem z sobą. Opierał ci im się jak mógł, ale bić przecież nie mógł się z niemi. I tak przyprowadzili go przed domostwo weselne, i jeden družba zawołał przez okno na tańczących: „Starsza druchna ładna Halina, niech ta wyjdzie, pojąć w pierwszą parę Proszowianina, co przejeżdża z Krakowa przez naszą wieś; nam on się opiera i nie chce wstąpić na wesele, ale Halce się nie oprze.“

Zaraz na te słowa wybiegła z izby bieluszka jak mleko dziewczyna, otarła pot z twarzy fartuszkim, podskoczyła zręcznie ku Wiesławowi, a spuściwszy skromnie oczy, ujęła go za rękę, mówiąc: „Witaj że nam witaj gościu z proszowskiej krainy, spodziewam się, że mi nie zrobisz tego wstydu i żalości, abyś nie poszedł ze mną w pierwszą parę, i zasmucił weselnych, że gardzisz ich gościnnością i naszym szczerem sercem?“ — Wiesława na te słowa, i gdy ujrzał dziewczynę, oblał rumieniec, gdyby sukno czerwone; zapomniał języka w gębie, bo oto widzi, że to dziewczę, co go do tańca zaprasza, to akurat ta sama, co ją we śnie widział w Krakowie. Nic więc nie rzekł, ale szedł nie wiedząc jak ku izbie, kędy stało wesele. — „Wiwat, wiwat!“ zawołali družbowie, „już nasz! kapelo utnij teraz od ucha krakowskiego tańca, Proszowiakino powstydy się swojej tancerki! ustąpcie na bok,

niechaj idzie na przód pierwsza para, udatny Proszowiak i piękna Halina starsza druchna!“ — Kapela zagrzmiała, wszyscy się rozstąpili, a Wiesław odgarnawszy włosy z czoła, ujął Halinę i puścił się z nią w pierwszą parę, a za niemi poszli reszta weselnych.

Wiesław obrócił się już kilka razy w koło, hula ochoczo krakowiaka, a oka nie spuścił ze swojej tancerki, do której tak mu przylgło serce od razu. „A zaśpiewajże nam co gościu z proszowskiej ziemi!“ zawołali družbowie, co szli w tańcu za nim. Wiesław obszedł jeszcze raz w koło izby, nareszcie stanął przed skrzypkiem, puścił Halkę, poprawił pasa, i te począł patrzeć na swoją tancerkę wyspiewywać słowa:

Niechże ja lepiej nie żyję,  
Dziewcze! skarby moje!  
Jeśli kiedy oczka czyje  
Milsze mi nad twoje.  
Patrzajże mi prosto w oczy,  
Bo widzi Bóg w niebie,  
Że mi ledwo nie wyskoczy  
Serduszek do ciebie.

Znowu wziął w pół Halinę; puścił się w taniec, a przeszedłszy kilka razy izbę w koło, znowu stanął przy skrzypku, i tak dalej począł śpiewać:

Czemuż ja w Proszowskiej ziemi  
Małe zaznał dziecię,  
Byłbym między Krakowskimi  
Najszczęśliwszy w świecie.  
Krew nie woda ludźmi włada,  
Bo któż sercem rządzi,  
Człowiek myśli, i układa  
A wszystko Bóg rządzi...

I znowu puścili się w taniec, ale teraz już każda tancerka osobno od tancerza. Halina w płasach, niby ucieka naprzód przed Wiesławem, a on stanawszy przed skrzypkiem, tak do niej śpiewa:

Nie uciekaj dziewczę lube,  
Moje sto tysięcy!  
Dogonię ja moją zgubę,  
I nie puszcę więcej.  
Kraży ptaszek w ciemnym lesie,  
Gałązek się czepia,  
Aż dognany piórka niesie,  
Gniazdeczko ulepia.

Tańczą dalej, i teraz już oboje uciekają niby przed sobą, aż dogoniwszy się, Wiesław jeszcze raz stanął przed skrzypkiem, i takie zaśpiewał słowa:

„Gospodarzu, nie dasz wiary,  
Jak konie oplączę;  
Wydałem ja twe talary,  
Moje serce strączę!  
Grajcie skrzypki, bo się smucę,  
W oplakanym stanie,  
Z konikami do dom wrócę,  
Serce się zostanie.“

Potańczyli jeszcze kilka razy w koło, wreszcie zmordowana i zapłoniona Halina schroniła się między druchny. Wiesław choć już nie tańczy, ale jej nie odstąpi, i oka z niej nie spuści, ani mu już tak pilno do



domu, choć koniki zjadły obrok od dawna. — Ludzie, jak to ludzie, zaczęli zaraz szeptać między sobą, że się Halina bardzo spodobała Proszowianinowi, i przylgła do jego serca. Gospodarze zaprosili jeszcze gościa Wiesława na posiłek weselny; jeszcze druźbowie zapili do niego jaki kubek miodu, wreszcie Wiesław przypomniał sobie ojców przybranych, pożegnał gospodarzy, całe wesele i piękną druchnę Halinę, i puścił się z ciężkim sercem w dalszą drogę ku domowi. — Jedzie rażno, bo mu i pilno do domu, i chciałby jadąc zapomnieć o ładnej Halinie, co mu stoi na oczach jak obraz; ale gdzie tam, nie poradziś z sercem i z pamięcią! Halka wciąż mu na myśli, a czém bliżej był domu, tém mu miasto pociechy, jak to bywało dawniej kiedy wracał do domu, większa żalność i tęsknota ścisnęła serce.

C. d. n.

## Nauczyciel i szkoła.

(Przez nauczyciela.)

Jedną z najpierwszych i najważniejszych kwestyj czasu, jest nauczycielstwo i szkoły. Jeżeli ją czysta powoduje myśl, i jeśli nie brzydkie widoki pchnęły ją w tok, natenczas jest ona pięknym objawem: że warunek szczęścia narodów nareszcie poznany został, i że przedświt lepszej doli ludów rysować zaczyna błogosławiony ranek... Oświata bowiem opromieniona ideą chrześcijaństwa rodzi wolność prawdziwą; a wolność ta, wolność ducha zbliża do tego, który ją dał. Jój światło rozproszy wszelkie cienie różności stanów, połączy do wspólnych celów dłoń bratnią.

Niezaprzeczenie oświata musi rozpuszczać z dołu promienie swoje, żeby oświetlić szczęściem największe wierzchołki społeczeństw. Tak słońce poranne z dołu podpala widnokrąg, a promienie jego najpierw dotkną szczytów gór. Lud wiejski, ów kamień węgielny państw, powinien przede wszystkim i jak najobficiej czerpać z owęj krynicy światła. Jako gruntu budynku muszą być z mocnej i dobrej materji, żeby świetnie i trwale budowa wznieść się mogła: na takiej też podstawie musi się opierać gmach narodów. Gdzie ciemnota i zaniedbanie rdzawi lud wiejski, tam nigdy nie może być mowa o potężnym państwie, tam nie może być nigdy mowa o trwałym jego życiu w przyszłości. Dawniej, to nie dziś. — Dawniej siła dłoni, hart ciała, męstwo tylko było często dostatecznym warunkiem istnienia narodu, i rycerze nieumiejący częstokroć pisać ani czytać, szablą na tarczy prawa i wyroki pisali; dziś nie taż siła, ale siła ducha swą potęgą podtrzymuje trony. I owo „siła przed prawem“ w duchu kryje przyczynę i znaczenie. Dawniej zgniotłość siły materialne jakiego narodu, znikał bezpowrotnie; dziś choć rozdarty kraj, choć skajdane dłonie, to duch niewygasły spaja jak na urągawisko skrwawione cząstki w wieczyste życie.

Więc tedy wszelka pomyślność i szczęście, świetność handlu i przemysłu, słowem cała potęga, życie

narodu opiera się dziś na oświecie ogółu, a przede wszystkim na oświeconym stanie wieśniaczym. Mówią, że ten stan to korzeń narodowego drzewa; im zatem pożywniejsze wciąga w siebie soki, tém śliczniejszym i obfitszym owocem obarczą się konary jego. Ciemnota zaś i nieuctwo idą w towarzystwie leniństwa i gnuśności, a na drodze zużyją się soki żywotne...

Światło wychodzi głównie ze szkół. Dobre szkoły, to ów świecznik, przy którym wszystkim dobrze, jasno, dogodnie. Cały świat krząta się też koło szkół, w wszystkich kołach towarzystw porusza się ta kwestja, w kancelarych rządowych kreślą je na papierze i łamają sobie głowy nad brakiem nauczycieli. Najlepszym dowodem zaś są wszelkie imiona szkolnych rad i — ustawa szkolna.

Wszystko to bardzo pięknie na pozór się wydaje, lecz wglądniejszy głębiej, do środka téj rzeczy, niejedno niezadowolenie, niejedno życzenie uleci z piersi westchnieniem. Każda wielka i wzniosła idea bowiem, wyczekująca godziny wcielenia się, jeżeli niekorzystne motywa tamująco wpływają na jój rozwój, skarłały płód zrzuci na ziemię, nim oczyszczona znów wzleci i przyniesie błogosławioną chwilę. Dwie przyczyny działają zgubnie na rozwój szkół i zwichnąć zdołają przy dłuższym trwaniu ich świetnych przeznaczeń lot: nauczyciele i szkoły bezkonfesyjne. Oto następująco podaję dowód mych twierdzeń.

W piśmie św. czytamy następne słowa: „A będą się świecić jako gwiazdy na niebie.“ Gwiazdy są przewodnikami na rozłukanym morzu żeglarzom, w piaskach puszcz karawanom, w ciemnym borze zbłąkanym wędrowcom. Nauczyciel zatem powinien być podług słów pisma ową gwiazdą przewodnią ludu. Jako przewodnik ma posiadać dokładną znajomość otoczeń rzeczy, by zadowolnić ciekawość prowadzonych. Jego wiadomości powinny być wszechstronne, gruntowne, że tak powiem encyklopedyczne; jego wychowanie humanitarne, zachowanie się w towarzystwie znamionować go ma jako człowieka wykształcenia i smaku. Daleki od namaszczenia powinien być przekonany o ważności swego powołania, o wartości wielkiej swego stanu; jego myśli i dążenia, prace i czyny zmierzają mają jedynie do „większej chwały swego stanu.“ Jego żywiołem ma być nauka, życia treścią nauka i wydostawienie się, przykładem i zachęceniem dla drugich jego pożyte. Powinien znać dokładnie dzieje i literaturę ojczyzną, żeby napełniony miłością rozwinał i niósł sztandar ducha i miłości wśród swego ludu. Słowem, ma być onem światłem postawionem na świeczniku, ową gwiazdą kreślącą promieniem drogę pochodu. Zaprawdę piękny to zawód, śliczne imię być wychowawcą pokoleń, nauczycielem ludu, w którego rękę złożone szczęście duszy i ciała.

Tak być powinno, ale czy jest? — Dziś nauczyciele, z rzadkimi wyjątkami, są ludźmi którzy po



większej części nie odpowiadają jeszcze swemu imieniu. Okoliczności czasu wykierowały ich na pewien roboczy cech. Jest nauczycielem nie z powołania i zamiłowania, lecz z fatalności losu, i często spotykać tu można ludzi najograniczeńszych. Znać że nie wiele chodzi o to, kto jest, tylko o to, żeby był. I to też często nie sposób dojrzeć w nim tego, co nauczyciela znamionuje, męża nauki, lecz poprostu robotnika goniącego za chlebem. Imię nauczycielskie cierpi, stan owa podstawa stanów chwieje się i karleje. — Ostra fotografia bez retonu.

Gdzież leży przyczyna tej smutnej prawdy zdjętej z doświadczenia? Oto w wychowaniu i stanowisku nauczycieli, czemu winne ułomności ustaw. — Rozpatrzmy się bliżej w tej sprawie.

Chłopiec gimnazjalny, lub co gorzej szkoły niższej realnej, ponieważ się ledwie jak to mówią w klasach drapie, idzie na preparandę, rzadko bowiem chłopiec zdolny poświęci się temu zawodowi. Tu dopiero zaczyna się, a mówię w przeszłości, nauka która wydaje się często dresowaniem: uczyć pisać, rysować, czytać czytać, czytać zapytywać itd. itd., a to wszystko podług ścisłej metody i nienaruszalnego porządku. Biada mu jeżeli się w porządku pomylił! Co do innych przedmiotów rozbudzających władze młodych dusz powiedzieć należy, że były zastosowane li do potrzeb nauki czytania i poglądu. Jedyna pedagogika z odrobiną psychologii zasługuje na trochę uwagi, lecz i to da się do bardzo drobnej wcisnąć ramki. Ale za to jak powiedziałem, pisałeś rysowałeś i znów pisałeś a rysowałeś od rana do nocy.

Pytam się teraz, jakoż przy podobnej nauce i wychowaniu mogła się wzbudzić chęć w młodzieńcu do nauk, tej arcygotrawy ducha! Preparanda przypadła do owego ślicznego okresu młodzieńczych lat, do najpiękniejszego rozwoju wszelkich władz umysłowych, okresu zapалу i namiętności; a tu wszystko, jakoby mrozem ściśnione i zwarzone pęki, zmarnieć musiało. To też zapal do tego co szlachetnym, chęć do tego co wzniosłym, nie mogły wruszyć skarłatnej duszy! Nieznając historii ani literatury a nawet ani języka ojczystego, zamarznął sercem, ściał lodem najświętsze uczucia, co czasem tak lekko duszę unoszą nad poziom ziemi, i wykrzywił tym przeznaczenie powołania: kierując się na nędznego robotnika. Wychodzą nauczyciele „bez serc, bez ducha“ i zasiądą by zeszkieleć lud! — Książki i dalsze kształcenie się, zrzuci jako gniotący go ciężar, teraz niepotrzebny już, i odpocznie, a do nauczania dzieci usiedzie jak szewc do warsztatu. Do tego przychodziła mała płaca w pomoc i kazała mu stać się rolnikiem! lub na inny sposób szukać chleba.

Jaki nauczyciel taki lud! —

D. n.

## W sprawie kas zaliczkowych.

Już nieraz podnoszono potrzebę założenia kas i spółek zaliczkowych. Tak niedawno wspomniała Gw. C., że Czytelnia w Białej zamierza kasę zaliczkową dla swych członków w życie wprowadzić. Rozwodzić się nad potrzebą takich instytucyj w naszym kraju uważam za zbędne, bo każdy przyzna, że i u nas nie mało

lichwiarzy, i na własne widzi oczy, jak nasz lud często nieporadny w szafowaniu i zachowaniu grosza ciężko zarobionego. — Podwyższenie procentów kasy oszczędności w Cieszyńsku, i katastrofa czyli prask ostatni na giełdzie wiedeńskiej, dosyć głośno nypominają wszystkich ludzi kochających kraj i powołanych od Opatrzności do przewodnictwa rodakom: „Tak dalej iść nie może, jeśli nasz lud nie ma upaść w nędzę.“ — I rzeczywiście, skoro lichwiarze i wydrzygrosze zdobędą grunta i naszych włościan wywłaszczą, nie wyratujemy ludu najsłuszniejszymi słowami o oświeceniu i postępie. — Ważne dla tego są słowa rodaka naszego p. W....ka ze Lwowa, założyciela i członka honorowego kilku takich stowarzyszeń pn. „Gwiazda“, pisane w liście do nas, z którego podaję wyjątek do publicznej wiadomości:

„... Ośmielam się częścią miłości przesłać dla ukochanych naszych Ślązaków. Mianowicie proszę ks. „Dobr. by raczył do zakresu Czytelni dodać czynności kasy zaliczkowej. Obok pokarmu duchowego, którym zasila Czytelnia swych członków, zakład obszerniejszy zasilać ich będzie materialnie, tém bardziej, że lud nauczy się oszczędzać. Zgodziwszy się z moją prośbą, ks. Dobr. uczynisz lud śląski niezależnym od.... lichwy. Wzór statutu (Gwiazdy w S....) załączam z tą uwagą, że na wezwaniu statutu ten przerobię dla waszych stosunków. Że zaś na Śląsku istnieje kilka „Czytelni, prosiłbym ks. Dobr., by raczył wszystkie „Czytelnie wezwać i zachęcić do tego zbawiennego kroku. Jeżeli równocześnie wszystkie Czytelnie rozszerzą zakres swoich czynności, mniej kosztować będą druki, książki kasowe, książeczki wkładowe itd. Ja ze swej strony bezinteresownie, owszem z całą przyjemnością zajmę się wykonaniem całej pracy, której potrzeba do tego. Według żądania wszystkie druki, książki, książeczki, nskutecznie Wam we Lwowie, lub Was poinformuję, jak je zrobić w Cieszyńsku. — Przy dobrej chęci pracę tę zbawienną uskutecznić można „w bieżącym roku.“

Stosownie do życzenia p. W...., wzywam więc wszystkich pp. kierowników Czytelni, oraz wszystkich gorliwych i szlachetnych przyjaciół ludu, aby zdanie swoje co do zaprowadzenia kas zaliczkowych przy Czytelniach, albo też samoistnych spółek zaliczkowych wyrazić, i radą swoją do uskutecznienia tak pożytecznych i potrzebnych instytucyj dopomóż zechcieli. Rozmyślajcie o tém ziomkowie, i jeżeli uznacie tę użyteczność, a musicie ją znać, to weźmy się do dzieła. Ks. J.

## Spadanie gwiazd.

W dniach od 9. do 12. sierpnia bieżącego roku nważano znowu podczas nocy bardzo wiele gwiazd spadających. Zjawisko to bardzo piękne, było dotąd nie wytłumaczone. Na podstawie odkryć astronoma Schiarpaparellego z Medjolann, podaje teraz p. Bogusławski ze Szczecina następujące wyjaśnienia:

Kometa, którego jądro z pomiędzy wszystkich znanych dotychczas kometów najwięcej zbliżyło się do ziemi, był ów w dziedzinie wiadomości o kometach tak ważny z r. 1770, czyli kometa Lexella, który zbliżył się do ziemi na 312,000 mil czyli na odległość sześć razy większą od odległości księżyca. Wówczas jednak ani wiedzano o tém, ani też nie pozostawił kometa najmniejszego śladu wpływu na ziemię. — Kometa ten w biegu swym po przestworze świata tak był się zbli-



zył do gwiazdy Jowisza, iż gwiazda ta przyciągała go do siebie trzykroć większą siłą niż to w tej odległości podobnym było słońcu, wskutek czego nowym poszedł torem, który go więcej jeszcze zbliżył do Jowisza, tak że ten składającego się z nagromadzenia luźnych ciałek a więc mało skupionego komety zdołał całkiem rozproszyć. Coby się było stać mogło z tak rozproszonego komety, było nierozwiązaną do czasów najnowszych zagadką. Rozwiązał ją Schiarpaparelli i rozpoznał w dorocznych rojach gwiazd spadających (d. 13. i 14. listopada i od 9. do 12. sierpnia) cząstki składowe dawnych kometów. — Roje gwiazd spadających z 10. sierpnia nazywają się także łzami św. Wawrzyńca (którego uroczystość w dzień ten przypada). Ponieważ największe roje gwiazd spadających w tym okresie wychodzą od konstelacji Perseusza, przeto całe to zjawisko sierpniowe nazwano też Perseidami. — Schiarpaparelli dowiódł, że droga Perseid jest niemal ta sama, co droga wielkiego trzeciego komety z r. 1800, którego obieg wedle Oppolzera wynosi  $121\frac{1}{2}$  roku; dalej, że Perseidy są to cząstki rozbitego w czasie dawniejszym tegoż komety i że z czasem tworzyły całkowity pierścień, który corocznie w dniach od 9. do 12. sierpnia przerzynany bywa przez ziemię, oraz że te cząstki które skutkiem atrakcji zbliżą się do ziemi, rozżarzone w naszej atmosferze ukazują się w przeciętniej odległości 15 do 18 mil jako gwiazdy spadające, podczas gdy rdzeń komety toczy się wśród pierścienia z siebie utworzonego. W niektórych punktach tego pierścienia nagromadziły się cząstki komety gęściej, w niektórych rzadziej. Jeżeli ziemia spotka się z punktami gęstszymi, sierpniowe roje gwiazd spadających będą w tym roku obfitsze niż lat poprzednich; miało to miejsce w latach 830 do 841, 924 do 933, 1029, 1243, 1451, 1770 do 1789, z czego wnioskuje o perjodzie powtarzającym się co 108 lat, tak że w przyszłym dziesiątku lat należałoby spodziewać się obfitych rojów sierpniowych. Jeżeli księżyc świeci, zjawisko traci na wspaniałości; przy pogodnym jednak niebie widne są szybko następujące po sobie zjawiska ogniste o długich smugach. G. T.

## Gospodarstwo i przemysł.

Paszenie na pastwiskach i w oborze. O tej od lat kilku ciągle rozbieranej kwestji, tak się wyraża znakomity gospodarz Pátow: „Mam za sobą 25-letnie doświadczenie w kwestji paszenia bydła w oborze przez cały rok, i powiedzieć mogę, że wszystkie przeciw niemu robione zarzuty są nieuzasadnione. Co do kosztów i zysków przekonałem się, że pole mające 24,000 prętów kwadr., przynosi w przecięciu 788 tal. więcej, kiedy paszę z niego zbieramy, niżeli, gdy je używamy na pastwisko, a do tego powiększonego dochodu nie dochodzi jeszcze wartość zrobionego przez lato nawozu. Co do śmiertelności to ona przy paszeniu w oborze jest mniejsza, niżeli przy wypędzaniu na pastwisko. —

Mycie zboża przed mieleniem. Pan Schubert, przewodniczący w filjalnym Towarzystwie rolniczym w Szwerynie (Meklemburgu) tak o tym przedmiocie się wyraża: „Już od 60 lat matka moja zaprowadziła w gospodarstwie mycie przed zmieleniem, i ja tego sposobu dotąd się trzymam. Skutkiem tego mam i lepszą mąkę i więcej jej, niżeli przy zwykłym trybie wysyłania suchego zboża na młyn. Skutkiem zwilżenia łuska (otręby) przestaje być kruchą, w następstwie czego mniej otrąb do mąki się dostaje. Oprócz tego także oczyszcza się tym

sposobem ziarno od pyłu i nieczystości. — Zboże jednak przy tej operacji nie zanurza się w wodzie, lecz w następujący sposób się traktuje: bierze się kopankę około  $2\frac{1}{2}$  stopy długą na  $1\frac{1}{2}$  stopy szerokości mającą, ustawia się mocno i całą okrywa się grubą zmoczoną płachtą. Na tę płachtę sypie się następnie  $1\frac{1}{2}$  do  $2\frac{1}{2}$  kwarty ziarna, a zawiązawszy płachtę, przez niejaki czas, gniecie się i mięsza tak, aby ziarna od wilgoci się świeciły. Następstwem tego postępowania jest, że ziarna z wszelkiego pyłu się oczyszczają i w czyste naczynie wysypują. Przed użyciem płachty wypłókać ją należy, aby brud z poprzedzającego ziarna nie dostał się do następnie czyścić się mającego. —

Obchodzenie się z młodemi drzewkami. Kto drzewka kupuje i sadi, to pewnie nie na to, aby się nie przyjęły i uschły, ale na to aby rosły i owoc dawały. Jakżeż zatem nazwać postępowanie takie, które wręcz zamiarom tym się sprzeciwia. Aby nieświadomością nikt w tym względzie zasłaniać się nie mógł, podamy tu główne punkta, w których się zazwyczaj błędy popełnia. — Błędy te są: 1. Zbyt mocne przywiązywanie drzewek świeżo posadzonych do pala. Jak wiemy, ziemia świeżo ruszona się zsiada, drzewko zaś zawieszając się wówczas na palu i pod korzeniami tworzy się przez to próżnia. Lekkie przywiązanie drzewka poniżej korony temu zapobiega, a dopiero gdy ziemia dostatecznie osiadnie, mocniej się przywiązuje. — 2. Wsadzenie palów zbyt wysokich w koronę sięgających. Drzewko wiatrem kołysane, ociera swe gałęzie o ten pal, uszkadza się nieraz znacznie i z tego to powodu wsadzanie tak długich palów za bezwzględnie szkodliwe uważać należy. — 3. Zbyt głębokie wsadzanie młodych drzewek jest błędem z dawnych czasów pochodzącym, który z trudnością tylko wykorzeniać się daje, a jednak jest ono zarodkiem chyrlania drzewek w wielu bardzo wypadkach. Jakżeż jeszcze długo trzeba będzie powtarzać, że korona korzeniowa nowo posadzonego drzewka, stać powinna o pół stopy pod ziemią. — 4. Niemniej wytknąć trzeba niedbałość w dawaniu nowych kołków, gdy dawne się obruszają lub ogniją. Ileż to razy się widzi drzewka podpory swęj pozbawione a miotane wichrem, który je w korzeniach wzrusza. Omszone, słabe puszczające latorośle, chyrlają one bezsilne, żywym będąc dowodem niedbałości właściciela, który samemu sobie szkodząc tak małe rzeczy zaniedbuje. P. Lw.

## Zbliża się nowy kwartał;

upraszamy przeto Szanownych Czytelników, którym się przedpłata skończyła, o wczesne ponowienie takowej. Zarazem prosimy o spieszne nadesłanie zaległej należności. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. *Wien. Ztg.* ze środy ogłosiła cesarski patent z 7. września o rozwiązaniu dotychczasowej rady państwa, przedsięwzięciu nowych wyborów i zwołaniu nowej rady państwa, który tak opiewa: *Art. I.* Izba posłów zostaje rozwiązana. *Art. II.* Powszechnie nowe wybory do izby posłów według postanowień ustawy z 2. kwietnia 1873 mają się natychmiast przedsięwziąć i przeprowadzić. *Art. III.* Rada państwa ma być na dzień 4. listopada do Wiednia zwołana. —

— Sejm chorwacki na posiedzeniu d. 5. bm. przyjął elaborat ngodowy deputacji regnikolarniej. Po jeneralnej rozprawie głosowano imiennie, i 79 posłów głosowało za elaboratem, 10 przeciw. Ci ostatni po gło-



sowaniu opuścili salę. W rozprawie szczególnej przyjęto ugodę bez zmiany. —

— Pod napisem „Kwestja czeska w obecnej chwili“ wyszła broszura br. Helferta, federalisty. Br. Helfert ob staje w zupełności przy prawach królestwa czeskiego; radzi jednak Czechom wejść do rady państwa, która wyjdzie z bezpośrednich wyborów, i tam bronić właściwości krajów. —

— Jako ostrzeżenie dla Austrii można uważać dzieło włoskiego generała Lamarmora, który w r. 1866 był pierwszym ministrem Wiktora Emanuela. Dzieło to wydał Lamarmora pod napisem: „Trochę więcej światła na wypadki polityczne i wojenne 1866 r.“ i mieści ono w sobie różne depesze i listy z Berlina i Paryża rządowi włoskiemu przesłane. Dokumenta te kompromitują najwięcej rząd pruski, i można powiedzieć, że dawno już do powszechności nie doszły tak brudne i nikczemne tajemnice. Ci, którzy nam dziś tyle wychwalają przyjaźń pruską, mogą się z tej księgi dowiedzieć najprzód: jako Bismark już przed 7 laty miał stanowczy zamiar, zburzyć całkowicie Austrię; powtóre: jako wiedeńscy mężowie stanu już rok przed wojną otoczeni byli siecią kno wów pruskich, a nie przecznli zamysłów Bismarka, owszem bezwiednie, w ręce jego pracowali. Ciekawem jest stwierdzenie, że już w r. 1865 Bismark pragnął wojny z Austrią, i dla tego układał się z Napoleonem w Biarritz, a zarazem starał się o przymierze z Włochami. Głęboka nienawiść do Austrii, która jako nie czerwona snuje się w polityce pruskiej, nie dopiero od wojny duńskiej, ale od dawien dawna, odgrywa i tu główną rolę. Wszakże gdy Bismark chciał uspić czujność Austrii, i żołnierze austriaccy „z pruskimi przyjaciółmi“ poszli przeciw Danji, już wtedy układał on swe plany na zgnięcie przyjaciela. Wówczas Wenecja była dla Austrii piętą Achillesową. Za cenę Wenecji postanowił Bismark zyskać przymierze Włoch. Z nadzwyczajną przebiegłością dowodził Włochom, że im Napoleon nie pomoże do zdobycia Wenecji, a gdyby pomógł, to w nagrodę żądać będzie Rzymu. Z drugiej strony w Wiedniu podsyczał nienawiść do młodego królestwa włoskiego. Skutkiem tego nie chcieli w Wiedniu słyszeć o wykupieniu Wenecji, i ani Napoleonowi nie udały się kroki w tym celu czynione. W ten sposób Włosi przyszli do przekonania, że w dobroci nie dostaną Wenecji od Austrii, i że Napoleon nie jest w stanie życzenie ich spełnić. W tej chwili, a było to w listopadzie 1865, przedłożył Bismark Włochom projekt wspólnej walki przeciw Austrii, i już w marcu 1866 było przymierze między Prusami i Włochami zawarte i plan wojny przeciw Austrii ułożony. Plan ten sięgał dalej, niż skutek okazał; zamiarem Bismarka było rozbić Austrię za pomocą rewolucji. Włosi według tego planu nie mieli uderzać na czworobok forteczny, ale wzdłuż Padu ciągnąć ku morzu, z pomocą floty zająć Dalmację, popchnąć słowiańskie ludy do powstania, gdy równocześnie za przyczyną Koszuta miały powstać Węgry, którym z Rumunji miano przysłać broń. Gdy to wszystko już było ułożone, nie przezuwano w Wiedniu jeszcze nic, a gdy się dowiedziano, już było za późno. Chciano z Włochami się ugodzić i odstąpić im Wenecję pod skromnymi warunkami, ale było to już niemożliwością. Sam Napoleon był oszukany; chciał on rozerwać związek prusko-włoski, ale na wszelkie przedstawienia czynione Włochom otrzymywał odpowiedź: Nie możemy się cofnąć, jesteśmy dla Prus zobowiązani honorem. Z pamiętników Lamarmory oka-

zuje się, że Napoleon porozumiał się z Bismarkiem już w Biarritz co do wojny 1866; lecz zarazem okazuje się i to, że Napoleon nie miał wyobrażenia o wojennej organizacji pruskiej, i wierzył w przegraną Prus, a na tym błędzie zakładał całą swoją politykę. Bismarkowi nie udał się plan tylko o tyle, że nie powiodło mu się zrewolucjonizować ludy austriackie i w ten sposób zniszczyć Austrię, a rewolucyjne poruszenie ograniczyło się na wyprawie Klapki. W tej mierze przeszkodził Bismarkowi Lamarmora, który przesłał do Berlina odpowiedź: Takimi środkami Italia się nie zhańbi. — Te wyjawienia Lamarmory narobiły wiele złej krwi w Prusach, jak to znać z pruskich dzienników. I wiedeńska prusofilka *NfPresse* jest bardzo zgorszona. —

— Odkrycia jen. Lamarmory, zdaje się, już wywierają wpływ. Król włoski Wiktor Emanuel bowiem przyrzekł był odwiedzić wystawę wiedeńską, a te odwiedziny mogą znaczyć pogodzenie się z dworem wiedeńskim. Lecz pruska *Prov. Corresp.* doniosła, że król włoski zwiedzi pierwój Berlin, a stąd wracając wstąpi do Wiednia. Wnoszono więc, że Wiktor Emanuel uległ wpływom berlińskim, że zmuszony jest złożyć pierwój swój hołd w Berlinie, i musi losy swoje związać z interesami polityki pruskiej. Jednakże teraz donoszą, że Wiktor Emanuel zmienił swój plan podróży, i pierwój przybędzie do Wiednia. Domyślają się przeto, że jen. Lamarmora swemi odkryciami wpłynął na postanowienie króla, bo nie chce aby Włochy zupełnie oddały się Prusom. A może wskutek tych odkryć i Bismark wcale też powstrzyma się od podróży na wystawę wiedeńską. — Dzień przyjazdu Wiktora Emanuela do Wiednia naznaczony jest na 17. września, a stąd do Berlina na 22. tm. Z Wiktorem Emanuelelem jedzie minister Minghetti. —

Prusy i Niemcy. Ociąganie się cesarza Wilhelma z przyjazdem do Wiednia, nie tylko ze względu na wystawę, ale oraz jako obowiązkowa powinność za pobyt cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, nie świadczy bynajmniej o prawdzie dawniejszych dyplomatycznych zapewnień, iż z ustąpieniem Austrii z rzeszy niemieckiej niema już między obu państwami powodów do nieporozumień. Zjazd w Berlinie cesarzów austriackiego i rosyjskiego z niemieckim zdawał się nawet dawać powód do nowego przymierza, a przynajmniej miał utrwalić istniejący stan rzeczy. Car Aleksander zrobił, co mu uczynić należało: był w odwiedziny w Wiedniu pod pozorem zwiedzenia wystawy, której wcale nie oglądał; a cesarz Wilhelm tak swój czas podzielił między zajęcia rządowe, kąpiele i wycieczki, parady wojskowe i obchody, że mu na chorobę ten tylko czas zostawał, który był przeznaczony na podróż do Wiednia. — Cz.

— Przez Strassburg przewieziono d. 5. i 6. września 29 wagonów z pięcio-frankówkami srebrnymi na rzecz spłaty 250 milionów jako ostatniej raty kontrybucji francuskiej. Mimo to nadeszło tam z Paryża 93 milionów fr. w wekslach. Z innych targów pieniężnych nadeszły także już spłaty do Berlina. —

Rosja. Rodzony Moskal, ksiądz katolicki Martinow, dostał w ręce dokument, w którym skreślono, jakim sposobem rząd moskiewski może zmoskwicić kościół katolicki w ziemiach polskich, i utworzyć „kościół słowiański.“ Ks. Martinow ogłosił ten dokument w gazecie francuskiej *Le Monde*, i przestrzegł w ten sposób Polaków. Pokazuje się, że car i liberaly niemieckie podają sobie ręce, chcąc tu i tam utworzyć narodowe kościoły, któreby były po prostu sługami państwa. —



**Francja.** Monarchiści we Francji bardzo są czynni. Pisano już, że hr. Chambord pod imieniem Henryka V. z pewnością zdobędzie tron. Dzisiaj donoszą znów, że mało ma on nadziei, a to z powodu swego uporu, że nie chce zatrzymać trójbarwnego sztandaru, jako oznaki przypominającej czasy rewolucyjne Francji. Tak też donoszą, że nie chce on się zgodzić na konstytucję. Są to jednak próżne pisaniny, bo dziś we Francji monarchja bez konstytucji jest niepodobną. — Najwięcej starania monarchistom sprawia Mac-Mahon, iż nie chce im ulegać zupełnie. —

— Na cześć Thiersa, bawiącego w Lucernie w Szwajcarii, wyprawili Francuzi ogromną demonstrację. Przybyli oni tam z rozmaitych okolic z chorągwiami i muzyką, i urządzili wielki pochód przed hotel. Były mowy patriotyczne. Thiers wyraził się, że republika utrzyma się we Francji. —

**Hiszpanja.** W Madrycie znowu odbyło się przesilenie ministerjalne. Na posiedzeniu sejmu d. 7. bm. obrany został p. Castelar naczelnikiem władzy wykonawczej 133 głosami przeciw 67. — Salmeron ustępując, sam zalecił na swoje miejsce Castelara. Castelar atoli za warunek przyjęcia naczelnictwa rządu postawił rozszerzenie władzy swojej. Większość członków izby zgodziła się na to na poufnym zebraniu, i p. Salmeron z własnego doświadczenia popierał to żądanie. —

### Rozmaitości.

— *Austrjackie reńskówki srebrne* są ciągle jeszcze przyczyną rozmaitych trudności w handlu i obrotach pieniężnych, a bez rozsądnego powodu. Pieniądz ten bity w myśl konwencji monetarnej z 24. stycznia 1857, zawartej między ówczesnym związkiem celnym a Austrią. W konwencji tej postanowiono, aby bić z funta czystego srebra 30 talarów, albo 45 złr. austrjackich. Z tego wypływa, że co do wartości srebra ma złoty reński austrjacki dokładnie i rzetelnie wartość  $\frac{1}{2}$  talara, czyli 20 sgr. W tej wartości przy spłacie kontrybucji 1866 r. przyjmował rząd pruski złote austrjackie i po tej cenie wydawał je w własnym kraju. Twierdzić, że złoty austrjacki w srebrze nie ma wartości  $\frac{1}{2}$  talara, jest to zarzucać rządowi austrjackiemu fałszerstwo monety, a w gruncie rzeczy prawie nieprawdę. Rząd saski teraz właśnie jeszcze kazał probierzom w mennicy dochodzić wartości austrjackich reńskówek, i moneta okazała się rzetelną. Rząd francuski skupuje więc austrjackie reńskówki, przetapia je i przekuwa na swoje 5-frankówki, aby resztę haracza spłacić Niemcom, a tak Niemcy to samo srebro dostają z powrotem, tylko w podwójnych sztukach, bo 5 franków to dokładnie 2 złote reńskie austrjackie. Szkoda tedy roboty! Nadto, kiedy Austria reńskówki bije w pełnej wartości srebra, to nowa moneta niemiecka zdawkowa nie będzie miała téjże wartości. Wiadomo bowiem, że z funta czystego srebra będą bili w Niemczech 100 marek, lubo funt srebra daje rzeczywiście tylko 90 marek; zaczęł austrjacki złoty reński ma 2 sgr. więcej niż przyszła moneta niemiecka równéj ilości. — Wobec tego wszystkiego trudno się domyślić racjonalnych powodów, dla czego tak rząd pruski postępuje. Bo w pierwszym rzędzie cierpią przez to właśni poddani Prus, gdyż na ich koszt wykonuje się zniżenie ceny anstrjackich reńskówek. Mniemają, że rząd pruski usiłuje przez wywołanie austrjackiego srebra, sprowadzić austrjackie złoto do swego kraju; ależ mennice niemieckie wykazują, że mają dość złota. Największa niekorzyść z tego, że się utrudniają stosunki handlowe przez postępek rządu pruskiego. Kredytu Austrii ten fortel pruski przecie nie zdola podkopać. —

— W Wiedniu ukończono budowę wodociągu, która ma dostarczyć wiedeńczykom z gór o 13 mil odległych, wody czy-

stęj źródłanej w ilości 1,000,000 wiader dziennie. Budowa ta ma kosztować 20,000,000 złr. Wodociągi te, mają dostarczać 100 wiader wody dziennie do każdego domu, co będzie kosztować 115 złr. rocznie. —

— *Wystawę powszechną* w Wiedniu zwiedziło w sierpniu ogółem osób 1,316,573. Z tych opłaciło wstęp 755,751 osób, co czyni 377,875 złr. dochodu. Z tego zestawienia widać, że w sierpniu zmniejszył się deficyt wystawy powszechnej tylko o bardzo małą kwotę. —

— *Rothschild zbankrutował i uciekł.* Wieść ta sprawiła w ostatnich dniach wielkie przerażenie. Istotnie zbankrutował Rothschild we Wiedniu, ale nie ów słynny bogacz. Był bowiem w Wiedniu także inny Rothschild, niemający nic wspólnego z domem Rothschilda, którego kolebką był Frankfurt. Zbankrutowany Rothschild nie miał też jeszcze tytułu barona, ani orderu, i nie zasiadał jak prawdziwi Rothschildowie w parlamentach wiedeńskich i londyńskich; ale był to zwykły wiedeński wekslarz, który swemu imieniu zawdzięczał kredyt, na wszystkie strony rozsyłał to promesy, to ndziały loteryjne, i cieszył się rozgałęzioną klientelą, bo go o mało nie brano za prawdziwego Rothschilda. Powiadają, że prawdziwi Rothschildowie zyzem na niego patrzeli i radziby go byli pozbyć się. To też ów wekslarz Rothschild, któremu na imię było Justus, usłuchał tej rady i drapnął, nie mogąc na 1. spełnić różnych zobowiązań. —

— *Pomnik zwycięstwa w Berlinie.* Poświęcona w dniu 2. września w Berlinie kolumna pamiątkowa zwycięstw pruskich, składa się z kilku-stopniowego szerokiego tarasu z szarego granitu śląskiego, na którym mieści się na 22 stóp wysoka a 62 stopy długa i szeroka podstawa. Na niej dopiero wznosi się właściwa kolumna z dwóch części się składająca; dolna otoczona jest kolumnadą z czerwonego szwedzkiego granitu, sięgającą 58 stóp nad poziom tarasu. Po nad tę kolumnadę wybiega na 85 stóp jeszcze w górę słup sam 16 stóp średnicy mający, z białego piaskowca, otoczony w trzech odstępach wieńcami z dzieł duńskich, austrjackich i francuskich, po 20 sztuk na każdy wieńiec. Na szczycie słupa mieści się statua bogini zwycięstwa z brązu ulana i wyłaczana; ma ona wysokości 31 stóp a z trzymanym w ręku sztandarem 40; tak cały pomnik wznosi się na 149 $\frac{1}{2}$  stóp nad ziemią, przenosząc przeto o wiele tego rodzaju pomniki, jak kolumna Trajana, Antonina lub Wandomska. Wewnątrz mieszczą się, jak zwykle, schody prowadzące po 246 stopniach na sam szczyt, skąd przepyszny widok otwiera się na cały Berlin i okolice, aż do samego Potsdamu. — Mnóstwo rzeźbiarzy i bndowniczych zajmowało się wykończeniem różnych części tego olbrzymiego pomnika, statwę samą modelował prof. Drake (Francuzi zarzucają mu zbytęczną długość i niezdarność fałdów płaszcza, w który przystrojona jest bogini). Koszta, które według kosztorysu do 2 milionów talarów miały dochodzić, wynosiły podobno tylko 600,000 tal. —

— *Oburzający postępek „cywilizatorów” pruskich.* Dyrektor poznańskiéj szkoły realnéj, dr. Geist, zwolawszy całą szkołę do auli, wypędził ucznia III. klasy (wyższéj), niejakiego Pawlickiego za to, że ten nie zapłacił nakazanej złotówki na „Sedanteier”. Uczynił to zacny dyrektor bez wysłuchania i przyzwolenia konferencji nauczycielskiej. —

— *Wskreszenie powieszonego.* Ciekawe doświadczenie zrobiono w szpitalu Val-de-Grâce w Paryżu na ciele biednego robotnika, który się powiesił. Lekarze uznali uduszenie za zupełne; powieszony nie dawał znaku życia, ciało jego było sine i sztywne. Pomimo tego dyrektor kliniki przedsięwziął ostatnią próbę. Odkrył pierś wisielca i usiłował obudzić życie sztucznym oddechem, ale na próżno. Puścił wtedy silny prąd elektrycznej baterji wzdłuż płuc i żołądka, w przerwach cztero-sekundowych. Prawie w téj saméj chwili ukazały się słabe oznaki oddechu. W pięć minut później dało się uczuć tętno w ręce i sercu. Ponieważ język był



opuchły, musiano go wyciągnąć szczypcami na zewnątrz, aby ułatwić oddychanie. Puszczo kilka uncj krwi, rozszerzone żrenice lekko się ściągęły, a znaki życia stawały się coraz to wyraźniejsze. Choremu dano wtedy kilka kropel spirytusu. Na koniec dojrzano lekkie ściąganie się mięśni, czułość rogówki powróciła, nogi się ogrzały i wkrótce bicie tętna okiem rozcznać się dało. Powieszony, którego miano pochować, zmarł w twychwstał. —

— *Co kosztuje człowiek?* Jak osobliwe rezultaty przynosi statystyka i jej pomocnicze studja, świadczy ciekawy artykuł dr. Lüdtkego pt. *O pieniężnej wartości człowieka*. Z pracy tej widać, że koszt wychowania dziecka, należącego do robotniczego stanu, do trzech lat wynosi 339 tal., do sześciu 705, do dziewięciu 1120, do dwunastu 1580, do piętnastu 2119. W wyższych stanach, w których autor rozróżnia klasę kupców i uczonych, wart jest człowiek w dziesiątym roku życia 2536 tal., w piętnastym 4238, w dwudziestym, w którym wychowanie młodzieńca uważać można za skończone, 6495. Młodzież poświęcająca się naukom kończy wychowanie dopiero około roku 25, a wtedy suma kosztówłożonych na nią wynosi przeciętnie 10,388 tal. —

— *Z Białej*. Utworzył się w Białej komitet niemiecki, i złączył się z żydowskim centralistycznym komitetem we Lwowie! Bialski ten komitet stawia p. Seeligera za kandydata dla miast Białej, Wieliczki i Nowego Sącza, które razem będą obierać. P. Seeliger chciał oderwać Białą od Galicji, i nie podobna, żeby Wieliczanie i Nowo-Sączanie podzielali jego sympatje w Białej. — W gminach wiejskich agituje dla siebie p. Lindert z Lipnika; lecz włóczenie powinni go już także znać i pewnie nie pójść mu na lep. —

## Z Cieszyńska.

— *Wyciąg z protokołu posiedzenia Wydziału tow. rolniczego z 6. września 1873.* 1. Wniesiono, żeby rewidenci rachunków zeszłego roku obowiązku swego dopełnili, i zrewidowane rachunki na przyszłym posiedzeniu Wydziałowi z uwagami swemi przedłożyli. — 2. Przewodniczący odczytał list kierownika tutejszego komitetu Wystawy światowej, w którym tenże uwiadomiał towarzystwo, że od tutejszych towarzystw wspólnie urządzonych wystawie zbiorowej 3 premje przyznano we Wiedniu, a mianowicie: za len, warzywa i kartę; które to nagrody później na posiedzeniu komitetu Wystawy stronie właściwej wręczone być mają. — 3. Przewodniczący odczytał list z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego i katalog zakupionych przez tenże komitet za poleceniem i ze subwencji ministerjalnej podręcznych bibliotek gospodarskich w języku polskim, które to biblioteki są do bezpłatnego rozdania seminarjom nauczycielskim, szkołom rolniczym, oddziałom i kółkom gospodarskim. Jedną taką bibliotekę, przesłano już dla gminy Ustron, którą jednak w Opawie niewiadomo z jakiej przyczyny zatrzymano. Prócz tego dwie podobne biblioteki przeznacza jeszcze Towarzystwo galic. dla Śląska. Wydział tow. postanowił więc, by wybrany dla tego komitet zajął się załatwieniem tej rzeczy, tak co do obmyślenia, w które kółka nłokowaćby można najkorzystniej darowane biblioteki, jako też co do stawienia się w Opawie za biblioteką Ustronickiej gminie przysłałą. — 4. Kasjer żali się, że zaległości znaczne i wkładki od członków tow. rol. bardzo nieregularnie na szkodę towarzystwa wpływają; postanowiono więc upomnieć jeszcze raz sekcijnych, by się gorliwie tą sprawą zając zechcieli i członków poprosili o regularne wpłacanie wkładek i wyrównanie zaległości. — W końcu załatwiono jeszcze kilka drobniejszych spraw dotyczących się rolnictwa. — Sekretarz Cholewa.

— *Cieszyńska kasa oszczędności*. Wkładki w miesiącu sierpniu wynosiły 54,452 złr. 7½ c. Zwrócono interesantom 36,911 złr. 30½ c. Ogół wkładek interesentów z końcem sierpnia wynosi 1,148,942 złr. 18 c. Umieszczono na hypoteki 26,700 złr., na papiery wartościowe 6247 złr. Gotówka kasowa z końcem sierpnia 53,173 złr. 94 c. —

— *Zwracamy uwagę* na patent cesarski o rozwiązaniu rady państwa i zwołaniu nowej. Nastąpią tedy wkrótce już wybory; najprzód jednak wybierani będą wyborcy w gminach wiejskich. Ziomkowie pamiętajcie, że to sprawa ważna, sumienna, którą spełniacie. Przedewszystkiem winniście obrać wyborców dobrych, niezawisłych, stałych, rzetelnych, swojemu ludowi szczerze życzliwych, ażeby według życzenia waszego i według waszych potrzeb głos swój oddali. Spełniając to, nie dajcie się przez nikogo niczem nastraszyć, ani też ludzi, ale słuchajcie przede wszystkim głosu sumienia! —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy księstwa cieszyńskiego odebraliśmy*, od p. K. Hajdukiewicza z Jasła 1 złr. 40 c., od ks. Ostrowskiego z Brzeżan 2 złr., od ks. Jędrzeja Solarczyka z Tropia 1 złr. —

— *Dla śląskich czytelników* dołączamy ogłoszenie w sprawie „bazaru cieszyńskiego.” —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 6. września: pszenica (84 ft.) 7 zł. 13 kr., żyto (77 ft.) 4 złr. 71 kr., jęczmień (72 ft.) 3 złr. 31 kr., owies (50 ft.) 1 złr. 66 kr., ziemniaki — zł. — kr., masło 60 kr.

## W dniu 1. października br. rozpoczyna się dwunocny kurs szkoły górniczej w Wieliczce, mający na celu kształcenie uczniów na dozorców kopalń.

O przyjęcie do kursu I. szkoły górniczej mogą tylko podawać się pracujący przy kopalniach, którzy 18 lat wieku liczą i najmniej 4 klasy szkoły głównej z dobrym postępem ukończyli. Podanie zaopatrzone metryką, zaświadczeniem szkolnym i zaświadczeniem z odbytej praktyki górniczej, może tylko wtenczas być uwzględnione, jeżeli proszący przy wstępnym egzaminie z rachunków i pisowni, wymogom zadość uczyni.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce d. 5. września 1873.

**Posiadłość jest z wolnej ręki do sprzedania** w Ligotce pod N. 106. Zabudowania są nowe i pola 14 jochów. Zgłosić się można do właściciela téżże realności.

## Obwieszczenie.

ad N. 4897.

Niniejszem daję się do publicznej wiadomości, że w gminie **Małych Kończycach** przy Frysztacie, w poniedziałek d. 29. września rb. i w następnych dniach, sprzedawać się będzie znaczna ilość krów, koni, świń i innego dobytku, przez publiczną egzekucyjną licytację, za gotową zapłatę. Ku czemu zapraszają się chęć kupna mający.

C. k. starostwo powiatowe w Frysztacie 27. sierpnia 1873.

C. k. starosta powiatowy  
Schubert.

Ze strony c. k. starostwa powiatowego w Cieszyńsku sprzedane będą najwięcej dającemu na dniu 20. września 1873 o godzinie 10 rano na rynku cieszyńskim dwa mocne konie robocze, z których jeden ma 6, drugi 7 lat. —

W domie N. 59 w Hermanicach, przy drodze ze Skoczowa do Ustronia, jest od 1. maja 1874

## do wynajęcia szynk

z wielką i mniejszą izbą, sklepem na sprzedaż towarów, piwnicą i innemi dla masarstwa lub piekarstwa dogodnemi lokalnościami.

P. Kubien, właściciel.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. następ-  
nie za każdorazowe umiesz-  
czenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszynie  
d. 20. września.



## Zbliża się nowy kwartał;

upraszamy przeto Szanownych Czytelników, którym się przed-  
płat skończyła, o wczesne ponowienie takowej. Zarazem pro-  
simy o spieszne nadesłanie zaległej należności.

Przypominamy, iż najtańszy sposób przesyłania pieniędzy  
prenumeracyjnych pocztą jest „za przekazem pocztowym.”

## To i owo o wyborach.

Mamy już patent cesarski, rozpisujący nowe wy-  
bory do nowej rady państwa.

Centraliści „wiernokonstytucyjni” zmienili po trzeci  
raz konstytucję według swoich widoków, i tą trzecią  
zmianą właśnie są bezpośrednie wybory, tj. że lud bez-  
pośrednio wybiera posłów do wiedeńskiej rady państwa,  
a nie sejmy. O tej zmianie wyraża się *Czas*:

„Zmieniono tylko narzędzia wyborcze, zmieniono  
formę konstytucyjną, ale żywioły stanowiące skład spo-  
łeczny i polityczny monarchji pozostały niezmiennie.  
Można tendencyjną ustawą wyborczą sparaliżować czę-  
ściowo prawdziwy wyraz woli ludów, można aparatem  
konstytucyjnym wytwarzać sztuczną większość z mniej-  
szości; lecz nie można zmienić natury stosunków, nie  
można usunąć tych spraw, które są wypływem prawdy  
historycznej, społecznej i politycznej.”

„Tą prawdą zaś jest, że Austria nie jest aglome-  
ratem zniwelowanych narodowości, ale związkiem indy-  
widualności historycznych łączących się w jedną poli-  
tyczną całość. Tą prawdą historyczną jest także, że  
Austria nie jest przeznaczoną na drugorzędne stanowi-  
sko jakby nowożytnego lennictwa rządzonego przez  
stronnictwo liberalnych prusofilów; ale przeciwnie, że  
jej zadaniem, interesem jej przyszłości, warunkiem jej  
bytu, jest zjednoczenie zbiorowych sił narodowych, ce-  
lem postawienia zapory dążnościom przeciwnym tradycji  
monarchji, prawom ludów, potrzebom chrześcijańskich  
społeczeństw.”

Otóż zdaniem *Czasu*: zmieniono formę konstytu-  
cyjną, ale nie zmieniono stosunków społecznych Austrii,  
bo są niezmiennie; — prusofilowie austriaccy przema-  
czają Austrię na państwo drugorzędne, na nowożytne  
lennictwo, przeciwne interesowi Austrii i jej ludów; —  
dla tego kończy *Czas* uwagi swoje słowami w imieniu  
kraju i polityki polskiej wypowiedzianymi: „przy Tobie  
Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy!”

To zdanie *Czasu* podzielają wszystkie ludy Austrii,  
nie tylko słowiańskie, ale i lud niemiecki w czysto nie-

mieckich prowincjach, bo przywiązanie ich do monarchji  
jest niezłomne. Popatrzmy zaś w inną stronę.

Centraliści, którzy składają się tylko z jednostek  
po monarchji roztrzęsionych, a ludów nigdzie nie mają  
za sobą, rozdwoili się między sobą, dzielą się na tak  
zwanych „starych” i „młodych”, toczą między sobą na-  
miętne sprzeczki, i przez te sprzeczki wyszło znów nie  
jedno na jaw. Mianowicie „młodzi” zarzucają „starym”:  
że mają „nieczyste ręce,” i że jeszcze „za mało prą  
Austrię ku niemieckiej ojczyźnie. Zaś „starzy” zarzu-  
cają „młodym”: że zbyt jawnie przychylają się ku  
prusko-niemieckiej rzeszy, i że też pragnęliby zostać  
„grynderami, verwaltungsratami” itd. — Gdy w obozie  
centralistycznym jedni i drudzy tak się obwiniają, coś  
my o nich możemy sądzić? U nas o „młodych” i „sta-  
rych” centralistach jedno tylko może być przekonanie,  
które już dawno się upowszechniało. — Osobliwszym  
faktem też jest, że właśnie w ważnej chwili wyborów  
centraliści kojarzą się z różnemi innemi żywiołami,  
które poza Austrią szczęścia wyglądają i dlatego wro-  
giemi są Austrii. I tak centralistyczny komitet wybor-  
czy wiedeński łączy się z świętojńrcami galicyjskimi,  
tj. z tymi Rusinami, którzy do Moskwy się umizgają.  
Z drngiej strony centraliści kokietują z Włochami w  
południowym Tyrolu, którzy chcą tę krainę do Italji  
przyłączyć. — Przestroga to być powinno dla każdego  
pocziwego Austriaka. Równie prusofile jak ich *Czas*  
charakteryzuje, jako też moskwofile i wlochofile nie  
życzą, aby w Austrii zakwitła ludom szczęśliwość.

Popatrzmy bliżej około siebie. Czytamy np. w spra-  
wozdaniu niemieckiego vereinu w Cieszynie, iż tenże  
verein uchwalił rezolucję do ministerstwa, aby profeso-  
rowie na „tntejszych szkołach sprzyjający Słowianom  
(slavisch gesinnt) zostali wydalonymi na inne miejsca  
— Okropna to rzecz! Więć ze szkół naszych, spośród  
ludu słowiańskiego, ma być wydalona resztką nauczy-  
cieli, co jeszcze po słowiańsku mówią i czują! Więć  
posady nauczycieli nie mają być wcale dla synów ludu  
naszego, tylko dla Niemców! W ten sposób lud nasz  
ma zostać upośledzonym i poniżonym, w ten sposób  
mają dla niego wszędzie być bramy zamknięte!...  
Takie jest żądanie niemieckiego vereinu. — Jakąż to  
życzliwość dla ludu słowiańskiego (polskiego) w księ-  
stwie Cieszyńskim wyjawia verein niemiecki?

A ten verein niemiecki narzucać chce ludowi na-  
szemu swoich kandydatów! Ci vereiniści polecali mu



to p. Obratschaja arcyksiążęcego ferwaltera, to p. Wicha także arcyksiążęcego ferwaltera, to p. Michnika dziedzicznego pana. Gdy jednak vereiniści ujrżeli, iż ludność polska nie idzie na ich lep, myślą, że uda im się sztuka z p. Wałachem. Lecz co jest p. Obratschaj, lub p. Wich i Michnik, to jest także p. Wałach. — P. Wałach opuścił lud polski, przeszedł jako renegat do vereinu niemieckiego, i jakże p. Wałach jeszcze może się spodziewać, że ludność polska zaufa mu, że wybierze kandydata poleconego przez verein, który taką rezolucję nchwalił i tak nieprzyjaźnie przeciw tutejszej ludności występuje?

W sąsiedniej Białej, gdzie p. Seeliger, dusza tamtejszego vereinu niemieckiego, występuje jako kandydat miast, a p. Lindert z Lipnika, narzędzie p. Seeligera, jako kandydat gmin wiejskich, — podobne są działania na szkodę tamtejszej ludności polskiej.

Kto uważa i rozważa, powinien wiedzieć, na co się zanoszą, kiedy Niemiec vereiniści usiłują swoich ludzi przeprowadzić.

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniowską*.

### XI. Swaty.

Dojechał nareszcie do chaty Stanisławów. Nim zsiadł z konia, to już przybrani ojcowie, i Stacha wybiegli naprzeciw niego. Zeskoczył szybko z konika, uchwycił za nogi oboje ojców, Bronice oddał szkaplerz, a Stasi bursztyнки, i począł pokazywać gniade stępaki, pytając się nie śmiało, czy rad z tego kupna gospodarz Stanisław? — Stanisław przysunął się do koni, zajrzał im w zęby, obmacał nogi, obejrzał oczy, pogłaskał po grzbiecie, cmoknął na nich z radością, i rzekł Wiesławowi: „Dobrześ się spisał chłopcze; koniki zdrowe i czyste jak się patrzy; za te pieniądze takich się nie spodziewałem. Musiały konie przytańcować w Krakowie; ale zawsze tęgi z ciebie kupiec. Zawołam Jana sąsiada, on znawca do wszelkiej rzeczy, to niech i on powie.“ I przywołał Stanisław Jana sąsiada, i ten pochwalił także niezmiernie kupno Wiesława; bo choć ze wszystkich stron obzierał parę gniadych, nie znalazł w nich najmniejszej wady. Tym czasem matka Bronika przyrzadziła Wiesławowi smaczny z drogi posiłek. — Zasiadli do wieczerzy wszyscy, bo i Jana sąsiada prosili, aby z niemi zwieczerał, i za zdrowie Wiesława, co taki dobry kupiec, wypił kubek miodu.

Przy posiłku, gwarzą wszyscy weselo, tylko Wiesław smutny; trudno z niego słowa wydobyć, aże pobladł. Już i Stanisław zauważył, że Wiesław miasto się weselić z dobrego kupna, to posmutniał. I matka Bronika widzi, że niby coś chybja Wiesławowi, bo jeszcze nigdy taki smutny do nich nie wrócił. — Ej, zmęczony z drogi, myślą sobie ojcowie, i myśli Jan sąsiad. Nie dospał może w gospodzie, bo pilnował koni, to i z tego

pobladł, a z niewyspania humor popsuł mu się. Jak się wyspi, myślą, to jutro będzie inny. — To też prędko rozeszli się do spoczynku; matka Bronika zawiesiła na szyi szkaplerz, a mała Stasia, włożyła swoje bursztyнки pod poduszkę, aby z wielkiej radości i spać z niemi.

I spali wszyscy spokojnie do białego dnia, tylko Wiesław mało co zmrużył oka, bo turbacja straszna usiadła w jego głowie, i dla tego na drugi dzień wstał jeszcze bledszy i smutniejszy. Ojcom strasznie dziwno było, czego ciągle Wiesław taki smutny; ale nie mówią, i tak zeszło dni parę. Nareszcie dnia jednego, kiedy znowu Jan sąsiad był razem z niemi, i zasiadli w izbie, a Wiesław między niemi smutny, gdyby zabity, to już nie mógł Stanisław i Bronika wytrzymać, i zapytali się Wiesława, co mu zaś takiego padło na serce, że taki smutek obsiadł na jego licu? „Przyjęliśmy cię,“ mówią, „za swego, i chcemy twego szczęścia, dla czegoż mamy widzieć cię smutnego? — Jeżeli co chcesz, albo ci co chybja, to powiedz nam szczerze, a my się o to ku twojemu szczęściu postaramy. A tylko się nie smuć, bo nam się zdaje, że ci źle przy nas, i jakobyśmy nie byli dobrimi ojcami dla ciebie?“ — Wiesław na te słowa, zalał się rzewnymi łzami, a wstawszy pochwycił Stanisława za nogi, i takie przemówił do niego słowa:

„Przed wami panie ojcie i pani matko, nie śmiem dłużej tać i ukrywać, jaka ciężkość padła na serce moje. Oj żebym był nigdy nie wyjechał w świat od waszej chaty, byłbym całe życie spędził między wami szczęśliwie. Byłbym dzielił waszą pracę, byłbym podporą w waszej starości, opiekunem i przyjacielem Stachy, a cały świat byłby się do mnie uśmiechał; ale cóż począć, człek zamyśla tak, a Bóg inaczej; trudno się woli Bożej sprzeciwić. Tak też i mnie się stało, bo oto wracając z Krakowa, stanąłem w jednej wiosce na popas, a tam ujrzałem taką dziewczuchę, co do niej serce moje przystało od razu, i widzę, że bez niej żyć bym już nie mógł na świecie, i aniby do roboty ani do niczego nie miał ochoty i siły. Dla tego wy panie ojcie i pani matko, coście dla mnie takie szczęście w przyszłości zgotowali, i coście swoją jedynaczkę dla mnie chowali, przebaczenie mi i darujcie, że was pożegnać i opuścić muszę, bo mi już nie ma szczęścia bez mojej dziewczyny. Dla tego opuszczę waszą chatę, i pójdę w jedną koszulę, pracować na kawałek chleba, aby żyć przy mojej kochanej; tylko was proszę z pokorą o błogosławieństwo ojcowskie; bo pewna rzecz, że kto na przekleństwo swoich dobroczyńców zasłuży, tego nę dza i wielkie nie ominą nieszczęścia.“

To gdy wyrzekł, znów począł ścisnąć oboje przybranych ojców za nogi, a oni zaś głosem płakali. Nareszcie Stanisław tak mu począł prawić: „Kiedy twój nieboszyk ojciec był konający, mnie ciebie oddał pod opiekę, i wziąłem cię i przyjąłem szczerem sercem, i



Bóg świadkiem, że się z tobą jak z własnym obcho-  
dził dzieckiem, i z ciebie też w starości spodziewałem  
się znaleźć pociechę i podporę; a teraz ty na moje  
stare lata chcesz mnie odejść i opuścić; — nie, nie, ja  
ci pobłogosławić ani puścić cię od siebie nie mogę,  
boby za tobą wszędy nieszczęście chodziło.“ — I za-  
plakał stary jak małe dziecko, i wszyscy plakali, i Jan,  
sąsiad do wszelakięj rady, miał łzy w oku, ale milczał  
chwilę, nareszcie w takie mądre odezwał się słowa:

„Wiecie co panie sąsiedzie Stanisławie, że nie  
można zbronić Wiesławowi, aby szedł za swoim ser-  
cem, boć wolność, a jeszcze w tej rzeczy, najmilsza  
każdemu. Czuję ja to dobrze, że wam przykro i smutno  
w duszy, że wyście sobie inny los dla niego obmyślali,  
i sądziliście, że wy i on będziecie w tym losie szczę-  
śliwi; a tu Pan Jezus dopuścił inaczej, i sam Wiesław  
inny los obiera sobie. Toć choć was serce boli, to go  
puście na wolność, niech sobie żyje z tą, co ją sobie  
upodobał; wszakci to największe szczęście, mieć za  
towarzyszkę życia tę, co sobie serce umiłowało; gdy  
przeciwnie, gdzie nie ma między stadłem miłości, tam  
o szczęściu nie gadaj, choćby i nie wiem jakie były  
majątkości.“

Tak powiedział Jan sąsiad, a gdy skończył, to  
Stanisław odrzekł w te słowa: „Mądryście wy prawda  
Janie sąsiedzie, we wszelakięj radzie, ale co już w tym,  
to się z wami nie zgodzę, boć wy nie wiecie, co to  
wychować dziecko, i cieszyć się nim, że będzie po-  
ciechą na starość, i mieć takich dwoje dzieci, i cieszyć  
się, że się kiedyś połączą i nie odstąpią człowieka. Bo  
myśleliśmy sobie z Bronią, jak dorosnie Stasia, i wy-  
dać ją w cudze ręce, to pójdzie w świat, i człek sam  
zostanie, a tak gdy się połączą oboje, będą szczęśliwi,  
i my ich w domu mieć będziemy; obojeśmy wychowali,  
oboje zamkną nasze oczy. A wy teraz chcecie, abym  
ja puścił Wiesława od siebie, i został osamotniony na  
starość, ... o nigdy jako życie! ... Lecz kiedy nie  
chce czekać na naszą Staśkę, i upodobał sobie w obcej  
wsi inną dziewczynę, to niech się dzieje wola boska! ...  
Wiesławie, uproś sobie Jana sąsiada, niech idzie z tobą  
do tej wsi, i do tej chaty, kędy jest twoja ulubiona  
dziewczyna, a jeżeli jej serce odpowie twojemu, i bę-  
dzie chciała być twoją, to ja ją chętnie przyjmę w dom  
za swoją synową, ale od siebie między obcych ludzi  
nie puszczać cię nigdy. Wszak w chacie naszej wystar-  
czy dobytku, i dla twojej przyszłej żony.“

Jak skończył tak mówić Stanisław, to Wiesław  
rzucił mu się do nóg, i jał mu rzewnie dziękować. Po-  
tém uchwycił Jana za kolano, i począł go prosić, aby  
się tak stało, jak ojciec mówił, i aby był łaskawy pójść  
z nim w swaty, do wsi krakowskiej.

I tało się tak, za dni pare, Jan sąsiad do wszela-  
kiej rady, i Wiesław opatrzony błogosławieństwem ojców,  
szli wesóło do wsi w Krakowskiem. D. n.

## Nauczyciel i szkoła.

(Przez nauczyciela.) Dokończ.

To było przed parę laty; takie było wychowanie  
i wykształcenie, jeżeli się tak wyrazić wolno, nauczy-  
cieli ludu. Czy obecnie lepiej? — Poprawiono pensję,  
wydano ustawy zapewniające i przyznające prawne sta-  
nowisko nauczycielom, lecz w sprawie najważniejszej,  
w sprawie wychowania i wykształcenia ich, nieuczynio-  
niono nic prawie, ba nawet rzeczy zdają się pogorszać.  
Urządzono 3 roczny kurs, lecz zato warunki przyjęcia  
są złejsze: wstępują już po skończonej 3 klasie gim-  
nazjum. Lecz to nie jeszcze, gorzej ma nastąpić nie-  
stety. — W Opawie bowiem urządzony będzie w na-  
stępnym roku kurs przygotowawczy do seminarjum, do  
którego wstępować mogą uczniowie 4. klasy szkoły lu-  
dowej! Niedawno też samą czy podobną propozycję i  
Sylezja robiła, która ludzi myślących cokolwiek zasta-  
nowić musiała, a ta niestety ma wejść w życie.

Jacyż to potem będą nauczyciele, jakież ich stano-  
wisko? oto pytanie do rozwiązania nie trudne. Myśl  
patrząca w przyszłość radzi, budować co tchu „fort-  
bildungskursy!“ W starych wiekach u Greków pozna-  
wano zdała filozofów po długiej brodzie i wytartym  
plaszczu, i nauczycieli potem po jakichś znakach zdała  
poznać będzie można... Będzie to więc wychowanie  
tych nauczycieli humanitarne, na podstawie humanitar-  
nej wypływające z motywów humanitarnych — 19 wieku.

Przypomina mi się bajka. Mieszkańcy pewnej wsi  
wyruszyli do jednego na odpust, a mieszkania powie-  
rzyli straży dziecka i osła. W nieobecności ich wpadli  
złodzieje i wieś zrabowali. Jakżeż mogło być inaczej,  
kiedy dziecku i osłu wieś powierzyli!

Nauczyciel szkół wiejskich powinien nie mniej grun-  
townie mieć wykształcenie, jak nauczyciel fachowy. Z  
delikatnemi ma on do czynienia przedmiotami; zatem  
narzędzia jego powinny być dokładne i różne. Pierwsze  
zdolności, pojęcia dziecka, pierwsze delikatne kielko-  
wania rozumu w młodej duszy potrzebują mistrzowskięj  
dłoni. Łada kapral, łada robotnik nie może tego deli-  
katnego podjąć dzieła, chyba jeżeli chodzi tylko o zgłu-  
pienie dzieci. Lud wiejski coraz więcej wymaga du-  
chowo, kędyż znajdzie objaśnienie; bo nauczyciel jest  
też oraz i nauczycielem ludu.

Zatem niech odbierze nauki całego gimnazjum, a  
jeden kurs pedagogiki będzie dostateczny: to wniosek  
podniesiony w imieniu ducha postępu, idei wolności!  
Ażeby młodzież chętnie garnęła się do tego zawodu,  
należy ją także uwolnić od wojska i następnie dać od-  
powiednie stanowić utrzymanie; wtenczas zamilowanie  
w tym stanie wyda dzielnych nauczycieli i podniesie  
godność jego. Kraj niech nie żałuje wydatków tam,  
usuwając mniej potrzebne, skąd kiedyś setny odbierze  
procent, bo oświecony lud mrowczą pilnością podźwignie  
przemysł i handel, a zatem i dobry byt państwa. —



Drugą rzeczą, jeżeli nie wstrzymującą rozwój szkół, to przeciw obudzającą, niechęć ku nim, są szkoły bezkonfesyjne czyli publiczne. Takimi szkołami mogą być szkoły wyższe tylko; w szkołach ludowych cierpi na tém najświętsza rzecz: religja. Skutkiem tego powstały prawem dozwolone szkoły prywatne. Utrzymanie tychże przez ludzi, którym jeszcze święta i droga religja ojców, obok publicznych jest trudnem i wielce uciążliwem. Płacić na szkołę, z której się nie korzysta, zda się być niesprawiedliwem, a korzystanie z nich jest z wielu względów bardzo niedogodne i niebezpieczne dla jednego lub drugiego wyznania. Jest np. w miejscu szkoła publiczna obsadzona nauczycielem katolickiego wyznania, ewangelicy prawem zmuszeni płacić na utrzymanie jej, a chcący z niej korzystać nie mogą dozwolić: żeby śpiew, modlitwy, obrazy religijne w szkole były katolickie, żeby święta uwzględniano katolickie. Na odwrót tak samo czyniliby katolicy ewangelikom. Religji niesposób nauczać w takiej szkole; zabiera bowiem nauczanie obn. wyznań wiele czasu, a zostawić dzieci bez religji, któżby na to zezwolił, gdyż religja jest gruntem wszelkiego wychowania!

Szkoły publiczne lub bezkonfesyjne możliwe są w państwie jednego i tego samego wyznania; u nas są teorią nie mogącą wejść nigdy w praktykę, aby nie zakłócać spokoju mieszkańców, obudzać niechęci ku nauczycielom i szkołom. Przy takim trwaniu rzeczy na przyszłość nauczyciele i szkoły łatwo stać się mogą przedmiotem nienawiści ludu, do czego utrzymanie ich przez gminy wielce się przyczyni, gdyż lud coraz to bardziej na wielkość wydatków narzeka.

Urządzenie zatem szkół konfesyjnych, i utrzymanie ich z źródeł państwowych jest jedynym nakaznym środkiem do osiągnięcia prawdziwej oświaty a następnie szczęśliwości ludów. — Jest to głos niepojedynczych ludzi tylko, lecz większości tych co swój lud kochają; oby nie przebrzmiał bez echa lecz obudził rozagę i zastanowienie! —

Wprawdzie dziś znajdujemy się w okresie przejściowym. Przyszłość nauczycieli atoli w ich własnym spoczywa ręku. Niech gruntowną nauką, powagą nauczycielską, miłością, zjedną sobie nauczyciele stanowisko i imię zacne. Pracując z poświęceniem dla tych, których krwią jesteśmy, spełnimy powołanie, a po owocach naszych poznają i oceniają nas. Umilujmy lud, jego dzieje i obyczaje, a bądźmy stróżami narodowych świętości! — Przytaczam tu słowa Krasińskiego: „Kochaj niezrównaną miłością i spłoń w tej miłości! Tam u niepoczętego nigdy, tam dopiero pięknie nieśmiertelnie, miarowo! Znaj się, i znając, wznies motyle skrzydła, poniosą cię one do domu! — a dom twój rodzinny dom, to pierś Boża ludna wielkim ludem, ideami wieczności!”

To ideał nauczyciela — po drodze nanki, po drabinie wydoskonalonej mowy dążmy go osiągnąć i posiadać!

## Z Pragi.

Kiedy się zbliżają wybory do rady państwa, zapewne ciekawie wyglądacie, jakie będzie postępowanie Czechów. Zdziwila was może, iż Czesi zachowują największy spokój, i w okręgach czysto czeskich wcale obojętnie wyczekują chwili głosowania; gdy w innych krajach przeciwnie już od kilku miesięcy jest ruch wyborczy, stronnictwa agitują dla siebie, zwolniają zgromadzenia ludowe i czynią różne zabiegi. Wyrozumiecie to

jednak snadno, zważywszy, jako naród czeski, walczący o swoje prawa, wypróbowany jest w wyborach. Mężowie posiadający zaufanie narodu zjadają się, ustanowią kandydatów dla każdego okręgu, a wyborcy przywykli do dyscypliny wyborczej, przybywszy w dniu wyborów wybierają jednomyślnie tego, kogo im ci mężowie zafania polecili. W ten sposób Czesi nie potrzebują przygotowań, pewnymi będą zwycięstwa swego, i z góry wiedzą, kto gdzie zostanie wybranym, z wyjątkiem miast niemieckich, bo tylko Niemcy i Żydzi stają przeciw narodowi czeskiemu. Dla tego między Czechami jest zupełna cisza przed wyborami, i nikt się o nie nie troszczy. Jak przyjdzie czas, staną i będą wybierali.

Natomiast zajmują się Czesi teraz innem pytaniem, a tém jest: czy wybrani przez nich posłowie mają pójść do wiedeńskiej rady państwa, czyli nie? — Zarzucono Czechom, iż skutkiem ich snmnięcia się z rady państwa, rozwieliłmożnili się centraliści w monarchji. Jest to zarzut wprawdzie niesłuszny, jednakże Czesi porozumiewają się już z stronnictwami anticentralistycznymi innych krajów, tak słowiańskich jak i niemieckich, aby utworzyć silne federalistyczne stronnictwo przeciw centralistom. Po wyborach zapewne odbędzie się zjazd federalistów z krajów słowiańskich i niemieckich i orzeknie postępowanie całego stronnictwa federalistycznego, i od tego zależeć będzie, czy Czesi obeszła lub nie obeszła radę państwa. Chociaż więc Czesi jeszcze się nie oświadczyli, jednakowoż w obozie centralistycznym jest wielki popłoch, że przybycie Czechów do rady państwa zniweczy panowanie centralistów.

Praga obchodzi w tym miesiącu 900-letni jubileusz założenia swego biskupstwa. Obchód rozpoczął się w niedzielę d. 31. sierpnia, główna uroczystość odbędzie się jednak w dniach 28. i 29. września. Komitet uroczystościowy rozesłał z tego powodu wezwania do Morawian i Ślązaków, i przytaczam tu wezwanie do was Ślązaków.

### Bracia Ślązacy!

Latosięgo roku obchodzi biskupia stolica św. Wojciecha 900-letni jubileusz istnienia swego. Cała nasza kochana ojczyzna bez różnicy języka przygotowuje się do godnego uczczenia tego pamiętnego wypadku. Siostrzyca Morawa czule przyjęła poselstwo, wzywające ją na te radosne gody. Zatem spodziewamy się tém więcej i od bratnich serc Waszych, że przyjmiecie chętnie nasze wezwanie, i przybędziecie licznie jako wierni katolicy, by zwiedzić groby świętych patronów naszych Jana i Wacława, Wojciecha i Ludmiły, a w dniach 28. i 29. września tr. we wspólnym pochodzie z nami i Morawianami ku arcybiskupiej katedrze na królewskim Hradszynie dacie jawny dowód przed światem, iż do dzisiejszego dnia wysoko cenicie urządzenie samoistnej stolicy biskupiej w Pradze, która niegdyś i dla Was była wielce ważną, i złożycie chwałę Bogu za wszelkie dobrodziejstwa, jakie z biskupstwa prazkiego dla kościoła katolickiego w naszych ziemiach ojcystych spłynęły.

## Z Białej.

Niezaprzeczoną a pocieszającą rzeczą jest, że oświata i w wioskach galicyjskich coraz więcej toruje sobie drogę, a z nią łączy się postęp ku lepszemu pod względem materjalnym i duchowym, oraz większa miłość kraju i ojczyzny. Jako przykład posłużyć może



gmina Kozy przy drodze z Białej do Kęt położona. Kozianie już dawniej odznaczali się rzadnością i czytali pisma czasowe lub książki, a teraz urządzili sobie czytelnię, i chcą nową szkołę budować. Pojmując ważność szkoły, bo wiedzą że nauka dzieci jest droższym i pewniejszym skarbem niż majątek, gotowi są do niesienia ofiar na ten cel. W tych usiłowaniach dają im moralną zachętę p. Jan Włodyga nauczyciel miejscowy i p. Stanisław Klucki właściciel dóbr. P. Stanisław Klucki jest synem waszego zasłużonego narodowca i adwokata cieszyńskiego dra Ludwika Kluckiego. O wielu innych gminach również powiedzieć można, że okazuje się wśród nich lepsza dążność i oraz zdrowsze pojmowanie spraw krajowych i obywatelskich.

Wspomnieć także muszę znowu o Czytelnii polskiej w Białej. Nikt nie byłby pomyślał, iż ten zakład, mający na celu oświecanie ludności polskiej w Białej i okolicy, zdoła ściągnąć na siebie taką nienawiść. Kulturnikom bialskim odbiera ona sen i dobry apetyt, wymyślają na nią w gazetach niemieckich, i krzyczą na gwałt, iż jest niebezpieczną dla istnienia narodu niemieckiego, iż przez nią dzieje się krzywda narodowości niemieckiej w Białej; przy tém urągają jej założycielom i za szlachetne zamiary obrzucają ich oszczerstwami. Sens tych wymysłów jest ten, iż nie życzą ludowi polskiemu, aby się przez własną oświatę podnosił, lecz został niewolniczym i ślepym narzędziem w ich rękę. My nie zazdrościmy kulturnikom różnych vereinów, więc niech nam także nie zazdroszczą Czytelnia. — Oprócz prezesa Czytelnii polskiej dra Stiasnego, największą zjadłość ze strony tych liberałów musi znosić ks. Kosecki, który jako sekretarz téjże Czytelnii wolne chwile poświęca dla dobra powszechnego, starając się o umysłowe wykształcenie ludności. Z téj przyczyny i wydział rady powiatowej, złożony przeważnie z liberałów, zapomniał się tak dalece, iż go przed konsystorz tarnowski zaskarżył pod pozorem, iż niby pisuje do „Gwiazdki Cieszyńskiej.“ Śmieszno jest to zaskarżenie, naprzód dla tego, iż księdzu nie można wzbronić pisywania do gazety, osobliwie do gazety pouczającej a powtóre, iż nie jest prawdą, że ks. Kosecki jest korespondentem waszego pisma.

Już przez to swoje występowanie przeciwko Czytelnii bialskiej, i przez oczernianie mężów mających oświatę i dobro ludu na pieczy, okazali dobitnie ci liberałni kulturnicy, jako ludowi polskiemu życzą; pomimo to przecie narzucają się temuż ludowi za zbawców i w przyszłych wyborach chcą zostać jego reprezentantami. W Białej utworzył się komitet niemiecki, i w połączeniu z żydami Wieliczki i Nowego Sącza, chce przeprowadzić p. Seeligera za posła tych trzech miast do rady państwa. Po wsiach zaś jeździ p. Lindert i ubiega się o poselstwo. Prócz tego agenci liberałów obrabiają wójtów, przyczem oczerniają każdego Polaka, który ma jakiegokolwiek poważanie u ludu. — Lecz tym zabiegom zaradzą komitety polskie, które za powodem głównego komitetu w Krakowie już się pozawiazywały w naszych miastach i rozpoczęły działanie. Komitety te składające się z osób, którym dobro ludu na sercu leży, polecą także za posłów mężów ludowi swemu wiernych.

Powiat polityczny bialski (z Kętami i Oświęcimem) i powiat polityczny żywiecki (z Miłową i Ślemieniem) wybierają jednego posła, i głosowanie odbędzie się w dwóch miejscach, w Białej i Żywcu. Ponieważ między włościanami panowało nieusprawiedliwione uprzedzenie do inteligencji polskiej, pochodzącej z ciągłego podże-

gania przez kulturników, komitet chciał dla tego okręgu wyszukać włościanina za posła; lecz włościanie sami oświadczyli teraz, iż chcą wysłać światlejszego człowieka. Komitet przeto uwzględniając tę zmianę w usposobieniu włościan, naradza się względem ustanowienia inteligentnego kandydata. Spodziewamy się, że wpływy kulturników bialskich nie będą sięgać dalej jak do najbliższych okolic Białej, i wyborcy sumiennie oddadzą głosy swoje Polakowi, przez komitet poleconemu.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Jakóż Jánku, na wystawę do Wiednia nie pojedziesz przeca?

*Jánek.* Trzebaby, bo chociaż ich już tam tyła było, żaden nie umie nie porządnie i dokumentnie opowiedzieć, jako i do czego co jest. Każdy jeny prawi: „wielkie a piękne nie do opisania,“ a więc nie potrafi; tóż z tego nie mamy żadnego użytku, i widzę, że mnie tam koniecznie trzeba, co bych co ludziom wyłożył, jeny mi brakuje szustek.

*Jura.* Czemu prawisz: szóstek zamiast pieniędzy — kiedy już szóstek niema.

*Jánek.* Já se myślę, że teraz pieniądze szustkami nazywają, bo jeny szuszcza, a nie brzęczą, jak dawniej bywało. Zresztą i miano: pieniądz — snąć z tego, że się jeny pieni jak piau.

*Jura.* Nasze pieniądze muszą szusćcieć, kiedy nam brzęcące srebro wyciągnął przyjaciel Bismark, już to przez kontrybucję, już przez handel, gdy papierków nie chciał brać.

*Jánek.* A teraz zakázal i nasze srebrne reńskule przyjmować, — i kázal na każdej reńskówce po 2 srebrne grosze, to jest po 10 krajcarów odciągać. To myślę jest przeca niesprawiedliwie.

*Jura.* Toć niesprawiedliwie, bo nasze austryjackie srebrne reńskówki mają całkowitą wartość srebra, i nie można na nich tracić.

*Jánek.* Jeszcze se pomyśl: jak wyszedł w Prusach ten zakáz na nasze reńskówki, to tam panowie fabrykanci niemi zaraz wypłócili robotnikom i liczyli je po 20 groszy srebrnych; robotnicy przyjęli je w tej cenie, bo nie wiedzieli o rozporządzeniu, ale jak je wydać chcieli, to dostali za nie jeny po 18 groszy, i stracili prawie po 2 grosze srebrne albo 10 krajcarów. Tak cała strata spadła na ubogi lud w Prusach; a to jest bezmała największą niesprawiedliwość.

*Jura.* Snąć od roku 1858 wybito w naszej Austryji srebrnych pieniędzy za 80 miljonów reńskich, i może największą część dostała się do Prus. Pomyśl se na reńskim straty 10 kr., toby na 80 miljonach zrobiło 8 miljonów. Jeśli więc tych pieniędzy jest w Prusach, to rozważ, jaką tam stratę cierpieć muszą prawie ci nejubożsi. Bismark miał tego przeca nie dopuszczać na swój lud, który mu dopomógł do takowej sławy. A potem, czy nie má dosyć miliardów francuskich?

*Jánek.* Jakech był w Galicyji, zaszelech aż do Oświęcima, i slyszálech tam jeszcze inakszą gądkę od ludzi, co tam z Prus przychodzą. Rozpráwiali, że teraz w Prusach założono krigerferajn, to jest związek wójaków; każdy wójak má do niego náleżeć, płaci miesięczną wkładkę, a za to po jego śmierci dostaną jego żona i dzieci pensyję. No, toby było dobrze; ale jest powiedziane, że każdy co wstąpi do tego krigerferajnu, musi wszystko robić co krigerferajn chce, albo co ustanowi i rozkáże, bo inaczej za kárę przepadną niepo-



slusznemu wkładki. Ponieważ w Prusach jest zgola każdy wojskiem, toby przez ten krigerferajn mogli różne rzeczy rozkazować; mogliby w wyborach kazać wybrać posła, jakiego oni chcą, a nie jakiego lud potrzebnje; mogliby potem zaprowadzić prawa, coby były na szkodę lndu i wiary; mogliby znowu ciężkie poddaństwo i pańszczyznę przywrócić. Abo też mogą członków pozbawić wkładek, bo jakby jeny kto co cknął, to go mogą wykluczyć. Tak se ci Prusacy rozprawiali, a mnie ich aż żal było, bo to co straszego, co w tych Prusach dokazują.

*Jura.* Juźci to bezmała jakieś chwytki, bo na cōż wysłużony wojsk miałby być jeszcze takim niewolnikiem, żeby jeny to pełnił, co wola krigerferajnu. A przeca i u nas są tacy, co tego ducha Bismarkowego wychwłają, i bać się isto trzeba, żeby przez takie przykłady na nowo nie przyszła jakā niewola na lud.

*Jánek.* Baić; przypomniāło się mi, jako ferajniści z Bielska i Białej śpiewali prnskie pieśni i chwłili w mowach swoich Bismarka. A ci ferajniści chcą też w wyborach bałamucić włościan polskich, jedy chwała Bogu, juź i włościanie z okolicy Białej znają się na farbowanych lisach.

*Jura.* Dziwnie się to plecie na tym bożym świecie; a przypomnij se, jako to ten frydeczak powiadał: jak zeman zrobi się ntopcem, bedzie źle, a polepszy się dziepro, jak bedzie siewcā. Tōż bezmała to te czasy idā.

*Jánek.* Eb, temi prorocztwami psnjesz mi humor.

*Jura.* No, no, poprāv se go n Burkota.

*Jánek.* Baić.

F. P.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Dzienniki wiedeńskie podają juź termin wyborów w krajach koronnych. Odbędā się one prawie równocześnie w dwóch ostatnich tygodniach października. I tak: gminy wiejskie wybierać będą w Czechach d. 13., w górnych i dolnych Rakusach d. 14., w Krainie d. 16., w Galicji d. 17., na Morawie i w Styrii d. 20., w Śląsku d. 22. października; — miasta wybierać będą w Czechach, w Rakusach dolnych i górnych d. 20., na Morawie d. 22., w Krainie, Styrii i Galicji d. 23., w Śląsku d. 24.; — miasto Lublana z tamtejszą izbą handlowā, tak samo izby handlowe w Linzn, Bernie i Ołomńcu d. 24., izby handlowe w Czechach d. 25., izby handlowe w górnych Rakusach, Styrii i Galicji d. 27. października; — wielcy posiadacze wybierać będą w górnych Rakusach d. 25., na Morawie i Śląsku d. 27., w dolnych Rakusach i Styrii d. 28., w Czechach i Galicji d. 29., w Krainie d. 30. października. —

— Czēm bliższy czas wyborów, tēm większe okazuje się zakłopotanie w obozie centralistów. Oczekiwali oni, że przez wybory bezpośrednie utwierdzą swe panowanie, a tu przewidują juź swój nadek, skoro zostaną w mniejszości; stąd popłoch między nimi. Wiedeńskie dzienniki, jak *S.-u. M.-Ztg.* donoszą juź, że większość gmin wiejskich we wszystkich krajach koronnych, z wyjątkiem dolnych Rakus, wybierać będzie przeciw centralistom. Tylko po miastach niemieckich mogą przejść centraliści. W wielkich posiadłościach także centraliści nie są pewni wygranej. —

— Usposobienie ludu niemieckiego w krajach czysto niemieckich, malnje najwiarogodniej sama *Nova Presse*, pisząc: „Niema wątpliwości, że trudno będzie

dla nstawowierców pozyskać okręg wyborczy Amstetten (w Dolnych Rakusach). Przyczyna nie jest ta, iżby chłopci byli wręcz nlttramontanami i mówili pacierz za księdzem plebanem, ale ta, że są patriotami ściśle anstrjackimi i mimo wszelkich tłumaczeń upierają się przy tēm, że liberaly chcą Austrję wydać Prusakom, zbrzyć ją.“ — Na to sobie zasłżyli liberalni centraliści, że ich powszechnie uważają za prusofilów. —

— W Gracu odbyło się d. 10. zebranie centralnego komitetu „stronnictwa prawa“ (niemieckich anticentralistów) pod przewodnictwem ks. Alfreda Lichtensteina. Kandydatów ustanowiono na całą Styrię, z wyjątkiem miasta Gracu, i widoki tych kandydatów jak skonstatowano na tēm zebraniu, mają być bardzo pomyślne. —

— Hr. Fryderyk Thun miał posłuchanie u cesarza w sprawie przeszkód czynionych przez rząd zgromadzeniu towarzystwa katolicko-politycznego. Ministerstwo zaprzeczyło jakoby w tym duchu dawało instrukcje. To też d. 8. bm. odbyło się zgromadzenie w Endberg pod Znojmem na Morawie, gdzie zebrało się przeszło 1000 włościan, a mowy hr. Spiegla, pp. Nawratila, Worella i Prochaski przyjmowano z zapalem. Tak samo towarzystwo katolickie urządziło w Trntnowie w Czechach zgromadzenie, któremu rząd nie przeszkodził; ale przeszkodził klub centralistyczny, najawszy dla siebie jedynā salę w mieście, a kiedy się włościanie niemieccy gromadzili, kapela centralistów przegrywała im pieśń rozpustnā „Höher Peter.“ —

— Galicyjski naczelny komitet wyborczy we Lwowie, wydał okólnik do wszystkich komitetów okręgowych w Galicji, aby rozpoczęły działanie, gdy wyszedł patent cesarski rozwiązujący dotychczasowā radę państwa i nowe wybory są rozpisane. —

— W okręgu tarnopolsko-zbarazko-skałackim juź występnā dwaj kandydaci, ks. Naumowicz i ks. Kaczala. Ze strony moskalofilów popierany jest ks. Naumowicz. Za ks. Kaczalą jest stronnictwo narodowe Rusinów i Polacy. Są pewne widoki, że ks. Kaczala jako kandydat narodowy otrzyma zwycięstwo. —

— *Pester Lloyd* donosi, iż zarządzono rewizję kontraktu Skeneo o dostawy dla wojska. Zażądano wykluczenia artykułów, których Skene nie dostarcza wprost, lecz z drngiej ręki. Dalēj żada ministerstwo znizienia cen. —

— Król włoski Wiktor Emanuel przybył do Wiednia d. 17. bm. o godz. 5 wieczór. Na dworcu kolei południowej był świetnie przyjęty, skąd udał się natychmiast do burgu. Cesarz dla przyjęcia dostojnego gościa powrócił z Ischlu do Wiednia. Pobyt Wiktora Emanuela w Wiedniu ma trwać 4 dni, tj. do 21. bm., i na cześć jego nrządzają różne festyny. D. 22. nastąpi wyjazd do Berlina. —

— Podróż króla włoskiego Wiktora Emanuela do Berlina przez Wiedeń ma mieć ten cel, aby nskutecznie przymierze prnsko-włoskie i wciāgnąć do niego także Anstrję. Książka jen. Lamarmory jednak jest jakby ostrzeżeniem dla Wiktora Emanuela, aby się nie zobowiązywał Prnsom, i dla Anstrji, aby nie szła w sieć niebezpiecznā. Dla tego dzieło Lamarmory ciagle jest przedmiotem rozpraw, i sprawa nrzadzielowi nowego przymierza wielki ambaras, a osobliwie Bismark wielce ma być zakłopotany. —

Prusy i Niemcy. Król włoski jeszcze nie przybył do Berlina, a juź rozgłaszają stamtąd wiadomośc, że cesarz niemiecki z Bismarkiem w październiku oddadzą mu rewizytę w Rzymie. Tę podróż cesarza niemieckiego



do Rzymu, który jest także stolicą papieską, przypisują dzienniki niemieckie osobliwsze znaczenie. —

— Berlińska *Voss. Ztg.* pisząc o znanej książce Lamarmory, mimowolnie wyznaje, że postępowanie Bismarka z konserwatywnego punktu widzenia, trzeba nazwać rewolucyjnym, z liberalnego swawolnym, a z moralnego w ogóle szkaradnym. Lecz zaraz potem pismo berlińskie spieszy się z uwagą, że po Włochach żadne państwo nie miało tyle, co Prusy, ważnych powodów do nieprzyjaźni względem Austrii. —

— Przykład sejmików powiatowych w Alzacji i Lotaryngji, które odmówiły wykonania przysięgi, znalazł naśladowanie w Szlezwiku. — Ze 155 przełożonych gmin północnego Szlezwiku prawie połowa odmówiła przysięgi, oświadczając się głośno z sympatjami swojemi dla Danji. Demonstracja ta jest tém bardziej znaczącą, że nastąpiła zaraz po wizycie cesarzewicza niemieckiego, złożonej dworowi duńskiemu, którą pisma pruskie podnosiły, jako zapowiedź przyjacielskich stosunków między Niemcami a Danją. —

— Sąd powiatowy poznański wręczył arcybiskupowi Ledóchowskiemu skargę prokuratora o dziewięć przekroczeń co do obsadzania posad duchownych bez porozumienia się z rządem. —

— Od czasu zamiany szkół na bezwyznaniowe, magistrat poznański zapewne wyobraził sobie, że religja dzieciom wcale jest niepotrzebna, i należy starać się o zerwanie wszelkich stosunków pomiędzy uczącą się dziatwą a kościołem. W tym celu zakazano dyrygentom szkół, aby w dniu wizytacji kościołów, którą miał odbywać arcybiskup, nie uwalniano dziatwy ze szkoły. To rozporządzenie wywołało wielkie rozdrażnienie wśród ludności katolickiej na przedmieściu Chwaliszewie. W dniu przybycia arcybiskupa, matki zabrały dzieci i razem z niemi udały się do kościoła wbrew zakazowi dyrygenta szkoły p. Samietz. Dzieci najzupełniej są usprawiedliwione wolą swoich rodziców; lecz dyrygent szkoły inaczej mniemał, i na drugi dzień skazał tych, którzy w szkole nie byli, na karę cielesną. Krzyki dziatwy karaniej ściągnęły sąsiednich mieszkańców, powstało zbiegowisko przed szkołą, a ojcowie i matki nie zezwoliły na wykonanie wyroku. Jednak p. dyrygent porozumiał się z policją, która przez cały czas trzymała szkołę jakby w oblężeniu, na drugi dzień z podwójną surowością domierzył kary wśród powszechnego oburzenia ludności miejscowej. Jeszcze nie słyszeliśmy, aby w państwie konstytucyjnym, które przecież w swych zasadniczych prawach wszystkim obywatelom przyznaje wolność religijną, w ten sposób wszczęto bezwyznaniowość i urągano tak brutalnie nad prawami rodziców. — Kr.

Francja. Wojska niemieckie opuściły Verdun w sobotę d. 13. bm. Wymarsz odbył się w największym porządku i spokojnie. Od tej chwili Francja wolną jest od nieprzyjacielskiego wojska, wypłaciwszy niesłychaną kontrybucję. Francja znów jest panią siebie, a kiedy zdołała tak ogromną kontrybucję złożyć, bez widocznego wycieńczenia, jest to dowodem, że wkrótce zdoła się ona znowu podnieść do pierwszorzędnego stanowiska, jakie zajmowała, jeżeli tylko wewnętrzne zamieszki jej nie osłabiają. Ta żywotność Francji też zaniepokaja Prusaków, bo widzą, że nie upokorzyli Francji tak, iżby nigdy nie mogła ich planom przeszkadzać. —

Hiszpanja. Wojsko rządowe liczące 10,000 ludzi nderzyło d. 13. bm. pod Tolozą na główne siły Karlistów pod wodzą samego Don Carlosa. Karliści liczący

14,000 ludzi i 9 dział, nie będąc przygotowanymi, poszli w rozsypkę i ponieśli wielkie straty, przyczem stracili chorągiew. —

Anglja. Wobec słabych Anglja nie wyrzeka się dumnej polityki. Donoszą bowiem, że minister hr. Granville zażądał od rządu hiszpańskiego wydania tych ichmościów angielskich, którzy nieprawnie dowożąc powstańcom karlistowskim broń na okręcie *Deerhound*, zostali przez Hiszpanów schwytanymi. Od jakiego potężniejszego państwa nie śmiałyby pewnie p. Granville domagać się tak niesprawiedliwej rzeczy. —

Turcja. Z Banialuki w Bośni dochodzi znowu sensacyjna wiadomość pod d. 14. bm., że tameczny gubernator kazał wtrącić do więzienia wszystkich kupców chrześcijańskich, wskutek czego panuje między chrześcianami ogromne wzburzenie. —

### Rozmałości.

— Wiedeń dziś przedewszystkiem zajmuje się sprawami gieldowemi. Majowy krach dotąd nie mija, i owszem, po chwilowem polepszeniu się niektórych kursów, nastąpiło jeszcze większe niedowierzanie w papiery. „Allgemeine österreichische Bank,” który uchodził za bardzo dobrze prowadzony, ogłosił bilans, z którego wyraźnie okazuje się bankructwo. To zatrowiło giełdę, napełniło ją niedowierzaniem i do innych efektów, dotąd jeszcze jako tako się trzymających. Bankructwa banków prowincjonalnych dotknęły przemysł i handel w tych prowincjach, i w Wiedniu się pokazuje, że krach wiedeński dotknął nie tylko giełdzystów, lecz i przemysłowców, fabrykantów, kupców. Dodajmy do tego nieurodzaj, podnoszenie się cen zboża, i potrzebę najmniej stu milionów na sprowadzenie zboża z zagranicy na wyżywienie ludności austriacko-węgierskiej aż do przyszłych żniw, a w bardzo czarnych kolorach okaże się całe położenie Austro-Węgier. Z wielu stron wołają, ażeby rząd zmusił do likwidowania wszystkie zachwiane instytucje finansowe w Wiedniu, wejrzał dokładnie w stan finansowy istniejących jeszcze banków prowincjonalnych, i wszędzie gdzie tego okaże się potrzeba, likwidację wprowadził. — Obliczono akeje upadłych już banków, i okazało się, że jedna akcja Agentur- i Creditbanku warta dziś 52 zlr., Hypothekar-Versicherungsbanku 3 zlr., Börsen-Verkehrsbanku 29 zlr., Börsen-Arbitrage-Mäklerbanku 19 zlr., Börsen- i Creditbanku 7 1/2 zlr., Börsen- i Wechslerbanku 14 zlr., Mäklerbanku 10 zlr., Effectenbanku 16 zlr., Vorschuss-Cassaverein 21 zlr., Industrialbanku 0 zlr. — G. N.

— Z powodu nieurodzaju w Węgrzech rada ministrów węgierskich uchwaliła znieść na jakiś czas cło dowozowe od zboża, aby ułatwić wprowadzenie tegoż do Węgier. —

— Odznaczenia na wystawie wiedeńskiej zbyt hojnie zostały rozdane. Przedmiotów wystawionych jest 70,000, a z tych 26,002 zostało odznaczonemi, mianowicie 421 dyplomami honorowemi, 3024 medalami postępu, 10,465 dyplomami uznania, 8800 medalami zasługi, 326 medalami dla dobrego gustu, 978 medalami sztuki, i 1988 medalami dla współpracowników. Rozumie się, iż odznaczenia w takiej mnogości rozdane tracą na wartości. Sędziom (jury) którzy te nagrody rozdzielali, przydarzyło się nawet coś bardzo ludzkiego. Przyznali bowiem medale 34 krawcom, którzy na wystawie wcale nie nie wystawili; przez pomyłkę zapisano imiona tych krawców w katalogu, a sędziowie wystawowi pewnie sądząc tylko według nazwisk i nieoglądając wystawionych przedmiotów, popełnili śmieszność, wyznaczwszy dla nich nagrody. Teraz jeszcze drugi podobny błąd wychodzi na jaw. Firma Rnst et Comp. otrzymała nagrodę za maszyny, których także nie wystawiła. Jakąż więc wartość mogą mieć uznania i nagrody takich sędziów? —

— Pewien mebel na wystawie wiedeńskiej złe bardzo charakteryzuje bismarkowskie Niemce. Jest to szafa, na drzwiach



której wymalowano półki, na nich książki, a na grzbiętach tych książek nazwiska Schüllera, Körnera, Gütego, Lessinga, Arndta, Heinego, Kanta, Fichtego, Schlegla, Hegla i innych najznakomitszych autorów niemieckich. Złudzenie jest tak wielkie, że każdy bierze szafę za rzeczywistą bibliotekę; lecz gdy wreszcie otworzy drzwi, znajduje wewnątrz wychodek... Tak, wielkie zdobycze naukowe, natchnienia poetów, zasady filozofów stały się parawanem, który pokrywa brzydką negację tego co wzniosłe i piękne. Stolarz, który przysłał ten mebel na wystawę, nie pomyślał, że karykaturyzuje Niemców, co hołdują pruskiemu militaryzmowi. — G. N.

— *Żydzi wiedeńscy* napastują w interesie swego wyznania prawie każdego panującego przybywającego do Wiednia na wystawę. Za przyjazdem księcia Serbji wysłali doń także deputację z prośbą o polepszenie bytu żydów w jego państwie zamieszkałych. Podobnie jak książę rumuński i szach perski, tak i książę serbski dał im odpowiedź pocieszającą. —

— *Z powodu cholery*, c. k. namiestnictwo galicyjskie zabroniło także żydom tłumnych zjazdów i pielgrzymek do rabinów na święta żydowskie, i poleciło starostom, aby wzbронili obcym starozakonnym przystępu do siedzib rabinów, a w razie potrzeby mają przeprowadzić zakaz przy pomocy żandarmerji. —

— *Przyrodnicy spostrzegli*, że w miejscowościach, gdzie się pojawiła cholera, znikają wróble i gina. —

— *Pielgrzymki do miejsc cudami słynących*, są dziś we Francji na porządku dziennym. Nie dość, że Francuzi, ale i inne narodowości przybywają do Francji i biorą udział w procesjach. D. 4. bm. przybyło do Paray le Monial 900 pielgrzymów angielskich, na których czele kroczyli książę Norfolk, admirał Jervington i lord Walter Kerr. —

— *Ilość długów rozmaitych państw* wyjaśnia się kwotą, jaka na każdego mieszkańca przypada. W Anglii wynosi ona 193 talarów, w Niderlandach 185, w Hamburgu 146, w Lubece 96, w Bremie 90, we Francji (przed rokiem 1870) 80, w Hiszpanji 62, w Danji 51, w Austrii 48, w Brunświku 44, we Włoszech 43, w Badeńskim 40, w Saksonji 38, w Bawarji 29, w Moskwie 29, w Prusiech 18, w Szwecji 17, a w Hesji 14 talarów przypada z całego długu publicznego na każdego mieszkańca kraju. —

### Z Cieszyńska.

— *Wybory bezpośrednie* w naszym Śląsku ustanowione są jak następuje: Gminy wiejskie wybierać będą d. 22. października, miasta d. 24., izba handlowa d. 25., wielkie posiadłości d. 27. Jeszcze więc miesiąc czasu do walki stanowczej. Tymczasem gminy otrzymały już polecenia do ułożenia list wyborczych. Zwracamy uwagę ziomków na to, aby czuwali, żeby te listy wyborcze dokładnie były ułożone. Tak też należy przestrzegać, żeby w gminach wiejskich przy wybieraniu wyborców trzymano się ściśle przepisów wyborczych, bo wszelkie uchybienie może spowodować unieważnienie wyboru. Każdego głosującego zaś świętą powinnością jest, żeby głos swój sumiennie dał dla dobra kraju i ludu swego, a nie powodował się chwilowymi obietnicami lub postrachami. Kto lekkomyślnie głosuje, staje się winnym, jeżeli potem ustawy niedobre wychodzą i inne złe skutki następują. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy księstwa cieszyńskiego* złożyli: Goście na weseln p. Pawła Pelara w Mistrzowicach przez delegata p. Jana Kajzara 7 złr., Wy. Jan Wacław Machnau z Warszawy 4 złr., Wy. Feliks Pohorecki z Dydni pod Niewistką w Galicji 5 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 13. września: pszenica (84 ft.) 6 zł. 85 kr., żyto (77 ft.) 4 zł. 92 kr., jęczmień (72 ft.) 3 zł. 45 kr., owies (50 ft.) 1 zł. 75 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 60 kr.

### W dniu 1. października br. rozpoczyna się dwuroczny kurs szkoły górniczej w Wieliczce,

mający na celu kształcenie uczniów na dozorców kopalń.

O przyjęcie do kursu I. szkoły górniczej mogą tylko podawać się pracujący przy kopalniach, którzy 18 lat wieku liczą i najmniej 4 klasy szkoły głównej z dobrym postępem ukończyli. Podanie zaopatrzone metryką, zaświadczeniem szkolnym i zaświadczeniem z odbytej praktyki górniczej, może tylko wtenczas być uwzględnione, jeżeli proszący przy wstępnym egzaminie z rachunków i pisowni, wymogom zadość uczyni.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce d. 5. września 1873.

### Posiadłość jest z wolnej ręki do sprzedania

w Ligotce pod N. 106. Zabudowania są nowe i pola 14 jochów. Zgłosić się można do właściciela téżże realności.

### Obwieszczenie.

ad N. 4897.

Niniejszem daje się do publicznej wiadomości, że w gminie **Małych Kończycach** przy Frysztacie, w poniedziałek d. 29. września rb. i w następnych dniach, **sprzedawać się będzie** znaczna ilość **krów, koni, świń** i innego dobytku, przez publiczną egzekucyjną licytację, za gotową zapłatę. Ku czemu zapraszają się chęć kupna mający.

C. k. starostwo powiatowe w Frysztacie 27. sierpnia 1873.

C. k. starosta powiatowy  
Schubert.

### Rozpisanie konkursu.

Przy wydziale dróg powiatowych w Cieszynie jest do obsadzenia systemizowana **posada drogmistrza** z placą roczną 500 złr.

Starający się o tę posadę powinni swoje ndokumentowane prośby, wraz z świadectwami biegłości w pisaniu, rachowaniu i rysowaniu potrzebnem do prowadzenia budowli, oraz znajomości języków krajowych, wnieść **do dnia 1. października 1873** do tegoż wydziału dróg powiatowych w Cieszynie.

### Edykt.

L. 11088.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie czyni wiadomo, że w sprawie egzekucji Jana Gurniaka w Hażlachu przeciw **Janowi Gaszkowi w Górnym Żukowie**, na żądanie obu stron, dla egzekucyjnej **sprzedaży działu dobra w Górnym Żukowie** egzekutowi należącego, **termin trzeci licytacji** na dzień 13. września ustanowiony **odłożonym został na dzień 4. października 1873 o godzinie 9 przed południem**, z tym dodatkiem, iż na odłożonym terminie sprzedać się mająca realność także niżej ceny sądowego oszacowania 50,002 złr. 20 kr. w. a. **sprzedaną zostanie**.

Chęć kupna mający pozywają się niniejszem z wskazaniem na edykt tegoż sądu z d. 27. maja 1873 l. 5991.

Cieszyn d. 16. września 1873.

Prezydent:  
Pospischil.

### Wyborna trucizna na szczury

w wielkich paczkach po 1 złr., w mniejszych po 80 kr., oraz z wskazówką do używania;  
tudzież:

### biały klej w flaszkach po 25 kr.

od Ed. Gaudena w Paryżu,

zimno używany do klejenia szkła, porcelany, papieru itd.  
do dostania u

**Jana Pukałskiego w Cieszynie.**

### Ogrodnik

przez wieloletnią praktykę wykształcony, w każdej gałęzi ogrodnictwa doświadczony, posiadający dobre świadectwa, żonaty bez dzieci, mówiący po polsku i po niemiecku, szuka stałej posady od 1. stycznia. Tymczasem pozostaje w kondycji w Chrzanowie w Krakowskim.

**Józef Kolaczek, ogrodnik.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 50% za stępel  
na każdorazowe umieszcze-  
nie.  
Wychodzi co sobota.  
W Cieszyńsku  
d. 27. września.

## Zbliża się nowy kwartał;

upraszamy przeto Szanownych Czytelników, którym się przed-  
płatą skończyła, o wczesne ponowienie takowej. Zarazem pro-  
simy o spieszne nadesłanie zaległej należności.

Przypominamy, iż najtańszy sposób przysyłania pieniędzy  
prenumeracyjnych pocztą jest „za przekazem pocztowym.“

## Kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.

Powieść ludowa, napisana przez *Ludwikę Leśniowską.*

### XI. Swaty. (C. d.)

Przyszedłszy do wsi, spytali się o chatę matki Ha-  
liny, a kiedy już na jej podworku stanęli, zaczęli mó-  
wić wierszem taką orację:

„Grzęda — kwiatami osuta,  
Kwitnie rozmaryn i ruta,  
Na okienku wianek leży,  
Jest tu córka dla młodzieży.  
Przyjdzie młodzian z obcych błoni,  
Ojcu, matce się pokłoni,  
Zerwie panna swoje kwiaty,  
Do teściowej pójdzie chaty.  
Raz ostatni rozmaryny,  
Uwieńczycie skroń dzieweczyny;  
Zielona ruto na grzędzie,  
Nikt cię polewać nie będzie.  
Schłodna chatka, choć uboga,  
Za rzędnością pomoc Boga,  
Sroka skrzeczy na jaworze,  
Panna stroi się w komorze.  
Otwierajcie! — przyszli goście,  
I ochoczo, w dom zaprosicie,  
Chociaż obcym, bądźcie radzi,  
Dobra nas tu chęć prowadzi.

Marcinowa usłyszawszy orację, wyszła czém pę-  
dziej z chaty, i zaprosiła gości grzecznie do izby, a oni  
dopiero opowiedzieli przyczynę swojej tu bytności, i  
jako Halina przypadła Wiesławowi tak do serca, że  
bez niej żyć nie chce. Jan opowiadał dalej, że Wiesław  
jest prawdą sierotą, ale go przybrali za swego syna  
bogaci soltysowie, i całą majątność swą z niem podzielił,  
i w takiej myśli posłali ich tu po synową.

Tymczasem Halina, co poczerwieniała jak malina  
na tę mowę, przykryła stół obrusem, zmiotła ławę,  
a Jan, tak dalej mówić począł: „I kiedym wam pani  
matko, i ty ładna panno wyłożył cały interes, to po  
dawnemu zwyczajowi, proszę wypić od nas knbek miodu,  
cośmy ze sobą przynieśli;“ i podał Halinie kubek  
miodu. Halina spojrzała ukradkiem na matkę, bo od  
skromności twarz sobie chustką zasłania, i wypila po-

lowę z kubka; resztę wyrwał jej z rąk i dopił Wie-  
sław, a ona znowu poczerwieniała, gdyby pons. Potém  
Wiesław skłonił się do nóg matce Marcinowej, prosząc  
ją o córkę, aby i ona jako matka przyzwoliła, kiedy  
Halina wypila od niego.

Wtedy matka tak się odezwała: „Wielkie szczę-  
ście, Bóg zśła dziś do naszej chaty, i dla mojej Ha-  
liny, ale dla sieroty może to za wiele, i może nie dla  
niej ta szczęśliwość. Ja biedna komornica, a ona prze-  
pracowała ze mną długie lata, nie ma ni wiana, ni  
krewnego, jej nie myśleć o chacie soltysa. U Boga  
prawda wszystko jest podobne, ale dla sieroty, to może  
za dużo. — A sierota moja Halina, sierota wieczysta,  
bo ją ludzie ze zwyczaju nazywają córką moją, i ona  
sama matką mnie swoją mianuje, i kocha mnie jak ro-  
dzoną matkę, ale ja jej nie urodziłam, lecz prawie bę-  
dzie temu lat trzynaście, jak okrutni Tatarzy najechali  
Polskę, dużo wsi w Proszowskiem poszło z dymem, i  
dnóżo naszych bisurmany zagnali do niewoli w dzikie  
swoje kraje. — Pamiętam jak dziś, wyszłam sobie w  
pole ku wieczornu, patrzę a tu z daleka idzie zapłakane  
i popalone od słońka dziecię. Znałam wszystkie dzieci  
z naszej wsi, przypatrzę się, to nie z naszej osady; a  
do tego takie zgłodniałe, i strudzone z drogi. Pomyśla-  
łam: musi biedactwo przychodzić skądś z daleka, albo  
okrutni Tatarzy npuścili to sieroctwo gdzie w drodze.  
Żal mi się okrutnie sieroty zrobiło, przystąpiłam do  
niej, pytam skądby była, gdzie idzie? czy ma ojców?...  
Ale na wszystko strwożone dziecko nie mi nie odpo-  
wiedziało, tylko tyle się dowiedziałam, że nie jadła  
długi czas, i że na nią Halina wołają. — Ha, myślę  
sobie, oczywista wola boska, abym tę sierotę wzięła  
do swojej chaty; mój jeszcze był przy życiu, ale Pan  
Jezus nie dał nam dzieci, toż z ochotą przyjmujemy sie-  
rotę ku sobie. — I przyprowadziłam dziecinę do chaty,  
mój uradował się, bo mu dziecko do serca od razu  
przypadło. Zwarzyłam zaraz mleka, wdrobiłam chleba,  
dałam się temu posilić; potém okapałam ją, ubrałam  
jak mogłam, i odtąd Halina została moją córką, a po-  
tém cała wieś zapomniała o tém, że ona znaleziona, i  
wszyscy ją moją córką mianowali, i ma szczęście do  
ludzi, i we wszystkiem pierwszeństwo, choć sierota; ale  
zawsze jest na prawdę biedną ubogą sierotą. — Idźcie  
więc mili goście, opowiedzieć ojcom taką rzecz, i taki  
los o niej, aby wiedzieli, że nie żadną ojcowistkę, ani  
bogaczkę, ale taką znalezioną sierotę upodobał sobie



ich syn przybrany. A potem znam ja dobre serce Haliny, ona nie opuści mnie, dopóki żyję, i dopóki żyję ja, w dalekie nie pójdzie strony. Nie ma nas jeno dwie, pracowałyśmy razem na siebie, trudna rzecz byłaby odłączać nam się od siebie. Wszakże prawda Halino?”

„Oj prawda, pani matko,” odrzekła ze łzami Halina; „choćby mi złociste góry dawano, to was nie opuszczę, i bez was nigdzie nie pójdę. Wyście mi pierwszą po Bogu, wyście byli lepsza dla mnie, niż rodzona matka, i ja was hym opuścić miała, o nigdy. Największa szczęśliwość byłaby mi marną bez was.”

Gdy tak mówiła Halina, to Jan, sąsiad do wszelakięj rady, dziwne jakieś ma zamysły w głowie, i nie nie mówi, tylko jakby sobie coś przypominał; kiwa głową i duma. A widać że jakaś dobra i wesola przyszła mu myśl do głowy, bo radość pokazuje mu się w oczach, i w całej jego osobie. Wreszcie tak się odęzwie: „Ot wiecie co, ... oto najlepiej będzie, jak się postaramy o furkę z parą końmi, i tak, jak tu wszyscy jesteśmy, pojedziemy do wsi naszej, do ojców Wiesława, a oni poznają obie, i matkę i Halinę, i wszystkie jakie są sprawy.”

No, i zrobili tak; Wiesław wybiegł za furką, a za godzinę, już wszyscy czworo siadali na wózek, i ruszyli w Proszowskie, z radością i z uciechą w sercu.

## XII. Nigdy niespodziane szczęście.

Jadą więc prędko, że aż podkowy ognia dają, bo Wiesławowi pilno dojechać, aby pokazać ojcom swoją ukochaną dziewczynę; a i Janowi sąsiadowi, choć zamysłony, czegoś pilno w Proszowskie, bo kilka razy powtórzył: śmigaj, śmigaj.

Słonko zachodziło, kiedy zdążyli na pagórek po nad wsią, kędy jest Stanisław z Broniką. Ale że trzeba było het objeżdżać górę, drogą dalszą, a ścieżką tylko się spuścisz z pagórka, toś już we wsi, dla tego Jan sąsiad od wszelakięj rady, kazał stanąć, bo mówi: „dojdziem pieszo rychléj, a i nogi człowiek wyprostuje.” — I wysiedli wszyscy czworo z wózka, furman pojechał drogą, a oni podążyli ścieżką ku wsi.

Halina czegoś rozpatruje się niezmiernie, jakby jęj ta okolica i te miejsca znane były. Jan sąsiad nie nie mówi, tylko na nią bokiem spogląda. Nareszcie przyszedli pod figurę, co stała na ścieżce; Halina nie mogła się wstrzymać, ale zawołała: „Jezus Marja, mnie znajoma ta figura, tu przypominam sobie, że kiedyś dawno, bardzo dawno, bawiłam się z dziećmi; o mój Boże, gdzież ja jestem?” — W tém zadzwonili w kościele na pancerze wieczorne; wtedy Halina padła na kolana, i poczęła Boga chwalić, mówiąc, że to jęj wicś rodzinna, bo sobie przypomniała po dzwonie kościelnym. „Tak, tak, to moja ojczysta osada,” mówiła, „teraz wszystko mi stanęło w pamióci, jakby się to wczoraj stało. Ten mostek tu, ta rzeczka, gdzie się kąpywała; ... oto

ten pagórek, przez który gnali mnie Tatarzy; ... a tam na dolinie ku końcu wsi, kędy większa kępa drzew, tam stała chałupa moich ojców sołtysów. O, prowadźcie mnie prowadźcie co żywiéj ku chałupie ojców, abym się z niemi, jeżeli są przy życiu, nacieszyła, a jeżeli nie żyją, ... to niech pójdę na ich grób, modlić się, i oblać go łzami.”

Wiesław i komornica aż pogłupieli na te słowa; tylko Jan sąsiad do wszelakięj rady, nie zgłupiał, bo on do razu, jeszcze tam we wsi w Krakowskiem, miarkował, że to dziecię znalezione od Komornicy, to będzie Halina, którą Stanisław i Bronika oplakali, i za nie znajdującą się na tym świecie mieli; i dlatego wziął je obie do wsi swójęj.

Zdążyli ku chałupie sołtysów; Halina nie wie co robić z radości, — wszystko to samo, podwórek, gruszka stara i lipa, — tylko chałupa nie taka, bo ją po Tatarach nowo postavili. Wbiegli do izby czém prędzęj, ale Stanisław z Broniką żoną byli jeszcze w polu. Jan sąsiad, gdy ich ujrzął z daleka, wybiegł naprzeciw, i zaczął okolicznościami powoli zamawiać, i przygotowywać ich do tego niezmiernego szczęścia, jakiego się doczekali, i jakie ich dziś spotkać miało. No i po małusku opowiedział im wszystko. — Uszczęśliwiony Stanisław z Broniką ani wiedzieli, jak przybiegli do domu. — Dopiero to była radość, której ani opowiedzieć, ani opisać nie można, bo taką radość, to mają chyba jeno błogosławieni w niebie, kiedy ich Ojciec Niebieski z ich dawno pomarłą i oplakaną rodziną połączy.

Jak się już tak ojcowie, jak i Halina z wielkięj radości upamiętali, dopiero poczęli prosić Marcinową, jak się to stało, że się Halina aż tam dostała. Marciniowa opowiedziała, co już także my wiemy, i to, że Tatarzy zagnali biedne dziecko gdzieś w obce wsie, gdzie się dwa dni po polach i lasach tułało, i byłoby zmarniało, gdyby na szczęście Marcinowa nie była go znalazła. — I tak przez takowe wydarzenie pokazało się, cośmy na początku czytali, że kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy; — jak ot stało się z Stanisławem i z Broniką.

Nie trzeba wam mówić, jak się także radował Wiesław, gdy był pewny, że jego nłubiona Halina, to jest zgubiona córka jego przybranych ojców. O jak on błogosławił tę chwilę, kiedy pojechał kupować konie do Krakowa, — ten sen, co miał w gospodzie, — i to, że wstąpił na to wesele, na którem poznał Halinę.

Nie mniejszą radość miała także i Marcinowa, gdy ujrziała, że jęj sierotę takie szczęście spotkało, że znalazła rodziców swoich. I nie bała się że ją Halina przestanie kochać, bo o jęj sercu była dobrze przekonaną. — Jan sąsiad od wszelakięj rady, nie wiedział już co robić, od wielkiego ukontentowania, bo to z jego rady i za jego staraniem się stało, że pojechali w swaty do Haliny. To też i teraz dał taką radę, aby co prędzęj Marcinową sprowadzić na zawsze do wsi w Proszow-



skiem, aby razem żyły sobie szczęśliwie. — Co się też i stało, a nie długo potem, Wiesław szczęśliwy ożenił się z piękną Haliną, a ojcowie żyli jeszcze długie lata, i patrzyli na szczęście swoich dzieci; bo i Stacha, gdy dorosła, poszła dobrze za męża w sąsiedztwie.

Jeszcze muszę powiedzieć o tym dobrym szlachcicu, co to takie serce dla matki pokazał; że i jego Pan Bóg pocieszył; bo choć prawda, nie wróciła mu się matka z grobu, ale za to jego dobre serce, sąsiedzi szlachta złożyli się tyle, że mu tę jego wieś rodzinną odkupili, i oddali, w której on pojawiając się za żonę bardzo uczciwą pannę, żył długie lata pod wielkim błogosławieństwem szczęśliwie. —

Skończyła się więc powieść nasza, z której te trzy rzeczy powinniśmy sobie dobrze uważać, i o nich pamiętać: Pierwsza, że jak to dawniej u nas było, zamożność pochodzi z pracy przy pobożności, bo wtedy jest błogosławieństwo, i jak to mówią: „jest i co w komorze i w eborze.“ Drugie: że Pan Bóg za przyjęcie w dom sieroty, już tu na świecie szczerze nadgradza; bo widzimy, jak to Stanisławom Pan Bóg za sierotę Wiesława hojnie nadgrodził, że im się i córka i całe szczęście wróciło. A trzecie: abyśmy mocno w Bogu ufali, „że kogo Bóg zasmuci, to go i pocieszy.“ —

## Zdanie Bismarka o sprawach kościelnych

*wypowiedziane w r. 1849.*

Kiedy dziś widzimy dążenia przeciwkościelne pod rządem pruskim, nie zawadzi porównać zdanie Bismarka, jakie zastępował jeszcze 1849 roku. Było to na dniu 15. listopada owego roku; przedłożono wniosek o ślubach cywilnych, ministerstwo częściowo przychyliło się do niego, i w sejmie pruskim toczyła się nad nim rozprawa. Mowcy zarzucili rządowi, że nie przyjął w całości wniosku. Wtedy wystąpił mężczyzna w pełnej sile wieku, z głową na pół ogoloną z włosów, i tak się odezwał:

„Mowca przedemną ubolewał, iż ministerjum nie przychyliło się jednogłośnie ku zasadzie zawartej we wniosku o ślubach cywilnych. Ja ubolewam, że ministerjum przychyliło się ku temu wnioskowi, choć nawet tylko w takiej mierze. Muszę oświadczyć najotwarciiej, iż jestem przeciwny zasadzie tego wniosku, w nim bowiem widzę jawny zamiar wprowadzenia małżeństw cywilnych, tego tak według nazwy jak treści czystego gallicyzmu. Już sama liczba petycyj, które przeciw temu artykułowi występują, dowodzi jak ów artykuł wdziera się w całą istotę bytu narodowego silniej i bardziej niż wszystkie inne prawa. Artykuł, o którym twierdzicie panowie, iż wyznanie religijne pozostawia nietknięte w swych swobodach, artykuł ten staje się pięknym frazesem, bo od wyznawców chrześcijaństwa a w szczególności od protestantów, wymagacie aby się poddali żądaniom waszych konstytucyjnych wyzna-

niowych ustaw, a to wprzód nim staną przed ołtarzem. Dopiero wtedy pozwalacie im przyjąć błogosławieństwo kościoła, siłą którego jedynie małżeństwo staje się u nas prawomocnym. Chrześcijańskim stowarzyszeniom dacie to samo konstytucyjne równouprawnienie, co demokratycznym klubom, na zasadzie wolności stowarzyszeń, a i to na dziś za wiele...

„Jednakowoż ograniczacie panowie te prawa na niekorzyść religijnych towarzystw, wymagacie bowiem, aby zezwolenie na uroczystość ślubną i ważność jego zależały od sądowego aktu sielskiego pisarza, w którego to ręce oblubienica ma składać swe śluby wierności... pozwalacie, aby kościół był paziem, niosącym ogon snuki podrzędnej biurokracji. Pozwalacie panowie, aby już urzędownie zawiązana małżeństwem para stała przed ołtarzem, i proboszcz naówczas ma pytać owego żonatego mężczyznę, czy on swoją żonę, już jako taką prawnie uznaną, chce wziąć lub nie? Proboszcz ma dawać pytanie, na które odpowiedzieć: nie, ów mąż niema już najmniejszego prawa! Sądzę, iż w państwie nie wszyscy duchowni, którzy jeszcze małżeństwo uważają za rzecz świętą, dadzą posłuch temu prawnemu poniżeniu kościelnego ślubu na stopień prostej formalności. Chcecie panowie temu obrzędowi pozostawić cześć tylko formę, to musicie w imię religijnej wolności zmniejszyć kościół protestancki do zmiany ślubnego rytuału. Cywilne małżeństwo występuje wrogo przeciw kościelnemu ślubom, a naród poczyną czuć w sobie siłę oporu. Jak głęboko w uczucie i religijne pojęcia narodu sięgacie panowie temi prawami, dowodem na to owe petycje, nie tylko co do liczby, lecz bardziej pod względem sposobu ich wyrażania się... zupełnie różne od wszystkich innych petycji...

„Nie sądzą panowie, iżby zadaniem prawodawstwa było przeoczać to, co ludowi jest świętym! Przeciwnie! gdzie prawodawstwo chce lud uczyć i prowadzić, tam zadaniem jego jest działać, aby życie ludu w każdym kierunku silnie na wierze i dobrodziejstwach religii było oparte, a nie przeciwnie odrzucać tę podporę nawet tam, gdzie ona jest obecnie, a wraz z tem poniżać powagę kościoła i instytucji religijnych, i to tam, gdzie one głęboko w życie ludu wrosły, i to mianowicie w tym czasie, gdy libertynom, co się ukształconymi zowią, udało się ich obojętność ku każdej pozytywnej religii o tyle wszczepić i wielkim massom, iż już spokojnych obywateli a ludzi zbrodniczych namiętności jedynie bagniet dzieli... iż wojna wszystkich przeciw wszystkim nie jest już żadną fikcją!...“

Cały ten ustęp mowca mówił pomalą z naciskiem, jak gdyby chciał słowo każde wyrzucić przemocą w pałeczkę i sercu słuchaczy. Potem tak dalej przemawia:

„Dla prawego wyznawcy Mojżesza małżeństwo z chrześcijanką jest moralną niemożliwością. Jeżeli zaś ci żydzi, którzy już nie są rzeczywistymi wyznawcami Mojżesza, zowiąc się mędrkami, zechcą z podobnem



chrześciankami zawierać śluby i łączyć się cywilnie, dla nich można wyjątek zrobić; — lecz dziwnie to jest dla przeniewierczych jednostek, milionowej ludności wierniej wierze swych ojców narzucać niesłychany ucisk....

„Ktoś tu mówił, że Europa zwie nas narodem myślicieli. Panowie! te czasy minęły!... Przedstawiciele narodu ostatnich dwóch lat pozbawili nas tej cześci!... Zdziwiona Europa ujrzała tłumaczy francuskiej makułatury, a nie samodzielnych myślicieli. Możliwe, że jeśli prawo o cywilnych małżeństwach będzie miało większość sejmu za sobą, to lud nareszcie zostanie oświecony i dojrzy szarlatanerię, której on łupem! Otworzą mu się oczy na to, iż jedno po drugim odbierają mu odwieczne chrześcijańskie zasadnicze prawa: prawo być rządzonym od chrześcijańskiej władzy, prawo zabezpieczenia dzieciom swym chrześcijańskiego wychowania, prawo łączenia się w stadła małżeńskie chrześcijańską drogą, której od wieków wiara jego wymaga bez względu na jakichś na konstytucyjne ceremonie. — Dalej panowie płynmy! dalej tymże torem!... a jeszcze mam nadzieję, iż dożyję dni, gdy warjacja nawa dzisiejszego wieku strząska się o skałę Chrystusowego kościoła!!!... Wiara w objawione słowo Boże stoi jeszcze wśród ludu silniej niż wiara w błogosławioną siłę jakich tam bądź praw rządów!...”

Skończył. Nikt bez wrażenia nie został. Jedni się zżymali bo dotknął ich strony słabiej; drudzy choć podzielali prawdy głoszone przez mowę, obawiali się wyjawiać swe zdanie... i tylko grono mężów, z których koła mowca wyszedł, wołano klaszcząc w zachwycie: „Brawo Bismark! brawo!” — Było to grono tych samych ludzi, którzy do dziś pozostali wierni — swęj nazwie liberałów... G. N.

## Z Bialskiego.

Jest to jakby narodową wadą naszą, że nie wczas bierzemy się do rzeczy. Komitety wyborcze centralne czyli główne w Krakowie i Lwowie zbyt długo zwlekały; dla tego też komitety miejscowe w powiatach nie poczyniły przygotowań do wyborów, a nawet zaledwie się potworzyły. Stąd pochodzi, że każdy zaczyna działać dowolnie i na swoją rękę. A że przysłowie nasze mówi: „co głowa to rozum,” to też może będziemy mieli tyle kandydatów, ile wyborców, bo każdy myśli sobie, kiedy ten może być kandydatem, to i ja być mogę. Nieszczęśliwą jest nasza natura polska, że nie możemy się nigdy zjednoczyć i w jedność działać. Ta wada znać jest jeszcze większą wśród włościan niż w innych stanach. A tę ranę rozjątrzają wciąż nieprzyjaciele nasi, liberalni kulturnicy; włościan podburzają przeciw duchowieństwu i szlachcie, przed duchowieństwem wyrzekają na włościan i szlachtę, szlachtę zniechęcają dla włościan i duchowieństwa, a inteligencję polską zaś w różny sposób spotwarzają. Włościan samych rozdwarzają bo światlejszych i mających mocniejsze poczucie dla sprawy ogółu oczerniają w oczach mniej oświeconych. Dla tego swój swemu nie życzy, i nie dowierza, a wreszcie korzystają z tego obcy, czyhający aby nas wszystkich wyzyskać. Tego powinniśmy się strzedz; bo mogą zachodzić różnice między naszymi stanami, np. między włościanami a szlachtą; lecz podobne spory dziś winniśmy starać się zagodzić między sobą, w sejmie, a nie dopuszczać trzeciego i to obcego żywiołu, który zwykle obie strony durzy.

Wina naszej niejedności i niezaufania jest, że tyle kandydatów na nasz okręg wyborczy naraz się pojawia. W Żywieckim powiecie, który z Bialskim wybiera razem jednego posła, wymieniają następujących kandydatów: Wolnego, który dawniej był posłem sejmowym; Siwca włościanina z Lasu, będącego obecnie posłem; Szwedę, wójta nie pomnę z której wsi, który ma poważanie jako porządny i roztropny mąż; p. Chwaliboga notariusza z Żywca, i wreszcie jednego z księży proboszczów. W Bialskim może jeszcze więcej wystąpi kandydatów. Tymczasem Lindert wójt z Lipnika, który już dawno agitował dla siebie, stał się niemożliwym z powodu wytoczenia mu jakiegoś procesu. Niektórzy wójci oświadczają się za kandydaturą dra Stiasnego notariusza z Białej, jak to uczynił w *Kraju* Jan Gabryl wójt z Witkowic. Komitet miejscowy Oświęcimski postawił kandydaturę Szporka posiadacza gruntowego i organisty z Wilkowic, powodując się tem, że p. Szporek jako mały posiadacz i światły człowiek godnie może reprezentować włościan. Kandydatura p. Szporka byłaby najpewniejszą, lecz ponieważ w swym czasie wystąpił gorąco przeciw bezpośrednim wyborom, dlatego stronnictwo Seeligera i Linderta obasyło go gradem pocisków i oczernia go za to, iż go obszary dworskie obrały za swego członka do rady powiatowej.

Wobec tak wielkiej liczby kandydatów, aby się głosy nie rozstrzeliwały, i aby wybór nie uległ przypadkowi, któryby mógł być bardzo niepomyślnym, jedynym środkiem jest: żeby się komitety miejscowe w Oświęcimie, Kętach, Białej i Żywcu porozumiały, i jak najrychlej zwołały wyborców na naradę, a kogo takie zgromadzenie wyborcze postawi za kandydata, tego winni wszyscy jednomyślnie popierać, bez powodowania się prywatą, zazdrością lub zawiścią, która jest najgłówniejszą dla ogólnego dobra. Zbliża się dzień 17. października, i komitety powinny się pośpieszyć.

Co do miast Białej, Wleliczki i Nowego Sącza, wspólnie obierających jednego posła, donoszą nam, iż w Nowym Sączu odbyło się już zgromadzenie wyborców d. 14. bm. pod przewodnictwem dra Olszewskiego, i jednomyślnie uchwalono kandydaturę posła sejmowego, dra Dunajewskiego. W szczególności z chlubą wspomnieć należy, że i starozakonni współobywatele nowosądeccy w zgodzie z chrześcianami postępują, odpychając pokusy centralistów bialskich i lwowskiego Szomer-Izraela. Zapewne uchwała ta znajdzie poparcie także w Wleliczce i Białej. Przez jedność naszych, może centralista p. Seeliger z kwaśną miną odejść, który w tych miastach chce kandydować.

Jedność, solidarność niechaj więc będzie naszym hasłem. Pragniemy jedności i porozumienia w okręgach wyborczych, aby wyborcy jednomyślnie głosowali. Pragniemy następnie jedności wszystkich posłów krajowych, aby ci zgodnie interesów całego kraju bronili, i aby żaden z nich nie przeniewierzył się przejściem do obozu nam najnieprzyjaźniejszego centralistycznego. Pragniemy wreszcie, aby w takiejże jedności wszyscy posłowie Galicji postępowali wspólnie z anti-centralistami wszystkich krajów koronnych dla ugruntowania szczęścia Austrii i odstronienia od niej wszystkiego złego.

Wyborcy wiejscy pierwsi są, więc niech dadzą pierwsi dobry przykład. Ufamy, że włościanie bialskiego powiatu nie zdradzą swęj braci polskiej w Galicji.

F. W.



## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Odwiedziny króla włoskiego Wiktora Emanuela są dziś wypadkiem, najwięcej powszechność zajmującym. Przyjęcie jego we Wiedniu ze strony cesarza i całego dworu było nie tylko świetne, ale i najserdeczniejsze. Ludność wiedeńska witała go również z największym zapalem. Dzienniki przepelnione są opisaniami tego przyjęcia, jakkolwiek przebiegała w nich stronniczość. I tak centralistyczne *Pressy* i *Blatty* podniecały zapal ludu z powodu, iż w podróży króla włoskiego przez Wiedeń do Berlina, widzą zawiazek przymierza włosko-pruskiego i środek do większego jeszcze wzrostu potęgi niemieckiej, do czego przyczynić się ma także Austria. Przeciwnie *Vaterland* niechętnie patrzy na owacje dla Wiktora Emanuela, i z powodu jednego artykułu został nawet skonfiskowanym. Nie będziemy opisywać uczty, obiadów, i rewii wojskowych urządzonych w Wiedniu dla uczczenia króla włoskiego, ani mierzyć doniosłości okrzyków ludowych; przytoczymy raczej niektóre uwagi dziennikarskie.

Na uczcie galowej w zamku cesarskim w piątek Naj. Cesarz wniósł następujący toast: „Zdrowie Najjaśniejszego Króla Włoskiego, naszego dostojnego gościa, brata i przyjaciela!” Król włoski odpowiedział: „Zdrowie Najjaśniejszego Cesarza Austrii, Króla Węgier, naszego brata i przyjaciela! Zdrowie Najjaśniejszej Cesarzowej Elżbiety!” — Toasty te mają wielką doniosłość, i wszystkim dziennikom europejskim niewątpliwie posłużą za temat do kombinacji. Cesarz Franciszek Józef powitał króla włoskiego, jako brata i przyjaciela. Takich słów serdecznych nie wyrzekł ani do cesarza niemieckiego, ani do cara rosyjskiego. Król włoski również serdecznych użył słów do odpowiedzi. Z słów tych wyciągnąć można, że Austria uznaje dzieło zjednoczenia Włoch, a co pruskie dzienniki pisały o górujących u dworu austriackiego prądach nieprzychylnych Włochom, jest tjaką. Zatem i Włochy muszą dla Austrii zachować nżnanie. Przez to zaś muszą się rozbić kombinacje co do ścisłego przymierza Włoch z Niemcami. *Kraj* powiada: Do przymierza tego nieprzyjdzie, raz z powodu osobistej niechęci Wiktora Emanuela ku Niemcom; powtóre, że polityka antyklearykalna gabinetu włoskiego, i taż polityka gabinetu pruskiego różnią się od siebie w zasadzie i środkach. Włochy dążą tylko do uwolnienia państwa od supremacji kościoła; Prusy zaś chcą zrobić z kościoła powolne narzędzie widoków państwowych. Na tym gruncie nie może być porozumienie między Włochami a Niemcami, ale raczej Włochy muszą się skłonić do polityki Austrii, i téj właśnie wspólności zapatrywać rekonią są słowa braterskiego powitania, wyrzeczone przez cesarza Franciszka Józefa, na które Wiktor Emanuel odpowiedział z równą serdecznością.

*Gaz. Nar.* pisze: Wiktor Emanuel niezawodnie z chęcią niewielką wybrał się w tę podróż, głównie dlatego, że nie lubi parad żadnych, i nadewszystko przenosi swobodę osobistą, którą potrafił zjednać sobie Weneccjan, Toskańczyków, Rzymian i Neapolitańczyków. Nie bardzo mu też miłym było przebywanie w Austrii po latach 1859 i 1866, gdzie nadto jeszcze bawią wypędzone dynastje Toskany, Modeny, Neapolu. Najmniej miłą zapewne jest mu konieczność udawania się następnie do Berlina, któremu niezawodnie wiele ma do zawdzięczenia, ale też poznał całą bezdenność podłości, jaką chodziła, chodzi i chodzić będzie polityka pruska.

Świeżo wydane dzieło Lamarmory zaledwo część téj podłości Prus, z czasów Bismarka, odsłania. Że wszystko wie król włoski, o tém wątpić niepodobna. Wiktor Emanuel zresztą rodzi się z Austrjaczki i Austrjaczkę miał za żonę. Nigdzie też tyle go nie lżono, co w Austrii. Okoliczności jednak zrzuciły, że obecnie nie przyjmowanoby go nigdzie z taką szczerą gościnnością jak we Wiedniu, choć szczerść ta wedle sfer różnych ma różne powody. Centraliści sławią w nim sojusznika Prus i pogromcę świeckiej władzy papieża; przeciwnicy centralistów zaś wielkiego reprezentanta zasady narodowościowej; demokraci prawdziwego demokratę; arystokraci korzą się przed starożytnością rodu Sabaudzkiego; cywilui cenią go za lubowanie się jego w ubiorze i obchodzeniu cywilnym; wojskowi zaś za rycerską prawdziwie odwagę. Jedni tylko jezuitci coraz mocniej go nienawidzą, mimo że Wiktor Emanuel jest głęboko religijnym katolikiem. Najserdeczniej witają Wiktora Emanuela w Austrii koła wojskowe, ku czemu nie mało posłużyło dzieło Lamarmory. *Wehrztg.* w naczelnym artykule wita w nim „nie tylko gościa cesarskiego, ale i mężczyznę, który nigdy nie był fałszywym przyjacielem; żołnierza, który w najgęstszym kul gradzie nstawał śmiało swoją osobę, i ze wzgardą odepchnął pomysł pruski szerzenia zdrady w armji nieprzyjacielskiej; króla, który w najczarniejszych chwilach nie rozpaczal. Cześć, honor, podziw takiemu monarszel!” — Ciekawszem jeszcze jest, co dalej pisze *Wehrztg.*:

„Nie wątpimy, że nad Sprewą przyjmą go świetniej, ale pewnie nie szczerzej. Takie państwo teraz, gdy chodzi o uczczenie sojusznika i gdy nastęrcza się sposobność do zabłyszczenia pawim ogonem swój wielkości, wszystkie siły wyteży, aby co tylko kąpić lub otrzymać można, wywiesić ku podniesieniu świetności przyjęcia. — Być też może, iż Berlin, jak to bywa szczerdym w szafowaniu obcém mieniem, da królowi Włoch do zrozmienienia, że brylant „Tyrolu włoskiego“ dałby się kiedyś włożyć w koronę włoską. Ale koronat przypomni sobie, jak to niegdyś Berlin nie tylko u stóp cesarza nadsekwanskiego (Napoleona) składał swoją wiernopoddanę bez granic, ale i kraj między Renem a Mozalą mu ofiarował. Rzymianie umieli opowiadać o „rzetelności punickiej;“ oby ich potomkowie i król ich nigdy nie doznali, co to „rzetelność pruska.“ —

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Nigdy jeszcze dzienniki nie siły się na równy zapal jak za bytności króla włoskiego w Wiedniu. Bronią one ludność wiedeńską od zarzutu, jakoby owacje dla Wiktora Emanuela dowodziły braku patriotyzmu; utrzymują zaś, iż Wiedeń przyjmując serdecznie króla włoskiego, składa tylko hold polityce hr. Andrassego, opartej na przymierzu austriacko-prusko-włoskiem, warującj pokój europejski, a nadto nieprzyjaznej żywiołowi ultramontańskiemu. Dlatego te dzienniki twierdzą, a może nie bez podstawy, iż manifestacje na cześć króla włoskiego niekoniecznie dobre wrażenie sprawiły w kołach dworskich; więc tłumaczą znaczenie tych manifestacyj w duchu austriackim, lecz wrogim Rzymowi, dodając, że nie byłoby tak wielkiego zapalu, gdyby stronnictwo *Vaterlandu* nie potępiało i nie prześladowało tak bardzo króla włoskiego. — Dalej powiada *Czas*: Pobyt i podróż króla włoskiego, to robota pruska, mówiąc po prostu bez ogródki. Dla Austrii nie ma tam nic, więc też i dla niej znaczenia żadnego przypisywać temu nie można, że Wiktor Emanuel przyjechał zwiedzić wystawę powszechną. Bez wystawy król włoski nigdyby nie



był w Wiedniu. Przybył tylko, aby mózdz potem pojechać do Berlina, że było to życzeniem Prus. —

*Tagblatt* chce wzmówić w N. Pana, jakoby już przez fakt przyjęcia króla włoskiego, uroczyste zaprotestował przeciw władzy świeckiej Papieża. Dziennik ten nazywa wizytę Wiktora Emanuela w burżu „Canossą Papieństwa.” Za tę interpelację zamek cesarski z pewnością nie będzie wdzięcznym pomienionemu dziennikowi. To jest jedna ostateczność. — Z drugiej strony *Vaterland* bardzo silnych używa środków; zestawia bowiem ustępy dziennikarskie o przyjęciu króla włoskiego, obok ustępów dobitnych o tchórzostwie Wiednia w r. 1866, obok odezwy pruskiej w r. 1866 do narodu czeskiego itd. Jest to wojna dziennikarska, która długo jeszcze po wyjeździe króla włoskiego znajdzie swój odgłos w kołach politycznych. —

Naj. cesarzowa lubo przybyła do Wiednia w wilję przyjazdu Wiktora Emanuela, zasłabła tego samego dnia, i dotąd nie wyzdrowiała zupełnie. Dla tego nie mogła przyjąć wizyty dostojnego gościa.

D. 21. września o godz. 9½ wieczorem wyjechał Wiktor Emanuel do Berlina. Do dworca kolei północno-zachodniej odprowadził go cesarz, gdzie oczekiwali już arcyksiężęta i dostojnicy państwa. Po serdecznym pożegnaniu i przy okrzykach licznie zgromadzonej publiczności nastąpił odjazd. Król Wiktor Emanuel pojechał przez Czechy, jednakże ominął Pragę, gdzie mieszka cesarz Ferdynand. Powodem tego zaś ma być, iż w tych dniach cesarz Ferdynand przyjmował króla neapolitańskiego. —

— Wybory do rady państwa odbędą się następujących dni października (I. oznacza kurję wiejską, II. miejską, III. handlową, IV. dworską):

Czechy	I. 13. — II. 20. — III. 25. — IV. 29.
Dalmacja	" 22. — " 25. — " 26. — " 28.
Galicja	" 17. — " 23. — " 27. — " 29.
Rakusy Dolne	" 14. — " 20. — " 27. — " 28.
Rakusy Górne	" 14. — " 20. — " 24. — " 25.
Salzburg	" 15. — " 21. — " 22. — " 25.
Styrja	" 20. — " 23. — " 27. — " 28.
Karyntja	" 13. — " 18. — " 23. — " 25.
Kraina	" 16. — " 23. — " 24. — " 30.
Bukowina	" 20. — " 22. — " 25. — " 27.
Morawa	" 20. — " 22. — " 24. — " 27.
Śląsk	" 22. — " 24. — " 25. — " 27.
Tyrol	" 22. — " 24. — " 25. — " 27.
Forarlberg	" 22. — " 24. — " 25. — " —
Istria	" 9. — " 15. — " 18. — " 19.
Gorycja i Gradycka	" 9. — " 15. — " 16. — " 23.

— *S.-u. M.-Ztg.* pisząc o przyszłej czynności sejmów, powiada: „Z mównicy sejmowej ma się rozświecić szerokie pole nędzy materialnej, która nawiedziła dziś Austrię, ta nędza, która dziś krociom zagraża. Wprawdzie zaprzeczają dziś istnienia tej nędzy, jak zaprzeczają wszystkiego, co nie dowodzi pomyślności państwa, którą naturalnie zawdzięczamy tylko gabinetowi Auersperga! Zaprzeczają jakoby istniała nędza tak samo, jak zaprzeczają smutne rezultaty wystawy powszechnej, jak zaprzeczają rozpoczynające się przesilenie handlowe, jak zaprzeczają cholere. Tak długo zaprzeczać będą, tak długo wszystko w różowych przedstawiać będą kolorach, aż dopóki głód wystąpi i pomór głodowy! Z mównicy sejmowej powinny dowiedzieć się ludy, kto dobra ich pragnie, czy ci co w chwilach nędzy krzyczą że: „nie ma nędzy!” — czy

ci, którzy niebezpieczeństwu w oczy śmiało zaglądając żądają, aby lud osiągnął jeżeli już nie prawo swoje, to przynajmniej możliwość życia!” —

— *Vaterland* ogłasza, że d. 2. listopada odbędzie się zjazd stronnictw anti-centralistycznych, na którym ma nastąpić postanowienie względem wspólnej akcji przeciw centralistom. —

— Ze Znojmu donoszą pod d. 19. bm.: „Katolicko-polityczne zgromadzenie wędrownie we Frajnie zakazano z powodu, że należy się obawiać zakłócenia przez stronę przeciwną.” — *Gaz. Nar.* pisze z tego powodu: „Centralizm szczególnych nżywa sposobów, aby nie dopuścić zgromadzeń katolicko-politycznych. Oto do czego służy opieka władz rządowych! Katolicy mają prawo zgromadzać się, a zatem władze rządowe obowiązane są zabezpieczyć im to prawo i obronić przed napaścią przeciwników. To jednak wręcz odwrotnie rząd postąpił; oto, ponieważ centralistom zgromadzenie katolickie we Frajnie się nie podoba, więc grożą zaburzeniem pokoju, a władza zamiast karać gwałtowników, zakazuje zgromadzenie, tj. karze tych, co ze swego zgromadzenia chcą zrobić użytek legalny.” —

— W Bernie odbyło się d. 15. bm. zgromadzenie deklarantów morawskich i czeskich, i ustanowiono kandydatów na wszystkie okręgi dla wyborów do rady państwa. —

— Narodowo-kościelny kongres prawosławnych Rumunów węgierskich już się ukończył. Wybrany został na metropolitę biskup aradzki, Prokop Iwackowicz, który 68 głosów otrzymał; reszta 40 głosów rozproszyła się na jego rywali. — Co się stanie ze zwolnieniem takiegoż kongresu prawosławnych Serbów węgierskich, niewiadomo. Zwolniane do Panczowy i do Titla zgromadzenia serbskie, nie przyszły do skutku, skutkiem zakazu rządowego. —

Prusy i Niemce. Do Berlina przybył król włoski d. 22. bm. o 3½ po południu. Na dworcu kolei gorlickiej oczekiwał go cesarz Wilhelm z członkami rodziny, księżętami, marszałkami i dostojnikami, a kompanja honorowa wojska z muzyką wystąpiła w paradzie. Obaj monarchowie przywitani się serdecznie, poczem odjechano do zamku. Przejeżdżających witał lud z zapalem. Dwór berliński stara się jak najświetniej uczcić króla włoskiego, aby go przekonać, że jest serdecznie miłym gościem. Dzienniki berlińskie opisują z tej przyczyny urzędowe uczyty, przedstawienia teatralne, przejażdżki, polowania itd. —

— Wszystkie wiadomości polityczne z Prus dziełiby dziś można na trzy kategorie: upadek parlamentarizmu, prześladowanie kościoła, zbrojenia i fortyfikacje nadgraniczne. — Do ostatniej kategorii należy świeża wiadomość o zamierzonym zamienieniu miasta Kolonji na największą fortecę niemiecką. Na około miasta ma być zbudowany wieniec 22 twierdz. Twierdze te mają kosztować razem 7,830,000 talarów. Budowa ma się zacząć w jak najkrótszym czasie. —

— Kongres starokatolików odbył się zeszłego tygodnia w Konstancji, i przybyło tam wiele osób zajmujących wybitne stanowisko w duchu starokatolickim. Pomiędzy przybyłymi znajdował się także niedawno wyświęcony biskup starokatolicki Reinkens, jako prawowity przedstawiciel nowo powstającego kościoła. Oprócz delegatów niemieckich przybyli na kongres także opat Michand z Paryża, Wasiljew z Petersburga i kilka innych osób, znanych ze swego czynnego udziału w ruchu opozycyjnym przeciwko kościołowi katolickiemu



poza granicami Niemiec. W piątek 12. bm. odbyło się w sali soborowej przedwstępne zgromadzenie. P. Fieser jako przewodniczący miejscowego komitetu powitał obecnych przemową, a po nim zabierali kolejno głos biskup anglikański Doane z Albany, archierej Wasiljew, profesor Holzmann z Heidelbergu, opat Michaud z Paryża, proboszcz anglikański Heidenharm z Zurychu i nareszcie biskup Reinkens. Na następnym pierwszym zgromadzeniu, został obrany na przewodniczącego prof. Schulte, który w swój mowie dał obraz ruchu starokatolickiego w ciągu roku przeszłego, i zarazem przedstawił przebieg rokowań z rządem pruskim o wybór biskupa. Następnie przyjęto z bardzo małemi zmianami ordynację synodalną i gminną dla kościoła starokatolickiego, wypracowaną przez komisję. Ordynacja ta będzie następnie służyć za podstawę czynności przyszłego synodu starokatolickiego. —

Liczbę starokatolików w całym cesarstwie niemieckim podają na 200,000. Sekta ta więc jest dotąd nieliczną. Gdyby jej nie popierał rząd pruski, który jej chce użyć do swoich celów, nie miałaby ona wielkiego znaczenia. W ogóle w królestwie pruskim istnieje 22 gmin, które liczą 15,000 członków; w Bawarii 33 gminy i związki, liczące 13,000 osób; w Badeńskim 27 gmin, liczących 9000 członków. Reszta jest zbyt rozproszona. —

— *Gaz. Spenera* donosi, że władza krajowa uznała Reinkensa biskupem katolickim, i że królewski dyplom będzie mu doręczony zaraz po odebraniu przysięgi. —

— Jakby ilustrację do stanu rzeczy w Berlinie po całkowitem ściągnięciu 5 miliardów, przynosi jedno z berlińskich pism handlowych następujący obraz: „Podczas kiedy minister finansów pakuje resztę miliardów z Francji do kasy, przedstawia się położenie rzeczy w Berlinie takim, jak gdybyśmy właśnie teraz miljardy do zapłacenia mieli. Giełda traci całkiem głowę, handel towarowy leży zupełnie prawie odlogiem; drogie restauracje, które w roku zeszłym jak i w bieżącym otworzone tu zostały, stoją pustkami, a część stowarzyszeń budowniczych zajęta jest rozwiązaniem swem potajemnym. Wobec tak powszechnej denuncjującej publicznej suszy, nważać prawie można za ironję wiadomość, że wkrótce w naszych mennicach dojdzie się do wybicia 900 milionów marek w złocie. Gdzie są owe miljardy? gdzie miliony? święty Camphansenie zmiłuj się! Zabierasz nam austriackie guldeny, daj nam przynajmniej za to dziesięciomarkowe złote sztuki. O ileż to tysiącach żagli wpłynęliśmy w lecie 1871 na wielki ocean nadziei, a jak nędzny jest ten statek, który teraz w porcie leży. Ale czegoż jeszcze więcej żądasz Berlinie? Wszakże masz twój pomnik zwycięstwa! — G. T.

— W Poznańskim w powiecie Krobskim odbyło się zgromadzenie włościańskie, które zwołał gospodarz Sypkowski, radząc aby w przyszłych wyborach wybrano włościanina do sejmu. Pisma polskie zganiły to odłączanie się włościan. Z tego powodu p. Sypkowski wystosował obszerny list do *Dziennika Poznańskiego*, usprawiedliwiając swoje postępowanie tem, że interesa włościan nie były dotąd dostatecznie uwzględniane, i że ludność wiejska starać się musi, aby ciężar prawie wyłącznie na nią spadającej naprawy dróg został równomiernie i sprawiedliwie rozłożony na wszystkich. Żądanie p. Sypkowskiego znalazło odgłos w Towarzystwie rolniczym poznańskim, którego prezes p. Wol-

niewicz ułożył w tym przedmiocie petycję do sejmu, ogłosił ją i zbiera obecnie podpisy. —

Francja. Wielkiego harmideru narobili Niemcy o dwóch braci, których mieli Francuzi w Luneville sponiewierać. Dwóch Niemców z Strasburga, jeden knieć a drugi urzędnik kolejowy, nie mając roboty, wybrali się do Luneville. A że to Niemiec zawsze hardy, i wszędzie radby był jak na swojej ziemi, więc urzędnik kolejowy udał się na francuską ziemię w czapce urzędowej. Francuzi, którzy dosyć się napatrzili na czapki niemieckie, zaczęli z ukosa patrzeć na Niemców, a dzieci, postępując za nieproszonymi, wyśmiewały się z nich. Jako bywa we większym mieście, o tłumy nie trudno, zebrał się też około tych dwóch panów tłum ludzi, a przy tej okazji, dostało się Niemcom po kilka sztrachańców, a jednego z nich, Jeremiasa, nawet z mostu w wodę wrzucić chcieli. Policja przyszła w porę i obrońcą napadniętych, którzy tylko z podsinionemi oczami dostali się do koszar, a stąd do dworca i odjechali cichaczem koleją do swojej siedziby. — Tak się miała sprawa z tą awanturką, którą Niemcy telegrafami poroznosili po świecie, łącząc brutalnych Francuzów. Uspokoiły się atoli do dziś trochę pisma niemieckie i winią urzędnika, że niepotrzebnie w urzędowej czapce wybrał się na ziemię obcą. Mimo to jednak dopominają się, aby „Berlin nie następował, póki nie odbierze zupełnej satysfakcji.“ — Tą satysfakcją byłoby gdyby Francuzi znów kawał ziemi odstąpili Niemcom! — T. N.

Ameryka. Znowu świat finansowy zaniepokojony został niespodziewanie doniesieniami o nagłych bankructwach wielu pierwszych domów bankowych w Ameryce, a mianowicie w Nowym Jorku, Filadelfji i Waszyngtonie. Wprawdzie zapewniają, że dotychczas banki europejskie nie nacierpiał na tem przesileniu; ale trwoga jaka zapanowała w Londynie, Paryżu i Frankfurcie, dowodzi, że wypadek ten wpłynąć może i na giełdy europejskie. Ameryka istotnie jest związana licznymi interesami handlowymi ze światem finansowym europejskim, dostarcza na ład stały wielką bardzo ilość towarów różnego rodzaju i kredyt jej był niemal nieograniczony, gdyż uważany był za najpewniejszy. Dotychczas niewiadome są powody, które spowodowały zawieszenie wypłat w bankach amerykańskich, i to przyczynia się jeszcze bardziej do ogólnego popłochu, ponieważ trudno przewidzieć, jak daleko rozwinie się ta niewypłacalność i jak szerokie obejmie koła. —

### Z Cieszyńska.

— W bieżącym tygodniu, a mianowicie w dniach 23—25. bm. odbyły się w tutejszym kościele braci miłosiernych ćwiczenia duchowne dla księży katolickich z księstwa Cieszyńskiego, na które zjechało się około 50 duchownych. Spodziewać się należy, że ćwiczenia te będą wielkim pożytkiem dla duchowieństwa jak dla ludu jemu powierzono. Tak wielka zaś liczba księży dobrowolnie przybyłych na tę pobożność chlbną jest świadectwem dla duchowieństwa i dowodzi wielkiej tegoż gorliwości, gdyż na takie ćwiczenia zjeżdżają się zwykle tylko gorliwi księża i mający ducha prawdziwie kapłańskiego. Udział braci w tej pobożności także najwyżsi dygnitarze duchowni naszego okręgu i przybyło duchowieństwo z wszystkich okolic wyjąwszy jedno diecezjostwo. Duch Boży niech błogosławi tej pracy świętej. — X.

— *Prawybory* czyli wybory wyborców w gminach wiejskich, mają się odbyć w przyszłym tygodniu. Jużśmy wykazywali ważność tej czynności, i upominali ziomków do czynowania nad nłożeniem list wyborczych. Teraz upominamy, aby prawybory sumiennie wypełnili swoją powinność w dniu naznaczo-



nym dla wyboru, a mianowicie aby punktualnie przybyli na ustanowioną godzinę. Albowiem komisarz urzędowy przyjeżdża na ustanowioną godzinę i on z burmistrzem stanowią komisję wyborczą, nie potrzebuje zważać, czy kto lub jaka ilość wybierających przybędzie; jeżeli jeden wybierający się stawia, tenże wybiera sam; a jeżeli nikt nie przyjdzie, to burmistrz poddyktuje wyborców; protokół zostanie podpisanym, i rzecz skończona. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, znając opieszałość wielu, z powodu której potem następują żale, i dla tego wzywamy, żeby każdy raczej o godzinę wcześniej się stawiał, i żeby każdy pilnie się dowiadywał, o którym czasie będzie wybór. —

— **Pożar.** W czwartek przed godziną 4 rano wszczął się pożar w Cieszynie na wyższym przedmieściu, i w paru godzinach zniszczył 9 domów, na polaci powyżej hotelu „pod złotym wołem.” Spaliło się 7 domów bepiektrowych i 2 piętrowe, wraz z tylnymi zabudowaniami. Ogień wszczął się w jednym z tylnych zabudowań, lecz nie wiadomo, czy w domu piekarza Gamrota, czy u piekarnika Kieslinga. Gdy trąbka straży ogniowej dała się słyszeć, już luna jasna szeroko wznosiła się nad miastem. Ponieważ pożar wybuchł nad ranem podczas najtwardszego spania mieszkańców, przeto pomoc nie mogła przyjść dość rychło. Szczęściem było, że chwilę przed pożarem spadł ulewny deszcz i zwilżył dachy, i że panowała cisza w powietrzu, a gdy się wiatr ruszył, zwrócił się na ogrody, gdyż inaczej niebezpieczeństwo byłoby większe. — Co do ratunku musimy najprzód wspomnieć ochotniczą straż ogniową. Przy zeszłorocznym pożarze pięciu domów zjednała sobie ona pochwałę, iż wtedy pierwszą próbę chwałebnie wytrzymała. Dziś atoli dowiodła, że od tego czasu postępu nie uczyniła. Wprawdzie nasza ochotnicza straż ogniowa jest za słaba, aby podolać większemu pożarowi; a to, że ze spania ludzie nie mogą się dość szybko zebrać, może jej posłużyć za uniewinnienie, iż nie wcześniej od innych znalazła się na miejscu, kiedy nie ma lepszego urządzenia pod tym względem. Lecz co najwięcej wytykać musimy, to jest niezręczność komendy. Ogólnem zdaniem, komendant dr. Rosner okazał się zupełnie niezdolnym, i objawiało się to tak dalece, że strażnicy ogniowi wszelką tracili ochotę. Kiedy zrzuconiem dachu można było uratować niektóre domy, wydawano rozkazy wręcz przeciwnie. Ponieważ dachy były wilgotne, i ogień powolnie się posuwał, był więc czas do stawiania mu zapory. Widoznem było, jak dom Hoszka wysoko wznoszący się nad obok gorejącym, nie chciał się zapalić, z pół godziny tiliły się na nim skrajne gonty, i wczesne wysłanie kilku ludzi na dach byłoby go ocaliło, jako też następny dom Popka, zaczęł z tej strony dopiero dom blachą kryty Lanzera tamę pożarowi położył. Z drugiej strony mógł być w podobny sposób ocalony przynajmniej dom „pod kółkiem.” Dopiero gdy kilku chłopów zrzuciło pospiesznie dach z domu Blumentala, zatamowano z tej strony pożar, i ocalono hotel „pod złotym wołem” i rynek miejski. Zprawdę, tyle dokazanoby i bez straży ogniowej i bez jej komendanta. Straż ogniowa nie dopuszcza nikogo w obręb pożaru; lecz powszechnie mówią, że gdyby mnóstwo ludzi przybyłych wzięło się do bronienia sposobem jak dawniej bez straży ogniowej, nie byłby ogień tak bardzo się rozszerzył. Słyszeliśmy także skargi na straż ogniową z powodu poniewierania broniących; do czego łączyły się głosy: „kiedy w kościele nabożeństwo, to straż ogniowa umie hałasować i po dachach łązić, ale jak ogień, to nie wie dać rady.” Inni krytykowali, że straż ogniowa jest tylko paradną gwardją niemieckiego vereinu, a polityczną mądrością ani niemieckim zapalem nie ugasi się ognia. — Krytykę tę powinna straż ogniowa ochotnicza uwzględnić, aby nie przestała być instytucją prawdziwie pożyteczną. W końcu wymienić musimy wojsko, które na miejscu czynnie pomagało. Chociaż posiadacze spalonych domów byli zabezpieczeni, prze-

cież szkoda jest bardzo dotkliwa, bo niektórym lokatorom zgorzało wszystko mienie. Na pogorzelsku widziano kilka świń spalonych, jako też gęsi i kury. Ponieważ już czas jesienny, trudno też będzie odbudować zniszczone domy. —

— **Z Ustronia.** Wspomniała Gwiazdka, że liberalni ferajniści korzystają z różnic wyznaniowych, aby dopiąć swoich wyłącznych celów. Korzystają oni z wszelkich okoliczności, a więc też używają wyznań za narzędzie, które im powinno służyć. Tak się stało tego roku w naszym Ustroniu, gdzie są ludzie mięszani, katolicy i ewangelicy. Niestety katolicy dali się zwieść przez liberalów w czasie wybierania wydziału gminnego; ferajniści dostali większość, i burmistrzem wybrany został także członek vereinu niemieckiego p. arcyksiążęcy hutmistrz, a strona narodowa przepadła. Teraz przy bezpośrednich wyborach ferajniści czynią znów zabiegi, zwolują narady, na które zapraszają katolików i żydów, przyczem mają dopomagać wiaderka piwa. Strona liberalna przyprowadziła ludzi katolickich tak daleko, iż ci myślą i wierzą, że „liberalizm to jest katolicyzm,” i przeto też u nas katolicy uchodzą za liberalów. Lecz właściwie liberalowie z żydami używają katolików do osiągnięcia swoich celów, a dziś mianowicie do tego, żeby ferajniści znowu wybranymi zostali. Jedynie księża katolicy zdolaliby objaśnić stronę katolicką, i umożliwić, żeby narodowa strona uzyskała większość. Przeciż katolicyzm i w ogóle wyznaniowość nie zgadza się z dzisiejszym liberalizmem, który tak dla katolickiego jak ewangelickiego wyznania jest groźny. Innych groźb nie potrzeba się nikomu obawiać; bo gdyby nawet grożono komu odmówieniem zarobku, to wiadomo, że robotnik znowu będzie szukany, a w wysławianych Niemcach robotnicy są kapryśniejsi niż u nas. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 20. września: pszenica (84 ft.) 7 zł. — kr., żyto (77 ft.) 5 złr. — kr., jęczmień (72 ft.) 3 złr. 39 kr., owies (50 ft.) 1 złr. 77 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 60 kr.

W dniu 1. października br. rozpoczyna się

## dwuroczny kurs szkoły górniczej w Wieliczce,

mający na celu kształcenie uczniów na dozorców kopalń.

O przyjęcie do kursu I. szkoły górniczej mogą tylko podawać się pracujący przy kopalniach, którzy 18 lat wieku liczą i najmniej 4 klasy szkoły głównej z dobrym postępem ukończyli. Podanie zaopatrzone metryką, zaświadczeniem szkolnem i zaświadczeniem z odbytych praktyki górniczej, może tylko wtenczas być uwzględnione, jeżeli proszący przy wstępny egzaminie z rachunków i pisowni, wymogom zadość uczyni.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce d. 5. września 1873.

## Rozpisanie konkursu.

Przy wydziale dróg powiatowych w Cieszynie jest do obsadzenia systemizowana **posada drógmistrza** z placą roczną 500 złr.

Starający się o tę posadę powinni swoje udokumentowane prośby, wraz z świadectwami biegłości w pisaniu, rachowaniu i rysowaniu potrzebnem do prowadzenia budowl, oraz znajomości języków krajowych, wnieść do dnia 1. października 1873 do tegoż wydziału dróg powiatowych w Cieszynie.

**Edykt.**

L. 11088.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie czyni wiadomo, że w sprawie egzekucji Jana Gurniaka w Hlażlachu przeciw **Janowi Gaszkowi w Górnym Żukowie**, na żądanie obu stron, dla egzekucyjnej **sprzedaży działu dobra w Górnym Żukowie** egzekutorowi należącego, **termin trzeciej licytacji** na dzień 13. września nstanowiony **odłożony został na dzień 4. października 1873 o godzinie 9 przed południem**, z tym dodatkiem, iż na odłożonym terminie sprzedać się mająca realność także niżej ceny sądowego oszacowania 50,002 złr. 20 kr. w. a. sprzedaną zostanie.

Chęć kupna mający pozywają się niniejszemu z wskazaniem na edykt tegoż sądu z d. 27. maja 1873 l. 5991.

Cieszyn d. 16. września 1873.

Prozydent:  
**Pospischil.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Redakcja  
płaci się po: 10 c. od  
wiersza drobnego, a do-  
datkiem 50 c. na odpłatę  
za każdorazowe umieszcze-  
nie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszynie  
d. 4. października.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Szanowni Czytelnicy!

Rozpoczynamy nowy kwartał, i prosimy o spieszne ponownie przedpłaty tych Czytelników, którym takowa się skończyła. Użalać się musimy także, iż wielu opóźnia się z uiszczeniem zaległej należności za przeszłe kwartały, pomimo że już po żniwach, i każdy zdoła tę małą kwotę opłacić. Ponieważ redakcja musi powinnosci swoje w opłacaniu druku spełniać, nadto drukarnia w tym roku druk podrożyła, i wszystko drożeje, a my prenumeraty nie podwyższyliśmy, dla tego oczekujemy uznania, i upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie zaległości, jako też o przedpłacenie na zaczynający się kwartał.

## Przed wyborami.

Czém bliżej wyborów, tém większy ruch wyborczy. Już także i z naszej narodowej strony, mężowie posiadający zaufanie ludu śląskiego i o dobro tegoż ludu troskliwi, naradzili się, i co do gmin wiejskich jednomyślnie zgodzili się na kandydaturę Jerzego Cieniałę, posiadacza gruntu w Mistrzowicach. — Na tej podstawie p. Jerzy Cieniałę wydał teraz odezwę do współobywateli śląskich, a w szczególności do włościan, w której przedkłada im swoje wyznanie polityczne.

Już to ferajniści nikogo się tak nie boją jak Jerzego Cieniałę; boją się oni, że im w radzie państwa wysypie wszelką prawdę w oczy, wykryje krzywdy, które centralizm wyrządził ludowi. Dla tego ferajniści już od kilku miesięcy czynią zabiegi, aby w tych wyborach nie przeszedł narodowiec, ale ferajnistą i centralistą. Dla tego już dawniej, przed rokiem nawet, ferajniści gotowali się do walki na zabój z narodową stroną. Wygadał to przed naszymi posłami sejmowymi znany agitator niemiecki i także poseł sejmowy p. Menger, oświadczając, że centraliści nie będą szczędzić kosztów, aby swojego stronnika w wyborach przeprowadzić. Otóż ziomkowie miejcie baczność, aby się nie podobnego nie stało; bo wiedźcie jak was po swoich niemieckich gazetach lekceważą, głosząc, że za „półkwartki“ dostać mogą wasze głosy. Lecz pewni jesteśmy, iż żaden wyborca narodowy i poczucie godności swojej mający nie spodli się w ten sposób. Nie dajcie się także zwozić żadnemi groźbami ani obietnicami. Nie mówimy bez przyczyny. Oto sami ferajniści wyznali, że p. Obratschaj, najpierwszy kandydat ferajnu, jako arcyksiążęcy ferwalter przez parę miesięcy obrabiał gminy frydeckie i wszelakimi środkami przymuszał je, aby mu swoje głosy oddały. Z innych stron słychać także, iż tam arcyksiążęcy ferwalterzy, fersztérzy i dzierżawcy po-

dobny wywierają nacisk. Gdy teraz p. Obratschaj usunięty jest od kandydatury, a na miejsce jego postawiony p. Wałach właściciel dobra w Rakowcu, to ferajniści usiłują zniewolić frydeckie gminy do oddania swych głosów temuż p. Wałachowi, jako zwolennikowi ferajnu niemieckiego.

Zastanowić się trzeba jednak nad tém postępowaniem ferajnu. U nas, w księstwie Cieszyńskim, włościanie są o tyle oświeceni, że mamy między nimi ludzi światłych, tak iżbyśmy z nich nie jednego, ale wielu do rady państwa wybrać mogli. Więc też gminy wiejskie słusznie radzą, ażeby mali posiadacze byli przez małego posiadacza zastąpieni, i mężowie godni zaufania ludu słusznie polecieli gminom wiejskim p. Jerzego Cieniałę za kandydata. — Lecz niemiecki ferajn w Cieszynie chce wykonywać opiekunstwo nad ludem wiejskim, i narzuca mu za kandydatów, to arcyksiążęcych urzędników, to właścicieli dóbr, znanych jako centralistów. — Przeciwnie niemiecki ferajn w Białej wydał odezwę do włościan galicyjskich, w której podburza tychże włościan przeciw większym właścicielom, i poleca wybranie małego posiadacza. Czynią to białscy centraliści, widząc, iż między włościanami galicyjskimi jest mniej światłych ludzi, i myślą, że chłop galicyjski pójdzie im potem na lep, albo że przeprowadzą swojego centralistę. — To postępowanie sprzeczne centralistów w Cieszynie i Białej powinno każdemu otworzyć oczy. Każdy powinien należycie rozważyć to pytanie: dlaczego ferajn w Cieszyńskim sprzeciwia się kandydaturze małego posiadacza, a dla czego w Białym oświadcza się za małym posiadaczem? —

Widzimy zresztą, jak w całej Austrii ferajny zabiegają, aby przeszkodzić stronnictwu narodowemu. Stronnictwo narodowe jest właściwie stronnictwem ludowym, bo składa się przeważnie z ludu, a na ludu głównie opierać się także musi każdy rząd i każda monarchja. Stronnictwa narodowe wszystkich krajów koronnych Austrii ożywione też są wszędzie jedną myślą. Cała ludność słowiańska tj. polska, rusińska, morawska, słowińska, jako też ludność niemiecka w Tyrolu, Górnych Rakusach i Styrii, zgadzają się w onej myśli, a tą jest, żeby przez rzeczywiste równouprawnienie wszystkich ludów i ich narodowości zrobić zgodę i utrwalić pewny związek między narodami w monarchji, oraz w ten sposób wzmocnić potęgę państwa. Stąd stronnictwo narodowe, pragnące takiego



związku, nazywa się także federalnym, a ponieważ domaga się słuszych praw dla każdego szczepu, dlatego nazywa się także stronnictwem prawa. Onę dążności sprzeciwia się jedynie centralizm, nie mający nigdzie Indów za sobą. Tę okoliczność powinni także wyborcy rozważyć w chwili, gdy im centraliści różne frazesy rzucają. W szczególności centraliści, nazywając się „wiernokonstytucyjnymi“, lubią rzucać frazesem, że narodowcy i federaliści są przeciwnikami konstytucji. Ten bezsens atoli każdy uzna za proste oszczerstwo, gdyż każdy narodowiec obstaje za konstytucją; a pragnie tylko, żeby przez konstytucję wszystkie ludy pod względem narodowości i wyznania równie uwzględnione zostały.

Wspomnieliśmy o kandydaturze p. Jerzego Cieniały dla gmin wiejskich, któremu już jego poselstwo w sejmie opawskim zjednało ogólne zaufanie. W miastach naszych jest większa trudność dla narodowego kandydata, a to z tej przyczyny, iż z wyjątkiem niektórych miasteczek, wśród mieszczaństwa poczucie narodowe jeszcze mało przebudzone, z czego wynika i brak politycznej świadomości.

Jakiegokolwiek są zabiegi przeciwników, przynajmniej w gminach wiejskich pokładamy ufność, że staną mężnie i jednomyślnie wybiorą swojego, uznanego przez mężów zaufania za godnego, p. Jerzego Cieniałę z Mistrzowic. Również mamy najmocniejsze przekonanie, że p. Jerzy Cieniałą najszerzej zastępować będzie lud śląski obu wyznań, jako wierny przedstawiciel jego.

## Straszny rok.

Powiatka, przez *Franciszka Szampke*.

Było cicho w powietrzu; tylko gdzieś daleko pastuszek grał na fujarce. Kwiaty i skoszone łąki dyszały przednią wonią. Słońce na pogodnym niebie chyliło się ku zachodowi. — Odgłos fujarki coraz się wzmacniał; nuta pieśni wygrywanej była tęskna, smutna, niby wspomnienie o szczęściu.

Na łączce zaścienionej bielącym się płótnem, tuż obok wartkiego ruczaju, w którego przeźzystych wodach przeglądały się niezabudki i wodne lilje, stała dziewczę jakieś w głębokiej pogrążone zadumie. — Ubrana była w sukienkę zieloną. Gorsecik wyszywany srebrnymi nitkami uwydatniał jej piersi dziwnie pojętnie; na głowie miała chusteczkę ponsową, z pod której w bujnych warkoczach spadały na ramiona prześliczne blond włosy. Oczy miała modre, takie właśnie jak te obłoki, co nad nią się unosiły.

Imię jej było Marysia. — Stała wciąż i dumiała, a śnać dumy te dziewczęcia czasem były wesołe, bo uśmiech wtedy niewypowiedzianie miły krasał jej różowe usteczka; ale musiały być i smutne i bardzo smutne, bo czasem łzy zakręciły się w modrém jej spojrzeniu.

„Niewiem co się dzieje ze mną,“ rzekła do siebie budząc się z tego głębokiego zamyślenia, „czasem tak mi wesoło, że śmiałybym się jak szalona, skakałabym; ot na przykład wczoraj, kiedy zobaczyła Florka, jak błyszczącą kosą rej wodził wśród kosiarzy swego ojca, to miałam ogromną ochotę skoczyć z tej tam skały przez fale królewskiego jeziora na drugi jego brzeg, a to wszystko z takiej ognistej radości, co aż mnie boli doprawdy; bo wtedy zdaje mi się, że serce mi pęknie, że nie wytrzymam tej szczęśliwości, co mnie nnoś. A czasem znów... oh! to mi tak smutno, taki ciężar gnienie moje piersi, że ledwie oddychać mogę, i wtedy... płaczę... ale tak jak nikt na świecie; łzy moje palą jak rozpalone żelazo, i znów mam chęć pobiec nad królewskie jezioro, ale już nie po to, aby jak swawolne dziecko z tej wysokości skały skoczyć na zielony, kwiatami umajony drugi brzeg, ale żeby rzucić się w jego fale i — utonąć... na śmierć. Wtedy cierpienia moje, prawda, skończyłyby się, ale także nie doznałabym już nigdy ani radości, ani szczęścia... Mój Boże!... a Florka mnie tak kocha! a mateńka... a świat taki piękny! — tyle tu ziół na ziemi, kwiatów, łąk, lasów... a ja wszystko tak lubię... Gdy chodzę po tych borach naszych, gdy słyszę żalose jęki świerków, to prawda, że smutno mi się robi, tęsknica jakaś mną owłada; ale czuję, że bez tego smutku, bez tej tęsknicy to jeszcze smutniej by mi było. To też, że smutna, że popłaczę czasem, przysłuchując się jak słowik śpiewa w ogródku rodziców Florka, lub jak puszczyki huczą w starém zameczysku, ... o, to nic, bo żalose przypada do mojego serca... ja bym żyć nie mogła bez płaczu. Ale od niejakiego czasu to żalose moja jest taka, że spać mi przeszkadza, modlić się nie mogę... Boże! Boże! o Florku mój...“

I łzy takie srebrne, takie błyszczące jak rosa na róży popłynęły z ocz wyrzekającej dziewczyny.

Któż jest to dziewczę śliczne jak obrazek?

Sierota!... ach, sierota? — Taki wykrzyk przemijający dreszczem boleści wyrwać się musi z piersi każdej matki, na wspomnienie tego wyrazu, określającego najsmutniejszą dolę na ziemi, najsmutniejszy z losów tego żywota. Któż z was nie litował się nad sierotą? kto nie przyciskał gorąco do swego łona drżącą dziecinę, pozbawioną ciepła miłości macierzyńskiej, schronienia, kołyski i starania tkliwego ojca? O, ktoby odepchnął od progu chaty swojej sierotę, od tego odwróciłby się Pan w Niebiosach, błogosławieństwo Boże ominęło by i chatę i dobytek jego, taki nigdy nie doznałby Boskiego miłosierdzia, nigdy — nawet w godzinę śmierci swojej.

Marysia prawda miała jeszcze matkę, zasługiwała jednak zupełnie na miano sieroty; matka jej bowiem była staruszką i biedną, bardzo biedną kobietą. Paraliż okrutny od lat pięciu więził ją w łożu boleści. I odtąd to Marysia była jej stróżem aniołem, myśl matki od-



gadnąć, rozweselać ją, pieścić, pocieszać, starać się, aby ta biedna chora matka miała wszystkie możliwe w tej nędznej chacie wygodę: oto wszystkie chęci Marysi. A ochoczo, raźnie, z słodyczą i tym swoim miłuchnym uśmiechem spełniała każde żądanie swojej rodzicielki. — Jeśli to była zima, w chacie było ciepło, czysto; a jeśli lato, to ta sieroca stancyjka wyglądała tak wesoło, świeżo, że doprawdy aż wyjść się z niej nie chciało; podłoga wysypywaną była zwykle tatarakiem i macierzanką; ubogie sprzęty wdowie, pościel na łózkach, wszystko było białe, czystuteńkie gdyby śnieg, że można było zapomnieć i o doli wdowiej i o ubożniejszej lepiance pokrytej darnią. W najbiedniejszej tej chacie największy panował porządek, [takię dbałości nie znalazłeś nawet u najzamożniejszych we wsi gospodarzy. I to nie tylko na oko tak było czysto i porządnie, ale wszędzie, za piecem, pod łózkami, w każdym kąci. Dziedzińczyk przed chatą Marysia codziennie wysypywała białym piaskiem, w ogródku uprawionym jej ręką pełno kwitło astrów, nasturej, stokrotków; woń rezedy niby kadzidło kościelne unosiła się po nad tym przytulkiem boleści i miłości. To też ludzie z całej wioski podziwiali pracowitość i mroźczą skrzętność córki wdowy, i córkom swym stawiali za przykład sierotę z pod darniowej strzechy. I nie dziwnego, Marysia chociaż dziecię wsi tej samę co jej rówiennice, przewyższała je wszystkim, rzekłbyś, że to wychowanka złocistych pałaców przebrana w wiejską sukienkę, i z swawoli udaje prostą dziewczynę.

Cóż powiecie moi kochani? to młode, śliczne dziewczę utrzymywało pracą rąk swoich chorą matkę. Marysia umiała kroić piękne sukienki i wzorzyste na gorsetach wyszywać desenie. — A któż ją tego wszystkiego nauczył? — A kto uczy ptaki więc śliczne gniazdzka? ... Kto pszczołki uczy budować zadziwiające domki? ... Kto uczy motylki zbierać słodycz z róż i lilij? — Bóg!

Tak Bóg dał jej cudowne pojęcie, i nauczyła się, ot tak, od siebie. — Ludzie ze wsi opiekowali się także po części wdową i jej córką, mianowicie też najdostatejniejszy gospodarz, Stanisław Zawila, dawny wojskowy, serdeczny druch śp. ojca Marysi. A trzeba wam wiedzieć, że Marcin, tak nazywał się ojciec naszej dziewczki, służył także wojskowo, bił się za Francuzów w Hiszpanji, Włoszech, pod Lipskiem w Saksonji, gdzie zginął bohater polski książę Józef Poniatowski, Marcin stracił nogę; — pomimo jednak tego, gdy w trzydzieści kilka lat później naród polski pod panowaniem pruskim zostający, z bronią w ręku dopominał się o prawa swoje, o szanowanie jego mowy, — wtedy Marcin choć podeszły już wiekiem i oszczędle i od kilku miesięcy dopiero ożeniony, podążył jednak, ku zawstydzeniu nie jednego młodego, na pole bitwy, w obronie ukochanej ziemi polskiej, i zginął pod Wrześnią, ugodzony kulą pruską w samo serce.

Stanisław był także w tej wojnie i jemu to na kilka godzin przed bitwą, jakby w przeczuciu śmierci, Marcin powierzył ukochaną swoją Jagusię, która była, jak się zapewne domyślicie, matką naszej Marysi. I dotrzymał też pociwy Stanisław wiernie danemu zobowiązaniu; czuwał bowiem nad wdową i córką przyjaciela: był niby mężem wdowie, niby ojcem duchowym sierocie. Datków jednak wdowa nie przyjmowała, przynajmniej bardzo mało; ograniczała się jak mogła na tem co córka igłą zarobiła; nie chciała biedaczka być ciężarem nikomu.

C. d. n.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Zaś nieszczęście, wielkie nieszczęście spotkało miasto przez ten ogień, aż dziewięć domów! — Gdyby to było choć na wiosnę, coby właściciele mieli czas odbudować piękne domy, i ozdobić tę część miasta. Nejwięcej mi jeny żal tych komorników, co zgola wszystko stracili, bo właściciele domów byli przece jako tako asekurowani. A powiadają, że bez straży ogniowej nie byłoby tyle szkody, bo ludzie nie daliby tyłu domom zgoreć.

*Jánek.* Braciszku, straż ogniową zaspala, jak trzy domy zgorzały, chciała zrobić próbę przy ogniu, i musiało jeszcze sześć domów zgoreć gwoli tej próby, aby mogli stawiać drabiny ku oknom i nie musieli po schodach chodzić, aby porozciągać wodne węże po ulicach, i otoczyć powrózkami domy przed ludźmi, co chcieli bronić.

*Jura.* To gwoli tej próby też odganiaли robotników broniących? — a pauu Hoszkowi snądz nie pozwolili zbić dach z domu?

*Jánek.* Nie mów tak, bo niektórzy z tej straży chwalebnie się odznaczyli, jeny komendanci nie wiedzieli co począć.

*Jura.* Tóż im ani ten talizman nie pomógł, że nazwali naszą straż ogniową: dajce fajerwer, — i to słowo: dajcz, nie zaczarowało ognia. — Widzisz, iż byłoby lepiej, coby nie wierzyli w takie zabobony, a nazywali się po prostu i pojedynczo: straż ogniową, niech tam będzie w niej kto chce, czy Polak czy Niemiec.

*Jánek.* Wiész, żeby to nie było liberal.

*Jura.* Słowo liberal dziś nie jest też nic innego jak szwindel, a ja się szwindlu boję, bo szwindel sprawdził krach, i spłodził wielki procent, który rujnuje rolnika i rzemieślnika. I kasa oszczędności, co miała być zakładem przeciw lichwie, biere po 7 procentów. Czy ci to dom w mieście abo grunt sielski przyniesie? Powoli przez takie wysokie procenta zniszczą się gospodarze, a jak tak pójdzie, to bogacze pozakupią grunta, i będą jeny bogaci i biedni, jak w innych krajach. Temu cały szwindel jest jeny na to, aby chytry opanowali nieświadomych; bo szwindel jest liberalny, i ma za nic wiarę w Boga i miłość bliźniego.



*Jánek.* No, no, nie myślałem, że cię tak tym liberalizmem pogniewam.

*Jura.* Powiedz mi raczej co o Białej, boś jeszcze nie dokończył twojej opowiadaczki.

*Jánek.* Czekam na skutki moich kazań wędrownych, boś mnie nazwał kaznodzieją. Dużo pochodzilem w tamtych stronach, i prawilem wszędzie prawdę ludziom; zualazłem też moc uczciwych włościan koło Białej i Żywca, ale moc też jest łatwowiernych, co się dają durzyć przez obcych. No nwidzę, czy w wyborach pójdą chłopci galicyjscy przece za swoimi patryotami, czy za namową bialskich ferajnistów i żydków. Jak, to potem pójdę prawić im pokutne kazania.

*Jura.* Tyś mądry, myślisz, żebyś mógł teraz oberwać guza, jak przyjdą wybory, i raczej doma siedzisz.

*Jánek.* Dyć to przece nie na Węgrach, — to tylko w Madziarorszagu można nos abo uszy pozbyć, a i duszę stracić.

*Jura.* Chwała Bogu, że u nas ludzie mądrzejsi, ale wiesz, że ferajniści nam bardzo grożą.

*Jánek.* Trzymejmy się jeny wszyscy w jedności i nie się nam nie stanie.

*Jura.* Dobrze radzisz. — *Jánek.* Baić tak. F. P.

## Z Bialskiego.

Dzisiejsza korespondencja moja odsłoni czytelnikom Gwiazdki centralistów bialskich w całej nagości. W straszny sposób rozpoczęli oni agitację wyborczą, w sposób, który przypomina widmo 1846 roku. Wydali albowiem odezwę, w której szcują lud wiejski przeciw szlachcie, i rzucają zarzewie do społecznej wojny jednych warstw przeciw drugim. Centraliści w Białej nie przestają na forytowaniu swojego kandydata, i nie ograniczają się na okręg bialski, ale na całą Galicję rozslali swoją odezwę, i tym sposobem w całym kraju podżegają niebezpieczny ruch socjalistyczny.

Odezwa bialska, drukowana w Bielsku, wystosowana jest „do wszystkich gmin w Galicji.“ Autorowie jęj wyrażając najpierw radość z ustawy o bezpośrednich wyborach, oskarżają szlachtę, jakoby zawsze, w sejmie i w radzie państwa, tylko swoje interesa forytowała. Odezwa bowiem mówi: „W ten sposób uchwalone zostały ustawy uwzględniające jedynie dobro jednej kasty naszego społeczeństwa, to jest właścicieli większej własności, do których to ustaw należy przede wszystkiem ustawa o wyłączeniu własności większej ze związku gminnego, ustawa szkolna, ustawa o konkurencji drogowej itd., które to ustawy jedynie do tego skierowane były, ażeby ciężary na posiadaczy mniejszej własności zwalić, a posiadaczy własności wielkiej od wszelkich obowiązków ile możności nwołnić.“ Odezwa tak podburzająca wzywa dalej włościan do wystosowania petycji do cesarza, i dołącza formularz takiej petycji, którą mają gminy podpisać i odesłać p. Jakóbowi Lindertowi naczelnikowi gminy w Lipniku. Petycja żąda, aby gminy wybierały jedynie takich posłów, którzy będą według téjże petycji pracowali. Podnosząc skargę na ustawy sejmowe i władze autonomiczne, że obciążają zanadto gminy, petycja zawiera dalej takie podżegające ustępy: „Właściciel obszaru dworskiego spoczywać może z założonemi rękami, i spoglądając na swoich współobywateli pracujących w pocie czoła nad utrzymaniem drogi, prawdziwie z dumą powiedzieć może: Dziękuję ci Boże, że nie jestem takim, jak ci co w pocie czoła drogi naprawiać i utrzy-

mywać muszą.“ Więksi właściciele postawili sobie za zadanie wyzyskiwać gminy wiejskie na swą własną korzyść i działać, ażeby ich kasta większość w izbie sejmowej stanowiła.“ Cała petycja pełna jest podobnych absurdów i niebezpiecznych podżegań nietylko przeciwko szlachcie, ale i przeciwko nstawom krajowym, i kończy się prośbą do cesarza, ażeby pomnym był, że „i my jesteśmy ludźmi, którym się ta sama co i szlachcie należy sprawiedliwość.“ — Przyznacie, że to nie jest agitacja wyborcza, ani to nie jest centralizm, ale — straszny socjalizm i komunizm! — Do tego groźnego buntowniczego środka ciekają się centraliści w Białej.

Odezwę tę skrytykowały już dzienniki krajowe, i *Czas* powiada: „Treść odezwy i petycji naprowadzałaby na przypuszczenie, że pochodzi z tajnej agencji Internationala. Jest jednak zachowana wiernokonstytucyjna lojalność w komunistycznej odezwie, podburzającej, wywołującej zatargi społeczne między ludem a szlachtą, i w ten sposób sięgającej głębiej niż International. Ten się bowiem ogranicza na zмовach robotniczych, do ludu wiejskiego nie znalazł dotąd dróg; przeciwnie odezwa wydana w Bielsku a rozslana w Białej, tchnie solidarnościami z krwawem widmem 1846 roku, i podniecając te same namiętności które go wywołały, buntuje lud przeciw nstawom krajowym.“ Dalej *Czas* wywodzi, iż odezwa jest echem przypominającym dawną biurokrację galicyjską, której wszystkie godła zachowano w arsenalach liberalizmu wiernokonstytucyjnego. „Przy każdej sposobności dziennikarstwo wiedeńskie zwykło nam odchyłać zasłonę z tego zbioru postrachów. W téj *camera obscura* dziennikarstwa wiedeńskiego zwykli nam nkazywać postać cłopa galicyjskiego, którego w demoralizację i ciemnotę wepchnęły poprzednie systemata, a nowa szkoła liberalizmu powołuje się na godła: „*der Bauer wacht, lisy i pasowyska*“ itp. Odezwa z Biały świadczy, że już wypuszczono z klatki tego zwierza, choćby tylko na żer w czasie wyborów. — Pokazuje się dowodnie, że agitacja centralistyczno-socjalistyczna jest już zorganizowana. Lecz to jest niewątpliwie jedyny wypadek w Europie, aby komunizm zanosił swe uroszczenia w petycjach do monarchy. Przypuścmy nawet, że mniejsi właściciele stosunkowo większe ponoszą ciężary, niż więksi właściciele, czyliż ton słów odezwy nie byłby stosowniejszym na zgromadzeniu socjalistów, niżli w petycji podsnuwanej ludowi do N Pana?“ W ten sposób wyraża się *Czas* o odezwie bialskiej. Aby ciemny lud galicyjski przez nią nie dał się porwać, przeto notariusz dr. Stiasny z Białej telefonicznie doniósł namiestnikowi we Lwowie o jęj rozslaniu.

Mamy niestety w Galicji wiele do życzenia co do uregulowania stosunków prawnych. I tak sprawa serwitutowa jeszcze nie załatwiona, sprawa propinacyjna także nie załatwiona; ustawa drogowa, ustawa rozdzielająca dwory od gromad itd. nznane są powszechnie jako wadliwe, i każdy równieź uznaje, iż wskntek nich gminy są nieestosownie obciążone. Przyczyną zaś tego jest, iż sesje sejmu lwowskiego zwykle na zbyt krótki, ledwo kilkotygodniowy przeciąg czasu są ograniczone. Wykazywały to nieraz dzienniki krajowe. Z téj przyczyny sejm nigdy nie ma czasu, aby wszystkie sprawy załatwić i ustawy krajowe należycie opracować lub ulepszyć. — Stąd wynikają niezadowolenia jednych lub drugich, a co najsmutniejsza, nieprzyjaciele nasi korzystają z tego, aby waśnić strony i podszczuwać lud przeciw warstwom wyższym, jak właśnie świadczy bial-



ska odezwa. Podburzaniem jednakowoż niczego się nie osiągnie, bo w państwie konstytucyjnym są na to zgromadzenia ustawodawcze i inne organa władzy, aby stosunki uporządkować.

Włosianie nasi, którzy tę odezwę otrzymali, mogą z owego dzieła poznać centralistów białskich, do czego dążą. Komunistycznymi odezwami nie ulżą ciężaru włosciom, a mogą ich tylko do kryminału sprowadzić. Ulgę może przynieść sejm, którego powagę chcą oni w oczach ludu zniżyć. Odezwa białska jest po prostu hasłem do buntów chłopskich, i powinna być przestrożą dla włosciom, że ich komunistycznymi podżeganiem chciano złudzić i żyć za narzędzie w wyborach dla poparcia centralizmu. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Wszyscy ministrowie powrócili znowu do Wiednia po urlopach, które mieli podczas pory kąpielowej. Lecz *S.-u. M.-Ztg.* mówi, iż powrót nie jest dla nich radosny. Polityczne i finansowe położenie pogorszyło się dla ministerstwa. Stronnictwo, które dotąd wspierało ministerjum Auersperga, opuszcza je; a najtrudniejsze stanowisko ma minister finansów, który krzyż giełdowej dotąd zażegnać nie potrafił, i musi również odpowiadać za deficyt wystawowy. Z tych przyczyn pojawiają się znów pogłoski o bliskiej zmianie ministerstwa. — Centraliści wysilają się wszędzie, aby zapewnić sobie większość w wyborach, ale nie wiedzie się im bardzo pomyślnie. Obawiają się przegranej nawet w kurji czeskich i morawskich wielkich posiadłości. Od rezultatu wyborów zaś głównie zależy los obecnego ministerstwa. —

— *Presse* donosi, że rząd przygotowuje na nadchodzącą sesję rady państwa ważne wnioski ustaw w sprawach wyznaniowych, mianowicie co do reorganizacji studjów teologicznych, w ten sposób, iżby klerycy otrzymywali część wykształcenia teologicznego na wszechnicy, na którą tylkoby maturzystów przyjmowano; — dalej co do patronatu, w ten sposób, iżby go zniesiono albo wykupiono i na państwo przelano; — tudzież co do prowadzenia metryk, nakoniec co do zarządu dóbr biskupich, które o ile nie są prywatną własnością biskupa, mają być oddane pod dozór rządowy. Co do wojskowej służby kleryków, która według teraźniejszej ustawy przeszkadza nieraz w poświęcaniu kleryków, na co się biskupi użalali w swoim memorjale, bo robi niemożliwym obsadzenie posad opróżnionych, ma nastąpić taka zmiana: Klerycy będą jak i inni studenci brani do wojska i odbywać pierwsze ćwiczenia pod bronią, potem zaś będą przydzielani do służby kapelańskiej albo połowej sanitarniej, ku czemu odbyć mają osobny kurs teoretyczny. —

— Czeskie i morawskie dzienniki ogłosiły już listę kandydatów narodowych do rady państwa, których wybierać mają gminy wiejskie i miasta Czech i Morawy. —

— *Slovenski Narod* podaje dosłowną treść reskryptu zastępcy szefa krajowego w Lublanie, Rotba, z d. 15. września, w którym tenże wzywa wszystkich urzędników, aby przy zbliżających się wyborach w myśl złożonej przez nich na konstytucję przysięgi głosowali za kandydatami wiernokonstytucyjnymi. I to się nazywa, że rząd „nie wpływa na wybory!“ jak zaręczał w swych komunikatach. — G. N.

— W sejmie chorwackim d. 28. zm. odczytany został dekret królewski, mianujący Mazuranicza banem Chorwacji. Odczytanie dekretu przyjęto żywymi okla-

skami. Mazuranicz w przemowie położył nacisk na korzyści ngody z Węgrami, z której oba stronnictwa będą zadowolone. —

— *Wiener Ztg.* i węgierski *Közlöny*, ogłaszają rozporządzenie obu ministerjów, przedlitawskiego i węgierskiego, znoszące cło przywozowe od zboża i płodów strączkowych na czas od 1. października br. do końca września 1874 r. —

**Prusy i Niemce.** Odwiedziny króla Wiktora Emanuela odbyły się według programu z góry ułożonego. Uderzało tylko, że Bismark nie od razu pokazał się na powitanie króla, chociaż nie było słychać o jego cierpieniach nerwowych. Pisma urzędowe nie przypisują temu faktowi żadnego znaczenia, a jednak jest to fakt nader ważny. Dopiero przy końcu pobytu króla, przybył Bismark do Berlina, konferował półtorej godziny z włoskim ministrem Minghettim i był razem z cesarzem, królem i książętami na obiedzie u posła hr. Launaya. Przypuszczać można, iż ks. Bismark jest w złym humorze, z powodu nieporozumienia między nim a dworem królewskim. Ważniejszą przyczyną atoli są jego podłe matactwa, które wykryła książka Lamarmory. Dlatego nie mógł się pokazywać królowi włoskiemu, odnowienie prusko-włoskiego przymierza podobno też dlatego nie przyszło i nie przyjdzie do skutku. Dzienniki pruskie nadmienają, że omawiano tylko niektóre kwestje, a mianowicie co do wspólnego postępowania względem Rzymu i Francji. Co do Austrii, mówią, że może ona nfać w rycerskość Wiktora Emanuela, i dlatego jest bezpieczną ze strony rządu włoskiego. — D. 26. września wieczór odjechał król włoski z Berlina, po najserdeczniejszym pożegnaniu się z cesarzem Wilhelmem. Powrócił przez Wiedeń do Rzymu, lecz w Wiedniu się już nie zatrzymał. —

— Urzędowa *Prov. Corr.* pisze: „Cesarz niemiecki oddawna trzyma się polityki pokoju. Ażeby Europie pokój ten zapewnić, zjechali się zeszłego roku trzej cesarzowie Austrii, Moskwy i Niemiec w Berlinie, i dali światu poznać, że od nich losy w Europie zależą. Do tego związku przystępuje król włoski, przez co związek tém więcej się uświęca. Interesa Włoch i Niemiec są wspólne, można się więc spodziewać, że związek będzie trwały. Przy odwiedzinach tych, nie zapomniano wśród zabaw radzić nad sprawami publicznymi; sojuszu żadnego nie zawarto, ale zawrze go rząd niemiecki z włoskim, gdyby się okazać miało, że z pewnej strony, której obecnie nie bardzo dowierzają, miało się zanosić na jakie nieprzyjazne kroki.“ — Artykuł ten mówi innymi słowy, że Niemcy i Włochy dadzą sobie z Papieżem radę; gdyby zaś Francja chciała wystąpić w jego obronie, wtedy zawrą przeciw niej sojusz. —

— Cesarz Wilhelm przecie ma pojechać do Wiednia około 15. października. Książę Bismark jednak nie chce mu towarzyszyć, a to także wskutek dzieła Lamarmory, iż równie wobec dworu wiedeńskiego czuje się skompromitowanym. —

— Obecnie w Prusach jest w toku agitacja wyborcza, podobnie jak w Austrii. Dowiadujemy się, że na Górnym Śląsku, w sąsiednim okręgu pszczyńskim lud chce wybrać za posła do sejmu p. Miarkę, redaktora *Katolika*, obecnie uwięzionego. Szlachetnie to od ludu śląskiego; lecz rządowa partja używa wszelkich środków naprzeciw temu. —

— *Kur. Pozn.* umieścił odpowiedź ks. prymasa Ledóchowskiego, przesłaną naczelnemu prezesowi prowincji poznańskiej w sprawie mianowania księży, a wczorze-



gółności w sprawie mianowania ks. Arendta w Wieluniu. Ks. prymas przemawia: „Nie może nlegać żadnej wątpliwości, iż środki, których Jaśnie Wielmożny Pan użyć zamierzasz przeciwko mojemu, zgodnemu ze wszystkimi innymi biskupami pruskimi postępowaniu, naprzeciw niedawno wydanym prawnym przepisom co do obsadzania posad duchownych, że środki te spowodują brzemienne w następstwa i pożałowania godne stosunki. Albowiem gdy władze państwowe tym czynnościami urzędowym duchownych, które w życiu obywatelskiem mają prawne skutki, jako to między innymi pobłogosławienie związku małżeńskiego, odmawiają uznania i ważności, to takie postępowanie musi spowodować najgorsze zamieszanie w stosunkach rodzinnych i dla katolickich obywateli państwa spowodować koniecznie ciężki ucisk i prawdziwe udęczenie. Jakkolwiek wielce nad tem ubolewać muszę, wszelako winiem wskazać na to, iż kościół, założony przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, od samego początku, ilekroć władza świecka w sprzeczności z zasadami wiary i przez Zbawiciela wiernym nałożonemi obowiązkiem wydawała przepisy, stale przepisów tych nie uwzględniała. I tak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nakazano prawem państwowym pogańskim bożkom palić kadzidła i ofiary składać, jednakże chrześcijanie mimo przedstawień i pogroźek nie dali się zniechęcić do wykonywania tych prawnych przepisów. Jeżeli zatem władza świecka przez najnowsze prawa zasady naszej świętej wiary ze względu na samodzielność i niezależność duchownej jurysdykcji ogranicza i narusza, to katolickiemu biskupowi bez najcięższego pogwałcenia swych obowiązków nie dozwolonem jest przyczyniać się w jakikolwiek sposób do wykonywania praw takich. Na wskroś przejęci tem przekonanem, nie omieszkaliśmy w właściwej porze do cesarsko-królewskiego rządu w ponownych i dobrze motywowanych memorjach przeciwko nowym, katolickie smnienie obrażającym prawom, głosu naszego podnosić, i odpychać od nas odpowiedzialność za tychże nie do uniknięcia smutne następstwa. Teraz gdy wszelkie nasze prośby i usiłowania okazały się nadaremne, nie pozostaje nam nic innego, jak zdając się na świętą wolę boską, cierpliwie przyjąć wszystko, cokolwiekby nas spotkać mogło i tę tylko żywić nadzieję, że wysoki rząd dojdzie nakoniec do przekonania, że jeżeli opieramy się nowym ustawom kościelnym, nie czynimy tego z braku posłuszeństwa dla przepisów władzy świeckiej we wszystkich sprawach państwowych, lecz ponieważ na nas ciąży święty obowiązek bronić i chronić od ograniczeń wolności naszego świętego kościoła w przepisany przez Chrystusa właściwym mn zakresie, i że dla tego niepodobnem żądać od nas tego, co się wręcz sprzeciwia uznanym prawdom naszego świętego kościoła.“ —

— Seminarjum duchowne w Poznaniu zostało z rozkazu rządowego zamkniętym. Arcybiskup hr. Ledóchowski przesłał protestację „przeciwko temu nowemu gwałtowi,“ i oświadcza: „ponieważ zaś nie godzi się chrześcijaninowi używać gwałtu naprzeciw rozporządzeniom rządowym, nawet gdy się czuje uciskany i dotknięty w najświętszych prawach swoich, dlatego oświadczam, że po nplywie wakacji seminarjum duchowne w Poznaniu na nowo nie otworzę...“ —

— *Posener Ztg.* donosi: Minister wyznań zarządził aby władze policyjne w prowincji Poznańskiej wszędzie,

gdzie ustanowiono księży wbrew ustawom kościelnym, zabierały księgi kościelne i pieczęć parafji i odsyłali je rejencji, która na żądanie stron interesowanych ndzielać będzie świadectw kościelnych (metryk) z księgi kościelnej. — Donoszą także, iż arcybiskupowi poznańskiemu zatrzymano płacę (temporalia) od 1. października. —

— Biskup wrocławski z powodu niezastosowania się do nowych praw kościelno-politycznych, ma być także pociągnięty do odpowiedzialności. Prasa nrzędowa i półurzędowa wysyskuje na swoją korzyść najmniejszy wypadek, aby zdyskredytować duchowieństwo katolickie w mniemaniu ogółu. Tak np. zajście na przedmieściu Chwaliszewie w Poznaniu pomiędzy matkami a dyrygentami szkoły, podnosi do znaczenia jakiejś demonstracji ultramontańskiej. Szczęściem, że lud zgromadzony przed szkołą, zachowywał się dosyć spokojnie; w przeciwnym bowiem razie postaranoby się temu zbiegowskiu przypisać jakieś cele polityczne. —

— Kolegium szkolne wydało okólnik do dyrektorów gimnazjalnych, w którym „zakazuje uczniom wyższych zakładów naukowych zwiedzanie prywatnych szkół religij“ pod groźbą wydalenia ze szkoły. Naukę prywatną religij zaprowadzili katolicy, gdy rząd usunął nauczycieli religij przez biskupów mianowanych, i ustanowił rządowych nauczycieli religij. Kolegium szkolne zarzuca duchownym nauczycielom, iż „nadużywają swego wpływu, podburzają do nieposłuszeństwa, wszczepiają ducha stronnictwa religijnego i politycznego w młodotianych umysłach.“ Widocznem jest tu nsiłowanie, aby wpajać młodzieży politykę rządową pod postacią nauki religijnego, i stąd nieusprawiedliwiony zarzut nozynionu duchowieństwu. Jednem słowem rząd pruski nie chce nauki religij wykładanej w duchu zasad kościoła, lecz jakiejś nowej religij rządowej, która ma służyć jedynie za narzędzie do celów państwowych. —

— Socjaliści odbywali w ostatnich tygodniach dwa walne zebrania. Niemcy mieli w mieście Eisenach socjalno-demokratyczny kongres; a wszyscy socjaliści międzynarodowy kongres w Genewie. Jakież są rezultaty ich pracy? W Eisenach klócili się jedni z drugimi o przeniewierzenia w kasach; w Genewie rozporządzano wprawdzie losami Europy, ale zataić nie mogli, że sobie sami dać rady nie umieją. Szerzenie rzetelnej oświaty, doskonale wyćwiczenie w fachowej pracy, oszczędność, to zapewne lepsze środki dla dobrobytu, niż socjalne agitacje. —

**Francja.** Połączeni rojalisci ułożyli już plan przywrócenia monarchji. Wniosek przedłożony będzie zgromadzeniu narodowemu (sejmowi), skoro się zbierze; chodzi tylko o zapewnienie mn większości, przez pozyskanie lewego środka. Do Frohsdorf do hr. Chamborda jako przyszłego króla wysłano znów depntację, aby go skłonić do przyjęcia warunków konstytucji i trójkolorowej chorągwi. — Imperaliści czyli napoleoniści, najczynniej zapobiegają temu planowi rojalistów, i łączą się z republikanami, podnosząc zasadę powszechnego głosowania. Utrzymują oni, że cały naród przez powszechne głosowanie ma orzec przyszłą formę rządu, a nie zgromadzenie narodowe. Tego prawa nie może się naród pozbawić. —

**Hiszpanja.** Członkowie rządu po rozpuszczeniu sejmu radzą, jakby energicznie przytłumić wojnę domową. Castelar wydał rozporządzenie, że prawo wojenne ma swoją moc, dopóki rewolucja nie zostanie stłumiona, że wszelkie swobody na ten czas się znoszą; dalej, że



żadnemu 18-letniemu Hiszpanowi nie wolno bez zezwolenia policji zmieniać swego pomieszkania. Zabroniono równie nosić broni, a dziennikom popierającym rewolucjonistów zagrożono snrowami karami. —

— Okręty karlistowskie bombardowały d. 27. zm. miasto Alicante. Przeszło 500 pocisków rzucono do miasta, a między temi bomby napelnione naftą. Wiele domów leży przeto w gruzach. Lecz obrona była bohaterka, i zmuszono okręty do odwrotu. —

Persja. Szach perski powrócił d. 24. zm. do swęj stolicy, ale zanim tam przybył, natrafił na silną opozycję partji konserwatywnej, która tak wielki wywarła wpływ na niego, że natychmiast oddalił swego wielkiego wezyra, twórcę projektu podróży do Europy. Sprzysiężenie to miało na celu powstrzymać wszelkie plany reformatorskie wielkiego wezyra, które jak zwykle na Wschodzie spotykają opozycję u duchownych mahometańskich, i u dworu. Zdaje się, że zbyt nie zbliżenie, jakie nastąpiło w podróży pomiędzy ministrami i szachem, wydało się ubliżającym książętom krwi i mnłom, strzegącym ceremonjału dworskiego, i stało się główną przyczyną zmiany ministra. Jednakże oddano mu na-za jutrz ważną posadę gubernatora Resztu, skąd rodzi się przypuszczenie, że wkrótce wielki wezyr Mirza Hussein chan powrócić może do władzy, silniejszy niż dotychczas. Szach jest mu bardzo przychylnym i na samym wstępie zgromił książąt i ministrów, że podpisali petycję przeciw Husseinowi. W uroczystej mowie, którą powitał w pałacu Kang rodzinę i urzędników państwa, oświadczył, że celem jego podróży do Europy była poprawa systemu rządowego. —

### Rozmaitości.

— W tym roku przypada 600-letnia rocznica wybrania Rudolfa Habsburga na cesarza. Dzienniki wiedeńskie bardzo obojętnie fakt ten podnoszą, a sfery dworskie i urzędowe pomijają go milczeniem po wypadkach, jakie za Sedanem nastąpiły. — G. N.

— Na uniwersytetach austriackich mają być już w ciągu bieżącego roku szkolnego urządzone seminarja prawnicze, celem gruntowniejszego wykształcenia prawników. —

— W procesie Nuchima Karmelina o przekupstwo żydów podczas poboru wojskowego, sąd najwyższy wydał wyrok ostateczny. Przypominamy, że sąd obwodowy w Stanisławowie uznał, iż N. Karmelin nie jest winnym zbrodni oszustwa, sąd wyższy zaś wskutek odwołania się prokuratorji uznał go winnym tej zbrodni i skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia i zwrot kilku tysięcy złr. Teraz zaś sąd najwyższy zatwierdził wyrok pierwszej instancji tj. uznał, iż N. Karmelin nie jest winny zbrodni oszustwa i uwolnił go od zwrotu wszelkich kosztów. Co do innych oskarżonych sąd najwyższy zatwierdził wyroki niższych instancji pod względem winy, złagodził tylko wymiar kary. — G. St.

— Drukarnia Pillera we Lwowie obchodziła d. 21. zm. stuletnią rocznicę założenia swego. —

— Słowiańska wzajemność w Ameryce. W Chicago w północnej Ameryce założyli mieszkający tam Czesi i Polacy polsko-czeski cmentarz i kaplicę, która d. 10. sierpnia br. uroczystie poświęconą została przy udziale różnych polskich i czeskich stowarzyszeń przez księdza J. Molitorę. Podczas nabożeństwa w kościele św. Wacława w Chicago śpiewał chór polskich i czeskich śpiewaków, poczem nastąpiło polskie i czeskie kazanie, a w końcu popołudniu wspólna zabawa w pobliskim lasku. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— *Dziennik Mód* wychodzący w Krakowie nakładem *Juljusza Wildta* pod redakcją *Władysława Sabowskiego* rozpoczyna z nadchodzącym kwartałem drugi rok istnienia. Wydawnictwo zachęcone powodzeniem jakiego pismo to od początku swego bytu doznaje, postanowiło pomnożyć liczbę drzeworytów odnoszących się do działu mody, tak że odtąd w każdym numerze znajdować się będzie siedem kolumn rycin mód, zamiast dotychczasowych pięciu, a oprócz tego dołączone będą jak dotąd wzory haftu i krojów raz na miesiąc, oraz ryciny kolorowane do każdego numeru. Tym sposobem *Dziennik Mód* uczyni za- dość wszelkim wymaganiom i potrzebom czytelniczek, mogąc śmiało rywalizować z wszelkimi pismami krajowemi i zagranicznymi poświęconemi modzie. — W części literackiej mieścić się będzie jak dotychczas, dobór powieści, poezji, podróży, życiorysów, artykułów historycznych, popularno-naukowych, traktujących kwestje bliżej obchodzące świat kobiecy, sprawozdania o przedmiotach bieżących itp. — Skoro tylko przybytek nowych prenumeratorek pokryje powiększone koszty wydawnictwa, zaprowadzone zostaną nowe ulepszenia i nastąpi rozszerzenie zakresu pisma. Pomimo znacznie powiększonych kosztów nakładu, cena *Dziennika Mód* zostaje niezmienną: z rycinami kolorowanymi 3 złr. (2 tal.) kwartalnie; bez rycin kolor. 2 złr. (1 tal. 10 sgr.) Komplet z roku pierwszego oraz z pojedynczych kwartałów są do nabycia po cenie prenumeracyjnej. Listy i przekazy pocztowe adresować należy do administracji *Dziennika Mód* w Krakowie ul. Grodzka 69. Numera na okaz na żądanie posyłają się bezpłatnie. —

### Z Białej.

Niespodziewany wzięły u nas rzeczy obrót. Było kandydatów mało mniej, jak wyborców. D. 30. września odbyło się zgromadzenie wyborcze w Żywcu, pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej p. Chwaliboga, a byli także obecni reprezentanci z Białej i Kęt. Aby uniknąć rozstrzelenia głosów w wyborach, na wniosek p. Wolnego, przyjęto kandydaturę p. ministra dra Ziemialkowskiego, naszego rodaka, dla gmin wiejskich. Wszyscy obecni: inteligencja, duchowieństwo, administracja dóbr arcyksięcia Albrechta, mieszczaństwo i włościanie przyrzekli solidarnie i usilnie wybór ten między swymi popierać. Pan dr. Ziemialkowski, posiadający zaufanie cesarza, a pochodzący z ludu, zasługuje także na zaufanie nasze. —

### Z Cieszyna.

— O połączeniu obu tutejszych gimnazjów, katolickiego i ewangelickiego, i o urządzeniu wyższej realnej szkoły w Cieszynie, ogłasza *Wiener Ztg.* z d. 1. października, co następuje: „JCKAp. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 26. września rb. najlaskawiej zezwolić na połączenie obu gimnazjów w Cieszynie poczynawszy od 1. października 1873 pod jedną dyrekturę jako gimnazjum państwowe w Cieszynie, oraz na przyjęcie dotychczasowej komunalnej niższo-realnej szkoły w Cieszynie pod zarząd państwa od tegoż czasu, i na rozszerzenie téż w zupełną szkołę realną przez stopniowe dodawanie klas aż do roku szkolnego 1875/6.“

Niewiadomo jeszcze, czy zaraz katolickie gimnazjum przeniesione zostanie do ewangelickiego. Tymczasem wszystkie szkoły tj. oba gimnazja i szkoła realna zostają zamknięte, aż do d. 13. października, chociaż przyjęcie uczniów już się odbyło. —

— Dyrekcja Towarzystwa naukowej pomocy odbędzie posiedzenie w sobotę d. 11. bm. o godzinie 2 popołudniu. Na tém posiedzeniu poczyni przygotowania dla walnego zgromadzenia. Dyrekcja bowiem postanowiła rozpocząć rok rachunkowy towarzystwa od 1. października. W ciągu nłynionego pierwszego roku fundusz zebrany przez towarzystwo wzrósł do 900 złr., a blisko 200 złr. rozdzielono na wsparcie uczniom. Po tych rezul-



tatach pierwszorocznych spodziewać się należy, że Towarzystwo coraz więcej wzrastać i pomyślne owoce przynosić będzie. —

— **Kandydaci.** Wobec zbliżających się wyborów występują także już jawniej kandydaci w różnych okręgach wyborczych, i żeby ziomkowie poznali spółzawodników, zestawiamy tu następujące szczegóły. — I. W gminach wiejskich: 1. W okręgu wyborczym gmin wiejskich księstwa cieszyńskiego, (do którego należą c. k. starostwa Cieszyn, Frysztat i Bielsko, czyli powiaty sądowe: cieszyński-frydecki-jablonkowski, frysztański-bogumiński, bielski-strumieński-skoczowski), strona narodowa jednomyślnie zgadza się na wybór p. Jerzego Cienciąły z Mistrzowic. Przeciwnie niemiecki verein postawił tu za kandydata p. Wałacha z Rakowca. — 2) W opawsko-karniowskim okręgu gmin wiejskich ze strony narodowej słowiańskiej kandydatem jest ks. Tomaszek proboszcz z Połomi. Strona niemiecka popiera Jana Fuchsa lekarza z Braunsdorfu. — 3) W trzecim okręgu wiejskim, bruntalsko-freiwaldowskim, agituje dla siebie zaciekły germanizator p. Max Menger; przeciwko niemu występuje fabrykant tamtejszy p. Edward Siegl używający dobrej sławy między włościanami tegoż okręgu, a *Silesia* za jedyną grzech mn poczyta, że jest federalistą. — II. W miastach: 1) Dla miast Bielska, Strumienia, Skoczowa i Jablonkowa, jest także dwóch kandydatów; w Bielsku wystąpił jako kandydat, pastor i senjor tamtejszy dr. Haase; kandydatem drugich miast jest p. Jan Handtken de Prudnik, pensjonowany major, rodem z Jablonkowa i wychowany w Skoczowie. Obaj są Niemcy, lecz p. Haase znany jest jako germanizator, a co do wyznaniowości dosyć powiedzieć, że jest członkiem protestantenvereinu, a naszej polskiej narodowości dał się nieraz dotkliwie poczuć; dla tego narodowcom i wyznaniowcom możemy polecić, ażeby za p. Handtkenem głosowali. — 2) W okręgu wyborczym miast: Cieszyn-Frydek-Frysztat-Bogumin-Bielowiec-Witków-Klimkowice-Odry, dotąd dr. Demel nie ma jawnego spółzawodnika. — 3) Wreszcie miast opawskiego obwodu kandyduje dr. Dittrich, któremu p. Seeliger z Białej musiał ustąpić. — 4) Dla Opawy i izby handlowej kandydatem jest dr. Blitzfeld z Bielska. — O kandydatach z wielkich posiadłości dotąd nie słychać. —

— **P. Jerzy Cienciąła z Mistrzowic**, jako kandydat narodowej strony na posła do rady państwa, zamysła przedstawić się szanownym panom wyborcom z starostwa frysztańskiego *we wtorek tj. dnia 7. bm. w Frysztacie* w gospodzie p. Franciszka Muzyczki około południa. Zachęcamy szanownych pp. burmistrzów, radnych a w szczególności wyborców, ażeby na to zebranie przybyć nie omieszkali, gdyż przy tej sposobności mogą z kandydatem o tém i owém pomówić. — W odezwie swojej przyrzeka p. Cienciąła, że przedstawi się także wyborcom innych okręgów. —

— **Z Bielska.** W niedzielę zwołano tu zgromadzenie wyborców miejskich, lecz z innych miast nikt nie przybył, oprócz burmistrza strumieńskiego. Zgromadzenie nchwaliło kandydaturę dra Haasego. Do komitetu wyborczego zgłosił się także jako kandydat p. J. Handtken, i chciał się wyborcom bielskim przedstawić. Lecz komitet, na którego czele jest dr. Blitzfeld, nie dopuścił p. Handtkena, i dał mu odmowną odpowiedź. Komitet bielski dowiódł przez to, iż się lęka, żeby kandydatura dra Haasego mogła uciepnieć, gdyby Bielszczanie mieli sposobność poznać p. Handtkena. Z drugiej strony komitet bielski przez swoją stronnictwość dopuścił się obrażającej niedelikatności względem innych miast, których kandydatem jest p. Handtken. —

— **Częste skargi** dochodzą nas od czytelników, że im Gwiazdka nieregularnie przychodzi. Zapewniamy, że nie nasza w tém wina, ale poczt, i prosimy czytelników, aby się tém nie-zniechęcali, gdyż reklamowane Nra ochętnie uzupełniamy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27. września: pszenica (84 ft.) 6 zł. 87 kr., żyto (77 ft.) 5 złr. 3 kr., jęczmień (72 ft.) 3 złr. 63 kr., owies (50 ft.) 1 złr. 82 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 60 kr.

## Edykt.

L. 11088.

C. k. sąd obwodowy w Cieszynie czyni wiadomo, że w sprawie egzekucji Jana Gurniaka w Hażlachu przeciw **Janowi Gaszkowi w Górnym Żukowie**, na żądanie obu stron, dla egzekucyjnej sprzedaży działu dobra w **Górnym Żukowie** egzekutowi należącego, termin trzeciej licytacji na dzień 13. września ustanowiony odłożonym został na dzień 4. października 1873 o godzinie 9 przed południem, z tym dodatkiem, iż na odłożonym terminie sprzedać się mająca realność także niżej ceny sądowego oszacowania 50,002 złr. 20 kr. w. a. sprzedaną zostanie.

Chęć kupna mający pozywają się niniejszemu z wskazaniem na edykt tegoż sądu z d. 27. maja 1873 l. 5991.

Cieszyn d. 16. września 1873.

Prezydent:  
Pospischil.

## Browar piwny

w Galicji nad samym gościńcem bitym państwowym a tylko o  $\frac{3}{4}$  mili od stacji kolejowej Bogumiłowice położony, na wielką skalę zbudowany i urządzony, wyrabiający dotąd 20 tysięcy wiader piwa składowego, w piwnice na 25 tysięcy wiader piwa co do przestrzeni i naczyń uposażony, **poszukuje fachowego odpowiedne fundusze mającego spółnika lub dzierżawcy.**

W browarze tym znajdują się wielkie zapasy słođu, chmielu, kamiennego węgla, torfu z własnego wyrobu i wszelkich możliwych materjałów. — Spółnikowi oddany będzie samoistny kierunek browarem.

Interesowani raczą się zgłosić „do administracji browaru w Wojniczu,” pocztą w miejscu.

W Niewiarowie powiecie Wielickim, Zimnowodzie Gliniecku w Jasielskim i Tulkowicach w Ropczyckim, **sprzedają w drodze parcelacji gruntu orne** w najlepszej glebie i położeniu, lasy z tartakami, propinacje z budynkami, młyny z dowolną ilością i rodzajem gruntów, — pod warunkami korzystnymi i udzieleniem  $\frac{3}{5}$  części na kilkanaście lat wypłacalnej pożyczki umarzającej się wraz z procentem — tudzież i całe dobra z wolnej ręki. **Antoni Koralewski w Jasle.**

## Wyborna trucizna na szczury

w wielkich paczkach po 1 złr., w mniejszych po 80 kr., oraz z wskazówką do używania;

tudzież:

## biały klój w flaszках po 25 kr.

od Ed. Gaudena w Paryżu,

zimno używany do klejenia szkła, porcelany, papieru itd. do dostania u

**Jana Pukalskiego w Cieszynie.**

## Ogłoszenie konkursu.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej w **Olbrachcicach**, z językiem wykładowym polskim i niemieckim, jest opróżniona **posada nauczyciela** z roczną płacą 400 złr. i mieszkaniem. — Starający się o tę posadę mają swoje udokumentowane podania wnieść najpóźniej do 27. października 1873 w drodze przełożonej władzy szkolnej do miejscowej rady szkolnej w **Olbrachcicach**.

C. k. rada szkolna powiatowa w Frysztacie d. 27. września 1873  
C. k. starosta powiatowy jako przewodniczący  
**Schubert.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 11. października.



## List księcia Jerzego Czartoryskiego

do wyborców okręgu Bochnia-Wieliczka-Brzesko.

Książę Jerzy Czartoryski (posiadający w naszym Śląsku dobra Toszonowice dolne) postawiony jest za kandydata poselskiego z większych posiadłości okręgu bocheńsko-wielicko-brzeskiego w Galicji. Książę Jerzy Czartoryski znany jest z swoich pism i mów sejmowych jako szczerzy federalista, i w ostatnim sejmie lwowskim, on z księdzem Kaczalą głównie rozwinął zasadę federalizmu. Gdy obecnie przesłał do wyborców list na ręce p. Erazma Niedzielskiego, uważamy za stosowne udzielić z niego przynajmniej główny ustęp naszym czytelnikom, aby poznali jego zdanie o dzisiejszym położeniu. Otóż pisze książę Jerzy Czartoryski:

„Szanowni wyborcy, chociaż już w ogóle wiedzą z kim mają do czynienia, to zawsze przysłuży im prawo zapytać się, jak ich kandydat zapatruje się na obecne położenie? w jakim kierunku zamierza działać, jeżeli go wybiorą? — Na to pytanie pozwalam sobie odpowiedzieć, jak następuje: Jak świadczy zdanie, przemennie przy każdej sposobności powtarzane, uważałem zawsze współudział w radzie państwa nie jako kwestję zasady, ale li tylko jako kwestję taktyki parlamentarnej.

Mogły być chwile — a według mego przekonania były takie — gdzie wskutek abstencji wspólnej całej opozycji mógł odrazu runąć cały system centralistyczny albo było można uzyskać przynajmniej kompromis, któryby był umożliwił ukonstytuowanie monarchji według zdrowych zasad, i zapewnił pojedynczym krajom najpotrzebniejsze warunki prawdziwego samorządu. W tej chwili zaś tak nie jest. Zaprowadzenie wyborów bezpośrednich wbrew nroczytym protestom większości ludów do monarchji należących, utworzyło sytuację zupełnie nową. Rozpatrzywszy się sumiennie w tej sytuacji, o ile znam faktyczne stosunki, nie widzę aby abstencja mogła przynieść naszej sprawie jakąkolwiek korzyść, nie widzę nawet, aby wspólna abstencja była możliwą do przeprowadzenia. Przeciwnie zaś wspólna walka całej opozycji, choć wymagająca wyczerpania wszelkich sił, mozolnej pracy, niezmiernie wiele cierpliwości równie jak i energii, przedewszystkiem zaś jasnego i trzeźwego pojęcia rzeczy, przedstawia nam przynajmniej możliwość ostatecznego zwycięstwa.

Możliwość ta zależy od stosownego skupienia sił wszystkich, czy to słowiańskich, czy niemieckich frakcyj:

federalistów, autonomistów, konserwatystów, narodowców itp., słowem, wszystkich, którzy spotykają się w politycznym antagonizmie przeciw centralizmowi, a którzy rzeczywiście tworzą większość ludów i krajów w monarchji.

Jeżeli opozycja ta antycentralistyczna, mimo przeszkód jej stawianych przez samą ustawę wyborczą, przez sztuczny podział okręgów, przez tendencyjne obracanie wszystkich ewentualności na korzyść górującego stronnictwa — pojawi się w radzie państwa i tam podniesie głos imieniem krzywdzonych przeciw krzywdzącym, imieniem zasad, zapewniających każdej indywidualności politycznej równą możliwość swobodnego rozwoju, przeciw dążeniom, prowadzącym do zadowolenia tylko części jednego szczepu, — głos ten zaprawdę nie zostanie bez wpływu ani na sposób obchodzenia się z prawami krajów, ani na traktowanie spraw, całą monarchję obchodzących, ani nareszcie na ostateczną decyzję korony.

Dlatego uważam współudział w radzie państwa w tej chwili za polityczną konieczność, celem rozpoczęcia tam, na tém zmienioném dla nas polu, walki już nie tak szczegółowej o pojedyncze koncesje dla kraju naszego, ale walki zasadniczej przeciw systemowi centralistycznemu. — Celem naszym niech będzie zatem w pierwszym rzędzie zmiana systemu, a wtenczas z tej zmiany systemu wyniknie i dla nas uzyskanie owych warunków samorządu, których słusznie domagamy się dla kraju.

Przekonany od dawna, a tém więcej od zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, o konieczności owego połączenia wszystkich sił antycentralistycznych, starałem się działać w tym kierunku wraz z innymi współwyznawcami tej samej myśli. W tym kierunku będę się starał, gdybym został wybrany, i nadal działać w obrębie solidarności, łącząc członków delegacji galicyjskiej w radzie państwa.

Być może, że i kwestje tak zwane wyznaniowe przyjdą na porządek dzienny. W tych kwestjach, jak dotąd, zapewne i na przyszłość delegacja zostawi każdemu członkowi wolność głosowania według indywidualnego pojęcia rzeczy. Ponieważ niewiadomo, jakie właściwie kwestje z tego zakresu przyjdą na porządek dzienny, na które przyjdzie posłom według najlepszej wiedzy i sumienia głos oddać, mogę tylko w ogóle oświadczyć, że jestem przeciwnikiem owęj pseudoliberalnej



ralnej tendencji, dążącej do podporządkowania duchowieństwa i w ogóle spraw wyznaniowych pod wpływ i kontrolę władzy świeckiej, i mam przekonanie, że tém samém żądając także na tém polu wolnego rozwoju wszystkich żywotnych interesów, lepiej służyć idei wolności, aniżeli ci, którzy z liberalizmem na nstach, nie umieją szanować ani przekonania, ani wiary, ani swobodnego rozwoju żadnej indywidualności, tylko imieniem wolności chcą wszystko ciąć według formuły z góry zaaktrojowanej.

Uważam każdego z naszych delegatów do rady państwa jako z góry umocowanego i obowiązane do bronienia praw i potrzeb kraju. Prawa te jednakowoż stale zabezpieczone, potrzeby nasze skutecznie poparte będą dopiero szczęśliwem załatwieniem naszego głównego w tej chwili zadania, tj. doprowadzeniem do zmiany systemu przez łączne działanie całej opozycji; przez okazanie, że w Austrii istnieje stronnictwo, któremu szczerze idzie o zaspokojenie żywotnych interesów i słusznym wymagań ludów, o uszanowanie praw krajowych, o zabezpieczenie pomyślności i potęgi Austrii.

Nieraz już oświadczył sejm nasz krajowy, że uznaje ścisłą łączność między interesem naszym narodowym a interesem Austrii, interesem dynastji. Starajmyż się więc czynem dowieść, jak głęboko tę łączność czujemy, jak z szerszego stanowiska zapatrujemy się na działanie naszych posłów w Wiedniu, jak dobrze pojmujemy, że hasłem tych posłów powinno być: przez ukonstytuowanie monarchji na właściwych jej podstawach dojść do samorządu krajowego, — zabezpieczenia zaś narodowości polskiej szukać w zabezpieczeniu rzeszy rakuskiej.

## Straszny rok.

Powiadka, przez *Franciszkę Sztaampke*.  
(Ciąg dalszy.)

Bywało nieraz Stanisław powie do wdowy: „Sprowadźcie się z dziewczyną do mnie, z nami będzie wam weselej a i nam przy was raźniej. Odżyjemy wspominając dawne czasy.”

„Stanisławie! ja chaty naszej nie opuszczę, ona taka świeża, wonna, taka wygodna... jam tu w niej wyplakała wszystkie lzy radości i bólu, tu narodziło się dziecię moje jedyne, tu z mężem pierwsze dni szczęścia prawdziwego spędziła; oh, ona by zapadła bez nas, rozniosłyby ją wichry i zalały wiosenne wody...”

„A więc nie rzucajcie chaty swojej, święćcie w duszy wszystkie zamarłe tu pamiątki,” odpowiadał zwykle Stanisław, ze łzą w oku na wymówki wdowy; „ale koniecznie jaki taki zasilek odemnie przyjąć musicie, bo to wasze pocziwe niebożatko zapracuje się.” — I w końcu przekonana pocziwami perswazjami Stanisława zgodziła się Marcinowa na skromną zapomogę.

Zawiła miał syna, jedynaka; imię mu było Florek. Był to sobie tęgii chłopak, zgrabny, ładny, serca wszyst-

kich dziewcząt wiejskich ładnych i brzydkich, biednych i bogatych, były do niego, lecz Florek kochał tylko jedną z nich, najpiękniejszą i najlepszą, Marysię. Wiedzieli o tém ludzie we wsi, wiedział i ojciec Florka, nigdy jednak z tego powodu nie czynił synowi żadnych wyrzutów, owszem zdawało się, że nawet cieszył się tém zdarzeniem. — Tydzień właśnie minął jak Florek i Marysia wyznali sobie miłość, chociaż kochali się od dzieciństwa, chociaż wzrosli razem. Rzecz dziwna, zaledwie rozstali się po tém wyznaniu, zaledwie odgłos słów miłosnych zamilkł gdzieś w krzakach róż i rezedy, a już jakiś nie wytłumaczony ogarnął ich niepokój; miasto radości i wesela żaloba i tęsknota wstąpiła do ich serc. Przeczucie jakiegoś nieszczęścia, niby widmo cmentarne stanęło między nimi. — I smutek ten zmienił świeżą twarz dziewczęcia, przyćmił modre jej spojrzenie.

Matkę ten smutek nieznany zaniepokoił, widziała go wyraźnie na obliczu swój pierworodnej. „Dziecię moje kochane, aniolecze mój ty najmilszy, moja jedyna, słowiku mój wdzięczny co tobie?” szeptała nieraz chora garnąc swoją gołąbkę do łona; „czemu nie śpiewasz jak ptaszyna? czemu różanny rumieniec nie krasi twego lica? Mów co masz na sercu? wypowiadaj się ze swoich utrapień... ja cię pocieszę, ukoję, zażegniam fraszobliwe myśli... o, bo ja cię kocham, ja modlić się będę za ciebie, a Bóg prośb matki wysłucha... Powiedz co cię boli złota moja, powiedz kwiatku mój wonny?” — „Smutno mi matuniu...” odpowiadała na zaklęcia matki Marysia.

„Czy wiesz córeczko moja,” mówiła pewnego dnia wdowa, „co za nowinę przyniosły mi ptaszki dla ciebie?” A głos jej drżał z radości, oczy śmiały się weselem. — „Nie domyślałam się mateczko,” odrzekła Marysia. — „Ot, był tu Stanisław, w sobotę odbędą się twoje zaręczyny z Florkiem... w niedzielę pierwsza zapowiedź, a za trzy tygodnie ślub. Ot, widzisz Bóg wysłuchał prośb moich... o, bom się też modliła szczerze, serdecznie, jak nigdy może. A więc się nie trap dziecię; Florek jest dobry, miłuje cię, będziesz za nim szczęśliwa; nie trap się kwiatku mój, ufaj mojej modlitwie... modlitwie matki... ja muszę wyprosić dla ciebie wieczną szczęśliwość.” — Biedna stara! śmiała się, przez lzy wieszcząc złotą dolę swojej jedynaczce.

„Matuniu mnie się ciągle zdaje, że jakieś nieszczęście stanie się między nami,” mówiło dziewczę, „takie, którego nieczem nie oddali, nie zażegnają, które przyjdzie musi i przyjdzie, i biedną naszą szczęśliwość rozproszy, jak jastrząb stado gołębi.” — „Jeśli nieszczęście ma być karą,” odrzekła matka, „to modlitwa może odwrócić je od nas; jeżeli zaś jest koniecznym dla zbawienia duszy naszej, dla szczęśliwości przyszłej tam, za grobem, to spełnić się musi; grzechem nawet byłoby modlić się o jego odwrócenie. Ale czyż takiego nieszczęścia, co trwa krótko jak życie, co prowadzi do



nieba lękać się powinniśmy? O, raczej wołać nam należy ze wszystkich sił duszy: chłocz nas Panie tu na ziemi a zhaw po śmierci!.. Węć nie rozpaczaj dzieć, nie dręć się prózną troską, pomnij, że Bóg wybranych znaczy krzyżem swoim: kto nie upadnie pod ciężarem jego, kto z chęcią włoży go na swe barki i pójdzie z nim przez życie z pogodą w duszy, z modlitwą i miłością na ustach, tego czeka wesele wieczne w krainie świętych, gdzie niema już ni trosk, ni płaczu.“

„Matuniu moja serdeczna! przebac... ja cię kocham, wierzę i ufam modlitwie twojej. Jam niewinna, że pozbyć się nie mogę tego smutku, który mnie trawi, tego niepokoju ciągłego... oh, odganiam od siebie wszystkimi siłami duszy tę morę, co ssie krew mą serdeczną... trudno, zaledwie umilkną święte twoje słowa, znów w całej mocy huczą w duszy mojej złowrogie przecznia.“ — Po takiej rozmowie, po serdecznym, gorącym, macierzyńskim uścisku, Marysia niby spokojniejsza nieco, pobiegła do ulubionego ruczaju na łąkę, gdzie kwitła kalina, gdzie bielilo się płótno, gdzie często spotykała się z ukochanym Florkiem.

Powróćmy więc i my jeszcze nad strumyk. Słońce już zaszło i cisza zapanowała do koła. Żaby tylko grzechotały w szuwarach. Na starém zamczysku huczały sowy. — „Jakam ja niedobra,“ rzekła Marysia, ocierając łzy białym jak śnieg fartuszkim; „wyszłam od mateńki niby spokojna, a jednak... znów płaczę. Boże mój, cóż kiedy... tu w sercu tkwi coś bardzo smutnego. I ciągle słyszę tylko śpiewy żałobne. Kiedy w kościółku zagrają organy, to zaraz muszę płakać, bo nuta ich zdaje mi się za bardzo smutną; kiedy dzwonią na Anioł Pański, to bierze mnie taki strach... aż drzę cała. Mój Boże... to widocznie Pan Bóg karze mnie za coś. Dawniej przecie tak nie było... dawniej zawszem była wesołą; i śpiewałam, skakałam, goniłam motylki po łące i wychry po lesie. A dziś?... to może za moją pustotę Bóg mnie tak karze, bo któż słyszał, żeby sierota tyle piosenek światowych umiała, i żeby taką swawolną była jak ja...“

W tej chwili coś zaszeleściło w pobliskich krzakach. W kościółku dzwoniło na Anioł Pański. Marysia zadrżała. — „Oh! widzę wyraźnie,“ szeptała przełknięta, „tam w krzakach coś stoi... całe w bieli... nogami suwa... idzie prosto do mnie... O Najświętsza Marjo, ratuj!... nie opuszczaj mnie.“

„Marysiu! to ja, to Florek nie bój się...“ I rzeczywiście z poza krzaków wysunęła się zgrabna postać młodego Zawily. Miał na sobie kurtkę bez rękawów, koszulę spiętą u szyi i rąk ponsowemi wstążeczkami.

C. d. n.

### Jura i Jánek.

Jánek. Kandyż ty Jurku bywujesz, że ciebie cały tydzień niewiadać w mieście?

Jura. Chodzę po wsiach, i przysłuchuję się przy tych prawyborach.

Jánek. Czegożeś się tam dowiedział?

Jura. Nie mogę sobie wytłumaczyć, czemu Rużogorski przybywał ku tym wyborom, czy temu, żeby się legalnie odbyły, czy jest wysłany od niemieckiego ferra, żeby agitował dla ferejniasty?

Jánek. Jestech ciekawy, powiedz mi jego obyczaje przy wyborze.

Jura. No zaraz się pyta wyborców: kogoż będziecie wybierali do rady państwa? Jakich go pierwszy raz słyszał, myślał, że zaczyna inkwizycję; potem namawia, żeby dzierżeli z wiernokonstytucyjnymi; stronę narodową znieważa, że jest niespokojną, że jest przeciw Najjaśniejszemu Monarsze, a dopokąd Niemców nie będą prosić, to nie nie otrzymają; a na Gwiazdkę też wymyślał aż strach.

Jánek. Wyborcy co mu na to powiedzieli?

Jura. Widać było, że się z nim głęboko wpuszczać nie chcieli, tylko mu jeden odpowiedział: kandydatów jest dużo, to sobie jednego obierzemy. Drugi mu mówił: gdyby to była prawda, że to wiernokonstytucyjne stronnictwo jest wiernokonstytucyjnym, tobyśmy trzymali z niem, ale to jest kłamstwo, bo robi naprzeciw konstytucji. I inne rzeczy mu dowiedli, że jest nieprawdą, co mówił.

Jánek. To musi on być jeszcze mało doświadczony.

Jura. Powiem ci teraz historyjkę.

Jánek. Kroniki bardzo rád posłucham.

Jura. W jedném mieście byli dwaj szewcy; do jednego przyszedł mężczyzna, nazywał się German, i chciał, żeby mu bóty uszył. Szewc mu na nogę zamierzył, kopyto wystygł i bóty uszył. German obuł i chodził, i chwalił bóty. Potem przyszła jedna pani, nazywała się Słownia, i zamówiła u niego trzewiki; a on ję też na tém kopycie bóty uszył co Germanowi; pani obuje, bóty ję nie pasują, gańba ją chodzić w bótach, i była niespokojną ze szewcem. Przychodzili i inni i dawali szyć obuwie: dzieci, panny, panicze, robotnicy, — a ten każdemu bóty na jedném kopycie szył, to też na jednego były wielkie, na drugiego małe, jednemu krótkie, drugiemu wysokie, i byli z tym szewcem oprócz Germana wszyscy niespokojni.

Jánek. Czemuż sobie nie dawali u tego drugiego szyć obuwia; jących mu tam nogą niewstąpił, jakby mi niewygodne bóty uszył.

Jura. Jest prawda, ten drugi miał kopyt dosyć, żeby na każdą nogę szykowne obuwie mógł zrobić, ale mu cechmister zakazał szyć.

Jánek. Dlaczegoż mu zakazał?

Jura. Dla dwóch przyczyn; jedna główną przyczyną była, że się nazywał Federal, a ten drugi Central. Drugą przyczyną była, że mieszczanie tego miasta uznali, że się noga powinna szykować do obuwia, a nie obuwie na nogę. Ponieważ Federal twierdził, że obuwie



má być podług nogi szyte, dla tego przyszło rozdwojenie; jedni mówili: Federal má słusność, bo się będzie lepiej podług jego zasady chodzić. Central i mieszczanie mówili: lepiej, że wszyscy w jednakich bótach chodzą, noga się zastosuje do niego; i chodzili po ulicach, zachwalali ludziom mówiąc: to są bóty, tylko od Centrala bierzcie; a Rożogorskiego teżech widział, jak lapął ludzi i wodził do Centrala. Potém tam była sławność w tém mieście, i wszyscy wyszli na plac; toch się Janiczku naśmiał, jakich się na to obuwie podziwiał, wszyscy w bótach, paniczki bardzo burzyły, pannom i dzieciom to z nóg spadowało, robotnicy zlozeczyli, co ich tak bóty ciły, a mieszczanie tego miasta wołali: to pięknie, to wygodnie, na co by tam różnice robić.

*Jánek.* Myślę, że przece ráz przyjdą do przekonania.

*Jura.* Ale kiedy to będzie?

Ś...

### Protest w imieniu włościan śląskich — do galicyjskich.

Wyczytałem w Gwiazdce przeszłej i innych polskich pismach, że niemiecki ferajn w Białej czy też p. Lindert z Lipnika wydał odezwę do wszystkich gmin galicyjskich, drukowaną w Bielsku, która buntuje lud przeciw szlachcie. Już nam to dziwno, że z Bielska i Białej taka odezwa wydana i rozesłana być mogła, kiedy przedtém „Głos“ śląskich narodowców do wyborców urzędownie został zakazany i żandarmi po domach go zabierali.\*)

Teraz *Czas* nmieszcza znown korespondencję z Białej z d. 3. października, że w Bielsku w drukarni Klimka wydano nową poprawną odezwę Linderta wraz z petycją, w 3000 egzemplarzy, i z adresami do naczelników gmin, a prawdopodobnie rozesłano je też zaraz pocztą, lubo dr. Stiasny telegrafem zawiadomił namiestnictwo.

Ta odezwa, pochodząca bądź od Linderta bądź od niemieckiego ferajnu, nie śmie być dla nas Ślązaków obojętną, gdyż rzeka na śląskich włościan haniebną potwarz, przeciw której protestować jest naszą powinnością. Niemając saméjże odezwy powołuję się tylko na ustęp z niej, nmieszczony we wspomnionéj korespondencji *Czasu*, który tak brzmi:

— „My szlascy włościanie dowiedziawszy się, że starosta w Białej kazał zabrać egzemplarze, które miały iść do gmin w całym kraju, posyłamy wam teraz te egzemplarze, abyście się ściśle do tego zachowali, aby szlachta w Galicji nie górowała tak jak dotąd nad wami. Upraszamy także o spieszne rozesłanie tych egzemplarzy do gmin.“ —

Jako śląski włościanin, i jako reprezentant włościanów śląskich w sejmie śląskim, nie mogę przenieść tego na siebie, żeby nie wystąpić w obronie włościanów śląskich przeciw takiemu fałszowi. Odzywam się przedewszystkiem do was zacni włościanie galicyjscy, abyście tę sprawkę dobrze rozważyli, bo do śląskiego włościanina nie potrzebnę o tém ani mówić.

My ślascy włościanie nie mieszamy się do waszych spraw krajowych, chociaż wam jak najlepiej życzymy. Kłamstwem jest, że to ślascy włościanie do was się odzywają. P. Lindert ze swemi spółnikami zaś prze-

mawiając w imieniu śląskich włościanów, dopuszcza się strasznéj intrygi, i powinniście się go strzedz jako niebezpiecznego człowieka. Oświadczam przeto, że przytoczone słowa odezwy są nieprzebaczoną obelgą rzuconą na włościan śląskich, a kłamstwem rzuconém wam w oczy, aby was podejść. My ślascy włościanie nie dopuścimy się tego, żeby was podburzać przeciw szlachcie waszój; u siebie nważamy szlacheica lub wielkiego właściciela za większego sąsiada, jako też i między nami włościanami są znown więksi i mniejsi; o ile nam chodzi o prawa przynależne, to staramy się o nie na drodze legalnej, do czego mamy konstytucję, sejm i inne władze; buntować kogo nie jest naszą rzeczą. Tak samo i wy powinniście postępować, bo podburzanie i stąd wynikające niespokoję są szkodliwe dla was samych, dla całego kraju i dla monarchji. Pamiętam, jak w sejmie waszym we Lwowie właśnie włościanie dali się zwieść przez podszepty tak zwanych świętojnrców trzymających z centralistami, aby głosowali za wyłączeniem obszarów dworskich z gmin; tak samo włościanie przyczynili się do dzisiejszój ustawy drogowój, na którą się nżalacie, chociaż nawet szlacheice przemawiali za sprawiedliwszym rozdziałem ciężarów. Tak wtenczas dorzyl włościan nierzetelni ludzie, aby stworzyć niezgodę w kraju waszym. Dziś znown tacy ludzie, jak np. Lindert w swojój odezwie, którą fałszywie ogłasza w imieniu włościan śląskich, podburzają was przeciw tym nstawom, i przeciw szlachcie, obwiniając ją, że to ona na swoją korzyść takie nstawy niesprawiedliwe wydała. Jeżeli się w ten sposób dacie durzyć, to nigdy nie dojdziecie do nporządkowanego należycie stanu, a jesteście tylko narzędziem w rękach zwodzicieli. Zawiniłście jednak sami, wybierając ludzi niedoświadczonych lub niedojrzałych, albo własnej próżności hołdujących, i znosić teraz musicie skutki, aż zrobione złe naprawicie, ale na drodze legalnej. My ślascy mamy jeszcze więcej krzywd do znoszenia, ale staramy się o polepszenie na drodze legalnej i konstytucyjnej, i ufamy w Boga, że chociaż dla dzieci naszych wyłożymy lepszy byt. Tak samo i wy czynicie, i to wam tylko uczciwi włościanie ślascy radzić będą.

Dlatego zacni bracia włościanscy zawiercie, że odezwa Lindertowska nie pochodzi od włościan śląskich, ale jest niegodnym podstępem, aby was podejść. Może p. Lindert nie rozumie, ile złego ona znaczy, a odpowiadając będą kiedyś ci, co do niej nawiedli. To winiem oświadczyć w imieniu śląskich włościan.

*Jerzy Cienciata*, poseł sejmowy włościanin z Mistrzowie przy Cieszynie.

P. s. Właśnie donosi znown *Czas*, że odezwę Lindertowską rozesłano „z Frysztadtu“. Ucieszą się nasi Frysztaczanie, że taką mają agenturę. Stamtąd bowiem otrzymał p. Józef Kotarba naczelnik gminy w Świątnikach pod Krakowem, paczkę z 16 odezwami, i doniósł o tém *Czasowi*. Słusznie atoli p. Kotarba powiada: „Nie wierzę, aby szlascy włościanie mogli tak nikczemną odezwę podyktować, ale jest to raczej bardzo podejrzany człowiek.“

### Korespondencja ze Lwowa.

Zdarza się, iż powiadają o ludziach, że siebie samych przeżyli, i że dla sławy ich byłoby było lepiej, gdyby byli wcześniój zakończyli bieg swego żywota. To samo można powiedzieć o wieku XIX.; gdyż za prawdę byłoby było korzystniój dla sławionój jego wy-

\*) Dowiadujemy się, że część egzemplarzy odezwy Lindertowskiej późniój także zabrana została z nakazu ck. namiestnictwa galicyjskiego, dla tego zaś p. Lindert urządził drugie jej wydanie, o czém następnie jest mowa. — *Przypisek redakcji.*



górowanej cywilizacji, głębokiej uczoności, zdumiewającego postępu, ujmującej woloomyślności, — gdyby się był niedoczekał roku 1870 i lat następnych.

Potępione bowiem wobec Boga i ludzkości dzikie wieki światoburecych wojen, roznoszonych żelazem Attylów, Gejzeryków, Tamerlanów, ... znaczących swe zagony krwią zbrojnych i bezbronnych, pożogą cichych przytulisk rodzinnych, łupieniem dobytku i mienia, niszczeniem wszystkiego co ludzkie, nieszczędząc dzieł nank i sztuki, — napiętnowanych gwałtem, okrucieństwem, potwornością; — wieki niecnym i zdradzieckim szalbierstw, okrywających się płaszczem światobliwych wyobrażeń dla zagarnięcia miast i krajów, dla wytopienia ludów i narodów; — wieki podłego handlarstwa ludźmi i ludami; — wieki prawa pięści, prawa silniejszego, przyznawającego sobie rozporządzalność obywateli życiem i uczuciem, cnotą, mieniem i sumieniem; — przesiąknięte ciemnotą i zabobonem, — przewrotnością i przedajnością; — otoczone pomorem, klęskami głodem i nędzą: — to wszystko w mniej lub więcej wybitniejszych zarysach w ostatnich latach przesunęło się i przesunęło przed naszymi oczami...

Donoszą nam, że państwo europejskie, które chęli się być pierwszym między pierwszorzędami, zabrania udzielania nanki o Bogu każdemu w tym języku, który wysłał z mlekiem macierzyńskim; — donoszą, że państwo to, które wykład nauk świeckich, państwowych poręcza jedynie upoważnionym do tego przez władzę świecką osobom, nie pozwala wyklądać nauki o Bogu i Zakonie Jego osobom upoważnionym przez władzę duchowną, lecz poręcza takową także świeckim urzędnikom państwowym, i okłada karami tych, którzy w nieomyślność państwa w rzeczach wiary wierzyć nie mają odwagi; — donoszą, że w tym państwie poważają się nauczyciele wykluczać ze szkół uczniów, którzy nie złożyli datków na festynowe obchody tych zwycięstw, które może były powodem ich osierocenia, lub wniosły żalobę w dom ich rodzinny; — donoszą, że w państwie tym, których uczeni głoszą, iż utworzenie państwa jest najwyższym zadaniem społeczeństw, a którzy znowu zaprzeczyc nie mogą, iż rodzina zawiązkiem jest społeczności, a więc i podstawą państwa, — że tam niektóre rozporządzenia szkolne zmuszają młodzież albo do wykonywania tych rozporządzeń, a przez to do nieposłuszeństwa rodzicom, których sumienie z temi rozporządzeniami pogodzić się nie może, zatem wdrażają młodzież do targania świętych węzłów rodziny, a więc i podstawy państwa; — albo wręcz posłuszeństwa rodzicom powodują młodzież do sprzeciwiania się władzy, zatem znowu przyuczają do postępowania niezgodnego z założeniem państwa! Żyjemyż tedy rzeczywiście w Europie, i w wieku okrzyczanym z kultury i liberalizmu?... Niestety!

Wiadomości z kraju o cholerycznej są zatrważające. Według wykazów rządowych zmarło do 1. września 66,000 ludzi, tak że liczba ofiar dosięgnie ogółem cyfry 100,000. Przy tej sposobności jeden z najpoważniejszych dzienników polskich nie zawahał się wyznać, że dopiero okropna ta klęska otworzyła oczy na niedostatki kraju naszego, które głównie przyczyniły się do tak olbrzymich spustoszeń. Zaprawdę wielu z uczonych orędowników naszych lepiej zna stosunki i potrzeby zagraniczne niż swojskie; — wszakże tamtymi wiadomościami można się zawsze popisać, gdy wiadomość ciemnoty i nędzy własnej nie nie przyniesie. Idę o zakład, że znajomość kraju naszego jest tak w ogóle u

nas obojętną i rzadką, iż nie zbyt wiele znajdzie osób, które choćby tylko wymienić potrafią wszystkie powiaty Galicji, — nie więcéj. Proszę spróbować tylko!

Spostrzeżono tedy, że w kraju jest nędza, ciemnota, zabobony, — że głód i choroby nawiedzają go ciągle, — że lud nie umie nawet należycie uprawiać swej gleby. Może przecież chociaż teraz rozpowszechni się przekonanie, że oświata ludu jest potrzebna niecierpiącą zwłoki, że nawoływanie do krzewienia jej im prędzej tém lepiej, im więcéj tém zbawienniej, — że mroźwe krzątania się około zebrania funduszu na tę oświatę, które spotykały nieraz szyderstwo lub politowanie jeżeli nie podejrzenie, — nie były podrywem rozgorączkowanych ideologów, ale ludzi rozważnych i prawdziwie patrijotycznych.

Zarzucono nieraz, że nauczanie czytania i pisanie nie jest oświatą. Lecz któż pragnie, ażeby w szkołach wiejskich nie uczono więcéj, a przede wszystkim tego, co rolnik praktycznie w swoim zawodzie może zastosować? — Czegoż go tam nie uczą poprawnej uprawy roli, chown bydła, pielęgnowania własnego zdrowia? — Samo jednakże czytanie i pisanie byłoby mogło rozpowszechnić przepisy zachowania się podczas epidemji; byłoby chociaż tyle mogło działać, że wyswieleciłoby było, iż odgrzebywanie trupów i zadawanie tej wody, i tym podobne zbrodnicze, występne i bezmyślne gusła i zabobony, o których z kraju donoszono, nie są w stanie odwrócić zarazy, ale owszem tylko ją roznieść i wzmocnić.

Lud, tak jak jest dziś, pozostawiony po największej części samemu sobie, nie dziw, że marnieje i ginie. Zda się, że jeżeli już nie ze względów ludzkości, plemienności, polityki, to już chociaż z rachuby ekonomicznej, egoistycznej zależeć powinno na podtrzymaniu dostatecznej liczby rąk do pracy każdemu przedsiębiorcy, a więc i przedsiębiorcy rolniczemu. — Ziemia bez inwentarza i rąk, to obszar dla dzieczy, lub przestrzeż pod cmentarz!..

Wybory wyborców w mniejszych posiadłościach rozpoczęły się już u nas. Przewidują, że z tej grupy wyjdzie kilkun włościan i księży ruskich więcéj niż dotąd. Co do żydów, wyjdzie ich może wszystkiego trzech w całym kraju. We Lwowie zaczynają się oswajać z wyborem tak Ziemiałkowskiego jak i Smolki. Zda to się niejednemu dziwnem; lecz miało i to myśl swoją, a to, że wyborcy uskuteczniły wybory, bo nie chcieli ostatecznie zostawiać wolności w radzie państwa tyle że się spodziewają z czynności w radzie państwa tyle od federalistów ile od ich przeciwników! I podobno tą razą Lwowianie w oczekiwaniach swoich się nie-zawiodą.

J. W.

## O kandydaturze w okręgu bialsko-żywieckim.

Wspomnieliście krótko o zgromadzeniu wyborczém odbytém w Żywiecu d. 30. września; zechciejcie jeszcze przyjąć następujące szczegóły. Było to właściwie posiedzenie komitetu wyborczego Żywieckiego pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej p. Chwaliboga; w którym wzięli udział także dr. Stiasny przewodniczący komitetu Bialskiego z dwoma członkami, i dr. Długolecki przewodniczący komitetu z Kęt. — Najprzód podniósł głos przewodniczący p. Chwalibog, wykazując ważność chwili wobec nadchodzących wyborów bezpośrednich, i niebezpieczeństwo, gdyby nieprzyjacieli



wspólny został wybranym; zachęcał więc do zgody i wzajemnego porozumienia się, i zawezwał obecnych do postawienia kandydata. — Dr. Stiasny również usiłował skreślić stan położenia, i ntwierdzić obecnych w zgodzie i jedności, i oświadczył, że ze starostwa Bialskiego najwięcej nadziei wybora mają pp. Andrzej Krysta ck. sekretarz pow. Białej i Józef Szporek organista i gospodarz gruntowy z Wilkowic, prócz p. Linderta z Lipnika; polecał zaś wybór jednego z pierwszych dwóch wymienionych. — Nastąpiła dłuższa debata, w której p. Manlic burmistrz Żywiecki, p. Wolny z Węgierskiej Górki i p. Łazarski z Jelesni, a szczególnie przewodniczący p. Chwalibóg wykazali, iż w starostwie Żywieckim, ani p. Krysta, ani Szporek odpowiedniej liczby głosów nie otrzymają, a kandydatura kilku panów w Żywieckim występujących doznałaby tego samego losu w starostwie Bialskim; z czego nastąpiłoby rozstrzelanie głosów i prawdopodobnie zwycięstwo wspólnego nieprzyjaciela. Wskutek tego p. Wolny w porozumieniu z p. Chwalibogiem, zaproponowali kandydaturę dra Ziemiałkowskiego rodaka naszego i ministra, za posła do rady państwa z gmin wiejskich starostw Bialskiego i Żywieckiego. Gdy do tego zdania przylączył się także dr. Długolecki z Kęt, a dr. Stiasny oświadczył, że nie zgadza się całkiem z zasadami p. Ziemiałkowskiego, ale w interesie zgody popierać będzie wybór Ziemiałkowskiego, — przystąpiono do głosowania, i prawie jednogłośnie kandydatura p. Ziemiałkowskiego przyjęta została.

Wszyscy panowie komitetowi na posiedzeniu obecni: inteligencja, duchowieństwo, administracja dóbr arcyksięcia Albrechta, mieszczaństwo i włościanie przyrzekli solidarnie wybór ten pomódz swymi popierać, i poszczególnie o skutkach swojej czynności złożyć sprawozdanie na przyszłym posiedzeniu, które się odbędzie d. 13. października w Żywcu. —

Pan dr. Ziemiałkowski, obecnie minister, pochodzi z ludu, i jako nasz, zna nasze potrzeby; pracy, poświęceniu się i miłości do swego kraju i ludu, któremu zawsze był przychylnym, co czynnie na sejmie galicyjskim udowodnił, zawdzięcza swoje wyniesienie i zasługuje na miłość naszą i zaufanie; a ponieważ także i sam monarcha nasz powołał go do swjej przybocznej rady, zatem wzywam wszystkich, którzy pałają miłością do ziemi swjej ojczystej i do swych współbraci, aby p. dr. Ziemiałkowskiemu jednomyślnie swe głosy dali. — Ufajmy mu iż sprawę dobra naszego kraju i całość monarchji naszej dzielnie bronić będzie.

Podpisany dziękuję przy tej sposobności publicznie za zaufanie swym politycznym przyjacielom, którzy mnie za kandydata stawiali; rzekam się imieniem zgody i dobra wspólnego kandydatury i wzywam niniejszym wszystkich ludzi dobrej woli, aby w wyborach, które d. 17. października br. odbywać się będą, tylko na p. dra Ziemiałkowskiego głosowali.

Upraszam publicznie także i p. Linderta z Lipnika, aby się zgodził z uchwałą komitetu zbiorowego, który był i przez delegatów z gmin wiejskich zastąpiony, i podał rękę do wspólnej i wzajemnej jedności.

Precz z osobistymi względami, precz z miłością własną! idźmy ręką w rękę tam — gdzie chodzi o całość monarchji, o dobro kraju, dobro społeczeństwa i kościoła naszego, które nam wrogi nasze wydrzeć usiłują, a zgoda, jedność i poświęcenie miłości własnej niech będzie hasłem naszym przy nastąpić mających wyborach.

*Józef Szporek* członek komitetu Bialskiego.

## Z Oświećimiam.

Opieszałość naszych komitetów wyborczych zbyt jawnie dziś się okazuje. Komitety późno zabrały się do rzeczy, i nie zjednoczyły umysłów i zdań w swoich okręgach; stąd mogą wynikać zgubne następstwa.

W naszym okręgu wyborczym skutkiem tej opieszałości pojawiło się mnóstwo kandydatów. Aby zapobiedz złemu, zebrały się miejscowe komitety na wspólne posiedzenie w Żywcu, i jednym zamachem ubiły wszystkich tych kandydatów, uchwalivszy natomiast niespodziewaną kandydaturę p. ministra dra Ziemiałkowskiego. Znać z tego pośpiechu, że zgromadzenie powodowało się obawą, iżby wśród rozdwojenia i rozstrzelania głosów mógł przejść p. Lindert z Lipnika za posła do rady państwa. Lecz Lindert skompromitowany wobec całego kraju jako autor buntowniczej odezwy, jako podżegacz komunistycznego ruchu, nie powinien marzyć o swojej kandydaturze, jako też żaden uczciwy włościanin nie mógłby mu dać swego głosu.

W okręgu wyborczym miast Białej, Wieliczki i Nowego Sącza, z tego samego powodu dotąd niema zjednoczenia. W Nowym Sączu przyjęto kandydaturę dra Dunajewskiego; podczas gdy narodowcy bialscy stoją przy kandydaturze dra Stiasnego z Białej. Jeżeli spieszne porozumienie nie nastąpi, może przejść niebezpieczny centralista bialski Seeliger, chcący oderwać Białą od Galicji, bo już i w Nowym Sączu utworzył się komitet żydowski, popierający jego kandydaturę. Widoczne to skutki opieszałości naszych komitetów, z której korzystają nieprzyjaciele.

O wrogięj odezwie Linderta wiecie już, że część pierwszego jej wydania została z nakazn władzy zabrana. Ale p. Lindert wydał drugą edycję, i rozsyła ją z Śląska i w imieniu śląskich włościan! Takich niegodziwych sposobów i środków nzywają kulturtregerzy dla obalamncenia ludu. Na was Ślązaków spada obowiązek, zaprotestować uroczyście przeciw tym nieczym knowaniom. —

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Na całej przestrzeni Przedlitawji ruch wyborczy jest w pełnym toku. Dzienniki austriackie dla tego też przepelnione są sprawozdaniami o agitacji wyborczej. Walka rzeczywista rozpocznie się w przyszłym tygodniu, gdy przy głosowaniu stronnictwa wystąpią w zapasy. Jest to bardzo ważna chwila dla Austrji. —

— Walka wyborcza w Wiedniu, nie przynosi zaszczytu stolicy państwa. Zaszły już tam skandaliczne i burzliwe sceny. „Starzy“ i „młodzi“ obrzucają się błotem. Na przedmieściu Mariahilf świeżo wystąpił p. Klemm jako kandydat i zarzucił kandydatowi dr. Koppowi, że uważa za ojczyznę Niemce, a nie Austrję; wskutek czego dr. Kopp zniewolonym został oświadczyć, że jest patriotą austriackim. Jednakowoż patriotyzm tych ludzi skreśla się w wyrazie „deutsch gesinnt.“ Ludność wiejska w Raknsach, jakkolwiek jest niemiecka, już rozumiewa cały tryb, i odpycha centralistów w ogóle, nazywając ich prusofilami. Patriotyzm tak „młodych“ jak „starych“ jest tylko frazesem. —

**Prusy.** Starokatolicki biskup Reinkens przybył d. 6. bm. do Berlina i złożył w ręce pruskiego ministra wyznań przysięgę, jako urzędnik państwowy. —

— Dziś sięga rząd pruski żelazną ręką także do luteranów w nowo wcielonych prowincjach, którzy nie



uznawali dotąd urzędowego protestanckiego kościoła pruskiego. Pierwszy cios dotknął pastorów w Hesji elektoralnej, którzy mają być usunięci z posad. Jest takich pastorów 44. Mniemali oni, że tylko konsystorz ma prawo do rozstrzygnięcia w sprawach karności kościelnej. Nowe ustawy sejmu pruskiego przekonają ich, że będą mieli do czynienia z urzędnikami pod imieniem trybunału kościelnego ustanowionymi, a ci nie oglądają się na przepisy kościelne, jak gdyby ksiądz był prostym urzędnikiem obowiązany słuchać rozkazów ministerjalnych. —

— Do proboszcza ks. Arendta w Wieleniu przybył burmistrz z służą policyjnym, i zażądał z rozkazu landrata wydania sobie wszystkich ksiąg kościelnych. Ks. Arendt nie chciał takowych wydać, i burmistrz oświadczył, iż mu gwałtem je weźmie. Przeciw temu zaprotestował ks. Arendt, i oświadczył, iż tylko przemocy ustąpi. Potem burmistrz książki zabrał, aby je w 24 godzinach odesłać do Czarukowa landratowi. Jeżeli teraz kto chce chrzest albo ślub, albo przypadek śmierci dać zapisać, lub też jeżeli chce mieć metrykę albo świadectwo, musi 4—6 mil zrobić do Czarukowa do landrata. — Burmistrz denuncjował także ks. Arendta i ks. Kruszkę, że mieli kazania, i za to obydwa powołani są przed sąd. —

— Arcybiskup Ledóchowski skazany został ponownie za „bezprawne“ nadanie posady 2 wikarjuszom na 600 tal. grzywny, albo ewentualnie 4 miesiące więzienia. — *Ostsee Ztg.* zapewnia, że naczelne prezydium W. Ks. Poznańskiego spowodowanem jest do złożenia arcybiskupa Ledóchowskiego z urzędu. —

**Francja.** Wiadomości z Paryża mówią, iż restauracja królewskości we Francji z pewnością w krótkim czasie nastąpi. Rojaliści liczą na apatię czyli obojętność ludu tak w Paryżu jak w całej Francji, i spodziewają się że przywrócenie monarchji odbędzie się dość spokojnie. Hr. Chambord miał powiedzieć, iż uważa prawo do tronu jako prawo sobie przynależne, od Boga udzielone, którego rzec się mu niewolno, jak niewolno człowiekowi pozbawić się życia. — Dzienniki, jak *Union* i *Univers*, usiłują dowodzić, że król dziedziczny nie zawisł od woli narodu: „jest nim, bo jest, a jeśli go takim nie chcacie, jakim jest, to go nie będziecie mieli, a Francja niech się z swęj biedy jak może otrząsa.“ — Rojaliści starają się o wcześniejsze zwołanie zgromadzenia narodowego, aby czém rychlej obwołać króla. Wielka zaś liczba republikańskich deputowanych przybyła do Paryża, aby odwołać się do ludu i podpisy przeciw monarchji ogłaszać drukiem; lecz minister spraw wewnętrznych zabronił ogłaszać te podpisy. — Thiers sam uznał ważność chwili i powrócił do Paryża. Ogłoszono list jego do burmistrza w Nancy, w którym powiada, że „pod nieobecność zgromadzenia narodowego układają się o całą przyszłość Francji, którą potem każą podpisać bez dopuszczenia obrad i bez odwołania się do narodu.“ Dalej Thiers mówi, że republika jest jedyną formą rządu, która zdoła zjednoczyć wszystkie stronnictwa we Francji, i dodaje: „Będziemy musieli bronić nie tylko republiki, ale wszystkich praw, zasad r. 1789, chorągwi trójkolorowej, a to nie samą jedynie chorągwi, lecz oraz istoty tych rzeczy, które ta chorągiew osłania. Wszystkiego tego bronić musimy zimnym, silnym rozumem; położenie kraju tak groźne wymaga przeczności.“ —

— Mnożą się wskazówki, że lud nie powita spokojnie przywrócenia królestwa. W Ernée w dep. Mayenne

zaszły zaburzenia. 27. zm.; po ulicach przeciągały tłumy, wołając: „Precz z Henrykiem! niech żyje Gambetta! niech żyje rzeczpospolita!“ Liczba żandarmów była za małą, ażeby mogli stawiać opór ludowi; później dopiero, gdy nadeszły posiłki, zarządzono liczne aresztowania. —

— Proces marszałka Bazaina już się rozpoczął d. 6. bm. w mieście Trianon sous Bois, gdzie wywieziono marszałka. Akt oskarżenia opiewa, że Bazaine kapitulował przed nieprzyjacielem i poddał twierdzę Metz, nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony; że jako naczelný wódz armji pod Metz, podpisał w gołym polu kapitulację, której skutkiem był nakaz złożenia broni; wreszcie że nie dopełnił wszystkiego, co mu nakazywały honor i obowiązek. Zbrodnie te przewidziane artykułami 209 i 210 kodeksu karnego wojskowego, karane być mają śmiercią z utratą stopni wojskowych. —

*Z Żywca.* Z powodu uczynionej w Gwiazdce wzmianki o mojej kandydaturze w Żywcu i Białej, upraszam o umieszczenie następującego oświadczenia:

Podaję do wiadomości panów wyborców w powiatach Białskim i Żywieckim dla zapobieżenia rozbiciu się głosów przy wyborze posła do rady państwa, że ofiarowałem mi kandydatury nieprzyjąłem. —

*Tecfil Chwałibóg.*

## Z Cieszyna.

— Połączenie obu tutejszych gimnazjów stało się faktem dokonanym. Nauka w połączonym gimnazjum rozpocznie się w przyszły poniedziałek. Tymczasowym dyrektorem mianowany jest dotychczasowy profesor katolickiego gimnazjum p. Wincenty Bienert. —

— Dyrekcja c. k. połączonego gimnazjum w Cieszynie podaje niniejszem szanownym rodzicom, względnie odpowiedzialnym nadzorcom uczniów gimnazjalnych do wiadomości, że rozpoczęcie roku szkolnego 1873/4 w tymże gimnazjum nastąpi d. 13. października rb., to jest w poniedziałek w zakładzie gimnazjalnym na wyższym przedmieściu N. 254 o godzinie 8 przed południem. Wszyscy uczniowie tegoż zakładu mają się zatem w dniu wyżej wspomnianym w klasach tamtejszych zgromadzić, ci zaś, którzy jeszcze nie są wpisani, będą przyjęci w dyrekcyjnej kancelarji w niedzielę tj. d. 12. bm. od godz. 10 do 12 przed południem i od godz. 2 do 4 popołudniu. — *Winc. Bienert.*

— Do kasy oszczędności w Cieszynie w miesiącu wrześniu włożyli interesenci 27,409 złr. 65 ct.; zwrócono interesentom 29,622 złr. 6½ ct. Na hypoteki wypożyczono 16,200 złr., na papiery wartościowe 6015 złr. Ogół wkładów interesentów z końcem września wynosił 1,146,729 złr. 76 ct. Gotówka kasowa 43,116 złr. 81½ ct. —

— Kandydat nasz narodowy dla gmin wiejskich, p. Jerzy Cienciąła, przedstawił się zeszłego wtorku w Frysztacie wyborcom z okręgu frysztacko-bogumińskiego. Przybyli reprezentanci niemal wszystkich gmin okręgu, i przemowę kandydata p. Cienciąły przyjęli z uznaniem i zapalem. Frysztacki okręg zawsze odznaczał się wzorową jednością przy wyborach; przeto mowca podniósł także tę jednomyślność i solidarność wyborców frysztańskich jako zaszczytną ich zasługę; wyjaśnił walkę różnych stronnictw, a w szczególności skreślił dwa stronnictwa, centralistyczne i federalistyczne; przedstawił znaczenie rzucania się na religję; wskazał na postępowanie centralistów, którzy mówią, że już wiele dla ludów niemieckich uczyniono, gdy równouprawnienie na papierze mamy; przeciwnie federaliści podnoszą zasadę: „dać każdemu, co jest jego, a co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyni;“ nakoniec mowca zwrócił uwagę na włościańskie stosunki, i oświadczył, że jako syn ludu chce wszystką pracę swojemu ludowi poświęcić, zaczęł ufa, iż sobie



też zaufanie ludu zjedna. — Serdecznymi nęciskami zakończyło się przemówienie, i wszyscy zgromadzeni czują się najzupełniej zadowolonymi, poznawszy swego kandydata, w którym całe swe zaufanie położyć mogą. — Możemy więc mieć nadzieję, że okręg frysztacki poszczyci się znów swoją chwalebną jedynością. —

— *Prawybory* w gminach wiejskich okręgu cieszyńskiego wypadły w ogóle pomyślnie dla strony narodowej, pomimo wpływów urzędowych i innych. To samo można powiedzieć o innych okręgach. Tylko Ustroń przepadł całkowicie pod naciskiem arcyksiążęcych urzędników. Natomiast dowiadujemy się, że p. Walach kandydat ferajnistowski przepadł w swej gminie Śmiłowicach, nie zostawszy nawet za wyborcę wybranym. —

— *W przyszły czwartek* tj. dnia 16. bm. zamyśla p. *Jerzy Cieniela* przedstawić się w *Skoczowie* szanownym wyborcom z okręgu bielsko-strumiensko-skoczowskiego, w gospodzie miejskiej, w tak zwaną turnhal. Życzymy, ażeby szanowni wyborcy, jako też burmistrz i radni nie omieszkali przybyć i porozumieć się z swoim kandydatem. —

— *Z Fryszta.* Podziękowanie Panu Cieniela. — Wielką radość bardzo szanowny Panie kandydacie sprawiliście nam we wtorek Waszą dobitną i przeświadcającą mową; wszyscyśmy zadowoleni i uspokojeni powracali do domów naszych, bo w tém przekonaniu, że chłop śląsko-polski jest też człowiekiem do wyższego zdany, byle się czego w szkole nauczył i dalej w języku swoim kształcił. Pokazaliście nam doskonale, że w naszych czasach chłop chłopą nie tylko w gminie, ale i w radzie państwa zastępować i bronić może. Bóg wszechmogący niech was za to błogosławi i wspiera, a my Wam szczerze i sumiennie przyrzekamy, że ani Walachowi ani Obraczajowi głosów naszych nie damy, tylko naszemu Cieniela. —

— *Obywatele miasta Jabłonkowa* przesłali p. Janowi Hantken jako kandydatowi dla okręgu wyborczego miast Bielska-Strumienia-Skoczowa-Jabłonkowa, następujący adres:

Wielmożny Panie!

Bezpośrednie wybory do rady państwa zbliżają się, i obywatelom miasta Jabłonkowa przypada wzniosła powinność, wybrać sobie godnego zastępcę swoich interesów. W poczuciu wielkiej ważności obecnych wyborów, jest zdaniem tutejszego mieszczaństwa, iż mężowi chrześcijańskiego umysłu i pewnego charakteru, który zna stosunki naszej krainy i nasz lud miłuje, i dlatego naszym gorliwym i wiernym orędownikiem i rzecznikiem być może i chce — winniśmy dać nasze głosy.

Jako takiego męża poznaliśmy W. Pana. Prosimy tedy w imieniu przeważnej większości naszych do wyboru uprawnionych spółobywateli, ażeby W. Pan kandydaturę dla grupy miast Jabłonkowa, Skoczowa, Strumienia i Bielska przyjąć zechciał. Skutek leży przede wszystkiem w ręku boskim, lecz spodziewamy się, iż większość tutejszych obywateli, jako też obywateli Skoczowa i katolickich do wyboru uprawnionych mieszkańców Bielska W. Panu zapewnić możemy.

Jabłonków d. 28. września 1873. Następują podpisy.

Jak już wspomnieliśmy Gwiazdka, komitet bielski dla okręgu wymienionych miast ustanowił za kandydata p. dra Haasego, i dlatego odmówił p. Hantkenowi przypuszczenia do kandydatury. Takie postąpienie samowładne komitetu bielskiego jest niegodnym wobec drugich miast przynależnych do wspólnego okręgu wyborczego, bo oznacza arogancję, której się te drugie miasta poddawać mają. Oznacza nadto arogancję wobec samychże obywateli bielskich, którym chciał odjąć sposobność poznania drugiego kandydata. Tém więc jest przeto potrzebnem, aby obywatele wszystkich miast tego okręgu wyborczego, którzy nie podzielają zdania komitetu bielskiego, wystąpili w jedność, wiedząc o co się dziś rozchodzi. —

Drukiem Karola Prochaski.

— *Ze Strumienia.* O nasze miasto ubiegają się bardzo ferajniści, i co chwila zjeżdżają agenci z Bielska, aby wybór dra Haasego przeprowadzić. Nasz burmistrz p. Lang podobno sam pochybiał sobie, że może być wybranym, ale przyjął skromniejszą rolę, i agituje dla dra Haasego, którego wybór jednak jest wstrętnym dla naszych mieszczan. D. 6. bm. zwołał p. burmistrz zgromadzenia, na które zeszli się urzędnicy, ferwalter i także mieszczenie. Wychwalano dra Haasego, ile to on dobrego zrobił dla Śląska, i gorąco polecono go za kandydata. Lecz mieszczenie nie poszli łatwowiernie na lep tych pochwał, bo gdy wzywano, aby przez podniesienie rąk wyrażono, kto jest za Haasem, mieszczenie oprócz paru nie uczynili tego, co bardzo przykre wrażenie zrobiło na niemiecką stronę. Aby naszych mieszczan pozyskać, chce p. Haase sam przyjechać do Strumienia na kiermasz tj. d. 19. bm. i polecić się im swoją przemową. Zapewne powie im piękne słówka, ale same słowa dziś nie popłacają. P. Hantken może liczyć na większą przychylność, chociaż ferajniści różnie wymyślają, aby mu szkodzić. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 4. października.: pszenica (84 ft.) 7 zł. — kr., żyto (77 ft.) 5 zł. 13 kr., jęczmień (72 ft.) 3 zł. 64 kr., owies (50 ft.) 1 zł. 90 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 60 kr.

## Browar piwny

w Galicji nad samym gościńcem bitym państwowym a tylko o  $\frac{3}{4}$  mili od stacji kolejowej Bogumiłowice położony, na wielką skalę zbudowany i urządzony, wyrabiający dotąd 20 tysięcy wiader piwa składowego, w piwnice na 25 tysięcy wiader piwa co do przestrzeni i naczyń uposażony, poszukuje fachowego odpowiednie fundusze mającego **spółnika** lub **dzierżawcy**.

W browarze tym znajdują się wielkie zapasy siodu, chmielu, kamiennego węgla, torfu z własnego wyrobu i wszelkich możliwych materiałów. — Spółnikowi oddany będzie samoistny kierunek browarem.

Interesowani raczą się zgłosić „do administracji browaru w Wojniczu,” poczta w miejscu.

**Z powodu parcelacji dóbr Zimnawoda Gliniczek i Roztoki** w Jasielskim, **Niewiarów, Podegrodzie, Jaroszkówka** w Wielickim, tudzież **Tulkowice** w Ropczyckim powiecie (w Galicji); są do sprzedania pojedynczo morgi gruntów, małe folwarki, lasy, domy z ogrodami oraz i całe dobra.

Blizsza wiadomość u **Antoniego Koralewskiego** naczelnika biura powiatowego galicji. Zakładu kredytowego w Jasle.

## Konkurs.

Przy arcyksiążęcej hutniczej szkole w Trzeńcu w politycznym powiecie Cieszyńskim, jest do obsadzenia druga nowo systemizowana **posada nauczyciela**. Wykład nauk w języku niemieckim i polskim.

Z posadą tą jest połączona roczna płaca 440 zł. w gotówce, wolne pomieszkanie i 6 sążni drzewa miękkiego lub odpowiedni ekwiwalent w węglach kamiennych.

Starający się o tę posadę mają podania swoje świadectwami zaopatrzone wnieść najpóźniej **do końca października 1873** do arcyksiążęcej kameralnej dyrekcji w Cieszynie. Uzdolnienie do uczenia muzyki szczególnie będzie uwzględnione.

Cieszyn d. 30. września 1873.

**Scheidlin**  
arcyks. kam. dyrektor.

## Publiczne podziękowanie.

Z powodu doznanej pomocy przy pożarze u mnie na d. 1. października 1873, czuję się spowodowanym wyrazić mieszkańcom Ropicy jako też i Nieborów moje najczulsze podziękowanie. **Nieborcy.** **Leopold Lanzer**, burmistrz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach.



Cena w mieście:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Poczta:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza ogłoszenia, z do-  
datkiem 50 c. na tytuł  
za każdorazowe ogłoszenie.

Wychodzi co tydzień.

W Cieszynie  
d. 18. października.

## Straszny rok.

Powiadka, przez Franciszka Szlampke.

(Ciąg dalszy.)

„To ty Florku mój kochany!” szepnęła drżąca jeszcze dziewczyna, do zbliżającego się chłopaka, „a ja tak się przelekłam... bo widzisz mój kochany, teraz to nawet szelest listka mnie przestrasza... ty wiesz odkąd to?... od tej chwili gdyś powiedział, że mnie kochasz...”

„Jeżeli mam powiedzieć ci prawdę droga Marysiu, to i ja zamiast cieszyć się, żeś przyjęła moje oświadczenia, widocznie posmutniałem od tego czaju. Ale myślę sobie, że to może ze zbytku szczęścia, z wielkiej radości... Ojciec mój mówi, że zwykle frasobliwego uczucia człowiek doświadcza, gdy ma coś ważnego postanowić w życiu... a jeżeli tak jest, to smutek nasz uzasadniony, bo czyż chwila naszego połączenia nie będzie najważniejszą w naszym życiu?”

„Zapewne Florku mój najmilszy. Dzień ślubu naszego będzie dniem najwyższej szczęśliwości.”

„Więc nie smuć się Marysiu,” mówił znowu Florek; „Bóg nas nie opuści, wierz mi, że po ślubie wszystkie te strachy uciekną sobie za góry i lasy.”

„Wierzę Florku, całą duszą wierzę... i patrz już nie płaczę, nie drżę, czuję, że robi mi się wesoło na sercu.” — I śmiała się — a lzy błyszczały w jej oczach. — „O sokole ty mój,” mówiła dalej, wzrokiem niewysłowionego uczucia patrząc się w oczy Florkowi; „ja cię kochać będę, tak bardzo... tak bardzo! Będę się modlić zawsze, żeby Bóg dał ci zdrowie i szczęście, żeby lekka ci była praca — żebyś ja nie była ci ciężarem... Uczynię wszystko co ty mi polecisz, będę ci posłuszną, będę się smucić i płakać za ciebie; wszystko, wszystko dla ciebie zrobię z radością...” — Na tak serdeczną mowę swojej ukochanej, Florek odpowiedzieć nic nie mógł, rozplakał się tylko i z całych sił przycisnął do serca swoją Marysię najmilszą.

Tymczasem anioł nocy rozpostarł już skrzydła swoje ponad światem; jaskrawą lunę zachodu łagodny blask księżyca zastąpił. Cisza nocna nastała. Derkacze tylko i sowy przerywały od czasu do czasu to powszechne milczenie. Wśród tej nocy, gwiazdy tylko przeglądające się w wodach ruczaju i krzewy kwitnącej kaliny świadkami były miłosnych szepców zakochanej pary. A i Bóg tam z nieba patrzył zapewne na

nich i radował się z czystej miłości dwóch istot Jego ożywionych duchem.

Nie nie ma Bogu miłszego, moi drodzy, jak kiedy dwa serca ludzkie jednym zabiją tętnem, kiedy dwie obce dusze ukochają się siostrzanym uczuciem, kiedy wszystkie myśli dwóch istot ześrodkują się w jedną myśl gorącego pragnienia uszczęśliwiania się wzajemnie. Małżeństwo, aby było doskonałym, aby było świętością, powinno być zawarte tylko z pobudek najczystszych uczucia, którego ani jedna myśl ziemską kazić nie powinna. Niestety dziś tak nie jest, dzisiaj mężczyźni żenią się dla posagu, bogatego wiana, i zresztą, aby jak mówią mieć gospodynię w domu, boć to ino dobytek się człeku niszczy bez czujnego oka białogłowy. A o uczuciu... o miłości... ei kto tam o tym pomyśli, to fracha, rzeknie nie jeden, kiedy ino panna ma tak na przykład z 500 talarów, ziemi kawał, chatę, inwentarz! — Ha! zaiste wielka to ponęta ten marny grosz dla chłopaka, co parobkiem był w domu, mianowicie kiedy tatulo i matula powiedzą jeszcze: a dyć to świetny interes robisz: dziewczka zdrowa, pracować będzie a 500 talarów to też suma nie do znalezienia, a tu jeszcze grunt, chałupa, konie, bydło, owce!... żęń się, z zamkniętymi oczami możesz to zrobić. A ani na myśl nie przyjdzie matuli zapytać się synalka: jakim on też uczuciem pała, czy kocha, czy szanuje swą przyszlą, czy ma do niej przywiązanie. Dziś interes przedewszystkiem. Dziś każdy bez pracy chciałby nabrać kołaczy, chciałby, żeby mu pieczone gołąbki same przylatywały do gąbki. Dawniej tak nie bywało; żenili się częstokroć tacy biedni, ot, całe ich mienie w tym co na nich było, jedoła suknia, cielię czasem w dodatku, i nic więcej; a jednak po kilku, kilkunastu latach dorabiali się fortuny i stawali się nieraz najzamożniejszymi we wsi. Prawda, święta prawda... tak bywało... Nie dziwnego, bo dawniej ludzie nie lenili się, nie spuszczały się na spadki z nieba, na posagi, które dozwalałyby im wygrzewać się na słońcu, lub bankietować po jarmarkach, ale nfoi w potęgę swego kochania, a zatem w błogosławieństwo Boskie, które idzie ręką w rękę za miłością, pracowali wspólnie w zgodzie i miłości, i praca ta nie szła na marne, znać ją było, bo Bóg, Ojciec najlepszy pamiętał o dzieciach, które żyły według Jego przykazań i błogosławił miłującym się w duchu a prawdzie. I takim to sposobem wzrastały majątki, ludzie dobrze się mieli, chociaż sknerami nie



byli; owszem ten grosz, krwawym nieraz potem nabyły, chętnie nieśli na ofiarę: czy to Bogn, czy to cierpiącym, biedniejszym od siebie, chorym, kalekom. A dzisiaj mój Boże, jak to często się zdarza, że ot taki pan młody, zabrawszy za żoną bogate wiano, wkrótce roztrwonił je. A dla czego to? a bo nie go ten grosz nie kosztował, więc go puszczał... Często tacy bogaci małżonkowie w starości chodzili z torbą żebraczą. A moralność mój Boże, ile na tém cierpi!... co za przykład dla dzieci?

Dawniej kochali się małżonkowie do grobowej deski, przeniewierzania między niemi nie było... a dziś? często mąż idzie do lasa a żona do sasa. Oj! to źle, dalibóg to źle. To też związki rodzinne słabną widocznie, i wiara upada w narodzie; ludzie nurzają się w grzechach, niby te czworonożne nasze zwierzątka w błocie i brudnych kałużach. A co to dalej jeszcze będzie? Sodoma! naprawdę Sodoma. A tego musimy się strzedz my mianowicie, że jesteśmy narodem polskim!.. myśmy powinni być inni jak wszyscy, bo my należymy do narodu upadłego, narodu skazanego na pokutę, narodu bardzo nieszczęśliwego. Grzech powszedni u innych ludów, jest grzechem śmiertelnym u nas; bo my powinniśmy tylko pracować, uczyć się i kochać się między sobą: to jest wieśniacy panów, panowie wieśniaków, bo gdy nie zechcemy pracować i uczyć się, gdy chata wieśniacza jaskinią zbójców będzie dla pana, a dwór pański starożytnym zamkiem ncisku, niedoli dla wieśniaków — to nieprzyjaciele nasi wezmą górę, zniszczą nas, zapomnimy mowy naszej, wiary ojców swoich: ha... wtedy i Bóg dołoży ręki do zatracenia naszego. Tak, kochani ludzie, najpierwszym warunkiem, który nas może do szczęścia doprowadzić jest: abyście nie pozwolili synom swoim żenić się tylko z rachuby, ale z miłości przedewszystkiem; potem, abyście nie lenili się do pracy i do nauki, i żebyście miłowali się między sobą. Kochające się małżeństwa wydadzą dobrych synów, miłujących nad życie skibę ojców swoich, wioskę rodzinną a zatem cały nasz kraj polski; praca i nauka zbogacą nas, a jedność, zgoda wzmocnią nasze siły cielesne i moralne a tak chociaż rozdzieleni będziemy silni, bo tylko jedność — miłość, praca i nauka stanowią prawdziwą siłę, tę siłę, której nie złamią nieprzyjacielskie wojska — która jedna oprze się wypadkom i nieprzyjaciół upokorzyć może i pychę dumnych zetrze na proch.

C. d. n.

## Wystawa światowa w Wiedniu.

### I.

Czém u dawnych Greków były igrzyska olimpijskie, z tém porównać by można dzisiejsze wystawy; różnica jednak jest wielka, bo kiedy gry olimpijskie były tylko dla Greków, dla popisywania się w zręczności cielesnej, lub w śpiewie, poezji itp., to w dzisiejszych wystawach światowych czyli powszechnych wy-

stępują wszystkie narody ziemi, i współubiegają się o pierwszeństwo, przedstawiając jedne drugim plody swęj ziemi, pokazując sobie dzieła swęj pracy, przemysłu i sztuki, szcząc się swoimi wynalazkami i udzielając sobie nabytków swojego doświadczenia, aby w ten sposób zdążać wspólnie na wyższy stopień udoskonalenia.

Urządzenie wystaw jest pomysłem nowoczesnym, do którego rewolucja francuska dała pobudkę. R. 1798 z polecenia Dyrektorjatu nrządzono pierwszą wystawę rolniczą i przemysłową we Francji. W Niemczech pierwsza wystawa przemysłowa była dopiero 1818 r. w Mnichowie, druga w Dreźnie 1824, trzecia w Berlinie 1827. Lecz wystawy te ograniczały się na jednym kraju, i były przeglądami sił produkcyjnych jednego narodu. — Dopiero zaś przed 22 laty po pierwszy raz powzięto prawdziwie chrześcijański pomysł, to jest, wezwano wszystkie narody do wspólnego powszechnego popisania się płodami swęj ziemi, dziełami swęj pracy, swego przemysłu, genjuszu i sztuki. Pierwszą taką powszechną wystawę nrządzili Anglicy w Londynie 1851 r.; wybudowali krzyształowy pałac w Hyde-parku, i w nim zgromadzili wyroby nadesłane z wszystkich stron świata. Pałac krzyształowy pierwszej tęg wystawy przeniesiono potem do ogrodu i dotąd go przechowano na pamiątkę. Słusznie też wystawę powszechną nazwano wówczas wielką uroczystością pobratania ludów. — Następowaly potem wystawy powszechne: pierwsza paryska na polach elizejskich 1855 r., druga londyńska 1862, i druga paryska na polu marsowém 1867 roku. Każda z tych wystaw rozszerzała swój zakres i swoje rozmiary, — a dzisiejsza wiedeńska przewyższa wszystkie poprzednie co do wielkości, bo sięgła już we wszystkie prawie okręgi pracy i twórczości człowieka, chociaż daleko jeszcze do tego, aby je całkowicie objęła. Zaczém następne wystawy jeszcze wiedeńską przewyższyć będą mogły.

Dziś mamy tedy we Wiedniu piątą z kolei wystawę powszechną czyli światową. Rozłożyła się ona nad wspaniałym Dunajem wśród cieniastych drzew Prateru, który na ten cel zupełnie przekształcono. Jakkolwiek jest świetniejszą i rozleglejszą niż poprzedniczki, przecież doznaje surowej krytyki, kiedy o poprzednich brzmiały tylko pochwały. Nie mamy tu wcale na myśli niedorzecznej spekulacji Wiedeńczyków, którą przy otwarciu nastraszono wielu na szkodę wystawy, bo rzecz ta naprawiła się. Najważniejszym zdaje się być zarzut, że uporządkowanie przedmiotów nie dorównywa swojej poprzedniczce paryskiej. Lecz nważyć trzeba, że wystawy przestały być nowością; pierwsze wystawy podziwiano tylko, terazniejsza zaś nie będąc już nowością, ulega porównawczem osądzaniu, a do surowych zarzutów często są polityczne zawiści pobudką. Urzadziciele wszakże sami uniknąć byli powinni takich pobudek, lecz zadali raczej przyczynę do żalów, gdy np.



Czechom nie pozwolili urządzić osobnego oddziału, jak pozwolili Węgrom i innym narodom. Tak samo dla Polaka jest bolesnym, że polskiemu narodowi nie wyznaczono miejsca oddzielnego, i tym samym uznano go za wymazany z mapy.

Zarzucają w ogóle wystawom powszechnym, że nie dają dokładnego obrazu produkcji każdego kraju; że są raczej na reklamę obrachowane, jak wystawy sklepowe, lub są wielkimi bazarami, przez które producenci i kupcy chcą zwabić kupujących do swych fabryk i sklepów. Nie można jednak mieć za złe, iż producenci w ten sposób starają się o rozgłos i odbyć swoich wyrobów. Pomimo to wystawy są wielką szkołą, w której każdy wytworca uczy się, jak lepiej i taniej produkować, skąd korzystniejsze sprowadzić materiały surowe, gdzie są najdoskonalsze wynalazki itd. Nadto wystawa otwiera pole do szlachetnego współubiegania się przemysłowcom, rolnikom, fabrykantom i myślicielom. Przez nważne oglądanie na wystawie płodów i wyrobów odległej Japonji lub Chin, człowiek wykształcony w ciągu dni kilka lepiej pozna przemysł i stopień oświaty tych krajów, niż przeczytaniem książki o Japończykach i Chinach. Obraz tych narodów widziany w ich płodach, odmaluje się daleko dokładniej w umyśle widza, niżli zdoła naszkicować wykład odczytany. Dla tego też i nasz opis wystawy wiedeńskiej, nie zastąpi nikomu pojęcia, które może przez własne widzenie nabyć, tym więcej, że w szczupłych ramach Gwiazdki, możemy tylko bardzo ogólny zarys podać.

Najstosowniejsze i najdogodniejsze powieszczenie znalazła wystawa w pięknym parku wiedeńskim, w Praterze, gdzie zajmuje plac 22,500,000 stóp kwadratowych, i jest przeto pięć razy obszerniejszą niż ostatnia wystawa paryska z r. 1867, a dwanaście razy większą niż druga wystawa londyńska 1862 r. Samo przygotowanie miejsca na wystawę można nazwać cudownym dziełem, w krótkim czasie dokonanym. W maju 1870 zapadło bowiem postanowienie urządzenia wystawy powszechnej w r. 1873. Naczelnym dyrektorem wystawy zamianowano hr. Schwarza-Senborn d. 9. stycznia 1871. Rada państwa w czerwcu 1871 przeznaczyła 11 milionów, a później dodatkowo 6 milionów na urządzenie wystawy. Dopiero wzięto się energicznie do pracy, a w krótkim czasie urządzono i wyrównano pięknie rozległy plac, ozdobiono trawnikami, krzewinami, stawami, wodotryskami, ogrodami, drogami, wzniesiono ogromne i liczne budowle, przewieziono miliony przedmiotów, wystawiono, piwiarnie, kawiarnie, tak zwany „wnrstel-prater“ odbudowano na nowo, zregulowano koryto Dunaju itd. itd. Już to dowodzi, czego ludzka wola i praca dokazać może. Program wystawy wiedeńskiej nazначył dla niej szerszy zakres, niż miała ostatnia wystawa paryska; dodał bowiem np. środki wychowania i nauczania, oddział międzynarodowej zamiany płodów i wyrobów itd. Stąd wystawa przybrała obszerniejsze

rozmiary. Kilkanaście tysięcy robotników pracowało 21 miesięcy, i d. 1. maja nastąpiło uroczyste otwarcie. Wprawdzie jeszcze przez dwa miesiące potem trwały roboty nad zupełnym uporządkowaniem; lecz nie można się dziwić temu, bo i poprzednie wystawy podobnież dopiero po otwarciu zostały ostatecznie urządzonemi.

C. d. n.

## Proces Bazaina.

Ktokolwiek się zajmował wypadkami wojny 1870 r., temu pamiętne jest nazwisko marszałka Bazaina, mianowicie przez wydanie twierdzy Metz Prusakom. Wykazuje się prócz tego, że on był głównym powodem wielkich klęsk armji francuskiej. Charakter Bazaina stał się podejrzanym już przez wyprawę meksykańską 1865 r., w której był komendantem wojsk francuskich, i przez stosunek jego do cesarza Maksymiljana (arcyksięcia austriackiego), który zginął jako ofiara tej wyprawy. Pomimo to cesarz Napoleon powierzył mu dowództwo 1870 r. Gdy Bazaine wydał twierdzę Metz, pierwszy Gambetta rzucił mu w twarz zarzut zdrady, a głos narodu w tej mierze był tak silny, że marszałka uwięziono. Śledztwo trwało długo, i dopiero d. 6. bm. rozpoczął się proces w mieście Trianon pod Wersalem. Rezultatów tego procesu wygląda ciekawie nie tylko Francja, ale cała Europa.

Sąd wojenny złożony jest z 9 jenerałów, pod przewodnictwem księcia Aumale. Wszyscy są w podeszłym wieku, z świeżącymi łysinami. Komisarzami rządowymi czyli prokuratorami są jenerałowie Pourcet i Boissonet; sędzią śledczym jenerał Rivière. Oskarżony marszałek Bazaine w mundurze marszałkowskim z wielką wstęgą legji honorowej, mający 62 lat wiekn, zajmuje osobne krzesło; obok niego obrońcy Lachaud ojciec i syn, i dla szczegółów militarnych pułkownik sztabu głównego Vilette. Zachowanie się marszałka Bazaina jest spokojne, lubo ponure; z wielką uwagą śledząc toku procesu, zwykle patrzy na powalę sali. Świadców jest przeszło 200, między nimi: marszałkowie Canrobert i Leboenf; jenerał Palikao ostatni minister wojny za Napoleona; jen. Boyer, którego Bazaine wysyłał do głównej kwatery niemieckiej; Gambetta, Favre itd.

Po przeczytaniu biografji wojskowej marszałka, i sprawozdaniu komiśji, która zbadała sprawę ze stanowiska wojskowego, nastąpił akt oskarżenia ułożony przez sędzię śledczego jen. Rivière. Ten ostatni rękopism stanowi 800 stronnic in folio, i trzy dni zeszły na czytaniu tego aktu. Treść jego jest następująca.

Rivière nie ograniczył się na zbadaniu dziejów kapitulacji Metzu, która była właściwym przedmiotem oskarżenia, ale rozpoczyna od d. 6. sierpnia, tj. od bitwy pod Forbach, przegranej przez jen. Frossarda z powodu, że Bazaine nie przyszedł mu w pomoc. Frossard obsaczony przez Niemców, przesyła rozpaczliwe telegramy Bazainowi; ten jednak w najgorętszej chwili,



slyszac huk boju, powiada szyderczo: „Od trzech lat studjuje Frossard pozycję pod Forbach, i znajduje ją jakby stworzoną do stoczenia bitwy... teraz ma ją!” W ostatniej dopiero chwili posyła mu pomoc, ale nie dywizję jen. Montandou, która stała najbliżej; owszem porusza wojska stojące o kilka mil od Forbach, tak że zanim przybyły, bitwa była przegrana, a Niemcy nawet nie dopuścili pociągu, wiozącego posiłki do miejsca przeznaczenia. Ten krok Bazaina, jak i wszystkie późniejsze, tłumaczą się niepohamowaną ambicją tegoż. — Od r. 1866, odkąd zmarły marszałek Niel wypracował plan wyprawy na Niemców, i jemu przeznaczył komendę armji reńskiej, uważał się Bazaine za naczelnego wodza (*generalissimus*) Francji. Tymczasem cesarz dał mu tylko podwładną komendę korpusu. Otóż całym planem Bazaina było prowadzenie rzeczy na własną rękę, i w razie upadku cesarstwa zachowanie siebie do odegrania wielkiej roli dyktatora albo protektora republiki. Stąd po obu klęskach pod Wörth i Forbach, kiedy wojska francuskie rozpoczęły się cofać ku Verdun, Bazaine zaczął tak manewrować, aby się zamknąć w Metz i czekać tam na rozwój wypadków politycznych. Pomimo że cztery drogi odwrotu stały otworem, pchał wojska jedną, burzył mosty potrzebne, a zostawiał takie, którei najłatwiej mógł przejść nieprzyjacieli, wreszcie zdecydował, że ma za mało żywności i amunicji, i stanął w Metz. Tymczasem d. 16. sierpnia było jeszcze 16 milionów ładunków, a do 19. września nie potrzebował ich więcej niż 4 miliony. To samo żywności starczyło do 19. sierpnia a d. 17. tm. miały jeszcze przyjść nowe zapasy. — W dniu bitwy pod Gravelotte (d. 18. sierpnia) odegrał wobec Canroberta tę samą rolę co wobec Frossarda dawniej. „Czemu,” wola jen. Rivière, „pozostał marszałek dnia tego zdala od pola walki, gdzie toczono właśnie największy bój tegoczesny, gdzie król pruski sam dowodził wojskami? Uniewinnienia tu się nie przydadzą. Marszałek Bazaine pozostawił w tym dniu marszałka Canroberta na łaskę Opatrzności; on sam jest winnym klęski 18. sierpnia.” — Gdy w Chalons powzięto zamiar przedarcia się ku północy, a obydwa wojska (Mac-Mahona i Bazaina) miały się spotkać pod Montmedy, dawał Bazaine same niejasne informacje o porze i kierunku swojego marszu, tak że *on również jest przyczyną klęski sudańskiej*. Widzimy więc, że nieszczęsny Bazaine spowodował trzy najbardziej stanowcze porażki oręża francuskiego. — Dodajmy do tego kapitulację, i to podwójną: osobno bowiem kapitulowała armja na wolnym polu, a osobno twierdza. Dowódcą placu w téjże był jen. Coffinieres. Otóż na radzie wojennej d. 26. września odbytej jen. Coffinieres podejmował się bronić twierdzy jeszcze przez czas jakiś, ale Bazaine złożył go z urzędu, i własną ręką podpisał kapitulację. Na obydwie te zbrodnie przepisują karę art. 209 i 210 kodeksu wojennego; mianowicie ów ostatni artykuł naznacza stanowczo karę śmierci za kapitulację w otwartym polu.

Komisja śledcza zarzuca przedewszystkiem Bazainowi, że nie uczynił dostatecznego użytku ze środków, jakie miał pod ręką. D. 14. sierpnia odbyła się bitwa pod Borny, d. 16. tm. pod Rezonville; zamiast posunąć nazajutrz marsz swój dalej ku Verdun, marszałek pozostał na miejscu pod pozorem braku żywności i amunicji. D. 18. nie był obecnym podczas bitwy pod Gravelotte; następnie obiecuje Mac-Mahonowi pomoc, a do d. 26. sierpnia pozostaje w Metz bezczynnym. Dnia tego odbyto radę wojenną, na której rozbiegano krytyczne

położenie Mac-Mahona, i ubolewano nad brakiem amunicji i żywności w obozie, podczas gdy przeciwnie generał Soleille złożył raport, że baterje zaopatrzone są dostatecznie w amunicję. D. 30. otrzymuje depeszę od Mac-Mahona, w której go wzywa do wspólnego marszu ku Montmedy; ale Bazaine zamiast opuścić twierdź, cofa się jeszcze głębiej do niej. Od 1. września marszałek zdaje się być zdecydowanym nie opuszczać Metz. Nie wyczerpuje przytém wszystkich środków żywności, w jakie obfitowała okolica, nie usiłuje przywrócić lepszego położenia moralnego i materialnego w armji; pozwala w szeregach obiegać fałszywym wiadomościom, rozszerzanym przez Niemców; pozwala krążyć w twierdzy wysłańcom, którzy prawią tylko o kapitulacji, wysła jen. Boyera do Wersalu, tracąc czas na nkladach, zamiast oddawać się wyłącznie obowiązkom komendanta twierdzy, i dochodzi tak do kapitulacji, która wydaje armję z 173,000 ludzi złożoną, i 100,000 karabinów z milionami naboju. Wydaje nawet sztandary zamiast je spalić. — Narszałek przedstawia na swe uniewinnienie dwa motywa. Wycieczka byłaby połączona z większą jeszcze klęską, niż kapitulacja, a zresztą miał zamiar zachować swoją armję na czas, gdy będzie potrzeba przywrócić porządek we Francji(!). Komisja zatém sądzi, że marszałek zaniedbał użyć odpowiedniej energii w celu a) powrotu do Chalons, b) połączenia się z Mac-Mahonem. Jest przeto winnym klęski i podwójnie odpowiedzialnym, bo za kapitulację twierdzy i armji. Nie dopełnił wszystkiego, co nakazywał mu obowiązek wojskowy. C. d. n.

## Z pruskiego Śląska.

Gdy przed paru laty rozchodzily się wieści, że „będzie wojna religijna,” nikt nie chciał temu wierzyć, bo nie przypuszczano, iżby w oświeconym 19tym wieku była możliwą wojna o wiarę, ponieważ wolność sumienia i wolność wyznania w większej części Europy została zapewnioną. Mogli to wszakże wiedzieć i przewidzieć ci, którzy tę wojnę oddawna przygotowywali, będąc nieprzyjaciółmi kościoła Chrystusowego, który głosi: królestwo moje nie jest z tego świata; podczas gdy oni usiłują wtłoczyć kościół pod jarzmo świeckiego państwa. Ma kościół swoje, a państwo swoje, według przykazania Zbawiciela: dajcie cesarzowi co jest cesarszego a Bogu co jest Boskiego. Przeciw téj wzniosłej nauce, uwalniającej człowieka z niewoli duchowej, właśnie rozpoczęto już walkę, a zdumiewać się trzeba, iż rozpoczęto ją wśród narodu, chęlnego się z największą oświatą, wśród narodu niemieckiego. Już wywrócono w państwie pruskiem i niemieckiem maksymę króla Fryderyka Wielkiego: w państwie mojem może każdy według swego fasonu być zbawionym. Dziś wola rządu i przepisy państwowe jedynie mają wskazywać drogę do zbawienia. Biskupi, opierając się takim ustawom i broniąc niezawisłości kościoła, prawie wszyscy obłożeni są karami i zagrożeni usunięciem. Liczne parafje zostały bez duszpasterzy, i wywiera się przymus, aby wiernych zniewolić do przyjęcia kościoła rządowego. Nauka religji w szkołach ma także być wykładaną nie przez duchownych od biskupa mianowanych, ale przez nauczycieli rządowych.

Rozkazem rządu w polskich szkołach nietylko wyrugowano polski język, ale zabroniono także duchownym wykładać naukę religji w ojczystym języku. Arcybiskup poznański zezwolił, żeby uczniom wyższych klas gim-



nazjalnych wykładano katechizm w języku niemieckim, lecz w niższych klasach nakazał dla niemieckich uczniów wykładać po niemiecku, a dla polskich po polsku. Rząd atoli wydalil duchownych nanczycieli, którzy według rozkazu arcybiskupa postępowali. Arcybiskup przeto polecił duchownym, aby udzielali uczniom naukę religii w kościołach, gdy im nie wolno w szkole; rząd znowu zakazał uczniom uczęszczanie na prywatną naukę religii, i nadto grozi, że wypędzi ze szkół uczniów uczęszczających na prywatną naukę w kościele. Takim sposobem uczniowie gimnazjów zostaną bez nanki wiary. Za takie nieposłuszeństwo biskupów i kapłanów mnożą się procesa, a liberalne dzienniki wyzywają rząd do surowego karanía oporu duchownych, do odebrania im dochodów i usnóięcia.

Oto znowu ks. dziekan Bannert z Toszka i ks. proboszcz Ledwoch w Gliwicach skazani zostali na miesiąc więzienia za rozdawanie książeczek Bolandena, a ks. proboszcz Marx z Wodzisławia nkarany został dwumiesięcznym więzieniem za mowę przedwyborską. W Wrocławiu zniesiono zakład dobroczynny dla ubogich studentów katolickich, którzy uczęszczając do szkół publicznych, w tym zakładzie mieli pomieszkanię i wikt.

Aby wierzący lud odwieść od kościoła katolickiego, rząd popiera nową sektę „starokatolików“; lecz na Śląsku sekta ta nie ma powodzenia. Zwolnją zgromadzenia, lecz nikt na takowe nie przybywa, i nie mogą nigdzie zawiązać stowarzyszenia, bo lud poznawszy pierwszego propagatora téj sekty ks. Kamińskiego, zostaje wiernym swemu kościołowi.

Niezadowolone z nowych nstaw kościelnych wzmagają się już i między ewangelikami; lecz przeszkadza im wewnętrzne rozdwojenie, i dlatego walka religijna dotyczy głównie tylko katolików. Część ewangelików tworzyła tak zwany Protestantenverein, który zaprzecza Chrystusowi bóstwa, uważając go za prostego człowieka, ogłasza ewangelję za bajkę, i roznm ludzki stawia nade wszystko. W tém stronnictwie znajdują zasady liberalne rządu najgorliwszych zwolenników. Drugie stronnictwo ewangelickie broni wiary chrześcijańskiej, lecz łączy się z liberalistami dopóki walka toczy się tylko przeciw kościołowi katolickiemu. Pozostaje więc mała część ewangelików, która potępią mięszanie się rządu do spraw kościelnych, przewidując, że równocześnie z swobodą katolików npadnie także wolność ewangelickiego wyznania. Doznali już tego pastory w Hesji, którzy mając swój własny konsystorz, nie chcieli poddać się rozkazom z Berlina, i za to nieposłuszeństwo rząd postanowił odebrać im duszpasterstwo.

Od przyszłych wyborów zależy dalsze trwanie tego gospodarstwa liberalistów lub npadek jego. Dlatego wiarusy skupiać się winni, aby w tak ważnej sprawie zgoda i jedność między nimi była, a to tém więcej, iż przeciwnicy, ciągle się zgromadzają i naradzają, a nawet w Kreisblatách się odzywają, aby lud obalamucić. Pan landrat pszczyński nawet urzędownie wzywał, aby lud głosował za rządowym kandydatem. Głównie starali się przeciwnicy nżyć krieger-vereinów do przeprowadzenia liberalistów w wyborach; ale wiarusy pomierkowali, że im nadstawiono łapkę, i nie wleźli do niej.

Odbywają się teraz zgromadzenia wyborcze. Takie zgromadzenie w Mikołowie d. 5. bm. wysłało do p. Miarki, redaktora *Katolika*, nwięzionego w Bytomiu, następujący telegram do więzienia:

„800 niezawisłych mężów, obecnych na dzisiejszym zgromadzeniu, posyłają pozdrowienie, wyrażając usza-

„nowanie p. redaktorowi Miarce, męczennikowi za świętą „sprawę katolicką. Mikołów 5. października 1873. „Eisnecker prezydent, Filipi proboszcz, ks. Sklarzyk.“

P. Miarka odpowiedział: „Z więzienia bytomskiego składa redaktor Miarka niniejszém najczulsze dzięki za łaskawe pozdrowienie przez telegram odebrane. Życzliwość i miłość szanownych wiarusów osładza smutny los w więzieniu. Niech Pan Bóg błogostawi dzielnym wiarusom powiatu pszczyńskiego! Karol Miarka.“ — Dodać tu winienem, że powiat pszczyńsko-rybnicki chce wybrać za posła do sejmu p. Miarkę, bo chociaż królewski prokurator żądał, aby p. Miarce odebrano prawa honorowe, najwyższy trybunał nie zezwolił na to, i p. Miarka pomimo więzienia swego może być wybranym. P. Miarka też gotów jest przyjąć ten wybór, ponieważ urodzony jest w tym powiecie, i tam większą część życia swego przepędził, dlatego też zna stosunki i położenie tamtejszego ludu. Mamy więc nadzieję, że przez ten wybór p. Miarka w krótkim czasie będzie mógł odetchnąć wolnym powietrzem.

Wielką boleść sprawia nam jeszcze, że i żona p. Miarki ma się stać męczenniczką, gdyż jęj także wytoczono proces, za list, który nmięściła w *Schlesische Volks-Ztg.* jako żona czuła i troskliwa o los swego męża. Dowiadujemy się bowiem, że za ten list jest pozwolana przed kratki sądowe do Wrocławia na dzień 8. listopada. Spodziewamy się jednak, że sąd wrocławski nie wyda na nią takiego drakońskiego wyroku, jaki na męża jęj wydał bliższy sąd bytomski. Może rejencja królewska już sama ostatniemu sądowi nie dowierza, więc delegując sąd wrocławski, żonie i familji zmartwionej nad losem męża i ojca chce przynieść nłżenie; inaczej bowiem wynikną tylko większe koszty na szkodę całej rodziny. Daj Boże, aby to na dobre familji z 10ma małemi dziećmi się obróciło, któreby bez pomocy boskiej i dobrych ludzi zginąć mogły, gdyż o opuszczone aui najwyższy trybunał się nie postara. — Żono wierna chrześcijańska! chociaż z ciężkim sercem, pojmił chrześcijańskie męztwo, znoś w pokorze co cię trafia, i pokaż twym przykładem, że z miłości dla męża i dzieci, z miłości dla Boga i ludu umiesz się poświęcać.

### Jura i Jánek.

Jánek (śpięwa).

Hej do boju pśpieszajcie stateczni wyborcy,  
Żonki wasze się ncieszą, jacyście wy tworcy;  
Kaźda swego męża cnego, co sobie statkuje,  
Gdy powróci do zagrody, ślicznie pocałuje.

Idźcie śmiało i wytrwale, jak wam Pan Bóg każe,  
Bo kto zdrajcą swego rodu, tego Wszechmoc skarże.  
Niech tłum pierzchnie przeciwnicy co nie czi swobody,  
Ach tego wam kaźda życzy z rodzinnej zagrody.

Chłopcokowie nasi mili, idźcie z dobrą myślą,  
A dla dobra ludu niech tam glosy wasze kryślą,  
A my wam to nagrodzimy miłością na korce,  
Bo żonki czezą w swoich mężach stateczne wyborce.

Jura. Czy cię tak rozpálają te wybory, żeś sobie taką zaśpięwał?

Jánek. Zaś feraju wydał swoich „miłych krajaków“, — jeny ich też przewwał „współobywatelami“, bezmała aby się nasi na nich nie poznali, ale poznać ich mogą po szacie, której jedna połowica jest niemiecką a drugą polską. Temu chciałech narodowcom zaśpięwać, aby się zbalamucić nie dali, a tyś mi prawie przerwał koncept.



*Jura.* Já się tym miłym krajanom i ferajnistom muszę jeny śmiać, bo co piszą, to się im wezystko mięszą i mąci. Oto w Sylesyi powiadają, że ci mieszcza- nie, co chcą wybrać honorowego mieszcza- nina z Jabłon- kowa do rady państwa, są klerykalną to jest księdzow- ską partiją; a ci co księdza Haasego chcą mieć, to są liberal.

*Jánek.* Toćby mógł człowiek pęknąć.

*Jura.* A frysztacki sylezyjczek jargą się, że Cien- ciałą wspominał przed wyborcami miano Chrystusa.

*Jánek.* Czy to jaki niechrześcijań, co nie lubi tego miana słyszeć?

*Jura.* Może jaki bismarczyk, co ulubił politykę anektowania; anekciarze są przeciwnikami wiary, bo wiara zabrania czynić krzywdę drugiemu.

*Jánek.* I wiara nie pozwala zagłuszyć sumienia.

*Jura.* Drugi sylezyjczek cieszy się, że żydzi z Ru- sinami wybierają ferfasungstraj. Trzeci się skarży, że Lindertowi zabrano odezwę podburzającą chłopów gali- cyjskich przeciw szlachcie.

*Jánek.* Jách tak daleko w Galicyji nie zaszedł, jeny chłopom poza Białą namowilech się dość, coby się słowami kulturników balamąci nie dali, bo im to na złe wyjdzie, i pokázalech im, jako ślascy chłopci poznali już kulturników i nie dają się przez nich wo- dzić.

*Jura.* Temu se myślę, że galicyjscy włościanie też nie uwierzą odezwie Lindertowej, że ją ślascy włościa- nie posłali, — a taki podstęp kulturniczy pewnie im oczy stworzy, kiedy widzą, że ci kulturnicy chcą chlo- pom ślaskim narzucić jakiego pana ferwaltera abo coś takiego.

*Jánek.* Musisz też przeczytać tych nowych miłych krajanow z ferajnu, abys wiedział, jako opisują fede- rację. Prawią, że federaliści są wrogami konstytucji, wrogami państwa anstrjackiego, wrogami mieszczanina i wieśniaka, wrogami oświaty, szkół i religiji...

*Jura.* Niech im Pán Bóg odpuści takie kłamstwo.

*Jánek.* Słuchej jeny dalej; powiadają, że federaliści chcą Austrję na kawałki rozdrobnić, aby każdy kraik miał osobne monety i osobne wojsko...

*Jura.* To tak wymyślają?

*Jánek.* Dalej zaś prawią, że liberalni centraliści pragną prawdziwej oświaty i religijnego wychowania młodzieży...

*Jura.* Oho, po pierzn znamy ptaka! Jako też jeny naszom chłopom śmiać takie rzeczy drnkować?

*Jánek.* Słyszaleś: „ibung macht majster.“

*Jura.* A „mit dem esen steigt der appetit,“ też po- wiadają. Bo taki ten żołądek tych co to chcą *liber ales*. Czém nas bardziej gryzą, tém większy apetyt im przy- chodzi; ale przydzie jednym razem; przesył, bo jak się dobrze darzy, to trzeba przestać.

*Jánek.* To wiadomo. Ale jách to przysłowie przy- toczył, że przez praktykę, człowiek się wyrobi.

*Jura.* Cożś kandy praktykował, czy cie ten isty panoczek zakludził do Centrala, cobyś chwalił jego bóty przy wyborach górálom?

*Jánek.* Pisálech do wyborców krótkie upomnienia, jako się mają dzierżyć przy wyborach na 22. bm. A żech tego dość dużo napisał, przyćwiczyłech się w pisanu i już czyście szkrobie.

*Jura.* A to co innego; toż mi też udzieli co z treści twych listów.

*Jánek.* Pisálech dosłownie tak: „Zácní wyborcy narodowcy! Oto w przyszłą środę dnia 22. bm. má się

ta walka rozstrzygnąć z tymi, co tobie ludn polski po- wiadają, że ty stanowisz mniejszość; co chcą przygę- bić we Was to zdrowe przekonanie, że swój lepszy jako skądśiktoś, albo że kamizelka tańsza jako snr- dut. Pamiętajcie na Wasze przyrzeczenie, abyście mi dotrzymali słowa, że dacie głos Cienziałowi a nie in- szemu, i przez to dokażecie, żeście ogromna większość, kiedy staniecie jak jeden mąż. Donoszę Wam oraz, że ferajn znowu Wałacha porzucił, a narzncá Wam swego Obraczają na kandydata; nie wątpię, że go tak obie- rzecie jak zeszłego roku do sejmu. Strzeżcie się wy- chodząc z domu gájnych, jakby się koło Was kręcili, pokázcie im do lasa. Jak przyjdziecie do miasta, nie- dejcie się kulturnikom zwieść na kawę, ale łączcie się zaraz ze swojimi. Do komisyi wyborczej wolcie sa- mych narodowców, a że się ona má wolić przez kartki, piszcie je sami, abyście nie byli oszwobieni; zabiercie ze sobą legitymacyje, bo bez nich niebylibyście przy- puszczeni ku wyborm. Bądźcie stałymi, niedbajcie na groźby i obiecanki. O to Was prosi Wasz Jánek.“ — Bylbym jeszcze co więcej pisał, ale już nie było miej- sca na korespondenc-karcie.

*Jura.* Bardzo dobrze i pięknie, ale jak tego wy- borcy niedostaną, kiedy tak teraz te papiery bywają prześladowane.

*Jánek.* To powiemy przed wolbą do ucha wybor- com na głos w rynek, a jednak to będą wiedzieć.

*Jura.* A po wyborze krzyknijmy: wiwat Cienział!

*Jánek.* Aż będzie izba u Burkota żniała! J. K.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Wybory do rady państwa rozpo- częły się już zeszłego tygodnia w Tryeście i Gorycji, gdzie wybrano autonomistów. W poniedziałek wybierały wsi wiejskie w Czechach; w okręgach czeskich wy- brano 17 Czechów narodowców a prawie wszystkich *jednomyslnie*; w niemieckich okręgach wybrano 11 Niem- ców, ale między tymi tylko czterech dawnych wierno- konstytucyjnych, między nimi Herbst, inni wszyscy jeszcze nie zasiadali w radzie państwa; dwa wybory są nierozstrzygnięte. Tegoż dnia w Karyntji wybrano 4ech wiejskich posłów, centralistów, którzy po wielkiej walce przeszli. —

— W *Wien. Ztg.* znajdujemy sprawozdanie ze stanu funduszów wystawy powszechnéj aż po koniec wrze- śnia 1873. Dyrekcja wystawy otrzymała od państwa 15,043,314 zlr., jój zaś własny dochód wynosi 2,681,627 zlr. Ogół wydatków aż do 30. września 1873 r. wynosi 14,769,933 zlr., obecny stan kasy 277,710 zlr. Po zro- bieniu bilansu pokazuje się deficyt 12 milionów zlr., który dziś tylko w przybliżeniu daje się obliczyć. W ogłoszonym wykazie brakuje rat, które przedsiębiorcy muszą spłacić wierzycielom. Wreszcie sprawozdanie sięga tylko do końca września, pozostają więc jeszcze dochody październikowe i te, które mają wpłynąć ze sprzedaży materiałów po zamknięciu wystawy; co zaś do wydatków, obciążających jeszcze wystawę, nie mamy o nich najmniejszego wyobrażenia, a tém samém nie wiemy, jaki rzeczywisty deficyt będzie musiała pokryć rada państwa. —

— Dzienniki wiedeńskie piszą o naprężonych sto- sunkach między Turcją a Austrją. Przyczyną ma być, że Austrja przyjęła uprzejmie książąt Czarnogóry i Serbji, przybyłych do Wiednia na wystawę, tudzież że konsulowie austrjaccy zajęli się prześladowanymi chře- ścianami bośniackimi. — Ale zdaje się, że dzienniki



wiedeńskie robią z komara wielbłąda, i wymyślają, nie mając o czém pisać. —

**Prusy i Niemce.** Cesarz Wilhelm wyjechał do Wiednia, gdzie wczoraj miał przybyć, i zabawi w Wiedniu do 21. bm. —

— Rozporządzenie wydane do landratów, wypowiada, że akty religijne, dokonane przez księży instalowanych bez poprzedniego porozumienia się z rządem, nie są ważne. Przeciwno temu twierdzeniu wystąpiło w zbiorowej uchwale kolegium sądu średzkiego i wywiodło, że wprawdzie podług nowych praw kościelnych instalowany ksiądz bez porozumienia się z rządem może być uważany jako nieurzędniczy, lecz wszystkie przez niego wykonywane akty religijne są ważne, bo prawo do wykonywania tychże otrzymuje przez święcenie kapłańskie; to samo uznaje ogólne prawo pruskie, a i § 17 nowych praw kościelnych w niczém tego nie zmienia. —

**Francja.** Gdy rojalisci chcą przyspieszyć obwołanie monarchji, republikańscy organizują się pod wodzą Thiersa, aby przeszkodzić rojalistom. — W Paryżu 27 radców municypalnych wystosowało pismo do wszystkich deputowanych paryskich, które utrzymuje, że obecne zgromadzenie narodowe (sejm) nie ma prawa uchylać wszechwładztwa ludu, i że większość ludu francuskiego odpycha hr. Chamborda. —

#### Rozmaitości.

— *Wiedeńskie dzienniki upadają.* Piszą *Krajowi*: „Odbyło się niedawno walne zgromadzenie interesentów wychodzącego w Wiedniu dziennika *Deutsche Zeitung*, na którym po skonstatowaniu straty 300,000 złr., na jaką wydawnictwo pomienionego organu stronnictwa młodo-niemieckiego narażonem zostało, zapadła uchwała poprzestania wydawnictwa tego dziennika i likwidacji całego przedsięwzięcia. Postanowienie to interesentów pomienionego czasopisma jest jeszcze dziś tajemnicą, lecz niewątpliwie podaje je *Deutsche Zeitung* po upływie kilku tygodni, a kto wie czy nie wcześniej. — Również *Nova Presse* ma teraz niedoboru 300,000 złr., wskutek czego ma przejść w ręce Prusaków. Dotyczące rokowania z domem bankowym Bleichroder w Berlinie są już w toku. —

— *Przestroga dla wychodźców do Ameryki.* Nadeszła wiadomość, która powinna być przestrogą dla szukających dobrego bytu w Ameryce. Niesumienni ajenci, wywabiwszy złotami obietnicami wielu włościan polskich z Poznańskiego i Śląska pruskiego do Brazylii, traktowali ich tam jako niewolników. Widząc się wieśniacy oszukany, chwycili za oręż i powstałi d. 29. czerwca rb. w kolonii Monig w Brazylii. Z Porto Allegre donoszą, że przełożony Polonii, urzędnik, wezwał na pomoc przeciwko zbuntowanym Polakom wojska cesarskie. Z Polakami złączyli się koloniści innych narodów, podobnie oszukani. Starcie jest niechybne. Krwią więc swoją okupią biedni nasi chłopci łatwowierność swoją. —

#### Z Cieszyńska.

— *Większe zastępstwo ewang. zboru cieszyńskiego* miało zeszłą niedzielę posiedzenie, na którym był obecny także c. k. radca rządu p. Krulich jako zastępca rządu. Głównym przedmiotem posiedzenia był kontrakt co do gimnazjum ewangelickiego między rządem a zbozem ułożony, gdy rząd postanowił do tegoż gimnazjum także katolickie przenieść i oba połączyć. Rozchodziło się o niektóre punkta, których rząd nie chciał do kontraktu przypuścić, lecz zezwolił na ich przyjęcie w osobnej deklaracji. Mianowicie wykluczonym został z kontraktu warunek, aby stosownie do liczby uczniów ewangelickich odpowiednią była liczba profesorów ewangelickich; również wykluczono wzmiankę o altranstadzkiej konwencji, na mocy której zbor cie-

szyński dawniej posiadał własne gimnazjum. Zastrzeżenia te dla zboru ewang. nie są obojętne. Mowcy wykazywali, że od r. 1850, kiedy ewang. gimnazjum przeszło pod zarząd państwa, układano kontrakty, w których rząd ciągle coś wykreslał a zbor ustępował, i obecnie ma się rzec ostatnich praw, jakie posiadał co do tego gimnazjum; że powszechnie prawnosć ma tylko to, co w kontrakcie zawarte, i że nie wyrażono, czy po rozłączeniu obu gimnazjów rząd obowiązany jest urządzić ewangelickie gimnazjum. Jednakże większość przyjęła przedłożony kontrakt z deklaracją. — Po odejściu p. radcy rządowego, nastąpił jako drugi przedmiot, wybór nauczyciela i organisty, i wybranym został p. Kluz nauczyciel z Będowic. —

W poniedziałek nastąpiło uroczyste otwarcie połączonego gimnazjum w ewang. budynku gimnazjalnym. —

— *Dla towarzystwa naukowej pomocy księstwa cieszyńskiego* przesłała redakcja „*Dziennika Poznańskiego*“ składkę zebraną a wynoszącą 11 talarów 3 sgr. 6 fen. i 15 rubli sr. —

— *Dnie ostatecznej walki wyborczej* nadchodzą już dla naszej krainy. W środę d. 22. bm. wybierają gminy wiejskie, a miasta w piątek d. 24. — Co do gmin wiejskich, to we wszystkich trzech powiatach kandydat narodowy p. Jerzy Cienciąła może liczyć na pewną większość, gdyż prawybory wypadły pomyślnie dla narodowej strony, pomimo usilnych zabiegów przeciwniej strony. W gminach okręgu cieszyńskiego uczuwać się dał także wpływ urzędowy. Zdaje nam się bowiem, że komisarz urzędowy, który kieruje prawyborami, aby się legalnie odbyły, ma się zachować neutralnie, a tu p. komisarz Rosenberg namawiał, których wyborców i kogo za posła wybrać mają; przy czem występował przeciw narodowej stronie i prócz tego na Gwiazdkę uderzał. Lecz słusznie ktoś powiedział, że „chłopi ślascy już mają swój rozum;“ wiedzą, co znaczą wybory, i wybierali według swego przekonania. Dla tego też wpływy arcyksiążęcych urzędników małym poszczycić się mogą rezultatem; po większej części bowiem arcyksiążęcy ferwalterzy, ferszterzy i dzierzawcy, jako zwolennicy niemieckiego vereinu nie dostali głosów za wyborców. — Gdy w stronnictwie narodowem panuje jedność, powinny także głosowania w przyszłą środę we wszystkich trzech miejscach wyborczych tj. w Cieszynie, Frysztacie i Bielsku pójść gładko. Zwracamy atoli uwagę wyborców, aby czuwali nad tem, żeby wybory odbyły się według przepisów, i żeby nie uchybiono przeciw jakiej formalności, czegoby przeciwna strona mogła użyć do unieważnienia wyboru. Dla ostrożności przypominamy tu błahy przypadek przy przeszłorocznym wyborze p. Świeżego w Cieszynie. Gmina Mała Kończycza, chociaż ulegająca dajczeraŃnowi, popełniła jakąś nieformalność przy prawyborze, której wina jednakże spada na komisarza urzędowego; pomimo to ferajniści z tej przyczyny wnieśli protest, a sejm ślaski dla tej drobnostki chciał unieważnić wybór i dopiero w ostatnim dniu uznał p. Świeżego za posła. Czuwajcie więc wyborcy nad wszystkiem, mianowicie nie zapominajcie wziąć z sobą karty legitymacyjne, i do komisji wyborczej wybiercie mężów przecznych, — a jedność zapewni wam zwycięstwo! —

— *Niemiecki verein* znowu zmienił swego kandydata: w miejsce p. Wałacha znowu postawił p. Obratschaja. P. Wałach podał za przyczynę swego nastąpienia, że p. Obratschaj od kandydatury odstąpić nie chciał; lecz prawdziwą przyczyną zdaje się być to, iż p. Wałach ani za wyborcę nie został wybranym. —

— *Odezwę p. Jerzego Cienciąły do wyborców* zabierają po wsiach żandarmi, jak zabierali pierwiej odezwę wydaną przez narodowców ślaskich. —

— *W zeszły czwartek* miał p. Jerzy Cienciąła kandydacką mowę w Skoczowie, gdzie się przedstawił wyborcom okręgu bielsko-skoczowsko-strumińskiego, którzy dość licznie się zgromadzili. Mowca zadowolnił zgromadzonych, i nawet przeciwnicy oświadczyli, że nie mogą nie jego przemowie zarzucić. — W przyszłą niedzielę po południu przedstawi się p. Cienciąła wy-



borcom z Frydeckiego we Frydku; a w dniu wyborów, przed rozpoczęciem tychże, Jabłonkowiom. —

— *Dr. Haase* kandydat wyborczego okręgu miejskiego Bielskiego, objeżdża miasta Skoczów, Jabłonków i Strumień, jednakże nie zdołał w tych miastach pozyskać dla siebie mieszczaństwa oprócz ferajniistów. W Skoczowie podczas jego przemowy mieszczaństwo oddaliło się. Widząc to centraliści mszczą się szyderstwami przez *Silesię* miotanemi na p. Hantkena, który jako kandydat w tychże miastach większe ma sympatje. —

— *Słowo do Jabłonkowiaków, Skoczowianów, Strumienianów i Bielszczanów.* Słychać, że senjor Haase, pastor w Bielsku bardzo się wam wściłbia za kandydata do rady państwa. Możemy wam o nim powiedzieć, że chociaż jest księdzem ewangelickim, przecież najraczej trudni się agitacjami politycznymi. Czy to przy zakładaniu niemieckiego ferajnu w Bielsku, czy przy toastach publicznych, czy przy jakichkolwiek sposobnościach zawsze mówił tylko o polityce i był na czele, pokazując się być więcej agitatorem niż duchowną osobą. Jest on wielkim wielbicielem rzeszy niemieckiej, to też w czasie wojny francusko-pruskiej na kazaniu wyśławiał zwycięstwa pruskie, bo i na ambonie mówi o polityce. Oprócz tego jest członkiem niemiecko-protestanckiego ferajnu w Niemczech, który to feraju nie jeno że jest nieprzyjacielem wiary katolickiej, lecz nawet samę protestancką, bo nie wierzy w bóstwo Chrystusa, mając go tylko za prostego człowieka, uznaje cuda w piśmie świętym opowiadane za bajki, i obala wszelką wiarę objawianą. Podobne dążności widać też było w gazecie dawniej przez Haasego wydawaną. Jasno więc jak na dłoni, czego spodziewać się można od niego w radzie państwa. A właśnie już mówią, że będą obradować w radzie państwa nad nowymi prawami, które mają ścieśniać jak w Prusiech wolność kościoła; nie można bynajmniej wątpić, że p. Haase za takimi prawami głosowałby z całego serca i z całej duszy swojej. Każdy zaś co przez swoje głosowanie do tego dopomoże, będzie za to winnym przed Bogiem a może własne jego dzieci na niego narzekać albo przez to ginąć będą. P. Haase był już w Skoczowie przedstawić się za kandydata, lecz wyjąwszy małą część, Skoczów o nim ani słyszeć nie chce, i tak samo stoją rzeczy w Jabłonkowie, chociaż w gazetach jemu przychylnych inaczej głoszą, aby dalszym zamydlić oczy i pomylić szyki. — W niedzielę uda się podobno p. Haase do Strumienia. Zawita tedy Strumienianie do was zacny i rzadki gość na kiernasz, lecz sądzimy, że także nie dacie się zaślepić jego liberalnym kazaniem. Nie wszystko złoto co się świeci. Tego kandydata następcza wam ultra-niemiecka i ultra-liberalna partja. Wy Strumienianie macie być narzędziem i do tego przyczyniać się, żeby zamiast naszej austriackiej hymny „Heil dem Kaiser,“ raczej owa niemiecka „die Wacht am Rhein“ czem częściej u nas słyszeć się dała. Jak się zdaje, idzie też pewnej bielskiej stronie najwięcej o to, aby p. Haasego wyżej na konia posadzić, a was do tego chcą użyć za strzeżenie; będzie się wam to lubić? Zapytajcie się innych Bielszczanów, szczególnie względem szkół katolickich, a dadzą wam odpowiedź. Wasza miłość wiary i ojczyzny ostrzeże was od rady owych, o którejby było trzeba rzec: „z taką radą do Prus jadą.“ —

— *Okropny przypadek.* Wczoraj rano 17. bm. gospodarz Jerzy Głajcar w Mistrzowicach 21 lat mający, chcąc psując się mu studnię obejrzeć, został w niej zasypany. Studnia była 12 sążni głęboka, z dwoma wiadrami i kołem do ciągnięcia wody. Gdy już od dwóch dni kamienie z muru téjże wypadywały i wodę w studni kalily, gospodarz chcąc się przypatrzeć, gdzie jest chyba, kazał się przez siostrę swoją i służącą do studni spuścić; ledwie dwa sążnie od wierzchu był spuszczone w wierze, cała studnia runęła i w głębokości nieboszczyka za-

grzebała, który pomimo usilnej pracy trudno za 2—3 dni będzie odgrzebanym. —

— *Z Bielska.* D. 8. bm. odbyła się w tutejszej drukarni p. Klimka rewizja sądowa, do której należał także p. prokurator z Cieszyna, oraz urzędnik rosyjski, który tę rewizję spowodował. Znalaziono płyty litograficzne i kilkanaście ryz papieru przelitografowanego na rosyjskie marki, jakimi w Rosji opłaca się podatek od tytoniu, więc jest to papier wartościowy. W skarbie rosyjskim spostrzeżono ogromne straty ze sprzedaży tytoniu wskutek podrabiania tych marek. Wysłano z Petersburga urzędnika, który przyszedłszy na ślad podrabiaczy, przybył przed miesiącem do drukarni Klimka w Bielsku, przebrany po cywilnemu, oświadczając, że przychodzi jako współnik żydów rosyjskich, którzy te marki zamówili, a których po nazwisku wymienił, by przekonać się, jak daleko postąpiło litografowanie zamówionych robót. Zarządca drukarni nie podejrzewając tego pana, pokazał mu odlitografowane papiery, a przebrany urzędnik moskiewski uczynił jeszcze dalsze zamówienia. Drukarnia podobno nie wiedziała co drukuje, i w księgach Klimka zapisane, są te roboty jako winiety do herbaty. Przyaresztowano jednakże zarządcę i kilku robotników drukarni; sam p. Klimek nie został aresztowanym. —

Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili, upraszamy o spieszne nadesłanie takowej.

### Ceny targowe.

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kukurydza.	
	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.
Wiedeń (11. paźdz.)	(7	85	6	15	4	42	2	8	5	12
	(8	20	6	30	4	75	2	55	5	45
Peszt (7. paźdz.)	(7	5	5	55	3	50	1	80	4	75
	(7	75	5	65	3	75	1	90	4	85
Praga (11. paźdz.)	(7	16	6	20	4	54	2	28	—	—
	(8	20	6	60	4	94	2	80	—	—
Ołomuniec (11. paźdz.)	7	69	6	27	3	92	2	27	—	—
	(6	25	4	50	3	50	1	75	—	—
Kraków (10. paźdz.)	(6	90	4	62	3	75	2	—	—	—
	(5	75	4	—	3	—	1	65	3	75
Lwów (10. paźdz.)	(5	80	4	7	3	25	1	75	4	—

Ceny na targu w Cieszynie d. 11. października.: pszenica (84 ft.) 7 zł. 19 kr., żyto (77 ft.) 5 zł. 23 kr., jęczmień (72 ft.) 3 zł. 84 kr., owies (50 ft.) 1 zł. 95 kr., ziemniaki 1 zł. 80 kr., masło 60 kr.

### Konkurs.

Przy arcyksiążęcej hutniczej szkole w Trześciu w politycznym powiecie Cieszyńskim, jest do obsadzenia druga nowo systemizowana **posada nauczyciela**. Wykład nauki w języku niemieckim i polskim.

Z posadą tą jest połączona roczna płaca 440 złr. w gotówce, wolne pomieszkanie i 6 sążni drzewa miękkiego lub odpowiedni ekwiwalent w węglach kamiennych.

Starający się o tę posadę mają podania swoje świadectwami zaopatrzone wnieść najpóźniej **do końca października 1873** do arcyksiążęcej kameralnej dyrekcji w Cieszynie.

Uzdolnienie do uczenia muzyki szczególnie będzie nzwzględnione.

Cieszyn d. 30. września 1873.

**Scheidlin**  
arcyks. kam. dyrektor.

### Dobra ziemskie

w zachodniej Galicji *blisko Krakowa* położone, z trzech osobnych jednak gruntami łączących się najpiękniej zabudowanych folwarków składające się, najlepszych pszenicznych zupełnie zkomasowanych gruntów ornych nad tysiąc morgów, łąk najobfitszych przeszło 340 morgów, 9 morgów ogrodów i 16 morgów stawów obejmujące, są wraz z zasiewami, żywem i martwem inwentarzem, razem lub pojedynczemi folwarkami, zaraz, na lat sześć lub i dłużej, za bardzo umiarkowaną ceną, do wydzierżawienia. Interesowani raczą się zgłosić do Zarządu dóbr w Wojniczu ostatnia poczta w Wojniczu.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na stempel  
za każdorazowe umieszcze-  
nie.

Wychodzi co sobotę.

W Cieszyńsku  
d. 25. października.

Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili lub zaległości jeszcze nie niścili, upraszamy o spieszne nadesłanie należności do redakcji.

## Straszny rok.

Powiatka, przez *Franciszka Sztampke*.  
(Ciąg dalszy.)

Wiesz, do której wprowadziłem was kochani czytelnicy, nazywa się Zagórze. Rozłożoną jest w parowie, przez środek którego wije się zygzakowato ów strumyk, przy którym tak często lubiła dumać Marysia. Szeroki gościniec wiodący przez Zagórze, wysadzony był samemi prawie akacjami. Chaty gospodarzy stały pojedynczo, porozrzucane tu i owdzie; obok każdej takiej zagrody zielenił się ogródek z drzewami owocowymi. Okna chat duże, białe, czyste, mówiły o zamożności Zagórskich gospodarzy, a więcej jeszcze tłumaczyły, że ludek tutejszy kocha się w czystości, w porządku, co się, mówiąc między nami, dosyć rzadko u nas przytrafia. W środku prawie wioski, na niewielkim wzgórku stała bielotka jak śnieg kapliczka. Dalej, prawie na kraju już wsi widniały ruiny zamczyska, gdzie przemieszkować miała ongi księżna Śląska, św. Jadwiga, matka Henryka Pobożnego, tego co przed 632 lata poległ pod Lignicą broniąc Polski od Tatarów. Tuż od zamku poczynały się wzgórza i skały, wśród których błyszczało jezioro, zwane przez mieszkańców wioski jeziorem królewskim; tu bowiem według podania obozować miał Bolesław Krzywousty po zwycięzko stoczonej bitwie z Niemcami pod Wrocławiem (Paie Pole) 1109 roku.

A więc widzicie, że Zagórze jest to wieś nie pospolita, mająca wspomnienia jeszcze z czasów, kiedy Śląsk był krajem czysto polskim. To też mieszkańcy tutejsi dumni zawsze byli z tego i opiekowali się jakby świętością starą zamczyskiem i wodami królewskiego jeziora. Ojcowie przekazywali synom podania o św. Jadwidze, o królu Bolesławie, i zalecali strzedz tych drogiech pamiątek, jak duszy własnej. Zdarzyło się raz, że Niemiec jakiś przybył z Berlina chciał nabyć od gromady Zagórskiej ten zamek, rozumie się, aby go przeobrazić na jakąś tam fabrykę, i podobno nawet dosyć grube pieniądze dawał; lecz Zagórzanie w szlachetnym oburzeniu z kwitkiem, jakto mówią, odprawili go nazad do Berlina. — „My,” mówili, „za żadne skarby pamiątki po królach swoich nie sprzedamy. Ten zamek przypomina nam, że inną miała być kiedyś dola Ślą-

ska, i że nasz naród, tak dziś prześladowany, był ongi panem u siebie. O ile wspomnienie to smutnem jest dla nas, o tyle znów napelnia nas otuchą nadzieja, że my znów wypłyniemy kiedyś na wierzch, bo przecież musimy być pierwsi we własnym naszym domu. Tak odwieczna nakazuje sprawiedliwość. Ten zamek ma nas strzedz i dzieci nasze, abyśmy czekając lepszej doli, nie przenieśli się nadziei i wielkim wspomnieniom naszym.”

Wspominaliśmy na początku naszej powiatki o Stanisławie Zawile, ojcu Florka a opiekunie wdowy po Marcinie; otóż chcę was teraz kochani czytelnicy bliżej zapoznać z tym prawdziwie czcigodnym człowiekiem; aby wam wykazać, jak pożytecznym może być krajowi i rodakom człowiek nawet pod wieśniaczą nrodzoną strzechą, jeżeli tylko prawdziwie kocha rodzinną swą ziemię. — Zawila był dobrowolnym nauczycielem całej wioski, stary wiarus, bywalec, czytany, wiedział mnóstwo ciekawych i pouczających historyj, które rad opowiadał zebranej u siebie w niedzielę drużynie ciekawych. Najulubieńszym jednak przedmiotem do opowiadania Zawily, były dzieje czystego kraju, które znał z zadziwiającą dokładnością. A że umiał opowiadać tak jakoś pojętnie, zrozmiale i ciekawie i zajmująco, to też zebrani: sąsiedzi, młodzież i dziewczęta prosili zawsze, aby wybrał coś z historii polskiej, bo to tak jakoś, jak mówili, do serca czuleka trafia, że chciałoby się słuchać bez końca.

W niedzielę więc zbierali się zwykle u Zawily ludzie ze wsi, aby przysłuchiwać się ciekawym jego opowieściom o ukochanej ziemi naszej, gdzie żyli i pomarli dziadowie nasi, gdzie i my sami żyjemy, i w której wnętrzu spocniemy kiedyś po trudach tego żywota. Dzisiaj jednak, choć to dopiero sobota, a przecie sporo ludu zgromadziło się do chaty Stanisława, a były i kobiety i dziewczęta i podrostki. A wszystko przybrane w szaty odświętne, wesole, namiętnie, gwarne. Domyślacie się zapewne, że to niezwykle zebranie musiało mieć jakieś przyczyny? A nie inaczej, bo dziś dzień wielkiej radości dla naszego wiarusa, dziś bowiem odhywają się zrękowiny jedyne Florka z Marysią.

Bawiono się ochoczo na tych zrękowinach; jadła i napitku było do sytości, a i błogosławieństwa ludzie nie żalowali młodej parze, boć wiedzieli, że oboje byli dobrzy i że miłują się. Stanisław aż rośł z radości,



patrząc na urodnego swego chłopaka i na śliczną, po-  
bożną, skromną i pracowitą dziewczę, rad, że uko-  
chany jego jednak taki doskonały wybór uczynił. —  
Stara Marcinowa z wielkiej radości tylko płakała, ona  
biedaczka oczom swoim nie wierzyła, patrząc na szczę-  
ście swojego dziecka; nie mogła pojąć, żeby sierota,  
biedna, bez majątku wpaść mogła w oko ludziom ta-  
kim zamożnym, mającym do wyboru tyle dziewcząt,  
prawda, że nie tak urodnych, ale z bogatym wianem.  
Dziwiła się, i chociaż od kilku tygodni знаła wolę i  
życzenie Zawily, wydały jej się jednak tę zrzękowiny  
nagłemi, niepojętymi na razie. „Ha, to zrzęczenie Bo-  
skie,“ myślała, i serce matki przejmował dreszcz ra-  
dości; to też modliła się o szczęście, i może to tym  
swoim gorącym modłom zawdzięcza ten piękny dzień  
w swoim życiu...

Marysia także dziś była wesolą, snąc niepokój, co  
ją trapił dotąd, znikł z jej duszy. Któżby zresztą  
dziewczyna smutną być mogła w swoje zrzękowiny? To  
też Marysia chociaż w wielu razach różną była od in-  
nych dziewcząt, w dzisiejszym jednak zdarzeniu była  
niaby rodzonientką ich siostrą. Czegoż się miała smu-  
cić? Była młodą, zdrową, szła za mąż za najprzystoj-  
niejszego i najbogatszego chłopaka we wsi. Kochała i  
była kochaną. Czegoż się miała smuć? Czyż miałaby  
nie wierzyć, że modlitwy matki wyproszą jej konieczne  
szczęśliwość?.. Ona ufała, była pewną, że dziś zapa-  
liła się na niebie gwiazda, która prowadzić ją będzie  
w jasności po ścieżkach życia i zbłądzić jej nie do-  
zwoli na manowcach. Kochała, wierzyła, przyrzekła  
sobie żyć podług rad matki i tych co kochać ją będą.  
Czuła, że będzie dobrą żoną, dobrą gospodynią i jak  
najlepszą córką i matkę swój i Zawile, którego od  
dziś postanowiła uważać za rodzzonego ojca. „Co do  
mnie należy,“ szeptała do siebie, gdy czasem strach  
dawnych przeczuc ją ogarnął, „co do mnie należy,  
spełnię święcie, nie zleknę się żadnego niepowodze-  
nia... a zresztą... niech się stanie co Bóg chce...“

C. d. n.

## Wystawa światowa w Wiedniu.

### II.

Program wystawy podzielił wszystkie wystawione  
przedmioty na 26 grup. Te grupy zaś stanowią trzy  
główne oddziały. Mianowicie: I. Wszelkie płody surowe  
i wyroby przemysłu objęte są w pierwszych trzynastu  
grupach, jak następuje: 1) pierwszą grupę stanowi gór-  
nictwo i hutnictwo, tj. nie tylko produkta górnicze i  
hutnicze, ale także narzędzia i maszyny w górnictwie  
i hutnictwie używane, plany kopalń, modele hut, wiel-  
kich pieców itd. 2) druga grupa obejmuje rolnictwo,  
leśnictwo, sadownictwo, ogrodnictwo, i uprawę winą;  
3) przemysł chemiczny, 4) wszelkie produkta przemysłu  
służące do pożywienia; 5) tkaniny i odzież; 6) wyroby  
ze skóry i kauczuku; 7) wyroby metalowe; 8) wyroby

z drzewa; 9) wyroby z kamienia, gliny i szkła; 10) to-  
wary galanteryjne; 11) papier i wyroby z papieru; 12)  
sztuki graficzne, (litografia, fotografia itd.) i rysunki  
przemysłowe; 13) maszyny i środki przewozu. II. W na-  
stępne dziesięć grup połączono przedmioty służące do  
oznaczonych szczegółowo celów. I tak: 14) narzędzia  
naukowe; 15) narzędzia muzyczne; 16) przedmioty słu-  
żące do uzbrojenia i ubrania wojska, pieczy o ranio-  
nych i chorych żołnierzach; 17) przedmioty dotyczące się  
marynarki, żeglowności i portów; 18) budownictwo i inżynieria  
(projekty i modele budynków, dróg, kolei, wodociągów,  
kanalizacji, urządzenia domów, szpitali, więzień itd.);  
19) dom mieszczkański, jego urządzenie i upiększenie;  
20) dom włościański, jego urządzenie i sprzęty; 21) przemysł domowy każdego narodu; 22)  
środki i sposoby, którymi muzea przemysłowe i sztuk  
pięknych wpływają w naszych czasach na uszlachetnie-  
nie smaku i na ogólne kształcenie; 23) wyroby prze-  
mysłu i sztuki celom religijnym poświęcone. — III. Trzy  
ostatnie grupy obejmują ogromną ilość przedmiotów  
sztuki starożytnej i nowożytnej, oraz środki kształcenia,  
i dla ich pomieszczenia wzniesiono oddzielne wielkie bu-  
dynki. A zatem grupa 24) obejmuje wszystkie z da-  
wniejszych czasów pochodzące zabytki sztuki, czyli  
„exposition des amateurs.“ 25) W następnej grupie  
mieszczą się utwory sztuki nowoczesnej, tj. obrazy i  
rzeźby, plany i modele budynków; ten oddział wystawy  
powszechnej zgromadzony razem w licznych salach  
obszernego budynku zwanego „pałacem sztuki,“ obej-  
mując blisko 6000 obrazów i rzeźb, przedstawia do-  
kładnie stan i charakter sztuki współczesnej. Grupa  
26) nareszcie obejmuje wychowanie, nauczanie i kształ-  
cenie się. Grupę tę składają trzy działy: a) okazy tego  
wszystkiego co się tyczy wychowania dziecka, kształ-  
cenia go fizycznie i duchowo od pierwszych chwil życia  
aż do wejścia do szkoły; b) nauczanie i szkolnictwo  
od szkół początkowych aż do szkół specjalnych i uni-  
wersytetów; c) kształcenie się człowieka, a raczej przed-  
stawienie, jaki wpływ na jego kształcenie wywierają  
literatura, dziennikarstwo, stowarzyszenia naukowe, bi-  
blioteki itd.

Wprawdzie w uporządkowaniu wystawy obecnie nie  
przeprowadzono podziału na grupy w ten sposób, aby  
wszystkie z różnych krajów wyroby i płody do jednej  
grupy należące, zgromadzić razem i obok siebie usta-  
wić. Przyjęto raczej podział geograficzny czyli według  
krajów. Przeto na wystawie wiedeńskiej wszystkie wy-  
roby jednego kraju, choć do różnych grup należące,  
zgromadzono razem, a w każdym takim krajowym od-  
dziale dopiero starano się ustawić je grupami. Jedynie  
przedmioty do trzech grup należące zebrano ze wszyst-  
kich krajów razem i ustawiono każdą grupę oddzielnie  
w osobnym budynku, a w grupie przeprowadzono po-  
dział na kraje. W taki sposób ustawiono utwory sztuk  
pięknych, (stanowiącą grupę 25); produkta rolnictwa,



leśnictwa, sadownictwa, oraz narzędzia i maszyny do nich się odnoszące, (tj. grupę 2gą); wreszcie maszyny (tj. grupę 13tą). — Dla tej przyczyny wyznać należy, że jakkolwiek wystawa powszechna w Wiedniu jest świetna i największa ze wszystkich dotychczasowych, i jakkolwiek ogólny jej widok jest czarnym, jednak panuje w jej ustawieniu nieład, może malowniczy ale utrudzający bardzo porównawcze badanie jednej gałęzi przemysłu lub jednej grupy przedmiotów rozrzuconej po różnych miejscach.

Gdy wyroby przemysłu są głównym przedmiotem wystaw powszechnych, przeto dla ich pomieszczenia wzniesiono, jak na każdą, tak i na wiedeńską wystawie, największy budynek, tak zwany „pałac przemysłowy.“ Budowla ta ogromna, zajmuje 630,000 stóp kwadratowych; w środku zaś tej czworobocznej budowli wznosi się olbrzymia rotunda, przykryta kopułą, największą w świecie, lecz za płaską i nie pięknego kształtu. Kopuła zbudowana z żelaza, ma średnicy 338 stóp; wysokość rotundy wynosi 266 stóp, licząc do szczytu korony wieńczącej kopułę. — Pomysł do tejże kopuły powziął inżynier angielski Jan Scott Russel. Galerje składające pałac przemysłowy po zamknięciu wystawy mają być rozebrane, równie jak wszystkie budynki na placu wystawy wzniesione; jedynie ta wielka rotunda, wraz z portykami ją zdobiącymi, pozostać ma nadal.

Idąc głównym wjazdem, widzimy po obu stronach wielkiej alei, wychylające się z pomiędzy drzew dwa piękne pawilony: na prawo „pawilon cesarski,“ najpiękniejszy budynek na wystawie; na lewo w podobnym kształcie, ale daleko skromniejszy „pawilon sędziów przysięgłych.“ — Dalej, po obu stronach głównej alei, w pysznym parku rozciągającym się szeroko przed całym frontem pałacu przemysłowego i przed frontem pałacu sztuk pięknych, który się wznosi obok pierwszego, rozrzucone jest siedemdziesiąt przeszło gustownych i niegustownych budynków. W nich mieszczą się różne specjalne wystawy, liczne restauracje, kawiarnie i piwiarnie różnych narodów, począwszy od najwytworniejszej restauracji paryskiej, aż do piwiarni lizyngskiej i pilzneńskiej. Restauracje te służyć mogą do poznania kuchni różnych krajów, a zarazem za reklamę rozmaitym firmom. W tej także części parku stoją szkoły ludowe szwedzka i amerykańska, mogąc być wzorem budynku szkolnego i wewnętrznego urządzenia szkoły. Dalej widzimy to: folwark i ogrody japońskie, okazy domów włościańskich z różnych krajów i sprzętów domowych, mianowicie: dom włościański rumuński, szeklerski, słowacki, chorwacki, górno-rakuski itd. Wreszcie w tej części parku są pałacyki i pawilony wzniesione nakładem różnych panujących.

Z pomiędzy budynków i pawilonów postawionych nakładem różnych panujących, zwraca szczególnie uwagę tak zwany „pałac wice-króla egipskiego.“ Tu

znajdujemy także meczet z smukłym minaretem i wysoką kopułą jaśniejącą świetnymi barwami. W bocznych budynkach jest szkoła, studnia i kawiarnia egipska. Dalej w kształcie świątyni grobowiec staro-egipski, pokryty hieroglifami i rysunkami. Wystawiono także dom wiejski egipski; ale w takich domach nie mieszkają bynajmniej biedne fellachy, uprawiający ryż i bawełnę dla wice-króla, ale zarządcy wsi egipskich. — Niedaleko grupy egipskich budynków wznosi się „pałac szacha perskiego,“ zlepiiony z deszczek i okrucich cegieł, a wyłożony na zewnątrz świecącymi się zwierciadłkami. Jestto charakterystyczne przedstawienie dzisiejszego stanu państwa perskiego, które na zewnątrz olśniewa Europę dyamentami okrywającymi suknie szacha, gdy wewnątrz państwa lud umiera z głodu i nędzy wśród zwalisk miast niegdyś wspaniałych.

Obok pałacu przemysłowego, wznosi się wspomniony już „pałac sztuki.“ W tyle pałacu przemysłowego w odległości 70 sążni ciągnie się budynek wielki, przeznaczony na pomieszczenie machin. — Dla „wystawy rolniczej“ tj. plodów rolniczych, leśnych, ogrodowych oraz narzędzi i machin w rolnictwie używanych, wzniesiono dwa wielkie budynki, między galerją machin a pałacem przemysłu. Lecz w tych budynkach mieści się tylko część wystawy rolniczej; a inne części tej grupy, jakoto: zbiory plodów leśnych, wystawy kwiatów, jarzyn, owoców, konie, bydło, wreszcie zbiorowe wystawy zarządzane przez wielkich właścicieli i stowarzyszenia, zapełniają wiele jeszcze budynków i placów. Wystawa bydła, owiec i trzody, trwająca od 31. maja do 10. czerwca, a dość bogata, bo obejmująca przeszło tysiąc sztuk bydła, zajmowała budynki i place w północno-wschodnim narożniku wystawowego placu. Obszerne, wzorowo urządzone stajnie i ujeżdżalnie, w których zaś od 18. do 27. września wystawiono parę tysięcy koni z różnych ras i krajów, zbudowano osobno w praterze.

C. d. n.

## Proces Bazaina. (C. d.)

Odczytanie aktów do oskarżenia należących zajęło przeszło tydzień. Oskarżenie przedstawia armję francuską w okropnym stanie. Przyznaje ono, że wojna w r. 1870 była wypowiedziana bez przygotowania, bez aliansów, była prowadzona przez generałów bez wszelkiego planu, i była jednem pasmem klęsk i nieszczęść. Marszałek Bazaine najsmutniejszą odegrał rolę w tej wojnie, bo stojąc pod Metzem bezczynnie przez kilka tygodni i nie łącząc się z Mac-Mahonem, stał się przyczyną klęski pod Sedanem; nie szukając rady rządu, wdawał się z nieprzyjacielem w konszachty, i wydał mu armję, chorągwie, twierdzę z całym arsenałem i przyborami wojennymi; zaczęł przyczynić się do tego, że wojska niemieckie zajęwszy Metz, poszły częścią na Paryż, częścią na armję francuską nad Loarą, którą rozbiły, skutkiem czego Paryż paść musiał. Tak więc



Bazaine stał się przyczyną klęski pod Sedanem, pod Orleanem i w następstwie upadku Paryża. — Dostawszy się raz do Metz, Bazaine siedział tam jak zaczarowany. Mac-Mahon wzywał go tajnymi listami, że idzie ku niemu, generałowie także namawiali go do wyjścia; ale Bazaine wysyłał dwuznaczne depesze do Mac-Mahona, w jednych donosił mu, że wychodzi mu na przeciw z Metz, w drugich że musi się Metz trzymać. Bazaine miał 144 tysięcy wojska, niemal raz tyle, ile miał pruski książę Fryderyk Karol pod Metz. Można się było z łatwością przebić, i wojsko dopominało się tego; lecz Bazaine ograniczył się na nieznaczne potyczki. Już wtedy żołnierz zaczął przeczuwać nieszczęście, i skarżono się po obozach: on nas w ogień nie prowadzi, on nas zgubi! — Bazaine o nie się nie troszczył; ścigawszy do twierdzy 140,000 żołnierza i kilka tysięcy koni, nie pomyślał o żywności. W okolicy były wsie i folwarki pełne zboża i bydła, mógł wszystko zabrać, lecz niczego nie zrobił; przyszli potem Prusacy, bydło porzucił a gmina popalili. Gdy i siano zabrakło, musiano zabijać konie. Żołnierze zaczęli chorować i zapelniali szpitale. Ludność Metz zaczęła szemrać, wołając: co Bazaine robi? czemu się nie bije? — D. 7. września usłyszano w obozie pruskim rozgłosne krzyki: hurra! Schwytano patrol pruski, i dowiedziano się, że d. 2. września cała armja Mac-Mahona, z którą się miał Bazaine połączyć, została wzięta wraz z cesarzem do niewoli pod Sedanem. Co się działo w szeregach francuskich na tę wieść, trudno opisać; już przeczuwali wszyscy, że ich podobny los czeka. Zarazem dowiedziano się o rewolucji w Paryżu i o zrzuceniu cesarstwa. — Bazainowi zaś uroiło się w głowie, że jest przeznaczony na przywrócenie porządku we Francji, i zaczął konszachty z naczelnikiem armji pruskiej Fryderykiem Karolem. Gdy jednak Fryderyk Karol przekonał się o rozpaczliwym położeniu twierdzy, postawił Bazainowi hańbiące warunki kapitulacji, do których należało wydanie sztandarów i defilada wojska francuskiego przed nieprzyjacielem, któremu się Bazaine zdał na łaskę. Pomimo największego oburzenia wojska, Bazaine zgodził się na to wszystko.

Z początku Bazaine przysłuchiwał się spokojnie odczytowi; lecz im bardziej tłoczyły się oskarżenia, tracił zimną krew. Adwokat Lachand siedzący obok niego, co chwila musi go uspakając i trzymać na krześle, z którego chce się zerwać. Przewodniczący, książę Anmale musiał kilka razy wołać do woźnych: proszę zatrzymać marszałka! Osobliwie przy słowach, „że marszałek nie dopełnił wszystkiego, co mu nakazywały obowiązki i honor,” Bazaine okazał mocne rozdrażnienie. Przed sędziami na osobnym stoliku leży szpada, którą marszałkowi odebrano. Jeżeli się wykaże, że jest niewinnym szpada będzie mu zwrócona; jeżeli sąd uzna go winnym, szpada zostanie w oczach jego złamana. — W zeszłym tygodniu przystąpił ks. Anmale do przesłuchania Bazaina, którego odpowiedzi jednak nie są niewinujące. Bazaine odpowiada, że nie wszystkie rozkazy były mu wiadome albo go późno dochodziły, że nie wiedział o położeniu Mac-Mahona, o odjeździe cesarza itd. Wykazuje się także, iż przesyłał nieprawdziwe wiadomości, i starał się mniej o to, aby się przebić, aniżeli o to, aby zostać w Metz. — W całym toku rozpraw nderza jednak okoliczność, iż nikt nie obwinia Bazaina o porozumienie z Prusami i sprzedanie Francji za pieniądze, a wszyscy okarzają go o bezprzykładny egoizm i wygórowaną ambicję.

W tej ambicji spodziewał się może, iż się stanie dyktatorem lub panem Francji, jeżeli się zachowa w Metz. Ciekawy ten proces ścigał mnóstwo znakomitych osób do Trianon, a mianowicie przybyło wielu z zagranicy.

C. d. n.

## Korespondencja papieża Piusa IX. z cesarzem Wilhelmem.

Znane zatargi między państwem a kościołem wywołane w Niemczech nowymi ustawami, spowodowały Ojca św. Piusa IX. do napisania listu do cesarza niemieckiego Wilhelma, który nawzajem odpowiedział. Obecnie listy te są przedmiotem rozmów dziennikarskich.

List Ojca św. brzmi jak następuje:

Z Watykanu, dnia 7. sierpnia 1873.

Najjaśniejszy Panie! Środki, których od niejakiego czasu rząd Waszj Ces. Mości się chwytą, zmierzają mniej lub więcej do zniweczenia katolicyzmu. Badając sam w sobie, jakie przyczyny spowodowały użycie tak srogich środków, przyznać muszę, że niepodobna mi wynaleść powodów. Z inąd donoszą mi, że W. C. Mość postępowania rządu swego nie pochwalasz i nie zgadzasz się na srogość środków, użytych przeciwko religji katolickiej. Jeśli więc prawdą jest, że W. C. Mość tego nie pochwalasz, — a listy, które do mnie dawniej pisałeś, dostatecznym być mogłyby dowodem, że nie możesz pochwalić tego, co się obecnie dzieje, — jeśli więc, jak mówię, W. C. Mość nie pochwała, że rząd Jego postępuje na drodze obranej, że najsroższe środki przeciwko religji Jezusa Chrystusa coraz bardziej rozszerza, zadając jej najcięższe szkody, musi W. C. Mość nabierać przekonania, że środki te nie mogą mieć innego skutku, jeno że własny tron W. C. Mości podkopują?

Mówię otwarcie, bo sztandarem moim jest prawda, a mówię, żeby spełnić jeden z obowiązków moich, polegających na tem, żeby wszystkim mówić prawdę nawet i tym, którzy nie są katolikami. Albowiem każdy człowiek, który otrzymał chrzest święty, w pewnym względzie lub w pewnej mierze, o czém na tém miejscu rozwodzić się nie można, należy do Papieża. Mam przekonanie, że W. C. Mość uwagi moje przyjmiesz ze znaną życzliwością i rozporządzisz co w wypadku tym uczynić należy.

Wyrażając W. C. Mości cześć mą i uszanowanie, proszę Boga, aby W. C. Mość porówno ze mną objął równym miłosierdziem.

Pio P. M.

Cesarz Wilhelm dał na list ten następującą odpowiedź:

Berlin, dnia 3. września 1873.

Cieszę się, że Wasza Świątobliwość, jak po inne czasy, tak i teraz szacujesz mnie listem. Cieszę się też więcej, że nadarza mi się sposobność sprostowania błędów, które sądząc z treści listu W. Świątobliwości z d. 7. sierpnia, zakraść się musiały do sprawozdań nadesłanych o stosunkach niemieckich. Gdyby sprawozdania, które W. Świątobliwość odbierasz o stosunkach niemieckich, tylko samą prawdę donosiły, byłoby niepodobieństwem, abyś W. Świątobliwość przypuszczać mógł, że rząd mój wchodzi w drogi, których ja nie pochwalam. Wedle konstytucji państw moich, wypadek taki zdarzyć się nie może, albowiem prawa i rozporządzenia rządowe w Prusach, muszą uzyskać moje zwierzchnicze przyzwolenie.



Ku wielkiemu zmartwieniu memu, część katolickich poddanych moich, od dwóch lat, zorganizowało stronnictwo polityczne, które za pomocą nieprzyjaciół dla państwa knowań, stara się zakłócić spokój wyznaniowy, od wieków w Prusach istniejący. Niestety wyżsi duchowni katoliccy, nie tylko że ruch ten pochwalili, ale nawet idąc razem z nim, posunęli się aż do otwartego buntu przeciwko istniejącym prawom krajowym.

Nie uszło zapewne uwadze W. Świątobliwości, że podobne zdarzenia powtarzają się obecnie w większej części państw europejskich i niektórych państwach zamorskich.

Nie jest mojem zadaniem szukać powodów, dla których duchowni i wyznawcy jednego z wyznań chrześcijańskich, pomocnymi być mogli nieprzyjaciółom wielkiego państwowego porządku, w obaleniu tegoż; ale właśnie jest mojem zadaniem bronić wewnętrzznego pokoju i bronić powagi praw w państwach, których rządy od Boga mi powierzono. Mam tę świadomość, że jestem odpowiedzialny przed Bogiem za spełnienie tego królewskiego obowiązku mego, i podtrzymywać też będę w państwach moich porządek i prawo, broniąc je od każdej napaści, póki Bóg mi sił użyje. Jako monarcha chrześcijański, obowiązany jestem do tego i tam, gdzie, ku wielkiemu żalowi memu, zadanie owo moje królewskie spełniać muszę i na sługach kościoła, o którym przypuszczam, że niemniej jak kościół ewangelicki, przykazanie posłuszeństwa dla władzy świeckiej uznaje jako wynik objawionej woli Bożej.

Ku wielkiemu żalowi memu wielu z poddanych W. Świątobliwości duchownych w Prusach, zapiera się w tym kierunku takiej nanki, i przywodzą rząd mój do tej ostateczności, że opierając się na wielkiej większości moich wiernych poddanych katolickich i ewangelickich, przymusu świeckiego używa do zjednania szacunku dla praw krajowych.

Chętnie cieszę się nadzieją, że W. Świątobliwość, o prawdziwym stanie rzeczy pouczona, nżyjesz swojej powagi, ażeby położyć koniec wicherzeniu, prowadzonemu przy pomocy smutnego przekręcania prawdy i nadużycia powagi duchownej. Religja Jezusa Chrystusa, świadczą się W. Świątobliwości przed Bogiem, nie ma nic wspólnego z temi wicherzeniami, ani też prawda, pod której sztandar, przez W. Świątobliwość powołany, bez ogródki się garnę.

Nie mogę też bez zaprzeczenia pominąć jedną uwagę z listu W. Świątobliwości, chociaż ona nie polega na błędnych sprawozdaniach, lecz na wierze W. Świątobliwości. Owa to nwa, że każdy człek ochrzczony należy do Papieża. Wyznanie ewangelickie, do którego, jak W. Świątobliwości wiadomo być musi, ja sam porówno z przodkami jako i z większą częścią moich poddanych należę, nie pozwala nam w stosunku do Boga uznawać innego pośrednika, nad Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Różnica ta w wierze nie przeszkadza mi, abym z temi, którzy naszej nie dzielą, nie miał żyć w pokoju i załączyć W. Świątobliwości wyrazu mego osobistego uszanowania i czci.

*Wilhelm.*

Ta zamiana listów między papieżem a cesarzem Wilhelmem jest niezwyklego znaczenia. Wiadomo, że jeszcze w czasie wojny francuskiej rząd pruski różne czynił obietnice katolikom i papieżowi. Teraz cesarz rzuca otwarcie winę na katolików, iż zagrażają interesowi państwa i naruszają pokój religijny. Jest to

wszakże powtórzeniem oskarżeń Bismarka, które tenże nieraz w mowach i dziennikach swoich wygłosił. List Piusa IX. miał ten skutek, iż cesarz Wilhelm w odpowiedzi swój solidaryzując się z systemem podjętej wojny religijnej, a czyni to nie jako monarcha konstytucyjny, lecz jako monarcha z Bożej łaski i jako następca dawnych Hohenstanów.

### Zwycięstwo narodowców Księstwa Cieszyńskiego.

W środę d. 22. października, w pierwszym dniu wyborów bezpośrednich, wystąpiły szeregi narodowców naszych do walki z nieprzyjacielem, który w ostatniej chwili jeszcze usiłną rozwinał agitację, aby sobie przypisać zwycięstwo, ale nie pomogło mu jego wysilenie ostateczne. Szeregi narodowe stały ściśle zwarte, mocne stałem przekonaniem, i ledwo niektórych słabych zdolali przeciwnicy w ostatniej dobie uwieść. Osobliwie odznaczył się znowu powiat frysztacki doświadczoną jednomyślnością; obok nich popisali się chwalebnie Jabłonkowie, kupując się około mężnej falangi wyborców cieszyńskiego okręgu; tak samo zwawili narodowcy powiatu bielsko-strumiensko-skoczowskiego wiernie wytrzymali; tylko z Frydeckiego większość dotrwała w przeciwnym obozie, lubo zapisać musimy, iż znaczna część frydeckich wyborców mocnych przekonaniem stanęła po stronie narodowej. Po godzinie 11 nadeszła pierwsza wiadomość telegraficzna z Bielska, że tam narodowcy zwyciężyli; wkrótce potem doniósł telegram o jeszcze świetniejszym zwycięstwie w Frysztacie; tymczasem w Cieszynie przed południem ledwo komisję utworzono, głosowanie ukończyło się dopiero około godziny 3, a spisanie protokołu trwało blisko do godziny 5 wieczór. Rezultat głosowania jest następujący:

w Bielsku, w Frysztacie, w Cieszynie

p. Jerzy Cienciała:	78	92	126
p. Obratschaj:	66	19	94

We wszystkich trzech okręgach wyborczych było 486 wyborców, z których jednak 10 nie przybyło. Z 476 głosów otrzymał kandydat narodowy p. Jerzy Cienciała 296, kandydat niemieckiego vereinu 179, p. Andrzej Tomanek z Sibicy przy Cieszynie 1. — Kandydat narodowy otrzymał więc 117 głosów więcej, aniżeli przeciwnik. Po dokonanej walce nastąpiła radość w obozie narodowym.

Starać się będziemy o dokładny imienny spis wyborców z wszystkich trzech okręgów wyborczych, jak głosowali, i umieścimy go, aby lud wiedział, którzy szli za nim, a którzy za przeciwną stroną.

Niechaj nasz kraj zna  
Jakich synów ma!



## Z pod Białej.

Dnia 17. bm. odbyły się wybory z gmin włościan-  
skich do starostwa Bialskiego należących. Wiadomo, iż  
p. Lindert z Lipnika komunistycznymi swymi odezwaniami  
przygotowywał grunt pod swój zasiew w umysłach ła-  
twowiernych włościan. Zaraz rano badając opinię tu  
i owdzie grupujących się wyborców, spostrzegłem z nie-  
małym smutkiem, że p. Lindert znakomity zastęp stron-  
ników sobie nskarbił wspomnianą odezwą. Nie skutko-  
wały przedstawienia, że p. dr. Ziemiałkowski jako ro-  
dak, prawy i światły mąż potrafi nas i kraj nasz wobec  
tak trudnych okoliczności najlepiej zastępować; że po-  
chodzi z ludu, że się ministrem nie urodził, ale za po-  
mocą pracy i prawości charakteru, od początku samego  
posłował na sejmie i we Wiedniu; że obrany został  
burmistrzem we Lwowie i po kilkuletnim urzędowaniu  
wezwany przez Najjaśniejszego naszego monarchę za  
ministra, wiele dobrego dla kraju działać może. Z ust  
tych wyborców przeciwnie słyszę takie argumenta, że  
p. Lindert, jako chłop i dobry chrześcianin najlepiej  
nas zastępować będzie. Zmuszony tym odrzekłem: Lud-  
kowie, czy w p. Lindercie uznajecie chłopą równego  
wam i przyjaciela waszego? jesteście bardzo na fałszy-  
wej drodze; p. Lindert był wprawdzie przed kilkunastu  
laty chłopem, ale teraz ani mu się o tym śni, czém był  
przed tęp, i już dawno rzucił pod lawę chłopskie bóty,  
jeżdżąc sobie dziś w ślniającej karecie, a wy go za rów-  
nego sobie chłopą nważacie? Darniejcie czytelnicy że  
powtarzam to, com mówił tym obalamuconym wybor-  
com, a osobliwie z Oświęcimskiego, gdyż dla oświe-  
cenia obalamuconych umysłów koniecznien trzeba powta-  
rzać słowa prawdy: że nie wszystko złoto co się świeci,  
i to nie wszystko prawda co drukowane a mianowicie  
w odezwie Bialskich kulturników, bo to tylko obiecanki  
cacanki, a głupiemu radość.

O 9 godzinie ukonstytuowała się komisja wybor-  
cza, złożona z pp. ks. Templego proboszcza z Halenowa  
jako przewodniczącego, dra Chrzanowskiego, dra Długo-  
łęckiego, dra Neussera, Alszerę, Szporka i Bolka. Przy-  
słuchiwałem się pilno co to będzie, ale chwala Bogu!  
słyszę głos za głosem: „pana dra Florjana Ziemiał-  
kowskiego ministra obieram.“ Lżej zrobiło mi się na  
sercu. Lindertowi dali tylko głosy prawie panowie z  
przedmieścia Białej i jego wyborcy z gminy Lipnik,  
pomiędzy nimi i ks. Stichel proboszcz z Lipnika. Nad-  
stawialem jeszcze ucha, co dalej będzie i nie mogłem  
się doczekać, aż dopiero z Oświęcimskiego dotrzymało  
p. Lindertowi 14 włościan placu, i nieborak tylko 28  
całych głosów otrzymał.

Zasługuje na szczególną uwagę, iż osada niemiecka  
Halenów i osada Wilamowice, liczące razem najmniej  
15 głosów, nie dały p. Lindertowi ani jednego. Ten  
wypadek nie potrzebuje komentarza. Dzięki naszemu  
czcigodnemu duchowieństwu, które stanęło jakby murem  
w narodowym szeregu prócz jednego niestety; dzięki  
inteligencji, dzięki znanym mężom, którzy pracowali  
beziinteresownie w tej sprawie; dzięki naszym uczci-  
wym włościanom, którzy zdrowym okiem na rzeczy cały  
kraj i monarchję obchodzące się zapatrują: okazał się  
rezultat, iż na 190 głosujących p. dr. Ziemiałkowski  
159 głosów otrzymał.

Odezwa buntownicza Lindertowska doznała fiaska  
najzupełniejszego; mieszkańcy powiatu Bialskiego udo-  
wodnili, iż nie myślą wcale o ewangeliji głoszonej przez  
prusofilskich kulturników. Daj Boże by tak zawsze zgo-

dnie i solidarnie nasi włościanie razem z swoją inteli-  
gencją szli ręką w rękę; daj Boże, by i w przyszłych  
wyborach do rady powiatowej tak samo się spisali, bo  
gdzie zgoda tam i Pan Bóg.

Słyszeliśmy, że Żywiec na 206 głosujących, wszyst-  
kiemi głosami p. dra Ziemiałkowskiego swym posłem  
obrał. Ta jednogodność przyświecać będzie całemu  
krajowi; jest to u nas prawie rzeczą niepraktykowaną.

F. K.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Cesarz niemiecki wraz z ks. Bi-  
smarkiem przybył do Wiednia d. 17. bm. Na spotkanie  
dostojnego gościa wyjechał cesarz Franciszek Józef do  
St. Pölten, gdzie się obaj monarchowie uściskali wzaj-  
jemnie przy powitaniu. W Penzingu na dworcu oczekiwali  
arcyksiężęta. Zaraz następnego dnia cesarz Wil-  
helm zwiedził wystawę. Przez następne dnię urządzono  
różne uroczystości i uczty. Księżę Bismark pokazywał  
się w nadzwyczaj dobrym humorze, i miał konferencje  
z hr. Andrassym. D. 21. tj. we wtorek miał cesarz  
Wilhelm odjechać, lecz przedłużył swój pobyt do  
czwartku. —

— Wybory z gmin wiejskich w całej Przedlitawji  
ukończone zostały do d. 22. bm. i już są wiadome.  
Wypadły one w ogóle pomyślnie dla strony federali-  
stycznej. W Gorycji, Istrii, Krainie, w Górnych Rakusach  
i Salzburgu wybrały gminy wiejskie zgola samych  
federalistów, w Styrii 7 federalistów a 2 centralistów;  
w Czechach 18 federalistów a 12 centralistów; na Mo-  
rawie 7 federalistów a 4 centralistów; w Dolnych Ra-  
kusach 1 federalista a 6 centralistów. W Karyntji je-  
dnak nad spodziewanie przeszło 4ech centralistów, tak  
samo w Bukowinie 3 centralistów. Powszechne wrażenie  
robi wybór hr. Hohenwarta w Krainie i hr. Harranta  
w Dolnych Rakusach. Hr. Hohenwart będzie potężnym  
filarem stronnictwa federalnego. — Wybory w miastach,  
dopiero w końcu tego tygodnia pokończono, i dla tego  
nie mamy jeszcze doniesień o wszystkich. Tu jednak  
przeważa centralizm. W ogóle w Rakusach Górnych i  
Dolnych, w Styrii i Karyntji miasta wybrały centrali-  
stów; w Czechach 16 federalistów a 16 centralistów.  
Dokładny rezultat będziemy mogli dopiero w przyszłym  
tygodniu oznajmić. — Po tych wyborach, następują  
dopiero wybory z większych posiadłości. —

W Galicji, rezultat wyborów z gmin wiejskich co  
do zachodniej części jest bardzo świetny; włościanie  
wybierali samą inteligencję swojską. W bialskim po-  
wiecie znany z buntowniczej odezwy p. Lindert otrzy-  
mał tylko 28 głosów, podczas gdy dr. Ziemiałkowski  
miał 159 głosów. — Lecz w Galicji wschodniej wypa-  
dek głosowania jest smutny, co przypisać należy agi-  
tacji świętojureców i żydów. Wskutek tej agitacji większą  
częścią wybrani tam zostali kandydaci rady ruskiej.  
Żydzi jednak niebardzo cieszyć się mogą z tego przy-  
mierza z świętojnrcami. *Gaz. Nar.* donoszą z Tarno-  
polskiego, że tam więksi właściciele postanowili odtąd  
żadnej propinacji ani gorzelni żydom nie wypuszczać,  
ani też w żadne handle z nimi się nie wdawać. — Re-  
zultat wyborów galicyjskich gmin jest następujący:  
1) Kraków-Wieliczka-Chrzanów: p. Julian Kirchmajer;  
2) Biała-Żywiec: dr. Ziemiałkowski; 3) Wadowice-My-  
ślenice: hr. Baum; 4) Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-  
Grybów: ks. Chelmecki; 5) Bochnia-Brzesko: dr. Ho-  
szard; 6) Tarnów-Pilzno-Dąbrowa: księżę Eustachy San-  
guszko; 7) Ropeczyce-Mielec-Tarnobrzeg: hr. Jan Tar-



nowski; 8) Rzeszów-Kolbuszowa: br. Ludwik Wodzicki; 9) Łańcut-Nisko: Jan Gołąb włościanin; 10) Jasło-Gorlice-Krosno: radca sądu kraj. Józef Jasiński; 11) Sanok-Brzozów-Lisko: p. Edward Gniewosz; 12) Przemyśl Bircza-Mościska: ks. Juzyczyński kandydat rady ruskiej; 13) Jarosław-Cieszanów: br. Jan Krasicki; 14) Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki: prokurator Krynicki kand. rady r.; 15) Stryj-Żydaczów-Drohobycz: radca sądu wyż. Kowalski kand. r. r.; 16) Kalusz-Dolina-Bóbrka: ks. Pietruszewicz; 17) Lwów-Gródek-Krakowiec: ks. Szwedzicki kand. rady r.; 18) Żółkiew-Sokal-Rawa: dr. Ambroży Jauowski; 19) Brody-Kamionka: ks. Ignacy Krasicki kand. rady r.; 20) Złoczów-Przemysłany: dr. Julian Gierowski urzędnik; 21) Brzeżany-Rohatyn-Podhajce: p. Łukasiewicz urzędnik; 22) Stanisławów-Bohorodczany-Tlumacz-Nadworna: ks. Zakliński k. r. r.; 23) Kołomyja Kosów-Sniatyn: ks. Czarkiewicz k. r. r.; 24) Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka: Fedko Hajdamacha włościanin; 25) Buczacz-Czortków: ks. Kryżanowski kand. rady r.; 26) Trembowla-Husiatyn-Skalat: ks. Ignacy Halka k. r. r.; 27) Tarnopol-Zbaraż: ks. Naumowicz k. r. r. — Przeszło więc 13 kandydatów świętojurskich, z czego cieszyć się będą centraly. — Osobliwie do pożałowania jest, że przepadł ks. Kaczala przeciw ks. Naumowiczowi. Tenże jednak postawiony jest w Tarnowie i Bochni za kandydata. —

— D. 2. grudnia br. przypada 25-letnia rocznica, jak Najj. Pau objął rządy monarchji austriackiej. Mało jest monarchów, którzyby w czasie rządów swoich tyle niepowodzeń doznawali, jak cesarz Franciszek Józef. Nieszczęścia spadały jedne po drugich na tego monarchę, obdarzonego najlepszymi chęciami dla swych ludów i gotowego do wszelkich poświęceń dla krajów koronnych. — Wkrótce po jego wstąpieniu na tron, wybuchła nieszczęsna rewolucja na Węgrzech; w r. 1859 Austria straciła Wenecję i Lombardję, w r. 1864 wojna Szlezwicko-Holsztyńska stała się powodem do zatargów z Prusakami, a następnie niekorzystnej wojny 1866 r. Winą tych wszystkich nieszczęść, były nietylko odrębne stosunki państwa austriackiego, lecz głównie brak mężów, którzyby zdolni byli do kierowania losami monarchji podług zamiarów Najj. Pana. — Otóż reprezentacja miasta Wiednia uchwaliła uczcić w sposób godny tę 25-letnią rocznicę; a za jej przykładem poszły i inne miasta. Galicyjski wydział krajowy zaś uchwalił projekt uczczenia tego aktu wezwaniem całego kraju do składek na fundację stypendyjną dla prawych i zdolnych młodzieńców, co stanowić będzie trwały pomnik uczuć i przywiązania do Najj. Pana. Składki te powinny być spiesznie tj. do 15. listopada zebrane. —

— Przesilenie giełdowe w Wiedniu trwa ciągle. Obawiają się nie bez słuszności, że po zamknięciu wystawy obejmie ono i inne sfery handlowe i przemysłowe. Rozdrażnienie ludu przeciw żydom, którzy głównie spowodzili tę katastrofę, jest przeto wielkie. —

## Z Cieszyńska.

— Dyrektorem połączonych gimnazjów cieszyńskich zamianowany został p. Józef Werber. — P. Biermann, były zastępca dyrektora ewang. gimnazjum, przeniesiony za dyrektora gimnazjum na Maléjstronie w Pradze. P. Sittig profesor ew. gim. przeniesiony za profesora gim. w Opawie. — Na miejsce p. Werbera, który dotychczas był dyrektorem przygotowawczej szkoły nauczycielskiej, mianowany p. Peter z Opawy. —

— Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy Ks. Ciesz. złożyli: ks. Albert Schüller proboszcz z Ropicy dar składkowy 3 złr.; ks. Karol Paździora wikary z Istebnej dar ze składki zebrany 1 złr. 30 c.; ks. Franciszek Muzyczka wikary z Bielska za trzech członków 3 złr. —

— O wyborach z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego wspominamy osobno, jaki jest ich rezultat. Gdy w samym dniu wyborów centraliści jeszcze różnych sztuk i nawet kłamstwa używali, nie dziwota że odbili kilka głosów. Jednakże wybór narodowca był pewnym, i niemiecki verein może sobie na przyszłość oszczędzić zabiegów i nie brudzić w kraju. Skoro w Cieszyńsku do komisji wyborczej wybranymi zostali narodowcy pp. Jerzy Cienciąła z Mistrzowic, Franciszek Onderok z Bruzowic, i Adam Fizek z Nawsia, a wybranymi zostali znaczną większością, był pewny wybór. Albowiem jednomyślność Frysztackich była pewna, a większość z Bielskiego nie zawiodła. Gdy ferajniści głosili, że w Frysztackim p. Obratschaj ma 90 głosów zapewnionych, wywoływało to tylko śmiechy. Po tak pomyślném ukończeniu wyboru, narodowi wyborcy zgromadzili się i wznosili radośne wiwaty, a — ferajniści rozpięchli się. —

W Opawskim, gdzie z gmin wiejskich wybierano 2 posłów, wypadł wybór pomyślnie tylko w górach niemieckich, a więc w czysto niemieckim okręgu. Wybrano tam p. Sieglę, a przepadł zawzięty centralista Menger wraz z Kudlichem — Lecz z gmin słowiańskich około Opawy, przepadł narodowy kandydat, rolnik Klimesz, a wybranym został centralista Fuchs. —

Z miast śląskich, które w piątek wybierały, nie był nam wiadomy rezultat wyborów przy zamknięciu dzisiejszego Nru. Jak wiadomo, z miast Bielsko-Strumięń-Skoczów-Jabłonków, stali przeciw sobie p. Hantken i dr. Haase. — W miastach Cieszyń-Frydek-Frysztat-Bogumin-Klimkowice-Bielowiec-Witków-Odry przeciw dr. Demłowi wystąpił p. Preis burmistrz i obywatel z Frydku jako kandydat. W Cieszyńsku zdarzyło się, że jeden z członków komisji brał kartki głosujących, oglądał i czytał. Jest to występkiem przeciw tajemnicy głosowania, o czém urzędnik powinien wiedzieć. Albowiem wielu cieszyńskich obywateli przestraszyło się, i nie poszli potem do głosowania. Dla tego niektórzy obywatele zamyślają założyć protest przeciw tutejszemu wyborowi. —

— Z Frysztata. Do wyboru z gmin wiejskich d. 22. bm. stawilo się 111 wyborców tutejszego okręgu wyborczego. Z frysztackiego sądowego powiatu otrzymał p. Cienciąła 57 głosów, a p. Obratschaj 4. Te cztery głosy są p. pastora Klapsi z Orłowej i trzech Mało-Kończyczanów. Z bogumińskiego powiatu otrzymał p. Cienciąła 35 głosów, a p. Obratschaj 15; mianowicie odpadło tu na p. Obratschaja z Polskiej Ostrawy 5, z Hruszowa 3, z Radwanic 3, z Niem. Lutyni 2, z Pudłowa 1, z Wierzbic 1 głosów, które głównie do tamtejszych urzędników i żydów należą. W ogóle otrzymał p. Cienciąła 92 a p. Obratschaj 19 głosów. — Na początku wybór komisji szedł dosyć uparcie. Ze strony rządu powołani zostali do niej dr. Richter i gospodny Lihocki z Polskiej Ostrawy, oraz pastor Klapsia; przez wyborców zaś wybranymi zostali ks. proboszcz Orel z Suchej, inżynier Mladek z P. Ostrawy, i zarządca Kudzielka z Karwiniej. Gdy przyszło do wyboru prezesa komisji, otrzymał ks. Orel i pastor Klapsia po 3 głosy, zaczęł przez los wyszedł p. Klapsia. Tak samo wybór 7go członka do komisji między p. Świeżym a Müllerem rozstrzygnięty został przez los, i wstąpił do niej p. Müller. —

— Z Karwiniej. Pożegnanie się gminy Karwiniej z nauczycielem swoim p. Franciszkiem Szkrłą. W dzień 9. bm. przed południem przyszli wydziałowi gminy Karwiniej do szkoły, i p. burmistrz F. Kudzielka oznajmił p. nauczycielowi, iż przybyli jemu podziękować za błogocynne działanie jego w szkole, które podziękowanie ma wyra-



zić p. radny Jan Matuszyński w imieniu całej gminy. Pan radny więc wziął słowo:

„Szanowny nasz Panie nauczycielu! Pozwolisz, żeśmy się dzisiaj zgromadzili u Ciebie! Patrz na to zebranie, oto zastępstwo gminy przychodzi do Ciebie z powodu, iż odchodzisz od jęj dzieł, że zawód nauczycielski, któryś u nas 43 lata piastował, składasz, aby sobie z tyloletniej pracy odpocząć. Życzymy Tobie tego odpoczynku, boś sobie nań zasłużył, boś stargał swoje siły duchowe i cielesne, a to jedynie dla dobra naszego; a teraz jako słaby staruszek stoisz przy końcu swojej pracy mozolnej na polu duchowym, i poglądasz poza siebie, czyś dobrze wykonał swoje zadanie. I błogie i bolesne wspomnienia podnoszą się w tej chwili w duszy Twojej: błogie, bo spokojność sumienia, żeś odpowiedział zadaniu powołania swojego; bolesne zaś, bo może niewdzięczności dosyć czasem doznałeś za usiłowania swoje. Ale zapomnij! Oto z wdzięczności i uznania gmina, której dziełom byłeś tyle lat ojcem, posyła nas, aby Ci dać świadectwo, żeś sumiennie wypełniał powinności; posyła nas, aby podziękować swojemu bogobojnemu nauczycielowi, który tak długo kształcił i ćwiczył jęj dziełki, który tak wiele dobrego i użytecznego ją uczył, który oprócz innych nauk, uczył ją i Boga znać w Trójcy jedynego. Za to Ci dzięki, cześć i chwala! — Tyś kształcił nasz i dziełki naszych rozum, tyś rozwijał go umiejętnościami i uczyłeś nim poznawać Boga, bo w wiedzy bez poznania Boga widziałeś niebezpieczeństwo dla duszy. — Tyś ostrzył naszą i naszych dziełki pamięć, boś siłił na to, abyśmy, cośmy i dziełki nasze rozumem poznali, w pamięci też zachowali. Tyś napominał pamiętać na wdzięczność ku Temu, od którego zdolności swoje posiada człowiek. — Ale i woli naszej i dziełki naszych byleś kierownikiem; bo poznane, co dobrego rozumem i zachowane pamięcią, kazywałeś w życiu wolać wykonywać. Tyś więc doskonalił w nas i w dziełkach naszych rozum, pamięć i wolę, tj. Tyś wykształcał dusze nasze, według podobieństwa boskiego stworzone. Ty zanny nasz panie nauczycielu poznałeś, że obraz Boga w Trójcy jedynego odbija się w duszy człowieka, i w tym kierunku jako nauczyciel dawałeś nam Tobie powierzonym dziełkom. Za to niech Bóg ci zapłaci! Za to Ci dzięki, cześć i chwala! Za to życzymy Tobie zanny starcu słodkiego i długiego używania spoczynku po wykonanej tak trudnej pracy; za to żyć będziesz u nas i u dziełek naszych w pamiętnej modlitwie, jako i dziś już błagamy dla Ciebie błogosławieństwa Boga w Trójcy jedynego, któregoś nas znać nauczył, błogosławieństwa Ojca, Syna i Ducha świętego.“

Po tych słowach odsłonięto wielki nowy obraz Trójcy przernajświętszej i wianowano nauczycielowi na pamiątkę. Na widok obrazu pan nauczyciel Szkrła wzrnszony rzewnie zapłakał, i lzy wdzięczności płakali wszyscy przytomni, gdy mała dziewczynka zbliżyła się do nauczyciela błagającem okiem patrzącego na obraz, i powiedziała nabożny wierszyk, którego treść oddawała nauczyciela starca opiece trzech osób boskich. — Za to wdzięczne uznanie swęj pracy, za darowany obraz i za wszystko podziękował teraz p. nauczyciel całej gminie i nastąpiły jeszcze podziękowania pojedynczych. Uściskali i z łzami w oczach całowali wszyscy p. Szkrłę. Potem p. burmistrz zanucił pieśń „Z Bogiem z Bogiem“, dwaj wydziałowi wzięli obraz i nieśli przed p. Szkrłę, który przekroczywszy próg szkoły, na widok kościoła, w którym tak długo służył jako organista, błagającem okiem wejrzał ku niebu i westchnął, — a całe zgromadzenie szło za obrazem z nauczycielem odprowadzając go do nowego pomieszkania. Przyszedłszy do nowego budynku W. ksiądz proboszcz Jędrzej Halesz powiedział rzewną mowę stosowną do uroczystości i poświęcił kościelnie nowe pomieszkanie, gdzie zgromadzeni kilka godzin się bawili śpiewając pieśni lu-

dowe dla ulżenia żalu, który wszyscy poczuli z powodu straty tak ulubionego nauczyciela swojego. Nie zapomniano też zawołać na cześć Najjaśniejszego Cesarza i Jego Eksceleńcy hrabiego Larysza: „niech żyją!“ Pożegnawszy się jeszcze raz z p. Szkrłą, przed rozejściem się zaśpiewali pieśń: „Kto się w opiekę!“ — Jako szanowała gmina swego nauczyciela, tak go i nczciła żegnając się z nim. — Niech Ci to będzie kochany panie nauczycielu zaspokojeniem i pociechą — a jeszcze raz Ci wołamy: żyj z Bogiem i długo pomiędzy nami! —

— *Ze Skoczowa.* Podpisany uwiadamia rodziców Skoczowskiego szkolnego okręgu, którym na gospodarczém wykształceniu swych synów i córek zależy, że w 5-klasowej szkole ludowej w Skoczowie urządzonym zostanie kurs gospodarczy dla dalszego kształcenia młodzieży, która ze szkolnych lat już wyszła. Kurs ten rozpocznie się 1. listopada br. i trwać będzie 6 miesięcy. Przedmioty wykładane się będą następujące: języki niemiecki i polski, fizyka, chemja, roślinoznawstwo, uprawa roślin i co się z tém łączy: znajomość ziemi, klimatu, niepszenie i obrabianie gruntu, narzędzia gospodarcze, nawóz, mnożenie niektórych roślin, sadownictwo, pielęgnowanie warzyw itd.; chów bydła, do czego znów należy poznanie budowy ciała zwierzęcego, nauka paszenia, ntrzymania zdrowia, pielęgnowania i mnożenia bydła, koni, trzody, drobiu, pszczoł itd.; dalej rachunki z uwzględnieniem metrycznych miar i wag. — Nauka jest bezpłatna i udzielana będzie: w poniedziałek, środę, piątek i sobotę od godziny 3 do 5, a w niedzielę od godz. 1 do 3 po południu. Zgłoszenia do tego kursu przyjmują się od 20. do 31. października br. w kancelarji dyrekcyjnej 5-klasowej szkoły ludowej w Skoczowie. — Jan Szonowski dyrygujący nauczyciel. —

— *Dr. Demel* przeszedł w Cieszyńie i miastach do tego okręgu wyborczego przynależnych znaczną większość. —

Ceny na targu w Cieszyńie d. 18. października.: pszenica (84 ft.) 7 zł. 5 kr., żyto (77 ft.) 5 zł. 12 kr., jęczmień (72 ft.) 3 zł. 95 kr., owies (50 ft.) 1 zł. 93 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 60 kr.

## Browar piwny

w Galicji nad samym gościńcem bitym państwowym a tylko o  $\frac{3}{4}$  mili od stacji kolejowej Bogumiłowice położony, na wielką skalę zbudowany i urządzony, wyrabiający dotąd 20 tysięcy wiader piwa składowego, w piwnice na 25 tysięcy wiader piwa co do przestrzeni i naczyń uposażony, poszukuje fachowego odpowiednie fundusze mającego **spółnika** lub **dzierżawcy**.

W browarze tym znajdują się wielkie zapasy siodu, chmielu, kamiennego węgla, torfu z własnego wyrobu i wszelkich możliwych materiałów. — Spólnikowi oddany będzie samoistny kierunek browarem.

Interesowani raczą się zgłosić „do administracji browaru w Wojnicz“, poczta w miejscu.

## Konkurs.

Przy arcyksiążęcej hutniczej szkole w Trzeńcu w politycznym powiecie Cieszyńskim, jest do obsadzenia druga nowo systemizowana **posada nauczyciela**. Wykład nauki w języku niemieckim i polskim.

Z posadą tą jest połączona roczna płaca 440 złr. w gotówce, wolne pomieszkanie i 6 sążni drzewa miękkiego lub odpowiedni ekwiwalent w węglach kamiennych.

Starający się o tę posadę mają podania swoje świadectwami zaopatrzone wnieść najpóźniej **do końca października 1873** do arcyksiążęcej kameralnej dyrekcji w Cieszyńie.

Uzdolnienie do uczenia muzyki szczególniej będzie nzwzględnione.

Cieszyn d. 30. września 1873.

**Scheidlin**  
arcyks. kam. dyrektor.



Cena, w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza, drobnego, z do-  
datkiem 30 c. następ-  
nie, każdemu zwoje umiesz-  
czanie.

Wychodzi co sobota.

Cieszynie  
d. 1. listopada.

Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili lub zaległości jeszcze nie uiszcili, npraszamy o spieszne nadesłanie należności do redakcji.

## Straszny rok.

Powiaстка, przez *Franciszka Szampke*.

(Ciąg dalszy.)

Uczta trwała długo, a była coraz gwarniejsza, co-raz weselsza, i byłaby się ciągnęła tak do późnej nocy, zapewne, gdyby nagle jeden z gospodarzy nie przerwał jej następującymi słowami: „Kochany Stanisławie, dość już z łaski Boga i waszej szczodroblewości a z okazji państwa młodych mamy tego ngoszczenia. A teraz nie od rzeczy byłoby zdaje mi się, abyśmy dzisiejszą uroczystość zakończyli jakoś poważnie; jakby to przystało na zrękowiny tak dostojnej pary; otóż umyśliłem sobie poprosić was Stanisławie, abyście nam opowiedzieli albo przeczytali co z dawnych czasów.”

„A dobrze, dobrze, a i my prosimy!” jednogłośnie krzyknęli zebrani. „A jeno wybierze Stanisławie co ciekawego,” dokończył Józef Śliwka krewniak Zawily. — „Dobrze, moi ludzie,” odrzekł Stanisław, „wiecie, że podobne opowiadania, nie tylko nie trudzą mnie, ale przeciwnie rozweselają, mianowicie też, kiedy słuchacie tych moich gadek z zamilowaniem.” — „A jakże nie słuchać tych historyj, dyć one są nasze, ojców, dziadów naszych, naszej polskiej ziemi; toć człeku musi być mile wspomnienie o tém, jakto za dawnych czasów bywało,” odpowiedział Śliwka. I nagle w obszernej izbie niechło wszystko, ludźmi w milczeniu pozabierał miejsca, gdzie i jak mógł, i w uroczystej postawie czekał na słowa Stanisława. Florek z Marysią siedli około Marcinowej.

„Moi kochani,” zaczął poważnie Stanisław, „kiedy sobie życzyście słuchać starego, to obowiązkiem jego jest wybierać do gadki rzeczy ciekawe a służące kn zbudowaniu młodszych, kn pożytkowi nas wszystkich. Opowiem wam więc słowami prostemi, wypadek bardzo ważny a pełen chwały dla narodu naszego, bitwę stoczoną z Krzyżakami przez wojska polskie pod Grunwaldem roku pańskiego 1410 dnia 16. lipca. Wojnie tej dowodził król Władysław Jagiełło. Wioska Grunwald leżała w części dawniej Polski, nazywanej Prusami wschodniemi. Nim przystąpię do właściwego opowiadania o bitwie, muszę wam wprzód kilka słów opowiedzieć o Krzyżakach.

Daleko, het na wschodzie, w części świata zwanéj Azją, leży kraj znany pod nazwiskiem Palestyny, albo Ziemi Świętęj. Niebo tam zawsze lazurowe. Cedry, figi i oliwne drzewa rosną na palestyńskich górach dziko, ot, tak jak u nas sosny. Jordan, rzeka święta, kędy Jan św. chrzczył Chrystusa, obmywa tę ziemię pełną wspomnień. W główném mieście téj krainy, w Jerozolimie jest grób Zbawiciela świata. Kraj ten święty, gdzie urodził się, żył i umarł syn Boży, zostaje w rękach niewiernych Turków, narodu dzikiego, drapieżnego, który męczył i mordował tysiące pobożnych pielgrzymów, pragnących pomodlić się u grobu swego Zbawcy. Opowiadania i skargi powracających pątników obudziły w Europie pragnienie odzyskania Palestyny z rąk niewiernych. I rzeczywiście chrześcijaństwo wypowiedziało wojnę Mahometanom. Wojna ta była długa, krwawa, okrutna. I tę wojnę toczoną przed kilku wiekami, nazywano krzyżową wojną. Niezliczonym zastępom chrześciańskim udało się nareszcie zdobyć to miejsce święte. I wtedy to pobożniejsi doradzili, aby utworzyć zakon, którzyby równie jak mnichy mieszkali w klasztorach chodzili w habitach i nie miewali żon. Obowiązkiem tych mnichów, którzy przy habitach nosili miecze, było: wojować pogan i zmuszać ich do Chrześcijaństwa. Zakonnicy ci od czarnego krzyża, który mieli wyszyty na białych płaszczach, nazwali się Krzyżakami.

Niestety! niedługo chrześciance mogli się utrzymać w ziemi świętęj. A dla czego? Oto zapomnieli zupełnie, że byli żołnierzami Chrystusa, tego, co miecz kazał schować do pochwy, zapomnieli, że są żołnierzami najświętszej sprawy w świecie, i poczęli okrutnie prześladować tamtejszych mieszkańców. Męczyli i wbijali na pale wielu z takich, którzy w ciemnocie swęj nie znając Boskiej naszej wiary, nie chcieli zostać chrześcianami. Sami pędzili życie rozwizłości, w swawoli; interes tylko swój mieli na myśli i na widok. Zdawało im się, że kto krzyż nosi wyszyty na szacie, kto wiele mówi codziennie pacierzy, to ten może sobie czasem i poswawolić, a choćby i pobrykać jak koń zapamiętały. — Żle kto tak myśli, moi ludzie; niedosyć jest nazywać się chrześcianinem, trzeba być chrześcianinem, trzeba, żeby każda myśl, każde zachcenie nasze było chrześciańskie, wedle przykazań Boskich. Uczynki tylko dobre będą mówić za nami na sądzie ostatecznym.

Owoż chrześciance, nie bogobożnym życiem osłabili się tak, że wkrótce Turcy dzieło tyle krwi kosztujące



zniszczyli. Niewierni znów stali się panami Palestyny. Krzyżacy zatem musieli powrócić do Europy. Wypadalo im, jako już niepotrzebnym, rzucić mnisi kaptur, odpasać miecz i wziąć się do jakiejś pocziwój pracy. Ale oni tam co innego mieli w głowie. Byli wszyscy Niemcami, a Niemiec jak wiecie zawsze jest chytry i wszystko chciałby przekabacić na swoje kopyto z pychy i zaślepienia, że tylko wszystko to jest doskonałe, co niemieckie. Owóż więc ci uciekiniery wnet zwachali, że oni i w Europie mogą coś zyskać dla siebie. A mieli do tego pretekst nie lada; w Europie bowiem wschodniej wiele jeszcze podówczas było pogaństwa, a mianowicie też w krajach z Polską sąsiadujących jako np. na Litwie było jeszcze wiele pogan, z którymi królowie i książęta polscy musieli nieustannie wieść wojny, co im niedozwalało należycie rządzić krajem. Najwięcej jednak cierpiał Konrad książę Mazowiecki od pogan Prusaków.

Krzyżacy tedy, a namawiał ich do tego i cesarz niemiecki, wysłali do księcia Mazowieckiego poselstwo, ofiarując uprzejmie Polsce swoje usługi. „My,“ mówili wysłańcy, „nawrócimy ten kraj na wiarę Chrystusa, złagodzimy obyczaje jego ludu, nauczymy go żyć po chrześcijańsku i dopiero nawróconych, złagodzonych, okrzyszanych przez nas, oddamy ci książę, jako lud twój. Iako prawowitych twoich poddanych. Wynagrodzenia nie żądamy. Kawalek ziemi tylko gdziebyśmy mogli mieszkać, w chwilach spoczynku modlić się i czytać nowo nawróconych, oto wszystko o co prosimy waszój książęcej mości.“

Na tak serdeczną mowę szczerzy i ufający książę aż krzyknął z radości: „A toście mi prawdziwie z nieba spadli, boć już sobie rady dać nie mogę z temi Prusakami; a to doskonale!... Bzura i Bałtyk... przyszłe granice mego Mazowsza!... później zdobędę Poznań, Kraków, i rozszarpaną Lechją uczynię znów dawną potężną Polską.“ — Tak marzył szczerzy książę; nie przeczuwał wtedy co to byli za lisy ci Krzyżacy.

W kilka tygodni po owęj rozmowie z księciem Konradem, ściągnęli Niemcy na Mazowsze, prosząc pokornie o wyznaczenie im kawałka ziemi. Hojny książę wyznaczył im ziemię Chełmińską nad Wisłą z głównym miastem Chełmno. I kiedy Niemcy sadowią się na naszój ziemi, jeden człowiek w Polsce zrozumiał i przeczuł już wtenczas, co kiedyś zgotują nam ci tak potulni dziś goście. Tym człowiekiem był krewny księcia Konrada, Świętopelk książę Pomorski. — „Bracie,“ rzekł on „zasiałeś na swęj ziemi kłokol, który bujnie rozrośnie się nad Bałtykiem i zagrozi już nie tylko Polsce, ale całej Słowiańszczyźnie. Czyż nie wiesz, kto są ci mnisi? Niemcy!.. Niemcy co od wieków krwią żyją naszych jeńców, których jedynym pragnieniem jest złotodajne niwy słowiańskie zamienić na swoje legowiska. Bracie! toć oni Niemcy poprzysięgli śmierć narodowi naszemu. Oni nie apostołami krzyża będą, ale

czarta, śmierci, pożogi. Oni przyszli przygotować grunt całym milionom swych rodaków, którzy tu przyjdą w ślady za nimi, aby zgnieść nas, aby żyć naszym życiem. Bracie, potomność straszną rzuci kłatwę na ciebie. Setki lat upłyną a bracia twoi, wnuki, prawnuki z rozdartem sercem powtarzać będą: „Konrad książę Mazowiecki, krew ze krwi słowiańskiej, Piast, sprowadził Niemce na polską ziemię.“ I bój okropny, niustający przez wieki całe szaleć będzie krwawo na polach Mazowsza. Niustająca żaloba pokryje polskie grody i wsie — a sprawcą tego wszystkiego będzie książę Konrad Piastowicz.“

C. d. n.

## Wystawa światowa w Wiedniu.

### III.

Pożytek z obejrzenia wystawy dla każdego jest wielki. Tu widzi bowiem człowiek różne nowe wynalazki, maszyny, wzory i ulepszenia w narzędziach rolniczych, jakie ludzie pozaprowadzali dla ułatwienia sobie pracy. Rozpatrzenie się takie wykształca umysł patrzącego się człowieka i zachęca go do naśladowania, a z tego następuje taka korzyść, że każdy wraca do siebie z dokładną wiadomością tego, jak to jest w świecie, jak to ludzie pracują, jak się starają, aby wszystkim potrzebom swoim zaradzić. Oświata więc ogólna, bez której niema dobrego bytu, ani prawdziwego szczęścia, ani też wolności, z wystawy świata korzysta bardzo wiele. Takie też korzyści zachęciły i cesarza austriackiego do urządzenia wystawy powszechnej w Wiedniu.

Anglicy, Amerykanie, Brazylijczycy, Francuzi, Włochy, Hiszpanie, Belgijczycy, Holendry, Niemcy, Szwajcary, Węgry, Austrjacy, Moskalcy, Grecy, Turcy, Egipcjanie, Indjanie, Chińczycy, Japończycy, jednem słowem, wszystkie narody świata złożyły tu najpiękniejsze swoje jakie mają wyroby. Jakkolwiek Polska nie ma osobnego oddziału, jednakże Polacy zaszczytne miejsce zajmują na wystawie. Osobliwie celują Polacy w oddziale sztuki; bo jak Włosi w rzeźbach, tak Polacy w malarstwie mają tu pierwszeństwo.

Pomiędzy obrazami najpiękniejsze są wystawione przez Polaków a mianowicie przez Jana Matejkę z Krakowa. Jeden z jego obrazów przedstawia króla polskiego Zygmunta Augusta przysięgającego na Unję lubelską, to znaczy wieczną zgodę i połączenie się Polaków, Litwinów i Rusinów w jeden polski naród. Drugi obraz przedstawia króla polskiego Stefana Batorego, otoczonego polskiem wojskiem, a przed nim na kolanach kłęczy arcybiskup moskiewski i posłowie Iwana cara moskiewskiego z prośbą o pokój. Polacy bowiem po długiej wojnie pokonali wtedy Moskali. Trzeci obraz przedstawia księdza Skargę, przepowiadającego królowi Zygmuntowi wielkie nieszczęścia i niewolę, jaka od sąsiadów miała spaść na Polskę. Czwarty obraz przedstawia najslawniejszego polskiego uczonego Kopernika,



niki wiedeńskie popadają w wielki gniew, że w miastach galicyjskich tak mało wybrano izraelitów, i dlatego wymyślają na Polaków. — Szczególnie ważnem jest, że gdy gminy ruskie nie wybrały znakomitego księdza ruskiego Kaczalę, wybrały go przeto miasta polskie Tarnów-Bochnia. — W miastach Biała-Wieliczka-Nowy Sącz wybranym został dr. Dunajewski, pomimo przeciwnych zabiegów ze strony Niemców bialskich i żydów. P. Seeliger nawet odstąpił tam od kandydatury na korzyść radcy dworu p. Erba. Nowosądecki pastor Schädel bardzo agitował przeciw wybraniu Polaka; pisze bowiem *Czas*: „Pastor Schädel, świeżo przybyły tutaj, miał kazanie w bóżnicy, wielbiąc centralizm jako zbawienie Austrii i żydostwa, wynosząc politykę Prus, oświadczył zarazem, że Seeliger odstąpił od kandydatury na rzecz hofrata Erba, jego więc popierać trzeba.“ Jednakże protestanci nowosądecy nie poszli za radą pastora Schädla. — Dr. Ziemiałkowski przyjął wybór w powiecie Biała-Żywiec; dla tego we Lwowie będzie ponowiony wybór. —

— Centralistyczne dzienniki wiedeńskie klasyfikując wybranych posłów według stronnictw, często bardzo niedorzecznie wliczają nowowybranych w swoje szeregi. Tak np. chłop galicyjskiego Gołąba z Łańcuckiego nazywają z góry „verfassungstreu“. Księżę świętojurskich ze wschodniej Galicji także liczą do swego obozu, chociaż ci w sprawach kościelnych i narodowych nie mogą głosować z centralistami. Najbezczelniejszego oszczerstwa dopuszczają się jednak centralistyczne organa, gdy anticentralistów w ogóle nazywają teraz „reichsfeindlich“. *Czas* wyraża się o tém: „Dziwniej centraliści nazywają nomenklatury, zapisując codzienny wynik wyborów w rozmaitych krajach, zowią wszystkich posłów należących do opozycji wspólnem mianem „reichsfeindlich“ (nieprzyjaciółmi państwa). Już im nie wystarcza „verfassungsfeindlich“ (przeciwnicy konstytucji), lecz od razu mieniają każdego Czecha, Polaka, Tyrolczyka, Słoweńca, między nimi kilku wyższych urzędników, i każdego członka stronnictwa katolickiego czyli klerykalnego, nieprzyjacielem państwa. Bardzo to niebezpieczna metoda nazwać Schwarzenbergów, Lobkowitzów, Harrachów, Lichtensteinów, Hohenwart, Lienbachera itd. przeciwnikami monarchji czyli państwa, a tylko centralistów i siebie (tj. członków redakcji pism wiedeńskich), policzyć do obozu wiernych państwu i przyjaciół monarchji. —

Prusy i Niemcy. D. 28. paźdź. odbyły się w Prusach prawyborcy do sejmku, a d. 4. listopada nastąpił wybór posłów. —

#### Rozmaitości.

— *Otwarcie wodociągów w Wiedniu.* D. 24. paźdź. obchodził Wiedeń ważną dla niego uroczystość miejską, tj. otwarcie wodociągów. W pobliżu Schwarzenbergplacu, przed przeszłym ogrodem i pałacem ks. Schwarzenberga na Heugasse na przedmieściu Wiednia, puszczono po raz pierwszy w obecności N. Pana, arcyksiążąt, ministrów, burmistrza itd. wody ogromnej fontanny, która jest jednym ze zbiorników świeżej i zdrowej wody do picia, sprowadzonej o 12 mil z gór okolicy Payerbach, gdzie przed dwoma laty założono tak zwany Kaiserbrunnen. Pod przewodnictwem inżyniera Gabriellego, c. k. inżynierja dokonała olbrzymiego dzieła, które stanowić będzie chlubę Wiednia. Na przestrzeni 12-milowej od Kaiserbrunnen aż do Wiednia, ileż to trzeba było przebić gór i skał, ileż wybudować wiaduktów, które uderzają każdego podróżnego jadącego koleją południową. Dzisiejsze wodociągi wiedeńskie stoją na równi z

podobnemi robotami rzymskimi, z tą tylko różnicą, iż rzymacy przedsiębiorcy może nie znali się tyle na sztuce bogacenia się, jak przedsiębiorcy wiedeńscy, i zapewne budowali taniej. Koszta budowy wynoszą 14 milionów złr., i pokrycie tychże niemałe sprawia kłopoty wiedeńskiej radzie miejskiej, która swój pożyczki na ten cel dotąd nie była w stanie ulokować. W ogóle wiedeńska rada miejska rozpoczęła była gospodarkę, obliczoną jak się zdaje na czasy przed krachem finansowym; preliminowała miliony jakby tysiące, a teraz nadszedł czas, w którym każdy gulden odzyskał swoją wartość. Wodociągi były nader potrzebne, Wiedeń słynął z niedobrego i niezdrowego wody, dlatego stan zdrowia miasta zawsze był złym, i wiele tysięcy osób w Wiedniu cały rok nie pijało wcale wody, zaspokajając pragnienie wodą sodową. Odtąd, gdy sprowadzono do Wiednia wodę najlepszą i najzdrowszą, oraz i najzimniejszą, jakiej sobie życzyć można, wszyscy właściciele domów będą zobowiązani zaprowadzić wszędzie osobne wodociągi do domów i zaopatrzyć je w wodę z wspólnych rezerwarów wodnych, które dostarczają stolicy 4½ milionów wiader dziennie, czyli 3000 wiader w każdej minucie. Za używanie wody, właściciel domu opłacać będzie rocznie tyle reńskich, ile wiader wody spotrzebuje dziennie, a zatem 1 złr. za 365 wiader. — Cz.

— *Piękne czyny.* Księżna Augusta Montleart, właścicielka Myślenic znana z ofiarności na oświatę ludową w dobrach swoich, wyliczyła 10,000 złr. na szkołę tamtejszą. Hrabina Adamowa Potocka zaś ofiarowała 2000 złr. na sieroty pochołeryczne w Krakowie. —

— *Tellus*, towarzystwo komandytowe na akcje w Poznaniu, jest w konieczności ogłoszenia konkursu. Popadłszy w ambarasy napróżno usiłowało nłożyć się z wierzycielami. Dla tego dobra ziemskie dość znaczne pp. firmowych osobiście odpowiadających, hr. Bnińskiego, Chłapowskiego i hr. Platera, ulegną zapewne sądowemu sekwestrowi. Jednakże z dłużników nikt nie straci. —

— *Czart i Bismark.* Pod tym napisem wyszła rycina, przedstawiająca kościół, u którego wieży zadziergniętą linę ciągnie Bismark z całej siły. Czart przypatrujący się temu natężeniu księcia, pyta go: „A co robisz braciszku?“ „Ta widzisz, chcę zwalić kościół,“ odpowiedział Bismark. — „A kiedyż myślisz dokonać tej szalonej myśli?“ — „Najdalej w trzech latach odrzekł Prusak.“ — „Ilo! ho bratku, jeżeli to potrafisz, toś chwat. Ja 19 wieków nad tym pracuję a niepowiodło mi się to dokonać, a ty chcesz w trzech latach to zrobić.“ —

— *Po amerykańsku!* Przed kilku laty przekonali się lekarze, że Nowy Orlean zbyt nisko leży, i dla tego mieszkańcy jego ustawicznym podlegają cierpieniom, wywołanym przez wilgoć. Gdzieindziej trudnoby temu zaradzić, ale w Ameryce to łatwa sprawa. Jakiś młody inżynier rzuca myśl, aby wszystkie domy wynieść do góry, a ulice wywyższać ziemią nawiezoną. W kilka tygodni potem już całe miasto stanęło kilka stóp wyżej, a co najlepsza, oto z domów miasto stanęło kilka stóp w tym czasie, kiedy je śrubowano w górę. —

— *Z Wiednia.* Nie wkraczając w atrybucje korespondenta, donoszę że powstała między Polakami myśl praktyczna i korzystna dla kraju, ofiarowania przedmiotów przesłanych z Galicji i Wielkopolski na wystawę wiedeńską, *nieustannie wystawie* wszelkich płodów polskich w Muzeum Narodowem w Rapperswyłu. Zamiast zmarnowania przedmiotów rolniczych lub innych po wystawie, zamiast poniesienia nowych kosztów dla tych które mają być odesłane do kraju, czy nie korzystniej je mieć ciągle wystawiane w miejscu zwiedzanem przez tysiące patników, i przyczynić się do bliższego poznania Polski przez cudzoziemców. Płody rolnicze, wyroby przemysłowe świadczą o żywotności kraju o stanie jego cywilizacji. Pomimo olbrzymich przeszkód



niechęci i niedoleżności, napotkanych w kraju i w Wiedniu, ziemie polskie znakomicie były reprezentowane na wystawie, i gdyby przedmioty wystawione zamiast być rozrzucone, w jednym miejscu się znalazły, zadziwiłyby publiczność zwiedzającą wystawę. Niechże się one choć w części zgromadzą w Zamku Rapperswylskim i reprezentują przemysł, rolnictwo i sztukę w Polsce. Zapewne się znajdą pomiędzy artystami tacy, którzy będą mieli za zaszczyt ofiarować Muzeum Narodowemu dzieła swoje. Przecież nawet zapatrując się ze stanowiska materialnego, jest z korzyścią dla artystów mieć obrazy lub snycerskie roboty oglądane przez liczną publiczność, a jej nie zbywa właśnie w Muzeum Rapperswylu. Niech dziennikarstwo nasze popiera projekt ten a odda przysługę sprawie publicznej. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— Ks. Józef Krukowski pleban w Błażowej diecezji przemyskiej, ogłasza zaproszenie do przedpłaty na dzieło p. t. *Teologja pasterska katolicka* dla użytku seminarjów duchownych. Wydanie pierwsze z r. 1869 już wyczerpnięto. Cena dzieła 3 złr., dla kleryków 2 złr. —

— *Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r.* Listy Agatona Gillera. 2 tomy. Lwów, nakładem autora. — Ogłosiwszy poprzednio to dzieło, polecamy je naszym czytelnikom tym więcej, że i wystawców śląskich obejmuje. —

— W Krakowie nakładem i drukiem W. Korneckiego, wyszła książeczka: *Wolne chwile. Pamiątka dla młodzieży* przez Józefa Chmielewskiego nauczyciela seminarjum nancz. w Nowym Sączu. —

— *Nadwiślanin.* Pod tym tytułem zaczęło wychodzić nowe czasopismo jako dodatek „Gazety Toruńskiej.” — W Londynie zaczął wychodzić nowy tygodnik polski *Prawda.* —

### Z Cieszyńska.

— JCW. arcyksiążę Albrecht objeżdżając swoje dobra, zwiedził także Cieszyn d. 27. listopada, i oddał wizytę hr. Eugenjuszowi Larischowi w Wielkich Kończycach. —

— W uzupełniającym wyborze z wielkich posiadłości, wybrany został do sejmu opawskiego baron Emeryk Mattencloitt z Szumbarku. —

— Z Trzycieża. D. 26. października br. poświęcono hudebnik nowy i bardzo ładny szkoły ludowej katolickiej w Górnym-Żukowie. Przybyli ku temu obrządkowi Przewiel. ks. bisk. Jeneralny Wikarjusz i kanonik honorowy ks. Fr. Śniegoń, sekretarz ek. starostwa cieszyńskiego p. Dords, dziekan z Jabłonkowa ks. Bilowicki i proboszcz z Ropicy ks. Schüller. Ponieważ szkoła przez 50 lat aż dotąd znajdowała się w najętym tylko budynku, dla tego na pożegnanie się z starą tą szkołą oraz i na podziękowanie obywatelom za ich gotowość do wybudowania nowej szkoły, miał proboszcz z Trzycieża ks. Śliwka przed starym budynkiem szkolnym mowę skreślającą losy i stosunki dawniejsze tej szkoły i nauczycieli. Przy ogłoszeniu wystrzałów i muzyki ruszono potem w procesji wielkiego mnóstwa ludu, i ndano się przez bramę gustownie przystrojoną w zagrodzie szkolnej przed nowy budynek chorągiewami i wieńcami ślicznie ozdobiony. Tutaj znowu miał ks. proboszcz z Trzycieża mowę do tej uroczystości stosowną, na końcu której podniósł głos z zgromadzonymi w trzy wiwaty, a to właśnie: na cześć Jego Ces. Mości Franciszka Józefa I., jako dawcy 400 złr. na wybudowanie tej szkoły, potem na cześć Przewiel. ks. biskupa Wrocławskiego dra Henr. Förstera, który także raczył tej szkole darować 400 złr. i nareszcie na cześć wszystkich innych łaskawych dobrodziejów tej

szkoły. Poczem na prośbę ks. proboszcza z Trzycieża przedsięwziął Przewiel. Jeneralny Wikarjusz poświęcenie nowego budynku zewnątrz i wewnątrz; a dokończywszy tego aktu przemówił dostojny Pontifikant w izbie szkolnej słowy wzruszającemi do zgromadzonych, dziękował ks. proboszczowi trzeciejskiemu za jego usilną pracę około wystawienia tego budynku, oddał jemu, gminie, rodzicom nawet i dzieciom tę szkołę nową pod opiekę i staranie. Po tém poleceniu zanucił z przytomnym duchowieństwem pieśń: „Ciebie Boże chwalimy,” przed rozejściem się zaśpiewano zaś pieśń ludową przed obrazem Cesarza Franciszka Józefa I. który to obraz, jako też obraz ks. biskupa Wrocławskiego, dwóch najznakomitszych dobrodziejów tej szkoły, zdobią szkolną izbę i zostaną w niej na pamiątkę dla obywateli i dzieci. —

— Jak można Czytelnie po wsiach łatwo zaprowadzić i zachęcić lud do czytania, piękny dał przykład proboszcz ks. Paweł Matuszyński w Łękach. Mając w swojej bibliotece parę set dziełek ludowych, i prócz tego uzyskawszy od ks. proboszcza Bażyńskiego z Poznania kilkadziesiąt dziełek w darze, wezwał parafjan do czytania, którzy teraz z chęcią wypożyczają te książki i spędzają czas przyjemnie i użytecznie. — Nie jest to wprawdzie jedyny przykład w naszej krainie, gdyż wielu księży katolickich stara się w ten sposób o oświatę ludu; jednakże zasługuje on na wzmiankę. Cześć wszelkiej szlachetnej myśli! — B.

— Ze *Strumienia* dowiadujemy się o różnych nieprzyjemnościach zaszłych przed wyborem. Ks. Siemko który wzruszony miał przemowę do wyborców w obronie chrześcijaństwa, został przed sądem oskarżony, i w dniu przed wyborem wielu mieszczan powołano do protokołu jako świadków tej mowy. — Przy wyborze otrzymał p. Hantken 66 głosów a dr. Haase 27 głosów; zaś 13 wyborców nie przybyło. Mieszczanie tutejsi pokazali w tym wyborze, że mają też uczucie narodowe i religijne, jako spuściznę po swoich ojcach i matkach. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 25. październ.: pszenica (84 ft.) 7 zł. 15 kr., żyto (77 ft.) 5 zł. 13 kr., jęczmień (72 ft.) 4 zł. 7 kr., owies (50 ft.) 1 zł. 93 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 65 kr.

### Dobra ziemskie

w zachodniej Galicji blisko Krakowa położone, z trzech osobnych jednak gruntami łączących się najpiękniej zabudowanych folwarków składające się, najlepszych pszczyńnych zupełnie zkomasowanych gruntów ornych nad tysiąc morgów, łąk najobfitszych przeszło 340 morgów, 9 morgów ogrodów i 16 morgów stawów obejmujące, są wraz z zasiewami, żywem i martwem inwentarzami, razem lub pojedynczemi folwarkami, zaraz, na lat sześć lub i dłużej, za bardzo umiarkowaną cenę, do wdzierżawienia. Intercelowani raczą się zgłosić do Zarządu dóbr w Wojniczu ostatnia poczta w Wojniczu.

### Wyborna trucizna na szczury

w wielkich paczkach po 1 złr., w mniejszych po 80 kr., oraz z wskazówką do używania;

tudzież:

### biały klój w flaszczach po 25 kr.

od Ed. Gaudena w Paryżu,

zimno używany do klejenia szkła, porcelany, papieru itd. do dostania u

Jana Pukalskiego w Cieszyńsku.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Płóćcziq:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. za stępel  
kałograficzne w mieszk-  
czeniu.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 8. listopada.

Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili  
i nie zaległości jeszcze nie uiszcili, upraszamy o spieszne nadesłanie  
należności do redakcji.

## Straszny rok.

Powiatka, przez *Franciszka Sztampke*.  
(Ciąg dalszy.)

Czas dowiódł, że słowa księcia pomorskiego były wieszczmi. — Krzyżacy usadowiwszy się na onej Chełmińskiej ziemi, jeśli zaraz gospodarować po swojemu: obyczaj niemiecki wprowadzali, polskim wsiom i miastom niemieckie nadawali nazwiska, naszych od wszelkiej służby oddalali, a otoczyli się natomiast zgrają włóczęgów niemieckich, którzy dowiedziawszy się, że na polskiej ziemi można się nieźle obłowić i ziemią i groszem, chmurą zbiegali się do Chełmna. Rozumie się przed światem udawali, że idą wojować i nawracać pogan; w rzeczy jednak samej szli na grabież i dla pomnożenia siły niemieckiej.

No i tym sposobem dotyla się rozmnożyli, że podbili całe prawie Prusy, większą część mieszkańców wymordowawszy, a połowę niesłychanemi katuszami nauczyli wierzyć w siebie. A kiedy niestało już pogan, i kiedy dużo swoich naosadzali na ziemiach wymordowanych tuziemców, dali na Polaków, na swoich dobroczyńców. Al Boże mój co oni też nie dokazywali!... palili miasta i wsie, rabowali kościoły, kobiety i małe dzieci zabierali w niewolę, broniących się bez miłosierdzia wieszali, dosili, palili nawet. Polska była podówczas podzielona na mnóstwo drobnych oddzielnych księstw, częstokroć żyjących między sobą w rozdwajeniu, w nieprzyjaźni; nie mogła więc tym rabusiom dostatecznego stawić oporu. Dopiero kiedy król Władysław Łokietek połączył kilka księstw w jedno i ogłosił się jedynym królem polskim, wtedy dopiero mogła Polska stawiać czoło Krzyżakom.

Sąsiadami Polski, jakem wam już wspominał, była Litwa. Naród tego kraju był prawda w czasy one jeszcze pogańskim, ale był serdeczny, gościnny a przede wszystkim nie fałszywy. Krzyżacy złopiwszy i wymordowawszy Prusaków, zalali znów niby powodzą ziemie litewskie, pod pozorem, jak zwykle, szerzenia wiary, ale o wiarę im ta niechodziło... ot, chcieli urwać tylko kawał kraju, aby jeszcze więcej Niemców mogło się rozkolonizować wśród nas. Król Łokietek nie w ciemną bity myśli sobie: „cóż, że Litwini są poganami... oni się tam z czasem sami dobrowolnie ochrzcza na naszą

świętą wiarę; teraz dla dobra mojego kraju powinienem zważać tylko, że Polska i Litwa mają wspólnego wroga, wroga bardzo niebezpiecznego i nam i im. Więć Łokietek postanawia złączyć się przymierzem z księciem Giedyminem, który onego czasu panował na Litwie, i dopiero wspólnymi siłami uderzyć na Niemców. Jak pomyślał, tak zrobił. Syna swego Kazimierza ożenił z Aldoną córką Giedymina; zawarł przymierze. Litwa zobowiązała się przysyłać żołnierzy swoich, broń, wózków do każdej wyprawy Polaków na Krzyżaki. Podobne zobowiązanie uczynili i Polacy. Dzięki więc temu przymierzem, oba narody w kilku bitwach wielkie odnieśli korzyści. Mianowicie też w bitwie pod Płowcami, niedaleko Radziejowa na Kojawach strasznie chudo wypadło z Krzyżakami, cości ich tam ze dwadzieścia tysięcy padło trupem. I gdyby był Łokietek dłużej pożył, to z pewnością zgniółby na miazgę to jaszczurcze plemię; on bowiem drugi po Świętopietku Pomorskim pojął, jak groźnym jest dla Polski ten zakon; to też umierając zaklinał syna swego Kazimierza na wszystkie świętości, aby dopóty wojował Krzyżaków, dopóki ich nie wytępi do szczytu.

„Synu mój,“ wołał na śmiertelném łożu Łokietek, „jeśli milujesz sławę, strzeż się Krzyżakom cokolwiek bądź odstępować; zagrzeb się raczej w gruzach twego tronu, aniżeli miałbyś im opuścić te cząstki ojczyzny, przez nich porwane: toś winien narodowi i potomkom. Nie zostawiaj następcom przykładu nikczemności, któraaby skalala twe zalety i chwałę panowania. Skarć wiarołomców, a szczęśliwszy od ojca wypędź ich jeśli możesz z królestwa, z tego przytułku, który im litość otworzyła, a który znieważyli najczarniejszą niewdzięcznością... Wojna!.. wojna ciągła, nieustanna Krzyżakom, to ostatnia moja prośba. Spełnij ją w imieniu Polski, mojem i matki twojej proszę...“

Niestety Kazimierz syn Łokietka mądrym i dobrym był gospodarzem kraju, lecz jako monarcha, jako pan dziedziczny narodu należącego do wielkiego szczepu Słowiańskiego, zbyt krótkiego był widzenia. Żył cały w swoim wieku. I miasto zostać wiernym zaklęciom ojca, i osłabionych już Krzyżaków zgnieść ostatecznie, on przeciwnie, nie powiem nawet zawarł, ale po prostu kupił pokój u upokorzonych przez ojca swego wrogów. Kupił go za cenę macierzystych ziem Pomorza, których zrzekł się w Inowrocławiu, a nawet usiłował zebrać tam starszyznę narodu zmusić, aby zezwoleniem swem



uzupełniła hańbiącą i krwawiącą serce polskie frymarkę. Bożyszczem Kazimierza był pieniądz, i rozkosze, jakie on dostarcza. Gdzież więc człowiekowi takiemu myśleć o trudach wojennych; gdzie powtarzam człowiekowi takiemu rozważać trzeźwo o teraźniejszych i przyszłych potrzebach i wszelakich interesach narodu... Krzyżacy zgnębieni przez Łokietka potrzebowali pokoju, aby wypocząć i przysposobić się do przyszłych walk, i dlatego ofiarowane im przez Kazimierza, a suto opłacone zręceniem się tegoż na ich rzecz ziem Nadbałtyckich, przymierze przyjęli otwartemi rękoma. A jeszcze oprócz wymienionych powyżej przyczyn skłoniły także Kazimierza do tego fatalnego przymierza namowy Niemców, z którymi się Kazimierz, mówiąc między nami dosyć przyjaźnił: Lubił im pożyczać narodowe pieniądze, a i rad był wynosić się przed nimi w zbytowych ucztach, ze swego bogactwa.

Trwał więc w kraju pokój przez całe panowanie Kazimierza i siostrzeńca jego Ludwika, co był razem Polskim i Węgierskim królem. Ale opierzonym już i wypoczętym nieźle Krzyżakom zaczął się nudzić ten żywot cichy, chrześcijański w pracy, pokoju i miłości; postanowili więc bądź co bądź zerwać przymierze i rozpocząć nową wojnę. Postanowili szukać okazji.

Po śmierci Ludwika zasiadła na polskim tronie córka jego, przesłiczna i dobra jak anioł, Jadwiga. Władysław Jagiełło będąc jeszcze wielkim księciem litewskim zapragnął pojąć w małżeństwo naszą królowę. „Jeżeli Jadwiga zechce mnie za małżonka,“ mówił do swoich wysłańców Jagiełło „to ja przyjmę wraz z całym moim ludem wiarę chrześcijańską i przyłączę nazawsze Litwę do Polski. Królowa Jadwiga jakkolwiek kochała już innego, z którym podobno nawet już była zaręczona, zrobiła jednak chętną ofiarę ze swojej miłości dla dobra nłkochanego kraju, i ofiarowaną jej przez Jagiełłę rękę przyjęła. Krzyżakom strasznie było nie na rękę to zlanie się dwóch dzielnych narodów, niepodobało im się także, że Litwa przyjmje chrzest... boć nie będą już mieli przyczyny pldrowania jej. Cóż więc czynią, aby spełnieniu się tych dwóch wielkich aktów przeszkodzić? Oto mordują chrześcijańskich księży, których król wysyłał dla nauczania i chrzczenia Litwinów; aby zaś przeszkodzić połączeniu Litwy z Polską, postanowili podburzyć brata królewskiego Witolda, żeby się ogłosił królem litewskim, to oni mu dopomogą.

„Książę Witoldzie czyż chcesz być słuzalcem u brata twego?“ knsili Krzyżacy dnmnego pana. „Czyż pozwolisz na zatracenie kraju ojców swoich dla tego, że bratu twojemu wpadło w oko gładkie lice polskiej królowej? Książę! tobie raczej przystało być potężnym, boś stokroć dzielniejszy od Władysława, przysięgamy ci, że będziesz królem Litwy a nawet... Polski; dopomożemy ci w przyszłości nie Litwę z Polską, ale Polskę połączyć z Litwą...“

Witold z początku skłaniał się na stronę Krzyżaków, boć mu trochę pochlebiali ich pyszne obietnice; lecz król Władysław prędko mu jakoś niechęć do siebie wypersewadował, mianowicie też gdy nieograniczoną władzę nad Litwą powierzył Witoldowi. Wtedy obaj bracia serdecznie się pogodzili i przyrzekli siły swoje zwracać wspólnie na Krzyżaków.

Niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy Krzyżacy zaczęli znów napadać na Polskę i Litwę, rabowali i palili wszystko po dawnemu. Natura grabieży w całej sile odżyła w nich. „Ha, psie plemię poczekaj!“ wołał król w oburzeniu, dowiedziawszy się o nowych napadach. I po wszystkich ziemiach polskich ogłoszoną została wojna na Krzyżaka. — Na wieść o tej wojnie, oprócz rycerstwa naszego, zaciągnęło się także pod chorągwie polskie wielu pobratymców naszych: Morawianów, Czechów, Słowaków; dosyć, że siła była żołnierzy mających walczyć pod rozkazami króla Władysława.

Krzyżacy ze swojej strony rozesłali po całych Niemczech, a także i po Anglii i Francji listy z prośbą, aby narody chrześcijańskie spieszyły na pomoc, bo poganin Jagiełło wydaje wojnę im — ludowi chrześcijańskiemu. Niemcy też posłyszawszy o owej wojnie gromadami dążyli do stolicy krzyżackiej Malborge. Nęcił ich zapach krwi i bogactwo polskich krain, które w myśli podzielili już między siebie. C. d. n.

### Zamknięcie wystawy światowej w Wiedniu.

W niedzielę, d. 2. listopada, zamknięto wystawę światową wiedeńską, po 6 miesięcznym jej trwaniu. Z powodu dwu świąt na ten czas przypadających, przedłużoną została o dwa dni, gdyż koniec jej naznaczony był na dzień 31. października. Urok, jaki wywarła na wszystkich, którzy ją zwiedzili, nie jest do opisania. Było to dzieło nie tylko ogromne co do rozmiarów, ale oraz wspaniałe, można powiedzieć cud świata, który słuszny podziw wzbudzał. Nieodzownym jednak jest pytanie, czy ofiarom i poświęceniu, na to dziełołożonym, odpowiada użytek ogólny? a zatem, czy cel wystawy został osiągnięty?

Pomijamy już zarzut, czyniony obecnej wystawie, że nporządkowanie przedmiotów wystawionych, nie było takie, któreby ułatwiał porównywanie twórczości różnych narodów. Pomimo tej wady, każdy mógł tu się pouczyć, i nikt nie pożałował, kto tę wystawę zwiedził. Przy zakończeniu wystawy, ważnym zdaje nam się to, iż nie pomyślano o tém, aby użytek z wystawy powszechniejszym uczynić.

Rząd austriacki, który wziął na siebie przyprowadzenie wystawy do skutku, i gwarantował jej zapomogę, spadającą teraz na ogół ludu podatknjącego austriackiego, mógł także wziąć na siebie jeszcze jedną rzecz, któraby go była zupełnie usprawiedliwiła, tj. mógł postarać się i o to, aby także ogół ludu korzy-



stał z wystawy. Byłoby to było możliwem w ten sposób, gdyby w pewnie oznaczonych czasach we wszystkich krajach koronnych dla uboższych klas urządzono jazdy na wystawę po najtańszych cenach i zarazem obmyślano dla nich w Wiedniu jak najtańsze pomieszczenie, tak iżby np. całe gminy zwiedzić mogły wystawę światową. W ten sposób byłaby miała nżytek z wystawy cała ludność Austrii, jak teraz cała ta ludność musi ponosić kosztą jój nrządzenia. Wystawa przez cały czas byłaby więcej uczęszczaną, byłaby miała większy dochód, i oświata ludu podniosłaby się. Tymczasem korzystali ze zwiedzenia wystawy tylko pojedynczy ludzie, zaczęm też zamiast dochodu, pokazał się wielki deficyt wystawowy.

Daléj okazuje się, iż nrządzający wystawę zapatrywali się na Austrię okularami, jakie przywdziali przed praskiem giełdowym, i co więcéj, myśleli, że Wiedeń to Austrija. Mniemali, że jak Wiedeń rozrzucił miliony, tak też ludność Austrii trwonić może smy na zwiedzenie wystawy. Lecz po tém złudzeniu, wnet nastąpiło rozczarowanie, ogół ludu nie mógł ofiarować nawet reńskówek w celu oglądania kosztownej wystawy, i nie mógł jój zużytkować dla powiększenia swojej oświaty.

Wiedeń sam przyczynił się jak najbardziej do tego, że wystawa, pomimo swéj wspaniałości, nie może się poszczycić świetném powodzeniem. Okropne zdzierstwo przedsiębiorców na początku wystawy, odstraszyło mnóstwo ludzi od zwiedzenia. Ta chęć zdzierstwa pojawiała się jeszcze przy zakończeniu wystawy, gdy jeden z Wiedeńczyków dał się słyszeć, że wystawa była niejako dla ich zysku tylko urządzoną, i żałował, że nie mogli więcéj wyzyskiwać przybywających. — Już i to dowodzi, że Wiedeń, stolica państwa, serce Austrii, jest najmniej austriackim miastem, odkąd zagrzęzło w prusofilstwie i szmajgelesostwie. Skutek zaś tego jedynie jest ten, że nie tylko Wiedeń nie miał pożądanego zysku, ale i wystawa szkodowała.

Otóż te przyczyny zdaje się są najważniejsze, dla których wystawa nie wypadła tak świetnie, i nie przyniosła takiego pożytku dla ogółu, jak się należało. Nie chcemy przez to nie njąć z blasku jój urządzenia, wyrażamy tylko zdanie, że założeniu jój nie odpowiada cel, to jest pożytek.

To też nznanie, że wystawa nie przyniosła oczekiwanej korzyści, owszem sprawiła państwu kilkanaście milionów zlr. straty, zapewne jest przyczyną, że zamknięcie odbyło się bez żadnej uroczystości i bez jakiegokolwiek ostentacji. Jedyną okazałością w dniu ostatnim było, że zebrało się wielkie mnóstwo ludu, do 140,000 osób, zatem więcéj, niż kiedykolwiek przez całych 6 miesięcy. Po godzinie 4 wieczorem dwie kapele wojskowe zagrały hymn cesarski, i to było znakiem, że wystawa zamknięta.

Zaraz dnia następnego przyłożono rękę do wy-

próżnienia i zniweczenia wspaniałych gmachów, w których na podziw wystawione były ntworki przemysłu i sztuki ludzkiej. Na pamiątkę zostanie ntrzymaną tylko rotunda z galerjami, jako z twardego materiału zbudowana, a z innych budynków hala machin, pawilon cesarski, pawilon sędziów i niektóre inne pawilony, jako też niektóre restauracje trwale zbudowane.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Nadmąż pobity, rodaków orężem.

Cofnął ku Frydku, i będzie podmeżem,

Wyrodkom hańba, narodowcom chwała,

Bo w Wiedniu siedzi nasz Jerzy Cienciała.

*Jura.* Jakożto? Deklamujesz czy śpiewasz?

*Jánek.* Przyjmij jako chcesz, mój głos jednaki, czy mówię czy śpiewam; wiesz żech zachraply jeszcze od wyboru; ale moje słowa idą od serca.

*Jura.* Wierzę ci braciszku, bo radości było dość, i człowiek się trochę przekrzyczył w tych wiwatach na cześć posła i wyborców; ale powiedz mi co to mász z tym nadmeżem.

*Jánek.* Pan Obraczaj we swojej odezwie chwali się, że on nadmeżem komisji krajowej przy wystawie, i podług słownika miłych krajanów znaczy obman — nadmeża.

*Jura.* Teraz już rozumiem, bo wiem jak się chwalił: chce się zrównać z Rafaelem w malarstwie, z Dante w poezji, — a te byki krajowe co mu chwały przygnały, a jednak nadarmo.

*Jánek.* Niepomozie miły Boże, nasz rolnik swą rolę orze, poznał — co ferwalter.

*Jura.* Kiedyby były te pieniądze, chociaż za bóty, co agitatorzy pana Obraczaja stargali, chodząc i agitując dla niego, moglibyśmy byli za nie oba pojechać do Wiednia ku zamknięciu wystawy, i dobrze tam pohulać, i do domu nakupić.

*Jánek.* Czy myślisz, że jeny pieszo chodzili? dyć bai jeździli, boch já był Samarytanem nad jednym pijanym izraelitą z Wojkowic, co objeżdżał wsie na wózku i agitował dla ferajnu; jadąc od Cierlicka ku Cieszynu, niewiem czy zrobił dobry czy zły interes, jeny miał moc pod mycką, konia gnał góra nie góra, niewymijając nikomu, aż zawadził swym wózkiem furmanowi do ciężkiego wozu; wóz się ani nie pogiął, a miłym agitorem bęc o cestę z wozka, i rozciągnął się jak żaba. Já prawie trafielech na to, oglądam czy się nie zabił, alech się przekonał, że było więcéj kwitu niż boleści; powiązálech wózek połomany z drugimi, wysadziliłchmy onego na siedzisko i wyprawili w dalszą podróż.

*Jura.* Było takich na madele. Widziałeś jak Strzyż obganiał po rynku i chciał wszystkich wyborców dla ferajnu przerobić; a ten rector w szalu jak plotł, bai się chciał wadzić.

*Jánek.* Jábych się tych jázd i tego zgáulania an



za tysiąc reńskich nie podjął, co sam Strzyż zrobił dla Obraczą; to musi być sakulencją miłość i przyjaźń między nimi. Jency nie wiem, czy też ci obganiacze ferajńscy obiecowali jak zeszłego roku gościnę i szampan wyborcom?

*Jura.* Ją też nie wiem, jency wiem, że po wyborze zaraz zmizeli, kiedy narodowcy się cieszyli. To się mi braciszku podobá, że narodowcy mają taki obyczaj jako pierwszy chrześciance. Chociaż nie ma między nami bogaczy, przece ten co má więcéj, dá reński abo i dwa, wystarczy i za tego co nie może nie dać, a po wyborze idą razem i społecznie się cieszą, brzękną se szklankami, krzykną se witat, i idą z Bogiem do domn. Przez takie braterstwo możemy mieć zawsze jedność i zwycięstwo w wyborze.

*Jánek.* Daj Boże jency to, żeby się nám ferajn do naszych spraw już nie męszál i nie ogłnpiál ludn.

*Jura.* Dyć myślę, po tym wyborze już się mu odechce, kiedy taką dostál odprawę.

*Jánek.* Tóż niech żyją narodowcy!

*Jura.* Niech żyją!

K.

## Kronika wyborcza z Jabłonkowskiego.

Gwiazdka nasza różni się na chlubę swoją od Si-lezji w tém, że nie przyjmje żadnych plotek i skan-dalów, ale zawsze stara się o oświecenie i moralnienie swych czytelników. Niech więc i następujące opowia-danie posłuży do pouczenia naszych obywateli, żeby się dobrzy w dobrém umocnili, błędzący nawrócili a źli stali się nieszkodliwymi na przyszłość.

Wybory są aktem publicznym, a to najważniejszym w życiu politycznym. Słuszną więc będzie rzeczą, omó-wić je i postępowanie wyborców ze stanowiska chře-ścianańsko narodowego ocenić. — Co tu o naszych góral-skich obywatelach powiem, dotyczy po wielkić części także rodaków z innych okolic, którzy z tego także pouczyć się mogą.

Uwaga całego naszego kraju, nawet całego pań-stwa zwróconą była w tych dniach na wybory, bo też każdy głos wyborcy jest nader ważny i rozstrzyga losy przyśłości naszej. Od wyborów, czyli od głosowania zależy nasze i dziełek naszych szczęście lub nieszczę-ście, dobra lub zła dola naszej ojczyzny, wolność wy-znania, zachowanie, odzyskanie lub utracenie praw nam przynależących. Każdy więc obywatel mający prawo głosowania jest przed Bogiem i rodakami swemi odpo-wiedzialnym za głos swój i zobowiązany w smieniu i pod grzechem śmiertelnym obierać tylko godnego i prawdziwego zastępcę i obrońcę wiary i ojczyzny. — Strona narodowa i oraz chrześcianańska wyraźnie wska-zała obywatelom, kogo za posła z gmin wiejskich, a kogo w miastach naszych Jabłonków-Strmieni Skoczów-Bielsko obierać trzeba. — Gminy wiejskie tém godniej-szego zastępcę obierać były powinne, im większą wy-rządzone wieśniakom krzywdę, przeznaczając na 200,000 ludności jednego tylko posła. — Mężowie gorliwi i po-święcający się już nieraz nslugom ojczyzny postawili Jerzego Ciencią za kandydata. Mąż to dzielny i nieu-straszony w obronie narodu, przytém trzymający się wiary objawionćj. Pracuje on już od wielu lat na po-żytek kraju i niósł dla niego nie małe jnż i nie raz ofiary osobą i majątkiem swoim. Kochają go też i sza-cują równie katolicy jak ewangelicy. Nie mówię tego wszystkiego z pochlebstwa i wielbienia Ciencią, bo uważam, że on tak postępując pełni tylko swą powin-

ność jako wierny syn ojczyzny, co każdy z nas równie czynić powinien; chcę jeno pokazać, że wybór Cien-ciały był dobrze obmyślany i z rozwąą nczyniony. — Jedna tylko zachodziła trudność, której niepodobna było uniknąć — wyznanie posła. Lnd nasz jest wyzna-nia katolickiego i ewangelickiego. Poseł wyznaczony dla wieśniaków mógł do jednego tylko wyznania na-leżeć, a to mogło obrazić rodaków drugiego wyznania. Komitet wyborczy postanowił dlatego na przemian raz katolika raz protestanta na posła przeznaczyć. Uchwa-lono także, że każdy poseł narodowy zobowiąże się, bronić praw drugiego wyznania czy w sejmie czy w radzie państwa. Ciencią jest protestantem a przyszły poseł będzie katolikiem. Ciencią zobowiązał się bronić praw kościoła katolickiego obok praw swego wyznania wraz z katolikami, i jesteśmy pewni, że słowa dotrzyma. Nie zawadzi tu jego wyznanie, bo dziś nstawy liberalne zagrażają jak katolickiemu tak ewangelickiemu wyzna-niu, zagrażają wszelkić wierze objawionćj i całemu chrześcianaństwu. Dlatego też nie tylko świeccy ale i księża katolicy głołowali za Ciencią, a ufamy, że na przyszły raz zgodnie z katolikami pójdą do wybo-rów też protestanci.

Sprawa była więc jasna, i każdy wierny wierze i ojczyźnie ślżak mógł wiedzieć, kogo obierać. — Jakże więc z okolic naszych wyborcy głosowali? — W ogóle dobrze, bo jnż nie było widzieć zielonćj gardy-Cześć za to naszym góralom! Nie jeden z nich będzie może mnsiał znosić jakie przykrości od pp. förszterów i nrzędników, ale to pomnoży ich zasługi przed Bogiem i krajem. — Ze smutkiem atoli musimy też wymienić niektórych odrodnych synów ojczyzny; są miano-wicie 4 wyborcy z Mostów, 2 z Istebnćj i 1 z Łomnćj. Mosty nasze pokazały, że jeszcze wcale nie pojmnją ważności wyborów. Jnż przy wyborze prawyborców panowała tam największa obojętność. Wybrano tych, co najwięcéj w oczy wpadali bez namysłu, czy też godni będą tego zanfania i zaszczytn. Udział przy wy-borze wyborców czyli walmanów był dość słaby. To też wyjąwszy godnego ks. plebana z Mostów, wybór 4 innych był dziwaczny. Gdzieście też Mosteczanie roz-um zostawili, obierając 2 nauczycieli?! Czy nie wiecie, że nauczyciel nie jest już teraz mężem ludowym, ale c. k. nrzędnikiem, i wybierać mnsi, nie jak lnd sobie życzy, ale jak z góry nakazują? Możecie się spodzie-wali jakić poczęsnćj, bo ponoście bardzo ubolewali, żeście żyda nie obrali co ma wyszynk w Mostach? — Boleśnie też wszystkich katolików dotknęło, żeście wy pp. Wojnar i Bazgierz nie za waszym dnochwnym pa-sterzem ale za przeciwnikami poszli. Wszak to wie każdy, że lepszy dobry i wierny ewangelik niż ci pan-kowie bez wszelkić wiary, czy ich tam ksiądz kato-licki czy pastor chrzcil.

Mosteczanie! jnż to dwa razy wstydnście nam na-robili odstępując nas, choć widziacie, że lnd p. Obrat-schaja nie chce. Opamiętajcie się raz przecie, bo już wszystkie inne gminy poznały się na tém, co im służy ku zbawieniu. — Wam przeto Mosteczanom i wszyst-kim gminom naszym radzę, byście sobie zakupili „Gwiazdkę“ i pilnie ją czytali, żebyście też coś ze świata się dowiedzieli a do wyborów nie szli jak stado baranów. — Jeśli wam żal pieniędzy, zróbcie jak wójt w Boconowicach. Zakupcie z porozumieniem radnych i gminną zawsze zaodpowiecie) na kosztą gminy i czy-tajcie ją każdą niedzielę albo w gromadzie albo posy-



rając jeden drugiemu, a jeśli ją czystą zachowacie, możecie na końcu roku oprawić. — Panowie trzymający z dajczferajnem zawsze powiadają, że księża i narodowcy was chcą w głupocie i ciemnocie utrzymać; a przecie owi panowie zabraniają wam Gwiazdkę, czytać, choć niemieckiej Silezji nie rozumiecie. Pojmujecie więc, kto was chce pouczyć a kto oglupić!?

Dok. nast.

## Z Wiednia. D. 3. listopada 1873.

Po wystawie zwraca się nwaaga powszechna na radę państwa wyszłą z wyborów bezpośrednich. Posłowie zjechali się dosyć wczesnie, i w kółkach swoich tak centraliści jak federaliści naradzali się względem swego przyszłego postępowania w izbie.

Na dzień 2. listopada zapowiedziany był zjazd federalistów; lecz dzień ten zeszedł na naradach kółek krajowych. Osobliwie w kole czesko-morawskim toczyły się żywe rozprawy, ale nie postanowiono nic stanowczego. Staro-Czesi są przeciw obesłaniu, a tylko Młodo-Czesi i Morawianie oświadczyli się za obesłaniem rady państwa.

Dnia 3. tm. dopiero przyszła do skutku wspólna konferencja posłów anti-centralistycznych, w której prawie wszystkie kraje koronne były reprezentowane. Przewodniczył dr. Rieger. Jednakowoż i tu nie przyszło do zupełnego porozumienia. Czesi nie wejdą do rady państwa. Morawianie może przybędą, lubo jeszcze nie wiedzą co uczynią; chcą najprzód odbyć naradę w domu z posłami sejmowemi, a więc jeżeli wstąpią, to dopiero po 8 dniach. — Wszyscy inni posłowie federalistyczni wejdą do rady państwa, i uchwalono, że się mają ukonstytuować w jedno ciało dla wspólnej i solidarnej akcji anti-centralistycznej. Dowództwo przypadnie Hohenwartowi. — Na tém zebraniu zabrał głos także wasz p. Cienciara; przemówił do Czechów, przedstawiając stanowisko Śląska co do abstynencji, i wzywał tychże, żeby przyłączyli się do wspólnej akcji i solidarnie z innymi postępowali. Przemowę jego przyjęto oklaskami.

Jutro o godzinie 9 rano będzie uroczysta msza w kościele Stefańskim przez arcybiskupa kardynała Rauschera celebrowana, a o godz. 11 nastąpi otwarcie rady państwa. Pojutrze zaś będzie mowa tronowa w zamku.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Obie izby rady państwa miały d. 4. bm. posiedzenia zagajające. W izbie poselskiej p. d'Elvert jako najstarszy wiekiem zajął krzesło prezesa, a obecni członkowie składali w mowie swęj ojczystej ślubowanie. — W izbie pańskiej prezes ks. Karol Auersperg miał przemowę, w której powitał dobry skutek nowej ustawy wyborczej, wspomniawszy o wystawie powszechnej, i wzniósł trzeciokrotny okrzyk na cześć cesarza. — W obu izbach odczytaniem zostało pismo ministra spraw wewnętrznych, zawiadamiające, że jutro w południe nastąpi uroczyste otwarcie sesji przez Naj. Pana. —

D. 5. bm. w południe zebrał się członkowie obu izb w sali tronowej zamku cesarskiego. Cesarz wszedł otoczony orszakiem dworskim, w którym znajdowali się arcyksiężęta, dostojnicy dworscy i ministrowie; przywitany radośnemi okrzykami, wstąpił na tron i wygłosił mowę tronową, której treść jest następująca.

„Szanowni panowie obu izb rady państwa! Z ra-

dością widzę was zgromadzonych około mego tronu, pragnących spełnić wiernie obowiązek obywatelski, i witam was cesarskiem pozdrowieniem. Rozpoczął się nowy okres naszego życia konstytucyjnego. Wskutek utworzenia izby posłów przez wybory bezpośrednie osiągnęła reprezentacja państwa samodzielność, i dano grunt, na którym wszystkie stronnictwa mogą objawiać swe żądania i życzenia. Waszém zadaniem będzie starać się o rozwój naszego ustroju konstytucyjnego. Nie naruszając poręczonych praw krajom, wspierać będziecie jedność i potęgę państwa; nie spuszczać z oka interesów różnorodnych szczepów ludowych, zaspokoicie potrzeby państwa, i poświęćcie się wielkim zadaniom, dla których żądam waszego współudziału... Po okresie rozkwitu ekonomicznego, nastąpił jeden z tych ciosów, jakie w życiu gospodarczem ludów od czasu do czasu pojawiają się zwykły wskutek przecenienia kapitału i wytężenia kredytu. Rząd Mój usiłował ochronić handel i przemysł od zgubnych skutków tego upadku zaufania. Zarządzenia w tym celu zaprowadzone na zasadzie § 19 ust. zas. będą wam udzielone bezzwłocznie do konstytucyjnego traktowania.“ — Dalej mowa tronowa zapowiada projekta ustaw względem reformy podatków, uregulowania stanowiska banku narodowego, reformy spółek akcyjnych i giełdy, ustawy dotyczące kościoła katolickiego, ustawodawstwa karnego, kwaternunku wojska itd. „Pomimo trudności, z jakimi miała do walczenia wystawa powszechna, wielkie to przedsięwzięcie doszło do świetnej dojrzałości i uzyskało wszechstronne uznanie. Z radośnemi zadowoleniem muszę wypowiedzieć, żeśmy z tego pokojowego spółzawodnictwa wyszli zaszczytnie... Odwiedziny, które odebrałem od monarchów państw sąsiednich i dalszych w czasie wystawy powszechnej zawiązały ściślejszą jeszcze przyjaźń z temi państwami i zwiększyły rękojmię pokoju... Po ciężkich walkach stoi Austria odmładzająca się na wewnątrz i nakazująca szacunek na zewnątrz. Usunięto ścieśnienia i wstąpiono na drogi prowadzące do wielkiego zadania: do zjednoczenia ludów Austrii w jedno silne na idei prawa i wolności oparte państwo. Nad tém zadaniem pracujemy „wspólnemi siłami“, i połączmy jednomyślne nasze usiłowania ku czci i zbawieniu naszej ukochanej Austrii.“ —

— Centralistom bardzo nie na rękę jest, że byli minister-prezydent hr. Hohenwarth obrany został posłem do rady państwa. Przeczuwają, że nie zasiądzie on na ławie poselskiej, żeby jak koryfeusz centralistyczni od Giskrów, Schindlerów, Sturmów itd. zaczawszy, polować na koncesje zyskowe budowania kolei, tworzenia banków i inne korzyści materialne: tylko że się zajmie w polityce wyłącznie tém, co mu sumienie wskaże, jako prowadzące do utrwalenia państwa austriackiego na drodze pojednania i wszechstronnej ugody... bez żadnych materialnych widoków. Około Hohenwarta zapewne skupią się będą wszystkie stronnictwa anti-centralistyczne, tj. federaliści i narodowcy. —

— Rząd zawiadomił dzienniki wiedeńskie w osobnym *communiqué*, że postanowił po kilkodziennych naradach przedłożyć radzie państwa środki pomocy w przesileniu giełdowem, a minister finansów wyraził gotowość dostarczyć pomocy materialnej do przeprowadzenia likwidacji fuzji. — W kółach finansowych utrzymują, że między rządem wiedeńskim a węgierskim odbyły się narady nad położeniem. Bank narodowy udzielił d. 28. paźdz. niektórym towarzystwom budowlanym hipotecznych pożyczek w kwocie 1¼ miliona. —



Skutkowały więc nawoływania *Press* wiedeńskich, aby rząd utworzył kasy swoje w celu pomagania gieldzistom wiedeńskim. Będzie więc sposobność dla posłów niezawisłych od gieldy i banków, by w radzie państwa wypowiedzieć rządowi nagą prawdę, że skarb państwa nie powinien być oddany do dyspozycji zbankrutowanym gieldzistom. — Klęska finansowa wiedeńska jest klęską konieczną dla tych, którzy bez pracy chcieli dorobić się w krótkim czasie milionów, i na chwilę ludzili się, że miliony te już są w ich kieszeniach. Ale to był sen tylko i marzenie. Teraz kiedy pokazało się, że nie tylko milionów nie zarobili, ale co mieli stracili na gründerstwach; teraz wołają oni o pomoc do rządu. Ale jeżeli tę pomoc otrzymają, zaczęłyby się na nowo szwindel i nowe czekałyby niewinnych klęski; niechaj więc rząd jak dotychczas tak i nadal stoi z daleka, niech się nie miesza do tej sprawy, niech raz z kretesem przepadną szwindle gieldowe, a niech się raz zacznie w Austrii zdrowe gospodarstwo ekonomiczne, w którym tylko praca i rzeczywisty kapitał, a nie fikcje będą odgrywać rolę. — Kraj.

— Rzeczona „pomoc materialna“ dla gieldy wiedeńskiej, stała się widocznie najważniejszą dziś kwestją dla ministerstwa, jak to wnosić można z dzienników. Ministerstwo bowiem ciągle odbywa narady nad tym przedmiotem. Ta „pomoc materialna“ jest niejako ceną, którą ministerstwo ma zapłacić stronnictwu wiernokonstytucyjnemu za jego dalszą wierność dla siebie. Co jednak najciekawszego w tej historii, to że cena ta ma być bankrutującym gieldzistom wiedeńskim wypłaconą srebrnymi talarami, które rząd wiedeński chce pożyć w Berlinie. Tak więc ratunek dla gieldy ma nadejść z Berlina, a srebrne talary pruskie mają pogodzić wiernokonstytucyjnych z ministerstwem i na nowo wzmocnić tę przyjaźń zachwianą nieco krachem gieldowym. — Zdaje się, że to plan Bismarka, aby wpłatać Austrię finansowo w sieci pruskie. Dlatego nastrożona pożyczka pruska wzbudza wielkie obawy. Przybyli do Wiednia także węgierscy ministrowie Szlavy i Kerkapolyi, ale podobno nie osiągnięto jeszcze porozumienia. W najwyższych sferach austriackich projekt pożyczki pruskiej uważany jest za największy skandal. Mówią, że cesarz sam położył weto przeciw tej pożyczce. Minister finansów Depretis miał oświadczyć: „pożyczka ta jest z politycznych względów nie możliwą, bo gdyby niemieckie rządowe kasy stały się właścicielkami renty austriackiej, wynikałoby z tego także polityczna zawistość Austrii od Prus.“ — Ioni mniemają, że Prusacy chcą przez tę pożyczkę zrobić jeszcze szczególnie interes; chcą się pozbyć nagromadzonego w swych kasach srebra, które na walorze znacznie straciło. —

— *Osten* wiedeński zwraca uwagę na pismo żydowskie *Wiener Israelit*, we Wiedniu w żargonie żydowskim wychodzące i przez ministra-prezydenta ks. Auersperga subwencjonowane, które tak się do swych braci (żydów) w Galicji odzywa: „Kto tylko ma jakie pojęcie o życiu politycznym, pozna zaiste, jak silnie pracuje *Wiener Israelit*, aby swoich współbraci w Galicji, których Polacy znieważają i dręczą, oswobodzić od tego licha. Między wolnościowcami państwami Europy niema kraju, gdzieby tylu było żydów co w Galicji; możnaby zatem sprawić, aby żydzi nad tym krajem zapanowali, albowiem wysoki rząd kocha żydów z serca i chce im dać moc w ręce. Bracia izraelscy zjednoczcie się; myślcie o swoim

wybawieniu, które tym sposobem osiągniecie, iż nie tylko Polacy będą wam poddani, ale że już nie będziecie potrzebowali pracować tak ciężko, albowiem ci panowie we wszystko was zaopatrzą...“ —

— Poczynają się wylaniać wskazówki o politycznych celach podróży ks. Bismarka do Wiednia. Oto zamiarem jego było wciągnąć hr. Andrassego do wspólnej akcji przeciwko państwu tureckiemu, dążącej do podziału Turcji pomiędzy Austrię, Rumunję i Moskwę. Źródłem konfliktu mógłby się stać obraźliwy dla Austrii okólnik W. Porty do mocarstw zagranicznych, oskarżający konsulów austriackich o popieranie dążeń chrześcijańskich poddanych Turcji. Związek z temi kombinacjami miałby wydany nagle rozkaz przez ks. Karola do zbrojenia się. Pod Bukaresztem, Gałacem, Jassami i Krajową zbiera się 60,000 korpus obserwacyjny rumuński, który w danym razie mógłby przejść w działanie zaczepne. Oficerowie bawiący za granicą, otrzymali rozkaz znajdowania się przy swoich pułkach do 1. listopada. Bylibyśmy w takim razie w obliczu wielkiej akcji, rozwiązującej kwestję wschodnią zawieszoną jak miecz Damoklesa nad głową Europy. — G. N.

— W sejmie chorwackim d. 29. października poseł Miszkatowicz interpelował rząd, czy mu wiadomem jest, że minister komunikacji zarządził na kolejach chorwackich wyłączenie nżywanie języka węgierskiego? — Przyjęto ustawę o emancypacji żydów. —

Prusy i Niemcy. Po dokonaniu wyborów d. 4. bm., został sejm pruski zwołany na 12. listopada. —

— Sędziwy król saski Jan umarł d. 29. paźd., mając lat 72 wieku. Był on paważany między monarchami ze swojej nczoności i rozsądku. W kraju swym zaś był lubiony od ludu z powodu swoich troskliwych o naród rządów. — Następca jego Albert wydał proklamację, w której oświadcza, że celem jego pieczołowitości będzie przestrzeganie prawa i konstytucji. —

Turcja. Z Banialuki piszą 19. zm. do *Augsb. Allg. Ztg.*, która specjalnie sprawą prześladowań chrześcijańskich się zajmuje: „Znikł tu był przełożony gminy Stoić, przez 16 dni nie było o nim wieści; teraz znalazł się znowu. Trzymano go, jak to tu zwyczajnie bywa, w więzieniu banjaluckim, z którego przed kilku dniami z innymi towarzyszami niedoli na rozkaz Vali-paszy potransportowano go do Serajewa. Vali-pasza pojechał za nimi i wydał podobno rozkaz do popędzenia więźniów do Azji, aby ich się przez *surgun* czyli wygnanie pozbyć całkiem. Towarzyszami Stoić są chrześcijanie z Gradiski: Simeon Koić, Sima Stefanowić, Jakób Baić; chrześcijanie z Banjaluki Jovo Bilbia, Spasoje Babić, Todor Pistesbić, Luka Nnsnowic i Pera. Są to ludzie co najznaczniejsi między kupcami Bośni. Powodem tego prześladowania jest, że nie chcieli fałszywych czynić zeznań. Żądano od nich, ażeby zdali następujące oświadczenie: 1) że są zadowoleni z postępowania urzędników sultańskich i że wszyscy, którzy tego nie nznają, oraz którzy uszli do Austrii, są buktownicy i wicherzyciele; 2) że fałszem jest, jakoby władze lub mużulmani dopuścić się mieli na chrześcijanach tych gwałtów, o których wszędzie rozniosły się wieści; 3) że skargi na austriackiego wice-konsula Draganczica są usprawiedliwione, oraz że zawsze on brał udział w rewolucyjnych zamachach niewiernych chrześcijan. Śpieg Ekmić, którego Vali używał do podstępnego wyłndzenia podpisów, przyszedł teraz do wielkich honorów, a to na wniosek Vali-paszy i samego wezyra. Sultan nadał



mu order, szablę honorową i osobny ferman do niego wystosował, dziękując za oddane służby, które sułtan pochwała. Oburzenie między ludem wielkie, a to szczególnie z powodu aktu spełnionego na rozkaz Valego 15. zm., który do gruntu ludność chrześcijańską poburzył. Kazał on przed odjazdem swym do Serajewa ściąć publicznie jednego chrześcijanina na rynku przed domem Pistelicza, a trupa na szubienicy wywiesić. —

— Z Konstantynopola donoszą 2. listopada: Zgoda między Austrią a Turcją już zupełnie przywrócona. Wali (namiestnik) Bosnii i kajmakam Gradycki są już nsiunięci, a byli mustearyf Banialuki, Kiamil-bej z swąj terażniejszej posady w Bihacu odwołany. Rząd turecki amnestjonował wychodźców bośniackich, którzy do Austro-Węgier się udali, i Turcja zobowiązała się także wszystkie inne przyczyny ostatnich nieporozumień usunąć. —

Włochy. Donoszą dzienniki: Ojciec św. znowu uległ pogorszeniu zdrowia, tak że musiał zaniechać zwyczajnych przechadzek. Skasowanie klasztorów rzymskich, dokonane temi dniami, mocno go złamało. Miał on rzec do kardynała Antonellego: „W r. 1847 przygotowałem wielką reformę; chciałem zmniejszyć liczbę zakonów, ale byli ludzie i były wypadki silniejsze ode mnie.“ Wówczas Pius IX. zamyslał odnowić bnlę Klemensa XIV., ale zakony wszystkie oświadczyły się przeciw temu. —

Francja. Walka o formę rządu wre teraz na dobre we Francji, lecz dotąd nie można przewidzieć rezultatu. Oba stronnictwa republikańskie i monarchiczne ścierają się na każdym kroku. Republikańskie przewidują niechybne starcie z polityką zagranicy, gdyby Chambord miał zasięść na tronie. Nicea i Sabaudja grożą, że będą się starały o oderwanie się od Francji, gdyby ona monarchiczną zostać miała. Nicea chciałaby powrócić do Włoch, a Sabaudja do Szwajcarii przyłączyć się myśli. Republikańskie pocieszają się tém, że większość narodu jest przeciwną monarchji, i że w zgromadzeniu narodowém tylko 335 głosów sprzyja monarchji, a 356 ma stać po stronie przeciwniej. Zostaje jeszcze 31 głosów niepewnych, które republikańskie pozyskać myślą, a wtenczas mieliby większość za sobą, bo 387 głosów przeciw 335. Lecz i monarchiści starają się o większość i liczą na pewne zwycięstwo. —

— W sprawie przywrócenia monarchji, najczynniejsi są książęta orleańscy, którzy siedzieli na tronie francuskim, po zrzuceniu z niego ojca hr. Chamborda, od 1830—1848 r. Mają oni też w całej tej sprawie najwięcej interesu familijnego. Hr. Chambord jest już stary i bezdzietny; po nim odziedziczyłoby koronę francuską Orleanowie, jako młodsza linja domu Burbonów. Zabrali się oni do popierania swąj sprawy, skoro tylko zawarto pokój w Wersalu. Ale w owych czasach mało było dla nich nadziei, bo wpływ Gambetty był wówczas bardzo wielki. Liczyli na Thiersa, który za Orleana Ludwika Filipa był ministrem, na Periera i Remsata, którzy do ostatnich chwil byli gorącymi zwolennikami Orleanów. Ale gdy Thiers i jego przyjaciele ufundować w Francji rzeczpospolitą konserwatywną chcieli i Orleanów porzucili, wtedy oni głównie pracowali nad jego upadkiem. Wiedzieli oni bardzo dobrze, że Francja przerzuca się łatwo z jednej ostateczności w drugą, że łatwiej będzie pozyskać Francuzów dla prawowitej monarchji, aniżeli dla monarchji orleańskiej, która wielu zwolenników nie miała. Dla tego też Orleanowie zrzekli się swoich praw do tronu, które sobie

równie przypisywali, jak hr. Chambord, pogodzili się z nim i uznali w nim jedynego prawowitego preteudenta do korony francuskiej. Uczynili to z obrachunku politycznego, bo wiedzą, że jak hr. Chambord umrze na tronie francuskim, to oni go po nim odziedziczą. —

Lecz nagle sam hr. Chambord popsuł szyki Orleanom i monarchistom. Hr. Chambord stojąc przy swąj zasadzie królewskości, nie chce uwzględnić wymagań narodu, na które się Orleanowie i monarchiści zgodzili. Pokazuje się, że było fałszem, co monarchiści o następstwach Chamborda glosili. Właśnie bowiem hr. Chambord ogłosił list, w którym zastrzega się przeciw wszelkim przypuszczeniom, jakoby w czémkolwiek ustąpił od warunków bezwzględnej uznania siebie królem i poddawał się żądaniom izby co do konstytucji i trójbarwnej chorągwi. Jestem zasadą! woła hr. Chambord, i albo uznajcie zasadę, a wtedy przyjmę koronę jako należną mi z prawa, albo nie zgłaszajcie się do mnie wcale. Taka jest treść tego pisma. Sprawilo ono popłoch między partją monarchiczną, bo zmusza ją do usunięcia się albo do bezwzględnego przyjęcia programu legitymistowskiego. Orleaniści i fuzjoniści stracili podstawę, na której opierali program zjednoczenia obu linij burbońskich. — Teraz rozechodzi się, o to, czy po takiej odpowiedzi danąj przez hr. Chamborda, możliwą jest jeszcze w zgromadzeniu narodowém większość monarchiczna, którą opuszczają chwiejni, i czy znajdzie się środek obwołania monarchji, do której byłoby dopiero trzeba szukać króla; czy też dalej republika ma istnieć jako tymczasowa z Mac-Mahonem na czele. — D. 4. listopada kończą się ferje zgromadzenia narodowego, a skoro się ono zbierze, najważniejszą jego sprawą będzie zająć się ustaleniem formy rządowej. —

— *Journal de Paris* powiada, że gdy hr. Chambord odrzucił program przedstawiony mu przez połączone frakcje konserwatywne, niemożliwą jest rzeczą wynieść go na tron. Staranie to więc trzeba nważać jako stanowczo usunięte. — Rada ministrów z tej przyczyny zgodziła się na popieranie w izbie wniosku względem przedłużenia rządów Mac-Mahona. Na konferencjach posłów prawicy zaś wypłynął projekt mianowania ks. Joinville zastępcą króla aż do porozumienia się króla ze zgromadzeniem narodowém. — Przyjaciele książąt orleańskich oświadczyli, że nie mogliby przyjąć żadnej kombinacji, któraby ich wobec hr. Chamborda w złém świetle stawiała. —

— *Francais* donosi d. 3. tm.: Wszystkie frakcje większości zgromadzenia narodowego zgodziły się na przedłużenie prezydentury Mac-Mahona. Zachodzi tylko jeszcze niejedność co do trwania tego przedłużenia; wnoszą: dożywotnie, na lat 10 i na 6 lat. Mac-Mahon przystaje tylko na długi termin i z rękojmiami konstytucyjnymi. —

— W Nantes wywiesił księgarz chorągiew z herbami Chamborda, ale ludność miejska uderzyła na księgiarnię, podarła chorągiew i byłaby niechybnie sporniewierala księgarza, gdyby policja nie była go wzięła w swoją opiekę. —

— Niektórzy prefektowie ostrzegli rząd, że przywrócenie monarchji może wywołać wojnę domową. Z tego powodu otrzymali jenerałowie rozkaz, niendzielania żołnierzom urlopu. —

Szwajcarja. W Genewie wprowadzono w tych dniach trzech nowych księży, których sobie gminy same wybrały, bez upoważnienia biskupa miejscowego, którego



wygoano. Na nabożeństwie uroczystém miał mszę i kazanie głośny ks. Hyacenty, Francuz, który już dawniej wypowiedział kościołowi posłuszeństwo i ożenił się. —

### Rozmaitości.

— *Wystawa międzynarodowa w Berlinie.* Już i Berlińczycy marzą o wystawie. Takowa ma być nrządzona w r. 1878, ku czemu już podobno zawiązał się komitet przygotowawczy. Wiadomo już, że po wystawie wiedeńskiej, pierwsza znów wystawa międzynarodowa odbędzie się w Ameryce, w Filadelfji, w r. 1876 na nczczenie setnej rocznicy wyzwolenia z pod jarzma angielskiego. W walce tej o niepodległość bił się i nasz Kościuszko, za co wdzięczni Amerykanie zamierzają postawić mu pomnik w Nowym Jorku. Po wystawie berlińskiej nie wiedzieć co sobie obiecywać. Oddawna podobno Berlin byłby miał wystawę, ale utrzymują, że nie posiada wcale stosownego miejsca do tego. Czyżby naraz to miejsce miało być się znaleźć? —

— *Petersburskie Wiedomości* donoszą, że d. 9. (21.) paźdz. parowiec *Caryca* idący z Petersburga do Petrozawodzka, z powodu gęstej mgły nad jeziorem Ładoskiem, zderzył się z parostatkiem *Carem* płynącym z Petrozawodzka do Petersburga. Uderzenie było tak gwałtowne, że parowiec *Car* natychmiast zatonał, grzebiąc w otchłani wód mnóstwo podróżnych, po większej części mieszkańców Petersburga. Jakież to zaraz nie-szczęście, gdy *Car* z *Carycą* na chwilę się pokłóci! —

— *W Paryżu* zgorzał d. 29. zm. gmach Opery. —

### Z Cieszyna.

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy Ks. Ciesz.* przesłał delegat p. Józef Pazdziora z Górnej Suchej dar ze składki zebrany 2 złr. 40 c. We Lwowie pp. Limanowski i Romanowicz urządzili odczyty na korzyść naszego towarzystwa. —

— *Na poczcie* w Cieszynie aresztowano młodego ekspedytora za przeniewierzenie listów. —

— *Z Bielska.* Jeszcze nieco w sprawie wyboru Wam donieść chcę. Najprzód, że c. k. urzędnicy wszyscy mieli nakaz dać głos swój seniorowi p. Haasemu, a to, że on jest *verfassungstreu*, i że oni na *verfassung* przysięgę składali. — Po wyborze dnia 24. p. m. była wielka gościna w hotelu „zur Nordbahn“, gdzie się aż do rana gościli i cieszyli, że p. Haasego przeprowadzili, przyczem naturalnie wyjeżdżali na swoich przeciwników. Dnia 28. p. m. była znowu druga gościna na strzelnicy, na którą wszyscy, którzy p. Haasemu głos dali, zaproszeni byli. Tę gościnę sprawił jak słychać p. Haase, na swoje kosztą albowiem mówiono po mieście, że chce poczęstować swych przyjaciół szklanką piwa, (dass er seinen guten Freunden ein Glas Bier geben will). Ale nie było to na jedną szklankę piwa, tylko na więcej, gdyż niektórzy tak się spili, że ani do domu trafić nie mogli, o czém zapewniał jeden gospodarz, z którego domu też tam taki gość był i tak się sprawił. Naturalnie trwała znowu ta gościna aż do rana zgoła. — *Dó N.F.Presse* posłali też kłamiwą korespondencję, że ks. katecheta Muzyczka kartki z nazwiskiem klerikalnego kandydata działkom ultramontańskich rodziców rozdawał. Jest to jednak kłamstwem. Drugie kłamstwo też tam znowu postawili, że tenże ksiądz niby protestantowi choremu przybiecał msze św. za jego ozdrowienie służyć, jeżeli głos da kandydatowi p. Hantkenowi. Mogę was zapewnić, że to nie jest prawdą, bo żaden z tutejszych księży katolickich nie był u żadnego protestanta, aby tam o głos prosić.

— *Z Próchniej.* Jutro odbędzie się w naszej gminie nroczystość poświęcenie nowego kościoła katolickiego. Spodziewamy się liczego zastępu nabożnych. — Z.

Ceny na targu w Cieszynie d. 31. paźdz. pszenica (84 ft.) 7 zł. 9 kr., żyto (77 ft.) 5 złr. 10 kr., jęczmień (72 ft.) 4 złr. 10 kr., owies (50 ft.) 1 złr. 95 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 60 kr.

*Korespondencja redakcji.* Wy. Ks. M. Sz. w Sr. Odsyłamy Gwiazdkę jak najregularniej, i przyczyną tak częstych reklamacyj jest jedynie poczta; jednakże reklamowane Nra najchętniej uzupełniamy. — Prosimy wszystkich czytelników przyjąć to zapewnienie, że ekspedycja Gwiazdki jest staranną.

## Browar piwny

w Galicji nad samym gościńcem bitym państwowym a tylko o  $\frac{3}{4}$  mili od stacji kolejowej Bogumiłowice położony, na wielką skalę zbudowany i urządzony, wyrabiający dotąd 20 tysięcy wiader piwa składowego, w piwnice na 25 tysięcy wiader piwa co do przestroni i naczyń uposażony, poszukuje fachowego odpowiedniego fundusze mającego **spółnika** lub **dzierżawcy**.

W browarze tym znajdują się wielkie zapasy słođu, chmielu, kamiennego węgla, torfu z własnego wyrobu i wszelkich możliwych materiałów. — Spółnikowi oddany będzie samoistny kierunek browarem.

Interesowani raczą się zgłosić „do administracyi browaru w Wojniczu,“ poczta w miejscu.

## Preliminarz

przyjmw i wydatków Bogumińskiego powiatowego funduszu drogowego na rok 1874, na zasadzie ustawy drogowej z 30. listopada 1868. § 12. każdemu dla wolnego przejrzenia przez 14 dni w gminnej kancelarji miasta Bogumina przedłożony, zawiera następujące pozycje:

Przychmy.	złr. kr.
1. Czynne kapitały . . . . .	1800 —
2. Procenta od czynnych kapitałów . . . . .	90 —
3. Przypuszczalna pozostałość kasowa z końcem roku 1873 tj. z końcem grudnia . . . . .	4000 —
Suma przyjmw . . . . .	5890 —
Wydatki.	
1. Na utrzymanie dróg . . . . .	10343 65
2. Na budowy ochronne . . . . .	150 —
3. Na nowe bndowy i większe odnowy . . . . .	583 58
4. Na reparatury i mniejsze odnowy . . . . .	192 50
5. Na odkupienia gruntu i wynagrodzenia . . . . .	276 —
6. Na potrzeby inwentarza . . . . .	91 50
7. Płace dla drożników . . . . .	1710 —
8. Na materiały pisarskie . . . . .	12 —
9. Na dyety i koszta podróże . . . . .	300 —
10. Na remuneracje i zapomogi . . . . .	268 —
11. Różne nieoznaczone wydatki . . . . .	500 —
Suma wydatków . . . . .	14427 23

Wykaznje się stąd niedobór . . . . . 8537 23  
Dla pokrycia tegoż potrzebny jest rozkład po 6 kr. z reńskiego podatków bezpośrednich.

Wydział dróg powiatowych w Boguminie d. 1. listopada 1873.  
Przewodniczący: **Karol Dostal.**

## Dyrekcji

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, niżej podpisany czynię najszczersze podziękowanie za śpieszne przedsięwzięcie likwidacyi zrządzonego u mnie nieszczęśliwym przypadkiem pożaru stodoły i w niej będących urodzajów, i nadesłanie nagrody 3000 złr. w. a. która mi w agencji w Ligotce, jako też i kwota 20 złr. dla pomagających przy gaszeniu, rzetelnie wypłaconą została; przy czem czuję się zobowiązany do Towarzystwa każdemu jak najgoręcej polecić.

W Nieborach.

Leopold Lanzer

właściciel gruntu i przełożony gwiny.

**Dozorców do gospodarstwa** dwóch lub trzech potrzebna do majątku na granicy Śląska w Galicji położonego. Zgłosić się do redakcyi Gwiazdki.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Za ogłoszenia  
płać się 10 c. od  
wiersza pierwszego, z do-  
datkiem 30 c. na stopek-  
ły ogłoszenia umiesz-  
czone w tym miejscu.

Wydawca co sobota.

**W Cieszyńcu**  
d. 15. listopada.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Straszny rok.

Powiadka, przez *Franciszka Szampke*.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 15. lipca stanęły oba wojska na przeciwko sobie. Polakami dowodzili król i książę Witold. Krzyżakami wielki mistrz, który się zwał: Ulrych z Jungingen. Przed rozpoczęciem bitwy król objechał wszystkie szeregi, zachęcając do męstwa.

„Narodzie,” mówił wskazując na obóz nieprzyjacielski, „kiedyś przyjęliście ich w gościnę, obdarzyliście własną swą ziemią, a oni dziś dumni, bogaci zrabowanym dobytkiem, pół świata sprowadzili na was dobroczyńców swoich, aby zgnieść was i w niewolniki swoje zamienić. Zawołajcie więc dziś do Boga: „Boże daj pokrzywdzonym zwycięstwo, ukarż pychę dumnych, bądź mścicielem naszej sprawy... niech na nich spadnie krew, która dziś będzie przelana.” — A potem sam król klęknął i z całej piersi, ze łzami w oczach zawołał: „O Panie! Ty, który dla całej cierpielesz ludzkości! który nie nłaklesz się śmierci krzyżowej i poniosłeś ją, ażeby świat z pod mocy złego nwołnić... spojrzyj na mnie, na lud mój kochany i dodaj nam sił do zwyciężenia nieprzyjaciół naszych.”

Na chwilę przed rozpoczęciem bitwy dwóch Krzyżaków stanęło przed królem i ofiarowało mu dwa miecze. „Wielki mistrz, niezwykły Ulrych z Jungingen przysłał w imię króla i bratu twemu Witoldowi te dwa miecze, abyście nie pomarli ze strachu i mieli się czem bronić.” — „Mieczów mamy dosyć, odrzekł nasz król, oburzony mową zuchwalców,” ale weźmiemy i te... przydadzą się na lby wasze.”

Po odejściu Krzyżaków, wojsko nasze na klęczkach odśpiewało starożytną pieśń nłożoną przez św. Wojciecha: „Boga Rodzico, Dziewico!”

Po odśpiewaniu pobożnych słów pierwszego męczennika polskiego, huknęły armaty, po raz pierwszy w tej bitwie użyte; zabrzmiały kotły, trąby, i rozpoczął się bój.

Świszczą strzały, szczękają miecze, pękają zbroje; jęk, krzyk okropny. Oba wojska walczą z niesłychaną zaciętością. Jak kłosa pod cięciem kośnika, tak padają pod razami Krzyżaków dzielni nasi żołnierze. Chorągwie litewskie zaczynają już pierzchać. Wielki sztandar polski już wpada w ręce Krzyżaków — jeszcze chwilę a klęska naszych będzie okropna. — W tém

wypadają Sieradzanie, Mazury i Kujawiacy, rzucają się jak lwy na obwołujących już zwycięstwo Krzyżaków... wydzierają im zdobytą chorągiew — setkami walą na ziemię. Krew płynie szeroko niby rzeka z potrzaskanych ciał pysznych. Za chwilę w obozie naszym zabrzmiały pieśni pobożne. Zgniół Bóg dumę, — wojska polskie odniosły wspaniałe zwycięstwo. Bronią się jeszcze Niemcy, huczą ich strzelby, oni sami wyją niby burza zapamiętała. Napróżno. Gina wszyscy, pada sam Mistrz Wielki, niezwykły Ulrych z Jungingen i pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy, wszystka starszyzna. Chorągwie wszystkie zdobyte i czterdzieści tysięcy jeńców. A co bogactwa, broni, zbroi!...

W zdobytym obozie znaleziono mnóstwo bryk nalożonych kajdanami, które mieli Krzyżacy wiązać naszych. Stało się przeciwnie. — Możecie sobie wyobrazić radość i uniesienie w obozie polskim. Wszyscy na klęczkach podziękowali Bogu za tak cudowną pomoc. Ten tylko jest prawdziwie potężny i silny, kto całą ufność pokłada w Bogu.

Od owej bitwy już nigdy Krzyżacy z upadku swojego powrócić do dawniej siły nie mogli. Potęga ich słabła widocznie. Nie mieli też już i po co istnieć na świecie. W Europie pogaństwa już nie było. To też zaczęli teraz panować jak królowie jacy na zdobytych ziemiach Pomorzan i Mazurów. I gdyby jeszcze łaskawie rządili Indem, to byłoby pół biedy, ale oni prześladowali polską ludność, obciążali podatkami, zabraniali mówić po polsku i wciąż ziemie nasze rozdawali Niemcom. Ciągnęło się to prześladowanie naszych aż do panowania drugiego syna Władysława, Kazimierza Jagiellończyka. Polska była wtedy potężna. Synowie królów naszych najpiękniejszymi rządili krajami, bo oprócz Polski i Litwy, także Węgrami jeszcze i Czechami. — Prusacy srodze gnębieni przez swoich tyranów wysłali tajemnie posłów do Krakowa, którzy błagają króla na kolanach, aby ich wybawił z niemieckiej niewoli.

Król ogłosił nową wyprawę na Krzyżaków.

Wojna ta trwała lat 14. Ciężką była dla Niemców. Prosił o pokój. Warunki królewskie przyjęli. Wszystkie kraje trzymane przez nich wróciły do Polski. Król dobrotliwy wyznaczył im tylko kawałek kraju z najważniejszymi miastami Królewcem i Kwidzynem, pod warunkiem, że będą ten kraj trzymali jako dzierżawę od Polaków.



W kilkadziesiąt lat później, za panowania najpotężniejszego z królów polskich Zygmunta Igo — Krzyżacy przyjęli religję protestancką, a Mistrz ich za pozwoleniem Zygmunta ogłosił się księciem pruskim.

Źle, moi kochani, że król na to ogłoszenie księstwa pruskiego pozwolił; oj, bardzo źle. — Albowiem w sto kilkadziesiąt lat później za panowania nieszczęśliwego Jana Kazimierza, kiedy naraz Polska aż pięć wojen musiała prowadzić, a największą ze Szwedami, wtedy to korzystając z naszego nieszczęścia, ów książę pruski, potomek Krzyżaków ogłosił się królem pruskim. Cóż powiecie, te same Prusy, następcy tych pokornych Krzyżaków, co o kawałek ziemi tylko prosili księcia Konrada, te same Prusy w 120 lat potem pierwsze podały mocarstwu ościennym myśl rozebrania Polski, po wygnaniu ostatniego z jej królów Stanisława Augusta Poniatowskiego.“

Zamilkł Stanisław opowiedziawszy to ostatnie rozdzierające serca polskie zdarzenie. Łza wielka, gorąca stoczyła się po zmarszczonych latami i pracą twarzy.

Z piersi — słuchających wydarł się jęk boleści. Wspominali przepowiednię księcia Świętopełka. Straszne jego słowa spełniły się.

Tak, mój Boże... Prusy dziś wielkie, my — niewolnicy, więcéj jak niewolnicy, bo tym przynajmniej wolno mówić i wierzyć po swojemu. Nam zaś naszej mowy zabraniają używać, nam każą wypierać się wiary ojców, nam rozkazują zapomnieć, żeśmy Słowianie-Polacy, najszlachetniejsza odrośl wielkiego szczepu Słowiańskiego.

Ala ludu mój kochany, ludu Polski — prawda, że wy niezapomnicie mowy ojców swoich... mowy polskiej?? Matki! zaklnijcie synów i córę wasze, aby zawsze najmiłą im była ta mowa, w której uczyliście ich pierwszej modlitwy „Ojcze nasz...“ C. d. n.

## Wystawa światowa w Wiedniu.

### IV.

Lubo już wystawa zamknięta, rzucamy jeszcze okiem na jej przebieg. Ciągłe każdemu tkwi w pamięci, iż pomimo całego blasku wiedeńskiej wystawy, jakieś nieprzyjemne fatum ciążyło nad nią. Różne oddziaływały tu przyczyny. — Nie wiemy i wątpić możemy nawet, czy był przeciw niej spisek zorganizowany i kierowany jak mówiono z Warszawy; ale to pewne, że przyjaciele i nieprzyjaciele robili co mogli, aby jej szkodzić i odstręczać od niej wielką publiczność europejską. Być może, iż niepowodzenie wystawy i te tysiące okoliczności, które przeciw niej się spiknęły, były tylko dalszym ciągiem owego nieszczęścia, które od pewnego czasu ciąży na Austrii. Nikt jednak nie zaprzeczy, że jeżeli Bismark i jego agenci nie działali przeciw wystawie, to przecież bardzo milemi dla niego mogły być jej niepowodzenia. Być może, że obecnie ks. Bismark nie żywi a raczéj żywić nie może, nie-

przyjaznych i złowrogich względem Austrii zamiarów; ale niewątpliwie nie pragnie on jej powodzenia w żadnym kierunku, jej świetności pod żadnym względem. Może on cierpieć tylko Austrię, której nie się nie udaje, Austrię z krachem, z niendanyimi mężami stanu i z niendaną wystawą; taka Austria to prawdziwa bismarkowska Austria. Berlin dziś winien być pod każdym względem punktem środkowym świata, tam tylko wszystko winno się ndawać, tam tylko wolno mieć szczęście. Wiedeń zaś powinien pozostać w cieniu. Do Berlina mogą i powinni się zjeżdżać monarchowie; do Wiednia monarchowie nie mają po co jechać, chyba na wystawę, i to jeszcze ładnie i pokornie trzeba ich o to prosić.

Do niepowodzenia wystawy przyczynił się niezawodnie krach giełdowy, jakby nmyślnie na ten czas przygotowany. Wiedeńczycy też sami nieroztropnie odstraszyli z początku zwiedzających wysokimi cenami; a te same organa, które w nich popychały chciwość zysku, okrzyczyły ich potem przed światem. Lecz Wiedeńczycy rychło poprawili ten błąd, przekonawszy się, że wysokie ceny, które chcieli opodatkować przybywających, stały się niendanyim zamachem na cudzą kieszeń, i że ta straszna broń przeciw nim samym się obróciła. Było to jeszcze w pierwszych miesiącach, gdy wystawa, aczkolwiek otwartą została, jednak wcale nie była ukończoną, i większa część publiczności czekała na zupełne rozwinięcie się wystawy i bardzo słusznie, ponieważ wołała widzieć raczéj całą, jak część tylko wystawy. Ledwo nśmierzyła się niechęć z powodu drożyzny, wzniecono znowu strach przed cholerą, który ogarniał tę właśnie część publiczności, która zwiedzać mogła wystawę. A gdy przekonano się o bezpodstawności przyczyn, które zgubnie wpływały na wystawę, już też zbliżył się jej koniec.

Poprzednia wystawa paryska była ostatniem wysileniem epoki napoleońskiej, ale wysileniem świetnem a nawet wspaniałem; blask zewnętrzny napoleońskiego cesarstwa był niezaprzecznie olśniewającym, aż do tego stopnia, że zaślepił widzów pod względem rzeczywistego stanu rzeczy. Przeciwnie, wystawa wiedeńska miała posłuszyć za pociechę po licznych klęskach, zawodach i rozczarowaniach; nie zamyka ona świetnej pod żadnym względem epoki, lecz sama jest dalszym ciągiem niepowodzeń, serji źle obmyślanych kombinacji i wciąż powtarzających się złudzeń.

Wewnątrz wystawy umysł pomimowolnie oderwanym został od spokojnego badania wytworów przemysłu i sztuki, a wtrącony znowu w odmęt politycznego chaosu austriackiego. I tu stawały przed oczyma wszystkie nasze walki, wszystkie biedy, zawody, obawy, niebezpieczeństwa, wśród których od dziesięciu lat żyjemy; przypominały się: deklaracja czeska, rezolucja galicyjska, bezpośrednie wybory, konfesyjne nstawy, sejmy, rady państwa i delegacje, federacja, autonomia i centrali-



zacja. Myśli te obudzał jeden wyraz, ogromnemi literami wyryty, to jest wyraz: „Węgry.“ I tu więc przypominał się wiele znaczący: dualizm, i tu zapomnieć nie mogłeś, że należysz do dualistycznego państwa, a to przypomnienie odnawiało natychmiast poczucie wszystkich naszych wewnętrznych trudności i nie rozwiązanych kwestyj. Pomiedzy krajami monarchji habsburskiej albowiem Węgry miały tu osobny oddział, równie jak w politycznym ustroju państwa wytargowały sobie odrębność. Podobnie żądali Czesi osobnego oddziału dla siebie, lecz im odmówiono, i przez to dano im nawet na wystawie pocznę przedlitawską centralizację. Gdy jednak całą wystawę podzielono geograficznie czyli według krajów, można było i w oddziale anstrjackim uwzględnić inne kraje oprócz Węgier. Nieuwzględnienie królestwa czeskiego spowodowało zniechęcenie Czechów, które także szkodliwie wpłynęło na przebieg wystawy. Tak samo bolesnem było dla Polaka wspomnienie, gdy tu nie znalazł reprezentowanej swojej ojczyzny, a wytworców polskich wliczono po prostu do Austrjaków, Moskali i Niemców.

Obaczmy teraz jakie wrażenie wywierały wystawy pojedynczych narodów. W rotundzie nmieszczono najcenniejsze okazy wszystkich krajów, co dodawało nroku temu gmachowi. Na prawo od rotundy według porządku geograficznego, umieszczono najprzód Austriję. Zajmowała ona nietylko najobszerniejszą przestrzeń, ale i pod względem obfitości okazów i dobrego smaku w ich ułożeniu dobrze się przedstawiała oku. Przekonać się było można na całej wystawie, jak wielkie bogactwa i zasoby posiada Austrija, które rękojmiej jej potęgi i szczęścia jej ludów stanowią, a nawet pierwszeństwo między państwami zapewnić jej zdołają, o ile Austrija ten cel swój pojąć potrafi. Przeszedłszy Austriję, weszliśmy do Węgier, które usiłowały olśnić Europę, i wystawiły, na co tylko zdobyć się mogą, nie zapominając nawet o Honwedach, którzy wypchani stali pod bronią. Nas atoli dziwne tu ośwładnęło uczucie, że jesteśmy i nie jesteśmy już w Austrii. Całym ułożeniem i chorągwiemi Węgrzy przesadnie nacechowali na wystawie dualizm austro-węgierski, chociaż i tu przestroga dla nich być mogło sąsiedztwo z Rosją, do której według geograficznego podziału wchodzimy.

W oddziale rosyjskim widoczny jest postęp nawet od wystawy paryskiej. Przepyszne futra, których Rosji pozazdrościć mogą kraje obdarzone najpiękniejszym klimatem, a które wynagradzają po części ciepło słoneczne zimnym strefom, głównie zwracają tu na siebie uwagę. Publiczność jednak najliczniej gromadzi się koło wspaniałego wypchanego niedzwiedzia, stojącego tu jakby na warcie. Niedzwiedź ten zdaje się, przyciąga do siebie magnetycznie, choć jest on groźnym dla ludzi, bo niebezpiecznym i krwiożerczym. I tu zdaje się on wyciąga jedną łapę w stronę Węgier a drugą w stronę Turcji. Oprócz tego w oddziale rosyjskim

uderza obfitość surowych płodów, a osobliwie skór, które trzymają pierwszeństwo. Stąd też znany narodowy zapach rosyjski nadaje tej części wystawy właściwe piętno. W rzeczy samej jednak Rosja i innemi okazami wzbudza zastanowienie. Najwięcej uwagi godnym jest pawilon broni; armaty imponujące, karabiny najnowszych systemów, pociągi wojskowe itp. świadczą, że Rosja nie traciła czasu i pod względem wojskowym nie chce się dać prześcignąć nawet przez Niemców.

Daliej ze wschodnich krajów wyszczególniają się Chiny wielką produkcyjnością; lecz brak im postępowego smaku. — Wcale inny charakter przybiera Japonja, lubo jej oddział jest skromniejszy, i wygląda jak bazar lub sklep handlowy. Widać tu już naśladowanie Europy, Japończycy przebrani byli po europejsku, a w stroju tym wcale nie wyglądają malowniczo. Jest to skutek owej gorączki, z jaką reformują i europeizują się, a która ośwładnęła znaczną część tego narodu, posiadającego do tej chwili swoją własną i wcale niepoślednią cywilizację.

Z rotundy na lewo weszło się w cesarstwo niemieckie. Uwidocznioną tu była wielka zamożność, znać było pracę poważną bez błyskotek. Pod tymi względami imponowała wystawa niemiecka. Zauważyć jednak należy, że połączyły się tu liczne cywilizacje, owoce różnorodnej pracy, że złożyły się na tę wystawę różne czynniki przed kilku jeszcze laty odrębne od siebie, a dziś skutek w jedną całość, żelazną ręką księcia Bismarka. Ilekć to trzeba było krwi przelać, tronów poniszczyć, książąt i królów pozrzucać, aby móżdż wszystkie te plody złączyć pod jednym godłem cesarstwa niemieckiego! Bogactwa wystawiono tu wielkie, lecz dobrego smaku w okazach i ich rozłożeniu nie było; już to Niemcy mają dziś wszystko, jednego im tylko brak, dobrego smaku; bo dobry smak nie zdobywa się, to wrodzony dar, którego brakuje Niemcom. Stąd też potęga ich może być wielka, lecz wpływ na świat będzie zawsze mniejszy od innych wielkich narodów. Na granicy wystawy cesarstwa niemieckiego stoi biust Moltkiego, jakby na straży tych wszystkich w kupę zbitych bogactw, która się zwie jednością niemiecką; jedność ta wszędzie i zawsze czuje jeszcze potrzebę opieki siły zbrojnej! Bez popiersia Moltkiego na straży, wystawcy niemieccy nie czuliby się zapewne bezpiecznymi!

Przez Holandję, Belgję i Włochy weszło się do oddziału francuskiego; tu się doznało od razu nader miłego wrażenia, bo już na pierwszy rzut oka widoczna była wyższość Francji nad wszystkimi krajami przedstawionymi na wystawie. A więc pomimo tylu klęsk, pomimo tak okropnego npadku, tyle jeszcze jest siły i żywotności w tym narodzie, że na tym światowym popisie on trzymał zwycięzko berło postępu, pracy, bogactwa, a przede wszystkim dobrego smaku, którym



zawsze stwierdzał swoją wyższość nad innymi. Naród francuski i tu chciał okazać światu, że nie przestał być wielkim i pierwszorzędnym narodem, i to usiłowanie niewieńczone zostało najzupełniejszym powodzeniem. Właśnie umiejętność łączenia sztuki z użytecznością, nadaje właściwą i wyłączną cechę wystawie francuskiej, i świadczy, że Francja nie przestała i nie przestanie królować w świecie siłą dobrego gustu, wykwintnego smaku i estetyki w najdrobniejszych szczegółach. Tego pierwszeństwa w dobrym smaku nie odbierze Francji żaden Bismark ani Moltke, i nie przeniosą go do Berlina, ani z Alzacji i Lotaryngją, ani z pięcioma miljardami.

Za Francją następował dział angielski. Anglicy w rzeczach sztuki nie mają także wiele dobrego smaku, ale mają sobie właściwy dobry smak w rzeczach praktycznych i potrzebnych do codziennego użytku, umieją im nadać pigmo prostoty i siły. Okazy z Indyj, urozmaicały jednorodność okazów wyłącznie angielskich. Szczególniej zaś zajmowały ciekawych zbiory brylantów, a mianowicie kosztowności lady Dudley.

Na tych kilku rysach kończę porównawcze uwagi o główniejszych narodach, bo niepodobniestwem jest dokładnie przedstawić to wielkie spółzawodnictwo.

## Od posła naszego w radzie państwa

*umieszczamy następujące pismo:*

Współobywatele, bracia rodacy!

Przeczytawszy w naszej Gwiazdce sprawozdania z odbytego wyboru posła do rady państwa, któryto wybór na mnie padł, byłem otwarcie mówiąc w kłopotcie, jak swoje uczucia oświadczyć wobec Was Szanowni Panowie Wyborcy, za tyle doznanej sympatji i serdeczności, jakiej we wszystkich trzech starostwach naszego księstwa Cieszyńskiego doznałem. Nie mogłem nawet tyle wynaleść wyrazów, któremi hym miał Wam Szanowni Panowie Wyborcy, a szczególnie tobie ludu śląsko-polski, podziękować za okazane mi zaufanie obywatelskie. Lecz ochłonawszy nieco z pierwszego wzruszenia, postanowiłem, odezwać się do Was Szanowni Współobywatele:

Bracia rodacy! W wyżej wymienionym wyborze daliście przedewszystkiem świadectwo sobie wobec świata, że jesteście ludem, który politycznie dojrzewał, ludem, który szanuje swój stan i swoją narodowość; a zatem lud taki obejdzie się bez frazesów dziękczynnych, gdyż wie, że przez swoje solidarne postępowanie spełnia tylko obowiązek obywatelski.

Nigdy nie przypisywałem, ani teraz nie przypisuję położonego we mnie zaufania zdolności osoby mojej; ale zawsze przypisuję zasadzie, którą reprezentuję, zasadzie, którą w odezwie mojej z września br. częściowo nakreśliłem; dla tego też poczytam sobie za święty obowiązek, pracować w duchu nakreślonym, w imieniu, przez mężów godnych waszego zaufania wskazanym, a świadkiem Bóg, że was nie zdradzę!

Aczkolwiek położenie moje, na drodze raz obranej jest ciężkie, jest cierniste, bynajmniej mię nie zraża bojeowanie dalej za świętą sprawę ludu, którego wiernym synem być się mienię. — Zwolennicy zasady, która reprezentuję, są tu w radzie państwa w mniejszości; mamy to do podziękowania jedynie ustawie wyborczej, która dla nie-niemieckich ludów jest wielce niedogodna, jako na sztucznych kombinacjach oparta.

Nie sądzicie bracia! że przez wybór tak świetnie

dokonany, już uczyniliście wszystko, co do narodu politycznie dojrzałego należy; nie sądzicie, że życzenia wasze już są spełnione, nie sądzicie tak, gdyżbyście sprawę zapoznali, o którą idzie.

Co domnie, będę się wprawdzie, co moich sił starczy, starał na każdym kroku i w każdym miejscu zle odstronić, a potrzeby i interesa wspólne jak przystoi na męża, któremuście zaufali, zastępować.

Ze składu rady państwa, który wam Gwiazdka pewnie doniesie, nabędziecie przekonania, jakie stanowisko tu sprawa nasza zajmuje.

Przy wyborze mieliście sposobność poznać charakterystyki przeciwników naszych, — mieliście sposobność rozpoznać i duchowieństwo, onych pracowników w winnicy pańskiej. Szczególnie boleśnie uderzył mi fakt, który się zdarzył podczas wyboru w Bielskiem starostwie, a który ubliża powadze i godności duchownego. Mówię tu o wikarym ewangelickim w Bielsku, który fałszywy telegram podczas wyboru komisji doniósł.

Milijmy jednak i nieprzyjaciół. Bracia rodacy! Nie przystoi nam nienawidzić przeciwników, gdyż przez to daliśmy sobie świadectwo ubóstwa duchowego. Naród oświecony, po walce, w której się stanie zwycięzcą, wyszukuje rannych nieprzyjaciół i pielęgnuje ich z największą troskliwością. Tak i my czynimy, gdyż sprawa nasza jest spólną, — którą i oni prędzej czy później uznają.

Nareszcie odzywam się do was, Szanowni Współobywatele starostwa Bielskiego, donosząc wam smutną wiadomość, że wasz dzielny i stateczny poseł do sejmu w Opawie dr. Eisenberg d. 1. bm. swój mandat poselski złożył, na którego miejsce znów w tych dniach innego zastępcę wybierać będziecie: Współobywatele! Pamiętajcie „że jedność i solidarność tworzy siłę — a siła w teraźniejszych czasach zwycięża.“

Sądzę, że i przy tych wyborach pokażecie swoją stateczność i dzielność, a wybierecie jednego z naszego obozu, któremu dobro wspólne będzie drogą, a który się nie będzie oglądał poza granicę państwa naszego. —

Wiedeń 10. listopada 1873.

Jerzy Cienciala.  
członek rady państwa.

## Korespondencja ze Lwowa.

Rzuciwszy okiem na bieg rzeczy ludzkich, spostrzegamy, że nie już pojedyncze kraje i państwa, nie już cała Europa, nie jedna półkula — ale glob cały pasuje się z niemocą społeczną, polityczną, finansową, gospodarczą. Na wszystkich stanowiskach rozwój społecznego widoczny rozstrój, rozprężenie; szeroko nadwątlona wiara i zaufanie; dokoła życie na dziś, z jawnym niepokojem o jutro.

Władcy pieniężni Wiednia, Berlina, Hagi, Londynu, Nowego Jorku padają w nicość jedni za drugimi; przeobrażeni kapitaliści trwożliwie ściągają do worków zasoby; z upadkiem kredytu i z zachwianiem waluty handlu i przemysłu coraz bardziej niedomaga i chłama; konsumenci ograniczają swe potrzeby, a producenci obfitość wytworów; fabrykanci zastanawiają ruch maszyn, a brak pracy i nienrodzaj w postaci głodu i głodu kołatają do drzwi wyrobnika.

Tam w Azji szamotają się Chiwianie z pokonawcami swymi Moskalami; w Afryce toczą bój Aszanty z Angli-



kami; w Ameryce zaś tłuką Indianów Amerykanie. — Hiszpanja nurza się w krwi obficie wylewanej w zacieklej wojnie bratobójczej; Francja tylko wskutek wysiłen nadzwyczajnych zdołała chwilono zażegnać wylew krwawej topieli, którą jej groził dzień 5. listopada; Niemce, owe zwycięskie Niemce, które życie sta tysięcy synów złożyły na ołtarzu upragnionego zjednoczenia i spodziewanych swobód, wyteżają siły, ażeby jako tako zabezpieczyć sobie chociaż te swobody, które przed owem zjednoczeniem miały; — Austria, owa niegdyś sławiona jako szczęśliwa Anstrja, od niejakiego czasu nie ma szczęścia w wojnie, i ponosi klęski w pokoju... Pożyczka stu trzydziestu milionów talarów z rąk pruskich — oto lekarstwo, które jej obecnie zapisują doktorowie centralistyczni!

Ten ogólnie niepomyślny i niepokojący stan rzeczy oddziałał też niepomyślnie a nawet bardzo dotkliwie na nasze szczegółowe stosunki. Przedewszystkiem ciśnie się przed oczy najświeższa klęska, która dotknęła Poznań wskutek upadku tamtejszego banku polskiego „Tellusa“, którego patriotyczno-ekonomicznym celem było niedopuszczanie przechodzenia ziemi polskiej w ręce obce. Donoszą, że upadek tego banku spowodowało głównie wypowiedzenie przez niemieckie banki pół miliona talarów, które „Tellus“ od nich pożyczał, a które rozpozyczył ziemianom na rachunek zbiorów polnych. Gdy te niedopisały, i ziemianie nie uścili się z obowiązków w Tellusie, a od niego zwrotu kapitałów zażądały banki niemieckie, więc widoczna, że na niebezpieczeństwo narażone są nie tylko majątki naczelników banku, ale wszystkich tych, którzy do razu nie są w stanie zwrócić pobranych zaliczek. Jeżeliby rzecz istotnie tak się miała, to trzeba by wyznać, że postąpienie to banku polskiego było ze wszechmiar nieogłędne. Wszakże Tellusa zadanie było tak wybitnie patriotyczno-polskie, tak przeciwniemieckie, że bank polski nie powinien był pod żadnymi warunkami narażać się na łaskę i niełaskę Niemców. Przecież już raz Niemcy wypróbowali w Poznańskim skuteczność łatwego dostarczania swych kapitałów, w ślad za czem wielka liczba majątków polskich przeszła w ręce niemieckie. Jak mógł o tém niepamiętać Tellus? Nie widziałże zresztą niedawno zapamiętałe zapędy tego samego gatunku ludzi pod godłem chabrnsy w Czechach? — Lecz stało się! — Kto może niech w pomoc idzie; przedsiębiorstwa zaś polskie powinny sobie stąd wziąć uankę, ażeby pod żadnym warunkiem nie zasilały się zwodniczym niemieckim kapitałem; bo chociażby ręce widziały, to jeszcze nie widzą źródła, z którego płynąć mogą, a zawsze oddają się na pastwę grasującej dziś pomiędzy Niemcami epidemji zwanój Polen-fresserei.

Sprawa ta wiąże się z podobną u nas, która jaszkrawo wypłynęła podczas wyborów bezpośrednich, które przeżyliśmy bez owych wszystkich zatrważających obrazów, jakeimi niedawno straszono nas, a to gdy Smolka stanowczo przemawiał w sejmie za niebraniem udziału w radzie państwa. „Nie taki straszny... jak go malują“, uspokajał Smolka, i miał słuszość; tém bardziej, że w owym czasie niewysłanie do rady państwa było jeszcze możliwe i byłoby było skuteczne, — a nawet i wybory bezpośrednie nie byłyby wypadły tak fatalnie jak teraz, bo nie było jeszcze takiej ospałości i zwątpienia, ani takich rozzuchwalonych Szmerystów jak dzisiaj. Ich to właśnie miałem na myśli. Moje zdanie w tym względzie znane już wam; dodam

więc, że głównie „Gazeta Narodowa“ zajmuje się żywo sprawą wyswobodzenia ludności naszej z pod demoralizującego i wyniszczającego wpływu arendarzów i dzierżawców szomerowskich, wzywając przedewszystkiem obywateli ziemskich, ażeby niewypnuszczali dzierżaw i propinacyj w ręce szomerowskie, a tym sposobem owołnili kraj od żywiołu, który wyrzekł się z nim wspólności i punkt ciężkości swych dążeń przeniósł poza obręb kraju, z którego żyje i tyje. Pojedyncze wszakże nsiłowania, tak jak dziś rzeczy stoja, nie wiele skutku przyniosą, dopóki ludzie wytrwali, biegli i zamozni wsparci ogólną solidarnością nie zwiążą się w spółki, któreby mogły rzeczywistym wymaganiom zadość uczynić, a z istniejącemi stosunkami należyte współzawodniczyć.

Wspomniałem Wam dawniej, że z wyborów bezpośrednich wyjdzie trzech żydów i kilku księży i chłopów ruskich. Co do żydów nieomyliłem się, pomimo iż oni sami i na rzecz ich księży ruscy agitowali zapamiętałe. Z pośród takich zapamiętałców odszczególnił się kaznodzieja żydowski ze Lwowa, który pół Galicji objechał i przemowami swemi zagrzewał współwyznawców, głosząc, iż od wyboru jego rozpocznie się nowa era dla żydów. Jednak wybór a z nim i era poszły do kąta. — Co do Rusinów, to wybór aż 15tn deputowanych ruskich nikogo tu nie zadziwia, z wyjątkiem Rusinów samych, którzy aż do ostatniej chwili niespodziewali się takiego powodzenia, i mają to podziękować głównie ospałości centralnego komitetu, na którą od samego zawiązku tegoż dość już nasarkano. Daje atoli wiele do myślenia okoliczność, że wybrany został tylko jeden chłop, pomimo tego, że chłopci dobrze wiedzą, iż depntowany bierze dziennie po 10 złr. i że żaden z Wiednia nie powrócił z próżną kaletą. Co więc i ile musiano chłopom obiecywać i jak się do nich dobierać, że wybrali samych księży, łatwo się domyśleć. Główną sprężyną byli tu arendarze. Że z tego sojuszu księży żydowskiego nie będzie błogosławieństwa Bózego, to pewna. Żydzi już dziś zobaczymy; że zaś biedny lud ruski na tém najgorzej wyjdzie, to już widzimy. Bank włościański co raz liczniej wystawia na licytację posiadłości chłopskie, które najwięcej przechodzą w ręce żydowskie.

Dok. nast.

Szanownych Czytelników, którzy zaleglj przedpłaty nie uścili, upraszamy o spieszne nadesłanie należitości. Niemieckie dzienniki podwyższają prenumeratę z powodu drożyzny, my nie czyniąc tego prosimy tylko o regularne uiszczanie należitości.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Mowę tronową przyjęły centralistyczne pisma z wielkiem zadowoleniem, a mianowicie dla tego, iż obiecują pomoc giełdzie i handlowi, i przedstawia stan obecny w pięknym świetle. Inaczej zapatrzają się federalistyczne pisma, widząc w mowie tronowej program ministerjalny, który się im wydaje zbyt optymistyczny, pozornie dobry. — Przytaczamy tu zdanie *Gaz. Narodowej*: „Program ministerstwa centralistycznego, jaki nam przynosi mowa tronowa, zdradza redakcję zwycięzcy. W programie tém ministerstwo wyraża dość optymistyczne zapatrywania na sprawę państwa. Większość centralistyczna w odpowiedzi na mowę tronową, zechce zapewne dać mu wyraz swj mności. Nam się wszakże stan rzeczy nie przedstawia tak różowo. Jeżeli jest postęp, to chyba na drodze ku gor-



szemu, a na to dowodów nie potrzeba. „Dano grunt, na którym wszystkie stronnictwa mogą dokładnie objąć swoje żądania i życzenia.“ Grunt to jednak będzie nieurodzajny, bo namiętności głównych jego posiadaczy, jak również ich uprzedzenia, jałowym go uczynią. To też zamiast wewnętrznego ułożenia zadrażnionych zdawna stosunków, widzimy coraz większe rozgoryczenie. Reprezentacji Czechów niema w radzie państwa, a opozycja innych krajów jest dość silnie reprezentowaną. Opozycja ta jest wyrazem nienwzględnienia potrzeb koniecznych. Ministerjum ogranicza się jedynie na obietnicy, wyrażonej dość elastycznie w słowach: „nie naruszając nierzeczonych krajom poszczególnym praw, wspierać będziecie jedność i potęgę państwa.“ Czyż jedyne takie ustępstwo może zadowolnić żądania Czechów, odpowiadając potrzebom Galicji i innym krajom? Żądamy, aby móżdż żyć, rozszerzania praw naszych, a w odpowiedzi otrzymujemy obietnicę, że to co dziś mamy, będzie nadal cierpieniem. I czyż to ma usunąć dawne rozgoryczenie, wewnętrzne niesnaski, które potęgę państwa w najwyższym osłabiały stopniu? Zapowiedź dzisiejsza świadczy o przewadze centralistów, a wróży nam, iż oni w niczem z swych zachceń nstąpić nie myślą. Klęski finansowe biorą źródło w gospodarce centralistów. Mowa tronowa zaś przypisuje jej przecenieniu siły kapitału i wytężeniu kredytu! W chwili gdy Bismark ma śmiałość takim finansowym Sedanem grozić Austrii, zaprawdę optymistą być nie wypada. Pod względem gospodarki finansowej centraliści nie mogą tryumfować. Za pędzą szeroko rozkorzenioną, liczne bankructwa, upadający przemysł, jest odpowiedzialną gospodarka centralistyczna. — Ministerjum zna dobrze wymagania ludów co do reformy podatków, zwiastuje więc ją, chcąc sobie njać ludność; ale czy tylko prędko ta obietnica spełniona zostanie? Liberalów niemieckich cieszyć musi zapowiedź ustaw o stosunku kościoła katolickiego do władzy państwowej; nas znów cieszy zapowiedź reformy całego ustawodawstwa karnego i cywilnego; lecz przeprowadzenie tych reform nie zdaje się być prędkim, bo dopiero zajęto się pracami przygotowawczymi. Pod względem spraw zewnętrznych, zjazd monarchów na wystawę powszechną mają wyjść na korzyść pokoju; ale czy mimo to, wspaniałość wystawy wynagrodzi straty, jakie skarb państwa ponieść musi? a straty te muszą być bardzo dotkliwe, jeżeli są głosy w Austrii, które doradzają jej przewódzcom dla ratowania kredytu przyjąć pożyczkę ofiarowaną z Berlina. —

— *Z rady państwa.* Na drugim posiedzeniu izby poselskiej d. 5. bm. zgłoszono kilka protestów względem dokonanych wyborów, mianowicie z Galicji, które przekazano wydziałowi legitymacyjnemu. Potem nastąpiło wylosowanie członków do 9 sekcji, na które się cała izba podzieliła. — Na trzecim posiedzeniu d. 10. bm. złożyli ślnbowanie nowo przybyli członkowie, i odczytano nazwiska tych posłów, których wybór w sekcjach uznano. Również odczytano nazwiska tych posłów, przeciw którym wyborowi nadesłano protest. Potem przystąpiono do wyboru prezydenta, i wybranym został dr. Rechbauer 205 głosami z 286. Wiceprezydentami zaś obrani Vidulich i Pillersdorf. Dr. Rechbauer objąwszy prezydenturę miał dłuższą z tej przyczyny przemowę. Dr. Herbst postawił wniosek wystosowania adresu do cesarza w odpowiedzi na mowę tronową. — D. 11. wniesiony został projekt, który upoważnia rząd do zrobiecia pożyczki 80 miljonowej w srebrze, i do wzięcia

z banku narodowego takiej samej kwoty w banknotach, za które złożone będzie w banku srebro z pożyczki otrzymane. Pożyczka ta ma pójść na budowę kolei i na założenie kas zaliczkowych, ażeby „przyjść w pomoc potrzebom przemysłu i handlu. Minister skarbu Depretis wyłuszczył powody, które rząd skłoniły użyć pomocy publicznej targowi pieniężnemu. Przemówienie jego jednak nie licowało z mową tronową. Mowa tronowa nzbala przesilenie giełdowe za następstwo przecenienia siły kapitału i zbytniego naprężenia kredytu. Minister skarbu zaś uderzył na *szwindel* giełdowy, wyzyskujący ludzi [pracy i narażający handel na straty. To też mowa Depretisa znalazła zimne przyjęcie u większości izby, i mówią nawet, że stanowisko Depretisa jest zachwiane. —

— *Sejm węgierski* zebrał się także znowu d. 8. bm. Ghiczy złożył swój mandat, nad cżem ubolewa izba. —

*Prusy i Niemce.* Hr. Roon uwolniony od prezydium w ministerstwie, a ks. Bismark mianowany znowu prezydentem. — Cesarz Wilhelm zapadł w chorobę. —

— Sejm pruski, wyszły z nowych wyborów, zagajony został d. 12. bm. mową tronową, którą wiceprezydent ministerstwa Camphausen odczytał. —

— Z Bawarii nadchodzą wieści nie bardzo pomyślne dla Prus. Król bawarski coraz wyraźniej manifestuje, że nie myśli bezwzględnie ulegać polityce ks. Bismarka, bo w Bawarii on jest królem, a nie kto inny. — I w ludności pojawia się coraz większa niechęć do Prusaków.

D. 26. października chłopci bawarscy zbrali się na wiecu w Deggendorfie, utworzywszy sobie poprzednio stowarzyszenie patryjotyczne. Uchwalili oni następującą rezolucję: 1) My chłopci bawarscy nie widzimy w przyłączeniu się Bawarii do obecnej rzeszy niemieckiej żadnego szczęścia, bo przyłączenie to oknpujemy dotychczasową pomyślnością i swobodą bawarskiego ludu, który w rzeszy niemieckiej coraz bardziej ginie. — 2) Dla tego z wielkiem oburzeniem dowiadujemy się, że rzesza niemiecka ma coraz większe prawa rozciągać nad Bawarią. Czyż mamy na to obojętnie patrzeć, będąc dotychczas szczęśliwi w swym domu? — 3) Z przerażeniem patrzymy na podatki z dniem każdym powiększające się, które płacić musimy do kasy rzeszy niemieckiej, kraju, powiatu i gminy. Czy na to mamy się więcej pocić przy pracy, ażeby móżdż więcej płacić do skarbu? Czy też chcą nazywać szczęśliwością ludu, jeżeli tenże ugina się pod ciężarami podatków. — 4) „Wolność“ oto hasło dzisiejszych polityków, którym się wszędzie szczycą. Ale niestety, my ją znajdujemy tam, gdziebyśmy jej nie chcieli; a gdzie ona nam potrzebna, tam nam jej dać nie chcą. A cóż się stało z wolnością religji, którą konstytucja gwarantuje? Toć to niedługo, kto będzie chciał zmówić „Ojcie nasz i Zdrowaś Marja!“ będzie się musiał zapytać wprzód policyjanta, czy mu wolno. — 5) Nasze dzieci, za które przecież my tylko odpowiadamy, uchodzą już teraz niby za inwentarz rząd. Gdyby naszych dzieci za prosty inwentarz nie uważali, czyżby mogli robić takie manipulacje z szkołami, jak robią? Czyżby nas mogli zmuszać do posyłania dzieci naszych do szkół, których z naszym sumieniem pogodzić nie możemy? — 6) Wypowiadamy tu bez ogródki, że tę wojskowość dzisiejszą nienawidzimy z całej duszy, bo zabiera nam ona najlepsze siły od pracy, nie zważając na to, czy żniwa czy nie. Przecież nikt nie powie, że lud jest dla wojska, — bo wojsko jest



dla ludu, jak nie ma ludu dla rządu, ale jest rząd dla ludu. — 7) Dla tego chcemy: ażeby samodzielność Bawarii była zachowana, jak dotąd; ażeby większych podatków nie nakładano i nie marnowano nas tylu urzędnikami, na których życie musimy płacić; ażebyśmy mieli w gminie jak największą wolność; ażeby w szkołach, na które my płacimy, nie zaprowadzano zmian, których my nienawidzimy i żeby nam dano wolność nauki; ażeby nasi synowie nie potrzebowali tak długo przy wojsku służyć; ażeby nam katolikom przez jaką tajną furtkę nie wprowadzono do Bawarii pruskich praw kościelnych, które my potępiamy. — 8) Z względu na to wszystko będziemy się starali, ażeby przy następnych wyborach głosy nasze nie padły na takich ludzi, co to niby z duchem dzisiejszego czasu postępują. — 9) Wzywamy wszystkich prawdziwych obywateli, żeby się do naszej rezolucji uchwalonej przylączyli. — 10) Staraniem naszym będzie, ażeby ta rezolucja była publikowana i jak najbardziej rozpowszechniona. Cały świat ma wiedzieć, że nigdy nikomu nie pozwolimy, ażeby nam przeszkadzał być katolikami i Bawarami! —

— W pałacu arcybiskupa poznańskiego odbyła się już druga egzekucja, dla ściągnięcia kwot, na które arcybiskup został sądownie skazanym. Za pierwsze 200 talarów zabrano przedmioty wartujące półtora tysiąca tal.; za drugie 200 talarów zabrano powóz i dwie pary szorów, których wartość 900 tal. przechodzi. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołuje to postępowanie. Urzędnikowi żądającemu wypłaty oświadczył arcybiskup, że nie może uznać kary, i dziwować się musi, jak rząd może żądać od niego pieniędzy, zatrzymawszy mu dochody. — Nowych procesów o ustanowienie duchownych przybywa tyle, że już je i spisywać nie można. — Klerycy poznańskiego seminarjum duchownego, w chwili zamknięcia przymusowego tegoż zakładu, tak się poumieszczali: 40 poszło do seminarjum praktycznego w Gnieźnie, 12 udało się na studia teologiczne do Insbruku w Tyrolu, 3 wzięto do wojska, 2 zaś wystąpiło i przeszło do innego zawodu. —

Francja. D. 5. bm. zebrało się znowu zgromadzenie narodowe czyli sejm fraucuski w Wersalu. Odczytano orędzie prezydenta republiki Mac-Mahona. Tenże opowiada, że za jego rządów kraj został zupełnie uwolniony od okupacji niemieckiej, i że podczas nieobecności zgromadzenia utrzymany został pokój i porządek, za który on ręczył, lubo walka stronnictw okropnie rozdziera naród. Dalej Mac-Mahon oświadczył, że gotów dłużej piastować urząd prezydenta, jeżeli władza jego rozszerzoną zostanie. — Jen. Changarnier postawił wniosek, aby urząd prezydenta przedłużyć na 10 lat. Echasserieux żąda, aby cały naród głosował, czy jest za republiką, czy za cesarstwem lub królestwem. Przyjęto wniosek Changarniera jako naglący i przekazano go komisji do zbadania. — O Chambordzie i wyniesieniu go na tron nikt już ani nie pisał, chociaż tyle było mowy o nim. —

Włochy. Wiadoma jest czytelnikom korespondencja papieża z cesarzem niemieckim. Donoszą o nowym liście Piusa IX. do cesarza Wilhelma. Ojciec św. powiada, że nie spodziewał się, iż jako zwyciężony i uwięziony zostanie jeszcze obrażonym, a to przez monarchę, który niedawno był dumny z tego, że „koronę swą otrzymał od Boga.“ Papież nie mógł oczekiwać tak szorstkiej odpowiedzi, pamiętając na opinię, którą rząd pruski objawił z powodu zajęcia Rzymu przez wojska włoskie.

W końcu powiada papież, że żadne zdarzenie nie osłabi jego wiary w zwycięstwo kościoła, i w dzień tego ostatecznego zwycięstwa będzie on prosił Boga o miłosierdzie dla tych największych wrogów kościoła, którzy zapomnieli, że wszystkie trony mogą upaść, z wyjątkiem tronu Chrystusa. —

— Zakony rozwiązano we Włoszech, jednakże zakonników nie wygano z kraju. Wielu jezuitów przyjęło obowiązki nauczycieli domowych. Jenerał jezuitów O. Bekx miał się udać do Belgji. —

Serbja. Książę Milan po 2-miesięcznym pobycie za granicą, wrócił d. 30. zm. do kraju. Pierwszą czynnością jego było utworzenie nowego gabinetu. Risticz ustąpił i z nim całe ministerstwo, a Marinowicz jest prezesem nowego ministerstwa. —

### Rozmaitości.

— *Jeszcze skutki krachu.* W Pradze czeskiej rozpuszczono robotników prawie ze wszystkich fabryk maszyn; z jednej z nich oddalono 1200 robotników, w innych pracują oni tylko po pół dnia. W Wiedniu zaś awizowano sądownie od 1. do 8. bm. 24,000 partyj z powodu niezapłacenia czynszu. —

— *Gazeta Lwowska* pisze: Ciekawem będzie może zestawienie rachunków rozmaitych pism wiedeńskich i galicyjskich za ogłoszenie trzykrotne inseratu o subskrypcji na pożyczkę krajową (galicyjską). Zestawiamy je według rachunków, które otrzymał wydział krajowy. Zaczynamy od *Neue freie Presse*, która policzyła sobie za ten inserat 900 zlr. 95 c., wyraźnie dziewięćset zlr. 95 centów. W Galicji wszystko złe, ale pieniądze galicyjskie zawsze dobre. *Börsen-Correspondent* policzył 360 zlr., *Fremdenblatt* 300 zlr. 90 ct., *Dziennik Polski* 261 zlr. 36 ct., *Prager Börsenzeitung* 156 zlr. 30 ct., *Gazeta Narodowa* 146 zlr. 10 ct., *Słowo ruskie* 143 zlr., *Wiener Zeitung* 122 zlr., *Szczutek* 206 zlr. 26 ct., *Politik* 101 zlr., *Dziennik Poznański* 80 talarów, *Gazeta Lwowska* 85 zlr. 40 ct., *Kraj* 84 zlr. 65 ct., *Czas* 73 zlr. 73 ct. —

— *Czas krakowski* obchodził d. 2. listopada 25tą rocznicę swego istnienia. —

### Z Cieszyna.

— *Nowy wybór.* Ponieważ p. dr. Eisenberg złożył mandat poselski do sejmiku śląskiego w Opawie, przeto zarządzonym został wybór posła z gmin wiejskich starostwa Bielskiego, czyli powiatów sądowych bielskiego, skoczowskiego i strumińskiego. Wybór odbędzie się d. 25. bm. Żalnijac, że ten zasłużony narodowy walecznik wystąpił z grona posłów naszych, odzywamy się do rodaków starostwa bielskiego, aby w jednomyślności starali się obrać godnego narodowego zastępcę. —

— *Towarzystwo naukowe pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* odbędzie roczne zgromadzenie w sobotę d. 29. listopada o godz. 1 popołudniu w Czytelnicy Ludowej w Cieszynie. Dyrekcja towarzystwa osobnym wezwaniem zaprasza członków na to zgromadzenie. —

— *Jubileusz 25letniego panowania Naj. Cesarza Franciszka Józefa* postanowiła rada miejska uroczystie obchodzić d. 2. grudnia; w tym celu odbędzie się przed południem solenne nabożeństwo, a wieczór iluminacja miasta. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu październiku wpłynęło wkładek 41,836 zlr. 68 c.; zwrócono interesantom 37,716 zlr. 70 c. Ogół wkładek z końcem października wynosi 1,150,849 zlr. 74 c. Wydano na hypoteki w tymże miesiącu 10,320 zlr., na zaliczki 5324 zlr. W gotówce jest 38,444 zlr. 6½ c. —



— **Pożar.** W Grodziszczu w nocy 12. bm. spalił się dwór p. Gocha. Zgorzały 2 stodoły, stajnie i 2 domy mieszkalne. —

— **Z Próchnej.** Przeszła niedziela była dla parafjan Prócheńskich prawdziwą nroczyścią gminy, bo w dzień ten poświęcano dawno oczekiwany kościół parafjalny. Żeby szanowni czytelnicy „Gwiazdki“ chociaż pobieżny obraz zdarzeń dotyczących się tego kościoła mieć mogli, zanotujemy ważniejsze o nim wiadomości. Według badań dotyczących się parafji prócheńskiej, zbudowano już w 15 wieku w Próchniej kościół drewniany pod wezwaniem św. Anny, który, jako i inne kościoły w księstwie Cieszyńskim za rządów księcia cieszyńskiego Wacława Adama, był protestantom w używanie oddany, a dopiero za panowania syna właśnie mianowanego księcia, Adama Wacława znowu katolikom zwrócony został. — Wiadomo, że mniej więcej lat 70 protestanci kościoły katolickie w swoim posiadaniu mieli. Roku 1666—7 liczyła gmina Próchna 58, Małe Kończyce do niej przyłączone 108 katolików; reszta mieszkańców była ewangelickiego wyznania. W tych latach bardzo podupadły kościół odbudował znowu z drzewa szlachcic Jerzy Błudowski z Błędowic, patron i właściciel Próchnej; wtedy był proboszczem w Próchniej Maciej Błudowski z Frydku, u którego rodzice tegoż Jan i Ewa, po 80 lat liczący starcy, około św. Marcina r. 1689 po 15-letnim tutaj pobycie, zmarli i w kościele pochowani zostali. — Podupadłego kościoła restauracje przedsięwzięto znowu w latach 1725 i 1826; przy ostatniej restauracji wymurowano także pomieszkanie plebańskie, powiększono cmentarz około kościoła i ogrodzono go żywym płotem. Inne wiadomości dotyczące się przeszłości tego kościoła wyczytać można w „Tygodniku Katolickim“ z r. 1865 N. 45 pod tytułem: „Korespondencja z pod Łysiej Góry.“ Podczas hierzgowania w Próchniej r. 1868 zachęcił pontyfikan J. O. ksiądz biskup wrocławski dr. Henryk Fürster zastępcę patrona JCW. arcyksięcia Albrechta i parafjan Prócheńskich do wzniesienia nowego domu bożego, z twardego materiału, zamiast zupełnie upadającego drewnianego. Życzenie to arcybiskupskie zaczął za zezwoleniem arcyksięcia Albrechta, jako patrona, skutecznie zarządca jego dóbr w Próchniej p. Adolf Bekmann jako przewodniczący komitetu budowniczego d. 12. paźdz. 1869. W odpust na św. Annę r. 1871 poświęcił ks. dziekan Strumieński Józef Pawlik fundamentalny kamień tego kościoła, aż nareszcie po wykończeniu budowy benedykował go d. 9. bm. Imię ks. biskupa i wielkiej liczby przybyłych z odległych nawet okolic pobożnych pielgrzymów, której nroczyść jesienna pogoda wiele sprzyjała. Po ukończonej benedykcji miał kazanie już w nowym kościele frysztański proboszcz ks. Karol Hudziec, głosząc posłuchaczom, że „jako ten teraz benedykowany kościół jest domem Bożym, też i wierni mają się stać domem Ducha świętego.“ Sumę celebrował w asystencji 5 księży ks. bisk. jenerałny wikariusz, której dohorowa muzyka kapeli Ustronńskiej i liczne wystrzały z moździerzy wtórowały. Proboszcz prócheński ks. Franciszek Hudczek, pełen radości z dokończonego i tak długo oczekiwanego dzieła, które mu wiele trudów i nocy bezsennych sprawiło, ugościł z przyrodzoną sobie szczodroliwością kochanych współbraci. Według pobieżnego obrachowania kosztów tego domu Bożego przewyższają 35,000 złr.; co do stylu i jego wewnętrznego urządzenia, znawcy już swoje zdanie wypowiedzieli. Dzięki szczodrołości patrona, pobożnym Próchnianom i wszystkim dohrodziom tego domu Bożego! —

X. P. Al. St. M....i.

Ceny na targu w Cieszynie d. 8. listopada: pszenica (84 ft.) 7 zł. — kr., żyto (77 ft.) 5 złr. 3 kr., jęczmień (72 ft.) 4 złr. 7 kr., owies (50 ft.) 1 złr. 97 kr., ziemniaki 2 zł. 20 kr., masło 65 kr.

— **Korespondencja red.** Panu K. Z. z pod Białej: Bezimiennych korespondencyj nie uwzględniamy. —

## Dobra ziemskie

w zachodniej Galicji blisko Krakowa położone, z trzech osobnych jednak gruntami łączących się najpiękniej zabudowanych folwarków składające się, najlepszych pszenicznych zupełnie zkomasowanych gruntów ornych nad tysiąc morgów, łąk najobfitszych przeszło 340 morgów, 9 morgów ogrodów i 16 morgów stawów obejmujące, są wraz z zasiewami, żywymi i martwymi inwentarzami, razem lub pojedynczemi folwarkami, zaraz, na lat sześć lub i dłużej, za bardzo umiarkowaną cenę, do wdzierżawienia. Interesowani raczą się zgłosić do Zarządu dóbr w Wojniczu ostatnia poczta w Wojniczu.

**Dozorców do gospodarstwa** dwóch lub trzech potrzeba do majątku na granicy Śląska w Galicji położonego. Zgłosić się do redakcji Gwiazdki.

## Obwieszczenie.

Wydział dróg powiatowych w Boguminie daje do publicznej wiadomości, że dostawa materiału szutrowego dla utrzymania dróg powiatu Bogumińskiego na rok 1874 w drodze licytacji najmniej żądającemu oddaną będzie, a zwłaszcza:

Dla drogi powiatowej	Dla przestrzeni	potrzeba szutru przyz.	Cena wywołania z ustawieniem	Miejsce i godzina licytacji
Bogumin-Ostrawa	Bogumin . . . . . Pudłów . . . . . Wierzbice . . . . . Gruszów, Muglinów . . . . . Zamoście . . . . .	132 161 147 316 190	2 2 2 2 2	55 75 75 75 50
Polska Ostrawa-Frydek	P.Ostrawa, M.Kończyce	392	2	80
Radwanice-Frysztat	Radwanice . . . . . Pietwałd . . . . .	118 310	4 4	20 45
Pietwałd-Szonów	Szunichel, Skrzeczów	100	2	50
Bogumin-Frysztat	Niem. Lutynia . . . . . Dzieńmorowice Kąkolna	200 200	2 2	50 50
Dworzec Bogumin		80	2	50
N. Lutynia-P. Lutynia	Polska Lutynia . . . . .	204	3	80

Warunki licytacji można przejrzeć w przełożeniu gminy Bogumina w zwykłych godzinach urzędowych. Dzierżawcy, którzy do onego czasu swoich tegorocznych zobowiązań nie wypełnią, nie będą do dzierżawy dopuszczeni. Bogumin d. 10. listopada 1873. Przewodniczący: **Karol Dostal.**



**Krewnym, przyjaciółom i znajomym,** daję do wiadomości, że syn mój Adam, mający 28 lat, po krótkim ciężkim cierpieniu, pożegnał się z doczesnością, i d. 17. paźdz. pochowanym został na cmentarzu w Bielsku, gdzie kaznodzieja dr. Haase rozczulającymi słowami skreślił jego żywot pocziwy. Udzieleniem tej wiadomości uleceżam sobie ból serca rodzicielskiego, gdyż przez śmierć jego uczuwać najdotkliwszą stratę, bo jako syn poświęcającą się miłością do ojca przywiązany, był dla mnie w trudach gospodarczych pomocą niepowetowaną, oraz pociechą, że od wszystkich znających go był lubionym. Wszystkim też, którzy mn ostatnią usługę odprowadzeniem na wieczny odpoczynek wyświadczyli, wyrażam serdeczne podziękowanie. Frydychowice pod Wadowicami. **Paweł Kozieł.**

## Dobrowolna licytacja.

W środę d. 19. listopada sprzedane będą najwięcej dającym w arcyks. młynie w Błogocicach: 6 krów, 3 jałowki, 1 koń, 9 świń karunych, wozy, sanie, pługi, brony i różne narzędzia gospodarcze i domowe; ku czemu zapraszają się chęć kupna mający. **Karol Hirczarski.**



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Po c z t a:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Ze ogłoszenia  
płać się płać o c. od  
wieloletniego, z do-  
datkiem 20 c. na stempel  
umieszcz.

Wychodzi co sobota.

**W Cieszynie**  
d. 22. listopada.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Straszny rok.

Powiatka, przez *Franciszka Sztampke*.

(Ciąg dalszy.)

Dwunastą godzinę wydzwonił zegar Zawily, goście poczęli opuszczać gościnną jego chatę. — Noc była piękna, księżycowa. Wracający do swoich domów: jedni rozmawiali o przyszłym weselu Florka z Marysią, inni o Krzyżakach. Nagle wśród ciszy nocnej rozbrzmiała pieśń dziwnie smutna, niby dośpiewek do owego pełnego grozy opowiadania Stanisława. Pieśń tę śpiewała Marysia, dążąc po brzegu szemrzącego ruczaju, do chaty nad stawem.

Dnmy takie, takie pieśni, co krwawią serce, śpiewa lud słowiański w stronach, gdzie najgłośniej brzmiała trąba wojny najezdników. A! co w tych dumach nie dosłyszysz!.. ile tam drga uczucia, jakie wspomnienia, ile boleści, tęsknoty i dumy i chwały i tryumfu..... Tatary, Mongoli, Turcy, Niemcy, niewola, jassyr, zwycięstwa świetne... wszystko tam znajdziesz, doczniesz. A! czasem słuchając trzeba płakać, czasem wyć przekleństwem na ludzkość, czasem jeremjaszowy tren boleści jęczeć... I widzisz najprzód całą obszerną, wielką Słowiańszczyznę, chaty jej, sioła, sadyby i lud cichy, spokojny o jasnych włosach, o modrych oczach, i święte dęby, poświęcone gaje, wiece. Modrooka Słowianka z miłym uśmiechem wabi cię do ojczystej świetlicy; przecież: „gość w domn, Bóg w domu;“ na stół białym płótnem nakryty stawia misy, miód stary, ten polski miód — ho „czém chata bogata tém rada.“ W chacie weselo, przez jasne oczy gospodarzy widzisz ich szlachetne serca, uprzejmość, wdzięk, słodycz i gościnność tę naszą, tę Słowiańską... a! takiej szczerzej nie znajdziesz pod słońcem.... A potem widzisz chmury czarne, złowrogie. Wicher zadął od zachodu i luna straszna zabłysła nad tą siedzibą spokoju, miłości i pracy; krew zarumieniła święte wody. Dziec z pnszcz wrzosowych Germanji, okrutna, naga, żądna krwi, zdobywszy, jak morze rozlała się po słowiańskich niwach, ziejąc pożogą i mordem. Setki młodeców i branków płowowłosych oderwano od ojca, od matki. A co łupów, co bydła, co chleba, o! mój Boże!... I dziec znikła syta. I pusto znów: zgłiszczą w okolo, wierne psy wyją na dymiących się jeszcze grodziskach; jęczą matki, ojce... A gdzie córki ich przeczyste?... tam... tam... o! okropnie mój Boże. Ileż to sere pęknać musiało z bólu i żalości po każdym takim napadzie. I znów

potem cisza, lany falują złotodajnym ziarnem, stada pasą się po niezmierzonych łągach, „wszystko tak jak było, dum tylko i uroczysk więcej przybyło.“ — Ze stron dalekich, het tam od Wisły wracają lirnicy, wysłańce. A cóż tu u was? gdzie matka moja? gdzie dziewczka nkochana? — Matka? w niebie... dziewczka? Najezdcy tu byli. — Ha przekleństwo! dalej na Wawel, do Księżnej, do pani naszej. — I lud powodzią płynie na Wawel. Przewodzą im starce. Pola Mogiły i Woli roją się tysiącami rycerstwa, promienie słoneczne igrają weselo po błyszczącej stali wojowników. Śpiewy, wrzawa, gwar, płacz, pożegnania; matki żegnają synów, dziewczki oblubieńców swoich, lirnicy grają dumy o Wizerze, co bił niemieckie hordy. — Nagle w środku tego malowniczego tłumu żołnierzy i kobiet nkazała się: młoda, piękna Wanda, księżna na Wawelu. „Ludu mój, rzekła, czuję twoją niedolę, krwawe sąsiady okrutnie niszczą wasz dobytek, uprowadzają w niewolę wasze syny, żony i córki. Bogowie! że robiłam wszystko, co mogłam, aby zgodę, mir wieczny zawrzeć z tym ludem tak bliskim nas. Napróżno. On wciąż żądny łupów i krwi naszej. Hardzi, sądzą, że przeznaczeniem naszym: poddaństwo, pokora, że zdobyć ich będziemy wiecznie. Dziś przyszła pora pokazać im serca nasze, nasz majestat, potęgę naszą, niech uczną, co może oręż nasz, kiedy go w obronie ognisk naszych domowych wydobywamy, niech dnmni ci poznają, co prawica nasza może, co mogą rycerze co może lud kochający swą ziemię, rodzinę swoją. Bogowie! dajcie zwycięstwo ludowi mojemu, ja umrę, rzucę się w nurty tej Wisły ukochanej, aby na służbę wieczną oddać się wam, za ziemię moją, za lud mój kochany.“ — Prośba wysłuchana. Zwycięstwo... Nie z łupem, ale z odbitemi niewolnikami powracają zwycięscy. Czyż Słowianin rabował kiedy? on, na ziemi opływającej miodem i mlekiem... on, co pragnął tylko miru... wiekuiatego! — Potem powstała Polska, Ruś, Czechja, i znów chwała, tryumfy, zwycięstwa, walki za idee, za wolność, walki z dziecą wschodu. A! bój znów, bój ciągle. — Nareszcie, gdy upokorzeni nieprzyjaciele, niby przekleństwo, znów całun chmur czarnych, czarniejszych jak za Rytygierów zawisł nad ziemią Sławy. Rozpoczęły się walki bratobójcze, stokroć krwawsze od wszystkich staczanych dotąd. I znów wrogi Zachodu, wrogi Sławy, nieodrodne syny Rytygierów, Krzyżaków, patrzą na waśń dzieci jednej ziemi, patrzą, słuchają,



radują się... Al' wszystkiego tego dosłuchasz się w pieśniach, które niby zaklęty jęk boleści w całej prawdzie malują odwieczne dzieje ludów słowiańskich.

Trzy niedziele przeszły. Dziś ślub Florka z Marysią. — Kapliczka tak była ludem nabita, że ani szpilki gdzie wsadzić nie było. Ludzie się poglądali na ołtarz przybrany w kwiaty, ale najwięcej to na Marysię. A, to też uroda jęj dzisiaj uwydatniła się jeszcze widoczniej niż kiedy indziej. Biała suknia z różowymi kokardami czyniła ją podobną do anioła. Na głowie miała mirt i trzy niezabodki, które niby trzy gwiazdy niebieszczyły się w płowych włosach zebranych w dwa duże warkocze. W oczach miała radość i lzy, na obliczu całém rozlana była piękność i jakaś tęsknota, niby bojaźń, niby cierpienie. Przecznicia dawne, w dzień ślubu zamajaczyły znów w jęj sercu. I piękną była w tęg radości i boleści, tą pięknością chrześcijańskiej dziewczicy idącej odebrać palmę w cyrku męczenników. — I Florek dziś promieniał radością. Stanisław i Marciniowa klęczeli przed obrazem Najświętszj Marji, której twarz przeczystą ozłocił w tęg chwili drżący promień słońca. Oni błagali Matki Boga o szczęście dla swych dzieci. — Ksiądz wstąpił na stopnie ołtarza. Słowa sakramentalne wyrzeczone. Słońce całą potęgą jasności opromieniło kapliczkę. Marysia została żoną Florka.

Z kościołka państwo młodzi z całą weselną družyną powrócili do domu. Uczta była długa, ochocza. Miód i piwo lały się niby potokami. Stoły nginały się pod ciężarem rozmaitego jadła. O północy druchny zaśpiewały pieśń o chmielu. O trzecięj z rana wszystko się uciszyło, porządnie, po chrześcijańsku. Nikt się na tęg zabawie nie upił, nikt się nie kłócił. W cichości, uraczony, rozweselony każdy powrócił do chaty, zmówił pacierz i poszedł spać, ot, tak po ludzku. Oby tak nczciwie, po staropolsku, odbywały się i dziś wszystkie nasze zabawy wiejskie!

C. d. n.

## Długi państw europejskich.

W Europie dzisiaj żadnego prawie nie mamy państwa, któreby nie było obciążone wielkimi długami. Za to mamy takie, których dochody, po potrąceniu zwyczajnych wydatków bieżących, nie wystarczają na opłacenie procentów od długów. Państwa te naturalnie te same przechodzą koleje, jakie przechodzą ludzie prywatni. Zaciągając nowe pożyczki na opłacenie procentów od dawniejszych, wyższy muszą opłacać procent, resp. po niższym mogą emitować je kursie. Nie mamy zamiaru zastanawiać się nad tęg, jaki koniec wezmą te stosunki, kiedy nadejdzie czas, że nikt już „państwu“ jakiemu nie będzie chciał pożyczać, i co wtenczas nastąpi, — bo też dotychczas nie obmyślono jeszcze formy konkursu dla państw, a istnieją dotąd dwie tylko formy: konkurs zwyczajny i konkurs kupiecki. Może w nowym międzynarodowym trybunale rozjemczym, mającym się utworzyć według projektu

p. Richarda, Anglika, okaże się ze względu na położenie rzeczy potrzeba utworzenia międzynarodowej komisji dla spraw konkursów państwowych.

Tymczasem tylko z danych statystycznych podajemy ogólne cyfry długów pojedynczych państw europejskich. Wszystkie razem przedstawiają one poważną cyfrę 23,220 milionów talarów. Że Francja najgłówniejszy w nięj ma udział, każdy od razu odgadnie. I tak przypada na nię 6000 milionów talarów. Po nięj następną: Anglja mająca 5280 milionów talarów długu, następnie Rosja z 2485 milionami, Włochy z 2400, Anstrja z 1784, Hiszpanja z 1750 milionami. — Dług Niemiec wynosi 1125 milj. tal., mianowicie Prusy z 442 milionami, Bawaria z 243, Saksonja z 116, Wyrtembergja z 103, Badenia z 25 milionami talarów itd. — Turcja ma długów 840, Holandja 548, Portugalia 516, Belgja 191, Grecja 137, Danja 88, Szwecja i Norwegja razem 58, Rumunja 40, Szwajcarja 9, Luksemburg wreszcie 3 miliony talarów.

Rozdzielając dług ten w stosunku do zaludnienia każdego kraju z osobna, przypada na każdego mieszkańca we Francji 166 tal., w Anglii 133, w Rosji 30, we Włoszech 89, w Anstrji 49, w Hiszpanji 104 tal. W państwach niemieckich przypada na każdego mieszkańca: w Prusiech 18, w Bawarii 50, w Saksonji 46, we Wyrtembergji 56, w Badenji 60, w Oldenburgu 34, w Brunświku 74 tal. itd. Dalej w Turcji 31, w Holandji 152, w Portugalji 130, w Belgji 38, w Grecji 98, w Danji 51, w Szwecji 11, w Norwegji 8, w Rumunji 10, w Szwajcarji 3, w Luksemburgu 16 talarów na osobę.

Jednakże liczba mieszkańców i suma, jaka stosunkowo na każdym mieszkańcu pojedynczych krajów ciąży, nie wpływa na to, o ile dług tym krajom staje się mniej lub więcej uciążliwym. Przekonywa nas o tęg najlepiej ta okoliczność, że naprzykład do krajów, które rokrocznie się cieszą niedoborem i co raz to nowe na opłacanie procentów od dawnych długów zaciągać muszą pożyczki, należą także Anstrja i Danja, w których stosunkowo do innych krajów na każdym mieszkańcu z osobna nie zbyt wielki dług ciąży.

Niekoniecznie świetne też jest położenie finansowe Włoch, Hiszpanji i Portugalji, i papiery wszystkich tych państw, nie wyjmując także Turcji, po niskich tylko kursach znajdują odbiorców. Natomiast dobrym się jeszcze cieszą kredytem (a jest to pewnym barometrem wypłacalności tych krajów) Francja i Anglja, które w stosunku do liczby mieszkańców najbardziej są zadłużone. Bogactwo tych krajów, znaczna produkcja Francji, a wysoki stopień przemysłu w Anglii, stawiają je w możności ponoszenia ciężarów większych od wszelkich innych krajów; te też czynniki w miarę wyższego lub niższego stopnia, na jakim stoją w tęg lub owém państwie, wpływają na kredyt jego korzystnie lub niekorzystnie.

(Nadwiśl.)



## Korespondencja ze Lwowa. (Dok.)

Na wiosnę obawiać się trzeba nowego pomoru; albowiem w wielu miejscowościach z powodu epidemii włościanie tak upadli na duchu, iż przestali zupełnie dbać o dobytek i gospodarstwo, tak, że gdzieś musieliby żandarmi zmuszać do nprawy roli.

Gospodarstwo centralistyczne zaczyna kwitnąć u nas. Pocztom nakazano urzędować po niemiecku, a w szkołach średnich dozwolono uczyć z historii polskiej tylko dat, które wolno nauczycielom objaśniać według wskazówek udzielonych przez rząd.

Co do spraw naszych miejscowych nadmienić wypada, iż będziemy w niemalym kłopotcie, jeżeli nam przyjdzie nowy przedsięwziąć wybór deputowanego ze Lwowa, to jest jeżeli p. Ziemiałkowski nie przyjmie wyboru. — Krach dotknął dotąd głównie tylko Bank Lwowski, który likwiduje, i czynności swoje zamyka z końcem roku. Nie najlepsze też mają wyobrażenie finansiści o stanie innego tutejszego banku, który wziął udział w pożyczce krakowskiej, której losy nie znajdują zbyt chciwych kupców. — Subskrypcja na pożyczkę krajową w sumie 1,600,000 zaledwie że znalazła pokrycie. Pomimo trudności pieniężnych, pomimo, że Wiedeń z pożyczką swoją jest w niemalych kłopotach, Lwów roi ciągle o pożyczce. — Obiecują nam wybudować kolej konną z dworca krakowskiego na brodzki. Ruch na nowo otwartej kolei Albrechta ze Lwowa do Stryja jest dość znaczny. We Lwowie przybyło też tego roku kilkanaście budynków nowych, lecz mimo to pomieszkani i życie w ogóle droższe niż w Wiedniu. — Teatr nasz chwieje się z powodu ciągłych rozsterek i niesnasek w łonie tymczasowej dyrekcji. Spółka teatralna akcyjna w życie wejść nie może, albowiem dotąd nie rozsprzedano wszystkich akcji. — Na rzecz śląskiego Towarzystwa pomocy naukowej odbyły się tu odczyty pp. Limanowskiego o Śląsku, Romanowicza o pracach polskich porozbiorowych, Pieniążka o niesłowiańskim pochodzeniu Moskali. — Św. Marcin według dawnego wysławienia się przyjechał do nas na białym koniu. — Wiadomość o wyborze p. Ciencialy do rady państwa przyjęliśmy tu z radością. „Dobrzeście się spisali!“ — Czcść Wam! — J. W.

## Skład obecnej rady państwa.

Zaraz po zebraniu się rady państwa ugrupowały się stronnictwa w izbie poselskiej w następujące wyraźniejsze koła czyli kluby:

1. Klub lewicy. Sformowanie się tego klubu spowodował dr. Herbst, jednakowo przewodniczącym jego obrano Pergera. Klub lewicy składa się przeważnie z tak zwanych „starych“ centralistów; jest najsilniejszy i liczy 70 członków. Wspierać on będzie zawsze centralistyczne rządy, jednakże dzisiejsze ministerstwo nie

zupełnie odpowiada jego wymaganiom, i dlatego dąży do utworzenia nowego ministerstwa pod przewodnictwem Herbsta. Klub ten nakreślił sobie w programie swoim: niezawisłość od ministerstwa, popieranie rządu tylko w sprawach zgadzających się z przekonaniem klubu, rozwój konstytucyjnych stosunków, a przede wszystkim wprowadzenie liberalnych ustaw wyznaniowych i złamanie dzisiejszego stosunku kościoła.

2. Klub lewego środka. Do niego należą więksi właściciele, reprezentanci izb handlowych, urzędnicy i niektórzy inni posłowie idący ślepo za rządem. Liczba tychże dochodzi do 50. Należą tu także wiernokonstytucyjni Bukowińczycy: Pino i Kochanowski. Rusinów chciała lewica i lewy środek pozyskać; lecz ci się jeszcze nie zdecydowali.

3. Skrajna lewica. Liczy ona około 30 członków, lecz rozpada na dwa kluby, tj. demokratów niemieckich i narodowców niemieckich (Deutsch-Nationale). — Wszystkie powyższe trzy kluby stanowią szereg centralistyczny.

4. Klub anticeutralistycznych frakcyj pod przewodnictwem hr. Hohenwarta. Liczy on już 40—50 członków. Należą do niego federalistyczni posłowie ze Styrii, Krainy, Dolnych i Górnych Rakus, Salzburga, Tyrolu, Vorarlbergu, Gorycji, Istrii i Bukowiny. Klub ten starał się także o wciągnięcie Rusinów galicyjskich, i ma nadzieję, że ich pozyska. Klub ten nosi nazwę „klubu prawego środka“, a program jego jest następujący: a) Dalszy rozwój konstytucji państwowej i statutów krajowych na jedynie dotąd legalnej podstawie dyplomu październikowego, przyczem jednak nznaje ugodę z Węgrami jako prawomocną; b) swobodny rozwój każdego prawnie uznanego kościoła i wyznania, i autonomia ich wewnętrznej organizacji i zarządu majątkowego; c) równouprawnienie wszystkich narodowości. — Z klubem polskim ma klub prawego środka znosić się przez osobny organ dla solidarnego z nim postępowania.

5) Klub czyli koło polskie. Klub ten stanowi główną część prawicy. Obecnie klub polski ma inny charakter jak dawniej, bo nie jest czysto galicyjskim, z powodu przystąpienia Ciencialy ze Śląska. (Hönnigsmann, Kallir i Landau z Galicji przystąpili za to do klubu lewicy. Mendelsburg i Gołąb są w kole polskim). Dr. Ziemiałkowski bywa i na posiedzeniach klubu polskiego i na posiedzeniach klubu ustawowiernych. Tymczasowo przewodniczącym obrano p. Grocholskiego, aż do czasu uchwalenia nowego regulaminu. Przeciw dawnemu regulaminowi koła powstała silna opozycja z powodu, że krępuje zbyt znacznie i szkodliwie samodzielność pojedynczych indywidualności.

6) Klub Rusinów, którzy dotąd nie wstąpili ani do klubu lewicy, ani do klubu lewego środka czyli rządowego, ani do klubu prawego środka czyli anticeutralistycznego.

7) Klub południowców. Zdaje się, że klub ten się



rozbijsze, a większa część wejdzie do klubu prawego środka czyli anticentralistów.

8) Klub takzwany „Volkswirtschaftlicher“. Nie jest on wprawdzie ściśle politycznym, składa się głównie z reprezentantów izb handlowych i posłów miast przemysłowych, a przewodniczącym ma być dr. Giskra, lecz i w niektórych kwestjach politycznych będzie miał wpływ i znaczenie.

Rozbicie izby na tyle stronnictw jest dla Polaków pomyślnie, bo w kwestjach pojedynczych łącząc się z jednymi lub drugimi będzie można przeciw coś przeprowadzić. Ministerstwo przedewszystkiem jest za klubem lewego środka, czyli rządowym, i nżywa wpływów swoich, ażeby skłonić pojedynczych posłów do przystąpienia do tego klubu. Z Rusinami Polacy już się znosili. Przyrzekli oni nie występować nieprzyjaźnie przeciwko Polakom, jeżeli nie będą zaczepiani.

Upomnienia redakcji Gwiazdki o zaległości przedpłatne mało są uwzględniane, a zaległości te wynoszą kilka set reńskich, które dla ubożego wydawnictwa stanowią wiele znaczącą rubrykę. Jeżeli owi Czytelnicy tak mało zważają na potrzeby utrzymania pisma, to będziemy zmuszeni ogłosić ich spłs z zaległościami. Prosimy przeto o spieszne uiszczenie zaległych należności, gdyż i redakcja ma swoje obowiązki do spełnienia.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Z rady państwa. Na posiedzeniu izby poselskiej d. 13. bm. minister Ziemiałkowski oświadczył pisemnie, że przyjmując mandat z okręgów wiejskich Biała-Żywiec, a rzeka się wyboru we Lwowie. Nadeszło kilka petycyj, między temi reformowego wiedeńskiego towarzystwa kupców, aby wybrano komisję, któraby się zastanowiła nad środkami usunięcia teraźniejszej kryzy finansowej i zapobiegła takowej na przyszłość. — Poseł Lienbacher z stronnictwa Hohenwartowego wręczył wniosek: aby izba wybrała osobną komisję z 15 członków bezpośrednio z izby, która ma z całą gruntownością zbadać przyczyny kryzy finansowej i ekonomicznej, a następnie przedłożyć wnioski i projekta, jakby można działalność tych przyczyn usunąć i na przyszłość im zapobiedz. — Na porządku dziennym były następnie przedłożenia finansowe. Perger żąda, aby te przedłożenia przekazano komisji z 36 członków. Stendel wnosi, aby przy obradach tej komisji mogli być wszyscy posłowie obecni. Hackelberg i Herbst przemawiają, aby komisja mogła swe posiedzenia uczynić tajnymi. Hoffer przedstawia, że przedmiot wymaga największej jawności. Zgodzono się wreszcie na jawność obrad tej komisji, którą zaraz obrano, i przekazano jej także wniosek względem pożyczki 80 milionów w srebrze. — Zwracamy tu uwagę na wniosek Lienbachera. Jeżeliby go większość izby odrzuciła, stronnictwo Hohenwarta mogłoby zawsze wystąpić z zarzutem, że partja wiernokonstytucyjna nie miała odwagi zajrzeć w oczy prawdziwym przyczynom przesilenia giełdowego. —

D. 14. bm. miała izba pańska posiedzenie, które było poświęcone adresowi w odpowiedzi na mowę tronową. Anstrjacka izba panów może służyć za okaz, jako rzadkość parlamentarna, albowiem w liberalizmie i w walce przeciw przeszłości i tradycjom, ona zawsze idzie na wyściegi nie tylko z izbą niższą anstrjacką, ale z każdym ciałem ustawodawczym w Europie. Tak też stało się i teraz. Hr. Antoni Auersperg (znany jako poeta pod nazwiskiem Anastazy Grün) będąc sprawa-

wodawcą komisji adresowej wypracował adres, o wiele szumniejszy i bardziej liberalny od mowy tronowej, tak iż p. Herbst, mający to samo zadanie w izbie niższej, miał nader trudną pracę, chcąc podobnie popisać się liberalizmem w adresie izby niższej. Adres izby pańskiej zawiera zresztą wyraźne wotum zaufania dla gabinetu. Izba pańska uchwaliła go też prawie bez rozpraw; tylko przy ustępie o ustawach wyznaniowych, zabrał głos metropolita lwowski Sembratowicz napominając w długiej mowie, aby izba pańska raczej łagodząco, nęmierzająco, aniżeli rozogniająco wpływała na stosunek państwa do kościoła. Głos arcybiskupa Sembratowicza jednak pozostał bez wszelkiego skutku, i adres uchwalono bez zmiany. — Przemówienie to ks. Sembratowicza jest o tyle jeszcze ważnem, że wskazuje, iż Rusini zwłaszcza księża ruscy nie będą głosowali za liberalnymi ustawami wyznaniowymi, a wtedy ustanie radość wiernokonstytucyjnych, że w Rusinach przybędzie im sprzymierzeńców z Galicji. — W dal- szym ciągu tego posiedzenia przyjęto wniosek p. Schmerlinga, aby osobny adres wystosować do cesarza z powodu 25tej rocznicy Jego wstąpienia na tron. —

Nareszcie i p. Herbst wypracował adres dla izby niższej, która dosyć długo musiała nań czekać. *NPresse* pochwaliła ten adres i zapewniła mu sankcję większości izby. Adres dr. Herbst jest także tylko omówieniem mowy tronowej i zupełnie zgodny z adresem hr. Auersperga. P. Herbst smaga też epokę *szwindlu* i żąda łatwego wzbogacenia się, bo centraliści, chociaż pozwolili wzrósć szwindlowi, nie przyznawają się do swojej winy. Dalej adres Herbst kładzie nacisk na ustawy wyznaniowe po zniesieniu konkordatu, i podnosi utrzymanie niepodległości państwa wobec organizacji kościelnej. Wielkie dzieło wystawy, zdaniem Herbst, wynagrodzi wielkie ofiary jakich to dzieło wymagało. W końcu adres stosuje do N Pana słowa z powodu 25letniej rocznicy Jego wstąpienia na tron, który to dzień ludy w uroczysty sposób święcić będą. Izba jako reprezentantka ludów, wyraża przeto wdzięczność tychże ludów, oraz przyrzeczenie, że będzie wiernie dopomagała do spełnienia wysokiego zadania, jakie JCMość nazначzył swęj monarszjęj działalności, której celem jest: połączenie ludów anstrjackich w potężne idea prawa i wolności rządzące się państwo. —

Komisja pożyczkowa pośpieszyła ze swoim sprawozdaniem, i wypadło ono lepiej dla ministra finansów, aniżeli się spodziewano. —

Komisja odrzuciła na bok wszelkie skrupuły przeciw pomocy państwowej; teraz jedno tylko tam hasło popłaca: pomagać! pomagać! a to bez wyjątku giełdzie, giełdistom, bankrutującym bankom i bankierom! Stronnictwo centralistyczne wyzyska należycie tę pomoc na swoją korzyść, a jeżeli nie mylą wszelkie oznaki, warunki ułożone przez większość dla kas zaliczkowych będą takie, że z kredytu korzystać dalej będą tylko mogli „wielecy“, a dla „małych“ pozostanie tylko dźwiganie ciężarów pożyczki. — (Kr.)

Hr. Hohenwart, któremu w swoim czasie zarzucano, jakoby zamierzał zniszczyć grudniową nstawę, dziś znowu tym lndziom wydaje się ambarasującym dlatego, że chce, by się na serjo w radzie państwa zajęto rozbieraniem przyczyny tak bezprzykładnej ruiny stosunków ekonomicznych w Austrii, a względnie wiedeńsko giełdowego „krachu“. Powiadają: „Po co temu człowiekowi w takie się wdawać rzeczy? kiedy on tego nie rozumie... Przecież będąc ministrem nie podał ręki



zapobiegliwym naszym przemysłowcom do wyzyskiwania różnych „koncesyj“, któreby go upoważniły teraz do „współradzenia“ nad nieszczęśliwymi skutkami naszych ekonomicznych zabiegów?“ — (Kr.)

Na posiedzeniu izby poselskiej d. 18. minister finansów przedłożył budżet na rok 1874. Ogólna potrzeba wynosi  $387\frac{3}{10}$  milionów, tj.  $2\frac{1}{2}$  miliona mniej niż w roku poprzednim. Po koniec września nie dał się wpływ kryzy finansowej dostrzedz w dochodach państwa, a w ostatnich trzech miesiącach nie powinien ten dobry stan zostać znacznie naruszony. Dochody preliminarowane są w ilości  $365\frac{1}{10}$  milionów; lecz ze sprzedaży własności państwowej, z raty towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, z akcyj kolei Franciszka Józefa i ze sprzedaży tytułów renty przybędzie  $16\frac{7}{10}$  milionów, a z kasy centralnej państwa najmniej 8 milionów. Ogół pokrycia przeto wynosi  $389\frac{8}{10}$  milionów, tak iż potrzeby budżetu państwa na r. 1874 mogą być zaspokojone i jeszcze nadwyżka  $2\frac{4}{10}$  milionów zostanie na r. 1875. — Dalej minister finansów przedłożył wniosek względem dalszego ściągania podatków aż do końca marca. Izba nchwalila wysłanie osobnego adresu do N Pana z powodu rocznicy jego 25letniego panowania. — Potem zaczęła się debata adresowa. Dunajewski mówi przeciw adresowi, i życzy sobie, aby państwo nie dążyło do nacisku kościoła. Kowalski (Rusin) przemawia za adresem. Cienciąła żąda ścisłego przeprowadzenia konstytucji, która dotąd jest tylko iluzją i konstytucją jednej partji, wskutek czego ludy austriackie nie są zadowolnione. Dla tego nie może za adresem glosować. (Mowę Cienciąły umieścimy w następnym Nrze.) Demel nsiłuje zbić wywody Cienciąły. Hohenwart podnosi, że obecna nstawa wyborcza jest naruszeniem praw królestw i krajów. Giskra zbija nwagi Dnnajewskiego. Razlag żąda, aby w adresie położono nacisk na potrzebę równouprawnienia narodowości. Herman gromi układ adresu. Foregger i Coronini za adresem; także Haase, żądający niezawisłości państwa od kościoła. Dalej Schaffer, Hünigsmann i Ryger za adresem, Voszniak przeciw. Natém skończyła się generalna rozprawa nad adresem. —

— Arcybiskup wiedeński, kardynał Rauscher wyśtosował jeszcze w czerwien list do arcybiskupa kolońskiego, z powodu prześladowania kościoła katolickiego w Niemczech. Ks. Rauscher przemawia w imieniu arcybiskupów austriackich i z ich polecenia. List ten ogłoszono teraz dopiero. Stąd wnoszą *Pressy*, że jest to demonstracja duchowieństwa austriackiego nie tyle przeciw rządowi pruskiemu, jak austriackiemu, gdyż i w Anstrji mają być podobne nstawy kościelne przeprowadzone. —

— W wiedeńskiej radzie miejskiej d. 14. listopada było bardzo burzliwe posiedzenie. Lewica rady tej żąda, aby zniesiono kola wyborcze w gminach, gdyż dotychczas nie liczba mieszkańców ale interes jest w radzie reprezentowany. Referent rady miejskiej wyraził się, że projekt ten „ma zapach petroleum.“ Porównanie to przypominało petrolejczyków komuny; stąd powstała wielka burza, tak iż burmistrz dr. Felder musiał zamknąć posiedzenie. —

— Koloman Ghiczy, przewodzca lewicy w sejmie węgierskim, wystąpiwszy z sejmu, ogłosił pismo, w którym powiada, „że państwo węgierskie znajduje się nad brzegiem przepaści,“ i ostrzega swych ziomek. Madjary stali się panami połowy monarchji austriackiej, ale nie zrozumieli położenia, podobnie jak go i w Cislejtanji

nie zrozumiano. Kara za to przychodzi innemi drzwiami. Jaka polityka państwa, takie jego finanse. Finanse węgierskie rzucają Węgry w otchłań, a za to Ghiczy nie chce być odpowiedzialnym i złożył mandat. —

Prusy i Niemce. Z kraju bojaźni Bożej i pobożnego obyczaju — zapisują jako rzecz nderzającą, że na nabożeństwie w katedralnym kościele ewangelickim w Berlinie z powodu otwarcia sejmku, było zaledwie 60 depntowanych a 40—50 innych osób. Łoża królewska była próżna, i żaden minister nie zjawił się. A jednak wszystko było zastosowane do okoliczności: chór królewski kościelny funkcjonował w pełni, a kazanie traktowało o posłuszeństwie zwierchności. Wszelako zamiast się skarżyć na tę obojętność członków sejmku, powinien się raczej rząd cieszyć, iż usiłowania jego tak spieszenie osiagają skutek. Będzie można zamienić kościół katedralny na koszary, a chór kościelny przeznaczyć do nadwornej opery. Ministrowie nieobecnością dali dobry przykład. Ponieważ cesarz chory nie mógł otwierać sejmku, przeto obyło się bez ceremonjału, który zmusza dwór i ministrów do znajdowania się w kościele. — Cz.

— Z mowy tronowej, którą sejm pruski zagajono, nabyć można przekonania, że rząd pruski na wytkniętej sobie drodze dalej chce postępować. Mowa tronowa bowiem wypowiada, że rezultat nowych wyborów jest uznaniem dotychczasowego kierunku rządu i ustawodawstwa, i sprzyja mu stau finansowy bardzo pomyślny. Mowa tronowa nbolewa tylko, że ustawy kościelno-państwowe wywołały nieuprawniony opór biskupów, lecz rząd będzie je dalej przeprowadzał. —

— Izba posłów sejmku pruskiego wybrała prezesem p. Benlgsena 263 głosami. P. Reichensperger otrzymał 82 głosów. — Cesarz udzielił ministerstwu pozwolenie do wniesienia projektu o obowiązkowych ślubach cywilnych. —

— Ponieważ rząd pruski odjął dochody arcybiskupowi poznańskiemu, przeto znaczna liczba obywateli ziemskich porozumiała się z sobą, aby zapewnić arcybiskupowi swojemu przyzwoite ntrzymanie. Kilka osób zajmować się będzie gromadzeniem składek. W ich imieniu udała się temi dniami do pałacu arcybiskupiego deputacja, i przewodniczący tejże wyrażając nległość i wdzięczność ks. prymasowi, oświadczył: „Ośmielamy się ofiarować Waszój Arcybiskupiej Mości taką pomoc, na jaką stać nas, pewni, że jak Ojciec św. opęda swę potrzeby ze składek wiernego ludu całego świata, tak i Wasza Arcybiskupia Mość raczy pozwolić, aby wierni i przywiązani jego dyecezjanie bronili Go od niedostatku.“ — Ksiądz Prymas do łez wzruszony tym dowodem nczuć swoich dyecezjan, podziękował serdecznie depntacji, dodając te słowa: „Zrozumieliście dobrze, że dotykające mnie osobiście prześladowania nie tyle są przeciwko mnie skierowane, ile raczej przeciwko sprawie, która nam wszystkim jest wspólną, przeciwko sprawie wolności sumień i niezależności przez Boga nadanej kościołowi naszemu. Ofiarę Waszą zabezpieczenia mi szczodrobliwością sere Waszych utrzymania mojego, przyjmuję w prostocie ducha, jaka zawsze, lecz mianowicie w obecnych okolicznościach biskupowi przystoi.“ —

— Procesa przeciw biskupom i księżom są niustannie na porządku dziennym. — *National-Ztg.* trąbiąc w trąbę urzędową umieściła nawet artykuł o możliwości wydalenia z kraju npornych biskupów. — Przeciw temu wystąpiła jednak *Kreuz-Ztg.*, dowodząc, że tym środkiem rząd sobie nie pomoże, a wygnanie pruskich bi-



skupów nie nawróci żadnego katolika do starokatolicyzmu. —

**Francja.** Komisja do wniosku Changarniera o przedłużeniu władzy Mac-Mahona wypracowała swe sprawozdanie i przedłożyła je zgromadzeniu narodowemu. Większość komisji zaleca przedłużenie władzy Mac-Mahona na 5 lat, ale pod warunkiem, aby zgromadzenie narodowe pierwój wyborami całkowicie odnowionem zostało. Obecnemu zgromadzeniu większość komisji nie przyznaje prawa ukonstytuowania władzy prezydenta. Większość komisji jest republikańska, żąda więc zorganizowania republiki, i aby porzucono mrzonki monarchistyczne. Mniejszość komisji żąda jednak przedłużenia władzy Mac-Mahona na lat 10 i osobnego wypracowania ustaw konstytucyjnych. — Juliusz Simon przemawiał w komisji ognieście za republiką, dowodził, że cele monarchistów są nie uczciwe, gdyż pragną je osiągnąć za pomocą zamachu stanu i ponieważ Mac-Mahon byłby najgorszym wcieleniem władzy absolutnej. Mowa jego sprawiła ogromne wrażenie. — D. 18. bm. przesłał Mac-Mahon orędzie zgromadzeniu narodowemu, w którym odrzuca połączenie władzy swojej z ustawami konstytucyjnymi i domaga się tylko 7letniego przedłużenia władzy. —

**Szwajcaria.** W kantonie Bern lud zbuntował się przeciw holenderskiemu księdzu Frossardowi, nowo mianowanemu przez rząd. Musiano sprowadzić pół bataljona wojska, żeby porządek przywrócić. —

**Włochy.** Król włoski otworzył parlament d. 15. bm. W mowie tronowej powiada król: że zewnętrzna organizacja państwa rokuje nadzieje pomyślności kraju; że Rzym może być stolicą królestwa bez uszczuplenia niepodległości papieża w wykonywaniu jego obowiązków do katolickiego świata; że stosunki przyjaźne z mocarstwami wzmocnione zostały odwiedzinami, które król oddał cesarzowi austriackiemu i cesarzowi niemieckiemu. Austria i Włochy były nieprzyjaciółmi na polu bitwy, gdy jednak zniknęły powody długiej walki, pozostaje na przyszłość zaufanie w bezpieczną przyjaźń. Wreszcie król wykazuje konieczność uregulowania finansów. —

— *Gazetta Ufficiale* publikuje pogląd na dalsze postępy sprzedaży gruntów, które stanowiły dawniej dobra kościelne i klasztorne a zabrane zostały na rzecz skarbu. W biegu miesiąca października rb. sprzedano 1939 losów za ogólną cenę 5,608,330 franków, a w pierwszych dziesięciu miesiącach rb. razem 13,272 losy za cenę 41,518,465 fr. Ogólna kwota, osiągnięta z sprzedaży dóbr kościelnych od 26. października roku 1867, wynosi 435,716,159 fr. Liczba sprzedanych losów czyli działów wynosi 90,769; były to więc działki niewielkiego obszaru. Mimo tych sum, które wpłynęły do skarbu włoskiego z zaboru, finanse włoskie wiadomo jak stoją, — nieco lepiej od tureckich. —

— *Unita Cattolica* zawiera następującą statystykę różnych dochodów kasy papieskiej z świętopietrza, która to statystyka dawniej nigdy jeszcze ogłoszona nie była: W r. 1861 wynosiło świętopietrze 14,184,000 franków, w 1862 r. 9,402,000 fr., w 1863 r. 7,047,000 fr., w 1864 r. 5,832,000 fr., w 1865 r. 6,445,000 fr., w 1866 r. 5,939,000 fr., w 1867 r. 11,312,000 fr., w 1868 r. 11,000,000 fr., co w ośmiu latach czyni razem 71,161,000 fr. Liczby z ostatnich pięciu lat nie są jeszcze ściśle obliczone, ale *Unita Cattolica* mówi, że przewyższają one znacznie liczbę z lat poprzednich, i sądzi, że ogólna suma świętopietrza, zebrana aż do czasu najnowszego,

nie może wynosić wiele mniej od 400,000,000 franków. Tak więc świętopietrze wynosiłoby na rok w przecięciu niespełna 10 milionów talarów. —

**Ameryka.** Między Amerykanami a Hiszpanją wszczęły się groźne zatargi, a to z powodu wyspy Kuby. Hiszpański rząd ma do czynienia nie tylko z powstaniem w samej Hiszpanji, ale także na wyspie Kubie. Powstanie na wyspie Kubie trwa już oddawna, i wspierają je północni Amerykanie, chcąc oderwać Kubę od Hiszpanji i przyłączyć do Stanów Zjednoczonych. Gabinet waszyngtoński już dawniej nie tał się z planami zaboru Kuby, nawet prezydent Grant dał to wyraźnie poznać w przemowie swojej przy objęciu ponownym rządu d. 4. marca rb. Obwołanie republiki w Hiszpanji i obietnica nsamowolnienia murzynów w kolonjach hiszpańskich, powitane były w Ameryce radośnie i wstrzymały tameczny rząd od jawnego wspierania powstańców Kuby. Mimo tego w Waszyngtonie patrzano przez szpary na odpływających do Kuby ochotników i wysyłaną broń dla powstańców. Jedną z takich wypraw na statku „Virginusz“ przychwycił okręt hiszpański „Tornado“ w pobliżu Jamaiki i dostawił do Santjago na Kubie. Zajętych na tym okręcie ochotników powstańczych oddano pod sąd, i d. 4. listopada rozstrzelano z nich czterech hiszpańskich poddanych, a piątego, byłego amerykańskiego generała Ryan. Z powodu tego jednego rząd amerykański zrobił zapytanie w Madrycie. Rząd hiszpański na to wręczył posłowi amerykańskiemu Siehles notę tłumaczącą się: że na wiadomość o przytrzymaniu statku posłano telegrafem polecenie generałowi Jovellar, aby się wstrzymał z wykonaniem wyroku na jeńcach; lecz już było zapóźno, bo zaszła jakaś przerwa w telegrafie. Atoli teraz znów nadeszła wiadomość, że innych także jeńców d. 7. i 8. bm. rozstrzelano, i że znów z winy telegrafu. Bardzo przeto być może, iż to podwójne zmylenie się w depeszach z Madrytu do Kuby przesłanych nie znajdzie wiary w Waszyngtonie. Rząd amerykański, któremu najwięcej chodzi o Ryana, zaprzecza nadto, aby statek schwytany był u brzegów Kuby, twierdząc, że wzięto go na pełnym morzu. Zanim zaś ta okoliczność sprawdzoną została, znów rozstrzelano 49 ludzi. — Niezawodnie rząd Stanów Zjednoczonych korzystać będzie z tej okoliczności, aby uczynić koniec rządowi hiszpańskiemu na wyspie Kubie. —

### Z Cieszyńska.

— Dla wyborców starostwa Bielskiego, którzy d. 25. bm. mają wybrać posła do sejmu, nastaje znowu ważna chwila. Krótkość czasu może być przeszkodą dla należytego porozumienia się narodowej strony, podczas gdy przeciwniej partji służą wszelkie środki. Polecamy przeto tamtejszym narodowcom, aby tym mężniej stanęli, i jednomyślnie głosowali za narodowym kandydatem, którym jest ks. Jan Zahradnik proboszcz z Grojca. Ks. Jan Zahradnik, szczerzy narodowice, zasługuje na zupełne zaufanie, którego mu i ewangelicycy narodowi wyborcy odmówić nie śmiać, a to tym więcej, gdy wprzód katolicy w bezpośrednim wyborze tak dzielnie poparli wybór ewangelickiego kandydata. Upominamy tedy do wzajemności, jedności i stałości, bo ludność całego księstwa cieszyńskiego ciekawie wygląda rezultatu tej nowej walki. —

— *Przypominamy*, że na przyszłą sobotę tj. 29. bm. o godz. 1 w południe odbędzie się roczne zgromadzenie Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego, i oczekujemy liczne go zebrania członków. —



— W *Sibicy* zeszłej niedzieli odbyło się poświęcenie nowo założonej tamże szkoły ludowej, która przez ofiarność gminy w krótkim czasie wystawioną została. Członkowie gminy *Sibiickiej* mieli do tej ofiarności szczególnie i ten powód, że dzieci z gmin okolicznych do *cieszyńskiej* *nemieckiej* szkoły uczęszczające, mały mają pożytek z nauki, jako w niemacierzyńskim języku ndzielanej. Budynek szkolny jest piękny i w dogodnym miejscu postawiony. Na nroczyść niedzielną zebrało się znaczne mnóstwo ludu, przybyli i goście z *Cieszyna*, tudzież pp. *Ruff* ck. starosta i *Bartelmuss* inspektor szkolny. Jakkolwiek szkoła ta jest publiczną, mieli i księża katolicy i pastrowie ewangelicy przybyć ku tej uroczystości; lecz gdy ci ostatni byli zajęci, przybyli tylko pierwsi. Uroczystość zagał p. *Jan Glajcar*, właściciel gruntu, przemówił do zgromadzenia, w której skreślił początek i charakter tej szkoły. Przemówił także ks. *Andrzej Kuczera* wikary *cieszyński*, który odprawił obrządek poświęcenia. Gdy przełożony gminy p. *Andrzej Tomanek* oddał klucz do domu szkolnego, dzieci szkolne i starsi zapełnili klasę, gdzie po dokonaniu religijnego aktu, przemówił jeszcze ks. *Kuczera*, jakoteż i ck. starosta p. *Ruff*. W końcu p. *Glajcar* wezwał obecnych do ofiary na bibliotekę szkolną, i złożono zaraz kilkanaście reńskich. — Po odprawieniu nroczyści uraczono gości ucztą, której towarzyszyły toasty. Na zakończenie przytaczamy tu przemowę p. *Glajcara*, na którą się i p. starosta z uznaniem w swoim przemówieniu powołał:

Szanowni współobywatele, zacni goście i panowie!

Osobliwa uroczystość zgromadziła nas na tym miejscu, a to z powodu otwarcia nowej tej tu szkoły. Dotąd *Sibiczanie* katolicy, posyłali dzieci swoje do szkoły w *Cieszynie*, ewangelicy do tamtejszej szkoły ewangelickiej; nowe prawa szkolne zaprowadzając szkołę publiczną, bezwyznaniową, ograniczając liczbę dzieci mogących uczęszczać do jednej klasy, zmusiły nas do wybudowania tej tu szkoły. Wyznaję to jawnie, że, gdyby nas było stać na to, katolicy wybudowaliby dla siebie, ewangelicy dla siebie szkołę, bo szkoła ludowa, jako dająca początki nie tylko świeckiej ale i religijnej nauki, powinna być wyznaniową. Lecz gdy na teraz inaczej być nie może, chociaż nie bez ciężkich ofiar, doprowadziliśmy do tego, że oto dziś otwartą zostaje ta pierwsza szkoła w *Sibicy*. Szczęść Boże! Lecz, dla czegoż to wzięliśmy się tak gorąco do budowy tej szkoły? Oto, bo *Sibiczanie*, równie jak cały lud śląski polskiej mowy, czują, że rolnik, że lud, że dzieci ludu, potrzebują oświaty. Długoć czasu utrzymywano lud wiejski w ciemnocie, i dziś mimo pięknych słów o liberalizmie i kulturze, chcieliby tyle tylko światła dać ludowi, żeby na pół widział i zawsze jak ślepiec dał się wodzić. Wszystko co połowiczne nie nie warto. Dom dopóki tylko zbudowany, prędko się wali, wnet pustką się stanie. Otóż takiej połowiczności nie chcemy w szkole. Pragniemy, aby dzieci nasze w tej szkole na dobre się uczyły, i ku temu celowi wybraliśmy zdolnego nauczyciela, którego świętym obowiązkiem będzie, ćwiczyć dzieci w mowie ojczystej i pomagać im do nabycia potrzebnych wiadomości. Lecz, aby to stać się mogło, powinni są rodzice pilnie i regularnie dzieci swe do szkoły posyłać. Kto nie w swoim czasie ziarno siewie, ten niech się nie dziwi że mu nic nie urośnie. Szkoła nasza jest bezwyznaniową; lecz, jeżeli dozwolimy aby w niej nie uczono religii? Od tego zachowaj nas Boże! bo w takim razie cała oświata stałaby się bezreligijną kulturą, a wychowane tu dzieci wiedziałyby to i owo, ale niewiedziałyby jednego, że bojaźń Boża jest gruntem wszelkiej mądrości. Dla tego spodziewamy się, że wielebnie pasterze dusz, tak z katolickiej, jak ewangelickiej strony, będą chcieli w tej szkole nauczać religii. Nakoniec kiedyśmy tę szkołę wymurowali, to ona musi stać się tem dla nas, czem szkoła być powinna, — nie tylko szkołą dla dzieci, ale i szkołą dla starszych. Człowiek, całe życie musi się uczyć, tu więc, w tej szkole, powinien

nauczyciel i dla starszych miewać odczyty, tu powinniśmy się schadzać na narady nasze, bo szkoła to serce gminy; jak serce zimne i puste, to i całe ciało martwieje. Lecz, jak do serca krew z całego ciała płynie, tak też i z gromady wiejskiej powinno płynąć życie do szkoły. W tym uroczystym dniu, prosimy cię też panie nauczycielu byś o tym pamiętał, — bądź ojcem naszych dzieci, ćwicz je w bojaźni Bożej i mądrości światowej i bądź przyjacielem ludu, którego masz dzieci wychowywać a nie wrogiem jego, a błogosławiona będzie praca twoja przy tej szkole naszej. — Na ostatku zmianować muszę łaskawych dobrodziejów przy tej szkole, a to szanowny pan *Jan Wieluch* obywatel w *Sibicy*, który kawał roli na grunt i ogród ku tej szkole podarował, dalej szanowny pan *Jan Trombik* także ze *Sibicy* który 100 złr. na budowę tej szkoły ofiarował, na koniec przełożony gminy, który gorliwie budowę tej szkoły się opiekował; tym wszystkim w imieniu gminy dziękuję, Bóg wam zapłać. —

— Z *Jabłonkowa*. D. 11. bm. obchodziliśmy piękną nroczyść w *Piasiecznej*. Gmina miasta *Jabłonkowa*, do której wioska *Piasieczna* nalczy, wystawiła tam nową piękną szkołę, która na tym dniu została poświęcona. Na uroczystość przybyli z *Cieszyna* pp. starosta i inspektor szkolny, z *Jabłonkowa* wszyscy urzędnicy rządowi i arcyksiążęcy, duchowieństwo, liczni reprezentanci gminy i wszyscy niemal nauczyciele z okolicy *Jabłonkowa*. Ze starej szkoły ruszyły dzieci śpiewając ku nowej. W. ks. dziekan *Bilowicki* poświęcił nowy przybytek szkolny; poczem dzieci zasiadły w klasie, gdzie pomieścili się także panowie i wieśniacy z *Piasiecznej*. — Wikary ks. *Janik* przemówił potem do rodziców dzieci szkolnych napominając ich, żeby korzystając z takiego dobrodziejstwa, jakim jest szkoła wygodna i pięknie urządzona, pilnie dzieci do niej posyłali, przyczem pokazał nieszczęśliwy i opłakiwania godny stan dziecka bez nauki, i podniósł błogie skutki oświaty w duchu chrześcijańskim. Dalej napominając dzieci do posłuszeństwa pilności i bojaźni Bożej, polecił im, żeby w modlitwie pamiętali na najdost. arcyksięcia *Albrechta*, który 200 złr. na tę szkołę ofiarował, jako też na rodziców swoich i obywateli miasta, którzy nie szczędzili rąk i pieniędzy dla nich. — W końcu ks. dziekan podziękował jeszcze gościom z *Cieszyna* i *Jabłonkowa*, że przytomnością swoją uczcili tę uroczystość. Gmina zaś sprawiła na ten dzień wspaniałą ucztę, na której bawiono się serdecznie, i wznoszono toasta na cześć *N.Pana*, pomyślność *Austrii*, gminy miejskiej i na zgodne postępowanie szkoły i kościoła. Wszystkim ważniejszym momentom uroczystości wótrowali wystrzaly z moździerzy. — Oprócz tej szkoły, otworzono w tym roku nowe szkoły w *Gródku*, *Koszarzyskach* i na *Baginie*. Na przyszły rok stanie nowa szkoła w *Piasku*. —

— Z *Ustronia*. D. 1. listopada rb. odbyliśmy walne zgromadzenie tutejszego stowarzyszenia rolniczego w pomieszkaniu p. *Andrzeja Brody*, i przy tej sposobności wydział postarał się także o zbiór tegorocznych ziemioplodów na okaz, co w całości bardzo dobrze się udało. Zgromadzenie zagał p. *Józef Cienciąła* mową powitalną. Działwa szkolna ucząca się gospodarstwa wiejskiego, odśpiewała kilka piosenek ludowych i wygłosiła kilka pięknych deklamacyj zastosowanych do stanu rolniczego, a ucieśnieniu obywateli przytomni uraczyli ją hojnie. Wieczór nastąpiła bardzo przyjemna i serdeczna zabawa. Na powszechnie żądanie następnego dnia zgromadzili się znowu obywatele z *Ustronia* licznie do p. *Brody*, oglądali wystawione przedmioty i zabawiali się wesoło, przyczem zacny młodzian p. *Paweł Matnszek* z *Cisownicy* bardzo pięknie przemówił do młodzieży celem wspierania tego stowarzyszenia. Między tem wydział złożył sprawozdanie z upłynionego roku, z którego przekonać się można o chwalebnym rozwoju i postępie tegoż stowarzyszenia, co w krótkości podajemy. Mianowicie pocieszającą jest rzeczą, iż tu



tejsza ludność bndzi się z letargu tyloletniego, nabiera chęci do czytania, a przede wszystkim uznaje potrzebę zmieniania nasion, rolniczych i ogrodniczych, których wydział i tego roku dla członków po pierwszych cenach za 883 złr. 30 kr. w. a. sprowadził. Zgromadzeń dla odczytów rolniczych było 14. Główniejsze przedmioty rozpraw były następujące: czas jest złotem; zatrudnienie rolnika podczas zimy; wychowanie młodzieży wiejskiej; tuczenie świń; głęboka orka; sadzenie i choroby ziemniaków; pożytek gór; ogród warzywny na wsi; gospodarstwo mleczne; zbieranie i przechowanie nasion; miara metrowa. Stowarzyszenie utrzymuje 5 gazet rolniczych dla członków, i zaczyna zakładać bibliotekę i zbiór rzeczy dla naoczności przy nauce rolniczej. Dochody z dobrowolnych wkładek od członków wynoszą 64 złr. 26 kr.; pozostałość z przeszłego roku 24 złr. 86 kr. Razem 89 złr. 12 kr. Wydatki w ogóle wynoszą 37 złr. 9 kr. Potrąciwszy wydatki od dochodów pozostaje 52 złr. 3 kr. Księgozbiór przez c. k. ministerjum rolnictwa dla naszego stowarzyszenia przeznaczony, był już z początkiem roku przez namiestnictwo Lwowskie nam przesłany, lecz dziwna rzecz, iż go dotąd jeszcze nie mamy. Najboleśniej atoli jest to, iż dobra sprawa nasza około podniesienia oświaty mianowicie w zawodzie rolniczym wśród podupadłego ludu, nawet w miejscowości naszej Ustroniu nie znalazła należnego uznania i poparcia, i to co dotąd dla stowarzyszenia się stało, zawdzięczamy garście tutejszych rolników chłopów, którzy dotąd niezłomnie myśl dobrą sprawy tej ożywiali i wspierali. A gdy trudności niemałe zachodziły o lokal na zgromadzenia dla odczytów rolniczych, jedyny p. Broda znany z gotowości, gdzie chodzi o dobro publiczne, otworzył nam swe obszerne pomieszkanie, gdzieśmy rok cały bardzo przyjemnie sprawę naszą pielęgnowali, za co jemu dzięki się przynależą. Wydział nie rachując też na wsparcia i zapomogi jakiegś nadzwyczajnego, jakimi się poszczycić mogą inne towarzystwa, postępował wytrwale do wytkniętego raz celu pożądanego, o własnych siłach, z rozgrzaną dla braci naszej rolniczej miłością. Da Bóg, że i ta mała ale mozolna praca nasza wzrośnie w błogocynne dzieło, które posłuży do podniesienia oświaty w ukochaną ojczyznę naszą a więc: „Naprzód z modlitwą i pracą.“ — Wydział.

— *Z Zabrzega.* Udało się w gminie naszej założyć Czytelnię ludową, która doznała wsparcia znacznych dobroczyńców. Szczególnie Wmu JM. ks. Bażyńskiemu proboszczowi i Wmu Panu Rakowiczowi profesorowi w Poznaniu, którzy hojnie obdarzyli tę naszą Czytelnię licznym zbiorem doborowych, budujących i pożytecznych książek, dożgonną wdzięczność w sercach swoich zapisują członkowie tejże Czytelni. Upraszamy Szanowną Redakcję, aby podziękowanie nasze zechciała publicznie wyrazić. — Jan Tomaszczyk, Józef Londzin. —

— *Smutną wiadomość* zapisujemy, że chwalebnie znany profesor tutejszego gimnazjum, Jan Wicherek, mający dopiero lat 30, umarł d. 18. bm. po dłuższej chorobie, i d. 20. wśród wielkiego współudziału pogrzebionym został w Ogrodzonej. — Smutnem jest to zaiste, że tak często przez wczesną śmierć tracimy młodych ludzi, którzy po pokonaniu trudności naukowych zajęli stanowiska, na których użytecznie dla narodu działać mogli. —

— *Jubileusz cesarski*, jak wspomnieliśmy, postanowiła gmina cieszyńska uroczyste obchodzić. Donosimy także, iż presbyterstwo ewang. zboru cieszyńskiego uchwaliło uczcić ten dzień radośny, i w kościele ewangelickim odbędzie się uroczyste nabożeństwo w polskim i niemieckim języku z ofiarą składaną przy ołtarzu. Ofiarę tę przeznaczyło presbyterstwo jeżeli będzie hojna, na stałe stypendjum a jeżeli będzie mniejsza, na jednorazowe wsparcie kandydata nauczycielskiego. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 15. listopada: pszenica (84 ft.) 6 zł. 95 kr., żyto (77 ft.) 5 złr. 5 kr., jęczmień (72 ft.) 3 złr. 99 kr., owies (50 ft.) 1 złr. 99 kr., ziemniaki 2 zł. 10 kr., masło 70 kr.

## Edykt

L. 12097.

C. m. deleg. sąd powiatowy w Cieszynie daje do wiadomości, że celem **wydzierżawienia** najwięcej dającym **realności pupilarnych** pod N. 2 i 3 w **Rakowcu**, i pola obejmującego 1 joch 1307 siąg kwadr. w **Gutach**, za cenę wywołania 300 złr. w. a., na 12 po sobie następujących lat, ustanowiony został termin na **dzień 26. listopada 1873 popołudniu o godzinie 2** tam na miejscu w **Rakowcu**.

Chęć zadzierżawienia mający zapraszają się niniejszemu, a bliższe warunki dzierżawy mogą być w tutejszym sądzie przejrane.

Cieszyn d. 10. listopada 1873.

## Dobra ziemskie

w zachodniej Galicji *blisko Krakowa* położone, z trzech osobnych jednak gruntami łączących się najpiękniej zabudowanych folwarków składające się, najlepszych pszenicznych zupełnie zkomasowanych gruntów orných nad tysiąc morgów, łąk najobfitszych przeszło 340 morgów, 9 morgów ogrodów i 16 morgów stawów obejmujące, są wraz z zasiewami, żywymi i martwymi inwentarzami, razem lub pojedynczemi folwarkami, zaraz, na lat sześć lub i dłużej, za bardzo umiarkowaną ceną, do wydzierżawienia. Interesowani raczą się zgłosić do Zarządu dóbr w Wojniczu ostatnia poczta w Wojniczu.

## Wydzierżawienie.

Ewang. zborowi należąca karczma l. 130 w **Drogomyślu** wydzierżawi się od dnia 1. kwietnia 1874 r. na następujące trzy lata w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie w tejże karczmie na dniu 15. grudnia 1873 r. o godz. 11 przed południem. Cena wywołania wynosi 300 złr. w. a., wadium 10%. Resztę warunków można przejrzeć u presbyterstwa w Drogomyślu.

Podpisana dyrekcja stowarzyszenia pożyczkowego założonego w Cieszynie pod firmą: „*Towarzystwo zaliczkowe w Cieszynie z nieograniczoną poręką, zarejestrowane*“ ogłasza, że skuteczniewszy już zgłoszenie jego firmy do sądu handlowego, rozpoczyna obecnie czynności tegoż stowarzyszenia otwarciem jego biura z dniem 22. bm. a to w hotelu „Pod złotym wołem“ w Cieszynie, w którym też biurze będzie urzędować codziennie przed południem; tj. w soboty i niedziele od 9—12 godziny, w inne zaś dni od 10—12.

Wzywamy więc uprzejmie tych wszystkich, którzy już przystąpili do powyższej wymienionej stowarzyszenia, o bezwzględne złożenie pierwszych wkładek i wzięcie sobie książeczek udziałowych, tych zaś, którzy dopiero mają zamiar do niego przystąpić, o zgłoszenie się do nas w tym względzie.

W Cieszynie d. 20. listopada 1873.

**Wład. Wacł. Lech** J. Klebinder Fr. Hillenbrand  
referent. kasjer. kontrolor.

W księgarni Karola Malika w Cieszynie  
jest do nabycia:

## Chorał

czyli

zbiór melodji do kancjonału katolickiego

ks. A. Janusza

używanego na Śląsku i w Galicji, ułożony na cztery głosy do grania na organach i śpiewania. Cena egz. złr. 5.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenie  
płać po 10 p. od  
wiersza, a za ogłoszenie  
datkiem 50 c. na stałe  
na każdorazowe ogłoszenie  
10 p.

Wychodzi co sobota.

**W Cieszynie**  
d. 29. listopada.

W uzupełniającym wyborze w Bielsku  
dnia 25. listopada wybranym został narodowy kandydat  
**ks. Jan Zahradnik**  
proboszcz z Grojca, za posła do sejmu śląskiego.

## Mowa Jerzego Cienciaily w radzie państwa.

Mowę Jerzego Cienciaily, którą powiedział w radzie państwa przy rozprawie adresowej d. 18. bm., podajemy dziś na czele i w całości, ponieważ skreśla część potrzeb, życzeń i uczuć ludu polskiego na Śląsku.

„Jako reprezentant żywiołu słowiańskiego na Śląsku, którego życzenia i zażalenia mam zaszczyt po raz pierwszy przedstawić w tej wysokiej izbie, uważam za stosowne wziąć udział w rozprawie nad adresem.

Jakkolwiek słaby jestem mowca w tej wys. izbie, a przy tém nie zupełnie biegły w języku niemieckim, zniewala mnie jednak nadarzająca się sposobność, aby objawić moje zapatrywania. Mam nadzieję, że wysoka izba będzie dla mnie pobłażliwą; gdybym użył wyrażen, któreby według retoryki niemieckiej mogły być niezupełnie poprawne.

Panowie! Według mego zapatrywania politycznego, uważam mowę tronową, którą Jego C. K. Mość raczył otworzyć radę państwa, za program rządu Jego Ces. Mości; jako reprezentant ludu uważam zaś za swój obowiązek obywatelski wyjaśnić tutaj moje przekonanie polityczne, gdyż tu widzę podstawę daną do wyrażenia moich życzeń i żądań. Dla tego zapatrywania moje wypowiedź otwarcie i swobodu.

Tak w mowie tronowej, jak w projekcie adresu położono główny nacisk na ten zwrot, że izba posłów zebrała się obecnie na zasadzie bezpośrednich wyborów.

Moi panowie! Ja jako wieśniak, który zwykł się liczyć nie z frazesami, ale z faktami, nie mogę się w wyborach bezpośrednich dopatrzyć tego zwrotu ku lepszemu. W parlamencie widać dzisiaj po prawej stronie próżne miejsca tak samo, jak za czasu pośrednich wyborów. My Słowianie, niemający zaszczytu należeć do stronnictwa centralistycznego, którzy zajęliśmy miejsca w tej wys. izbie, nie możemy też z pewnością powiedzieć, czy je nadal zatrzymamy, (*głosy z lewicy: Słuchajcie! słuchajcie!*) bo wobec tego — proszę mi wybaczyć to wyrażenie — sztucznego złożenia wys. izby, przyjść może pewnego pięknego poranku na nas takie gorąco, którego nie będziemy mogli wytrzymać, i wskutek którego będziemy zmuszeni miejsca nasze opuścić. (*powszechny śmiech.*)

Zdaje się, że doradcy korony, i nawet wydział adresowy, nie znają prawdziwego stanu rzeczy, i nie chcą go w adresie przedstawić NPanu w prawdziwej postaci. Dla nas Słowian na Śląsku jest konstytucja nasza dotychczas iluzoryczną (złudzeniem), ponieważ nie jest faktycznie przeprowadzoną. Słusznie ją też nazywają konstytucją jednego stronnictwa. A właśnie to stronnictwo stawia wszelkie przeszkody przeprowadzeniu tej konstytucji.

Mamy ustawy zasadnicze, które brzmią bardzo pięknie, tak np.: „Wszyscy obywatele są równi, mają prawo zgromadzania się, stowarzyszania się, prawo domowe jest nienaruszalne.“

Lecz jakże tłumaczą te ustawy względem nas? Nawet w tym roku dość było dowodów. Katolickim stowarzyszeniom w sąsiednich krajach, w Czechach i na Morawie wzbroniono zgromadzeń. W Cieszynie istnieje tak zwane stowarzyszenie niemieckie. Ludność polska pragnęła dla swych interesów i prawie według tych samych statutów założyć dla siebie stowarzyszenie, przedłożono statuta c. k. rządowi, otrzymano jednak bez ogródki odpowiedź odmowną, ponieważ zdaniem rządu, byłoby to stowarzyszenie niebezpieczne dla państwa. (*Głosy z prawicy: Słuchajcie!*)

Odezwy wyborcze stronnictwa niemieckiego rozszerzano przez urzędy polityczne; odezwy stronnictwa polskiego zabierano przez żandarmów z prywatnej własności posiadających i konfiskowano.

Różne narodowości Austrii znieważa codziennie centralistyczna prasa. (*Śmiech z lewicy.*) Prokuratorze zaś to przepuszczają. To oburza ludy, które to dotyka, a pytam panów, jak one mogą wobec takich okoliczności z miłością łączyć się ze sobą? Czyż wolność konstytucyjna jest tylko dla jednego stronnictwa w Austrii?

Artykuł 19sty! Znowu paradny egzemplarz! (*śmiech*) przepyszna ustawa zasadnicza! (*jeszcze większy śmiech*) ale na papierze, i jak się ze wszystkich wskazówek wydaje, za teraźniejszego rządu pozostaną i nadal na papierze. (*Głosy z prawicy: Słuchajcie!*)

W szkołach średnich obchodzą się z nauką języka ojczystego w najwyższy sposób po macoszemu; w szkołach rządowych już w pierwszej klasie zakazują uczyć w ojczystym języku, i tylko w wyższych klasach przypuszczonym jest język ojczysty dzieci jako język obcy, jako np. francuski lub angielski. — Stowarzyszenie niemieckie w Cieszynie uchwaliło rezolucję, aby oddalono



profesorów słowiańskich; a dziennik lokalny domaga się oddalenia wszystkich nauczycieli ze szkoły ludowej, którzy ośmielają się jeszcze i są w stanie mówić po słowiańsku, żądając powołania samych Niemców, którzy ani z dziećmi ani z rodzicami nie mogą się porozumieć. Władze rządowe cierpią takie podburzania i szewania, i zdają się przyzwalać na to, pomimo artykułu III. ustawy zasadniczej, który brzmi: „Urzędy publiczne dla wszystkich obywateli są równie przystępne.“

W c. k. urządach politycznych i sądach językiem urzędowym jest język niemiecki. Zażaleń przeciw temu niesprawiedliwemu i nienaprawionemu postępowaniu wysoki rząd nie uwzględnia, jak to stwierdza okólnik sądu najwyższego z 29. sierpnia rb.

To wszystko, panowie, proszę niezapominać, dzieje się w pośród ludności polskiej. W ten sposób tłumaczą u nas ustawy zasadnicze, tak wykonywaną jest konstytucja, a to przez stronnictwo, które się mianuje wiernokonstytucyjnym.

Panowie! Po przytoczeniu tego stanu rzeczy, każdy nieuprzedzony i uczciwy przeciwnik z lewicy wysokiej izby sam przyzna, że nie możemy się zadowalać formalnym przeobrażeniem rady państwa, mianowicie czy ta zbierać się ma przez wybory pośrednie czy bezpośrednie. Dopóki ustawy zasadnicze nie będą przeprowadzone w najściślejszym tego słowa znaczeniu, dopóki mniejszościom krajów nie będzie zabezpieczona ich egzystencja narodowa przez ustawę taką, np. jaką sejm czeski chciał dać Niemcom czeskim w r. 1870 przez artykuły fundamentalne (*głosy: Oho! Słuchajcie! słuchajcie! żywe zaprzeczenie z lewicy*), tak długo panowie, konstytucja będzie dla nas tylko iluzoryczną.

W mowie tronowej, gdzie powiedziano: „nie spuszczać jednak z oka interesów różnorodnych szczepliów itd.“ napomknięto o tym bardzo delikatnie; wydział adresowy atoli, zamiast pochwycić tę ideę, uzupełnić ją i przedłożyć wys. izbie, przeszedł nad tym przedmiotem po prostu do porządku dziennego.

Nie będę się zapuszczał w dalszy rozbiór adresu. Szanowny pierwszy mowca już to dostatecznie uczynił. Uważałem tylko za słuszne objawić w tej wysokiej izbie zapatrywanie moje w tej myśli, że byłbym istotnie reprezentantem ludu helotów, gdybym nie głosował przeciw projektowi adresu. (*Oklaski z prawicy.*)

\* \* \*

Przeciw mowie p. Cienciaily wystąpił p. dr. Demel. Naturalnie! Bo dotąd p. Demel uchodził i mógł uchodzić za reprezentanta czysto-niemieckiego ludu i kraju. Dajczferajniści wygłaszają Śląsko za niemiecki kraj, Cieszyn za niemieckie miasto, lasek Grabinę za niemiecki las! Polszczyzna rgnęła się ze szkół, oddalają się nauczyciele po polsku mówiący, głosi się, że tujejsza ludność nie stoi o swój język polski i o swoje prawa narodowe. Dajczferajn nadto przywdziewa owczą skórę i woła: krzywda się dzieje niemieckiej narodo-

wości w Śląsku, polonizuje się! itd. (*vide Silesia*). W ten sposób dr. Demel mógł uchodzić za zastępcę niemieckiej krainy. — Teraz stanął w radzie państwa p. Cienciaila i powiedział: że tn jest lud polski i domaga się praw swoich, że konstytucja i ustawy zasadnicze nie są wykonywane, że doradcy korony i wydział adresowy rady państwa nie przedstawili Monarsze stanu rzeczy w prawdziwej postaci, i jakby tak miało dalej być, to słowiańscy posłowie nie będą mogli w radzie państwa wytrzymać i muszą ją opuścić. — Takie przemówienie widocznie nbódkło dra Demla, chciał je zbić, ale nie udało mu się, bo nie mógł, i jego mowa to tylko kręty węzy. Weźmy głównejsze jego wypowiedzenia pod rozbiór.

Dr. Demel oświadczywszy, że jako reprezentant części ludności Śląska czuje się zobowiązanym sprostować wywody przedmowcy, lecz nie chce jego życzenia szczegółowo roztrząsać, powiada: „P. Cienciaila nie chce ani bezpośrednio ani pośrednio wybranej rady państwa, on chce tylko ustawy zasadnicze, ale żadnej rady państwa. Sądzę, że przez to chce mieć belotami ludność, którą reprezentuje. Ludność, która nie wie, czy ma chcieć taką czy owaką radę państwa, czy wcale żadną, uznaje się sama za helotów.“ (*Te słowa dra Demla są oczywiście kręactwem tylko, i co więcej, ubliżeniem dla ludu śląskiego.*) — „Jeżeli p. Cienciaila w tej izbie będzie za gorąco, izby nie mógł pełnić w niej swego obowiązku, będziemy tego żałować, ale musimy mn pozwolić odejść.“ Oklaski z lewicy. (*Taki wybrk krasomowczy ma być odpowiedzią na wyjawienie życzeń ludów w radzie państwa.*) — „P. Cienciaila przytoczył nam ważny powód, dla którego chce przeciw adresowi głosować, a tym jest, że pomimo usiłowań stronnictwa wiernokonstytucyjnego reforma wyborcza nie zdołała reprezentantów wszystkich ludów Austrii tutaj zgromadzić, gdyż jeszcze próżne w tej izbie widać miejsca. Lecz rzetelnym usiłowaniem stronnictwa wiernokonstytucyjnego było właśnie zapełnić te próżnie, i dziś już tylko pojedyncze okręgi wyborcze, tylko pojedyncze nporne części ludów z własnej winy nie są w tej izbie zastąpione. Reforma wyborcza więc dokazała tyle, że ta izba wygląda dziś tak, jak dotąd jeszcze nie wyglądała.“ (*I tu p. Demel mówi nie do rzeczy. P. Cienciaila nie przywiązuje tylko wielkiej wagi do bezpośrednich wyborów, a uderza głównie na to, że konstytucja i ustawy zasadnicze nie są ściśle wykonane, i jeśli to się nie stanie przez wiernokonstytucyjnych, to dlatego rada państwa nie będzie mogła być zapełnioną.*) — „Nie wiem, czy w tej chwili jest na miejscu odpierać miejscowe zażalenia p. posła słowiańskiej części Śląska. Jeżeli jest mowa o nierównym traktowaniu różnych narodowości w niektórych krajach, mianowicie na Śląsku, pochodzi to z nierównego nżycia, a raczej z nadużycia wspomnianych nstaw zasadniczych przez część ludności a raczej przez pojedyncze osoby tej lu-



дноści." (Przypominamy tu p. Demlowi jego własne postępowanie w czasie zgromadzenia Ropickiego. A jakiegoż tu nadużycia dopuściła się ludność polska Śląska?) — „Gdy wysoka izba słyszy o plakatach, skonfiskowanych, trzeba je czytać, znajdziecie w nich najhaniebniejsze spotwarzenie konstytucji, nie tylko stronnictwa wiernokonstytucyjnego; plakaty te i artykuły robią stronnictwo wiernokonstytucyjne odpowiedzialnym za narodowo-gospodarczą kryzę; te płody słowiańskiej prasy we wschodniej części Śląska napadają nie tylko na pojedyncze osoby, pojedyncze klasy, ale i na konstytucję. (P. Demel widzi belkę w odezwach słowiańskiego stronnictwa, a nie znajduje nic podobnego w odezwach przeciwnej strony. Wymysłem jest, że ludność polska na Śląsku jest przeciw konstytucji.) — „Sądzę, że rząd państwa miał powinność zwrócić uwagę na te odezwy, bo lud wiejski po części wierzy, że wszystko co drukowane jest prawdą.“ (Tu znowu p. Demel ubliża polskiemu ludowi wiejskiemu, przypisując mu taką łatwowierność; a na dowód przytaczamy, że lud ten nie wierzył banialukom odezw ferajnn.) — „Dodam jeszcze, że te odezwy są wiernym przedrukiem konfiskowanego artykułu dziennikarskiego „Gwiazdki Cieszyńskiej,“ i z tego powodu usprawiedliwianie pozostawiono sądowi przysięgłych w Opawie.“ (Tu p. dr. Demel zapominał się i powiedział nieprawdę, bo Gwiazdka właśnie przedrukowała jedną odezwę, która wprzód osobno wyszła i w innych polskich dziennikach została ogłoszoną, a więc w Gwiazdce był przedruk. I do czegoż ma służyć to przewracanie rzeczy? Słusznie p. Cienciala w radzie państwa upominał się o przedstawienie stanu rzeczy w prawdziwej postaci.) — „Wszystkie te miejscowe uzalenia nie należą tutaj, i pomijam szczegóły.“ (Tak, w te szczegóły, które są najważniejszą treścią mowy p. Ciencialy nie chce p. Demel wchodzić, bo nie śmie ich zbijać.) — W końcu p. Demel plecie jeszcze, że reprezentanci jak p. Cienciala nie wiedzą, czy mają chcieć radę państwa bezpośrednio czy pośrednio wybraną, a w ogóle nie chcą żadnej rady państwa, i przeciw takiemu kierunkowi w prasie i w stowarzyszeniach p. Demel żąda czujnego oka władz. Na to możnaby tylko powiedzieć, że p. Demel sam nie wie co wyrzekł, i rozważenie tego zostawiamy jego smnienin. A czy sprostował p. Demel wywody p. Ciencialy? —

## Straszny rok.

Powiaстка, przez Franciszka Szlampke.

### II.

„Krzyż ci puścizną będzie na tym świecie.“  
Pol.

„Florku! Florku! czekamy na ciebie z śniadaniem,“ wołała Marysia przez okno do izby, gdzie właśnie ubierał się Florek, zaspawszy po wczorajszej biesiadzie weselnej; „jak można tak długo spać,“ kończyła młoda

mężatka, „a toć to już południe.“ Za chwilę. Florek był przy niej. Wzięli się za rękę i patrzeli w dal... na królewskie jezioro, na zamczysko, na lasy, skały na niebo... A wszystko dziś takie było piękne, takie rozkoszne! Kwiaty jakoś inaczej woniały jak zwykle, więcej wydawały zapachu. Niebo było jasne, piękniejsze jak wtedy, gdy wyznali sobie miłość w ogródku nad stawem. Słońce jeszcze jaśniej błyszczało jak wczoraj, gdy klęczeli przed ołtarzem w kaplicy. Motylki wydawały im się barwniejsze, jak wszystkich wiosen, które zapamiętali. Powietrze nawet dziś było inne, takie jakieś lekkie, że frunąć było można choćby do nieba. Wszystko na ziemi było radujące się, wszystko zachęcało do wesela. Smutne myśli, jak szatan przed znakiem krzyża świętego pierchały gdzieś. Wszystko im mówiło, że szczęście ich czeka, że dni życia zawsze mieć będą jasne, pogodne, bez burz i nawałnic. — To też byli szczęśliwi, roili złote nadzieje. Ściskali sobie dłonie i patrzeli wciąż przed siebie, milczeli. Czyż są w ludzkim języku słowa na wyrażenie szczęścia dwóch serc szczerze się miłujących? To też oni milczeli — niby niemi.

Na gościńcu zatętniało. — Jeździec jakiś pędził do wsi od strony miasteczka. Na środku wsi przystanął. Otoczył go tłum ludu. Przez chwilę nie było można poznać, jakie przywiózł nowiny, lecz nagle krzyk wydarł się okropny z piersi wszystkich, a jeden wyraz szczególniej brzmiał donośnie — usłyszeli go wszyscy... wojna.

Kobiety z załamanemi rękoma krzyczały w niebogłosy. Mężczyźni, ojcowie płakali cicho, bez łez, tym płaczem, co wypala serce i zaślepia wzrok.

Do nszu Florka i Marysi doleciał także ten straszny wyraz; pojęli jego znaczenie. Marysia silniej ścisnęła dłoń Florka i błada jak trup stała prawie bez czucia, ani jednego słówka nie wyrzekła, ani jednej łzy nie uroniła. Florek zacisnął zęby i zdawało się, że wspomina na słowa księcia Świętopelka pomorskiego: „Nieustająca żałoba pokryje polskie wsie i miasta“ — „całe miliony tu za nimi przyjdą, aby zniszczyć nas.“

Stary Zawila wyszedł przed się; o niczym jeszcze nie wiedział. „Dzieci,“ zawołał z uśmiechem na ustach, widząc połączone dłonie syna i synowej; „dzieci na śniadanie, wykończacie się jeszcze dosyć, toć dopiero pierwszy dzień.“ — Teraz dopiero przebudzili się. Marysia zadrżała raz tylko, ale tym dreszczem febrycznym, wstrząsającym na wskroś, i wykrzyknęła głosem niewysłowioną boleści: „Florku! mój najmilszy Florku... zabiorą cię, zabiją... oh dziś jeszcze... oj mój Jezu, o moja Matko najświętsza za cóż mnie tak karzecie?“ I nwiesiła się u szyi rozplakanemu chłopcu i krzyczała wciąż: „ja cię nie puszczę, ja pójdę za tobą. O Jezu, zeszlj dziś śmierć na mnie... ludzie zabijcie mnie, róbcie ze mną co chcecie; męczcie, skórę ze mnie zdeprzyjcie, w smołę mnie smarcie, spalcie żywcem...“



tylko nie zabierajcie mi jego, tylko mój mąż, mój Florek najmilszy niech żyje.“

Jakżeż serce ojcowskie Zawiły cierpieć musiało, kiedy i o jego uszy odbiło się nareszcie to straszne słowo: wojna. Płakał, trząsał się, załamywał ręce. — Jedna chwila, i to ciche, wymarzone, wypłakane może szczęście uciekło. — Sny się rozwiały, wszystkie nadzieje okazały się płonniemi. To smutno mój Boże!

On stary, marzył już o wnuku, i o tém, jak to przyszłe dziecię słuchać będzie jego opowieści: o dawnych bojach, o starych czasach, o sławie i chwale narodu polskiego, i o jego dniach smutku i klęski, a tu naraz, rozbrzmiał grom, przebudził go, i znikło widzenie, i on smutnie musi powiedzieć sobie: to mara tylko, sen, nocne bredzenie. O, to smutno mój Boże!

Florek i Marysia myśleli także, jakto oni będą się kochać, jak będą żyć długo, jak dzieci wychowywać, a tu nagle rozległo się w okolo wołanie: „Wojna,“ okropniejsze jak wszystkie nieszczęścia ziemi.

Wojna... a więc śmierć, grób... na drugi dzień po weselu. — O, to okropnie mój Boże!

Niedługo przed chatą Zawiły zjawił się Niemiec, urzędnik gminny, i wręczył Florcowi straszliwy rozkaz stawienia się natychmiast, tego jeszcze dnia w nrzędzie landrata. — „Z kim wojna?“ zapytał się Florek, i opadł zemdłony do stóp swojej Marysieńki. — „Z Francuzami,“ była odpowiedź posłańca. — „Z Francuzami?“ wykrzyknął Zawila: „oh, to okropnie!“ — „Tak, te siekrwie Francozy wydali nam Niemcom wojna,“ odrzekł urzędnik pruski; „na, nie płacz Florek, to nie piknie na niemieckiego zoldat, nie ładnie na cali nasz naród niemiecki... nie...“

„Dosyć, milcz Niemce, idę do wojny, bo muszę, bom jest waszym niewolnikiem, jak cały nasz naród, ale dla tego Niemcem nie jestem, nie byłem i nie będę, i nie mnie wasz przeklęty, lisi honor nie obchodzi.“

Kilka chwil tylko Florcowi pozostawało wolnych. Niemiec nalegał. Trza było iść, opuścić żonę, ojca, dom i iść bronić niemieckiej sprawy, i walczyć przeciwko narodowi, który jeden tylko w Europie ma poczucie sprawiedliwości, przeciwko narodowi, który najwięcej współczucia okazywał zawsze dla sprawy naszej. — Okropne było to rozstanie z żoną, ojcem, ze wszystkimi nadziejami.

„Nie płaczcie dzieci kochane,“ prosił Zawila, „nie płaczcie, może Bóg zlituje się nad nami i dozwoli Florcowi zdrowo i cało wrócić do domu; przecież i ja byłem w wojsku, w różnych bitwach, srogich bardzo, a żyję.“ — Biedny stary pocieszał tak swoje gołąbki a sam płakał. Niestety, anioł jakiś czarny spóścił skrzydła między nich. W przyszłości nie widzieli już siebie razem.

Nie opisnę wam, moi ludzie, jakie było to pożegnanie, ten wyjazd, boć na to człeku pióro nie wystarczy; domyślcie się sami tego, odczujcie dobrem sercem swoim.

C. d. n.

## Kronika wyborcza z Jabłonkowskiego.

(Dokończenie.)

Z Istebnej głosowali dwaj, wójt Kobielsz i J. Sikora za p. Obratschajem. Już przy prawyborach nie nważali Istebnianie na to, że ich wójt przechyla się na stronę niemieckich liberalistów i ferajnistów. P. Kobielsz, jak wielu jeszcze chłopów (dzięki Bogu nbywa ich co rok) szuka w tém chwały, starając się przypo-

dobąć pewnym panom. — Nie opłaci się to. Mamy przykład w zmarłym Stonawskim z Wędryni. Jakto on sływał dawniej! ale ta jego sława prędko minęła. — Nie chcę wiele mówić, to jednak chciałbym powiedzieć naszemu Kobielszowi: Wócie Istebniański, wasi obywatele wybrali was za wójta i wybierają przy każdym wyborze za zastępcę. Jestto wielki zaszczyt i zaufanie, które we was pokładają. Trzymajcie się więc ludu swego. Wieśniacy jeszcze zostali wiernymi chrześcianami czy to katolicy czy ewangelicy, chłopci nie wstydzą się i nie wypierają swój mowy macierzyńskiej, stroju i obyczajów swoich po przodkach. Wieśniacy najlepiej rozumieją i najlepiej sami czują, co ich boli a czego im trzeba. Otóż panie Kobielszu nie odłączajcie się od swych rodzonych współbraci. — Język niemiecki dobry jest i pożyteczny, ale dla tego nie mamy w nim tylko szukać zbawienia. Każdy bowiem język jest darem od Boga, a nasz własny „polski“ tak dobry przed Bogiem jak każdy inny a nam najmilszy. Kto gardzi i poniewiera swoim językiem, poniewiera ojcem i matką. Wiara św. i język ojczysty są też jakby ojcem i matką naszą. Uczmy się wszystkiego, co pożyteczne, ale kochajmy i szanujmy, co nasze, by nam nie powiedzieli: „Cudze chwalicie, swego nie znacie.“ — Jaka to różnica np. między Cieniałą z Mistrzowic a Stonawskim nieboszczykiem z Wędryni! Obaj wójtami byli, obaj polskiego pochodzenia, obaj wieśniacy. Cieniałę kochają i szanują coraz więcej nie tylko w Mistrzowicach ale w całym kraju i po za krajem, a czemu? Bo się nie wstydzi swego chłopskiego pochodzenia i stanu, bo czei swoją narodowość, bo szanuje wiarę swoją, jako też u katolików katolicką. — A Stonawski odbierał czas jakiś uściski i pochlebstwa panów kulturników, słuchał ich rady nie zważając czy dobre czy złe dla naszych wieśniaków; siadywał między tymi panami, przybrał ich mowę i obyczaje... Ale jak krótko trwała cała ta sława? Panie Kobielszu! za kim pójdziecie? Za Cieniałą czy Stonawskim? — Com tu mówił tyczy się też Sikory, wójta z Łomnej, i jeszcze dwóch Sikorów, z Istebnej i z Nawisia.

Minęły czasy, kiedy każdy szanował wiarę, mowę ojczystą, obyczaj swojski, i kiedy była życzliwość wzajemna. Teraz Bóg dopuścił, że przemagają nad nami tak zwani liberałowie. Jestto kara od Boga za niedbalstwo i ospałość naszą przy wyborach, za poniewieranie wiary. Teraz się bronić musimy wszelkimi siłami, bo ci ludzie liberalni usiłują głównie zniszczyć wiarę świętą katolicką, a z nią i ewangelicką, zadusić język polski w szkołach i urzędach i przerobić nasz lud na jakichś niedowiarków. — Patrzcie się na takiego przemądrzałego zepsutego studenta, co utracił wiarę a niczego się nie nauczył jak po niemiecku trochę paplać, albo na nrlopnika, co zamiast karności i przyzwoitości przyniósł się od kamratów prostactwa i szwargoce po morawsko-niemiecku, a we wsi, osobliwie w karczmie chce przewodzić! Jak się wam tacy studenci i nrlopnicy podobają? — Wszak to też były dzieci chłopskie i swojskie, a w szkołach, przy wojsku, w świecie i złem kamractwie tak się przekopyrły. Zrobili to tacy ludzie, co wiary nie mają a język i obyczaje nasze nienawidzą. — Liberałowie (a do nich należą różni ludzie z różnych stanów, chłopci, mieszczenie, panowie, urzędnicy, nauczyciele i nawet księża i pastorki — po owocach tj. po uczynkach i po mowie ich poznać, mówi Zbawiciel) chcieliby cały świat tak przerobić.

Otóż moja rada taka: Niech Niemcy mówią sobie



po niemiecku i uczą tak swoje dzieci, a nasz lud niech nieczy po swojemu, po polsku. Niech inni chodzą we fraku a górale mogą chodzić i w gni; niech liberałowie w niedzielę i święta chodzą do kafehausu albo na jakie tam zabawy, a chłopci do kościoła. Nie dajcie się zaś przerwócić na takich renegatów narodowych i niedowiarków, bo jak się raz przekopyrtniecie, to się zakopyrtnacie nie tylko do miesięczka ale aż do pana Luc..... na pokutę. — Nie język niemiecki ani szata miejska, ani małpowanie pańskich obyczajów wykształca ludzi, ale gruntowna nauka w dobrej szkole, czytanie dobrych książek i nowin, obcowanie z dobrymi i doświadczonymi ludźmi, a osobliwie mocna i żywa wiara oświeca i ulepszy człowieka, i robi go godnym i zacnym obywatelem, choćby w guńce i kierpcach chodził.

Ale mam dokończyć o wyborach. Wieśniacy poznacie już z tego, kogo to obierać trzeba, czy do sejmu w Opawie, czy do rady państwa w Wiedniu. Pamiętajcie, że nie macie nigdy wybierać ani ludzi zawistnych, ani bojaźliwych, ani chwiejnych, bo tacy się wam przekopyrtną, — nie będą głosowali, jak wy czujecie i myślicie.

## Ze wsi.

Przeczytaliśmy w oryginałach: mowę naszego posła Cienciąły powiedzianą w radzie państwa, i odpowiedź dra Demla tamże wygłoszoną, jako też uwagi *Nowej Pressy* i jej *ablegerki Silezji*.

Kiedyśmy czytali przemówienie dra Demla, i głosy obudwóch gazet, przypomniło nam się dawne przysłowie: „uderz w stół a odezwą się nożyce.“ Poseł Cienciąły widocznie porządnie uderzył w stół, bo nożyce dra Demla brzęczą straszliwie. Pan doktor gniewa się! I o co? Naturalnie że o to, iż pierwszy raz w pałacu przy szkockiej bramie ozwał się głos ze Śląska, głos, który śmie twierdzić, że *Verfassung* a mianowicie *prawa zasadnicze*, stoją tylko na papierze, bo w Śląsku nie czyni tego, aby były stosowane dla wszystkich. Pan dr. Demel, mnsi mieć za strasznie ograniczonych wyborców śląskich, powiadając: że nie wiedzą po co Cienciąły wybrali i posłali do Wiednia. — Więc jakby Obratschaja wybrali, toby wiedzieli po co go posłali? — No szczególna logika! Zresztą, śmiemy zapytać pana dra Demla, czy to z adwokackiej praktyki swojej przekonał się, że nasz chłopiek to sobie taki: *einfaltspinsel*? A co to ma znaczyć ów ustęp o helotach! o plakatach! Także to rozumne deputowany do świętej pamięci sejmu frankfurckiego? — Znać że dr. Demel przestał być młodym a jego niegdyś ucznia demokratyczne potraciły się wśród marzeń — bodaj czy nie o tece.

Pressa dziwuje się, że *ein Bauer* wygląda nie przypominając jak rozumny człowiek. Biedna Pressa, snąc myślała, że *ein slawischer Bauer* to *ein ganzer Sklave*! Aj miła Presso: Cienciąły to polski nie niemiecki *Bauer*, i takich znalazłabyś więcej, gdybyś tak chciała kiedy przyjechać do nas na jaki *Volksversammlung*. — Lecz żart na stronę! Pressa z wielkim npodobaniem nazywa ciągle pana Cienciąły chłopem. — I Pressa podobno bywa czasami liberalną okrutnie; jestże to liberalizm, ciągle kogoś kłuć w oczy *bauerem*! Czemuż nie pisze o panu Haasem Pastor, o Demlu Adwokat, o baronie Beesie Gntsbesitzer? — *Bauer* jest szanownym i szlachetnym stanem, który uprawia zboże, z którego upieczony chleb jedzą i redaktorowie Pressy. — Pan Cien-

ciąły jest *Reichsratsabgeordneter*, tak dobrze jako dr. Herbst, dr. Giskra i inni. — Jeżeli to się nazywa kulturą, — winszujemy, ale wyznajemy, że nawet w Chinach by nie pisano podobnie.

O Silezji nie byśmy nie pisali, bo pokrzyw się nie zrywa. Lecz nie wiedzieliśmy, że ten *blatek* jest *wieblatem*. — Gniewa się na Cienciąły straszliwie, na Galicję gorzej *szympfuje*, jako pan Obratschaj na pana Wicha; ale co najważniejsza, Silezja *beweizuje*, — że jeżeli na Śląsku deszcz pada, ziemniaki się obrodzą, słońce świeci i powietrzem oddychamy, to dla tego, bo na Śląsku jest *dajcze Bildung i Silezja*. — Cienciąły, to jakby kominiarz oczernia *dajczferein* i już nie wie-dzieć kogo o jakieś zamiary *germanizacyjne*. — Boże broń! o tém nikt nie myśli na Śląsku, nawet ten co pisał artykułik Silezji, ani ci co w ferajnie stawiali wnioski, żeby *szkoły cieszyńskie oczyścić z nauczycieli słowiańskich*.

Mimo to wszystko cieszą nas gniewy pana Demla, Pressy i Silezji, bo prawda zawsze w oczy kole i snąc poseł Cienciąły należycie prawdę mówił, nie zawiódł zaufania wyborców, i pokazał, że nie jedno na Śląsku nie wygląda tak, jak o tém sądził Reichsrat wedle mów dawniejszych posłów śląskich.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Z rady państwa. Z ogólnej rozprawy nad adresem przytaczamy jeszcze treść mowy Słowienca p. Hermana, sędziego powiatowego w Styryi. Miotał on liberalom i ministrom gorzkie słowa prawdy w oblicze, jakich dawno nie słyszeli. Wytyka on, że rada państwa nie wygląda tak, jak ma wyglądać, nie przedstawia rzeczywiście ludów Austrii, bo reforma wyborcza jest tryumfem tylko jednej partji, jednego stanu, niemieckiej burżuazji. Dalej wskazując na Czechów nieobecnych, smaga dzisiejsze rządy w Czechach. Czesi przyjechali do Wiednia na naradę z nami, ale znów odjechali; powiedzieli, że się w Wiedniu pięknie gospodaruje, że tu wszystko bardzo dobrze i spokojnie wygląda, i księżom już kark skręcono, to onych w Wiedniu nie potrzeba. Czesi robią swoją powinność, posyłają pilnie miliony do Wiednia, dają podatek z krwi, a za to, iż trzymali się swych praw zaprzysiężonych im nroczyćście, gospodaruje Austria w Czechach jak nieprzyjaciół w nieprzyjacielskim kraju, stanem obłączenia, środkami przeciw instytucjom narodowo-gospodarczym, niesłychanym teroryzmem wyborczym itp. Dlatego wolą Czesi raczej w domu zostać. Co do kościoła, wznoszą się krzyki, że trzeba jego panowanie złamać. Ale cóż jest to panowanie kościoła? Czyż panowanie liberałów byłoby lepsze? Ludem bez religji nie można rządzić, państwo nie może istnieć bez religji, bo powstanie zamieszanie. Cały świat trudni się dziś teologją, począwszy od ministra aż do kucharki. Ale popularność, dostojęństwo, krzesła poselskie i teki ministerskie zdobywają się najłatwiej przez kościół, i słabości rządu najlepiej pokrywają się szarpającym płaszczem kościoła. Kościół nazwany jest niebezpiecznym dla państwa, odkąd tém państwem są liberałowie, którzy w materializmie pogrążeni, wszelką wyższą istotność zaprzeczają. Lecz mamy ważniejsze i pilniejsze sprawy niż te, których liberałowie pragną. Oto coraz większe ubożenie i demoralizacja mas ludu, coraz większa niebezpieczność, mieszczaństwo i rolnictwo upada, zniweczono zgodę między szkołą a kościołem, młodzież wyrastająca psuje się, ludowi odebrano pod-



stawę moralną, nawet wiarę w sprawiedliwość rządu. A ten stan sprowadziła liberalna polityka. Ludy są konserwatywne, ale rząd i rada państwa są liberalne, a izba pańska jeszcze liberalniejsza, i rząd już stanął na najskrajniejszej lewicy. Państwo jest monarchiczne, rządowe organa pledują za republiką. Np. nazywa się apostołem cesarzem, rządowe organa szczerzą przeciw duchowieństwu. Ministrowie liberalizują urzędników, urzędnicy liberalizują lud, minister wojny liberalizuje wojsko, a potem zwołują się enkiety, aby badać przyczyny nieposłuszeństwa i niesubordynacji w wojsku. W ten sposób lajdaczej wszystkie warstwy społeczeństwa. W tym stanie znika patriotyzm, i właśnie zawsze niknie ufność, gdy liberaliści przechodzą do steru. — Podczas całej mowy był p. Herman często przerywany przez lewicę i prezydenta. —

Na następnym posiedzeniu d. 19. bm. referent wydziału adresowego dr. Herbst streszczał mowy deputowanych, i rozumie się sofismatami zbywał przeciwnych mówców; rozumie się pominął też zażalenia narodowościowe, mianowicie zarzut, że w adresie pominięto następ mowy tronowej, który mówi o nienaruszeniu praw poręczonych krajom pojedynczym i plemionom różnorodnym. Podobnie p. Herbst nie uwzględniał inne materialne i kościelne dolegliwości ludów. — Nastąpiła potem rozprawa szczegółowa w której stawiano poprawki do adresu. Tak np. dr. Kronawetter żądał wzmianki w adresie, że jest życzeniem, aby w ustawie wyborczej zniesiono podział na grupy wyborcze (tj. podział wyborców według wsi, miast i większych własności). Ale większość odrzuciła wszystkie poprawki, i w końcu uchwaliła cały adres bez zmiany. Głosowała przeciw niemu prawica. —

Następne posiedzenie odbyło się d. 21. bm. Dr. Lienbacher (były prokurator) uzasadniał swój wniosek, żądający zbadania przyczyn finansowej katastrofy, i ustanowienia w tym celu komisji z 15 członków. P. Lienbacher dowodzi, że pożyczka 80 milionów nie uchyli groźnych następstw przesilenia giełdowego; zarzucił rządowi, że udzielał koncesji przedsiębiorstwom akcyjnym, nie mającym żadnej realnej podstawy; że rząd spoglądał obojętnym okiem na bezwstydną szacherkę. P. Lienbacher skruszył swą mowę tak dalece centralistów, że jego wniosku nie mogli odrzucić, i przyjęli go w zasadzie, ale nie przekazali go osobnej komisji, jak Lienbacher żądał, tylko wydziałowi gospodarczemu, złożonemu przeważnie z centralistów, i w ten sposób ważny ten wniosek zostanie pewnie umorzonym. —

Nareszcie przyszła pod rozprawę sprawa pożyczki, dla poratowania przemysłu i handlu, wskutek upadłego kredytu. Dla sprawy tej odbyła izba dwa posiedzenia w niedzielę a trzy w poniedziałek. Izba dla tego tak się spieszyła, ponieważ dochodził jej termin przed otwarciem sejmów. Wielu mówców zabierało głos za i przeciw. Rząd musiał znów wiele cierpkich słów słyszeć; ministrowie przeto też bronili się, zbijając czynione im zarzuty. — Najgwałtowniej przeciwko rządowi wystąpił Schönerer. Potępia on lekkomyślność rządu w całej tej sprawie. Niektóre dzienniki fałszowały opinię publiczną; a jeżeli właścicielem takich dzienników potrzeba pomocy, to nie zachodzi potrzeba ogółu. Nie jest reprezentowaną w izbie ludność robotnicza, która z gorącością dowiedzie, że państwo nosi pomoc szwindlowi, podczas kiedy robotników odsyła do własnej pomocy. Jakież to będzie stanowisko pierwszej bezpośrednio

wybranej izby wobec wyborców, jeżeli pierwszym owocem jej obrad będzie 80-miljonowa pożyczka? Tej sztukę potrafiłaby zrobić także dawna rada państwa. Dla tego p. Schönerer żąda, aby cały projekt zwrócono do wydziału z poleceniem, żeby jeszcze raz nad nim się zastanowił, i z niego dał sprawę wraz ze sprawozdaniem o wniosku Lienbachera. — P. Kronawetter wyraził się, że rząd udzielał koncesje tylko tym przedsiębiorstwom, w których członkowie rady państwa byli radcami zawiadowczymi. Br. Lasser dla tego wezwał Kronawettera, aby zaskarżył ministerstwo przed sądem karnym. P. Walterskirchen powiada, że projektowane kasy pożyczkowe są niepraktyczne i przydadzą się tylko tym, którzy będą mieli protekcję. Korzystać z tych kas pożyczkowych będą tylko ci finansisci i giełdowicze, którzy forytowali szwindel i sprowadzili klęskę, a ciężary pożyczki 80 milionowej spadną znów na te same klasy ludności, która już wskutek szwindlu i krachu niewinnie poniosła straty. Dobitnie krytykował pożyczkę także p. Lienbacher. P. Herman przedstawił dosadnie związek między szwindlem a panującym systemem, zaco został zapomniany przez prezydenta. — Z poprawek stawionych przyjęta została tylko jedna, z koła polskiego postawiona przez p. Mendelsburga, posła izby handlowej krakowskiej: aby w kasach pożyczkowych przy udzielaniu kredytu wykluczono papiery, które nie są prawnie dozwolone dla lokowania pieniędzy popularnych. Odrzucono zaś drugi wniosek polskiego koła, aby z pożyczki przeznaczono także zapomogę dla gospodarstwa wiejskiego. — Potem większością uchwalono pożyczkę zapomogową. —

Przy głosowaniu nad wnioskiem Mendelsburga zaszła burzliwa scena. Dr. Heinrich zażądał imiennego głosowania, i 119 deputowanych oświadczyło się za tym wnioskiem, a za projektem wydziałowym 116 członków. Za wnioskiem Mendelsburga była prawica z wyjątkiem kilku Rusinów, i niektórzy członkowie lewicy. Ale prezes dr. Rechbauer, zapewne z natchnienia rządu ogłosił wynik imiennego głosowania za wątpliwym i chciał aby jeszcze raz głosowano. Dlatego powstała prawdziwa burza szemrania prawicy i skrajnej lewicy. Dr. Smolka i ks. Greuter wyskoczyli na trybunę, grożąc ministrowi Auerspergowi opuszczeniem sali, jeżeli taka wykonywać się będzie presja, i jeżeli i w tej izbie będzie prowadzona szacherka giełdowa. Prezes Rechbauer musiał się cofnąć, a na następnym posiedzeniu oświadczył, że „po dokładniejszym zbadaniu głosowania okazała się większość za poprawką Mendelsburga.“ — Ministerstwo jednak przez to poniosło klęskę, a prezes skompromitował się. — Poprawka Mendelsburga jest bardzo ważna, gdyż projektowane kasy pożyczkowe ochronione zostały od szacherki papierami bez wartości. —

Nieobecni posłowie z Czech i Morawy zostali wezwani do wstąpienia do rady państwa. Morawscy deklaranci odpowiedzieli, że z powodu uzupełniających wyborów do sejmiku morawskiego nie mogli przybyć, gdyż musieli się porozumiewać z wyborcami, i to powinno wystarczyć do usprawiedliwienia ich nieobecności aż do zebrania się rady państwa po tegorocznej sesji sejmowej. — Rada państwa uznała to usprawiedliwienie za dostateczne, i dała posłom morawskim urlop aż do przyszłego zebrania. — Posłowie z Czech jeszcze nie odpowiedzieli. —

Po uchwaleniu pożyczki rada państwa odroczyła się. Dnia przyszłego zebrania nieznaczono. Członkowie



będą zawiadomieni na piśmie przez prezesa. Podobno nastąpi to zebranie około 20. stycznia. —

— Z rozpraw rady państwa wspomnieć też wypada interpelację koła polskiego wniesioną przez br. Bauma: W roku 1847 w Galicji skutkiem nieurodzaju wybuchnął straszny głód, i rząd skłonił się do udzielenia gminom zapomogi przez rozdawanie mąki i zboża. Uważano tę zapomogę za jałmużnę. Wielkie więc było przerażenie, gdy po upływie 25 lat rząd w r. 1872 zażądał pod groźą najsurowszych środków egzekucyjnych zapłaty za to wsparcie od tych gmin, w których przemieszkiwali ci, co dostali zapomogi. Z tej przyczyny zapytują interpelanci, czyby c. k. rząd nie był skłonny odstąpić od żądania zwrotu tej zapomogi? — Interpelacja ta dotąd nie otrzymała odpowiedzi. —

— Sejmy krajowe rozpoczęły swe czynności d. 26. bm. Lecz pierwsze dni zeszły na zwykłych formalnościach. —

— W sejmie węgierskim wielki jest rozstrój z powodu kłopotów finansowych. Okazuje się deficyt tego roku wynoszący 74 milionów, który trzeba pokryć pożyczką zagraniczną; a do tego trzeba wliczyć nędzę wskutek nieurodzaju. Br. Sennyey wykazał z kretosem całą nikłość budowy finansowej ministra skarbn, lubo partja deakistowska stara się ukryć to wszystko. Zaległości podatkowe są ogromne, lecz nie u włościan, bo ci musieli płacić, tylko u magnatów, iszpanów itd. — Z tych przyczyn ustąpili ministrowie Kerkapoly i Tisza. — D. 23. bm. wybuchła w izbie poselskiej gwałtowna scena. Poseł Perczel wniósł, aby sejm wysłał deputację w d. 2. grudnia „dla złożenia powinszowań koronowanemu królowi z powodu 25letniej rocznicy wstąpienia jego na tron przodków.“ Poseł Laszlo atoli wystąpił przeciw wnioskowi, żądając przejścia do porządku dziennego, ponieważ cesarz Franciszek Józef dopiero r. 1867 został nkoronowanym królem, a wysłanie takiej deputacji byłoby uznaniem poprzednich rządów absolutnych za prawne. Podobnie przemawiali inni mówcy ze skrajnej lewicy. Ten opór jednak ułagodził Koloman Tisza elektryzującą mową, i wniosek przyjęto 213 głosami przeciw 22 a 199 członków nie było obecnych. —

— Stan finansowy Przedlitawji podobno nie jest tak świetny, jak go minister de-Pretis w swoim wyłożeniu radzie państwa przedstawił. Już bowiem organa urzędowe przyznają, że niedoboru będzie około 25 milionów, a za miesiąc zapewne jeszcze więcej się okaże. —

— Prask finansowy zagraża i miastu Wiedniowi. Ojcowie miasta gospodarowali sobie tak wybornie, że cały czynny majątek gminy został pochłonięty, a długi i wydatki budżetowe tak nrosły, że o pokryciu ich przez kontrybuentów na żaden sposób marzyć nie można. Trzebaby podwoić albo potroić wysokość podatków, chcąc podoląć potrzebom, a to niepodobna, zwłaszcza gdy główna masa ciężaru podatkowego spoczywa na barkach rękodziel i drobnego przemysłu, które już dzisiaj zaledwie wegetują. Ważnem jest tedy postanowienie cesarza, że fundusz, jaki ze składek we Wiedniu zebranych z powodu jubileuszu cesarskiego ma być utworzony, poświęconym będzie na wsparcie tych właśnie klas ludności stołecznej; cesarz zyskał tém ogromną popularność. Trudno przeto, aby i rząd pozwolił na podwyższenie podatków we Wiedniu na potrzeby miasta, — a zatem prask niezawodny. — G. N.

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm ma się już lepij. — Sejm pruski obraduje nad budżetem. —

— Przed sądem w Poznaniu d. 19. bm. odbył się zaocznie proces przeciw ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu o obsadzenie czterech wikariatów wbrew ustawom państwowym. Sąd skazał ks. arcybiskupa na 2000 talarów kary lub 13 miesięcy więzienia. — Równocześnie prawie opieczętowano arcybiskupowi pokoje na piętrze jego pałacu, tak iż zmuszony został zająć skromne pomieszkanie parterowe. —

D. 25. listopada ks. arcybiskup znowu skazany został na karę 5400 tal. — Rząd pruski nie mogąc złamać arcybiskupa karami pieniężnymi, przesłał mu wezwanie, aby w przeciągu 8 dni swój urząd złożył, bo inaczej zostanie powołany przed trybunał kościelny w Berlinie. — Równocześnie atoli arcybiskup otrzymał pismo, w którym papież wzywa do wytrwałości. —

Francja. Zgromadzenie narodowe na posiedzeniu d. 19. bm. przyjęło siedmioletnie przedłużenie władzy Mac-Mahona. Za tym wnioskiem głosowało 383, a przeciw 317. Potém uchwalono wybór komisji do obrad nad ustawami konstytucyjnymi. —

### Rozmaitości.

— *Nowa wiara liberalistów.* Jakiś doktor Rudolf Schultze wydał książkę, w której ogłasza nową wiarę w boskie posłannictwo Bismarka. Według jego nauki P. Bóg posłał 7 mężów na świat dla zbawienia narodów: Adama, Noego, Abrahama, Mojżesza, Chrystusa, Lutra a na ostatku Bismarka. — Bismark założywszy państwo niemieckie, założy i arcybiskupstwo niemieckie, a oczywista z godnością swą kanclerza i księcia, połączy i arcybiskupią. To wszystko było już przejrane od początku świata, bo też czytamy w téjże książce doktora Schultza na stronie 125. „Jak P. Bóg rozdzielił ciemność od światłości, tak też przez tenże rozdział stworzył od początku świata czarnobiałe państwo pruskie, przyczem już wtedy śpiewali Aniołowie: „Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben.“ Podobnie plecie książka od deski do deski. —

— *Pomnik Cavoura*, byłego ministra włoskiego i głównego twórcy zjednoczonych Włoch, wystawiony w Turynie, odsłonięty został uroczystie d. 8. bm. Pomnik ten jest dziełem florenckiego rzeźbiarza Dupré, który nad nim 7 lat pracował. —

— *Ilr. Władysław Zamojski*, syn Andrzeja, umarł w Paryżu d. 7. bm. Przez śmierć jego dotknięte zostało wychodźstwo polskie bolesną stratą. —

— *Z Królewskiej Iluty.* Nie dość że redaktor *Katolika* p. Miarka skazany został na 15miesięczne więzienie i zapłacenie kilka set talarów grzywny, pociągnięto nadto jego żonę przed kratki sądowe na dniu 8. bm. aż do Wrocławia. W jej liście bowiem podanym do *Schl. Volks-Ztg.* a pisanym w pierwszych rozpaczliwych chwilach po aresztowaniu jej męża, upatrzono obrazę sądu bytomskiego. Wyrokiem sądu wrocławskiego pani Miarkowa skazana na karę 10 talarów, a redaktor *Schl. Volks-Ztg.*, dr. Hager, za ogłoszenie tego listu skazany został na miesiąc więzienia. — W wyborach do sejmiku pruskiego Górno-Ślązacy większą częścią przeprowadzili swoich kandydatów; za to właściciele fabryk mszczą się na polskich robotnikach i wydają ich. Dlatego zawięzuje się komitet na całe Górno-Śląsko, mający się zająć wspieraniem podupadłych rodzin. —

### Z Cieszyna.

— *Wydział Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego* zaprasza wszystkich Szanownych Członków towarzystwa na walne zgromadzenie tegoroczne, które się odbędzie w sobotę d. 6. grudnia 1873 o wpół do 1szej godziny popołudniu w lokalnościach Czytelnii Ludowej pod Złotym wołem w Cieszynie,



Porządek spraw: Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego, sprawozdanie kasjera o stanie majątkowym towarzystwa, podanie treści protokołów i czynności wydziału przez sekretarza, wybór członków nowego wydziału; na koniec przemówienia p. Macnry o metrycznych miarach i wagach i p. Pawła Cienciały o rolnictwie. Prosi się, żeby Szanowni Członkowie z pewnością przybyli! —

— *O stowarzyszeniu dla wydawania książek dla ludności katolickiej na Śląsku* wspominaliśmy już kilka razy w Gwiazdce. Wejście ono teraz w życie, i przesłano nam właśnie następujące ogłoszenie:

Zapraszamy katolickich mieszkańców Śląska na zgromadzenie, które się odbędzie w Cieszynie d. 20. grudnia rb. celem utworzenia towarzystwa dla wydawania książek religijnych i naukowych. Bliższe sprawy o tym towarzystwie, które się nazywać będzie „Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku,” podamy jeszcze. —

— *Dla Towarzystwa naukowców pomocy Księstwa Cieszyńskiego* złożyli: Goście przy otwarciu nowo przybudowanego pomieszczenia p. Jana Stonawskiego młynarza w Dolnej Lesznej 8 złr. 50 ct. Delegat p. Ludwik Rnżycki aptekarz w Strumieniu za strumieńskich członków 8 złr. — Dziś o godz. 1 popołudniu odbędzie się roczne zgromadzenie Towarzystwa. —

— *Wybór posła sejmowego w starostwie Bielskiem*, jak wiadomość na czele pisma naszego zwiastuje, wypadł pomyślnie dla strony narodowej. Wybrany został powszechnie szanowany ks. Jan Zahradnik proboszcz z Grojca przy Skoczowie. Kandydatem niemieckiego ferajnu był tam p. Cichy dzierżawca dóbr z Jaworza; ale pomimo że ferajniści w *Silesji* zapowiadali, iż użyją wszelkich środków, przecie im się nie udało. Narodowa strona odniosła świeże zwycięstwo, a przyznać trzeba, iż zawdzięcza je porozumieniu i dobrej zgodzie między ewangelickimi i katolickimi narodowcami. Przeto też szczególnie ewangelicy narodowcy z Cieszyńskiego radują się, że ewangelicy narodowi z starostwa Bielskiego dali w tym wyborze taki dowód wyrozumienia. Kiedy zaś z miasta Bielska wybranym został ksiądz ewangelicki dr. Haase, bardzo słusznie, że z gmin starostwa bielskiego wybrano księdza katolickiego.

Wyborców liczy okręg 105, lecz nie przybyło 7; głosowało więc 98, i od tych otrzymał ks. Zahradnik 54, a p. Cichy 43 głosów; jeden głos padł na p. Józefa Szuberta z D. Międzyrzecza. W szczególności należy się uznanie Wiślanom, których jako ewangelików napastowali kłtnicy, by ich dla siebie pozyskać, a gdy ich nie mogli przekonać, zaczęli ich przezywać. Skoro jednak kłtnicy zmiarkowali, że taka kultura i w górach niechodzi za grubiaństwo, i trzeba się obawiać skargi, ndali się do prośby, i pocziwi górale przebaczyli. Oprócz tego należy się również uznanie wyborcom ze zboru Drogomyskiego. Te głosy ewangelickich wyborców były stanowcze. —

— *W Mnichu* d. 20. listopada odbyło się poświęcenie nowego dwuklasowego budynku szkolnego. Działka szkolna o 9tej rano pojechała z starą szkołą na 15 wozach na nabożeństwo do Strumienia. W powrocie dojeżdżając ku nowej szkole, powitała ją muzyka, i odezwały się wystrzały z moździerzy. Dzieci uszykowały się parami, i wraz z obywatelami gminy, śpiewając pieśń nabożną zbliżyły się do nowego budynku. Oprócz duchowieństwa z Strumienia, przybyli także urzędnicy arcyekszący, kolejni i reprezentanci gminy. Ks. dziekan ze Strumienia poświęcił nowy przybytek szkolny, przyczem przemówił stosownymi słowami do dzieci i rodziców. Po nocyśnym akcie, gmina sprawiła ucztę dla gości, przy której wznoszono toasty; wśród zabawy działki śpiewały nabożne i naprzemian światowe piosenki; a w końcu przemówił p. nauczyciel, podnosząc zasługę gminy, która o swoich własnych siłach zbudowała tę szkołę. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 22. listopada: pszenica (84 ft.) 6 zł. 78 kr., żyto (77 ft.) 4 złr. 90 kr., jęczmień (72 ft.) 3 złr. 98 kr., owies (50 ft.) 2 złr. 1 kr., ziemniaki 2 zł. — kr., masło 70 kr.

## Wydzierżawienie.

Ewang. zborowi należąca karczma l. 130 w **Drogomyślu** wydzierżawi się od dnia 1. kwietnia 1874 r. na następujące trzy lata w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie w tejże karczmie na dniu 15. grudnia 1873 r. o godz. 11 przed południem. Cena wywołania wynosi 300 złr. w. a., wadium 10%. Resztę warunków można przejrzeć u presbyterstwa w Drogomyślu.

Podpisana dyrekcja stowarzyszenia pożyczkowego założonego w Cieszynie pod firmą: „*Towarzystwo zaliczkowe w Cieszynie z nieograniczoną poręką, zarejestrowane*” ogłasza, że nsknteczniwszy już zgłoszenie jego firmy do sądu handlowego, rozpoczyna obecnie czynności tegoż stowarzyszenia otwarciem jego biura z dniem 22. bm. a to w hotelu „Pod złotym wołem” w Cieszynie, w którym też biurze będzie urzędować codziennie przed południem; tj. w soboty i niedziele od 9—12 godziny, w inne zaś dni od 10—12.

Wzywamy więc uprzejmie tych wszystkich, którzy już przystąpili do powyższej wymienionej stowarzyszenia, o bezwzględne złożenie pierwszych wkładek i wzięcie sobie książeczek udziałowych, tych zaś, którzy dopiero mają zamiar do niego przystąpić, o zgłoszenie się do nas w tym względzie.

Oznajmiamy zarazem, że dnia 29. bm. odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej stowarzyszenia, na którym oznaczony zostanie termin mającego się odbyć w tym czasie walnego zebrania wszystkich jego członków, w celu naradzenia się wspólnego nad wszystkimi ważniejszymi tegoż, w obecnej chwili, sprawami.

W Cieszynie d. 26. listopada 1873.

**Wład. Wacł. Lech** **J. Klebinder** **Fr. Hillenbrand**  
referent. kasjer. kontrolor.

## W księgarni Karola Malika w Cieszynie

jest do nabycia:

### Chorał

czyli

zbiór melodji do kancjonału katolickiego

ks. A. Janusza

używanego na Śląsku i w Galicji, ułożony na cztery głosy do grania na organach i śpiewania. Cena egz. złr. 5.

## Konkurs.

Przy nowej ewangelickiej szkole w **Bładnicach** jest **posada nauczyciela** z placą roczną 400 złr. i pomieszkaniem natychmiast do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje podania wnieść do presbyterstwa Nierodzimsko-Bładnickiej gminy szkolnej.

## Edykt

L. 12471.

C. k. miej. deleg. sąd powiatowy w Cieszynie daje do wiadomości, że dobrowolna aukcyjna **sprzedaż realności** pozostałej po Janie Buzku w **Puńcowie N. 100** za cenę wywołania 1400 złr. w. a., odbędzie się **na dniu 15. grudnia 1873 przedpołudniem o godzinie 9** w kancelarji c. k. notariusza pana **Farnika** w Cieszynie.

Chęć kupna mający zawiadamiają się z tym nadmienieniem, że wyciąg z księgi gruntowej o powyższej realności i warunki licytacji mogą być przejrzane w kancelarji pana c. k. notariusza **Farnika**.

Cieszyn d. 20. listopada 1873.



W imieniu mojem, rodziców i siostr, składam najserdeczniejszą dziękę za ogólnie okazane współczucie z powodu bolesnej śmierci mego ukochanego brata, Jana Wicherek, c. k. profesora gimnazjum cieszyńskiego.

Ochaby 24. listopada 1873.

**Ks. Karol Wicherek** pleban.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 30 c. na kopel  
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi raz w tygodniu  
W Cieszyńsku  
d. 6. grudnia.

## Jubileusz 25-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I.

Dnia 2. grudnia upłynęło 25 lat, jak Najjaśniejszy cesarz Franciszek Józef I. wstąpił na tron przodków. Tegoż dnia bowiem w roku 1848 cesarz i koronowany król czeski i węgierski, Ferdynand Dobrotliwy, oznajmił w zgromadzeniu cesarskiej rodziny, w Ołomuńcu naówczas mieszkającej, że ważne przyczyny skłoniły go złożyć koronę na rzecz synowca swego Franciszka Józefa. Zawiadomiono o tém natychmiast sejm w Kromierzyżu i ludy austriackie. Z dniem 2. grudnia rb. rozpoczął tedy cesarz 26ty rok panowania swego, i dzień ten wszystkie ludy monarchji obchodziły uroczystości.

Cesarz Franciszek Józef I. wstąpił na tron w młodym wieku, mając lat 18, i objął rządy wśród ogólnych wstrząśnień europejskich. Następne dwudziestopięć lat, które od tego czasu upłynęło, naznaczone jest w dziejach świata również wielkimi historycznymi przewrotami i przemianami, któremi także Austria została dotknięta. Lata ciężkich klęsk, wielkich walk zewnętrznych i zapalczywych bojów wewnętrznych przeplatały się latami błogiej nadziei i radosnej pracy skierowanej do tego celu, aby wielką Austrię uczynić szczęśliwem państwem, w którymby wszystkie jego ludy zadowolnione mieszkaly. Wprawdzie nie udało się dotąd skutecznie wielkie dzieło wewnętrznego miru, i niejedna nadzieja Naj. Pana jako też ludów jego została nie spełnioną. Nikt jednak nie może zaprzeczyć temu: że najwspanialsze, najwznioślejsze i oraz najwięcej obiecujące chwile w wewnętrznych dziejach Austrii były te, w których mądrość i sprawiedliwość naszego Monarchy sama pobudkę dała lub sama się dołożyła do rozwinięcia życia konstytucyjnego narodów Austrii. Świetnym dowodem tego jest dyplom z d. 20. października 1860 r., orzekający główne zasady nowej konstytucji państwowej, i zaręczający historyczne prawa królestwom i krajom, o ile takowe są zgodne z jednością i potęgą państwa. Dowodem tego również era Hohenwarta, jako też cesarskie wypowiedzenie, że chce mieć mir między swoimi narodami.

Ufamy mocno, że w zaczynającym się nowym okresie panowania Jego Ces. Mości nadejdzie ta chwila, w której mądrość i sprawiedliwość Monarchy naszego potrafi pokonać wszelkie przeszkody, jakie dotychczas nie dozwalały urzeczywistnić Jego szlachetne zamiary.

Modły i prośby wiernych ludów, wznoszone w dzisiejszą uroczystą rocznicę do niebios za najlaskawszym monarchą, niechaj przyczynią się do tego.

## Straszny rok.

Powiatka, przez Franciszka Szampke.

(Ciąg dalszy.)

Smutno było w chacie Zawily po wyjeździe syna. Stary od tego czasu starzał się codziennie widoczniej, zgarbił się, zsechl. Już nie był to ten dzielny wiarny, któremu, mimo lat dodaj tylko konia, otocz niebezpieczeństw, to jeszcze za dziesięciu młodych wyskoczy. — Marcinowa od czasu ślubu była już nieprzytomną teraz zaś boleścią córki rozżalona, prawie konała ciągle od owego smutnego wyjazdu zięcia. A Marysia? — cierpiała, płakała, modliła się.

Po niejakiem czasie odebrali list od Florka, pisany nazajutrz po bitwie pod Wert. List ten bardziej jeszcze ich posmucił, zdawało się nawet, że zgasił tlejącą jeszcze isierkę nadziei w ich sercach. Oto co Florek pisał:

„Najdroższy ojcie i najmilsza Marysiu moja, piszę do was na drugi dzień po bitwie. Co to była za bitwa mój Boże, ludzie padali kić nieprzymierzając muchy na truciźnie. Już było źle z Niemcami, w tém nagle nasz oddział polski dostał rozkaz atakowania nieprzyjaciela. Ilu nas było, tak razem padliśmy na kolana prosząc Najświętszej Paniienki Częstochowskiej, aby nas broniła od wszelakiego niebezpieczeństwa, jak kiedyś żołnierzy jasnogórskiego klasztoru. Modląc się wspominałem sobie na was, na ojca, na ciebie najukochańsza Marysiu moja i na wioskę naszą rodziną... lzy mi z oczu poleciały, serce dziw nie pękło z wielkiej boleści. Może już ich więcej nie zobaczę, tych moich najmilszych — pomyślałem sobie, i ze wszystkich sił przycisnąłem obrazek Matki Boskiej do piersi, ucałowałem święty szkaplerz i jakoś lżej mi się na sercu zrobiło. Ruszyliśmy nareszcie do ataku. Niemcy, aby obudzić w nas odwagę i zapal, i aby tym sposobem omanić nieszczęśliwych: z kim i za jaką sprawę walczą, kazali przed naszymi szeregami grać narodowe pieśni polskie. Natrafili też na najczulszą naszą stronę, ho jakeśmy tylko te dźwięki ukochane usłyszeli, to taka odwaga wstąpiła w nasze serca, że zdawało się, że my świat cały, wszystkich nieprzyjaciół polskiego imienia możemy zawojować. — Po dwugo-



dzinnój, morderczój walce zwyciężyliśmy, ale nas tylko dwustu wyszło żywych, a pięćset padło pod kulami francuskich kartaczownic. Już to broń Francuzi mają wyborną, i gdyby mieli starszyzną zdatniejszą, ho, ho! to już dawno byłiby w Berlinie, ale cóż z tego, że żołnierz mężny jak lew, że broń najlepsza, kiedy między dowódcami francuskimi niema zgody, niema jedności. A szkoda mój Boże, bo piękny to kraj ta Francja — Niemce, a mianowicie te strony przez które przechodziliśmy, nie mogą nawet iść w porównanie z Francją. Ziemia tam prawie wszędzie dobra, wioski duże, ludne, zasobne — a kościoły to zupełnie takie jak nasze. A i lud tu dobry — jak tylko dowiedzą się o Polakach, to i ugoszczą, uraczą, popłaczą nad nami i krzyżem świętym przy wychodzie naznaczą. Są uprzejmi, weseli, a — Niemcy do nich to nikić parobek leniwy do zgrabnej i serdecznej dziewczyny. A co też te Niemczyska tu nie wyrabiają! Mój Boże, aż się włosy na głowie podnoszą: palą wsie za to, że mieszkańcy ich będąc Francuzami, kochają Francję a nienawidzą lupieżców; — a co też się nie narabują... każdą wioskę, każde miasto, jeżeli nie spalą, to okradną za to do szczętu. Raz przechodziliśmy przez wieś, położoną w ślicznej miejscowości, wśród gór i lasów, ot taką, jak nasze Zagórze. — Stań! zakomenderowano. W kilka chwil rozpoczął się rabunek jak zwykle. Mieszkańcy nie stawiali oporu; łzawem tylko okiem poglądali, jak zabierano im ich własność, wbrew prawom całego świata. Przed naszego dowódcę rudego z Brandeburgji przyprowadzono jakiegoś młodego wieśniaka. Ciekawy byłem, o co tego nieszczęśliwego badają? przysunęłem się więc bliżej. — „Powiedz, gdzie broń macie?” wrzasnął nasz dowódca. — „Nie powiem,” odpowiedział śmiało młody Francuz. — „Czy wiesz, że kto ukrywa broń, winien jest kary śmierci!” przemówił znów dowódca. — „Wiem, to wyście takie prawo postanowili,” odrzekł wieśniak. — „A więc pokaż natychmiast, gdzie ona się znajduje, bo będziesz rozstrzelany.”

W tej chwili spojrzał nieszczęśliwy na dom swój, w progę stała żona jego, młoda, śliczna, jak moja Marysia; stała trzymając maleńką dziecinę na ręku. Niemcy nie dopuścili zbliżyć się jej do męża. — „Odpowiadaj!” krzyknął raz jeszcze dowódca nasz, Niemiec. — „Nie jestem zdrajcą, ani szpiegiem,” odrzekł francuski wieśniak, a głos mu drżał, po twarzy spłynęła łza jedna tylko, ale taka wielka... Za chwilę rozległ się głos komendy „ognia!” — i pięć kul ntkwiło w głowie kochającego swą ojczyznę Francuza. Niedosyć na tém, nikczemny komendant zobaczywszy piękną i młodzieńką kobietę, zagorzał wściekłą żądzą ku niej, wszedł do chaty, usiłował shańbić żonę nie daleko trupa jej męża. Widząc to rzekłem sobie: niech się stanie ze mną co Bóg da, pójdę bronić tej nieszczęśliwej. O zgrozo! w progę izby leżało dziecko bez życia już... Jak szalony szarpnąłem drzwi prowadzące do drugiej izby,

lecz w tej chwili rozległ się jęk — ach jaki smutny!... ciało młodej kobiety padło na podłogę. Roztrzaskała sobie o ścianę głowę — trupie dopiero łono swoje pozostawiając bezbronném..... umarła broniąc się od hańby. Zwyciężyła. Cóż już jej było po życiu? trup męża leżał za oknem, dziecko którym się zastawiała spoczywało martwe w progę... Potém podpalono wieś — zakomenderowano marsz! Ruszyliśmy. — Trzy trupy i zgłiszczą pozostały za nami. — Raz znowu przechodziliśmy przez jakieś dosyć ładne miasto, gdzie coś aż 1800 sztuk karabinów francuskich było, na które Niemcy zawsze polowali, widocznie z pożądlivością. Tej broni jednak nie mieli na co zabrać, bo wszystkie wozy, prócz tych co szły z amunicją i prowiantem, załadowane mieli rabunkiem, więc polecieli jak najsurowiej mieszkańcom miasta, aby najdalej za dwa dni sami te karabiny odstawili do miejscowości, gdzie właśnie maszerowaliśmy. Ażeby zaś Francuzi uczynili to z pewnością, wzięli z miasta jako zakładników pięciu młodych ludzi, synów najporządniejszych mieszczan. Trzeba nieszczęścia, że w kilka godzin po wyjściu Niemców przyszedł do tego samego miasta oddział francuski z rozkazem zabrania tej broni. Niemcy nie odebrawszy karabinów, po upływie oznaczonego czasu, pięciu owych zakładników rozstrzelali. Takie zbrodnie popełniają tu żołnierze narodu, co mieni się najpotężniejszym cnotliwszym na ziemi. — Donoszę wam te:

chwili właśnie otrzymaliśmy rozkaz maszerowania na Sedan, gdzie Francuzami dowodzi pono ich sam cesarz. Kończę, bo już trąbią do pochodu. Ściskam was najserdeczniej. Bądźcie dobrej myśli, módlcie się za mnie. — Józef Marcińczyk pozdrawia was także, jesteśmy ciągle przy sobie, pocziwy to chłopiec, kocham go z całej duszy. Zostaję zawsze najszczerzej was kochającym Florkiem. — P. S. A Marysia moja kochana, niech się bardzo nie martwi, niech ją tatulo pociesza jak może.”

C. d. n.

## Ze świata finansowego.

Już to i pod słomianemi strzechami mieszkający obywatele czyli włościanie obznajmują się z różnemi operacjami i papierami giełdowemi i bankowemi, które dawniej tylko wyższym klasom znane były. Wypada więc i w ludowem piśmie częścię podawać doniesienia z finansowego świata, mogące być pouczeniem lub ostrzeżeniem dla ogółu. Wiadomo bowiem, że nieobeznani zwykle się popalają na podobnych spekulacjach, a dowodem tego jest tegoroczny krach wiedeński i upadek wielu innych banków.

Ciekawe jest zestawienie różnicy kursów rozmaitych papierów na giełdzie wiedeńskiej w ciągu bieżącego roku, podane w jednym z wiedeńskich pism handlowych. Bardzo to pouczające liczby, mianowicie dla niefachowych giełdzystów; więcej one ważą od obszernych rozpraw. Zesumowanie tych liczb wykazuje różnicę w



kursach od początku roku bieżącego do końca miesiąca października, jak następuje:

	Wartość ogólna papierów w milionach złr.				
	nomi- nalna	2 stycznia	31 marca	30 czerwca	28 paźdz.
Powsz. dłg państwowy . . . . .	2584	1909 <sub>10</sub>	1977 <sub>137</sub>	1919 <sub>139</sub>	1901 <sub>108</sub>
Oblig. uwolu. gruntuowego . . . . .	462	383 <sub>77</sub>	383 <sub>73</sub>	370 <sub>13</sub>	358 <sub>76</sub>
Inne pożyczki publiczne . . . . .	175 <sub>35</sub>	167 <sub>16</sub>	168 <sub>15</sub>	160	147
Akcje bankowe . . . . .	644 <sub>187</sub>	963 <sub>143</sub>	1001 <sub>163</sub>	622 <sub>167</sub>	417 <sub>12</sub>
Przedsięb. transportowe . . . . .	970 <sub>109</sub>	1093 <sub>145</sub>	1114 <sub>196</sub>	1024 <sub>191</sub>	883 <sub>96</sub>
Akcie pierwszeństwa . . . . .	1839 <sub>153</sub>	1880 <sub>146</sub>	1909 <sub>158</sub>	1906 <sub>138</sub>	1859 <sub>166</sub>
Listy zastawne . . . . .	376 <sub>137</sub>	362 <sub>189</sub>	363 <sub>188</sub>	358 <sub>169</sub>	346 <sub>119</sub>
Stowarzyszenie budowl. . . . .	176 <sub>14</sub>	221 <sub>118</sub>	258 <sub>106</sub>	119 <sub>192</sub>	67 <sub>116</sub>
Przedsięb. przemysłowe . . . . .	345 <sub>189</sub>	345 <sub>189</sub>	345 <sub>189</sub>	230 <sub>16</sub>	177 <sub>19</sub>
Losy prywatne . . . . .	63 <sub>136</sub>	91 <sub>127</sub>	89 <sub>156</sub>	84 <sub>185</sub>	77 <sub>135</sub>
Razem . . . . .	7638 <sub>191</sub>	7419 <sub>184</sub>	7603 <sub>116</sub>	6797 <sub>144</sub>	6236 <sub>126</sub>

Ogólna więc różnica pomiędzy 2. stycznia a 28. października wynosi 1402<sub>66</sub> milionów mniej, i świadczy o ogromnych stratach wskutek upadku kredytu.

Lubo publiczny kredyt osłabił nie tylko w Austrii, ale w całej Europie, przybывая ciągle papiery pożyczkowe różnych państw na rachunek przyszłości. Oto wykaz papierów państwowych, które znajdują się jeszcze w rękach bankierów europejskich i szukają pomieszczenia u osób prywatnych:

francuskich (ostatniej pożyczki) . . . . .	za	70,000,000
tureckich (nowej pożyczki) . . . . .	"	15,000,000
" (1870 r. niesprzedanych jeszcze) . . . . .	"	6,000,000
egipskich (nowej pożyczki) . . . . .	"	24,000,000
" (dług khedywa) . . . . .	"	6,000,000
peruwiańskich (1870 i 1871 r. niesprzedane jeszcze) . . . . .	"	9,000,000
włoskich . . . . .	"	10,000,000
hiszpańskich . . . . .	"	20,000,000
rosyjskich . . . . .	"	12,000,000
austro-węgierskich . . . . .	"	10,000,000

Razem za 180,000,000

funtów szterlingów, czyli 1,200,000,000 talarów. Z zestawienia tych liczb przekonać się można, że dziś ogłoszenie nowej emisji pożyczki państwowej co najmniej przedwczesne. Wiele czasu potrzeba, aby tę potężną ilość papierów procentowych rozdać pomiędzy ogół; nie dziw więc, że ceny pożyczek państwowych w ostatnim czasie ulegają niższe.

Jeżeli państwa klęskami dotknięte grzęzną w długach, a nie mogą ich pokryć, nie dziwujmy się; ale cóż powiedzieć, o państwie słynącym z wzorowego gospodarstwa, jakim są Prusy. Teraz właśnie, gdy Prusy wzrosły w ogromną potęgę, najwięcej tam skarg słyszeć także na wzrost podatków. Długi państwa pruskiego przy końcu roku 1873 wynoszą 349,156,333 tal. (79,936,598<sub>1</sub> tal. mniej niż w końcu r. 1872.) W roku 1874 na oprocentowanie długów państwowych potrzeba będzie 13,395,189 tal., na umorzenie zaś 6,147,225 tal. „Ale gdzie miljardy francuskie?” spyta może w naiwnym oburzeniu który z czytelników. — O miliardach sz!... publicznie o nich mówić nie dobrze, bo to delikatna materja. Gdyby zresztą kto zapytał nas na ucho, gdzie

onę się podziały, moglibyśmy mu odpowiedzieć całkiem na pewno, że — nie wiemy. A ta odpowiedź dziwić nie powinna, bo już inni głowacze nasuszyli sobie mózgu nad kwestją miliardów, ale daremnie.

W ogóle w tym podobnych artykułach, nie chcemy umieszczać wiele rozumowań, ale raczej mówiące liczby, a każdy niech sobie wyrabia osobno swój rozsądek, który pierwój musi mieć pewne dane, aby na podstawie ich się oprzeć.

### Zgromadzenie roczne „Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego.”

„Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego” ukończyło pierwszy rok swego istnienia, i odbyło w sobotę d. 29. listopada po południu posiedzenie roczne. Zgromadzenie dosyć liczne świadczy, że Towarzystwo to uznane za wielce użyteczne zjednało sobie w krótkim czasie żywe sympatje ziomków rodaków. Słusznie powiada sprawozdanie Dyrekcji odczytane przez sekretarza: że wszelkie dobre i szlachetne przedsięwzięcie przy wytrwałej pracy udać się musi. Pomimo że Towarzystwo to opiera się głównie na stanie, rolniczym i rzemieślniczym, przecież pod staranną Dyrekcją i za przyczyną gorliwych delegatów, mianowicie tak duchownych jako też włościan światlejszych i nauczycieli znacznie już ono wzrosło. Wiele gmin znaczną już może poszczycić się liczbą członków, lubo pozostaje jeszcze wiele takich gmin, które żadnego nie dostarczyły członka. Dyrekcja udała się także do właścicieli dóbr i panów zamożniejszych Księstwa Cieszyńskiego, ale z tej strony poparcie dotąd jest bardzo małe. Tém wdzięczniej cenić musimy poparcie Towarzystwa ze strony rodaków poza śląskimi, a mianowicie z Galicji, którzy dowiedziawszy się o zadaniu Towarzystwa wsparli je znacznymi darami lub przystąpieniem także za członków.

Dyrekcja Towarzystwa ustanowiła, że rok rachunkowy towarzystwa zaczynać się ma od 1. października, a kończy się z d. 30. września następnego roku; w którym zaś półroczu członek wstąpi do towarzystwa, płaci za to półrocze całe, chociażby dopiero przy końcu tegoż półrocza zapisany został. Jest to postanowienie wielce ważnem dla ułatwienia rachunkowości towarzystwa, a ponieważ cel Towarzystwa jest dobroczynny, chętnie każdy członek przystanie na to, jeżeli przystępując w końcu półrocza, płaci już za czas od początku półrocza, tém więcej, gdyż obowiązkowa półroczna wkładka wynosi tylko 50 kr.

Z rachunkowego sprawozdania złożonego przez kasjera okazuje się, że dochód towarzystwa w ciągu pierwszego roku wynosił 1247 złr. Z tego przeznaczyła Dyrekcja towarzystwa na wsparcie dla uczącej się młodzieży 185 złr. Jako w pierwszym roku były prócz tego wydatki znaczne, mianowicie na urządzenie, na korespondencję i druki, i wynosiły 158 złr. Reszta wy-



nosząca przeszło 900 zlr. złożona jest w kasie oszczędności. Chlubny to zaiste rezultat, jakkolwiek liczba członków do 1. października wzrosła dopiero do 447. Ten świetny wynik stanu pieniężnego zawdzięcza Towarzystwo temu, że wielu członków ochotnie większą składa kwotę nad 1 zlr., a w szczególności, że wielu szlachejnych rodaków przyczyniło się dobrowolnymi datkami i znaczniejszemi ofiarami. Tak np. pamiętano o Towarzystwie naukowej pomocy urządzeniem składek przy chrzcinach, weselach, nectach i zabawach.

Szczegółowe wymienienie członków i wkładek ich jako też wszystkich darów zawierać będzie osobne sprawozdanie, które Dyrekcja towarzystwa drukiem ogłosi.

Ponieważ Przewiel. Jeneralny Wikariusz ks. Franciszek Śniegoń w Cieszynie i p. Aleksander Stanko aptekarz w Bielsku wymówili się od przyjęcia wyboru zeszłorocznego za członków dyrekcji, a p. Andrzej Tomanek przełożony gminy w Sibicy prosił obecnie o nzwolnienie, iż z powodu innych obowiązków publicznych nie może przybywać na posiedzenia, przeto uzupełniono dyrekcję przez wybór trzech nowych członków, którymi są p. Józef Klebinder i p. Jan Hantken z Cieszyna, p. Jan Szywała właściciel gruntu z N. Lutyń. Potem przewodniczący zamknął posiedzenie podziękowaniem członkom, którzy na posiedzenie przybyli, i tym którzy o wzrost towarzystwa dbają. Zgromadzenie zaś wyraziło dyrekcji podziękowanie za jej gorliwą czynność.

### W Sprawie towarzystwa „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku.“

Zastanawiając się nad przyczynami niewiary i bezbożności w naszym wieku, łatwo spostrzedz można, że jednym z źródeł, z których one rozszerzają się jako zaraza zagrażająca zagładą narodom i ludom, są złe gazety, broszury, książki i piśmiennictwo w ogóle. Z niego to czerpią ludzie różnych stanów ową truciznę, którą się zatruć mają całe pokolenia.

Nie można zaś złemu inaczej zapobiedz, jako walcząc naprzeciw przeciwnikom równą i ich własną bronią, tj. także piśmem. Panuje bowiem w wieku naszym dążność czytania i kształcenia się przez czytanie. Tej dążności powstrzymać albo niweczyć nie śmiemy, ani nawet zapobiegać jej nie powinniśmy, gdyż sama w sobie jest dobra; ale możemy jej nadać dobry kierunek, zapobiegając jej nadużyciom i używając jej do krzewienia dobrego.

Pisma nzywał zawsze kościół do krzewienia i wzmacniania wiary. Wieleż to przyczyniły się do tego ewangelije św. i listy apostołów! A po dziś dzień słyną i słynąć będą po wszystkie czasy pisma ojców św. Augustyna, Hieronima i innych. Te pisma jedynie w niektórych kraju utrzymały wiarę św. Któżby zaś nie znał pism naszego Skargi nieprzewyższonego, jego żywotów św. i kazań, które u nas po wioskach i chatach są rozszerzone?

Było zaś to wszystko w tych czasach, kiedy pismo nie miało jeszcze wtedy takiej doniosłości jak obecnie. Jakże dzisiaj mniś być ważną rzeczą, przez pismo rozszerzać i utrzymywać wiarę i dobre obyczaje! Uznał to sam Ojciec św., bo gdy się skarżono przed nim na złe dziennikarstwo, odpowiedział: Utworcie tedy dobre dziennikarstwo! — Uznał to nasz biskup polecając duchowieństwu wydawanie dobrych książek i pism. — Dowodem są Czesi, którzy przodują praktycznością i już dawno towarzystwo podobne utworzyli. Jak wiele

dobrego sprawiły podobne pisma pokazuje się w Niemczech, gdzie lud stoi wiernie po stronie wiary w boju pomiędzy kościołem a państwem podnoszonem do bałwochwalstwa pogańskiego. Gdyby mężowie zaci nie byli rozszerzali tych pism, łatwą walkę byłby teraz miał nieprzyjaciel. Popatrzcie się na Śląsko pruskie, czego tam dokazały pisma, a o naszej Gwiazdce wszystkim wiadomo.

Lud nasz chociaż gdzie niegdzie już podgryźnięty przez niewiarę, jednak jądro jego jest zdrowe. Lecz jeżeli się pozostawi bez nauczania przez książki, stanie się lupem i wyda się na pastwę bezbożnych zasad i nauk, aż złe stanie się tak wielkiem, że zapóźno będzie myśleć o środkach, aby mu poradzić; a wtedy pomiędzy ludem, w którym mogła mieszkać cnota, prosty i stały charakter, świętość wiary i obyczajów, zagdzie się niemoralność, zepsucie i bezbożność, i na nieczynnych i niedbałych wina za to spadnie. Któżby tedy nie przyznał się zawczasu do powstrzymania złego? Nie myślcie, że pomiędzy ludem naszym tego nie potrzeba, bo zło zakorzeni się prędzej niż człowiek mniema. — Przeto wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do założenia wymienionego towarzystwa, którego celem będzie wydawanie książek dobrych. Bliższe jeszcze o niem podamy szczegóły.

X. Y.

### Z Białej.

Moglibyście nas posadzić, że wybory bezpośrednie tak nas zmęczyły, iż popadliśmy w zupełną apatię, albowiem nie o sobie słyszeć nie dajemy. Istotnie wzmaga się pewne zniechęcenie, a tym bardziej, kiedy i z Wiednia, z bezpośrednio wybranej rady państwa nie słyszymy wiele pociesającego. Większość centralistyczna niemiecka wychwalała zaraz na początku w adresie obecny stan rzeczy jako bardzo pomyślny, świetny i zadowalniający. Ale jakże się to zgadza z tym, gdy ta sama większość wnet potem, i wbrew nawoływaniu niedowierzających Tomaszów, uchwaliła pożyczkę dla ratowania upadającego przemysłu i zachwianego kredytu? Z koła naszych polskich posłów zabierali głos tylko niektórzy mówcy, a życzylibyśmy sobie byli więcej o nich słyszeć. Znać statuta klubowe ograniczają wolność przemawiania w Izbie, i mogą tylko ci zabierać głos, którym koło pozwoli. Pragniemy jednakowoż, żeby przy każdej sposobności przedstawiano dolegliwości nasze. Przed wyborami głoszone, że trzeba wybierać ludzi inteligentnych, i uznali to włościańscy wyborcy a bardzo słusznie, bo tylko inteligentny może tam mądrze przemówić. Lecz siedzieć tylko potrafiliby także prości Maćkowie i Bartkowie. Od koła polskiego wymagamy więc w tej sesji jak największej czynności.

Zdaje się, że w czasie wyborów wygłaszanie zasady wybierania ludzi inteligentnych, miało jeszcze inny cel, a zwłaszcza, aby nie wybrano ludzi, którzy mało oświeceni w sprawach publicznych, niedaleko widząc i nie zgłębiając rzeczy, dają się łatwo używać przez chytrych przeciwników i głosują na szkodę własną i całego kraju. Ta zasada przynajmniej dla okręgu bialsko-żywieckiego okazała się zbawieną. Spelił bowiem znanemu Lindertowi, który w kraju umie podburzać włościan przeciw innym stanom, lecz w radzie państwa pewnie byłby się przyłączył do przeciwnego obozu centralistycznego. A czém jest centralizm, to wy na Śląsku dobrze wiecie; skreślił go trafnie wasz poseł,



inteligentny włościanin Cienciala. Nasz kraj pozazdrościć wam może tak oświeconego włościanstwa, które i sprawy swoje i ogólne krajowe lub państwowe zdrowo pojmuje. W naszym kraju niestety, nietylko brak oświaty, ale i robak podejrzliwości psuje społeczeństwo: Ludzie zły woli podlegają włościan przeciw szlachcie i duchowieństwu, przed szlachtą wygadują na włościan i duchownych, a wobec duchownych obmawiają zaś włościan, szlachtę i inteligencję w ogóle; stąd pochodzi brak zaufania wzajemnego, z czego korzystają znowu wspólni nasi nieprzyjaciele, mający swoje wyłączne interesa i zyski na oku. Skutki takiego niezaufania objawiają się też w naszej radzie powiatowej, gdzie mężowie najlepiej ludowi życzący nie znajdują wiary.

Właśnie mają się wkrótce dokonać nowe wybory do rad powiatowych, i obowiązek obywatelski nakazuje nam zając się wcześniej przygotowaniem, aby osiągnąć pomyślny skład reprezentacji powiatowej, bo bezczynność nasza wypadłaby na korzyść wrogów. Powszechnym jest przekonanie, że tylko praca zbiorowa i łączna, szlachty i mieszczan z włościanami, zapewnić może krajowi pomyślną przyszłość. W tym celu potrzebne jest porozumienie i wyrozumienie wzajemne, które utorować mogą mężowie światli i patriotyczni, a sparaliżowaną zostanie czynność krzątających się intrygantów i fałszywych apostołów, wyzyskujących naszą niezgodę. Kierować wychowaniem ludu, ochraniać go przed wyzyskiwaczami, dźwigać go z nędzy materialnej i duchowej, komuż łatwiej jak władzy autonomicznej. Lecz żeby temu zadaniu władza autonomiczna zadość uczyniła, musi się składać z ludzi, którzy pragną dobra kraju i narodu, wśród którego żyją, a nie mają na myśli obcą ojczyznę i narodowość. Wybory więc do rady powiatowej są dziś dla nas najważniejszą kwestją.

Miasto Biała ma d. 4. grudnia przedsięwziąć wybór posła na sejm krajowy we Lwowie. Dotychczasowy bowiem poseł p. Strzygowski złożył mandat; w miejsce jego kandyduje dr. Bukowski popierany przez niemieckie stronnictwo; Polacy myślą się wstrzymać od głosowania.

Wspomnieć jeszcze muszę o licznych bankructwach w Białej i Bielsku, o upadku fabryk np. Neumanna i innych, skutkiem czego mnóstwo robotników pozbawionych jest utrzymania. Dodajmy do tego surowość egzekucyj wojskowych, o jakich donoszą z Krakowa z powodu zaległych podatków, grożący głód w kraju i brak zarobku, ogólną stagnację w handlu, a mamy smutny dowód, że obecny stan nie jest pomyślny tak, jak go zwolennicy panującego stronnictwa przedstawiają. Tém więc przeto jest powinnością posłów naszych w sejmie i w radzie państwa wykazywać prawdziwy stan rzeczy.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Jubileusz cesarski wzniosłą był uroczystością dla ludów austriackich. Naj. Pan powróciwszy z Pesztu do Wiednia, przyjmował d. 1. grudnia deputacje z powinszowaniami, których było przeszło 70, jako to arcybiskupów, wojska, rady państwa, gminy wiedeńskiej, wyższej szlachty, główniejszych miast, różnych korporacji itd. Cesarz w radośnym nspособieniu przyjmował składane mu życzenia, a odpowiedzi jego do różnych reprezentacji ważne zawierają słowa. Wieczór było wspaniałe oświetlenie miasta, podczas którego ustał ruch wozów z nakazu policji, i nastąpiła niezwykła w Wiedniu cisza; tylko Najjaśniejsi

Państwo objężdżali miasto, witani wszędzie z zapalem przez niezmiernie tłumy ludu. D. 2. grudnia odbyło się solenne nabożeństwo, po którym znów cesarz przyjmował deputacje, między temi deputacje sejmów, a wieczór była uczta dworska. — Cesarz wzruszony temi objawami wystosował list do ministra Auersperga, w którym serdecznie dziękuje ludom za uczucia wierności. W rozkazie do armji ustanowił cesarz medal pamiątkowy dla wszystkich, którzy odbyli kampanję jaką od r. 1848. Dla skazanych zaś za obrazę majestatu wydał ulaskawienie, i prócz tego zażądał szybkiego sprawozdania co do opuszczenia kary więzniom godnym uwzględnienia. —

W Węgrzech rozpoczął się jubileusz cesarski już d. 28. listopada. W Peszt-Budzinie, gdzie cesarz z cesarzową bawił, była już w tym dniu iluminacja, naza-jutrz przyjmował cesarz deputacje sejmu, miast, komitatów itd., a przemowy były nadzwyczaj gorące i szczere. Zalatwivszy obowiązki jubileuszowe w Budzinie, dopiero cesarz udał się do Wiednia. —

Jak w stolicy, tak też w całej Austrii obchodzono uroczystości rocznicę cesarską, i dzienniki w tych dniach przepełnione są głównie opisami tego rzadkiego i pamiętnego obchodu. —

— Sejmy krajowe, które się zebrały 26. zm., odbyły tylko po kilka posiedzeń, a po części iż nie miały prac przygotowanych, po części z powodu uroczystości cesarskiej, odroczyły się do d. 4. grudnia. —

— Jak wiadomo, izba posłów rady państwa uchwaliła 80miljonową pożyczkę dla zapomogi giełdy i przemysłu. Wskutek wniosku polskiego postawionego przez Mendelsburga, wykluczono przyjmowanie papierów nie-pupilarnych w zaprojektowanych kasach pożyczkowych. Ta zmiana ustawy pożyczkowej dotknęła giełdzystów i służące im *Pressy*. Giełdziści chcą bowiem w kasach pożyczkowych pozbyć się swych papierów, które utraciły wartość. Opozycja zaś sądzi, że przez uwzględnienie wszystkich papierów powiększy się klęska, a upadłym giełdystom i przemysłowi przecie się nie pomoże. Gdy ustawa pożyczkowa z izby niższej przesłana została do izby wyższej, podniosły *Pressy* swój głos, aby izba wyższa unieważniła uchwałę izby niższej, zatem aby dawanie zaliczek rozszerzono na wszystkie papiery giełdowe. Wydział finansowy izby wyższej znać wskutek nalegań dzienników zgodził się na to, aby poprawkę Mendelsburga odrzucono. — D. 4. bm. zebrała się narazie izba wyższa dla tej sprawy. Przemawiali Schmerling i Plener w ducbu wydziału, a więc przeciw poprawce Mendelsburga. Izba panów zapewne taką samą poweźmie uchwałę, lecz przed zamknięciem Nru tego, nie otrzymaliśmy jeszcze wiadomości o jej postanowieniu. Jeżeli izba panów przyjmie wniosek wydziału, będzie izba posłów zwołaną w czasie od 10—15. bm. Wtedy posłowie może nie będą mogli na czas zdążyć, mianowicie z Galicji, Tyrolu itd., i pożyczkowa ustawa w pierwotnym projekcie zostanie przyjętą. —

— *Kraj* powiada: Giełda wiedeńska wie dobrze, że ustawa pożyczkowa i kasy zaliczkowe, chociażby nawet mogły dawać zaliczki na wszystkie papiery, nie przyniosłyby jej najmniejszej ulgi. W Wiedniu panuje powszechne przekonanie, że katastrofie giełdowej niezóm nie zaradzi i że papiery giełdowe nietylko nie podniosą się, ale coraz więcej jeszcze spadać będą. Ponieważ zaś ten spadek na giełdzie był główną przyczyną upadku handlu i przemysłu, a giełda pozostaje w swęj rozpaczliwej sytuacji: nikt nie spodziewa się najmniej-



szęj ulgi od rządowych kas zaliczkowych. Dzisiaj więc kwestja tak stoi, jak to wszyscy mówcy w radzie państwa, nawet rządowi podnieśli, rząd jest przyczyną klęski finansowej, że zwalawszy radę państwa chciał także klęsce tej zaradzić, że jednak zaradzić jej nie mógł i nie może. —

— Młodocześcy posłowie wydali wspólną odezwę do swych wyborców, w której oświadczają, że wskutek uchwały klubu czeskiego, trzymania się polityki abstynencyjnej, składają swe mandaty, które przyjęli tylko w zamiarze czynnej służby parlamentarnej w obronie interesów kraju i narodu. —

— O egzekucjach w Krakowie pisze *Czas* z 30. listopada: „Temi dniami rozpoczęła się w mieście naszym egzekucja wojskowa podatków. Nieprzypuszczaliśmy, aby środek ten przymusowy zastosowany był z taką bezwzględnością a nawet częstokroć niewłaściwie, jak tego widzimy dowody. Z jednej bowiem strony otrzymują kontrybucenci egzekucję wojskową bez poprzedniego przysłania zwykłego przez magistrat paletu egzekucyjnego, i to nie za dawne zaległości, lecz za bieżące; z drugiej egzekucja nieogranicza się na jednym żołnierzu, lecz dochodzi nieraz do kilkudziesięciu! A żołnierz taki egzekucyjny ma jak na kwatery otrzymać objad i mieszkanie. Władza wojskowa niebylebna nawet w stanie uczynić zadosyć temu żądaniu władzy skarbowej, którą tu p. Uzarski reprezentuje, bo niestarczałaby na to załoga i wypadłoby chyba nowe polki do Krakowa sprowadzać, a nadto czyni to niechętnie, bo wie, że taki środek jest uciążliwy dla kontrybucjentów a dla żołnierzy demoralizujący. Żołnierz nżywany przeciw obywatelom, pełni służbę nie swego powołania, ale pod pewnym względem policyjną a pod pewnym sądową. — Oprócz zaś egzekucyj podatkowych, wiemy o egzekucjach wcale nie należących do zakresu zaległości, jak np. w sprawie o kontrawencję stęplową, gdzie strona skazana czując się pokrzywdzoną, zaniósła rekurs przeciw mylnemu, zdaniem jej, zastosowaniu ustawy stęplowej. Zamiast odpowiedzi w kwestji tej spornej, przysłała władza skarbową żołnierza na egzekucję! — W tej porze, po zamknięciu miasta w skutku długo panującej cholery, która tysiące ofiar kosztowała, po krachu giełdowym, po spadku papierów publicznych, a wreszcie w chwili rozpoczynającej się zimy zarządzać egzekucję, jest to powiększyć jeszcze bardziej ciężkie klęski, jakie miasto nasze poniosło. Jeżeli w Wiedniu 80 milionów uchwalono dla wsparcia handlu i przemysłu, to w Krakowie jak i w całej Galicji zamiast udziału w zapomódce z tej pożyczki, mamy egzekucję! Zwracamy uwagę sejmu i delegacji naszej na ten stan rzeczy.“ —

— *Kraj* pisze: „Cholery już nie ma w Krakowie; a więc władze postarały się o egzekucje wojskowe. O egzekucjach dziwne rzeczy nam donoszą. Żołnierze chodzą po domach i żądają pieniędzy. Nie mają oni atoli żadnej legitymacji na piśmie, ile im się należy. Dzieją się więc różne nadużycia. Często jeden żołnierz żąda zapłaty dzienną za kilku, powiadając, że reszta nie mogła przyjść, gdyż ma zajęcie w koszarach. Takich egzekucji wojskowych krakowianie jeszcze nie pamiętają; nawiedzenie egzekucjami takimi miasta naszego w tydzień jubileuszowy 25-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa, nie świadczy o takcie politycznym naszych władz. Powinny były one czekać przynajmniej aż po zgaszzeniu światła iluminacyjnych. —

**Prusy i Niemcy.** W sejmie pruskim prawy środek, składający się przeważnie z katolików, wzrósł przez nowe wybory do liczby 70 członków, i zaczyna też odgrywać ważniejszą rolę. Poseł z tegoż prawego środka p. Windhorst uczynił wniosek, aby zmieniono kilka paragrafów konstytucji pruskiej, mianowicie aby zaprowadzono bezpośrednie wybory do sejmu pruskiego, i aby głosowano kartkami, tak samo jak do parlamentu rzeszy niemieckiej. P. Windhorst uzasadnia swój wniosek tem, że przez nową ordynację powiatową nbito reszki różnic między stanami, a należy mieć wzgląd na biedniejsze klasy ludności, które wyrwać należy z pod wszystko dziś niszczącego żywiołu pieniężnego. — Stronnictwo liberalnych nacjonalistów, bardzo się gniewa, że taki wniosek wyszedł z nielamontauskiego centrum, i jedynie dla tego chciałoby ten wniosek umorzyć. Mówili przeciw niemu Lasker i Virchow. —

— Ponieważ arcybiskupowi poznańskiemu zagroziła władza złożeniem z urzędu, zebrały się obiedwie kapituły, poznańska i gnieźnieńska na naradę, ale co uradzono, nie wiadomo jeszcze. — Aby ściągnąć kary pieniężne, na które arcybiskup skazany, sprzedają jego kosztowne meble za bezcen, przyczem wiele poniszczono. Mało jednak jest kupujących; bo rabin Poznania zakazał żydom kupować zafantowane rzeczy arcybiskupa. Lud zaś gromadząc się przed pałacem arcybiskupim, gdy wywożono meble, wykrzykiwał głośno: „rabusie, złodzieje!“ Rząd lękając się zaburzenia, zamierza część miasta około pałacu arcybiskupiego obsadzić wojskiem. Jest przypuszczenie, że arcybiskupa wywiozą w nocy cichaczem do Berlina. —

— Niemcy skarżą się często na ucisk narodowości swęj i religji w krajach bałtyckich przez rząd rosyjski, i teraz rozbierają raport naczelnego prokuratora synodu petersburskiego o postępach prawosławia. Osobliwa to jednak rzecz, że skargi te znajdujemy równocześnie w dziennikach niemieckich obok pochwał rządu pruskiego za prześladowanie narodowości polskiej i religji katolickiej pod rządem niemieckim. —

— Bankructwa banków i zakładów fabrycznych z dniem każdym prawie się mnożą. Klęska prawdziwa nawiedziła pod tym względem miasto Gtutberg w Śląsku. Wszystkie fabryki jakie się tam znajdują, albo już zbankrutowały albo zbankrutują skutkiem braku kredytu. Wielki browar i fabryka spirytusu, założone na akcje zaprzestały płacić, tak samo uczyniły fabryki sukna. Fabryki sukna, które tam są dość liczne, znacznie ucierpiały raz dla braku kredytu, drugi raz dla braku odbytu. Sukno odstawiały one głównie do Ameryki, z którą handel w ostatnim czasie znacznie się pomniejszył. Niektóre fabryki pracują tylko 3 dni w tygodniu; inne porzpuściły połowę swych robotników. Skutkiem zatrzymania się handlu z Ameryką mają fabrykanci za 2 miliony tal. sukna na składach. Są to klęski straszne. W końcu pogorszył jeszcze położenie konkurs otworzony w tych dniach nad tamtejszym bankiem Vereinsbank, który główną był podporą fabrykantów. Chciano go koniecznie uratować i udano się do Berlina o pomoc rządową, ale ministrowie odpowiedzieli, że żadnej pomocy dać nie mogą. — To jest jeden przykład, a w samych Niemczech jest ich wiele. —

**Rosja.** Kłopoty pieniężne, które tak głęboko wzruszyły zachodnią Europę i Amerykę nawet, dotknęły już i handel rosyjski. Najprzód miasta portowe, jak np. Odessa, poczuły tę klęskę. Wiele firm mniejszych i większych upadło w Odessie, skąd niezmierny popłoch.



Jeden z większych handlowców ogłosił, że ma półtora miliona rubli srebrem niedoboru, drugiemu handlowi 1,200,000 rubli srebrem nie dostaje, a tak idzie jedna firma za drugą. Inne banki i handle starają się więc o to, aby czémprędzej pościagać należności, ale grosz tak trudny, że o placeniu nikt nie myśli — więc ruina niechybna. —

**Francja.** Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, odbytém w Wersalu d. 24. zm. odczytano pismo dziękczynne prezydenta Mac-Mahona, w którym tenże oświadczył, że zgromadzenie, przedłużając władzę jego, orzekło tém samém, iż upatruje w prezydencie rękojmnią bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Mac-Mahon oświadczył dalej, że będzie obrońcą porządku i wiernym stróżem uchwał zgromadzenia narodowego. —

— Biskup diecezji Nancy wydał okólnik, nakazujący modły o przywrócenie Alzacji i Lotaryngji do Francji. Rząd berliński obraził się tym okólnikiem, i wysłał do rządu francuskiego notę, żądając, aby na przyszłość biskupi wystrzegali się takich okólników, zakłócających pokój. Rząd francuski napisał wskutek tego list do biskupa, radząc mu, aby uznając obecny stan rzeczy, miał na względzie, że prowincje te należą do Niemiec. — Taka delikatna forma listu nie podoba się Niemcom. —

### Rozmaitości.

— *Stowarzyszenie młodzieży handlowej we Lwowie* założone w r. 1673 obchodzić będzie 8. grudnia 200letnią rocznicę zawiązania swego. —

— *W Myślenicach* rada powiatowa przeznaczyła z powodu cesarskiego jubileuszu 100 złr. na stypendja. Sam dzień uroczysty w Myślenicach uczczono solenném nabożeństwem i iluminacją, którą ostatnią bez żadnego impulsu mieszczańscy urzędnicy, a tylko urząd miejski i mieszkanki burmistrza pograżone były w ciemności. Prezes rady powiatowej p. Bogusław Bzowski dał obiad, na który zaprosił członków rady powiatowej i naczelników władz. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— *Medycyna dla nielekarzy popularnie skreślona* przez dra Henryka Kowalskiego, lekarza praktycznego w Bochni. Cena egzemplarza 1 złr. W Krakowie w drukarni Leona Paszkowskiego 1873. — Dziełko to przydatne po domach wiejskich polecamy naszym czytelnikom. —

— Z początkiem stycznia wyjdzie nakładem drukarni „Gazety Narodowej“ w przekładzie polskim sławne dzieło: *Żydzi i kahal*y, zawierające nader ciekawe i ważne wyjaśnienia o niebezpiecznej, tajnej organizacji żydów, wystosowanej głównie przeciw chrześcianom, (ustęp z tego dzieła podały niedawno temu w łamach swych „Dziennik Polski“ i „Gazeta Narodowa“). Pierwotną edycję tego dzieła żydzi wyknpili zupełnie tak, że się nawet w handlu nie okazało. Ażeby rozpowszechnienie dzieła tego jak najwięcej ułatwić, rozpisuje „Gaz. Nar.“ subskrypcję, w której to drodze cena egzemplarza wynosić będzie wraz z przesyłką 1 złr. 30 ct. Kwotę tę najdogodniej przesłać za przekazem pocztowym pod adresem: Drukarnia „Gazety Narodowej.“ —

— *Ziemiańin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Ka. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1874 r. *dwudziesty czwarty rok* istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z rycinami. — *Ziemiańina* zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przysyłając prenumeratę

wprost do redakcji w Poznaniu ulica Koźia Nr. 11. — Cena kwartalna w Prusach 1 tal.; w Austrii 1 zlr. 75 cent. — rocznie 7 zlr.

### Z Cieszyńska.

— *Pamiętna rocznica Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I.* była w mieście naszym świetnie obchodzona. D. 1. grudnia od g. 7 do 10 wieczór było rżęiste oświetlenie miasta, z dosyć licznymi i pięknymi transparentami, pomiędzy którymi jednak może najwięcej znaczącymi były dwa przy obu końcach miasta. Podczas iluminacji dwie kapele muzyczne obchodziły ulicami, ożywiając radość mnóstwa przechadzającej się ludności. Dzień następny uświetniony został pobudką poranną, wystrzałami z moździerzy, wywieszeniem chorągwi na ratuszu, i uroczystymi nabożeństwami w kościołach wszystkich trzech wyznań, w których wzięły udział reprezentacje władz; zauważano tylko, iż podczas polskiego nabożeństwa w zborze ewangelickim nie była reprezentowaną władza. — Podobnie obchodzono też ten dzień we wszystkich miastach i nawet po wsiach krainy naszej. Objaw ten wymownie świadczy o szczerém przywiązaniu i wierności ludu śląskiego dla monarchji. —

— *Zawiązana przez naszych narodowców spółka handlowa w Cieszyńsku*, pod firmą: „Bazar Cieszyński: Głajcar, Folwarczny, Klebinder, Żółtowski i spółka“, dopełniwszy już wszelkich formalności co do wejścia w zupełne posiadanie na własność hotelu „pod złotym wółem“, odbędzie w poniedziałek d. 8. bm. w lokalu „Czytelnia Lndowej w Cieszyńsku“, bardzo ważne posiedzenie, celem stanowczego naradzenia się nad najgłówniejszymi swymi sprawami, szczególnież, nad odpowiedniém do swoich potrzeb przebudowaniem nabytego domu i otwarciem handlu sklepowego. Posiedzenie to rozpocznie się w dniu wymienionym o godzinie 4 popołudniu, a zarząd spółki zaprasza najuprzejmiej i najusilniej do licznego zebrania się na niem, nie tylko wszystkich jej członków, ale także i tych wszystkich naszych szanownych narodowców, którzy przez wzgląd na bardzo ważne dla ludu naszego zadanie tej spółki, poczuwają się do rzetelnego interesowania się nią. Na posiedzeniu tém będzie także kilku członków spółki z Galicji. Témbardziej zatem wypada naszym miejscowym i okolicznym ludziom zgromadzić się na niem licznie, aby dać właściwe świadectwo, że o nasze sprawy narodowe dhamy należycie. —

— *Towarzystwo zaliczkowe w Cieszyńsku*, w przeszłym miesiącu otwarte, odbędzie we środę d. 10. bm., w lokalu „Czytelnia Lndowej w Cieszyńsku“, walne zebranie członków, celem wspólnego naradzenia się nad obecnymi sprawami stowarzyszenia i wybrania stałego na rok w myśl statutu zarządu. Początek zebrania o godzinie 2 po południu. Życzyć bardzo należy, aby zebranie to było liczne, bo sprawa towarzystwa zaliczkowego jest niezmiernie ważną dla naszego ludu. — K.

— *Z Bielska.* Oświetlenie miasta Bielska d. 1. bm. na uroczystość rocznicy Naj. Pana, świetnie wypadła; odznaczył się osobliwie książę Sułkowski, który bynajmniej kosztów nie szczędził, oświetlając swój zamek, by przynajmniej w tém pokazać cale przywiązanie do tronu Naj. Pana. — Przy tej sposobności nie można zamilczeć wypadku, który jest w sprzeczności z tém przywiązaniem Bielszczanów do tronu JCMości, jakie wygłaszają gazety liberalów. U p. Brudniaka w piwnicy, wyprawiono w dniu oświetlenia, wieczór muzyczny na cześć Naj. Pana; gdy kapela odegrała hymn cesarski, zaczęto z kół liberalnego, prusofilskiego piwem podchmielnego, piskać i syczeć. Rada gminy Bielska p. A. przystąpiwszy do muzyki, rzucił takowej parę szóstaków na stół i kazał grać *die Wacht am Rhein*, która to pieśń od jego towarzyszy z wielkimi oklaskami przyjęta została. Widząc to p. N. z Białej, z kół przeciwnego, iż tutaj zanosi się na demonstrację, przystąpił do muzyki i zakazał grać wspomnianą pieśń. Niekontent z tego p. A., zachęcał jeszcze raz muzykantów do grania i obiecywał zapłacenie; lecz ci widząc, że



koło przeciwników jest mocniejsze, odegrali powtórnie hymn cesarski. — Takie więc przywiązanie do tronu Naj. Pana pokazują radcy gminy Bielska, gdy przy każdej sposobności manifestują swoje prusofilstwo; wszak nie dawno, bo w dzień imienin Naj. Pana, wywiesili na nieukończonym gimnazjum, pruską chorągiew, a nie było nikogo, co by był kazał takową zwinąć. —

— W *Zabrzeżu* d. 14. listopada o godz. 10 w nocy rozstał się z tym światem, po 4tygodniowej chorobie, opatrzony św. sakramentami, ks. Jan Kottas b. dziekan, przez 29 lat pleban tutejszy, wiekiem Nestor w duchowieństwie austriacko-śląskim, jubilat w kapłaństwie i duszpasterstwie. Życie śp. ks. Jana Kottasa, na wzór Chrystusa, było wolne od samolubstwa, a pełne poświęceń się dla bliźniego. Odmawiał on sobie wygod i przyjemności, aby grosz na tej ubogiej plebanji oszczędzony łatwiej obracać mógł na nagłące dobre sprawy, na wychowanie sierot, zakupywanie ksiąg dla ćwiczącej się młodzieży: zwłaszcza w śpiewie i graniu na organach. To też dzięki usiłowaniom śp. ks. Kottasa, śpiew w kościele Zabrzeżskim jest zachwycający, a i orfenszów na organach także tutaj niebrakują! Kościół to jakby jego oblubienica, nad którego ozdobą ciągle przemysliwał; ustroił go we 4 nowe ołtarze, sporządził organy nowe i piękne ławki dębowe dla ludu, garderobę kościelną w trójnasób pomnożył, a to wszystko przeważnie swoim nakładem, przez co następcy swojemu wiele trosk oszczędził. Kaznodzieją był żarliwym, a postawa jego wyniszczona, ascetyczna jakby proroca, wielkiej wagi słowom jego dodawała. Zdawało się, że słyszysz Eliasza proroka, karzącego nieprawości ludu bożego. Lubo zgiełku unikał, jednak dla ludzi uczciwych, zwłaszcza dla duchowieństwa wielce był gościnnym; owszem pod tym względem, miał serce pańskie, i przyjemność mu sprawowało dowcipną i nauczającą rozmowę przeplatać chwile obiadowe. Całym swym życiem, postępowaniem, zasadami, wręcz sprzeciwiał się dzisiejszemu światu, jego modzie, zbytkom, rozrzutności itp. i gdyby każdy w swoim zakresie, tak sobie poczynił jak śp. ks. Kottas, niebyłoby żadnych występnych bankructw, albo okropnej nędzy. Tylko na to, trzeba by mieć jego silną wiarę i mocne przekonanie, że to życie jest dla nas padołem płaczu, a przyszłe dopiero miejscem weselości. O godności nieubiegał się, a poruczone sobie od zwierzchności przyjmował o tyle, że przez nie dobroczynny wpływ mógł wywierać na innych. Pomimo przeciwnych zabiegów, obdarzonym został c. k. złotym krzyżem zasługi z koroną. Względem języka polskiego w *Zabrzeżu*, przysługę oddał niepoślednią, przez wprowadzenie do swęj parafji paru tysięcy egzemplarzy *Śpiewników* ks. Janusza, tudzież rozszerzanie *Gwiazdki Cieszyńskiej*, której jest tutaj aż 9 egzemplarzy, i innych pożytecznych ksiąg. Na zawiązek Czytelni w *Zabrzeżu*, znaczną część książek ofiarował; resztę zaś jego liczne księgozbiory zapewne znaczny jego siostrzeniec ks. Moron odziedziczy. Tak zastużonego kapłana a obok tego pełnego pokory, bez żadnej pretensji do chwały, a dla tego godnego chwały, *Zabrzeż* utracił z wielkim wielce żalem. Zwłoki jego d. 17. listopada o 9½, przed południem, z plebanji przez liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, tak z obojga Śląska, jako też i dycecji Tarnowskiej do kościoła wprowadzone zostały, gdzie po odprawieniu exekwji, mowę pogrzebową powiedział WJks. Rych-tarski pleban z *Ligoty*, w której wiernie i wymownie skreślił życiorys nieboszczyka, a JWJks. Generalny Wikary i kanonik Śniegocki odśpiewał mszę św., żałobną i na miejsce spoczynku ciało nieboszczyka eksportował; a tą swoją obecnością wszystkich zadowolnił. Wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy śp. ks. Jana Kottasa, a do nas *Zabrzeżanów* w tym smutnym zdarzeniu stosują się słowa Pawła św.: „Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam głosili słowo Boże, których przypatrując się obecowaniu, naśladować wiary.“ — Londzin.

Ceny na targu w Cieszynie d. 29. listopada: pszenica (84 ft.) 6 zł. 78 kr., żyto (77 ft.) 4 złr. 83 kr., jęczmień (71 ft.) 4 złr. 15 kr., owies (50 ft.) 2 złr. 4 kr., ziemniaki 2 zł. 20 kr., masło 70 kr.

## W księgarni Karola Malika w Cieszynie

jest do nabycia:

### Chorał

czyli

zbiór melodji do kancjonału katolickiego

ks. A. Janusza

używanego na Śląsku i w Galicji, ułożony na cztery głosy do grania na organach i śpiewania. Cena egz. złr. 5.

## Wydzierżawienie.

Ewang. zborowi należąca karczma l. 130 w *Drogomyślu* wydzierżawił się od dnia 1. kwietnia 1874 r. na następujące trzy lata w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie w tejże karczmie na dniu 15. grudnia 1873 r. o godz. 11 przed południem. Cena wywołania wynosi 300 złr. w. a., wadium 10%. Resztę warunków można przejrzeć u presbyterstwa w *Drogomyślu*.

## Konkurs.

Przy nowej ewangelickiej szkole w *Bładnicach* jest posada nauczyciela z placą roczną 400 złr. i pomieszkaniem natychmiast do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje podania wnieść do presbyterstwa Nierodzimsko-Bładnickiej gminy szkolnej.

## Sprzedaż gospodarstwa.

Pół mili od Cieszyna, w przyjemnej okolicy, przy drodze cesarskiej dosyć ożywionej, jest mrowana i przestronna gospoda zajeżdżna ze stajnlami i innemi zabudowaniami oraz 10 jochami pola, z wolnej ręki za odpowiednią cenę i z dobrimi warunkami wypłaty do sprzedania. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pana Ernesta Farnika notariusza w Cieszynie.

N. 157.

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie daje w myśl § 12. ustawy drogowej z 30. listopada 1868 do wiadomości, że preliminarz wydatków potrzebnych na rok 1874 jest w kancelarji aż do dnia 14. grudnia przedłożony dla wolnego przejrzania.

Preliminarz ten wykazuje sumarycznie następujące pozycje:

	złr. kr.
Na utrzymanie dróg . . . . .	8775 80
„ nowe budowy i reparatury obiektów drogowych . . . . .	4687 85
„ place i nagrody . . . . .	2778 20
„ dowóz i pomoc robotną . . . . .	513 20
„ zgrabowanie śniegu . . . . .	170 65
„ naprawę narzędzi drożników . . . . .	85 29
„ nieprzewidziane przypadki . . . . .	73 —
„ remuneracje i koszta podróże . . . . .	250 —
„ potrzeby kancelaryjne . . . . .	30 —
„ wynagrodzenia gruntu przy łomach szutrowych . . . . .	43 98
„ zwrocenie pożyczek . . . . .	1000 —
Razem . . . . .	18407 97

Potrąciwszy pozostający z końcem grudnia nadbytek 919 37 Okazuje się potrzeba na rok 1874 . . . . . 17488 60 i dla pokrycia tej sumy potrzebny jest rozkład 12% na bezpośrednie wydatki z dodatkiem wojennym w ilości 137,036 złr. 43½ kr.

Podziękowanie. Zeszłego tygodnia parobek mój wioząc lane żelazo z areyksiążących werków do Karolowej Huty, pomimo największej ostrożności miał przypadek, że chociaż wóz był zahamowany z wysokości góry w *Wojkowicach*, hamulec nie dotrzymał, i gdyby nie był obecnym znaczny, ogłędny i zręczny Szymon Stelzer, izraelita z *Wojkowie*, zostałby wóz z kołmi zgruchotany. Ponieważ tenże za swój trud nie chce przyjąć nagrody, przeto wyrażam mu za jego dobroserdeczność i ochronę od nieszczęścia najczulsze podziękowanie.

Jan Franek, właściciel gruntu w *Ropicy*.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 20 c. na stempel  
na każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi co sobota.

W Cieszyńsku  
d. 13. grudnia.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

## Pódziękowanie Rodakom.

W bieżącym roku pismo nasze, początkowo nazywane „Tygodnikiem Cieszyńskim,” potem „Gwiazdka Cieszyńska,” ukończyło 25 lat istnienia swego, i dlatego na czele swém nosi obecnie napis „rocznik 26ty.” Rodacy oceniając pracę i trudy 25letniego wydawnictwa, złożyli mnie jako redaktorowi i wydawcy tegoż pisma w dniu 8. grudnia br. wielce zaszczytny upominek. Gdy ze swój strony pracę tę poczytywałem tylko za obowiązek służenia narodowi a doznana nagrodę zaszczytną wyżej stawiam nad skromną zasługę moję, nie jestem wobec tego w stanie wyrazić uczuć swych, i mogę ledwo krótkim słowem wynurzyć serdeczne podziękowanie. Dziękuję ogółowi Rodaków, którzy się do tego wielce dla mnie zaszczytnego upominku przyczynili, i komitetowi, który w tym celu nie szczędził zabiegów, i przyjmuję to odszczególnienie w tém poczuciu, że nie przynależy się ono tylko mnie samemu, ale wszystkim, którzy się kiedykolwiek i jakkolwiek wydawnictwu Gwiazdki Cieszyńskiej przysługiwali.

*Paweł Stalmach.*

## Straszny rok.

Powiadka, przez *Franciszka Sztaampke.*

(Ciąg dalszy.)

Stary Zawila słuchał z uwagą, a gdy Marysia skończyła czytanie rzekł: „Oni zawsze ci sami. Jak ludzkie zapamiętają czasy, tak zawsze jedna gadka chodzi po świecie o Niemcach, a mianowicie też o brandeburskich: chcieliby świat cały podbić w swoje poddaństwo, chcieliby posiąść wszystko złoto ziemi, wszystkie dobre grunta i wszystkie tłuste świnie — a ludzi nie niemieckiego szczepu radziby byli w murzynów zamienić ku wiecznej usłudze swojej. Aby jednak takie zachcenia urzeczywistnić, to trzeba wpięć wyrznąć z połowę rodzaju ludzkiego, ....”

Moje dzieci, mnie tam może już nie stanie na świecie, ale wy to jeszcze okropnych doczekacie się czasów. A jeżeli nie będziecie dosyć silni nauką i jednością, to was Niemcy wręcz wytępią; bo ja wam mówię, że niedługo musi się rozstrzygnąć pytanie: czy naród niemiecki ma być tylko jedynym w Europie, czy też ma stanąć obok niego nasz lud słowiański, równie silny, tylko więcej ludzki, sprawiedliwszy, więcej chrześcijański, nie chciwy niewolników, ani cudzego dobra; szanujący i kochający wszystko co piękne, dobre, zacne, co warte miłości i szacunku, bez względu, gdzieby ono się znalazło, w Turcji czy Prusach, w Ameryce czy w Chinach. — Lud słowiański musi zmarnieć, my go zatracimy — tak utrzymują Niemcy, mianowicie też dzisiaj. Słowa te są zwykłą przychwałką, pychą tego narodu. Do nas należy dowieść świata, że nie tak łatwo przyjdzie Niemcom groźbę swą wykonać. A co nam trzeba czynić, aby nie dać się tym wiecznie czyhającym na naszą zgubę? — Oto trzeba najpierw, abyśmy żyli w jedności, to jest, abyśmy całą duszą kochali się między sobą, żeby jeden nie wahał się poświęcić siebie za wszystkich i aby wszyscy choćby w piekło poszli za jednym; dalej trzeba nam na łeb i na szyję uczyć się a przynajmniej uczyć dzieci swoje.”

„A gdzie się uczyć ojcze?” rzekła Marysia, „kiedy szkoły są niemieckie, nauczyciele Niemcy, nauka z dążnością niemiecką?”

„Gdy będziemy jednością,” odpowiedział Zawila, „to szkoły muszą być polskie, bo będziemy stanowić siłę, a siła w Prusach jest ubóstwianą. A nim to nastąpi, sami powinniśmy być nauczycielami swoich dzieci — będą nimi kapłani nasi, którzy obok kapłaństwa byli zawsze jeszcze w Polsce i najlepszymi Polakami. Jak na teraz powinniśmy uczyć najpierw polskie dzieci: wierzyć w Boga i w cnotę, zapalać ich serca do gorącego miłowania ziemi polskiej i mowy polskiej; powinniśmy zagrozić im przekleństwem naszym, aby nigdy nie ważyły się na swojej ziemi używać w rozmowie języka niemieckiego, aby mówili, myśleli i czuli zawsze po polsku, tylko po polsku; aby nigdy nie szukali chluby w znajomości mowy niemieckiej, jak to bardzo wiele Polaków i Polek czyni w Poznańskim; aby starali się nie zapomnieć, ani jednego słowa z języka polskiego przez cały czas służby wojskowej. A my sami, mianowicie też w Śląsku i w Poznańskim, powinniśmy być gospodarzni, oszczędni i pracowici. Nie dla tego to mówię, abym zachwalał bogactwo, chciwość, — ale dla miłości właśnie swęj zagrody, dla roli ojców swoich; bo jeżeli będziemy mieć się dobrze, to Niemcy nie będą mogli wciskać się między nas tak gęsto jak teraz; a jeśli który z nas, dla rozmaitych przyczyn zmuszony będzie sprzedać swą ojcowiznę, to odkupi ją drugą;



swój, Słowianin, Polak, bo przy oszczędności i gospodarności — grosz się u każdego znajdzie.“

Tygodnie mijały; z Francji ciągle dochodziły wieści o krwawych bitwach, o stratach licznych w szeregach obu wojsk; o Florku tylko nie było słyhu. Lato przeszło, śnieg pokrył ziemię, mróz pościłał wody, a Florek — nie wracał. Napróżno żona, ojciec i świekra we łzach go czekali i trwodze. Wojna trwała ciągle w całej grozie, i nadziei prędkiego jej nkończenia nikt nie miał.

W chacie Zawily, nieraz późno w noc ludzie widywali światło. Nic dziwnego! Czyż mieszkańcy jej spać mogli, gdy ten którego tak kochali, daleko wśród samych niebezpieczeństw; — może tam teraz jęczy okryty ranami, obłany skrzepłą krwią... na mrozie, wicherze... a oni mieliby spać?... w cieplej pościeli. Oni czuwal, a miasto snu trawiła ich myśl o nim. To też łoże swoje skrapiali łzami. Wypoczynku.. ani dla ciała, ani dla duszy znaleźć nie mogli — póki on nie wróci, póki nie zasiądzie z niemi społem przy ognisku rodzinném.

„Ojczy,“ mówiła nieraz Marysia, gdy cała wieś już spała, gdy tylko puszczyki jeszcze zawodziły w zamczysku, „ojczy, po co te wojny na świecie? Przecież Pan Jezus zalecił ludziom kochać się. Boże mój, gdy pomyślę sobie, ile to nieszczęść, ile łez, ile męczarni te wojny biednym ludziom przynoszą — to chociaż jam prostaczka tylko, to jednak tyle rozumiem, że to nie tylko nie po chrześcijańsku, ale i nie po ludzku. Ludzie i bez wojen są nędzni.. mój Boże.. a życie takie krótkie, a śmierć taka straszna... a wieczność taka nieskończona!... potrzebneż więc te mordy, te ognie, pożogi, to pastwienie się jednych nad drugimi; przecież nawet zwierzęta jednego gatunku nie żrą się między sobą.“

„Bo ludzie córko moja,“ odpowiedział Zawila, „gdy brudne zahuczają w ich duszach namiętności, to stokroć wścieklejsi są, jak nawet lwy zapamiętałe. Zwierzę jedno tylko ma pragnienie — głodu — gdy je zaspokoi, to albo cicho siedzi w jamie leśnej, albo wygrzewa się na słońku. I wówczas takie jest łagodne, że tygrys nawet, to stworzenie najdrapieżniejsze nie tylko nie jest strasznym, ale owszem dziecię może się bawić sierścią jego bez żadnego niebezpieczeństwa. Człowiek zaś tyśiące ma pragnień; i wtedy nawet, kiedy zdaje się, że wszystko już otrzymał, za czém gonil jak wilk upieniony brudną żądzą, jeszcze wtedy, powtarzam, nowych tyśiące zachceń rodzi się w jego nienasyconém niczém i nigdy sercu. I te to właśnie żądze rodzą wojny i są źródłem wszystkiego złego na świecie.“

„I nigdy kochany ojczy one nie ustaną?“ zapytała smutnie Marysia.

„Ustaną, ale wtedy, gdy nauka Chrystusa nie tylko w serca ale i w krew ludów wnuknie.“ C. d. n.

## Mowa p. Hermana o pożyczce.

Ponieważ liberalne dzienniki bardzo niedokładnie podają mowy opozycyjnych mówców, które powszechność powinna także znać, przeto umieszczamy jedną z takich mów, tj. którą powiedział sędzia powiatowy p. Herman podczas rozpraw nad pożyczką 80miljonową w radzie państwa.

„W zasadzie nie jestem przeciw wszelkiej pomocy państwowej, bo mogą zajść przypadki, gdzie jest interesem i moralną powinnością ogółu, nieść pomoc niewinnie nieśnionym jednostkom, np. w czasie klęsk przez wodę, ogień, wojnę itd. Z tego stanowiska wychodząc, głosowałbym nawet za przedłożoną pożyczką, chociaż ma ona być pomocą dla tej partji szczególnie, która sama nieszczęścia jest przyczyną.

Jeżeli jednak przeciw temu przedłożeniu finansowemu głosować będę, jest to dla tego, iż nie chcę powiększać złe, którego usunięcia pragnę. A jeżeli przechodzę do krytykowania przeszłości, nie chcę przez to nikomu wyrzucać winy, bo sobie myślę, że ludzie po większej części są tēm, czém ich okoliczności zrobiły, i że niejédni z tych, co się szczygają czystymi rękami, teżby może je nbrndzili, gdyby w podobne położenie przyszli. Nuż, jestem zadowolony, jeżeli ci panowie wejdą w siebie i uczują skrnebę i żal, (*wesołość na lewicy; z prawicy głosy: bardzo dobrze*), bo bardzo wiele błędów popełniono.

Mówi się o ciężkiej kryzie, która spotkała austriacki targ pieniężny, i uszkodziła handlowi i przemysłowi. Nie powiedziano nam jednak, w czém zależy ta kryza i przez co powstała. Dla tego chcę odkryć prawdziwą przyczynę, aby wskazać sposób nleczenia złego. Złe jest tu, bieda jest wielka; stoimy jak mówią nad brzegiem ogólniej narodowo-ekonomicznej przepaści, i rada państwa ma pomódz. Rada państwa, powiadam wam, nie pomoże i nie może pomódz, ponieważ przyczyn złego poznać nie może i podobno poznać nie chce. (*Żywe zaprzeczenie z lewicy.*) A jeżeli rada państwa chwilową nlgę przyniesie, stare wrzody zaczną się jątrzyć na nowo. Że rada państwa nie pomoże, wskazują już rozprawy adresowe, w których wygłaszano za szczególność, że tu tak wielu zebrało się na gruncie liberalno-centralistycznego systemu, którzy są tak jednomyślni w celach swoich.

Cóż więc stało się panowie? Oto wpośród pokoju, w erze konstytucji i postępu, wolności i oświaty — cóż się stało? Pęknał olbrzymi balon „szwindlu“, który przedstawiono monarsze jako „rozwój narodowego gospodarstwa,“ (*wesołość*), jakby bndowlą z kart runęła, spadły nagle knrsa, i zgraja osznkujących i oszukanych graczy ujrzała się nagle jak hultaj w nocy dościęgniętą przez katastrofę. Jeżeli powiedziałem, iż ten szwindel przedstawiano jako rozwój narodowego gospodarstwa, nie powiedziałem tego w tej myśli, iż przed-



stawiano to w zamiarze oszukiwania. Nie miano, i my wszyscy nie mieliśmy jasnego wyobrażenia o rzeczach i nie przedstawialiśmy ich sobie tak, jak się nam później pokazały.

I na czémże polega ten „szwindel“? — Przespekulowano! Prawda! Ale przedmioty tej wygórowanej spekulacji nie były rzeczywistymi wartościami, majątkami, towarami itp., tylko nrojonemi papierowymi znakami, nie nstalonemi lecz założyci się mającemi przedsiębiorstwami, — były to bilety przyszłej jeszcze niepewnej wartości, którym za pomocą uzyskaną prasy liberalnej zjednano bajeczny kurs, a które potem spadły stały się makulaturą bez wartości, i pochłoniły zarazem realny majątek tych, którzy tym nrojonym wartościom zaufali. Że te wielkie straty oddziaływały zgnębnie na handel i przemysł, łatwo można pojąć.

Lecz gdzież uderzył piorun? gdzie wzniosła się burza? (*wesołość.*) Oto, w świątyni, w której liberalizm uwielbia złotego cielca. (*Wesołość; głosy: bardzo dobrze!*) Jestto kryza spekulacji giełdowej i kryza wyłącznie wiedeńska, chociaż i w prowincjach wyszukała swe ofiary.

Tym nrojonym wartościom pewnie państwo liberalne nie zdoła znowu życia przywrócić; być może, iż tego chce, ale nie jest w stanie wynagrodzić szkody tysiącom ludzi, którzy swoje mienie i swoje oszczędności za te fikcyjne wartości oddali i teraz w zwątpieniu załamują ręce. — A gdzież się podziały rzeczywiste majątki wyludzone zawierzającym? Nie znikły one; przeszły tylko w ręce drugich, którzy różne noszą nazwy, jako to giełdziści, spekulanci, radcy zawiadowcy, założyciele.

Wiadomo też, co się z temi majątkami działo. Najprzód panowie ci spotrzebowali wiele dla siebie, bo żyli na wysokości stopie, lecz z tego nie chcą im robić zarzutu. Dalej spotrzebowala wiele prasa liberalna, która pomagała ten interes robić, i musiała otrzymać nagrodę za to, iż zagrzewała publiczność dla konstytucji, pod którą rzeczy tak dobrze się ndawały, (*głosy: oho!*) Zrozumieć tedy można, dla czego w Wiedniu zawsze na konstytucji jeżdżą i tak bardzo do niej się przywiązują. (*Żywe zaprzeczenie z lewicy.*) Czyż nie uważaliście panowie, jak niektóre liberalne miasta, a rezydencja na czele, wzrosły jak napnchłe głowy, podczas gdy stan rzemieślniczy i włościański upadały, rola pustoszała dla braku siły roboczej, a ludy czém dalej ku peryferji państwa, tém więcej popadają w otrytliwość, czując tylko ciężar podatków. Czyż przepyszne pałace, które podziwiamy a które jak grzyby z ziemi wyrosły, są wszystkie plodem rzetelnej pracy i powszechnego dobrobytu?

A jakie sumy musiała pochłonać wiedeńska chabrnsa, aby w czeskim sejmie stworzyć większość wiernokonstytucyjną, i przez nią umożliwić radę państwa i kwietniową konstytucję. Słusznie

może śmiemy twierdzić, iż wszyscy tutaj zawdzięczamy swoje krzesła wiedeńskiej chabrnsie, i że wiedeńscy giełdowicze zrobili tę radę państwa.

Dalej, któż grał i komu zagrano? — O tém dałoby się wiele mówić. Żadne kościelne, żadne federalistyczne pismo nie prowadziło szwindlu giełdowego. Cały zastęp narodowych, federalnych, klerykalnych, ultramontańsko-reakcyjnych i ojczyzny pozbawionych organów, słowem cała ogromna większość ludów federalistycznie i klerykalnie usposobionych nie brała udziału w bachanaljach giełdziarstwa wiedeńskiego, i nie wykazuje ani jednej znaczniejszej straty z własnej winy, ona dostarczyła jedynie kontyngens okpionych i oszukanych, podczas gdy oświecona liberalna, wiernokonstytucyjna, plutokratyczna spółka wielce się przyczyniła do mniemanego rozwoju gospodarstwa narodowego. — Jakże to wytłumaczyć panowie? Bardzo łatwo. Wysoki rząd uważa kryzę za wypadek elementarny; ja sądzę jednak, że ludzka wola ma w tém swoją część, i że w takich kryzysach społeczne stosunki i polityczne instytucje nie są bez wpływu. Gdy społeczeństwo w liberalnych zapatrywaniach tak daleko zajdzie, że materjalizm, kult pożądlivosti i rozkoszy podnosi za dogmat, gdy stawia siłę nad prawo, gdy prawa krajów i królestw i jednostek nie uważa za święte, gdy do spółobywateli wola: biada zwyciężonym! wtedy panowie nie będzie jego sercu trudno, bliźniego w mechanizmie społecznym oszukiwać i wywłaszczać. — Obok tego polityczne instytucje, bądź dobre bądź złe, mogą ludzkie namiętności poskramiać lub rozpasać.

Otóż doszedłem do istniejącego systemu. Nadmienilem już i powiadam teraz: Źródło i przyczyna naszej biedy spoczywa w systemie. Klęska narodowego gospodarstwa jest dzieckiem systemu i może tylko przez usunięcie tego systemu być usunięta. Liberalizm i centralizm są systemem, który musi być zmienionym. Pod systemem rozumiem sposób traktowania spraw publicznych w drodze ustawodawstwa i administracji łącznie z zasadami, według których sprawy te przez centrum lub przez sejmy krajowe wykonywane są, i stosownie do tego odróżniamy też system centralistyczny i federalistyczny.

Kraje mówią, że centrum zabrało w swój zakres sprawy krajowe, które najlepiej i najstosowniej w kraju samym załatwione być mogą, i dlatego system ten nazwano centralistycznym. System centralistyczny ma swój wyraz w parlamencie centralnym i w zawisłym od niego rządzie centralnym. O parlamencie centralnym zaś mówią, że nie jest prawdziwym wyrazem ludności państwa, bo w nim ani pojedyncze narodowości ani pojedyncze warstwy ludności nie są należycie zastąpione.

Powtarzam, o parlamencie centralnym mówią, że nie jest prawdziwym wyrazem ludności państwa, bo w nim ani pojedyncze narodowości ani różne warstwy



społeczeństwa nie są stosownie zastąpione. A w tym parlamencie ma górę zastępstwo kapitału i burżuazja (mieszczaństwo), i ta większość parlamentu broniła przede wszystkim tych interesów, które ona reprezentuje, nie dbając należycie o interesa innych ludów i warstw społeczeństwa. — Takie jednostronne panowanie mniejszości ma swój początek w patencie lutowym, a swoje dalsze rozwinięcie w aprylizmie (ustawie kwietniowej).

Co teraz powiem, znaczy się w ogólności. Mówię: każde nieograniczone panowanie mniejszości liberalnego kapitału prowadzi koniecznie do centralistycznego wyzyskiwania. Powiadają, że gospodarczą chorobą każdej plutokracji jest szwindel giełdowy stolicy, wyzyskiwanie wszystkich ludów i klas ludności przez środek państwa, wyzyskiwanie prowincyj przez centralistyczną machinację, i wtedy wywieszenie płaszcza wolności jest tém obrzydliwsze, gdyż w istocie wszystko, korona, rząd, sprawiedliwość, prasa, kościół, szkoła, stan robotniczy, stan rolniczy, słowem wszystko panowaniu liberalnego worka ulega. I tak jest temu, i tak to pójdzie dalej i nie zmieni się; szwindel giełdowy powróci znowu ze wszystkimi swymi wadami i ze wszelką haniebną swoją, a worek obywatelski nie będzie bezpieczny w kieszeni, dopóki wielcy pieniądze będą punktem środkowym konstytucji.

Najlepsi ludzie nie są w stanie poskromić rozwójłość i wybryki jednostronnej władzy, jeżeli nadużyciu władzy nie zapobiegają instytucje. Dajcie przeto Austrii konstytucję, która jej stosunkom odpowiada, która do jej ciała jest przykrojona, konstytucję, która wszystkim czynnikom stosunkowo równe prawo i wpływ nadaje, i która wszystkich począwszy od korony aż do ostatniego robotnika uwalnia od jarzma panowania jednej klasy.

Austrii skład według historii i natury jest federalny; mnogie i różnorodne kontrole, jakie przynosi z sobą forma rządu wciągająca wszystkie warstwy i wszystkie ludy w życie polityczne, będą skuteczniej zapobiegały szwindlowi giełdowemu, aniżeli skoncentrowanie spraw publicznych w sferach nieświadomych, gdzie te sprawy robią się nieprzeźroczystymi, usuwają się z swego przyrodzonego miejsca i odbierają się z zakresu tych, którzy w tych sprawach udział mają.

Panowie, kryza, która nas nawiedziła, jest może moralną karą, jest napomnieniem, że nie wolno bezkarnie przekraczać prawa moralności. Była może skinieniem, może ostatniem skinieniem, że trzeba się upamiętać i nawrócić. Każda godzina niesie niebezpieczeństwo i szkodę, Austria kroczy drogą rozkładu, Austria kroczy drogą śmierci, jeżeli dalej tak postępować będzie, niepoznaając swojej misji i przemieszczając się tradycjom swoim.

Miljony i miliony wiernych poddanych jednak chętnie zapomniłyby wszystkie cierpienia i wszystkie doznane krzywdy i z radością w pojednanin dołożyłyby się do odbudowania naszej finansowo, moralnie i politycznie skolatannej ojczyzny. (*Brawo! brawo! z prawicy.*)

### Jura i Jánek.

*Jánek*, spotykając Jurę, zbliża się i śpiewa:  
Oj chatko rodzinna, Tyś moja matula,  
Do Ciebie ja spieszę, jak pszczołka do ula!  
Ciebie ja porzucił, ciebie ma jedyna,  
Tyś jednak przyjęła odrodzonego syna.

Już cię nie opuszczę, bo pod ojców strzechą  
Serce bije raźniej, Tyś moją pociechą!  
Każde płaszę polne żywi dar miłości

Nie ścierpi w swém gnieździe nieproszonych gości. —

*Jura*. Aj witejże Janiczku z twoją pieśniczką razem! dyćechmy się już dawno nie widzieli. Cieszyłem się na rozprawkę z tobą, bo naponiewieralech się po Frydeckiem i Cieszyńskiem dosyć gwoli tych wyborów do rady państwa, aby wykadzić obracajków; ale mój miły Jánek ledwo co z Białej przyszedł, już zaś kanski poszedł na Galicyję.

*Jánek*. No, no, dyć tam nic o tyła; ba i czytelnicy przebaczą, że nas parę tydni nie słyszeli. Ale powiem ci uprzymną prawdę, że teraz czytelnicy ciekawsi będą na rozprawy Mistrzowskiego Jurka, jak na twoje.

*Jura*. Przece możemy na przemian rozprawiać ludziom, raz on panom, raz my chłopom.

*Jánek*. Słyszalech po drodze bardzo radosną nowinę, że nasi w Bielskiem starostwie zaś wybrali narodowca, księdza Zahradnika. A osobiście chwala tam Wiślanów, że pomimo różnicy wyznania razem stanęli w szeregu narodowym i zwyciężyli przeciwników.

*Jura*. Zawsze słychujesz, że gorale mądrzy ludzie; i poczciwi Wiślanie zrozumieli, że choć ścieł potrzebna, to i guńka niezbędna. Ale powiedz też co o Białej.

*Jánek*. Bialscy kultuńcy chcą koniecznie dowieść sejmowi lwowskiemu, że Biała jest „dajcze sztat,” bo tam nazwy jak Strzygowski, Bukowski i wiele innych *skich*, choć mają czysto polskie pochodzenie, dziś zaliczają się do dajczferajnu, a czemu? bo pozwolili się wynarodowić! Bratku, widziacie księgę cechu sukienicznego, z której się okazuje, że aż do roku 1770 było jeszcze wszystko po polsku w Białej; zaraz po pierwszym rozbiore napływ pruskich poddanych załął Białę, rozciągli swoją kulturę na miasto i mnożyli się jak grzyby po deszczu. To też nie dziwuj się, że polityka tych kultuńców kieruje tak wyborami, aby obierano mężów pochodzenia i nazwiska polskiego, ale od narodu odpadłych. I kogożby obrali? oto zaś jakiegoś Bukowskiego, doktora prawa.

*Jura*. Znalech jego ojca, był on znakomitym lekarzem, przyjacielem ludzkości i dobrym Polakiem; to mnie mierz, że jego syn dał się zwerbować do przeciwnego obozu. Ale może go też Bóg natchnie i nawróci swą łaską jak Szawła, i przemieni go w Pawła, bo u Boga niemasz nic niepodobnego.

*Jánek*. Daj Boże, bo widzę piękny przykład w Halcnowianach i Wilamowianach, którzy są niemieckiego pochodzenia, ale nie słuchają zdradliwej kultury, i pozwól mi, aż swoje uczucia dla nich wierszem wyleję:

Zacni Halcnowa i Wilamowie obywatele,  
Nie mogę skreślić, jak was ród polski pokochał wiele!  
Wy rodzeni Polacy, niemieckiego języka,  
Nie głosowaliście na naszego przeciwnika,  
Ale jako prawi posiadacze ziemi polskiej  
Głosowaliście jednomyślnie jak rządnie wioski,  
Cześć wam i chwala na wieki za to w naszej mowie,  
Że jesteście wiernymi Austrii, Tron się dowie!  
Jak jaśniejecie obok Oświęcimskich charakterem,  
Kiedy ci zwiedzeni dziś poszli za kulturtregerem.  
Bo gdy Prusak natarł, Oświęcim armatami gromił,  
Każdy obywatel najeżdżąc za granicę gonil;  
A teraz na rzecz prusofila śmieli głosować,  
Niech powiedzą sami, jak to Jánek ma mianować?



*Jura.* Toś się zabrał pięknie do puczyji.

*Jánek.* Cóżech miał robić, jakech ciebie nie widział, toch klecił pieśniczki, co bych mógł ludziom zaś kiedy przy przyležitosti zaśpiewać.

*Jura.* A ja też tak; toż se zaśpiewejmy; zacznij.

*Jánek.* Mości Miedziak, panie doktor, jakiś ty bohater, Czy w wyborach, czy też w gminie, zawsze tyś fertrauter;

Prosto chodzisz, za nos wodzisz swoich chlebo-dawców, —

Ruszał wilku, w gminie naszój nierób z ludzi capów.

*Jura.* Het wysoko aż nad góry śpiewa skowroneczek Piosnkę smutną i przecudną: jaki to panoczek, Co odbiera co kto daje, ba i grudkę brędze, Ale szelma za nagrodę wyprawił nam nędzę.

*Jánek.* Kiedyś mądry mój panoczek, powiedz mi twe zdanie,

Czy to z głodu krzyż zborowy chodzi na śniadanie Do bóżnicy, kamienicy, gdzie szklankami dzwonią? Powiedz mi też, co też będzie nadal twoją bronią?!

*Jura.* Szedłeś z karczny mój panoczek, byłeś inżynierem, A chwyciwszy się u płotu byłeś bardzo szczerem. Powiedzże no, w czym obstawia ta twoja powaga, Którą stan twój od nas prostych dla ciebie wymaga.

*Jánek.* Kiedy trzeba wybór robić, toś ty tam jest isty, Zbierasz żydka i leśniaka, swoje kompanisty; Kulturników, liberalów wybierać kazujesz, A na wygrę judaszowską sobie paradujesz.

*Jura.* Byłbyś bratku też zwycięzcą stał się w tym wyborze, Maszerował do centralów w swoim wiernym chorze, Ale już poznali się na twym czynie i słowie, Bo podszechnuwając, wyrządziłeś krzywdę biednej wdowie.

*Jánek.* Oho! zwracasz swoją zemstę na nauczycieli, Jakby lepiej, jak ty swego, zawodu niewiedli! — Bądź ty takim, jakim masz być, jawny obseknranie A popraw się w oracyji, słynny renegacie.

*Jura.* Przybierz sobie jak mówiłeś za swych pomocników, Ślepych, chromych, wysłużonych, gąjnych, abszytników.

Kuternogi będą służyć, wszemożnie ulegać, Będziesz miał ich pod pantoflem, mogą aportować.

*Jánek.* A twój sąsiad, ten pan lisek, czy od ciebie lepszy? Wszędzie duszno jest mu zawsze, gdzie sam się nie cieszy. —

*Jura.* Już się zachrapły, zostawmy se to lepsze jeszcze na drugi raz, a teraz idź do Burkota pomazać sobie gardło firką, a ciesz się, że ferajnistom ani baba nie pomogła.

*Jánek.* Słyszalecby też cosik o tém, ale to musi być stara baba, bo jak djabeł nie może, to też jeny stara babę poszle. — A wiesz, że ferajnistów strasznie wybór pana Ciencialy gryzie, snądz i panu Demlowi źle się robi?

*Jura.* Nasz poseł Cienciala jak przyszedł do Wiednia, powiedział zaraz prawdę, jako się u nas nie swoja robi, i że doradcy nie przedstawiają cesarzowi rzeczy w prawdziwej postaci. To ubodło pana Demla, który na to wiele mówił, ale nie mógł se poradzić, i pomagał se kłamstwami. Ale myślę se, że tego nasz Cienciala panu Demlowi nie daruje, jak jeny mu się trafi sposób.

*Jánek.* Já se też myślę, że pan Cienciala zawadzał tam będzie panu Demlowi, pan Demel musiałby się jeszcze gimnastyki uczyć, aby doskoczyć do tyki.

*Jura.* Budejże cie też! No do widzenia Janieczku.  
— *Jánek.* Do widzenia Juroszku. F. T.

## Do Czytelników.

Ponieważ zbliża się nowy rok, przeto zapraszamy Szanownych Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej do ponowienia przedpłaty, i prosimy o wczesne nadesłanie takowej. — Również upraszamy tych, którzy zaległej przedpłaty nie uiścili, aby należitości te bezzwłocznie nadesłali. — Przypominamy zaś, że najtańszy sposób przesyłania przedpłaty jest za „przekazem pocztowym.“ — Czytelnikom, którymby pojedyncze Nra brakowały, chętnie takowe według możności uzupełnimy. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej, lecz muszą być nieopieczętowane. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Izba wyższa uchwaliła rzeczywiście ustawę o pożyczce rządowej i utworzeniu kas zaliczkowych, zgodnie z wnioskami komisji o przyjęciu papierów niepupilarnych. Tém samém ustawa wrócić musiała do izby niższej, dla wyrównania różnic zachodzących. Na posiedzenie przybyli bardzo licznie członkowie izby wyższej; przeciw ustawie, lub raczej przeciw ustępowi spornemu nikt nie zabierał głosu; za ustawą mówili pp. Schmerling i Plener, tudzież minister skarbu p. Pretis; wszyscy trzej mowcy dowodzili wysokiego znaczenia giełdy, której podkopać nie można bez zachwiania handlu i przemysłu. Za ustawą, nawet za ustępem 4tym w artykule IVtym, który w izbie niższej był powodem tak zaciętej walki, głosowali prawie wszyscy członkowie izby wyższej, z wyjątkiem trzech lub czterech. Wywody wspomnianych mowców za giełdą dziwne robiły wrażenie; cóżby wieley ekonomiści na to powiedzieli, iż członkowie izby wyższej, i to tacy koryfeusze jak pp. Schmerling i Plener, tudzież minister skarbu siłą się dopiero na dowody, iż giełda jest potrzebną i konieczną, jako naturalny regulator ceny pieniędzy i papierów publicznych. Można mówić o nadużyciach giełdy, o środkach zapobieżenia lub ukarania takowych, ale jest rzeczą dziecinną mówić o pożyteczności i potrzebie giełdy. Walka uczciwych ludzi bynajmniej nie toczy się przeciw giełdzie, lecz przeciw owej czeredzie oszustów, co giełdę odarli z szaty instytucji zbawiennnej na polu gospodarskim. Dziwiono się Pretisowi, iż ciągle zapewniał, że rząd nie przestaje radzić się ludzi fachowych i rzeczoznawców celem odwrócenia katastrofy giełdowej, lecz dotąd nikt jeszcze nie był w stanie podać skutecznego środka. Pytano się powszechnie, czy p. Pretis nie uważa siebie za fachowego i rzeczoznawcę, i czemu sam nie występuje z programem finansowym, jakiego wymaga chwila obecna? A byłby czas, bo donosi jeden z dzienników, iż bardzo wiele banków nie wypłaci kuponu dnia 1. stycznia. W przeszłym roku o tym czasie sypały się superdywidendy, dziś sam procent byłby pożądanym. — Cz.

— Wskutek takiej uchwały w izbie pańskiej, została spieszenie zwołana izba posłów na dzień 10. bm. do Wiednia. Wydział finansowy izby poselskiej zaś zwołano już na posiedzenie d. 6. bm. Na tém posiedzeniu wydziałowem przemawiali przeciw zmianie powziętej w izbie pańskiej tylko dr. Brestel i hr. Hohenwart, inni członkowie popierali ją; poczem przyjęto ustawę zgodnie z uchwałą izby pańskiej 14 głosami przeciw 12. —

W środę d. 10. bm. zebrała się więc izba poselska. Najprzód prezes odczytał odpowiedź cesarską na życzenia izby wyrażone przez deputację w uroczystość



jubileuszową. Izba przyjęła tę odpowiedź trzykrotnym okrzykiem. Prezes wyraża ubolewania z powodu śmierci posła Weichsa. Następnie odczytano oświadczenie depntowanych czeskich z powodu nieprzybycia ich do rady państwa; prezes oznajmia, że zaczepiona w tém piśmie prawomocność ustaw państwa nie może być przedmiotem rozbioru; [potém] pyta izbę, czy wymówkę nieobecności Czechów uzna za niesłuszną? Hohenwart wnosi, aby pismo to przekazać osobnej komisji. Izba atoli uchwała przeważną większością uznać wymówkę czeskich deputowanych za nieusprawiedliwioną. Wskntek tego prezes orzeka utratę mandatów deputowanych czeskich na owę deklaracji podpisanych. P. Fuchs wnosi projekt do ustawy o zniesieniu stępla gazeciarskiego. — Dopiero nastąpił porządek dzienny tj. ustawa zapomogowa, a właściwie następ o papierach niepupilarnych. Większość pewna siebie postanowiła rzecz krótko odbyć; jednakże i tym razem niektórzy centraliści głosowali przeciw ustawie. Wniosek o przejście do porządku dziennego czyli o odrzucenie ustawy, odrzuciła większość. Większość nie uznawała też potrzeby mówić, i głównie tylko mowcy z przeciwnej strony zabierali głos, ale nadaremnie. Przy głosowaniu imienném było 135 głosów za, a 118 przeciw. Mianowicie z księstwa Cieszyńskiego głosowali Cieniała, Demel i Haase przeciw ustawie; br. Beess i br. Spens za ustawą. Opawscy byli także większą częścią za ustawą. Polacy z Galicji głosowali przeciw, tylko niektórzy Rusini świętojurscy za ustawą, a między ostatnimi także włościanin Hajdamacha. Tenże Hajdamacha pierwszym razem też głosował przeciw ustawie, a teraz przeszedłszy na drugą stronę, widocznie chce powiększenia ciężarów ludu ruskiego. —

— Sejm krajowy z powodu nagłego zwołania rady państwa znowu zostały na kilka dni przerwane. *Gaz. Nar.* powiada: „Dla miłości giełdy, dla ratowania takich przedsięwzięć jak Nowa Presse, przerwano pracę sejmów, aby odbyć posiedzenie izby posłów. Aby ugłaskać sejmy, ma sesja sejmowa do połowy stycznia być przeciągnięta. Jest to wielka przysługa dla innych krajów, tylko nie dla Galicji, bo tu dwojakie święta zabiorą przeważną część tego czasu.“ —

— W sejmie galicyjskim na posiedzeniu d. 5. bm. postawił książę Jerzy Czartoryski z 14 innymi posłami następujący wniosek: Zważywszy, że statut krajowy dotąd prawnie nie został zmieniony, ale zmieniono go faktycznie przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów bez udziału sejmów krajowych; zważywszy zasady, wypowiedziane przez sejm względem kraju i monarchji; zważywszy wreszcie teraźniejsze prowadzenie spraw publicznych na niekorzyść monarchji i krajów; sejm zastrzega się przeciw sposobowi zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. —

— Do sejmu morawskiego weszli deklaranci, lecz wręczyli marszałkowi pismo z zastrzeżeniami. Na posiedzeniu d. 4. bm. marszałek oświadczył jednak, że według regulaminu nie może dać odczytać tego aktu. Akt ten bowiem występując przeciw ustawom państwowym i krajowym, wywołałby dyskusję, której marszałek dopuścić nie może. Akt ten nie używa wyrazu: protest, ale faktycznie zawiera cały szereg zastrzeżeń. Akt ten będzie złożony w archiwum prezydjalném, gdzie go każdy poseł przeczytać może. Napróżno Prążak wywodził, że wolność obrad każe go odczytać w sejmie, że jest on jak deklaracja z r. 1868 aktem historycznym: że każdy poseł jest obowiązany wypowie-

dzic swoje przekonanie, więc konfiskata jest tu niestosowna. Marszałek odparł, że nie da go odczytać. —

Następnie deklaranci morawscy złożyli wniosek: „Aby sejm wybrał komisję z 9 członków złożoną, która o oświadczeniu marszałka i o akcie 27 posłów ma zdać sprawę, celem zastrzeżenia wolności obrad.“ Dr. Prążak dowodził, że tu chodzi o wolność parlamentarną, której nie można pozostawiać samowoli marszałka. Hr. Egbert Belcredi rzekł: „Weszliśmy do sejmu, i wiśniemy z tego przed narodem się wytłumaczyć. Wy przeciwnicy też nie weszliście w r. 1871, chociaż nieobecności swęj nie mogliście usprawiedliwić. Jeżeli nasz wniosek teraz odrzucicie, musimy się zastanowić, co nam dalej czynić wypada.“ Mowcom tym przerywali i marszałek i namiestnik i cała większość centralistyczna, a w końcu wniosek deklarantów odrzucono. — Wspomniony akt deklarantów ogłosili *Narodni Listy*, a za to zostały skonfiskowane. —

— W *Pokroku* umieścili pp. Rieger i Palacki szeroki memoriał, usprawiedliwiający niewęjsze deklarantów czeskich do sejmu prazkiego, który jednak prokuratorja skonfiskowała, a nawet ożcionki tego artykułu w drukarni rozebrać kazala. Mimo to pisma centralistyczne podają treść jego. Wykłada on prawo Czech stanowienia o sobie, prawo ich obierania sobie króla po wygaśnięciu obecnej dynastji, niepodobieństwo spręganania Czech z innemi krajami i narodami. Do r. 1866 Czesi zasiadali w sejmie, bo była nadzieja zmienienia ustaw na rzecz prawa politycznego Czech. Teraz zaś niepodobna nie osiągnąć, odkąd hasłem polityki przeciwników jest: młot albo kowadło! Zjawiać się w sejmie tylko dla wywodzenia żalów, jest niegodnie. Co naród sam porzucił, to jest straconém; ale co mu przemocą wzięto, może kiedyś zareklamować, i ostatecznie musi przyjść do przeobrażenia Austrii według wniosków czeskich. — G. N.

— W sejmie górnorakuskim także wniesiono zastrzeżenie przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich, bez zezwolenia sejmów. —

— Znowu krążą pogłoski o mającej się rozpocząć ugodzie z Czechami. Taką wiadomość podaje *Vaterland*, a centralistyczne dzienniki bardzo się tą wiadomością przestraszyły. Powód do tych pogłosek dało to, że cesarz na recepcji w czasie swego jubileuszu miał dłuższą konferencję z hr. Hohenwartem. —

— Ułożenie budżetu wojskowego na r. 1874 było już przed miesiącem przedmiotem bardzo dokładnych obrad w ministerstwie wojny. Obecnie donosi *Internationale Corresp.*, że na wyraźny rozkaz cesarza projekt budżetu odesłany został napowrót do poszczególnych oddziałów ministerstwa wojny z tą uwagą, iż z powodu dzisiejszego stanu finansowego władze wojskowe powinny w pozycjach swoich na r. 1874 zarządzić jak największą redukcję i przenieść do budżetu nadzwyczajnego wydatki, które nie są nieodzownemi. Prezes ministrów węgierskich miał oświadczyć, że węgierska delegacja nie mogłaby głosować za wysokimi pozycjami. Wskutek rozkazu cesarskiego ministerstwo wojny zmniejszyło budżet zwyczajny o 8 milionów, a nadzwyczajny o 10 milionów. —

— Kłopoty rządu węgierskiego mnożą się, i wskutek tego prezes ministrów p. Szlavy żądał uwolnienia. NPan jednak nie przyjął dymisji Szlavygo, a przeto całe ministerstwo pozostaje tymczasowo na swych posadach. —



**Prusy i Niemce.** W sejmie pruskim d. 3. bm. obradowano nad wnioskiem Bernarda o zniesieniu stępla od kalendarzy, dzienników i inseratów. Wniosek ten wyszedł ze środka katolickiego, i dlatego nacjonal-liberaly były przeciwko niemu. Zdawało się więc że ten wniosek upadnie. Ale tu naraz cała izba okazała się nie na oko liberalną, ale prawdziwie liberalną. Nacjonal-liberałowie nie śmieli przeciwnie głosować. Nie brakło znowu przycinków z jednej strony na ultramontanów, z drugiej na nacjonal-liberałów; lecz koniec końcem, za wnioskiem głosowała prawie cała izba, i przyjęła go niezwykłą większością, bo 359 głosami przeciw 6. — Teraz rozpoczęły się rozprawy nad wnioskami także katolickich posłów Reichenspergera i Mallincredta, żądającymi zniesienia ustaw majowych, przeciwkościelnych, które wywołały taki niespokój w Niemczech. Dalej katolickie centrum przygotowuje wniosek o zniesienie służby wojskowej do lat dwóch, w celu zmniejszenia wydatków na wojsko. I temu wnioskowi przykłaśnie publiczność, i nacjonal-liberały nie będą mogli mu się oprzeć. —

— Sprawa kościelna zaczyna wzbudzać w Berlinie rzeczywiste zaniepokojenie, i wyraźnie okazuje się, że ustanowione w maju prawa względem duchowieństwa nie zaradzają potrzebom. Sama *National Ztg.* najgorliwsza stronniczka reform ministra Falka, nie widzi dziś, wobec napiętego stosunku z biskupami, żadnego wyjścia i pisze: „Z złożeniem biskupa z urzędu będzie trzeba pomyśleć, kto ma urządowanie jego zastąpić. Według prawa zająć się tem powinna kapituła, która z pewnością odmówi. Ponieważ kapituła sama w urządowaniu swém nie jest samodzielną, lecz tylko wspierającą władzę biskupa, przeto z zawieszeniem urzędu biskupiego ustaje i władza kapituły, a tym sposobem ustaje i zarząd dycezalny całej prowincji. Nie może być mowy o obsadzaniu probostw, o wysyłaniu wikariuszy itp., gdyż państwu brakuje kompetencji, zastępowania funkcji przysługujących zniesionemu biskupowi. Do jakich przeto konsekwencji doprowadzi usunięcie biskupa z urzędu, niepodobna odgadnąć. Środki policyjne tu nie wystarczają.“ —

— Biskupa padernborskiego sfantowano także, ale jeden z krewnych jego założył skargę interwencyjną, ponieważ rzeczy sfantowane jego są własnością. —

— Arcybiskup poznański dotąd skazany jest przez sądy pruskie na 11 tysięcy talarów lub 4 lata i 5 miesięcy więzienia. —

**Francja.** Zgromadzenie narodowe odrzuciło wnioski żądające zniesienia stanu oblężenia w Paryżu i innych miastach. Przeciwnie wnioskowi było 378, a za wnioskami 207 głosów. —

— Cesarzowej Eugenji ma rząd francuski wypłacić 12 mil. franków za meble i kosztowności ponieszone przez Komunię. —

**Włochy.** Ojciec św. wydał 21. listopada encyklikę, w której mówi o ucisku kościoła katolickiego w Niemczech i innych krajach. Biskupa starokatolickiego Reinkena nie uznaje Ojciec św., eskomunikuje go, a z nim razem wszystkich tych, którzy go obrali, wzięli udział przy jego konsekracji, popierają jego stronę i trzymają z nim. —

#### Rozmaitości.

— Medal wojskowy na pamiątkę jubileuszu cesarskiego ma być bity w 300,000 sztukach; taka bowiem jest w przybliżeniu liczba uprawnionych do noszenia tego medalu. Koszt bicia

wyniosł około 40,000 złr., które zamieszczone zostaną w budżecie wojskowym na r. 1874 jako kredyt dodatkowy do wydatków nadzwyczajnych. —

— **Upadłość Plachta.** Między bankructwami w czasie krachu wiedeńskiego, jedną z najsłynniejszych była upadłość Plachta. Przywiodła ona o stratę 911 stron, o ile te zgłosiły się z całej monarchji, gdyż książki handlowe nie były w porządku utrzymywane. Cała upadłość wykazuje w stanie czynnym tylko 18,571 złr. które dają się ściągnąć; a stan bierny wynosi 2,735,474 złr. Niemal połowa przypada na rzecz tych osób, które swoje pieniądze składały u Plachta za przyrzeczeniem 20% zysku; reszta pochodzi z wpłat na raty do spółek gry na różne loterie pożyczkowe i akcje. —

— **Z Białej.** W wyborze na posła do sejmiku z miasta Białej d. 4. grudnia otrzymał dr. Rudolf Bukowski 107 głosów niemieckich; Polacy wstrzymali się od głosowania. Komisja wyborcza składająca się z 5 Niemców i 2 Polaków niedozwoliła 5 głosami przeciwko 20, aby protokół w obu językach tj. polskim i niemieckim był prowadzony. —

— W pewnej szkole pruskiej nauczyciel wiejski starał się dzieci polskie pouczyć pieśni niemieckiej. Ale ilekroć przychodził do słów: „mein deutsches Vaterland“, cała szkoła zamilkła. Nie pomogło powtarzanie i przepowiadanie, nie pomogły ani prośby ani groźby, ani nawet plagi; dzieci nie chciały tych słów wymówić. —

— Muzeum narodowe polskie w Raperswylu w Szwajcarii wzbogaciło się znowu licznymi darami i pamiątkami. Otrzymało ono także znakomity dowód solidarności narodowej w Galicji i Wielkopolsce. Ofiarowane zostały dary z wystawy wiedeńskiej, a mianowicie przez Towarzystwo gospodarze lwowskie, wydział rady powiatowej Krośnieńskiej i P. Niegolewskiego z Włoskiejewek w Wielkopolsce. Przedmioty te wzbogacają Muzeum pod względem rolniczym, przemysłowym, etnograficznym, i dozwolą endzoziemcom nabyć dokładniejszą o ziemiach polskich wiadomość. —

— W Indiach Wschodnich zanosi się na okropny głód; 60 milionów ludności ma się obyć tego roku sprzętem ryżu, który ani w połowie nie dopisał. Ma więc wyjść zakaz wywożenia ryżu z kraju. Pozawieżywano towarzystwa, które mają radzić nad losem biedniejszej części ludności. Obrachowano, że codziennie będzie z zagranicy dla całych Indji potrzeba jeszcze 40,000 beczek ryżu, inaczej niechybna klęska głodowa. Nawet gazety angielskie, które są za handlem, odzywają się, aby wicekról wydał zakaz sprzedawania ryżu i nakazał skupywanie go za granicą państwa. Lądem i wodą, mają Indjanie zwozić żywność do kraju, aby uratować naród przed głodową śmiercią. Rząd bierze się energicznie, i jest nadzieja, że zaradzi złemu. —

#### Z Cieszyna.

— Towarzystwo naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego coraz większą pociesza się sympatją wśród naszego ludu wiejskiego. Znakomitym dowodem tego jest, że oto p. Jan Pastucha wymownik z Olbrachcie na rzecz towarzystwa tego ofiarował 100 złr. Zasługę taką należy uczcić, i Towarzystwo pewnie zgodzi się na to, aby p. Pastuchę zaszczyścić tytułem „wiecznego członka.“ — Z odczytów we Lwowie na korzyść naszego Towarzystwa urządzonych przez pp. Bolesława Limanowskiego, Tadeusza Romanowicza, Czesława Pieniążka i panią Felicję z Wasilewskich Boberską, czysty dochód wynoszący 113 złr. 11 c. a przesłany dyrekcji towarzystwa, także wzbudza wdzięczność naszych ziomków. — Oprócz tego w tych dniach złożyli znaczniejsze kwoty: p. Andrzej Broda z Ustronia 5 złr., p. Feliks Zieliński z Warszawy 10 złr., p. Aleksander Rolof z Czyżkowa w Galicji 5 złr., hr. Artur Gołuchowski z Łosicza w Galicji 10 złr. — Dyrekcja towarzystwa odbędzie posiedzenie swoje w sobotę d. 20. bm. o godz. 2 popołudniu. —



— *Towarzystwo rolnicze księstwa Cieszyńskiego* odbyło zeszłej soboty walne zgromadzenie, które było dość liczne. Ks. dr. Otto, zastępując nieobecnego prezesa p. Cienciałę, zagałł posiedzenie przemową o zadaniu i usiłowaniach towarzystwa. Zastępca sekretarza p. Cholewa zdał potem sprawę z rocznych czynności towarzystwa, a kasjer p. Sebilbach przedłożył rachunki. Potem przystąpiono do wyboru wydziału na następny rok. W końcu miał odezwać p. Paweł Cienciała o rolnictwie. Drugiego odezwy o metrycznych miarach nie było z powodu nieobecności wezwanego do tego odezwy. —

— *Dnia 20. bieżącego miesiąca* odbędzie się o 1 godzinie popołudniu zgromadzenie w Czytelnicy Ludowej, celem założenia wspomnianego już często „Dziedzictwa hł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku.” Prosimy usilnie, aby wszyscy troszczący się o wiarę i o przyszłość ludu naszego przybyli jak najliczniej, gdyż ta sprawa, jeżeli Bóg pobłogosławi, jak najbłogosze może przynieść owoce i ogromne nawet mieć znaczenie dla przyszłości. Dodajemy na koniec, że na cele towarzystwa złożono już dotąd około tysiąc reńskich. — Dr. Fischer. Ks. Świeży.

— *Z Bielska.* Już dwa tygodnie po dokonany wyborze do sejmiku w naszym okręgu bielskim upłynęło, a *Silesja* jako organ niemieckiej partii na Śląsku swoim czytelnikom nie podała jeszcze do wiadomości, kto za posła w miejsce dr. Eisenberga do sejmiku naszego obrany został. Dziwna to więc sprawa. Przecież ona wszelkie drobności zbiera i do świata wysyła; albowiem można się z niej dowiedzieć, gdzie np. pątnicy szli i wielu, jak śpiewali, gdzie jaka parada się odbyła, gdzie się kto utopił albo powiesił, gdzie nawet jaki pies się wściekł itd. Lecz tym razem nie dowiedzieli się Ślązacy niemieckiej narodowości, kto za posła wybranym został. Czyż *Silesja* ten cały kraj śląski dotyczącą sprawę za nie uważa? Czyż jej ani za drobność jaką nie uznaje? Albo pewnie z strachu, w który popadła dowiedziawszy się, że ksiądz katolicki wybranym został, jeszcze dotąd się nie opamiętała! Podobno temu tak będzie. Na potwierdzenie tego zdania mego służy mi list drukowany, przez dr. Drösslera do wszystkich burmistrzów naszego okręgu rozsyłany, który temi dopiero dniami dostałem i który czytelnikom *Gwiazdki* do wiadomości podaję, żeby wszyscy się dowiedzieli, jak to dajczverein wszystkich środków nawet podstępnych używa i jaki nacisk na wyborców wywiera marząc jeszcze o wolności panującej przy wyborach. Ten list niemiecki opiewa w polskim przekładzie tak:

„Wielmożny Panie! W przyszłym wyborze do sejmiku, który odbędzie się w środę w Bielsku, zamierza narodowe stronnictwo wybrać arcyultramontańskiego proboszcza Zahradnika z Grojca. Temu wyborowi musi się pod wszelkimi warunkami przeszkodzić. Ponieważ p. Obratschaj z Frydku przyjąłby wybór, upraszam więc W Pana, aby użył całego swego wpływu na korzyść tegoż. Pan Obratschaj jest od ostatnich wyborów bezpośrednich znany bielskim wyborcom, od których 66 głosów otrzymał; jest on ściśle wiernokonstytucyjny, inteligentny, doskonały gospodarz, i byłby dla sejmiku śląskiego dobrym pracownikiem, jakim się już dawniej okazał będąc posłem w sejmie. Przy małej liczbie wyborców sejmowych, mógłby się wyhór jego tém snadniej udać, gdyż Zahradnik nie ma sympatii. Równie wiernokonstytucyjny, kandydatem mianowany p. Cichy z Jaworza, ustąpi na korzyść Obratschaja. Powtarzając mą prośbę, piszę się W Pana uniżony dr. Drössler. W Cieszynie d. 24. listopada 1873.” —

— *Z Wierzniowic.* Uroczystość jubileuszową na cześć naszego najukochańszego monarchy obchodzono wszędzie z okazalnością. I nasza mała gmina uczciła wiernie ten dzień uroczysty. W poniedziałek pod przewodnictwem p. nauczyciela Morysa udała się młodzież z chorągiewkami i światłami, śpiewając hymn,

przez wieś do kaplicy, i tu wraz z rzeszą ludu wznosiła modły za Naj. Pana, przyczem wtorowały wystrzały; stąd znowu powrócono ze śpiewem do szkoły, gdzie obraz cesarza w transparencji był oświetlony. Nazajutrz burmistrz z radnymi, nauczycielem i członkami gminy udali się do N. Lutyni na nabożeństwo, a popołudniu niektórzy gospodarze sprawili ucztę dla dzieci w szkole; ks. wikary Jan Dusz zaś opowiedział historję domu Habsburg, i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza. Tak wierna gmina Wierzniowic uczciła monarchę, i tej uroczystości może jej pozazdrościć sąsiednia parafjalna gmina N. Lutynia. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6. grudnia: pszenica (84 ft.) 6 zł. 81 kr., żyto (76 ft.) 4 zł. 91 kr., jęczmień (74 ft.) 4 zł. 20 kr., owies (52 ft.) 2 zł. 2 kr., ziemniaki 2 zł. 20 kr., masło 70 kr.

## Sprzedaż gospodarstwa.

Pół mili od Cieszyna, w przyjemnej okolicy, przy drodze cesarskiej dosyć ożywionej, jest murowana i przestronna gospoda zajeżdżna ze stajniami i innymi zabudowaniami oraz 10 jochami pola, z wolnej ręki za odpowiednią cenę i z dobrymi warunkami wypłaty do sprzedania. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pana **Ernesta Farulka** notariusza w Cieszynie.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina”.

*Ziemianin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Ka. Poznaniem, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1874 r. *dwudziesty czwarty rok* istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z rycinami. — *Ziemianina* zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do redakcji w Poznaniu ulica Kozia Nr. 11. — Cena kwartalna w Prusach 1 tal.; w Anstrij 1 złr. 75 cent. — rocznie 7 złr.

## Kalendarze polskie

na rok 1874.

z nakładu **Karola Prochaski** w Cieszynie.

Kalendarz cieszyński dla katolików i ewangelików. Rocznik siedemnasty. Cena egz. — 18 ct.

Kalendarz polski podług kalendarza wieczystego ułożony na południk Krakowski wyrachowany. Rocznik ośmnasty. Cena egz. — 20 ct.

Cena oprawnego egz. 30 ct.

**Kowalskie narzędzia** będą sprzedane w Ligotce u Jana Ziętka siedlaka, na dniu 6. stycznia tj. w święto trzech króli. Zapraszają się chęć kupna mający.

## Ogłoszenie.

Podpisana dyrekcja założonej w Cieszynie kasy pożyczkowej pod firmą: „Towarzystwo zaliczkowe w Cieszynie z nieograniczoną poręką, zarejestrowane” ogłasza, że ponieważ walne zebranie towarzystwa zapowiedziane na dzień 10. bm. z ważnych powodów nie przyszło do skutku, przeto odbędzie się takowo w sobotę dnia 20. bm. w lokalu „Czytelnicy Ludowej w Cieszynie.” Posiedzenie rozpocznie się punktualnie o godzinie 12<sup>1/2</sup> w południe. Uprzejmie zatem prosimy wszystkich członków towarzystwa tj. tak tych, którzy już wnieśli do niego swoje wkładki, jakoteż i tych, którzy dotąd tylko podpisali się na jego statucie a wkładek jeszcze nie złożyli, aby licznie i niechybnie w godzinie oznaczonej na zebranie przybyli.

Porządek dzienny tego zebrania:

1. Zagajenie zebrania przez jednego z członków dyrekcji.
2. Wybór przewodniczącego zebrania.
3. Sprawozdanie dyrekcji z dotychczasowych czynności towarzystwa.
4. Wniosek dyrekcji o założenie filji towarzystwa w Jabłonkowie.
5. Wybór zarządu na czas do przyszłego walnego zebrania.

W Cieszynie dnia 11. grudnia 1873.

**Wład. Wack. Lech** **J. Klebinder** **Fr. Hillenbrand**  
referent. kasjer. kontrolor.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

## Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

## GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza druku, z do-  
datkiem 50 c. na kopel  
za każdą zmianę w tek-  
ście.

Wychodzi co tydzień.

W Cieszyńsku  
d. 20. grudnia.

## Do Czytelników.

Ponieważ zbliża się nowy rok, przeto zapraszamy Szanownych Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej do ponowienia przedpłaty, i prosimy o wczesne nadesłanie takowej. — Również upraszamy tych, którzy zaległy przedpłaty nie uiszcili, aby należytości te bezzwłocznie nadesłali. — Przypominamy zaś, że najtańszy sposób przesyłania przedpłaty jest za „przekazem pocztowym.“ — Czytelnikom, którymby pojedyncze Nra brakowały, chętnie takowe według możliwości uzupełnimy. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej, lecz muszą być nieopieczętowane. —

## Straszny rok.

Powiatka, przez *Franciszka Sztampke*.  
(Dokończenie.)

Jeszcze kilka minęło dni, kilka nocy wśród łez i snów strasznych. A potem nastał dzień pamiętny dla Zagórza, dzień 25. grudnia 1870 roku.

„Miałam dziś sen okropny,“ mówiła rankiem dnia tego Marysia, „byłam niby na skale, na tej przy królewskim jeziorze. Usiadłam na samą jej kończynę. Pod nogami miałam przepaść, nad głową moją szkliło się lazurowe niebo, bez chmur, tęczą świetlistą przepasane. I tęskniłam do Floraka... Po chwili takiego zamyslenia, ni stąd ni zowąd on stanął przedemną. Ubrany był w mundur, lecz w jakiś inny, nie w pruski... Siadł przy mnie i tak pieścił, ścisnął, całował, jakby to ostatni już raz. Ja się rozplakałam, a on wtedy przemówił, ale głosem takim cichym, takim miłościwym: Marysiu moja najmilsza, powiedz, co byś zrobiła, gdybyś się dowiedziała, że ja już nigdy z tej wojny nie wrócę! — Umarłabym natychmiast, odrzekłam, i przycisnęłam głowę swoją do jego piersi; on objął mnie w pół, nstami wpil się w mą twarz, i zostawialiśmy tak chwilę pochyleni nad przepaścią. W tém coś tam ode dna zahuczało, nagle z czarnych jej głębin wypadł ogromny sęp, uchwycił Floraka za kraj błyszczącego munduru, pociągnął... Florek potoczył się naprzód, mnie puścił... za chwilę jęk wydobył się z wnętrza, jęk konania Floraka. W tej chwili przebudziłam się. Ojcie, co znaczy ten sen?“ pytała głosem pełnym łez i bólesci.

„Dziecię, sen mara. Bóg tylko jest wszechmogący.“ — „A czyż Bóg nie objawia nam czasem woli swej przez sen?“ pytała dalej cała drżąca młoda kobieta. — „Wyroki jego są sprawiedliwe i nieodwołalne,“ z dreszczem niewymownej a tajonej bólesci wyjęknął starzec; „nam należy tylko powtarzać słowami księgi ksiąg: Panie nie nasza, ale Twoja niech się stanie wola!“

W kaplicy w tej chwili zadzwoniono na poranne nabożeństwo. Marysia usłyszawszy dzwonek, z jakimś gorączkowym pośpiechem wyszła z izby. Skierowała się w stronę kapliczki; lecz nie wyszła jeszcze za opłotki, gdy zdala ujrzała zmierzającego do ich chaty Niemca, znanego nam już z wręczenia Florowi pozwu do woj-ska. Zadrżała. — „Co pan nam niesiesz za nowinę?“ gorączkowo zapytała, gdy stanął tuż przed nią. — „List przynoszący z pod Paryża,“ odrzekł posłaniec głosem dość ludzkim.

Marysia zerwała pieczęć. List zawierał te tylko słowa: „Wersal dnia 3. grudnia. Florek Zawila zginął wczoraj w pierwszym ataku, aż pięć kul ugodziło w dobre jego serce. Bitwa była pod Paryżem. Józef Marcinczyk.“

Marysia zbladła, potem zaczerwieniła się — a na-koniec zaśmiała się, ale tak przeraźliwie, że dreszcz przejął nawet posłańca Niemca. Dostała obłąkania.

Zawila wyszedł właśnie przed sień; ujrzał nrzędnika, zobaczył list w ręku Marysi, usłyszał jej śmiech — przeceł wszystko, domyślił się — i padł trupem na ziemię; — krew bryzgnęła z ust sinych. Biedny stary! za ciężki to był krzyż na jego barki — umarł; serce pękło w nim z żalości.

Niemiec krzyczał; w tej chwili i w nim ozwało się uczucie chrześcijańskie. Na krzyk jego zbiegło się z wioski siła ludu. — Krzyk ten doszedł i do uszu Marcinowej, która leżała w komorze, konająca, bez sił, prawie martwa. Wśród wrzawy zbiegłego ludu szalony śmiech Marysi szczególnie ucho jej rozróżniło; wniknął on do jej serca, wstrząsł nią, ożywił zamarłe już siły. Zerwała się, wypadła na dwór boso, w koszuli, prosto z łóżka. Ciało jej było pokurczone, wychudłe, wątłe, cera żółkła, ziemista, oczy głęboko zapadłe błyszczały przerażającym połyskiem szklanym. Trzęsła się cała.

Zobaczywszy matkę, Marysia, obłąkana z dzikiem spojrzeniem, podbiegła ku niej: „Patrz matko,“ zawołała, „Florek, dobry syn, zabił ojca.“ — I śmiała się znów takim śmiechem, co więcćj przerażał obecnych, jak widok trupa.

Marcinowa nie mogła już widzieć nieboszczyka, ciało jej skostniałe padło niby wiór zeschnięty na biały całun śniegu; nsta jej tylko wyszeptany jeszcze cichutętko: „dzisiaj się z tobą zobaczę Marcinie... gołąbku mój bieluśki.“

I cóż kochani czytelnicy, czy sądzicie, że Marysia



długo żyła? Wstanie szaleństwa? Oj, gdzie tam, w wieczór tego samego dnia skoła... Czyż mogło być inaczej? Kto stracił w jednym dniu: męża, matkę, ojca, a z nimi i wszystkie nadzieje, — ten, jeżeli miłość miał w sercu, musi umrzeć z żałości. Życie tylko do pewnego czasu, do pewnej chwili posiada urok, i jest szczęściem; potem — bywa męczarnią, nieszczęściem. Śmierć zresztą Marysi była wyrokiem Boga. Umarła, bo Bóg nie chciał życiem karać niewinnej istoty, której świat był teraz za grobem, w niebie. Tu ziemia, padół nędzy, zawodów, łez; — tam? niebo, kraina wesela! Tam czekali na nią: mąż, matka, ojciec, — na ziemi zostawiała tylko kilka chwil szczęścia, nadzieje, co ją zawiodły okropnie, i zresztą same boleści.

Tak skończył się w Zagórzcu ten krwawy rok 1870. — Gromy przerywały, burza przeszła, na szlaku jej trzy tylko groby pozostały w jednej wiosce śląskiej. A ile ich wyrosło z ziemi na całym obszarze ziem polskich w Prusach? a ile w hardziej Germanji? ile na samém pobojowisku we Francji?? — Tysiące!...

Jakżeż różną jednak jest dola tych, co zalęgli te groby... Francuzi i Niemcy mogli umierać z rozkoszą, bo jak jedni tak i drudzy bronili najświętszej sercu swemu sprawy: Ojczyzny; — jedni widząc potęgę swą złamaną szli na śmierć z namaszczeniem, dumni ze swego poświęcenia, — drudzy umierali słuchając pieśni tryumfu i sławy swego ludu.

Konanin zaś Słowian-Polaków, towarzyszyły tylko tęskne echa dum z rozszarpanej i gnębionej ich ojczyzny, i wspomnienia ostatniego uścisku z ukochanymi, co zostali het... tam nad Wisłą, nad Wartą i Odrą. Oni umierali w boleści — w sierocim opuszczeniu — jak niewolnicy w cyrkach Rzymu pogańskiego.

Bądź im lekką ziemi!

A światłość wiekuista niech im świeci na wioki!..

## Ze świata finansowego.

Rada państwa uchwaliła pożyczkę 80 milionową, ały pomódz finansistom. *Czas* atoli pisze:

„Skuteczne wspieranie handlu i przemysłu sprawdza rozwój pracy produkcyjnej na szeroką skalę. Praca ta wytwarza zaoszczędzone kapitały, a te szukają umieszczenia w dobrych papierach giełdowych. Droga ta prowadzi najpewniej do ożywienia giełdy i utrzymywania na niej stałego dobrego usposobienia. Był to więc środek najwłaściwszy zapewnienia giełdzie dobrej przyszłości i trzeba go się było chwycić wyłącznie przy zamierzonej pomocy rządowej.

Ale w Austrii mało kto oblicza się z nieco odległą przyszłością; wszystko tu jest jakby tymczasowe, żyjące z dnia na dzień. Interes większości w Wiedniu skupia się około drobnych instytucyj, niemających dziś już racji bytu, i pomoc rządowa musiała się zwrócić w tę stronę pod naciskiem ludzi drobne

względny na celu mających. Chodzi im o podtrzymanie kilkunastu instytucyj żyjących z dnia na dzień, a żyjących ze szkodą akcjonariuszów. Że drobna pomoc nawet na chwilowe podniesienie się kursów giełdowych wpłynąć nie może, widzieliśmy w ubiegłym tygodniu. Uchwalenie poprawki izby panów w ustawie ekonomicznej przez izbę niższą, giełda przyjęła zniżką. Mimo przeciwnych twierdzeń w dziennikach wiedeńskich, mimo odmiennego zapatrywania się izby panów, instynkt giełdy przyznał słuszność twierdzeniom od dawna przez nas wyrażanym, że tylko przez wzięcie w opiekę pracy produkcyjnej można stanowczo wpłynąć na ustalenie się giełdy. Jest to droga długa, ale niezawodna, na której się wolno, ale na pewne do celu dochodzi. •

Dopóki mianowicie prowincje nie wrócą do dawnej swęj zamożności, dopóki nie porobią niezbędnych zaoszczędzeń kapitałowych, dopóty nie będzie kupca na wiedeńskie papiery. Papiery te w pozorny sposób tylko będą z rąk do rąk przechodzić drogą gry, która rzeczywistą sprzedaż tylko ndaje, pozostawiając ciągle papiery w rękach pragnących ich się pozbyć. Wszelkie więc dążności, które się starają zapobiedz użyciu przeważnej części zapomogi rządowej po prowincjach, szkodzą bezwiednie własnemu interesowi, i drobne chwilowe korzyści przenoszą nad stałe zapewnienie sobie nierównie korzystniejszej przyszłości.

Zniżka, jaką giełda przyjęła ntrzymanie się w izbie niższej poprawki izby panów, powinna pobudzić pana ministra do poważnej rozważki nad zupełną bezskutecznością drobnych pomocy ndzielanych giełdzie. Zwrócić on musi wzrok w tę stronę, w którą każdy finansista będący zarazem mężem stanu, powinien go mieć ciągle wytyżonym: w stronę stanowczego uregulowania stosunków ekonomicznych państwa, z czego się polepszenie giełdy samo rozwinie.

Wobec niepewności stosunków banków wiedeńskich, z których większa część kuponu styczniowego niezapłaci, mamy do zaznaczenia fakt pocieszający, że polskie instytucje przetrwały bez wszelkiego uszczerbku przesilenie, tak że go akcjonariusze w dochodach swoich od akcyj wcale nie uczują. Rada zawiadowcza banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu na posiedzeniu odbytém 13. bm. uchwaliła wypłatę na poczet dywidendy z zysków 1873 r. 5% a układający się bilans zapewni akcjonariuszom jeszcze bardzo przyzwoitą superdywidendę. Mamy nadzieję, że i o reszcie instytucyj krajowych w krótkim czasie równie pocieszające odbierzemy wiadomości.“ —

## Gospodarstwo i przemysł.

Siew rzutowy, czy rządowy? Profesor dr. Wolny w Mnichowie zrobił porównawcze doświadczenie z siewem rzutowym i rządowym. Twierdzi on, że rozwój słomy i kłosów zboża rządowo zasianego był nierównie sil.



niejszym, niżeli zboża rzutowo zasianego. Próby zrobione z innymi roślinami zawsze przemawiały za rzędowym siewem, gdyż we wszystkich przypadkach sprzęt ziarna był większy, niżeli z odpowiednich roślin rzutowo zasianych, a w licznych przypadkach także sprzęt słomy był większy. Rezultat ten okazał się zawsze, czy mniej lub więcej ziarna rzędowo zasiał, niżeli rzutowo. Tylko niektóre rośliny rzutowo zasiane nieco więcej słomy wydały. Siła produkcyjna roślin rzędowo zasianych znacznie przewyższa też siłę roślin rzutowo zasianych. Ziarno zebrane z rzędowego siewu było pod każdym względem lepsze, niżeli z rzutowo zasianych plonów, bo było większem i cięższem, a do produkcji tego większego plonu mniej było potrzeba nasienia. Najwięźsze rzędy dały najwyższy plon tak w ziarnie, jak w słomie. Im szersze były rzędy, tym cięższe było ziarno, tym silniejszą siłą produkcyjną pojedynczej rośliny. Z odbytych prób wynika, że za pomocą uprawy rzędowej największą ilość najlepszego ziarna produkować można, jeżeli odpowiednią stosunkom (ziemi i klimatu) ilość ziarna bierzemy i odległość rzędów do nich miarkujemy. Najwięźsze do pewnego stopnia rzędy są najlepsze. — Ziem.

Uprawa herbaty w Czechach. Krzak herbaciany uprawiają w Czechach w okolicach miast Chrudim, Laun i Blatna. Chociaż zima w r. 1871—1872 bardzo była ostra, a krzaki herbaciane tylko cienką warstwą słomy były przykryte, przecież na wiosnę wypuszczały bardzo bujne pączki listków i dały potrójny zbiór. Także kwiat i nasienie rozwinęły się zupełnie. Smak suszonych liści równa się zupełnie smakowi średniego gatunku herbaty chińskiej. Podczas przeszłej łagodnej zimy zaniechano nakrywania krzaków herbacianych. Sądzą, że w okolicach Pragi uprawa herbaty dobrze udawałaby się mogła. —

Kiedy najlepiej żąć pszenicę i żyto. W okolicach Renu i Mozeli już od pięćdziesięciu lat doświadczają gospodarze, że pszenica piękniejsza jest i lepszą daje mąkę, gdy przed zupełnym dojrzeniem się żżyna i gdy ziarna jeszcze są miękkie; — żyto zaś i inne zboże przeciwnie lepsze są daleko i w ziarnie i w mące, gdy się je żżyna, kiedy zupełnie dojrzeją. —

### Jura i Jáněk.

*Jáněk.* Jak ci się to podoba: pytali się mnie ludzie, skąd my, ja i ty, tacy mądrzy?

*Jura.* Bo nám Pán Bóg dał rozum, a ćwiczymy go przez czytanie.

*Jáněk.* Wszak tak, bo kto dziś nie czyta, zostanie głupi; a przyjdzie chytrák, to go zakupi. Koniecznie trzeba czytać gazety i książki, aby wiedzieć jak świat idzie i pouczyć się o wszelaczém. Sám rozum, który ci dał Pán Bóg, jak go przez czytanie nie brnsisz, jest jak talent zakopany, albo jak kosa bez osetki, bo nie wiele nią uszczesz.

*Jura.* Tacy ludzie, co nie czytają, wierzą też potem

ladajakię wieści, co im jaki powsinoga przyniesie, dają się oszukać lub podejść. Jany też rozum má wybierać w czytaniu, aby się twoje serce nie zepsuło i aby twój umysł nie poszedł na błędną drogę.

*Jáněk.* Chwała Bogu, nasi ludzie już przeca godnie czytają, chociaż jeszcze moc ich jest, coby też mogli czytać, bo tam każdemu w inny sposób się nagrodz ten reński, co na Gwiazdkę abo książkę wydał.

*Jura.* Że nasi ludzie czytają, widać że się całá kraina nasza dźwigá; widać to po gospodarstwach ulepszonych. Ludzie więcej dbają o swoje, i bai w wyborach rozmaitych nie dają się tak bałamucić.

*Jáněk.* A że nas w tém pouczá Gwiazdka, dlá tego tak biją na nią przeciwnicy.

*Jura.* Zdziwiło mnie też bai to: przyjdzie do nas ktoś z kádsi, jako i ten dr. Drössler, a chce naszym ludziom prawić, coby nie wybierali po swojemu, ale według jego zachcenia.

*Jáněk.* To już taká we ferajnie, wiesz że ferajniści chcieliby koniecznie nad nami panować. Ale niech se nie robią oskomin, máme swoją oświatę i nie dámy się.

*Jura.* Pocieszyło mnie też, że z naszym posłem Ciencialą głosowali także dr. Demel i dr. Haze przeciw pożyczce w radzie państwa. Możemy się spodziewać, że z czasem miejsca posłowie postępować będą razem z wiejskim posłem, aby potrzebom ludu naszego dogodzono.

*Jáněk.* Tak, — teraz jeszcze w miastach mają moc dziwnych pojęć. Uśmiałech się tu kiejśi, jak przed urzędem jeden prawił: „ich bin dajezzer, ale lepiej mówię po naszemu,“ — i zaczął mówić po naszemu.

*Jura.* Tóż nazywá się Niemcem, a naszą mowę polską nważá za swoją i lepiej mu idzie. No, dziwne takie obłąkanié! — Ale zawinilichmy se moc sami przez długie wieki, a teraz musimy to naprawiać i idzie to ciężko. Jak czytamy w kronikach, nasi przodkowie Słowianie nie znali poddaństwa, nie mieli między sobą niewolników, a przeca z czasem zaczęli nlegać i przyszło do nich uciemiężenie i pańszczyzna. Tak się nám też teraz trzeba strzedz, żeby nám jakiejś nowéj niewoli nie zgotowano, co się pod rozmaitemi hasłami zakrádá. Oto ferajn chce naszą narodowość w niewoli utrzymać, i nie chce jój konstytucyjnego równonprawnienia przyznać. Liberałowie wojną przeciw kościołowi, i chcą kościół zrobić niewolnikiem i narzędziem państwa, chociaż Zbawiciel powiedział: dajcie Cesarzowi co jest cesarskiego a Bogu co bożego.

*Jáněk.* Moc jest nad tém do rozmyślania, a kiedy święta nroczyście nadchodzą, życzę wszystkim ludziom, coby rozważali i te rzeczy przejrżeli. Wszystkim Czytelnikom Gwiazdki życzę też na kolendę, coby w duchu narodowym wzrastali, a tak wolność, oświatę i wiarę swoją miłowali. A cieszymy się, że nasza Gwiazdka Cieszyńska, która nam w tym postępie pomaga, prze-



trwała 25 lat, i życzymy jej dobrego powodzenia i coraz więcej czytelników. Z Bogiem Juroszku!

*Jura. Z Bogiem! B. G.*

## Proces Bazaina.

(Dokończenie do N. 42—44.)

Dla braku miejsca, przerwaliśmy opis tego ciekawego procesu, rozpoczętego d. 6. października br. Proces trwał przeszło dwa miesiące, bo skończył się dopiero d. 10. grudnia wyrokiem, który uznaje Bazaina winnym i skazuje go na śmierć i degradację.

Podaliśmy treść z długiego aktu oskarżenia i z wysłuchania marszałka Bazaina, które jedynie zajęły dwa tygodnie. Z treści tej wiedzą czytelnicy, jaką winę zarzucono Bazainowi. Następne przesłuchanie świadków, których było około 200, stwierdziło tę winę, tylko nie wyjaśniło dokładnie, jaką myślą, jakimi pobudkami kierował się Bazaine, kiedy wydał twierdzą Metz Prusakom. D. 20. października rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, z którego przytoczymy tylko niektóre ciekawsze szczegóły.

Przedewszystkiem rozchodziło się o zbadanie tej okoliczności, czy marszałek Bazaine otrzymał wiadomość od Mac-Mahona o marszu jego na północ, w celu połączenia się z armją metzeńską i czy twierdza Metz dostatecznie jeszcze była zaopatrzoną w żywność i środki obronne, aby niepotrzebowała poddawać się w tej właśnie chwili, kiedy trzymanie się jej, choćby tylko przez kilka dni jeszcze, największej było wagi dla Francji. Zeznania świadków, tak co do pierwszego, jak i co do drugiego przedmiotu, dość znacznie się różniły, ale przeważała ich ilość i to najbardziej stanowcze, wypadły na niekorzyść Bazaina. Między innymi zeznał pułkownik Leval, że już d. 23. sierpnia otrzymał Bazaine depeszę, ukrytą w papierosie a donoszącą mu, że armja Mac-Mahona zbliża się od północy, aby wspólnie z nim wziąć nieprzyjaciela we dwa ognie a pobawiwszy go oswobodzić Metz i połączonymi siłami dalsze prowadzić działania. Bazaine odczytawszy depeszę, zawołał pułkownika Levala i opowiedział mu treść jej; gdy jednak Leval żądał, aby natychmiast ku północy wyruszone, odpowiedział marszałek, że tego przed dwoma dniami uskutecznić nie można. Ociąganie się to marszałka spowodowało zgubę armji Mac-Mahona, poddanie Metzu i dalsze nieszczęsne następstwa, jakie stąd wynikły. Przed sądem zaprzeczył Bazaine w sposób bardzo gwałtowny, jakoby d. 23. sierpnia otrzymał taką depeszę i twierdził, że ją odebrał dopiero d. 29. sierpnia; pułkownik Leval wszakże, nie tracąc zimnej krwi, powołał się wobec tego na świadectwo marszałka Canroberta, generała Jarrasa i pułkownika d'Andlau, z którymi rozmawiał o tej depeszy zaraz po jej nadejściu.

W dalszym ciągu procesu pokazało się, że niejaki pułkownik Stoffel, który był dawniej francuskim wysłannikiem wojskowym w Berlinie a podczas wojny francusko-pruskiej zajęty był w gabinecie cesarskim, przejął i sprzeniewierzył dwie depesze wysłane z Metzu do Mac-Mahona. Domyślają się, że owe depesze ngrzęzły prawdopodobnie w gabinecie cesarskim, który nie sprzyjał dalszemu prowadzeniu wojny, a tém samém niechętnym też patrzył okiem na możliwe połączenie się Mac-Mahona z armją marszałka Bazaina. Pułkownikowi Stofflowi zapowiedziano natychmiast proces za sprzeniewierzenie depesz w mowie będących, i uwięziono go.

Wielkie wrażenie na jednym z posiedzeń sądu wojennego wywarła wiadomość o ucieczce Regniera, który się przed poddaniem Metzu dziwnym sposobem narzucił na pośrednika między Bismarkiem a marszałkiem Bazainem. Przybył on do Metzu i przedstawił się Bazainowi jako wysłannik cesarzowej, oraz oświadczył mu, że ta żyje sobie, ażeby który z generałów z Metzu przybył do niej. Na dowód, że przychodzi z zleceniem od cesarzowej, pokazał marszałkowi fotografię młodego cesarzewicza z własnoręcznym jego podpisem. Jak wiadomo, udał się na rozkaz Bazaina do cesarzowej, bawiając podówczas w Hastings w Anglii, generał Bourbaki; skoro jednak stanął na miejscu przekonał się wkrótce, że Regnier zmyślił swe posłannictwo, gdyż od cesarzowej żadnego nie otrzymał zlecenia. Był wprowadzić u niej i prosił o upoważnienie do układów z Bismarkiem, ale odprawiony z nieczem udał się następnie do gubernera cesarzewicza i prosił go o fotografię tegoż, opatrzoną na pamiątkę własnoręcznym podpisem. Jak jej użył, powiedzieliśmy już wyżej. Gdy zaś Bazainowi wytoczony został proces, a nadto zachodziła obawa, że i on uwięziony zostanie z powodu podejrzenia, iż zdradził nieprzyjacielowi depesze, w których była mowa o szczupłych zapasach żywności w Metzu, uciekł z Francji a w liście wystosowanym równocześnie do prezesa sądu wojennego oświadczył, że nie zdradził Prusakom nie takiego, do czego by go sam marszałek Bazaine nie był upoważnił.

Zeznania leśniczych: Fissabre, Scalabrino i Guillo-min, którzy używani byli podczas wojny do przenoszenia depesz, przyjęła publiczność, zebrana w sali sądowej, rżęsiłymi oklaskami, a przewodniczący sądu wyraził im podziękowanie za nieustraszoną odwagę, której w służbie ojczyzny częste składali dowody, wymykając się z rąk nieprzyjaciół.

Godnym uwagi było także zeznanie Juljusza Favra, byłego członka rządu obrony narodowej. Opowiadał on, że kiedy po raz pierwszy mówił z Bismarkiem w Wersalu, zapytał go tenże, co by sądził o marszałku Bazainie, zamkniętym jeszcze podówczas w Metzu. Favre odpowiedział, że uważa go za generała, który z miłości ojczyzny bić się będzie w Metzu do upadłego. Na to odrzekł Bismark: A ja panu powiadam, że Bazaine nie do was należy. Chciał przez to Bismark dać do zrozumienia, że Bazaine nie będzie popierał rządu obrony narodowej i co też rzeczywiście nastąpiło. — Przesłuchano prócz tego jeszcze wiele innych osób, tak cywilnych, jak i wojskowych, które w czasie wojny francusko-pruskiej waźniejsze zajmowały stanowiska, między innymi zaś byłego dyktatora Gambettę, który zeznał, że raz tylko udało mu się przesłać depeszę do Metzu i terazniejszego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, Mac-Mahona, który zeznanie swoje przesłał na piśmie. Świadkowie zapytywani o zapasy żywności, jakie się znajdowały w Metzu w chwili poddania, zeznali po większej części, że żywności tyle jeszcze było, iż znaczną jej ilość zniszczono w chwili kapitulacji, nie wiedząc co z nią robić, gdyż poprzednio już wszystkich żołnierzy francuskich sowiec nią obdzielono, a nadto wiele jej jeszcze wpadło w ręce Prusaków. Stwierdzono także, że Bazaine, poddając twierdzą, nie kazał zniszczyć orłów i sztandarów wojskowych.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, komisarz rządowy, generał Pourcet, jako oskarżyciel, wystąpił z aktem oskarżenia a zestawivszy fakta potępiające Bazaina, dowodził w sposób nader przekonujący, z



wielką ścisłością i siłą, że marszałek winnym jest poddania Metzu, gdyż nie zrobił wszystkiego, co był zrobić powinien i co mu obowiązek jego nakazywał. Akt oskarżenia tak głębokie wywarł wrażenie, że nawet wymowna obrona p. Lachand, która przez trzy dni trwała, niezdolna go osłabić. W obronie swojej powołał się p. Lachand także na 2 listy księcia pruskiego Fryderyka Karola, w których tenże oświadcza, że Bazaine nigdy u niego niebył w kwaterze i że ma dla marszałka jaknajwiększy szacunek, gdyż robił co mógł, by Metz utrzymać. Bazaine zapytany, co ma na swoje nniewinnienie, odpowiedział: „W sercu mojem żywię tylko dwa wyrazy: honor i ojczyznę. Przez lat 42 wiernie służyłem ojczyźnie, nigdy nieuchyliwszy temu wzniosłemu hasłu; przysięgam na Chrystusa, iż nigdy nie zdradziłem Francji.“

Sąd wojenny po długiej naradzie uznał Bazaina winnym i skazał go na degradację, wykluczenie z legji honorowej, odebranie oznak wojskowych, zapłacenie kosztów procesu i — śmierć. Równocześnie jednak tenże sąd podał do prezydenta rzeczypospolitej o nłaskawienie, powołując się na nadzwyczajne trudności, wśród których Bazaine objął dowództwo armji reńskiej, i na waleczność, którą się i w ostatniej wojnie tyle razy odznaczył; przypominając świetne czyny przeszłości, które mu zjednały bławę marszałkowską i wskazując wreszcie na to, że długo już siedzi w więzieniu a przez dwa miesiące okropną przebywał mękę, słuchając coudzień sporów o swój honor.

Prezydent Mac-Mahon nłaskawił go na 20letnie więzienie i degradację bez zdarcia oznak wojskowych i złamania szpady. Więzienie odsiadywać będzie były marszałek Francji na wyspie św. Małgorzaty koło Cannes.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Ustawa o pożyczce zapomogowej, przyjęta przez obie izby państwa, uzyskała już także najwyższą sankcję. — Do sprawozdania o ostatniem jednodniowem posiedzeniu izby poselskiej dodać jeszcze musimy następujące szczegóły: Ponowiono wybór prezesa i wiceprezesów, i wybrano znowu tych samych. Wybór posła Madejewskiego ze Stryja unieważniono, a natomiast uznano wybór Miesesa za ważny. Podczas czytania oświadczenia posłów czeskich, gdy hr. Hohenwart przemówił, aby ustanowiono komisję dla zbadania tego oświadczenia, i aby nie zrywano zupełnie z Czechami, dały się słyszeć z lewicy wołania: „niema narodu czeskiego!“ a ten nienawistny objaw z lewicy daje wiele do myślenia. — *Osten* nbolewa nad Rosniami, którzy na tém posiedzeniu zmienili swe zdanie i także głosowali za uwzględnieniem nieppilarnych papierów, gdyż reprezentują włościan a głosowali na korzyść giełdy. —

— Sejm krajowy po przerwie wskutek nagłego zwołania rady państwa, znowu zabrały się do swych czynności. Jednakże zajmują się one głównie swemi sprawami krajowemi. — Przedewszystkiem też o sejmie śląskim powiedzieć możemy, że w cichości załatwia swoje sprawy dotyczące dróg, potrzeb gminnych, zapomóg szkolnych, petycyj różnych, rachunków krajowych itp. —

— Sejmowi lwowskiemu, jak donosi wiedeński korespondent *Czasu*, rząd nie przedłożył tego roku projektu ustawy drogowej. Jeżeli się ta wiado-

mość sprawdzi, można by nad tém ubolewać, ponieważ obecna ustawa drogowa w Galicji jest jedną z przyczyn rozdrażnienia między gminami a dworami, z czego korzystają tylko nieprzyjaciele narodu polskiego. Przyczyną zasadniczą takiej odwołki zaś ma być, że namiestnictwo galicyjskie podało projekt złączenia władzy antonomicznej rad powiatowych z władzą wykonawczą starostw powiatowych. — Ważnym jest bardzo wniosek przedłożony sejmowi lwowskiemu względem pomnożenia liczby sądów w Galicji. Dotąd bowiem za mało było urzędów sądowych w Galicji, i stąd powszechne są skargi na sądownictwo galicyjskie. —

Zestawienie statystyczne dowodzi, że gdy z Galicji na 1425 kwadr. mil i 5,418,016 mieszkańców jest 10 trybunałów 1 instancji, a zatem jeden trybunał wypada przeciętnie na 142 mil czyli 541,801 mieszkańców, to np. w Rakusach dolnych na 360 kwadr. mil i 1,954,251 mieszkańców jest 6 trybunałów, a zatem jeden trybunał wypada na 60 mil. kwadr. czyli 325,708 mieszkańców; w Tryeście, Gorycji, Gradysce i Istrii niemal jeden trybunał wypada na 38 kwadr. mil czyli 145,514 mieszkańców. Gdy dalej w Galicji jeden radca wypada na 19,576 mieszkańców, to w Salzburgu wypada jeden na 5823 mieszkańców itp. — W innych krajach koronnych, które mają tę samą procedurę, podobnych sędziów i podobne sprawy, braki sądownictwa nie dają się tak dotkliwie czuć, a przyczyną tego jest przede wszystkim nadto wielka rozległość galicyjskich okręgów, ałżma mała ilość sędziów. Mówią o trudnościach finansowych, lecz skoro od kraju żądają tyle ofiar dla państwa, to i kraj ma prawo żądać tego, co mu konieczne potrzebnę. —

— W sejmie morawskim odbyła się d. 13. bm. ciekawa scena. Hr. Egbert Belcredi uzasadniał swój wniosek względem założenia krajowego banku hipotecznego. Rzekł on w ogóle: „Niepotrzebuję dowodzić, jak ważną jest w życiu państwowem posiadłość gruntowa. W Austrii jednak, a mianowicie na Morawie tłumia tę posiadłość wygórowanemi podatkami, a popierając lekkomyślnie szulerkę giełdową, odejmując niezbędną pomoc posiadłości gruntowej. Nawet Schultze-Delitsch podziwiał samodzielną skrętność Czechów i Morawców na polu ekonomicznem; rząd wszelako nie tylko jej nie popiera, ale owszem tłumia, jak widzimy na kasach zaliczkowych, i to wskutek prostych de-nuncjacji. Postępowanie takie jest ze stanowiska polityki finansowej potępienia godnóm, a tém trudniej pojąć je w c. k. rządzie, którego oszczędność wiernego ludu morawskiego najmocniej cieszyć powinna.“ Dalej skreślił Belcredi dzieje wniosku tego od r. 1844, kiedy go podał książę Salm, aż do dzisiaj, wykazując jaskrawe postępowanie morawskiego namiestnika i wydziału krajowego. Tym sposobem wspominamy obcy kapitał wielki, a poszkodowano interesy krajowe. — Namiestnik na to odpowiedział tylko, że śledztwa wykazały w niektórych kasach zaliczkowych znaczne przekroczenia statutów, rząd zatem był obowiązany przeciw temu wystąpić. P. namiestnik Weeber snać zapomniał, że „znacznych przekroczeń nigdzie nie było, i że on sam nie pozwalał zakładać nowych kas na miejsce zniesionych. Wniosek Belcredego przekazano komisji z dziewięciu. — G. N.

— W sejmach goryckim, istryjskim i tryestyńskim wytoczono skargi o pogwałcenie języków krajowych tj. słowiańskiego i włoskiego w szkołach przez niemieczyznę. Komisarze rządowi odpierali zarzuty,



a *Pressy* po swojemu występują przeciw wszelkim domaganiom się uwzględnienia praw narodowych. —

— W sejmie dalmatyńskim frakcja wiernokonstytucyjna, która tam jest w mniejszości, złożyła mandaty swe. Robi ona to samo, co czescy deklaranci w Pradze. Dzienniki centralistyczne, potępiające Czechów w Pradze, z konsekwencji muszą okazywać niezadowolenie z powodu abstynencyjnej polityki swych przyjaciół politycznych w Dalmacji. Pomimo to jednakże te dzienniki są niekonsekwentne, bo żądają rozwiązania całego sejmu dalmackiego, kiedy o rozwiązaniu sejmu czeskiego wcale nie myślą. —

— Do sejmu węgierskiego wstąpił napowrót Ghyczy, który niedawno złożył mandat. Odtąd dokonało się w Peszcie przeobrażenie stronnictw. Ghyczy należał do lewicy, nie zgadzał się więc z prawicą, lecz nie podzielał także zupełnie zapatrywań lewicy. Wybrany na nowo do sejmu, utworzył własne stronnictwo, któremu swoje nadał imię. Program jego w zarysie jest następujący: bezwarunkowe uznanie prawnopanstwowej podstawy dzisiejszej, oszczędność w budżecie, rozszerzenie autonomii, зниżenie budżetu wojskowego. Nowe to stronnictwo różni się od lewicy tem, że przyjmuje ugodę z r. 1867, od prawicy zaś tem, że nie będzie na każdym kroku stawiać opozycji rządowi. — Ważną także jest wiadomością, że Deak, przywódzca prawicy postanowił złożyć mandat. — Na posiedzeniu sejmowym d. 16. bm. oznajmił minister Pauler, że król przyjął dymisję ministra finansów i ministra komunikacji; ministrowie ci pełnią urząd swój już tylko prowizorycznie. —

**Prusy i Niemcy.** Prasa liberalna, tyle hałasująca i dopominająca się ślubów cywilnych, dopięła wreszcie swego, bo d. 10. bm. minister Falk przedłożył sejmowi projekt do ślubów cywilnych. P. Falk powiada, że rząd przekonany doświadczeniem uznał za stosowne i konieczne wnieść ten projekt ze względów praktycznych. Że prawo to uzyska poparcie w dzisiejszej izbie poselskiej, o tem ani wątpić nie można. Stronnictwo liberalne zamierza nadto wnieść projekt o zniesienie zapowiedzi, bo zapowiedzie są zdaniem tego stronnictwa liberalnego, czysto kościelną instytucją i nie istniały nigdy ani w Anglii ani w Ameryce. — Tegoż dnia na posiedzeniu izby poselskiej rozprawiano nad wnioskiem posła Reichenspergera, żądającego przywrócenia w kościele katolickim dawnego stanu rzeczy. Po przemówieniu wnioskodawcy, zabrał głos minister dr. Falk, a wskazawszy na upór biskupów, księży i ludu, oświadczył się przeciw wnioskowi, i tak się odezwał: „W obec dzisiejszych warunków zawierać pokój z kościołem katolickim, byłoby zrzeczeniem się władzy państwa. Rząd niezachwianie stać będzie przy postawionych przez siebie zasadach w obec kościoła, i w tej walce liczy na poparcie sejmu, spodziewając się, że i przy żądaniu Reichenspergera uzyska poparcie przez odrzucenie tego wniosku.“ Gdy przyszło do głosowania, oświadczyło się 288 głosów przeciw wnioskowi, a 95 za wnioskiem, więc stronnictwo liberalne odniosło zwycięstwo. — Poseł Schroeder wniósł, aby członkom parlamentu wypłacał rząd dyety. Lasker zażądał, aby izba nad tym wnioskiem przeszła do porządku dziennego, bo sprawa ta należy do parlamentu. Za Laskerem oświadczyła się większość. —

— Na wymieniony pomysł wpadła *Kreuz Ztg.*, pisząc o ślubach cywilnych. Otóż co pisze: „Nie możemy zaniedbać udzielenia dobrej rady, zanimby

mogło być za późno i proponujemy ministerstwu oraz panom liberalom sposób, który odrazu wszelkie trudności w przeprowadzeniu ślubów cywilnych usuwie. Otóż śluby cywilne należy oddać poprostu żandarmom. Są to bez wątpienia urzędnicy najwięcej uzdolnieni do przestrzegania według instrukcji wszelkich przepisanych formalności. Mają największą znajomość osób, a stąd mogą też sami najlepiej kontrolować i dopilnować tego, co za pomocą wywieszenia zapowiedzi zawsze tylko w niedostatecznej mierze da się uczynić. Mogą oni także, ile razy okaże się potrzeba, przybyć do wsi. Wszakże można wyznaczyć pewne dni, w których żandarm będzie gotów do przyjmowania zgłoszeń oraz do dawania ślubu w pewnych dogodnych miejscach, mianowicie takich, które dla każdego dogodnie położone, np. w karczmach.“ —

— W Poznaniu odbył się proces karny przeciw ks. Grabowskiemu wikariuszowi z Chłudowa o przekroczenie praw majowych, tj. iż oskarżony wbrew tym ustawom sprawował funkcje kościelne. Ks. Grabowski w długiej a uzasadnionej swęj obronie starał się wykazać, w jak trudnem obecnie znajduje się położeniu duchowny katolicki w Prusach, postawiony między dwiema władzami. Duchowny nie mogąc łamać przysięgi swemu biskupowi, naraża się na opór przeciw prawom państwa; a słuchając praw państwa, podlega nieodzownej karze biskupa. W każdym więc przypadku narażonym jest na sąd i karę. „Pomiędzy dwoma władzami porównano ustanowionemi od Boga, rzekł ks. Grabowski, wszczęła się walka, walka zasadnicza; czyż do walki tej należy również wciągać i poddanych tym władzom? Od lat szesnastu wyświęcony na księdza i jako duchowny katolicki uznany przez państwo, naraz mam należeć do duchownych nie mających prawa sprawowania funkcji kościelnych?“ Pomimo jasnych tych wywodów ks. Grabowskiego, wznosił prokurator o skazanie ks. Grabowskiego na 100 tal., czyli 6 tygodni więzienia. Sąd po krótkiej naradzie zawyrokował: że ks. Grabowski wyświęconym już został w r. 1856, a zatem do niego nie może się odnosić paragraf praw kościelnych o wykształceniu duchownym; że wreszcie prawa majowe orzekają, iż przeciw duchownemu, któremu powierzono urząd duchowny, a którego władza świecka nie chce uznać za prawnie sprawującego funkcji, powinien rząd zanieść protest. Przeciw powierzeniu ks. Grabowskiemu urzędu wikariusza w Chłudowie nie zaprotestowała władza świecka, a zatem i ten paragraf praw kościelnych nie może być zastosowanym do ks. Grabowskiego. Na tej podstawie uznaje sąd oskarżenie za nieuzasadnione i uwalnia od wszelkiej winy ks. Grabowskiego. —

— Z Fuldy donoszą, że wytoczono proces dyscyplinarny tym nauczycielom, którzy jako organiści, kościelni itp., oddawali usługi kościelne księżom nieuznanym przez rząd, bo ustanowionym bez uwzględnienia praw majowych. —

— Ks. biskup wrocławski dr. Henryk Förster, skazany jest wyrokami sądu pruskiego za obsadzenie 29 prebend bez zawiadomienia rządu na 11,600 talarów grzywny, czyli 2 lata więzienia. Księżę-biskup jednak mieszka obecnie w Johannisbergu w austriackiej części Śląska, i sądy pruskie nie mogą go ścigać tak, jak innych biskupów pruskich. —

— Kapituła iudajska po śmierci swego biskupa Koetta stawiała kilku kandydatów. Rząd zapytał wszystkich, czy są gotowi złożyć przysięgę na posłuszeństwo



dla wszystkich praw rządowych, a więc i dla praw majowych. Prawdopodobnie rozpocznie się tu nowy targ o biskupa. — Biskup trewirski został zapozwany przez sąd o mianowanie 22 księży na posadach. — Biskupowi paderborneńskiemu zatrzymano całą pensję. — Ks. wikariusza Eymier w Oławie skazano na 50 tal. grzywien lub 14 dni więzienia. —

**Francja.** Mac-Mahon ulaskawił Bazaina, zamieniając karę śmierci na 20letnie wygnanie. Bazaine dowiedziawszy się o ulaskawieniu, napisał list do Mac-Mahona, przypominając mu się jako kolega i towarzysz broni i oświadczając, że byłby wolał, ażeby się Mac-Mahon nie rządził względami serca i wyrok na śmierć zatwierdził, bo Bazaine pewien jest, że go potomność inaczej sądzić będzie. —

**Anglja.** Ruch kościelno-polityczny obiegający całą Europę, nie ominął także Anglii. Niektóre dzienniki piszą, że głównie ajenci pruscy wzniecają tam stary spór między protestantami i katolikami. Jeden z deputowanych sejmu pruskiego wspominał nawet o tajnych funduszach, których rząd pruski używa. Angielski dziennik *Times* sławiąc gabinet pruski, zachęca do mityngów (zgromadzeń ludowych) w sprawie kościelnej. Na pierwszym takim mityngu ma przewodniczyć lord Russel. *Daily Telegraf* wzywa rząd, aby się chwycił surowych środków przeciw klerykałom. —

**Rosja.** Dzienniki rosyjskie przygotowują już publiczność do nowej na wiosnę wyprawy wojennej w Azji. Tym razem Rosja zamierza podbić stepy turkmeńskie, mianowicie zaś bogate miasto Merw, główne siedlisko koczowników turkmeńskich plemienia Teke. Jenerał Tomakin, jeden z dowódców wyprawy do Chiwy, został powołany do Tyflisu, gdzie ma się przygotować plan tej kampanji wiosennej. Pogłoski chodzą, że Persja przyobiecała Rosji pomoc do poskromienia Turkmenów, którzy niepokoją jej posiadłości częstymi napadami i unoszą wielu niewolników. —

#### Rozmałości.

— *Czytelnia w Kozach pod Białą.* W czasie jubileuszu cesarskiego złożono komitet w Kozach dla zbierania składek na uświetnienie uroczystości, oraz na pomnożenie księgozbioru Czytelni tutejszej. Na ten cel ofiarowali: p. Stanisław Klucki kapitan 10 złr., ks. proboszcz Urbanczyk 5 złr., p. Majer rzadca 5 złr., p. Skutek serkarz 3 złr., p. Oczo gospodarz 1 złr. itd. Pozostało się ze składek na Czytelnję 21 złr. 76 c. Dotąd Czytelnia ta posiada 336 dziełek, a gospodarze chętnie wypożyczają książki i zgromadzają się na odczyty popularne w szkole co niedziela. —

— *Podczas jubileuszu cesarskiego w Wiedniu,* na jednym z uroczystych zebrań, którą urządziła młodzież szkoły handlowej łącznie z profesorami swemi, miał ziomek nasz p. Józef Pelar z Cieszyna mowę, która z zapalem przez zgromadzonych i uznaniem profesorów przyjęta została. —

— *Zmarł nagle w Wiedniu* d. 9. bm. dyrektor jeneralny galicyjskiej kolei Karola Ludwika, p. Herz Ritter von Rodenau. Był on zaamharasowany wytoczeniem śledztwa zarządowi téjże kolei. Przed śmiercią oświadczył Herz gotowość do zawarcia układu pojednawczego, obowiązując się do wypłaty 80,000 złr.; lecz minister Bahns podobno nie chciał się zadowolnić tą kwotą, gdyż nie wyrównywa ona deficytowi zrządzonemu na téj kolei przez gospodarkę Herza. — Teraz pociągają także przyjaciół Herza do odpowiedzialności. —

— *Z powodu złego zarządu na kolei lwowsko-czernowieckiej* aresztowani zostali z nakazu śledczego sądu w Wiedniu hr. Offenheim i inżynier Emanuel Ziffer. Dotąd sprawdzono, że rzeniewiczstwa wynoszą 200,000 złr. —

— *Z otchłani krachu giełdy wiedeńskiej,* spadają coraz większe klęski na kraje państwa austriackiego. Obliczają, że do Nowego roku upadnie 82 Towarzystw akcyjnych, reprezentujących 372 milionów; żadne z nich bowiem swym akcjonariuszom nie będzie mogło płacić kuponów od akcyj. Kupony te czyli procenta wynoszą 18 milionów. Pożalowania godni są posiadacze tych bezwartościowych papierów, które niesumienni starają się zacobadź wcisnąć niedoświadczonym. —

— *Jak dobroczynny wpływ wywiera wstrzemięźliwość* tak na moralny, jak i materialny stan szczególnież wieśniaków, tego przykład daje się widzieć na Knrpiach zamieszkałych w Ostrołęckiem w Królestwie Polskiem, gdzie wstrzemięźliwość głębokie zapuściła korzenie. Lud ten przed niedawnym jeszcze czasem tak był pogrążony w pijaństwie, że skutkiem nieszczęsnego nalogu w największej zostawał nędzy i opuszczeniu. Od lat kilkunastu nsiłowania wstrzemięźliwości dokonane po wsiach przez duchowieństwo wspólnie z obywatelstwem, dziś w całej okolicy wyrugowało gorzałkę. Kto zwiedzał dawniej wsie Kurpiów, dziś niepoznałby ich prawie, tak wielka zaszła w nich zmiana. Domy, zabudowania, ogrody, dobytek, wszystko tam oznacza zamożność, podczas gdy lud sam wygląda czerstwo i wesolo. —

— *Pomnik carycy Katarzyny II.* odsłonięto w Petersburgu d. 6. bm. Na kolosalną statwę carycy użyto około 490 pudów brązu (pud równa się mniej więcej 36 funtom); na dziewięć posągów jej „współdziałaczy“ 1125 pudów, na inne szczegóły 1200 pudów; razem przeto 2815 pudów czyli przeszło 1013 centnarów brązu. Całkowity koszt pomnika wynosi 456,896 rs. 85 $\frac{1}{4}$  kopiejek. Już to żadna cyfra w urzędowych sprawozdaniach rosyjskich nie obędzie się bez ułamku w kopiejkach, co niby dowodzić ma wielkiej ścisłości w rachunkowości rosyjskiej! —

— *Wyroki na księży w Prusiech.* Dzienniki pruskie przepełniają się teraz wyrokami na księży katolickich. Oto w jednym piśmie czytamy taki szereg wyroków: Podczas cholery w Inowrocławiu ks. arcybiskup posłał tam 3 młodych księży z Gniezna do pomocy. Rząd upatrzył w tém przekroczenie przeciw prawom kościelnym i wytoczył ks. arcybiskupowi proces na dzień 23. bm. Równocześnie będzie się toczyła sprawa o mianowanie ks. wik. Warmińskiego w Buku. — *Ks. prob. Arendt* w Wieleniu skazany został za sprawowanie obrządków kościelnych na 135 tal. grzywien lub 3 miesiące więzienia. Na sąd zapozwano 8 świadków, choć niepotrzebnie, bo się ks. prob. Arendt swęj „zbrodni“ nie wypiera. — *Ks. biskup Janiszewski* powołany był w tych dniach na policję, gdzie go pytano, czy ks. prob. Arendt z Wielenia przesłał do konsystorza pieczęcie kościelne. — *Ks. Stawowego,* gwardjana OO. Reformatorów w Goruszkach skazał sąd w Rawiczu na 200 tal. kary lub 6 tygodni więzienia za to, że posłał ks. Smulskiego do pomocy choremu proboszczowi w Domachowie. — *Ks. prob. Akoszewskiego* w Buku przestrzegł lantrat, żeby w książki kościelne sam wpisywał, a wpisów wikariusza ks. Warmińskiego za swoje nie uznawał. Ks. proboszcz odpowiedział p. lantratowi, że jeszcze w życiu swoim żadnych dokumentów nie fałszował. — Podobne zawezwanie odebrał ks. prob. Tafelski w Krobi od lantrata z ostrzeżeniem, ażeby zapisów nie pozwolił zaciągać ks. wikariuszowi Kruszcze. — *Ks. Hertmanowskiego,* proboszcza w Cerekwicy uwięziono d. 11. bm. w Pleszewie z powodu odmówienia przysięgi w sprawie przeciw ks. arcybiskupowi. —

— *Przypominają sobie* zapewne czytelnicy zginioną 6letnią dziewczynkę Annę Boekler. Miano w podejrzeniu cyganów, że ją skradli i nie mało ich też z tego powodu prześladowano, aż w rok później znaleziono ciałko dziewczynki zagrzebane w sasięku w stodole. Podejrzenie zamordowania Anny padło na 17 letniego parobczaka Schütta, który się czasami z nią bawił. W tych dniach sądzono owego Schütta w Gryfji w Pomeranji. Świadków słuchano w téj sprawie przeszło 50. Oskarżony do



nicznego się nie przyznał. Z całego postępowania ustnego i zachowania się oskarżonego wynieśli sędziowie przekonanie o jego winie i skazali go na 15 lat zwyczajnego więzienia. — Jest to najwyższa kara w Prusach jaka może spotkać człowieka nie mającego 18 lat. Gdyby był starszym, skazanym byłby na śmierć jak to oświadczył prezes sądu. —

— *Rozbicie się parowca „La Ville du-Havre,”* który odbywał drogę między Nowym Jorkiem a Hawrem. Ogromny ten statek dawniej zwany Napoleonem trzecim, o sile 1200 koni, został w drodze uderzony przez żelazny, żaglowy, trójmasztowy okręt *Loch Earn* z Glasgowa. Uderzenie było tak silne, że w ciągu dziesięciu minut, statek *La Ville du-Havre* poszedł na dno morskie. Z 335 osób, znajdujących się na pokładzie, zdolano uratować zaledwie 87. — Straty z rozbicia tego parowca wynoszą 6 milionów fr. —

— *Zmowa gospodyń.* Nie tylko mężczyźni potrafią urządzać zmywy, aby wspólnymi siłami bronić się przeciw wyzyskaniu, jakto, przez zakładanie konsumów itp. Próbuja już tego śródkka i kobiety. W Kassel zawiązała się „liga gospodyń,” składająca się z 400 osób, które postanowiły kupować artykuły żywności na rynku nie inaczej jak po zniżonej cenie. Zamiar ten udało się im wprowadzić w wykonanie, i teraz już kupują one masło, śmietanę, jaja i tym podobne zapasy do swej spiżarni, podług taryfy, którą same uznały za słuszną i dla obu stron dogodną. —

### Doniesienia piśmiennicze.

— *Włościanin i Zagroda,* dwa pisma ludowe, wychodzące w Krakowie pod jedną redakcją, i uzupełniają się wzajemnie. *Włościanin* wychodzi d. 1. i 16. każdego miesiąca, a *Zagroda* d. 8. i 24.; więc każde z tych pism dwa razy na miesiąc. Prenumerata na oba pisma razem wynosi z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 60 c., w Prusach 3 talary. — Polecamy te pisma także ziomkom naszym. — Tak samo polecenia są godne dla ludu: *Katolik* w Królewskiej Hucie na pruskiem Śląsku, rocznie 2 złr. 80 c.; *Przyjaciel Ludu* w Chełmie w Prusach Zachodnich, kwartalnie 7 sgr. 3 fen.; *Pielgrzym* w Pielplinie w Prusach, kwart. 63 c.; *Gospodarz* pismo rolnicze w Toruniu, kwart. 8 sgr. 4 fen.; *Chata* we Lwowie, rocznie 2 złr. —

— *Rada powiatowa w Myślenicach* wydała drukiem mowę prezesa swego p. Bogusława Bzowskiego, powiedzianą na posiedzeniu d. 6. listopada rb., która zawiera sprawozdanie z czynności téjże rady. Z téj mowy dowiadujemy się, wiele pożytecznego rada powiatowa zdziałała dla oświaty, dla szkół, dróg powiatowych, dobrobytu mieszkańców i dla porządku w gminach. —

— *Der Osten,* jedyne tygodniowe pismo wiedeńskie które walczy o uczciwe porozumienie między wszystkimi ludami austriackimi. Wydawane w niemieckim języku, kosztuje kwartalnie 1 złr. 50 ct. — *Osten* zawiera treściwie wszystkie wiadomości krajowe i zagraniczne, jako też wszystkie cięgnięcia, kursa i sprawozdania targowe, i jest najtańszem wiedeńskim pismem. W przeciągu 6 letniego istnienia swego, „*Osten*“ zjednał sobie obszerne koło czytelników, a osobliwie też w słowiańskich krajach. —

### Z Cieszyńska.

— *Goście krakowscy.* W poniedziałek d. 8. bm. przy sposobności obchodu 25letniego jubileuszu Gwiazdki Cieszyńskiej, odbyło się także wieczorem posiedzenie spółników „Bazaru Cieszyńskiego,” przy udziale gości z Krakowa i Białej. Nazajutrz, a nawet jeszcze we środę zabawiło się kilku gości krakowskich polowaniem, które dla nich przysposobili śląscy gospodarze w Pnńcowie. Śląscy gospodarze, a mianowicie pp. Glajcarowie sta-

rali się po staropolsku uczcić zacnych gości, a przy sprzyjającej pogodzie, polowanie wypadło zadowalniająco; oprócz kuropatw ubito 57 zajęcy, z którymi myśliwi krakowscy we czwartek w południe do swego grodu powrócili. Wspomnienie tego ponownego zetknięcia się Ślązaków z Krakowianami i obywatelami innych dzielnic polskich miłem zostanie dla naszej pamięci, i serdeczną sympatją wzmacniać będzie węzły narodowe. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy Księstwa Cieszyńskiego* nadesłał JW. hr. Józef Mięczyński z Palikrów w Galicji już trzecią składkę w kółku sąsiedzkim złożoną 22 złr.; —

— Ks. Jerzy Janik pastor w Ustroniu złożył 5 złr. —

— *Kasa oszczędności w Cieszyźnie.* W miesiącu listopadzie wpłynęło wkładek 40,959 złr. 45 c.; zwrócono interesantom 39,992 złr. 38 c. Ogół wkładek wynosi 1,151,816 złr. 81 c. Gotówka kasowa 20,738 złr. 59 c. —

### Ceny targowe.

	Pszensica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kuku- rydza.
	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.	zł. kr.
Poszt (17. grudnia)	(7 20 4 50 3 80 2 7 4 55	(7 95 4 60 4 — 2 12 4 65	(7 35 6 15 4 90 2 20 — —	(7 70 6 25 5 10 2 25 — —	(7 59 6 25 4 61 2 35 — —
Praga (17. grudnia)	(7 60 6 — 4 80 2 32 — —	(8 — 6 50 5 25 2 45 — —	(6 — 4 90 3 62 2 — —	(6 75 5 8 4 20 2 12 — —	(5 29 3 42 — — 1 69 — —
Ołomuniec (13. grudnia)					
Prościejów (15. grudnia)					
Kraków (12. grudnia)					
Lwów (12. grudnia)					

Ceny na targu w Cieszyźnie d. 13. grudnia: pszenica (84 ft.) 6 zł. 74 kr., żyto (76 ft.) 4 złr. 67 kr., jęczmień (74 ft.) 4 złr. 20 kr., owies (52 ft.) 2 złr. — kr., ziemniaki 2 zł. 20 kr., masło 70 kr.

### Sprzedaż gospodarstwa.

Pół mili od Cieszyzna, w przyjemnej okolicy, przy drodze cesarskiej dosyć ożywionej, jest murowana i przestronna gospoda zajeżdżna ze stajniami i innemi zabudowaniami oraz 10 jochami pola, z wolnej ręki za odpowiednią cenę i z dobrimi warunkami wypłaty do sprzedania. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pana Ernesta Farnika notariusza w Cieszyźnie.

### Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“.

*Ziemianin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Ks. Poznańskim, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1874 r. *dwudziesty czwarty rok* istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z rycinami. — *Ziemianina* zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przysyłając prenumeratę wprost do redakcji w Poznaniu ulica Kozia Nr. 11. — Cena kwartalna w Prusach 1 tal.; w Anstrji 1 złr. 75 cent. — rocznie 7 złr.

### Kalendarze polskie

na rok 1874.

z nakładu **Karola Prochaski** w Cieszyźnie.  
Kalendarz cieszyński dla katolików i ewangelików. Rocznik siedemnasty. Cena egz. — 18 ct.

Kalendarz polski podług kalendarza wieczystego ułożony na południk Krakowski wyrachowany. Rocznik ośmnasty. Cena egz. — 20 ct.

Cena oprawnego egz. 30 ct.

### Ogłoszenie.

Wydział dróg powiatowych w Skoczowie daje do wiadomości, że d. 29. grudnia rb. przed południem o godz. 10 odbędzie się w kancelarji gminy Skoczowskiej licytacja na dostawę szutru dla dróg powiatowych w Ustroniu, Golezowie, Wiśle, Hermanicach, Nierodzimiu, Harbutowicach, Skoczowie i Wiślicy. Dostawa ta oddana będzie najmnij żądającemu, i do licytacji zapraszają się chętni przedsiębiorcy.

Skoczów d. 29. listopada 1873.

Przewodniczący:  
J. Kunz.



Cena w miejscu:  
całorocznie 4 zł.  
półrocznie 2 zł.  
ćwierćrocz. 1 zł.

Pocztą:

całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 zł. 30 c.  
ćwierćrocz. 1 zł. 15 c.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 26.

Za ogłoszenia  
płaci się po 10 c. od  
wiersza drobnego, z do-  
datkiem 20 c. na tytuł  
za każdą stronę umieszczenia.

Wychodzi co sobotę.

W Cieszyńsku  
d. 27. grudnia.

## Do Czytelników.

Z początkiem maja br. ukończyło wydawnictwo pisma naszego 25ty rok swego istnienia. O ile w ciągu tego czasu zdołało odpowiedzieć swemu zadaniu, o ile trudy i zabiegiwość nasza pożądaną wydały owoc, niechaj osądzą czytelnicy nasi. Aż nadto pochlebnym i pocieszającym dowodem użyteczności pisma, które wydajemy, jest ta okoliczność, że rodacy nasi tak ze Śląska, jak i z innych ziem polskich, uznając sumienną i skuteczną pracę, złożyli w tym właśnie roku redaktorowi Gwiazdki Cieszyńskiej, zaszczytny upominek, z wyrazem serdecznego współczucia dla sprawy, której zawsze szczerymi i rzetelnymi staraliśmy się być rzecznikami. Uznanie to dodaje nam otuchy i zachęca do wytrwania w raz obrałym kierunku i siły nasze wzmacnia do łamania się z trudnościami, których w usiłowaniach naszych tak wiele napotykamy.

Trudności te są przede wszystkim natury materialnej. Od kilku lat, jak wiadomo, z wielu przyczyn wszystko znacznie podrożało. Niepozostało to bez wpływu także i na ceny druku, które szybko poszły w górę, tak, że obecnie daleko więcej płacimy za drukowanie „Gwiazdki“, niżesmy płacili w latach poprzednich. Gdy jednak z powodu podrożenia druku, inne pisma, a w szczególności niemieckie, o wiele podwyższyły cenę przedpłaty, my tego dotąd nie uczyniliśmy, ani też nie czynić nie chcemy, bo wiemy dobrze, że wielu jest jeszcze takich, którzy na czytanie nie chcą lub nie mogą większych robić wydatków. Podwyższając przedpłatę, możebyśmy tych właśnie zniechęcili i odstraszyli, nam zaś głównie na tym zależy, aby nie zniechęcać, ale zachęcać i koło czytelników naszych jaknajwięcej rozszerzać. Spodziewamy się też, że zwiększone obecnie koszta druku, pomogą nam rodacy pokryć większą ilością nadsyłanej przedpłaty przez zachęcenie innych do czytania i prenumerowania, o co też niniejszem wszystkich ziomków i zwolenników bronionej przez nas sprawy gorąco upraszamy. Tym zaś, którzy nam i w tym roku słowem i czynem użyczali swego poparcia, albo w ogóle przyczyniali się do przysporzenia nam czytelników, serdeczne w tym miejscu składamy podziękowanie i polecamy się nadal życzliwej ich pamięci.

Dalszą trudnością, z którą się przy prowadzeniu pisma naszego liczyć musimy, jest konieczność uwzględniania bardzo różnorodnych życzeń i wymagań czytelników, z których jedni wolą artykuły treści bawiącej,

inni artykuły treści pouczającej, jedni chętniej zajmują się polityką, inni pomijają ją zupełnie spiesząc do powieści, rozmaitości i wiadomości z Cieszyzna. W tym roku musieliśmy nieco uszczuplić niektóre działy treści pouczającej a mianowicie: gospodarczy, historyczny i przyrodzauawczy. Uczyniliśmy to ze względu na część polityczną, która w tym roku, szczególnie u nas na Śląsku, wielkie miała znaczenie i wiele materiału nasycała do obrobienia. Sprawa np. bezpośrednich wyborów do rady państwa, które się w tym roku odbyły, wymagała bardzo troskliwego i dokładnego wyjaśnienia, inne sprawy, częścią społeczne, częścią narodowe, także więcej zabrały miejsca. Pomimo to, działy w tym roku wyjątkowo mniej uwzględniane, będziemy na przyszłość równie starannie, jak przedtem, uprawiali, gdyż zadanie nasze, jako dziennika, poświęconego wszystkim w ogóle sprawom naszego ludu, uważamy w pewnym względzie za zawód nauczycielski. Jak dobry i sumienny nauczyciel musi się starać o wszechstronne kształcenie swych wychowanków, tak i my też chcemy ile możności zadanie uczynić wszystkim potrzebom naszego ludu i zajmować się w sposób kształcący i pouczający wszystkimi jego sprawami umysłowymi i materialnymi, politycznymi i społecznymi, religijnymi i narodowymi, pamiętając przytém także i o rozrywce przez umieszczanie stosownych artykułów.

Inne jeszcze trudności przy wydawaniu naszego pisma pochodzą wprost z naszych stosunków miejscowych. Zajmując się sprawami ludności polskiej na Śląsku musimy uwzględniać i różne wyznania i różne stanowiska społeczne, a we wszystkim bronić narodowości naszej i praw jej przynależnych. Pochlebiamy sobie, że w sprawach wyznaniowych i społecznych mieliśmy zawsze zachować właściwą miarę; co się zaś tyczy spraw narodowych staraliśmy się zawsze podnosić je z należytym naciskiem, wyświecać jasno i dokładnie i bronić ich wszelkimi siłami od wrogich im wpływów i napaści.

Po tém, cośmy wyżej powiedzieli, upraszamy dotychczasowych przedplacicieli i w ogóle wszystkich rodaków naszych o liczną, hojną i wczesną przedpłatę na Nowy Rok. Szczególnie na wczesnym nadsyłaniu przedpłaty wiele nam zależy, w przeciwnym bowiem razie, ilość pierwszego numeru „Gwiazdki“ z r. 1874, jaką wydrukujemy, może się okazać za małą lub za wielką w stosunku do liczby przedplacicieli, co bądź



co bądź przysporzy nam niepotrzebnych kosztów i trudów.

Przy tej sposobności odzywamy się też do tych gmin w Śląsku i Galicji, które w tym roku otrzymały „Gwiazdkę“ kosztem kilku zacnych i dbałych o oświatę przyjaciół ludu. Spodziewamy się, że ją nadal same już prenumerować będą, przekonawszy się dostatecznie, jak pożytecznym i potrzebnym jest czytanie tego, co kształci umysł i serce, i jak koniecznym jest obznajmianie się z tém, co się dzieje w kraju i poza krajem.

Kończymy niniejsze odezwanie się nasze, przesyłając wszystkim Rodakom naszym, w szczególności zaś czytelnikom i przyjaciołom pisma naszego, serdeczne życzenia noworoczne. Daj Boże, abyśmy się conajprędzej дочекаć mogli lepszych czasów dla rozwoju moralnych i materialnych interesów narodowości naszej.

*Redakcja.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Sejmy krajowe doznawają ciągłej przerwy. Zwołane one były najajntz po zamknięciu rady państwa, i już dlatego wielu posłów sejmowych, którzy są także posłami do rady państwa, nie mogło z Wiednia zdążyć na czas do sejmów. Nie było także wypracowań przygotowanych dla sejmów, i dlatego posiedzenia ich nie mogły się odbywać należycie. Nadszedł jubileusz cesarski, i przerwano posiedzenia na kilka dni. Ledwo zebrały się potem sejmy, zwołano znów nagle radę państwa na jeden dzień do Wiednia, aby uchwaliła zapomogę dla giełdy, i znowu przerwane były sejmy przez kilka dni, bo część posłów sejmowych musiała pojechać do Wiednia. Teraz dla świąt rozeszły się sejmy aż do św. Trzech-króli, i znowu przerwane ich posiedzenia. Teraźniejsze święta atoli najwięcej przeszkadzają parlamentarnej pracy sejmowi galicyjskiego, bo tam obchodzą dwójakie święta, katolickie i greckie, które nie przypadają razem, a więc sejmowi podwójnie czas zabierają. Galicja jest to kraj największy, ma najwięcej spraw do załatwienia, a tu prawie sejmowi galicyjskiemu najmniej pozostanie czasu do obrad. Wykazuje się stąd konieczność, aby rząd rozdzielił sesje rady państwa i sejmów tak, żeby się nie stykały, ani jedna drugiej nie przeszkadzały; a nadto sejmom krajów większych mógłby rząd dłuższy czas dla obrad wyznaczyć. —

— **Sejm śląski.** Nasz sejm krajowy w tej sesji najmniej robi o sobie rozgłosu. Załatwia w cichości zwykle sprawy krajowe lub żądania gminne, które dla powszechności mniej są ciekawe. — Żywsza rozprawa wywinęła się na posiedzeniu d. 15. bm., gdy chodziło o utrzymanie cieszyńskiej szkoły realnej. Dr. Deme jako referent wydziału dla spraw szkolnych wniósł „Gdy cieszyńska gminna niższo-realna szkoła przeszła pod zarząd państwa, i szkoła ta ma być stopniowo nzu-

pełniona wyższymi klasami w zupełną wyższo-realną szkołę państwową, ma rząd zezwolić, aby dotychczasowa subwencja roczna 4000 złr. z funduszków krajowych gminie cieszyńskiej przyznana, począwszy od r. 1874 udzielaną została przez cały czas trwania tego zakładu jako państwowej szkoły wyższo-realnej.“ Dr. Müller wychodząc z zasady, że gdy państwo objęło cieszyńską wyższo-realną szkołę, to jemu przynależy główne staranie o nią, i żądając wyjaśnienia dotyczącego układu z rządem, wniósł: aby przesłano wniosek Demla do wydziału krajowego, który się ma porozumieć z rządem względem zapomogi z funduszków krajowych dla rzeczonoj szkoły. P. Cienčila popierał wniosek Müllera, i wskazując na byłe ewangelickie gimnazjum w Cieszynie, dodał, iż rząd zwykł za głęboko sięgać w worek autonomiczny. Wskutek tego zabrał głos także p. Summer prezydent krajowy, odpowiadając w obronie rządu. Po dwugodzinnej debacie przystąpiono do głosowania, i wniosek Müllera przyjęto 16 głosami przeciw 12, a wniosek dra Demla upadł. — Dr. Kotek złożył wniosek, aby zasy zaliczkowe mogły opłaty stepłowe w drodze ugody niszczać pewną ryczałtową kwotę. — Po świętach przyjdą wnioski dotyczące nauczycieli, mianowicie podwyższenia płacy nauczycielom i pobieranie tej płacy przez kasy poborcze. Ważna ta sprawa zapewne także wywoła żywe debaty. Rozchodzi się zaś tu głównie o to, że nauczyciele przestaną być urzędnikami ludowymi, a staną się państwowymi. —

— **Sejm lwowski** odrzucił na posiedzeniu d. 17. bm. 72 głosami przeciw 58 wniosek księcia Jerzego Czartoryskiego, tj. zastrzeżenie się sejmu przeciw nieprawemu zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do rady państwa. Wniosek ks. Czartoryskiego był ze wszechmiar słusznym, gdyż zaprowadzenie bezpośrednich wyborów bez zezwolenia sejmowi, jest naruszeniem statutu krajowego. Jeżeli pomimo to sejm lwowski wniosek ten odrzucił, to wyrzekł się tém samym dawniej swój polityki opozycyjnej i uległ w większości swój wpływowi rządowemu, co mu bodaj wyjdzie na dobre. Za odrzuceniem wniosku głosowali przedewszystkiem włościanie, świętojńcy i urzędnicy; przeciw odrzuceniu wszyscy federaliści i w ogóle najdzielniejsza i najświatlejsza część posłów galicyjskich. Przyszłość okaże, czy dzisiejsza mniejszość sejmowa, złożona z ludzi niezawisłych, nie stanie się wkrótce większością i niezastąpi dzisiejszej sztucznej większości rządowej. Dzienniki wiedeńskie bardzo się cieszą tą uchwałą sejmu lwowskiego i sądzą, że Galicja teraz już stanowczo przeszła w obóz wiernokonstytucyjnego dzięki usiłowaniom ministra- i namiestnika-rodaka. — Stronnictwa w sejmie lwowskim zaczynają się w tym roku inaczej nieco układać, jak w latach poprzednich, gdyż właśnie w ostatnich dniach zawiązał się tam osobny klub włościan, pod przewodnictwem p. Kaszewki. Chociaż obawiano się, aby tym



sposobem przez zespolenie włościan polskich z ruskimi niepowiększył się zastęp świętojunców, to jednak z drugiej strony wybór p. Kaszewki przewodniczącym wskazuje, że już odąd stronnictwo świętojurskie nie może tak jak dawniej bezwarunkowo liczyć na głosy włościan ruskich. Celem klubu poselskiego włościan jest przestrzeganie interesów stanu włościańskiego w sprawach ekonomicznych. — Między petycjami dość ciekawą była petycja Wydziału powiatowego Kolbuszowskiego, aby budynki naczelników gmin przymusowo ubezpieczano od ognia. Sejm przeszedł nad nią do porządku dziennego, gdyż wykazano, że środek ten nietylko nieoprowadziłby do celu, ale owszem wywarłby nawet szkodliwe skutki. Gminy dla uniknięcia wyższej opłaty za ubezpieczenie, obierałyby na wójtów ludzi najbiedniejszych, a więc zależnych i niedających rękojmi dobrego i sprężystego zarządu. Za przejściem do porządku dziennego nad tą petycją przemawiał także poseł Laskorz, włościanin, żądając, aby przeciw podpalaczom stawiano w gminach szubienice. — Również odrzucił sejm wniosek Kocyłowskiego i towarzyszy o zniesienie Rad powiatowych, a uchwalił natomiast zniesienie okręgu elwskiego brodzkiego. —

— W sejmie morawskim interpelował p. Dworzak marszałka krajowego, dla czego uchwałę sejmową z r. 1871 o równouprawnieniu obu języków krajowych w wewnętrznym urzędowaniu krajowych władz i zakładów zniesiono, i czy zamierza przeprowadzić w zupełności tę obowiązującą dotąd prawnie uchwałę sejmową. — Ponieważ namiestnik wystąpił przeciw mowie p. Egberta Belcredego w sprawie krajowego banku hipotecznego, przeto p. Fanderlik interpelował namiestnika: czy zechce przedłożyć sejmowi akta, dotyczące zwinięcia kas zaliczkowych, tudzież rozległość ich czynności, a wreszcie sumę dyet, jaką pobrali komisarze rządowi. Interpelacja ta bardzo obszerna, zarzuca, że rząd tendencyjnie zwiłaj te kasy, że tysiące rodzin skutkiem tego popadło w nędzę i w kraju panuje oburzenie. Namiestnik dał zaraz odpowiedź tymczasową, ale nieparlamentarną, tak że mu prawica burzliwie przezywała. —

— W sejmie czeskim młodo-niemiecki deputowany dr. Heinrich wystąpił przeciw rządowi generał-namiestnika Kollera w Czechach, i rzekł, że miecz panuje w Czechach. Mowa dra Heinricha nie przypada centralistom do smaku, i nazywają go to „zdrajcą Niemców“ to „honorowym Czechem“ itd. —

— W sejmie styryjskim przy obradach nad językiem wykładowym w szkołach realnych, nżalali się Słowienicy, że języka ich w ustawie nie uwzględniono. Wszyscy oni przemawiali, i to z godnością, jak nawet centraliści przyznają. Mimo to żądanie ich większość odrzuciła, a *Nowa Presse* drwi sobie bezczelnie z biednych Słowienców. Komisja budżetowa wniosła pochwałę dla wydziału krajowego, za to, że dał 100,000 złr. z funduszków krajowych na były komitet ratunkowy dla gieldy. —

— Sejm istryjski przyjął wniosek naglący o wezwanie rządu, aby zaprzestał egzekucyjnego ściągania podatku gruntowego, i uchwalił subwencję na roboty dla zapobieżenia nędzy zarządzzone. —

— Sejm dalmatyński zawiadomiony został przez namiestnika, że Cesarz ze względu na panujący w Dalmacji głód uznał za stosowne przeznaczyć 150.000 złr. z funduszków państwa, za poprzedniem jednak zezwoleniem Rady państwa. Sejm uchwalił w skutek tego,

aby Cesarzowi wyrazić podziękowanie i wdzięczność całego kraju.

— Dnia 15. bm. wiedeńska dyrekcja policji otrzymała od sądu karnego nakaz z d. 14. bm., aby aresztować pp. Offenheima, niegdyś jen. dyrektora, Ziffra technicznego dyrektora, i Liskowetza nadinspektora kolei Czerniowieckiej, jako poszlakowanych o zbrodnię oszustwa. Aresztowano ich d. 16. zaraz po godzinie 8. rano i wieczorem odwieziono ich z policji do więzień sądu karnego. Przed uwięzieniem ich odbyła się Rada ministrów, na której zajmowano się uchwałą sądu co do aresztowania trzech głównych uiegdys dygnitarzy kolei Czerniowieckiej; naturalnie przystano na krok sądu, skoro areszt nastąpił. Do tego doszła dopiero teraz sprawa, już przez ministra handlu w gabinecie hohewartowskim Schafflego wytoczona i do tego stotnia doprowadzona, że następnie umorzyć ją już było niepodobieństwem. Przeszła ona w ręce sądów, a zatem usunęła się z pod czynnej uwagi publiczności, i skończy się nie przed sądem urzędniczym ale przysięgłych. — Druga sprawa, wytoczona zarządowi kolei Karola Ludwika, ze zgonem p. Herza, jen. dyrektora, przejdzie według zapewnień półurzędowych, z przed krutek sądu karnego na drogę cywilną. — W tym czasie nastąpiło też usunięcie dyrektora kolei Zachodniej czyli Elżbiety (z Wiednia do Liucu), p. Micbla z powodu zbyt częstych nie-szczęść, jakie się wydarzały na tej kolei; raz najechały na siebie dwa pociągi tej kolei nawet w dniu, w którym cesarz wracał nią z Ischlu do Wiednia. — Ministerjalny korespondent *Czasu* donosi jeszcze, że ręka rządu dotknie także dwie najpotężniejsze koleje austriackie, Północną i Państwową, i dodaje: „Słychać atoli, że królowie kolejowi jeszcze nie dotknięci losem swych kolegów, skojarzyli się i postanowili podjąć rzuconą sobie rękawicę. Potęgi tych panów nie można lekceważyć, mogą oni należycie zaszachować ministra handlu i jego jenerałną inspekcję, jeżeli nie ozbroją się w potrzebne dowody. Siłą ministerstwa handlu jest władza, siłą zaś skojarzonych kolei żelaznych są kapitał i przeróżne wpływy, będące rezultatem tyloletnich stosunków.“ — Na te dwie główne koleje rząd musi uderzyć z powodu niesłychanych, w miliony przechodzących nadużyć, jakich się na publiczności dopuszczali. Jak już wspominaliśmy, wytykał je liczbowo p. Juliusz Hirsch, a teraz do Rady państwa wniósł petycję, żądającą sprostowania słupów milowych na kolejach żelaznych, koleje te bowiem liczyły i dotąd liczą transportującym i podróżnym więcej mil, niż mają rzeczywiście. Oszustwa te przechodzą stokroć szkody, na jakie pp. Offenheim i Herz mieli narazić fundusze kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika. Że walka rządu z kolejami Północną i Państwową będzie zacięta, że rząd może sprawę nawet faktycznie przegra, tego można prawie być pewnym; w ich zarządach bowiem zasiadają nietylko znakomości finansowe, jak Rotszyldy i Königswartery, ale i koryfeusze centralizmu, jak Hopten, Stummer, Kuranda, Felder itp. Już kolój Północna, wyprzedzając zapewne śledztwo rządowe, zaniósła skargę cywilną przeciw skarbowi o wynagrodzenie około 4 milionów złr., które sobie rościł pomieniona kolój z tego tytułu, iż rząd udzielił nihi nieprawnie koncesję innemu przedsiębiorstwu na budowę kolei żelaznej, współzawodniczącej z koleją Północną. — G. N.

— Sprawa amnestji Skrejszowskiego dziwne przechodzi koleje. Według *Staréj Pressy*, nie dopuszczono do cesarza deputacji czeskich z prośbami



o tę amnestję; kancelarja cesarska odesłała jednak petycje odnośnie do ministra sprawiedliwości, który, zatrzymawszy krociowe podpisy u siebie, petycje odesłał do wyższego sądu prazkiego, aby je wziął pod rozważę. Sąd ten orzekł, iż nie zachodzi potrzeba amnestjowania Skrejszowskiego, na co minister mógł z góry być przygotowanym. Petentów jednak o tćm nie uwiadomiono. Skrejszowski podał zatćm sam o amnestję. Tymczasem wskutek amnestji jubileuszowej już mnóstwo pospolicznych zbrodniarzy ulaskawiono. —

— Z Wiednia donoszą do *Pester Lloyd*a że ministerstwo wspólne zaczyna już uwzglćdniać złe położenie finansowe. Minister wojny polecił naczelnikom wydziałowym swego ministerstwa, aby przy ustawianiu żądań na r. 1875 ograniczali się na tćm, co bezwarunkowo niezbędne, a każdą nadwyżkę w żądaniach osobno przedstawił i wyczerpująco uzasadnił. —

— Podróż N Pana do Petersburga ma nastąpić do połowy lutego. N Pan i w tymże czasie pojedzie do Bawarii, oczekując rozwiązania swćj córki. —

**Prusy i Niemce.** W sejmie pruskim zajmowano się w ubiegłym tygodniu sprawą posłów szlęwickich Krygera i Ahlmanna, wzbraniających się złożyć przysięgę na konstytucję pruską; póki przez Prusy nie będzie spełniony artykuł V. pokoju pruskiego względem Szlęzwiku. Poseł Berger wniósł w skutek tego, aby ich nie dopuścić do posiedzeń Izby, dopóki trwać będą w swoim oporze. Gdy następnie Kryger zapisał się do głosu, wszczęły się długie rozprawy o to, czy mu można pozwolić mówić. Za niepozwoleniem przemawiał szczególnie liberał Lasker i kilku innych. Posłowie polscy Kantak i Wierzbński ujmowali się za posłami duńskimi, dowodząc, że sejm powinien tyle przynajmniej mieć dla nich względu, aby ich wysłuchać przed usunięciem od obrad sejmowych. W tym samym duchu przemawiali także posłowie Windhorst, Hänel i Gerlach. Pomimo to przy głosowaniu przyjęła Izba 202 głosami przeciw 157 wniosek Laskera, aby im niepozwolić mówić; a następnie wykluczono obydwóch posłów duńskich od obrad sejmowych, dopóki nie złożą przysięgi na konstytucję pruską. — Poseł Łubieński wystosował na jednćm z posiedzeń zapytanie do rządu pruskiego, czy mu wiadomo, że po zniesieniu nauki religij w niektórych wyższych zakładach naukowych Wiel. Ks. Poznańskiego, zakazano rodzicom prywatnie ndzielać nauki religij dzieciom katolickim, pod karą wydalenia tyłchże z zakładu, i czy zamierza poczynić stosowne kroki, aby położyć koniec tak oplakanemu stanowi rzeczy? Zapytanie swoje uzasadnił p. Łubieński dłuższą przemową, i wykazał, iż postępowanie takie jest niesłychanćm prześladowaniem religijnćm, które się niczćm ani npozorować, ani usprawiedliwić nieda. Minister oświecenia Dr. Falk starał się różnymi zarzutami osłabić wywody interpelanta, ale ks. Dr. Jażdżewski, przy rozprawach otwartych nad powyższą interpelacją, dał mu należytą za to odprawę. — Na wniosek posła Wierzbńskiego uchwalił sejm pruski zawieszenie śledztwa wytoczonego posłom E. Czarlińskiemu i ks. Jażdżewskiemu za wydanie broszury o uroczystości Kopernikowej w Torquin. —

— Bismark poniósł klęskę na polu dyplomatycznćm. Chciał on zrobić język niemiecki językiem dyplomatycznćm w miejsce francuskiego, w którym to celu przedstawił stćsowny wniosek mocarstwu zagranicznćm, a następnie przesłał rosyjskiemu kanclerzowi ksićciu Gorczakowowi notę w języku niemiec-

kim. W miejsce spodziewanej odpowiedzi niemieckiej nadeszła od Gorczakowa odpowiedź rosyjska, z którćj przetłćmaczeniem miano w Berlinie wiele kłopotów. Bismark mocno się tćm zgniewał. —

— *Reichs Anzeiger* ogłasza rozporządzenie króla pruskiego z d. 6. bm., tyćzące się przysięgi biskupów katolickich. Główny ustćp brzmi: „Przysięgam, że sumiennie przestrzegać będę ustaw państwa a szczegćlniej pragnę ku temu dążyć, aby w umysłach duchowieństwa i gminu powierzonych memu kierownictwu biskupiemu starannie pielćguowane były uczucia czci i wierności dla króla, miłości ojczyzny i posłuszeństwa ustawom, oraz wszystkie te cnoty, które chrześcianina robią dobrym poddanym i że nie ścierpić, aby podległe mi duchowieństwo postępowało w przeciwnym duchu i nauce. Szczegćlniej przyrzekam, że nie będę ani w kraju ani za granicą w żaden związek wchodził, któryby mógł zagrażać publicznemu bezpieczeństwu, a nadto, gdybym miał się dowiedzieć o jakich zamachach na ezkodę państwa, doniosę o tćm królowi.“ Tym sposobem mają się biskupi katolicy w Prusach stać nietylko wiernopoddańczymi urzędnikami, ale i denuncjantami państwowymi. —

— „Dążymy do wojny domowej,“ pisze jeden Niemiec z Westfalji z powodu uciskania katolików przez rząd pruski. W miasteczku Schönberg zakazano ksićdzu sprawować obowiązki kapłańskie dla tego, że bez wiedzy rządu został przez biskupa instalowany. A gdy ksiądz na to nie zważał, jeno robił swoje, landrat nakazał burmistrzowi, ażeby kościół zamknął i opieczętował. Gdy się mieszkańcy o tćm dowiedzieli, cichutko wyjęli bramę i ukryli takową; niemogło przeto nastąpić zamknięcie i opieczętowanie kościoła, p. burmistrz odszedł przeto z niczćm, nasłuchawszy się nadto rażących naigrawań wzburzonego ludu. — *Gazeta Kolońska* pisze z tego powodu: Rząd pruski wie dobrze, że stąpa po zwodniczym popiele, z którćgo lada chwila płomień może wybuchnąć. Największe niebezpieczeństwo grozi, i łatwo przyjść może do wojny religijnćj. —

— Sąd powiatowy poznański skazał ks. areybiskupa Ledóchowskiego na 800 tal. kary za ustanowienie ks. dziekana Hebanowskiego z Lwówka na probostwo w Bytninie. Wyrok zapadł zaocznie. Równocześnie toczył się proces przeciw ks. Nawrockiemu z Cerekwicy. Wyświćcony on został po ogłoszeniu nstaw majowych, egzaminu w nstawach tych przepisanego nie składał, ani też uwolnienia od tego egzaminu od ministra nie uzyskał. Oskarżenie zarzuca ks. Nawrockiemu nietylko brak należytćgo ustanowienia na urząd duchowny, ale zarazem brak wszelkiego do tego urzędu uzdolnienia. Sąd skazał go na 10 tal. lub 3 dni więzienia. — Sąd wschowski skazał ks. Fröhlicha i Spätha każdćgo na 100 tal. grzywien lub 6 tygodni więzienia, i to za ponowne wykonywanie funkcij duchownych wbrew zakazowi rządowemu. — Arcybiskupa kolońskiego skazano za nowe przekroczenie ustaw kościelno-państwowych na 200 tal. kary, lub 2 miesiące więzienia. —

— Wieść niesie z Warszawy, że ręka można a zacna przystąpi do likwidacji wierzytelnosci Tellusa i podźwignie ksićstwo z toni. Daj Boże, by to spełniło się! Obywatel, który w tych dniach z Warszawy przyjechał, opowiada, że tam wre wszystko tą sprawą, o którćj wiedzą dobrze i niemal wićcej o nićj mówią, aniżeli w Poznaniu. —

**Rosja.** Dla Królestwa Polskiego wydano ustawę o poborze rekrutów na rok przyszły. Prócz wzbronienia za-



stępstwa zniesione. zostały wszelkie wyłączenia, jakie dawniej przysługiwały niektórym zajęciom. Prócz nauczycieli szkół ludowych, nikt nie jest teraz uwolniony od poboru. Wykup dozwolony dopiero po wyciągnięciu losu za cenę 800 rubli. — W Warszawie ntworzoną została kaplica anglikańska (w pałacu biskupim przy ulicy miodowej). Fundacja téj kaplicy jest prostém następstwem serdecznych stosunków Anglii z Moskwą wskutek żeniaczki księcia Alfreda z w. księżną moskiewską. —

Serbja. Skupczyzna serbska (sejm) uchwaliła oddać poprzedniego ministra wojny pod sąd, gdyż w arsenale serbskim wykryto przeniewierstwo na dwa miliony piastów. Równocześnie wybrano komisję śledczą. —

Szwajcarja. Rząd związku szwajcarskiego zawezwał nuncjusza papieskiego msgr. Agnozi, aby jak najprędzej wyjechał ze Szwajcarji. Krok ten uzasadnił rząd ostatnią encykliką papieską, która potępia rozporządzenia rządu szwajcarskiego, naruszające prawa kościoła katolickiego. —

Anglja. Na kongresie w Dublinie uchwalono rezolucję żądającą samodzielnosci dla Irlandji — ażeby między Irlandją a Anglją był taki stosunek, jak między Węgrami a Austriją. Na czele tego ruchu, który coraz bardziej wzmacnia się, stoi arcybiskup w Dublinie. —

— Rząd angielski zawikłany w wojnę z Aszantami w Afryce, pomimo pierwszych powodzeń nieprzestaje w dalszych przygotowaniach do wyprawy w głąb kraju. Według ostatnich wiadomości Aszantowie pobici u wybrzeży, cofają się ku północy. —

Kraj Aszantów zamieszkały jest przez murzynów. Kraj to górzysty, wody jest podostatkiem, klimat zaś umiarkowany, jakkolwiek upały od października do marca są dość silne. Większa część kraju pokryta jest lasami, w których drzewa podzwrotnikowe są nadzwyczajnych rozmiarów. Prócz trzciny cukrowej rośnie dżiko kukurudza, tytoń, proso, ryż, ziemniaki, i mnóstwo krzewów aromatycznych i lekarskich. Świat zwierzęty również liczny i rozmaity: znajdują się słonie, nosorożce, girafy, antylopy, dziki, lwy, tygrysy, szakale, wilki, niedźwiedzie i inne gatunki zwierząt temu krajowi właściwe. Wszystkie gatunki ptaków odznaczają się pięknem pierzem, ale nie śpiewem, z wyjątkiem tylko słowika. —

Holandja. Wojna Holandczyków z Aczynami w Azji trwa ciągle. Holandczykom przeszkadzają mokrzaćla, niekorzystne do działań wojennych. —

Hiszpanja. Santa-Cruz proboszcz walczący téj wiosny w sprawie Don Carlosa, pojawił się znowu w północnej części kraju. —

— Zbuntowane miasto Kartagena, które ani o Don Carlosie, ani o rządzie w Madrycie nie wiedzieć nie chce, trzyma się dotąd, znosząc wytrwale oblężenie od strony lądu i od morza. Obrońcy są to determinowani ludzie, w połowie socjaliści, a w połowie kryminaliści wypuszczeni z więzień dla podtrzymania powstania. Rzecz naturalna, że się dzielnie trzymają, wiedząc że po zdobyciu twierdzy założonoby im na nowo kajdany. —

— Sprawa kubańska już niby załatwiona. Hiszpanja oddaje zabrany okręt amerykański i pozostałych przy życiu ludzi. O rozstrzelanych niema mowy. Natomiast walka z powstańcami téj wyspy trwa bez przestanku. Rząd ma tam do 65 tysięcy wojska, którego połowa stoi załogami po miastach, a połowa uciera się z powstańcami. —

## Rozmaitości.

— *Studja cesarzewsza Rudolfa.* Od 1. stycznia nastąpi zmiana w planie studjów następcy tronu arcyks. Rudolfa. Arcyksiążę godziny przeznaczone dotąd na naukę języków, poświęci teraz na nauki w przedmiotach czysto wojskowych. Cesarzewsza włada językiem niemieckim, francuskim, angielskim, węgierskim, polskim i czeskim. — Po ukończeniu w ciągu 1874 roku studjów gimnazjalnych, cesarzewsza przystąpi do nauk prawnych. —

— *Na Wołyniu* objawił się ruch pomiędzy włościanami przeciwko szynkarzom i karczmom. Na posiedzeniu gminném miasta Zasławia uchwalono związać towarzystwo wstrzemięźliwości, do którego cała ludność tameczna obowiązana jest należeć. Wolno pić wódkę, ale nie upijać się, wolno pić wódkę w domu, ale nie wolno jęj pić w szynku. Ktoby pił wódkę w szynku, płaci pierwszy raz kary 20 kop., drugi raz 40 kop., trzeci raz 80 kop., czwarty raz 1 rubel 60 kop. —

— *P. Karol Miarka*, redaktor „Katolika“, wychodzącego w Królewskiej Hucie, uwolniony został na 4 tygodnie z więzienia wskutek oświadczenia dr. Beyersdorffa, że więzień jest chory i potrzebuje koniecznie troskliwej i starannej opieki lekarskiej. —

— *Józef Chociszewski* po wyjściu z więzienia, za przewinienie prasowe, wydał bardzo pożyteczną książkę: „*Pismienictwo polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy, dla ludu polskiego i młodzieży.*“ Książkę tę polecamy serdecznie.

— *Gazeta Polska w Chicago* wychodzi w Ameryce od października tygodniowo, dla Polaków za oceanem zamieszkających. —

## Z Cieszyńska.

— *Dyrekcja towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* odbyła zeszłej soboty miesięczne posiedzenie swoje. W upłynionym miesięcznym przeciągu czasu miało towarzystwo dochód, jakiego dotąd jeszcze w żadnym miesiącu nie osiągnęło, bo 326 złr. 31 c.; a wydatki bieżące wynosiły 10 złr. 9 c. Do tego tak znacznego dochodu przyczyniły się osobliwie dwie wkładki, które już wspomnieliśmy, mianowicie p. Jana Pastuchy wymownika z Olbrachcie wkładka 100 złr., i z odczytów we Lwowie na korzyść towarzystwa naszego urządzonych dochód 113 złr. 11 c. Co do wkładki p. Pastuchy, dodać musimy, że jest ona wprawdzie oddaną do zupełnie wolnego rozporządzenia towarzystwa, jednakże z tém życzeniem, aby ta kwota 100 złr. służyła jako „fundusz wieczysty“, z którego towarzystwo, póki istnieć będzie, zapewniłoby ma procent jako pewny przyjem roczny na cele towarzystwa.

Z tego powodu jeden z członków wniosł, aby p. Pastuchę zaszczyścić także tytułem „wieczysty członek“ towarzystwa. Dyrekcja wdzięcznie uznając zasługę p. Pastuchy, jako też oceniając trafność wniosku podanego, zgodziła się na to. W dalszém rozwinięciu tego wniosku, przyjęto także zasadę, aby każdego członka, który złoży raz na zawsze z oświadczeniem „jako wieczysty fundusz“ kwotę zapewniającą towarzystwu rocznie przynajmniej 1 złr., tj. ile ustawami przepisana roczna wkładka wynosi, także nazwać „wieczystym członkiem.“ Przyczém Dyrekcja powoduje się tą myślą, że niejednemu członkowi miłéj będzie raz na zawsze odpowiednią złożyć sumę, a Dyrekcja sama w ściąganiu rocznych wkładek będzie miała ułatwienie. Oprócz tego każdy z takich członków zostawi po sobie pamiątkę, bo chociażby się do wieczności przenieśli, jeszcze przez ten fundusz będą w sprawozdaniach rocznych towarzystwa wspomniani jako wieczysti członkowie.

Sprawozdanie towarzystwa z pierwszego roku rozesłane będzie członkom, skoro tylko z druku wyjdzie. —

*Dr. Cieszyński z Cieszyńska*



### Zakończając rok,

odzywamy się jeszcze do tych Czytelników, którzy dotąd zaległej przedpłaty nie uiszcili. Liczba takich Czytelników w bieżącym roku jest znaczna, a dla tego też zaległe należności tegoroczne stanowią wielką sumę i są dla nбогий redakcji żywotną kwestją. Upraszamy przeto wszystkich o śpieszne niszczzenie tych należności, spodziewając się, że każdy pocznąc się będzie do tego moralnego obowiązku, jakkolwiek corocznie pod tym względem cierpieć robimy doświadczenia. Sądźmy, że wielu przez zapomnienie tylko nie nadesłało w właściwym czasie przedpłać kwoty, więc czynimy im przypomnienie niniejszym wykazem, w którym obok zaległych kwot zamiast imion kładziemy liczby, jakimi ich adresy są oznaczone. Dodajemy tylko, że niektóre adresy oznaczone są liczbami bez litery A, a niektóre zaś liczbami z literą A. I tak:

Za cały rok z przesyłką pocztową czyli 4 złr. 60 c. mają zapłacić których adresy oznaczone są liczbami: 111, 186, 340, 354, 358, 410, 413, 440, 443, 446, 448, 450, 514, 523, 528, 529, 537, 555, 557, 563; — A 30, A 49, A 157, A 208, A 232, A 303, A 306, A 312, A 325, A 328, A 339, A 342, A 367, A 368, A 373, A 375.

Za cały rok bez przesyłki czyli 4 złr. winni są: A 84, A 105, A 116, A 348, A 349, A 357, A 410, A 411, A 414, A 417.

Za trzy kwartały z przesyłką pocztową czyli 3 złr. 45 ct. nie dopłacili: 90, 98, 290, 292, 486, 550, 558, 561, 606, 615; — A 200, A 361, A 365, A 370.

Za trzy kwartały bez przesyłki czyli 3 złr. następujący: A 111, A 244, A 298, A 358, A 412.

Za półroka z przesyłką pocztową czyli 2 złr. 30 ct. winni są: 3, 14, 31, 79, 104, 127, 166, 178, 182, 183, 185, 187, 189, 191, 222, 239, 243, 247, 256, 302, 307, 315, 324, 338, 355, 406, 442, 464, 482, 513, 527, 538, 559, 564, 614; — A 4, A 16, A 48, A 50, A 167, A 227, A 236, A 329, A 343, A 372, A 374, A 407, A 409, A 424, A 425.

Za półroka bez przesyłki czyli 2 złr. winni są: A 248, A 249, A 265, A 271, A 274, A 280, A 285, A 289, A 290, A 292, A 800, A 322, A 346, A 355, A 356, A 438.

Za ćwierćroczne z przesyłką pocztową czyli 1 złr. 15 ct. następujący: 35, 50, 93, 96, 106, 145, 154, 155, 204, 236, 404, 485, 503, 504, 520, 524, 530, 566, 569, 638, 661, 676; — A 8, A 121, A 147, A 163, A 164, A 184, A 211, A 219, A 225, A 230, A 276, A 333, A 364, A 369, A 380, A 431, A 446.

Za ćwierćroczne bez przesyłki czyli 1 złr. następujący: A 72, A 75, A 81, A 82, A 83, A 87, A 92, A 110, A 242, A 243, A 245, A 254, A 256, A 259, A 261, A 273, A 284, A 297, A 299, A 347, A 413, A 421.

Dalżej mają dopłacić:

20 złr. 70 c.: 412. — 18 złr. 40 c.: 326. — 13 złr. 80 c.: 487 do 498 razem; 500; 511. — 10 złr. 40 c.: A 23. — 9 złr. 20 c.: 646, A 422. — 6 złr. 80 c.: 618. — 6 złr. 30 c.: 465. — 4 złr. 20 c.: 643, A 321. — 4 złr.: 105, 405. — 3 złr. 5 c.: 17, 608. — 2 złr. 88 c.: A 143. — 2 złr. 68 c.: 556, 635. — 1 złr. 90 c.: 544. — 1 złr. 50 c.: 335, 664, A 86. — 2 talary: A 44.

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 20. grudnia: pszenica (84 ft.) 6 zł. 75 kr., żyto (76 ft.) 4 złr. 81 kr., jęczmień (74 ft.) 4 złr. 14 kr., owies (52 ft.) 1 złr. 98 kr., ziemniaki 2 zł. 20 kr., masło 75 kr.

### Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“.

*Ziemianin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1874 r. *dwudziesty czwarty rok* istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z rycinami. — *Ziemianina* zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do redakcji w Poznaniu ulica Kozia Nr. 11. — Cena kwartalna w Prusach 1 tal.; w Austrii 1 złr. 75 cent. — rocznie 7 złr.

### Ogłoszenie.

Wydział dróg powiatowych w Skoczowie daje do wiadomości, że d. 29. grudnia r. b. przed południem o godz. 10 odbędzie się w kancelarii gminy Skoczowskiej licytacja na do-

stawę szutra dla dróg powiatowych w Ustroniu, Goleszowie, Wiśle, Hermanicach, Nierodzinu, Harbutowicach, Skoczowie i Wiślicy. Dostawa ta oddana będzie najmniej żądającemu, i do licytacji zapraszają się chętni przedsiębiorcy.

Skoczów d. 29. listopada 1873.

Przewodniczący:  
J. Kunz.

### Kalendarze polskie

na rok 1874.

z nakładu **Karola Prochaski** w Cieszyńcu.

Kalendarz cieszyński dla katolików i ewangelików. Rocznik siedemnasty. Cena egz. — 18 ct.

Kalendarz polski podług kalendarza wleczystego ułożony na południk Krakowski wyrachowany. Rocznik ośmnasty. Cena egz. — 20 ct.

Cena oprawnego egz. 30 ct.

### Dr. J. U. Ferdynand Pszczółka

(dotychczas w Wiedniu praktykujący)

ma zaszczyt zawiadomić, że od 1. stycznia 1874

swoją kancelarię adwokacką

otwiera w Cieszyńcu — w głębokiej ulicy N. 210

(w domu p. Monczki).

### Obwieszczenie.

Frysztacki wydział dróg powiatowych daje do powszechnej wiadomości, że potrzeba pieniędzy na drogi w roku 1874 wykazuje się, jak następuje:

Na utrzymanie dróg, tj. dowóz szutra i tłu-

czenie szutra	12194 złr. 70 kr.
„ budowy i reparać mostów i kanałów	3114 „ — „
„ płace dla drożników	2582 „ — „
„ kancelaryjne wydatki	25 „ — „
„ diety i koszty podróży	60 „ — „
„ różne nieoznaczone wydatki	715 „ — „

Suma 18690 złr. 70 kr.

Dla pokrycia tej sumy, ustanowiono za zezwoleniem wys. Wydziału krajowego rozkład 16 1/2% z każdego reńskiego podatku wraz z dodatkami.

Szutrowanie dróg powiatowych przez konkurencję pieniężną, wydzierżawione będzie w drodze licytacji najmniej żądającemu.

Licytacja odbędzie się w dniach 21. i 22. stycznia 1874 o godzinie 9 przed południem w lokalu przedowym wydziału dróg powiatowych w Karwinie, na podstawie warunków licytacyjnych, które każdy przejrzeć może w podpisanym zarządzie dróg, a których egzemplarz przedłożony jest także u każdego z naczelników gmin dla przejrzania.

W Karwinie d. 20. grudnia 1873.

Frysztacki wydział dróg powiatowych

Przewodniczący:

H. F. Kudielka.

### Dziennik Mód,

wychodzić będzie w roku przyszłym 1874 w tych samych warunkach i zakresie pod względem rozmiaru, treści, oraz ceny prenumeracyjnej.

Pragnąc pod każdym względem odpowiedzieć słusznym życzeniom Czytelników, a zwłaszcza wielu osób zajmujących się specjalnie strojami i robotami damskimi, poczynawszy od 5. stycznia 1874 r. oprócz dotychczasowych dwóch edycji *Dziennika Mód*, to jest, jednej z rycinami kolorowanymi, drugiej bez rycin kolorowanych, wydawać będziemy *trzecią edycję*, obejmującą tylko ryciny i opisy mód, oraz tablicę krojów i wzorów haftów, bez rycin kolorowanych i części literackiej, z tego powodu upraszamy o dokładne wymienianie przy zapisywaniu się, którą edycję zapisujący otrzymywać sobie życzy.

Przedpłata wynosi: A) Z rycinami kolorowanymi kwartalnie 3 złr. (2 tal.) B) Bez rycin kolorowanych kwartalnie 2 złr. (1 tal. 10 sgr.) C) Bez rycin kolorowanych i części literackiej kwartalnie 1 złr. 20 ct. (24 sgr.) — W cenie tej objęte są koszty przesyłki do całej Austrii i Niemiec.

Komplety z pięciu nbiegłych kwartałów (edycja A i B) są jeszcze do nabycia po cenie prenumeracyjnej.

Prenumerować można w administracji *Dziennika Mód* (Juliusz Wildt), ulica Grodzka 69 w Krakowie, oraz we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych w kraju i za granicą.





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)